LSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE

ODDZIAŁ NOWY SĄC

ROCZNIK

SĄDECKI

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
ODDZIAŁ W NOWYM SĄCZU

ROCZNIK SĄDECKI

TOM CZTERNASTY

NOWY SĄCZ 1973

KOMITET REDAKCYJNY
Alfred Benisz, Alojzy Cabała, Kazimierz Dziwik, Marian Nowak, Edward Smajdor,
Henryk S[illegible]ki, [illegible]zard Wolny

943.8

REDAKTOR NACZELNY
Marian Nowak

ROCZNIK WYDANO Z ZASIŁKU
Urzędu Miejskiego i Urzędu Powiatowego w Nowym Sączu

OKŁADKĘ PROJEKTOWAŁA
Barbara Oleksińska-Filek

Wydawnictwo Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu

Nowosądeckie Zakłady Przemysłu Terenowego — Zakład Graficzny Nowy Sącz
Zam. nr 1490/73 (Sp-10/577/74) z dnia 4. VI. 1974 r. — nakład 1100+250

Akc. ..... 19 ... r.

OD REDAKCJI

„Rocznik Sądecki" zdobył już sobie liczną grupę Czytelników, którzy co roku ciekawi są nowych wyników badań historycznych oraz innych dziedzin nauki związanych z pięknym regionem sądeckim.

Każdy tom wydawnictwa jest oczekiwany w Sądeczyźnie z niecierpliwością i trzeba z satysfakcją stwierdzić — chętnie nabywany przez wszystkich miłośników tego regionu i naukowców. Świadczy choćby o tym stale zwiększany nakład, jak też i znikomy magazynowy zapas egzemplarzy, służący celom archiwalnym.

Tom XIV jest wynikiem prac badawczych roku 1973 i obejmuje, jak zwykle, szeroki wachlarz problemów, oczywiście z głównym akcentem historycznym i rocznicowym.

W tematyce nawiązujemy do obchodów Roku Nauki Polskiej i prezentujemy dorobek Sądeczyzny i jej wkład w dzieje kultury polskiej i rozwój oświaty, co ma swój związek z dwusetną rocznicą Komisji Edukacji Narodowej.

Wyprzedzamy w treści obchody pięćsetlecia drukarstwa i omawiamy jego dziewiętnastowieczną przeszłość w Nowym Sączu.

Z rozwojem Nowego Sącza wiąże się prawie stuletnia rocznica Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego, których powstanie i późniejszy rozwój wywarły wpływ na rozwój gospodarczy miasta i regionu.

Wreszcie zbliżająca się rocznica trzydziestolecia PRL wprowadza tematykę, dotyczącą kierunków rozwoju Sądeczyzny.

Tradycje Towarzystwa Szkoły Ludowej i jego bogaty dorobek znajdują swoje odbicie w różnych aspektach działalności społecznej, czego dowodem jest publikowanie dorobku twórczego współcześnie działających organizacji i stowarzyszeń. Bogaty jest też dorobek działających naukowo a obchodzących swoje jubileusze innych placówek.

Tak różnoraka treść i objętość niniejszego tomu jest dowodem tego, że tutejszy Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego dobrze rozumie założenia „sądeckiego eksperymentu kulturalnego", w swoich badaniach regionalnych sięga do różnych źródeł i ukazuje ich efekty twórcze w przeszłości i współczesności.

Dla naszej działalności znajdujemy więc coraz większe poparcie i zrozumienie. Ta właśnie atmosfera pobudza nas do poszerzania i uatrak-

cyjniania działalności statutowej, pragniemy więc znaleźć dla niej licznych współpracowników i sympatyków.

Z dumą i honorem cenimy nawiązane kontakty z Instytutem Historii Uniwersytetu Warszawskiego odnośnie prac badawczych nad dziejami okupacyjnymi w Sądeczyźnie, których plon znajdzie wyraz w osobnej publikacji i serii artykułów w dalszych tomach „Rocznika". Podobnie oceniamy współpracę i druk artykułów pracowników naukowych Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Krakowie, którym udostępniamy łamy naszego wydawnictwa dla bliskiej nam regionalnej tematyki współczesnej.

Na tym miejscu pragniemy zaznajomić także Czytelników „Roczników" z przychylną oceną historyków krakowskich poziomu naukowego naszego wydawnictwa i jego szaty graficznej. Oto ceniony i wymagający autor recenzji w „Studiach Historycznych" Oddziału PAN w Krakowie, Zygmunt Ruta, tak ocenił tom XII „Rocznika Sądeckiego": „Pokaźny i bogaty w treść tom (XII) przynosi przede wszystkim wyniki pracy badawczej autorów regionalnych, «którzy rozprawy swoje pisali z zamiłowania do regionu i nauki...». Jednocześnie Komitet Redakcyjny, który potrafił zapewnić pismu odpowiednią rangę naukową i edytorską, zamierza pogłębić dotychczasowe owocne kontakty z różnymi środowiskami naukowymi... Lektura opublikowanych dotychczasowo tomów wskazuje, że redakcja włożyła sporo wysiłku nie tylko w rozszerzenie objętości, ale także w stałe wzbogacanie kierunków badawczych i zwiększanie zakresu oddziaływania periodyku".

„Omówiony tom «Rocznika Sądeckiego» świadczy dowodnie o wypracowaniu własnego, wyraźnie określonego profilu badawczego. Różnorodność tematyczna artykułów i rozpraw, ich naukowy poziom zapewne sprawią, że periodyk ten, przeznaczony w zasadzie dla szerokiego grona czytelników-miłośników Sądeczyzny, znajdzie także czynne poparcie i współpracę wśród zawodowych historyków. Na zakończenie chciałoby się niezwykle aktywnemu i nie pozbawionemu poważnych aspiracji naukowych zespołowi redakcyjnemu i autorskiemu życzyć dalszych równie ciekawych tomów tego czasopisma". „St. Hist.", Kwartalnik, Rok XVI, 1973, zeszyt 3 (62), Kraków 1973, s. 483-5.

Komitet Redakcyjny dziękuje Komitetowi Powiatowemu PZPR oraz Urzędowi Miejskiemu i Urzędowi Powiatowemu w Nowym Sączu za udzielanie nam coraz wydatniejszej pomocy moralnej i finansowej. Dziękujemy też Dyrekcji NZPT i Zespołowi Zakładu Graficznego w Nowym Sączu za okazywaną życzliwość i liczne dowody pomocy technicznej przy druku wydawnictwa. Również Autorom i Sympatykom wyrażamy podziękowanie za współpracę.

Komitet Redakcyjny

ROCZNIK SĄDECKI
Tom XIV — rok 1973

HENRYK BARYCZ

Z TRADYCJI OŚWIATOWO-SZKOLNYCH SĄDECZYZNY

(Okres staropolski — stulecia XIV - XVIII)

Tradycje oświatowo-szkolne Sądeczyzny badane dotąd tylko urywkowo zasługują na baczniejszą uwagę i czekają na szczegółowe i bardziej kompleksowe, pełne ich odtworzenie w przyszłości. Wymaga tego i sam przedmiot bardzo mało znany, i pewne właściwości oraz odrębności, nie zachodzące w procesach historyczno-oświatowych innych regionów kraju. Nie podejmując rozświetlenia tego skomplikowanego zagadnienia w całej rozciągłości, pragnęlibyśmy w niniejszym studium jedynie w pewnym ogólniejszym zarysie uchwycić kształtowanie się głównych tendencji tego zjawiska, zwłaszcza dwóch jego stron — przestrzennego formowania się głównych centrów oświatowych oraz podłoża i kulturalnego oddziaływania w ich powstaniu.

Zdać trzeba sobie od razu sprawę, że dawniejsza terenowo rozległa kasztelania sądecka przedstawiała wyjątkowo trudny i niewdzięczny obszar dla zaszczepienia oświaty i cywilizacyjnego opanowania. Wpływało na to wiele bardzo istotnych czynników. Wchodziła tu w grę przede wszystkim przestrzeń i specyficzny układ topograficzny. Była to kraina lesista, górzysta, poprzerzynana licznymi rzekami. Ogromnie złożone były stosunki demograficzno-etniczne. Całe połacie kasztelanii położone w niedostępnych górach były niesłychanie słabo zasiedlone. Rzadkość osadnicza zwłaszcza wyraziście zaznaczała się w zachodnich i południowych połaciach. Główny trzon osadnictwa skupił się wzdłuż Dunajca, po obydwu jego stronach oraz w dolnym biegu Popradu. Zróżnicowane

były dalej stosunki etniczne, religijne i społeczno-gospodarcze. Sąsiadowały z sobą trzy grupy narodowościowe: żywioł polski, posuwające się z Bałkanów wzdłuż Karpat elementy wołosko-ruskie i wreszcie prężne grupy osadników niemieckich, i trzy systemy gospodarowania — pasterstwo i leśnictwo, rolnictwo i rękodzielnictwo, i trzy ustroje prawno-społeczne: prawo polskie, niemieckie i wołoskie. Słaby stopień zurbanizowania powodował, że rozległy ten obszar posiadał jedynie dwa miasta bliźniacze: Nowy i Stary Sącz oraz Grybów i miasteczka pograniczne Piwniczną i Muszynę. Ten profil osadniczy nie sprzyjał szerzeniu się oświaty: wiadomo bowiem, że związane jest ono z nasileniem się i rozwojem miast i kultury miejskiej.

Ale w słabości wynikającej z niekorzystnego układu przestrzennego tkwiła jedna istotna siła: szlak wodno-lądowy przebiegający wzdłuż Popradu i Dunajca, stanowiący dogodne połączenie Rzeczypospolitej z Węgrami przez Poprad, Hernad, Cisę do stolicy Węgier — Budy. Otwierało to drogę do przenikania kultury umysłowej z wyżej stojących wówczas intelektualnie Węgier i w pewnych okresach czasu bliskich powiązań z sąsiadującymi komitatami i miastami górnych Węgier, to jest dzisiejszej Słowaczyzny.

Szeroka współpraca obydwu regionów w dziedzinie gospodarczej, umysłowej, religijnej, liczne fluktuacje i migracje ludnościowe rozwinęły się, zwłaszcza od czasu politycznego związania Spiszu — już przedtem silnie skolonizowanego przez żywioły polskie — z Rzeczypospolitą (r. 1413), które stworzyło na tym szlaku popradzko-dunajeckim prawdziwą granicę pokoju, która przeszła w ciągu blisko 600 lat zwycięsko próbę czasu, zaledwie kilkakrotnie zakłóconą wojennymi agresjami — Jerzego Rakoczego w roku 1657, bezkrwawym przesunięciem przez Austrię kordonu granicznego po wsie Dąbrowę, Mogilno i Boguszę w roku 1770, co stało się wstępem do pierwszego rozbioru i najazdu hitlerowskiego w roku 1939.

Kontakty Sądeczyzny z trzynastoma miastami spiskimi z ich wysoko stojącą cywilizacją przyniosły interesującą polaryzację kulturalną Sądeczyzny: z jednej strony nachylenie i związki oświatowe z ośrodkami wyróżniającymi się czysto polskimi: Bochnią, Tarnowem, Sandomierzem, a przede wszystkim Krakowem, z drugiej pozostawanie w orbicie kwitnących centrów szkolnych na Spiszu i północnych Węgier.

POCZĄTKI SĄCZA UCZONEGO I LITERACKIEGO

Pierwsze zarody wyższej kultury umysłowej w Sądeczyźnie spotykamy już z końcem XIII wieku. W roku 1289 występuje w źródłach niejaki magister (czyli doktor) Radosław, medyk i kapelan założyciel-

ki klasztoru starosądeckiego Klarysek, księżnej Kingi, z pochodzenia prawdopodobnie nie sądeczanin. Pierwszy to chyba człowiek, jakiego znamy w tej ziemi z uniwersyteckim wykształceniem. W latach 1317 - 1320 i 1329 powstaje interesujący zabytek historyczno-hagiograficzny, przetkany rysami obyczajowymi: *Vita et miracula s. Kyngae,* nieznanego miejscowego franciszkanina.

Były to jednak tylko luźne, sporadyczne wypadki, po drugie prymat tego pierwszego Sącza, to jest Starego, ulega od drugiej ćwierci stulecia XIV podcięciu, a na jego miejsce wysuwa się Sącz drugi, Nowy, zwany pierwotnie Kamienicą. Było rzeczą naturalną, że to nowe miasto, siedziba kasztelanii i starostwa grodowego, a więc głównych organów administracji i wymiaru sprawiedliwości, musiało przejąć od tamtego inicjatywy oświatowe i zająć w nich pozycję czołową i kluczową. Co prawda, pierwszy oficjalny zapis o szkole parafialnej przy kościele Św. Małgorzaty pochodzi z roku 1412, ale uznać go należy za zwykły paradoks dokumentacji historycznej.[1] W rzeczywistości bowiem, jak można wnioskować pośrednio, ale bezbłędnie, szkoła ta funkcjonować musiała już od przeszło stu lat. Dowodzi tego bezspornie występujący na przestrzeni wieku XIV w Sądeczyźnie pęd do zdobycia wyższego uniwersyteckiego wykształcenia, który to pęd nie mógł wyrastać z próżni kulturalno-oświatowej, ale musiał tkwić korzeniami w podglebiu umacniającego się tu szkolnictwa kościelnego i rosnącej świadomości znaczenia wiedzy akademickiej i w związku z tym udawania się po nią do krakowskiego i zagranicznych studiów generalnych.

Najbardziej klasyczny przykład tych tendencji stanowi postać słynnego Frowina, proboszcza nowosądeckiego, którego kariera literacka o zasięgu międzynarodowym, jako autora poematu dydaktycznego *Antigamaratus* wyrosła z podłoża szkolnego. Jak się wydaje, otrzymał on zagranicą wykształcenie uniwersyteckie (może w zakresie prawa) uwieńczone stopniem akademickim około roku 1325. Założenie Kazimierzowskiego Studium Generalnego w Krakowie w roku 1364 zwiększa te dążenia. Rychło obejmują one sąsiednie uniwersytety. W Uniwersytecie Praskim spotykamy Piotra Knolla z Nowego Sącza: w r. 1367 uzyskuje tu bakalaureat sztuk wyzwolonych, a w roku 1374 podejmuje studia prawnicze Mikołaj z Sącza (promowany na bakałarza sztuk wyzwolonych w r. 1369); pochodzenia nowosądeckiego mogła być także zagadkowa osobistość: Falislaus natus Neusse, kleryk diecezji krakowskiej, wpisany na wydział artystów w roku 1366,[2] a więc w okresie gromad-

[1] W spisie Biblioteki Jagiellońskiej 42, k. 196*v*, zachował się ciekawy ślad istnienia szkoły: mowa przy powierzeniu jej nowemu rektorowi w połowie w. XV.

[2] Postać to trudna do rozwikłania. Imię słowiańskie łącznie z przynależnością do diecezji krakowskiej wskazywałyby, że był poddanym Królestwa Polskiego

nego napływu sądeczan na studia nad Wełtawą (l. 1366 - 1369). Paweł Knoll, może brat Piotra, występuje w metryce Uniwersytetu Wiedeńskiego pod rokiem 1378.

Odnowienie Uniwersytetu Krakowskiego przez Władysława Jagiełłę w lipcu 1400 r. nie pozostało bez śladu w życiu Sądeczyzny. Kilku jej duchownych wzięło udział w manifestacyjnym akcie na rzecz odrodzonej uczelni, wpisując się w charakterze członków honorowych nowej instytucji.

Z miejsca też zaludnili sądeczanie podwoje uczelni. Wywodzili się oni z różnych miejscowości tej ziemi, z Czchowa, Janowic, Tęgoborzy, Nowego i Starego Sącza. Najsilniejszą indywidualnością wśród tych napływających studentów był Jakub z Nowego Sącza, studiujący na przełomie stulecia XIV i XV w Pradze, skąd rychło przeniósł się do Krakowskiego Uniwersytetu, wiążąc się z nim uzyskanymi stopniami naukowymi oraz profesurą, zrazu na wydziale sztuk wyzwolonych, następnie teologii.[3] Była to osobistość o interesującej sylwecie duchowej. Człowiek dużego polotu umysłowego, celujący erudycją jeszcze co prawda średniowieczną, ale stojący już u przedświtu nowych czasów: doceniający znaczenie wymowy (wygłosił piękny wykład inauguracyjny w roku 1421/22), ulegający wpływom św. Augustyna, ożywiony duchem mistycznym, jeden z nielicznych w Polsce ludzi pióra uwydatniający wątki autobiograficzne. Pisał, zdaje się sporo, niestety dorobek jego przepadł w wirach czasu. W Uniwersytecie cieszył się poważaniem (choć nie uniknął polemik). W uznaniu położonych zasług obrano go na półrocze letnie 1420 rektorem. Było to pierwsze i jedno z nielicznych odznaczenie tą godnością sądeczanina w krakowskiej *Alma Mater*.

Wiek XV stanowi ważne ogniwo w umacnianiu się kultury intelektualnej w Sądeczyźnie, ogniwo godne stanąć obok rozwijającego się malarstwa cechowego w Nowym Sączu (Jakub z Nowego Sącza, malarz Chórów, zmarły około roku 1474). Można stwierdzić śmiało i bez przesady, że ta kultura nie ustępowała innym regionom Podkarpacia polskiego, czyli tak zwanego Podgórza. Rzecz ta nie doczekała się jeszcze szczegółowego rozpracowania, na które w pełni zasługuje: nie mniej już sama cyfra około półsetki studentów z obydwu Sączów, jaka przewinęła się przez krakowską uczelnię, ma własną niezaprzeczoną wymowę.

---

i może narodowości polskiej, miejscowości Neusse, z której pochodził, brak jednak na obszarze Polski. Może to zniekształcenie wpisującego do metryki lub wydawców *Monumenta Universitatis Pragensis* nazwy *Neosandecia* lub *Neusandez*.

[3] Mieczysław Markowski, *Jakub z Nowego Sącza* w: *Materiały i Studia Zakładu Historii Filozofii Starożytnej i Średniowiecznej*, t. III, seria A. *Materiały do historii filozofii średniowiecznej w Polsce: Uczeni i filozofowie w Polsce*, 2, Wrocław, Warszawa, Kraków 1964, s. 3-29; *Polski Słownik Biogr.*, t. X, s. 360/61; Bibl. Jag., rpis 1525, k. 43-54.

Od połowy stulecia drugim ważnym i istotnym źródłem kultury intelektualnej Sądeczyzny stają się dobrze postawione miejskie szkoły spiskie, które niebawem rozwiną się w rozsadnik nowych prądów humanizmu i reformacji, w tym także na Sądeczyznę. Znamiennym wyrazem rosnącego znaczenia szkół spiskich były żywe i bliskie powiązania ich od ostatniego dziesięciolecia wieku XV z Uniwersytetem Krakowskim. Polski Spisz stał się niebawem terenem silnej ekspansji renesansu i humanizmu płynących z Krakowa. Wymiana ludzi i idei dokonywała się na szlaku dunajecko-popradzkim, zawadzała o Sądeczyznę, której młodzież kierowała wzrok coraz częściej na ośrodki oświatowe, tak dogodnie dla siebie położonego regionu.

Tym to szlakiem na i przez Nowy Sącz przesuwa się ogromna większość tych szerzycieli i apostołów nowego ruchu umysłowego na Węgry. W dużej mierze byli to ludzie obcego pochodzenia, Szwajcarzy, Niemcy, Ślązacy, znalazł się nawet wśród nich wędrowny humanista angielski, Leonard Cox. Można tu przykładowo wymienić Kaspra Braunera (Fuscinus) z Nysy Śląskiej, Wacława Kolera z Jeleniej Góry, Pawła z Krosna, Walentego Ecka, Jerzego Wernera, którzy obejmują kierownictwo szkół w Lewoczy, Kieżmarku, Bardiowie, Koszycach, Preszowie, działają na dworach magnackich. Te ożywione stosunki i dopływ intelektualistów z Krakowa trwał do końca lat dwudziestych wieku XVI, ale sporadycznie zaznaczał się jeszcze przez większość tego stulecia. Jednym z jego ostatnich przedstawicieli był głośny uczeń M. Kopernika, Jerzy Joachim Retyk, pierwszy pionier i propagator doktryny heliocentrycznej, którego pobyt na Spiszu, a potem w otoczeniu magnata węgierskiego Jana Rubera, wiązał się może z planowanym około roku 1572 założeniem akademii różnowierczej w Koszycach lub w Lewoczy.[4]

Nieżyczliwa przeszłość poskąpiła śladów bezpośrednich tego promieniowania oświatowego Spiszu na Sądeczyznę, nie mniej byłoby rzeczą nierozsądną i błędną nie doceniać wpływu i siły tego oddziaływania. Przeciwnie nacisk nowych prądów idący z dwóch stron, z północy, to jest z Krakowa i południa, ze Spiszu, stworzył płodną i ożywioną atmosferę intelektualną dla Sądeczyzny.

PIERWSZY HUMANISTA SĄDECKI

Ten klimat duchowy Sądeczyzny wydał pierwszego i znaczniejszego lotu zwolennika nowych prądów — Andrzeja Trzycieskiego starsze-

[4] Wiadomość o niej w liście Jana Łasickiego do Jana Wolfa w Zurychu, Paryż 26. IV. 1572: *„Hungari de aperienda atque erigenda academia vel Cassoviae triginta millia Cracovia distante vel Laiczioviae deliberant"*. Zurych, *Zentralbibliothek*, rpis F 42, s. 197, or.

go,[5] osobistość, która godna jest zająć równe miejsce wśród najwybitniejszych przedstawicieli renesansu, jakich wydało Podgórze małopolskie, obok Grzegorza z Sanoka, Marcina Kromera, bieczanina, i Stanisława Orzechowskiego, przemyślanina. Andrzej Trzycieski był rodowitym, z krwi i kości sądeczaninem. Gniazdem tej rodziny była wieś Trzycierz położona niedaleko Nowego Sącza, w połowie drogi między Librantową a Jasienną. Sam Trzycieski urodził się tuż u schyłku wieku XV we wsi Koniuszowa. Pierwsze nauki, a może i podniety intelektualne w nowym duchu, wyniósł zapewne ze szkoły kolegiackiej w Nowym Sączu lub z którejś ze szkół spiskich. Za pobytu w tych ostatnich mógł przyswoić sobie znajomość kilku języków (niemiecki, słowacki, węgierski), z której był znany i ceniony.

W październiku roku 1513, tuż przed zaczęciem półrocza zimowego, immatrykulował się w Uniwersytecie Krakowskim. Pozostawał chyba w nie najlepszych warunkach materialnych, jeśli opłacił tylko jedną czwartą taksy wpisowej, ale wiadomo szlachta sądecka nie celowała siłą gospodarczą. Mimo krytycznego położenia młody adept nie spieszył się z ukończeniem studiów. Bardziej niż oficjalna, mocno jeszcze średniowieczna wiedza, nęciły i olśniewały jego umysł nowe prądy i idee. Obracał się w wyborowym gronie współkolegów i rówieśników, którzy zapiszą w przyszłości swe nazwiska w złotej księdze kultury polskiej, takich jak Andrzej Frycz Modrzewski, Mikołaj Rej, Jan Rullus, Jan Antonin, Anzelm Ephorinus, Jan Lang. Lgnął i pogrążał się w świecie myśli i piękna pisarzy starożytnych, mając za przewodników reprezentantów nowych prądów, częściowo obcych humanistów wędrownych.

Dopiero w letnim terminie w roku 1520 zasiadł Trzycieski do egzaminu bakałarskiego. Zdecydował się na to może pod jakimś przymusem; nasuwa się przypuszczenie, czy motywem tym nie była chęć towarzyszenia humaniście angielskiemu L. Coxowi, wyjeżdżającemu właśnie w tym czasie dla objęcia stanowiska rektora szkoły miejskiej w Lewoczy. Wieloletnie studia nad starożytnością klasyczną, kontynuowane z zapałem i po odejściu z Uniwersytetu, zapewniały mu w krakowskim światku humanistycznym duży rozgłos, którego odblaskiem były dodane przy jego nazwisku w urzędowych księgach uniwersyteckich określenia: *„homo doctus in Graecis et Latinis"*, czy *„multarum linguarum peritus simul et humanista"*, charakterystyki i pochwały nieszablonowe.

Od roku 1523 spotykamy Trzycieskiego znowu w Krakowie, jest czynnym członkiem koła erazmiańskiego, któremu przewodził L. Cox; dzięki temu humaniście wchodzi w stosunki z dworem kanclerza koronnego

[5] Podstawowy zbiór dokumentacji do Trzycieskiego st. w: A. Trzycieski, *Carmina. Wiersze łacińskie opr. Jerzy Krókowski*, Wrocław 1958, s. 503-506, 510-517.

Krzysztofa Szydłowieckiego, entuzjazmuje się i snobizuje w kulcie wielkiego Holendra, marząc o nawiązaniu z nim korespondencji i otrzymaniu odeń listu; namiętny miłośnik i kolekcjoner ksiąg, których piękną bibliotekę, „pełną wszelkiego rodzaju pisarzy" — jak charakteryzował ją Frycz Modrzewski — zgromadził w swym mieszkaniu przy ul. Św. Anny na tyłach szkoły tego imienia, w kamienicy Foltyna, utrzymywał bliskie stosunki ze światem księgarskim (a zarazem, jak to było wówczas w zwyczaju, drukarskim), miejscowym i zagranicznym.

W tym czasie (około l. 1525-1528) spotkały Trzycieskiego ciężkie osobiste przejścia: najpierw niemal śmiertelne ranienie go w głowę przez pewnego szlachcica (częsty to wtedy wypadek obyczajowy). „Opłakanego już jako nieboszczyka" zdołał po długiej niemocy przywrócić do zdrowia znakomity lekarz i czołowy erazmianista krakowski, Jan Antonin z Koszyc. Drugim ciężkim przeżyciem była rychło potem strata bliskich przyjaciół literackich z doborowego kółka erazmiańskiego, którego główni członkowie rozproszyli się po świecie (L. Cox wrócił do ojczyzny, J. Rullus osiadł we Wrocławiu).

W lecie roku 1527, korzystając z zasiłków nieznanych bliżej mecenasów, udał się Trzycieski w wymarzoną podróż zagraniczną do Niemiec. Odtworzenia tego wojażu w świetle pozostałej skąpej i ponadto celowo zatartej dokumentacji nie jest łatwe. Wedle ostrożnej relacji samego peregrynanta, zawartej w liście do Erazma z 27 października tego roku, na który wreszcie się zdobył, sumitując się z swego „nieokrzesania", do podróży skłoniła go rosnąca namiętność do gromadzenia rzadkich książek, a celem wyprawy był Lipsk i Erfurt. Brak pieniędzy nie pozwolił mu już na zboczenie do Bazylei dla złożenia osobistego hołdu Erazmowi i tym sposobem zdobycia zaszczytnego miana klienta arcyhumanisty. Natomiast wedle przyjaciół wyjazd podjęty był wyłącznie „dla dokładnego poznania języków" (klasycznych). Oczywiście to, co w wiek później pisał Szymon Starowolski o tej peregrynacji, jakoby objęła zrazu studia w słynnym Collegium Trillingue w Lowanium, a następnie ogromną połać zachodniej Europy (Francję, Anglię, Hiszpanię, Włochy i „inne najbardziej ucywilizowane narody"), na którą to wędrówkę miał obrócić znaczną część życia, były wytworem fantazji.

Otóż najlepiej o celach i szczegółach podróży poinformowane były krakowskie władze kościelne. Wywiad ich był bezbłędny. Zarzucały one Trzycieskiemu nowatorstwo religijne i zuchwałe jawne szerzenie doktryny luterskiej, a sam wyjazd uznały za celową misję zorganizowaną przez pewne koła, których imiennie nie chciano wymieniać, dla dokładnego zapoznania się z protestantyzmem.

Rzeczywiście Trzycieski nieprzypadkowo znalazł się wtedy w kolebce ruchu reformacyjnego — Wittenberdze, gdzie zawarł przyjaźń do-

zgonną z Filipem Melanchtonem dzięki swej „cnocie, powadze i nauce", utrwalając u tego przywódcy reformacji wysoką o sobie opinię i zjednując sobie jego miłość. Ta właśnie wizyta wittenberska i konszachty z luteranami stały się przyczyną wytoczenia w roku 1528 uczonemu humaniście przez władze kościelne śledztwa. Sam nawet mecenas renesansu, biskup Piotr Tomicki, wypowiedział się stanowczo za przeprowadzeniem dochodzeń i w razie stwierdzenia winy ukarania „zuchwałości młodzieńca i jego występnej namiętności do nowinek" w celu powstrzymania go w tych zapędach.

Wyszedłszy szczęśliwie z tych obieży nie poprzestał Trzycieski propagandy na rzecz nowej wiary, czynił to tylko teraz w sposób ostrożny i wyciszony. Utrzymywał kontakty z przyszłym reformatorem polskim Janem Łaskim młodszym, któremu ogromnie zalecał Melanchtona. Słyszymy też o przechowaniu jakiegoś zbiega (czyżby religijnego?), z zawodu jak się zdaje, księgarza (niebezpieczny i groźny był to dla Kościoła zawód) przez kilka lat w swym domu.

Bezkompromisowość i oddanie dla idei reformacyjnej, duża wiedza filologiczna w zakresie trzech klasycznych języków ksiąg świętych, dobra orientacja i znajomość spornych zagadnień wysunęły niebawem Trzycieskiego na czoło pierwszej luźnej organizacji zwolenników nowej wiary, która otrzymała nazwę kółka Trzycieskiego. W jego to domu zbiegały się nici działań zmierzających do sprotestantyzowania kraju, do niego kierowali swe kroki okryci tajemniczością heterodoksi i radykalni myśliciele, jak ów zagadkowy niderlandzki przeciwnik nauki o Trójcy, Spiritus (r. 1546).

Ruchliwy i niespożytej energii, był duszą wielu akcji i inicjatyw kulturalnych. W czerwcu 1547 r. jako znawcy książki powierzono mu funkcję agenta do zakupu dzieł do powstającej biblioteki królewskiej. Na stanowisku tym w końcu tego roku rozstał się z życiem.

Znaczenie Trzycieskiego leżało nie w owocach i zasługach pisarskich, ile w żywym nowatorstwie, śmiałej propagandzie prądów i postaw życiowych przełamujących uświęcone średniowieczne poglądy i wierzenia. Swym nonkonformistycznym stosunkiem do życia, obyczajowości, religii, zagadnień intelektualnych, a jednocześnie komunikatywnością i zyskiwaniem ludzi dla nowych idei przypominał żywo postać Grzegorza z Sanoka. Nie był wszakże w tym szczęśliwym położeniu, co ten ostatni, nie miał swego biografa i chwalcy, który by spisał ku wiecznej pamięci, czasem fikcyjne rysy i działania swego bohatera. Inaczej zrządziła historia z Trzycieskim, została po nim tradycja żywa jedynie na sto lat, pielęgnowana zwłaszcza przez koła reformacyjne oraz literackie, ale mglista, znaczona nielicznymi konkretami historycznymi, wymagająca dużego wysiłku w jej rozszyfrowaniu. Z jednego niewątpliwie trzeba

sobie zdać sprawę, że była to w naszym życiu umysłowym pierwszej połowy stulecia XVI osobowość znacząca, mająca powiązania z szerokim światem intelektualnym (Erazm z Rotterdamu, Melanchton, Cox, Spiritus).

SZKOŁA RÓŻNOWIERCZA W NOWYM SĄCZU I JEJ TWÓRCA STANISŁAW FARNOWSKI

Bliskość dobrze postawionych szkół spiskich miała dla oświatowych tendencji Sądeczyzny zarówno dobre jak i niekorzystne strony, opóźniała bowiem reformę instytucji szkolnych w samej Sądeczyźnie. Pewne ośrodki Podgórza dość wcześnie, w szczególności Biecz, siedziba sąsiedniej kasztelanii, zaczęły wchodzić na drogę postępu i oderwania się od tradycyjnych form. Dokonana tu w roku 1553 reforma szkoły parafialnej,[6] przy zachowaniu pewnych wątków dydaktycznych dawnych (nauka muzyki, komputu kościelnego), oblicza ściśle i prawowiernie katolickiego, wreszcie utrzymania częściowego związku z Kościołem (przy wprowadzeniu jednak do komisji szkolnej dwóch „uczeńszych" przedstawicieli rady miejskiej), nadawała szkole nowoczesny zakrój intelektualny opierając program nauczania w całości na studium mówców, poetów i historyków, na gramatyce łacińskiej i greckiej, dialektyce i retoryce oraz wprowadzeniu odpowiednich metod (ćwiczenia z poszczególnych części gramatyki, pisanie wierszy, listów i mów łacińskich). Anomalią natomiast było usankcjonowanie używania jako języka wykładowego, a więc obcego — mowy niemieckiej.

Na innej drodze i w oparciu o inne doświadczenia doszło do rozwiązania palącego zagadnienia, budowy nowego centrum oświatowego Sądeczyzny, szkoły różnowierczej w Nowym Sączu. W przeciwieństwie do eksperymentu bieckiego wyrosła ona z zaczynu reformacyjnego, w szczególności jego kierunku radykalnego, dyteistycznego. Swe powstanie i istnienie zawdzięczała osobie przywódcy tego kierunku Stanisławowi Farnowskiemu i protektorowi tej sekty, staroście sądeckiemu Stanisławowi Mężykowi.

O Farnowskim człowieku, przywódcy dyteizmu małopolskiego, intelektualiście i pisarzu poza nie zawsze ścisłymi drobnymi wzmiankami, aż do roku 1928 nic się prawie nie wiedziało. Dopiero ogłoszona w tym roku znakomita i z wielu względów rewelacyjna rozprawa Marka Wajsbluma[7] odsłoniła tę ważną z dziejów kultury Sądeczyzny i polskiej re-

---

[6] Tekst ordynacji szkoły bieckiej ogłosił Franciszek Bujak, *Materiały do historii miasta Biecza*, Kraków 1914, s. 79-81.

[7] Marek Wajsblum, *Dyteiści małopolscy (St. Farnowski i Farnowianie), Reformacja w Polsce*, t. V, 1, s. 32-97.

formacji kartę, jakim był ześrodkowany w Nowym Sączu i w dolinie Dunajca radykalny odłam heterodoksji — dyteizm. Dociekliwość Marka Wajsbluma, istotnie niepospolita i godna najwyższej pochwały, nie zdołała jednakże wydobyć i zrekonstruować pełnego obrazu tego człowieka, zwłaszcza ustalić jego pochodzenia, ukazać lat młodości, ujawnić wykształcenia, aż do czasu pojawienia się go na arenie dziejowej w latach 1556 - 1557 jako apostoła reformacji kalwińskiej w Sądeczyźnie.

S. Farnowski przybył dla zakładania zrębów nowej wiary z Lubowli, siedziby starosty spiskiego, nie sam, ale w towarzystwie niejakiego Marka,[8] który w tym duumwiracie odgrywał rolę główną. Skierowali swe kroki od razu na grunt pewny, gdzie nastroje antypapieskie były wyraźne: do Wielogłów Sebastiana Wielogłowskiego i Wincentego Broniowskiego, by następnie przerzucić się na lewy brzeg Dunajca do pobliskiej Męciny Krzeszów i Chomranic Andrzeja Tęgoborskiego, wreszcie później, dalej na północ do Tarnowej Joachima Lubomirskiego. Wydaje się, że teren znali wyśmienicie i przystępowali do budowy protestantyzmu w dolinie dunajeckiej z pełnym rozeznaniem.

Kim byli ci przybysze — siewcy „szczerego słowa Bożego"? Arcyskąpe źródła przekazały nam o nich szczupłe okruchy wiadomości. Intrygującą postacią jest zwłaszcza Marek, który w pierwotnym stadium zaszczepiania reformacji grał rolę pierwszoplanową, może z racji wieku. Występuje on w trzech zaledwie przekazach i za każdym razem w odmiennej wersji. U siedemnastowiecznego historyka reformacji Stanisława Lubienieckiego znalazł się on wśród sygnatariuszy listu synodu krakowskiego z 17 maja 1563 r. jako *Marcus Victor in Chomranice minister V. D.*,[9] co dało niektórym badaczom asumpt, w tym także M. Wajsblumowi, do zbyt pochopnego zaliczenia Marka do znanej, szeroko rozrodzonej na Podgórzu małopolskim (sądecko-bieckim) szlacheckiej rodziny Wiktorów. Identyfikacja ta budzi jednak zasadnicze wątpliwości. Raz, że do arcyrzadkich wyjątków należało podejmowanie przez szlachtę tak miernej pozycji, jaką było ministrowanie w dworach i dworkach braci szlachty. Jeżeli zaś poświęcali się mu, to z reguły otrzymywali wysokie godności zborowe. Tymczasem nasz Marek widnieje na

---

[8] Stanisław Kot, *Szkolnictwo w Małopolsce w. XVI - XVIII*, Lwów 1911, s. 326.

[9] Stanisław Lubieniecki, *Historia reformationis Polonicae*, Warszawa 1971, s. 164; rzecz bardzo znamienna, że w ogłoszonych drukiem współcześnie aktach synodów krakowskiego i pińczowskiego, odbytych w październiku tegoż 1563 r., nasz Marek występuje bez nazwiska Wiktor, tylko zwyczajnie *„Marcus minister in Chomranice"*, a tuż za nim *„Stephanus minister in Jakubowice"*, a więc z Jakubowic, posiadłości Wiktorów, herbu Brochwicz (*Krótkie wypisanie sprawy, która była o prawdziwym wyznaniu*, Nieśwież 1564, przedr. w: *Akta synodów różnowierczych*, opr. Maria Sipayłło, Warszawa 1972, s. 351).

ostatnim miejscu w poczcie ministrów. Co ważniejsza, autentyczność nazwiska może budzić podejrzenia: list ten został wydrukowany nie w oryginalnym brzmieniu polskim, ale w przekładzie łacińskim dokonanym przez Stanisława Lubienieckiego. Przy tym zabiegu nic łatwiejszego, jak dodanie do imienia Marka drugiego członu Wiktor; podnosiło to pochodzenie i skład społeczny ministrów, jak wiadomo w większości plebejuszów. Podejrzenia o interpolację wzrastają, jeśli się zważy, że jedyny autentyczny zapis w źródłach reformacyjnych Marka wśród uczestników synodu generalnego we Włodzisławiu z września 1561 r. (a więc dwa lata wcześniej) brzmi: *„Marcus ex Transylvania, pastor dd. Krzeszowie"*.[10] Na dobitek, we wcześniejszych źródłach biskupich, a księża mieli dobry wywiad, tenże *„Marcus ex Transylvania"* pojawia się jako zwykły Marek z Lubowli.

Sytuacja wręcz paradoksalna i dla historyka nie do pozazdroszczenia — trzy zapisy źródłowe i trzy różne wersje, nazwiska na dobrą sprawę wykluczające się wzajemnie. Co tu począć! Bo jeśli istotnie ów Marek pochodził *„ex Transylvania"*, czyli z Siedmiogrodu, to mógł być Węgrem lub Niemcem, ale w takim razie nie należał do rodu Wiktorów i nie był narodowości polskiej. Za tą zagadką idzie druga: akta biskupie odnotowały, że przybył do Sądeczyzny z Lubowli, czyli ze Spiszu; co tam robił i jaki był jego stosunek do tego miasta, a w dalszej konsekwencji, czy przypadkiem nie był Słowakiem, czy też Polakiem? Spisz był przecież częściowo skolonizowany przez żywioły polskie, które dotrwały do lat dwudziestych naszego wieku, utrzymując z Sądeczyzną stosunki gospodarcze i religijne.

Jeśli kombinacja z przynależnością do rodziny Wiktorów budzi wątpliwości, to jeszcze większe zastrzeżenia nasuwać musi rzekome pochodzenie węgierskie Marka na podstawie literalnej wykładni *„ex Transylvania"* — z Siedmiogrodu. Nie tylko z uwagi na stylizację *(„ex Transylvania"* zamiast *Hungarus* lub *Transilvanus)*, ale w większym stopniu z powodu widocznego znania terenu (co u cudzoziemca nie byłoby łatwe) i konieczności płynnego wysławiania się w języku polskim, rzeczy nieodzownej przy pracy duszpasterskiej, połączonej z kładzeniem fundamentów pod nową wiarę i to we wsiach nie odznaczających się wyższym poziomem umysłowym, ale wręcz wskazujących prymitywizm kulturalny.

Jesteśmy zdania, że określenie *„ex Transylvania"* nie ma nic wspólnego z pojęciem jednostki terytorialnej, jaką jest Siedmiogród, i że ta wykładnia była chybioną i prowadzącą na manowce, że chodzi tu natomiast o drobną miejscowość ówczesnego Podgórza, z której pochodził

---

[10] *Akta synodów różnowierczych w Polsce*, opr. M. Sipayłło, t. II, s. 115.

Marek; czasowo mógł on znaleźć się na Spiszu w roli nauczyciela, tu nasiąknąć nową ideologią religijną i z kolei stąd udać się do znanej sobie Sądeczyzny dla podjęcia akcji szerzenia reformacji. Miejscowością tą była z wszelką pewnością górska wieś Zalesie położona w niewielkiej odległości, nieco na północny zachód od Łącka, nad strumykiem Zbludza, wpadającym do Kamienickiego Potoku (inaczej Rzeki), przy drodze prowadzącej z Tymbarku przez Kamienicę, Zabrzeż, Czerniec do Łącka.[11] Kościelnie Zalesie należało do parafii Kamienica, własnościowo do dominium konwentu klasztoru starosądeckiego Klarysek. Tezę naszą potwierdza występowanie w tej okolicy w XVI i XVII wieku rodziny chłopskiej Wiktorów lub Wiktorków, jak tego dowodzą ogłoszone przez A. Vetulaniego *Księgi sądowe wiejskie klucza łąckiego*. Marek był więc bliskim krajanem Farnowskiego, i całkiem możliwe, iż znali się obydwaj jeszcze przed spotkaniem na Spiszu. Jakże mylące tedy okazało się zlatynizowanie — zgodnie z powszechną wówczas manierą humanistyczną — miejsca pochodzenia Marka przez pisarza aktów synodalnych, a może przez niego samego, „z Zalesia" na „*ex Transylvania*" i ile stworzyło to nieporozumień w historiografii!

Przyjmując takie rozwiązanie tym samym odpada dalsza koniektura Marka Wajsbluma o węgierskiej również proweniencji narodowej Farnowskiego. Po pierwsze, trudno przypuścić, aby Węgier w tak krótkim czasie mógł opanować język polski zarówno w słowie potrzebnym nieodzownie przy pracy kaznodziei zborowego, jak w piśmie przy układaniu dzieł religijnych dużej objętości do druku. Cudów językowych nie ma i być nie może! Przeczy węgierskiemu pochodzeniu przyszłego przywódcy dwójbożan imię Stanisław. I wreszcie argument najważniejszy i rozstrzygający: podpis własnoręczny Farnowskiego na liście pisanym do Akademii Zuryskiej: „*Stanislaus Pharnovius Polonus manu propria subscripsit*".[12] Dodajmy, że Farnowski nie miał najmniejszego powodu,

[11] *Słownik geogr.*, t. XIV, s. 339. — Do podobnej koncepcji negującej węgierskie pochodzenia Marka doszła także M. Sipayłło, o. c., t. II, s. 379, przypuszczając, że pod określeniem „*ex Transylvania*" kryje się może Międzyborze lub Międzylesie. Takich wsi na Pogórzu małopolskim jednak nie ma.

[12] Zurych, *Zentrabibliothek*, rpis F 60, s. 548-9. Również prof. J. Pincier w liście do H. Bullingera rekomendując 26. III. 1564 r. Farnowskiego stwierdzał jasno: *Stanislaus Pharnovius Polonus contubernalis vestratum* (to jest studentów zuryskich mieszkających w konwikcie prof. Hyperiusa). List druk. w *Epistolae ab Ecclesiae Helveticae reformatoribus vel ad eos scriptae centuria prima ... rec. ac ed. Joannes Conradus Fueslinus*, Zurych 1742, s. 446 (błędnie 476). W polskim brzmieniu zapisany jako Stanisław Farnowski na synodach w Pełsznicy w r. 1568 i Bełżycach w r. 1569 (Sipayłło, o. c., t. II, s. 220, 222; w XVII-wiecznym odpisie najstarszych protokołów synodów ariańskich omyłkowo zanotowany jako Tarnowski, co słusznie wydawczyni poprawiła na Farnowski).

by ukrywać swą osobę, i zamiast *Hungarus* czy *Pannonius* podawać *Polonus*. Popierają tezę o polskiej przynależności naszego dyteisty także świadectwa jego przeciwników (Marcin Czechowicz), którzy zwą go wyraźnie „Stanisławem Farnowskim" (w polemice prowadzonej po polsku).

Był to więc Polak czystej krwi, którego nazwisko pisano obocznie, jak to było wówczas częstym zjawiskiem — *Pharnesius* lub *Pharnicius* w formie zlatynizowanej, a w oryginalnym brzmieniu polskim Farneski, Farnowski, Farnezy lub Fernezy. Warto dodać, że ostatnie nazwiska, użyte zresztą przez polemizującego z Farnowskim przeciwnika, może celowo dla podkreślenia jego pochodzenia, prowadziły z kolei do wywodzenia go z rzekomo węgierskiego rodu Farnassi lub Farnas czy Farnes,[13] z czym trzeba raz na zawsze skończyć i interpretację tę między bajki włożyć.

Sądeckie miejsce urodzenia czy też pochodzenia Farnowskiego nie może budzić najmniejszych wątpliwości w świetle kolei jego życia, dwukrotnego uporczywego doń powracania (w l. 1556, 1567), związania z Sądeczyzną i Sączem swych losów i całej działalności życiowej. Tylko to niezwyczajne wprost przywiązanie i niezwykły sentyment mogły wyróść w klimacie uczuciowym niezapomnianych lat dziecięcych i młodzieńczych, wyżłabiając w jego osobowości i postawie nieustępliwą chęć służenia mu nawet w obliczu poniesionej klęski i rozpadu swego dzieła. Dopiero w starości, po przeszło półwiekowej działalności w służbie reformacji, a czterdziestoleciu wysiłków utrwalenia dyteizmu (lata 1567 - 1608), pożegnał Nowy Sącz i Sądeczyznę, by w zapomnieniu umrzeć w kilka lat później w Zarszynie w Sanockiem.

Jestem w tym szczęśliwym położeniu, że dosłownie w ostatnich dniach zdołałem dotrzeć, po przełamaniu zakazów kurii biskupiej w Tarnowie, do kopiariusza przywilejów i aktów majątkowych klasztoru starosądeckiego Klarysek od jego założenia, który to kopiariusz potwierdza ponad wszelką wątpliwość nasze przypuszczenie o sądeckim pochodzeniu Farnowskiego i pozwala na bliższe określenie miejsca jego urodzenia. Miejscem tym było Łącko, w którym istniał zespół gruntów ornych (rodzaj przysiółka) zwany „Farnowa" lub „Farnowskie" (role), należący do uposażenia plebana łąckiego. Wzmiankują o tej Farnowie dwa dokumenty z roku 1550 i 1557. Jeden z nich (z roku 1557) ustala prawo własności plebana łąckiego *„super agros dictos Farnowa et super alios Wojtkowe Lasy in agro cmetonali in Lanczko et Zawada una cum pratis Xanse vocatis in limitibus fluvii Nigri consistentes"*. Dokument drugi (z roku 1550), zawierający zeznania chłopów z Czerńca i Zago-

[13] Jak to czyni Wajsblum (s. 54). Z pewnym zastrzeżeniem węgierskie pochodzenia Farnowskiego przyjmuje Janusz Tazbir, *Arianizm na ziemi sądeckiej*, „Rocznik Sądecki", t. VIII, s. 313.

rzyna w sprawie pewnych działów gruntowych należących do tejże plebanii w sąsiadującej z Łąckiem wsi Zawada, przyrzuca tu interesujący szczegół topograficzny, że grunt ten położony był „między miejscem wypędu bydła, inaczej wygonem z jednej strony i rolą zwaną Farnowskie z drugiej" *(inter expulsorium peccorum alias wygonis ex una et agrum Pharnowskie ex altera).*

Wynika z tego, że owa Farnowa znajdowała się w dorzeczu potoku zwanego dziś Czarna Woda, jeszcze w obrębie Łącka, w stronie północnozachodniej między Zagorzynem i Zawadą. Pewna trudność, a i zagadka, tkwi w tym, że na terytorium Łącka z przyległościami nie znajdujemy takiej nazwy miejscowej, podobnie jak znikła już wieś Zawada i owe Księże Łąki, które od powstałego tam browaru plebańskiego otrzymały później nazwę Browary.

Z Farnową ma się rzecz inaczej: nazewnictwo miejscowe przechowało ją w formie zmienionej — z nazwy Farnowa zrobiła się Tarnawa, która odpowiada dokładnie podanemu w jednym z wzmiankowych dokumentów położeniu. Takie zmiany w toponomastyce nie należą do rzadkości: oddziałało tu może pewne upodobnienie fonetyczne litery „f" i „t", a język nasz niezbyt dobrze znosi tę pierwszą literę, i stąd łatwo mogło dojść do wymiany na bliższą duchowi języka Tarnawę czy Tarnowę, wywodzące się znaczeniowo z prapolskiego tarn, cirzń, cirń, to jest cierń.

Wynika z tego jednoznacznie, że Farnowski był synem chłopskim w posiadłości kościelnej (Farnowa wywodziła się od farny, to jest należący do fary, czyli plebanii). Przekształcenie swego nazwiska Stanisław z Farnowej na Farnowski, a zagranicą dodawanie sobie *„nobilis"* było dalszą przemianą, wynikiem może dążenia do zatarcia swego plebejuszostwa i zyskania awansu społecznego.

Z kolei jest rzeczą istotną, gdzie ten syn chłopa łąckiego otrzymał wykształcenie. Pierwsze zasoby wiedzy najpewniej uzyskał albo w szkole sądeckiej, albo może na Spiszu. Po dalsze pospieszył pewnie na Uniwersytet Krakowski, który dopiero otwarł przed nim szersze widnokręgi umysłowe, i, co więcej, zetknął go z buntem religijnym i zaszczepił w nim idee reformacyjne. Wpisał się doń chyba z początkiem półrocza letniego 1548, niedługo przed decydującymi i przełomowymi dla krakowskiej *Almae Matris* wydarzeniami, które doprowadziły do rewolty i manifestacyjnego opuszczenia przez część studentów uczelni pod wpływem narastającego fermentu reformacyjnego. Nowo immatrykulowanego studenta widzielibyśmy w zapisie *„Stanislaus Petri a Sandecz dioec. Cracoviensis".*[14] Opłata 4 groszy, stanowiąca połowę taksy wpisowej, świadczyłaby o względnej jego zamożności.

[14] *Album studiosorum,* t. II, s. 333 (kolumna I).

Studia Farnowskiego przypadły na okres wyjątkowo płodny i zarazem intelektualnie burzliwy. Na terenie sal wykładowych i poza nimi toczyła się zacięta walka między młodym postępowym pokoleniem profesorskim i docenckim a starymi tradycjonalistycznie myślącymi autorytetami. Istota zmagań leżała w dążeniach do ograniczenia średniowiecznego arystotelizmu, reformy organizacyjnej i programowej uczelni. Coraz częściej pojawiały się wykłady na temat dzieł Erazma z Rotterdamu, prelekcje grecystyczne i hebraistyczne. Ale ferment sięgał głębiej. Podglebie duchowe Uniwersytetu drążyły coraz silniej idee reformacyjne i opozycja antykościelna. Były one tym bardziej chwytliwe, że w tych to latach przybywała młodzież wybitnie uzdolniona i wrażliwa na nowe hasła.

Gdy wczytamy się w karty metryki studenckiej tych lat, aż dziw bierze, ile wybitnych jednostek przesunęło się przez czcigodne lektoria Kolegium Mniejszego i Większego, iluż znajdujemy wśród nich przyszłych znakomitych przedstawicieli świata różnowierczego: pisarzy, działaczy i organizatorów i choćby sympatyków tego ruchu, trwałych czy przejściowych. W latach 1544 - 1545 spotykamy znakomitego filologa i krytyka *Pisma świętego*, skrajnego unitarianina Szymona Budnego, przyszłego towarzysza i bliskiego współpracownika Farnowskiego — Stanisława Wiśniowskiego, wybitnego działacza kalwińskiego Stanisława Silnickiego, Jana Kochanowskiego, uzdolnionego fraszkopisa Jana Derśniaka, „poety osobnego" wedle Łukasza Górnickiego, który uczynił go jedną z głównych postaci *Dworzanina*, i jego nieodłącznego towarzysza Stefana Fredrę. W latach 1546 - 1547 zjawił się przyszły twórca polskiego dyteizmu Piotr z Goniądza *(Petrus Nicolai Lithuanus d. Vilnensis)* wraz ze swym bratem Andrzejem, płacąc z chudej kiesy studenckiej 1 gr wpisowego; Piotr był jeszcze gorliwym zelantem katolickim, pozostał zawsze doktrynerem i ciasnym fanatykiem, za jakiego uchodził już w odczuciu współczesnych;[15] wreszcie podjął studia Krzysztof Tretko (Tretius) z Myślenic, pośrednik kulturalny między polskim kalwinizmem a Zachodem, zarazem rektor gimnazjum tego odłamu różnowierstwa w Krakowie.

Bogaty zwłaszcza w przyszłe osobistości reformacyjne był rok 1548, rok zapisu Farnowskiego: zasiedli wówczas na ławach studenckich franciszkanie z krakowskiego klasztoru, przeniknięci heterodoksją radykalną, Wojciech Kozakowicz, a zwłaszcza sławniejszy odeń Hieronim Mare, wenecjanin, dalej Wacław Agryppa Mikołajewicz, przyszły autor *Apologeticusa*, Jerzy z Pienian, również Litwin, niezadługo ofiara śmiertelna zatargu studentów ze służbą kanonika A. Czarnkowskiego (stanie się

[15] W protokole synodu pińczowskiego obradującego od 5 do 9 maja 1560 roku nazwany wręcz *„homo fanaticus"*, Sipayłło, o. c., t. II, s. 20.

to bezpośrednią przyczyną rewolty w roku 1549). Zamykał ten długi poczet wpisany już w roku 1549 Bazyli Drzewiński, *„Ruthenus"*, niezadługo bywalec głównych metropolii intelektualnych Zachodu.

Charakterystyczną cechą tych roczników studenckich był ich wysoki elitaryzm umysłowy, przemierzanie w poszukiwaniu bodźców kulturalnych całej zachodniej Europy, od Wittenbergi do Bazylei, od Paryża do Padwy, wreszcie nurtujący ich niepokój religijny, łączony z małymi wyjątkami z liberalno-tolerancyjną postawą. Różnorodne było oblicze wyznaniowe tej rzeszy. Część okazała się tylko sympatykami ruchu różnowierczego, zatrzymując się na skraju heterodoksji, część związała się z luteranizmem i kalwinizmem, większość jednakże przeszła na pozycje radykalne różnych odcieni (Szymon Budny, Piotr z Goniądza, Stanisław Farnowski, Stanisław Wiśniowski, Bazyli Drzewiński, Wojciech Kozakowicz, Hieronim Mare).

Ciekawe byłoby wiedzieć, jak kształtowały się losy i pobyt Farnowskiego w tym burzliwym okresie dziejów uczelni, czy wziął czynny udział w demonstracjach studenckich i czy wkroczył zdecydowanie na drogę nowej wiary? Wnosząc z przygotowania naukowego i wypolerowania umysłowego, Farnowski studia odbywał pilnie, nastawiwszy się na nowe prądy. Trafił zresztą szczęśliwie — Uniwersytet posiadał zastęp prawowiernych humanistów krajowych (Sz. Maricjusz, Jan z Trzciany) i obcych (Franciszek Stankar i Pietro Illicino), którzy gorliwego adepta starożytności wprowadzili dobrze nie tylko w tajniki kunsztu latynistyki, ale również wyuczyli go drugiego języka klasycznego — greczyzny, a nawet zapoznali z początkami trzeciego — hebraistyką.

Ze sfery dociekań i pośrednich kombinacji wchodzimy z rokiem 1550 na grunt stały w biografii tego przywódcy dyteistów małopolskich i twórcy nowoczesnej szkoły typu średniego w Nowym Sączu. Rzeczona starosądecka księga przywilejów klasztoru Klarysek przechowała z tego roku obecność Farnowskiego jako świadka przy spisaniu w konsystorzu nowosądeckim dokumentu, w którym Jakub, pleban łącki, stwierdzał swe prawa do pewnych działów ziemi w tymże Łącku. Spisanie go łącznie z zeznaniami świadków odbyło się w dniu 10 marca t. r. *„praesentibus honorabilibus Stanislao a Farnow, Laurentio a Rzessow vicariis Sandecensibus et me Erasmo Blasii de Ponte Regio praesentis actus scriba"*.

Ten duchowny epizod rzymskokatolicki, choć nie musiał on mieć jeszcze święceń kapłańskich, szybko pewnie się skończył. Zarażony nowinkami religijnymi, z własnej woli lub może pod przymusem w związku z zaostrzonym kursem przeciw zwolennikom reformacji, jaki przyniósł edykt Zygmunta Augusta z 12 grudnia 1550 r., opuścił swe stanowisko przy kolegiacie Św. Małgorzaty, i wzorem księży apostołów, oddał się

włóczęgostwu połączonemu z doraźnym szerzeniem ideologii reformacyjnej, co było jednym z najbardziej charakterystycznych zjawisk w naszym ruchu różnowierczym na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych tego wieku.

W pewnym momencie znalazł się Farnowski na Spiszu, ogarniętym w pełni nowinkami religijnymi. Tu związał się z rzeczonym Markiem z Zalesia, człowiekiem tej samej kondycji społecznej i zawodowej (zapewne też aspirantem stanu duchownego) i gdy od roku 1555 ruch reformacyjny wybuchł z nową siłą w samej Polsce, wyruszyli razem w strony rodzinne. W latach 1556 - 1560 założyli kilka zborów: w Wielogłowach, Męcinie, Chomranicach, podsunęli się z kolei do powiatu szczyrzyckiego, gdzie utworzyli zbór w Tarnowej starosty jasielskiego Joachima Lubomirskiego i pozyskali do kalwinizmu garść szlacheckich patronów (Sebastian Wielogłowski, Wincenty Bromirski, Krzesze, Andrzej Tęgoborski, Piotr Jordan, Stanisław Zabawski, Joachim Lubomirski). Pozwoliło to w roku 1560 na wyodrębnienie w kościele małopolskim osobnego dystryktu podgórskiego, który rozciągał się aż po powiat pilzneński, z dwoma ośrodkami: Wielogłowy — Siekluka.

Przez kilka lat (do r. 1561) Farnowski pozostawał całkowicie w cieniu swego towarzysza i nie posiadał urzędowego mandatu władz zborowych do pełnienia czynności duszpasterskich. Sytuacja uległa zmianie we wrześniu tego roku, kiedy synod generalny we Włodzisławiu przeznaczył go na diakona do pomocy Stanisławowi Wiśniowskiemu.[16] Od tej chwili losy obydwu zespoliły się trwale na wiele lat. Znali się niewątpliwie z krakowskiej ławy uniwersyteckiej.[17] W chwili związania się z sobą Wiśniowski górował nad Farnowskim: dał się poznać w pracy zborowej, był pomocnikiem i zastępcą Grzegorza Pawła na stanowisku ministra w Krakowie i pastorem w Wieliczce, pełnił szereg ważnych misji, celował nauką i pobożnością. Farnowski natomiast przedstawiał ciągle jeszcze białą kartę: na synodach nie bywał i w zastępstwie ministrów spełniał bierne i podrzędne stanowisko subalterna.

---

[16] *„Item Wiśniovio designatus est in diaconum Stanislaus Pharnicius"*, Sipayłło, t. II, s. 123.

[17] *Album stud.*, t. II, s. 319, wpisany tuż przed Nowym Rokiem 1545 (półr. zimowe 1544/45) jako *„Stanislaus Georgii de Vysnyowa, dioc. Plocensis 2 gr. s."*. Miejscowości tej nazwy jest bardzo wiele w Polsce, zwłaszcza na Mazowszu *(Słownik geogr., t. XIII, s. 611)* wymienia ich około dziesięciu). — Wiśniowski stanowi osobistość dotąd mało znaną. Krótka jego charakterystyka w pracy Wajsbluma (s. 53) w konfrontacji z źródłami budzi w pewnych swych sformułowaniach wątpliwości. Wiśniowski na pewno odznaczał się większą kulturą umysłową (por. opinię S. Rysińskiego o Wiśniowskim z r. 1586: *„vir doctrinae et pietatis singularis"*), a przebieg jego pracy zborowej, m. in. był pomocnikiem Grzegorza Pawła w funkcji pastora gminy wyznaniowej krakowskiej„ oraz sprawowanie szeregu ważnych misji dowodzą, że był osobistością nieprzeciętną.

Dopiero po powrocie Farnowskiego z Niemiec role obydwu się odwróciły: na plan pierwszy wysunął się Farnowski jako główny budowniczy dyteizmu małopolskiego, przy nim na drugim miejscu stanął Wiśniowski. Zmiana ta była zarówno następstwem pełnego rozwinięcia się sił duchowych w Farnowskim, jak skrystalizowania się cech charakteru: zmysłu praktycznego, temperamentu, woli działania i aktywnej postawy, a gdy trzeba było okazania bojowości, w przeciwieństwie do łagodnego i dalekiego od krańcowości usposobienia Wiśniowskiego, i wreszcie sugestywnej komunikatywności i mocy oddziaływania na otoczenie. Mimo tych różnic charakterologicznych zbratanie obydwu przywódców dyteizmu przetrwało do końca. Praca Farnowskiego przy Wiśniowskim w Wieliczce i Krakowie nie trwała długo, może już w roku 1562 przeszedł na stanowisko samodzielne pastora w Tarnowej około Łapanowa u Joachima Lubomirskiego. Zborem tym uprzednio opiekował się, dojeżdżając doń, Wiśniowski. Jako *„minister in Tarnowa"* Farnowski w grupie secesjonistów antytrynitarskich wraz z kompanami, Wiśniowskim, Markiem, pastorem w Chomranicach i Jakubem Przeczycą, kaznodzieją z Wielogłów, podpisał w Krakowie w maju 1563 roku list - wezwanie do zwołania ogólnopolskiego zjazdu przedstawicieli reformacji celem doprowadzenia do zjednoczenia wszystkich odcieni wyznaniowych, oczywista w duchu radykalnej heterodoksji.[18]

Nie czekając na dalszy rozwój wypadków, z końcem lata tego roku Farnowski udał się do Niemiec dla pogłębienia studiów, a także pewnie dla zorientowania się w sytuacji konfliktowej różnych kierunków reformacyjnych. Wyjeżdżał doskonale przygotowany naukowo zarówno w trzech językach klasycznych, jak w filozofii arystotelesowskiej, nowego już, niescholastycznego pokroju, i teologii. Ten pobyt zagraniczny Farnowskiego, bardzo istotny dla jego dalszego rozwoju, przedstawiony przez Wajsbluma, wymaga korektur i dopełnień. Przede wszystkim czasowo trwał on nie jak przypuszczano co najmniej do końca roku 1566, ale zaledwie rok. Wynika to z odnalezionego przeze mnie w zbiorach zuryskich własnoręcznego listu Farnowskiego,[19] jedynego, jaki zachował się po nim, z daty 12 września 1564 r., w którym zapowiadał rychły w ciągu kilku tygodni wyjazd do kraju z bardzo prozaicznych, ale konkretnych powodów, zupełnego wyczerpania gotówki i niemożności jej uzyskania skądkolwiek.

Studia te, choć nie obeszło się w ciągu ich odbywania bez napięć i konfliktów, były stosunkowo krótkie, ale owocne. Zaczął je od Mar-

---

[19] Cytowany wyżej list do profesorów Akademii Karolińskiej w Zurychu, pisany z Frankfurtu nad Menem 12. IX. 1564 r.

[18] S. Lubieniecki, o. c., s. 164.

burga, gdzie znalazł się już we wrześniu tego roku. Dokonawszy 4 października wpisu do metryki uniwersyteckiej, obrał sobie Farnowski za głównego przewodnika w nauce Belga Andrzeja Gerarda z Ypres, znanego lepiej pod zlatynizowanym nazwiskiem Hyperius, w którego pensjonacie zamieszkał. Hyperius był humanistycznym teologiem, dalekim od ciasnego dogmatyzmu i formalizmu. Główne zadanie teologii widział w praktycznych zadaniach, wydobywaniu z niej momentów łączących i ludzkich (irenizm, ekumenizm). Rychły zgon Hyperiusa (zmarł 1 lutego 1564 roku) pozbawił Farnowskiego znakomitego nauczyciela. Jego utrata nie była wszakże główną przyczyną opuszczenia Marburga, miał tam przecież innych profesorów, np. Jana Pinciera, ale Farnowski, jak się zdaje, z góry, po przestudiowaniu jednego semestru w tym mieście, zamierzał je opuścić. Planował odwiedzenie głównych ośrodków kalwińskich w Szwajcarii, w związku z czym wydobył list polecający Pinciera do głównego teologa zuryskiego Henryka Bullingera.[20]

Do wyjazdu jednakże nie doszło, na przeszkodzie stanął, być może, nieprzyjazny nastrój oficjalnych sfer kalwińskich w Szwajcarii do studentów polskich, którzy z samym końcem roku 1563 urządzili manifestacyjny pogrzeb wolnomyślnemu i tolerancyjnie usposobionemu profesorowi greczyzny Sebastianowi Castellionowi w Bazylei. Możliwe, że wobec tej niechęci i nieufności Farnowski przeniósł się na Uniwersytet Heidelberski, który, odrodzony z długiego letargu, stał się właśnie kwitnącym ośrodkiem nauki. Tu obrał sobie Farnowski za głównego mistrza profesora hebraistyki, emigranta włoskiego Emmanuela Tremelliusa, neofitę, w którego domu zamieszkał.

Ale oficjalne przyjęcie Farnowskiego do Uniwersytetu w dniu 3 maja 1564 roku było jawnie niechętne. Znano go już (czy też przyszła za nim taka opinia) jako człowieka nieprawomyślnych poglądów w zagadnieniach chrystologicznych. Wobec niewstrzymania się od ich propagandy, choć Heidelberg był ośrodkiem prądów wolnomyślicielskich, rychło, bo w następnym miesiącu, Farnowski doczekał się relegacji. Czas jakiś pomieszkał w Heidelbergu, następnie we wrześniu udał się na słynne targi książkowe do Frankfurtu nad Menem, i dla rozejrzenia się w nowościach wydawniczych, i zdobycia wiadomości o bieżących wydarzeniach, a może i spotkania kogo, jako że targi stanowiły najlepszą ku temu okazję. A znalazł się nagle w przykrym położeniu: kolejna przesyłka pieniężna z kraju została zdefraudowana czy też zatrzymana

---

[20] List drukowany w wydawnictwie J. K. Fueslina, *Epistolae ab Ecclesiae Helveticae ... scriptae*, Zurych 1742, s. 466/7. List dostał się do Zurychu zapewne dołączony do listu Farnowskiego do zuryskich profesorów z 12. IX. t. r. dla uwierzytelnienia swej osoby i poparcia załączonej w nim prośby o pomoc w wyegzekwowaniu niezwracanych mu długów.

przez nieuczciwego kupca-pośrednika. W tej sytuacji zdecydował się Farnowski na wyjazd do ojczyzny w ciągu najbliższych tygodni. Przedtem jednak należało zlikwidować odbiór pożyczek, które w szczerości czy naiwności ducha zaraz po przybyciu do Marburga udzielił dwom Szwajcarom, zuryszanom, mianowicie magistrowi Jakubowi Brenwaldowi na pokrycie składanego wówczas (we wrześniu 1563 r.) egzaminu i promocji na mistrza sztuk wyzwolonych w kwocie 9 talarów, w obecności dwóch świadków, z których jeden znowu, Jan Huser, przy tej czy innej sposobności naciągnął go na mniejszą pożyczkę (dwa talary).

Gdy zawiodły wszelkie wysiłki wydobycia pieniędzy od obydwu zatwardziałych dłużników, za radą światłych mężów w Heidelbergu, a także współrodaków, Farnowski postanowił szukać ratunku w wyegzekwowaniu należności u naczelnych teologów Akademii Karolińskiej w Zurychu. Prośbę swą skomponował w zgrabnym, w stylu humanistyczno-retorycznym zredagowanym liście, wysłanym z targów w dniu 12 września. W jego części pierwszej, ogólnej, składał hołd adresatom, podnosząc trzy główne ich cnoty: 1) „najwyższą, godną uznania łagodność i opanowanie we wszystkich niemal działaniach, 2) chwalebną mądrość i stateczną powagę, 3) bojaźń Bożą skupiającą w sobie wszystko, co najlepsze", po czym wyłuszczył swą sprawę zaklinając ich „na Jezusa Chrystusa i wylaną przezeń krew", by co rychlej wobec bliskiego swego wyjazdu dołożyli starań w wyegzekwowaniu długów, a pieniądze przesłali przez posłańca do pełnomocnika zuryszan w Heidelbergu, gdzie miał ich oczekiwać „z nadzieją i wiarą".

O najbliższych trzech latach (1564 - 1567) brak znowu wiadomości o Farnowskim. Dopiero od roku 1567 płyną one, co prawda, dość skąpo, głównie o jego występach na synodach tak zwanego mniejszego, czyli radykalnego zboru braci polskich. W tym skłóconym, dalekim od jednolitości poglądów światku, wybił się rychło Farnowski jako drugi po Piotrze z Goniądza przywódca dwojbożan, czyli wspólnoty ariańskiej. Ostre wystąpienia i nieustępliwość wobec czysto monoteistycznego kierunku unitariańskiego nie wytworzyła mu dobrej opinii wśród tych ostatnich, a ponieważ oni jedni zdołali przekazać swą tradycję potomności, więc też portret jego wychodzi w tej opinii w czarnych barwach, chyba całkiem niesłusznie. W szczególności zarzucano mu popędliwość, gniewność i samowładność, co pozostaje w sprzeczności z życzliwością, jaką okazywał mało nawet znanym osobom za pobytu w Niemczech.

Poza samym doktrynalnym stanowiskiem w kwestiach chrystologicznych (mógł je już zaczerpnąć od Franciszka Stankara w okresie jego działalności w Uniwersytecie Krakowskim w l. 1549 - 1550), na pewno raziły jego poglądy społeczne, uznanie istniejącego porządku. Stawiały go one w kolizji zarówno z utopijnymi, anarchistycznymi mrzonkami

braci polskich dążących do zbudowania królestwa Bożego na ziemi, jak nauką twórcy dyteizmu, Goniądza, męża chodzącego z symbolicznym mieczem drewnianym przy boku na znak nieuznawania instytucji państwowych i prawa karania.

Na tok tego myślenia społecznego Farnowskiego i sekty farnowian wpłynął niewątpliwie konserwatyzm szlacheckich środowisk Sądeczyzny, jak i główny protektor jego i jego zwolenników, nowy starosta sądecki, Stanisław Mężyk, który objąwszy urząd w roku 1567 stworzył Farnowskiemu szerokie możliwości zaszczepiania dyteizmu w tym regionie. Długoletni (co najmniej od roku 1546), ulubiony dworzanin Zygmunta Augusta, dzielny w boju (w wojnach z Moskwą), potem w okresie pierwszych bezkrólewi czujny strażnik południowych granic Rzeczypospolitej, zwłaszcza przed gotującą się inwazją króla elekta cesarza Maksymiliana II w roku 1575, nie był takim zawadiaką, jak utrwaliło się to w literaturze historycznej. Był wcale zręcznym politykiem, skoro po elekcji Stefana Batorego delegowano właśnie jego do cezarianów dla uwiadomienia o dokonanej elekcji i doprowadzenia ich do uznania królewny Anny i Batorego za króla.[21]

Powstała dzięki energii Farnowskiego a poparciu Mężyka w latach 1568 - 1569 gmina dyteistyczna w Nowym Sączu szybko zdołała się rozwinąć i stać się stolicą małopolskiego ruchu dwójbożan. Protekcji starosty zawdzięczali możność odbywania nabożeństwa w kaplicy zamkowej oraz zorganizowania szkoły, która najprawdopodobniej mieściła się pierwotnie również w zamku. Nie ulega wątpliwości, że twórcą jej, organizatorem i zarazem rektorem był sam Farnowski, jeden z najuczeńszych ludzi w zborze mniejszym. Szkoła, która uzyskała miano „sławnej",[22] była — zaznaczmy — trzecią kreacją wychowawczą polskiego antytrynitaryzmu po Pińczowie w latach 1560 - 1565 i krótkotrwałym istnieniu szkoły w Dubiecku (l. 1560-1563). Założenie jej (najpóźniej około roku 1570) przyszło nieprzypadkowo w momencie rozkładu i zniknięcia pierwszych dwóch zakładów. W ten sposób Nowy Sącz stał się na jakiś czas głównym centrum oświatowym polskiego ruchu radykalnego, które obsługiwało potrzeby umysłowe samego Podgórza, sąsiedniego Spiszu i Słowaczyzny (może dla przeciwdziałania myślano tu około roku 1572 o utworzeniu akademii kalwińskiej), ale zapewne i całego obozu antytrynitarskiego.

[21] Do sylwety S. Mężyka zob. Stanisław Tomkowicz, *Materiały do historii stosunków kulturalnych w XVI w.*, Kraków 1915, s. 47, 63, 70, 73; Świętosława Orzelskiego, *Bezkrólewia ksiąg ośmioro 1572-1576*, wyd. Edward Kuntze, Kraków 1917, s. 3, 476, 530, 597.

[22] Krzysztof Sandius, *Bibliotheca antitrinitariorum*, Warszawa 1967, s. 52.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Nowym Sączu Centrala 90804

O samej szkole brak zupełnie wiadomości, bo źródła dyteistyczne jako niewielkiej grupki wyznaniowej nie dochowały się, stąd jej organizację, program, cele pedagogiczne można jedynie odtworzyć na podstawie analogii do innych szkół różnowierczych tego czasu. Niewątpliwie o jej obliczu i poziomie zadecydował Farnowski, jego umysłowość i doświadczenie, także wzory oglądane zagranicą, w Marburgu i Heidelbergu. Były to szkoły uczone, realizujące modny program językowo retoryczny. Zadaniem ich było utwierdzanie ucznia w tej doktrynie wyznaniowej, która szkołę powołała do życia oraz w językach starożytnych. Wzorem heidelberskiego czy marburskiego pedagogium nowosądeckie gimnazjum opierało się na melanchtonowskim układzie i koncepcji pedagogicznej (organizacyjnie pewnie dzieliła się na trzy klasy: gramatykę, dialektykę i retorykę, które to działy wiedzy szczególnie sobie Farnowski upodobał). Taki trzyklasowy podział posiadała pierwsza formacja szkoły pińczowskiej za rektorstwa Grzegorza Orszaka i prowadzona przez tegoż szkoła dubiecka.

Znając filologiczną biegłość Farnowskiego, który był rektorem i głównym nauczycielem szkoły — za jednego z pomocniczych nauczycieli miał Jana Pietrzyka lub Pietrzykowica, rodem z Bobowej, prawdopodobnie ucznia Uniwersytetu Krakowskiego i młodszego w nim kolegi Farnowskiego (immatrykulowany w półroczu zimowym 1549/50 jako *Johannes Mathie Bobowa 6 gr.)*[23] — szkoła zapewniała nie tylko władanie w słowie i piśmie łaciną, wyrobienie poetycko-retoryczne, ale uczyła greki, a może nawet początków hebrajskiego. Ambicją Farnowskiego było stworzenie w Nowym Sączu ośrodka kulturalnego na szerszą skalę, na wzór Pińczowa, Nieświeża i innych. W tym celu, dla dorównania im, w ciągu dziesięciu lat dokonał żmudnej i odpowiedzialnej pracy przekładu *Nowego Testamentu* w duchu oczywista dyteistycznym dla potrzeb współwierców. Tekst gotowy w roku 1583, nie ujrzał jednakże światła dziennego, na skutek zgonu protektora w roku następnym.

Znamienną cechą szkoły było jej nastawienie patriotyczno-społeczne. Niewątpliwie nie tylko w zborze, ale i w szkole rozlegały się modlitwy i śpiewy, pióra niestrudzonego Farnowskiego: *Za króla, Za przełożone, Za lud pospolity, Za Królestwo Polskie.* O szczerym patriotyźmie przywódcy dwójbożan świadczyła dedykacja dzieła *O znajomości i wyznaniu Boga* (rok 1573): „Najuczciwszemu i naślachetniejszemu miedzy wszytkimi narodowi polskiemu".

Z prowizorycznego pomieszczenia w zamku szkoła Farnowskiego, po wzniesieniu zboru na *Piekle* za rzeką Kamienicą, została przenie-

[23] *Album studiosorum,* t. II, s. 340.

siona do tego kompleksu budynków. Rosnące znaczenie unitarianizmu oraz zgon S. Mężyka osłabiły zapewne szkołę. Dotrwała ona jednak chyba do lat dziewięćdziesiątych wieku XVI, ale nie przekroczyła go.

SZKOŁA LUSŁAWICKA

Upadek szkoły Farnowskiego ułatwił w trwającej rozgrywce między dwójbożanami a unitarianami utworzenie nowego ośrodka szkolnego w małej osadzie wiejskiej w dolinie Dunajca, u ujścia do niego rzeczki Paleśnicy, w Lusławicach. Można powiedzieć, że losy obydwu szkół splotły się nierozłącznie z sobą: śmierć jednej dała życie drugiej. Nie można jednak uważać szkoły lusławickiej tylko za konkurentkę nowosądeckiej: poza momentem wyznaniowym (tam dwójbożanie, tu unitarianie) Lusławice stanowiły kontynuację w dziedzinie oświatowej tego, co zapoczątkowano w Nowym Sączu, stając się w pierwszym rzędzie ważnym i nowoczesnym punktem wiedzy dla Sądeczyzny, jej sąsiednich powiatów podgórskich, Spiszu i częściowo Słowaczyzny.

Jak zwykle bywało, szkoła była związana ze zborem a jego formowanie się jest dość zagmatwane. Miejscowość należała do dwóch rodzin spowinowaconych z sobą: Lusławice Niżne posiadał Piotr Błoński Biberstein, sędzia sądecki, Lusławice Górne Stanisław Taszycki. Obydwaj szwagrowie ujawnili oblicze reformacyjne dopiero we wrześniu 1561 r. na synodzie generalnym we Włodzisławiu. Zresztą, jak wskazują akta synodalne, w latach sześćdziesiątych nie brali w życiu zborowym żywszego udziału. Bardziej energiczny Taszycki założył zbór w Jastrzębi, swej niedalekiej posiadłości, w roku 1561.[24] Daty powstania zboru w Lusławicach nie znamy. Dawniejsi badacze reformacji przyspieszali czas jego założenia na rok około 1560, nowsi łącznie ze szkołą kładli go na rok 1570.[25]

Bujniejszemu rozrostowi zboru lusławickiego (szkoły jeszcze długo nie było) stał na przeszkodzie z jednej strony rozkwit ośrodka nowosądeckiego, z drugiej od północy żywy rozwój od lat osiemdziesiątych zboru wielickiego, kierowanego przez S. Wiśniowskiego i zboru w Za-

[24] Maria Sipayłło, o. c., t. II, s. 123. — Był to zbór jeszcze wtedy kalwiński. W. Urban, *Losy braci polskich od założenia Rakowa do wygnania z Polski*, w: *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, t. I, s. 135, przyjmuje jego zamianę na zbór ariański na r. 1566, ale to niezbyt pewne.

[25] Julian Bukowski, *Dzieje reformacji w Polsce*, t. I, Kraków 1883, s. 446-471; Henryk Merczyng, *Zbory i senatorowie protestanccy w dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1905, s. 112-113. Natomiast Janusz Tazbir słusznie przyjmuje datę założenia szkoły lusławickiej na początek w. XVII (*Stanisław Lubieniecki, przywódca ariańskiej emigracji*, Warszawa 1961, s. 32).

kliczynie. Wobec zagęszczenia się gniazd unitariańskich na północ i północny-wschód od Nowego Sącza znaczenie Lusławic jako forpoczty i ostoi tego kierunku już od lat siedemdziesiątych zaczęło urastać. Stały się one miejscem zjazdów i synodów, leżąc w arcydogodnym położeniu na styku województwa krakowskiego i sandomierskiego. Świetności dodało im zamieszkanie tu na ostatnie lata życia (l. 1598 - 1604) twórcy odłamu braci polskich, Fausta Socyna.

Nie mniej nie miały one jeszcze szkoły jakoby założonej tu rzekomo z podniety S. Wiśniowskiego a mieszczącej się w obcym budynku wzniesionym w Lusławicach Niżnych przez Błońskiego przy pomocy Taszyckiego, ani też drukarni. Powstała ona dopiero po ostatecznej rozsypce i wchłonięciu dwójbożan w latach 1599 - 1600, aby zastąpić upadły ośrodek nowosądecki i wyprowadzić z izolacji kulturalnej Sądeczyznę i skupić w promieniach nowej uczelni bujnie rozkwitający tu ruch unitariański, i co więcej, oddziałać przez nią na Spisz i Słowaczyznę.

Start Lusławic był znakomity: organizację szkoły i rektorat przejął wraz ze wspaniałą tradycją w tym właśnie czasie rozpędzonego (r. 1598) gimnazjum lewartowskiego (dziś Lubartów na Lubelszczyźnie[26]) jego ostatni rektor, Wojciech z Kalisza, uczeń, admirator i wierny naśladowca niezrównanego twórcy gimnazjum strasburskiego Jana Sturma. Kaliszczyk działał, co prawda, w Lusławicach krótko (l. 1600 - 1601), ale jego rozgłos jako świetnego i jednego z najcelniejszych pedagogów, bożyszcza uczniów, doskonałego znawcy życia szkoły (miał być doradcą Jana Zamojskiego przy zakładaniu Akademii Zamojskiej), zaciekle zwalczanego przez jezuitów, postawił od razu szkołę urządzoną na modłę czystego sturmowskiego zakładu humanistycznego bardzo wysoko.

Jednakże dość niespodziewanie blask szkoły szybko przyćmił nowopowstający, a właściwie na odmiennych zasadach odrodzony, ośrodek centralny braci polskich w Rakowie, który stał się główną siedzibą jego kierownictwa kościelnego, zarazem mózgiem i sercem tej społeczności wyznaniowej, co oczywista nie mogło się obyć bez dobrze urządzonej szkoły (założona w r. 1603) i wydajnie pracującej drukarni. Fakt ten siłą rzeczy przesunął pozycję Lusławic na plan drugi, zwłaszcza na odcinku szkolnym. Zakład lusławicki spadł do rzędu szkoły lokalnej, obsługującej podgórskie rejony i Spisz, uczelni wstępnej, przygotowującej do dalszych studiów w Rakowie jako gimnazjum wyższego typu (tak zwane akademickie). Ale mimo swego ograniczonego charakteru *„gimnasiolum"* lusławickie już wtedy przepuściło przez swe klasy niejedną

---

[26] Stanisław Kot, *Szkoła lewartowska. Z dziejów szkolnictwa ariańskiego w Polsce,* Lwów 1910, s. 88.

wybitną umysłowość, choćby Samuela Przypkowskiego, jednego z najświetniejszych intelektualistów naszego kraju w stuleciu XVII, który z Lusławic w roku 1611 przeszedł do Rakowa, a stąd wyfrunął z kolei do Altdorfu i Lejdy. Znakomity zastęp lusławickich pastorów stojących na wysokim, by nie rzec najwyższym poziomie intelektualnym, osobistości, które w większości swej zetknęły się z kulturą Zachodu bezpośrednio w czasie swych studiów i wędrówek po wiedzę, takich jak Piotr Statorius, Jerzy Schoman, Stanisław Lubieniecki st., Jan Stoiński, Jonasz Schlichting, Seweryn i Jan Morsztynowie, Andrzej Wiszowaty, Andrzej Lachowski, Jeremiasz Felbinger, dawał rękojmę utrzymania „w tym starożytniejszym od Rakowa przybytku prawdy" odpowiedniej atmosfery umysłowej.

Tragedia Rakowa w roku 1638, a potem zamknięcie szkoły w Kisielinie na Wołyniu, otwarły przed Lusławicami rozległe perspektywy jako głównego ośrodka szkolnego braci polskich, tej niewielkiej, ale niezwykle dbałej i czujnej na potrzeby życia umysłowego społeczności. Szkoła służąc wychowaniu młodzieży i przyswajaniu jej ogólnej kultury umysłowej, spełniała też ważne zadanie kształcenia przyszłych ministrów zborowych. W tym celu prowadzi kursy teologiczne, na które kieruje wybrane jednostki (Paweł Schlichting, Krzysztof Crell, wychowanek Marcina Ruara), a stąd na studia zagraniczne. W przeciwieństwie do ogółu młodzieży nauka tych alumnów była całkowicie bezpłatna.

Ucząc się jednocześnie ci alumni z reguły pełnili obowiązki pomocniczych nauczycieli. Takim preceptorem *(informator et collega)* był w roku 1640 i 1641 Krzyszkiewicz, uprzednio pomocnik pastora Szymona Pistoriusza w zborze czarkowskim, gdzie przeprowadził uporządkowanie i skatalogowanie obszernej biblioteki unitariańskiej. W Lusławicach studiował on teologię pod J. Schlichtingiem, po czym wysłano go dla poduczenia się języka niemieckiego do M. Ruara w Gdańsku. Innym nauczycielem był Jan Demianowski. Przyjęty w roku 1641 w poczet alumnów szkoły lusławickiej pełnił w latach 1643 - 1647 czynności preceptora młodzieży, by z czasem (w roku 1650) za stypendium zwierzchności kościelnej udać się na studia zagraniczne.

Przełomowe znaczenie dla rozwoju szkoły miał rektorat magistra Walentego Baumgarta (lub Baumgartena), rodem z Kłajpedy w Prusach Wschodnich w latach 1647 - 1648. Nadał on jej charakter szkoły uczonej, gimnazjum, wprowadził „zwyczajem akademickim" studia i dysputy w zakresie filozofii (logika, fizyka, metafizyka), teologii oraz popisy retoryczne. Z Lusławic za pozwoleniem synodu udał się na Węgry opatrzony suto na drogę 100 zł. Zmarł około roku 1670 tamże jako proboszcz i rektor unitariańskiego kolegium w Koloszwarze.

Szkoła przekształcała się szybko w międzynarodowe ognisko nauki, gromadząc zarówno w poczcie nauczycieli, jak uczniów, sporo przybyszów obcych, oczywista członków społeczności unitariańskiej. Dużo zwłaszcza młodzieży dostarczał Siedmiogród, trochę Niemcy. Uzyskując zaprawę „w naukach ogólnokształcących, a zwłaszcza w pobożności" (to jest teologii) przybysze równocześnie ubocznie przyswajali sobie znajomość języka polskiego.

W krótkim czasie Lusławice urosły więc na pulsujący życiem umysłowym główny ośrodek braci polskich. Zaludniły się, jak poprzednio Raków, przedstawicielami starszej generacji osiadającej przy zborze. Zmienił się charakter budownictwa osiedla, które przybrało wygląd miasteczka. Przepływali przezeń przejezdni, swoi i obcy, przybywali na cieszące się wielkim powodzeniem kazania J. Schlichtinga mieszkańcy okolicznych miejscowości, nie tylko w niedzielę, ale w środy i piątki.

Ozdobą Lusławic byli „znakomici" i przesławni na całą Polskę dwaj chemicy: Marcin Wilhelm i Szymon Polanus; kształcili się tu „uczeni młodzieńcy" Krystian Dyrnerus z Magdeburga, Saksończyk, Krystian August Fryderyk ab Honstet z Brunszwiku; znalazł się tu na krótko Stanisław Lubieniecki mł., przyszły historiograf braci polskich, wspominający potem z rozrzewnieniem swój pobyt, może przewinął się też najznakomitszy poeta polski tego wieku, Wacław Potocki, mieszkający w niedalekiej Woli Łużańskiej.

Z biegiem lat nad Lusławicami zaczęły gromadzić się ciężkie chmury. Od końca lat czterdziestych zaczął ostrzeliwać je swymi niewybrednymi polemikami jezuita, Mikołaj Cichovius, równocześnie spadały na nie inne ciosy, jak banicja J. Schlichtinga (rok 1647), którego księgi skazane zostały na publiczne autodafé. Mimo tych klęsk przybywali do naddunajeckiego ośrodka nowi wybitni uczeni: w roku 1655 objął stanowisko pastora Jeremiasz Felbinger, Ślązak z Brzegu i były nauczyciel w Koźlu, niezwykle płodny autor wziętych pism teologicznych, tłumaczonych na holenderski i inne języki, interesująca postać i przez to, że był zwolennikiem nowych prądów pedagogicznych (Jana A. Komeńskiego). Dalsze klęski przyniósł potop szwedzki, który tak złowrogo odbił się na losach braci polskich. Spalenie sąsiadującego z Lusławicami Zakliczyna w dniu 8 stycznia 1656 r., przypisane niesłusznie braciom, spowodowało wnet odwet strony katolickiej.

Ale i wewnątrz zboru i jej społeczności gromadził się materiał zapalny. Dotychczasowi patroni zboru i szkoły, Błońscy, przeszli do obozu kalwińskiego, a ich posiadłość dostała się również w ręce kalwińskiej rodziny Chrząstowskich. Nie wytrzymali naporu kontrreformacji właściciele Lusławic Górnych Taszyccy, którzy dokonali (Achacy Taszycki) rekatolizacji, a główne zakłady kulturalne, szkołę i drukarnię

oddali największym wrogom braci, zakliczyńskim reformatom. Ostateczny kres działalności szkoły nastąpił w roku 1660.[27]

OŚWIATA W CIENIU KOLEGIATY ŚW. MAŁGORZATY NA PRZEŁOMIE DWÓCH WIEKÓW

Gimnazjum Farnowskiego z modnym programem nauczania i nowoczesną organizacją klas odsunęło radykalnie na daleki plan i skazało na wegetację szkołę kolegiacką przy Św. Małgorzacie. Ta tradycyjna jednostka oświatowa, twór średniowiecza, z trudem dostosowywała swój profil nauki i ustrój do dążeń i potrzeb kulturalnych swego czasu, stanowiąc anachroniczne zjawisko w wymiarach epoki. Sterowali nią przeważnie promowani w Akademii Krakowskiej bakałarze (np. Maciej Gnoseus, Jan Kurowski, rodem z Opatowa), mając do pomocy kantora szumnie zwanego *hypodidascalus.*

Udział miasta w zarządzie szkołą był minimalny. Było to następstwem krytycznego stanowiska władz administracyjnych powiatu i rady miejskiej do starego Kościoła. Szkoła rzeczywiście była całkowitą przybudówką i funkcją organizacji kościelnej. Związana całym swym trybem i życiem z kolegiatą, miała za zadanie nie tyle udzielanie pewnej sumy wiedzy, ile przede wszystkim wpajania pobożności i wychowanie w dobrych obyczajach, słowem wyrabianie w uczniu osobowości religijnej. Celowi temu służyło pamięciowe przyswojenie katechizmu Ledesmy lub Roberta Bellarmina (co było nowością) oraz wprzągnięcie uczniów w pełny system nabożeństw i posług kościelnych.

Upadek gimnazjum dyteistycznego wzmógł na odcinku oświatowym nacisk kontrreformacji katolickiej. Wprowadzono obowiązek składania wyznania wiary od przyjmowanych do pracy nauczycieli i jeszcze ściślej związano szkołę z ideologią i życiem Kościoła, wzmocniono nadzór moralno-obyczajowy nad uczniami i utrzymaniem internatowo-szkolnego systemu. Wobec wyraźnej opieszałości i niekwapienia się rady miejskiej do świadczeń na rzecz szkoły jako instytucji Kościoła, zarząd kolegiaty przystąpił do egzekwowania ich w dawniejszej formie filantropijnej pomocy ze strony ludności miasta, jednocześnie negując ukształtowany w ubiegłych wiekach patronat rady miejskiej nad szkołą.[28]

---

[27] Do dziejów szkoły lusławickiej zob. S. Lubieniecki, *Historia reform.*, s. 272-76; Fryderyk Samuel Bock, *Historia antitrinitariorum,* Królewiec 1776, t. I/1, s. 88, 243, 426, 767; Stanisław Szczotka, *Synody arian polskich,* w: *Reformacja w Polsce,* t. VII - VIII, s. 81, 84, 91, 93, 95; M. Wajsblum, *Ex regestro arianismi, Reformacja w Polsce,* t. IX - X, s. 318.

[28] Głównym źródłem do dziejów szkolnictwa w Sądeczyźnie w dobie kontrreformacji jest ciągle S. Kota *Szkolnictwo w Małopolsce.*

Idąc po tej linii, dla skupienia żaków i roztoczenia nad nimi kontroli w roku 1596 zażądano dobudowania w pomieszczeniach szkoły izdebek dla nich, by odciąć ich od mieszkania po stancjach i gospodach, a łatwiej pociągać do świadczeń usługowych w ceremoniach i obrzędach kościelnych. I rzeczywiście w ciągu 12 lat poprawa szkoły zarysowała się wyraźnie. W budynku jej dwie izby wyznaczono dla rektora i jego pomocniczego nauczyciela, trzecią wraz z czterema komorami oddano do użytku scholarów. Wzrosła ilość młodzieży do setki. Pewnym postępem było wprowadzenie w zaraniu wieku XVII jakiegoś prymitywnego podziału na klasy oraz częściowej modernizacji programu nauczania w duchu humanizmu i znajomości literatury klasycznej.

Postulaty i naciski wychodzące ze źródeł kontrreformacyjnych nie we wszystkim doczekały się realizacji. Przede wszystkim z biegiem lat zwiększył się wpływ na szkołę rady miejskiej, która nie dała pozbawić się przysługujących jej praw, w szczególności na odcinku powoływania rektorów spośród wychowanków Akademii Krakowskiej i sprowadzanych ceremonialnie, specjalnie wysyłaną do Krakowa kolaską. Już od początku XVII stulecia utrwalił się tryb postępowania przy ich wyborze, mianowicie władze akademickie zalecały miastu odpowiednich kandydatów, z których ono wybierało najodpowiedniejszego. Znamy z nazwiska garść tych rektorów, wyjątkowo chyba tylko nie promowanych. Oto ich poczet: Jan Tymowski, syn znanego kupca Jerzego, Maciej Kamecki, Teofil Bereza, Paweł Drezgowicz, Jan Stanczewicz, Stanisław Wolski, Tomasz Domański, Wojciech Potrzebowicz, Jacek Mercikowski, Teofil Albinus (Bielak?). Ścisły związek z Uniwersytetem i utrwalenie się zwyczaju czerpania zeń nauczycieli w pewnym stopniu odciążał szkołę i jej program od przewagi Kościoła, stwarzając pewną równowagę między pierwiastkiem świeckim i duchownym w dziedzinie kształcenia i w obliczu samej szkoły.

Drugim silnym ośrodkiem oświatowym kościelnego typu była szkoła parafialna w Starym Sączu od początku stulecia XVII posiadająca postępowy, czysto klasyczny program nauczania interesująco ułożony. Zawierał on lekturę Wergilego *Eneidy* i *Flores poetarum*, z zakresu wymowy Cycerona listy potoczne, naukę historii (Justinus). Szkoła z początkiem XVII wieku liczyła 40 uczniów, a w latach czterdziestych tego stulecia już 60. Kierownikiem szkoły bywał również zazwyczaj bakałarz sztuk wyzwolonych powoływany przez rajców miejskich jako patronów szkoły, nie miał jednak, jak się zdaje, pomocnika.

Rozrost tradycyjnej szkoły kościelnej przyniósł dwa korzystne procesy w pierwszej połowie tego wieku: dostarczanie przez obydwie szkoły sądeckie kadr nauczycielskich do pomniejszych szkółek parafialnych w szerokim promieniu zachodniego Podgórza (od Nowego Targu po

Muszynę i Piwniczną), i szersze rozbudzenie pędu do uniwersyteckiego kształcenia się. Pożytecznym instrumentem zapewniającym tę dążność stała się fundacja stypendialna Bartłomieja Fuzoriusa, kustosza i oficjała kolegiaty w Nowym Sączu, a bakałarza sztuk wyzwolonych, z roku 1631, która w oparciu o wieczysty kapitał 1 000 złp. wyznaczała stypendia dla trzech studentów (z Nowego Sącza, Kamionki Wielkiej i Grybowa) w Uniwersytecie Krakowskim.

Jednym z pierwszych stypendystów był Jan Kopciowic (lata 1620 - 1684), grybowianin, najpierw uczeń szkoły Św. Małgorzaty w Nowym Sączu, o której poziomie świadczył fakt, że w niecały rok po zapisaniu się na Akademię Krakowską (rok 1640) uzyskał pierwszy stopień naukowy. Kopciowic poświęcił się karierze profesorskiej, najpierw na wydziale sztuk wyzwolonych, następnie prawa; był też jednym z sądeczan, który odnowił tradycję wyjazdów na studia zagraniczne, wynosząc z Sapienzy rzymskiej, znakomitego ogniska nauki prawa, stopień doktorski tej gałęzi wiedzy (r. 1644). Kopciowic przedstawia interesujący typ polskiego intelektualisty epoki baroku. Umysł nietwórczy, ale o szerokich zainteresowaniach, zgromadził wartościową bibliotekę, w której skład wchodziło sporo wydawnictw włoskich i francuskich, a także małą kolekcję przedmiotów artystycznych, w tym pewną ilość starych dywanów oraz obrazów.

PONOWNE WEJŚCIE W PROMIENIE SZKOLNICTWA SPISKIEGO

Znakomitym dopełnieniem szkolnictwa katolickiego w Sądeczyźnie, działającego sprawnie do roku 1650, ale o profilu tylko elementarnym, było powstałe w roku 1642, jedno z pierwszych w Polsce, kolegium pijarskie w Podolińcu, zawdzięczające swój byt mecenasostwu wojewody krakowskiego Stanisława Lubomirskiego, z rodu którego potęga magnacka wyrosła w dwóch podgórskich powiatach: sądeckim i szczyrzyckim. Mimo wielu przeciwności i klęsk żywiołowych oraz wewnętrznych sprzeczności, jakie ujawniły się rychło na tle konkurencji wśród dwóch czołowych instytucji oświatowych kontrreformacji katolickiej: pijarów i jezuitów, czego drastycznym wykładnikiem było doprowadzenie do czasowej kasaty zakonu szkół pobożnych (w latach 1646 - 1656), start nowej placówki okazał się szczęśliwy. Kolegium otwarte 18 czerwca 1643 roku w skromnych wymiarach dwóch klas: „szkoły czytania" i „szkoły gramatyki", rozrosło się szybko (do r. 1651) nie tylko w pełną szkołę średnią o strukturze wzorowanej na organizacji szkół jezuickich, ale nadto uzyskało nadbudowę w postaci studium filozoficznego, a w roku 1648 wprowadziło się do własnego gmachu.

Co ważniejsze, cel pierwotnej placówki mającej służyć wedle zamysłów fundatora rekatolizacji protestanckiego Spiszu, uległ rychło daleko

idącej zmianie. Stępione ostrze konfesyjne i panująca w zakładzie atmosfera tolerancji religijnej przyniosły mu spory zastęp młodzieży różnowierczej. Po drugie, działalność kolegium przekroczyła granice Spiszu, ogarniając swymi promieniami duże połacie Rzeczypospolitej, sięgając aż do Litwy. I co równie istotne, zakład choć wyrosły z pnia morawskiego kolegium w Lipniku, choć w swym zespole uczniowskim grupujący różnorakie żywioły etniczne (Polacy, Słowacy, Niemcy, Węgrzy, Rusini), rychło otrzymał znamię czysto polskie. Stał się nim nie tylko przez przeważający zastęp scholarów polskich, przez fakt pozostawania na terytorium państwowym Polski, ale i zawdzięczanie swej egzystencji polskiemu fundatorowi. Należenie do polskiej prowincji pijarskiej sprawiło, że wyrastało ono ze złóż kultury polskiej, było obsługiwane do końca wieku XVIII przez nauczycieli polskich, którym przyświecały wzory pedagogiczne ustalone w Polsce.

O duchu postępu, jaki panował w kolegium, świadczy najlepiej fakt, że w jego murach kształciły się (a częściowo działały jako nauczyciele) takie zasłużone postacie, jak Stanisław Konarski, Franciszek Ksawery Dmochowski, Franciszek Siarczyński, ks. Józef Stolarczyk czy przywódca powstania chochołowskiego, starosądeczanin, ks. Leopold Kmietowicz. Dla polskiego Spiszu dodatkowo zakład stanowił ważny czynnik budzący czy też utrwalający poczucie narodowości polskiej wśród pochodzących z niego uczniów.

Najsilniejszy wkład w dzieło szczepienia oświaty wniosło jednakże kolegium na południowo-zachodnich kresach ówczesnej Rzeczypospolitej, dla Nowotarszczyzny, Sądeczyzny i ziemi bieckiej. Zwłaszcza dla Sądeczyzny. Było wiele momentów, które stworzyły ten stan rzeczy. U jego podstaw leżało silne sprzężenie jej ze Spiszem, stare tradycje i dobra pamięć na owoce studiów wyniesionych z jego szkół, dalej brak podobnych dostosowanych do potrzeb i mody kulturalnej zakładów kształcenia w tak szerokich rozmiarach.

Placówka podoliniecka — co było bardzo istotne — daleką była od działających w Rzeczypospolitej elitarnych szkół, głównie jezuickich, poza jedynym kolegium tego zakonu na Podgórzu, w Krośnie. Nie robiło też różnic między młodzieżą rzymsko i greckokatolicką, której znaczny odsetek właśnie z Sądeczyzny zaludniał Podoliniec. Kolegium wykazywało charakter demokratyczny. Znamiennym jego przejawem była zrównoważona proporcja społeczna uczniów, niespotykana w innych szkołach, w stosunku 1 : 3, między młodzieżą szlachecką, mieszczańską a chłopską. O tej demokratycznej postawie świadczyło utworzenie, głównie dla tych dwóch ostatnich grup, klasy wstępnej dla nauki czytania i pisania, wprowadzenie w znacznym stopniu nauki arytmetyki i przedmiotów technicznych (miernictwo, praktyczna inży-

nieria), tak dla nich potrzebnych, jak wreszcie dobrze zorganizowany, częściowo dzięki Stanisławowi Lubomirskiemu, system pomocy materialnej umożliwiający najbiedniejszym bezpłatną naukę.

Wagę i znaczenie Podolińca dla Sądeczyzny uprzytamnia dopiero rzucenie oka na nazwiska i miejscowości, z jakich ci uczniowie pochodzili już w początkach działalności kolegium. Kogóż tam nie ma i jakie są to zabite wówczas deskami na świat osady. A więc Tylicz (Jan Żywczak, *Ruthenus,* syn popa), Krynica, Powroźnik (Jan Miejski, Rusin), Muszyna (Jan Aleksander Bedleński, starościc muszyński), Szlachtowa, Piwniczna, Stary i Nowy Sącz, Barcice, Milik (Błażej Milicki, Rusin), Czarny Potok (Czarnopotocki), Janowice, Jastrzębie, Iwkowa, Grywałt, Niedzica, Skrzydłówka, Tymbark, Dobczyce, Podegrodzie, z którego pochodzili Jan Papczyński, autor dewocyjnego utworu, i być może także Stanisław Papczyński, mistyk, twórca nowej kongregacji zakonnej marianów, przedtem zakonnik pijarski (jako Stanisław od Jezusa Marii) i w warszawskim kolegium pijarskim nauczyciel retoryki, autor wziętego podręcznika tej umiejętności *Prodromus reginae artium sive informatio tyronum eloquentiae,* 1663, i co najmniej cztery dalsze wydania.

Jak ścisłe węzły łączyły kolegium podolinieckie z Sądeczyzną, wskazuje wymowny fakt, że gdy dla ochrony przed grasującą zarazą w roku 1710 trzeba było się gdzie indziej schronić, obrano na rezydencję Łącko i Jazowsko, w których podjęto nauczanie.

Polski charakter zakładu rósł od założenia z każdym rokiem a w nim grupa uczniów sądeckich. Do roku 1670 udział studentów pochodzących z Polski oblicza się na 62% (przy 25,5% Niemców i nieznacznym odsetku Słowaków 3,5% i Węgrów 2%). W roku 1700, a więc u schyłku siedemnastego stulecia, wynosił on aż 85%.

Nie potrafiło zmienić tych proporcji przyłączenie Spiszu do Węgier (rok 1769) i wiążące się z tym zasadnicze zmiany administracyjno-kościelne (rok 1782 — włączenie Podolińca do węgierskiej prowincji pijarów, wcielenie Spiszu do nowo utworzonej diecezji spiskiej) i językowo kulturalne: wprowadzenie do kolegium języka niemieckiego, następnie łaciny, wreszcie węgierskiego. Mimo to jeszcze w pierwszej połowie wieku XIX (a pewnie tak było aż do zamknięcia kolegium w roku 1848) ilość polskich studentów pochodzących zarówno ze Spiszu, jak i z Galicji, wahała się w granicach 70 do 68%.[29]

[29] Marian Gotkiewicz, *Trzy wieki kolegium podolinieckiego (1642 - 1942),* „Nasza Przeszłość", t. XV (1962), s. 83-112; Jan Reychman, *Stan i postulaty literatury historycznej o dawnym kolegium w Podolińcu,* „Przegląd Historyczno-Oświatowy", t. XII (1969), s. 443-453. Józef Długosz, *Uczniowie kolegium pijarskiego w Podolińcu w latach 1643-1670,* „Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich", t. VII,

NOWE OGNIWO: KOLONIA AKADEMICKA W NOWYM SĄCZU

Gdy około roku 1670 kolegium w Podolińcu stawało się główną instytucją wychowania publicznego dla Sądeczyzny, szkolnictwo w samej Rzeczypospolitej wchodziło w fazę ostrego kryzysu, którego podstawowymi zjawiskami był rozpad starego szkolnictwa parafialnego na stopniu elementarnym, zaś degeneracja i niemal całkowite opanowanie przez zakony nauczające szkolnictwa tak zwanego uczonego, to jest średniego, ogólnokształcącego.

Ten sam niepokojący proces w dziedzinie oświatowej przechodziła Sądeczyzna. Dla jej młodzieży szkołą uczoną był Podoliniec, a istniejące szkolnictwo elementarne znalazło się w wegetacji albo wręcz w upadku i rozkładzie. Aliści w zapadających mrokach i ponurej erze dla oświaty zabłysły pierwsze, słabe jeszcze ogniki poprawy na lepsze. W tym odrodzeniowym procesie wysunęły się zwłaszcza dwa najbardziej istotne zjawiska, wychodzące sobie naprzeciw z dwu odmiennych środowisk: kościelnego i z Uniwersytetu Krakowskiego, wiążąc się z sobą w pewną całość. Pierwsze zmierzało do stworzenia dla regionu centralnego nadrzędnego organu kierującego sprawami wychowania, drugie do powołania w stolicy regionu, Nowym Sączu, szkoły na wyższym poziomie łączącym nauczanie elementarne ze średnim, szkoły nie związanej struktualnie ani z organizacją kościelną, ani z zakonami nauczającymi, szkoły niezależnej, umiarkowanie świeckiej, choć naturalnie wyznaniowej, opartej na narodowej tradycji kulturalnej.

Pierwszą jaskółką zmiany było utworzenie kosztem dziekana kolegiaty tarnowskiej Jacka Śliwskiego 20 maja 1687 roku owej nadrzędnej jednostki kierowniczej na Podgórzu sądecko-bieckim w postaci scholasterii w kapitule kolegiaty nowosądeckiej. Scholasteria była godnością *par excellence* kościelną, wyrosłą z systemu oświaty kościelnej. Ks. Śliwski wybrał przeto tę tradycyjną formę (bo zresztą nie mógł inaczej w ówczesnej organizacji szkolnictwa postąpić), ale w tę dawną formę wlał on nowego ducha, zarezerwował bowiem czynnikowi świeckiemu należyty wpływ na powoływanie scholastyków przez oddanie prawa prezenty na tę godność na przemian radom miejskim Nowego Sącza i Biecza, po wtóre, przez zastrzeżenie powierzania tej godności osobie urodzonej w tymże mieście, a więc związanej ściśle z samym środowiskiem i znającym jego potrzeby oraz posiadającej odbyte studia w Uniwersytecie Krakowskim i legitymującej się stopniem naukowym. W ten sposób powstawała kooperacja trzech czynników zainteresowanych w kształtowaniu i podnoszeniu oświaty: kapituły

s. 235 - 256; tenże, *Mecenat kulturalny i dwór S. Lubomirskiego, wojewody krakowskiego,* Wrocław 1972, s. 178 - 193.

sądeckiej, zarządów obydwu miast i wreszcie Uniwersytetu Krakowskiego, którego wychowankiem miał być scholastyk.

Dalszy rozwój wypadków zmienił dość zasadniczo przepisy tej fundacji, wysuwając na czoło w budowie oświaty regionu sądeckiego sam Uniwersytet, który na przełomie wieku XVII i XVIII doprowadził do ustanowienia w Nowym Sączu nowej jednostki organizacyjnej szkolnej, zwanej kolonią akademicką, albo ściślej rzecz określając zamiany istniejącej szkoły kolegiackiej na tęż kolonię. Sprzyjało takiemu rozwiązaniu, trzeba powiedzieć w ówczesnych warunkach korzystnemu, wielorakie z dawien dawna powiązania oświatowe Sądeczyzny z główną szkołą narodową, wzmocnione od zarania wieku XVII zwyczajowym powoływaniem rektorów szkoły nowosądeckiej przez radę miejską tego miasta. Kolonie akademickie były ciekawym, wyjątkowym w ówczesnej strukturze szkolnej Rzeczypospolitej tworem. Zrodzone w walce z konkurencyjnymi szkołami jezuickimi o prymat w pracy oświatowej w latach osiemdziesiątych XVI stulecia, posiadały własne wzorce organizacyjne, ideowe i programowe. Stanowiły połączenie szkoły stopnia elementarnego ze średnim, dawały wykształcenie latynistyczno-językowe. Niezależne od struktury kościelnej i władzy duchownej, podlegały jako osobny człon Uniwersytetowi, były jego ramieniem rozprowadzającym oświatę w terenie. W przeciwieństwie do elitarnego szkolnictwa zakonnego jezuicko-pijarskiego posiadały podstawę demokratyczną, stawiając sobie za cel kształcenie przede wszystkim warstw nieuprzywilejowanych w oparciu o narodową tradycję kulturalną oraz potrzeby zawodowe plebejuszów (nauczanie arytmetyki).

Powołanie do życia kolonii sądeckiej było jednym z ogniw aktywizacji Uniwersytetu na tym polu, która wyraziła się powstaniem w tym czasie szeregu podobnych kreacji w Nowym Mieście Korczynie (1694), Chełmnie (1692), Pińczowie (1701), Wieliczce (około 1713). Jak się wydaje, ustanowienie kolonii sądeckiej nie było dokonane na podstawie jakiegoś formalnie wydanego aktu, ale rozwinęło się *via facti*, współdziałania Uniwersytetu z radą miejską nowosądecką i może scholastykiem. Pierwszą wzmiankę o kolonii posiadamy z roku 1700. Rektorat szkoły sprawował wtedy mgr Michał Szumowicz (do roku 1708), po nim objął go mgr Jan Gałczyński. Formalne przyjęcie szkoły kolegiackiej przez Uniwersytet nie zapobiegło jednak jej długotrwałemu kryzysowi. Wyraziło się ono nieobsadzeniem (aż do roku 1743) kierownictwa szkoły zapewne z braku odpowiednich funduszów. Nie zaradziło złu wysłanie w roku 1722 prokuratora Uniwersytetu (czyli pełnomocnika gospodarczego) dla przeprowadzenia wizytacji, przede wszystkim stanu majątkowego i uposażenia kolonii.[30]

[30] Do dziejów kolonii akademickiej w Nowym Sączu zob. rpis Bibl. Jagiell.

Na dobitek w roku 1731 wystąpiły plany wysunięte przez istniejącą w mieście misję pijarską ustanowienia tu własnego kolegium. Zacięty opór Uniwersytetu i walka z nimi trwająca trzy lata (1731 - 1733) doprowadziła w końcu do unicestwienia tego groźnego przedsięwzięcia. Doszło do ugody: pijarzy złożyli uroczyste oświadczenie *de non erigendarum scholarum neque aperiendarum unquam Neosandecii.* Obawy Uniwersytetu o nowy zamach ze strony pijarów długo jednakże nie ustawały, skoro jeszcze w roku 1766 w memoriale do sejmu obradującego w Warszawie władze akademickie zabiegały o potwierdzenia tej ugody w konstytucjach sejmowych.

Permanentnego kryzysu kolonii (i inercji samego Uniwersytetu) nie rozwiązało wysłanie w roku 1743 zdolnego magistra Stanisława Mamczyńskiego na dyrektora szkoły. Poprawa wyraźna nastąpiła dopiero w roku 1758/59, z powołaniem na kierownika kolonii bakałarza Marcina Witkowskiego, który związawszy się z Sądeczyzną zajął się gorąco w ciągu swego blisko dwudziestoletniego (do roku 1777) rektorstwa naprawą oświaty, stając się inicjatorem oraz orędownikiem wszystkich akcji zmierzających do jej podniesienia (głównie w latach 1760 - 1764). Dzięki zabiegom rektora Uniwersytetu, znanego nam S. Mamczyńskiego i prowizora kolonii profesora Jana Rygalskiego w roku 1761, kapituła sądecka odstąpiła budynek mansjonarzy kolegiaty na rzecz szkoły, który przystosowano do jej potrzeb dydaktycznych oraz na mieszkanie dyrektora kolonii. Przeprowadzone procesy sądowe przeciw sądeckim mieszczanom przyniosły odzyskanie szeregu zapisów i świadczeń. Podjęto (w roku 1762) kroki dla ustalenia prawnego położenia kolonii i jej stosunku do rady miejskiej i miejscowych władz kościelnych, jednakże prowizorzy kolonii, którym zlecono opracowanie statutu, nie wykonali powierzonego im zadania.

Przedsięwzięcia te pochłonęły poważne środki finansowe Uniwersytetu, a jeszcze więcej kosztowały włożonych w nie zachodów i energii, ale stworzyły dobrą atmosferę i zainteresowanie dla spraw szkoły. Dzięki niej przyszły nowe fundacje: w roku 1760 byłego magistra Uniwersytetu Marcina Długoszewskiego na zwiększenie uposażenia kierownika kolonii, w roku 1762 zapis Reginy i Tomasza Śreniowskiego, sekretarza królewskiego, który z wdzięczności za otrzymaną w niej wiedzę zwiększył jej uposażenie i przeznaczył pewne kwoty na stypendia dla uczniów i dalsze kształcenie ich w Uniwersytecie.

Za tymi usprawnieniami rozbudowano w latach 1765 - 1766 system nauki do trzech klas. Obok klasy wstępnej udzielającej elementów

---

nr 5510 (summariusz dokumentów kolonii sądeckiej z około roku 1778); rpisy Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, nr 90-91 *(Libri diligentiarum);* Teki Schneidra nr 526 (sprawozdanie ze stanu szkoły w r. 1776), nr 1556.

wiedzy powstały klasy gramatyki, która w pewnym momencie cieszyła się dużą frekwencją, tak że trzeba było powołać do niej drugiego nauczyciela, i poetyki.

Po przyłączeniu do Austrii kolonia, jak całe szkolnictwo, wegetowała w swym pierwotnym kształcie czas jakiś. Skurczyła się w niej tylko liczba uczniów uczących się głównie w klasie wstępnej (w roku 1775/76 było w niej 71 uczniów, 20 w gramatyce, a 6 w poetyce). W sumie około stu, tylu, ilu z początkiem XVII wieku.[31] W roku 1776 na polecenie władz centralnych lokalne urzędy administracyjne dokonały wizytacji szkół i złożyły o tym raport do Wiednia. W wyniku tej lustracji, przeprowadzonej w całej Galicji, ten właśnie kraj koronny otrzymał w roku 1784 nowy układ szkolny. Kolonia akademicka nowosądecka, jak i całe dawne szkolnictwo, uległa likwidacji, na jej miejsce ustanowiono tak zwaną szkołę główną, instytucję już nie polską, co więcej przeznaczoną do germanizacji społeczeństwa polskiego i odebrania mu rodzimej kultury.

[31] Porównanie to dowodzi o upadku oświaty w ostatniej ćwierci wieku XVIII.

ROCZNIK SĄDECKI
Tom XIV — rok 1973

HENRYK STAMIRSKI

PRZYJĘCIA DO PRAWA MIEJSKIEGO MUSZYNY w latach 1601 - 1830

WSTĘP

Muszyna nad Popradem i Muszynką wyróżnia się spośród wszystkich punktów osadniczych Sądeczyzny najstarszą wzmianką pisaną (r. 1209)[1]. Jej historia należy również do najciekawszych w porównaniu z innymi miejscowościami tego regionu — z wyłączeniem Nowego Sącza. W wiekach XIII - XV często zmieniała ona swą przynależność do różnych kategorii własności ziemskiej.

I tak: przed rokiem 1288 Muszyna stanowiła posiadłość ziemską scholastyka krakowskiego Wysza Niegowickiego, później otrzymał ją na własność stołu biskupiego Paweł z Przemankowa, biskup krakowski, w wieku XIV zaś należała ona już do dóbr królewskich, a później, od roku 1449, znowu stanowiła i to aż do roku 1781, ośrodek dóbr stołowych biskupów krakowskich.[2] W tamtych czasach była ona ważnym punktem handlowym (wymiana towarowa polsko-węgierska) i posiadała średniowieczne fortyfikacje nad Popradem.[3]

Przed rokiem 1364 Muszyna uzyskała od Kazimierza Wielkiego prawa miejskie i wkrótce potem ustanowiono tam urząd wójta i burmistrza, powołano ławę i radę miejską. Ślady działalności rady miejskiej w Muszynie zachowały się już z w. XIV i XV (lata 1364 i 1467).[4]

---

[1] H. Stamirski, *Muszyna i jej starostowie do roku 1781,* „Rocznik Sądecki", t. XII, Nowy Sącz 1971, s. 5.

[2] Tamże, s. 9 - 10. [3] Tamże, s. 31 - 32. [4] Tamże, s. 34 - 38.

Dzięki zachowanej *Księdze radzieckiej Muszyny*, znamy dziś poczet burmistrzów Muszyny i skład jej rad miejskich oraz liczne przykłady nadania młodym muszynianom i obcym przybyszom ze strony tamtejszej Rady prawa miejskiego *(ius civile)*.[5] „Tylko (bowiem) mający prawo miejskie korzystał z praw i przywilejów, które posiadało miasto, i z jego opieki mógł brać udział w życiu miejskim, piastować urzędy. Niższe, służebne warstwy, prawa miejskiego nie posiadały".[6]

Jak wspomniałem już, prawo miejskie nadawano w Muszynie bądź to potomkom tamtejszych mieszczan, bądź też przybyszom z okolicznych miast i wsi, względnie z dalszych okolic, a nawet z Węgier i Niemiec. Muszyńska księga przyjęć prawa miejskiego (lata 1601 - 1833) wyraźnie odróżnia dwie kategorie nowych obywateli miasta: potomków mieszczan Muszyny i obcych przybyszy. Pierwszych różnie nazywa: „tuteczny", „rodzic tuteczny muszyński", „rodzic miasta", „miejski synek muszyński", „mieszczanin muszyński", „uczciwy Adam, Wacława Grebla wójta muszyńskiego syn, uczynił przysięgę i miejskie prawo przyjął" (13 marca 1612 r.)[7] i tegoż syn, Prokop, w tymże dniu, „Łukasz, młynarz z Muszyny", „rodem z Muszyny", „z Muszyny".

Natomiast przy imieniu, bardzo często i nazwisku, przybyszów podawano z jakiej miejscowości pochodzi, na przykład „z Powroźnika" lub „rodem z Grybowa" albo „Jakub nowosądecki" czy „rodem z miasta Potelicza" (!) itp.[8]

W niniejszym artykule omawiamy jedynie te zapiski o przyjęciu w poczet mieszczan Muszyny, które dotyczą przybyszów z innych miast oraz z okolicznych i dalszych wsi czy z zagranicy, nie omawiamy natomiast przyjęcia prawa miejskiego w Muszynie przez potomków tam-

[5] Według metryczki dyr. Zbigniewa Wojasa — *Księga radziecka Muszyny* z lat 1601 - 1830 (właściwie z lat 1601 - 1833, zob. zapiskę na s. 210 - 11!) jest rękopisem formatu *folio fracto* (dutka), oprawnym w półpłótno o wymiarach 32 x 11 cm, obejmującym ogółem 334 strony, z czego ss. 2, 60, 108-110, 114, 120, 170, 171 i 300 są nie zapisane. Na grzbiecie jej naklejono kartkę z sygnaturą DEP (depozyt) 95. Czytałem ją w Archiwum Państwowym w Nowym Sączu w dniach 3 - 9 czerwca 1971 roku — dzięki uprzejmości Dyrektora APKr., Dra Henryka Dobrowolskiego, i Kustosza APKr. na Wawelu, Dra Adama Kamińskiego.

[6] S. Kutrzeba, *Historia ustroju Polski w zarysie*, t. I, *Korona*, Lwów - Warszawa 1925, s. 143.

[7] W tym artykule nie podaję przy omawianiu poszczególnych aktów przyjęcia prawa miejskiego w Muszynie stron wspomnianej *Księgi radzieckiej*, ponieważ w wypadku ich ogłoszenia powstałoby zbyt dużo przypisów. Opublikowanie zaś dokładnej daty każdego nadania prawa miejskiego pozwala łatwo sprawdzić w Archiwum Państwowym Miasta i Województwa Krakowskiego na Wawelu poprawność wspomnianych nazw miejscowych oraz osobowych i w ogóle odnośnego tekstu.

[8] Potylicz koło Rawy Ruskiej (przed rozbiorami należał on do powiatu lubaczowskiego w ziemi bełskiej).

tejszych mieszczan. Chodzi nam bowiem przede wszystkim o uchwycenie kierunków ruchu ludności na tym pograniczu polsko-węgierskim i jego nasilenia.

WARUNKI NADANIA OBYWATELSTWA W MUSZYNIE

„Aby zostać obywatelem, trzeba było spełnić warunki przewidziane w odpowiednich przepisach miejskich... Przy nadawaniu obywatelstwa miejskiego pobierano zwykle opłatę na rzecz zbrojowni miejskiej. Nowy obywatel składał ustaloną przysięgę na posłuszeństwo radzie i prawom miejskim, po czym wpisywano go do specjalnie prowadzonej księgi przyjęć prawa miejskiego".[9] W omawianej księdze muszyńskiej nazywano wspomnianą opłatę: „świadome",[10] na przykład w dniu 20 listopada 1601 r. zanotowano w niej: „Sławny Kondrat z Powroźnika ... prawo miejskie muszyńskie przyjął i świadome założył panu (!) rajcom..."; albo: „...uczynił przysięgę według prawa i świadome założył" (r. 1802). Pisano też inaczej o uiszczeniu żądanej opłaty pieniężnej, że „...prawo miejskie przyjął i uczynił zadosyć" lub „...i uczynił zadosyć powinności swojej" (r. 1604), względnie: „...według prawa zadosyć uczynili" (r. 1703); „...przyjął miejskie i zadosyć uczynił sławetnemu prawu" (r. 1761), czy też: „...zadosyć urzędowi uczynił zasług miejskich" (r. 1763); „...*solvit* z wszystkiem" (r. 1787); „...i zadosyć uczynił Magistratowi" (r. 1789); „...całkiem zaspokoił prawo" (r. 1814).

Szczegółowo nie określano jednak na jakie cele pobierano tę opłatę.

Rozmaicie notowano też złożenie przysięgi na posłuszeństwo Radzie i prawom miejskim, na przykład 24 maja 1601 r. niejaki Andrzej Przeszczypiński z Wielkopolski „uczynił przysięgę, iż będzie posłuszny Panu Bogu, Jego Mości królowi polskiemu, Jego Mości biskupowi krakowskiemu, Ich Mościom Panum (!) Kapitule Krakowskiej, Panu staroście muszyńskiemu i podstarościemu i wójtowi i prawu i pospolitemu człeku i księdzu plebanowi, iż nie ma zdradzać żadnej osoby z tych wyżej opisanych i prawo przyjęło go za mieszczanina zupełnego". Wpisywano też do tej księgi krótsze formuły o złożeniu przysięgi: „...uczynił przysięgę, iż będzie posłuszny" (24 maja 1601 r.); „...uczynił przysięgę i miejskie prawo przyjął" (13 marca 1612 r.); „...przyjął miejskie i jurament[11] uczynił na wierność i posłuszeństwo wszelakie urzędowi, teraz i na potem będącemu" (9 września 1647 r.); „...*in jura civilia juramentum praestiterant* w ratuszu muszyńskim *coram totam communitatem consilari et*

---

[9] *Historia Polski*, t. I, Łódź 1957,PAN, Instytut Historii, s. 458.

[10] Świadome — świadomie (tego świadomia) — zapewnienie, świadectwo (w języku staropolskim).

[11] Jurament — przysięga, której tekst z roku 1601 podaję na tej stronie.

advocatiali sessione" (7 marca 1679 r.); „...przyjął miejskie i przysięgę uczynił" (3 maja 1687 r.); „...*ad juramentum civile intromissi infra inscripti*" (26 grudnia 1692 r.); „W prawie rugowym dorocznim do juramentu przypuszczeni miejskiego..." (15 grudnia 1693 r.); „Do miejskiego prawa przyjęci i juramentum uczynieli jako nowi mieszczanie..." (15 stycznia 1706 r.); „...*cives neoinscripti ad ius civile in acta*" (16 grudnia 1717 r.); „Mieszczanie *de novo* do miejskiego przyjęci i na ratuszu zaprzysięgli. Ci są..." (5 czarwca 1739 r.); „Mieszcanie, którzy na miejskie przysięgali, iż są *infra* opisani..." (14 grudnia 1744 r.); „Mieszczanie *de novo jurati*..." (15 grudnia 1746 r.); „Stanąwszy osobiście przed Magistratem uczciwy młodzian, Franciszek Bełdowicz, przyjął miejskie i przysiągł jako miejski synek muszyński za urzędów sławetnych panów Piotra Wójcikiewicza, Józefa Pyrca radców, Jana Wilczyńskiego wójta, *solvit* z wszystkiem" (2 kwietnia 1787 r.); „Uczciwy Wojciech Dziurowicz, rodem z Śląska Pruskiego, za wyżej opisanego Magistratu przyjął miejskie i przysięgę wykonał, młodzstwo,[12] *alias o regestru* wybierania, spłacił się,[13] *solvit*" (2 kwietnia 1787 r.); „...przyjął miejskie prawo i na miejskie przysiągł" (15 stycznia 1789 r.); „...prawo miejskie przyjął, lecz nie zaprzysiągł" (29 listopada 1796 r.); „...po wykonanym zaś juramencie" (29 listopada 1796 r.); „...i te na dniu wyżej opisanym przysięgli" (26 stycznia 1830 r.); „...przysięgali i prawo miejskie obsiadli jako to..." (8 listopada 1832 r.).

Przy niektórych nazwiskach przyjętych w poczet mieszczan zaznaczono np. przy Wojciechu Piekarzu — r. 1602), że „przyjął miejskie prawo, zaraz nie ma niczym innym handlować, tylko piekarstwo, ale piwa nie ma warzyć".

W wieku XVIII w kilku wypadkach zaznaczono, że kandydat do posiadania prawa miejskiego (Andrzej Tokarczyk — 11 marca 1771 r.) jest „wolny z rejestrów" lub 5 czerwca 1781 r. o trzech przybyszach z Gorlic, Szczawnika i Leluchowa, że „Ci zadosyć uczynili, wolnemi ich czyniemi od rejestrów... i stróżne wybierania", 6 października 1789 r. Kasper Kmietowicz „wolny od rejestrów".

Znowuż w dniu 16 lutego 1798 r. o innych przybyszach (np. o Jacku Grabie ze Szczawnika), że „...*a servitiis non sunt liberi*".

Często też notowano lakonicznie o przyjęciu prawa miejskiego w Muszynie, że „prawo miejskie przyjął" (r. 1789) lub „prawo miejskie przyjął według statutu opisanego" (r. 1606), albo: „...prawo przyjęło jego za mieszczanina zupełnie" (r. 1601) oraz: „Stanąwszy na ratusz przed urząd muszyński uczciwy pan Jakub Zębyk prawo miejskie przyjął" (r. 1606).

[12] Nieco dalej po polsku zredagowano teksty tego zadośćuczynienia gminie przez nowych obywateli miasta.

[13] Równoważnik wartości obowiązkowego świadczenia na rzecz gminy.

Mimo że konstytucje z lat 1633, 1677 „orzekały, że szlachcic ... sprawujący urzędy miejskie, traci szlachectwo"[14] (14 lutego 1685 r.), „szlachetny pan, Paweł Dzierzkowski, przyjął prawo miejskie" w Muszynie, a w roku 1701 był już burmistrzem muszyńskim.[15] W roku 1692 przyjął je *„nobilis"* Michał Szpakowski z Orłowa słowackiego.

Jeden z pisarzy miejskich tak napisał pod adresem nowych obywateli Muszyny 2 marca 1763 roku: „Którym wszytkim niżej podpisany życząc długoletniego zdrowia, winszuje, abyście mieli dobrze. *Ego Albertus Pobręcki protunc notarius"*.

OKRESY PRZYJĘĆ DO PRAWA MIEJSKIEGO W MUSZYNIE

Uroczysty akt przyjęć na ratuszu muszyńskim w poczet mieszczan najczęściej miał miejsce w porze zimowej. Statystyka odnośnych ceremonii mówi nam, że w wiekach XVII - XIX (do roku 1830) było 27 przyjęć w grudniu, 23 w styczniu i 21 w marcu (niemal połowa innych podobnych aktów). Uderza względnie mała ich ilość w lutym — 7 (okres dużych mrozów). Miesiące letnie natomiast, zwłaszcza okres żniw i wykopków, charakteryzują się minimalną ilością przyjęć prawa miejskiego (sierpień — 2, wrzesień — 4, październik — 5). Inne miesiące posiadają ilości pośrednie między zimowymi i letnimi (od 7 do 14).

Powyższe liczby nasuwają nam zatem wniosek o zależności tych uroczystych aktów „sławetnego prawa muszyńskiego" od pór roku i zajęć przeważnie rolniczej ludności Muszyny.

Materiały rękopiśmienne, wykorzystane przeze mnie w niniejszym artykule, są niestety niekompletne. Z różnych, na ogół nie znanych przyczyn, brak w nich zapisek z 15 lat wieku siedemnastego, z 25 lat wieku osiemnastego i 8 lat z wieku dziewiętnastego.[16]

Niektóre istniejące luki można wyjaśnić z dużym prawdopodobieństwem ówczesnymi wypadkami politycznymi, jak ruchem konfederackim w „państwie muszyńskim" (l. 1769 - 1770)[17] i aneksją Sądeczyzny przez Austro-Węgry (lata 1770 - 1772).[18] Wśród przyjmujących prawo

---

[14] S. Kutrzeba, o. c., s. 240.

[15] H. Stamirski, o. c., s. 71.

[16] Są to lata: 1620, 1622, 1624 - 6, 1636 - 7, 1643, 1658 - 9, 1686, 1688 - 91; 1702, 1710 - 11, 1714 - 16, 1718 - 19, 1727, 1729 - 30, 1740, 1742, 1747, 1753, 1762, 1768, 1775 - 7, 1779, 1786, 1792, 1795, 1799; 1800, 1812, 1815, 1823 - 5, 1828 - 9.

[17] A. Wasiak, *Konfederacka działalność Kazimierza Pułaskiego w Sądeczyźnie*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny", z. 35, „Prace dydaktyczne V", Kraków 1970, s. 99-106; tenże, *Działalność małopolskiego ośrodka konfederackiego w obozie pod Muszynką*, „Rocznik Sądecki", t. X - XI, Nowy Sącz 1969/70, s. 297-311.

[18] H. Stamirski, *Zarys rozwoju miasta Piwnicznej (lata 1348 - 1807)*, Nowy Sącz 1961 r., s. 59 - 60.

miejskie w tym miescie w latach 1764 - 1777[19] brak bowiem w ogóle nazwisk przybyszów z innych okolic (poza Muszyną). W poszczególnych latach występują także duże różnice liczbowe w wykazach nowo przyjętych obywateli z innych miejscowości. Na przykład: po 9 przybyszów z obcych stron otrzymało obywatelstwo Muszyny w latach 1601, 1731 i 1735; po 8 — w l. 1619 i 1708; po 7 — w l. 1611, 1621, 1737; po 6 — w l. 1613, 1616, 1628, 1728; po 5 — w l. 1606, 1627, 1645 i 1706. W innych latach otrzymało je po czterech, trzech i dwu obcych ludzi i aż w 23 różnych latach — tylko po jednym. Chyba wybuch powstania na Ukrainie pod wodzą Bohdana Chmielnickiego (rok 1648) zahamował w ogóle i to na 30 lat z górą przyjmowanie obcych w poczet mieszczan Muszyny.[20]

Księga radziecka tego miasta, mimo tych luk, dostarcza jednak ciekawych wniosków o tamtejszych przemianach demograficznych i etnograficznych.

NOWI OBYWATELE MUSZYNY Z ZAGRANICY

Przyjęci w poczet nowych mieszczan Muszyny w latach 1601 - 1833 pochodzili w pierwszym rzędzie z tego miasta, ale także i z innych miejscowości Polski, a nawet z zagranicy, zwłaszcza z górnych Węgier (dziś Słowacja), z którymi Muszyna sąsiadowała przecież i miała w dawnych wiekach ożywione kontakty handlowe[21] i kulturalne.[22]

Dopływ ludności słowackiej do Muszyny uwarunkowany był też pokrewieństwem obu języków (polskiego i słowackiego) przyjezdnych. Aż z Niemiec jednak przybył do Muszyny i przyjął tamtejsze prawo miejskie 30 października 1806 roku niejaki „pan Buk" („z kraju Reich"); 2 grudnia 1741 r. został nowym obywatelem muszyńskim Ignacy Mruk z Ołomuńca na Morawach w Cesarstwie Austriackim. Czterech przybyszów do Muszyny pochodziło ze Śląska (niemieckiego i austriackiego); 2 kwietnia 1787 r. przyjął tamtejsze prawo miejskie Wojciech Dziurowicz „rodem ze Śląska Pruskiego"; 15 stycznia 1706 r. Jan Kaszalowski z Cieszyna „z niemieckiej ziemi"; 12 lipca 1735 r. Jan Werner, „rodzic ze Szląszka" (w krajach Habsburskich); do tej samej grupy przybyłych z zagranicy należał zapewne niejaki Franciszek Szwagierski, „wojak

[19] *Księga radziecka Muszyny...*, s. 150-2.

[20] Tamże, s. 96-118.

[21] K. Pieradzka, *Na szlakach Łemkowszczyzny*, Kraków 1939, s. 31, 78; H. Stamirski, o. c. *(Muszyna...)*, s. 18-20.

[22] E. Polak-Trajdos, *Dzieje twórczości Jakuba z Nowego Sącza*, „Rocznik Sądecki", t. XII, Nowy Sącz 1971, s. 567, 569-70; J. Ross, *Bardiów a początki renesansu w architekturze Muszyny i Nowego Sącza*, „Rocznik Sądecki", t. XIII, s. 421-8.

cesarski, zaszły", a więc poddany Habsburgów (może dezerter ze Śląska Cieszyńskiego), którego przyjęto do prawa miejskiego w Muszynie w dniu 12 lipca 1735 r.; 22 maja 1605 r. nazwano w *Księdze radzieckiej Muszyny* niejakiego Damiana Czermińskiego, nowo przyjętego do tamtejszego prawa miejskiego: „Serbin", pochodził więc chyba z Łużyc; 16 grudnia 1613 r. zaś przyjął to prawo niejaki Iwan Węgrzyn Joniszka.

Najwięcej jednak nowych mieszczan dostarczyły wtedy Muszynie większe miasta słowackie (w tamtych czasach węgierskie), nie licząc tych, które król węgierski, Zygmunt Luksemburski, zastawił Polsce w roku 1412, a które aż po rok 1769 miały administrację polską,[23] jak Stara Lubowla (Stará Lubovňa nad Popradem i Jakubiańskim potokiem na SW od Piwnicznej), która dała Muszynie aż czterech nowych mieszczan w omawianych latach, oraz Podoliniec.

Do tych miejscowości Słowacji (Węgier), które miały największy udział w dopływie obcych rodzin do Muszyny, należały: Bańska Bystrzyca nad Hronem na południe od gór Wielkiej Fatry[24] (18 czerwca 1731 r. Jan Piwowar, stary i jego syn Paweł); Kremnica na południo-zachód od Bańskiej Bystrzycy[25] (12 lipca 1735 r. Jura i 5 czerwca 1739 r. Jędrzej Rutt); Pławiec — Plaveč nad Popradem na południo-zachód od Muszyny i Orłowa[26] (22 grudnia 1708 r. Marcin Sobieguński i 2 grudnia 1712 r. Michał Jakubowski); Preszów — Prešov nad Torysą na północ od Koszyc[27] (9 września 1647 r. Matias Pytlikowic, *alias* młynarz i 22 grudnia 1708 r. Samuel Porubski); Rużomberk — Ružomberok nad Wagiem w Kotlinie Liptowskiej[28] (30 stycznia 1619 r. Tomasz Bochenkowicz i 1 marca 1748 r. Jan Wawienkowic).

Inne miejscowości słowackie wysłały do Muszyny w tamtych czasach tylko po jednym kandydacie na nowego mieszczanina Muszyny. Były nimi: Barsca — Brasza[29] — nazwa miejscowa wątpliwa — nieczytelna (11 grudnia 1737 r. Tomasz Lewicki); Bajerowce na pograniczu polsko-węgierskim (23 marca 1632 r. Iwcyn Stefanowicz), wieś tę wymienia Teofil Emil Modelski w rozprawce pt. *Spory o południowe granice diecezji krakowskiej...*, rok 1366; s. 107 (w *Księdze radzieckiej:* Bo-

---

[23] T. E. Modelski, *Spory o południowe granice diecezji krakowskiej od strony Spiszu (w. XIII - XVIII)*, Zakopane 1928, s. 9, 17.

[24] W omawianym tekście: „z Bańskich miast".

[25] Leży ona najdalej od Muszyny z wymienionych miast.

[26] Pławiec (Palocsa) należał wtedy do komitatu węgierskiego Szarysz.

[27] Leży w kotlinie między górami Branisko i G. Slanskie.

[28] Rużomberk komunikował się z Muszyną przez miasta Poprad, Podoliniec i Lubowlę.

[29] W *Księdze radzieckiej...* ta nazwa miejscowa napisana jest nieczytelnie: Brasza — Barsca (*Księga radziecka*, s. 137). Może dziś Barca przy Košicach, południowe przedmieście Koszyc.

jarowce); Brezowica[30] (Bresovica, 14 stycznia 1606 r. Marcin Kachar); Haligowce[31] (3 listopada 1603 r. Choma Matha); Jastrzębnia[32] (Sarisske Jastrabie, 4 grudnia 1798 r. Michał Mazur); Koszycki Kleczanów[33] (Košicky Klečanov, 24 marca 1632 roku Jan Pelecki); Kornów[34] (Korňa, 11 stycznia 1619 r. Błażej Buchałczyk); Koszyce (Košice, 14 września 1807 r. Andreas Palaczy); Orłow[35] (Orlov, 26 grudnia 1692 r. szlachcic, Michał Szpakowski); Pieklany[36] (Ruské Peklány, rok 1606 Michał Pieklański); Polanki[37] (KošickáPolianka, 19 grudnia 1697 r. Jan Laszek, kramarz); Sabinów[38] (Sabinov, 28 listopada 1807 r. Jan Demeter); Wielka Łomnica[39] (Velká Lomnica, 21 października 1641 r. Michał Hofman Farbieski).

Z północnych Węgier (dziś Słowacja) pochodzili zapewne i inni przybysze do Muszyny, ale kilka odnośnych nazw miejscowych nie zdołałem zidentyfikować (czy są one polskie czy słowackie) mimo poszukiwań ich w *Skorowidzach* Czechosłowacji.[40] Albo więc pisarz przekręcił ich brzmienie, albo źle odczytałem je z powodu bardzo niewyraźnego miejscami pisma, albo uległy one w międzyczasie przekształceniu (wymieniam je w wykazie miejscowości polskich). Dzisiejsze natomiast nazwy wsi słowackich: Jakubiany i Nową Lubowlę, należące w latach 1412 - 1769 do dóbr zastawnych w Polsce, umieściłem w wykazie polskich wsi, podobnie jak tamtejsze miasta: Podoliniec i Starą Lubowlę.

[30] Brezowica nad Torysą — 20 km na zachód od Sabinowa.

[31] Haligowce (w *Księdze radzieckiej...*, s. 29: Hanigowce) na południo-zachód od Szczawnicy.

[32] „Z Jastrzębi państwa węgierskiego" (12 km od Kremnicy).

[33] W *Księdze radzieckiej...*: „z miasta Klecz". Żaden *Skorowidz miejscowości Polski* nie wymienia tej nazwy miejscowej, a zwłaszcza miasta (w powiecie wadowickim jest tylko wieś Klecza Dolna). Nazwa Klečanov jest wątpliwa.

[34] Korňa obok Czadcy — lokalizacja niepewna. W *Skorowidzach miejscowości Polski* nie ma Kornowa, dwie nazwy miejscowe „Koronowo" są tylko w Wielkopolsce.

[35] Orłów nad Popradem na południo-zachód od Leluchowa i Muszyny.

[36] Ruské Peklány 15 km na południe od Preszowa, są jednak też Kecerovské Peklány około 15 km na północo-wschód od Koszyc.

[37] „Z Polanek za Zborowej". Koszycka Polanka leży 10 km na południo-wschód od Koszyc, a Zborov leży na północo-wschód od Bardiowa, identyfikacja tej nazwy miejscowej jest niepewna (s. 26 *Księgi radzieckiej...*).

[38] „Z Sabinowa stolicy Szaryskiej", s. 180 *Księgi radzieckiej...* Szarysz, komitat węgierski w tamtych latach na południe od Żegiestowa. Sabinów leży nad górną Torysą.

[39] Wielka Łomnica leży 10 km na północ od miasta Popradu u ujścia Zimnej Wody do Popradu.

[40] Informacji o lokalizacji niektórych wymienionych wsi słowackich udzielili mi łaskawie: dr dr Zygmunt Goetel z Zakopanego, docent Jan Havránek z Pragi i Juliusz Ross z Krakowa.

Ówczesne Węgry (północne — kraj słowacki) dostarczyły więc Muszynie najwięcej przybyszów zagranicznych, bo 24, a łącznie z dobrami zastawnymi Polsce 31. *Księga radziecka Muszyny* ma jednak znaczne luki odnośnie wpisów przyjęć do prawa miejskiego, a więc było ich na pewno więcej.*)

W niektórych wypadkach ustalenie tożsamości nazw miejscowych w *Księdze radzieckiej* Muszyny z punktami osadniczymi Słowacji było o tyle utrudnione jednak, że takie samo brzmienie ma kilka wsi polskich i słowackich, na przykład: Kamionka, Krużlowa, Kurów, Malczów, Petrowa (Wola Piotrowa), Pławce, Zborów i inne, a brak bliższych określeń ich w *Księdze*. Są także podane i takie nazwy miejscowe przy niektórych przybyszach do tego miasta, których nie ma w skorowidzach miejscowości polskich czy słowackich (zobacz o tym str. 58).

Identyfikacja osad w tym artykule nie była więc rzeczą łatwą. Jest ona w kilkunastu wypadkach nawet wątpliwa, a kilka wsi wymienionych w nim jest nie zidentyfikowanych.

PRZYBYSZE Z MIAST POLSKICH DO MUSZYNY

Trudne warunki komunikacyjne w dawnych czasach nie odstręczały mieszkańców różnych okolic Polski od dalekich niejednokrotnie podróży do Muszyny w celu osiedlenia się w kresowym mieście. Ale tylko przypadek często decydował o ich wędrówce do niej z dalszych nawet miast, nie zaś uzasadniony pęd jak w wypadku okolicznej ludności z wsi ruskowołoskich. Śledząc rozwój Muszyny w wiekach XVII - XIX, nie stwierdzamy bowiem specjalnie atrakcyjnych bodźców ekonomicznych, przyciągających obcą ludność do tego małego miasta aż z tak daleka, jak na przykład z Kłobucka (koło Częstochowy w linii prostej około 225 km), czy z jeszcze dalszych miejscowości Polski, na przykład z Wielkopolski (Gostyń około 400 km od Muszyny). Przybysze z miast stanowili zaś pożądany element w Muszynie, byli oni przecież przeważnie rzemieślnikami czy kupcami,[41] tak potrzebnymi pogranicznemu miastu.

Przewaga ich pochodziła z województwa krakowskiego i z powiatu sądeckiego, ale co ciekawsze, Nowy Sącz, główne miasto ówczesnego powiatu sądeckiego i najważniejszy w tej części Karpat ośrodek produkcji rzemieślniczej i handlu,[42] zajmował w omawianym ruchu lud-

*) Dolna część strony 77 (rok 1630) na przykład posiada pismo zupełnie wyblakłe i nieczytelne, nie wiadomo więc czego dotyczy ta zapiska.

[41] Zobacz rozdział 8 tego artykułu.

[42] K. Dziwik, *Rozwój przestrzenny miasta Nowego Sącza od XIII do XIX wieku na tle stosunków gospodarczych,* „Rocznik Sądecki", t. V, s. 162-73.

ności napływowej dopiero trzecie miejsce (12 zapisów przyjęć do prawa miejskiego w Muszynie w latach 1604 — 5, 1619 — dwa zapisy 30 stycznia, 1635, 1645, 1731, 1737, 1761, 1763, 1790, 1797), a Stary Sącz, też znaczny ośrodek życia gospodarczego i kulturalnego blisko Muszyny,[43] posiadał dopiero piąte miejsce (6 zapisów w latach: 1621, 1693, 1708-9, 1726-8). Na pierwsze dwa miejsca w omawianej akcji wybijały się bowiem dwa odleglejsze od Muszyny miasta, ale sąsiadujące ze sobą — Gorlice (19 zapisów w latach 1706, 1728, 1735, 1737, 1741, 1743-4, 1746, 1749-50, 1754, 1778, 1781, 1784 — trzy zapisy 9 stycznia, 1788 — dwa zapisy 4 sierpnia i 8 grudnia, 1820) oraz Grybów (16 zapisów przyjmujących prawo miejskie w Muszynie: w latach 1604 — dwa zapisy 4 jących prawo miejskie w Muszynie: w latach 1604 — dwa zapisy 4 czerwca i 13 grudnia; 1611 — dwa zapisy 4 i 11 lipca, 1616, 1618, 1621, 1628, 1631, 1642, 1708, 1717, 1726, 1731, 1735, 1748). Ciekawi nas przyczyna tego priorytetu w nadawaniu obywatelstwa miejskiego Muszyny dawnym mieszczanom gorlickim i grybowskim. Uderza nas zwłaszcza ograniczenie dopływu gorliczan do Muszyny (poza jednym wypadkiem — rok 1815) tylko do wieku osiemnastego (w tym ponad 50% przykładów do lat 1735-58) oraz osiedlanie się grybowian w tym mieście przeważnie w latach 1604 - 1642 (10 przykładów) i 1708 - 48 (6 przykładów). Należy dopatrywać się w tym względzie jakichś przyczyn społeczno-gospodarczych, zmuszających odnośnych mieszczan do opuszczenia swoich siedzib. Pewne wnioski odnośnie Gorlic można wysunąć z kontaktów handlowych tego miasta z Węgrami i terenami górskimi: „Płótna (gorlickie) eksportowano do Węgier, Wiednia i na Śląsk; prowadzono też ożywiony handel winem węgierskim... Ponadto miasto (Gorlice) miało spichrze na zboże, które stąd wywożono na tereny górskie i Zakarpacie. Ten stan trwał do połowy XIX wieku...".[44]

Z innych pobliskich miast tylko Tylicz wyróżniał się ilością przybyszów do Muszyny: 7 przyjęć do prawa miejskiego w latach 1601, 1616, 1631, 1679, 1726, 1737, 1749 (w roku 1601 jednak nie było jeszcze miasta Tylicza, tylko jego protoplasta — wieś Miastko).[45] Pięć wspomnianych miast (Gorlice, Grybów, Nowy Sącz, Stary Sącz i Tylicz) uczestniczyło aż w 60 wypadkach przyjęć do prawa miejskiego w Muszynie (55,5% ogółu zapisanych w księdze miejskiej Muszyny nowych obywateli

[43] H. Barycz, *Stary Sącz poprzez stulecia,* „Małopolskie Studia Historyczne", Rok I. 1958, z. 3/4, Kraków 1959, s. 67-84; W. Bazielich *Historie starosądeckie. Szkice historyczne z dziejów miasta Starego Sącza i jego okolicy,* Kraków 1965, passim; J. Roszko, *Stary Sącz średniowieczna perła Beskidu,* Kraków 1971 r., s. 21-33.

[44] *Miasta polskie w Tysiącleciu,* t. II, Wrocław - Warszawa - Kraków 1967,s. 352.

[45] H. Stamirski, *Sądeczyzna w roku 1629,* „Rocznik Sądecki", t. III, Nowy Sącz 1957, s. 137.

z wszystkich zainteresowanych miast Polski), podczas gdy 31 innych miast Polski — tylko w 48 wypadkach. Oczywiście oddziaływały tu głównie względy geograficzne (sąsiedztwo z Muszyną). Z polskich miast jedynie Piwniczna wyłamywała się z tej ogólnej tendencji minimalną ilością przybyszów do Muszyny na stałe zamieszkanie.[46]

Do polskich miast pod względem ich przynależności terytorialnej zaliczamy także Lubowlę (Stará Lúbowňa), która również partycypowała w dopływie ludności miejskiej do Muszyny w tamtych latach, należała ona bowiem do miast zastawionych Polsce w roku 1412 przez króla węgierskiego Zygmunta Luksemburczyka. Odnośny akt zastawny miast spiskich Polsce złamali Węgrzy jednostronnie w roku 1769, włączając zastawione miasta do Węgier. Lubowla zaś wymieniona jest w *Księdze radzieckiej Muszyny* czterokrotnie jako ośrodek wysyłający do Muszyny kandydatów na nowych mieszczan (lata 1692, 1708, 1735 i 1814). Do innych miast spiskich zastawionych Polsce i wymienionych w *Księdze radzieckiej Muszyny* jako miejsce pochodzenia nowych obywateli tego miasta należy Podoliniec (Podolinec) nad Popradem (r. 1790).

Kolejne miasta Polski posiadają w omawianych wiekach jedynie od jednego do trzech zapisów do muszyńskiej *Księgi przyjęć prawa miejskiego*. I tak z Biecza pochodzili dwaj przybysze (l. 1632, 1726); z Bobowej trzech (l. 1610, 1615, 1752); z Bochni dwóch (l. 1728, 1744); z Brzeska jeden (r. 1632); z Ciężkowic trzech (l. 1619, 1741, 1748); z Czchowa jeden (r. 1627); z Dębicy jeden (r. 1712); z Dobczyc jeden (r. 1618); z Gostynia (na południe od Poznania) jeden (r. 1601); z Kłobucka (koło Częstochowy) jeden (r. 1761); z Konstantynowa[47] jeden (r. 1720); z Krakowa dwóch (l. 1731, 1793); z Krosna jeden (r. 1616); z Leska jeden (r. 1631); z Limanowej jeden (r. 1616); z Lipnicy Murowanej trzech (l. 1613, 1645, 1736); z Łańcuta dwóch (l. 1638, 1720); z Nowego Targu jeden (r. 1701); z Oświęcimia jeden (r. 1617); z Piwnicznej jeden (r. 1644); z Potylicza w województwie bełskim (koło Rawy Ruskiej) jeden (r. 1606); z Przeworska jeden (r. 1737); z Rymanowa jeden (r. 1693); z Sędziszowa (koło Ropczyc) jeden (r. 1737); z Sobikowa[48] jeden (r. 1750); ze Stopnicy (koło Buska

---

[46] Dokument lokacyjny Piwnicznej z dnia 1 lipca 1348 roku wyznaczył przyszłemu miastu ogromny obszar na własność (ca 40 km², Nowy Sącz ca 16 km²). Znaczną część tego terenu pokrywały lasy. Miejscowa ludność miała więc na miejscu pracę i dochód (były jednak jeszcze i inne przyczyny opuszczania rodzinnych stron, na przykład ucisk feudalny).

[47] W roku 1934 było w Polsce aż 35 nazw miejscowych o tym brzmieniu. Naszym K. jest chyba miasto Stary Konstantynów nad Słuczą (USRR) lub Nowy Konstantynów u ujścia rzeki Tesówki do Bohu.

[48] Według odnośnej zapiski ów Sobików był miastem, tymczasem zaś w Polsce jest tylko jeden Sobików, wieś w powiecie Grójec koło Warszawy, o którym nie ma śladów, że był kiedyś miastem (może chodzi tu o miasto Sabinów w Słowacji?).

Zdroju) jeden (r. 1639); ze Strzyżowa (nad Wisłokiem) dwóch (l. 1606, 1735); z Tymbarku dwóch (l. 1611, 1626); z Wadowic trzech (l. 1628 — dwóch 21 marca, 1635). A zatem w latach 1601 - 1830 — 36 miast polskich brało większy lub mniejszy udział w omawianym ruchu ludności, a ich dawniejsi mieszkańcy zostali oficjalnie nawymi obywatelami biskupiego miasta (byli i „nieoficjalni").

Zdarzały się już i w tamtych czasach wypadki przyjmowania kobiet w poczet nowych obywateli Muszyny. Były to wdowy, a więc głowy rodzin oraz samodzielne gospodynie w Muszynie (wśród przybyszów nie notowano kobiet). Na przykład w roku 1602 przyjęły prawo miejskie „uczciwa" Dorota Stefkowa; „uczciwa pani Zofia Kramarka"; „uczciwa pani Jewa Kosarowa"; „uczciwa pani Orszula Kościelniczka" i inne.

Dopływ z obcych miast kandydatów na nowych mieszczan muszyńskich miał na ogół kierunek południkowy, a więc wzdłuż dolin Dunajca (Nowy Sącz), Popradu, Białej (Grybów) i Ropy (Gorlice). Z powodu równoleżnikowego kierunku Karpat, wzdłuż południkowych odcinków rzek (ich dolin) biegły bowiem w tamtych czasach (jak i dziś) najważniejsze drogi handlowe z Polski do Węgier i na odwrót, niektóre z nich właśnie przez Muszynę.[49]

Wspomnieć wreszcie należy o zmianach nazw miejscowych (najczęściej fonetycznych) w *Księdze radzieckiej* Muszyny. I tak: Gostyń nazwano tam „Hościn w Wielgiej Polskiej"; Grybów — „Grebów"[50]; Potylicz — „Potelicz"; Przeworsk — „Przyworsk". Spotyka się w niej i zmiany leksykalne niektórych nazw złożonych, na przykład Nowy Sącz nazwano w roku 1737 „Nowym Miastem", a Stary Sącz — „Starym Miastem" (l. 1693, 1708), jak do dziś zresztą określa go okoliczna ludność („Stare Miasto").

Również i niektóre wsi wymienione w tej księdze mają dziś zmiany nazw, o czym wspominam w odnośnych przypisach.

DOPŁYW LUDNOŚCI WIEJSKIEJ DO MUSZYNY

Najliczniejszy udział w omawianym dopływie ludności z innych okolic Polski do Muszyny miała w tamtych czasach wieś Polski. Jest to zrozumiałe, ze względu na liczbę tych miejscowości w Polsce, na geograficzne powiązania okolicznych wsi z Muszyną i trudne warunki życia w ówczesnej wsi, wskutek panującego w niej systemu gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej i ucisku feudalnego. W latach 1601 - 1830 Mu-

[49] H. Stamirski, o. c., (Muszyna...), s. 18.

[50] W tamtych czasach stale nazywano tak Grybów — zobacz o tym: *Grybów — 600-lecie miasta,* Kraków 1960, nakładem Komitetu Obchodu 600-lecia miasta Grybowa, s. 6 (rok 1488: „miasto owo «teraz się Grebów nazywa»").

szyna otrzymała 119 nowych obywateli pochodzących z różnych wsi Polski (45,4% ogółu przybyszów), w tym aż 43 z wsi tzw. „państwa muszyńskiego", czyli 36,1% ogółu ludności tej kategorii (wiejskiej), na ogół narodowości rusko-wołoskiej.[51] Prócz geograficznej łączności byłej Łemkowszczyzny z Muszyną odgrywało tu zapewne rolę uzależnienie ludności rusko-wołoskiej od władzy feudalnej starostów muszyńskich, za ich zgodą i wolą niektórzy jej przedstawiciele opuszczali bowiem rodzinne strony, udając się do względnie tylko chłonnego w tamtych czasach ośrodka życia miejskiego, jakim była „biskupia" Muszyna.

Być może, liczny dopływ ludności rusko-wołoskiej do miasta Muszyny powodowały także uzdolnienia rękodzielnicze przodków Łemków. Przodowali oni w szczególności — w zawodach związanych z obróbką drewna (cieśle, stelmachy, kołodzieje, bednarze i stolarze), oczywiście w naszym wypadku były to dziedziny rzemiosła wiejskiego. Zapewne należeli oni i do innych grup wspomnianego rzemiosła (wiejscy rymarze, sukiennicy itp.).

Ówczesne miasta zaś zabiegały przede wszystkim o osiedlanie się w nich kupców i rzemieślników, o czym pośrednio wspomniałem już na stronie 8 artykułu pod tytułem *Muszyna i jej starostowie do roku 1781* (cytuję go w przypisie 1 niniejszego artykułu). Tamże na stronie 39 informuję też o prawie biskupów krakowskich wybierania w Złockiem hajduków do piechoty muszyńskiej (siły zbrojnej), czyż zatem oni — po odbytej służbie wojskowej — nie byli potencjalnymi kandydatami na posiadanie prawa miejskiego w granicznym mieście? Mogło to dotyczyć zresztą i 34 innych wsi, a nawet miasta Tylicza.

W każdym razie liczba 43 przybyszów do Muszyny z sąsiednich miejscowości w latach 1601-1809 świadczy o przychylnym nastawieniu do nich biskupów krakowskich i lokalnych władz miejskich. Zresztą życzliwość właścicieli dóbr kresu muszyńskiego do przybyszów z dalekich stron zaznaczyła się już u schyłku średniowiecza i później, kiedy to właśnie biskupi krakowscy wszczynali tu intensywną działalność gospodarczą i osadniczą, zwłaszcza w okresie rządów biskupa Franciszka Krasińskiego (1572-1577), Piotra Myszkowskiego (1577-1591) i Jerzego Radziwiłła (1591-1600). W tamtych bowiem czasach powstała w państwie muszyńskim większość wsi na prawie wołoskim.

W tym ruchu ludności okolicznej do głównego swego miasta odgrywały oczywiście największą rolę najbliższe wsie, a więc przede wszystkim Powroźnik (4 km od Muszyny) — 13 przybyszów do Muszyny (l. 1601, 1607, 1613, 1621, 1623, 1634, 1694, 1708, 1737, 1746); Złockie

[51] H. Stamirski, *O nowożytnej akcji osadniczej w Sądeczyźnie (l. 1573-1800)*, „Rocznik Sądecki", t. X-XI, Nowy Sącz 1969-1970, s. 196-201.

(3 km) — czterech nowych mieszczan (l. 1627, 1687, 1758, 1788); Krynica Dolna (5 km) — czterech (l. 1612, 1617, 1644, 1743); Milik (4 km) — czterech (l. 1633, 1728, 1781, 1798); Szczawnik (5 km) — trzy zapiski przyjęć do prawa miejskiego w Muszynie (l. 1728, 1781, 1798); Jastrzębik (4 km), Leluchów (8 km),[52] Mochnaczka Niżna (14 km) i Muszynka (15 km) po dwie urzędowe zapiski (l. 1796, 1830 — Jastrzębik, l. 1781, 1798 — Leluchów, l. 1621, 1793 — Mochnaczka, r. 1645 — Muszynka) i wreszcie dalej od Muszyny leżące wsie „państwa muszyńskiego" — Brunary (r. 1743), Izby (r. 1607), Polany (r. 1613), a z nieco bliższych Wierchomla — 21 km (r. 1809) i Żegiestów — 11 km (r. 1782) — po jednym przyjętym przybyszu do prawa miejskiego w Muszynie. Do tej liczby 40 nowo przyjętych w poczet wspomnianego prawa miejskiego z kresu muszyńskiego należy dodać jeszcze jedną osobę z ówczesnej wsi Miastka (r. 1601), poprzednika późniejszego miasta Tylicza (r. 1612) i 6 mieszczan tylickich (l. 1616, 1631, 1679, 1726, 1737, 1749).

Wspomniana księga miejska nie wymienia jednak mieszkańców innych wsi kresu muszyńskiego (nawet tak blisko leżących koło Muszyny jak Andrzejówka 7 km czy Dubne 10 km i Wojkowa 12 km). Były to jednak malutkie miejscowości, nie miały więc zbędnej ludności wiejskiej.

Ludność ta w nowym środowisku etnograficznym szybko polonizowała się jednak, osiągając nieraz poważne stanowiska w muszyńskiej gminie miejskiej, na przykład burmistrzami tego miasta rdzennie polskiego byli w różnych latach: Ferens Miśkowicz (l. 1654, 1667-8) i Michał Kroczałowski (r. 1674);[53] wójtami w Muszynie byli: Iwan Żydowski (r. 1601) i wspomniany już Michał Kroczałowski (r. 1682); rajcami tamtejszymi byli: Waśko Łukowski (l. 1605, 1610), wspomniany Ferens Miśkowicz (l. 1652 - 4), Sebastian Sływa (l. 1681, 1687),[54] wspomniany Michał Kroczałowski (l. 1678 - 9); ławnikami byli tam: Damian Miśkowicz (r. 1647), Ignacy Chomiak (l. 1647 - 8, 1653 - 4, 1657), wspomniany Ferens Miśkowicz (r. 1648), Hryć Skwarło (r. 1653), Stefan Popowicz (r. 1661), Wasyl Roztocki, syn Lazarów (r. 1661), wspomniany Sebastian Sływa („Śliwa") i Michał Kroczałowski (r. 1683).[55]

Potomkowie wspomnianych rodzin szybko polonizowali się w nowym środowisku, przybierając nawet polskie imiona. I tak w roku 1678 ławnikiem Muszyny był Stanisław Chomiak (zapewne syn Ignacego);

---

[52] Dane metrologiczne według *Karty kursowej (autobusów) z r. 1973* i wg Jana Bigi, *Najnowszy skorowidz wszystkich miejscowości...*, Złoczów 1886 (bliższe dawnym odległościom od obecnych).

[53] H. Stamirski, o. c., (Muszyna...), s. 69, 70. Inne nazwiska i daty — zob. o. c.: „Tabela «urzędu radzieckiego» w Muszynie", s. 66-77 — według wykazu chronologicznego.

[54] Tamże, s. 70 i 74 (Iwan Żydowski).

[55] Tamże, s. 75.

w r. 1707 podwójcim był Adam Śliwa, zapewne syn Sebastiana (w r. 1709 był on rajcą muszyńskim, zaś w l. 1733 i 1736-7 — burmistrzem Muszyny); w roku 1739 rajcą w tym mieście był Stanisław Śliwa.

Jedynie raz jeden (r. 1601) nazwano Iwanem wojta muszyńskiego Żydowskiego, rodem z Leluchowa, później zaś, już w listopadzie tego roku, zwano go Janem Żydowskim i burmistrzem w tym mieście (zanotowano też to samo imię i stanowisko w latach 1605-6, 1608, 1610, 1613, 1615-17, a przedtem — w latach 1602-5, 1611-14 — zwano go rajcą muszyńskim. W roku 1647 był ławnikiem muszyńskim Dawid Żydowski, może syn Iwana - Jana.

Wydatnie zasilali też szeregi mieszczaństwa Muszyny mieszkańcy innych wsi należących wtedy i dziś do powiatu sądeckiego. I oni przecież mieli ułatwione zadania kontaktów z tym miastem pod względem komunikacyjnym. W szczególności osiedlili się w Muszynie z tego powiatu, po przyjęciu tamtejszego prawa miejskiego, dwaj przybysze z Białej „od Grebowa" (l. 1638-9); z Dąbrówki (r. 1712)[56] i z Gostwicy (r. 1732); dwóch z Kamionki Wielkiej (l. 1618 i 1628);[57] trzech z Kąclowej (l. 1619, 1627, 1633); po jednym z Klęczan (r. 1827); z Krużlowej (r. 1639); z Kurowa (r. 1606);[58] z Łomnicy (r. 1778); z Maciejowej (r. 1720); z Moszczenicy (r. 1761);[59] z Podegrodzia (r. 1634); dwóch z Poręby (l. 1619, 1743);[60] po jednym z Przysietnicy (r. 1617);[61] z Ptaszkowej (r. 1621); z Rytra (r. 1621); ze Starej Wsi (r. 1732); ze Świniarska (r. 1787) i z Wojakowej (r. 1706).

I jeszcze dwa nazwiska siedzibowe przyjmujących obywatelstwo muszyńskie mogą świadczyć (ale nie muszą) o pochodzeniu ich ze wsi powiatu nowosądeckiego: Jakuba Ptaszkowskiego (8 czerwca 1601 r.), który przybył chyba z Ptaszkowej (ale mógł być też synem dawniejszego przybysza stamtąd) i Piotra Hanuszowskiego (r. 1602 b. d. dz.), zapewne z Hanuszowa (dziś osiedle mieszkaniowe w Piwnicznej).

---

[56] Dąbrówek jest kilkadziesiąt w Polsce, naszą jest chyba ta najbliższa Muszynie.

[57] Może nią być również Kamionka Mała, dziś część wsi Popardowej (w *Księdze radzieckiej* nazwano ją tylko: „Kamionka"), a nawet wsią w innych powiatach (nazwa bardzo pospolita).

[58] Nazwy miejscowe „Kurów" są jednak aż w 15 powiatach PRL, a nawet w Słowacji (Kurów — Kurov na SE od naszej Muszynki).

[59] Nazwy miejscowe „Moszczenica" występują jednak aż w 8 powiatach PRL, w tym w powiatach: Bochnia, Tarnów i Gorlice.

[60] Poręby leżą w kilkudziesięciu powiatach PRL, w tym także koło Nawojowej w powiecie nowosądeckim (Poręba Mała).

[61] Obok Przysietnicy nowosądeckiej jest jeszcze Przysietnica w powiecie Brzozów.

W latach 1601 - 1827 przyjęło więc prawo miejskie w Muszynie 27 uprzednich mieszkańców wsi powiatu sądeckiego w dzisiejszych granicach, ale poza Łemkowszczyzną (22,6% ogółu przybyszów ze wsi w Polsce).

Prócz Maciejowej, inne wsie powiatu sądeckiego dały Muszynie nowych mieszczan wyłącznie Polaków.

Podobnie jak miasta spiskie, związane ze Sądeczyzną, tak i wsie tamtejsze, zastawione Polsce i pozostające w łączności z nią przez 357 lat, brały udział w dopływie obcej ludności do Muszyny. Takimi wsiami z polskiego Spiszu (zastawu) były: Nowa Lubowla (r. 1731) i Jakubiany (na SE od Nowej Lubowli, r. 1601).

Inni nowi obywatele Muszyny pochodzili już z dalszych powiatów Polski, głównie jednak z niedalekiego powiatu bieckiego.[62] I tak z Beska (dziś powiat Sanok) pochodziło dwóch nowych mieszczan (l. 1610 - 11); z Beńkowej Wiszni (pow. Rudki) jeden (r. 1708);[63] z Borzęcina (pow. Brzesko) 1 (r.1601);[64] z Brzostka (pow. Jasło) 1 (r. 1735); z Brzysk (pow. Jasło) 1 (r. 1632);[65] z Bystrej (pow. Gorlice) 1 (r. 1820);[66] z Cieplic (pow. Jarosław) 1 (r. 1611);[67] z Dębowicy (pow. Białobrzegi) 1 (r. 1605);[68] z Glinika (zapewne Glinik Mariampolski, pow. Gorlice) 1 (r. 1731);[69] z Głowaczowa (pow. Kozienice) 1 (r. 1613);[70] z Janikowic (pow. Dąbrowa Tarnowska) 1 (r. 1628);[71] z Jastrzębi (pow. Tarnów) dwóch (l. 1603, 1623);[72] z Jodłowej (pow. Jasło) 1 (r. 1620); z Kobylanki

[62] Należały do niego dawniej wsie dzisiejszych powiatów gorlickiego, jasielskiego i południowej części powiatu tarnowskiego.

[63] W *Księdze radzieckiej:* „z Wiśniej" (może też z Sądowej Wiszni, miasta w powiecie Mościska koło Lwowa — do roku 1940).

[64] Analogicznych nazw miejscowych jest w PRL aż 11.

[65] Brzyska są również w powiatach: Leżajsk („Brzyska Wola") i Pińczów.

[66] „Z Bystry" (nazw tych jest w PRL 10, najbliżej Muszyny są jednak w Gorlickiem).

[67] Cieplic jest w PRL 8; nasze (?) zwą się dziś chyba Cieplice Dolne i Górne koło Jarosławia.

[68] Dębowica ta leży w województwie kieleckim. Jest i druga — w powiecie Łuków, województwo lubelskie, w Poznańskiem zaś są Dębowice.

[69] Nazw miejscowych: „Glinik" jest w PRL 15 (łącznie z nazwami z członem odróżniającym, przymiotnikowym).

[70] Oprócz nazwy „Głowaczów" jest w PRL też „Głowaczowa" w pow. Dębica.

[71] Janikowic w Polsce szlacheckiej było kilka koło Miechowa i Opoczna. Jankovce są też w Słowacji (powiat Humenné). Zresztą ta nazwa miejscowa (raczej „z Jankowcza") jest niewyraźnie napisana.

[72] Nazw miejscowych „Jastrzębia" jest w PRL 16 (łącznie z nazwami z członem odróżniającym, przymiotnikowym).

(pow. Gorlice) trzech (l. 1697, 1713, 1736);[73] z Łosia (pow. Gorlice) 1 (r. 1604);[74] z Łukowego (pow. Lesko) 1 (r. 1617); z Malczowa (pow. Radom) 1 (r. 1616); z Mszanki (pow. Gorlice) 1 (r. 1608);[75] z Naklika (pow. Biłgoraj) 1 (r. 1735); z Niechobrza (pow. Rzeszów) 1 (r. 1717); z Piwowszczyzny (pow. Sokal) 1 (r. 1813);[76] z Przecławia (pow. Mielec) 2 (l. 1631, 1731);[77] z Ropy (pow. Gorlice) czterech (l. 1623, 1645, 1708-9); z Rybia Starego (pow. Limanowa) 1 (r. 1713);[78] z Rzepiennika (pow. Gorlice) 1 (r. 1731);[79] z Siemiechowa (pow. Tarnów) 1 (r. 1706);[80] z Sieprawia (pow. Myślenice) 1 (r. 1693); ze Sołonki (pow. Rzeszów) 1 (r. 1693);[81] ze Szalowej (pow. Gorlice) 1 (r. 1717); ze Szczepanowa (pow. Brzesko) 1 (r. 1646);[82] ze Szymbarku (pow. Gorlice) 1 (r. 1749);[83] ze Świątkowej Wielkiej (pow. Jasło) 1 (r. 1616);[84] z Tuszyna (pow. Łódź) 1 (r. 1642);[85] z Wiśniowej (pow. Myślenice) 1 (r. 1611);[86] z Witanowic (pow. Wadowice) 1 (r. 1619); z Woli Piotrowej (pow. Sanok) 2 (l. 1613, 1628);[87] z Zagorzan (pow. Gorlice) 1 (r. 1728);[88] ze Zborowic koło Ciężkowic (pow. Tarnów) 1 (r. 1629); ze Złotej (pow. Brzesko) 1 (r. 1627);[89] z Żurowej (pow. Jasło) 1 (r. 1635). Ta nazwa miejscowa jest niewyraźnie napisana (Justowa?).

[73] Inne Kobylanki leżą w północnej Polsce, daleko od Muszyny. W roku 1736 nazwano ją w tej księdze: „Kobolanka".

[74] Nazw miejscowych „Łosie" jest w PRL 6 (także koło Łabowej w powiecie Nowy Sącz), ale pisarz odnośnego tekstu pouczył czytelnika, że mowa jest o przybyszu „z Łosia od Gorlic".

[75] Druga Mszanka leży koło Włodawy.

[76] Dziś w USRR.

[77] Wsi o takiej nazwie jest w PRL 5 (i dwa osiedla), ale tamte leżą aż w Polsce zachodniej i środkowej.

[78] W tekście: „z Rybia" (dziś: Rybie Nowe i Rybie Stare koło Tymbarku). W PRL nazw takich (i złożonych) jest 13.

[79] Dziś są cztery takie nazwy koło Tarnowa i Gorlic (wszystkie złożone).

[80] W tekście: „Siemichów". Prócz Siemiechowa tarnowskiego jest jeszcze Siemiechów w powiecie Łask i Siemichów w powiecie Środa Śląska.

[81] W tekście: „ze wsi Słonki", ale takiej nazwy dziś nie ma.

[82] Szczepanowów jest w PRL 10, inne leżą jednak daleko od Muszyny, co oczywiście nie musi przemawiać na ich niekorzyśść w tej lokalizacji.

[83] W rękopisie: „Szembarku" (dwa inne Szymbarki leżą na północy PRL).

[84] W rękopisie: „Świątkowej". Koło Jasła jest też Świątkowa Mała.

[85] Tuszynów jest w PRL 6, inne leżą jednak aż koło Hrubieszowa, Dzierżoniowa i Zielonej Góry.

[86] Wiśniowe są także koło Ropczyc, Staszowa, Strzyżowa, a nawet k. Świdnicy.

[87] W rękopisie: „z Pietrowej Woli" (r. 1628) i „z Pietrowej Wolicy" (r. 1613). W Słowacji leży też wieś Petrova na NE od Muszynki.

[88] W rękopisie: „za Gorzan". Zagorzan jest w PRL 7, inne leżą jednak o wiele dalej od Muszyny, ale i któraś z nich mogła przecież dostarczyć nowych mieszczan Muszynie.

[89] W rękopisie: „ze Złotych ode Czchowa".

Łącznie z miejscowościami powiatu nowosądeckiego nowi mieszczanie muszyńscy pochodzili z 75 wsi leżących w 21 powiatach Polski (w tym dwóch poza granicami PRL: Rudki i Sokal). Najliczniej były reprezentowane w tym zestawieniu poza Sądeczyzną powiaty: gorlicki (15 przyjęć do prawa miejskiego w Muszynie), jasielski, sanocki i tarnowski (po cztery przyjęcia) i brzeski (trzy).

Niektóre miejscowości rodzinne przybyszów do Muszyny leżały od niej ponad 200 kilometrów (o składowej północnej), na przykład Malczów koło Radomia. Z pewnych wsi pochodziło w omawianym czasie po kilku nowych obywateli muszyńskich: na przykład z Kobylanki trzech, z Ropy czterech. Obie wsie leżą w Gorlickiem, względnie dużym ośrodku przesiedlania się ludności zarówno miejskiej jak i wiejskiej do Muszyny w tamtych czasach. W *Księdze radzieckiej Muszyny* natrafiono więc na 139 nazw miejscowych, odnoszących się do miast i wsi, z których przybyli do tego miasta kandydaci na nowych mieszczan (20 nazw miejscowości zagranicznych[90]; 32 nazwy dawnych miast leżących dziś w PRL; 4 nazwy miast leżących poza PRL; 15 nazw wsi rusko-wołoskich w państwie muszyńskim; 20 nazw wsi polskich dzisiejszego powiatu nowosądeckiego; 42 nazwy wsi innych powiatów w dawnej Polsce; 6 nazw nie zidentyfikowanych).

Na 139 nazw (miejsc pochodzenia przybyszów do Muszyny) nie zdołano zidentyfikować następujących nazw miejscowych: Jaworczyk (rok 1608), Łużyziany (r. 1607), Paniet (r. 1611), Polska Jerdzawa (r. 1627 — lekcja niepewna), Wola Turyncin (r. 1601) i Znowo w Olendrach (r. 1706). Być może, są to nazwy obce (słowackie) albo są to nazwy zaginione już, względnie źle odczytane wskutek niewyraźnego miejscami pisma rękopisu.

W sześciu wypadkach pisarz miejski Muszyny podał jedynie nazwy krajów, z których pochodzili przybysze („Reich", „Śląsk") lub ich narodowość („Serbin", „Węgrzyn").

Dodając do wspomnianych 139 nazw miejscowych 6 niepewnych i ewentualny Hanuszów (przybysz „Hanuszowski"), ustalamy więc 146 miejscowości uczestniczących w statystyce przyjęć do prawa miejskiego w Muszynie, a w ich liczbie 26 (17,8%) zagranicznych (Czechy — Niemcy — Węgry).

[90] Wśród miejscowości zagranicznych było 18 słowackich, jedna morawska (Ołumuniec) i jedna śląska — ówczesny Cieszyn (Kraje Habsburskie). Miastami dawniej polskimi a obecnie zagranicznymi są w tym wykazie: Lubowla i Podoliniec (Słowacja) oraz Konstantynów i Potylicz (USRR). Do nazw miejscowych „innych powiatów dawnej Polski" zaliczyłem oczywiście wsie Nową Lubowlę i Jakubiany.

Ogółem 262 przybyszów z Polski i z zagranicy przyjęło w omawianych wiekach prawo miejskie w Muszynie, w tym 112 pochodziło z miast i wsi leżących dziś w powiecie nowosądeckim (42,7% ogółu nowych mieszczan Muszyny spoza tego miasta).

RZEMIEŚLNICY WŚRÓD PRZYJMUJĄCYCH PRAWO MIEJSKIE W MUSZYNIE

Pisarze miejscy określali niekiedy zawód kandydatów na nowych mieszczan Muszyny, nieraz zaś mówią nam o nim nazwiska ich od zatrudnienia, na przykład Wojciech Piekarz (r. 1602), Wojciech Stolarz (r. 1602), Jakub Kowal (r. 1602) itp.

Określenie zawodu kandydata brzmiało też wtedy i tak: „rzemiosła kołodziejskiego" (r. 1646); „rzemiosła krawieckiego" (r. 1647); „rzemiosła szewskiego tuteczny" (r. 1647); „rzemiosła krawieckiego rodzic tuteczny muszyński" (r. 1647).

Informacje te rzucają pewien snop światła na statystykę i branże rzemiosł w Muszynie, o których tak skąpo mówią nam zachowane od wieku szesnastego rejestry poborowe województwa krakowskiego.[91] W roku 1629 na przykład Muszyna miała tylko 6 opodatkowanych rzemieślników (Nowy Sącz 113, Stary Sącz 29, Piwniczna 7), zaś w latach 1655 - 1680 — 8.

Zapiski wspomnianej *Księgi radzieckiej* nasuwają nam sugestie i o tym, że w Muszynie mieszkali w tamtych latach rzemieślnicy z jakichś względów nie opodatkowani. Wśród nazwisk rodowitych muszynian, wpisanych do „rejestru mieszczan młodych", następujące z nich mówią nam o pochodzeniu rzemieślniczym tych mieszczan lub nawet o wykonywaniu aktualnie przez nich zawodu rękodzielniczego: Sebastian Garcarzyk — uczeń albo czeladnik — (r. 1602); Wojciech Piekarz (r. 1602); Wojciech Stolarz (r. 1602); Jakub Kowal (r. 1602); Szymon Kowal (r. 1602); Jurko Brzeczek, kowal (r. 1602); Stefan Kowalczyk (r. 1603); Steć Żeleźnik (r. 1602); Szymon Złotnik (r. 1602); Stanisław Kołodziej (r. 1602); Jan Szwiec Pałek (r. 1606); Łukasz Młynarz (13 listopada 1615 r.); Jan Borutowicz, „którego Złotniczkiem zowią" (10 stycznia 1617 r.). W dwóch wypadkach określono jeszcze inaczej zawód rzemieślniczy nowego obywatela z Muszyny: Wojciech Stalmasik, „tuteczny rzemiosła kołodziejskiego" (26 października 1646 r.) i Andrzej Frankowic „rzemiosła krawieckiego" (9 września 1647 r.).

W tejże księdze znajdują się też nazwiska rzemieślników, przybyszów z innych miast do Muszyny: Mikołaj Szczecina, młynarz z Tym-

[91] H. Stamirski, o. c. (Piwniczna...), s. 46.

barku (11 lipca 1611 r.) i Matias Pytlikowic, „*alias* młynarz", z Preszowa w Słowacji. Są także i inne nazwiska od zatrudnienia rękodzielników spoza Muszyny (w mieście i na wsi): Antoł Miecznik „z Panieta rodem" (11 lipca 1611 r.); Adam Stolarz z Ropy (28 kwietnia 1623 r.); Jędrzej Tokarczyk ze Złockiego (7 stycznia 1627 r.); Matias Stolarz z Kąclowej (7 stycznia 1627 r.); Piotr Wesołowski, malarz z Łańcuta (5 marca 1638 r.); Stanisław Ziółkowski „rzemiosła bednarskiego" ze Szczepanowa (26 października 1646 r.); Jakub Stolarz z Szalowej (16 grudnia 1717 r.).

Zapiski tej księgi wymieniają również nowych mieszczan trudniących się drobnym handlem, na przykład: Jan Kramarz z Muszyny (rok 1602); „uczciwa pani Zofia Kramarka Sebastianowa" z Muszyny (r. 1602) albo Tomasz Kramarz, „syn Rusków rodem z Przysietnicy" (5 czerwca 1617 r.); Jan Laszek z Polanek „za Zborowej", kramarz (19 grudnia 1697 r.); Matias Kramarz z Nowego Targu (14 III).

Wśród nowo przyjętych do prawa miejskiego w Muszynie byli nawet hutnicy, jeżeli jeden z nich nazywał się Jan Utnik z Mochnaczki (11 stycznia 1621 r.), a właśnie w tej wsi istniała w wieku XVII huta szklana.[92] Inne znowuż nazwisko wskazywałoby na związki muszynian z branżą metalową, bo oto niejaki „miejski synek", Sebastian Hamernikowicz („Chamernikowic"[93]), przyjął miejskie prawo w Muszynie w dniu 19 grudnia 1697 r.

Znalazł się też wśród przybyszów do Muszyny Adam Prasolik z Wadowic (21 marca 1628 r.). W tamtych czasach zaś prasołowie trudnili się przewozem soli (między innymi właśnie z Polski przez Muszynę do Węgier).[94]

POPULARNE DZIŚ W SĄDECZYŹNIE NAZWISKA PRZYBYSZÓW DO MUSZYNY

Niektórzy mieszczanie i chłopi spoza Muszyny, osiadli w tym mieście, upowszechnili swoje nazwiska i do dziś są one szeroko znane w Sądeczyźnie. Należą chyba do nich: Długosz z Łomnicy (r. 1778); Galik z Woli Piotrowej (r. 1628); Gawroński ze Strzyżowa (r. 1606); Kamyk z Gorlic (r. 1706), z Ropy (l. 1708 - 9), z Rzepiennika (r. 1731); Kruczek z Wadowic (r. 1635); Ligęza z Tuszyna (r. 1642); Morański z Miastka (r. 1601); Nieć z Poręby (r. 1743); Rożkowicz z Kobylanki (r. 1736); Szczecina z Tymbarku (r. 1611); Tryszczyła z Powroźnika (r. 1746); Tumidajski z Glinika (r. 1731) i z Gorlic (r. 1735); Wilczyński z Tylicza (r. 1737); Woźniak z Kobylanki (r. 1697); Żebracki z Gorlic (r. 1754).

[92] H. Stamirski, o. c. (*Sądeczyzna w roku 1629...*), s. 128, przypis 2.

[93] Hamernik oznaczał wtedy albo właścicieli hamerni (kuźnicy), albo jej robotnika.

[94] K. Pieradzka, o. c., s. 80.

IMIONA I NAZWISKA PRZYBYSZÓW DO MUSZYNY Z RÓŻNYCH STRON POLSKI

w latach 1601 - 1830

1601 r. — Mikuła Jakubiański z Jakubian (24 V); Andrzej Przeszczypiński z Gostynia[95] (24 V); Jan Bębnik ze Stępniowic z Borzęcina (24 V); Andrzej Panczak z Powroźnika (26 V); Fiedor, „Rusinów syn", z Powroźnika (26 V); Jakub Ptaszkowski (8 VI); Piotr Budzyński z Woli Turyncin (8 VI); Kondrat z Powroźnika (20 XI); Hryć Morański z Miastka (20 XI).

1602 r. — Piotr Hanuszowski (bez daty dziennej, dalej b. d. dz).

1603 r. — Jacko Hołowacz z Jastrzębia (18 X).

1604 r. — Jan Łoski „z Łosia od Gorlic" (b. d. dz.); Jan Tarczała z Grybowa (4 VI); Jakub z Nowego Sącza („nowosądecki", b.d.dz.); Jan Wojka z Grybowa (13 XII).

1605 r. — Wojciech Prawda z Nowego Sącza (22 I); Andrzej Gbur z Dębowicy (12 III).

1606 r. — Marcin Gawroński ze Strzyżowa (b. d. dz.); Paweł Odojkowicz z Potylicza (b. d. dz); „pan" Janczy Kurowski z Kurowa (b. d. dz.).

1607 r. — Mikołaj Galber z Izb (22 V); Iwan Szanczak z Krynicy (22 V); Jurek, Utników syn, z Powroźnika (24 V); Wastiel Galik z Powroźnika (24 V); Marcin Pędziwiatr z Łużyzian (5 IV).

1608 r. — Roman Pobytorczak z Jaworczyka (18 III); Marcin Hacz z Mszanki (21 III).

1610 r. — Mikuła z Beska (23 IX); Szymon Bydłoń z Bobowej (23 III).

1611 r. — Marcin Wojewódka z Grybowa (4 VII); Jurek Piechra z Cieplic (4 VII); Iwan z Beska (4 VII); Mikołaj Szczecina, młynarz z Tymbarku (11 VII); Walenty Markowicz z Grybowa (11 VII); Antoł Miecznik z Panieta (11 VII); Stanisław Bełtek z Wiśniowej (11 VII).

1612 r. — Fedor z Krynicy, „Michała, księdza krynickiego syn" (12 III).

1613 r. — Wojciech Pieczkowicz z Lipnicy Murowanej (29 I); Fedor Śmietana z Woli Pietrowej (12 V); Piotr, „syn nieboszczyka Oleksy, utnika z Powroźnika" (4 VII); Siemion Polański z Polan (4 VII); Jan Jurga z Głowaczowej (7 X).

1615 r. — Piotr Hioba z Bobowej (29 IX).

[95] „Z Hościna w Wielgiej Polskiej...".

1616 r. — Waśko z Tylicza (20 I); Walenty, syn Szymona Bicka z Limanowej (29 V); Dymitr („Dmitr") ze Świątkowej (30 XII); Walenty Cyconiek („Cziczoniek") z Grybowa (30 XII); Wojciech Sulistrzewski z Krosna (30 XII); Pałosz Malczowski z Malczowa, Kałuców syn (30 XII).

1617 r. — Jakub Jackowicz z Oświęcimia (9 I); Jacko Kazan z Krynicy (10 I); Maćko Miśkow z Łukowego (5 VI); Tomasz Kramarz, „syn Rusków" z Przysietnicy (5 VI).

1618 r. — Bartosz Kościołek z Kamionki (29 I); Matias Skiza z Grybowa (29 I); Stanisław Zieleński z Dobczyc (29 I).

1619 r. — Jan Mach z Witanowic (11 I); Wojciech Kocina z Nowego Sącza (30 I); Marcin Ciećko z Ciężkowic (30 I); Walenty Szydło z Nowego Sącza (30 I); Filip Śledzianek z Poręby (30 I); Paweł, „Kulów zięć, syn Szyszków" z Kąclowej (30 I).

1621 r. — Wawrzyniec Jodłowski z Jodłowej (11 I); Sioba, syn wodnego Janosza z Rytra(?) — (11 I); Wojciech Pap z Ptaszkowej (11 I); Błażej Biernatek ze Starego Sącza — „ze Starego Miasta" (11 I); Jonasz Kruczywołek z Powroźnika (11 I); Jan Utnik z Mochnaczki (11 I); Matiasz Stachura z Grybowa (11 I).

1623 r. — Danko Wańczor z Powroźnika (28 IV); Jan Jurczyk z Jastrzębia (28 IV); Adam Stolarski z Ropy (28 IV).

1626 r.[96] — Wojciech Bartowski z Tymbarku (13 III).

1627 r. — Jędrzej Tokarczyk ze Złockiego (7 I); Jędrzej Dudkowicz ze Złotej („ze Złotych ode Czchowa") — b. d. dz.); Matias Stolarz z Kąclowej (7 I); Matias, Strzeleckiego syn z Polskiej Jerdzawy (7 I); Piotr Zębuski „ze Czchowa" (7 I).

1628 r. — Marcin Welowski z Grybowa (21 III); Łukasz Grzebienicki z Jankowiec[97] (21 III); Adam Prasolik z Wadowic (21 III); Wojciech Prasolik z Wadowic (21 III); Ilko Galik z Woli Pietrowej (21 III); Wojciech Rybota z Kamionki (22 III).

1629 r. — Wojciech Stych z Borowic (10 VII).

1631 r.[98] — Łeśko Rusin „od Leska" (18 IV); „Grzegorz, Nacowa syn, z Tylicza, zięć Iwana Łabowszczaka" (18 IV); Tomasz Stanisławski z Grybowa (18 IV); Krzysztof Dec z Przecławia, zięć Kasperków (18 IV).

[96] Ten wpis (r. 1626), jak i kilka innych, nie jest dokonany we właściwym miejscu (po s. 57 a przed 73), lecz dopiero na s. 226, z pominięciem kolejności dat.

[97] W rękopisie (dep. 95): „z Janikowcza".

[98] I ten wpis (r. 1631) znajduje się dopiero na s. 223, a więc nie według następstwa czasu w odnośnej *Księdze radzieckiej.*

1632 r. — Szafka z Brzeska (26 III).
1633 r. — Sebastian Więckowicz z Kąclowej (10 V); Piotr, syn Wojciecha z Milika (15 VII).
1634 r. — Walenty Łukaszyk z Podegrodzia (7 III); Kuźma Rusiniak z Powroźnika (10 III).
1635 r. — Marcin Kruczek z Wadowic (22 III); Kasper Winogrodzki z Nowego Sącza (22 III); Mikołaj Sioba z Żurowej (22 III).
1638 r. — Piotr Wesołowski, malarz z Łańcuta (5 III); Matias Białecki z Białej (30 XII).
1639 r. — Wojciech Radzanowski „z miasta Stobnicy" (12 I); Matias Jaworczyk „z Białej od Grebowa" (2 II); Matias Kiełbaska „z Krużlowej od Grebowa" (4 II).
1642 r. — Matiasz Rzepka z Grybowa (18 I); Szymon Ligęza z Tuszyna (18 I).
1644 r. — Janosz Gromowski z Krynicy (21 II); Jan Drzymała z Piwnicznej (21 II).
1645 r. — Wojciech Walowicz z Nowego Sącza „rodzic sądecki" (22 XI); Andrzej, syn Jana Maruchy z Muszynki (22 XI); Jan, syn Jana Tarczały z Muszynki (22 XI); Grzegorz Jaroszczyk z Lipnicy Murowanej (22 XI); Jan Nowak z Ropy (22 XI).
1646 r. — Stanisław Ziółkowski ze Szczepanowa (26 X).
1679 r. — Bartłomiej Tylicki z Tylicza (7 III).
1687 r. — Semen Szoscyk ze Złockiego (3 V).
1692 r. — Michał Jasiński z Lubowli (26 XII).
1693 r. — Wojciech Cyriak z Rymanowa (12 XII); Piotr Studzieński ze Słonki (12 XII); Andrzej Sieprawski z Sieprawia (15 XII); Mateusz Kiwecki „ze Starego Miasta", Starego Sącza (15 XII).
1694 r. — Jurko Wróblik z Powroźnika (28 XII).
1697 r. — Jan Woźniak z Kobylanki (19 XII).
1701 r. — Matias Kramarz z Nowego Targu (14 III).
1706 r. — Jacenty Wojakowski z Wojakowej (15 I); Franciszek Dziewicki z Sieniuchowa (15 I); Wojciech Kamyk z Gorlic (15 I); Wawrzyniec Dembiński „ze Znowa w Olendrach" (15 I).
1708 r. — Sebastian Swornikowicz z Grybowa (22 XII); Kazimierz Baran z Wiśni (22 XII); Waśko Wróbel z Powroźnika (22 XII); Paweł Kamyk z Ropy (22 XII); Matiasz Strzelecki z Lubowli (22 XII); Ignacy Kroczkowic „ze Starego Miasta" (Starego Sącza) — 22 III.
1709 r. — Jakub Ruchała ze Starego Sącza (14 XI); Marcin Kamyk z Ropy (14 XI).

1712 r. — Jan Golański z Dębicy (2 XII); Jacenty Dąbrowski z Dąbrówki (2 XII).

1713 r. — Wojciech Perc z Rybia (13 XII); Wojciech Woźniakowski z Kobylanki (13 XII).

1717 r. — Jan Stonowski z Niechobrza (16 XII); Jakub Szalowski, stolarz z Szalowej (16 XII); Jan Smoleński z Grybowa (16 XII).

1720 r. — Michał Roszkowski z Konstantynowa (20 XII); Bazyli Maciejowski z Maciejowej (20 XII); Jakub Barmanowicz z Łańcuta (20 XII).

1726 r. — Jakub Krzepkowicz z Biecza (11 II); Szymon Łukaszowic z Grybowa (11 II); Stefan Ciołkowicz z Tylicza (11 II); Piotr Górski ze Starego Sącza (11 II).

1728 r. — Paweł Zawada ze Starego Sącza (18 VI); Błażej Sugdowic z Gorlic (18 VI); Kazimierz Ponitowski z Bochni (18 VI); Szymon Żywiecki z Zagorzan (18 VI); Hryć Marczyszak z Milika (18 VI); Jacek Markowicz ze Szczawnika (18 VI).

1731 r. — Jakub Owsiński z Krakowa (18 VI); Wojciech Kamyk z Rzepiennika (18 VI); Jerzy Kamieński z Przecławia (18 VI); Jędrzej Tumidajski z Glinika (18 VI); Józef Buchowicz z Nowego Sącza (18 VI); Bartłomiej Romańczyk z Grybowa (18 VI); Marcin Grucelak z Nowej Lubowli (18 VI).

1732 r. — Tomasz Kostka ze Starej Wsi (12 III); Michał Jackowski z Gostwicy (12 III).[99]

1735 r. — Piotr Feltowic ze Strzyżowa (12 VII); Maciej Tumidajski z Gorlic (12 VII); Józef Lihniowski (!) z Grybowa (nazwa miejscowa nieczytelna, raczej może „z Przyboru" ale takiej nazwy nie znają nasze skorowidze) — (12 VII); Wojciech Sadowski z Naklika (12 VII); Jan Dekowic z Lubowli (12 VII); Jakub Fudlowic z Brzestka (12 VII).

1736 r. — Grzegorz Roszkowic z Kobylanki (17 I); Marcin Cieślikowicz z Lipnicy (17 I).

1737 r. — Franaszek Wilczyński z Tylicza (11 XII); Jan Trojnarowic z Przeworska (11 XII); Jan Klimkowic z Gorlic (11 XII); Franciszek Kałacki z Sędziszowa (11 XII); Józef Sułowski „z Nowego Miasta" — Nowego Sącza (11 XII); Łeśko Wróbel z Powroźnika (11 XII).

1741 r. — Jakub Sarnowic z Gorlic (2 XII); Wojciech Szczerbowic z Ciężkowic (2 XII).

[99] Z tamtych okolic pochodziło mało przybyszy.

1743 r. — *Michał Klepacz z Brunar (7 III)*; Wawrzyniec Szafranowic z Gorlic (7 III); Jacenty Krynicki (Krenicki) z Krynicy (17 XII); Jędrzej Nieć z Poręby (17 XII).

1744 r. — Marcin Skurkowicz z Gorlic (14 XII); Józef Górski z Bochni (14 XII).

1746 r. — Samko Tryszczyła z Powroźnika (15 XII); Grzegorz Korczykowski z Gorlic (15 XII).

1748 r. — Mikołaj Romańczyk z Grybowa (1 III); Kazimierz Lepkowic z Ciężkowic (1 III).

1749 r. — Grzegorz Majchrowicz z Gorlic (13 I); Marcin Świderski „z miasta Tylicza" (13 I); Bartłomiej Ptaszkowicz z Szymbarku (16 XII).

1750 r. — Józef Siemek „z miasta Sobikowa rodzic" (6 VI); Wawrzyniec Śliwiński z Gorlic (6 VI).

1752 r. — Józef Stawiarski z Bobowej (18 VII).

1754 r. — Stanisław Żebracki z Gorlic (30 XII).

1758 r. — Grzegorz Brunarski, sołtys ze Złockiego (11 XII).

1761 r.[100]— Stanisław Wiśniowski z Nowego Sącza (10 I); Wawrzyniec Gurecki z Moszczenicy (10 I); Grzegorz Pańczak z Kłobucka (18 IV); Jan Chomiak z Milika (18 IV).

1763 r. — Stefan Stolarski z Nowego Sącza (9 XII).

1778 r. — Paweł Kosibowicz z Gorlic (13 III); Marcin Długosz z Łomnicy (13 III).

1781 r. — Sebastian Ciupakowicz z Gorlic (5 VI); Stefan Dziurbiel ze Szczawnika (5 VI); Tomasz Żydowski z Leluchowa (5 VI).

1782 r. — Wojciech Rutowicz z Żegiestowa[101] (13 III).

1784 r. — Bartomin (Bartłomiej?) Kosibowicz z Gorlic (9 I); Andrzej Bielanowicz z Gorlic (9 I); Jan Piegowic z Gorlic (9 I).

1787 r. — Wawrzyniec Natonek „ze Świniarska, dóbr kameralnych" (2 IV).

1788 r. — Jakub Gorczalowicz z Gorlic (4 VIII); Jan Bobrowicz z Gorlic (8 XII); Szymon Petryk ze Złockiego (8 XII).

1790 r. — Kazimierz Zakrzewski z Nowego Sącza (18 VII); Jan Jenisch z Podolińca (27 VIII).

1793 r. — Józef Bankiewicz „z wsi Olszyn od Krakowa" (11 VI); Tomasz Kulig z Mochnaczki (23 I).

[100] Jak przypis 98 — rok 1761 zamieszczono dopiero na s. 202.

[101] W tekście: „z Regestowa" (na północo-wschód od Wysowej w powiecie gorlickim leży wieś Regetów). W odnośnym wypadku wspomniana nazwa miejscowa dotyczy jednak Żegiestowa nad Popradem, którą pisano też nieraz dawniej: Rzegiestów lub Regestów.

1796 r. — Franciszek Wańko z Jastrzębika (29 XI).
1797 r. — Wincenty Baczyński z Nowego Sącza (17 I).
1798 r. — Jacko Grab ze Szczawnika (16 II); Jan Grucelak z Leluchowa (4 XII).
1809 r. — Błażej Tymosz z Wierchomli — „Wirchowni" (10 II).
1813 r. — Jan Ziaja z Piwowszczyzny, „religii katolickiej" (24 I).
1814 r. — Ludwik Hauser z Lubowli (26 IV).
1820 r. — Antoni Bocoń z Gorlic (5 XII); Mikołaj Ciepański z Milika (5 XII); Mateusz Gryzik z Bystrej[102] (5 XII).
1827 r. — Mikołaj Szczwykiel z Klęczan[103] „cyrkułu sandeckiego" (24 II).
1830 r. — Maciej Kostyszak z Jastrzębika[104] (26 I).

[102] Wpis dopiero na s. 206.
[103] Tekst (r. 1827) dopiero na s. 236.
[104] Wpis (r. 1830) na s. 199.

ROCZNIK SĄDECKI
Tom XIV — rok 1973

JULIAN DYBIEC

DRUKARSTWO I KSIĘGARSTWO SĄDECKIE W XIX WIEKU

Po okresie zastoju kulturalnego — jakim był dla Nowego Sącza wiek XVIII, pierwsza połowa wieku XIX wniosła do atmosfery sądeckiej znaczne ożywienie. Wyrazem tego stało się założenie gimnazjum i umieszczenie w Nowym Sączu austriackich władz administracyjnych. Gimnazjum stało się tą instytucją, która stworzyła w mieście namiastkę towarzystwa naukowego w osobach nauczających w nim profesorów. Niezbyt wysokich lotów naukowych byli ci pierwsi nauczyciele, tym niemniej ich zasługą było powolne tworzenie w mieście środowiska kulturalno-naukowego. Szkoła zaczęła ściągać do swych murów znaczną liczbę uczniów nieraz z odległych okolic. Przeważała w niej młodzież okolic podgórskich. Nie brakło synów urzędników przewijających się przez miasto. Do szkoły wędrowali także synowie okolicznej szlachty. Nowo kreowane gimnazjum było potencjalnie tym czynnikiem, który stwarzał zapotrzebowanie na słowo drukowane, pomoce naukowe i szkolne w szerokim zakresie.

Drugim czynnikiem były instytucje administracji austriackiej zaprowadzone w Nowym Sączu. Wydawały one liczne zarządzenia, ogłaszały odezwy do ludności. Naturalną więc rzeczą była dążność do utworzenia na miejscu ośrodka drukarskiego, który wykonywałby prace typograficzne na rzecz wymienionych instytucji. Na podstawie źródeł można przypuszczać, że różne ogłoszenia władz drukować musiano w Krakowie i innych ośrodkach. Gimnazjum, drukujące swe sprawozdania, jak wszystkie inne gimnazja w tym okresie, zwracać się musiało do innych odległych miast, gdzie istniały już drukarnie. Tak więc jedno z naj-

wcześniejszych sprawozdań, *Juventus Cesareo Regii Gymnasii Neo-Sandecensis e moribus et progressu in litteris censa exeunte anno scholastico MDCCCXX*, drukowano w Tarnowie, inne w Bochni. Narażało to na nadmierne koszty oraz niepotrzebne kłopoty.

Niemałą rolę w stworzeniu w Sączu ośrodka drukarskiego odegrała wiosna ludów i wydane pod jej wpływem cesarskie edykty, przynoszące chwilowo znaczne swobody i prawa ludności monarchii austriackiej. Ten ogólny powiew liberalizmu był chyba, jak można przypuszczać, czynnikiem przyspieszającym otwarcie w Nowym Sączu drukarni. Rok 1849 jest momentem kończącym starania o jej otwarcie, kiedy jednak rozpoczął się okres wstępnych zabiegów, nie wiadomo, ponieważ akta Namiestnictwa znajdują się w archiwach lwowskich. Ostateczne uruchomienie drukarni nastąpiło w roku 1849.[1] Od tego też momentu Nowy Sącz zaczął się liczyć jako jeden z ośrodków drukarskich, dorównując pod tym względem takim miastom, jak Bochnia, Wadowice czy Tarnów. Drukarstwo w Nowym Sączu ściśle związało się z księgarstwem i można powiedzieć, że ono warunkowało powstanie drukarń. Odnosi się to zarówno do pierwszej, jak i powstałej później drugiej drukarni.

Pierwszym drukarzem nowo otwartej drukarni był bardzo zasłużony księgarz, wywodzący się najprawdopodobniej z Bochni, Józef Pisz. Prawdopodobnie Bochnia ze znajdującą się w niej oficyną Wawrzyńca Pisza posłużyła za wzór sądeckiemu drukarzowi, za czym przemawia zbieżność pierwszej produkcji obu tych drukarni. Józef Pisz stał się na terenie Nowego Sącza na długi okres nie tylko drukarzem, lecz także organizatorem księgarstwa i czytelnictwa. Stało się to dzięki jego własnej produkcji książkowej i sprowadzaniu wydawnictw obcych z innych miast polskich. W ten sposób nastąpiło powolne nasycanie regionu sądeckiego książką drukowaną, która do niedawna była w tych okolicach czymś bardzo rzadkim. Książka powoli zaczęła trafiać do rąk nie tylko urzędników, szlachty i księży, lecz także pod chłopskie strzechy. Wyrazem pewnego ożywienia stały się coraz częstsze choć bardzo biedne dary książkowe miejscowego społeczeństwa dla biblioteki gimnazjalnej.

[1] Żegota Wywiałkowski, *Czcionkarnie istniejące w dzielnicach ziem polskich od pierwszych lat. założenia aż do naszych czasów biegiem lat*, Kraków - Warszawa 1884, s. 33. Podaje on rok 1849, opierając się na nadesłanym mu przez Pisza „wywodzie", czyli historii drukarni. Materiałów Wywiałkowskiego nie udało się odszukać. Inny autor, sądeczanin, ks. Jan Śmiałek, w pracy *Krótki rys całej geografii w pytaniach i odpowiedziach stopniowanych*, Nowy Sącz 1851, s. 117, stwierdza o Sączu: „liczy 6 000 mieszkańców i posiada od r. 1850 drukarnię". Wydaje się, że data podana przez Wywiałkowskiego jest precyzyjniejsza; K. Golachowski, *Pisz Józef (1821-1891); Pisz Roman Józef (1868-1924)*, „Słownik Pracowników Książki Polskiej", Warszawa - Łódź 1972, s. 687.

Początkowa i późniejsza produkcja nie była zbyt wielka. Potrzeby intelektualne sądeczan nazbyt małe, toteż Józef Pisz dochody swoje uzupełniać musiał drukowaniem ogłoszeń rządowych, ksiąg rachunkowych, formularzy, dzienników szkolnych i prowadzeniem składu materiałów piśmiennych i nut.[2] Z czasem w księgarni można się było zaopatrzyć w pomoce naukowe, podręczniki polskie i ruskie, mapy, atlasy i dzieła pedagogiczne. Przez długi okres był Pisz jedynym chyba właścicielem księgarni i drukarni w Nowym Sączu. Rozwijające się jednak potrzeby i aspiracje czytelnicze sprawiły, że w roku 1876 powstała druga księgarnia, założona również przez wywodzącego się z Bochni Józefa Kazimierza Jakubowskiego. I ona również zajmowała się prowadzeniem materiałów piśmiennych, pomocy szkolnych, a także wypożyczaniem książek.[3] Pierwszy jej drukowany katalożek, z roku 1878, świadczy o zapotrzebowaniu sądeczan głównie na beletrystykę.[4] Wśród około 250 książek, jakimi dysponował Jakubowski, znaleźć można sporo utworów Józefa Ignacego Kraszewskiego, Michała Czajkowskiego *(Kirdżali, Stefan Czarniecki, Wernyhora),* Teodora Tomasza Jeża, Maurycego Jokay'a, Juliusza Verne'a. W większości były to książki drukowane we Lwowie, Krakowie i sprowadzane do Sącza.

Księgarnia jego prowadziła również prenumeratę książek. Abonament miesięczny na jedno dzieło wynosił 70 centów, kaucja 2 złote, na dwa dzieła złoty trzydzieści i cztery złote kaucji. Za trzy dzieła płaciło się złoty siedemdziesiąt i sześć złotych kaucji. Księgarnia i zarazem wypożyczalnia Jakubowskiego rozwijała się dosyć szybko i następny *„Katalog"*, z roku 1881, obejmował już około 450 woluminów,[5] również rzeczy głównie beletrystycznych wydawanych w Warszawie, Lwowie, Krakowie, Lipsku, Poznaniu, a nawet Mińsku Litewskim. Mimo dużej odległości od centrów drukarskich, Jakubowski starał się, by w jego księgarni nie brakowało nowości książkowych. Znaleźć więc można było u niego, obok znanego już dziewięciotomowego sensacyjnego powieścidła *Żyd wieczny tułacz,* książkę Elizy Orzeszkowej *Meier Ezofowicz,* wydrukowaną w roku 1878 i inne nowości. Obroty Jakubowskiego były tak wielkie, że w roku 1893 księgarnia jego posiadała na składzie kilka tysięcy książek i ogromny zbiór nut. Ogłoszony wówczas *Katalog książek i nut księgarni J. K. Jakubowskiego* oferował nie tylko beletrysty-

---

[2] Zob. „Związek Chłopski", 1894, nr 2 z 15 marca, s. 16; nr 5 z 20 czerwca, s. 80; nr 7 z 1 czerwca.

[3] Zob. ogłoszenia Księgarni, „Szkolnictwo Ludowe", 1891, nr 1, s. 16; 1892, nr 1 z 5 stycznia, s. 16; nr 2, s. 32; nr 3, s. 48.

[4] *Katalog książek polskich znajdujących się w Księgarni J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu,* Kraków 1878.

[5] *Katalog książek polskich znajdujących się w Księgarni J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu,* Kraków 1881.

kę, lecz także dzieła naukowe i antykwarskie. O szerokości asortymentu książkowego świadczy prawie trzydzieści działów tematycznych księgarni. Ważniejsze z nich: teologia, kazania, żywoty świętych; książki do nabożeństwa; podręczniki szkolne; pedagogia i wychowanie; historia i geografia; filozofia i psychologia; dzieła zbiorowe, encyklopedie, literatura; prawodawstwo, polityka, ekonomia polityczna, statystyka; technologia i rolnictwo; budownictwo, mechanika, wiadomości handlowe, teatr, książki dla ludu, kalendarze. Ten ogromny katalog wskazuje na wielką ruchliwość Jakubowskiego jako księgarza. Nie było bowiem drukarni na ziemiach polskich, z której nie byłoby książek w sądeckiej księgarni. Dysponowała ona drukami z Krakowa, Lwowa, Warszawy, Wadowic, Bochni, Pelplina, Rzeszowa, Poznania, Wilna, Gniezna, Częstochowy, Przemyśla, Tarnowa, Białej, Stanisławowa, Torunia, Tarnopola, Gródka, Kołomyi, Cieszyna, Głogowa, Wiednia, Fryburga, Pragi, Wrocławia, Lipska, Paryża, Berlina, Petersburga, Wenecji, Insbrucka, Goty.

Rozwijała się także wypożyczalnia książek Jakubowskiego. W roku 1896 liczyła ona już 800 woluminów i posiadała drukowany *Katalog Wypożyczalni Książek J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.* Jeśli dawniej posiadała ona tylko beletrystykę, teraz można już było znaleźć dzieła naukowe z zakresu historii. Cena abonamentu miesięcznego wynosiła za jedno dzieło 50 centów, za dwa 80, za trzy złoty dwadzieścia. Kaucja kształtowała się proporcjonalnie: 1 zł, 3 i 5 zł. Oprócz stałego abonamentowego wypożyczania istniało jednorazowe wypożyczanie. Płaciło się wówczas za jedną książkę 10 centów z góry, za dwie 15 centów itd. i uiszczało się kaucję w wysokości wartości dzieła.

Stosunkowo duże zapotrzebowanie na usługi drukarskie sprawiło, że coraz częściej zaczęto myśleć w Sączu o założeniu drugiej drukarni. Sprawę tę podniosło „Szkolnictwo Ludowe", wydawane w Nowym Sączu. „Nasze czasopismo — pisała redakcja — drukuje się w drukarni p. J. Litwińskiego w Wieliczce. Jest to okoliczność pod każdym względem dla nas niekorzystna. Tutaj bowiem drukarz, p. Józef Pisz, nie chciał drukować „Szkolnictwa" dla braku uzdolnionego zecera i podeszłego wieku. Lecz nie tylko nam odmówił usług swoich, ale i innym interesowanym. Wskutek tego jesteśmy zmuszeni z obstalunkami udawać się do innych drukarzów, którzy wprawdzie chętnie i umiarkowanie takowe wykonują, ale tego rodzaju konieczność jest dla wszystkich niewygodna i może być uchylona, gdyby się sprowadził drugi drukarz. Nie wątpimy, iż wysokie Namiestnictwo nie odmówiłoby w razie danym potrzebnego konsensu".[6]

---

[6] „Szkolnictwo Ludowe", 1891, nr 1 z 13 stycznia, s. 14.

Starania o otwarcie nowej drukarni rozpoczął Jakubowski i z dniem pierwszego grudnia 1891 r. otwarta została nowa drukarnia wyposażona w nowoczesne maszyny pospieszne i szeroki asortyment czcionek.[7] Rozwinięta reklama drukarni i księgarni znacznie zwiększyła obroty handlowe zakładu, który począł się modernizować i rozrastać.[8] Jakubowski zaczął wydawać specjalny periodyk *Katalog nowości J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu* informujący o drukach sądeckich i sprowadzanych z innych miast. Już wówczas księgarnia dysponowała, obok dzieł z literatury pięknej i popularnonaukowej, studiami wybitnie naukowymi, jak np. Karola Gide *Zasady ekonomii społecznej,* Stefana Ramułta *Słownik języka pomorskiego, czyli kaszubskiego.*

Wyrazem dużego uznania, jakie poczęły sobie zdobywać obie drukarnie i księgarnie sądeckie, były zamówienia kierowane do nich spoza Sącza. O książki do J. K. Jakubowskiego jeszcze przed otwarciem drukarni zwracał się Władysław Bartynowski, znany zbieracz i kolekcjoner, poszukujący dzieł z wieku XVI i XVII.[9]

O nadsyłanie druków Jakubowskiego zwracał się Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Lwowie, a Józef Pisz na prośbę tej samej instytucji zobowiązał się wszystkie swe dzieła z lwowskiej wystawy, po jej zamknięciu, przekazać jako dar.[10] Wyrazem uznania dla drukarstwa sądeckiego było również powołanie Jakubowskiego w roku 1896 na członka korespondenta Towarzystwa Sztuk Pięknych we Lwowie.[11] Rozwoju drukarni nie zahamowała nawet śmierć Jakubowskiego w roku 1898,

[7] Ogłoszenie o otwarciu drukarni: *Katalog książek i nut Księgarni J. K. Jakubowskiego, Nowy Sącz 1893,* zob. także A. Wilczkiewicz, *O pokucie i komunii św.,* Nowy Sącz 1892 — ogłoszenie na tylnej obwolucie książki: „P. T. Niniejszym mam zaszczyt oznajmić Przewielebnemu Duchowieństwu, iż z dniem 1 grudnia 1891 r. otworzyłem przy księgarni od lat 16 w Nowym Sączu istniejącej Drukarnię zaopatrzoną w maszyny pospieszne oraz dobór czcionek najnowszego kroju i podejmuję się wszelkich robót wchodzących w zakres drukarstwa, wykonując takowe starannie i po cenach przystępnych"; H. Stamirski, *Jakubowski Józef Kazimierz (1851 - 1898),* „Słownik Pracowników Książki Polskiej", Warszawa - Łódź 1972, s. 357-8; tenże, *Zasłużeni ludzie Sądeczyzny,* „Rocznik Sądecki", t. XIII, Nowy Sącz 1972, s. 339-346, gdzie podaje on szczegółowe życiorysy Józefa Jakubowskiego i późniejszego drukarza nowosądeckiego Antoniego Mółki.

[8] „Związek Chłopski", 1898, nr 23 z 11 sierpnia, s. 184; ogłoszenie o przyjęciu ucznia do praktyki.

[9] Bibl. Zakł. Narod. im. Ossolińskich we Wrocławiu, rkps 12533, kopia listu W. Bartynowskiego do J. K. Jakubowskiego z 20 listopada 1887 r.

[10] J. K. Jakubowski do Bronisława Czarnika, kustosza Zakładu Nar. im. Ossolińskich we Lwowie, Nowy Sącz, 11 listopad 1896, Bibl. Ossol., rkps 6322, s. 237; Józef Pisz do tegoż, Nowy Sącz, 28 września 1894 r., rkps 6323, s. 83.

[11] J. K. Jakubowski do Towarzystwa Sztuk Pięknych we Lwowie, Nowy Sącz, 10 lipca 1896 r., Bibl. Ossol., rkps 7463, k. 597.

a dowodem olbrzymiego sukcesu oficyny było odznaczenie jej brązowym medalem na wystawie krajowej we Lwowie.[12]

Także drukarnia Pisza zaczęła się unowocześniać i modernizować, by sprostać nowym wymaganiom. Prace te prowadził chyba w znacznej mierze Roman Józef Pisz, który w roku 1894 uzyskał konsens na prowadzenie drukarni i księgarni.[13] Wydany przez niego, chyba w roku 1914, *Katalog Wypożyczalni Książek przy Księgarni Romana Pisza w Nowym Sączu* znakomicie obrazuje jego działalność. Księgarnia była bowiem doskonale wyposażona, i rzecz niezmiernie ciekawa, dysponowała dużą ilością książek polskich drukowanych w Kijowie w latach 1900-1914. Znajdowały się w niej także książki zakazane w Rosji. Zastanawiające jest jednak to, że żaden z katalogów, z wyjątkiem *Katalogu książek i nut Księgarni J. K. Jakubowskiego* z roku 1893, prawie nie zawierał książek drukowanych w Nowym Sączu. Także biblioteka gimnazjalna nie posiadała druków wydawanych w Sączu. Te fakty zarazem wskazują na specyfikę drukarstwa sądeckiego. Mimo bowiem dużej różnorodności produkcji książkowej, począwszy od pierwszego przypuszczalnego wydania sądeckiego *Kazania* Maksymiliana Stanisławskiego, aż do druków z roku 1900, posiada ono charakter bardzo lokalny i praktyczny.

Kierunek praktyczny zapoczątkowany został bardzo wcześnie wydaniem w roku 1854 dziełka *Praktyka gospodarska*. Miała ona w Nowym Sączu aż trzy ustalone wydania: w roku 1854, 1871, 1886, a nie można stwierdzić, że nie było innych wznowień. Książeczka ta znakomicie charakteryzuje saską niemal atmosferę kulturalno-naukową Sądeczyzny. Trzeba bowiem wiedzieć, że jej pierwsze wydanie pochodzi z roku 1778. Odtąd przedrukowywano ją przez cały wiek XIX. O ile jednak w Krakowie po raz czwarty i ostatni drukowano ją w roku 1806, to w ośrodkach peryferyjnych, Nowym Sączu i Wadowicach, wydawano ją w formie nie zmienionej jeszcze pod koniec wieku XIX. *Praktyka* to jakby miniaturka osławionych *Nowych Aten* Benedykta Chmielowskiego. Składa się ona z trzech części. Pierwsza podawała krótkie wiadomości

[12] „Związek Chłopski", 1898, nr 8 z 11 marca, s. 72, wiadomość o śmierci J. K. Jakubowskiego. Informacja o odznaczeniu drukarni: „Głos Podtatrzański", 1900, nr 1, s. 4.

[13] Archiwum Państwowe w Nowym Sączu, luźne papiery, L. 34309. Odpis: Do Pana Romana Józefa... Pisza w Nowym Sączu. C. K. Namiestnictwo na podstawie § 142 ust.(awy) przem.(ysłowej) udzieliło Panu reskryptem z dnia 2-go grudnia 1893 L. 95006 koncesji na prowadzenie drukarni, tudzież księgarni wraz z handlem dzieł sztuki i nut, jako też wypożyczalni książek w Nowym Sączu. W dowód czego wydaję Panu niniejszy dekret z oznajmieniem, iż takowy wciągnięto do rejestru przemysłowego pod poz. 2, tom III B, str. 20. Nowy Sącz, dnia 29 stycznia 1894. C. K. radca Namiestnictwa i starosta: Friedrich".

o każdym miesiącu, z obszernym omówieniem prognoz grudniowych. Druga przynosiła sposoby poznawania pogody po słońcu, wodzie, powietrzu. Uczyła odgadywać deszcz z zieleni i rosy. Podobnie było z określeniem innych zjawisk przyrody. „Dzięki niej" można było z góry ustalić trzęsienie ziemi w odległych miejscowościach i dokonać wiele rewelacyjnych prognoz. Ostatnia natomiast część prezentowała gospodarzom najbardziej praktyczne rady, jak np. odpędzać ptactwo od zboża i gubić robaki zbożowe. Wśród tych rad można znaleźć i taką, która mówiła co robić, aby kur, gęsi i kaczek „liszki nie psowały". Polecano w niej: „Dostać od myśliwych lub innym sposobem, płuców z liszki. Ugotowane posiekawszy dawać drobiu jeść, a żadna liszka szkodzić nie będzie, toż samo i o innych bestiach twierdzą naturalistowie". Innym typem książeczki dla ludu była wydawana trzy razy w Nowym Sączu księdza Wincentego Wąsikiewicza, *Nauka dla ludu* propagująca hasła pozytywistyczne zabarwione niejednokrotnie tendencjami religijnymi. Popularyzowała ona ideę rzetelnej pracy jako jedyny sposób na wyjście ludu z przysłowiowej nędzy galicyjskiej. Ten sam autor uchodzić może na terenie Sądeczyzny za jednego z pierwszych propagatorów racjonalnej gospodarki rolnej. Swą *Naukę o nawozie,* sprzedawaną po pięć centów, przeznaczył przede wszystkim dla nauczycieli ludowych, by uczyli uczniów, przyszłych gospodarzy, rolnictwa, gdyż ta nauka jest dla nich niezbędną. Za jej podstawę uważał naukę o nawozie, która według niego winna być tak ważna, jak nauka religii i zaraz po niej winna następować. Książeczka ta dostarczała rolnikom podstawowych wiadomości o oborniku i w dużym stopniu przyczyniła się do racjonalnego gospodarowania nim. Funkcję praktycznego poradnika, na o wiele wyższym poziomie, pełniła książeczka inżyniera Juliusza Miszke pod tytułem *Wapno hydrauliczne.* Można w niej było znaleźć zupełnie nowoczesne wiadomości o wapnie i cemencie. Rozpowszechniała ona zastosowanie wapna łyczańskiego, podawała jego technologię i zasady zastosowania, mówiła o robotach betoniarskich.

Różnego rodzaju regulaminy wydawane w Sączu normowały ściśle praktyczne sfery życia społecznego, jak np. utrzymanie bezpieczeństwa przeciwpożarowego, właściwe kursowanie dorożek itp. Praktyczne zastosowanie posiadały wydawnictwa Kornela Maślonki, instrukcja posługiwania się karabinkiem, broszury Fortunata Stadnickiego, Józefa Marsa, Filipa Schwartza. Niemal zaczytaną została Małgorzaty Bogackiej *Powszechna kuchnia swojska,* której obecnie nigdzie nie można znaleźć. Wydawnictwa Izydora Poechego zaś podawały gotowe schematy postępowania w pewnych sytuacjach. *Najnowszy sekretarz polski* zawierał ustalone wzory listów, a z *Obfitego zbioru powinszowań* można było bez wysilania się odpisać powinszowania i życzenia niemal na każdą

okoliczność. Z niego też przepisywano do pamiętników naszych babci tkliwe wierszyki, w nim znajdowano zasady *savoir vivre'u*. Jego *Apteczka częstochowska* treścią przypominała typowe podręczniki siedemnastowieczne lub co najwyżej osiemnastowieczne. Obok wiadomości o przyrządzaniu leczniczych potraw i środków, podawała różne wypróbowane lekarstwa na niemal wszystkie choroby, w tym także i na osławiony polski kołtun, nie bacząc na wyniki i ustalenia światowych i polskich lekarzy.

Dzieł związanych z medycyną drukowano w Sączu niewiele, bo tylko dwa, Józefa Kołączkowskiego i Leona Żuławskiego, z których właściwie tylko tego drugiego *Wody kwaśno-żelaziste w Krynicy* są dziełem medycznym. Książka ta, zadedykowana Maksymilianowi Marszałkiewiczowi, dotycząca zagadnienia bardzo związanego z Sądeczyzną, przeszła przez Sącz niemal bez echa. Aż dziwnym się wydaje, że w Limanowej zasubskrybowało ją trzynaście osób, w Gorlicach, Starym Sączu, Laskowej po trzy osoby, a w mieście, w którym ją wydrukowano, tylko trzy osoby. O wiele większym zainteresowaniem cieszył się natomiast *Wykład snów, czyli najdoskonalszy sennik*, wydany w roku 1879, nie znajdujący się aktualnie w żadnej bibliotece, który jeszcze w dzieciństwie (r. 1950) oglądałem w pewnej miejscowości Sądeczyzny jako książkę nader chętnie czytaną.

Pod względem liczebności największą grupę wśród druków sądeckich zajmuje literatura religijna, bo aż trzydzieści procent. Główny trzon tego kierunku drukarstwa stanowią najprzeróżniejsze książeczki do nabożeństwa. Przyjmują one tytuły najczęściej używanych w wieku XIX modlitewników drukowanych w Krakowie, Warszawie, Wilnie, Poznaniu, Bochni, Wadowicach lub innych miastach. Dzisiejszego badacza zadziwiają niecodzienne nazwy tych książeczek i swoista ich egzotyka. Tak jak w wieku XVII Jan Amos Komeński proponował, by książki szkolne swoimi nazwami mile brzmiącymi *„Violarium", „Rosarium", „Balsamentum"*, zachęcały do nauki, tak sądeckie druki religijne przyciągać miały takimi tytułami, jak *Rosa niebiańska, Snopek mirry, Zabawa, czyli zbiór modlitw, Droga do szczęścia, Manna dla katolickich chrześcijan, Najnowszy złoty ołtarz wonnego kadzenia przed stolicą Bożą, Skarb dziennego nabożeństwa, Wybór osobliwych nabożeństw, Anioł stróż, Arka pobożności, Officium, Małe officium* itp. Modlitewniki, stacje krzyżowe, ministrantury, kantyczki, pojawiły się natychmiast w repertuarze wydawniczym po zaprowadzeniu drukarni w Sączu. Zapotrzebowanie na nie było ogromne i domyślać się można, że to właśnie one były najbardziej kasowym artykułem sądeckiego handlu księgarskiego. Wiele przesłanek wskazuje na to, że lista ich wydań przytoczona w tym artykule jest bardzo niepełna. Wiele edycji

ministrantur, stacji krzyżowych, modlitewników, nie zachowało się do dzisiaj. Nie zanotowała ich żadna bibliografia, a nawet archiwum diecezjalne w Tarnowie w dziale *imprimaturów* nie notuje ich, gdyż raz aprobowany tekst można było w pewnych przypadkach powielać wiele razy. Żaden z działów sądeckiej produkcji typograficznej nie wskazuje tak dobitnie na określoną funkcję drukarstwa sądeckiego jak ten właśnie.

Na przykładzie tego działu śledzić można funkcję drukarstwa jako wypadkową potrzeb i zainteresowań społeczeństwa sądeckiego. Potrzeby te w zakresie literatury naukowej były poza wąskim kręgiem tworzącej się sądeckiej inteligencji niesłychanie niskie, co wskazuje bardzo słabo wyposażona biblioteka szkolna i miejska. Poza wyjątkami, księgozbiory te wystarczały sądeckim profesorom gimnazjalnym. Jeśli znalazła się wybitniejsza jednostka, musiała sprowadzać niezbędne książki spoza Nowego Sącza. Inni nauczyciele gimnazjalni, tak zwani suplenci, chcąc stać się kwalifikowanymi pedagogami, musieli pisać wypracowania domowe i zdawać egzaminy przed krakowską komisją egzaminów nauczycielskich. Wówczas to dopiero, jak świadczą zachowane ich listy, masowo zaczęli zwracać się do różnych bibliotek naukowych i pożyczać książki.

Jeśli więc ogólne potrzeby kulturalno-czytelnicze były jeszcze niskie i dopiero powoli krystalizowały się, by rozwinąć się na większą skalę dopiero na przełomie XIX i XX wieku, to świadomość religijna i wypływające z niej potrzeby były już na znacznie wyższym poziomie. Dlatego też istniało tak duże zapotrzebowanie na tego rodzaju wydawnictwa, bez względu na eksport znacznej ilości książeczek poza Sądeczyznę.

Książeczki do nabożeństwa zdradzają również klimat i specyfikę ówczesnej epoki. Znajdują się w nich „modlitwy o św. Apolonii, patronce przeciw boleniu zębów", „modlitwy o św. Błażeju, patronie od bólu gardła" itp. Trudno w nich doszukać się szerszego kultywowania tradycji sądeckiej związanej z bł. Kingą. Właściwie wszystkie sądeckie książki do nabożeństwa oscylowały wokół wspólnej osnowy, jaką był pewien kanon modlitw, pieśni, mszy itp. Wyróżnić wśród nich można trzy odmiany. Typ pierwszy to *Największy złoty ołtarz* i inne książeczki podobne do niego. Wyróżnia się on dużym formatem, olbrzymią ilością stronic, bogatą zawartością wewnętrzną. Typ drugi, mniejszy, reprezentuje *Nowy ołtarzyk* i wydawnictwa zbliżone do niego. I tutaj jest sporo modlitw różnego typu i na wielorakie okazje, dużo pieśni, kolęd, lecz w sumie ich liczba jest znacznie ograniczona w stosunku do poprzedniego typu. Ostatni rodzaj książeczek to modlitewniki dla młódzieży i młodzieży szkolnej. Format ich bardzo maleńki, zawartość ograniczona do najpotrzebniejszego minimum. Ten typ wskazuje na

pewne zmiany polityczne w Galicji. Mniej więcej do okresu autonomicznego książeczki dla młodzieży szkolnej zawierały *„Volks Hymn"* i parę innych pieśni w języku niemieckim. Książeczki dla młodzieży zaś nie posiadały ich. W okresie autonomicznym tekst niemiecki zniknął, choć dalej pieśń *„Boże wspieraj, Boże chroń nam cesarza i nasz tron"* pozostała. W książeczkach dla młodzieży modlitwę za cesarza podawano bardzo krótką. I na innym odcinku widać w książeczkach do modlenia nowy powiew epoki. W modlitwie „za panującego, ojczyznę i zwierzchność" podnosi się pewne motywy pozytywistyczne. Mówi się: „Niech się pomnażają umiejętności i sztuki, handel i rolnictwo i każdy użyteczny przemysł i zarobek. Daj nam pokój i wolność, szczęście i powodzenie w każdym stanie", mówi się też o „prawych władcach krajowych". Książeczki do nabożeństwa znakomicie obrazują rozwój sądeckiego kunsztu drukarskiego. Początkowo wydawane nie najlepiej i niezbyt starannie, w miarę upływu czasu doskonalą swój wygląd, zawartość i technikę wykonania. Zaczynają się w nich pojawiać ilustracje, które również w pewnym sensie ulegają artystycznej ewolucji.

Stosunkowo dosyć późno pojawiają się w oficynach sądeckich właściwe dzieła z zakresu literatury religijnej, bo dopiero pod koniec wieku XIX. Początkowo służą one rozkrzewianiu wiary, jak Izydora Poechego *Tryumf wiary katolickiej, czyli protestant w Rzymie.* Za dosyć udane uznać należy dziełka Antoniego Wilczkiewicza *O pokucie,* Stanisława Załęskiego *Rozbiór dekalogu.* Pod względem treści wybija się dziełko A. Lefebvre, a O. Fabera ze względu na doskonałe edytorstwo. Z literaturą religijną wiążą się pewne sandeciana, a więc dwukrotnie przedrukowana w wieku XIX książka Bonawentury Sikorskiego (I wydanie w roku 1767), rzeczy Stanisława Rosoła dotyczące bł. Kingi, a także *Pieśń do błogosławionej Kunegundy.*

Sądeckie drukarnie czynnie ustosunkowały się do potrzeb instytucji miejskich i rozwijającego się życia społecznego. W nich drukowano ogromną większość *Sprawozdań dyrekcji C. K. Gimnazjum* i pozostałych szkół, w nich też tłoczono osobne wydania rozpraw naukowych profesorów gimnazjalnych i prace z zakresu dydaktyki szkolnej. One były wskaźnikiem budzącego się życia autonomicznego, drukując statuty i sprawozdania kas i towarzystw. Dużą ich zasługą jest wydawanie czasopism o zasięgu wybiegającym poza teren Sądeczyzny i kalendarzy, w których silnie odbija się krytyka galicyjskich stosunków społecznych. W drukarniach tych wydano pracę Sygańskiego poświęconą historii Nowego Sącza i *Historię C. K. 20 Pułku Piechoty,* związanego z Sądeczyzną poprzez żołnierzy wsławionych w licznych bojach tej jednostki, wywodzących się z regionu sądeckiego. Spod sądeckich pras wyszły też udane poezje Antoniego Nadachowskiego i Wandy Kretowiczówny, teksty oper

i tworzące koloryt lokalny humorystyczne powinszowania noworoczne listonosza miejskiego Adolfa Holländra. Młodzież starsza otrzymała patriotyczne dziełko poświęcone Kościuszce, a młodsza Władysława Iżyckiego *Abecadło historyczne,* uczące dziejów polskich. Środowisko sądeckie bardzo wcześnie zdobyło się poprzez Jana Śmiałka na wydanie znakomitego podręcznika geografii, które jako jedno z pierwszych podaje opis Sądeczyzny.

Z licznie drukowanych obwieszczeń, ogłoszeń i okólników udało się ustalić tylko parę. Wydano kilka powieści i serię tak zwanej literatury straganowej. Z serii tej ustalono jedynie cztery książeczki: *Historia o wiecznym Żydzie z Jeruzalem, Żywot i męczeństwo św. Małgorzaty, Historia o wzorowej i cnotliwej Helenie oraz Historia o siedmiu mędrcach.* Ta ostatnia, wydana w Nowym Sączu trzy a może i więcej razy, była drukowana w wieku XIX w Warszawie, Poznaniu, Cieszynie i Chicago. W pełni zaspakajała ona pragnienia egzotyki i wrażeń najszerszych warstw ludowych. *Historia* ta powstała na wschodzie w Indiach, przejęli ją Persowie, Grecy, Żydzi, Arabowie i Turcy. Średniowiecze ujęło ją w łacińską formę i wkrótce zaczęto ją tłumaczyć na liczne języki nowożytne. U nas spolszczył ją Jan z Koszyczek i tak wydano ją po raz pierwszy w roku 1528, by odtąd wielokrotnie wznawiać. Książeczka składa się z kilkunastu odrębnych barwnych przypowiastek, silnie przemawiających do psychiki ludu. Omówienie utworu znaleźć można w każdej historii literatury polskiej, a u Ignacego Chrzanowskiego są także fragmenty tekstu. Podobny typ utworu reprezentowały pozostałe wymienione utwory, dostarczając duchowej strawy warstwom ludowym, pragnącym znaleźć trochę bajeczności, egzotyki i oderwania od mozolnej rzeczywistości.

Książki wydawane w Sączu, tak jak i w innych miastach, przechodziły cenzurę państwową w przypadku druków świeckich i kościelną w wypadku wydawnictw religijnych. Najsrożej cenzura obchodziła się z czasopiśmiennictwem, a szczególnie z najbardziej radykalnym „Szkolnictwem Ludowym". Pismo to, ze względu na swój radykalizm i bezkompromisowość, naraziło się nie tylko drukarzom sądeckim, którzy nie chcieli go drukować na miejscu, lecz także klerykalno-chłopskiemu pismu „Związek Chłopski", które nie rozumiało intencji nauczycielstwa. Polemika toczyła się między przedstawicielem pisma Stanisławem Potoczkiem a redakcją „Szkolnictwa". Z powodu znanego kierunku pisma, Jakubowski zrezygnował z krótkotrwałego drukowania czasopisma w Nowym Sączu i redakcja borykać się musiała z wydawaniem pisma w odległej Wieliczce, co bardzo utrudniało jej pracę. Cenzura państwowa bardzo często ingerowała, zakazując rozpowszechniania poszczególnych numerów pisma. Tak na przykład w roku 1893

zakazano rozpowszechniać numer jedenasty z 20 września za ostry artykuł *Nowa klęska,* dotyczący zmiany podręczników. Artykuł ten po dużych skreśleniach ukazał się w ponownie wydanym numerze. Do akcji przeciw pismu wmieszano też władze szkolne, które przeniosły naczelnego redaktora Henryka Kisielewskiego do Krosna. Działalność ostrej cenzury powodowała także przerwy w wydawnictwie czasopism. Również i „Związek Chłopski" narażony był na ingerencję serwilistycznej cenzury, która wybitnie wpływała na obniżenie poziomu czasopism, pragnąc widzieć w wydawanych pismach same panegiryki na cześć władz krajowych i aktualnej sytuacji w Galicji. Nie hamowała natomiast dość niewybrednych ataków Stanisława Załęskiego na Ignacego Daszyńskiego i innych działaczy ruchu socjalistycznego. Ostro natomiast potraktowała prokuratoria broszurkę W. W. X. *O organizacji szkół wiejskich,* wydaną w 100 egzemplarzach w roku 1866, prawdopodobnie przez ks. Wincentego Wąsikiewicza, którą skonfiskowano i zakazano rozpowszechniać.

Inny problem to cenzura kościelna. Podlegały jej wszystkie wydawnictwa religijne i na tym tle nie było chyba większych kłopotów. Jedynym wyjątkiem była zwichnięta rzecz Emilii Latinikowej, wydana w roku 1874 pod tytułem *Prośba do Boga Ojca,* która wydrukowana została u Pisza bez zezwolenia cenzury kościelnej i natychmiast uległa konfiskacie. Jakie konsekwencje spotkały niezrównoważoną autorkę, nie wiadomo. Wszystkie inne wydawnictwa uzyskiwały aprobatę, a nieraz i wyrazy uznania tarnowskiej kurii.

Najtrudniej do ustalenia przedstawia się techniczna strona wydawnictw sądeckich, ich koszty, wysokość nakładów, dystrybucja. Wiadomości są tutaj niesłychanie skąpe. O „Szkolnictwie Ludowym" w roku 1893 wiadomo, że liczyło 700 prenumeratorów, a więc nakład nie mógł przekraczać tysiąca egzemplarzy.[14] Redakcja prawie przez cały czas wydawania pisma błagała czytelników o punktualne regulowanie należności, ponieważ borykała się nieustannie z trudnościami materialnymi. Poczytność pisma nie była też proporcjonalna do liczby zawsze biednych nauczycieli galicyjskich, toteż jeszcze w roku 1898 można było zakupić kompletne roczniki pisma z lat 1894, 1895, 1896, 1897. Stanisław Petrycki w polemicznej broszurce *Kto jest p. Józef Gutowski, redaktor „Szkolnictwa" w Nowym Sączu,* wymienia dla późniejszego okresu 1200 prenumeratorów.

„Związek Chłopski" wydawano chyba w ponad tysięcznym nakładzie, który powoli wzrastał, a miesięczne koszty wydawnictwa w roku 1896 kształtowały się następująco:[15] druk 3 numerów 135 złr; znaczki

[14] „Szkolnictwo Ludowe", 1893, nr 1 z 20 kwietnia, s. 1.

[15] „Związek Chłopski", 1896, nr 7 z 1 marca, s. 55 i następne.

pocztowe 60; płace redaktora i koszty ekspedycji 38; opłata lokalu redakcji i ekspedycji 9; opał, światło i inne drobne wydatki 6; koszty korespondencji 2; koszty pocztowe 1; prenumerata różnych gazet 4. Razem koszty miesięczne 255 złr.

Także to czasopismo walczyć musiało z kłopotami finansowymi, a liczba zalegających z opłatą prenumeratorów wyniosła, np. w roku 1896, ponad 800. W mniejszym nakładzie ukazały się w roku 1868 cztery numery „Tygodnika Szkolnego", bo tylko w pięćdziesięciu egzemplarzach każdy. Nie były one chyba drukowane przez Pisza, a w jakiejś prywatnej, doraźnie zaimprowizowanej drukarence.

Nakłady kalendarzy w wieku XIX, bardzo wysokie ze względu na swe powszechne użycie, w Sączu nie przekraczały tysiąca egzemplarzy. *Kalendarz Szkolnictwa* na rok 1896 wydano w 1000 egzemplarzach. Koszty tego nakładu wyniosły:[16] drukarnia 450 złr.; opłata pocztowa druków z Wieliczki 40; broszurowanie 39; stemple do *Kalendarza* 60; obsługa *Kalendarza* (transport do introligatora i urzędu podatkowego) 5; wynagrodzenie za dostarczenie danych do schematyzmu 58; opracowanie schematyzmu, części kalendarzowej i korekta 70. Razem 720 złr.

Kalendarz, mimo że był przeznaczony dla ogromnej liczby nauczycieli galicyjskich, a więc nie był wydawnictwem lokalnym, bardzo długo nie rozchodził się i jeszcze pod koniec roku 1898 ogłaszano jego sprzedaż po bardzo obniżonych cenach. Podobnie było z *Kalendarzem* na rok 1897 i 1898. Obniżka ceny wynosiła tutaj, tak jak przy rocznikach „Szkolnictwa Ludowego", ponad dwadzieścia pięć procent ceny początkowej. Inne pisma, np. „Mieszczanin", nieustannie zachęcały do punktualnej opłaty, a jako czynnik mobilizujący do prenumeraty i regularnych opłat za czasopismo, stosowały nagrody książkowe w postaci popularnych wydawnictw przekazywanych po połowie ceny.

Zupełnym wyjątkiem pod względem wysokości nakładu jest broszurka wydana przez Stanisława Załęskiego pod pseudonimem *Prawdomównego*. Książeczkę tę Załęski wydrukował w astronomicznym wprost nakładzie 10 000 egzemplarzy i polecił sprzedawanie jej po niezwykle niskiej cenie pięciu centów, gdyż chodziło mu nie o zysk lub stratę, lecz o rozszerzenie w najszerszych kołach tej prawdy, że „socjalizm jest wielką a zgubną niedorzecznością, której bać się i lękać nie należy, ale którą wszystkie warstwy i stany, robotników nie wyjmując, zwalczać na całej linii powinni".

Najwyższe, jak można się domyślać, były nakłady wydawnictw religijnych. Ten stan rzeczy wypływał z bardzo wysoko rozwiniętej w Sądeczyźnie świadomości religijnej. Książeczki do nabożeństw, *Gorzkie*

[16] „Szkolnictwo Ludowe", 1896, nr 5 i 6 z 20 lutego, s. 46.

żale, Nieszpory rozchodziły się bardzo szybko i dzisiaj do rzadkości należą te wydawnictwa sądeckie. Ponadto wydawnictwa te zaopatrywały region nie tylko sądecki, stąd też tak duże zapotrzebowanie na nie.

Drukarzy sądeckich łączyły dosyć rozgałęzione stosunki z wieloma ośrodkami na ziemiach polskich. Tymi też kanałami rozchodziły się wydawnictwa sądeckie. Trudno dzisiaj przy zatracie archiwów drukarń wyśledzić te drogi. Tylko o „Szkolnictwie Ludowym" powiedzieć można, że punkty jego sprzedaży znajdowały się we Lwowie w biurze dziennikarzy Olszewskiego i Plohna, w Krakowie w księgarni Krzyżanowskiego i Zwolińskiego, w Stanisławowie w księgarni Doboszyńskiego, w Czerniowcach u Horwitza.

Tak przedstawia się całokształt zagadnień związanych z drukarstwem sądeckim. Chcąc ocenić pięćdziesięcioletni dorobek tego drukarstwa, trzeba wziąć pod uwagę stosunkowo późne pojawienie się Sącza na mapie typograficznej. Gdy w Bochni, Tarnowie, Wadowicach, Stanisławowie, Przemyślu, a nawet i innych miejscowościach, drukowano wiele cennych dzieł, w Nowym Sączu nie było chyba nawet księgarni. Mimo trudnych początków, drukarnia Pisza szybko włączyła się do normalnej pracy, jej asortyment książkowy nie odbiegał w zasadzie od tego co wydawano w poprzednio wymienionych miastach. *Czarnoksiężnikowi Hokus Pokus,* drukowanemu w Bochni, *Historii Aladyna* lub *Historii o Magielonie* odpowiadały podobne druki sądeckie.

Powstanie drugiej drukarni wyraźnie ożywiło produkcję książkową. Pod koniec wieku XIX obserwuje się w Sączu wzrost poziomu technicznego, ilościowego i jakościowego wydawnictw. Ogólna zaś liczba ustalonych wydawnictw, sięgająca czterystu pozycji, stawia oficyny te na nienajgorszym miejscu w drukarstwie galicyjskim, tym bardziej, że faktyczna liczba druków jest zapewne większa.

Rozwój drukarstwa sądeckiego obrazuje zamieszczony poniżej katalog, sporządzony na podstawie *Bibliografii Polskiej* Karola Estreichera, zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, do której niemal od początku nadsyłano egzemplarz obowiązkowy *(Pflichtexemplar),* zbiorów Archiwum i Muzeum w Nowym Sączu,[17] oraz najrozmaitszych katalogów drukarskich Pisza i Jakubowskiego, a także ogłoszeń prasowych ówczesnych czasopism sądeckich. Przy każdym niemal tytule niniejszego katalogu podano format i ilość stron oraz litery „P" lub „J" wskazujące na druk Pisza bądź też Jakubowskiego. Umieszczono w nim również dzieła drukowane poza Sączem, w których jako miejsce wydania był wymieniany Nowy Sącz. Sporządzenie tego katalogu było możliwe

[17] Pragnę serdecznie podziękować Panu mgr Tadeuszowi Dudzie, który ułatwił mi poszukiwania w Archiwum, jak również pracownikom Muzeum oraz Panu Wiesławowi Wcześnemu z Biblioteki Miejskiej.

tylko dzięki zbiorom Biblioteki Jagiellońskiej, żadna bowiem inna biblioteka nie posiada ich kompletu, a Miejska w Nowym Sączu tylko trzy, w dodatku nie skatalogowane. Ustalenie katalogu dla druków dwudziestowiecznych będzie prawie niemożliwe, ze względu na brak systematycznej ich rejestracji i olbrzymich braków w bibliotekach. Tym niemniej, chciałbym zwrócić się z apelem do tych Wszystkich, którzy posiadają w swoich biblioteczkach druki sądeckie z wieku XX, o nadsyłanie ich tytułów do Redakcji „Rocznika Sądeckiego", by w ten sposób uzupełnić dalszą część katalogu.

ANEKS

FRAGMENTY KORESPONDENCJI DRUKARZY SĄDECKICH

1.

Władysław Bartynowski do J. K. Jakubowskiego b.m. i d. (20 XI 1887 r.). (Bibl. Ossol., rkps 12533, k. 23, kopia).

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Rynek No 7

Ja poszukuję przeważnie dzieła z XVI i XVII w. Z proponowanych mógłbym potrzebować po bardzo przystępnych cenach następujące: No 18 *Litwa pod względem starożyt(nych zabytków)* Ludwika z Pokiewia; 28 *Pisma Kar(ola) Sienkiewicza, Prace historyczne;* 29 *Relacje nuncjuszów.* Chciej Wmy Pan zakomunikować mi przystępnie a ostateczne ceny, a może wszystkie trzy lub część nabędę. Spis zwrócę przy zamówieniu stanowczym.

Oczekując łaskawej odpowiedzi zostaję z całym szacunkiem powolnym sługą W. Bartynowski.

2.

Karol Estreicher, dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej, do J. K. Jakubowskiego, Kraków 11 X 1892. (Bibl. Jag. A. W. 1892, nr 342, brulion listu).

Do Drukarni pod firmą J. K. Jakubowski w Nowym Sączu.

Według obowiązujących przepisów, Biblioteka Jagiellońska otrzymywać ma wszelkie druki wychodzące w części zachodniej Galicji, a to jako egzemplarze obowiązkowe. Niewypełnienie obowiązku ze strony drukarni pociąga za sobą egzekucję z wyznaczeniem kary pieniężnej.

Drukarnia istniejąca w Nowym Sączu, tłocząc luźne broszury i wydając pisma czasowe („Kuryer Zakopiański"), zapewne nieświadoma przepisów, nie nadsyła Bibliotece Jagiellońskiej egzemplarzy obowiązkowych.

Nie chcąc tejże narażać na nieprzyjemne następstwa tego zaniedbania, wzywam rzeczoną Drukarnię, aby zebrawszy wszelkie zaległe druki od czasu istnienia drukarni, też przesłała C. K. Bibliotece Jagiellońskiej po jednym egzemplarzu.

Umieszczenie ich w Bibliotece jest zarówno dla firmy zaszczytem, jak i w interesie firmy, aby nakłady w skarbnicy wiedzy polskiej przechowane zostały.

3.

Józef Pisz do Bronisława Czarnika, Nowy Sącz, 28 IV (1)894. (Bibl. Ossol., rkps 6323, t. 2, s. 83, or. na papierze z nagł. firmowym).

Wielmożny Dr Bronisław Czarnik

Lwów

W odpowiedzi na pismo Wielmożnego Pana z dnia 27 IX br. najuprzejmiej donoszę, że z chęcią zgadzam się na propozycję Pańską i książki znajdujące się na wystawie, po ukończeniu tejże, przekazuję jako dar dla Biblioteki Nar. im. Ossolińskich.

Przy sposobności jednak nie od rzeczy będzie donieść, że w wykazie wystawców dla działu księgarsko-literackiego pominięto moje nakłady, śmiem przeto upraszać Wielmożnego Pana o łaskawe zajęcie się sprawą powyższą, prosząc o łaskawe sprostowanie.

Sądząc, że Wielmożny Pan nie odmówi mej prośbie, z góry już składam podziękowanie i łącząc wyrazy poważania kreślę się z szacunkiem

pr. J. Pisz.

4.

J. K. Jakubowski do Towarzystwa Sztuk Pięknych, Nowy Sącz, 10 VII 1896. (Bibl. Ossol., rkps 7463, s. 597, oryg. na papierze z nagł. firmowym).

Szanowne Towarzystwo Sztuk Pięknych we Lwowie

Potwierdzając odbiór dyplomu na członka korespondenta oraz 11 sztuk biletów rocznych wraz z premią bardzo piękną, mam zaszczyt niniejszym podziękować serdecznie za położone we mnie zaufanie — oświadczając zarazem, że dołożę wszelkiego starania, abym Szan(ownemu) Towarzystwu jak największą liczbę członków i to stałych w tej okolicy zjednać mógł.

W nadziei pomyślnego rozwoju Szan(ownego) Towarzystwa pozostaję z wysokim szacunkiem i poważaniem do usług gotowy

J. K. Jakubowski.

5.

J. K. Jakubowski do Bronisława Czarnika, N(owy) Sącz, 11 XII 1896. (Bibl. Ossol., rkps 6322, s. 237, oryg.).

P. T.

W uprzejmej odpowiedzi na list z dnia 10 b. m. mam zaszczyt oznajmić, iż od początku jak przesyłałem dla Szan(ownego) Zakładu Nar(odowego) wszystkie u mnie drukujące się dzieła, tak samo i nadal przesyłać je będę. Proszę tylko o nieco cierpliwości.

Z poważaniem J. K. Jakubowski.

KATALOG
DZIEWIĘTNASTOWIECZNYCH DRUKÓW SĄDECKICH

1848

Stanisławski Maksymilian, *Kazanie na niedzielę III po Wielkanocy miane przez X. Maximil. Stanisławskiego w Nowym Sączu 1848 (roku),* 8, ss. 15 (czy Nowy Sącz?).

1850

Das grosse Einmahleins (plakat, 1850 - 1852 ?) — P(isz).

Gorzkie żale, czyli sposób rozpamiętywania męki Chrystusowej podczas postu wielkiego, zaprowadzone i używane niegdyś przez W. W. XX Franciszkanów w Starym Sączu, teraz na nowo do druku podane. — P.

Historia o wiecznym Żydzie z Jeruzalem, który mówi, że żył przed ukrzyżowaniem Chrystusa Pana i przez wszechmocność Boga jeszcze do dzisiejszego dnia żyje 1850 - 1852 ?). — P.

Ministrantura, czyli sposób służenia do mszy świętej. — P.

Pamiątka wizyty kanonicznej przez Jaśnie Wielmożnego i Najprzewielebniejszego biskupa przemyskiego obr. łac. Franciszka Xawerego Wierzchlejskiego mianej w dekanacie bieckim roku Pańskiego 1850, 8, ss. 31. — P.

Program C. K. Gimnazjum Nowosandeckiego z roku szkolnego 1850, 8, s. 14. — P.

Snopek mirry, czyli żałosne gorzkiej męki Syna Bożego podczas postu wielkiego rozpamiętywanie. — P.

Żuławski J., *Kalendarzyk ścienny historyczny polski zawierający na każdy dzień w roku jedno zdarzenie z historii polskiej.*

1851

Krzeczowski Marceli, *Mowa żałobna na pogrzebie ś. p. Jana Wintera, byłego c. k. kasjera cyrkularnego, po dopełnionych 50 latach jego usług krajowych zmarłego dnia 21 stycznia 1851 r., miana na cmentarzu, przez...,* 8, ss. 8. — P.

Kulczycki J., *Kazanie, miane dnia 10 grudnia 1850 r. w czasie sumy z okazji nowo wybudowanego ołtarza i poświęcenia go pod tytułem N. M. P. Loretańskiej i Patronów Polskich w Kościele Bożego Ciała Księży Kononików Laterańskich, przez X. J. Kulczyckiego, mansjonarza i psalterzystę kościoła krakowskiego.* Dochód przeznaczony na spalone kościoły w Krakowie w r. P. 1851 (najprawdop. druk. w Nowym Sączu). Lewartowski L(udwik), *Hymn z powodu przybycia Franciszka Józefa I, cesarza.*

Mały zbiór pieśni nabożnych. — P.

Programmat z roku szkolnego 1851 do popisów publicznych młodzieży szkolnej C. K. Gimnazjum Sandeckiego w dniach 26, 28 i 29 lipca odbyć się mających, 8, ss. 23, 1. — P.

Śmiałek Jan, *Krótki rys całej geografii w pytaniach i odpowiedziach stopniowanych, ułożył dla początkującej młodzieży obojga płci ks. Jan Śmiałek,* 8, ss. 314. — P.

1852

Sikorski Bonawentura, *Dziejowa wiadomość o cudownym obrazie Przemienienia Pańskiego w kościele farnym w Nowym Sączu z dochowanym nabożeństwem tegoż.* Nowe i poprawne wydanie dziełka X. Bonewentury Sikorskiego, gwardiana Konwentu Nowosądeckiego, 12, ss. X, 69, 4. — P.

Sprawozdanie dyrekcji C. K. sandeckiego Gimnazjum z roku szkolnego 1852 z zaproszeniem do popisów publicznych w dniach 26, 27 i 28 lipca odbyć się mających, 8, ss. 26. — P.

1853

Jahresbericht des K. K. Staatsgymnasimus zu Neu-Sandez mit Ende des Schuljahres 1853 veröffentlich durch den prov. Direktor Ignaz Stawarski mit einem Aufsatze über die Einrichtung physikalischer Kabinete an Gymnasien, vom suppl. Professor A. May, 8, s. 26. — P.

Wybór osobliwszych nabożeństw Kościoła Bożego dla chrześcijanina katolickiego, z dodatkiem zbioru najużywańszych pieśni na chwałę Bożą do druku podany, 16, ss. 494, IX. — P.

1854

Jahresbericht des K. K. Staatsgymnasiums zu Neu-Sandez mit Ende des Schulajahres 1854 veröffentlich durch den prov. Direktor Ignaz Stawarski mit einen Aufsatze über der Standpunkt von welchem die Aeneide des Virgil beurteilt werden soll vom Professor Stanislaus Sobieski, 8, ss. 24. — P.

Jamrowicz Teofil Ludwik, *Oda in honorem diei onomasticae Illustrissimi ac Reverendissimi Domini Domini Xaverii equitis de Wierzchleyski, Dei et Apostolicae Sedis gratia episcopi r. l. Premisliensis*, 4, ss. 7. — P.

Officium mniejsze, codzienne, czyli książeczka do nabożeństwa dla młodzieży katolickiej, 16, ss. 140, VI — P.

Praktyka gospodarska o poznawaniu własności roku, urodzajów i odmian powietrza, przez doświadczenia zebrana, z której każdy wprzód poznać może co za postanowienie przyszłego roku, każdego miesiąca i dnia ma być, wszystkim ekonomistom, a zwłaszcza czułym gospodarzom bardzo pożyteczna, 12, ss. 40. — P.

1855

Jahresbericht des K. K. Staats-Gymnasiums zu Neu-Sandez am Schlusse des Schuljahres 1855, 8, s. 49, 1. — P.

S. K., *Pieśni z różnych duchownych książek dla użytku szkolnej młodzieży zebrane i przez K... S... do druku podane*, 8, ss. 64. — P.

Stawarski Ignacy, *Mowa dyrektora C. K. Gimnazjum sandeckiego Ignacego Stawarskiego do uczniów gimnazjalnych w Nowym Sączu przy zakończeniu roku szkolnego 14 lipca 1855 roku*, 4, ss. 8. — P.

W(ąsikiewicz) W(incenty) X(siądz), *Nauka dla ludu o sposobie jakby można dzisiejszej zaradzić biedzie*, 8, ss. 24. — P.

Wyborek różnych nabożeństw z przydatkiem najużywańszych pieśni, 18, s. 232, IV. — P.

1856

Nieszpory polskie niedziele i na uroczystości doroczne, jako też do różnych ss. Pańskich zastosować się mogące, według brewiarza rzymskiego w krótkości zebrane i dla wygody pobożnych chrześcijan do druku podane, 8, ss. 56. — P.

Programm des K. K. Sandezer Gymnasiums am Schlusse des Schuljahres 1856 womit zu den oeffentlichen Prüfungen und zu der mit der Präemien Verteilung verbundenen Feierlichkeit des Jahresschlusses, 8, ss. 36. — P.

Rudnicki Tomasz, *Nieszpory niedzielne na cały rok i na święta uroczyste doroczne, jako też do różnych świętych Pańskich zastosować się mogące, wedle brewiarza łacińskiego w krótkości zebrane, dla wygody pobożnych chrześcijan do druku podane*. — P.

X. W. W. (Wąsikiewicz Wincenty), *Nauka dla ludu o sposobie jakby można dzisiejszej zaradzić biedzie*. Wydanie drugie, 8, ss. 23, 1. — P.

Wąsikiewicz W(incenty) X., *Nauka dla ludu o sposobie jakby można dzisiejszej zaradzić biedzie.* Wydanie trzecie, 8, ss. 23. — P.

1857

Programm des K. K. Sandecer Gymnasiums am Schlusse des Schuljahres 1857 womit zu den oeffentlichen Prüfungen und zur Schlussfeier höflichst einladet der prov. direktor Kalixt von Kruczkowski. 8, ss. 36, 2. — P.

Wybór osobliwych nabożeństw Kościoła Bożego dla chrześcijanina katolickiego z dodatkiem zbioru najużywańszych pieśni, na chwałę Bożą do druku podany, 12, ss. 1, 352, VI. — P.

Żuławski Leon, *Wody kwaśno-żelaziste w Krynicy pod względem przyrodzonych własności fizycznych, chemicznych i lekarskich, z porównaniem innych wód żelazistych i kwaśnych tak krajowych jak zagranicznych, dla lekarzy i dla chorych opisał med. doktor Leon Żuławski, lekarz w obw. sądeckim,* 8, ss. 96, 2. — P.

1858

Officium mniejsze, codzienne, czyli książeczka do nabożeństwa dla młodzieży katolickiej, 16, ss. 104, IV. — P.

Programm des Kais. Königl. Gymnasiums in Neu-Sandec für das Schuljahr 1858, 8, ss. 34. — P.

1859

Dębicki Bronisław, *Bartos spod Krakowa, czyli Dożywocie w letargu. Obrazek narodowy ze śpiewkami w jednym akcie,* przez..., 16, ss. 50. — P.

Książka do nabożeństwa, czyli wybór modlitw i pieśni nabożnych, na chwałę Boga i świętych jego zebrany i do druku podany, 12, ss. XII, 552, XII. — P.

Mały ołtarzyk, czyli ćwiczenie się w nabożeństwie, dla młodzieży szkolnej z dodatkiem pieśni nabożnych, 12, ss. 246, VI. — P.

Wybór osobliwych nabożeństw Kościoła Bożego dla chrześcijanina katolickiego, z dodatkiem zbioru najużywańszych pieśni, na chwałę Bożą do druku podany. Wydanie drugie pomnożone, 12, ss. XII, 13-346, VI. — P.

1860

Dziennik, czyli krótki sposób odprawiania codziennego nabożeństwa, dla chrześcijan katolików płci obojga, 12, ss. 450, VI. — P.

Ołtarzyk nowy dla katolickiego chrześcijanina, to jest nabożeństwo najpotrzebniejsze z książek, przez Kościół święty potwierdzonych, zebrane,

tudzież pieśni nabożne najbardziej używane. Wydanie nowe, 12, ss. 410, VIII. — P.

Rola Władysław (Wolski Władysław), *Cztery powieści dla młodzieży,* napisał..., 8, ss. 75. — P.

1861

Dębicki Bronisław, *Bartos spod Krakowa, czyli Dożywocie w letargu, obrazek narodowy ze śpiewkami w jednym akcie,* 16, ss. 50. — P.

Hollender (Hollaender) Adolf, *Szczere życzenia listonosza na r. 1862,* 8, k. 3. — P.

Kantyczki, czyli dokładny zbiór pieśni nabożnych kościelnych i domowych według obrządku Kościoła św. katolickiego na cały rok, na duchowną pociechę i pożytek ludzi pobożnych zebrane i do druku podane, 12, ss. 410, VI. — P.

Koronka do św. Anny (czy wyszła?).

Pieśni do Najświętszej Panny (czy druk.?).

1862

Dziennik, czyli krótki sposób odprawiania codziennego nabożeństwa dla chrześcijan katolików płci obojga, 16, s. XII, 426, V. — P.

Hollender Adolf, *Vivat wszystkie stany! Książeczka noworoczna z powinszowaniem dla Czcigodnych Mieszkańców Nowego Sącza, przez... nadwor. sądeckiego listonosza na r. P. 1863,* 12, ss. 16. — P.

Małe officium, czyli książeczka do nabożeństwa dla młodzieży katolickiej, 16, s. I-XXV, 26-186, VI. — P.

Mars Józef, *Uwagi nad czynnościami katastralnymi dla użytku mających zakładać rekursa od ostatecznych wyroków wypośrodkowanego dochodu z gruntu, łąk, lasów i domów,* skreślił..., 8, ss. 16. — P.

Najnowszy złoty ołtarz wonnego kadzenia przed stolicą Bożą, to jest modlitwy i pieśni rozmaite, które duch gorący na wonność Panu Bogu w Trójcy Świętej jedynemu ofiarować może, 8, ss. I - XII, 13 - 578, IX. — P.

Officium codzienne ku potrzeb duszy zaspokojeniu, czyli nabożeństwo dla chrześcijan katolików płci obojga z książek, przez Kościół święty potwierdzonych, zebrane tudzież pieśni nabożne najczęściej używane, 12, ss. 352, VIII. — P.

Snopek mirry z ogrodu getsemańskiego albo żałosne gorzkiej męki Syna Bożego podczas postu wielkiego na pasjach około godzin nieszpornych

po południu rozpamiętywanie dla zapalenia miłością serc ludzkich ku wiecznej męce Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa oraz ku Przenajświętszej Marii Pannie Bolesnej, s. 24. — P.

X. W. W. (Wąsikiewicz Wincenty), *Nauka o nawozie, która wskazuje jakim sposobem rolnicy dochody swoje znacznie pomnożyćby mogli, napisał X. W. W.*, 8, ss. 15. — P.

Wyborek różnych nabożeństw z przydatkiem najużywańszych pieśni, 16, ss. 382, VI. — P.

Wybór osobliwych nabożeństw na chwałę Boga i pożytek ludzi pobożnych, z różnych ksiąg, przez Kościół Boży potwierdzonych, zebrany i do druku podany, 12, ss. XII, 13 - 426, VI. — P.

Zbawiciel w modlitwie, czyli chrześcijanin katolicki jak się ma modlić, co śpiewać, wierzyć, wiedzieć, umieć, i jak żyć powinien, aby był zbawionym. Książka do nabożeństwa i nauki służąca, z dodatkiem historii objawienia się Najświętszej Dziewicy pobożnemu Tomaszowi Michałkowi i przyłączonym opisaniem obchodu stoletniej koronacji w roku 1853, za staraniem Przewielebnych ojców bernardynów wydana, 8, ss. I - XII, 13 - 496, VIII. — P.

Zbiór pieśni używanych w kościele parafialnym w Ropie przez cały rok, 8, ss. 84. — P.

1863

Lista gości przybyłych w r. 1863 do zdrojowiska w Szczawnicy, 4. — P.

Matefrast, *Żywot i męczeństwo św. Małgorzaty, którą Grekowie zowią Maryną, pisany od Matefrasta. Żyła około roku Pańskiego 260*, 12, ss. 12. — P.

Nowy ołtarzyk dla katolickiego chrześcijanina, to jest nabożeństwo najpotrzebniejsze, z książek przez Kościół święty potwierdzonych, zebrane, tudzież pieśni nabożne najbardziej używane, 12, ss. I - XVI, 17 - 424, VII. — P.

Skarb dziennego nabożeństwa dla młodzieży katolickiej obojga płci starannie zebrany i do druku podany, 16, ss. I-XII, 13-320, IV. — P.

Zbawiciel w modlitwie. Książka do nabożeństwa i nauki służąca, 12, ss. I-XVIII, 19-602, IX. — P.

1864

Hóllender Adolf, *Si finis bonus, laudabile totum, najpokorniejsze votum etc. na rok 1865*, 8, ss. 15. — P.

Wyborek różnych nabożeństw z przydatkiem najużywańszych pieśni. Wydanie drugie pomnożone, 12, ss. I-XXIV, 25-314, VI. — P.

1865

Ćwiczenie się w nabożeństwie, czyli zbiór modlitw dla dzieci, 16, ss. 124, IV. — P.

Kantyczki, czyli dokładny zbiór pieśni nabożnych kościelnych i domowych według obrządku Kościoła św. katolickiego na cały rok, na duchowną pociechę i pożytek ludzi pobożnych zebrane i do druku podane. Drugie pomnożone wydanie, 12, ss. 386. — P.

Koronki żywota najświętszego Jezusa Chrystusa, Pana i Zbawiciela naszego, użyteczny i zbawienny nabożnego odprawiania sposób od błogosławionego Michała pustelnika kameduły, nieodrodnego świętego ojca Romualda syna, jak się z życia jego niżej położonego dla potrzebnej o początku tej kroniki informacji pokazuje, za wyraźnym do niego samego najłaskawszego Zbawiciela mówieniem i skutecznym Ducha boskiego oświeceniem wynaleziony, od świętej Stolicy apostolskiej przez wiele najwyższych papieżów utwierdzony i obfitymi odpustami udarowany, już wielekroć razy drukiem tudzież teraz świeżo na liczne ludzkie prośby ponowiony, 12, ss. 48. — P.

Mały ołtarzyk, czyli ćwiczenie się w nabożeństwie, z dodatkiem pieśni nabożnych dla młodzieży szkolnej, 16, ss. I-XXIV, 26-408, VIII. — P.

Najnowszy złoty ołtarz wonnego kadzenia przed stolicą Bożą, to jest modlitwy, nauki i pieśni rozmaite, które duch gorący na wonność Panu Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu ofiarować może. Wydanie powtórne, poprawne i pomnożone, 8, ss. I-X, 11-638, X. — P.

Pokłon Chrystusowi Panu Bogu i człowiekowi w najświętszym Sakramencie utajonemu, czyli sposób odprawiania czterdziestogodzinnego nabożeństwa, 12, ss. I-XI, 12-70. — P.

Zabawa duszy, czyli wybór nabożeństw i pieśni pochwalnych ku czci Trójcy Przenajświętszej, Marii Panny i świętych Pańskich. Wydanie nowe, 12, ss. I-XVII, 18-354, VI. — P.

1866

Historia o siedmiu mędrcach, czyli Dyoklecjan, syn cesarza wschodniego. Nowo opracowane wydanie, 8, ss. 119. — P.

Holländer Adolf, *Latawiec na rok 1867 przez Adolfa Holländra, listonosza nowosądeckiego, według szybkowozów ułożony, na obręb miasta Nowego Sącza wyrachowany,* 8, ss. 14. — P.

Holländer Adolf, *Wrószcz, nowe czasopisemko najtańsze, na rok 1866, dla wspólnej dogodności w zeszycie. Nr 1 i ostatni. Na własny koszt, na własną korzyść, a broń Boże, stratę, wydając, ośmiela się wręczyć swoim*

Najłaskawszym, Wielmożnym P. T. P. P. Prenumeratorom najniższy i najusłużniejszy Adolf Holländer, listonosz nowosandecki jak oodpowiedzialny redaktor i kasjer wydawnictwa, 8, ss. 15. — P.

Iżycki Władysław, *Abecadło historyczne dla grzecznych dzieci ułożył...,* 8, ss. 48. — P.

Iżycki Władysław, *„Nie będziesz miał Bogów cudzych przede mną". Pierwsze przykazanie Boże. Rozmowa Macieja Choiny z Puław z Ojcem Makarym (z notatek pozostałych po tym ś. p. ks. plebanie), wypisał i ogłosił...,* 12, ss. 47. — P.

Koronka do świętej Anny Matki Bożej Marii, z modlitwami i rozmyślaniem jej żywota, która w sobie zawiera dziesięć pacierzy i trzydzieści pozdrowienia anielskiego Panny Marii, 8, ss. 15. — P.

Manna dla chrześcijan katolików, czyli zbiór nabożeństwa starannie zebrany i do druku podany, 12, ss. I-XV, 16-318, VI. — P.

Stadnicki Fortunat, *O katastrze. Wykazanie, że oszacowanie ziemi urodzajnej w kraju naszym polega na podstawowych błędach i stoi w sprzeczności z najwyższym patentem cesarskim z 23 grudnia 1817 roku,* 8, ss. 20 i tabela. — P.

W. W. X. (Wąsikiewicz Wincenty ks.?), *O organizacji szkół wiejskich. Wybór osobliwych nabożeństw na chwałę Bożą i pożytek ludzi pobożnych, z różnych ksiąg, przez Kościół Boży potwierdzonych, zebrany i do druku podany,* 8, ss. I-X, 11-426, VI. — P.

Zbiór pieśni kościelnych dla szkolnej młodzieży, 12, ss.107, 1. — P.

1867

Najnowszy złoty ołtarz wonnego kadzenia przed stolicą Bożą. To jest jest modlitwy, nauki i pieśni rozmaite, które duch gorący na wonność Panu Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu ofiarować może. Wydanie trzecie, poprawne i pomnożone, 8, ss. I-X, 11-662, X. — P.

Wiara, nadzieja i miłość! Książka do nabożeństwa dla wygody katolickich chrześcijan, zawierająca modlitwy, nauki i pieśni na cały rok i do każdej potrzeby zastosowane, z ksiąg, przez Kościół św. potwierdzonych, zebrane, starannie ułożone i do druku podane, 12, ss. I - XIX, 20 - 876, VIII. — P.

Wybór osobliwych nabożeństw na chwałę Bożą i pożytek ludzi pobożnych, z różnych ksiąg, przez Kościół Boży potwierdzonych, zebrany i do użytku podany. Wydanie drugie, 16, ss. I-X, 11-460, VII. — P.

Zegar, czyli pamiątka gorzkiej męki i żałosnej śmierci Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa na 24 godzin podzielona. Przydane są rozmyślań

i modlitewek każdej godzinie służących. Ku wiecznej czci tegoż Zbawiciela, a ludziom pobożnym pożyteczne zbawieniu. Nakładem Wojciecha Wojnara w Korczynie, 12, ss. 70. — P.

1868

Instrukcja o urządzeniu, konserwacji i użyciu karabina c. k. piechoty i sztućca strzeleckiego z tablicą, 8, ss. 24 i tabl. — P.

Manna dla katolickich chrześcijan, czyli zbiór nabożeństwa starannie ułożony i do druku podany. Wydanie powtórne, pomnożone, 8, ss. I-XVI, 17-354, VI. — P.

Największy złoty ołtarz wonnego kadzenia przed stolicą Bożą, to jest modlitwy, nauki i pieśni rozmaite, które duch gorący na wonność Panu Bogu w Trójcy Świętej jedynemu ofiarować może, 12, ss. I-X, 11-638, X. — P.

„Tygodnik Szkolny". Wyd. Franciszek Murdziński.

Zabawa duszy, czyli wybór nabożeństw i pieśni ku czci Trójcy Przenajświętszej, Marii Panny i świętych Pańskich, 16, ss. I-XVII, 18-424, VII. — P.

1869

Kantyczka, czyli dokładny zbiór pieśni nabożnych, kościelnych i domowych na cały rok. Nowe wydanie, 16, ss. 424, VIII. — P.

Małe officium, czyli książeczka do nabożeństwa dla młodzieży katolickiej. Wydanie drugie, pomnożone, 16, ss. I-XXIV, 25-186, VI. — P.
Wyborek różnych nabożeństw z przydatkiem najużywańszych pieśni. Wydanie trzecie, pomnożone, 16, ss. I-XXIV, 25-331, V. — P.

Wybór osobliwych nabożeństw na chwałę Bożą i pożytek ludzi pobożnych z różnych ksiąg, przez Kościół św. potwierdzonych, zebrany i do druku podany. Wydanie trzecie, I-X, 11-496, VIII. — P.

Zbawiciel w modlitwie, czyli chrześcijanin katolicki, książka do nabożeństwa i nauki służąca. Wydanie drugie, 12, ss. 532, 8.

1870

Nieszpory niedzielne i na uroczystości doroczne, jako też do różnych świętych Pańskich zastosować się mogące, według brewiarza rzymskiego w krótkości zebrane, 8, ss. 48. — P.

Nieszpory polskie, niedzielne i na uroczystości doroczne, jako też do różnych świętych pańskich zastosować się mogące, według brewiarza rzymskiego w krótkości zebrane, 8, ss. 48. — P. (czy nie to samo wydanie, co powyżej?).

Skarb dziennego nabożeństwa dla młodzieży katolickiej starannie zebrany i do druku podany. Wydanie trzecie, 8, ss. I-XII, 13-362, VI. — P.

Wyborek różnych nabożeństw, z przydatkiem najużywańszych pieśni, psalmów nieszpornych, gorzkich żali i stacji jerozolimskich. Wydanie trzecie, pomnożone, 16, ss. VI, 394, VI. — P.

1871

Anioł stróż, Książka do nabożeństwa dla katolickiej młodzieży, 8, ss. I-XIV, 15-354, IX. — P.

Dzień chrześcijanina katolika poświęcony na chwałę Trójcy Przenajświętszej, Najświętszej Pannie Marii i świętym Pańskim. Zebrany, starannie ułożony i do druku podany. Wydanie nowe, 8, ss. I-XII, 13-424, VIII. — P.

Historia o siedmiu mędrcach, czyli Dyoklecjan, syn cesarza wschodniego. Wydanie drugie, 8, ss. 119. — P.

Historia o wzorowej i cnotliwej Helenie z czasów XII wieku. Wydanie drugie, 8, ss. 45. — P.

Kantyczka, czyli dokładny zbiór pieśni nabożnych na cały rok. Wydanie drugie, poprawne i pomnożone, 16, ss. 476, VIII. — P.

Małe officium, czyli książeczka do nabożeństwa dla młodzieży katolickiej. Wydanie trzecie, pomnożone, 16, ss. I-XXIV, 25-218, VI. — P.

Nowy ołtarzyk dla katolickiego chrześcijanina, to jest nabożeństwo najpotrzebniejsze z książek, przez Kościół święty potwierdzonych, zebrane tudzież pieśni nabożne najczęściej używane. Wydanie trzecie, 8, ss. I-XIV, 15-454, IX. — P.

Officium codzienne ku potrzebie i zaspokojeniu duszy, czyli nabożeństwo dla katolickich chrześcijan z książek, przez Kościół święty potwierdzonych, zebrane. Wydanie drugie, pomnożone, 8, ss. I-XII, 13-424, VIII. — P.

Pieśni do Najświętszej Marii Panny cudami słynącej w kościele OO. Bernardynów w Leżajsku, 8, ss. 16. — P.

Praktyka gospodarska o poznawaniu własności roku, urodzajów i odmian powietrza, przez doświadczenia zebrana, z której każdy wprzód poznać może co za postanowienie przyszłego roku, każdego miesiąca i dnia, ma być wszystkim ekonomistom, a zwłaszcza czułym gospodarzom bardzo pożyteczna, 12, ss. 48. — P.

Rosa niebiańska z najsłodszych serc Jezusa i Marii, na pociechę i zbawienie dusz pobożnych spływająca. Wydanie nowe, 16, ss. I-XIV, 15-496, VIII. — P.

Stadnicki Fortunat (polemika, zaczyna się:) *„Gazeta Literacka" umieściwszy artykuł: „Ołomuniec — wspomnienie z lat 1864-65", nie umieściła..."* (podpisana:) Fortunat Stadnicki, Roztoka, 5 września 1871 r., 8, ss. 4. — P.

Wybór osobliwych nabożeństw na chwałę Bożą i pożytek ludzi pobożnych z różnych ksiąg, przez Kościół św. potwierdzonych, zebrany i do druku podany. Wydanie czwarte, 8, ss. I-X, 11-496, VIII. — P.

Zbawiciel w modlitwie. Książka do nabożeństwa i nauki. Wydanie trzecie, 12, ss. I-XIV, 15-496, VIII. — P.

1872

Bóg, najwyższe dobro, czyli pokorne uczucia serca pobożnego chrześcijanina. Wydanie nowe, 16, ss. 297, 5. — P.

Michna Wojciech, *Przemyśl i jego okolice,* opisał historycznie ksiądz Wojciech z Zaleszan, 8, ss. 35. — P.

1873

Zabawa, czyli zbiór modlitw dla dzieci, 16, ss. 124, IV. — P.

Zabawa duszy, czyli wybór nabożeństw i pieśni ku czci Trójcy Przenajświętszej, Marii Panny i Świętych Pańskich. Wydanie czwarte, 16, ss. I-XVII, 18-422, IX. — P.

1874

L(atinikowa) E(milia), *Prośba do Boga Ojca wszechmogącego o oddalenie zagrożonej okropnej kary, przez E. L. do druku podana.* Wydanie drugie, poprawne, 16, ss. 31. — P.

Wyborek różnych nabożeństw z przydatkiem najużywańszych pieśni, psalmów nieszpornych, gorzkich żali i stacyj jerozolimskich. Wydanie czwarte, 16, ss. I-XXIV, 25-408, VI. — P.

1875

Sprawozdanie Wydziału Towarzystwa ku wspieraniu ubogich uczniów w Nowym Sączu w r. 1874.

1876

Droga do szczęścia prawdziwego. Książka do nabożeństwa dla wygody katolickich chrześcijan, zawierająca modlitwy, nauki i pieśni na cały rok i do każdej potrzeby zastosowane. Wydanie drugie, poprawne, 8, ss. I-XII, 13-822, XVIII. — P.

Manna dla katolickich chrześcijan, czyli zbiór nabożeństwa starannie ułożony i do druku podany. Wydanie piąte, 8, ss. I-XVI, 17-354, VI. — P.

Mały ołtarzyk, czyli ćwiczenie się w nabożeństwie, z dodatkiem pieśni nabożnych dla młodzieży szkolnej. Wydanie trzecie, zmienione, 16, ss. I-XXIV, 25-440, VIII. — P.

Największy złoty ołtarz wonnego kadzenia przed stolicą Bożą, to jest modlitwy, nauki i pieśni rozmaite, które duch gorący na wonność Panu Bogu w Trójcy Świętej jedynemu ofiarować może. Wydanie czwarte, 8, ss. I-X, 11-648, XII. — P.

Sękowski M(ichał), *Kilka słów o pieśniach Jana Kochanowskiego, skreślił profesor...*, 8, ss. 39. — P.

Snopek miry z ogrodu getsemańskiego albo żałosne gorzkiej męki Syna Bożego podczas postu wielkiego na pasjach około godzin nieszpornych po południu rozpamiętywanie dla zapalenia miłością serc ludzkich ku niewinnej męki Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa oraz ku Przenajświętszej Marii Pannie Bolesnej, 12, ss. 24. — P.

Sprawozdanie dyrekcji C. K. Gimnazjum Wyższego w Nowym Sączu za rok szkolny 1876, 8, ss. 62, 2. — P.

Wiara, nadzieja i miłość. Książka do nabożeństwa dla wygody katolickich chrześcijan, zawierająca modlitwy, nauki i pieśni na cały rok i do każdej potrzeby zastosowane, z ksiąg, przez Kościół święty potwierdzonych, zebrane, starannie ułożone i do druku podane. Trzecie poprawne wydanie, 8, ss. I-XII, 13-822, XVIII. — P.

1877

Klasyfikacja uczniów Ośmioklasowej Szkoły Wydziałowej w Nowym Sączu, 8, ss. 15, 1. — P.

Regulamin dla fiakrów, dorożkarzy i omnibusów w Nowym Sączu, zatwierdzony przez C. K. Starostwo w Nowym Sączu dnia 3 czerwca 1877 L. 7181, wskutek reskryptów wys. C. K. Ministerstwa Spraw Wewnęt. z 10 kwietnia 1877 L. 2483 i wys. C. K. Namiestnictwa z dnia 20 kwietnia 1877 L. 18942, 8, ss. 11. — P.

Sprawozdanie dyrekcji C. K. Gimnazjum Wyższego w Nowym Sączu za rok szkolny 1877, 8, ss. 46, 2. — P.

Statuta Kasy Zaliczkowej w Nowym Sączu, Towarzystwa zarejestrowanego z nieograniczonym poręczeniem, 8, ss. 21. — P.

1878

Gorzkie żale, czyli sposób rozpamiętywania męki Chrystusowej podczas postu wielkiego, zaprowadzone i używane niegdyś przez WW. XX. Franciszkanów w Starym Sączu, teraz powtórnie do druku podane, 12, ss. 16. — P.

Katalog książek polskich znajdujących się w Księgarni J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu, Kraków, nakładem Księgarni J. K. Jakubowskiego, druk W. Korneckiego, 8, ss. 14, 1.

Kisielewski Henryk, *Wspomnienia z XII walnego zjazdu Towarzystwa Pedagogicznego w Nowym Sączu w lipcu 1878 r. Rys historii i monografii Nowego Sącza, tudzież wycieczka z Nowego Sącza w stronę Krynicy, w Pieniny i Tatry*, skreślił na tle topograficzno-historycznym Henryk Kisielewski, nauczyciel nowosądeckiej Szkoły Wydziałowej, 8, ss. 51, 1. — P.

Klasyfikacja uczniów ośmioklasowych Szkoły Wydziałowej w Nowym Sączu, 8, ss. 16. — P.

„Okólnik do wszystkich P. T. właścicieli prawa propinacji nowosądeckiego powiatu" (afisz). — P.

Sprawozdanie dyrekcji C. K. Gimnazjum Wyższego w Nowym Sączu za rok szkolny 1878, 8, ss. 65. — P.

Stasicki Michał, *Droga do zbawienia, czyli zbiór nabożeństwa oraz pieśni nabożnych, na duchowną pociechę i pożytek ludzi pobożnych ułożony i do druku podany przez...* Wydanie drugie, 8, ss. I - XVI, 17 - 684, XII. — P.

1879

Klasyfikacja uczennic czteroklasowej Szkoły Żeńskiej w Nowym Sączu, 8, ss. 11, 1. — P.

Ministrantura, czyli sposób służenia do mszy świętej, 16, ss. 15. — P.

Odezwa (zaczyna się:) *„Jak mało obywatelską jest wielka część tutejszego mieszczaństwa..."*, *„Z Wydziału Czytelni Mieszczańskiej. W Nowym Sączu, dnia 12 sierpnia 1879 r. Zastępca przewodniczącego, Walenty Brzeski"*. — P.

Pechnik Aleksander, *Goethes „Hermann und Dorothea" und „Herr Thaddäus oder der letzte Eintritt in Lithauen" von Mickiewicz. Eine Parallele mit Beigabe von mehreren übersetzen Auszügen aus dem letzteren Gedichte* (odbitka ze *Sprawozdania Gimnazjum)*, 8, ss. 101. — P.

Pieśń nowa o Najświętszej Pannie Marii cudami sławnej na Kalwarii Pacławskiej, 8, ss. 15. — P.

Pieśń o całej męce Pana naszego Jezusa Chrystusa, 8, ss. 15. — P.
Sprawozdanie dyrekcji C. K. Gimnazjum w Nowym Sączu za rok szkolny 1879, 8, ss. 128. — P.

Stasicki Michał, *Głos codzienny do Boga z najosobliwszych nabożeństw Kościoła Bożego, przez M. Stasickiego zebrany i do druku podany.* Wydanie drugie, 8, ss. I-XIV, 15-566, X. — P.

Statuta Towarzystwa Strzelecko - Ogrodowego w Nowym Sączu, 8, ss. 8. — P.

Wykład snów, czyli najdoskonalszy sennik, zawierający przeszło 4 000 snów, z ich oznaczeniem i szczęśliwymi numerami numerowej i klasycznej lotrii w abecadłowym porządku, podług szwedzkich i egipskich rękopismów na niemiecki język przerobiony, a teraz przez I. P. z niemieckiego na polski przetłumaczony i pomnożony. Wydanie trzecie z rycinami, 8, ss. 136. — P.

Złoty ołtarz, czyli zbiór nabożeństwa dla chrześcijan katolików oraz pieśni nabożnych, z ksiąg przez Kościół święty potwierdzonych, dla użytku wiernych ułożony, 8, ss. I-XIV, 15-566, X. — P.

1880

Dziennik, czyli sposób odprawiania codziennego nabożeństwa dla chrześcijan katolików. Wydanie nowe, 16, ss. I-XIV, 15-461, VII. — P.

Kantyczka, czyli dokładny zbiór pieśni nabożnych kościelnych i domowych na cały rok. Wydanie trzecie, poprawne i pomnożone, 16, ss. 502, IX. — P.

Miszke Juliusz, *Wapno hydrauliczne z Łyczanej, o jego własnościach i użytku, opisał Juliusz Miszke, rządowo upoważniony inżynier cywilny,* 8, ss. 16. — P.

Sprawozdanie dyrekcji C. K. Gimnazjum Wyższego w Nowym Sączu za rok szkolny 1880, 8, ss. 63, 1. — P.

U stóp krzyża! Książka do nabożeństwa, czyli skarbiec nabożeństwa chrześcijańsko-katolickiego na wszystkie uroczystości, według nauki Kościoła świętego rzymskokatolickiego starannie ułożona i do druku podana, ss. I-IX, 10-960, XII. — P.

Wybór nabożeństw z przydatkiem najużywańszych pieśni, psalmów nieszpornych, gorzkich żali i stacji jerozolimskich, 32, ss. I-XXIV, 25 - 364, VI. — P.

1881

Katalog książek polskich znajdujących się w księgarni J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu, Kraków, nakładem Księgarni J. K. Jakubowskiego, druk W. Korneckiego, 8, ss. 16.

Największy złoty ołtarz wonnego kadzenia przed stolicą Bożą, to jest modlitwy, nauki i pieśni rozmaite, które duch gorący na wonność Panu Bogu w Trójcy Świętej jedynemu ofiarować może. Wydanie piąte, 8, ss. I-X, 11-660, XII. — P.

Zamknięcie rachunku Kasy Oszczędności Miasta Nowego Sącza w dziewiątym roku istnienia, 4, ss. 10. — P.

1882

Skarb dziennego nabożeństwa dla młodzieży katolickiej, starannie zebrany i do druku podany. Wydanie czwarte, 12, ss. I-XII, 13-354, VI — P.

Wybór osobliwych nabożeństw na chwałę Bożą i pożytek ludzi pobożnych z różnych ksiąg, przez Kościół św. potwierdzonych, zebrany i do druku podany. Wydanie nowe, 12, ss. I-X, 11-532, VIII. — P.

1883

Największy złoty ołtarz wonnego kadzenia przed stolicą Bożą, to jest modlitwy, nauki i pieśni rozmaite, które duch gorący na wonność Panu Bogu w Trójcy Świętej jedynemu ofiarować może. Wydanie szóste, 8, ss. I-X, 11-660, XII. — P.

Obwieszczenie (zaczyna się:) *„Gminie miasta Nowego Sącza koncesję na cztery jarmarki każdego roku..."* (afisz). — P.

Sprawozdanie dyrekcji C. K. Gimnazjum Wyższego w Nowym Sączu za rok szkolny 1883, 8, ss. 56. — P.

Wybór osobliwych nabożeństw na chwałę Bożą i pożytek ludzi pobożnych z różnych ksiąg, przez Kościół św. potwierdzonych, zebrany i do druku podany. Wydanie nowe, 8, ss. I-X, 11-532, VIII. — P.

1884

Dziennik, czyli sposób odprawiania codziennego nabożeństwa dla chrześcijan katolików. Wydanie powtórne, 8, ss. I-XIV, 15-462, VI. — P.

Małe officium, czyli książeczka do nabożeństwa dla młodzieży katolickiej. Wydanie czwarte, pomnożone, 16, ss. 2, 203, V. — P.

Manna, czyli zbiór nabożeństwa dla katolickich chrześcijan, starannie ułożony i do druku podany. Wydanie szóste, 8, ss. I - XVI, 17 - 354, VI. — P.

Stasicki Michał, *Głos codzienny do Boga z najosobliwszych nabożeństw Kościoła Bożego, przez M. Stasickiego zebrany i do druku podany.* Wydanie trzecie, 12, ss. I-XIV, 15-566, X. — P.

Zamknięcie rachunków Kasy Oszczędności Król. Miasta Nowego Sącza za rok 1883, 4, ss. 14. — P.

1885

Anioł stróż. Książeczka do nabożeństwa dla katolickiej młodzieży, 16, ss. 282, VI. — P.

Klasyfikacja uczniów sześcioklasowej szkoły męskiej w Nowym Sączu 1885.

Największy złoty ołtarz wonnego kadzenia przed stolicą Bożą, to jest modlitwy, nauki i pieśni rozmaite, które duch gorący na wonność Panu Bogu w Trójcy Świętej jedynemu ofiarować może, 8, ss. I-X, 11-686, XII. — P.

Praktyka gospodarska o poznawaniu własności roku (czy wyszła?).

Sprawozdanie dyrekcji C. K. Gimnazjum Wyższego w Nowym Sączu za rok szkolny 1885, 8, ss. 38. — P.

Stasicki Michał, *Droga do zbawienia, czyli zbiór nabożeństwa oraz pieśni nabożnych na duchową pociechę i pożytek ludzi pobożnych ułożony i do druku podany przez Michała Stasickiego*. Wydanie czwarte, 8, ss. I-XVI, 17-684, XII. — P.

Wybór osobliwych nabożeństw na chwałę Bożą i pożytek ludzi pobożnych z różnych ksiąg, przez Kościół św. potwierdzonych, zebrany i do druku podany. Wydanie drugie, 8, ss. I-XIV, 15-567, IX. — P.

Zamknięcie rachunku Kasy Oszczędności Miasta Nowego Sącza w czternastym roku istnienia, 4, ss. 16. — P.

Złoty ołtarzyk. Książeczka do nabożeństwa dla katolickiej młodzieży, 16, ss. 282, VI. — P.

1886

Historia o siedmiu mędrcach, czyli Dyoklecjan, syn cesarza wschodniego. Wydanie trzecie, 8, ss. 119. — P.

Kantyczka, czyli dokładny zbiór pieśni nabożnych kościelnych i domowych na cały rok. Wydanie czwarte, 12, ss. 567, IX. — P.

Nowy ołtarzyk dla katolickich chrześcijan, to jest nabożeństwo tudzież pieśni nabożne najczęściej używane. Wydanie piąte, 12, ss. I-XIV, 15-460, VIII. — P.

Praktyka gospodarska o poznawaniu własności roku, urodzajów i odmian powietrza, przez doświadczenia zebrane, z której każdy wprzód poznać może co za postanowienie przyszłego roku, każdego miesiąca

i dnia ma być wszystkim ekonomistom, a zwłaszcza czułym gospodarzom bardzo pożyteczna, 12, ss. 48. — P.

Słoninka Julian, *Historia C. K. 20 Pułku Piechoty, opracował Julian Słoninka, c. k. major.* Nakładem J. K. Jakubowskiego, druk W. Korneckiego w Krakowie, 8, ss. 174, 1.

Sprawozdanie dyrekcji C. K. Gimnazjum Wyższego w Nowym Sączu za rok szkolny 1886, 8, ss. 101. — P.

Stasicki Michał, *Głos codzienny do Boga z najosobliwszych nabożeństw Kościoła Bożego, przez... zebrany i do druku podany.* Wydanie czwarte, 16, ss. 556, X.

Tukidydesa Historii księga I, tłumaczył Teodor Czuleński, odbitka ze *Sprawozdania Gimnazjum,* 8, ss. 80. — P.

Zbawiciel w modlitwie. Książka do nabożeństwa i nauki ułożona. Wydanie czwarte, ss. 497, VII, 1. — P.

1887

Manna, czyli zbiór nabożeństwa dla katolickich chrześcijan starannie ułożony i do druku podany. Wydanie siódme, 12, ss. I-XVI, 17-354, VI. — P.

Sprawozdanie dyrekcji C. K. Gimnazjum Wyższego w Nowym Sączu za rok szkolny 1887, 8, ss. 103.

1888

Nadachowski Antoni, *Poezja i prawda.* Napisał..., 16, ss. 34. — P.

Spis przedmiotów znajdujących się na wystawie artystycznej i archeologicznej, urządzonej przez Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" w Nowym Sączu, Nowy Sącz, nakładem Towarzystwa, Drukarnia Związkowa w Krakowie, 8, ss. 20.

Sprawozdanie dyrekcji C. K. Gimnazjum Wyższego w Nowym Sączu za rok szkolny 1888, 8, ss. 112. — P.

1889

Sikorski Bonawentura, *Dziejowa wiadomość o cudownym obrazie Przemienienia Pańskiego w kościele farnym w Nowym Sączu, z dochowanym nabożeństwem tegoż.* Nowego i poprawnego wydania drugie dziełka Bonawentury X. Sikorskiego, gwardiana konwentu nowosądeckiego, 16, ss. IX, 60, 1. — P.

Sprawozdanie dyrekcji C. K. Gimnazjum Wyższego w Nowym Sączu, 8, ss. 124. — P.

1890

Odezwa (zaczyna się:) *„Wielkie nieszczęście spadło na nas: pożar pochłonął około 160 domów...”*, (afisz). — P.

Sprawozdanie dyrekcji C. K. Gimnazjum w Nowym Sączu za rok szkolny 1890, 8, ss. 36. — P.

1891

Sprawozdanie dyrekcji C. K. Gimnazjum Wyższego w Nowym Sączu za rok szkolny 1891, 8, ss. 81. — P.

„Szkolnictwo Ludowe”. Organ nauczycieli ludowych, wychodzi 5 i 20 każdego miesiąca pod redakcją Henryka Kisielewskiego, Nowy Sącz, druk J. Litwińskiego w Wieliczce (potem J. K. Jakubowskiego).

1892

„Kuryer Zakopiański”, nr nr 1-8 z 22 VII - 27 VIII 1892, Zakopane, wydawca S. Będzikiewicz, redaktor Leopold Śwież, druk J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu, 4.

Pieśń do błogosławionej Kunegundy, 8, ss. 4. — J(akubowski).

Regulamin ogniowy dla miasta Nowego Sącza, 8, ss. 15. — J.

Rosół Stanisław, *Opis uroczystego obchodu 600-letniej rocznicy śmierci św. Kunegundy, odbytego w Starym Sączu od 23 do 31 lipca 1892 r.*, 8, ss. 16. — J.

Rosół Stanisław, *Święta Kinga, jej klasztor i miasto Sącz Stary. Szkic historyczno-monograficzny na pamiątkę uroczystości 600-letniej rocznicy śmierci św. Kingi, skreślił...*, 8, ss. 2, 36. — J.

Rosół Stanisław, *Święta Kinga, jej klasztor i miasto Sącz Stary. Szkic historyczno-monograficzny na pamiątkę uroczystości 600-letniej rocznicy śmierci św. Kingi.* Wydanie drugie, 8, ss. 38, 1. — J.

Sprawozdanie dyrekcji C. K. Gimnazjum Wyższego w Nowym Sączu za rok szkolny 1892, 8, ss. 64. — P.

Sprawozdanie zarządu Uzupełniającej Szkoły Przemysłowej w Starym Sączu za rok szkolny 1892, 8, ss. 11. — J.

Sygański Jan, *Nowy Sącz, jego dzieje i pamiątki dziejowe. Szkic historyczny na pamiątkę sześćsetnej rocznicy założenia tegoż miasta*, napisał na podstawie źródeł ks. Jan Sygański T. J., 8, ss. 3, 86, z 10 ilustr. — J.

„Szkolnictwo Ludowe”.

Wilczkiewicz Antoni, *O pokucie i komunii św. w siedmiu kazaniach wielkopostnych*, napisał ks. Ant. Wilczkiewicz, 8, ss. 61, 1. — J.

Zamknięcie rachunków Kasy Oszczędności Miasta Nowego Sącza za czas od 1-go stycznia do 31-go grudnia 1891 roku. Kasa Oszczędności miasta Nowego Sącza założona przez Gminę Miasta Nowego Sącza w r. 1870, 4, ss. 18. — J.

Zaremba Stanisław, *O nauce filologii w szkołach począwszy od epoki Odrodzenia aż do dni naszych,* 8, ss. 28. — P.

1893

Anioł Stróż: Książka do nabożeństwa dla katolickiej młodzieży, 16, ss. I - XIV, 15-460, VIII. — P.

Castelli Ignace Francois i Scribe Augustin Eugéne, *Hugenoci. Opera w 5 aktach, muzyka G. Meyerbeera,* Nowy Sącz, druk. J. K. Jakubowskiego, nakład Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, 12, ss. 77.

Donizetti, *Lukrecja Borgia, wielka opera komiczna w 3 aktach. Muzyka Donizettego,* Lwów, nakładem Księgarni Gubrynowicza i Schmidta, drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu, 12, ss. 67.

Gębica Wojciech, *Przewodnik po Monarchii Austriacko-Węgierskiej,* do użytku szkół początkowych w 4 i 5 roku nauki ułożył... Wydanie drugie, 8, ss. 75, 3. — J.

Katalog książek i nut Księgarni J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu, nakładem i drukiem J. K. Jakubowskiego, 8, ss. 1, 117, 3.

Katalog nowości Księgarni J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu, nr 1-5, 8, każdy numer po 4 str. — J.

Kowalski Antoni, *Zbiór najulubieńszych pieśni polskich na potrzeby „Parku młodzieży sądeckiej",* zebrał Antoni Kowalski, nauczyciel w Nowym Sączu, 12, ss. 79, III. — P.

Lewandowski Piotr, *Prawdy wiary i obyczajów oparte wyłącznie na Piśmie św.,* opracował i wydał ks. Piotr Lewandowski, 8, ss. 548, 1. — J.

Ministrantura, czyli sposób służenia do mszy świętej. — J.

„Przyjaciel Katolickiego Ludu". Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca w objętości arkusza druku. Red. ks. Walenty Szczepaniak w Pleśnej obok Tarnowa, druk J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu, 8.

Regulamin dla Zakładu Zastawniczego połączonego z Kasą Oszczędności Miasta Nowego Sącza, 8, ss. 14, 1. — J.

Sprawozdanie zarządu Uzupełniającej Szkoły Przemysłowej w Nowym Sączu za rok szkolny 1893, 8, ss. 20. — J.

Sprawozdanie zarządu Uzupełniającej Szkoły Przemysłowej w Starym Sączu za rok szkolny 1893, 8, ss. 11. — J.

Statut Towarzystwa Ochotniczej Straży Pożarnej w Nowym Sączu zatwierdzony reskryptem wysokiego C. K. Namiestnictwa z dnia 16 listopada 1892 r., L. 92913, 8, ss. 17.

„Szkolnictwo Ludowe".

1894

Droga krzyżowa, 12, ss. 16. — J.

Ewangelie, lekcje i listy ułożone według porządku na wszystkie niedziele i uroczystości całego roku, z dodatkiem męki Zbawiciela naszego itd. Wydanie szkolne, 8, ss. 173, II. — J.

Gutowski Józef, *Tygodniowy plan lekcyjny i trzy podziały godzin dla szkół jedno i dwuklasowych na 3, 4, 5 i 6 rok nauki, opracowany na podstawie planów naukowych z r. 1893*, napisał Józef Gutowski, emeryt. nauczyciel ludowy, Nowy Sącz, nakład autora, druk J. Litwińskiego w Wieliczce, 8, ss. 31, z 3 tabl.

Kacz Edward, *Rozprawka o metodycznym postępowaniu przy nauce czytania na podstawie Elementarza — Szkółka dla młodzieży, cz. I.* Odbitka ze „Szkolnictwa Ludowego", Nowy Sącz, druk J. Litwińskiego w Wieliczce, 8, ss. 19.

Klasyfikacja uczennic Szkoły Żeńskiej Sześcioklasowej wraz z prow. kl. VII i VIII w Nowym Sączu za rok szkolny 1894, 8, ss. 18. — J.

Lekcje i ewangelie na wszystkie niedziele i święta podług przekładu X. Jakuba Wujka T. J., stosownie do mszału rzymskiego. Wydanie poprawne i uzupełnione, 16, ss. VIII, 331. — J.

„Mieszczanin". Organ miast mniejszych i miasteczek. Dwutygodnik polityczny, ekonomiczny i społeczny. Redaktor Józef Gutowski. Nowy Sącz, druk J. Litwińskiego w Wieliczce.

Nieszpory łacińskie na niedziele i święta uroczyste całego roku kościelnego, z dodatkiem hymnów, pieśni i suplikacyj dla użytku chórów parafialnych, 8, ss. 119, IV. — J.

Obwieszczenie (zaczyna się:) *„Ponieważ obecna kadencja zarządu Powiatowej Kasy Chorych już się ukończyła..."* (podpisany:) *„Zarząd Powiatowej Kasy Chorych, Nowy Sącz 28 września 1894, przewodniczący dr Karol Slavik w. r. r.* — J.

„Przyjaciel Katolickiego Ludu".

Regulamin ogniowy dla miasta Nowego Sącza, uchwalony na posiedzeniu Rady Gminnej, w dniu 22 czerwca 1892 r. odbytym, w myśl § 3 ustawy o policji ogniowej z dnia 10 lutego 1891 roku (nr 18 Dz. U. Kr.), 8, ss. 15, 1. — J.

Słoninka Julian, *Historia C.i K. 20 Pułku Piechoty,* opracował Julian Słoninka, c. k. major 20 Pułku, obecnie c. i k. pułkownik 73 P. P. Wydanie drugie, 8, ss. I-IV, 5-174, 1. — J.

Sprawozdanie dyrekcji C. K. Gimnazjum Wyższego w Nowym Sączu za rok szkolny 1894, 8, ss. 53 ,1. — P.

Sprawozdanie zarządu Uzupełniającej Szkoły Przemysłowej w Nowym Sączu za rok szkolny 1894, 8, ss. 19 ,1. — J.

Statut Towarzystwa Kasynowego w Nowym Sączu, 8, ss. 8. — J. .

„Szkolnictwo Ludowe".

Zamknięcie rachunków Kasy Oszczędności Miasta Nowego Sącza za czas od 1-go stycznia do 31-go grudnia 1893 roku, 4, ss. 18. — J.

„Związek Chłopski". Jedyny organ prawny Stronnictwa Chłopskiego. Pismo polityczne, ekonomiczne i społeczne. Wychodzi 1, 11 i 21 każdego miesiąca. Wydawca Stanisław Potoczek. Redaktor odpowiedzialny Piotr Smaga. — J.

1895

Faber O. (Frederick William), *Matka Bolesna. Wzór dla cierpiących. Wolne tłumaczenie dzieła O. Fabera, oratorianina, pod tytułem „U stóp krzyża" przez O. Prokopa Kapucyna,* 8, ss. XXXVI, 536. — J.

Franklin Benjamin, *Droga do zrobienia majątku, według pracy Benjamina Franklina. Tłumaczenie skrócone Izydora Poechego. Sumienny i bardzo pożyteczny poradnik dla ludu,* 12, ss. 20. — J .

Klasyfikacja uczennic Szkoły Żeńskiej Sześcioklasowej wraz z prow. kl VII i VIII w Nowym Sączu za rok szkolny 1895, 8, ss. 15, 1. — J.

Klasyfikacja uczniów V-klasowej Szkoły Męskiej w Nowym Sączu za r(ok) szkolny 1895, 8, ss. 7. — J.

Klasyfikacja uczniów Pięcioklasowej Szkoły Męskiej w Starym Sączu za rok szkolny 1895, 8, ss. 7, 1. — J.

Kołączkowski Józef, *Zakład Wodoleczniczy w Szczawnicy „na Miedzusiu" z pensjonatem dra Józefa Kołączkowskiego,* 12, ss. 30. — J.

Maślonka Kornel, *O zabezpieczeniu od wypadków, rozszerzonym na personel kolejowy, z d. 20 lipca 1894 r. 168 Dz. U. p. z odnośnych ustaw,* zebrał i wydał Kornel Maślonka, konduktor, 8, ss. 16. — J.

„Mieszczanin".

Poeche Izydor, *Tryumf wiary katolickiej, czyli protestant w Rzymie,* 8, ss. 48, 1. — J.

Preliminarz na rok słoneczny 1895 Magistratu Nowego Sącza, 4, ss. 17. — J.

Rzecz o ustawie ateńskiej przypisywana Xenofontowi. Z greckiego na język ojczysty przełożył Józef Wierzbicki (odbitka ze *Sprawozdania Gimnazjum),* 8, ss. 23. — P.

S. J., *Kościuszko.* Z dwiema rycinami, 16, ss. 124, III. — J.

Schwartz Filip, *Ordynacja wyborcza dla gmin w Królestwie Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim z dnia 12 sierpnia 1866 w poprawnym wydaniu, z dołożeniem odpowiednich paragrafów.* Nowy Sącz, nakład wydawcy, druk A. H. Żupnika w Drohobyczu, 16, ss. 109, 3.

Sprawozdanie dyrekcji C. K. Gimnazjum Wyższego w Nowym Sączu za rok szkolny 1895, 8, ss. 59, 1. — P.

Sprawozdanie Wydziału Towarzystwa „Bursy im. Tadeusza Kościuszki" w Nowym Sączu za rok 1894, przedłożone Walnemu Zgromadzeniu członków w dniu 2 marca 1895 r., 8, ss. 4. — P.

Sprawozdanie zarządu Uzupełniającej Szkoły Przemysłowej w Nowym Sączu za rok szkolny 1895, 8, ss. 20. — J.

Sprawozdanie zarządu Uzupełniającej Szkoły Przemysłowej w Starym Sączu za rok szkolny 1895, 8, ss. 10. — J.

Statut i regulamin Kółka Myśliwskiego w Krynicy, 16, ss. 54, 1. — J.

Statut Kasy Oszczędności Miasta Nowego Sącza, 8, ss. 20. — J.

Statut Towarzystwa Zaliczkowego w Mszanie Dolnej, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, 8, ss. 25. — J.

„Szkolnictwo Ludowe".

Wilczkiewicz Antoni, *Niektóre powody bezżeństwa w duchowieństwie rzymskokatolickim,* 8, ss. VIII, 80, 1. — J.

Załęski Stanisław, *Majowe nabożeństwo, czyli zbiór krótkich rozmyślań na każdy dzień miesiąca maja, objaśniających Salve Regina — Witaj Królowo,* przez ks. Stanisława Załęskiego z dodatkiem litanii, modlitw i pieśni, 16, ss. VIII, 182. — J.

Zamknięcie rachunków Kasy Oszczędności Miasta Nowego Sącza za czas od 1go stycznia do 31 grudnia 1894 roku, 4, ss. 28. — J.

„Związek Chłopski".

1896

Babel Bronisław, *Wspomnienia z Krynicy,* 8, ss. 144, 1. — R. J. P.

Bogacka Małgorzata, *Powszechna kuchnia swojska, oparta na wielo-*

letnim doświadczeniu i zdrowotno-dietetycznych zasadach, obejmująca ogólne pouczenie, jako też szczegółowe wskazówki i przepisy przyrządzania tanich i smacznych a przy tym zdrowych pokarmów i napojów wszelkiego rodzaju, oraz wszelkie wiadomości i sekrety kuchenne z przydaniem dyspozycji obiadowych na wieczerze i wszelkie przyjęcia i uroczystości doroczne, zmiany wag i miar dawniejszych na teraźniejsze i odwrotnie etc., przez..., 8, ss. 2, XX, IV, 455. — J.

Czauderna Roman, *Instrukcja o szkontrowaniu c. k. urzędów podatkowych i sądowo-depozytowych wraz z dotyczącymi rozporządzeniami i wzorami*, zebrał, tłumaczył i objaśnił Roman Czauderna, c. k. koncepista skarbu, 8, ss. 53, 3. — P.

Czerny-Schwarzenberg Józef, *Znaczenie i istota klasyczności oraz odmienne jej objawy u Greków i Rzymian*, 8, ss. 5, 31. — J. (odb. ze *Spr. Gimn.*).

Goldberg Samuel, *Die Schule, ihre Bedeutung in physischer und etischer Beziehung, Vortrag gehalten im Kaufmänischen Lesevereine in Neu-Sandez am 7 März 1896 vom Vereinsmitgliede Herrn Samuel Goldberg Neu-Sandez*, Verlag des Kaufm.-Vereins, Druck von J. Fischer in Krakau, 8, ss. 18.

Gutowski Józef, *Tygodniowy plan lekcyjny dla szkół jedno i dwuklasowych na 1 i 2 rok nauki, opracowany na podstawie planów naukowych z roku 1893.* Napisał Gutowski Józef, emeryt. nauczyciel. Nowy Sącz, nakład autora, druk J. Litwińskiego w Wieliczce, 8, ss. 11.

Kalendarz nauczycielski na r. 1897 wydany przez redakcję „Szkolnictwa", Nowy Sącz i Lwów, druk Pillera i Sp.

Kalendarz „Szkolnictwa", organu nauczycieli ludowych, na rok 1896, który jest rokiem przestępnym mającym dni 366. Rocznik I, Nowy Sącz. Nakładem wydawnictwa czasopisma „Szkolnictwo", drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce, 44, ss. 12, 129.

Katalog wypożyczalni książek J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu, 8, ss. 23. — J.

Klasyfikacja uczennic Szkoły Żeńskiej Ośmioklasowej w Nowym Sączu za rok szkolny 1896, 8, ss. 14, 2. — J.

Klasyfikacja uczniów V-klasowej Szkoły Męskiej w Nowym Sączu za r. szkol. 1896, ss. 10.

Klasyfikacja uczniów Pięcioklasowej Szkoły Męskiej w Starym Sączu za rok szkolny 1896, 8, ss. 10. — J.

Lefebvre Al., *Pociechy przez X. Al. Lefebvre K. T. J., w oryginale wydane, a przez X. Seweryna Paszkowskiego, mag. pr. kan. P. P. M.,*

z francuskiego na polski język przełożone. Wydanie drugie, 8, ss. 2, 272, 2. — J.

Maślonka Kornel, *Instrukcja nr XX dla personelu pociągowego, zatwierdzona rozporządzeniem C. K. Generalnej Inspekcji Austr. Kolei Państwowych z dnia 21 grudnia 1882, nr 17432/V., Dziennik Rozp. Nr 86,* z niemieckiego przetłumaczył, 16, ss. 246. — J.

„Mieszczanin".

Poeche Izydor, *Apteczka częstochowska. Niezbędny domowy poradnik w przyrządzaniu pomocnych i zbawiennych ziół, leków, dietetycznych potraw i napojów, balsamów, odwarów, nastojów, okładów, olejów i maści, przeróżnych kąpieli i innych środków w rozlicznych słabościach i chorobach itd., ogłoszony pierwotnie przez klasztornego lekarza w roku 1787 na Jasnej Górze Częstochowskiej, a powtórnie opracowany przez Izydora Poechego, autora dzieła: „Jak powinniśmy żyć?"i uzupełniony cennymi środkami słynnego lekarza Hufelanda i innych oraz ks. proboszcza Kneippa,* 8, ss. 3, I-VIII, 9-123, VIII. — J.

Poeche Izydor, *Najnowszy sekretarz polski, niezbędny podręcznik dla piszących listy, obejmujący ogólne pouczenia i prawidła oraz 200 wzorów korespondencji we wszelkich codziennych stosunkach i potrzebach życia dla wszystkich bez różnicy płci, wieku i stanu, z przydaniem przepisów pocztowych i należytości itd.,* 8, ss. 210, VII. — J.

Poeche Izydor, *Obfity zbiór powinszowań wierszem i prozą na wszelkie uroczystości świąteczne i familijne, jako też okolicznościowe z powodu radosnych w życiu wydarzeń i odmian (odznaczenia, postąpienia na urzędzie — awansu, wyzdrowienia, oddziedziczenia spadku itd., itd., z przydaniem wypisów imionnikowych (albumowych) oraz treściwych reguł przyzwoitości, osobliwie wobec płci nadobnej,* przez Izydora Poechego, autora *Najnowszego sekretarza polskiego,* jako też licznych dzieł umiejętnych i naukowych, 8, ss. 3, I-IV, 5-112. — J.

Rozwadowski Jakub Jordan, *Krótkie szkice do nauk majowych, na podstawie dzieła „O chrześcijańskim wychowaniu dzieci" ks. prałata Władysława Chotkowskiego ułożył i za pozwoleniem autora wydał ks. Jakub Jordan Rozwadowski, prepozyt i dziekan w Starym Sączu,* 8, ss. 73, 1. — J.

Smółka Antoni, *Z lasu i kniei. Na pamiątkę XIII walnego zgromadzenia leśników w Nowym Sączu,* napisał..., 8, ss. 32. — J.

Sprawozdanie dyrekcji C. K. Gimnazjum Wyższego w Nowym Sączu za rok szkolny 1896, 8, ss. 63, 1. — J.

Sprawozdanie z czynności i zamknięcie rachunków rocznych Kasy

Zaliczkowej w Nowym Sączu, Towarzystwa zarejestrowanego z ograniczoną poręką za rok bilansowy 1895, osiemnasty istnienia, 4, ss. 14, 1. — J.

Sprawozdanie zarządu Uzupełniającej Szkoły Przemysłowej w Nowym Sączu za rok szkolny 1896, 8, ss. 15, 1. — J.

Sprawozdanie zarządu Uzupełniającej Szkoły Przemysłowej w Starym Sączu za rok szkolny 1896, 8, ss. 11. — J.

Statut Powiatowej Kasy dla Chorych w Nowym Sączu, 8, ss. 27. — J.

Statut Spółki Handlowej Towarzystwa i Kółek Rolniczych w Nowym Sączu, Stowarzyszenia mającego być zarejestrowanym z ograniczoną poręką, 8, ss. 8. — J.

„Szkolnictwo Ludowe".

Wilczkiewicz Antoni, *Chwała św. Józefa, oblubieńca Najświętszej Marii Panny i opiekuna Jezusa Chrystusa,* przez..., 8, ss. IV, 244. — J.

Wilczkiewicz Antoni, *O pokucie i komunii św. w siedmiu kazaniach wielkopostnych,* napisał ks... Wydanie drugie, poprawione, 8, ss. 83, 1. — J.

Załęski Stanisław, *OO. Jezuici w Stanisławowie. Szkic historyczny,* napisał ks. Stanisław Załęski T. J., 8, ss. 85, 1. — J.

Załęski Stanisław, *OO. Jezuici przy kościele Św. Piotra i Pawła w Krakowie. Szkic historyczny,* napisał ks. Stanisław Załęski T. J., 8, ss. 293, II. — J.

Załęski Stanisław, *Rozbiór dekalogu dla klas wykształceńszych.* Wydanie czwarte, 8, ss. 99, 1. — J.

Prawdomówny (Załęski Stanisław), *Socjaliści nasi wobec rozumu.* Napisał Prawdomówny. Cena 5 centów (10 fenigów), nakład 10 000 egzemplarzy, 16, ss. I-III, 4-76, IV. — J.

Zamknięcie rachunków Kasy Oszczędności Miasta Nowego Sącza za czas od 1-go stycznia do 31 grudnia 1895 roku, 4, ss. 63. — J.
„Związek Chłopski".

1897

„Mieszczanin".

Parochód. (Jednodniówka). Nowy Sącz, nakładem Wydziału miejscowego Towarzystwa Urzędników Kolei Austr. w Nowym Sączu, fol., ss. 12. — J.

Puchalski Wawrzyniec, *Czytania różańcowe dla ludu.* Wydanie powtórne, 8, ss. 2, 208. — J.

S. J. X., *Chwała Boża z ust dziecięcych, książeczka do modlenia dla dzieci katolickich,* przez X. J .S., 32, ss. 119. — J.

S. J. X., *Gwiazdka nieba, książeczka do modlenia dla młodzieży katolickiej,* przez X. J. S., 32, ss. 191.

„Sądeczanin". Dodatek do „Mieszczanina". Redaktor Zygmunt Mayer, Nowy Sącz, druk J. Litwińskiego w Wieliczce (od nru 10 druk J. Knapika w Gorlicach).

Stacje jerozolimskie i gorzkie żale, z dodatkiem pieśni wielkopostnych, 16, ss. 59, 1. — J.

„Szkolnictwo Ludowe".

Wojna domowa. Echa z wyborów do Zwierzchności Gminnej Miasta Nowego Sącza. Jednodniówka wydana przez Komitet Niezawisłych Obywateli, nakład grona niezawisłych obywateli w Nowym Sączu, druk J. Litwińskiego w Wieliczce, 4, ss. 8.

Wzniesienie myśli do Boga. Modlitewnik dla katolików, opracowany według Pisma św., brewiarza i dzieł religijnych, potwierdzony przez władzę duchowną, 32, ss. 344, VI. — J.

Prawdomówny (Załęski Stanisław), I. *„Czerwony sztandar".* Drugie poprawione wydanie. II. *Teolog socjalistów, Daszyński.* Napisał Prawdomówny. Nakład 10 000 egzemplarzy, cena egz. 4 centy, 16, ss. 40. — J.

Zamknięcie rachunków Kasy Oszczędności Miasta Nowego Sącza za czas od dnia 1-go stycznia do 31 grudnia 1896 roku, 4, ss. 32. — J.

„Związek Chłopski".

1898

Arka pobożności, czyli officium chrześcijańsko-katolickie, zawierające wszelkie nabożeństwa zastosowane do każdej uroczystości i potrzeby w życiu chrześcijanina-katolika, z ksiąg, przez Kościół katolicki zatwierdzonych, starannie zebrane i do druku podane, 8, ss. 733, XVIII. — J.

Gruszka Andrzej, *Mowa na nabożeństwie solennym w Krynicy, z powodu stuletniej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, miana w kościele 28 lipca 1898 przez ks. Andrzeja Gruszkę, proboszcza Muszyny,* 8, ss. 18. — J.

Jaśmin, 1798 - 1898: Stuletnia rocznica urodzin Adama Mickiewicza, obrazek dramatyczny w 3 odsłonach, z prologiem, śpiewami i żywym obrazem, 8, ss. 20. Stary Sącz, nakł. właściciela druk. J. Jakubowskiego.

Jaśmin. 1798 - 1898: Improwizacja w setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza, poświęcona uczennicom Wydz. Szkoły Żeńskiej w Starym Sączu, Stary Sącz, druk J. K. Jakubowskiego, 8, ss. 4.

Kretowicz Josephus, *De P. Vergili Aeneidis libro sexto, appendix ad Dan. Wyttenbachi egregiam dissertationem „De immortalitate animorum"*, 8, ss. 24. — J.

Kretowiczówna Wanda, *Poezje*, 8, ss. 189, II. — J.

Maślonka Kornel, *C. K. austriackie koleje państwowe: Instrukcja nr 39, pouczająca o manipulacji przy przewozie osób, pakunków, towarów, pieniędzy i korespondencji przez konduktorów*, spolszczył... starszy konduktor, 16, ss. 3, 153, IV. — J.

Noworocznik Nauczycielski r. 1898, Nowy Sącz, nakładem redakcji „Szkolnictwa" w Nowym Sączu, z drukarni Jana Litwińskiego w Wieliczce, 8, ss. nlb. 96.

Ojcze nasz. Książka do nabożeństwa zawierająca modlitwy, psalmy, pieśni i godzinki przez chrześcijan katolików najwięcej używane. Z ksiąg, przez Kościół św. potwierdzonych, zebrane, 16, ss. 566, IX — J.

Poeche Izydor, *Sędziwy jubilat na tronie Habsburgów. Pamiątkowe wspomnienie życia i czynów naszego ukochanego monarchy, cesarza i króla Franciszka Józefa I, w uroczystości 50-letniego jubileuszu jego chwalebnych rządów 2 grudnia r. 1897*, skreślił dla ludu i młodzieży Izydor Poeche, autor *Żywotów sławnych Polaków i Polek*, 8, ss. 47, 1. — J.

Sprawozdanie dyrekcji C. K. Gimnazjum Wyższego w Nowym Sączu za rok szkolny 1898, 8, ss. 57. — J.

Statut emerytalny dla urzędników i sług Kasy Oszczędności M. Nowego Sącza, tudzież dla wdów i sierót po nich, 8, ss. 13, 3. — J.

„Szkolnictwo Ludowe".

„Związek Chłopski".

1899

Instrukcja służbowa dla urzędników Wydziału Rady Powiatowej w Nowym Sączu. Instrukcja dla Wydziału nowosądeckiej Rady Powiat. oraz Regulamin obrad nowosądeckiej Rady Powiatowej, Nowy Sącz, nakładem Rady Powiatowej, drukiem Józefa Pisza w Tarnowie, 8, ss. 40.

Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicji?, Nowy Sącz, nakładem Galic. Towarzystwa Nauczycieli Ludowych, drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce, 8, ss. 51.

Kalendarz „Związku Chłopskiego" na r. 1899, Rocz. I, 8, ss. 148 — J.

Mayer Zygmunt, *Z krainy nędzy. Stanowisko nauczyciela ludowego w stosunku do naszego społeczeństwa. Odczyt wygłoszony na zjeździe*

nauczycielskim w Stryju dnia 6 sierpnia 1898 r. przez Zygmunta Mayera, wiceprezesa Galic. Towarz. Naucz. Ludow., „Biblioteczka Towarzystwa Nauczycieli Ludowych", tomik II, Nowy Sącz, nakładem Galic. Towarzystwa Nauczycieli Ludowych, druk. J. Litwińskiego w Wieliczce, 8, ss. 59, 1.

Mayer Zygmunt, *Co Sejm zrobił dla nauczycieli? Pogląd na przyjęty w Sejmie projekt podwyższenia płac nauczycieli ludowych,* cyfrowo przedstawił..., „Biblioteczka Towarzystwa Nauczycieli Ludowych", t. III, Nowy Sącz, druk J. Litwińskiego w Wieliczce, 8, ss. 54, 1.

Soli Deo honor et gloria, Liber precum, 16, ss. 123, II. — J.

Sprawozdanie dyrekcji C. K. Gimnazjum Wyższego w Nowym Sączu za rok szkolny 1899, 8, ss. 74. — J. w.

Statut Stowarzyszenia Konsumpcyjnego „Samopomoc" w Nowym Sączu Spółki zarejestrowanej z ograniczoną poręką, 8, ss. 12, 4. — J. w.

„Szkolnictwo Ludowe".

Wilkosz Jan, *Rozbiór Nieboskiej Komedii Zygmunta Krasińskiego zastosowany do użytku młodzieży szkolnej,* odbitka ze *Sprawozdania Gimn.*, 8, ss. 1, 46. — J. w.

Zagrodzki Józef, *Przemówienie na posiedzeniu Oddziału Tow. Pedagogicznego, z powodu odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza w parku Tadeusza Kościuszki w Nowym Sączu na dniu 4-go grudnia 1898,* 8, ss. 13. — J. w.

„Związek Chłopski".

Życie Przenajświętszej Boga Rodzicy, 8, ss. 114, VI. — J.

1900

Gawalewicz Marian, *Nasza trójka (ze wspomnień chłopięcych),* 16, ss. 29. — J. w.

„Gazeta Pocztowa". Organ galicyjskich funkcjonariuszów pocztowych. Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca. Pismo redaguje Komitet. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Zygm. Mayer. — J. w.

„Głos Podtatrzański". Tygodnik poświęcony sprawom społecznym, ekonomicznym i politycznym. *Salus Reipublicae suprema lex esto.* Wydawca i red. Bolesław Weiss.

Gutowski Józef, *Nasze ciernie (kilka uwag na tle stosunków prawnych stanu nauczycielskiego w Galicji). Głos do narodu i jego posłów,* Nowy Sącz, nakład autora, druk. J. Litwińskiego w Wieliczce, 8, ss. 28.

J(eż) M(ateusz), *Czy ludzie będą mieli kiedy raj na ziemi?* Napisał ks. M. J., 16, ss. 45. — J.

J(eż) M(ateusz), *Skąd się bierze niedowiarstwo między katolikami?* Napisał ks. M. J., 16, ss. 23. — J.

Kretowiczówna Wanda, *Poezje.* Seria druga: *Matka - Polka - Krew za krew (ku czci i pamięci Jadwigi i Jagiełły, wznowicieli przez Kazimierza Wielkiego założonej „Almae Matris" w Krakowie, w pięćsetną rocznicę 1400 - 1900),* 8, ss. 185, 1.

Lipiński Lucjan, *Ograniczenia w posiadaniu własności ziemskiej,* 8, ss. 15. — J.

Lipiński Lucjan, *Sprawozdanie z Zarządu Miasta Nowego Sącza za czas od 13 listopada 1894 po koniec roku 1899,* zestawił Lucjan Lipiński, burmistrz miasta, Nowy Sącz, nakł. autora, czcionkami druk. W. Lenika w Krośnie, 8, ss. 31.

Poeche Izydor, *Obfity zbiór powinszowań wierszem i prozą na wszelkie uroczystości familijne z przydaniem wierszy do pamiętników.* Wydanie drugie, powiększone, 8, ss. 126, II. — J.

Rzetelny Demokrata (Rogalski Stefan), *Kurie czy tłumy ocalą parlamentaryzm?* — J.

Rozmyślanie o męce Pańskiej, 32, ss. 14. — J. w.

Sprawozdanie dyrekcji C. K. Gimnazjum Wyższego w Nowym Sączu za rok szkolny 1900, 8, ss. 117, 5. — J. w.

Sprawozdanie z czynności i zamknięcie rachunków rocznych Kasy Zaliczkowej w Nowym Sączu, Towarzystwa zarejestrowanego z ograniczoną poręką, za rok bilansowy 1899, XII istnienia, 4, ss. 12. — J.

Sprawozdanie zarządu Uzupełniającej Szkoły Przemysłowej w Nowym Sączu za rok szkolny 1900.

Statut Banku Mieszczańskiego w Nowym Sączu, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, Nowy Sącz, nakładem Banku Mieszczańskiego, czcionkami drukarni W. Lenika w Krośnie, 8, ss. 26.

„Szkolnictwo Ludowe".

Wilkosz Jan, *Rozbiór Irydiona Zygmunta Krasińskiego, zastosowany do użytku młodzieży szkolnej przez prof. Jana Wilkosza,* 8, ss. 92, 1. — J. w.

Zagrodzki Józef, *Kilka słów o stanie szkolnictwa ludowego u nas, z podaniem jakby zaradzić choć w części brakowi sił nauczycielskich,* 8, ss. 27, 1 tablica. — J. w.

„Związek Chłopski".

DRUKI WYDANE W NOWYM SĄCZU
do roku 1866

Groszówka, czyli praktyczna nauka czytania dla nie chodzących do szkoły. — P.

Mały ołtarzyk, czyli ćwiczenie się w nabożeństwie dla młodzieży szkolnej, z dodatkiem pieśni nabożnych i ministrantury, wydanie powtórne. — P.

Officium mniejsze, codzienne. Książeczka do modlenia dla młodzieży katolickiej płci obojga. — P.

Punkta ze żywota błogosławionej Kunegundy oraz nabożeństwo ku czci tejże, dla pobożnych chrześcijan starannie zebrane i do druku podane. — P.

Skarb dziennego nabożeństwa dla młodzieży katolickiej starannie zebrany i powtórnie do druku podany. — P.

Zabawa moralna zawierająca w sobie różne zagadnienia i na te pożądaną odpowiedź. — P.

Zbawiciel w modlitwie (wydanie mniejsze). Książka do nabożeństwa i nauki służąca dla chrześcijan katolików. — P. ?

DRUKI WYDANE W NOWYM SĄCZU
przed rokiem 1893

Groszówka, czyli praktyczna nauka czytania.

Kantyczka, czyli dokładny zbiór pieśni nabożnych, kościelnych i kolęd na Boże Narodzenie (ss. 512).

Nieszpory polskie niedzielne dla kościołów parafialnych.

Zegarek czyścowy zawierający codzienne nabożeństwo za dusze w czyścu cierpiące oraz modlitwy o uproszenie szczęśliwej śmierci.

Żale gorzkie, czyli sposób rozpamiętywania męki Chrystusowej podczas wielkiego postu, Poznań i Nowy Sącz.

Żywy różaniec. 15 Tajemnic.

DRUKI WYDANE W NOWYM SĄCZU
przed rokiem 1895

Patent Bractwa Szkaplerza Św. z obrazkiem Matki Boskiej Szkaplerznej. — J.

Patent Bractwa Różańca Św. z obrazkiem Matki Bożej Różańcowej. — J.

Tajemnic 15 różańca św., napisał X. Tow. Jez., przedstawione w 15-tu kolorowanych obrazkach. — J.

DRUKI WYDANE W NOWYM SĄCZU
w latach 1895 - 1900

Ciche prośby. Książka do nabożeństwa dla katolików, 6x9 cm, ss. 248. - J.

Skarb modlitw dla młodzieży katolickiej, ss. 480. — J.

DRUKI Z ROKU 1900 LUB 1901

Płomień miłości Bożej albo nowy wybór osobliwych nabożeństw. — J.

Zbiór modlitw i piesni kościelnych dla młodzieży szkolnej, wydany przez XX. J. i S. — J.

DRUKI Z RÓŻNYCH LAT
nie poświadczone żadnym katalogiem

Manna. Wydanie III, 1868-1876.
Manna. Wydanie IV, 1868-1876.
Nowy Ołtarzyk. Wydanie II, 1863-1871.
Nowy Ołtarzyk. Wydanie IV, 1871-1886.
Rosa niebiańska. Wyd. I.
Ołtarzyk nowy. Wyd. I.
Droga do szczęścia prawdziwego. Wyd. I.
Zabawa duszy. Wyd. I.
Bóg najwyższe dobro. Wyd. I.
Wiara, nadzieja i miłość. Wyd. II.
Dzień chrześcijanina katolika. Wyd. I.
Największy złoty ołtarz. Wyd. II.
Największy złoty ołtarz. Wyd. III.
Stasicki Michał, *Głos codzienny do Boga.* Wyd. I.
Stasicki Michał, *Droga do zbawienia.* Wyd. I.

ROCZNIK SĄDECKI
Tom XIV — rok 1973

TADEUSZ ALEKSANDER

DZIAŁALNOŚĆ TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ W SĄDECZYŹNIE

WSTĘP

Towarzystwo Szkoły Ludowej (l. 1891 - 1939) założone zostało przez społeczeństwo Małopolski dla uczczenia stuletniej rocznicy Konstytucji 3 Maja. Głównym zadaniem nadanym mu przez jego założycieli, zwolenników pozytywistycznych haseł pracy u podstaw, było uświadomienie narodowe mas poprzez krzewienie oświaty. W oświacie mas widzieli oni ważne źródło obrony interesów narodowych, metodę na podtrzymanie ducha narodowego Polaków, zwłaszcza mieszkających na kresach, wśród obcej większości narodowej, oraz nadzieję na odzyskanie niepodległości. Myśl przewodnia TSL zawarta została w popularnym haśle: „Przez oświatę do wolności". Organizatorem i pierwszym prezesem TSL był Adam Asnyk, poeta, filozof, polityk i publicysta, gorący orędownik pracy u podstaw. Jego następcami na stanowisku przewodniczącego Towarzystwa byli: dr Ernest Bandrowski (od roku 1897), dr Ernest Adam (od roku 1920) i Witold Ostrowski (od roku 1926).

Członkami TSL byli inteligenci, kupcy, rzemieślnicy, chłopi, robotnicy oraz burżuazja i ziemiaństwo. Zależnie od wysokości wnoszonej przy wpisie opłaty oraz zasług dla Towarzystwa dzielili się oni na cztery podstawowe grupy: zwyczajnych, dożywotnich, założycieli i honorowych. W latach międzywojennych TSL miało tylko jeden (z wyjątkiem kilku honorowych) rodzaj członków.

Siedzibą Towarzystwa był Kraków. Terenem działania w okresie przed I wojną światową: Galicja i Śląsk Austriacki oraz ośrodki za-

mieszkałe przez ludność polską na Morawach, Bukowinie, w Bośni i Wiedniu. Upadek monarchii austriackiej i powstanie w roku 1918 niepodległego Państwa Polskiego pociągnęły za sobą likwidację kół TSL na ziemiach włączonych do Czechosłowacji, na Bukowinie i w Wiedniu. Tym samym, główny teren działalności TSL w okresie międzywojennym ograniczył się do czterech południowo-wschodnich województw Polski (krakowskiego, lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego), oraz do skrawków ziemi dawnych zaborów rosyjskiego i pruskiego. Zniknięcie granic pomiędzy ziemiami polskimi rozszerzyło działalność TSL na Górny Śląsk i Wołyń, a także na województwo kieleckie. TSL nawiązało również wtedy kontakt ze Związkiem Polaków w Niemczech, popierało szkoły i biblioteki polskie we Francji, Danii, Szwecji, Bośni, Czechosłowacji, Rumunii i w innych krajach.

Organizacja Towarzystwa Szkoły Ludowej, zgodnie z przyjętym statutem, była trzystopniowa.[1] Na czele jego stał Zarząd Główny dzielący się na dwie o daleko posuniętej autonomii sekcje: Wschodnią z siedzibą we Lwowie i Wydziałem Ścisłym w Krakowie. W skład Zarządu Głównego wchodziło z reguły 36 członków wybieranych przez obradujący co roku Walny Zjazd TSL. Oprócz nich, w latach międzywojennych, w skład ZG TSL wchodzili także prezesi związków okręgowych. Niższą komórką organizacyjną TSL były związki okręgowe. Skupiały one wszystkie koła na określonym terenie. Zadaniem ich było kierowanie pracą oświatową podległych sobie kół. Liczba związków okręgowych w ciągu blisko pięćdziesięcioletniego istnienia TSL ulegała zmianie, co pociągało za sobą również przesuwanie się terenu działania poszczególnych związków. W roku 1913, to jest w czasie największego rozkwitu działalności TSL przed I wojną światową, było ich aż 21. W roku 1937, liczba ich zredukowana została do 5. Najniższą komórkę organizacyjną TSL stanowiły koła. One były bezpośrednio realizatorami pracy oświatowej Towarzystwa. Daleko posunięta autonomia kół pozwalała skupionym w nich działaczom oświatowym na szeroką inicjatywę kulturalną, dostosowaną do potrzeb poszczególnych miejscowości. W roku 1913 TSL liczyło 301 kół (41 702 członków). Tuż przed wybuchem II wojny światowej TSL miało 513 kół (42 985 członków).

Działalność Towarzystwa Szkoły Ludowej szła w dwu głównych kierunkach: kształcenia oraz wychowania dzieci i młodzieży i organizacji oświaty wśród dorosłych.

Pierwszy kierunek pracy dominował w TSL w okresie przed I wojną światową. Akcja szkolna Towarzystwa w tym okresie miała charakter

[1] *Statut TSL,* opracowany w roku 1896, był w ciągu istnienia Towarzystwa kilkakrotnie zmieniany i uzupełniany.

obronny. Chroniła ona dziatwę polską przed wynarodowieniem. Towarzystwo zorganizowało wtedy wiele szkół ludowych. W roku 1913 prowadziło ono w Małopolsce, na Śląsku Cieszyńskim i w Zagłębiu Ostrawskim aż 435 szkół ludowych. Uczyło się w nich ogółem 27 657 dzieci. Powstanie po I wojnie światowej niepodległego Państwa Polskiego i podjęcie przez jego władze ciężaru utrzymywania szkół powszechnych spowodowało czasową rezygnację TSL z prowadzenia oświaty na najniższym szczeblu. Gdy zaistniała jednak potrzeba pomocy społeczeństwu polskiemu, zwłaszcza mieszkańcom w osadach powstałych na rozparcelowanych majątkach ziemskich, wróciło do organizowania szkół powszechnych.[2] W roku 1934 Towarzystwo utrzymywało 5 szkół powszechnych, a w roku 1939 liczba ich wzrosła do 61. W szkołach tych uczyło się ogółem 1 920 dzieci.

Już przed I wojną światową TSL podjęło inicjatywę zakładania szkół średnich. Do założonych w tym okresie szkół tego szczebla należały: Seminarium Nauczycielskie i Gimnazjum Realne w Białej, założone wspólnie z Macierzą Szkolną Cieszyńską, Gimnazjum w Orłowej oraz utrzymywane w Krakowie Seminarium Nauczycielskie im. Preisendanza.

Główny kierunek pracy Towarzystwa Szkoły Ludowej na polu szkolnictwa średniego skierowany został w okresie międzywojennym na zakładanie i utrzymywanie szkół zawodowych. W roku 1939 Towarzystwo prowadziło 15 szkół zawodowych: Gimnazjum i Liceum Żeńskie im. Preisendanza w Krakowie, Gimnazjum i Liceum Żeńskie w Tarnopolu, Gimnazjum Ogólnokształcące w Kosowie i Turce nad Stryjem, Gimnazjum i Liceum Kupieckie w Rzeszowie, Gimnazjum Kupieckie w Tarnopolu i Czortkowie, Szkołę Mechaniczną w Tarnowie, Gimnazjum Krawieckie w Przemyślu, Rzeszowie, Szczakowej i Nowym Sączu, Żeńską Szkołę Zawodową w Borysławiu, Nowym Targu, Rawie Ruskiej i Tarnopolu.

Aby umożliwić niezamożnej młodzieży wiejskiej kształcenie się w szkołach średnich, TSL organizowało i utrzymywało bursy oraz internaty. W roku 1913 szczyciło się ono 20 bursami, w których mieszkało 793 wychowanków. W roku 1939 liczba burs TSL obniżyła się do 14 (Borszczów, Buczacz, Czortków, Gródek Jagielloński, Horodenka, Jaworów, Kołomyja — dwie bursy — Tłumacz, Turka, Złoczów, Żółkiew i Żywiec. Niektóre z tych burs mieściły się w okazałych gmachach zbudowanych przez TSL kosztem ogromnych nakładów pieniężnych. Spełniały one swoje zadanie w dziejach naszej oświaty.

---

[2] Osady te miały z reguły małą ilość dzieci w wieku szkolnym i nie kwalifikowały się (zgodnie z obowiązującymi przepisami) do założenia szkoły państwowej.

W ścisłym związku z działalnością na polu szkolnictwa i oświaty pozostawała opieka, jaką TSL otaczało dzieci i młodzież w wieku szkolnym. Dla dzieci w wieku przedszkolnym Towarzystwo zakładało przedszkola, a dla uczniów szkół średnich świetlice. W roku 1913 TSL posiadało 15 przedszkoli z 846 dziećmi, utrzymywało 9 świetlic dla młodzieży szkolnej i 7 ognisk dla terminatorów. W roku 1939 liczba przedszkoli utrzymywanych przez TSL wzrosła do 44.

Od roku 1933 TSL prowadziło akcję półkolonii letnich dla dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym. Miała ona na celu troskę o zdrowie fizyczne oraz kształtowanie świadomości narodowej dzieci. W roku 1933 TSL zorganizowało 10 półkolonii letnich dla 498 dzieci, a w roku 1937 już 859 półkolonii dla 31 095 wychowanków.

W parze z tą działalnością szła przez cały czas istnienia TSL pomoc Towarzystwa dla niezamożnych uczniów szkół ludowych i średnich w postaci przydziału książek i przyborów szkolnych, odzieży, przygotowywania posiłków, a nawet jednorazowych i okresowych zasiłków pieniężnych (stypendiów).

Drugim kierunkiem pracy TSL była działalność kulturalno-oświatowa wśród dorosłych. Rozwinęło ją TSL już w okresie austriackim, organizując liczne kursy dla analfabetów, biblioteki i czytelnie, odczyty i pogadanki, zjazdy oświatowe, wystawy, wiece, wieczory patriotyczne, obchody narodowe, przedstawienia i zakładając domy ludowe i muzea regionalne. Dla przykładu warto podać, że w roku 1913 TSL zorganizowało 117 kursów dla 2 050 analfabetów, utrzymywało w Małopolsce 2 520 stałych i ruchomych bibliotek z 409 600 książkami, zorganizowało 7 388 odczytów i pogadanek, 1 115 obchodów narodowych, 726 przedstawień teatralnych, utrzymywało ono kilka domów ludowych, organizowało trzy muzea i inne instytucje.

Podczas I wojny światowej TSL założyło setki bibliotek szpitalnych dla rannych żołnierzy oraz bibliotek dla jeńców i uchodźców narodowości polskiej, zlokalizowanych niekiedy bardzo daleko poza terenem działania Towarzystwa.

Po I wojnie światowej, która w poważnym stopniu zniszczyła materialny dorobek TSL, kamieniem węgielnym pracy oświatowej Towarzystwa stały się biblioteki. W roku 1937 TSL miało 610 bibliotek stałych i 3 096 punktów bibliotecznych zaopatrywanych przez biblioteki powiatowe w książki. W bibliotekach tych zgromadzonych było 681 325 książek, z których korzystało 100 624 czytelników.

W czytelniach i kołach TSL organizowano w latach międzywojennych kursy ogólnokształcące i kursy przysposobienia do pracy zawodowej. Do pierwszych należały kursy dokształcające w zakresie szkoły powszechnej. W roku 1937 TSL zorganizowało 174 takie kursy. Do

drugich natomiast — kursy gospodarstwa domowego, kroju i szycia, koronkarstwa, trykotarstwa, haftu, introligatorstwa, przysposobienia kupieckiego i rolnicze. Ogółem w samym tylko roku 1937 TSL zorganizowało około 200 kursów, na których uczyło się 13 457 osób.

Ważnym ogniwem pracy oświatowej i kulturalnej TSL w okresie międzywojennym było utrzymywanie domów ludowych. W roku 1924 TSL posiadało 93 instytucje tego typu. Intensywny rozmach w zakładaniu tych placówek w latach następnych doprowadził do ich znacznego rozwoju. W roku 1928 Towarzystwo posiadało 185 domów ludowych, a w roku 1937 liczba ich wzrosła do 553.

Z myślą o aktywizacji kulturalnej młodzieży wiejskiej organizowało Towarzystwo w domach kultury i czytelniach różne formy pracy oświatowej, jak konkurs opisu wsi, i czytelniczy, urządzało ono wykłady i prelekcje, organizowało zespoły teatralne, chóry i orkiestry. W roku 1937 TSL zorganizowało 10 669 pogadanek i odczytów, urządziło 2 669 przedstawień, patronowało 653 zespołom teatralnym, 376 chórom i orkiestrom itp.[3]

Towarzystwo Szkoły Ludowej utrzymywało również własny Uniwersytet Ludowy w Ohladowie w powiecie radziechowskim przygotowujący pracowników i działaczy kulturalno-oświatowych dla województwa tarnopolskiego. Wyjątkowe jednak miejsce zajmują wśród jego instytucji oświatowych niedzielne uniwersytety wiejskie. W roku 1937 działało na terenie Małopolski 114 niedzielnych uniwersytetów wiejskich z liczbą 7 259 słuchaczy.

TSL podjęło także w ciągu swego istnienia jeszcze i inne prace. W Galicji zbudowało ono szereg kościołów dla mniejszości narodowej polskiej zmuszonej do uczęszczania na nabożeństwa w cerkwi, prowadziło biura porady prawnej i pośrednictwa pracy, organizowało wycieczki krajoznawcze dla młodzieży i dorosłych, realizowało z powodzeniem akcję radiofonizacji świetlic, opiekowało się osadnikami na kresach zachodnich. Nadto, Towarzystwo Szkoły Ludowej rozwinęło bogatą działalność edytorską, wydając powieści i nowele o treści patriotycznej, popularne książki dla ludu o życiu i działalności wybitnych Polaków, kalendarze oraz elementarz dla samouków pióra Stanisława Zalewskiego.

Duże znaczenie dla ruchu oświatowego miało też wydawanie przez TSL (od roku 1901) „Miesięcznika TSL" (l. 1901 - 1906), a następnie (l. 1907 - 1939) „Przewodnika Oświatowego". W piśmie tym, poświęconym sprawom wewnętrznym kół i czytelń, pojawiały się cenne artykuły na temat metodyki i organizacji pracy kulturalno-oświatowej. Na

---

[3] *Sprawozdanie Zarządu Głównego TSL z działalności za rok 1937*, Kraków 1938.

jego łamach ukazywały się również poważne monografie naukowe na temat stanu oświaty w poszczególnych regionach Polski. Przykładem są obszerne monografie oświatowe powiatów: nowosądeckiego, lwowskiego i krośnieńskiego, ukazujące w oparciu o wyczerpujące dane urzędowe stan oświaty i kultury w tych regionach oraz ukazujące najpilniejsze zadania stojące tam przed TSL.

W tej bogatej i różnorodnej działalności TSL współpracowało z władzami państwowymi oraz ze szeregiem organizacji społecznych i stowarzyszeń oświatowych, jak Związek Teatrów i Chórów Włościańskich, Towarzystwo Czytelń Ludowych, Polska Macierz Szkolna, Macierz Szkolna Cieszyńska, Małopolski Związek Kółek Rolniczych, związki młodzieży wiejskiej, Światowy Związek Polaków z Zagranicy i z innymi.

Te prace oświatowe TSL realizowało z własnych funduszów pochodzących ze składek członków, darów osób prywatnych i instytucji społecznych, okolicznościowych zbiórek, zapisów i spadków oraz z imprez dochodowych i handlowo-rozrywkowych. W wyjątkowych wypadkach zwracało się ono o pomoc finanswą do Państwa.

Towarzystwo skupiło w swych szeregach wielu wybitnych działaczy i społeczników. Spośród nich na szczególną uwagę zasługują Wincenty Witos, członek Zarządu Głównego TSL w okresie przed I wojną światową, Stefan Żeromski, kilkuletni prezes Koła TSL w Zakopanem, oraz Jan Wiktor, prezes Koła TSL w Szczawnicy. Z TSL związani byli też: artysta malarz Walery Eliasz Radzikowski, Maria Konopnicka, Teodor Tomasz Jeż, Jan Kasprowicz, Włodzimierz Tetmajer, arcybiskup Józef Bilczewski i inni.

1. KOŁA TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ

Podstawową jednostką organizacyjną TSL w Sądeczyźnie były koła terenowe. Liczba kół TSL w tym rejonie ulegała na przestrzeni 50 lat istnienia tej organizacji wahaniom. W roku 1900 w rozdartym na dwa powiaty (grybowski i sądecki) i zamieszkałym przez spore grupy mniejszości narodowych (Łemkowie, Niemcy, Żydzi) regionie sądeckim było jedno koło. W roku 1905 Sądeczyzna miała już trzy, a w roku 1910 7 kół. W momencie wybuchu I wojny światowej na dzisiejszej ziemi sądeckiej było 9 kół TSL. W chwili zakończenia działań wojennych czynne były z nich tylko cztery placówki. Do roku 1925 liczba ich wzrosła znów do stanu sprzed I wojny światowej, ale już w roku następnym uległa obniżeniu do 8 i pozostała na tym poziomie do wybuchu II wojny światowej.

Pierwszym kołem TSL w Sądeczyźnie było Koło w Nowym Sączu. Zorganizowano je 3 grudnia 1892 r. Powstało ono na kresach miasta

w dzielnicy urzędników kolejowych. Inicjatorem jego założenia byli miejscowi działacze skupieni wokół czytelni kolejowej. W skład pierwszego (tymczasowego) zarządu Koła weszli: nadinspektor Kolei Państwowych — inż. Włodzimierz Zborowski jako przewodniczący, ks. Władysław Dutkiewicz — zastępca przewodniczącego, nauczyciel gimnazjalny Eugeniusz Bieganowski — sekretarz, urzędnik kolejowy Tadeusz Huert — zastępca sekretarza, urzędnik kolejowy Wilhelm Chrząszczyński jako skarbnik i lekarz Franciszek Kosterkiewicz — zastępca skarbnika.[4] Od stycznia 1893 roku zarząd Koła przeniósł się do centrum Nowego Sącza, gdzie zbierał się w kancelarii bursy im. Tadeusza Kościuszki (Długosza 17), a później (od roku 1903) w Ratuszu, który aż do roku 1911 był siedzibą Koła. W roku 1911 przeniósł się on na ulicę Pijarską do domu mecenasa Juliusza Chodackiego. Na czele Koła, po inżynierze Włodzimierzu Zborowskim, który w roku 1896 zrezygnował z przewodnictwa, stali następnie Ludwik Małecki, Karol Morański (od roku 1897), Józef Dymnicki (od roku 1898), dr Edward Zieliński (od roku 1900), zastępujący w latach 1904 - 6 chorego Zielińskiego dr Stanisław Leonhard, dr Marian Janelli (rok 1906), Józef Miczyński (od roku 1906) dr Jarosław Wit Opatrny[5] (od roku 1910) i Piotr Lewicki (od roku 1913).

Praca 6 ostatnich przewodniczących doprowadziła Koło do rozkwitu. Pod ich kierownictwem stało się ono w latach 1900 - 1914 jednym z najlepszych placówek TSL w Galicji. Przekonuje o tym między innymi szybko rosnąca liczba jego członków. Wynosiła ona w poszczególnych latach: 27 (r. 1892), 56 (r. 1900), 176 (r. 1905), 391 (r. 1910), 525 (r. 1913). Przekonuje nas o tym również duża aktywność organizacyjna i oświatowa Koła.

W okresie największych osiągnięć oświatowych (l. 1911 - 1913) Koło dzieliło się na 5 sekcji: ruchu członków, szkolną, czytelniano-odczytową, dochodową, pracy w mieście i przedsiębiorstw. Utrzymywało ono 42 czytelnie, zorganizowało sporo imprez oświatowych i kulturalnych. Koło to przyczyniło się także do powstania innych komórek TSL w Sądeczyźnie i przez szereg lat sprawowało nad nimi opiekę. Na posiedzeniu zarządu Koła w dniu 31 maja 1899 r. podjęło ono decyzję o wysłaniu delegatów przygotowujących grunt do założenia kół w Starym Sączu, Limanowej, Muszynie, Krynicy, Mszanie Dolnej i Grybowie.

[4] Archiwum Powiatowe w Nowym Sączu: *Protokoły posiedzeń Zarządu Koła.*

[5] Profesor dr Jarosław Wit Opatrny obecnie mieszka we Wrocławiu - Oporowie, ul. Tadeusza Mikulskiego 4. We wrześniu 1965 r. prof. Opatrny brał udział w I Konferencji Regionalnej w Nowym Sączu, poświęconej przeszłości historycznej Sądeczyzny. Mając b. zaawansowany wiek, zadziwiał obecnych świeżością umysłu i zdrowiem fizycznym. — Redakcja.

Do pracy w tym kierunku delegowani zostali między innymi Teofil Dąbrowski, Teofil Gawełkiewicz, Jan Arlet i Florian Obmiński. W latach następnych postanowiło ono, zgodnie z zaleceniem Zarządu Głównego TSL, założyć Koła w Dobrej i Tymbarku. Z chwilą wybuchu I wojny światowej działalność omawianego Koła uległa załamaniu, a członkowie zarządu znaleźli się w wojsku. Jedni powołani zostali do armii austriackiej, inni wstąpili do Legionów. Po zakończeniu działań wojennych nikt z przedwojennych aktywnych działaczy Koła nie wrócił do Nowego Sącza. Toteż praca jego nie została wznowiona z chwilą zakończenia działań wojennych, jego majątek zaś przejęło istniejące w Nowym Sączu od roku 1911 II Koło TSL im. Stanisława Wyspiańskiego.

Drugim z kolei było w Sądeczyźnie Koło TSL w Muszynie. Założone zostało ono w nieznanych bliżej okolicznościach 26 marca 1893 roku.[6] W chwili założenia należało do Kół bardzo małych i wkrótce upadło. Inicjatywa ponownego założenia tego Koła zrodziła się, o czym wspominaliśmy wyżej, w roku 1899 wśród członków nowosądeckiego Koła TSL (na liście członków-założycieli TSL znalazło się wtedy Towarzystwo Kasynowe w Muszynie).[7] Praca dalej jednak napotykała na trudności, bowiem jeszcze w roku 1904 przewodniczący Koła TSL w Nowym Sączu, dr E. Zieliński, prowadził z kilku mieszkańcami Muszyny rozmowy przygotowujące grunt do założenia tam Koła. Na posiedzeniu zarządu Koła TSL w Nowym Sączu w dniu 20 kwietnia 1904 r. postanowiono jednak definitywnie założyć placówkę TSL w Muszynie. W tym celu wysłani zostali do Muszyny: Józef Miczyński, Józef Rysiakiewicz i pani Jasiewiczowa. Po powrocie stamtąd oznajmili oni zarządowi nowosądeckiego Koła, że założenie Koła TSL w Muszynie jest na dobrej drodze. Koło to istotnie powstało 11 grudnia 1904 r. Przewodniczył mu Kazimierz Merkl, radca sądu krajowego. Przedstawiciel tego Koła, Jan Arlet, brał więc udział w dniu 19 grudnia 1904 r. w zebraniu powołującym Związek Okręgowy TSL w Nowym Sączu. Z powodu jednak nadmiaru obowiązków zawodowych przewodniczącego i konfliktów pomiędzy członkami zarządu Koło to nie wykazywało szerszej działalności. Ponieważ władzom TSL bardzo zależało na zaktywizowaniu tego Koła (działało ono wśród ludności polskiej z pogranicza Łemkowszczyzny), zwołało w dniu 25 sierpnia 1905 r. ponowne zebranie wyborcze. Na zebraniu tym, w obecności delegata Związku Okręgowego TSL w Nowym Sączu dr Stanisława Leonharda, wybrano nowy zarząd (któryś tam z kolei). Na czele Koła stanął jednak ponownie Kazimierz Merkl. W skład zarządu, oprócz niego, weszły czołowe osobistości ówczesnej Muszyny.

[6] *Sprawozdanie z działalności ZG TSL za lata 1892 - 93,* Kraków 1894 r.

[7] *Sprawozdanie ZG TSL za rok 1899,* Kraków 1900 r.

Ale i ten zarząd nie ożywił pracy Koła. Niebawem upadło ono, nie dając śladu życia, a podjęta w roku 1909 przez Związek Okręgowy TSL w Nowym Sączu próba odnowienia go nie powiodła się, z powodu braku w Muszynie osób chętnych do pracy społecznej. Po raz trzeci wznowiono jego działalność 24 lipca 1910 r. Przewodniczącą reaktywowanego wtedy Koła im. Władysława Jagiełły została hr. Janina Komorowska. W skład zarządu weszli między innymi: ks. Józef Gawor, proboszcz muszyński oraz dr Franciszek Parylewicz, sędzia tamtejszy. Osoby te wraz z innymi członkami stosunkowo szybko zaktywizowały Koło. Zajęło się ono organizacją biblioteki, kursu dla analfabetów, kółka śpiewackiego i dramatycznego. Hr. Janina Komorowska kierowała kołem do wybuchu I wojny światowej. Po wojennej przerwie Koło wznowiło pracę dopiero w latach 1919-20, po czym nie dawało o sobie znaku życia do roku 1930. W roku 1930 zostało więc znowu reaktywowane. Na jego czele stanął wtedy dr Antoni Tokarz, prezes muszyńskiego Sądu. Od roku 1933 funkcję przewodniczącego Koła sprawował Józef Posłuszny, a po nim kierownik szkoły powszechnej, Kazimierz Koller.

Od 10 lutego 1938 r. przewodniczącym Koła został emerytowany profesor gimnazjalny, Jan Śliwa, jeden z najaktywniejszych działaczy TSL w latach dwudziestych w Nowym Sączu. Koło objęło wtedy swą działalnością nie tylko Muszynę, ale i wsie sąsiednie: Milik, Leluchów i Złockie. Siedzibą Koła w Muszynie był budynek szkoły powszechnej. Należało do niego w roku 1910 — 71, w r. 1913 — 111, w r. 1931 — 45 i w r. 1939 — 40 osób. Kilkakrotne przerwy w pracy, nieduża liczba członków, jak i skromny zakres pracy oświatowej, upoważnia do stwierdzenia, że Koło TSL w Muszynie było jedną ze słabszych placówek Towarzystwa na terenie Sądeczyzny.

Trzecim, powstałym w Sądeczyźnie, było Koło TSL im. Henryka Sienkiewicza w Starym Sączu. Założono je w roku 1904 z inicjatywy Henryka Bukowskiego i wspomnianego już rejenta Floriana Obmińskiego. W skład pierwszego zarządu Koła weszli: Henryk Bukowski, przewodniczący, dr Karol Jakubowski, zastępca przewodniczącego, Antoni Mohr, sekretarz, Maria Obmińska, zastępca sekretarza, Waleria Janicka, skarbnik, Julian Janicki, zastępca skarbnika i inni.[8] Następnymi przewodniczącymi Koła zostali: Leon Sowa (od r. 1908) i dr Marian Stampf (od roku 1909).

W roku 1912 kierownictwo Koła objął głośny działacz TSL w Sądeczyźnie, Władysław Mazur, przeniesiony do Starego Sącza na stanowisko nauczyciela w Seminarium Nauczycielskim. W latach międzywojennych zaś funkcję tę pełnili dwaj inni profesorowie Seminarium Nauczycielskiego: Bolesław Bojarski i Jan Wagner (od roku 1927).

[8] *Sprawozdanie ZG TSL za rok 1904,* Kraków 1905 r.

Liczba członków starosądeckiego Koła wynosiła: w roku 1904 — 45, w roku 1913 — 82, w roku 1927 — 100 i w roku 1939 — 62 członków. Wśród członków Koła znalazły się (w okresie przed I wojną światową), oprócz mieszkańców Starego Sącza i okolicy, Gmina Miasta jako członek założyciel z wkładką 200 koron i Kasa Zaliczkowa jako członek dożywotni z wkładem 40 koron. Koło mieściło się początkowo w sali Sokoła, a w okresie międzywojennym w budynku Żeńskiej Szkoły Powszechnej. W Kole działały wtedy (okres międzywojenny) dwie sekcje: odczytowa i wycieczkowa oraz kółko śpiewackie. W latach trzydziestych stworzono w nim także sekcję biblioteczną.

Następną (licząc według daty założenia) placówką TSL powstałą na terenie Sądeczyzny było Koło w Grybowie. Było ono dziełem członków Koła nowosądeckiego oraz Związku Okręgowego TSL w Nowym Sączu. Na wspomnianym już zebraniu Zarządu Koła TSL w Nowym Sączu w dniu 20 czerwca 1904 r. podjęto uchwałę o założeniu Koła w Grybowie i oddelegowano do pracy w tym kierunku trzy osoby: Józefa Miczyńskiego, Stanisławę Marianowską i Stanisława Obrzuda. Wysiłek tych osób spotkał się później z dużym poparciem zorganizowanego jesienią roku 1904 w Nowym Sączu Związku Okręgowego Kół TSL. Sprawa założenia Koła widać i tu szła opornie, bowiem podjęte wysiłki uwieńczono sukcesem dopiero w cztery lata później. Koło grybowskie zawiązało się dopiero 26 kwietnia 1908 r. W skład jego zarządu weszli: lekarz Marcin Szteliga, przewodniczący; Seweryn Gzowski, zastępca przewodniczącego; Stanisław Michałowski, sekretarz; Ignacy Korzeń, zastępca sekretarza; Maria Srokówna, skarbnik i Wincenta Stachówna, zastępca skarbnika. Marcin Szteliga sprawował funkcję przewodniczącego Koła do 1 grudnia 1911 r., kiedy to przeniósł się do Ropczyc. Na zwolnione po nim stanowisko wybrany został Jan Bulanda, a następnie (od roku 1913) kooptowany do zarządu Koła (10 marca 1911 r.) ks. Jan Solak, znany propagator idei budowy kościołów katolickich na pograniczu polsko-łemkowskim. Podczas I wojny światowej Koło Grybowskie upadło i działalność swą wznowiło dopiero w roku 1918. Jego przewodniczącym został wtedy Franciszek Bizon. Od roku 1924 funkcję tę powierzono znów ks. Janowi Solakowi, który pełnił ją (z przerwą w roku 1924, kiedy to obowiązki przewodniczącego Koła sprawował Jan Szpak), aż do wybuchu II wojny światowej. Funkcję sekretarza Koła sprawowała w latach dwudziestych Maria Studnicka, dyrektorka szkoły powszechnej, a w latach trzydziestych Franciszek Danielski. Liczba członków Koła grybowskiego wynosiła w latach: 1909 — 26, 1912 — 65, 1923 — 80, 1930 — 60, 1939 — 30 osób. Koło to mieściło się w sali budynku Sokoła. Koło to było jednym z trzech Kół działających na terenie ówczesnego (istniejącego do roku 1932) powiatu grybowskiego. Oprócz

niego na terenie tego powiatu istniało Koło wiejskie w Ciężkowicach (założone w roku 1892) i Koło w Stróżach (założone w roku 1922).

Zaledwie o rok młodsze od Koła grybowskiego było Koło TSL w Piwnicznej. Przygotowania do założenia tej placówki trwały długo. „Miesięcznik TSL" już w roku 1904 donosił, że powstaje Koło w Piwnicznej,[9] a Zarząd Główny TSL przeznaczył dla niego w roku 1904 fundusz w wysokości czterech koron i 25 halerzy na cele administracyjne. Z materiałów źródłowych wiadomo, że od roku 1904 istniała w Piwnicznej wypożyczalnia książek, założona tam przez starosądeckie Koło TSL. Ona to stała się zalążkiem zawiązanego w dniu 14 lutego 1909 r. prawdziwego Koła TSL w tym mieście. Inicjatorem założenia tej placówki był Związek Okręgowy TSL w Nowym Sączu. Znacznej pomocy w jego założeniu udzielił nauczyciel piwniczański, Franciszek Milówka. W skład zarządu nowego Koła weszli: emerytowany nauczyciel, Włodzimierz Borkowski; kierownik szkoły, Franciszek Kinsner, zastępca przewodniczącego; Franciszek Milówka, sekretarz; rzemieślnik, Jan Ździński, zastępca sekretarza; nauczycielka, Eugenia Zajączkowska, skarbnik; kontroler kasy miejskiej, Anna Miszke, zastępca skarbnika; lekarz, Karol Szostkiewicz; burmistrz, Michał Jeżowski i inni. Włodzimierz Borkowski pełnił funkcję przewodniczącego Koła do momentu jego upadku podczas I wojny światowej. Z chwilą reaktywowania tej placówki po odzyskaniu niepodległości funkcję przewodniczącego objął, sprawując ją nieprzerwanie przez cały okres międzywojenny, Józef Michalik, dyrektor szkoły powszechnej, jeden z bardziej zasłużonych działaczy TSL w Sądeczyźnie. Jego wieloletnim współpracownikiem była nauczycielka, Bronisława Cielakówna, pełniąca przez szereg lat obowiązki sekretarza Koła. Koło TSL w Piwnicznej szczyciło się nie tylko stałym (pracującym przez wiele lat) kierownictwem. Wykazywało ono także w ciągu swego trzydziestoletniego istnienia dużą stabilizację liczby członków. W roku 1909 było ich w kole 50, w roku 1919 — 42, w roku 1930 — 52 i w roku 1939 — 50. Początkowo Koło mieściło się w sali szkolnej, a od roku 1927, gdy wspólnie z Kółkiem Rolniczym wykończyło Dom Ludowy, przeniosło się do jego sal. Przez szereg lat przy Kole działały sekcje: czytelniana, dramatyczna i muzyczna.

W tym samym roku, co Koło w Piwnicznej, założone zostało Koło TSL w Łącku. Inicjatywa założenia tej placówki podjęta została na posiedzeniu Zarządu Okręgu TSL w Nowym Sączu w roku 1908. Na zebraniu zarządu 24 września 1908 r. podczas omawiania spraw związanych z założeniem Koła w Łącku, dr E. Zieliński zobowiązał się napisać do dr Henryka Chwaliboga, lekarza okręgowego w Łącku, list z prośbą

[9] „Miesięcznik TSL", 1904 r., nr 4, s. 62.

o pomoc w założeniu placówki TSL. W wyniku tej korespondencji do Związku dotarła wiadomość, że założeniem Koła w Łącku emocjonuje się nie tylko dr H. Chwalibóg i miejscowe nauczycielstwo, ale także 60 chętnych chłopów wraz z posłem Wincentym Myjakiem na czele. Otwarcie Koła nastąpiło 27 kwietnia 1909 r. Przewodniczącym jego został poseł W. Myjak. Nie był on jednak przewodniczącym na miarę swojej osobowości. Mimo szczerych chęci, pracę w Kole, wskutek nadmiaru zajęć związanych z posłowaniem, zaniedbywał. Toteż Związek Okręgowy TSL doszedł wnet do wniosku, że na jego miejsce trzeba wybrać innego przewodniczącego. Planowano, by został nim dr H. Chwalibóg. Sprawa widać została załatwiona tylko częściowo po myśli Związku, bowiem, jak informuje sprawozdanie ZG TSL, w roku 1910 przewodniczącym Koła TSL w Łącku był kierownik szkoły ludowej, Stanisław Wilkowicz.

Ale i St. Wilkowicz nie ożywił Koła. Upadło ono w roku 1912. W roku 1913 znów jednak reaktywowano je. Cały wysiłek skoncentrowało ono wtedy na sprawy organizacyjne i utrzymanie niedużej wypożyczalni książek. Wątłą działalność Koła łąckiego przerwała I wojna światowa. W latach 1919 - 20 Koło wznowiło swą pracę, ale wydarzenia polityczne roku 1920 (wojna z Rosją) spowodowały znów jego upadek. Odnowiono je dopiero po przerwie w roku 1925 jako Koło im. Józefa Piłsudskiego i Ignacego Paderewskiego. W skład zarządu Koła weszli wtedy: proboszcz łącki, ks. Józef Put, przewodniczący; burmistrz, Jan Płachta i kierownik szkoły powszechnej, Stanisław Wilkowicz, zastępcy przewodniczącego; nauczyciel, Jan Ćwikowski, sekretarz; kupiec, Stanisław Jakób, skarbnik. Następcami ks. Jana Puta na stanowisku przewodniczącego Koła byli: nauczyciele: Jan Ćwikowski (od roku 1926), Adolf Bocheński (od roku 1927), Stanisław Gronuś (od roku 1929), Jan Ćwikowski oraz żona znanego nam już lekarza, Józefa Chwalibogowa (od roku 1934). Koło mieściło się przez wiele lat w wykończonym przez członków Domu Ludowym, stanowiącym własność gminy. W roku 1913 należało do niego 33, w roku 1920 — 33, w roku 1930 — 83, w roku 1935 — 28 i w roku 1939 — 19 osób. W łonie Koła istniały przez szereg lat dwie sekcje: oświatowa i artystyczna.

Ósmym Kołem TSL, które powstało na ziemi sądeckiej, było Koło w Krynicy. Próba organizacji koła TSL w środowisku krynickim podjęta została, o czym wspominaliśmy już wcześniej, w roku 1899. Przypuszczać należy, że zakończyła się ona założeniem tam zespołu sympatyków Towarzystwa. Wnioskować o tym należy z wypowiedzi inspektora szkół ludowych Józefa Zagrodzkiego na Walnym Zgromadzeniu Koła TSL w Nowym Sączu, odbytym 13 stycznia 1901 r., podczas której, przy okazji omawiania budowy szkoły w Januszowej, wysunął on wnio-

sek, aby zwrócić się do Koła TSL w Krynicy z prośbą o pomoc w realizacji tej inwestycji. W latach następnych Koło TSL w Nowym Sączu podejmowało w Krynicy dalsze starania o założenie placówki TSL. Przykładem jest wieczór muzyczno-wokalny zorganizowany w Krynicy 26 czerwca1905 r. celem popularyzowania tam idei TSL. W tym samym celu zorganizowano 15 sierpnia 1909 r. w środowisku krynickim wiec grunwaldzki. Na zaspokojenie ambicji sądeckich działaczy trzeba było jednak jeszcze poczekać. Koło TSL w Krynicy powstało bowiem dopiero 6 listopada 1910 r. W skład zarządu tej placówki weszli wtedy: ks. Jan Jasiak, przewodniczący; Zofia Brzezińska, zastępca przewodniczącego; kierownik szkoły, Jan Pudło, sekretarz; Maria Górkówna, zastępca sekretarza; Stanisław Nitribitt, skarbnik i Jan Klimczak, zastępca skarbnika. Ks. Jan Jasiak przewodniczył Kołu do końca jego działalności w okresie I wojny światowej. Po odnowieniu go w chwili odzyskania niepodległości kierownictwo Koła objął Jan Pudło. Po śmierci Jana Pudły w roku 1924 na czele Koła stanął ks. Roman Duchiewicz. W latach 1926 - 28 Kołem zarządzał Franciszek Boroń, a od roku 1929 inż. Leon Nowotarski, dyrektor Zakładu Zdrojowego w Krynicy. W roku 1930 prezesostwo Koła objął ponownie dyrektor szkoły ludowej w Krynicy, Franciszek Boroń, kierując nim sprawnie przy pomocy sekretarki Koła, nauczycielki, Heleny Lesieckiej do momentu wybuchu II wojny światowej. Liczba członków krynickiego Koła wynosiła: w roku 1910 — 74, w roku 1920 — 96, w roku 1925 — 69, w roku 1930 — 80, w roku 1939 — 96. W łonie Koła istniały już w roku 1910 trzy aktywne sekcje: biblioteczno-czytelnicza, odczytowa i zabawowa. Koło krynickie nigdy nie miało własnego pomieszczenia. Mieściło się ono w budynku gminnym, wynajętym dla szkoły powszechnej. Tam też mieściła się biblioteka oraz świetlica Koła.

Bezprzecznie najlepiej działającym, zwłaszcza w okresie międzywojennym Kołem TSL w Sądeczyźnie, było II Koło im. Stanisława Wyspiańskiego w Nowym Sączu. Powstało ono 12 grudnia 1911 r. w środowisku braci kolejarskiej, w tym samym miejscu, gdzie 19 lat wcześniej zorganizowane zostało I Koło TSL. Powstało ono z przekształcenia słabo działającej czytelni kolejowej w nową podległą TSL instytucję. Twórcami nowego Koła byli: prezes czytelni kolejowej, Jan Huby i jego zastępca, Józef Kurowski oraz (z ramienia TSL) ówczesny przewodniczący Związku Okręgowego TSL w Nowym Sączu, członek Zarządu Głównego TSL, Władysław Mazur. Na pierwszym Walnym Zgromadzeniu w dniu 12 grudnia 1911 r., przy udziale 56 członków, wybrano zarząd Koła. W skład jego weszli: inż. Antoni Fierich, przewodniczący; Józef Kurowski, zastępca przewodniczącego; Józef Völker, sekretarz; Jan Kowalski, zastępca sekretarza; Zygmunt Pappius, skarbnik; Adam

Rado, zastępca skarbnika, oraz: Jan Hruby, inż. Henryk Suchanek, naczelnik Warsztatów Kolejowych i inni. Następcami inż. Antoniego Fiericha na stanowisku przewodniczącego Koła byli: Feliks Bulsiewicz (od roku 1913), Alfred Swoboda (od 1 pazdziernika 1915 r.), inż. Ludwik Niepołomski (od 27 czerwca 1918 r.), dr Jan Łazarz (od 6 listopada 1918 r.), Feliks Michalik (od r. 1920), Jan Śliwa (od 15 kwietnia 1923 r.), Feliks Michalik (od 1 kwietnia 1928 r.), Jan Markiewicz (od roku 1929), Emil Język (od roku 1930), inż. Walenty Cyło (od roku 1931), Jan Piotrowski, były prezes Koła TSL w Dębicy (od roku 1935) i ponownie inż. Walenty Cyło (od roku 1936). Koło od samego początku istnienia miało stosunkowo dobre warunki lokalowe do pracy. Mieściło się w obszernym lokalu dawnej Czytelni Kolejowej, który wynajmowało za niedużą opłatą także innym towarzystwom oświatowym na imprezy kulturalne. Toteż Koło to wykazywało już w pierwszym roku swego istnienia dużą aktywność, a w roku 1912 liczyło już 254 członków. W roku 1914 praca jego osłabła, a z chwilą wybuchu I wojny światowej i przygotowywania się Nowego Sącza do ewakuacji zanikła. Zastój trwał do roku 1915.

Podjęta przez Koło 10 października 1915 r. praca, była znacznie skromniejszą niż w latach poprzednich. Sprowadzała się jedynie do organizacji przedstawień i nielicznych wycieczek krajoznawczych. W roku 1919, gdy w ramach akcji rozwiązywania Kół słabych i nie mających warunków rozwoju ZG TSL wydał decyzję o połączeniu w Nowym Sączu I Koła TSL z Kołem im. Wyspiańskiego, ono przejęło majątek zlikwidowanej placówki.[10] W tym samym czasie przejęło na siebie obowiązki (do momentu powołania Związku Okręgowego) tak zwanego Koła Powiatowego. W ramach tych obowiązków opiekowało się pozostałymi kołami TSL w powiecie i przygotowało grunt do reaktywowania nowosądeckiego Związku Okręgowego. W roku 1920 Koło liczyło 373 członków, w roku 1925 — 392, w roku 1935 — 402 i w roku 1939 — 378 członków. Pracę oświatową Koła w roku 1913 organizowało 5 jego sekcji: gospodarcza, oświatowa, artystyczna, obchodowa i naboru członków. W latach międzywojennych sekcje te zredukowane zostały do trzech: bibliotecznej, oświatowo-wychowawczej i finansowo-gospodarczej. Koło TSL im. Wyspiańskiego w Nowym Sączu uchodziło w okresie międzywojennym za jedno z najlepiej działających w całej Małopolsce.

Oprócz omówionych Kół, na terenie Sądeczyzny przez krótki okres czasu działały trzy inne koła TSL. Żadne z nich nie rozwinęło jednak intensywniejszej działalności oświatowej. Były to: Koło TSL w Dąbrówce Niemieckiej, Tyliczu i Łososinie Dolnej. Koło TSL w Dąbrówce

[10] *Sprawozdanie ZG TSL z działalności za rok 1919,* Kraków 1920 r.

zostało założone wiosną roku 1914 i z przerwą wojenną działało do roku 1926. Wtedy to, po przyłączeniu Dąbrówki Niemieckiej do Nowego Sącza, zamieniono je na czytelnię podległą Kołu im. Stanisława Wyspiańskiego w Nowym Sączu. Funkcję przewodniczącego Koła pełnili początkowo Antoni Czerny, a później Franciszek Milówka. Praca Koła ograniczała się jedynie do prowadzenia niedużej biblioteki (250 książek), organizowania przedstawień teatralnych i sporadycznych obchodów narodowych, zmierzających do krzepienia ducha narodowego wśród ludności polskiej w Dąbrówce, mieszkającej w bezpośrednim sąsiedztwie miejscowych Niemców. Koło to liczyło w roku 1914 — 80, a w roku 1922 — 117 członków.

Nieco żywszą działalność prowadziło założone w roku 1925 Koło TSL im. Stanisława Staszica w Tyliczu. Powstało ono na miejscu istniejącej od roku 1904 czytelni TSL, którą opiekowało się przez szereg lat I Koło TSL z Nowego Sącza, a następnie Koło TSL w Krynicy. Zadaniem jego była obrona interesów narodowych mniejszości polskiej wśród znacznie liczniejszej ludności ruskiej. Przewodniczącym Koła przez cały czas jego istnienia był tamtejszy działacz społeczny i oświatowy, ks. Władysław Kowalczyk. Funkcję sekretarza Koła sprawowały w kolejności: Łucja Danielska, żona komisarza celnego, oraz nauczycielki Kornelia Rowińska, Salomea Misztakówna i Maria Bochyńska. Koło mieściło się w wybudowanym dla celów oświatowych Domu Ludowym. W roku 1925 należało do niego 92 członków. Liczba ich szybko jednak malała. W roku 1926 Koło liczyło już tylko 39, a w roku 1931 — 26 członków. Wskutek dalszego obniżania się liczby osób chętnych do pracy w Kole i po zniszczeniu przez zagrzybienie tylickiego Domu Ludowego, 30 września 1934 r. przekształcono je w czytelnię podporządkowaną ponownie Kołu TSL w Krynicy.

Najkrócej działającym w Sądeczyźnie było Koło TSL w Łososinie Dolnej. Założone w roku 1936 skupiało 26 członków. Zaraz po założeniu zorganizowało u siebie wypożyczalnię książek i kilka imprez kulturalnych. W roku następnym zorganizowało nawet kurs zawodowy, ale liczba jego członków obniżyła się do 21 osób. W roku 1938 Koło nie zdołało, mimo intensywnego wysiłku przewodniczącego inżyniera Jerzego Dąbrowskiego, zwołać Walnego Zebrania członków i dokonać wyboru nowego zarządu. W roku 1939 Koło już nie istniało.

W ciągu blisko pięćdziesięcioletniej działalności TSL w Sądeczyźnie odnotowano również próby założenia 6 innych Kół Towarzystwa Szkoły Ludowej. W roku 1909 zaawansowane były prace nad założeniem w Nowym Sączu Koła im. B. Goldmana. W roku 1911 Związek Okręgowy i Zarząd I Koła TSL zaplanowały przeniesienie otwartej przy I Kole Czytelni Rękodzielniczej na Załubińcze, a następnie przekształcenie jej

w roku 1912, to jest w dwudziestolecie I Koła, na III Koło. Zadaniem tego Koła miała być praca oświatowa w zaniedbanym robotniczym środowisku Załubińcza i Zakamienicy.

W roku 1936 nowosądecki Związek Okręgowy podjął również próbę zorganizowania kół TSL w Rożnowie i Żegiestowie. Grunt do założenia koła w Rożnowie przygotowywał, w porozumieniu z zarządem Związku Okręgu, kierownik szkoły powszechnej, Paweł Kozicki. Koło to miało prowadzić pracę oświatową wśród robotników budujących w Rożnowie zaporę. Wskutek małej liczby chętnych zamiar ten nie został jednak zrealizowany.

Daleko zaawansowane były prace przygotowawcze do założenia Koła w Żegiestowie. TSL oparło się tam o pomoc ks. Józefa Skwiruta. W celu przygotowania zebrania wyborczego przybył do Żegiestowa 16 listopada 1936 r.[11] instruktor oświatowy Związku Okręgowego, major Stanisław Marcinek. Ustalono nawet termin zebrania na dzień 8 grudnia 1936 r. Zebranie to, z powodu małej liczby chętnych do pracy w Kole, nie doszło jednak do skutku.

Z tych samych przyczyn nie przybrały realnych kształtów ambitne plany założenia Kół TSL w Jazowsku i Podegrodziu.

2. NOWOSĄDECKI ZWIĄZEK OKRĘGOWY KÓŁ TSL

Nowy Sącz był również siedzibą Związku Okręgowego Kół TSL. Zorganizowało go nowosądeckie Koło TSL w roku 1904 w myśl pisma ZG TSL z dnia 14 listopada 1904 r. Pismem tym przydzielono do nowego Związku koła istniejące na terenie 5 powiatów: Grybów, Gorlice, Limanowa, Nowy Sącz i Nowy Targ. Na obszarze tym istniało wówczas 10 kół. Były to koła w Ciężkowicach, Dobrej, Limanowej, Mszanie Dolnej, Muszynie, Krościenku, Nowym Sączu, Nowym Targu, Starym Sączu i Zakopanem.

Pierwsze zebranie Związku odbyło się 18 grudnia 1904 r. Na zebraniu tym wybrano zarząd, w skład którego weszli: dr Edward Zieliński, przewodniczący; Józef Rysiakiewicz, sekretarz; Ludwik Małecki, skarbnik; ich zastępcy: Bronisława Löschówna, Albina Małecka i in. Bibliotekarką Koła wybrano Bronisławę Löschównę, zaś jej zastępcą dra Stanisława Leonharda. W roku 1905, gdy utworzono Związek Okręgowy Kół w Tarnowie, odeszło do niego Koło w Ciężkowicach, a w roku 1907 Koło w Gorlicach, które przeniesiono do nowo utworzonego Związku Okręgowego w Jaśle. Równocześnie do Związku przybyło w roku 1905 Koło w Tymbarku, a w roku 1908 w Grybowie i Czarnym Dunajcu.

[11] Archiwum Państwowe w Nowym Sączu: zespół akt dotyczących działalności TSL.

W latach następnych szeregi Kół powiększyły nowe placówki w Piwnicznej i Łącku, toteż w roku 1909 Związek liczył aż 15 Kół. W roku 1910, gdy między innymi, staraniem nowosądeckiego Związku, utworzono nowotarski Związek Okręgowy Kół TSL, w skład którego weszły wszystkie koła podtatrzańskie, przy Związku Okręgowym w Nowym Sączu pozostało 10 Kół. Były to koła w Dobrej, Grybowie, Krynicy, Limanowej, Łącku, Muszynie, Nowym Sączu, Piwnicznej, Starym Sączu i Tymbarku. Tak ukonstytuowany Związek Okręgowy był jednym z 17 w Galicji.

W roku 1911 przybyło do nowosądeckiego Związku II Koło im. Stanisława Wyspiańskiego w Nowym Sączu. W tym składzie związek przetrwał do roku 1914, kiedy to wzbogacił się o Koło w Dąbrówce Niemieckiej. Uchodził on wtedy za jeden z najlepszych w całej Galicji. Świetność zapewnili mu członkowie zarządu, zwłaszcza zaś przewodniczący, którymi byli w kolejności (po Edwardzie Zielińskim): Marian Janelli (zastępował w roku 1906 chorego dr E. Zielińskiego), Bolesław Kryczyński (od 8 grudnia 1908 r.), Władysław Mazur (od 3 września 1911 r.), Józef Miczyński (od 1 czerwca 1912 r.) i inż. Antoni Fierich (od 10 maja 1914 r.). Podczas I wojny światowej Związek przestał istnieć. Bezpośrednio po odzyskaniu niepodległości funkcję jego pełnił czasowo, z upoważnienia Zarządu Głównego TSL, zarząd II Koła im. St. Wyspiańskiego w Nowym Sączu. Reaktywowanie Związku nastąpiło, na zlecenie Zarządu Głównego TSL, 27 października 1927 r. Na jego czele stanął wtedy profesor gimnazjalny, Jan Śliwa. Sekretarzem wybrano natomiast jednego z najbardziej znanych działaczy TSL w okresie międzywojennym Jana Markiewicza. W skład Związku weszło wtedy 12 Kół z czterech powiatów (Ciężkowice, Grybów, Limanowa, Tymbark, Krynica, Łącko, Nowy Sącz, Piwniczna, Stary Sącz, Tylicz, Gorlice i Rzepnik Strzyżewski). Wskrzeszony Związek nie rozwinął jednak swej działalności. Zdążył on jedynie ułożyć program działania na rok 1928 oraz podzielić swój rejon na odcinki pracy poszczególnych kół.

Jesienią 1929 r. Związek uległ reorganizacji. Od stycznia 1930 roku objął on Koła z terenu 7 powiatów: grybowskiego, gorlickiego, brzozowskiego, jasielskiego, krośnieńskiego, limanowskiego i sądeckiego. Koła z powiatów Brzozów, Jasło i Krosno przejął on natomiast po rozwiązanym Związku Okręgowym Kół TSL w Jaśle. Przewodniczącym Związku został ponownie Jan Śliwa. Przy Związku utworzono wtedy stały instruktoriat oświatowy. Funkcję instruktora, a zarazem sekretarza Związku Okręgowego, w skład którego wchodziło wtedy 18 Kół, objął doświadczony działacz społeczno - oświatowy, były sekretarz Śląskiej Macierzy Szkolnej — major W. P. w stanie spoczynku, Stanisław Marcinek.

W roku 1933 wyłączono z okręgu nowosądeckiego zbyt odległe od Nowego Sącza powiaty: brzozowski i krośnieński, a przyłączono powiat nowotarski. Na tym terenie, złożonym z 5 powiatów (Gorlice, Jasło, Limanowa, Nowy Sącz[12] i Nowy Targ), istniało 17 Kół, 35 czytelń, 14 świetlic, 21 bibliotek stałych, 87 bibliotek ruchomych i 24 zespoły teatralne TSL.[13] W roku 1938 natomiast na terenie Związku działało 29 kół i 64 czytelń. Przewodniczącym Związku, po ustąpieniu z tego stanowiska Jana Śliwy, był od początku roku 1932 do końca istnienia Towarzystwa inżynier Walenty Cyło. W skład ostatniego z działających przed wojną zarządu weszli obok inżyniera W. Cyły: Władysław Koszyk, inspektor z Nowego Targu jako wiceprzewodniczący; Stanisław Marcinek, sekretarz; profesor Eugeniusz Pawłowski, zastępca sekretarza; Jan Markiewicz, skarbnik; Józef Michalik, kierownik szkoły z Piwnicznej jako zastępca skarbnika, oraz członkowie: Dominik Gnoiński, lekarz z Gorlic; Jan Gorecki, profesor gimnazjalny z Nowego Sącza; Antoni Górszczyk, kierownik szkoły z Piwnicznej; Józef Izdebski, inspektor Oświaty Pozaszkolnej w Nowym Sączu; Ignacy Korzeń, kierownik szkoły podstawowej w Grybowie; Jan Potoczek, nauczyciel w Nowym Sączu; Wojciech Stamuła, profesor gimnazjalny w Jaśle; Jan Śliwa, emerytowany profesor gimnazjalny z Muszyny; Jan Wagner, profesor gimnazjum w Starym Sączu; Franciszek Wzorek, profesor gimnazjalny w Nowym Sączu i Wiktor Zehetgruber, nauczyciel z Nowego Sącza.

Związek Okręgowy odbywał co roku zjazdy delegatów Kół poświęcone wyborowi zarządu i analizie pracy oświatowej w placówkach TSL. Zjazdy te odbywały się nie tylko w Nowym Sączu, ale i w innych miejscowościach: w Grybowie, Limanowej, Jaśle, Stróżach i innych. Od chwili powstania Związek Okręgowy mieścił się w Ratuszu w lokalu Biblioteki Miejskiej im. Józefa Szujskiego. Później przeniósł się na ulicę Nawojowską 14. Po reaktywowaniu go w roku 1927 siedzibą jego był lokal II Koła im. St. Wyspiańskiego przy ul. Batorego.

Związek Okręgowy Kół TSL w Nowym Sączu podejmował najrozmaitsze prace społeczne: zakładał nowe Koła, lustrował podległe sobie placówki, dokonał rozgraniczenia terenów działalności poszczególnych Kół na swym terenie, inicjował nowe formy pracy oświatowej w Kołach i czytelniach, organizował imprezy kulturalno-oświatowe, uroczystości i obchody narodowe, inicjował składki i gromadził fundusze na cele pracy oświatowej, kształcił i dokształcał pracowników oświatowych, organizował okresowe zjazdy tych pracowników. Wysuwał interesujące propozycje pod adresem Zarządu Głównego dotyczące zmiany statutu

[12] Od roku 1932 w skład tego powiatu wszedł dawny powiat grybowski.

[13] „Przewodnik Oświatowy", 1933 r., nr 3, s. 92.

TSL, zmierzające do intensyfikacji pracy oświatowej Towarzystwa. Nadto, nowosądecki Związek Okręgowy dwukrotnie w ciągu swego istnienia zorganizował, wspólnie z Zarządem Głównym TSL, Walny Zjazd Towarzystwa.

Pierwszy z tych zjazdów (XX), z udziałem 300 delegatów, odbył się w Nowym Sączu w dniach od 29 września do 1 października 1911 r. Inicjatorem zwołania jubileuszowego Zjazdu TSL do Nowego Sącza był ówczesny przewodniczący Związku, Bronisław Kryczyński[14] i jego następca Władysław Mazur. Obrady odbywały się w sali Sokoła i w budynkach (obrady w sekcjach) I Gimnazjum oraz Szkoły Wydziałowej im. Adama Mickiewicza. Uczestnicy Zjazdu zostali ulokowani w prywatnych kwaterach. Na powitanie tego Zjazdu nadesłany został przez Jadwigę z Łobzowa wiersz pod tytułem *Idziemy do chat.*[15] Zjazd witali w imieniu władz nowosądeckich: burmistrz miasta dr Władysław Barbacki; ksiądz infułat dr Alojzy Góralik, proboszcz nowosądecki; prezes Sokoła, dr Stanisław Flis; reprezentant Kółek Rolniczych ziemi sądeckiej, Jan Skąpski; przewodniczący I Koła TSL, dr Jarosław Wit Opatrny i przewodniczący Związku Okręgowego, Władysław Mazur. Ten ostatni wygłosił również referat w pierwszym dniu pod tytułem „O czym prelegent Towarzystwa Szkoły Ludowej, jadąc na wieś, wiedzieć powinien". Burmistrz miasta, dr W. Barbacki, oraz przewodniczący Związku Okręgowego, Władysław Mazur, żegnali również imieniem swych instytucji w dniu 1 października 1913 roku uczestników XX Walnego Zjazdu TSL. Wzorowe przygotowanie Zjazdu spowodowało, że mimo iż nie sprzyjała mu pogoda, a miasto nie zachwycało przybyszów wyglądem (ulice były rozkopane, ponieważ w Nowym Sączu zakładano wtedy wodociągi, kanalizację i oświetlenie), był on imprezą na wskroś udaną.

Drugi Walny Zjazd (XXXIV) TSL odbył się w Nowym Sączu w dniach 7 i 8 września 1929 r.[16] Obrady plenarne i tym razem odbywały się w sali nowosądeckiego Sokoła, a obrady w sekcjach w Szkole Powszechnej im. Adama Mickiewicza. W Zjeździe udział wzięli nie tylko przedstawiciele poszczególnych Kół TSL z Galicji i Śląska, przybyli także na Zjazd liczni goście; między innymi dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej, Józef Stemler. W obradach brali udział również

[14] W Zjeździe nie wziął udziału, bowiem 3 września przeniesiony został na stanowisko dyrektora Prywatnego Gimnazjum do Zaleszczyk. Przysłał natomiast Zjazdowi obszerny i pełen przejęcia jego sprawami list z życzeniami owocnych obrad.

[15] Protokół Zjazdu opublikowany został w „Przewodniku Oświatowym", 1912 r., s. 1 - 53 (dodatek).

[16] Protokół Zjazdu zamieszcza „Przewodnik Oświatowy", 1929 r., s. 65 - 71.

przedstawiciele sądeckich władz: starosta nowosądecki, Henryk Typrowicz, burmistrz Nowego Sącza dr Roman Sichrawa, prezes Sądu w Nowym Sączu, Henryk Bukowski i inni. Zjazd przywitał uroczyście w imieniu miejscowych instytucji kulturalno-oświatowych przewodniczący nowosądeckiego Związku Okręgowego, Jan Śliwa. Wieczorem, po pierwszym dniu obrad XXXIV Walnego Zjazdu TSL, goście zostali przyjęci w salach Ratusza przez władze miasta. Na przyjęciu przemawiał do nich burmistrz miasta, dr Roman Sichrawa.

Po obu wspomnianych zjazdach nastąpiła w interesującym nas regionie wyraźna aktywizacja Związku Okręgowego Kół TSL i związane z nią ożywienie pracy oświatowej Towarzystwa. Toteż, w okresach od 1912 do 1914 i od 1932 do 1938 Sądeczyzna uchodziła za jeden z najbardziej aktywnych kulturalnie regionów Małopolski, posiadających największą ilość placówek oświatowych TSL. W drugim z tych okresów zrodziło się na terenie działania nowosądeckiego Związku Okręgowego szereg nowatorskich pomysłów i ambitnych inicjatyw oraz eksperymentów oświatowych, stanowiących trwały dorobek polskiej pedagogiki dorosłych. Przykładem były: Niedzielny Uniwersytet Wiejski TSL, interesujące sposoby intensyfikacji i pogłębiania pracy oświatowej w czytelniach, takie jak zespoły dobrego czytania, konkurs opisu wsi, gazeta mówiona, grupy młodych oraz ciekawe formy doskonalenia pracowników i działaczy oświatowych. W latach trzydziestych Związek Okręgowy TSL w Nowym Sączu wydawał też własne pismo. Był nim powielany miesięczny biuletyn pod tytułem „Poradnik Oświatowy", w którym publikowano pożyteczne informacje i artykuły metodyczne, skierowane do pracowników i działaczy oświatowych w Kołach, wypożyczalniach i czytelniach na temat organizacji pracy oświatowej.

W roku 1936 przystąpiono także w Nowym Sączu do zakładania Powiatowego Związku Kół TSL, skupiającego wszystkie Koła Sądeczyzny, a wyręczającego częściowo w pracy Związek Okręgowy. W skład zarządu tego Związku wchodziło wielu działaczy Związku Okręgowego oraz zarządu poszczególnych Kół. Wybrany na Zjeździe Powiatowym TSL w dniu 25 czerwca 1939 r. Zarząd Powiatowy składał się na przykład z następujących osób: inż. Walenty Cyło, prezes; profesor Liceum Pedagogicznego w Starym Sączu, Kazimierz Hrapkowicz, wiceprezes; nauczyciel szkoły powszechnej w Nowym Sączu, Jan Potoczek, sekretarz; nauczycielka szkoły powszechnej w Nowym Sączu, Kazimiera Hołdzianka, zastępca sekretarza; nauczyciel szkoły powszechnej w Nowym Sączu, Józef Stanuch, skarbnik; profesor Gimnazjum Kupieckiego w Nowym Sączu, Zdzisław Mężyk, zastępca sekretarza; nauczyciel szkoły powszechnej w Nowym Sączu, Jan Markiewicz, bibliotekarz; żona profesora gimnazjalnego, Kazimiera Pawłowska, zastępca bibliotekarza;

profesor gimnazjalny w Nowym Sączu, Jan Gorecki, referent oświatowy; profesor gimnazjum w Nowym Sączu, Eugeniusz Pawłowski, zastępca referenta oświatowego, oraz Edmund Janicki, kierownik szkoły powszechnej w Łabowej i Andrzej Wesołowicz, rolnik w Siedlcach jako członkowie.

3. DZIAŁALNOŚĆ W ZAKRESIE WYCHOWANIA DZIECI I MŁODZIEŻY

Jednym z kierunków pracy Towarzystwa Szkoły Ludowej w Sądeczyźnie była działalność na polu oświaty i wychowania młodego pokolenia. Główną formą tej działalności była pomoc gminom w zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych. TSL organizowało je przeważnie we wsiach, gdzie władze państwowe, wskutek małej liczby dzieci, bądź innych przyczyn, nie zakładały szkół rządowych. Terenem szczególnej opieki działaczy TSL w dziedzinie szkolnictwa ludowego (powszechnego) były miejscowości w południowo-wschodniej części regionu, gdzie Polacy stanowili mniejszość wśród ludności łemkowskiej, a ich dzieci, z braku szkoły polskiej, skazane były na pobieranie nauki w szkołach ukraińskich.

Pierwszą szkołą, która powstała staraniem TSL na terenie Sądeczyzny, była szkoła w Januszowej. Myśl założenia szkoły w tej ubogiej wsi zrodziła się w I Kole TSL w Nowym Sączu już w roku 1893. Zgodnie z uchwałą zebrania tego Koła rozpoczęto gromadzić na cele budowy tej szkoły środki pieniężne. Do roku 1898 zebrano na nią 1 650, a do roku 1901 — 4 569 koron. Do roku 1896 starano się w Radzie Szkolnej Krajowej o zgodę na budowę szkoły. W roku 1901 zawiązany został w Januszowej Komitet Budowy Szkoły, w skład którego z ramienia I Koła TSL wszedł profesor Ludwik Małecki. Koło zawarło umowę z gminą, w myśl której januszowianie mieli zwieźć materiał na budowę szkoły, dać plac pod budynek i dostarczyć pomocników do budowy. Nakłady materiałowe oraz koszty pracy majstrów i cieśli zobowiązało się pokryć Towarzystwo. Zgodnie z tą umową już w roku 1901 przystąpiono do budowy szkoły, a prace zakończono w roku następnym. Budynek szkoły, w którym rozpoczęły się normalne zajęcia lekcyjne, przeszedł na własność gminy, z zastrzeżeniem stałego utrzymywania w nim zajęć w języku polskim.[17]

Ponieważ fundusze TSL były ograniczone a potrzeby oświatowe regionu duże,[18] w następnych latach TSL zaniechało budowy podobnych

[17] Archiwum Powiatowe w Nowym Sączu: Protokoły posiedzeń zarządu I Koła.

[18] W roku 1904 na 132 wsie polskie w powiecie nowosądeckim, aż 31 gmin nie miało szkoły lub nie należało do obwodu szkolnego. W tym czasie na 30 wsi ru-

szkół, a od roku 1905 podjęło wspólnie z gminami akcję zakładania znacznie tańszych szkółek początkowych, którymi mogło objąć większą ilość wsi.

Pierwsza taka szkółka powstała w roku 1905 w Łyczanej, druga w tym samym czasie we wsi Kobyle - Gródek. Następne szkółki początkowe zorganizowane zostały przez Towarzystwo Szkoły Ludowej w Nowym Sączu[19] (r. 1906), Woli Kurowskiej (r. 1906), Czaczowie-Barnowcu (r. 1907) i Znamirowicach (r. 1907). W roku 1908 szkółki początkowe uruchomione zostały w Homrzyskach, Janczowej i Zabełczu, a w latach następnych w Krasnem Potockiem. Przy zakładaniu tych szkółek poszczególne gminy starały się o pomieszczenia, TSL natomiast zapewniało im nauczyciela oraz zaopatrywało je w niezbędne pomoce dydaktyczne. Szkółki początkowe były właściwie kursami nauki czytania i pisania dla dzieci w wieku szkolnym. Nauka w nich odbywała się od początku października do końca maja. Uczyli w nich światli chłopi (Łyczana, Wola Kurowska, Kobyle-Gródek) i gospodynie wiejskie oraz przysłani przez TSL kwalifikowani nauczyciele (Homrzyska, Zabełcze, Janczowa). Mieściły się one przeważnie w prywatnych domach chłopskich. W poszczególnych szkołach tego typu uczyło się od 30 (Wola Kurowska) do 78 (Janczowa) dzieci.

Szkółki początkowe TSL stawały się z reguły zalążkiem późniejszych rządowych szkół ludowych. Z chwilą zorganizowania szkółki władze gminne podejmowały, najczęściej pod wpływem sugestii działaczy TSL, inicjatywę wybudowania dla nich budynku szkolnego. TSL natomiast podejmowało starania u władz o przejęcie ich przez władze państwowe. W tych warunkach szkółki początkowe po kilku latach przekształcały się w normalne szkoły ludowe, utrzymywane już przez państwo. W roku 1910, dzięki staraniom TSL, szkołę ludową otrzymały Kosarzyska.

Jeszcze inną formę oświaty elementarnej zastosowało TSL na Łemkowszczyźnie. Ponieważ, ze względu na małą ilość dzieci polskich w poszczególnych gminach tego zakątka Sądeczyzny, nie było tam warunków do założenia nawet szkółek początkowych, Towarzystwo organizowało tam samoistne klasy (paralelki) przy szkołach ukraińskich z językiem wykładowym polskim. Paralelkę taką zorganizowało I Koło TSL w Nowym Sączu już w roku 1904 przy szkole ruskiej w Tyliczu, z myślą przekształcenia jej w niedalekiej przyszłości na szkołę samo-

---

skich powiatu szkoły nie posiadało 11 gmin. W żadnej z gmin łemkowskich, a prawie wszystkie zamieszkiwane były przez grupy Polaków, nie było szkoły dla dziatwy polskiej.

[19] Mieściła się ona przy ulicy J. Długosza.

dzielną. Materiały źródłowe informują nas, że w roku 1911 w Kasie Związku Okręgowego w Nowym Sączu był depozyt na cele planowanej szkoły.[20] Zamiar ten został zrealizowany jednak dopiero w latach międzywojennych. W roku 1911 I Koło TSL w Nowym Sączu zajęło się również zorganizowaniem paralelki w Łabowej. W tym celu otrzymało ono nawet zasiłek od Związku Okręgowego w wysokości 500 koron. Zamiar ten urzeczywistniono dopiero w roku 1913. Zorganizowana w Łabowej samoistna klasa dla dzieci polskich zaopatrywana była przez Związek Okręgowy i I Koło TSL w Nowym Sączu w sprzęt, książki i przybory szkolne.

Oprócz tego Towarzystwo Szkoły Ludowej w Sądeczyźnie w okresie przed I wojną światową pomagało wielu gminom w utrzymaniu szkół, zaopatrując je w sprzęt szkolny, książki, pomoce naukowe, portrety królów polskich i inne. Materiały źródłowe informują na przykład, że w roku 1907 I Koło TSL w Nowym Sączu pomagało gminie Piątkowa w zaopatrzeniu szkoły w sprzęt, a w latach następnych pomocy takiej udzieliło Słowikowej, Frycowej, Rąbkowej, Szczereżowi, Gołąbkowicom, Witowicom Dolnym, Tabaszowej i innym.

W sumie, do chwili wybuchu I wojny światowej, TSL zorganizowało w Sądeczyźnie jedną szkołę ludową, 10 szkółek początkowych i dwie samoistne klasy dla mniejszości polskiej na Łemkowszczyźnie. Oprócz tego TSL pomogło założyć szkołę ludową w Kosarzyskach i udzielało następnym 11 gminom w utrzymaniu szkół. Znaczne sumy przeznaczało wtedy również na odzież i przybory szkolne dla ubogich dzieci. Z pomocy takiej korzystały między innymi biedne dzieci w Świniarsku, Czaczowie, Jazowsku, Biegonicach, Zabełczu, Zbyszycach, Złockiem, Ptaszkowej, Kąclowej, Białej Wyżnej i w innych wsiach.

W latach międzywojennych TSL nie organizowało już w Sądeczyźnie szkółek powszechnych. Funkcję tę przejęło od Towarzystwa Państwo. Ono też zadbało o utrzymanie szkół w miejscowościach, którym wcześniej pomagało TSL. Jedynie dwa koła TSL opiekowały się w okresie międzywojennym przez dłuższy czas szkołami. Jednym z nich było Koło TSL w Tyliczu, sprawujące opiekę nad tamtejszą dwuklasową szkołą polską, w której uczyło się w r. 1931 — 73 dzieci narodowości polskiej i 34 żydowskiej. Drugim było Koło w Grybowie utrzymujące szkołę w Wawrzce.[21] Współpraca pozostałych kół ze szkołami powszechnymi w okresie międzywojnnym sprowadziła się jedynie do sporadycznego przysyłania im pomocy naukowych i kompletów książek do bibliotek

[20] *Sprawozdanie Związku Okręgowego Kół TSL i Zarządu I Koła TSL w Nowym Sączu za rok słoneczny 1911,* s. 26.

[21] *Sprawozdanie Zarządu Głównego TSL z działalności za rok 1924 i 1925.*

szkolnych. W roku 1927 na przykład bibliotekę taką otrzymały z Zarządu Głównego TSL szkoły w Jasiennej i Nawojowej, a w roku 1928 szkoła w Lipnicy Wielkiej. Każda z biblioteczek składała się z kompletu 50 książek, przeważnie popularnych lektur dla dzieci.

Główny wysiłek w zakresie wychowania dzieci i młodzieży skierowało TSL w okresie międzywojennym na terenie Sądeczyzny na dożywianie dziatwy szkolnej (Tylicz), zaopatrywanie jej w odzież i książki oraz na organizowanie dla niej półkolonii letnich. Akcja dożywiania i zaopatrywania ubogiej dziatwy szkolnej w odzież i przybory do nauki realizowana była w Sądeczyźnie przez Koła TSL w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości. Osłabła ona nieco na przełomie lat 20 i 30, by znów ożyć w latach 1934/35 na terenach dotkniętych powodzią. Pierwsze półkolonie wakacyjne dla dzieci wiejskich zorganizowano w Sądeczyźnie w roku 1937. Prowadzono je głównie dla dzieci polskich na Łemkowszczyźnie. Celem ich było utrwalić znajomość języka polskiego, pogłębić miłość ojczyzny oraz wdrożyć dziatwę w kulturę polską. Uczestnikami półkolonii były dzieci przedszkolne oraz uczniowie młodszych klas szkoły powszechnej. Na program zajęć półkolonii składały się głównie: zabawy, opowiadanie bajek, nauka śpiewu, czytanie powiastek i inne. Kierownikami półkolonii były absolwentki Seminarium Nauczycielskiego przygotowane dodatkowo do swych wakacyjnych zajęć na specjalnych konferencjach w Towarzystwie. W roku 1937 zorganizowano w Sądeczyźnie cztery takie półkolonie: we Florynce, Królowej Ruskiej (dwie półkolonie) i Łabowej. W rok później półkolonie takie zorganizowano w Łabowej, Królowej Ruskiej, Siedlcach i Miłkowej. W roku 1939 istniały one już w 18 miejscowościach Sądeczyzny: w Leluchowie, Bereście, Łomnicy Zdroju, Brzynie, Mystkowie, Dąbrówce, Czyrnej, Dubnem, Królowej Ruskiej, Miliku, Mochnaczce Niżnej, Polanach, Piorunce, Powroźniku, Obidzy, Siedlcach, Zbyszycach i Zubrzyku. W każdej półkolonii było od 16 do 36 dzieci. W finansowaniu ich pomagały Towarzystwu władze powiatowe i Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży.

Sporo czasu i pieniędzy poświęciło Towarzystwo Szkoły Ludowej w Sądeczyźnie, szczególnie w latach międzywojennych, organizowaniu i utrzymywaniu szkół oraz kursów zawodowych dla młodzieży.[22] W kształceniu zawodowym działacze TSL widzieli bowiem ważne źródło podniesienia poziomu gospodarczego Sądeczyzny i kraju. Kursami zajmiemy się jednak dalej, tu natomiast wspomnimy jeszcze o szkolnictwie zawodowym TSL. W roku 1921 TSL próbowało założyć w Nowym Są-

[22] W roku 1912 I Koło TSL w Nowym Sączu pracowało skutecznie nad otwarciem szkoły gospodyń wiejskich w Podegrodziu.

czu ognisko dla terminatorów.[23] Gdy jednak to się nie powiodło, podjęło próbę zorganizowania w Nowym Sączu Żeńskiej Szkoły Przemysłowej. Szkołę tę otwarto 20 września 1926 r. Miała ona początkowo 30 uczennic uczących się na wydziale krawiectwa. W roku 1927 w trzyletniej Szkole Przemysłowej w Nowym Sączu uruchomiono następny wydział: bieliźniarski i modniarski. Liczba uczniów w latach trzydziestych dochodziła do 151 (r. 1935). Szkoła mieściła się początkowo w budynku Szkoły Powszechnej im. Klementyny Hoffmanowej, a od roku 1936 we własnym budynku przy ulicy Morawskiego, zakupionym dla tych celów przez TSL za pieniądze przekazane przez M. W. R. i O. P. W roku 1937 szkoła przekształcona została w czteroletnie Prywatne Gimnazjum Kupieckie TSL. Liczyło ono wtedy 144 uczniów. Dyrektorem szkoły przez cały czas jej istnienia był Bolesław Barbacki — znany artysta malarz. W roku szkolnym 1936/37 w skład grona nauczycielskiego wchodzili: dr Jan Dudziński, Anna Ficówna, Jan Gałczyński, Teresa Harsdorf, Róża Hochlówna, Helena Hołystówna, Amelia Kostańska, Laura Kózkowa, ks. dr Antoni Oleksik, Janina Swaryczewska, Bronisława Szczepańcówna, Lucyna Wójcikówna, Helena Zacharzanka i Zofia Zatheyowa. Szkoła była doskonale zaopatrzona w sprzęt i maszyny niezbędne do nauki krawiectwa i bieliźniarstwa, posiadała gabinety przedmiotowe oraz sporą bibliotekę. Realizowała ona program opracowany i zatwierdzony przez M. W. R. i O. P. Od roku 1930 istniał przy szkole zakład krawiecki zatrudniający 15 osób, w którym uczennice odbywały praktyki.

Z innych form pracy wychowawczej TSL i opieki nad dziećmi oraz młodzieżą w Sądeczyźnie na uwagę zasługuje patronat nad bursami uczniowskimi. Z materiałów źródłowych wiadomo, że I Koło TSL w Nowym Sączu pomagało w utrzymywaniu miejscowej bursy. Na cele tej bursy przeznaczyło ono na przykład w roku 1896 dochód z festynu w wysokości 125 koron.[24] Natomiast Koło TSL w Grybowie utrzymywało w latach dwudziestych bursę dla uczennic szkoły zawodowej żeńskiej.[25] Z bursy tej korzystało 11 ubogich uczennic pochodzenia wiejskiego. Obie te, wprawdzie nieduże bursy, umożliwiały dzieciom chłopów uczęszczanie do szkoły w mieście. Zastępowały one ubogiej zamiejscowej młodzieży dom rodzinny oraz były miejscem intensywnej pracy wychowawczej.

Koła TSL w Sądeczyźnie pomagały także zdolnej a ubogiej młodzieży szkół średnich w nauce poprzez czasowe przydzielanie stypen-

[23] *Sprawozdanie Zarządu Głównego TSL z działalności za rok 1921,* Kraków 1922 r.

[24] *Sprawozdanie Zarządu Głównego TSL z działalności za rok 1896.*

[25] *Sprawozdanie Zarządu Głównego TSL z działalności za rok 1925.*

diów. Liczba tych stypendiów nie była wprawdzie duża, bo fundusze poszczególnych kół były ograniczone, ale dzięki nim ukończyło szkołę średnią kilku zdolnych ludzi. Ze stypendium takiego, przydzielonego przez nowosądeckie Koło TSL, korzystał na przykład w latach 1893/94 Julian Marossony, a w latach 1900/01 niejaki uczeń Ćwikłowski. W latach 1903/04 korzystała z pomocy finansowej założonego przy I Kole TSL Koła Panien zdolna uczennica, Anna Jawór. Z dostępnych dziś materiałów wiadomo, że i Koło Łąckie wypłacało w roku 1928 jednemu uczniowi stypendium.

Ściśle z tą pomocą związana była opieka TSL nad abiturientami. Już przed I wojną światową Związek Okręgowy TSL w Nowym Sączu urządzał okolicznościowe spotkania z maturzystami obu sądeckich gimnazjów celem zapoznania ich z pracą TSL. Akcja pomocy absolwentom szkół średnich przybrała na sile w latach trzydziestych, gdy z jednej strony wskutek reformy jędrzejewiczowskiej pogorszyły się warunki dostępu młodzieży robotniczej i chłopskiej do szkół wyższych, a z drugiej, wzmogło się bezrobocie wśród osób z dyplomami szkół średnich a nawet wyższych. W roku 1935 Związek Okręgowy chcąc przyjść z pomocą moralną biednej i bezrobotnej młodzieży, wysłał odezwę do Kół i czytelń celem przeprowadzenia ewidencji osób wykształconych a pozbawionych pracy.[26] Po dokonaniu ewidencji Związek Okręgowy organizował spotkania tej młodzieży, starał się ją wciągnąć do współpracy, sporadycznie organizować dla niej wycieczki (w Pieniny), a w Nowym Sączu założył w roku 1935 kółko świetlicowe z jej grona.

Z innych godnych zwrócenia uwagi prac TSL nad wychowaniem dzieci i młodzieży w Sądeczyźnie wymienić należy założoną w roku 1935 świetlicę dla dzieci szkolnych, z której korzystały biedne dzieci dochodzące do szkół w centrum miasta. Opiekowano się też zdolną młodzieżą (lata trzydzieste), która z powodu nędzy w domu nie mogła podjąć nauki w szkole średniej. Nadto Koło TSL w Nowym Sączu pomagało w roku 1905 przy budowie ochronki dla dzieci polskich w Tyliczu, a w latach 1919 i 1920 zorganizowało w Nowym Sączu teatr dla dzieci. Wiele wysiłku i pieniędzy włożyło TSL w otwarcie w Nowym Sączu (grudzień 1932 r.) przedszkola im. Bronisławy Löschówny, oraz w organizowanie wycieczek biednych dzieci do miast i w góry, w zaopatrywanie ubogiej dziatwy na Łemkowszczyźnie w obrazki historyczne i religijne (portrety królów i świętych polskich) oraz w książeczki do nabożeństwa itp.

[26] Z zestawień przysłanych do Związku Okręgowego wynika, że w Łącku, Rożnowie i Homrzyskach były pojedyncze osoby bezrobotne z dyplomem szkoły średniej. W Biegonicach mieszkało natomiast trzech, a w Grybowie 22 wychowanków szkół średnich poszukujących pracy.

4. KURSY

Następnym kierunkiem pracy TSL w Sądeczyźnie było organizowanie kursów. Towarzystwo w ciągu swego istnienia prowadziło w regionie sądeckim trzy rodzaje kursów: a) nauczania początkowego dla analfabetów, b) kursy zawodowe oraz c) zaspokajania potrzeb własnych z zakresu gospodarstwa domowego. Miały one w tamtych czasach doniosłe znaczenie.

Organizacja kursów nauczania początkowego była koniecznością spowodowaną niskim stanem oświaty w Sądeczyźnie. Poziom oświaty ludności tego regionu, podobnie jak i mieszkańców niemal całej ówczesnej Galicji, był niski. W roku 1890 (na rok przed powstaniem TSL) 69,1% mieszkańców ówczesnego powiatu sądeckiego nie umiało czytać i pisać. Wskutek postępu w rozwoju szkolnictwa ludowego w następnych latach analfabetyzm zmalał w Sądeczyźnie, ale jeszcze w roku 1900 sztuki czytania i pisania nie znało 62,2% ogółu ludności regionu.[27] Na 119 367 mieszkańców powiatu nowosądeckiego nie umiało czytać i pisać 74 311 osób. W niektórych miejscowościach Sądeczyzny wskaźnik analfabetów był jeszcze wyższy. Tak na przykład w Paszynie nie umiało czytać i pisać 97,5% ogółu ludności, w Barnowcu 97,3%,[28] w Januszowej 95,8%, w Piątkowej 95,1%, w Roztoce-Brzezinach 92,8%, w Naściszowej 87,3%, w Tabaszowej 86,9%, w Homrzyskach 84,9%, w Rąbkowej 83,4%, w Młodowie 83,3%, w Chruślicach 82,7%, w Gołąbkowicach 81,9%, w Kobyle-Gródku 80,7% ogółu mieszkańców. W analfabetyźmie pogrążone było od 75,0% do 95,0% mieszkańców poszczególnych wsi na Łemkowszczyźnie. W podobnych wskaźnikach wyrażał się analfabetyzm w wielu miejscowościach ówczesnego powiatu grybowskiego. W samym Nowym Sączu w roku 1900 nie umiało czytać i pisać 38,5% ogółu mieszkańców (6 059 osób). Wśród ludności Starego Sącza sztuki czytania i pisania nie znało 33,9% ogółu (1541 mieszkańców).

Towarzystwo Szkoły Ludowej postanowiło ten stan poprawić. Zamiar ten realizowało poprzez liczne kursy dla dorosłych analfabetów. Rozpoczęło je prowadzić w roku 1903 I Koło TSL w Nowym Sączu. W kilka lat później organizowały je już wszystkie koła TSL w Sądeczyźnie. Nasilenie kursów dla analfabetów przypadło w tym regionie na lata 1912 - 1913, a w latach międzywojennych na przełom lat dwudziestych i trzydziestych. Wtedy to uczniami kursów byli, oprócz mieszkańców cywilnych wsi i miast, także żołnierze stacjonującego w No-

[27] St. Leonhard, *Powiat nowosądecki,* „Miesięcznik TSL", 1906 r., s. 292 - 314.

[28] *Przewodnik Oświatowy TSL* z roku 1912, s. 418 - 21, informuje, że w Barnowcu wójtowie Polacy z powodu analfabetyzmu utrzymywali pisarza narodowości ukraińskiej.

wym Sączu 1 Pułku Podhalańskiego.[29] W latach 1926 - 31 Koło TSL im. St. Wyspiańskiego na mocy porozumienia z władzami wojskowymi zorganizowało w Nowym Sączu aż 22 kursy dla żołnierzy analfabetów. Uczyło się na nich ogółem 799 rekrutów z różnych stron Polski.

W sumie I Koło TSL w Nowym Sączu zorganizowało w ciągu swego istnienia 27, w Muszynie dwa, w Starym Sączu 12, w Łącku 5, w Piwnicznej 5, w Krynicy 16, w Grybowie 7, zaś II Koło im. St. Wyspiańskiego 52, w Tyliczu dwa kursy nauki początkowej. Ogółem TSL w regionie sądeckim zorganizowało 118 kursów dla analfabetów, na których uczyło się łącznie 2 898 osób, w tym blisko połowa kobiet. Kursy te odbywały się nie tylko w miejscowościach będących siedzibą Kół TSL. Znaczna ich część przeprowadzona została we wsiach odległych od siedziby Kół. Zorganizowano je między innymi w Świniarsku (lata 1904, 1905), w Januszowej (r. 1905), w Biegonicach i Piątkowej (r. 1907), w Dąbrówce Niemieckiej (l. 1912, 1913), w Miłkowej, Podolu i Siedlcach (r. 1913), w Łabowej (r. 1935) i w innych.

Kursy dla analfabetów trwały średnio po 7 miesięcy. Odbywały się one od początku października do końca kwietnia. Tylko kursy w Nowym Sączu w latach 1903 - 13 miały cykl dwuletni. Nauka na kursach odbywała się z reguły dwa razy w tygodniu. Zajęcia większości kursów odbywały się w salach szkół ludowych (powszechnych). Na program poszczególnych kursów składały się: nauka czytania i pisania, rachunki oraz religia. Nadto na jednym z takich kursów w Krynicy uczono nauki zawodu, a na dwuletnim (wspomnianym wyżej) kursie dla analfabetów w Nowym Sączu w latach 1903 - 13 uczono również historii polskiej. Podstawowym podręcznikiem był wydany przez TSL elementarz dla samouków opracowany przez Stefana Zaleskiego. Część kursów posługiwała się elementarzem „Promyka". Nauczycielami na kursach dla analfabetów byli najlepsi nuczyciele szkół ludowych (powszechnych), a nawet gimnazjów. Spośród nich warto wymienić w okresie austriackim takie lokalne sławy, jak dr Stanisława Leonharda, Antoniego Mohra (prof. gimn. ze Starego Sącza), Wojciecha Piszczkiewicza i Mieczysława Leonowicza z Grybowa, Franciszka Milówkę z Piwnicznej, Jana Pudłę z Krynicy, Laurencję Piekarską z Tylicza, Erazma Rolę z Podola, Józefa Stachowicza z Siedlec, Franciszka Młyńca i Aleksandra Jarończyka z Nowego Sącza oraz długoletniego kierownika i nauczyciela nowosądeckiej „szkoły dla analfabetów" znanego już nam Władysława Mazura. W latach międzywojennych z pracy na kursach zasłynęli Jan Markie-

[29] Próba organizowania w Nowym Sączu takich kursów dla żołnierzy Polaków w okresie przed I wojną światową nie powiodła się z powodu niechęci austriackich władz wojskowych.

wicz, Eugeniusz Ziemba, Stanisław Gronuś, Józef Stanuch i Jan Potoczek, nauczyciele analfabetów - żołnierzy z Nowego Sącza, oraz Jadwiga i Karol Ryniewiczowie, organizatorzy i nauczyciele kursu dla analfabetów w Łabowej i inni. Większość nauczycieli pracowała na kursach nauczania początkowego bezinteresownie. Tylko nieliczni z nich otrzymywali częściowe wynagrodzenie lub nagrody.

Oprócz kursów dla analfabetów TSL organizowało w Sądeczyźnie kursy zawodowe. Celem ich było przysposobić mieszkańców wsi i miast do pracy zawodowej w nielicznych zakładach pracy regionu i rzemiośle. Przez organizację tych kursów TSL kompensowało niedorozwój szkolnictwa zawodowego, przyczyniało się do rozwoju rzemiosła i rolnictwa oraz umożliwiało ubogiej młodzieży uzyskanie pracy zarobkowej. Na podstawie zebranych materiałów ustalono, że w ciągu swego istnienia I Koło TSL w Nowym Sączu zorganizowało 5, w Grybowie trzy, w Piwnicznej trzy, w Muszynie cztery, w Starym Sączu cztery, a Koło im. St. Wyspiańskiego w Nowym Sączu cztery, w Krynicy 5, a Koło w Łososinie Dolnej jeden kurs zawodowy. Łącznie TSL zorganizowało w Sądeczyźnie 31 kursów zawodowych, na których uczyło się 418 osób, w tym znaczna część dziewcząt. Kursy te dzieliły się na kilka grup. Najliczniejszą ich część stanowiły kursy rolnicze, sadownicze i weterynaryjne. Zorganizowano je w Nowym Sączu (r. 1909), w Siedlcach (r. 1933), w Rytrze (r. 1936), w Mystkowie (r. 1935), w Rdziostowie (r. 1937), w Siołkowej (r. 1937), i w innych.

Następną grupę tworzyły kursy buchalteryjne. Przeprowadzono je między innymi w Krynicy (r. 1913) i Nowym Sączu (l. 1913, 1937). Na program tych kursów składała się nauka rachunku kupieckiego, wiedza o wekslach, prowadzenie ksiąg handlowych itp.

Znaczna część zorganizowanych przez TSL kursów poświęcona była nauce handlu. Przeznaczono je dla kandydatów na sprzedawców w sklepach i kioskach. Program tych kursów obejmował zagadnienia z zakresu organizacji sklepów, obsługi klientów, higieny sklepowej, etyki kupieckiej, zakupu i kalkulacji, manipulacji kredytem i księgowości sklepowej. Miejscem organizowania tych kursów była Krynica (r. 1913) i Nowy Sącz (l. 1913 i 1937).

Następną grupę stanowiły kursy rzemiosła i chałupnictwa. Przykładem ich były kursy: hafciarski w Muszynie (r. 1911), trykotarstwa i pończosznictwa w Krynicy (r. 1911), guzikarstwa w Starym Sączu (r. 1910), rzemieślniczy w Krynicy (r. 1911), wyrobu z wiór stolarskich w Krynicy (r. 1911), trykotarstwa w Łącku (r. 1927), ślusarski w Nowym Sączu (l. 1925 i 1927).

Ostatnią wreszcie grupę kursów zawodowych organizowanych przez TSL na terenie ziemi sądeckiej były kursy pensjonatowo-gospodarcze

przygotowujące pracownice dla instytucji wczasowych i leczniczych w uzdrowiskach regionu. Kursy takie zorganizowano w Muszynie (lata 1937 - 1938), w Żegiestowie (r. 1937) i w Piwnicznej (r. 1938).

Kursy zawodowe TSL trwały z reguły od 1 do 6 miesięcy. Słuchacze ponosili przy wpisie na kurs nieduże opłaty. Wykładowcami poszczególnych przedmiotów byli specjaliści wynajęci w różnych placówkach gospodarczych oraz działacze Towarzystwa. Zarówno treść jak i poziom nauczania spowodowały, że nauka na nich stosunkowo szybko wpływała na przemiany życia zarówno na wsi jak i w mieście. Pod wpływem kursów rolniczych na wsi zmieniał się profil produkcyjny niektórych gospodarstw chłopskich. Obok upraw zbóż pojawiało się tam coraz częściej sadownictwo i warzywnictwo. Na pola trafiały powoli nawozy sztuczne i nowe metody gospodarowania. W wyniku kursów pensjonatowo-gospodarczych czyniła postępy fachowa obsługa turystów i wczasowiczów w ośrodkach wczasowych. Pod wpływem kursu guzikarstwa rozwinęła się w Starym Sączu produkcja guzików (r. 1910), a zorganizowany w r. 1911 w Krynicy kurs wyrobu z wiór stolarskich przyczynił się do rozwoju w tym uzdrowisku produkcji chałupniczej w dziedzinie pamiątkarstwa. Liczne wyroby z drzewa i wiór, wykonane przez absolwentów tego kursu, zadziwiały nie tylko ludzi przyjeżdżających do Krynicy po zdrowie, ale w roku 1912 zostały nawet wywiezione na krajową wystawę do Związku Zdrojowego we Lwowie.

Dużo wysiłku włożyli działacze Towarzystwa Szkoły Ludowej regionu sądeckiego w organizowanie na swym terenie kursów potrzeb własnych dla kobiet, szczególnie kursów racjonalnego żywienia rodziny, kroju i szycia oraz trykotarstwa. Kursy te organizowane były przez poszczególne Koła TSL już przed I wojną światową. Ich nasilenie przypadło jednak na drugą połowę lat trzydziestych. Organizowano je wtedy nie tylko w miejscowościach stanowiących siedzibę poszczególnych Kół, ale i w Librantowej, w Rdziostowie, w Siedlcach, w Cieniawie, w Dąbrówce, w Łabowej, w Siołkowej, w Łyczanej i w innych. Prowadziły je nauczycielki gospodarstwa domowego i robót kobiecych, specjalnie sprowadzone przez Związek Okręgowy do Sądeczyzny. Jedną, bardziej wybijającą się spośród instruktorek prowadzących na terenie Sądeczyzny kursy gospodarstwa domowego, była Jadwiga Rzepkówna, nauczycielka w Państwowej Szkole Zawodowej w Nowym Targu. Kursy gospodarstwa domowego odbywały się z reguły w pomieszczeniach Kół i wypożyczalń, a nawet domach prywatnych. Potrzebny sprzęt do zajęć przywoziły ze sobą instruktorki. O pomieszczenie natomiast i niezbędne dodatki (kursy racjonalnego żywienia) starały się uczestniczki. Nauka na kursach gospodarstwa domowego była bezpłatna. Nic też dziwnego, że garnęły się na nie znaczne rzesze kobiet.

Kursy gospodarstwa domowego przyczyniły się do poprawy warunków życia wielu rodzin, zwłaszcza wiejskich. Pod ich wpływem następowała w poszczególnych domach poprawa żywienia rodziny, podnosiła się estetyka mieszkań, poprawiała higiena zagród, doskonaliła opieka nad dziećmi, poprawiał stan i estetyka odzieży oraz wyposażenie domu w sprzęt codziennego użytku.

W latach bezpośrednio poprzedzających I wojnę światową pojawiły się w Sądeczyźnie kursy sanitarne TSL zwane samarytańskimi .Organizowano je pod wpływem świadomości narastającego konfliktu międzynarodowego i zbliżającej się wojny. Program tych kursów obejmował wiadomości i umiejętności z zakresu opieki nad chorymi i rannymi, ze szczególnym uwzględnieniem pomocy sanitarnej dla żołnierzy. Wykładowcami tych kursów zostali z reguły współpracujący z TSL lekarze (Krynica) oraz nieliczni w tym czasie pracownicy służby zdrowia.

5. DZIAŁALNOŚĆ BIBLIOTECZNA

Głównym kierunkiem działalności oświatowej Towarzystwa Szkoły Ludowej w Sądeczyźnie było organizowanie bibliotek i krzewienie czytelnictwa. Działalność Towarzystwa w tym zakresie koncentrowała się na zakładaniu i utrzymywaniu bibliotek (czytelń) miejskich oraz organizowaniu wypożyczalń, czytelń i bibliotek ruchomych na wsi.

a) Biblioteki i czytelnie miejskie

Towarzystwo Szkoły Ludowej w ciągu swego istnienia prowadziło w Sądeczyźnie 8 stałych bibliotek (i wypożyczalń) miejskich. Wśród nich były (r. 1939) trzy biblioteki (wypożyczalnie) w Nowym Sączu: Miejska Biblioteka Powszechna Koła, Biblioteka na Załubińczu i Biblioteka im. Józefa Szujskiego oraz 5 bibliotek wiejskich TSL: w Starym Sączu, Grybowie, Muszynie, Piwnicznej i Krynicy.

Najstarszą biblioteką TSL w Nowym Sączu była Biblioteka Publiczna Koła. Założono ją w roku 1903 przy I Kole TSL. W roku 1909 liczyła ona 350 książek. Po odzyskaniu niepodległości w roku 1918 przyłączono ją wraz z uchronionymi od pożogi wojennej resztkami księgozbiorów dwu innych sądeckich wypożyczalń (im. Adama Asnyka i im. Ernesta Bandrowskiego) do młodszej od niej o blisko 10 lat biblioteki II Koła TSL im. St. Wyspiańskiego. Otwarcie tak zreorganizowanej biblioteki jako Biblioteki Koła im. St. Wyspiańskiego nastąpiło 1 listopada 1918 r. W roku 1923 księgozbiór tej wypożyczalni składał się z 1990 książek, w roku 1932 zaś liczba książek wzrosła do 3295 woluminów. Z biblioteki korzystało wtedy 48 czytelników. Zlokalizowana ona była przy ul. Ba-

torego, zdala od centrum miasta. Znaczna odległość między centrum miasta a tą biblioteką utrudniała jej pracownikom pozyskanie większej liczby czytelników. Do roku 1937 otwarta ona była dwa razy w tygodniu. W roku 1937, gdy Zarząd Główny TSL podjął akcję uaktywniania bibliotek miejskich poprzez lokalizowanie ich w centrum miasta i przedłużanie godzin ich otwarcia, przeniesiono ją do dworku darowanego na cele biblioteczne przez Józefa Wieniawę Zubrzyckiego przy Plantach. Od tej pory biblioteka była czynna codziennie (w godzinach wieczornych). Zmiana ta znacznie poprawiła jej popularność w sądeckim środowisku. Wypożyczała ona książki nie tylko członkom TSL, ale i innym osobom, które uzyskały za drobną opłatą legitymację biblioteczną. W roku 1939 w Bibliotece Powszechnej Koła w Nowym Sączu było 3 817 książek.

Przed I wojną światową Koło TSL w Nowym Sączu zorganizowało jeszcze dwie inne wypożyczalnie książek: im. Adama Asnyka i im. Ernesta Bandrowskiego. Obie te wypożyczalnie do roku 1911 mieściły się w lokalu I Koła TSL w Ratuszu przy Bibliotece im. Józefa Szujskiego. Od 15 listopada 1911 r. przeniesione zostały one do domu mec. Juliusza Chodackiego przy ul. Pijarskiej 15 (zmarł 24 lutego 1918 r. — lat 57).

Wypożyczalnia książek im. Adama Asnyka założona została 23 października 1904 r. przez kółko pań, stanowiące integralną część I Koła TSL. Początkowo przeznaczono ją wyłącznie dla kobiet — pracownic krawieckich. Od roku 1905 wypożyczalnia udostępniona została również mężczyznom. W roku 1905 liczyła ona 433 dzieła, w roku 1909 — 561, w roku 1911 — 682, a w roku 1913 — 861 książek. Ten stosunkowo znaczny jak na owe czasy wzrost liczby książek możliwy był dzięki zakupom literatury z funduszów TSL oraz darom książek ze strony mieszkańców. W roku 1910 na przykład przekazały dla niej po kilka książek: Bronisława Löschówna, Helena Misiewiczówna i inne. A w roku 1913: Helena Dudzińska, Olga Mroczkowska oraz Stanisława Serafinówna. Wypożyczalnia im. A. Asnyka skupiała książki o treści historycznej i geograficzno-podróżniczej. Należało do niej w roku 1909 — 105, a w roku 1910 — 134 czytelników, którzy wypożyczyli w ciągu roku 1910 — 1510 książek.[30] Czytelnicy płacili za wypożyczenie książki po dwa halerze. Opłaty te przeznaczane były później na oprawę zniszczonych książek. Osoby ubogie zwalniane były z opłaty.

Wypożyczalnia TSL im. Ernesta Bandrowskiego powstała w roku 1907 dla uczczenia dziesięcioletniej rocznicy prezesury TSL przez jej imiennika. Zadaniem tej czytelni było popularyzowanie książki wśród

---

[30] *Sprawozdanie Związku Okręgowego Kół TSL i Zarządu Koła TSL w Nowym Sączu za rok słoneczny 1910*, s. 25.

młodzieży. Wypożyczalnia czynna była raz w tygodniu. Księgozbiór jej powiększany był drogą zakupów i gromadzenia darów złożonych przez mieszkańców. W roku 1910 katalog jej obejmował około 1000 książek. W roku następnym zaś ilość książek wzrosła do 1100 woluminów. W tym samym czasie do biblioteki należało 340 osób, z których znaczną część stanowili nowosądeccy Żydzi. Czytelnicy opłacali za wypożyczenie książki dwa halerze. Gotówka za te opłaty przeznaczana była na oprawę starych i zakup nowych książek.

Działalność obu dobrze rozwijających się przed I wojną czytelń została przerwana z chwilą wybuchu działań wojennych. Po odzyskaniu niepodległości żadna z nich nie wznowiła pracy. Pozostałe po nich resztki księgozbiorów włączone zostały w skład intensywnie rozwijającej się w latach międzywojennych Miejskiej Biblioteki Powszechnej Koła im. St. Wyspiańskiego.

W roku 1933 zorganizowano w Nowym Sączu w dzielnicy *Załubińcze* drugą z międzywojennych bibliotek TSL. Zadaniem tej wypożyczalni było popularyzowanie książki i rozwój czytelnictwa w robotniczym środowisku *Załubińcza* oraz *Zakamienicy*. W roku 1936 Biblioteka TSL na *Załubińczu* liczyła 998 książek, korzystało z niej natomiast 63 czytelników.

Towarzystwo Szkoły Ludowej niemal przez cały czas swego istnienia opiekowało się w Nowym Sączu Biblioteką Miejską im. J. Szujskiego. Przejęło ją w roku 1902 na własną prośbę od gminy miasta Nowego Sącza.[31] Magistrat chętnie pozbył się jej, zobowiązując się do finansowania zakupu książek, a Koło TSL przejęło ją z dużym zadowoleniem, pokładając nadzieję w uzyskaniu dla swych celów jej obszernego pomieszczenia w Ratuszu. Pierwszym opiekunem biblioteki z ramienia TSL został Józef Rysiakiewicz. W latach poprzedzających I wojnę światową funkcję tę sprawował Władysław Mazur. W roku 1907 Biblioteka liczyła 3500 książek.[32] Ilość ich szybko rosła jednak, miasto nie skąpiło bowiem co roku subwencji na ich zakup. Do wzrostu księgozbioru przyczyniały się też liczne dary mieszczan. W roku 1903 ofiarował jej swe dzieła Karol Putkowski, w roku 1910 dr Bronisław Olszowski, a w roku 1911 rejent Kazimierz Wydrychiewicz. Biblioteka ta mieściła się początkowo w Ratuszu. Od 15 listopada 1911 r. przeniesiono ją na ul. Pijarską do wspomnianego już domu mecenasa Juliusza Chodackiego. Od roku 1937 umieszczona została w Miejskim Domu Oświatowym zlokalizowanym przy Plantach. W okresie przed I wojną światową i w pierw-

---

[31] Bibliotekę tę podarował miastu Józef Szujski pod koniec XIX wieku (zmarł w Krakowie w roku 1883).

[32] *Przewodnik Oświatowy TSL 1907*, s. 533.

szych latach po odzyskaniu niepodległości otwarta była dwa razy w tygodniu. Korzystali z niej nie tylko Polacy, ale i Żydzi. Czytelnikiem jej mógł zostać każdy, kto wpłacił 6 koron kaucji (zwracanej po oddaniu wszystkich książek). Podczas I wojny światowej przerwała ona na krótko swą pracę, wznowiła ją jednak bezpośrednio po odzyskaniu niepodległości. Okres międzywojenny przyniósł jej szybki rozwój. Do roku 1939 księgozbiór jej wzrósł do 7 827 książek. Należało do niej (r. 1938) 136 osób, które w ciągu roku dokonały 4 248 wypożyczeń. Kierownictwo Biblioteki sprawowali przez cały okres międzywojenny najlepsi w Sądeczyźnie pracownicy oświatowi TSL.

W latach międzywojennych zorganizowano w Nowym Sączu także Bibliotekę Powiatową TSL. Otwarcia tej powiatowej centrali bibliotecznej dokonano w roku 1934 w ramach realizacji uchwały Walnego Zjazdu TSL odbytego w roku 1933 w Tarnopolu. Księgozbiór tej biblioteki powstał ze złożenia w całość książek bibliotek ruchomych, znajdujących się w punktach bibliotecznych Sądeczyzny, oraz przysłanego jednorazawo z Zarządu Głównego TSL kompletu książek. W latach następnych, dzięki dalszym przesyłkom z Centralnej Składnicy Książek TSL w Krakowie, księgozbiór jej stale wzrastał. O ile pod koniec roku 1934 wynosił on 2 077 woluminów, to w roku 1935 Biblioteka Powiatowa TSL liczyła 2 577, w roku 1936 — 2 888, a w roku 1938 — 3 256 tomów. Blisko 70% jej księgozbioru stanowiła beletrystyka dla dorosłych, 10% to książki dla dzieci, a około 20% literatura popularno-naukowa. Zadaniem tej biblioteki było wypożyczanie bibliotek ruchomych czytelnikom i punktom bibliotecznym na wsi. Mieściła się ona w Miejskim Domu Oświatowym przy Plantach, w bezpośrednim sąsiedztwie Biblioteki Publicznej Koła TSL i Biblioteki im. J. Szujskiego. Stosunkowo duża ilość książek plasowała ją w czołowym miejscu wśród bibliotek powiatowych ówczesnej Małopolski. W roku 1936, na 25 bibliotek powiatowych w Zachodniej Małopolsce, ustępowała ona pod względem wielkości tylko bibliotekom tego typu w Krakowie (6 1771 książek), Tarnowie (3 730 woluminów) i Rzeszowie (3 226 tomów[33]).

Jedną ze starszych bibliotek miejskich TSL w Sądeczyźnie była biblioteka w Starym Sączu. Zorganizowano ją w roku 1904, niedługo po założeniu tamtejszego Koła. Już w roku 1909 liczyła ona 667 książek. Jej pomyślny rozwój spowodowany został subwencjami Rady Gminnej oraz kasy zaliczkowej. Biblioteka starosądecka mieściła się w sali Sokoła

[33] Oprócz omówionych placówek bibliotecznych TSL, na początku lat trzydziestych istniało w Nowym Sączu 6 punktów bibliotecznych TSL: cztery dla dorosłych (przy Związku Sterzeleckim, przy Oddziale Żeńskim Związku Strzeleckiego, nowosądeckim Związku Ziemian, Czytelni Katolickiej Kobiet) i dwie dla dzieci szkolnych (w Szkole Ćwiczeń i w szkole ewangelickiej).

i otwarta była w każdą niedzielę. Podczas I wojny światowej część jej księgozbioru została zniszczona lub uległa zaginięciu, toteż z chwilą zakończenia działań wojennych Koło TSL w Starym Sączu przystąpiło do jej ponownego uruchomienia. Praca ta napotykała jednak na duże trudności. Dlatego też jeszcze w roku 1929 Biblioteka nie uzyskała liczby sprzed I wojny światowej. Księgozbiór jej liczył wtedy 467 woluminów, z których korzystało 126 czytelników. W roku 1938 Biblioteka posiadała 2 642 książki. Zapisanych do niej było wtedy 93 czytelników, którzy w ciągu roku wypożyczyli 3 935 dzieł.

Zalążkiem Biblioteki Miejskiej TSL w Grybowie była założona w tym mieście przez VII Koło TSL w Krakowie wypożyczalnia, w której już w roku 1910 było 126 książek. Księgozbiór ten powiększany był przez książki przysyłane ze Związku Okręgowego Kół TSL w Nowym Sączu. Podczas I wojny światowej Biblioteka zawiesiła swą działalność. Po odzyskaniu niepodległości podjęto jednak w Grybowie pracę nad jej odnowieniem. Trwały one dość długo, bo do roku 1926. W roku 1926, po usilnych staraniach, udało się Kołu grybowskiemu połączyć z nią wszystkie drobne i zdekompletowane podczas wojny biblioteki polskich towarzystw oświatowych miasta. Uroczyste otwarcie tak zorganizowanej biblioteki, noszącej odtąd imię Stanisława Staszica, odbyło się 12 września.[34] Pod koniec roku 1926 Biblioteka liczyła 1 199 książek i 50 czytelników. W roku 1930 księgozbiór jej wzrósł do 1 650, a w roku 1938 do 2 698 dzieł. W tych samych latach liczba czytelników wynosiła 40 i 48. Wypożyczyli oni w roku 1930 488 książek.

Biblioteka TSL w Muszynie powstawała, podobnie jak i tamtejsze Koło, kilka razy. Udana próba jej założenia podjęta została dopiero w roku 1910 przy okazji obchodów grunwaldzkich w Muszynie. W roku 1911 liczyła ona 485 dzieł. Nadto ksiądz Józef Gawor oddał jej w opiekę bibliotekę parafialną liczącą 540 książek.[35] W sumie w roku 1912 miała ona 1 040 tomów. Biblioteka muszyńska mieściła się w małym lokalu odstąpionym jej przez Radę Gminną. Podczas I wojny światowej uległa jednak zniszczeniu, a księgozbiór jej w roku 1919 składał się tylko z 315 książek. Lata międzywojenne okazały się dla niej również niekorzystne. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że biblioteka ta długo nie mogła wznowić swej działalności. W roku 1937 liczyła zaledwie 75 książek. Korzystało z niej 47 czytelników, którzy w ciągu całego roku dokonali 367 wypożyczeń. Nie pomogło jej nawet doświadczenie i troskliwość zasłużonego działacza oświatowego Sądeczyzny, prezesa Koła TSL w Mu-

---

[34] „Przewodnik Oświatowy", 1926 r., nr 8, s. 14 - 15.

[35] *Sprawozdanie Związku Okręgowego Kół TSL i Zarządu I Koła TSL w Nowym Sączu za rok słoneczny 1911*, nakład I Koła TSL w Nowym Sączu, s. 78.

szynie Jana Śliwy. W przeddzień bowiem wybuchu II wojny światowej księgozbiór jej wzrósł zaledwie do 162 tomów, ale wskaźnik wypożyczeń pozostał bez zmiany.

Znacznie żywotniejszą od biblioteki w Muszynie była wypożyczalnia Koła TSL w Piwnicznej. Biblioteka ta powstała z założonej już w roku 1904 w Piwnicznej przez Koło TSL w Starym Sączu małej wypożyczalni. W chwili organizacji piwniczańskiego Koła (r. 1909) liczyła ona 662 tomy. W cztery lata później księgozbiór jej przekroczył 1 000 książek, korzystało z niej wtedy 80 czytelników. Podczas wojny Biblioteka, podobnie jak wszystkie inne placówki tego typu, przerwała swoją działalność. Wznowiła ją dopiero po odzyskaniu niepodległości. W roku 1929 Biblioteka TSL w Piwnicznej liczyła 1 295, w roku 1937 — 1 603, a w roku 1939 — 1 612 książek. W roku 1929 należało do niej 195 czytelników, w tym 108 kobiet. W 10 lat później liczba czytelników obniżyła się do 78 osób. Czytelnicy z roku 1929 dokonali ogółem 2 805 wypożyczeń, zaś czytający w roku 1937 wypożyczyli z biblioteki ogółem 2 570 woluminów, co dowodzi, że przy Bibliotece zostali najbardziej aktywni czytelnicy. Biblioteka piwniczańska mieściła się w sali Domu Ludowego. Korzystali z niej nie tylko mieszkańcy Piwnicznej, ale przyjeżdżający do tego miasteczka w porze letniej turyści i wczasowicze.

Jedną z najmłodszych bibliotek TSL w Sądeczyźnie była Biblioteka Koła TSL w Krynicy. Założono ją w roku 1910. W roku założenia liczyła już około 600 książek i szczyciła się 63 czytelnikami. W latach I wojny światowej działalność jej była zawieszona. W okresie międzywojennym nastąpił systematyczny rozwój tej instytucji. W roku 1926 księgozbiór jej liczył 562, w roku 1930 — 671, w roku 1936 — 923, w roku 1939 — 912 książek. W tym samym czasie liczba czytelników wahała się w granicach od 96 do 150 (r. 1934). W latach 1938 i 1939 nastąpił zastój w rozwoju Biblioteki, spowodowany planem założenia w Krynicy dużej nowoczesnej wypożyczalni książek, dostosowanej do potrzeb rozwijającego się uzdrowiska. Sygnałem tego zastoju było obniżenie się liczby czytelników do 36, ilości książek z 932 (r. 1936) do 912, a ilości liczby wypożyczeń z 5 492 (r. 1934) do 641.

Wszystkie omówione biblioteki zajmowały się nie tylko wypożyczaniem książek, ale i upowszechnianiem prasy. Prenumerowały one gazety i czasopisma, które następnie udostępniały czytelnikom w swym lokalu. Zależnie od warunków lokalowych i możliwości finansowych Kół, posiadały one od 2 do 18 czasopism. W niektórych bibliotekach organizowano także różnorodne zajęcia świetlicowe, łącznie z wyświetlaniem przeźroczy i słuchaniem audycji radiowych.

Oprócz bibliotek w Nowym Sączu istniały w ciągu prawie pięćdziesięcioletniej historii TSL dwie czytelnie: a) dla młodych rzemieślników

i b) dla młodzieży rękodzielniczej (okres przed I wojną światową), oraz stanowiące ich kontynuacje w okresie międzywojennym: czytelnia czasopism oraz czytelnia na *Załubińczu*.

Czytelnia dla młodych rzemieślników im. Stanisława Szczepanowskiego powstała w Nowym Sączu w roku 1907.[36] W skład jej wyposażenia wchodziło ponad 200 książek oraz sporo gazet i czasopism. Czytelnia mieściła się w osobnej sali przy Kole TSL. Każdego poniedziałku zbierało się w niej kółko samokształceniowe złożone z młodych chłopców przygotowujących się do pracy w rzemiośle. Podczas zebrań wysłuchiwali oni wykładów z chemii, fizyki, historii, literatury i innych przedmiotów. Prezesem kółka był niestrudzony sądecki organizator pracy oświatowej, lekarz Jan Dudziński. Z chwilą, gdy w roku 1910 wycofał się on wskutek nadmiaru obowiązków zawodowych z pracy w TSL, czytelnia przestała istnieć.

Do jej tradycji nawiązała otworzona w dniu 2 października 1910 r. czytelnia rękodzielnicza. Mieściła się początkowo w lokalu Koła, a później w domu przy ulicy Lwowskiej. Skupiała ona młodzież rękodzielniczą, która w Czytelni zajmowała się nie tylko czytaniem książek i czasopism, ale również wysłuchiwała odczytów i prelekcji, dyskutowała na temat przeczytanych książek oraz przygotowywała wiece, uroczystości narodowe i przedstawienia. Czytelni przewodniczył przez szereg lat Adam Benisz, student praw.[37] Do czytelni należały 92 osoby. Zarówno treść jak i organizacja pracy kulturalno-oświatowej powodowały, iż Czytelnia Rękodzielnicza stała się ważną instytucją wychowania patriotycznego młodzieży nowosądeckiej. W roku 1911 została zorganizowana przy Czytelni drużyna skautowa licząca 16 członków, a w listopadzie 1912 r. X Drużyna Strzelecka, której przewodniczył inżynier Walenty Cyło. Drużyna ta jako jedna z pierwszych w Małopolsce ruszyła 3 sierpnia 1914 r. w sile 56 ludzi w stronę Krakowa, by przystąpić do Legionów.[38]

W okresie międzywojennym powstała też w Nowym Sączu Czytelnia na *Załubińczu*. Myśl założenia jej zrodziła się w kołach nowosądeckich działaczy TSL już w roku 1907.[39] Zamiar doczekał się realizacji dopiero w latach międzywojennych, a konkretnie w roku 1933. Czytelnia im. Adama Asnyka stała się wnet ośrodkiem życia kulturalnego robotniczej dzielnicy *Zakamienicy*. Organizowano w niej czytanie książek i pra-

[36] „Przewodnik Oświatowy TSL", 1907, s. 533.

[37] *Sprawozdanie Związku Okręgogwego Kół TSL i Zarządu Koła TSL w Nowym Sączu za rok słoneczny 1910*, s. 20.

[38] Jednodniówka z okazji XXV-lecia Koła im. St. Wyspiańskiego w Nowym Sączu, Nowy Sącz, 1937, s. 32.

[39] Przewodnik Oświatowy TSL 1907, s. 533.

sy, wykłady, dyskusje oraz inne zajęcia świetlicowe. Uczestnicy zajęć w Czytelni zajmowali się również uprawianiem sportu oraz organizowali zabawy towarzyskie. Atrakcyjne formy pracy spowodowały, że cieszyła się ona podobnie jak i zlokalizowana obok Czytelni wspomniana Biblioteka dużą popularnością mieszkańców. Czytelnia ta mieściła się w wygodnym pomieszczeniu. Do jej dyspozycji pozostawała sala świetlicowa ze sceną oraz dwa pokoje przeznaczone na czytanie książek i prasy. Kierownikiem pracy oświatowej czytelni był Edward Fyda, dyrektor Szkoły Powszechnej im. Jana Kochanowskiego.[40]

I wreszcie w listopadzie 1937 r. uruchomiono w Nowym Sączu drugą z czynnych w okresie międzywojennym czytelń czasopism. Mieściła się ona w dużej sali we wspomnianym już dworku przy Plantach obok bibliotek TSL. W czytelni było początkowo 13, a w latach następnych 30 gazet i czasopism. Otwarta ona była codziennie przez 7 godzin. Miesięczny abonament uczestnictwa kosztował 1,20 zł, a jednorazowe wejście 0,10 zł. Dobre zaopatrzenie w prasę oraz atrakcyjne formy zajęć uczyniło ją bardzo popularną instytucją kulturalną w środowisku sądeckim.

b) Wypożyczalnie i biblioteki ruchome na wsi

Towarzystwo Szkoły Ludowej w Sądeczyźnie zajmowało się także organizacją bibliotek i rozwojem czytelnictwa na wsi. Uwidoczniło się to w pierwszym rzędzie w tworzeniu w tym środowisku bibliotek stałych i bibliotek ruchomych. Pierwsze posiadały własny księgozbiór, a przykładem ich była wypożyczalnia Kół TSL w Łącku, licząca w roku 1937 — 712 tomów, w Tyliczu, posiadająca w roku 1933 — 271 książek, oraz biblioteka Koła TSL w Dąbrówce, licząca w roku 1923 — 250 woluminów. Drugie korzystały natomiast z księgozbioru „ruchomego", przesyłanego im na określony okres czasu przez Zarząd Główny (do roku 1934) lub (od roku 1934) przez Bibliotekę Powiatową TSL w Nowym Sączu. Ponieważ księgozbiór większości bibliotek stałych na wsi był nieduży i z konieczności zasilano go również (podobnie jak to miało miejsce w przypadku bibliotek ruchomych) książkami „ruchomymi", przysyłanymi z Zarządu Głównego TSL lub Powiatowej Biblioteki, dlatego obie te formy działalności bibliotecznej TSL na wsi omówimy łącznie.

Pierwsza wypożyczalnia wiejska TSL w Sądeczyźnie powstała już w roku 1898. Zorganizowano ją z inicjatywy znanego ludowca Stanisława Potoczka w Rdziostowie. W roku 1903 wypożyczalnie takie założono

---

[40] Edward Fyda zmarł w Nowym Sączu 15 marca 1961 r. (żył w l. 1890 - 1961).

też w Januszowej, Obidzy i Skrzętli. Założycielem tych ostatnich było Koło TSL w Nowym Sączu, które w latach następnych, do roku 1914, zorganizowało jeszcze 38 wypożyczalń i punktów bibliotecznych. W latach międzywojennych w pracy tej godnie zastąpiło je II Koło im. Stanisława Wyspiańskiego. Organizacją wypożyczalń wiejskich, zarówno w okresie przed I wojną światową jak i w latach międzywojennych, zajęły się także pozostałe Koła TSL w Sądeczyźnie. Koło TSL w Starym Sączu na przykład — zorganizowało w ciągu swego istnienia cztery punkty biblioteczne (Barcice, Podegrodzie, Mostki, Moszczenica); Koło w Łącku 8 punktów (Jazowsko, Czarny Potok, Kicznia, Maszkowice, Wola Kosnowa, Zagorzyn, Zabrzeż, Zarzecze); Koło w Grybowie 7 punktów (Kąclowa, Siołkowa, Koniuszowa, Lipniczka, Brzana Górna, Posadowa i Mogilno); Koło w Krynicy trzy punkty (Krynica Wieś, Słotwiny, Powroźnik); Koło w Piwnicznej dwa punkty (Łomnica Zdrój, Kosarzyska); Koło w Tyliczu jeden punkt (Izby) i w Łososinie Dolnej jeden (Łososina Dolna). Kilka wypożyczalń założył na terenie Sądeczyzny w latach przed I wojną światową także Zarząd Główny TSL.

W sumie w roku 1906 na terenie dzisiejszej Sądeczyzny były 22 wypożyczalnie wiejskie. Do roku 1913 liczba ich wzrosła do 45. W okresie I wojny światowej większość z nich przestała istnieć, wojna zniszczyła też znaczną część ich księgozbioru. Po odzyskaniu niepodległości poszczególne Koła podjęły na nowo ogromny wysiłek organizowania wypożyczalń i punktów bibliotecznych na wsi. W roku 1931 Sądeczyzna posiadała już 47, w roku 1936 — 53, a w roku 1939 — 52 wypożyczalnie i punkty biblioteczne TSL na wsi. Ogółem, w ciągu prawie pięćdziesięcioletniej działalności TSL, w Sądeczyźnie zorganizowano wypożyczalnie i punkty biblioteczne w 119 wsiach tego regionu oraz w 11 miejscowościach powiatów sąsiednich, co nie jest oczywiście równoznaczne z ilością placówek tego typu, ponieważ w niektórych wsiach (Jazowsko, Izby) istniały przez szereg lat równocześnie dwie wypożyczalnie (punkty biblioteczne) książek. Wykaz wsi, w których Towarzystwo Szkoły Ludowej założyło czytelnie lub biblioteki ruchome, zamieszczony został w końcowej części niniejszego opracowania.

Otwarcie poszczególnych wypożyczalń i punktów bibliotecznych miało z reguły uroczysty charakter i stanowiło niekiedy moment zwrotny w życiu kulturalnym ludności wiejskiej mieszkającej z dala od ognisk oświaty i kultury. Składały się na nie wykłady lub uroczyste przemówienia, deklamacje, przedstawienia amatorskie, wspólne śpiewy pieśni narodowych i patriotycznych. W poszczególnych wypożyczalniach (nie licząc wykazujących się największą ilością książek bibliotek w Łącku, Tyliczu i Dąbrówce) było w okresie przed I wojną światową od 50 do 136, a w latach międzywojennych od 50 do 200 (łącznie z przysyłanymi

tam bibliotekami ruchomymi) woluminów. W punktach bibliotecznych zaopatrywanych przez Zarząd Główny i Powiatową Bibliotekę w komplety książek „ruchomych" było od 50 do 80 tomów. Książki dla wypożyczalń (na własność) przesyłane były przez Zarząd Główny TSL za pośrednictwem poszczególnych Kół bezpłatnie bądź po zniżonej cenie. Ułożone one były w odpowiednie komplety dostosowane swym charakterem do poszczególnych środowisk i mieszkających tam czytelników. W podobne komplety (trzystopniowe), liczące od 50 do 80 woluminów, złączone były również książki przesyłane z central bibliotecznych TSL do poszczególnych punktów na wsi. Biblioteczki ruchome I stopnia zawierały książki dla czytelnika najłatwiejsze. Każdy następny komplet składał się z książek trudniejszych. Poszczególne komplety wypożyczano punktom bibliotecznym według kolejności wyznaczonej stopniem trudności za niedużą (1 - 2 zł za komplet) opłatą.

Wypożyczalnie i punkty biblioteczne TSL w środowisku wiejskim mieściły się przeważnie w budynkach szkół ludowych (powszechnych). Nieco rzadziej umieszczano je w lokalach urzędów gminnych, pomieszczeniach Kółek Rolniczych i mieszkaniach prywatnych. Tylko wypożyczalnie w Łabowej, Tyliczu, Siedlcach i Siołkowej posiadały własny lokal. Do poszczególnych wypożyczalń i punktów bibliotecznych należało od 12 do 162 czytelników.

Znaczna część wypożyczalń i punktów bibliotecznych TSL, zarówno w okresie przed I wojną światową jak i w latach międzywojennych, wyszła w swojej pracy oświatowej poza wypożyczalnie książek, stając się ośrodkiem intensywnego życia kulturalnego środowiska. Oprócz wypożyczania książek organizowano w nich czytelnictwo prasy, popularyzowano za pomocą odczytów i prelekcji wiedzę, krzewiono samouctwo, organizowano zespoły samokształceniowe, prowadzono zajęcia świetlicowe. Wypożyczalnie i punkty biblioteczne o tak rozszerzonych zadaniach nazywano czytelniami. Z reguły władze TSL starały się naprzód zakładać w poszczególnych miejscowościach punkty biblioteczne i wypożyczalnie, a następnie w miarę warunków lokalowych i możliwości personalnych w poszczególnych środowiskach zamieniać je w placówki o znacznie bogatszym programie pracy oświatowej i intensywniej rozwijającej środowisko, zwane czytelniami. Trudno dziś powiedzieć ile takich czytelń zorganizowało TSL na terenie regionu sądeckiego w okresie przed I wojną światową. Na podstawie materiałów źródłowych łatwo stwierdzić, że w okresie międzywojennym stosunkowo często dokonywano przeobrażenia aktywniejszych wypożyczalń w czytelnie. W roku 1933 na terenie powiatu nowosądeckiego istniało 17 czytelń z liczbą 110 członków. W roku następnym liczba tych placówek wzrosła do 24, a w roku 1939 do 33. O formach pracy kulturalno-oświatowej na terenie

tych instytucji oświatowych dowiemy się w dalszej części opracowania.

Towarzystwo Szkoły Ludowej organizowało w Sądeczyźnie wypożyczalnie, biblioteki ruchome i czytelnie nie tylko dla ludności cywilnej miast i wsi. Pracą oświatową przy pomocy książki i prasy objęło ono także żołnierzy. Podczas I wony światowej utrzymywana była na przykład w szpitalu w Nowym Sączu biblioteka TSL (nr 385) dla rannych żołnierzy Polaków.[41] Opiekowali się nią nowosądeccy działacze kulturalni. Do biblioteki tej w dniu 1 grudnia 1915 r. Zarząd Główny TSL wysłał przesyłkę złożoną z 65 książek. W Krynicy natomiast podczas I wojny światowej Towarzystwo Szkoły Ludowej utrzymywało bibliotekę (nr 45) dla legionistów. I do tej biblioteki Zarząd Główny TSL wysyłał co pewien czas komplety książek. Jedna z takich przesyłek wysłana została z Krakowa w dniu 8 maja 1916 r. na adres ks. Jana Jasiaka w Krynicy. W paczce było 241 książek w 270 woluminach.[42]

6. UNIWERSYTETY POWSZECHNE TSL

Jedną z najgłośniejszych form pracy oświatowej TSL w Sądeczyźnie, stanowiących trwały dorobek pedagogiki dorosłych, były uniwersytety powszechne. TSL w Sądeczyźnie zorganizowało i utrzymywało dwa typy uniwersytetów powszechnych: Niedzielny Uniwersytet Wiejski i Uniwersytet Powszechny w miastach.

Myśl założenia Niedzielnego Uniwersytetu Wiejskiego zrodziła się w nowosądeckim Związku Okręgowym po nieudanych próbach zorganizowania na Podkarpaciu internatowego uniwersytetu ludowego. Celem jego było, podobnie jak i uniwersytetu ludowego, na którym wzorowali się twórcy Niedzielnego Uniwersytetu Wiejskiego, rozbudzenie umysłowe chłopa, wyzwolenie u niego wiary w siebie i sił tkwiących w warstwie chłopskiej. Twórcom uniwersytetu wiejskiego zależało na tym, by przez podniesienie poziomu umysłowego mieszkańców wsi, przyspieszyć rozwój gospodarczy tego środowiska i poprawić warunki życia ludności chłopskiej.

Pierwszy Niedzielny Uniwersytet Ludowy, bo tak początkowo nazywano tę placówkę, został zorganizowany w roku 1932 w Nowym Sączu.[43] Zajęcia jego rozpoczęły się 6 listopada. Na kurs Uniwersytetu zgłosiło się 58 kandydatów, głównie rolników z pobliskich wsi w wieku od 18 do 34 lat, z których władze uczelni przyjęły 49 (w tym 12 kobiet). Na uroczyste otwarcie nowej placówki w dniu 6 listopada przybyli

---

[41] *Sprawozdanie Zarządu Głównego TSL z działalności za lata 1914 - 1915.*

[42] J. w.

[43] W tym samym roku założono też Niedzielny Uniwersytet Ludowy w Jaśle.

oprócz słuchaczy i wykładowców przedstawiciele władz miasta i powiatu ze starostą dr Maciejem Łachem i burmistrzem Nowego Sącza dr Romanem Sichrawą na czele. Zajęcia Niedzielnego Uniwersytetu Ludowego odbywały się w niedziele i święta w godzinach od 10.00 do 16.00. Program zajęć realizowany był w ciągu 114 godzin. Obejmował on następujące zagadnienia: pogląd na dzieje polityczne Polski, pogląd na rozwój społeczny i kulturę Polski, Polska współczesna i nauka obywatelska, zasoby gospodarcze i zasady gospodarstwa społecznego, życie gospodarcze wsi i rachunkowość gospodarska, wiadomości o handlu i rachunkowość handlowa w zastosowaniu do potrzeb wsi, oświata pozaszkolna na wsi, jak czytać i co czytać, higiena i pierwsza pomoc w nagłych wypadkach, stylistyka (układanie i pisanie podań do urzędów) i zajęcia świetlicowe.

Zajęcia NUL odbywały się w budynku Szkoły Powszechnej im. Stanisława Konarskiego i w lokalu wytwórni (zajęcia świetlicowe) przemysłowej TSL. Rozplanowano je w ten sposób, że przed południem słuchacze wysłuchiwali wykładów, po obiedniej przerwie zaś odbywały się zajęcia samokształceniowe i świetlicowe. Podczas zajęć samokształceniowych słuchacze wygłosili w ciągu zimy około 20 referatów na tematy historyczne, gospodarcze, oświatowe i kulturalne. Ciekawsze z nich zostały następnie opublikowane w wychodzącym w Nowym Sączu tygodniku „Głos Podhala". Słuchacze mimo trudności i przeszkód w dostaniu się na zajęcia uczestniczyli w wykładach i ćwiczeniach bardzo pilnie. Zakończenie zajęć odbyło się 7 kwietnia 1933 r. w obecności władz miasta oraz 32 absolwentów nowej placówki.

Po rocznych doświadczeniach — w roku 1933 sprecyzowano dokładniej cel Uniwersytetu. Głównym jego zadaniem miało być rozszerzenie poglądów wychowanków na życie własnego państwa i społeczeństwa, danie im podstaw myślenia kategoriami państwowymi i przygotowanie ich do pracy kulturalno-oświatowej na wsi. Stosownie do zmiany celu Uniwersytetu zmieniono znacznie jego program. Ograniczono w nim do minimum treści praktyczne. Na ich miejsce wprowadzono więcej zagadnień ogólno-kulturowych i zajęć świetlicowych o dużej sile oddziaływania wychowawczego.[44] Realizacje programu zaplanowano na 115 godzin. W zreformowanym Uniwersytecie zalecono ograniczyć do minimum wykład na rzecz dyskusji i mocno rozbudowanych zajęć świetlicowych (wspólne czytanie i ćwiczenia samokształceniowe, inscenizowanie, śpiew jednogłosowy, gry i zabawy towarzyskie). Zmieniono też nazwę nowej placówki na Niedzielny Uniwersytet Wiejski.

[44] Stanisław Marcinek, *Niedzielny Uniwersytet Wiejski TSL o kursie dwuletnim,* Kraków 1937 r., s. 10.

Po tych przygotowaniach przystąpiono jesienią 1933 r. do ponownego zorganizowania NUW w Nowym Sączu. Zajęcia jego odbywały się w niedziele i święta od 29 października do 29 kwietnia.[45]

Latem 1934 roku dokonano dalszych poprawek w sformułowaniu celów i programie Niedzielnego Uniwersytetu Wiejskiego. Głównym celem NUW stało się od tej pory wychowanie człowieka twórczego, którego kultura wyrastałaby z naturalnych warunków jego życia, aktywnego współtwórcy przemian wsi i kraju. Program tej placówki realizowany w 100 godzinach objął następujące zagadnienia: historia wsi polskiej, kultura wsi polskiej, zagadnienia gospodarcze wsi, higiena wsi, Polska współczesna oraz prawa i obowiązki obywatelskie, walki narodu polskiego i innych narodów o swą niepodległość, Polska w rodzinie narodów pod względem politycznym i kulturalnym, zagadnienia i organizacja współczesnego gospodarstwa społecznego, zasady pracy samokształceniowej i inne. Opracowany w roku 1934 nowy program Niedzielnego Uniwersytetu Wiejskiego stał się podstawą pracy uniwersytetów wiejskich zakładanych nie tylko na terenie Sądeczyzny, ale i w innych rejonach kraju. W oparciu o ten program przystąpiono jesienią 1934 roku do organizowania następnych niedzielnych uniwersytetów wiejskich. W Sądeczyźnie zorganizowano je wtedy w trzech miejscowościach: w Grybowie, Siedlcach i Nowym Sączu.[46]

Niedzielny Uniwersytet Wiejski w Grybowie rozpoczął pracę z 28 słuchaczami, wśród których było 8 kobiet. Słuchacze pochodzili z miejscowości położonych w bezpośrednim sąsiedztwie Grybowa. Zajęcia odbywały się w budynku szkoły powszechnej. Kierownikiem jego był Ignacy Korzeń, dyrektor szkoły powszechnej i zasłużony działacz oświatowy Towarzystwa.

Na Niedzielny Uniwersytet Wiejski w Siedlcach zapisało się 49 słuchaczy. Kierownikiem tej placówki był Władysław Skoczeń, kierownik miejscowej szkoły powszechnej. Wykładowcami byli z reguły dojeżdżający z Nowego Sącza działacze TSL.

Niedzielny Uniwersytet Wiejski w Nowym Sączu liczył w roku 1934 33 słuchaczy. Kierownikiem placówki był znany sądecki działacz TSL, profesor gimnazjalny, Eugeniusz Pawłowski. Zajęcia Uniwersytetu odbywały się w świetlicy II Gimnazjum.

Pod wpływem obserwacji rozwoju słuchaczy oraz rozmów z nimi władze Związku Okręgowego TSL w Nowym Sączu doszły do przekonania, iż koniecznym jest przedłużenie nauki w Niedzielnym Uniwersy-

---

[45] W całej Małopolsce otwarto wtedy 8 niedzielnych uniwersytetów wiejskich (Gorlice, Jasło, Krosno, Żmigród, Chrzanów, Kęty, Wieliczka i Nowy Sącz).

[46] W całej Małopolsce powstało wtedy 51 takich uniwersytetów wiejskich.

tecie Wiejskim do dwu lat. Zdawały one sobie sprawę, że kursy pięcio lub sześciomiesięczne nie wystarczają do wychowania działacza wiejskiego o dużej kulturze intelektualnej i moralnej. W przekonaniu tym utrwaliła ich obserwacja kilku słuchaczy, którzy chodzili na zajęcia Niedzielnego Uniwersytetu Wiejskiego drugi rok. W roku 1935 przystąpiono do opracowania programu wyższego Niedzielnego Uniwersytetu Wiejskiego. Na program tego kursu składały się następujące tematy: socjologia wsi polskiej, świat po wojnie światowej, ogólny pogląd na piśmiennictwo polskie oraz czytanie wybranych utworów, fragmenty z historii Polski i historii powszechnej, wędrówka po Polsce i po innych krajach, gospodarstwo społeczne, społeczna praca kulturalno-oświatowa na wsi, samorząd terytorialny i samorząd zawodowy w Polsce, pojęcia prawne prawa cywilnego, karnego i państwowego na tle zagadnień społeczno-państwowych i praktycznych codziennych potrzeb obywateli. Realizację całego tego programu przewidziano w ciągu 100 godzin.

W dniu 7 czerwca 1936 roku na Walnym Zjeździe Okręgowym TSL podjęto uchwałę o organizowaniu na terenie podległym Związkowi dwuletnich Niedzielnych Uniwersytetów Wiejskich, w listopadzie zaś 1936 r. uruchomiono II kurs Niedzielnego Uniwersytetu Wiejskiego w Nowym Sączu. Na kurs ten przyjęto chętnych wychowanków poprzednich kursów sześciomiesięcznych. Zajęcia jego odbywały się w niedziele i święta w godzinach od 10 do 13 w sali Szkoły Przemysłowej Żeńskiej. W tym samym roku 1936 zorganizowano również dwuletni Niedzielny Uniwersytet Wiejski w Moszczenicy. Bardzo starannie kierował tą instytucją w roku oświatowym 1937/38 kierownik tamtejszej szkoły. Na liście słuchaczy wpisane były 33 osoby, ale na inaugurację zajęć w Niedzielnym Uniwersytecie Wiejskim przybyło blisko 100 mieszkańców Moszczenicy i wsi sąsiedniych.

Wykładowcami Niedzielnych Uniwersytetów Wiejskich byli w Sądeczyźnie przeważnie nauczyciele szkół powszechnych i średnich. Zajęcia prowadzone były metodą wykładów i dyskusji. Wykładowcy często uciekali się również do pomocy słuchaczy, którzy przygotowywali na poszczególne wykłady referaty i komunikaty. Słuchaczami NUW byli przeważnie synowie chłopów. Stanowili oni z reguły elitę intelektualną swojego środowiska. Nic też dziwnego, że po ukończeniu nauki w NUW stawali się oni wzorowymi rolnikami w swych środowiskach. Część z nich natomiast zostawała działaczami gospodarczymi i kulturalnymi, dynamizującymi całe środowiska wiejskie. Przykładem była młodzież skupiona wokół wzorowej czytelni w Rdziostowie, Siedlcach i Dąbrówce Polskiej, a także w Falkowej.

Organizatorzy NUW w Sądeczyźnie nie zrywali kontaktu z tymi wychowankami, którzy skończyli naukę w Uniwersytecie. Władze Uni-

wersytetu, działacze Związku Okręgowego TSL i Kół TSL utrzymywali z nimi ciągły kontakt, służąc im radą i pomocą. Ciekawą formą tego kontaktu były zjazdy wychowanków Uniwersytetu. Na program takich zjazdów składały się referaty i dyskusje uczestników na temat życia społecznego i pracy kulturalnej na wsi oraz wykłady i dyskusje o możliwościach poprawy życia ludności zamieszkujących to środowisko.

Związek Okręgowy TSL w Nowym Sączu w pracy przy organizowaniu uniwersytetów powszechnych nie ograniczył się tylko do stworzenia Niedzielnego Uniwersytetu Wiejskiego. W latach trzydziestych działacze oświatowi tego Związku, ze Stanisławem Marcinkiem i inżynierem Welentym Cyłą na czele, pracowali nad założeniem Uniwersytetu Powszechnego dla mieszkańców miast. Myśl swą zrealizowali w ostatnim roku działalności TSL. Założyli oni bowiem w styczniu 1939 roku Miejski Uniwersytet Powszechny TSL. Siedzibą nowej placówki był Nowy Sącz. Zadaniem MUP była praca nad podniesieniem kultury społecznej i obywatelskiej ludności miejskiej, wyzwolenie u niej sił społecznie twórczych oraz inicjatywy w kierunku zwalczania sił i nawyków społecznie szkodliwych. Instytucja ta miała także rozwijać zainteresowania ludności miast problematyką życia środowiska robotniczego, uczyć ją cenić własne miasto i region, wdrażać słuchaczy do pracy samokształceniowej i inspirować ich twórczość kulturalno-artystyczną.

Na program tego Uniwersytetu składały się takie zagadnienia jak: zdrowie i higiena mieszkańców miasta, rodzina robotnicza, historia miast (ze szczególnym uwzględnieniem własnego miasta), państwo a naród, zagadnienia współczesnej ekonomii, zajęcia świetlicowe i inne. Program ten realizowany był w ciągu 66 godzin. Zajęcia Uniwersytetu odbywały się trzy razy w tygodniu po dwie godziny dziennie. Całość programu realizowana była w ciągu czterech miesięcy. Uniwersytetem kierował polonista, profesor Jan Piotrowski.[47] Wykładowcami jego zostali profesorowie I Gimnazjum, Gimnazjum Kupieckiego i działacze społeczno-oświatowi Towarzystwa. W organizacji pracy dydaktyczno-wychowawczej pomagał im samorząd słuchaczy. Słuchaczami Uniwersytetu były osoby w wieku ponad 18 lat, z ukończoną szkołą powszechną. Poszczególne zajęcia rozpoczynały się z zasady trzydziestominutowym wykładem, po którym rozpoczynała się dyskusja. Zajęcia Uniwersytetu odbywały się w Gimnazjum Krawieckim. Interesująca tematyka jak i atrak-

[47] Jan Piotrowski, długoletni polonista I Liceum Ogólnokształcącego, zastępca dyrektora Liceum Pedagogicznego w Nowym Sączu, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, zmarł 10 października 1964 r. w Nowym Sączu; pochowany został w rodzinnym Mielcu. — Redakcja.

cyjna forma poszczególnych zajęć powodowały, że Uniwersytet uchodził za jedną z popularniejszych instytucji oświatowych TSL na terenie Nowego Sącza. Nastroje, które opanowały społeczeństwo sądeckie w miesiącach letnich w roku 1939, oraz wybuch II wojny światowej zahamowały rozwój tej obiecującej instytucji kulturalno-oświatowej.

Należy również nadmienić, że tuż przed wybuchem II wojny światowej Związek Okręgowy TSL w Nowym Sączu czynił (wspólnie z zawiązanym przy Inspektoracie Szkolnym Towarzystwem Uniwersytetu Ziem Górskich) starania o zorganizowanie w Nowym Sączu Uniwersytetu Regionalnego Ziem Górskich. Prace w tym kierunku były (czerwiec 1939 r.) poważnie zaawansowane, a Związek Okręgowy prowadził w podległych sobie Kołach intensywną agitację za nową placówką. Wydarzenia z września 1939 r. stanęły jednak na przeszkodzie w doprowadzeniu podjętych prac do pomyślnego zakończenia.

7. PRACE NARODOWE

Ważnym kierunkiem działalności Towarzystwa Szkoły Ludowej w Sądeczyźnie było umacnianie poczucia narodowego oraz pogłębianie patriotyzmu u ludności polskiej, zwłaszcza mieszkającej na terenach etnicznie mieszanych, gdzie Polacy narażeni byli na stopniowe wynarodowienie.

Jedną z podstawowych form działalności narodowej były wiece i masowe obchody z okazji rocznic, świąt narodowych i państwowych, aktualnych wydarzeń w kraju i za granicą. Imprezy te organizowały poszczególne Koła i Czytelnie. Sporo uroczystości tego typu zorganizował również Zarząd Związku Okręgowego. Najliczniej spośród nich urządzanymi były przez cały czas istnienia TSL uroczyste obchody z okazji 3 Maja, który był nie tylko dniem uchwalenia Konstytucji, ale i rocznicą założenia Towarzystwa. Niewiele ustępowały im pod względem ilości obchody grunwaldzkie, które latem 1910 r. przybierały postać ogromnych manifestacji. Do bardzo często organizowanych należały również rocznice powstania listopadowego i styczniowego (do roku 1914), a od chwili zakończenia I wojny światowej wiece i obchody narodowe z okazji święta odzyskania niepodległości. W roku 1912 we wszystkich prawie kołach TSL organizowano wiece protestacyjne z powodu wyodrębnienia przez Rosję z Królestwa Polskiego Chełmszczyzny od ziem polskich oraz imprezy masowe poświęcone Macierzy Szkolnej Cieszyńskiej (Krynica), sprawie polskiej na Spiszu i inne. Szereg uroczystości zorganizowało też TSL na cześć wybitnych twórców kultury polskiej. Przykładem ich są uroczystości jubileuszowe na cześć Marii Konopnickiej w Nowym Sączu (rok 1902), Mickiewiczowskie w Świniarsku (r. 1904)

i w Wielogłowach (r. 1905), Chopinowskie (r. 1910), Sienkiewiczowskie (r. 1926) i Tetmajerowskie w Nowym Sączu (r. 1932).

Łącznie, w ciągu prawie pięćdziesięcioletniej działalności TSL zorganizowało w Sądeczyźnie 953 głośniejsze, wywierające poważny wpływ na życie poszczególnych okolic, wiece, obchody i uroczystości narodowe. Na program tych uroczystości składały się z reguły przemówienia o treści patriotycznej, pochody, występy zespołów amatorskich prezentujących historyczne widowiska, wspólne śpiewy pieśni narodowych i religijnych oraz zabawy towarzyskie. Atmosfera tych uroczystości była, szczególnie przed I wojną światową, podniosła, a wypowiadane hasła i treść przemówień patriotycznych głęboko zapadały w serca licznie przybywających na nie mieszkańców wsi i miast. Oni to powodowali, że część wieców i uroczystości zamieniała się w potężne manifestacje patriotyczne, kończące się niejednokrotnie składką na cele narodowe i oświatowe.

Na terenach południowej Sądeczyzny, gdzie ludność polska mieszkała w bezpośrednim sąsiedztwie prężnych narodowo grup ludności łemkowskiej oraz ich cerkwi, TSL podjęło wspólnie z Kościołem pracę nad ochroną ludności polskiej i jej religii. Wyraziła się ona w budowie kościołów dla Polaków, co miało na celu zapobiec uczęszczaniu przez mniejszość narodową polską na nabożeństwa do łemkowskich cerkwi, działających wynaradawiająco. Towarzystwo Szkoły Ludowej pozostawiło po sobie w Sądeczyźnie dwa piękne kościoły: w Kąclowej i Łabowej.

Kościół w Kąclowej budowało Koło TSL w Grybowie przy wydatnej pomocy I Koła TSL w Krakowie. O jego budowę usilnie zabiegał ksiądz Jan Solak, proboszcz grybowski i przewodniczący Koła TSL. Źródła historyczne z tamtych lat informują, że myśl budowy kościoła w Kąclowej podsunął młody kąclowianin, powołany podczas I wojny światowej do wojska. Zapisał on na ten cel 25 morgów lasu i ziemi.[48] Myśl jego (ofiarodawca z wojny nie wrócił) podtrzymał po zakończeniu działań wojennych ksiądz J. Solak.[49] Plan kościoła opracował architekt Zdzisław Mączyński, dyrektor Wydziału Budowlanego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, wzorując się na pięknych starych kościółkach. W dniu 11 października 1925 r. odbyło się uroczyste wmurowanie kamienia węgielnego pod nowy kościół. W toku prac budowlanych I Koło TSL w Krakowie przysłało na cele budowy kościoła 3700 zł. Pozostałe koszty, związane z materiałami i fachową robocizną, pokryło Koło grybowskie. W roku 1926 kościół został wykończony. W jego okna

[48] „Przewodnik Oświatowy", 1925, nr 2, s. 19.

[49] Jego staraniem wybudowano wcześniej kościoły w Gródku i w Grybowie.

wmontowano dwa piękne ofiarowane przez Koło w Krakowie witraże (Św. Stanisława i Św. Wojciecha), wykonane według projektu znanego artysty malarza Jana Bukowskiego. Oddany do użytku kościół stał się niedługo ośrodkiem skupiającym Polaków z kilku okolicznych wsi zamieszkałych w większości przez Łemków.

Myśl budowy kościoła w Łabowej zrodziła się wśród działaczy TSL w Nowym Sączu już w roku 1911. Jej autorom chodziło o ratowanie od wynarodowienia ludności polskiej mieszkającej na tamtejszym terenie w małych grupach (z dala od kościoła parafialnego w Nawojowej) wśród zwartej masy ludności łemkowskiej. Ludność polska z Łabowej i okolicy zaspokajała swe potrzeby religijne w pobliskich cerkwiach greckokatolickich (w Łabowej, Maciejowej, Nowej Wsi i Łosiu) i wskutek tego przechodziła często na obrządek greckokatolicki, przyjmowała łemkowski język i inne elementy kultury łemkowskiej. Podczas I wojny światowej myśl budowy kościoła w Łabowej poszła w zapomnienie. Wskrzeszono ją po założeniu w lutym 1930 roku w Łabowej czytelni TSL. Dzięki pomocy Koła TSL w Nowym Sączu, powołany został Komitet Budowy Kościoła w Łabowej, na czele którego stanął inżynier Walenty Cyło. Komitet ten, dzięki poparciu starosty sądeckiego dr Macieja Łacha, uzyskał subwencję rządową w wysokości 5 tysięcy złotych. Hr. Adam Stadnicki z Nawojowej, członek TSL, ofiarował plac pod budowę i drzewo budowlane, zaś Kuria Biskupia z Tarnowa obiecała przysłać pomoc finansową. Ludność polska z Łabowej zadeklarowała doraźną pomoc w wysokości 2 tysięcy złotych oraz robociznę. Plan kościoła opracował bezpłatnie Józef Wojtyga, architekt z Nowego Sącza. On też wraz z inżynierem Walentym Cyłą objęli bezpłatnie nadzór techniczny nad budową. Wykonanie budowy powierzono Stanisławowi Morańdzie z Siołkowej. Dozór nad budową spełniał Kazimierz Zając, leśniczy i przewodniczący czytelni TSL w Łabowej. W dniu 21 czerwca 1931 roku, po skompletowaniu całości materiałów, rozpoczęto uroczyście budowę wmurowaniem kamienia węgielnego. Budowa kościołła przedłużała się, pociągając w trudnych latach kryzysu gospodarczego duże nakłady. Wskutek jej realizacji nowosądeckie Koło TSL ograniczyło wiele swych wydatków; między innymi na kursy nauki początkowej dla żołnierzy i zakup książek do bibliotek. Świątynia została wzniesiona dopiero w cztery lata od rozpoczęcia budowy. W niedzielę 20 października 1935 r. ordynariusz diecezji tarnowskiej, ksiądz dr Franciszek Lisowski, dokonał uroczystej konsekracji nowego kościoła. Na uroczystość przybyli przedstawiciele TSL, duchowni oraz ludność obu obrządków.

W Tyliczu dla odmiany TSL zbudowało Dom Ludowy z przeznaczeniem na cele oświatowe. Akcję jego budowy zainicjowało I Koło TSL z Nowego Sącza w roku 1912. Zawiązano wtedy w Tyliczu Komitet Bu-

dowy Domu, który rozpoczął zbieranie funduszów na planowaną inwestycję. Na czele Komitetu stanęli: leśniczy Tadeusz Olpiński, jako przewodniczący i ksiądz Józef Kumor. Po przeniesieniu się T. Olpińskiego do Dobromila, na czele Komitetu stanął jego zastępca Franciszek Madej. Inicjatywę I Koła poparły: Koło TSL w Krynicy, Związek Okręgowy TSL i Zarząd Główny Towarzystwa. Przekazali oni Komitetowi znaczne zasiłki pieniężne. Z pomocą finansową przyszła też Rada Powiatowa, przekazując na cele budowy 1000 koron oraz młodzież sądecka, która wspólnie z Towarzystwem Śpiewaczym „Lutnia" zorganizowała na ten cel dochodowy wieczór muzyczno-wokalny. Do wiosny roku 1914 fundusz budowy Domu wynosił 2 543 korony, kupiono więc parcelę pod jego budowę. Inżynier Józef Wojtyga opracował bezinteresownie plan i kosztorys domu, a Komitet wniósł prośbę do C. K. Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie o drzewo budowlane. Lata wojny nie sprzyjały jednak kontynuowaniu podjętych działań. Budowę tę rozpoczęto więc dopiero w latach dwudziestych. Oddano Dom Ludowy do użytku w roku 1925. Wnet po oddaniu Dom stał się ośrodkiem życia kulturalnego mniejszości polskiej. Przeniesiono do niego z plebanii czytelnię, przekształconą we wspomniane już Koło TSL. Instytucja ta niedługo służyła jednak tyliczanom. Wnet po oddaniu jej do użytku Dom Ludowy uległ zagrzybieniu, a ulokowana w nim czytelnia książek już w roku 1931 mieściła się w domu prywatnym. Budynek został rozebrany, a społeczeństwo tylickie i władze TSL podjęły myśl budowy nowego domu, tym razem z cegły. W roku 1933 TSL rozpoczęło więc zbieranie na ten cel pieniędzy. Sprawą budowy zajął się Związek Okręgowy i Koło TSL w Krynicy, które zorganizowało na potrzeby tej inwestycji szereg zbiórek ulicznych. Na czele Komitetu Budowy Domu stanął ksiądz Władysław Kowalczyk. Za pieniądze TSL zakupiono materiał. Tyliczanie zadeklarowali się zwieźć materiał oraz wykonać przy budowie wszystkie niefachowe prace. W roku 1937 przystąpiono do budowy. Pracę tę zakończono z trudem tuż przed wybuchem II wojny światowej. Celom pracy kulturalno-oświatowej budynek zaczął służyć dopiero od r. 1945.

Tylicz nie jest jedyną miejscowością w Sądeczyźnie, w której TSL zabiegało o Dom Ludowy. Podobną inicjatywę podjęło także Koło w Łącku. W roku 1925 przejęło ono od gminy duży Dom Ludowy, który wykończyło własnym kosztem, a następnie urządziło w nim swój lokal i salę wykładową ze sceną.

Takiej samej pracy podjęło się wspólnie z Kółkiem Rolniczym w roku 1926 Koło TSL w Piwnicznej. Z początkiem lat trzydziestych rozbudowany został kosztem nakładów finansowych Koła TSL w Nowym Sączu i społecznego wysiłku miejscowej ludności Dom Ludowy (darowany na cele oświatowe przez hr. Adama Stadnickiego) w Łabowej.

To samo Koło przeprowadziło w latach 1932 i 1933 remont Domu Ludowego w Siedlcach.

Nie doszła natomiast do skutku zainicjowana w okresie przed I wojną światową budowa takiego domu w Muszynie. Takim samym niepowodzeniem zakończyły się przed II wojną światową starania o wybudowanie Domu Ludowego w Miłkowej. TSL zdobyło w Miłkowej z początkiem lat trzydziestych parcelę pod budowę takiego domu, w roku 1934 opracowane zostały i zatwierdzone plany tej placówki i rozpoczęto już nawet zwożenie materiału budowlanego. Inwestycja nie została jednak zrealizowana wskutek konfliktów między mieszkańcami Miłkowej.

Instytucją, przez założenie której TSL w Sądeczyźnie wpisało się na trwałe w historii kultury nie tylko własnego regionu, ale i kraju, jest Muzeum w Nowym Sączu. Myśl założenia go w Nowym Sączu podsunął Towarzystwu Władysław Mazur. W dniu 17 maja 1909 r. na posiedzeniu zarządu I Koła powołano Komisję zobowiązaną do założenia Muzeum. Na jej czele stanęli Władysław Mazur i inżynier Kazimierz Górski.[50] Komisja nie tylko gromadziła zbiory muzealne, ale i apelowała do społeczeństwa o ochronę pamiątek historycznych i przeciwdziałała wywożeniu ich do innych regionów kraju oraz za granicę. Muzeum początkowo mieściło się przy Bibliotece Miejskiej im. Józefa Szujskiego w Ratuszu, którą kierował w chwili jego zakładania Władysław Mazur. Od samego początku myślano jednak o przeniesieniu go do zamku, gdzie zbiory jego trafiły dopiero jednak w latach międzywojennych. Nowa instytucja rozwijała się pomyślnie. Już w roku 1910 zgromadzono w niej 21 zespołów cennych pamiątek historycznych i etnograficznych. W latach następnych wzbogacało ono swe zbiory bądź przez nowe znaleziska, bądź drogą darów od osób prywatnych. W roku 1913 wzbogaciło się na przykład ono o archiwum Kamery Starosądeckiej, mieszczącej się w piwnicach i na strychu leśniczówki na tak zwanym *Zakamieńcu*. Odnalazł je i pozyskał dla Muzeum sam Władysław Mazur. W tym samym czasie Leon Führer, oficjał, kancelista Sądu Powiatowego w Grybowie, podarował do zbiorów Muzeum srebrny zegarek z emalią „Wielkiej Armii Napoleona I",[51] a Edward Arendarczyk dwie książki z wieku XVII i XVIII. Do rozwoju Muzeum przyczyniały się też subwencje Rady Powiatowej. W roku 1914 na przykład przeznaczyła ona na cele Muzeum 100 koron. Pierwsza wojna światowa przerwała jednak pracę nad gromadzeniem zbiorów. Po odzyskaniu niepodległości kontynuował ją od roku 1925 Oddział Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu, przy wydatnym

[50] *Sprawozdanie Związku Okręgowego Kół TSL i Zarządu Koła TSL w Nowym Sączu za rok słoneczny 1910*, s. 28.

[51] *Sprawozdanie Związku Okręgowego i Zarządu I Koła TSL za rok 1913.*

wkładzie działaczy TSL: Jana Śliwy, Jana Markiewicza, Narcyza Potoczka, Walentego Cyły i innych.

Mimo ograniczonych możliwości finansowych i personalnych Towarzystwu Szkoły Ludowej w Sądeczyźnie starczało sił nie tylko na pogłębianie patriotyzmu ludności polskiej. Podjęło ono również działania zmierzające do bardziej bezpośredniej obrony jej interesów przed obcymi (zwłaszcza Niemcami). Przykładem tego był protest kół TSL w Muszynie, Nowym i Starym Sączu w roku 1906 z powodu przeniesienia Seminarium Polskiego w Cieszynie;[52] odezwa wydana przez Związek ręgowy w roku 1907, nawołująca ludność miast i wsi do bojkotu towarów pruskich;[53] wydawanie kartek pocztowych z widokami własnego regionu i kraju (r. 1904) celem wyrugowania kartek niemieckich o treści wrogiej Polakom; rozprowadzanie wśród mieszkańców osad polskich na Łemkowszczyźnie polskich książeczek do nabożeństwa i tekstów polskich pieśni religijnych; założenie przy I Kole TSL w Nowym Sączu Młodzieżowej Drużyny Strzeleckiej; akcja pomocy przy budowie pomnika Kazimierza Pułaskiego (r. 1930) w Krynicy; pomoc powodzianom (l. 1934 - 35), oraz liczne zabawy towarzyskie dla ludności polskiej.

Z innych, luźniej związanych z pracą narodową, działań TSL w Sądeczyźnie wymienić należy pomoc Towarzystwa w przeprowadzeniu spisu powszechnego (r. 1911); założenie w Krynicy przed I wojną światową pończoszarni i zakładu produkcyjnego zajmującego się wyrobami z wiór stolarskich, pomyślanego jako zalążek przemysłu pamiątkarskiego; zorganizowanie przy Szkole Przemysłowej Żeńskiej TSL w Nowym Sączu wspomnianej pracowni krawiectwa damskiego; założenie (r. 1933) w Nowym Sączu kiosku TSL zajmującego się sprzedażą gazet i czasopism.

W latach trzydziestych TSL podjęło również wysiłki zmierzające do pomocy bezrobotnym inteligentom w uzyskaniu zatrudnienia oraz działania zmierzające do rozładowania przeludnienia własnego regionu. Przykładem pierwszych starań jest kierowanie pism z biura Zarządu Związku Okręgowego do instytucji państwowych z prośbą o pracę dla zdolnych absolwentów szkół średnich. W dniu 6 maja 1936 r. Związek Okręgowy skierował na przykład takie pismo do Kuratorium Okręgu Szkolnego w Krakowie z prośbą o posadę dla bezrobotnego nauczyciela Wojciecha Wiktora z Falkowej, a 6 stycznia 1937 r. pismo tej samej treści w sprawie poszukującego pracy Tadeusza Maurycego Marciniaka, działacza TSL z Nowego Sącza. Przykładem drugich — są starania podjęte w roku 1935 przez Związek Okręgowy TSL w Wojewódzkiej Ra-

---

[52] „Miesięcznik TSL", 1906 r., s. 119.

[53] *Sprawozdanie Zarządu Głównego TSL z działalności za rok 1907*, s. 31.

dzie Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem w Krakowie o wskazanie rzadziej zaludnionych regionów w kraju, gdzie mogliby emigrować biedni chłopi z Sądeczyzny i Podhala.

W swej działalności dla sprawy narodowej TSL nie ograniczało się tylko do organizowania różnych form pracy we własnym regionie. Związek Okręgowy i poszczególne Koła TSL Sądeczyzny uczestniczyły też w organizowaniu pomocy dla ludności polskiej z innych regionów kraju. W roku 1902 zorganizowano na przykład w Nowym Sączu imprezę z okazji jubileuszu Marii Konopnickiej, z której dochód przeznaczono na szkołę polską w Morawskiej Ostrawie.[54] Zasiłki na tę szkołę przesyłało I Koło TSL również w latach następnych. W roku 1912 Koła TSL z Sądeczyzny zasilały swymi datkami Seminarium Nauczycielskie w Białej i zagrożone przez niemczyznę szkoły TSL na Śląsku,[55] zaś w roku 1913 organizowały zbiórkę na cele Domu Polskiego w Morawskiej Ostrawie.

Pomoc dla Polaków mieszkających w innych częściach kraju organizowana była również przez Koła TSL w Sądeczyźnie w latach międzywojennych. W roku 1937 Związek Okręgowy TSL w Nowym Sączu podjął inicjatywę niesienia pomocy biednym chłopcom z powiatu Turka. W tym celu umieścił dwu z nich na własny koszt w Górskiej Szkole Rolniczej w Łososinie Górnej (powiat Limanowa) oraz pomagał finansowo Zarządowi Głównemu TSL w budowie internatu w Turce. W tym samym czasie Związek Okręgowy zorganizował w Sądeczyźnie składkę i sprzedaż cegiełek na szkoły polskie w Wolnym Mieście Gdańsku dla celów Macierzy Szkolnej Gdańskiej. W roku następnym natomiast Koło TSL ze Starego Sącza podjęło się opieki nad parafią Lubycza Królewska koło Rawy Ruskiej.

Tym i podobnym akcjom nadawano w Sądeczyźnie uroczysty charakter, czyniąc z nich wartościową lekcję wychowania patriotycznego i narodowego, wyrabiając u mieszkańców wsi i miast poczucie wspólnoty z ludnością, dla potrzeb której były one organizowane.

8. PRACA ŚWIETLICOWA

Następnym, niezwykle popularnym, głównie wśród młodzieży, kierunkiem działalności kulturalno-oświatowej TSL była praca świetlicowa. Koncentrowała się ona przeważnie w Kołach TSL oraz w podległych im Czytelniach. Realizowano ją w kilku formach.

Pierwszą z form pracy świetlicowej były odczyty, prelekcje i pogadanki. W ciągu wieloletniej działalności oświatowej poszczególnych Kół i Czytelń trudno znaleźć lata, w których (z wyjątkiem wojny) nie zor-

[54] „Miesięcznik TSL", 1903 r., nr 4, s. 39 - 40.

[55] *Przewodnik Oświatowy*, 1912 r., s. 202 - 203.

ganizowano tam kilku lub kilkunastu prelekcji i pogadanek. Obliczenia dokonane na podstawie sprawozdań Zarządu Głównego TSL i dokumentów zgromadzonych w Archiwum Powiatowym w Nowym Sączu pozwoliły ustalić, że w poszczególnych kołach i podległych im Czytelniach TSL na terenie Sądeczyzny wygłoszono łącznie 2403 prelekcje. Z tego Koło TSL w Muszynie zorganizowało 43, w Piwnicznej 56, w Łącku 82, w Grybowie 128, w Starym Sączu 182, w Krynicy i Tyliczu 217, I Koło w Nowym Sączu zaś 564, a Koło im. St. Wyspiańskiego 1120 prelekcji i wykładów (w tym kilka dla żołnierzy). Dominowały wśród nich, zwłaszcza w okresie przed I wojną światową, pogadanki na tematy historyczne, krzepiące ducha narodowego i utrwalające patriotyzm ludności miast oraz wsi. Wiele wykładów i prelekcji dotyczyło spraw międzynarodowych i tematyki zawodowej: rolnictwa, gospodarstwa domowego, rzemiosła, handlu, zdrowia, higieny, folkloru, psychologii, prawa itp. W okresach bezpośrednio poprzedzających wybuch wojen światowych w tematyce wykładów i prelekcji uwzględniane były zagadnienia z zakresu obronności kraju i pomocy rannym. Na wykładach i prelekcjach historycznych mówiono o sukcesach oręża polskiego przed rozbiorami, o życiu i działalności wybitnych królów, wodzów i twórców kultury, o powstaniach narodowych w wieku XIX, o sytuacji Polaków pod zaborem pruskim i rosyjskim. Na prelekcjach z pozostałych dyscyplin mówiono o potrzebie podnoszenia swego poziomu umysłowego, o sposobach pomnażania dobrobytu ludności, o urządzeniu zagród włościańskich, sadownictwie, spółkach rolnych, o wychowaniu młodego pokolenia i innych.

Część prelekcji upoglądowiona była przeźroczami. Wyświetlano je przy pomocy specjalnych aparatów (skioptikony), znajdujących się już przed I wojną światową we wszystkich Kołach TSL Sądeczyzny. Wiele prelekcji upoglądawiano przy pomocy obrazów ściennych oraz bezpośredniej demonstracji omawianego procesu lub zjawiska. Czyniło to poszczególne prelekcje atrakcyjnymi, toteż ściągały na nie często liczne rzesze słuchaczy. Nierzadko zdarzało się, że liczba słuchaczy poszczególnych wykładów przekraczała 100 osób. Na prelekcjach wygłaszanych zaś w roku 1925 przez członków Koła TSL im. St. Wyspiańskiego dla żołnierzy frekwencja wahała się w granicach od 120 do 210 słuchaczy. Wykładowcami poszczególnych prelekcji byli członkowie i działacze TSL: lekarze, służba rolna, urzędnicy, głównie zaś nauczyciele szkół ludowych (powszechnych) i średnich, mieszkający na miejscu albo delegowani na poszczególne zajęcia przez Związek Okręgowy TSL lub konkretne Koła z miast i sąsiednich wsi.

W roku 1934 Związek Okręgowy w Nowym Sączu, dążąc do pogłębienia pracy oświatowej w Czytelniach i wypożyczalniach, zorganizo-

wał jeszcze inną formę pracy świetlicowej. Wydał on instrukcję dla Czytelń, w myśl której podzielił ich członków na dwie grupy: pracującą systematycznie, zwaną grupą młodych i tak zwaną radę starszych, złożoną z osób, które biorą udział w pracy Czytelni niesystematycznie. Grupy młodych były z reguły młodzieżowymi zespołami samokształceniowymi, które zbierały się raz w tygodniu. Rada starszych, złożona przeważnie z rolników i robotników, zbierała się tam średnio raz w miesiącu. Na program zajęć grupy młodych składały się dyskusje, zajęcia amatorskie, spotkania z działaczami, wieczorki i zabawy towarzyskie. Treścią spotkań rady starszych były z reguły rozmowy towarzyskie, wymiana informacji na temat wydarzeń w kraju i za granicą.

Inną, godną uwagi formą pracy świetlicowej w instytucjach oświatowych TSL, były konkursy opisu wsi. Prace nad tym konkursem rozpoczęto w nowosądeckim Związku Okręgowym w roku 1935. Pomyślany on został jako próba aktywizacji członków świetlicy, mająca przekształcić się niebawem w trwałe zespoły badające przeszłość i życie społeczne wsi. Związek Okręgowy opracował instrukcję w sprawie organizowania i przeprowadzenia tego konkursu.[56] Głosiła ona, że celem konkursu jest poznanie i zrozumienie przez uczestników aktualnej rzeczywistości gospodarczej i społecznej oraz kulturalnej wsi, określenie co w wymienionych dziedzinach życia wsi jest dobre a co złe, zaprojektowanie planu pracy oświatowej na najbliższą i dalszą przyszłość. Mówiła ona także o składzie zespołów konkursowych (co najmniej trzy osoby), o organizacji ich pracy, a następnie zawierała wytyczne do opisów wsi. Autorzy konkursu życzyli sobie, by członkowie zespołów umieścili w nim charakterystykę położenia geograficznego i stanu gospodarki wsi, opis życia społecznego, moralności i oświaty tego środowiska. Instrukcja zalecała też członkom zespołów konkursowych dokonanie oceny stopnia rozwoju wsi i mechanizmów tego rozwoju. Zachęcała ich do przeczytania ciekawszych książek z zakresu literatury o wsi, zobowiązywała ich też do przedstawienia zredagowanego opisu wszystkim członkom Czytelni, celem zainteresowania ich wnioskami na temat pracy kulturalno-oświatowej w środowisku wiejskim.

Zgodnie z instrukcją w roku 1936 rozpoczęto konkurs. W pierwszym roku zgłosiło się do niego 11 zespołów z powiatu Nowy Sącz — z Rdziostowa, Falkowej, Dąbrówki, Librantowej, Miłkowej, Świniarska, Cieniawy, Siedlec, Mystkowa i Łyczanej. Wszystkie zespoły pracowały bardzo solidnie do końca i w przewidzianym pięciomiesięcznym terminie wykonały swe prace. Komisja konkursowa przy Związku Okręgowym za najlepszą uznała pracę wykonaną przez zespół Czytelni

[56] „Przewodnik Oświatowy", 1936 r., nr 1, s. 6 - 15.

z Rdziostowa. W skład jego wchodzili: Błażej Potoczek, Władysław Mróz, Stanisław Mróz i Jan Mróz. Opis swej wsi, liczący ponad 90 stron maszynopisu, sporządzili oni w formie reportażu.[57] Oprócz zespołu z Rdziostowa, za udział w konkursie nagrodzone zostały również zespoły opisu wsi z Falkowej, Librantowej i Siołkowej. W roku następnym konkurs kontynuowano. Przystąpiły do niego nowe zespoły z sześciu następujących wsi sądeckich: z Falkowej, Rdziostowa, Cieniawy, Siołkowej, Siedlec i Świniarska. One również — podobnie jak zespoły z poprzedniego roku — w całości ukończyły swą pracę.

Oprócz konkursu opisu wsi od roku 1934 prowadzony był w Czytelniach TSL na terenie Sądeczyzny konkurs dobrego czytania. W roku 1936 w konkursie tym brały udział 22 zespoły.

W roku 1936 zainicjowana została w Czytelniach TSL tak zwana gazeta mówiona (głośna). Była ona swoistą formą prasówki polegającą na zdawaniu przez poszczególnych członków czytelni relacji z wydarzeń na świecie, w kraju, we własnej wsi i najbliższej okolicy. Miała ona na celu zachęcić młodzież wiejską do bacznego obserwowania zmian zachodzących w najbliższym środowisku, systematycznego czytania prasy oraz słuchania radia. Niedługo po wprowadzeniu, gazeta mówiona stała się jedną z atrakcyjniejszych, dynamizujących znaczną część młodzieży wiejskiej, form pracy oświatowej i kulturalnej w poszczególnych Czytelniach wiejskich.

Aktywizacji Czytelń wiejskich służyły organizowane również w latach trzydziestych zjazdy sąsiedzkie Czytelń. Odbywały się one w różnych częściach powiatu. Na program tych zjazdów składały się referaty i pogadanki na temat aktualnych wydarzeń i organizacji pracy kulturalno-oświatowej w Czytelniach, pokazy dorobku świetlicowego poszczególnych Czytelń, przedstawienia amatorskie, zabawy i spotkania towarzyskie.

Identyczne też zadania miały organizowane w Czytelni Czasopism w Nowym Sączu wieczory dyskusyjne na temat aktualnych wydarzeń gospodarczych, społecznych i kulturalnych Polski. Zapoczątkowano je 20 listopada 1937 r. Na inauguracyjny wieczór przybyło wielu miejscowych inteligentów i robotników. Dyskusją na temat „Dysproporcje kultury współczesnej" zagaił zebranie dyrektor biura Zarządu Głównego TSL, Franciszek Urbańczyk. Drugi wieczór odbył się 11 grudnia 1937 r. przy szczelnie wypełnionej sali. Dyskusję na temat „Ideologia dawnej i dzisiejszej szkoły" zagaił dyrektor nowosądeckiego gimnazjum, dr Jan

---

[57] Obszerne wyjątki z tego opisu zamieszczone zostały w *Jednodniówce z okazji XXV-lecia Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej im. St. Wyspiańskiego w Nowym Sączu,* Nowy Sącz 1937 r., s. 59 - 67.

Krupa. Do wiosny 1938 r. zorganizowano w Nowym Sączu jeszcze 9 takich wieczorów. Poszczególne dyskusje zagajali: profesor Tadeusz Słowikowski („Idea jagiellońska próbą pogodzenia narodu i państwa"), profesor Eugeniusz Pawłowski („Drogi rozwoju kultury w Polsce"), literat Władysław Witkiewicz („O teatrze artystycznym"), Stanisław Marcinek („Problem oświaty pozaszkolnej w Polsce współczesnej") i inni. W latach następnych podobne wieczory dyskusyjne organizowano także w innych miejscowościach powiatu. Cieszyły się one tam również dużą frekwencją uczestników.

Niezwykle popularną formą pracy świetlicowej w Czytelniach, wypożyczalniach i Kołach TSL był ruch amatorski: teatralny, muzyczny i wokalny. Trudno dziś ustalić ile zespołów amatorskich organizowało TSL na ziemi sądeckiej w ciągu blisko 50 lat swego istnienia. Zespoły te miały bowiem różną żywotność. Jedne z nich pracowały długo, inne istniały krótko i zbierały się sporadycznie. Ze sprawozdań Zarządu Głównego TSL wiadomo, że w roku 1933 na terenie powiatu Nowy Sącz istniało 15 zespołów teatru amatorskiego, 12 chórów i cztery zespoły muzyczne TSL.[58] W roku 1936 TSL posiadało na terenie powiatu Nowy Sącz 16 zespołów teatralnych, 11 chórów i dwie orkiestry. Wśród nich wybijały się swymi osiągnięciami zespoły amatorskie z Piwnicznej, Łącka, Mszalnicy, Siedlec, Siołkowej i Świniarska. Repertuar poszczególnych zespołów był różnorodny. Opracowywano w nich sztuki Juliana Ursyna Niemcewicza, Konstantego Krumłowskiego, Władysława Anczyca, Michała Bałuckiego, Aleksandra Fredry i inne. Część zespołów, zwłaszcza muzycznych, zbierało i odtwarzało utwory wchodzące w skład miejscowej kultury ludowej.

Poszczególne zespoły amatorskie TSL prezentowały swój dorobek przy okazji obchodów i uroczystości narodowych, świąt lokalnych, wieczornic, zabaw towarzyskich itp. Obliczenia wskazują, że za cały czas istnienia Towarzystwa podporządkowane mu zespoły amatorskie dały w Sądeczyźnie 686 przedstawień i występów dla mieszkańców miast i wsi. W samym tylko roku 1937 zorganizowały one 80 występów dla ludności.

Oprócz omówionych form pracy świetlicowej, w Czytelniach TSL zawiązywały się niejednokrotnie sporadyczne zespoły samokształceniowe z zakresu oświaty rolniczej, organizowano w nich zbiorowe czytanie książek i prasy, słuchanie radia, wspólne śpiewy, imprezy antyalkoholowe, wystawy obrazów, naukę tańca, lekcje muzyki, kurs esperanto (Nowy Sącz, rok 1914), urządzano doroczne zabawy, wieczornice towarzyskie itp. Niektóre Koła i Czytelnie TSL podjęły się nawet popularyza-

[58] „Przewodnik Oświatowy", 1934 r., nr 2, s. 55.

zacji sportu i turystyki. Jedne z nich organizowały w swym środowisku drużyny sportowe i zespoły zajęć na wolnym powietrzu. Inne natomiast zajęły się organizowaniem wycieczek. Dzięki wysiłkowi TSL mieszkańcy Grybowa w liczbie 130 osób byli (rok 1911) na wycieczce w Krakowie i (r. 1929) w Poznaniu. Do Poznania skierowała się również jedna z sześciu wycieczek (rok 1929) zorganizowanych w latach międzywojennych przez Koło TSL w Starym Sączu. Atrakcyjnymi były również wycieczki organizowane przez Koło im. St. Wyspiańskiego w Nowym Sączu. Uczestnicy tych wycieczek poznali Starą Lubowlę w Słowacji (rok 1918), Gdańsk (rok 1920) i Pieniny. Do Pienin skierowano też kilka wycieczek zorganizowanych w latach międzywojennych przez Koło TSL w Piwnicznej.

* * *

Działacze Związku Okręgowego TSL w Nowym Sączu zdawali sobie sprawę z tego, że jakość pracy kulturalno-oświatowej w poszczególnych placówkach zależy od kadry kulturalno-oświatowej. Zgodnie z tym starali się zapewnić podległym placówkom odpowiednią kadrę działaczy. Zamiar ten realizowali poprzez organizację najrozmaitszych form doskonalenia pracowników oświatowych poszczególnych placówek TSL (Niedzielne Uniwersytety Wiejskie, konferencje i zjazdy pracowników kultury, kursy i inne). Pierwsze kursy i konferencje dla działaczy kulturalno-oświatowych w Sądeczyźnie organizowało TSL już przed I wojną światową. Należały one wtedy jednak do rzadkości. W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości organizowano je już nieco częściej. Przykładem bardziej znanych form doskonalenia działaczy oświatowych z tego okresu był kurs przodowników Czytelń w roku 1923[59] oraz kurs dla nauczycieli-biblotekarzy TSL, zorganizowany w roku 1927 w Grybowie.[60] Nasilenie kursów i konferencji poświęconych doskonaleniu zawodowemu działaczy oświatowych TSL nastąpiło w Sądeczyźnie dopiero w latach trzydziestych. Główna w tym zasługa była Stanisława Marcinka, który był organizatorem większości form doskonalenia oświatowców. Odbywały się wtedy w Nowym Sączu i w innych większych miastach na terenie nowosądeckiego Związku Okręgowego liczne kursy dla kierowników teatru amatorskiego TSL, przodowników Czytelń, opiekunów i kierowników wypożyczalń (punktów bibliotecznych). W roku 1932 odbył się na przykład w Nowym Sączu pięciodniowy kurs teatru ludowego, na którym uczono zasad reżyserii, inscenizacji, charakteryzacji oraz techniki scenicznej. W kursie wzięło udział 60 osób

[59] *Sprawozdanie Zarządu Głównego TSL z działalności za rok 1923*, s. 55.
[60] „Przewodnik Oświatowy", 1927 r., s. 256.

z różnych miejscowości Sądeczyzny.[61] Taki sam kurs zorganizowany został przez nowosądecki Związek Okręgowy TSL w roku 1934. W kursie wzięło udział 58 osób z 38 miejscowości. Wykładowcą kursu był Marian Mikuta, znany specjalista od zagadnień teatru amatorskiego.

Z głośniejszych kursów dla przodowników Czytelń w latach trzydziestych na uwagę zasługują sześciodniowy kurs w roku 1935, na program którego składała się metodyka pracy w Czytelniach i Kołach TSL na wsi oraz odbyty w roku 1936 w Nowym Sączu drugi kurs opiekunów Czytelń, na którym słuchacze wygłosili szereg komunikatów na temat pracy oświatowej w Czytelniach TSL. Dla celów doskonalenia zawodowego wykorzystywane były także zjazdy powiatowe czytelń. Na program tych zjazdów składały się referaty i dyskusje na temat organizacji i metodyki pracy oświatowej w Czytelniach połączone często z wymianą doświadczeń pomiędzy uczestnikami i hospitacją wzorowych zajęć kulturalno-oświatowych.

Z innych form doskonalenia kadry oświatowo-kulturalnej zatrudnionej w placówkach TSL na wzmiankę zasługują kursy dla kierowników grup młodych w Czytelniach, zjazdy kierowników grup młodych, zjazdy sąsiedzkie Czytelń, kursy instruktorskie dla nauczycieli podejmujących działalność w TSL, kursy dla kierowników półkolonii i inne.

Wykładowcami na kursach i konferencjach doskonalących działaczy oświatowych byli specjaliści pracujący w TSL oraz wybitni znawcy praktyki oświatowej spoza Towarzystwa. Spośród pierwszych najczęściej prowadził zajęcia na kursach Stanisław Marcinek. W gronie wykładowców zapraszanych na poszczególne kursy znaleźli się też Marian Mikuta, Jędrzej Cierniak i inni.

9. DZIAŁACZE TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ W SĄDECZYŹNIE

Wielokierunkowa działalność Towarzystwa Szkoły Ludowej w Sądeczyźnie możliwa była dzięki wysiłkowi ogromnej liczby działaczy i społeczników skupionych w jego szeregach. Działali oni w Zarządzie Związku Okręgowego, w zarządach Kół i Czytelń, organizowali i prowadzili poszczególne zajęcia w placówkach TSL na wsi i w mieście. Wywodzili się oni spośród różnych warstw społecznych i zawodowych, reprezentowali odmienne przekonania i poglądy społeczno-polityczne.

Bezsprzecznie dominowali wśród nich nauczyciele szkół podstawowych i średnich. Nauczyciele stali niejednokrotnie na czele Związku Okręgowego TSL, przewodniczyli Kołom i Czytelniom. Oni też najczęściej sprawowali obowiązki sekretarzy Kół TSL oraz bibliotekarzy

[61] „Przewodnik Oświatowy", 1932 r., s. 33.

i opiekunów Czytelń. Bez udziału nauczycieli nie odbył się żaden kurs dla analfabetów ani konkurs w Czytelni. Nauczyciele kierowali też większością zespołów amatorskich TSL. Do ich pomocy i doświadczenia uciekano się przy ożywianiu i reorganizacji poszczególnych placówek kulturalno-oświatowych TSL.

Pierwszym z wybitnych działaczy TSL, wywodzących się z nauczycielstwa, był dr Stanisław Leonhard, profesor gimnazjum w Nowym Sączu. Wchodził on w skład zarządu I Koła TSL. W roku 1904 był przewodniczącym komisji odczytowej tego Koła. W latach następnych, wybrany na stanowisko zastępcy przewodniczącego Koła, pełnił podczas choroby dr E. Zielińskiego obowiązki prezesa. Wchodził on również w skład zorganizowanego w Nowym Sączu 18 grudnia 1904 r. Związku Okręgowego Kół TSL, z ramienia którego sprawował funkcję lustratora Kół i Czytelń. W roku 1906 St. Leonhard opublikował na łamach „Miesięcznika TSL" niezwykle cenną dziś monografię oświatową powiatu nowosądeckiego.[62]

Drugim wybitnym działaczem TSL z grona nauczycielskiego był Bronisław Kryczyński. Sprawował on od roku 1909 funkcję przewodniczącego Związku Okręgowego w Nowym Sączu, przyczyniając się do poważnego rozkwitu działalności oświatowej w podległych sobie placówkach. Przeniesiony w roku 1911 do Zaleszczyk na stanowisko dyrektora gimnazjum, objął kierownictwo zaleszczyckiego Związku Okręgowego, doprowadzając go również do poważnych osiągnięć oświatowych.

Najbardziej zasłużonym działaczem TSL w Sądeczyźnie był jednak Władysław Mazur, nauczyciel Szkoły Wydziałowej im. Stanisława Konarskiego, a od roku 1912 profesor Seminarium Nauczycielskiego w Starym Sączu. W Towarzystwie Szkoły Ludowej pełnił on szereg funkcji: kierownika i nauczyciela nowosądeckich kursów dla analfabetów, bibliotekarza w Bibliotece im. J. Szujskiego i kierownika Komisji Muzealnej. W roku 1911 objął po Bronisławie Kryczyńskim obowiązki przewodniczącego Związku Okręgowego, a w roku 1912 został przewodniczącym Koła TSL w Starym Sączu. W latach 1911 - 15 pełnił obowiązki członka Zarządu Głównego TSL. Po zakończeniu działań wojennych powrócił ponownie do Zarządu Głównego TSL, z którym współpracował jako członek do roku 1924. We wrześniu 1921 roku przeniósł się z Sądeczyzny do Sosnowca. Za zasługi dla TSL został on w roku 1931 (w czterdziestolecie istnienia TSL) nagrodzony za pracę oświatową.

Do innych zasłużonych działaczy teeselowskich sprzed I wojny światowej należeli: Aleksander Jarończyk, zastępca sekretarza Związku

---

[62] „Miesięcznik TSL", 1906 r., s. 292 - 314.

Okręgowego i skarbnik I Koła TSL; profesor gimnazjalny, Józef Miczyński, skarbnik I Koła TSL; Marian Janelli, przewodniczący Związku Okręgowego w roku 1906; Władysław Borkowski, przewodniczący Koła w Piwnicznej; profesor gimnazjalny, dr Jarosław Wit Opatrny, przewodniczący I Koła, oraz kierownicy Czytelń wiejskich: Jan Kiełbasa (Szczereż), Józef Stachowicz (Siedlce), Tomasz Malisz (Rożnów), Erazm Rola (Podole), Franciszek Zachuła (Marcinkowice) i inni.

Listę wybitnych działaczy TSL spośród nauczycieli w latach międzywojennych otwiera profesor gimnazjalny, Jan Śliwa. Pełnił on w latach 1923 - 28 funkcję przewodniczącego Koła im. St. Wyspiańskiego, a w latach 1927-31 obowiązki przewodniczącego Związku Okręgowego. W tym samym czasie był on również członkiem Zarządu Głównego TSL, a po przeniesieniu się (z chwilą przejścia na emeryturę) do Muszyny objął tam w roku 1938 funkcję przewodniczącego Koła. Za swą ofiarną działalność na polu oświaty został w roku 1931 odznaczony przez Zarząd Główny TSL dyplomem uznania.

Następnym znanym działaczem teeselowskim w Sądeczyźnie w latach międzywojennych był Jan Markiewicz, nauczyciel Szkoły Powszechnej w Nowym Sączu, sprawujący przez szereg lat obowiązki zastępcy przewodniczącego nowosądeckiego koła TSL oraz członka Zarządu Okręgowego. Ten ofiarny nauczyciel analfabetów-żołnierzy został również nagrodzony za wybitne zasługi dla Towarzystwa Srebrnym Pierścieniem TSL.[63]

Trzecim popularnym działaczem oświatowym TSL w regionie sądeckim z lat międzywojennych był Jan Wagner, profesor Seminarium Nauczycielskiego w Starym Sączu. Za swą długoletnią pracę na stanowisku przewodniczącego Koła TSL w Starym Sączu i zastępcy sekretarza Związku Okręgowego TSL został, podobnie jak i Jan Markiewicz, nagrodzony w roku 1931 dyplomem uznania, a w roku 1936 Srebrnym Pierścieniem TSL.

Listę wybitnych działaczy teeselowskich okresu międzywojennego na terenie Sądeczyzny zamyka znacznie młodszy od wyżej wspomnianych, Eugeniusz Pawłowski. Ten ceniony w Nowym Sączu profesor gimnazjalny (dziś profesor dr WSP w Krakowie, ale zamieszkały nadal w Nowym Sączu, ul. Długosza 59), parający się zarazem twórczością literacką, pełnił przez szereg lat funkcję zastępcy sekretarza Związku Okręgowego TSL, a od czerwca 1939 r. zastępcy referenta oświatowego

---

[63] Przewodnik Oświatowy", 1931 r., s. 23. Jan Markiewicz urodził się 4 lipca 1887 r. w Starym Samborze, zmarł 13 kwietnia 1966 r. w Nowym Sączu. W latach 1945 - 1955 był kierownikiem Powiatowej Biblioteki w Nowym Sączu. Jako gorliwy i utalentowany nauczyciel i pracownik Biblioteki odznaczony był medalami zasługi. — Redakcja.

TSL na cały powiat. W czasie swojej działalności wygłaszał z ramienia TSL wiele pogadanek i odczytów w Czytelniach wiejskich, rozrzuconych na terenie całego powiatu.

Do znanych działaczy oświatowych Sądeczyzny należeli w okresie międzywojennym również Ignacy Korzeń, dyrektor Szkoły Powszechnej w Grybowie i długoletni przewodniczący tamtejszego Koła TSL; Franciszek Boroń, pełniący te same funkcje w Krynicy; Jan Ćwikowski, nauczyciel i przewodniczący Koła TSL w Łącku; Józef Michalik, kierownik Szkoły Powszechnej i wieloletni przewodniczący Koła TSL w Piwnicznej; Maria Nitribitt, wieloletnia bibliotekarka (lata 1925-39) Koła TSL w Krynicy; Maria Sopatówna, kierownik szkoły i przewodnicząca Czytelni Koła TSL w Rdziostowie; Maria Waksmundzka, referentka oświatowa Czytelni Koła TSL w Dąbrówce Polskiej; Bronisława Cielakówna, nauczycielka i sekretarz Koła TSL w Piwnicznej; maturzysta Seminarium Nauczycielskiego, Feliks Iwański, przewodniczący kółka świetlicowego przy Kole TSL w Nowym Sączu; Władysław Kordeczka, bibliotekarz i referent oświatowy Czytelni we Frycowej oraz wielu innych.

Wśród wybitnych działaczy oświatowych TSL na terenie Sądeczyzny znalazła się też spora grupa księży, lekarzy, inżynierów, urzędników, chłopów, robotników i rzemieślników, leśniczych i gajowych, a nawet funkcjonariuszy policji i pracowników wojska.

Spośród najbardziej aktywnych księży, tych którzy opiekowali się Kołami i Czytelniami, pełnili w zarządach Kół różne funkcje, zachęcali mieszkańców miast i wsi do aktywnego uczestnictwa w zajęciach oświatowych organizowanych przez TSL, należeli: ks. Michał Klamut, wykładowca religii na kursach dla analfabetów w Nowym Sączu, ks. Józef Kumor i ks. Władysław Kowalczyk w Tyliczu, ks. Jan Jasiak w Krynicy, ks. Jakub Stec, opiekun czytelni TSL przed I wojną światową w Nawojowej, ks. Józef Gawor, członek zarządu Koła w Muszynie oraz ks. Jan Solak, długoletni prezes Koła TSL w Grybowie, inicjator wielu przedsięwzięć kulturalno-oświatowych i prac narodowych na terenie Grybowa i najbliższej okolicy.

Wśród lekarzy, którzy poświęcili w Sądeczyźnie dużo czasu i energii pracy oświatowej Towarzystwa wyróżnili się dr Edward Zieliński, przewodniczący I Koła TSL w Nowym Sączu i pierwszy przewodniczący nowosądeckiego Związku Okręgowego Kół TSL; dr Marian Szteliga z Grybowa, pierwszy prezes Koła w Grybowie i wiceprzewodniczący Związku Okręgowego (rok 1911); dr Marian Stampf w Starym Sączu; dr Jan Dudziński, przewodniczący Czytelni Rękodzielniczej w Nowym Sączu i organizator kursów samarytańskich na terenie Sądeczyzny; dr Karol Szostkiewicz w Piwnicznej i inni.

Przedstawicielami inżynierów, którzy wyjątkowo korzystnie przysłużyli się pracy oświatowej prowadzonej przez TSL na terenie swego regionu, byli: Włodzimierz Zborowski, pierwszy przewodniczący powstałego w roku 1892 Koła TSL w Nowym Sączu; Antoni Fierich, pierwszy przewodniczący Koła TSL im. St. Wyspiańskiego w Nowym Sączu; inż. Jerzy Dąbrowski, przewodniczący Koła TSL w Łososinie Dolnej oraz inż. Walenty Cyło, przewodniczący Związku Okręgowego Kół TSL i prezes Koła im. St. Wyspiańskiego w latach trzydziestych, jeden z najbardziej zasłużonych — obok Władysława Mazura — działaczy oświatowych i kulturalnych Towarzystwa w regionie sądeckim.[64] Pełniąc wspomniane funkcje, stał się inż. W. Cyło, wspólnie ze Stanisławem Marcinkiem autorem trwałych pomysłów i inicjatyw oświatowych, zwłaszcza Niedzielnego Uniwersytetu Wiejskiego, Miejskiego Uniwersytetu Powszechnego, konkursu opisu wsi i innych. Podczas XXXVIII Walnego Zjazdu TSL odbytego w Krakowie w dniach 19 i 20 października 1935 r. odznaczono go za ofiarną i wybitną działalność w szeregach TSL Srebrnym Pierścieniem Zasługi.[65]

Wiele wysiłku w pracę TSL na terenie Sądeczyzny włożyli urzędnicy zatrudnieni w biurach oraz instytucjach rządowych. Wśród nich na szczególną uwagę zasługują: rejent Florian Obmiński, współtwórca Koła TSL w Starym Sączu, który w roku 1904 opłacał z własnej kieszeni czynsz za wynajmowanie sali na odbywający się w Starym Sączu kurs dla analfabetów; Anna Reszke, kontroler Kasy Miejskiej i członek Zarządu Koła TSL w Piwnicznej; Jan Trybus, urzędnik skarbowy w Nowym Sączu, pełniący od roku 1930 funkcję skarbnika w Związku Okręgowym TSL; Stanisław Cholewa, urzędnik kolejowy w Nowym Sączu i członek Komisji Kontrolującej Związku Okręgowego TSL; Jan Woźniak, urzędnik pocztowy i skarbnik Koła TSL w Tyliczu; Józef Mamak, naczelnik stacji kolejowej Grybów, zastępca skarbnika tamtejszego Koła w latach trzydziestych, i inni.

Wśród zasłużonych działaczy TSL w regionie sądeckim było też wielu chłopów. Sprawowali oni głównie funkcje kierowników i opiekunów Czytelń (punktów bibliotecznych). Przedstawicielami ich byli: Stanisław Bałuc z Tylicza; rodzina Mrozów i Potoczków z Rdziostowa; Antoni Igielski, wójt z Siołkowej; Józef Bieniek z Librantowej; Jakub Opoka ze Skrzętli; Michał Pietrzak z Podrzecza; Wojciech Cezar, Apo-

[64] Mgr inż. Walenty Cyło zmarł w Nowym Sączu w wieku 84 lat w dniu 21 lutego 1967 r. Za wybitne zasługi w pracy społecznej i zawodowej odznaczony był najwyższymi odznaczeniami państwowymi i pamiątkowymi, między innymi Srebrnym Wawrznynem Literatury. — Redakcja.

[65] *Biuletyn XXXVIII Walnego Zjazdu TSL,* wydanie ZG TSL, Kraków 19 października 1935 r., s. 8

lonia Skrzypiec, Stanisław Dudka i Józef Lelito z Frycowej, oraz inni. Antoni Igielski z Siołkowej i Józef Bieniek z Librantowej nagrodzeni zostali w latach trzydziestych przez Zarząd Główny TSL za wieloletnią działalność oświatową na terenie czytelni Srebrnymi Pierścieniami Pamiątkowymi Towarzystwa.

Dużą grupę działaczy oświatowych Towarzystwa Szkoły Ludowej stanowili gajowi i leśniczowie. Spośród bardziej zasłużonych na polu oświaty przedstawicieli tej kategorii zawodowej na wzmiankę zasługują: leśniczy, Aleksander Horodyński, opiekun czytelni w Łabowej, oraz jego następca w latach międzywojennych Kazimierz Zając, Tadeusz Tryszczyło z Tylicza i inni. Kazimierz Zając, kierownik Czytelni i przewodniczący miejscowego Komitetu Budowy Kościoła w Łabowej, za wybitne zasługi dla TSL znalazł się na XXXIX Zjeździe TSL w Krakowie wśród nagrodzonych Srebrnym Pierścieniem Pamiątkowym Towarzystwa.

W szeregach wybitnych działaczy TSL znaleźli się także policjanci i żołnierze. Przykładem pierwszych są Karol Dąbrowski, komisarz policji w Grybowie, sprawujący w okresie międzywojennym przez wiele lat obowiązki bibliotekarza tamtejszego Koła i Jan Tryszczyło, komendant Posterunku Policji Państwowej, zastępca przewodniczącego Koła TSL w Tyliczu.

Do drugich należeli między innymi Józef Karchul, kierownik placówki Straży Granicznej w Tyliczu, oraz wspomniany major W. P. w stanie spoczynku, Stanisław Marcinek. Marcinek skierowany został w roku 1929 przez Zarząd Główny TSL do Związku Okręgowego w Nowym Sączu na stanowisko instruktora oświatowego TSL. Oprócz tego sprawował on w Związku Okręgowym przez prawie 10 lat funkcję sekretarza. W ramach swoich obowiązków lustrował podległe sobie placówki kulturalne, konsultował niedoświadczonych pracowników oświatowych, ożywiał słabo pracujące Koła i Czytelnie, inicjował nowe formy pracy oświatowej (Niedzielny Uniwersytet Wiejski, konkurs opisu wsi i grupy młodych w czytelniach). Swe koncepcje oświatowe wyłożył w kilku broszurach i licznych artykułach (opublikowanych między innymi w „Przewodniku Oświatowym"). Główne z nich to *Praca kulturalno-oświatowa w Czytelni na wsi, Niedzielny Uniwersytet Wiejski TSL* i *Rewizja metod pracy kulturalno-oświatowej Towarzystwa Szkoły Ludowej na wsi.* Duże doświadczenie oświatowe, połączone z ogromną energią życiową i pracowitością oraz zaangażowaniem w wykonywane obowiązki, doprowadziły go do dużych osiągnięć w kształceniu i wychowaniu dorosłych. Za swą wyjątkową pracę na polu oświaty i kultury odznaczony został w roku 1938 przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Medalem Niepodległości.

Wśród zasłużonych działaczy Towarzystwa Szkoły Ludowej na terenie Sądeczyzny było wiele kobiet. One sprawowały funkcje sekretarzy Kół, opiekunów świetlic i wypożyczalń, pełniły obowiązki kierowników Czytelń i innych. Wśród wybitnych działaczek oświatowych Towarzystwa w interesującym nas regionie w pierwszym rzędzie na uwagę zasługuje Bronisława Löschówna, pierwsza wiceprzewodnicząca Związku Okręgowego TSL, biblotekarka tego Związku, troskliwa opiekunka szkoły w Czaczowie, założycielka Czytelni we Frycowej i Wysokiem (powiat Limanowa). Oprócz niej, poważnymi osiągnięciami oświatowymi w Towarzystwie szczyciły się: Helena Dudzińska, skarbnik I Koła TSL w Nowym Sączu i przewodnicząca komisji przedsiębiorstw tego Koła; Albina Małecka, żona c. k. inspektora lasów, kilkuletnia przewodnicząca Czytelni im. E. Bandrowskiego; Helena Misiewiczówna, nauczycielka Szkoły Ludowej im. Jana Kochanowskiego, członek komisji Ruchu Członków I Koła TSL; Emilia Dutczyńska, żona nadinspektora kolei i przewodnicząca Czytelni im. A. Asnyka w Nowym Sączu; Helena Nożanka, krawcowa z Rdziostowa, członek zarządu tamtejszej Czytelni; Łucja Danielska z Tylicza, żona komisarza celnego, organizatorka kursu analfabetów w Tyliczu; Kazimiera Pawłowska, żona zasłużonego dla TSL profesora dra Eugeniusza Pawłowskiego; Apolonia Skrzypiec, członek zarządu Czytelni we Frycowej, i inne.

Ofiarna praca i zasługi dla Towarzystwa doprowadziły kilku działaczy z Sądeczyzny do członkostwa Zarządu Głównego TSL. Jedni (Jan Śliwa, Walenty Cyło) trafili do Zarządu Głównego z urzędu jako przewodniczący Związku Okręgowego, inni dostąpili tego zaszczytu z wyboru.

Pierwszym działaczem Towarzystwa Sądeczyzny, który wszedł do Zarządu Głównego TSL, był Ignacy Drewnowski. Wybrano go do Zarządu Głównego na Walnym Zjeździe TSL odbytym w dniach 14 i 15 lipca 1894 r. we Lwowie, na którym reprezentował I Koło TSL. Niedługo po wyborze Drewnowski zrezygnował jednak z członka Zarządu Głównego TSL z powodu przeniesienia się z Nowego Sącza do Lwowa.

W 10 lat później, na Walnym Zjeździe TSL w dniach 22 i 23 maja 1904 roku, na liście kandydatów do Zarządu Głównego TSL znalazł się dr Edward Zieliński.[66] W głosowaniu nie uzyskał jednak potrzebnej ilości głosów i nie wszedł do Zarządu Głównego. Zaszczytu tego dostąpił jednak w dwa lata później dr Stanisław Leonhard. Kooptowano go do Zarządu Głównego 29 września 1906 roku na miejsce ustępującego dr Michała Koya.[67]

---

[66] *Sprawozdanie Zarządu Głównego TSL z działalności za rok 1906.*

[67] „Miesięcznik TSL", 1904 r., s. 107.

W kilka lat znalazł się po Stanisławie Leonhardzie w Zarządzie Głównym Władysław Mazur. Wybrano go na członka Zarządu Głównego TSL w dniu 1 października 1911 r.[68] Wł. Mazur należał (wchodził wspólnie z Wincentym Witosem w skład Komisji Szkolnej ZG TSL) do Zarządu Głównego TSL do chwili wybuchu I wojny światowej. Po powrocie z niewoli wrócił ponownie do Zarządu Głównego w roku 1919 (kooptowany na miejsce Antoniego Mohra) i pozostawał w nim do roku 1924. Bezpośrednio po zakończeniu I wojny światowej obowiązki członka Zarządu Głównego spełniał wspomniany Antoni Mohr, profesor gimnazjalny w Starym Sączu. W roku 1919 zrezygnował jednak z tego członkowstwa z powodu wyjazdu do Poznania.

Następnie członkami Zarządu Głównego TSL Sądeczyzny byli: Narcyz Potoczek i Stanisław Śliwa. Obaj weszli w jego skład w roku 1928. Pierwszy trafił tam z wyboru, drugi natomiast z urzędu jako przewodniczący Związku Okręgowego. Mandaty ich wygasły w roku 1931 i wtedy wszedł do Zarządu Głównego inżynier Walenty Cyło, zatrzymując mandat członkowski do końca istnienia Towarzystwa.

ZAKOŃCZENIE

Omówiona praca oświatowa TSL w Sądeczyźnie finansowana była z budżetu Towarzystwa. Ten zaś składał się z pieniędzy gromadzonych przez poszczególne Koła i Czytelnie ze składek członków, opłat za wypożyczanie książek, z subwencji władz państwowych, instytucji samorządowych, składek społecznych, zbiórek ulicznych, darów, zabaw i imprez dochodowych. Z głośniejszych subwencji ze strony władz państwowych dla celów TSL w Sądeczyźnie warto wspomnieć o darze, jaki otrzymało Koło TSL w Starym Sączu w roku 1912 od Rady Miejskiej, o zasiłku przesłanym Kołu TSL w Nowym Sączu w roku 1913 i o subwencji MWRiOP w roku 1935 na zakup budynku dla Szkoły Przemysłowej Żeńskiej.

W pracy oświatowej Towarzystwa Szkoły Ludowej na terenie Sądeczyzny wyróżnić można trzy okresy: pierwszy przypadł na lata przed I wojną światową i charakteryzował się intensywnym rozwojem Towarzystwa. Wtedy to powstała w Sądeczyźnie sieć Kół TSL, zorganizowano liczne wypożyczalnie książek, kursy dla analfabetów oraz różnorodne formy opieki oświatowej nad dziećmi i młodzieżą szkolną.

Lata I wojny światowej przyniosły załamanie się pracy Towarzystwa. Ograniczyła się ona wtedy do utrzymywania kilku bibliotek miejskich, do organizowania nielicznych Czytelń dla żołnierzy przeby-

[68] *Sprawozdanie Zarządu Głównego TSL z działalności za rok 1911.*

wających w szpitalach oraz dla jeńców polskich. Upadek ten przedłużył się na pierwsze lata po odzyskaniu niepodległości, co wiązało się z trudną sytuacją społeczno-polityczną młodego państwa oraz brakiem działaczy oświatowych, część przedwojennych działaczy TSL nie powróciła bowiem z wojny. Inni zaś, z chwilą odzyskania niepodległości, opuścili Sądeczyznę, wezwani do pełnienia funkcji państwowych w innych regionach kraju.

W latach dwudziestych rozpoczął się powolny rozwój Kół i działalności oświatowej Towarzystwa. Reaktywowanie, a następnie reorganizacja (r. 1929), Związku Okręgowego Kół TSL w Nowym Sączu, oraz wychowanie zastępu młodych działaczy (Jan Wagner, Józef Michalik, Eugeniusz Pawłowski), stało się bezpośrednią przyczyną rozkwitu działalności TSL w latach trzydziestych. W szczytowym okresie rozwoju TSL zorganizowano wiele kursów nauczania początkowego, doprowadzono do rozkwitu szkołę krawiecką, zaktywizowano Czytelnie wiejskie, zorganizowano Niedzielny Uniwersytet Wiejski, Uniwersytet Powszechny dla miasta i inne.

Lata bezpośrednio poprzedzające wybuch II wojny światowej (1938, 1939) przyniosły ponowne osłabienie pracy oświatowej TSL. Widać to na przykładzie spadku liczby członków poszczególnych Kół i obniżania się liczby osób należących do Czytelń, zahamowania wzrostu liczby książek w bibliotekach niektórych Kół, kryzysu pracy Niedzielnych Uniwersytetów Wiejskich itp. Przyczyną tego stanu były pogarszające się warunki materialne sporej części ludności wiejskiej, trudne warunki lokalowe placówek oświatowych TSL, pogłębiające się konflikty społeczne wsi, podczas których TSL często stawało po stronie partii prawicowych, narażając się działaczom Stronnictwa Ludowego („Zielonym") oraz młodzieży skupionej w Związku Młodzieży RP „Wici", zestarzenie się dawnych działaczy (Jan Śliwa, Ignacy Korzeń, ks. Jan Solak), przy równoczesnym niedoborze młodych, konflikt zbrojny na Zaolziu, w którym brało udział wielu działaczy i członków Czytelń TSL, konserwatyzm sporej części społeczeństwa i inne przyczyny.

Z chwilą wybuchu II wojny światowej przerwana została bezpowrotnie działalność Towarzystwa Szkoły Ludowej. W czasie okupacji działacze oświatowi Towarzystwa zostali zdziesiątkowani. Więcej szczęścia miały budynki i książki Towarzystwa. W dawnym Gimnazjum Kupieckim zorganizowana została podczas wojny szkoła zawodowa pracująca pod kierownictwem Stefanii Czerneckiej.[69] Pod koniec działań wo-

[69] Stefania Czernecka, urodzona 2 stycznia 1906 r. w Horbkowie, powiat Sokal, w latach dwudziestych ukończyła studia uniwersyteckie we Lwowie (historia). Od roku 1937 kierowała — po zasłużonym dyrektorze, artyście malarzu Bolesławie

jennych budynek został nieznacznie uszkodzony, a następnie zamieniony na szpital wojskowy (ul. Morawskiego 2). Szczęśliwie przetrwał lata wojny również budynek oświatowy TSL przy Plantach (ul. Jagiellońska 35: „Dworek" nr 310). Mieszczące się w nim przed wojną biblioteki: Publiczna TSL i im. J. Szujskiego oddane zostały pod opiekę Laury Markowskiej.*) Dzięki taktyce tej ofiarnej opiekunki, żadna z nich podczas okupacji nie została otwarta. L. Markowska odwlekała uruchomienie ich przez ciągłe „spisywanie" i „porządkowane księgozbioru", który w roku 1945 został udostępniony społeczeństwu Nowego Sącza.

Dzięki bohaterskiej postawie ludności miast i wsi podczas wojny udało się także uratować znaczną część księgozbioru Biblioteki Powiatowej, bibliotek miejskich w poszczególnych miasteczkach Sądeczyzny oraz wypożyczalń i Czytelń wiejskich. Uratowany księgozbiór Biblioteki Powiatowej został udostępniony mieszkańcom miast i wsi bezpośrednio po odzyskaniu niepodległości. Resztki księgozbioru Bibliotek Miejskich TSL stały się zalążkiem uruchomionych po wojnie dużych wypożyczalń w poszczególnych miastach. Przechowane zaś w wielu wsiach resztki książek z międzywojennych wypożyczalń TSL stały się po II wojnie światowej podstawą do zorganizowania bibliotek gminnych.

Oceniając działalność Towarzystwa Szkoły Ludowej w Sądeczyźnie, przyznać trzeba, że mimo trudnych warunków w jakich ono działało, mimo braku środków finansowych, rosnącego niezadowolenia na wsi i potęgujących się konfliktów klasowych w mieście (okres międzywojenny), wniosło ono duży wkład w rozwój oświaty i życia kulturalnego regionu. Założyło w Sądeczyźnie jedną szkołę ludową, przyczyniło się do założenia i utrzymania w trudnym dla oświaty okresie austriackim 21 szkół ludowych, zorganizowało i utrzymywało jedną szkołę zawodową, prowadziło różne formy zajęć pozaszkolnych dla dzieci i młodzieży, zorganizowało wiele kursów nauki początkowej, przez które przeszło blisko 3000 osób, stworzyło niezmiernie wartościowy dla wsi Niedzielny Uniwersytet Wiejski, Uniwersytet Powszechny dla miasta, zbudowało dwa kościoły, założyło muzeum regionalne, utrzymywało wiele zespołów amatorskich, zorganizowało ogromną ilość obchodów narodowych, przedstawień, zabaw dla ludności i innych. Wyjątkowe zasługi położyło TSL w dziedzinie rozwoju czytelnictwa na wsi i w mieście.

Barbackim — Żeńską Szkołą Przemysłową (później: Szkołą Odzieżową) w Nowym Sączu, założoną w roku 1926. W roku 1969 przeszła na emeryturę (mieszka w Warszawie, ul. Majewskiego 38 m. 47). Brała aktywny udział w pracach społecznych PTH (od r. 1955 członek zarządu Oddz. PTH w Nowym Sączu i Ligi Kobiet. — Redakcja.

*) L. Markowska, wdowa po lekarzu, zasłużona kierowniczka Miejskiej Biblioteki, zmarła w Nowym Sączu 17 lutego 1974 r., przeżywszy 84 lata. — Redakcja.

Własnością Towarzystwa była prawie 1/5 wszystkich bibliotek regionu. Według danych urzędowych z roku 1932 na terenie całej Sądeczyzny istniało 208 bibliotek (punktów bibliotecznych) szkolnych, gminnych, mniejszości narodowych, kościelnych, straży granicznej i innych. W tej liczbie 38 placówek należało do TSL.

Trwałym wreszcie dorobkiem kulturalnym TSL w Sądeczyźnie było rozbudzenie inicjatywy społecznej ludności poprzez wciągnięcie do bezinteresownej działalności kulturalno-oświatowej dużej liczby działaczy i społeczników, oraz zachęcanie mieszkańców miast i wsi do podejmowania zbiorowych wysiłków (czyny społeczne) w dziedzinie inwestycji i organizacji placówek kulturalno-oświatowych.

Do zasług Towarzystwa zaliczyć również należy pojawienie się kilku publikacji z zakresu teorii i metodyki pracy kulturalno-oświatowej oraz wydanie cennych, mających dziś dużą wartość historyczną materiałów z zakresu oświaty i wychowania w Sądeczyźnie.

Przez swą pracę oraz osiągnięcia oświatowe i kulturalne Towarzystwo Szkoły Ludowej uzupełniało poważnie braki i niedociągnięcia ówczesnego systemu szkolnego, przyczyniało się do emancypacji kulturalnej najbardziej zagrożonych narodowo i zaniedbanych pod względem oświaty mieszkańców miast i wsi, oraz przygotowywało grunt do ogromnych przemian społecznych i kulturalno-oświatowych, które dokonały się w regionie sądeckim w okresie Polski Ludowej.

WYKAZ WSI SĄDECKICH,
w których TSL utrzymywało Czytelnię (wypożyczalnię) lub punkt biblioteczny

Lp.	Miejscowość	Czas istnienia placówki					
		okres międzywojenny			przed I wojną świat.		
		lata	ilość		lata	ilość	
			wolu-min.	czy-teln.		wolu-min.	czy-teln.
1	2	3	4	5	6	7	8
1.	Andrzejówka				1936		
2.	Barcice				1933 - 1939		29
3.	Barnowiec - Czaczów	1904 - 1913	100	15	1930 - 1939	78	23
4.	Berest				1935		
5.	Biczyce[1]				1927 - 1939	50	25
6.	Biegonice				1928 - 1936		
7.	Binczarowa				1935		
8.	Bogusza				1936 - 1937		
9.	Boguszowa				*1928 - 1931*	*50*	

[1] W roku 1931 w Biczycach były dwa punkty biblioteczne TSL.

1	2	3	4	5	6	7	8
10.	Brzezna	1907 - 1911	95	49	1928 - 1937		
11.	Chełmiec	1910 - 1913	200	30	1926 - 1934	80	40
12.	Chomranice				1927		90
13.	Cieniawa				1934 - 1939		31
14.	Cyganowice				1934 - 1939		
15.	Czarny Potok				1931		
16.	Czyrna				1931 - 1934		
17.	Dąbrówka[2]	1909 - 1914	54	32	1920 - 1939	230	50
18.	Falkowa				1929 - 1939	80	55
19.	Florynka				1936		
20.	Frycowa	1907 - 1910	105	58	1930 - 1939	80	30
21.	Gaboń				1926 - 1937		50
22.	Gołąbkowice	1910	83	16	1920 - 1933	55	
23.	Gostwica				1937		
24.	Gródek n. Dunajcem	1905 - 1906	100	50	1937		
25.	Homrzyska	1910 - 1911			1931 - 1934		
26.	Jamnica				1931 - 1934		25
27.	Janczowa	1909	97		1926 - 1932		
28.	Januszowa	1903 - 1913	100	60	1937		
29.	Jasienna				1927 - 1928		38
30.	Jazowsko[3]	1909			1928 - 1932		
31.	Jelna	1909	160	76			
32.	Kamionka Wielka				1934 - 1936		
33.	Kąclowa				1930 - ?		32
34.	Kicznia				1931		
35.	Klęczany	1909	102	54			
36.	Koniuszowa	1910 - 1914	130	72	1936 - 1937		23
37.	Korzenna	1904 - 1906	100	104	1937		
38.	Kosarzyska				1936 - 1939		39
39.	Kotów				1931		
40.	Krasne Potockie				1934 - 1937		35
41.	Królowa Polska				1933 - 1939		40
42.	Królowa Ruska				1935		
43.	Krużlowa				1935		
44.	Krynica - Wieś				1931 - 1939		
45.	Kurów	1905 - 1913	100	36			
46.	Librantowa	1908 - ?	100		1927 - 1939	50	
47.	Lipie	1912			1928 - 1933	80	
48.	Lipnica Wielka	1910	67	34			
49.	Łabowa	1905 - 1913	100	15	1930 - 1939	125	74
50.	Łabowiec				1930 - 1934	80	
51.	Łącko	1910 - 1914	267		1918 - 1939	712	42
52.	Łęka	1909 - 1911	102	38			
53.	Łomnica	1904 - 1914	100	30	1928 - 1930	120	41

[2] Od roku 1934 były w Dąbrówce dwie wypożyczalnie książek TSL: jedna w szkole, druga w domu prywatnym.

[3] W roku 1931 istniały w Jazowsku dwa punkty biblioteczne TSL.

1	2	3	4	5	6	7	8
54.	Łosie	—	—	—	1932	—	—
55.	Łososina Dolna	—	—	—	1936 - 1939	50	27
56.	Łyczana	—	—	—	1933 - 1939	—	40
57.	Marcinkowice[4]	1904	100	50	1926 - 1937	80	—
58.	Maszkowice	—	—	—	1931	—	—
59.	Miłkowa	—	—	—	1931 - 1939	—	46
60.	Młodów	—	—	—	1930	35	25
61.	Mochnaczka Niżna	—	—	—	1932 - 1937	—	—
62.	Mochnaczka Wyżna	—	—	—	1932 - 1934	—	—
63.	Mogilno	1910	70	50	—	—	—
64.	Mostki	1910 - 1913	100	34	—	—	—
65.	Moszczenica[5]	—	—	—	1927 - 1939	—	44
66.	Mszalnica	—	—	—	1935 - 1939	—	28
67.	Muszynka	—	—	—	1932 - 1934	—	—
68.	Mystków	—	—	—	1934 - 1939	—	—
69.	Nawojowa	1908 - 1911	124	—	—	—	—
70.	Niskowa	1908 - 1911	80	20	1933 - 1935	—	—
71.	Obidza	1903 - 1906	100	—	—	—	—
72.	Paszyn	—	—	—	1933 - 1939	—	—
73.	Piątkowa[6]	1905 - 1912	100	20	1927 - 1938	—	30
74.	Piorunka	—	—	—	1936 - 1937	—	—
75.	Podegrodzie	1910 - 1913	—	—	1934 - 1939	—	—
76.	Podole	1908 - 1911	107	—	1926 - 1931	50	63
77.	Polany	—	—	—	1932 - 1935	—	—
78.	Popowice	—	—	—	1931 - 1933	—	—
79.	Poręba Mała	? - 1913	—	—	1927 - 1939	74	—
80.	Posadowa	1910	50	18	1934 - 1938	—	34
81.	Powroźnik	—	—	—	1930	—	—
82.	Przydonica	—	—	—	1936 - 1939	—	30
83.	Rąbkowa	—	—	—	1928 - 1934	76	—
84.	Rdziostów	1898 - 1913	—	40	1931 - 1939	—	20
85.	Rojówka	—	—	—	1932	—	—
86.	Roszkowice	1909 - 1911	50	61	1934 - 1935	—	—
87.	Rożnów	1903 - 1913	100	44	1928 - 1939	—	50
88.	Rytro	1904 - 1910	100	—	1928 - 1939	—	100
89.	Siedlce	1908 - 1912	210	50	1931 - 1939	—	92
90.	Sienna	1909	102	—	—	—	—
91.	Siołkowa	1910 - 1913	—	—	1933 - 1939	—	—
92.	Skrudzina	—	—	—	1937	—	—
93.	Skrzętla	1903 - 1913	114	34	—	—	—
94.	Słotwiny	—	—	—	1930	—	—
95.	Słowikowa	—	—	—	1933 - 1935	—	23

[4] W latach trzydziestych były w Marcinkowicach dwa punkty biblioteczne TSL: jeden utrzymywał Związek Okręgu TSL w Nowym Sączu, drugi ZG TSL.

[5] W roku 1931 w Moszczenicy były również dwa punkty biblioteczne TSL: jeden w Moszczenicy Niżnej, drugi w Moszczenicy Wyżnej.

[6] Założony w roku 1905 przez IV Koło TSL we Lwowie.

1	2	3	4	5	6	7	8
96.	Stańkowa	—	—	—	1928	—	—
97.	Świerkla	1909 - 1913	102	—	—	—	—
98.	Świniarsko	1909 - 1913	102	—	1927 - 1939	—	—
99.	Tęgoborze	1904 - 1914	130	162	1926 - 1939	50	62
100.	Tłoki	1909 - 1912	61	19	—	—	—
101.	Tropie	1905 - ?	95	—	—	—	—
102.	Trzetrzewina	1904 - 1913	80	47	1927 - 1931	70	—
103.	Trzycierz	—	—	—	1934 - 1939	—	11
104.	Tylicz	1904 - 1914	130	20	1925 - 1939	358	34
105.	Wawrzka	—	—	—	1933 - 1937	—	—
106.	Wielogłowy	—	—	—	1928	—	—
107.	Wierchomla Wielka	—	—	—	1935	—	—
108.	Wojkowa	—	—	—	1935 - 1937	—	—
109.	Wola Kosnowa	—	—	—	1931	—	—
110.	Wola Kurowska	1906 - 1912	100	—	—	—	—
111.	Wola Marcinkowska	1909 - 1911	110	—	—	—	—
112.	Wronowice	1905 - 1912	105	82	—	—	—
113.	Zabełcze	1904 - 1914	110	—	1930 - 1935	80	—
114.	Zabrzeż	—	—	—	1931 - 1932	—	60
115.	Zagorzyn	—	—	—	1931	—	—
116.	Zarzecze	—	—	—	1931 - 1934	—	—
117.	Zawada	—	—	—	1928 - 1938	—	—
118.	Zbyszyce	—	—	—	1936 - 1939	—	33
119.	Żeleźnikowa	—	—	—	1926 - 1930	50	31

WYKAZ MIEJSCOWOŚCI

położonych poza regionem sądeckim, w których Koła TSL w Sądeczyźnie założyły wypożyczalnie książek i punkty biblioteczne

Lp.	Miejscowość	Powiat	Czas istnienia placówki	
			lata przed I wojną światową	lata międzywojenne
1.	Bobowa	Gorlice	1913	?
2.	Brzana Górna	Gorlice	1910	—
3.	Brunary Niżne	Gorlice	—	1930 - 1933
4.	Bujne	Gorlice	1912	—
5.	Czarna	Gorlice	—	1932 - 1934
6.	Izby[1]	Gorlice	—	1931 - 1932
7.	Jakubkowice	Limanowa	1905	—
8.	Męcina	Limanowa	—	1934 - 1935
9.	Mszana Dolna	Limanowa	—	1936
10.	Stróże[2]	Gorlice	—	1928 - 1934
11.	Wysokie	Limanowa	1907	—

[1] W roku 1931 w Izbach istniały dwa punkty biblioteczne. Jednym opiekowało się Koło TSL w Tyliczu, drugi podlegał Kołu TSL w Nowym Sączu.

[2] W Stróżach również istniały dwie biblioteki TSL założone przez Koła z Sądeczyzny.

BIBLIOGRAFIA

A. ŹRÓDŁA

1. Archiwum Państwowe w Nowym Sączu: Zespół akt TSL.
2. *Jednodniówka z okazji XXV-lecia Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej im. Stanisława Wyspiańskiego w Nowym Sączu,* Nowy Sącz 1937.
3. *Konkurs opisu wsi* (instrukcja), Kraków 1936, nakładem ZG TSL.
4. „Miesięcznik Towarzystwa Szkoły Ludowej" (1901 - 1906).
5. „Przewodnik Oświatowy" — organ Towarzystwa Szkoły Ludowej (1907 - 1939).
6. *Regulamin Koła TSL uchwalony przez Zarząd Główny TSL 26 listopada 1938 r.,* Kraków, nakład Zarządu Głównego TSL.
7. *Regulamin władz okręgowych TSL.*
8. *Sprawozdania Zarządu Głównego TSL z działalności za lata 1892 - 1937.*
9. *Sprawozdanie zarządu Koła TSL w Nowym Sączu z czynności za rok słoneczny 1909,* nakład I Koła TSL, Nowy Sącz 1910.
10. *Sprawozdanie Związku Okręgowego Kół TSL i zarządu Koła TSL w Nowym Sączu za rok słoneczny 1910,* Nowy Sącz 1911.
11. *Sprawozdanie Związku Okręgowego Kół TSL i zarządu I Koła TSL w Nowym Sączu za rok słoneczny 1911,* Nowy Sącz.
12. *Sprawozdanie Zarządu I Koła TSL w Nowym Sączu za rok 1913,* nakładem I Koła TSL w Nowym Sączu.
13. *Sprawozdanie Zarządu II Koła TSL im. Stanisława Wyspiańskiego w Nowym Sączu za rok 1913,* nakładem II Koła TSL im. St. Wyspiańskiego.
14. *„Światła pochodnią niesiemy przodem..." Jednodniówka TSL wydana na święto 3-go Maja 1939 r.,* Kraków 3 maja 1939, nakładem Zarządu Głównego TSL.
15. *Statut Towarzystwa Szkoły Ludowej uchwalony na Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu dnia 5 stycznia 1898 r.,* Kraków 1900.
16. *Sprawozdanie zarządu Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej im. Stan. Wyspiańskiego w Nowym Sączu za rok 1932,* Nowy Sącz 1933.

B. OPRACOWANIA

1. JAN FIJAŁEK, *Praca oświatowa TSL na tle dziejów,* 1910.
2. STANISŁAW MARCINEK, *Praca kulturalno-oświatowa w czytelni na wsi,* Kraków 1938.
3. STANISŁAW MARCINEK, *Niedzielny Uniwersytet Wiejski TSL o kursie dwuletnim,* Kraków 1937.
4. STANISŁAW MARCINEK, *Niedzielny Uniwersytet Wiejski TSL* — odbitka z „Przewodnika Oświatowego", Kraków, nakładem ZG TSL.
5. MARIAN STĘPOWSKI, *Towarzystwo Szkoły Ludowej. Jak powstało, co zrobiło i do czego dąży (1891 - 1911),* Kraków 1911, nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej.
6. *Towarzystwo Szkoły Ludowej w Krakowie w latach 1891 - 1928.* Krótki rys działalności, Kraków 1929.
7. FRANCISZEK URBAŃCZYK, *Organizacja pracy TSL w powiecie,* Kraków 1939, nakładem Zarządu Głównego TSL.
8. KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI, *Oświata Ludowa (1863 - 1905) w Królestwie Polskim i Galicji,* Warszawa 1954.

ROCZNIK SĄDECKI
Tom XIV — rok 1973

JERZY POTOCZEK

NOWOSĄDECKI RUCH LUDOWY 1918 - 1939
(dzieje SL i ZMW „Znicz" 1931 - 1939)

WSTĘP*)

Opracowanie to jest kontynuacją cyklu artykułów o nowosądeckim ruchu chłopskim ogłoszonych w „Roczniku Sądeckim".[1] Dotyczyły one głównie galicyjskiego okresu w dziejach tego ruchu. W znanej, cytowanej tutaj pracy Stanisława Antonia, jej autor[2] podał tylko wycinkowe, bardzo ogólnikowe informacje o działalności PSL „Piast", a jeszcze w mniejszym stopniu SL. W jego artykule zasługują na uwagę sylwetki kilku wybijających się działaczy chłopskich tego okresu. Zatem praca niniejsza jest pierwszą próbą ujęcia całości dziejów politycznego ruchu

*) Uwaga od Redakcji: Złożony w Redakcji maszynopis pracy Jerzego Potoczka pod tytułem *Nowosądecki ruch ludowy 1918 - 1939* liczy blisko 400 stron. Ze względu na charakter „Rocznika Sądeckiego" i wynikające stąd ograniczone możliwości wydawnicze Redakcja postanowiła opublikować w niniejszym tomie część pracy Jerzego Potoczka, zawierającą dzieje Stronnictwa Ludowego i Związku Młodzieży Wiejskiej „Znicz". Redakcja wzięła przy tym pod uwagę przypadające w jesieni 1972 r. czterdziestolecie powstania ZMW, jak i żywe zainteresowanie pracą J. Potoczka wśród byłych działaczy tej organizacji. Pozostałą część artykułu obrazującą historię PSL „Piast" i innych ugrupowań chłopskich Redakcja zamieści w XV tomie „Rocznika Sądeckiego".

[1] Zob. „Rocznik Sądecki", t. VIII, X-XI, XII i XIII (zob. spis bibliografii na końcu artykułu, zwłaszcza prace St. Antonia, J. Bieńka, A. Gurnicza i J. Potoczka).

[2] St. Antoń, *Dzieje ruchu ludowego Sądeczyzny w latach 1870-1919*, „Rocznik Sądecki", t. VIII, Nowy Sącz, 1967.

chłopskiego międzywojennego dwudziestolecia. Pod względem geograficznym artykuł obejmuje w zasadzie powiat nowosądecki w granicach do 1 kwietnia 1932 r., a po tej dacie także część zlikwidowanego wtedy powiatu grybowskiego, która przypadła Sądeczyźnie.

Jakkolwiek powiat grybowski przestał istnieć, to jednak aż do roku 1939 działał w Grybowie Zarząd Powiatowy SL na były powiat grybowski. Natomiast tamtejszy Związek Młodzieży Wiejskiej — Spółdzielnia Oświatowa „Znicz" — połączył się w roku 1935 z nowosądecką organizacją. Zatem od roku 1932, a zwłaszcza od roku 1935, ukształtowały się nowe więzi między regionem grybowskim a nowosądeckim, tak że dzieje ruchu ludowego w obu powiatach ściśle się ze sobą splatały. Dlatego mimo odrębności grybowskiej organizacji SL — autor omówił również najważniejsze wydarzenia w rejonie przynależnym do powiatu nowosądeckiego, na przykład starcia z policją, strajki chłopskie oraz stosunki między „Zniczem" a Zarządem Powiatowym SL w Grybowie.

Praca ma przede wszystkim charakter relacji o ważniejszych wydarzeniach politycznych w historii sądeckiego ruchu ludowego wraz z próbą ich oceny. Wprawdzie tło społeczno-polityczne Sądeczyzny, na którym rozgrywają się opisywane wydarzenia, nie zostało w pełni odtworzone, ale ten brak w pewnym stopniu rekompensuje zwięzły opis stosunków społeczno-politycznych na ówczesnej wsi w oparciu o pracę Józefa Ryszarda Szaflika o PSL „Piast" i zbiorową publikację o polskim ruchu ludowym w latach 1918 - 1939.[3]

Niewątpliwie w Sądeczyźnie układ tych stosunków kształtował się podobnie jak w pozostałych powiatach Małopolski.

Autor w swym artykule przytacza dowody poważnego wkładu PSL „Piast" w uwolnienie ziemi sądeckiej spod zależności od austriackiego zaborcy i w tworzeniu zrębów państwowości polskiej. Podaje w oparciu o materiały źródłowe osiągnięcia „Piasta" we wdrażaniu chłopów do udziału w życiu publicznym regionu, ujawniając równocześnie prawicowe sympatie działaczy i kierownictwa tego Stronnictwa, ostrą walkę „Piasta" z bardziej postępowym Związkiem Chłopskim i z radykalną Niezależną Partią Chłopską. PSL „Piast" w powiecie nowosądeckim cieszył się pewnym poparciem kleru i Narodowej Demokracji, współpracował też, na przykład w okresie wyborów sejmowych w roku 1928, z Chrześcijańską Demokracją, zwalczał socjalistów do roku 1929. Sporo miejsca poświęcił autor omówieniu działalności Narcyza Potoczka, długoletniego prezesa ZP PSL „Piast" w Nowym Sączu, byłego

[3] J. R. Szaflik, *Polskie Stronnictwo Ludowe — Piast 1926 - 1931*, Warszawa, 1970, oraz J. Borkowski, J. Kowal, St. Lato, W. Stankiewicz, A. Więzikowa, *Zarys Historii Polskiego Ruchu Ludowego*, t. II, 1918 - 1939, Warszawa, 1970.

wiceprezesa ZG i Klubu Parlamentarnego tego Stronnictwa. N. Potoczek wywierał istotny wpływ na kształtowanie się oblicza politycznego piastowskiej organizacji w powiecie, która głównie ze względu na skład społeczny działaczy wyrażała interesy zamożnych chłopów, mimo że członkowie sądeckiego „Piasta" reprezentowali wszystkie warstwy wsi. Znaczny procent kadry kierowniczej „Piasta" rekrutował się sposród inteligencji, nauczycieli i adwokatów.

Autor przedstawił również okoliczności towarzyszące przejściu Narcyza Potoczka do BBWR w jesieni 1930 roku. Wspomniano też tutaj o krótkotrwałych sukcesach efemerydy politycznej — Zjednoczenia Ludu Jakuba Bojki, które potem utonęło w BBWR.

Na uznanie zasługuje niewątpliwie nader znaczny wkład Wojciecha Maciuszka, Józefa Janiaka i Paulina Hyżego w utrzymanie zwartości piastowskich szeregów po wystąpieniu Potoczka.

Sporo też miejsca w artykule zajmuje działalność sojusznika PSL „Piast" — Małopolskiego Związku Młodzieży (prezesem Zarządu Okręgowego MZM był Błażej Potoczek, brat Narcyza, a później Franciszek Ćwikowski). Utworzenie Zarządu Powiatowego SL w Nowym Sączu nastąpiło w maju 1931 r., w kilka tygodni po kongresie zjednoczeniowym stronnictw chłopskich, odbytym dnia 15 marca 1931 roku. PSL „Piast" było wtedy jedynym chłopskim ugrupowaniem w powiecie, tak że obeszło się wtedy bez tarć wokół składu władz powiatowych, jak to miało miejsce w innych powiatach.

Powiatowa organizacja SL przejęła jednak w spadku, prócz pozytywnych tradycji swego poprzednika, całe dziedzictwo prawicowych obciążeń. Potęgująca się walka sanacji z ruchem ludowym i pogarszająca się z każdym rokiem sytuacja ekonomiczna zaostrzyła konflikty wewnątrz Stronnictwa, a zwłaszcza w jego kierownictwie, konflikty, które były odbiciem sprzeczności nurtujących sądecką wieś i całą społeczność powiatu nowosądeckiego.

Kierownictwo SL było wewnętrznie skłócone walkami personalnymi o przywództwo sądeckiego ruchu ludowego między Wojciechem Maciuszkiem i Paulinem Hyżym a Józefem Janiakiem oraz popierającymi ich działaczami, a później — między tym ostatnim a Narcyzem Wiatrem. Zwycięsko wyszedł z tych zmagań J. Janiak, co z uwagi na cechy jego charakteru jeszcze bardziej skomplikowało stosunki w Stronnictwie i osłabiło je jako największą antysanacyjną siłę polityczną. Mimo tych trudności Stronnictwo Ludowe poprowadziło skutecznie akcję strajkową chłopów nowosądeckich w latach 1932 - 1933. Miało poważne osiągnięcia w organizacyjnym rozwoju, stając się jedną z lepiej działających organizacji powiatowych w Małopolsce. Do połowy roku 1936 utrzymana była w zasadzie jedność sądeckiego ruchu ludowego.

Na ogół pozytywnie układała się też współpraca między Stronnictwem Ludowym a Związkiem Młodzieży Wiejskiej — Spółdzielnia Oświatowa „Znicz". Ale kiedy w łonie tej organizacji zaczęły narastać tendencje radykalne i kiedy ta organizacja przejęła hasło komunistów tworzenia Frontu Ludowego do walki z sanacją, wtedy kierownictwo SL z J. Janiakiem zeszło na pozycje bardziej prawicowe i być może ugodowe wobec władzy administracyjnej i starosty Macieja Łacha. Wyrazicielem postępowego nurtu w sądeckim ruchu ludowym stał się przede wszystkim Narcyz Wiatr i młodzi ludowcy z rejonu grybowsko-korzeńskiego.

Praktycznym sprawdzianem postawy „zniczowców" było udzielenie w latach 1935 - 1936 schronienia ściganego listami gończymi komuniście Janowi Kapale („Szczepanowi Guni") i ścisła z nim współpraca w organizowaniu i prowadzeniu pracy polityczno-wychowawczej wśród młodzieży wiejskiej.

Walka między „młodymi a starymi" w ruchu ludowym przybierała nieraz drastyczne formy. Prezes ZP PSL, J. Janiak, zwalczał „Znicz", uciekając się nawet do stosowania bezwzględnych metod walki z tą organizacją. Walcząc ze „Zniczem" obiektywnie służył on nie ruchowi ludowemu, ale jego wrogowi — sanacji. Nic też dziwnego, że w tak trudnej i skomplikowanej sytuacji zniczowcy oskarżali Józefa Janiaka i kilku innych członków Zarządu Powiatowego SL o świadczenie delatorskich usług staroście. Pewne poszlaki przemawiałyby za tego rodzaju oskarżeniami, lecz autor nie znalazł na to dostatecznie udokumentowanych dowodów, tym bardziej, że pewna część byłych działaczy „Znicza" nie poparła tych oskarżeń w wywiadach udzielonych autorowi. Stawiano też Janiakowi — nie udowodnione zarzuty — natury finansowej.

W roku 1937 ruch ludowy stanął przed najważniejszą próbą w swej historii zmagań z sanacją. Tą próbą siły ruchu ludowego okazał się strajk sierpniowy w roku 1937. Podczas gdy cała Limanowszczyzna została ogarnięta wtedy akcją strajkową, obfitującą w dramatyczne, krwawe starcia z policją, to w powiecie nowosądeckim co najmniej jedna trzecia wiosek nie przystąpiła do strajku. Strajk w roku 1937, aczkolwiek zaznaczył się dużymi sukcesami, nie wstrząsnął jednak podstawami władzy sanacyjnej, jak to miało miejsce w sąsiednim powiecie. Sądecki ruch ludowy był uważany za groźnego przeciwnika sanacji, skoro władze administracyjne zaliczyły go w swych raportach sytuacyjnych do rzędu powiatów grożących wybuchem nowego strajku w roku 1938. Działalność represyjna władzy sanacyjnej wobec działaczy ludowych i powszechnie panujące zniechęcenie po częściowo udanym strajku w roku 1937 osłabiły tętno działalności organizacyjnej nie tylko kół ludowych, ale również kół „Znicza".

Niewątpliwie narastająca groźba agresji hitlerowskiej na Polskę wywarła istotny wpływ na złagodzenie bojowej postawy radykalnego odłamu ruchu ludowego. Jest historyczną zasługą „Znicza", iż wychował liczne zastępy działaczy — nieustępliwych bojowników o sprawę chłopską, odważnych żołnierzy kampanii wrześniowej, antyhitlerowskiego podziemia, armii generała Sikorskiego na Zachodzie, a po wojnie — mimo że niektórzy zniczowcy przechodzili różne koleje losu w pierwszych burzliwych latach istnienia Polski Ludowej — współtwórców nowego ustroju.

Omawiając niezapomniane zasługi ruchu ludowego, a przede wszystkim jego najbardziej postępowego odłamu — ZMW „Znicz", w walce przeciw władzy obszarniczo-kapitalistycznej, autor stara się udowodnić w oparciu o zebrane przez siebie fakty, iż chłopstwo mogło zrealizować swe aspiracje życiowe tylko w ścisłym sojuszu z klasą robotniczą.

Współpraca ruchu ludowego z tutejszą PPS, główną reprezentantką robotników, miała raczej symboliczny charakter i sprowadzała się do udostępnienia przez socjalistów Domu Robotniczego na zjazdy SL czy „Znicza", do wystąpień socjalistycznych mówców na tych imprezach i w czasie obchodów święta ludowego, do pomocy OMTUR dla „Znicza" w prowadzeniu kursów polityczno-wychowawczych. Żywsze było to współdziałanie w okresie Centrolewu, ale praktycznie sprowadzało się wtedy do organizowania wspólnych wieców. PPS zupełnie zawiodła natomiast w dniach strajku rolnego w sierpniu 1937 roku.

ZP SL niechętnie odnosił się też do idei współpracy z PPS w przeprowadzaniu akcji strajkowych. Inna rzecz, iż skłócony ruch ludowy nie budził zaufania jako partner PPS. Nie bez wpływu na powściągliwe zachowanie się PPS była niechęć robotników do strajku rolnego, który potraktowano przede wszystkim jako próbę wygłodzenia miasta. Żywa też była wśród robotników pamięć niefortunnych rządów Chjeno-Piasta.

Słaba liczebnie, rozgromiona przez policję organizacja KPP ograniczyła się z konieczności do rozrzucenia ulotek nawołujących do ogłoszenia strajku solidarnościowego.

Aktywna współpraca komunistów ze „Zniczem" poświadcza się nie tylko udziałem J. Kapały w działalności tej organizacji. Członkowie rozwiązanej w roku 1938 KPP i jej sympatycy, tym razem jako działacze legalnych ugrupowań demokratycznych, rozwijali działalność polityczną wśród młodzieży wiejskiej w rejonie Rytra podczas wakacji w latach 1938 i 1939.

Nader luźny charakter miały kontakty SL ze Stronnictwem Narodowym. Przedstawiciele SN zabierali głos podczas uroczystości Święta Ludowego i na wiecach do roku 1935. Wspólnym wysiłkiem SL i SN wychodził przez kilka miesięcy w roku 1932 w Nowym Sączu dwuty-

godnik „Polak", redagowany przez ludowca Józefa Mokrzyckiego i prezesa SN Józefa Słysia.

Od roku 1936 kontakty te uległy zerwaniu. Nie bez wpływu na ten fakt pozostała radykalizacja programu i taktyki SL.

Kler tolerował aspiracje polityczne SL, ale ostro zwalczał awangardę „Znicza" za „wywrotowość i bezbożnictwo", w czym księża mieli oparcie u starszych ludowców.

Stosunki między organizacjami młodzieżowymi działającymi na wsi układały się różnie. Zdecydowaną wrogość „Zniczowi" okazywały koła Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej czy późniejsze agendy Akcji Katolickiej — Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej i Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej.

Nie występowały poważniejsze konflikty między MZML a „Zniczem". Niekiedy nawet miały miejsce wypadki zgodnego występowania obu organizacji przy realizacji przedsięwzięć natury gospodarczej.

Praca o nowosądeckim ruchu ludowym ma w zasadzie układ chronologiczno-tematyczny. Opracowanie swoje autor oparł na materiałach z lat 1918 - 1920 zgromadzonych w Państwowym Archiwum Powiatowym w Nowym Sączu i na archiwaliach z lat 1928 - 1939 znajdujących się w Centralnym Archiwum KC PZPR, Centralnym Archiwum MSW[4] oraz w Zakładzie Historii Ruchu Ludowego w Warszawie. Wykorzystał on również archiwum byłego zarządu ZP PSL „Piast" i SL w Nowym Sączu z lat 1928 - 1937 i znajdujące się w tym archiwum osobistą korespondencję byłego działacza ludowego P. Hyżego, adresowaną do Wincentego Witosa i Władysława Kiernika i do czołowych dygnitarzy sanacyjnych. Autor przepracował także księgi protokółów ZO PSL „Piast" w Krakowie i Klubu Parlamentarnego tego stronnictwa. Wiele cennych informacji o stosunkach w ruchu ludowym przyniosły także akta sprawy J. Janiaka, oskarżonego z dekretu sierpniowego, a przechowywane w Archiwum Sądu Wojewódzkiego w Krakowie.

Nader ostrożnie wykorzystał autor „papiery osobiste" po J. Janiaku. Wiele cennego materiału znajduje się w kronice koła SL w Rąbkowej z lat 1932 - 1939. Autorowi nie udało się dotrzeć do pamiętników Tomasza Kossakowskiego, działacza ludowego z Białowody, przekazanych przez jego żonę PK ZSL w Nowym Sączu — podobno pamiętniki te zaginęły. Sporo interesujących informacji o stosunku kleru do ruchu ludowego znalazł autor w kronikach niektórych parafii powiatu no-

[4] Kwerenda w CAMSW za materiałami do wydarzeń w sądeckim ruchu ludowym w roku 1936, to jest w okresie propagowania przez grybowskich ludowców hasła Frontu Ludowego, dała wynik negatywny. W zasobach CAMSW znajdują się jedynie sprawozdania starostwa w Nowym Sączu z grudnia 1936 r., nie związane z ruchem ludowym.

wosądeckiego. Bardzo cennym źródłem okazała się prasa ludowa, na przykład „Piast" i „Znicz", oraz sanacyjny „Głos Podhala" wychodzący w Nowym Sączu.

Wreszcie autor sięgnął do nader interesujących źródeł, chociaż nie wolnych od subiektywizmu, jakimi są pisemne i ustne relacje, zebrane od blisko 70 osób związanych z ruchem ludowym, a także od osób, które należały do innych ugrupowań politycznych. Relacje te przekazali autorowi byli działacze SL, ZMW „Znicz", KPP, KZMP, związanej z KZMP Lewicy Akademickiej, ZML, BBWR i SN. Spośród autorów tych relacji należy wymienić hr Adama Stadnickiego i księży — byłych działaczy Akcji Katolickiej. Wywiadów udzielili też autorowi byli funkcjonariusze Policji Państwowej.

Nader pomocne okazały się pamiętniki: Wincentego Witosa, Macieja Rataja, Stanisława Sikonia. Wspomnienia te pozwoliły lepiej zapoznać się z klimatem politycznym, społecznym i obyczajowym wsi i państwa.

W przypisach do niektórych nazwisk podano notki biograficzne, korzystając z informacji zainteresowanych osób lub ich najbliższych rodzin i konfrontując te dane w miarę możliwości ze źródłami.[5]

Praca ta zawiera również charakterystykę sylwetek b. przywódców sądeckiego ruchu ludowego — Narcyza Potoczka, P. Hyżego, W. Maciuszka, J. Janiaka, N. Wiatra oraz jego bliskiego współpracownika, kolegi i przyjaciela z czasów gimnazjalnych, J. Kapały („Szczepana Guni") oraz Jana Schneidra, Franciszka Dziedziaka i Władysława Wojtarowicza.

Rzadki to wypadek, aby dzieje ruchu społeczno-politycznego prezentowała osoba spokrewniona czy też spowinowacona z głównymi jej bohaterami.

Otóż autor jest wnukiem Stanisława Potoczka, współtwórcy i prezesa Związku Stronnictwa Chłopskiego, bratankiem Narcyza Potoczka i po kądzieli krewnym Narcyza Wiatra. Łatwo w takiej sutuacji albo o zbyt surową, albo też apologetyczną ocenę sylwetek tych działaczy i organizacji, w których oni działali.

Niech Czytelnik oceni, czy i w jakim stopniu udało się autorowi przedstawić obiektywny obraz historii sądeckiego ruchu ludowego oraz osób, które te dzieje tworzyły.

Autor wyraża serdeczne podziękowanie wszystkim instytucjom i osobom prywatnym za pomoc przy opracowaniu niniejszego artykułu, zwłaszcza Józefowi Olszyńskiemu i Janowi Taraskowi, za krytyczne uwagi i cenne sugestie.

[5] Informacje biograficzne o wielu występujących w tym artykule osobach może Czytelnik znaleźć w pracach J. Potoczka i J. Bieńka (zob. przyp. 1).

POWIERZCHNIA, LUDNOŚĆ, STRUKTURA ROLNICTWA, STOSUNKI NARODOWOŚCIOWE I SPOŁECZNO-POLITYCZNE W POWIECIE NOWOSĄDECKIM

Spis powszechny przeprowadzony w roku 1921 zawiera niepełne i nieścisłe dane z uwagi na nieustabilizowaną wtedy sytuację w kraju. Z tego też powodu autor oparł się głównie na wynikach spisu powszechnego z 9 grudnia 1931 r. i na *Małym roczniku statystycznym* z r. 1937.

W roku 1937 powiat nowosądecki obejmował 1571 km² i liczył 183 900 ludności. Na 1 km² przypadało w nim 117 mieszkańców. Pod względem administracyjnym powiat był podzielony na 151 gmin jednostkowych. Po reformie podziału administracyjnego i wprowadzeniu gmin zbiorowych w roku 1934, liczba ich wynosiła 15. Podlegało im 184 gromad, w tym wsie, które zostały przyłączone do powiatu nowosądeckiego po likwidacji z dniem 1 kwietnia 1932 r. powiatu grybowskiego. Gminy zbiorowe znajdowały się w następujących miejscowościach: w Chełmcu Polskim, Grybowie-wsi, Kobylem-Gródku, Korzennej, Łabowej, Łącku, Łososinie Dolnej, Muszynie wsi, Nawojowej, Nowym Sączu wsi, Piwnicznej wsi, Podegrodziu, Starym Sączu wsi, Tyliczu i Krynicy wsi. Liczba ludności wiejskiej wynosiła w roku 1921 114 270 osób, a w roku 1931 — 132 997 osób.[6]

Skład narodowościowy ludności przedstawiał się następująco. Według Mieczysława Wieczorka[7] (rok 1939) w powiecie mieszkało około 200 tysięcy osób. Z tego 78% stanowiła ludność polska, 13% łemkowska, 8% żydowska i około 0,7% niemiecka (według Franciszka Grodkowskiego w powiecie mieszkało około 1200 Niemców).[8] Spory odsetek ludności żydowskiej, jak i fakt iż w jej rękach znajdował się prawie cały handel i znaczna część warsztatów rzemieślniczych, wyjaśnia przyczynę pewnych wpływów Stronnictwa Narodowego na wsi, szermującego hasłem spolszczenia życia gospodarczego. Naporowi antysemityzmu ulegało też PSL „Piast", Stronnictwo Ludowe, Związek Chłopski i Stronnictwo Chłopskie.

Stosunki między chłopami polskimi a łemkowskimi układały się poprawnie nawet w okresie prowadzonej przez sanację i kler akcji polonizacji wsi zamieszkałych przez Łemków.

---

[6] *Mały Rocznik Statystyczny 1937,* Warszawa 1937, s. 15. St. Fiałek, *Powiat nowosądecki. Monografia gospodarcza rolnictwa,* Warszawa, 1948, s. 177. *Kalendarz „Głosu Podhala" na 1935 r.,* Nowy Sącz, s. 170.

[7] M. Wieczorek, *Z dziejów tajnego nauczania w Nowym Sączu,* „Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych", t. III, s. 27.

[8] Zob. Fr. Grodkowski, *Okupacja hitlerowska w Nowym Sączu,* „Rocznik Sądecki", t. VI, Nowy Sącz, 1963, s. 49.

To samo należy powiedzieć o wzajemnym odnoszeniu się do siebie Polaków i chłopów niemieckiego pochodzenia. Dopiero po zgłoszeniu przez Hitlera roszczeń terytorialnych wobec Polski stosunki te gwałtownie pogorszyły się.[9]

Konkludując, słusznym wydaje się być wniosek, iż niejednolite pod względem narodowościowym oblicze sądeckiej wsi nie wywarło zauważalnego wpływu na ruch ludowy.

W roku 1927 — 19% ludności powiatu i miasta Nowego Sącza utrzymywało się z przemysłu. Ponad 70% mieszkańców żyło z pracy na roli. Pozostali, to inteligencja, rzemieślnicy i kupcy. Większość zatrudnionych w przemyśle stanowili kolejarze, którzy pracowali w warsztatach kolejowych i w służbie ruchu PKP. Kolejarze reprezentowali 17% ogółu mieszkańców. Część robotników pracowała w drobnych zakładach i warsztatach przemysłu spożywczego, odzieżowego, budowlanego i metalowego. W Nowym Sączu znajdowała się także prywatna fabryka metalurgiczna i fabryka pługów, w Jazowsku fabryka mebli Michała Adera, w Nawojowej odlewnia żelaza braci Kohutów. Należy również wspomnieć o kilku tartakach, z których największy był własnością hrabiego Adama Stadnickiego. Znaczny odsetek kolejarzy dojeżdżał (w roku 1927 w liczbie 781 osób) do pracy w Nowym Sączu ze Stróż, Grybowa, Kamionki, Ptaszkowej, Rytra, Piwnicznej, Marcinkowic i innych miejscowości.[10] Z tego też powodu PPS miała pewne wpływy w niektórych sądeckich wsiach. Również Niezależna Partia Chłopska znalazła przez pewien czas oparcie w tej kategorii mieszkańców wsi.

Struktura wielkości gospodarstw rolnych w powiecie nowosądeckim według spisu z roku 1931 przedstawiała się następująco:[11]

— poniżej 2 ha	5 902	gospodarstwa tj.	33,0%
— od 2 do 5 ha	7 015	gospodarstw tj.	39,3%
— od 5 do 10 ha	2 902	gospodarstwa tj.	16,2%
— od 10 do 15 ha	607	gospodarstw tj.	3,4%
— od 15 do 50 ha	169	gospodarstw tj.	0,9%
— ponad 50 ha	22	gospodarstwa tj.	0,1%
Razem . . .	17 868	gospodarstw tj.	100,0%

W rolnictwie nowosądeckim przeważały wtedy gospodarstwa karłowate i drobne (72,3%). Stosunkowo nie dużo było gospodarstw średnich,

---

[9] Na podstawie wywiadów przeprowadzonych w terenie.

[10] Na podstawie: T. Duda, *Z dziejów ruchu robotniczego w Nowym Sączu w okresie międzywojennym*, „Rocznik Sądecki", t. XII, Nowy Sącz, 1971, s. 224.

[11] St. Fiałek, jw., s. 177.

jeszcze mniej dużych, a najmniej gospodarstw typu folwarcznego. Dominującą cechą nowosądeckiego rolnictwa było jego skarłowacenie.

Struktura użytkowa ziemi w powiecie nowosądeckim według statystyki z roku 1931:[12]

— grunty orne	72 490 ha tj.	46,1%
— sady i ogrody	2 572 ha tj.	1,6%
— łąki	8 919 ha tj.	5,7%
— pastwiska	17 616 ha tj.	11,2%
— lasy	43 375 ha tj.	27,5%
— inne grunty i nieużytki	12 385 ha tj.	7,9%
Razem	157 357 ha tj.	100,0%

W powiecie znajdowały się 23 majątki obszarnicze w 21 wsiach. Łączna ich powierzchnia (bez lasów) w roku 1945 wynosiła 2 546,5 ha (areał poszczególnych majątków wahał się od 40,1 ha w Podolu-Górowej do 381,83 ha w Łososinie Dolnej). Majątek w Nawojowej obejmował 241,95 ha. Stosownie do ustawy z dnia 28 grudnia 1925 roku o wykonaniu reformy rolnej, podlegały przymusowej parcelacji te majątki ziemskie, gdzie zapas ziemi przekraczał 180 ha, bez wliczenia powierzchni lasów ponad 30 ha. W powiecie nowosądeckim tylko trzy majątki, to jest w Łososinie Dolnej, Nawojowej i Jazowsku podlegały przepisom tej ustawy. W latach 1933 - 1939 rozparcelowano dobrowolnie 266 ha.[13]

Według Stanisława Fiałka w powiecie nowosądeckim 90% nowych gospodarstw rolnych powstawało wtedy w drodze działów spadkowych.[14] Inną ujemną cechą tutejszego rolnictwa była szachownica gruntów. W roku 1930 około 6 000 gospodarstw posiadało ziemię w kilku, a nawet kilkunastu parcelach oddalonych od siebie od 1 do 5 km. Szachownica gruntów przeważała w południowej części powiatu.[15] Znikome obciążenie gospodarki chłopskiej stanowiły serwituty. W roku 1930 służebność na rzecz Kościoła i szkół występowały na gruntach chłopskich w 5 gromadach. Ujemną cechą ustroju rolnego w powiecie były wspólnoty gruntowe.

W roku 1928 wspólną własnością objęte było 12% ogólnego obszaru lasów i około 50% lasów będących w posiadaniu chłopów. Wspólne pastwiska obejmowały 20% wszystkich pastwisk.[16] Słabe zagospodarowanie wspólnot, niesnaski między użytkownikami, trudności przy prze-

[12] St. Fiałek, jw., s. 62.
[13] St. Fiałek, jw., s. 196 i 199.
[14] St. Fiałek, jw., s. 178.
[15] St. Fiałek, jw., s. 179 i 180.
[16] St. Fiałek, jw., s. 189.

prowadzaniu parcelacji — wszystkie te czynniki w pewnym stopniu komplikowały również ustrój rolny. Nadmiar ludności utrzymującej się z rolnictwa i zawodów pokrewnych wynosił w roku 1931 przypuszczalnie 45 181 osób.[17]

W latach 1933 - 1934 na 23 325 gospodarstw rolnych około 70% jednostek gospodarczych było zadłużonych na ogólną sumę trzech milionów złotych u prywatnych wierzycieli.[18] W o wiele większym stopniu chłopi byli zadłużeni w prywatnych, spółdzielczych i państwowych instytucjach bankowych. Nie udało się ustalić wysokości tego typu zadłużenia, jak i zaległości podatkowych.

Dane o wielkości gospodarstw rolnych pomagają w zrozumieniu przyczyn konfliktów klasowych na wsi. Do roku 1930 rozwarstwienie wsi było przyczyną pojawienia się obok PSL „Piast" innych ugrupowań chłopskich, bazujących na mniej zamożnych chłopach. Wprawdzie Związek Chłopski, później Stronnictwo Chłopskie, a potem Niezależna Partia Chłopska, znalazły początkowo pewne oparcie wśród chłopstwa, ale ustąpić musiały pod naporem lepiej zorganizowanego, bardziej prężnego PSL „Piast". Dominująca pozycja tego Stronnictwa była wynikiem między innymi poparcia władzy administracyjnej. Pewnymi wpływami na wsi cieszyło się Stronnictwo Katolicko-Ludowe bazujące na bardziej zacofanych klerykalnych elementach wśród chłopstwa. Z czasem przestało ono istnieć i zostało wchłonięte przez BBWR lub przez PSL „Piast". W latach 1930 - 1938, kiedy dyktatura sanacyjna prowadziła bezpardonową walkę z ruchem ludowym, konflikty klasowe ustąpiły miejsca bardziej zwartej postawie politycznej chłopstwa.

ZJEDNOCZENIE RUCHU LUDOWEGO

Na dzień 16 stycznia 1931 roku ZP PSL „Piast" w Nowym Sączu powiadomił starostwo o poufnym zebraniu mężów zaufania i członków Stronnictwa powiatu nowosądeckiego. Zebranie to odbyło się w Domu Robotnika. Sprawozdanie z działalności Zarządu za rok 1930 złożył P. Hyży. Następnie J. Janiak odczytał protest przeciw nadużyciom wyborczym. Po dyskusji, zebrani uchwalili apel do członków Stronnictwa o zaprenumerowanie „Piasta".[19] Dokonano też wtedy wyboru nowego zarządu.[20]

---

[17] St. Fiałek, jw., s. 66.

[18] Zob. Klimczak, Referat Komisji Rolnej z 13 listopada 1933 r. *Kalendarz „Głosu Podhala"* na rok 1934, s. 95.

[19] Protokół zebrania delegatów PSL „Piast" z dnia 16 stycznia 1931 roku — w zbiorach rodziny Hyżych.

[20] List ZP PSL „Piast" w Nowym Sączu do Starostwa w Nowym Sączu z dnia 13 marca 1931 r. — w zbiorach rodziny Hyżych.

Powiatowy Zarząd PSL „Piast" w Nowym Sączu, wybrany na zjeździe powiatowym w dniu 16 stycznia 1931 roku przedstawiał się następująco:[21]

1.	dr Paulin Hyży	Nowy Sącz
2.	mgr Józef Janiak	Nowy Sącz
3.	Wojciech Maciuszek	Podegrodzie — Rogi
4.	Augustyn Sołtys	Tęgoborze — Just
5.	Jan Józefowski	Tęgoborze — Skrzętla — Rojówka
6.	Michał Kurowski	Gołkowice — Gaboń
7.	Stanisław Kurowski	Łącko
8.	Józef Wojnarowski	Łącko — Szczereż
9.	Wawrzyniec Duda	Łącko — Zabrzeż
10.	Władysław Gancarczyk	Moszczenica — Przysietnica
11.	Józef Wójcik	Żeleźnikowa — Biegonice
12.	Adam Rec	Rożnów
13.	Stanisław Potoczek	Nowy Sącz — Świniarsko
14.	Józef Błaszczyk	Czarny Potok — Olszana
15.	Jan Rembilas	Jakubkowice — Żbikowice
16.	Paweł Kossakowski	Jakubkowice — Rąbkowa
17.	Jan Zieliński	Wielogłowy — Ubiad
18.	Jan Maciaś	Przydonica — Podole
19.	Tomasz Kossakowski	Chomranice — Białawoda
20.	Józef Basta	Jazowsko — Kadcza
21.	Władysław Krzyżak	Podegrodzie — Naszacowice
22.	Kazimierz Bajorski	Siedlce — Łęka
23.	Michał Lupa	Tropie — Witowice Dolne
24.	Jan Mróz	Trzetrzewina — Rdziostów
25.	Jan Wielgus	Zbyszyce
26.	Antoni Bandyk	Sienna
27.	Franciszek Bielak	Barcice
28.	Michał Waligóra	Trzetrzewina
29.	Józef Baran	Bącza Kunina
30.	Stanisław Tokarczyk	Piwniczna

Zarząd wybrał prezydium w następującym składzie:[22]
prezes — dr Paulin Hyży,
I wiceprezes — Wojciech Maciuszek,
II wiceprezes — Augustyn Sołtys,
sekretarz — Józef Janiak,

---

[21] Powiatowy Zarząd PSL „Piast" Nowy Sącz wybrany na Zjeździe Powiatowym w dniu 16 stycznia 1931 r. — w zbiorach rodziny Hyżych.

[22] Spis członków PSL „Piast" w Nowym Sączu ... na dzień 10 marca (1931 r.).

zastępca sekretarza — Michał Kurowski,
skarbnik — Tomasz Kossakowski,
zastępca skarbnika — Józef Wojnarowski.

Lapidarny protokół ani słowem nie wspomina o przyczynach zmian, jakie zaszły w składzie zarządu. Do Zarządu Okręgowego PSL „Piast" w Krakowie wpłynęły dwa protesty przeciwko sposobowi wyboru nowego prezydium. W proteście zaznaczono, że nie przeprowadzono dyskusji nad składem nowego zarządu i że nowo wybrany prezes z góry narzucił skład nowego prezydium.

Zarząd Okręgu polecił przeprowadzenie kooptacji czterech dodatkowych członków zarządu do liczby 30 i przeprowadzenie ponownego wyboru prezydium.[23] Zebranie odbyło się w dniu 10 marca 1931 roku. W tajnym głosowaniu wybrano prezydium w tym samym składzie jak w dniu 16 stycznia 1931 r. Dokonano też kooptacji.[24]

Ciekawe światło na trudną sytuację działaczy PSL „Piast" w powiecie rzuca cytowany tutaj list, podpisany przez P. Hyżego:[25] „...Okręgowy Zarząd wcale nie utrzymuje ścisłego kontaktu z naszym powiatem, mimo że grunt tutaj jest bardzo podminowany i wściekłe ataki sanacji uderzają w naszą organizację, a zwłaszcza w dwóch inteligentów, to jest mnie i mgr Janiaka, aresztując ich i wywierając odpowiedni nacisk, aby ich egzystencję zniszczyć i wsadzić klin między nich a chłopów, bo w tym wypadku łatwo dadzą sobie radę z chłopami, do których trafiają różnymi argumentami, jak strachem, karami administracyjnymi, doniesieniami do Sądu, rewizjami, pochlebstwem, klepaniem po plecach członków zarządu i dobrodusznym i łaskawym darowaniem im kar administracyjnych, na przykład 5 zł nałożonych na członka zarządu Michała Lupę z Witowic Dolnych, byle się poprawił i stał prawowiernym".

Żalił się też P. Hyży na „skoncentrowane ataki starosty dra Łacha, komisarza policji (Mariana) Wagnera no i niedawno chlubę Stronnictwa Narcyza Potoczka... Mam przeszło 15 000 zł długów, tracę zdrowie i czas na zastępstwa i obrony, prawie nic albo słabo płacone za działalność polityczną, bo trudno mi brać nieraz wcale, a kiedy indziej odpowiednio do pracy wynagrodzenie za obronę przecież ludzi, z którymi ideowo pracuję, a z drugiej strony znowu są długi i potrzeba utrzymania 8 osób, żona chora, ja niezdrów i myślę, gdzie pożyczyć pieniędzy, aby przecież pojechać do Warszawy i być jednym z tych, którzy

[23] Protokół z zebrania delegatów..., jw.

[24] ZO PSL „Piast" w Krakowie do prezesa z PSL „Piast" w Nowym Sączu — w zbiorach rodziny Hyżych (20 luty 1931 r.).

[25] ZP PSL „Piast" w Nowym Sączu do ZO PSL „Piast" w Krakowie, 12 marca 1931 r. — w zbiorach rodziny Hyżych.

prą do zlania się chłopów w jedno stronnictwo. To samo dotyczy i Janiaka, o tyle tylko będącego w lżejszym położeniu, że jest młodym i kawalerem".[26]

P. Hyży zawsze pozostał człowiekiem ideowym, bezinteresownym w służbie ruchu ludowego. Cokolwiek innymi drogami poszła działalność polityczna koncypienta dr P. Hyżego — J. Janiaka, późniejszego prezesa ZP SL w Nowym Sączu.

P. Hyży czyni w liście uwagi o biednych i bogatych członkach stronnictwa: „Ja z praktyki adwokackiej i z doświadczenia życiowego stwierdziłem, że biedni należycie oceniają drugich pracę, lecz bogaci nie — i mając coś, chcieliby jeszcze więcej, a jeżeli już nie pieniądze, to godności i zaszczyty. Od lat wołałem i wołam, aby organizację przeprowadzić ścisłą i dobierać ludzi ideowych a nie pamularzy, bo to wszystko diabła warte i jak się w rzeczywistości okazało, lata ze stronnictwa do stronnictwa, a biedni ludzie trzymaliby się kupy, ale dla tych są kary, prześladowania no i w drodze łaski współczucie i mocno spóźniona chęć dopomożenia".[27] Takimi oto smutnymi refleksjami podzielił się P. Hyży z Zarządem Okręgu w Krakowie, na kilka dni przed kongresem zjednoczeniowym stronnictw chłopskich.

Wstępnym krokiem do scalenia ruchu ludowego w jedną organizację było utworzenie w Sejmie dnia 10 grudnia 1930 r. parlamentarnego klubu posłów i senatorów chłopskich z ramienia PSL „Wyzwolenie", PSL „Piast" i Stronnictwa Chłopskiego.

W. Maciuszek i P. Hyży wzięli udział w dniu 23 lutego 1931 r. w posiedzeniu Rady Naczelnej „Piast" w Warszawie, na którym omówiono problem połączenia się stronnictw ludowych. Obaj działacze byli też delegatami na Kongres Zjednoczeniowy, rozpoczęty w Warszawie w dniu 14 marca 1931 roku. Na posiedzeniu Rady Naczelnej PSL „Piast", po burzliwej dyskusji, został uchwalony kompromisowy program przyszłego stronnictwa i statut. W. Maciuszek i P. Hyży weszli do tymczasowej Rady Naczelnej. To ważne wydarzenie w dziejach ruchu ludowego, jakim było utworzenie Stronnictwa Ludowego, miało miejsce w dniu 15 marca 1931 r. Większością głosów przyjęto nazwę nowego stronnictwa — Stronnictwo Ludowe. Utworzono trójczłonowe władze — Kongres, Radę Naczelną i Naczelny Komitet Wykonawczy. Funkcję w tych władzach podzielono według klucza partyjnego przed zjednoczeniem. Prezesem kongresu SL został wyzwoleniec, Maksymilian Malinowski, prezesem Rady Naczelnej W. Witos i prezesem Naczelnego Komitetu Wykonawczego chłopowiec, St. Wrona. Według tego samego

---

[26] Jw.

[27] Jw.

klucza rozdzielono funkcje wiceprezesów i sekretarzy. W ten sam sposób ułożono skład władz wojewódzkich i powiatowych. Do Rady Naczelnej weszli także W. Maciuszek i P. Hyży. P. Hyży ponadto wszedł do Sądu Partyjnego SL.

W dniu 28 marca 1931 r. wybrano Tymczasowy Zarząd Okręgowy na całą Małopolskę z W. Witosem jako prezesem. Jednym z wiceprezesów został J. Pawłowski. Tymczasowy Zarząd Okręgowy rozwiązał dotychczasowe organizacje powiatowe. W Nowym Sączu powstał Tymczasowy Komitet Organizacyjny, względnie Tymczasowy Zarząd Powiatowy w składzie: P. Hyży — prezes, W. Maciuszek — zastępca prezesa, J. Janiak — sekretarz oraz Augustyn Sołtys i Józef Wojnarowski jako członkowie. Obowiązkiem Tymczasowego Zarządu było organizowanie zjazdu powiatowego, który miał wybrać piętnastoosobowy Zarząd, w tym pięcioosobowe Prezydium. Po zatwierdzeniu zebranego Zarządu Powiatowego przez statutowe władze, miał on zajmować się organizowaniem kół względnie komitetów gminnych.

Na posiedzeniu Zarządu Okręgowego W. Witos zapowiedział rozesłanie manifestu do ludzi z okazji zjednoczenia pod tytułem — „Ludu Wiejski". Na powiat nowosądecki przydzielono 500 sztuk manifestu. Zarząd Okręgu postanowił również zorganizować zebranie informacyjne w czterech ośrodkach, w drugiej połowie maja 1931 r., tj. w Nowym Sączu, Rzeszowie, Przemyślu i ewentualnie w Katowicach. Szczególny nacisk położono na zebranie w Nowym Sączu.[28]

Kongres uchwalił program nowego stronnictwa. — Najważniejsze postanowienia programu były następujące: odnowa rolnictwa, ustrój republikańsko-parlamentarny, wzmocnienie władzy wykonawczej, kontrola Sejmu nad rządem, wolność sumienia i wolność religijna, równouprawnienie wyznań, zasada prywatnej własności, przymusowa reforma rolna za odszkodowaniem.

Zjednoczenie ruchu ludowego nastąpiło głównie pod wpływem represji stosowanych przez rząd wobec legalnej opozycji. Rosnąca bierność i apatia mas chłopskich stały się też jednym z czynników zjednoczenia ruchu ludowego. Zjednoczenie miało na celu zaktywizowanie chłopów do walki o przywrócenie im pełni praw politycznych. Tymczasowy Komitet Organizacyjny zwołał Zjazd Powiatowy delegatów i mężów zaufania SL, w sprawach organizacyjno-gospodarczych, politycznych i ludowych, przy czym referować mieli posłowie dr Kiernik i inż. Pawłowski.[29] Zjazd odbył się w sali kinowej Domu Robotniczego

---

[28] Przebieg zebrania ZO w Krakowie przedstawiono na podstawie: P. Hyży, *Ku pamięci,* 29 marca 1931 r., rkps. w zbiorach rodziny Hyżych.

[29] P. Hyży do starostwa w Nowym Sączu, 2 maja 1931 r. — ze zbiorów rodziny Hyżych.

w dniu 5 maja 1931 r. (wtorek) o godz. 11.30. Prezesem Zarządu Powiatowego SL został wybrany W. Maciuszek, zaś P. Hyży I wiceprezesem, a J. Janiak otrzymał godność sekretarza. W zasadzie skład zarządu i prezydium ZP SL pozostał taki, jaki został wybrany w dniu 10 stycznia 1931 roku.

Dokładny przebieg tego Zjazdu nie jest znany z braku źródeł. Uczestniczyli w nim również zwolennicy PSL Wyzwolenie z powiatu nowosądeckiego zaproponowani przez Józefa Putka: Jan Kępa, Wincenty Pyrdoł, Jan Markiewicz, Antoni Żurek, Józef Waligóra i Tomasz Zych. Za wyborem W. Maciuszka na prezesa zadecydowały przypuszczalnie następujące okoliczności: przynależność do stanu chłopskiego, odzyskany autorytet polityczny i poparcie W. Witosa.

Przecież W. Maciuszek zeznawał jako świadek w tak zwanym procesie brzeskim. Proces ten rozpoczął się w Warszawie 26 października 1931 r. W. Maciuszek zeznał wtedy, jak i inni świadkowie „...że Stronnictwo Piasta, kierowane przez Witosa, było wielką szkołą wychowania dla ludu polskiego w duchu narodowym i obywatelskim".[30]

Wręcz alarmistycznie zareagowali na powstanie Stronnictwa Ludowego niektórzy miejscowi proboszczowie. Ta reakcja jest tym bardziej zastanawiająca, iż program Stronnictwa uchwalony na Kongresie był dość odległy od radykalizmu. Oddajmy głos kronikarzowi parafii w Korzennej:

„...Rok 1931 i 1932. Wskutek agitacji politycznej Stronnictwa Ludowego poczęły się przyjmować hasła radykalne, komunistyczne i szerzyć niewiara, bezbożność i niemoralność. Agitatorami tych komunistycznych, bezbożnych i wywrotowych haseł byli..."[31] chłopi, w liczbie 10, z Korzennej, Niecwi i Łyczanej.

Dla sądeckich piastowców jednak powstanie SL nie oznaczało jedynie zmiany nazwy Stronnictwa. Tutejszy ruch ludowy włączył się przez to w ogólnokrajową walkę chłopów przeciw sanacji. Wyznacznikami tej walki stały się strajki chłopskie w latach 1932, 1933 i 1937 oraz towarzysząca im szybka radykalizacja wsi, zwłaszcza młodzieży skupionej w ZMW „Znicz". Te zjawiska wyrażały zasadniczy nurt w dziejach nowosądeckiego ruchu ludowego. Obok tej tendencji, integrującej chłopów, występowała też szkodliwa dla interesów wsi walka między przywódcami o wpływy i władzę w ruchu ludowym i o jego oblicze polityczne — czy na wzór radykalnego „Znicza" czy na modłę przeciwników wiązania się ludowców z lewicą — prezesa ZP SL J. Janiaka i jego zwolenników.

---

[30] W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. III, Paryż, 1965, s. 270.

[31] *Liber memorabilium Ecclesiae Parochalis in Korzenna.*

Obchody Święta Ludowego miały miejsce w dniu 15 maja 1932 r. Grybowscy ludowcy świętowali w Wilczyskach. W święcie uczestniczyło 4 000 osób.[32] Brak jest w „Piaście" informacji o przebiegu święta ludowego w powiecie nowosądeckim.

W innych powiatach podczas tego święta dochodziło do krwawych starć z policją, na przykład w Lubli w dniu 15 maja 1932 r. Kolejna masakra miała miejsce pod Łapanowem w dniu 5 czerwca 1932 roku. Policja zabiła tam 9 chłopów.

Po tych wydarzeniach NKW SL rozesłał okólniki i odezwy wzywające do urządzenia zebrań żałobnych w całej Polsce. Odezwy te szczegółowo opisywały zajścia, jakie miały miejsce w tych wioskach. Materiały powyższe trafiły również do rąk wybitniejszych działaczy SL w powiecie nowosądeckim i grybowskim. Z tego też powodu Sąd Powiatowy w Nowym Sączu w dniu 23 czerwca 1932 r. przychylił się do wniosku komendy P. P. o zatwierdzenie rewizji osobistej i domowej u J. Janiaka, P. Hyżego, W. Górskiego, J. Pogwizda, W. Maciuszka, St. Potoczka, A. Sołtysa, J. Steinhofa, J. Wojtarowicza.[33]

Sąd Grodzki w Nowym Sączu w dniu 23 czerwca 1932 r. zezwolił prokuraturze w Nowym Sączu na kontrolowanie korespondencji nadsyłanej do P. Hyżego, J. Janiaka, J. Steinhofa i W. Maciuszka. Podstawą decyzji Sądu była informacja starostwa w Nowym Sączu, iż NKW SL skierował odezwę do osób zajmujących wybitniejsze stanowiska w Stronnictwie. Sąd podjął powyższą decyzję, żeby nie dopuścić do propagowania tych materiałów.[34]

Mimo represjonowania organizatorów akcji protestacyjnej przeciw wydarzeniom w Lubli i Łapanowie, koła ludowe organizowały na terenie powiatu nowosądeckiego i byłego grybowskiego zebrania, na których uchwalono rezolucję potępiającą sprawców śmierci niewinnych ludzi — uczestników pokojowych w manifestacji w Lubli i pod Łapanowem.[35]

Na wiecu w Korzennej przemawiali posłowie: Jan Brodacki i Jan Piróg.[36]

Na zebraniu Koła SL w Rąbkowej w dniu 26 czerwca 1932 roku uczestnicy w liczbie 28 osób podjęli uchwałę następującej treści: „Skła-

---

[32] „Piast", nr 26, z 26 czerwca 1932 r., s. 6.

[33] Sąd Powiatowy Oddział V w Nowym Sączu, syg. K. ps. 410/32, 23 czerwca 1932 r. — w zbiorach rodziny Hyżych.

[34] Sąd Grodzki Oddział Karny, syg. KO 178/32 — w zbiorach rodziny Hyżych.

[35] „Piast", nr 28, z 10 lipca 1932 r., s. 2.

[36] „Piast", nr 32, z 7 sierpnia 1932 r., s. 6.

damy głęboki hołd niewinnym ofiarom masakry. Rannym zaś i pobitym wyrażamy serdeczne współczucie".[37]

Zniczak, Jan Tarasek z Wojnarowej, ułożył pieśń, której jedna zwrotka była poświęcona ofiarom spod Łapanowa:

„Pod Łapanowem postawim słupy,
I taki napis umieścim tam
Tu spoczywają bojowców trupy,
Którzy zginęli za chłopski stan."[38]

UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA SZTANDARU ZARZĄDU POWIATOWEGO SL W NOWYM SĄCZU

Pół roku trwały przygotowania sądeckiej organizacji SL do uroczystości poświęcenia sztandaru. Początkowo planowano poświęcenie sztandaru na dzień 31 lipca 1932 r., a potem 7 sierpnia 1932 r. Władze jednak stwarzały trudności organizatorom tej imprezy.[39]

W okólniku organizacyjnym ZP SL z dnia 9 sierpnia 1932 r. podano dzień 21 sierpnia 1932 r. jako termin ostateczny uroczystości.[40]

Ufundowano sztandar wartości 1 000 zł. Koszty sztandaru pokryto z funduszów Zarządu Powiatowego SL i z 5-złotowych datków za gwoździe pamiątkowe. W dniu 14 sierpnia 1932 r. P. Hyży zgłosił w Komisariacie P. P. kradzież sztandaru ze swej kancelarii.[41] Pośpiesznie więc sporządzono zastępczy sztandar z zielonego płótna, umieszczając na nim stosowne napisy. Pracy tej podjął się artysta malarz, Jan Powała-Dzieślewski.

Sanacyjny „Głos Podhala" powołując się na opinie krążące wśród chłopów, oskarżył P. Hyżego, J. Janiaka o ukrycie sztandaru w celu „podjudzenia wsi przeciw sanacji".[42]

Urząd Wojewódzki Krakowski raportował w tej sprawie do MSW: „W związku z kradzieżą sztandaru Stronnictwa, który miał być poświęcony w dniu 21 sierpnia r.b. (1932), o którą to kradzież posądzają działacze Stronnictwa Tomasza Kossakowskiego, wykluczonego ostatnio ze Stronnictwa Ludowego..., panuje duży ferment... Cały szereg działaczy jest opozycyjnie nastawiony wobec dzisiejszego prezydium zarządu. Również między najruchliwszymi działaczami Stronnictwa, a miano-

---

[37] *Książka protokołów koła w Rąbkowej.*

[38] Pisemna relacja Jana Kapały.

[39] P. Hyży do Wł. Kiernika, 4 sierpnia 1934 r. — ze zbiorów rodziny Hyżych.

[40] Okólnik organizacyjny Stronnictwa Ludowego, nr 2, z 9 sierpnia 1932 r. — w zbiorach rodziny Hyżych.

[41] „Głos Podhala", nr 34, z 24 sierpnia 1932 r., s. 3.

[42] „Głos Podhala", nr 35, z 29 sierpnia 1932 r., s. 1.

wicie dr Hyżym, wiceprezesem Powiatowego Zarządu, a sekretarzem tego Zarządu, mgr Janiakiem, wystąpił rozdźwięk".[43]

Były skarbnik Zarządu Powiatowego Stronnictwa Ludowego, Stanisław Potoczek, twierdził, że czyn ten popełnił pracownik kancelarii P. Hyżego, późniejszy urzędnik starostwa w Nowym Sączu.[44]

Tę opinię potwierdził w rozmowie z autorem Jan Żółciński. W Libii, jako żołnierz Brygady Karpackiej, słyszał jak ów urzędnik przechwalał się do kolegów, iż wyniósł sztandar Ludowy do starostwa za wiedzą J. Janiaka i przy pomocy tajniaka, który miał otworzyć kancelarię podrobionym kluczem.[45] Wydaje się jednak wysoce nieprawdopodobne, ażeby J. Janiak na progu swej kariery zawodowej i politycznej zdał się na łaskę i niełaskę rzeczywistych sprawców kradzieży, pomagając im w popełnieniu tego przestępstwa.[46]

Sam P. Hyży, podejrzewając swojego biuralistę o kradzież sztandaru, zwolnił go z pracy.[47] Pewna część działaczy uporczywie lansowała pogłoskę, że to właśnie P. Hyży ukrył sztandar. W liście do generała Edwarda Śmigłego Rydza z maja 1936 roku P. Hyży apelował do niego, aby spowodował zwrot sztandaru przez sądeckie władze na dzień 31 maja 1936 r., w którym to dniu miała się odbyć uroczystość Święta Ludowego. Hyży pisał: „...Chłopi, buntowani przez ludzi złej woli, dotąd wołają do mnie: «oddaj sztandar...». Panie Generale i Naczelny Wodzu, który przywiązujesz należytą wagę jako żołnierz do sztandaru, racz spowodować, aby minister Spraw Wewnętrznych nakazał p. staroście nowosądeckiemu, aby zarządził policji skrupulatne dochodzenie, celem wyszukania sztandaru, a sądzę, że o ile dotąd nie jest zniszczony, to w kilku godzinach się znajdzie".[48]

Sztandaru oczywiście nie zwrócono. Do wybuchu wojny posługiwano się sztandarem zastępczym. Afera wokół zniknięcia sztandaru, perfidnie zaaranżowana przez władze sanacyjne i następnie roztrąbiona w prasie sądeckiej, zasiała wzajemną nieufność wśród działaczy i pogłębiła sprzeczności między grupą W. Maciuszka a zwolennikami J. Janiaka.

[43] AZHP, syg. 268/II-9, Spr. syt. UWKr., 1 - 31 sierpnia 1932 r., k. 251.

[44] Pisemna relacja St. Potoczka.

[45] Ustna relacja Jana Żółcińskiego.

[46] W roku 1932 kierownikiem Komisariatu PP w Nowym Sączu był Bolesław Rutkowski. W wywiadzie udzielonym autorowi stwierdził, że nie przypomina sobie kradzieży sztandaru. W tym czasie B. Rutkowski był już na rencie (wg ustnej relacji B. Rutkowskiego).

[47] P. Hyży do W. Kiernika, 1 października 1932 roku — w zbiorach rodziny Hyżych.

[48] P. Hyży do E. Śmigłego-Rydza, 25 maja 1936 roku — w zbiorach rodziny Hyżych.

Uroczystość poświęcenia zaczęła się od zbiórki na pastwiskach nad Dunajcem w Świniarsku i Małej Wsi. Stamtąd ruszył pochód do kościoła parafialnego Św. Małgorzaty w Nowym Sączu. Na czele pochodu jechali rowerzyści, prowadzeni przez Walentego Garncarczyka z Moszczenicy Wyżnej, oraz banderia prowadzona przez Stanisława Potoczka ze Świniarska. Za nimi szła młodzież „Znicza" i członkowie innych organizacji. Na końcu pochodu jechały drabiniaste wozy. W pochodzie uczestniczyli chłopi ze 160 wsi powiatu nowosądeckiego.[49] Po poświęceniu sztandaru wielotysięczny pochód, liczący według źródeł ludowych 30 tysięcy uczestników, a przez „Głos Podhala" szacowany na „niespełna 6 tysięcy młokosów, w tym z górą dwa tysiące kobiet i dzieci", przemaszerował ulicą Św. Ducha i Lwowską na Rynek. Prawdziwą ozdobą pochodu, jak podawał „Piast", było 3 000 dziewcząt w krakowskich strojach. Najliczniej były reprezentowane Rogi, rodzinna wieś W. Maciuszka.[50]

Urząd Wojewódzki Krakowski ocenił liczbę uczestników w tej uroczystości na 6 500 osób, w tym około 1 700 młodzieży i kobiet oraz 150 dzieci.[51]

„Głos Podhala" informował, iż w wiecu na Rynku uczestniczył „zbity wokół trybun tłum trzytysięczny" z powiatów nowosądeckiego, nowotarskiego, limanowskiego i grybowskiego oraz brzeskiego. Z powodzi niewybrednych ataków tego pisma na organizatorów i uczestników wieców oraz na zaproszonych gości — W. Witosa i innych, udało się odtworzyć treść wystąpień przywódców SL.[52] Wiecowi przewodniczył dr Władysław Kiernik. W zagajeniu nazwał on kradzież sztandaru łajdackim czynem. Tłum słysząc to, zaczął wołać „hańba złodziejom". Mówca miał się wyrazić, iż „niedługo władza przejdzie w nasze ręce i — jak Maniu w Rumunii — zrobimy porządek".

Po przemówieniach powitalnych J. Mamaka, S. Słysia (SN), A. Zawieruchy (PPS), J. Matkowskiego (ZZK) i W. Krzeptowskiego, zabrał głos senator Witold Kulerski, po czym Stanisław Wrona atakował Żydów i biurokrację, Jakub Pawłowski przedstawił „statystykę nędzy na wsi", Wincenty Witos piętnował zdrajców (Jakuba Bojkę i innych), atakował też sanację.

[49] Okólnik organizacyjny Stronnictwa Ludowego, nr 2, z 9 sierpnia 1932 r. — w zbiorach rodziny Hyżych.

[50] „Piast", nr 36, z 4 września 1932 r., s. 4; „Głos Podhala", nr 35, z 29 sierpnia 1932 r., s. 1.

[51] AZHP, syg. 268/II-9, Spr. syt. UWKr., 1 - 31 sierpnia 1932 r., k. 251.

[52] Przebieg wiecu na Rynku w Nowym Sączu zrelacjonowano według „Głosu Podhala", nr 35, z 29 października 1932 r., s. 1.

Prawie każdy z mówców wołał z trybuny, że „wieś dogorywa w nędzy..., że na sól dla bydła i na knot do lampy już nie ma (pieniędzy)...".

Przebieg tego wiecu usiłowała zakłócić orkiestra wojskowa, grając marsza „My pierwsza brygada". Wtedy Witos i Kiernik zaintonowali „Jeszcze Polska nie zginęła", a tłum podchwyciwszy słowa hymnu zagłuszył orkiestrę.

W uchwalonej rezolucji wyrażono hołd Ofiarom Brześcia, Lubli i Łapanowa. Uchwalono też *votum* zaufania dla Stronnictwa. Żądano rozwiązania Sejmu i rozpisania wyborów, obniżenia cen monopolowych oraz stopy procentowej i ogłoszenia moratorium dla długów. Zaprotestowano również przeciw ustawie samorządowej.[53]

Po wiecu odbyło się tradycyjne spotkanie towarzyskie z udziałem organizatorów uroczystości i członków władz nadrzędnych Stronnictwa. W. Witos był w kiepskim nastroju, wyrażał niezadowolenie, iż na spotkanie nie poproszono przedstawicieli innych powiatów. Sprawa skradzionego sztandaru wyraźnie ciążyła na atmosferze przyjęcia.[54]

WZROST ORGANIZACYJNY STRONNICTWA LUDOWEGO W ROKU 1932

Wskutek szalejącego kryzysu następowała radykalizacja chłopów, co sprzyjało wzrostowi organizacyjnemu SL. Głównym zaczynem radykalnych tendencji wśród chłopów była młodzież. Ona najwięcej odczuła skutki bezrobocia. Miała nikłe możliwości kształcenia się. Ale też dysponując wolnym czasem, mogła poświęcić się bez reszty pracy społecznej.

Antoni Grela wspomina spotkanie z jednym z radykalnych działaczy „Znicza". Młodzieniec ten dopiero co wyszedł z wojska, gdzie przed nim roztaczano różowe perspektywy na przyszłość po powrocie „do cywila". Liczył na to, że jemu, wzorowemu żołnierzowi, dadzą pracę. Na najbliższej uroczystości święta ludowego A. Grela ujrzał go na trybunie, jak wygłaszał płomienne antysanacyjne przemówienie. Niejeden raz ów młodzieniec poznał później gorzki smak więziennego chleba.[55]

Święto Ludowe po raz pierwszy obchodzono w dniu 25 maja 1931 r. Stało się ono okazją do zamanifestowania chłopskiej jedności i do akcji

[53] Spraw. syt. UWKr. — jw., k. 251.

[54] Pisemna relacja Walentego Gawrona.

[55] Młodzieńcem tym był Jan Żółciński — ustna relacja Antoniego Greli. Antoni Grela zmarł w Nowym Sączu dnia 17 stycznia 1974 r., przeżywszy 76 lat. Był członkiem PPS i PZPR, sekretarzem KP PZPR, członkiem Egzekutywy KP PZPR, radnym MRN i członkiem Prezydium MRN, zastępcą przewodniczącego Miejskiego Komitetu FJN, przewodniczącym Rady Oddziału WSS „Społem". Odznaczony był m. in.: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia i złotą odznaką „Przodujący Kolejarz PRL".

protestacyjnej przeciw łamaniu praworządności i przeciw polityce fiskalnej rządu.

Przejawem utrzymującej się nadal współpracy Zarządu Powiatowego SL z Komitetem PPS w Nowym Sączu był wiec w dniu 8 września 1931 roku. Tego dnia w godzinach południowych zebrali się na boisku „Sandecji" koło Domu Robotniczego zwolennicy Witosa i kolejarze, „a najwięcej zaś, jak to zwykle, ciekawych witosowców z mniejszości narodowej" (chyba Żydów?).

Przemawiali jako pierwsi Jan Madejczyk i Władysław Kiernik. „Rzucali gromy na sanację, obwiniając ją o nędzę w kraju". Korespondenta „Głosu Podhala" gorszył ksiądz Józef Panaś, „chwalący Pana Boga..., a przemawiający z trybuny socjalistycznej". A kiedy zabrał głos Jakub Pawłowski, „nieostrożnie i bezczelnie obrażając rząd", wtedy referent starostwa zamknął wiec.

Uczestnicy wiecu udali się następnie do Domu Robotniczego, ale „skoro jednak umyślnie zaczęli utrudniać władzom administracyjnym skontrolowanie zaproszeń, po podburzającej mowie dr(a) Kiernika — i to zebranie zostało rozwiązane. Z pieśnią «O cześć wam...» rozeszli się wiecownicy".[56]

Stronnictwo wystosowało apel do wsi, aby nie kupowała wódki i tytoniu. Chciano przez to utrudnić sytuację finansową rządu. Spadła zatem konsumpcja spirytusu i mniej wypalono papierosów, ale głównie wskutek nędzy na wsi.

Stronnictwo opowiadało się za utrzymaniem Centrolewu, a zwłaszcza sojuszu z PPS. Rzecznikami tego sojuszu byli przede wszystkim b. piastowcy, a zwłaszcza W. Witos. Ten przywódca SL opowiadał się za radykalnymi metodami walki z sanacją.

Na wiecu w Tarnowie w dniu 28 czerwca 1931 r. W. Witos żądał przeprowadzenia nowych wyborów, a gdyby nie doszło do tego, wzywał opozycję do wycofania się ze Sejmu. Ten ostatni postulat świadczył, iż Witos pragnął przeniesienia walki z sanacją z parlamentu w teren.

„POLAK"

Z dniem 17 stycznia 1932 roku wyszedł w Nowym Sączu pierwszy numer dwutygodnika „Polak". Pismo to nosiło podtytuł: „Podkarpackie Czasopismo Społeczno-Oświatowe i Gospodarcze". Wydawcą i redaktorem był Józef Mokrzycki. Dawniej, w latach 1924 - 1925, wydawał on razem z adwokatem dr Józefem Łodygowskim „Nowy Związek Chłopski" (późniejsza nazwa „Związek Chłopski").

---

[56] „Głos Podhala", nr 37, z 13 września 1931 r., s. 1 i 2.

To nowe pismo Mokrzyckiego „Polak" wyrażało interesy Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Narodowego. Autorami ukazujących się tam artykułów byli J. Mokrzycki (SL), Józef Słyś (ND) i J. Janiak. Sporo publikacji było nie podpisanych. Prócz artykułów krytykujących politykę sanacji, dużo miejsca pismo poświęcało działalności organizacyjnej SL w powiecie nowosądeckim. Podobne informacje, ale w mniejszym zakresie, dotyczyły powiatu limanowskiego i gorlickiego. Pojawiały się też notatki o działalności organizacyjnej SN. Ponadto J. Mokrzycki drukował w odcinkach swoją powieść z czasów I wojny światowej.[57]

„Polak" już od chwili wyjścia pierwszego numeru ściągnął represje na właścicieli kiosków. Policja przeprowadzała rewizję w kioskach sprzedających to pismo. Numer drugi pisma uległ konfiskacie. Po ukazaniu się trzeciego numeru, starostwo zawiesiło wydawanie „Polaka", jako powód podano, iż J. Mokrzycki został skazany na cztery miesiące więzienia za oszustwo. Redaktor wniósł odwołanie do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie. W argumentacji podał, iż był skazany z zawieszeniem na trzy lata, a więc mógł nadal wydawać pismo.[58] Odwołanie poskutkowało, bo „Polak" zaczął znowu wychodzić. Ostatni numer (10) „Polaka" ukazał się z datą 29 maja 1932 r. i zawierał tylko przedruk listu pasterskiego Episkopatu.[59]

Redaktor, Stanisław Klemensiewicz, dokonując w roku 1935 przeglądu prasy sądeckiej, podał o „Polaku" następującą informację:

„W styczniu 1932 r. próbuje «Piast» forsować dwutygodnik pt. «Polak»... z braku jednak współpracowników i czytelników kończy wydawnictwo swój żywot 29 maja 1932 r...".[60]

Zdaje się, że w większym stopniu położyły kres pismu szykany władz policyjnych, aniżeli inne trudności wydawnicze.

Już w styczniu 1932 r. nowosądecki zarząd SL rozpoczął akcję tworzenia nowych i uaktywnienia już istniejących kół ludowych. Działacze Stronnictwa w agitacji posługiwali się jako argumentem przeciw rządowi ciężką sytuacją gospodarczą kraju.

POWSTANIE NOWYCH KÓŁ W ROKU 1932

W czasie od stycznia do maja 1932 roku powstały koła SL w Podrzeczu (36 członków), Chochorowicach (29 czł.), Brzeznej (58), Żbiko-

[57] „Polak", nr-y 1 - 10, rok 1932.

[58] „Piast", nr 11, z 13 marca 1932 r., s. 5; „Głos Podhala", nr 8, z 20 lutego 1932 r., s. 1 i 2.

[59] Por. „Polak", nr 10 z 29 maja 1932 r.

[60] St. Klemensiewicz, *Dzieje prasy podhalańskiej*, „Ilustrowany Kalendarz «Głosu Podhala» na 1935 r.", Nowy Sącz, s. 87 i 88.

wicach (150), Łososinie Dolnej (98), Bilsku (134), Dąbrówce (kilkudziesięciu członków), Rożnowie, Jamnicy, Kunowie, Bujnem (50), Jasiennej (70), Gierowej-Zagórzu (70), Januszowej (kilkudziesięciu członków), Librantowej (kilkudziesięciu członków) i Falkowej (28 członków).[61]

Organizatorami tych kół byli przede wszystkim Józef Janiak, Stanisław Potoczek, Tomasz Kossakowski oraz w mniejszym stopniu Paulin Hyży, Jan Mróz i Antoni Bandyk.

W dniu 4 marca 1932 r. odbył się zjazd prezesów i sekretarzy gminnych kół SL. Zarząd Powiatowy poinformował, że już w 90 wioskach istnieją koła SL.[62] Gdy w 17 dni później, dnia 21 marca 1932 r., rozpoczęto doroczne walne zgromadzenie organizacji powiatowej SL w Nowym Sączu, na sali obrad w Domu Robotniczym znajdowali się przedstawiciele 102 gminnych kół SL. Gminy nie posiadające kół reprezentowali mężowie zaufania. W zgromadzeniu uczestniczyło łącznie 1500 osób. „Polak" informując o przebiegu zjazdu, wyśmiał „Głos Podhala", który pisał, iż „zebranie piastunków zwołane tysiącem zaproszeń ... zgromadziło ... 57 słuchaczy (tak że) ... referenci przemawiali do 500 pustych krzeseł". Według sprawozdania kasowego — dochody wynosiły zł 2 179,20, rozchody zł 869,50, saldo zł 1 309,70. Zgromadzenie wybrało Zarząd Powiatowy w poprzednim składzie i uchwaliło kilka opozycyjnych rezolucji.[63]

Zgromadzenie żądało opracowania nowych demokratycznych ustaw o samorządzie, zgromadzeniach, obniżenia cen wyrobów przemysłowych, zniesienia karteli, umorzenia zaległych podatków, udzielania chłopom długoterminowych kredytów, obniżenia opłat targowych i cen za drzewo z państwowych lasów. Uchwalono też rezolucję wyrażające poparcie Stronnictwu. Postanowiono także zakupić sztandar i poświęcić go w Zielone Święta.[64] W tym samym czasie również Zarząd Powiatowy SL w Limanowej zamierzał zorganizować podobną uroczystość. W. Witos jednak zadecydował, że powiat limanowski jako najlepiej zorganizowany w Małopolsce poświęci swój sztandar w Zielone Święta, a Nowy Sącz uczyni to w późniejszym terminie.[65]

Tymczasem władze zaczęły stosować represje wobec czołowych organizatorów SL w Nowym Sączu. Sąd Grodzki — za zorganizowanie wiecu SL w Chomranicach bez zezwolenia politycznej władzy powia-

---

[61] „Polak", nr-y 1 - 9, rok 1932.

[62] „Polak", nr 5, z 20 marca 1932 r., s. 4 i 5.

[63] Przebieg powiatowego zjazdu SL zrelacjonowano na podstawie: „Polak", nr 6, z 3 kwietnia 1932 r., s. 5 i „Głos Podhala", nr 13, z 27 marca 1932 r., s. 6.

[64] „Piast", nr 15, z 10 kwietnia 1932 r., s. 4.

[65] Pisemna relacja Walentego Gawrona.

towej skazał Władysława Zdebskiego, Józefa Janiaka, Tomasza Kossakowskiego i Dudę na 14 dni aresztu.[66]

Sanacyjny „Głos Podhala" przy okazji rozpatrywania przez Sąd Najwyższy protestu przeciw unieważnieniu listy Centrolewu przed wyborami w roku 1930 zapytywał J. Janiaka i P. Hyżego: „Czy znów będziecie ich (świadków) uczyć, że przysięga to nic? Że to wszystko księża wymyślili... Przecież tak już teraz mówicie, że księża to pasibrzuchy ludu".[67]

Takim to językiem i takimi insynuacjami posługiwała się prorządowa prasa w walce z działaczami SL.

O zmianie stosunku niektórych księży do W. Witosa świadczy treść notatki w „Głosie Podhala":

„... (do Grybowa) zjechał urzędowo p. Witos..., urządzając poufne zebranie, przyjmowany później owacyjnie na plebanii przez ks. Solaka i końmi odesłany aż do Stróż".[68] Tenże ks. Jan Solak był kiedyś zdecydowanym przeciwnikiem PSL „Piast".

Prasa stosowała też metodę jawnego donosu na ludowych opozycjonistów. I tak „Głos Podhala" podał, że naczelnik gminy Szczereż, prezes koła SL, Józef Wojnarowski, odmówił złożenia podpisu pod adresem imieninowym dla Józefa Piłsudskiego i „raczył dorzucić kilka obelg" na adresata hołdowniczego listu.[69]

Wzrost szeregów SL, nasilenie bojowych nastrojów wśród chłopów, stał się dla Witosa podnietą do wysunięcia koncepcji zaostrzenia walki z sanacją w oparciu o sojusz z PPS i NPR. Witos postulował, aby cała opozycja złożyła mandaty poselskie, ale PPS i NPR odrzuciły tę propozycję. Stał się on również zwolennikiem reformy rolnej bez odszkodowania. To nowe stanowisko W. Witosa w sprawie taktyki nie znalazło zgodnego poparcia Rady Naczelnej. Znaleźli się jednak działacze, jak Jakub Pawłowski i inni, którzy zdecydowanie opowiedzieli się za Witosem. Znaleziono kompromisową formułę w postaci rezolucji, jaką przesłano terenowym organizacjom SL, celem uchwalenia jej na zjazdach, wiecach i zebraniach kół. Rezolucja głosiła konieczność likwidacji rządów sanacyjnych, powołania rządu ludowego, rozwiązania Parlamentu i przeprowadzenia bezstronnych wyborów.

Tej treści rezolucję nadesłały koła ludowe (w nawiasie podano ilość podpisów), w Boguszowej (38), Miłkowej (100), Trzycierzu (134), Młodowie (102), Świniarsku (124), Maszkowicach (93), Łącku (152), Czarnym Potoku (208), Zarzeczu (135), Słowikowej (63), Brzynie (154), Jasien-

[66] „Głos Podhala", nr 21, z 22 maja 1932 r., s. 4.
[67] „Głos Podhala", nr 22, z 29 maja 1932 r., s. 6.
[68] „Głos Podhala", nr 14, z 3 kwietnia 1932 r., s. 2.
[69] „Głos Podhala", nr 7, z 13 lutego 1932 r., s. 3.

nej (248), Naszacowicach (120), Gaboniu (425), Obidzy (145), Witowicach Górnych (100), Czerńcu (141), Łazach Brzyńskich (138), Skrudzinie (121), Gródku (47), Witowicach Dolnych (126), Porębie Małej (100), Rąbkowej (37), Juraszowej (48), Olszance (112).[70]

Petycje wysłano na adres Klubu Parlamentarnego Stronnictwa Ludowego w Warszawie.

Ludowcy za zbieranie podpisów byli aresztowani i płacili grzywny pod pretekstem naruszenia przepisów porządkowych. Policja przeprowadzała rewizję po ich domach itd. Nie sposób dzisiaj nawet ustalić, jakie rozmiary przybrała ta akcja represyjna.

W roku 1933 nastąpiła dalsza radykalizacja postulatów społecznych ZMWRP. Na konferencji w Kępie Celejowskiej żądano uspółdzielczenia handlu i przemysłu. Wspomniano też o spółdzielniach wytwórczych w rolnictwie, ale tworzonych nie w drodze przymusowej kolektywizacji.

Podobne stanowisko zajęto w Otfinowie na wojewódzkim kursie krakowskiego „Znicza". Również zjazd ZMWRP, odbyty w dniach 22 i 23 października 1933 r., potępił w swej nowej deklaracji programowej kapitalizm, propagując ustrój oparty na podstawach spółdzielczych, „w którym zniknie wszelki wyzysk".

BOJKOT JARMARKÓW W LIMANOWEJ, PRZEŚLADOWANIE GRYBOWSKICH LUDOWCÓW, PRZEBIEG STRAJKU ROLNEGO NA JESIENI 1932 ROKU

W sąsiednim powiecie limanowskim w dniu 8 lutego 1932 r. chłopi, jako pierwsi w Polsce, rozpoczęli bojkot jarmarku, protestując przeciw wygórowanym opłatom targowym. Strajk powtórzyli w dniu 22 lutego 1932 r. Oba te strajki nie przyniosły pożądanego rezultatu. Następny jarmark w dniu 7 marca 1932 r. odbył się już bez zakłóceń.[71] Podobne strajki miały też miejsce w innych częściach kraju.

Pomyślne wyniki strajku w województwach centralnych skłoniły natomiast władze SL do zorganizowania strajku w województwach południowych w dniach od 23 - 29 października 1932 roku. Tymczasem władze nie ustawały w stosowaniu przeróżnych szykan i represji wobec ludowców. W źródłach zachowała się interesująca informacja o sposobach, jakimi władze posługiwały się w walce z radykalnymi ludowcami z Grybowskiego.

Ludowcy ci, broniąc się przed szykanami, korzystali z pomocy prawnej P. Hyżego, adwokata i wiceprezesa ZP SL w Nowym Sączu.

---

[70] „Piast", nr 50, z 11 grudnia 1932 r., s. 5 i nr 51, z 18 grudnia 1932 r., s. 4 i nr 1, z 12 stycznia 1933 r., s. 2.

[71] „Polak", nr 5, z 6 marca 1932 r., s. 5 i 6; pisemna relacja W. Gawrona.

Pomagał im też dr Kiernik. Obaj adwokaci zajęli się sprawą prześladowania przez gorlickiego starostę i policję Ludwika Wiatra i Jana Taraska, wójta i podwójciego w Stróżach, a także akademika Alojzego Wiatra za działalność w ruchu ludowym. Starosta szykanował obu działaczy, zarządzając częste lustracje urzędu gminnego, a także rewizje. W lipcu 1932 r. starosta zawiesił ich w czynnościach wójta i podwójciego ustanawiając komisarycznego wójta.

Przeciw tej decyzji zaprotestowali mieszkańcy gminy. Obecny na zebraniu Alojzy Wiatr wygłosił krótkie przemówienie o sprawach gminnych. Następnego dnia, 5 lipca 1932 r., policja aresztowała L. i A. Wiatrów oraz J. Taraska, odstawiając ich do więzienia przy Sądzie Okręgowym w Nowym Sączu. Brat obu Wiatrów, Narcyz, zwrócił się do Kiernika z prośbą o uwolnienie aresztowanych z więzienia i poczynienie przygotowań do ewentualnego procesu.[72]

Na życzenie W. Witosa mecenas Hyży natychmiast interweniował w sprawie L. Wiatra i towarzyszy. Nie obeszło się wtedy bez ostrej scysji między Hyżym a prokuratorem. Hyży wniósł rekurs od zawieszenia w wójtostwie. Odwiedził także aresztowanych w więzieniu. Wreszcie w dniu 29 lipca 1932 r. udało się mu uzyskać ich zwolnienie.[73]

Jak relacjonuje Zuzanna z Wątróbskich Litawowa, wytoczono im proces, w wyniku którego otrzymali karę więzienia z zawieszeniem. Utrzymano też w mocy decyzję starosty o zawieszeniu L. Wiatra i J. Taraska w sprawowaniu funkcji wójtowskich.[74]

W połowie września 1932 r. doszło w Stróżach do starcia chłopów z policją po wiecu z udziałem W. Witosa. Kilka dni po wiecu policja aresztowała nocą niektórych organizatorów wiecu i uczestników zajść. Byli wśród nich: Józef Steinhof, Franciszek Dziedziak i Władysław Wiatr z Wojnarowej, Alojzy i Narcyz Wiatrowie, Ferdynand Krzysztoń, Jan Semla i Jan Tarasek ze Stróż. Skuto ich wszystkich, wyjąwszy Steinhofa, kajdankami i zamknięto w piwnicy. Tak skutych odwiozła potem policja do aresztu śledczego w Nowym Sączu. Po kilku dniach uwolniono z aresztu J. Steinhofa, a potem — z uwagi na rozpoczynający się rok akademicki — A. i N. Wiatrów. Śledztwo trwało 16 tygodni. Sąd Okręgowy w Nowym Sączu na sesji wyjazdowej w Grybowie skazał T. Krzysztonia na 8 miesięcy bezwzględnego aresztu, zaś Fr. Dziedziak i Józef Semla z Bobowej otrzymali po 6 miesięcy. Wł. Wiatr natomiast został uwolniony od winy, ponieważ w więzieniu zapuścił wąsy i brodę, tak że na rozprawie policjanci nie rozpoznali go

---

[72] N. Wiatr do W. Kiernika, 14 lipca 1932 r. — w zbiorach rodziny Hyżych.

[73] P. Hyży do Wł. Kiernika, 4 sierpnia 1932 r. — ze zbiorów rodziny Hyżych.

[74] Ustna relacja Z. Litawowej (ciotecznej siostry Wiatrów).

i mieli wątpliwości, czy on brał udział w zajściach. Skazani wnieśli od wyroku apelację, a potem kasację. Na przełomie lat 1933 - 1934 musieli w końcu odsiedzieć jednak karę. Jedynie J. Semla, wskutek zabiegów brata generała Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego, nie odbył kary.[75]

Ciekawe światło na działalność konfidentów rzuca raport posterunku P. P. w Łososinie Dolnej z czerwca 1932 r. Komendant tego posterunku opisał przebieg zebrania w jednej z miejscowości w rejonie Łososiny Dolnej. Paweł Kossakowski z Rąbkowej, Augustyn Sołtys z Tęgoborza i inni w swych wystąpieniach „podburzali miejscową ludność przeciw rządowi, wyrażając się: «na co takie wielkie podatki płacicie? To nie jest przymusowe, bo za pieniądze te rząd jeździ i pije»".[76]

Przebiegowi wiecu przysłuchiwał się stojący pod oknem pewien chłop, który z kolei zrelacjonował przebieg tego zebrania osobnikowi, nazwanemu w raporcie — konfidentem Rady Powiatowej BBWR. Zarówno chłop, jak i donosiciel prosili, aby nie wymieniać ich nazwisk i aby poufnie potraktować ich informacje, „gdyż obecnie członkowie Stronnictwa Ludowego traktują sprawy politycznie ostrożnie... i zwracają baczną uwagę na konfidentów, a ci obawiają się wykrycia".[77] Komendant posterunku sugerował swej zwierzchniej władzy, aby przesłuchać pod przysięgą tylko świadków podanych w poufnym raporcie konfidenta.[78]

Pierwszy strajk rolny w powiecie nowosądeckim rozpoczął się w dniu 21 października 1932 r. i pociągnął za sobą liczne aresztowania wśród chłopów. P. Hyży w liście do tygodnika „Piast" podał szereg interesujących informacji o przebiegu i skutkach strajku, o represjach, jakie spadły na chłopów, oraz o nastrojach wśród strajkujących. „Maciuszek, Sołtys, Potoczek itd., oraz Mamaki ukrywają się z obawy aresztowania, a ja byłem wczoraj przesłuchiwany przez policję, a w sobotę mam się zgłosić u sędziego śledczego do przesłuchania jako podejrzany. Dokładniejszych rzeczy nie piszę, bo mógłby kto niepowołany czytać. Jak mogłem, prowiantowałem ludzi, ale już pieniędzy nie mam i kazałem znosić prowianty. Zapewne z początkiem przyszłego tygodnia aresztowani zostaną wypuszczeni, chyba który co grubiej przeskrobał. Na jutro piątek (dzień targowy) spodziewam się znów aresztowań. Dużo policji uwija się przebranych w cywile. Puszczono w ruch bebeków i policję, aby ściągać bodaj próżne furmanki chłopów — bebe-synów

---

[75] Ustna relacja Franciszka Dziedziaka i Władysława Wiatra.

[76] Posterunek PP w Łososinie (Dolnej) do Komendy Powiatowej PP w Nowym Sączu, b. d. — w zbiorach rodziny Hyżych.

[77] Jw. [78] Jw.

dla zapełnienia dziury na targach. Akcja idzie nie źle, a w celach z humorem chłopi wyśpiewują o barykadach itp. Masa chłopstwa chce iść pod starostwo (i) domagać się wypuszczenia aresztowanych. Jak mogę, przedkładam, aby do awantur i rozlewu krwi nie dopuścić. Nabiał i artykuły rolne w związku ze strajkiem podskoczyły w górę".[79]

Władze sądeckie skonfiskowały ulotkę pt. „Dlaczego chłopi strajkują". W ulotce zakwestionowano następujący *passus:* „Komisarze i magistraty prowadzą bezkarnie gospodarkę niszczącą ludność miast i wsi i wbrew prawu o finansach komunalnych pobierają opłaty". Autorowi ulotki zarzucono, iż „umyślnie, publicznie znieważa władzę i urzędy... oraz rozpowszechnia fałszywe wiadomości mogące wywołać niepokój publiczny...". Starostwo zarządziło konfiskatę i zniszczenie wszystkich egzemplarzy ulotki. W związku z tą sprawą przesłuchano jako podejrzanego Paulina Hyżego.[80]

Koło SL w Rąbkowej wiele uwagi poświęciło ciężkiej sytuacji gospodarczej w kraju i strajkowi rolnemu w roku 1932. W dniu 14 sierpnia 1932 r. uczestnicy zebrania żądali zrównania cen artykułów przemysłowych z cenami na produkty rolne, obniżenia ceny nafty, soli, cukru. „Domagamy się, aby zmuszono obszarników do płacenia podatków, aby obniżono ceny, domagamy się poszanowania prawa i praworządności".[81]

Na następnym zebraniu w dniu 23 października 1932 r. w uchwalonej rezolucji stwierdzono, iż wieś strajkuje z powodu dysproporcji między cenami na artykuły rolne i przemysłowe. Żądano także obniżenia cen nawozów sztucznych i zapałek oraz obniżenia podatków i stopy procentowej.[82]

W związku z akcją strajkową zostali aresztowani w dniach 21, 22 i 25 października 1932 r. następujący działacze ludowi:

1. Z powiatu nowosądeckiego: Piotr Matusik (członek zarządu), Antoni Bandyk (członek zarządu), mgr Józef Janiak (sekretarz), Stanisław Kurowski, Witowski, Kazimierz Bojarski, Nosal, Wojciech Więcławek, Adamek, Gargas, Zdebski, Jurecki, Tokarczyk, Bednarski, Tomasz Kossakowski, Wojciech Górski, Szkarłat, Leszczyński, Połomski, Załubski, Smajdor, Wąsowicz (członek zarządu), Żmuda, Jan Matusik, Wojciech Oracz, Józef Wojnarowski (członek Komisji Rewizyjnej), Józef Szczygieł, Stanisław Zięcina, Edward Janowiec, Wojciech Chronowski.

2. Z b. powiatu grybowskiego: Józef Steinhof (prezes), Władysław Wojtarowicz, Jan Kasprzyk.

---

[79] P. Hyży do redakcji „Piasta", 27 października 1932 roku — w zbiorach rodziny Hyżych.

[80] Jw.

[81] *Księga protokołów koła w Rąbkowej.*

[82] Jw. — Prezesem koła był Paweł Kossakowski.

3. Z powiatu limanowskiego: Dziętło, Józef Wydra (imion niektórych z nich nie znamy).

Większość aresztowanych po przesłuchaniu w komisariacie policji wypuszczono na wolność. W niedzielę 23 października 1932 r. odstawieni zostali do aresztu w sądzie: mgr J. Janiak, Bednarski (imię nieznane), T. Kossakowski, J. Wojnarowski, Żmuda, J. Matusiak, J. Steinhof, Dziętło, W. Wojtarowicz, Józef Wydra, Jan Kasprzyk, W. Oracz, Józef Szczygieł, St. Zięcina, E. Janowiec, W. Chronowski i Wł. Górski, którego zwolniono w dniu 27 października 1932 r. Niezależnie od tego nastąpiły dalsze masowe aresztowania.[83]

Po dwu tygodniach „Piast" poinformował, iż z więzienia w Nowym Sączu zwolniono J. Steinhofa i że nadal są uwięzieni Wł. Wojtarowicz, Franciszek i Piotr Włodarzowie z Wojnarowej, Władysław Chronowski z Łęki, Józef Miczołek, Jan Wiatr z Wojnarowej i J. Kasprzyk.

Między zatrzymanymi znaleźli się też Franciszek i Piotr Włodarzowie, którzy nie brali udziału w strajku, ale tylko przez przypadek zostali zagarnięci na szosie przez policję.[84]

Wszyscy aresztowani zostali zwolnieni lub też otrzymali wyroki z zawieszeniem. Jedynie wiceprezes Zarządu Powiatowego, Antoni Bandyk, dostał wyrok 9 miesięcy bezwzględnego aresztu i po bezskutecznej apelacji oraz kasacji został osadzony w więzieniu w Nowym Sączu za obrazę rządu, Piłsudskiego i za strajk rolny w roku 1932.[85]

W zbiorach rodziny Hyżych autor znalazł notatkę adresowaną zapewne do tygodnika „Piast" w Krakowie. Nie została ona jednak w tym piśmie opublikowana, ale — z uwagi na interesującą treść — warto ją tutaj przytoczyć, zawiera bowiem wiele ciekawych danych o losach przywódców strajku.

„Z przebywających w aresztach śledczych przy sądzie w Nowym Sączu w związku ze strajkiem rolnym zostali wypuszczeni na wolną stopę dalsi działacze ludowi: Potoczek Stanisław, Grygiel Andrzej, Wieczorek, Łukasik Kazimierz, Pulit Józef, Oleksy Władysław, Zięcina Stanisław, Szczygieł Józef, Janowiec Edward i Chronowski Wojciech. Pozostają jeszcze w aresztach: Wojtarowicz Władysław z Korzennej, Włodarz Franciszek, Włodarz Piotr, Włodarz Jakub, Chrzanowski Władysław, Kawka Stanisław, Miczołek Józef, Wiatr Jan i Kasprzyk Jan z Korzennej. Przeciw Zięcinie Stanisławowi i towarzyszom (24 osoby) wdrożone zostało śledztwo o występki z art. 154, 166 i 171 K. K. Również wpływają dalsze doniesienia".[86]

---

[83] P. Hyży do red. „Piasta", jw. — por. „Piast", nr 45, z 6 listopada 1932 r., s. 3.

[84] „Piast", nr 47, z 20 listopada 1932 r., s. 7.

[85] „Piast", nr 10, z 7 lutego 1934 r., s. 4; ustna relacja Jana Marchacza.

[86] (P. Hyży), *Echa ze strajku rolnego* — w zbiorach rodziny Hyżych.

Pod wpływem kryzysu gospodarczego i agitacji Stronnictwa Ludowego wzrosły nastroje radykalne w Małopolsce, a szczególnie w województwie krakowskim. W Kasinie Wielkiej chłopi obrzucili kamieniami policjantów usiłujących rozwiązać zebranie koła ludowego. Doszło do starcia. Zginął jeden chłop i dwóch odniosło rany.

Święto Ludowe przebiegało w dniach 4 i 5 czerwca 1933 r. w atmosferze napięcia społecznego na wsi. Liczny był udział młodzieży a nawet dzieci.

Dalsze starcia nastąpiły w Kozodrzy w powiecie ropczyckim, na tle nieludzkiego postępowania sekwestratora. Do krwawych zamieszek doszło też w Grabinie, Wólce pod Lasem i w Grodzisku Dolnym. Rozruchy te miały niemal z reguły charakter żywiołowy i nie wykraczały poza teren obecnego województwa rzeszowskiego, gdzie znajdują się wyżej wspomniane wioski.

Po sierpniu 1933 r. opadła już fala bojowości na wsi, między innymi w rezultacie pacyfikacji przeprowadzonej przez policję. Pod koniec maja 1933 r. odbył się kongres SL, na którym W. Witos przeprowadził ostrą krytykę rządów sanacyjnych. Równie w zdecydowany sposób występowali inni mówcy.

Kongres przyjął poprawki w programie, domagając się reformy rolnej bez odszkodowania. Uchwalono również rezolucje zawierające żądanie obalenia sanacyjnej dyktatury i utworzenia ludowego rządu, rozwiązania Parlamentu i przeprowadzenia nowych wyborów. Jedna z rezolucji określiła jakąkolwiek współpracę z sanacją i jej agendami za zdradę chłopstwa i Stronnictwa Ludowego.

Związek Zawodowy Rolników proklamował nowy strajk rolny pod hasłem opłacalnych cen na produkty rolne, odroczenia spłaty długów chłopskich i roztoczenia kontroli państwa nad kartelami. Strajk odbył się w dniach od 25 września do 7 października 1933 r. i największe natężenie osiągnął w okolicach Limanowej, Dąbrowej, Nowego Targu, Nowego Sącza, Brzeska, Mielca i Ropczyc. W innych powiatach akcja strajkowa się nie powiodła. Przyczyny niepowodzenia tkwiły w terminie strajku, kiedy to na wsi opadły bojowe nastroje wskutek represji zastosowanych przez władze.

Na niepomyślny przebieg strajku miało wpływ zatwierdzenie przez Sąd Najwyższy wyroków na więźniów brzeskich w dniach 28 września 1933 r. W. Witos, Wł. Kiernik i inni znaleźli się w Czechosłowacji jeszcze przed ogłoszeniem wyroku.

Pod wrażeniem zbliżającego się strajku rolnego odbył się w Nowym Sączu w dniu 15 września 1933 r. Zjazd Powiatowy SL. Zjazd „poprzedziły rewizje osobiste przeprowadzone przez policję z nakazu

starosty u kilkunastu przybyłych na zjazd wybitniejszych działaczy ludowych. Poszukiwanych ulotek strajkowych nie znaleziono. Po sprawdzeniu przez komisję legitymacji uczestników — Zjazd Powiatowy 700 delegatów wsi odbył się bez szwanku. Zjazdowi przewodniczył W. Maciuszek. Zagadnienia polityczno-gospodarcze przedstawił W. Kiernik. W dyskusji zabrali głos: J. Janiak, A. Sołtys, P. i T. Kossakowscy oraz T. Chełmecki. Zjazd przyjął rezolucję „przeciw nowym pomysłom niekonstytucyjnej sanacji".[87]

Nędza na wsi i wynikające stąd „rozpolitykowanie" chłopów, jak i ich zachowanie się podczas strajku, nie uszło uwagi kronikarza parafialnego w Jasiennej: „Najbardziej bolesna i demoralizująca przeszła fala złośliwego rozpolitykowania. Ludność Jasiennej, na wskroś rolnicza, w kryzysie gospodarczym najbardziej dotknięta. Fakta: para świnek 8 zł, krowę kupił w 1932 r. za 20 zł, średniej wartości konia za 80 zł, źrebię za 10 zł dobre, bez żadnej nadziei jutra..., popadli w nędzę na tym tle i pod wpływem zbuntowanych górali czepili się ... polityki. Opuszczając pracę chodzili na wiece, nawet z dziećmi. Ostre strajki polityczno-rolnicze, bicie szyb i napady na okolicznych przeciwników Stronnictwa (Ludowego), bo u siebie była jedność. W ciągu tych 3 lat (1933 - 1935) było 5 tys. zł kar administracyjnych ... u nich (mieszkańców wsi), jawna dążność wzniecenia rewolucji".[88]

W Nowym Sączu odbyła się seria procesów przeciw strajkującym chłopom. W dniu 1 lutego 1934 r. sekretarz Zarządu Powiatowego SL, mgr J. Janiak, został skazany na karę trzech miesięcy więzienia za „zmuszanie groźbą bezprawnie do strajku ludność podczas strajku w 1933 r., a to przez to, że mgr Janiak kpił z tych, co jechali na targ, że będą dekorowani świńskimi uchami za te swoje waleczne czyny i łamanie solidarności chłopskiej".[89]

Warto również i to przypomnieć, że Zjazd Powiatowy SL w Nowym Targu w dniu 22 lutego 1934 r. wyraził podziękowanie adwokatom, między innymi J. Janiakowi za opiekę nad rodzinami aresztowanych chłopów.[90]

Na rozprawie w Nowym Sączu przeciw chłopom, uczestnikom zajść w Mszanie Dolnej, jako obrońcy występowali adwokaci: Eugeniusz Dzikiewicz, Henryk Dohnalek, Teodor Ligęza-Przychocki, Stanisław Kurzeja i aplikant Józef Janiak.[91]

---

[87] „Piast", nr 40, z 21 października 1933 r., s. 7.

[88] *Kronika parafii w Jasiennej* (zapisu dokonał ks. Józef Bocheński w dniu 8 grudnia 1936 roku).

[89] „Piast", nr 10, z 7 lutego 1934 r., s. 4.

[90] „Piast", nr 16, z 28 lutego 1934 r., s. 4.

[91] „Głos Podhala", nr 2, z 7 stycznia 1934 r., s. 3.

Podobno starosta M. Łach — za pośrednictwem urzędnika Sądu — bądź innej osoby miał pertraktować z Janiakiem o odwołanie strajku, czy też o zajęcie bardziej ugodowego stanowiska. W zamian za to Łach obiecał wypuścić Janiaka z więzienia, pertraktacje jednak widocznie nie przyniosły rezultatu, gdyż Janiak nadal przebywał w więzieniu.[92]

W oczach władz sytuacja na sądeckiej wsi nadal musiała kształtować się niepomyślnie po zakończonym strajku rolnym, przykładem tego był zakaz odbycia publicznego zgromadzenia SL w Czarnym Potoku w dniu 15 października 1933 r. Również kuria biskupia w Tarnowie solidaryzowała się z władzami, zabraniając miejscowemu proboszczowi poświęcenia w tym dniu sztandaru koła SL. Mieszkańcy wsi głośno wyrażali swe oburzenie na decyzję władzy kościelnej.[93] Ale podobna uroczystość w Zbyszycach odbyła się już bez przeszkód ze strony władzy świeckiej i duchownej w dniu 31 grudnia 1933 roku z udziałem 500 osób.[94]

Odmiennie niż przy opisie strajku w roku 1932 — autor relacjonując przebieg strajku z roku 1933 dysponował nader ubogą bazą źródłową. Stąd też relacja ta nie jest wyczerpująca.

Oceniając obie akcje strajkowe, należy pamiętać, iż miały one przede wszystkim charakter ekonomiczny, nie godząc bezpośrednio w reżym polityczny. Stanowiły one próbę siły ruchu ludowego i sanacji, próbę która kulminowała dopiero w strajku chłopskim w sierpniu 1937 r. Dopiero wtedy strajkowi przewodził głównie cel polityczny — obalenie sanacyjnej dyktatury.

TARCIA WEWNĄTRZ ZARZĄDU POWIATOWEGO SL W LATACH 1932 - 1934 WYBÓR J. JANIAKA NA PREZESA

Jeszcze przed uroczystością poświęcenia sztandaru spotęgowały się rozdźwięki między T. Kossakowskim i jego zwolennikami a P. Hyżym i J. Janiakiem oraz ich stronnikami.

T. Kossakowskiemu zarzucono zdradzanie tajemnic partyjnych. Został więc usunięty z Zarządu Powiatowego i zawieszony w prawach członkowskich. Jego sprawa znalazła się w sądzie partyjnym SL w Warszawie.[95]

Na zebraniu członków zarządu kół SL w dniu 19 lipca 1932 roku omówiono sprawę poświęcenia sztandaru, a następnie debatowano nad

---

[92] Z listu Franciszka Ćwikowskiego z dnia 14 listopada 1972 r.

[93] „Piast", nr 44, z 29 października 1933 r., s. 3.

[94] „Piast", nr 10, z 10 lutego 1934 r., s. 4.

[95] P. Hyży do NKW SL w Warszawie, 6 października 1932 r. — w zbiorach rodziny Hyżych, oraz AZHP, syg. 268/II-9, Spr. syt. UWKr., 1-31 lipca 19323 r., k. 221.

wykluczeniem ze Stronnictwa T. Kossakowskiego. W czasie tych obrad wybuchła wrzawa pomiędzy zwolennikami a przeciwnikami Kossakowskiego.[96] Wykradzenie sztandaru stanowiło główną przyczynę wielkiego fermentu w Zarządzie Powiatowym. Wtedy to T. Kossakowskiemu zarzucono popełnienie tego skandalicznego czynu. W raporcie sytuacyjnym Urząd Wojewódzki informował:

„Cały szereg działaczy jest opozycyjnie nastawiony wobec dzisiejszego Zarządu Prezydium. Również między najruchliwszymi działaczami Stronnictwa ... dr Hyżym, wiceprezesem Powiatowego Zarządu, a sekretarzem tego zarządu, mgr Janiakiem, nastąpił rozdźwięk...". Janiak zamierzał wskutek tego wyjechać z Nowego Sącza.[97]

P. Hyży zwolnił J. Janiaka ze swojej kancelarii adwokackiej z dniem 1 września 1932 r. Zarzucił mu, iż na własny rachunek załatwiał sprawy klientów zgłaszających się po poradę prawną i „po prostu bez żenady zdzierał z nich skórę i sobie inkasował (pieniądze)...".[98]

P. Hyży znany był z uczciwego traktowania spraw swych klientów. Jeżeli zorientował się, że sprawa jest skazana na przegraną w Sądzie, miał zwyczaj mówić otwarcie o tym swemu klientowi, aby nie narażać go na zbędne koszty adwokackie i sądowe. Natomiast J. Janiak tych skrupułów nie miał, uważając, że klienta należy bronić w Sądzie bez względu na z góry wiadomy wynik rozprawy. Dlatego też Janiak miał duże powodzenie u chłopów jako obrońca. Dochody jego po otwarciu własnej kancelarii kształtowały się w granicach od 1000 do 1500 zł miesięcznie.[99] P. Hyży i jego dość liczna rodzina żyli w niedostatku, zaś J. Janiakowi fortuna sprzyjała. Jakkolwiek z szacunkiem należy skłonić głowę przed życiowym abnegatem, jakim niewątpliwie był P. Hyży, to z uwagi na obowiązek zabezpieczenia znośnych warunków

---

[96] Jw., k. 224.

[97] Jw., k. 251. Inaczej przedstawiła sprawę wyjazdu J. Janiaka z Nowego Sącza jego żona, Maria z Wilkowiczów Janiakowa. Starosta Łach chcąc zmusić Janiaka do zaniechania działalności politycznej, a nawet do opuszczenia powiatu nowosądeckiego, spowodował przeniesienie jego żony Marii, nauczycielki z zawodu, z Czarnego Potoku do Lelowa, powiatu włoszczowskiego, z dniem 1 sierpnia 1931 roku. Z kolei przeniesiono ją do szkoły powszechnej w Jasieńcu Iłżeckim z dniem 1 sierpnia 1933 r. Decyzję władzy szkolnej zaskarżył Wł. Kiernik do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, ale bez powodzenia. W roku 1938 M. Janiakowa została zwolniona z zawodu nauczycielskiego wskutek orzeczenia komisji lekarskiej. Oryginały dekretów przeniesienia znajdują się w posiadaniu M. Janiakowej. Na temat przyczyn przeniesienia M. Janiakowa udzieliła autorowi ustnej informacji. Informację M. Janiakowej potwierdza Jan Majca w liście do adwokata Ryszarda Styrny z 6 kwietnia 1957 r. — odpis listu w zbiorach autora.

[98] P. Hyży do Wł. Kiernika, 1 października 1932 r. — w zbiorach rodziny Hyżych.

[99] Na podstawie ustaleń autora.

własnej rodzinie, nie można pochwalić tego przesadnego rygoryzmu moralnego. W zachowanej korespondencji między P. Hyżym i W. Maciuszkiem a NK SL w Warszawie i ZO SL w Krakowie znajdują się informacje o braku zaufania do Janiaka.

I tak W. Maciuszek prosił NKW SL o kierowanie listów do Zarządu Powiatowego na ręce P. Hyżego a nie Janiaka jako sekretarza. W. Maciuszek pisze, że „...są ... pewne nieporozumienia, które proszę poufnie potraktować... Dr P. Hyży, I wiceprezes, jest godny zaufania i solidny w pracy organizacyjnej (i) daje wszelką gwarancję ... prawidłowego pokierowania rozwojem Stronnictwa w powiecie".[100] W liście do ZO SL w Krakowie W. Maciuszek wystąpił z podobną prośbą pisząc, iż w zarządzie trwają ustawiczne tarcia wywołane przez jednostki uzurpujące sobie przywództwo ruchu ludowego w powiecie. W zakończeniu listu W. Maciuszek pisał: „Proszę sprawę potraktować poufnie, a to ze względu na stosunki miejscowe..., co do stosunków ... w powiecie..., poza małymi jakimiś knuciami przez (Tomasza) Kossakowskiego, jest (wszystko) w porządku, lud nie da się bałamucić, odporny ... i dobrze rozumujący dobro Stronnictwa".[101]

J. Janiak sprzymierzył się z T. Kossakowskim, dążąc do usunięcia z Zarządu Powiatowego P. Hyżego.[102] Niesnaski znalazły swój epilog w usunięciu z Zarządu Powiatowego P. Hyżego i St. Potoczka. „Osiągnięty tym samym triumf mgra Janiaka stał się więc powodem dalszych niesnasek i nie znajdując aprobaty u wszystkich członków kół". Nastąpiła też w dniu 16 grudnia 1932 r. reorganizacja Zarządu Powiatowego. W miejsce Hyżego wybrano wiceprezesem Józefa Kulaka, a w miejsce Potoczka został skarbnikiem Józef Wojnarowski.[103]

Wydaje się, iż T. Kossakowski został przywrócony w prawach członkowskich i przywrócono mu mandat członka zarządu. Włączył się więc do działalności partyjnej. Za podburzające przemówienie w Zagorzynie został zresztą osadzony w więzieniu.[104] Tarcia wśród członków Zarządu Powiatowego spowodowały spadek aktywności Stronnictwa w powiecie. „Na skutek kłótni w Zarządzie Powiatowym trwającej od szeregu tygodni między Maciuszkiem a Janiakiem agitacja SL osłabła".[105]

Wybory nowego Zarządu Powiatowego w Nowym Sączu odbyły się dnia 23 lutego 1934 r. Do Prezydium weszli: prezes — W. Maciuszek;

---

[100] W. Maciuszek, NKW SL Warszawa, 1 października 1932 r. — w zbiorach rodziny Hyżych.

[101] W. Maciuszek do ZO SL w Krakowie, 25 września 1932 r.

[102] AZHP, syg. 268/II-9, Spr. syt. UWKr., 9 września 1932 r.

[103] Jw., Spr. syt. UWKr., 9 stycznia 1933 r., k. 378.

[104] Jw., k. 391, 392.

[105] Jw., k. 391.

zastępcy prezesa — T. Kossakowski i T. Chełmecki; sekretarz — J. Janiak; skarbnik — St. Potoczek.[106] Ten ostatni został wybrany ponownie do Zarządu, mimo że — jak wspomniano wyżej — został z tego zarządu usunięty. J. Janiak niezadowolony, iż nie został wybrany prezesem, miał zamiar wnieść protest do władz Stronnictwa. Żalił się, „że w głosowaniu brali udział zwyczajni członkowie kół, których sprowadził Maciuszek, chcąc zapewnić sobie ponowny wybór".[107]

Z trudem rozwijała się odtąd agitacja Stronnictwa w powiecie, zahamowana w poprzednich miesiącach z powodu dalszych starć w łonie Zarządu Powiatowego.[108]

Janiakowi udało się unieważnić wybory nowego Zarządu Powiatowego przeprowadzone w lutym 1934 r. Odbyły się więc nowe wybory. Wyeliminowano z Zarządu W. Maciuszka, któremu zarzucono brak aktywności i współpracę ze starostą (Maciejem Łachem). Oskarżali go o to gołosłownie zwolennicy Janiaka.[109]

Zarzut współpracy ze starostą wymaga jednak bliższego naświetlenia. Każdorazowy prezes ZP SL miał obowiązek na mocy ustawy o zgromadzeniach i stowarzyszeniach informować starostwo o porządku dziennym zebrań czy zjazdów, o składzie Zarządu Powiatowego oraz zarządów gminnych itd. Musiał uzyskać też zezwolenie starostwa na odbycie zjazdów, wieców, uroczystości i święta ludowego. Interweniował też w starostwie wielokrotnie na rzecz aresztowanych ludowców, w sprawie grzywien na nich nałożonych itd. W czasie takich rozmów z prezesem starosta używał różnych sposobów, aby uzyskać jakieś bliższe informacje o sytuacji w Stronnictwie, wzamian za zgodę na odbycie wspomnianych imprez czy też za uwolnienie aresztowanych ludowców. Nie ma żadnego dowodu, aby rozmowy W. Maciuszka ze starostą wyrządzały szkodę Stronnictwu czy któremukolwiek z członków SL.

Wbrew zaprzeczeniom M. Łacha istniały jednak dość poważne poszlaki — twierdzą jego przeciwnicy — iż Janiak w okresie walki ze „Zniczem", datującej się od połowy roku 1936, nękał działaczy tej orga-

---

[106] AZHP, syg. 268/II-11, Spr. syt. UWKr.,. 1 - 31 stycznia 1934 r., k. 15 i 16.

[107] Jw., k. 59 i 60.

[108] Jw., Spr. syt. UWKr., 1 - 30 kwietnia 1934 r., k. 76. Urząd Wojewódzki Krakowski kilkakrotnie wspominał potem o rozdźwiękach w łonie ZP SL w Nowym Sączu, na przykład w maju 1934 roku zwolennicy W. Maciuszka omawiali ewentualne przeniesienie siedziby ZP SL z Nowego Sącza do Podegrodzia (zob. AZHP, syg. 268/II-16, Spr. syt. Urz. Woj. Krak., 1 - 31 maja 1934 r., k. 89). „...na posiedzeniu Zarządu Powiatowego nie udało się załagodzić trwającego od szeregu tygodni sporu między W. Maciuszkiem a Janiakiem" (zob. AZHP, syg. 268/II-16, Spr. syt. Urz. Woj. Krak., 1 - 30 września 1934 r., k. 164).

[109] Archiwum Sądu Woj. w Krakowie, akta sprawy J. Janiaka, oskarżonego z dekretu sierpniowego, syg. k. 237/49.

nizacji, nie bez porozumienia ze starostą.[110] Bliżej ten problem omówił autor w rozdziale poświęconym „Zniczowi".

Ustalenia powyższe znajdują potwierdzenie w relacjach b. członków ZP SL. Opisując wewnętrzne stosunki w Stronnictwie za prezesury W. Maciuszka, dawni działacze jednomyślnie stwierdzają, że po odejściu N. Potoczka, zjazdy powiatowe były widownią wzajemnych oskarżeń i insynuacji między „maciuszkowcami" a „janiakowcami".

Socjaliści, którzy użyczali Domu Robotniczego na obrady, załamywali wprost ręce z powodu atmosfery panującej na tych zjazdach.

Sytuacja stała się z czasem tak nieznośna, że podobno 60 kół SL podpisało petycję do Zarządu Okręgowego SL, prosząc o rozwiązanie Zarządu Powiatowego, którego skłóceni członkowie nie byli zdolni do konstruktywnej pracy.[111] Nowy Zarząd ukonstytuował się więc w następującym składzie: Józef Janiak — prezes; Teofil Chełmecki — wiceprezes; Wojciech Górski — sekretarz; Jan Majca — skarbnik; Tomasz Kossakowski, Stanisław Wąsowicz, Stanisław Kantor, Michał Kościółek, Ludwika Żelaskowa, Antoni Bandyk, Jan Żółciński i in. członkowie. Do Komisji Rewizyjnej weszli: dr Franciszek Janczy i Jan Schneider.[112]

W powyższym składzie osobowym zarząd przetrwał bez większych zmian, aż do wybuchu wojny. W roku 1937 miejsce W. Górskiego zajął St. Wąsowicz jako sekretarz. Dokonywały się też zmiany na stanowisku wiceprezesa. Był nim też przez jakiś czas A. Bandyk, który później przewodniczył sądowi partyjnemu.

Jedynymi przedstawicielami „Znicza" byli: Jan Schneider i Jan Żółciński (ten ostatni do roku 1937).

O wyborze Janiaka mogło zadecydować kilka czynników: chłopskie pochodzenie, wykształcenie, zawód adwokata, umiejętność trafiania swoją wymową i argumentacją, nieraz demagogiczną, do przekonania chłopów, niewątpliwe zasługi w organizowaniu kół Stronnictwa oraz poparcie, jakie mu okazywali Bruno Gruszka, prezes i Stanisław Mierzwa, późniejszy sekretarz Zarządu Okręgowego.

W parze z silną indywidualnością Janiaka szły pewne braki intelektu i ujemne cechy jego charakteru: żądza władzy, bezwzględność w walce z przeciwnikami oraz interesowność.[113] Wybór Janiaka nie

---

110 Pisemna relacja J. Schneidra.

111 Pisemna relacja St. Potoczka ze Świniarska.

112 Pisemna relacja J. Schneidra.

113 Przedwojenni działacze ruchu ludowego: Jakub Bajorek, Jan Majca, Stanisław Kantor i Paweł Kordzik z wielkim uznaniem wypowiadali się o bezinteresownej obronie chłopów przez Janiaka na procesach politycznych (na podstawie listów wspomnianych ludowców do adwokata Ryszarda Styrny w Krakowie z roku 1957 — odpisy listów w posiadaniu autora).

wróżył powiatowej organizacji SL zachęcającej przyszłości. Janiak doprowadził bowiem przez swe konfliktowe usposobienie do jeszcze większego zaostrzenia antagonizmów wewnątrz Stronnictwa.

Czy te zatargi udzielały się szeregowym członkom spośród starszego pokolenia, nie udało się ustalić. Raczej sądzić należy, że przytłoczeni ciężką pracą i ogólną nędzą na wsi, nie mieli czasu na zajmowanie się sporami między przywódcami. Dla dołów partyjnych była to walka o władzę i o mandat poselski.

Na charakterystykę zasługuje poprzedni prezes ZP SL W. Maciuszek. Brał on żywy udział w tworzeniu sieci organizacyjnej PSL „Piast", wchodził w skład Powiatowej Rady Ludowej, a potem Zarządu Powiatowego PSL „Piast" jako I wiceprezes. Podczas wyborów, począwszy od roku 1922, kandydował z listy PSL „Piast" na jednym z dalszych miejsc. Po odejściu N. Potoczka z PSL „Piast", Maciuszek stanął na czele Stronnictwa w powiecie i był jednym z czołowych kandydatów na liście Centrolewu w roku 1930. Stronnictwo nie dysponowało jednak funduszami na prowadzenie działalności politycznej i akcji wyborczej, toteż Maciuszek musiał poświęcić sporo własnych pieniędzy na ten cel. Jego majątek był dwukrotnie zagrożony licytacją. Do licytacji jednak nie doszło dzięki staroście Łachowi, który zmusił przez to Maciuszka do ograniczenia działalności politycznej. Sytuacja materialna W. Maciuszka była tym gorsza, iż musiał on zadbać o wychowanie i kształcenie dziewięciorga dzieci. Po odejściu z prezesury SL działał w organizacjach gospodarczych opanowanych przez sanację, między innymi w „Zagonie", nigdy jednak nie zgłosił politycznego akcesu do BBWR. Swoistą odpowiedź na metody szantażu stosowane przez starostę wobec ojca dały jego dzieci: Maria, Bronisława, Stanisław i Józef, angażując się w „Zniczu".[114]

W. Maciuszek cieszył się wielkim poważaniem wśród ludowców starszego pokolenia. Również N. Wiatr darzył go sympatią — z uwagi na działalność jego dzieci w ruchu młodzieżowym.[115]

Cokolwiek by można powiedzieć o W. Maciuszku, biorąc pod uwagę jego załamania i niepowodzenia życiowe, nie można odmówić mu największej zasługi, to jest odważnego wytrwania przy Witosie w okresie Brześcia. W tym czasie policja przeprowadziła 27 rewizji w obejściu Maciuszka. Kilkakrotnie był on aresztowany i przebywał w areszcie.[116]

Za wszechwładnego Narcyza Potoczka — W. Maciuszek nie miał większych szans na wybicie się w sądeckim ruchu ludowym, a potem

---

[114] Ustna relacja Marii Olechowej.

[115] Ustna relacja Władysława Potońca, oparta na wypowiedziach przedwojennych działaczy SL.

[116] Relacja Marii Olechowej.

musiał ustąpić przed młodym i dynamicznym adwokatem J. Janiakiem. Jednak w niczym powyższe okoliczności nie pomniejszają bezspornych zasług W. Maciuszka dla sprawy chłopskiej.

WYBORY SAMORZĄDOWE W ROKU 1934

Przegrany strajk rolny i pacyfikatorskie akcje policji spowodowały spadek bojowych nastrojów na wsi, chociaż później miały miejsce starcia chłopów z policją, na przykład w dniu 24 września 1934 r. w Nowym Targu. Byli wtedy zabici i ranni po obu stronach. Ujemny wpływ na postawę chłopów wywarły też wybory samorządowe, które zaczęły się w kraju w listopadzie 1933 r. i trwały przez cały następny rok. Przewodniczących komisji wyborczych powoływał starosta, pozostałych zaś członków komisji dobierał przewodniczący. Ordynacja wyborcza dawała staroście prawo wyznaczania terminu wyborów w dowolnym czasie. Często starosta ogłaszał datę wyborów w dniu ich rozpoczęcia. Na wystawienie listy kandydatów mogły sobie pozwolić tylko organizacje prorządowe, bo one poufnie otrzymywały wiadomość o dacie wyborów.

Gdy była zgłoszona jedna lista, wtedy kandydaci uzyskiwali mandaty bez głosowania. Wybory były ważne niezależnie od ilości uczestników głosowania. Nie było mężów zaufania. Władze unieważniały z różnych powodów listy opozycyjne. Wybory samorządowe były pośrednie. Radni gromadzcy wybierali rady gminne i powiatowe.

Na porządku dziennym było fałszowanie wyników głosowania, gdy opozycji udało się nawet wystawić własną listę.

Tak przeprowadzone wybory wywołały jeszcze większą apatię wśród chłopów. Osłabło tętno życia politycznego i organizacyjnego w SL.

W powiecie nowosądeckim wybrano do samorządu gminnego 2 826 osób. Na poszczególne listy przypadła następująca ilość mandatów: BBWR — 2 401, opozycja — 425. Według narodowości mandaty uzyskało 23 Żydów, 522 Łemków, 31 Niemców, reszta mandatów przypadła Polakom.

W marcu 1934 r. odbyły się wybory wójtów, podwójcich i członków zarządów gmin w 15 gminach powiatu nowosądeckiego. We wszystkich wyborach wybrano członków BBWR. Opozycja nie zdobyła ani jednego mandatu.

Pod koniec kwietnia 1934 r. odbyły się wybory do nowosądeckiej Rady Powiatowej. W wyniku wyborów w 15 gminach wiejskich i 5 miasteczkach wybrano 40 radnych. Wszyscy radni należeli do BBWR.[117]

[117] Wyniki wyborów samorządowych zrelacjonowano na podstawie „Głosu Podhala", nr 47, z 18 listopada 1934 r., s. 2; nr 12, z 14 marca 1935 r., s. 4; nr 18, z 5 czerwca 1935 r., s. 1.

W dniu 21 października 1934 r. mieszkańcy Rąbkowej w liczbie 67 osób zgłosili na ręce przewodniczącego komisji wyborczej gminy w Łososinie Dolnej protest przeciw wyborom do Gromadzkiej Rady w Rąbkowej. Oskarżono wójta Karola Wolińskiego, iż ogłosił obwieszczenie o wyborach w dniu 15 października 1934 r. o godz. 20.30, podczas gdy termin zgłaszania kandydatów wyznaczono na dzień 16 października 1934 r. między godziną 6 a 11. Wójt zgłosił władzom własnych kandydatów. Zebrał od nich oświadczenia wyrażające zgodę na kandydowanie dopiero w dniu 17 października 1934 r., a więc po zgłoszeniu listy. Trzy osoby spośród tych kandydatów nie wyraziło zgody na kandydowanie. Podpisani zażądali unieważnienia wyborów zgodnie z rozporządzeniem MSW z dnia 18 września 1934 r.

Pod protestem wpisano uwagę, iż Wydział Powiatowy odrzucił protest „i zostali pastuchy radnymi gromadzkimi, bo taka była wola Karola Wolińskiego i p. starosty Łacha".[118]

Ta uwaga wskazuje, iż w Rąbkowej weszli do Rady Gromadzkiej przedstawiciele raczej niezamożnej ludności. Sanacja musiała pozyskać ich obietnicą otrzymania sezonowej pracy przy naprawie i budowie dróg itp. Zamożniejsi chłopi byli mniej podatni na zabiegi władz, dzięki swej niezależności materialnej.

Z rejonu Grybowa podał „Piast" garść wiadomości o przebiegu wyborów samorządowych. Do Rady Gromadzkiej w Korzennej wybrano trzech ludowców i 19 członków BBWR. Ze znalezionych przypadkiem notatek zgubionych przez komisję wyborczą wynikało, że na listę ludowców padły 283 głosy, a na BBWR 56 głosów.[119]

Z b. powiatu grybowskiego wszystkie gminy, wyjąwszy Wojnarową, zgłosiły w starostwie protesty przeciw nadużyciom wyborczym. Protesty zawierały zarzuty przeciw unieważnieniu list i nieogłoszeniu terminów wyborów. Starosta nie rozpatrzył ani jednego protestu.[120]

Trudną sytuację wsi komplikowały walki frakcyjne w kierownictwie SL między witosowcami, chłopowcami i wyzwoleńcami. Ci ostatni przeprowadzili rozmowy z przywódcami sanacji, zwłaszcza gdy w skład rządu weszli Marian Zyndram-Kościałkowski i Juliusz Poniatowski, kiedyś działacze PSL „Wyzwolenie", później czołowi dygnitarze sanacji. W dniu 18 sierpnia 1934 r. doszło do rozłamu. Co najmniej ponad 1/3 członków NKW Klubu Poselskiego znalazła się wśród rozłamowców. Później doszło do kompromisu między frakcjami w kierownictwie SL, ponieważ rozłamowcy nie znaleźli poparcia w masach członkowskich. W połowie czerwca 1935 r. doszło jednak do ponownego rozłamu.

---

[118] *Książka protokołów koła (SL) w Rąbkowej.*

[119] „Piast", nr 54, z 25 listopada 1934 r., s. 3.

[120] Jw.

Definitywnie ze Stronnictwa odeszła grupa Stanisława Wrony.[121] Grupa ta ulegała potem kilkakrotnym rozłamom, aż wreszcie większość jej uczestników znalazła się w roku 1937 w Obozie Zjednoczenia Narodowego, ale chłopstwo i tym razem nie poparło grupy Wrony.

Tak kształtowała się sytuacja w ruchu ludowym w całym kraju.

Jeżeli uznać informacje zamieszczone w „Piaście" za ścisłe, to sądecki ruch ludowy w tym czasie wykazywał dużą aktywność. W styczniu i lutym odbyły się w Nowym Sączu (250 osób), Woli Piskulinej (300 osób) specjalne kursy dla aktywu SL, poświęcone omawianiu ustawy samorządowej. Podobny kurs odbył się też w Rogach (300 osób).[122]

Niektóre przodujące koła SL, np. w Rąbkowej, Bilsku i Roćmirowej, odbywały zebrania co tydzień. Na tych zebraniach chłopi sami wygłaszali referaty na tematy gospodarcze i polityczne. W uchwalonych na tych zebraniach rezolucjach uczestnicy żądali podniesienia cen produktów rolnych oraz obniżenia cen wyrobów przemysłowych i monopolowych, umorzenia zaległych podatków, aż do końca 1932 r. i wstrzymania egzekucji za podatki, poszanowania wolności i godności ludzkiej, wystąpienia z Sejmu tych posłów BBWR — reprezentantów Podhala — którzy działali wbrew interesom chłopów. Piętnowano też nadużycia przy rozdziale pomocy dla powodzian, z której przede wszystkim korzystali członkowie Strzelca i BBWR.[123]

Wiadomość o wprowadzeniu gmin zbiorowych tak poruszyła ludność, że na zebrania kół SL przychodziło 100 do 200 osób.

W ciągu stycznia i lutego odbyło się 28 zebrań kół z udziałem W. Maciuszka, J. Schneidra, Wł. Krzyżaka i Józefa Maciuszka. Intensywną pracę rozwijali członkowie Zarządu Powiatowego: wiceprezes profesor Jan Plechta z Łącka, St. Potoczek ze Świniarska, T. Chełmecki z Zawadki i Jan Klimczak z Przysietnicy. Działacze ci objaśniali postanowienia nowej ordynacji wyborczej.

---

[121] Sprawa frakcji Stanisława Wrony znalazła swoje echo również w powiecie nowosądeckim. Urząd Wojew. Krakowski tak o tym pisze: „...niekorzystnie wpłynęły na rozwój wpływów SL zatargi we władzach naczelnych SL wokół sprawy Wrony. Następstwem tych nieporozumień było rozbudzenie nieufności wśród działaczy terenowych, podejrzewających się wzajemnie o chęć opuszczenia SL. Stan ten wywołał niesubordynację wśród przywódców niższych komórek, czego dowodem jest postępowanie mgra Janiaka, który wbrew zakazowi Rady Nacz. SL kolportuje masowo w swym okręgu „Polskę Ludową", czasopismo rywalizujące z „Zielonym Sztandarem". AZHP, syg. 262/II, Spr. syt. UWKr., 1 - 30 września 1934 r., k. 155 (po jakimś czasie Rada Naczelna SL uznała jednak „Polskę Ludową" za jeden z organów Stronnictwa).

[122] „Piast", nr 10, z 7 lutego 1934 r., s. 4; nr 22, z 15 kwietnia 1934 r., s. 5.

[123] „Piast", nr 18, z 18 marca 1934 r., s. 6; nr 46, z 30 września 1934 r., s. 6. We wrześniu 1934 r. na uroczystości poświęcenia sztandaru J. Maciuszek zarzucił,

Jak pisał w „Piaście" Wincenty Ciarach z Witowic Dolnych, „ludność tutejszego powiatu pomimo szykan stoi nieugięcie pod sztandarami SL, wierząc niezachwianie w swoje zwycięstwo".[124]

W kwietniu 1934 r. odbyła się w Rożnowie i Czarnym Potoku uroczystość poświęcenia sztandaru SL. W Rożnowie po poświęceniu sztandaru odbyło się zebranie koła SL z udziałem J. Janiaka, T. Chełmeckiego i T. Kossakowskiego. Na tym zebraniu młodzież przodującego w powiecie koła „Znicza" odśpiewała szereg pieśni. Na koniec zebrani ślubowali wierność idei SL, a rotę przysięgi odczytał J. Janiak.[125]

W czasie trwania w Bartkowej kursu młodzieży „Znicza" odbyło się w dniu 10 marca 1934 r. zebranie kół SL z parafii Podole z udziałem 500 osób. Sprawy gospodarcze i polityczne referowali T. Chełmecki i J. Janiak. Obrady na obu zebraniach przeciągnęły się do 1.00 w nocy i trzeba było przerwać dyskusję.[126]

Kolejny Powiatowy Zjazd SL w Nowym Sączu odbył się 23 marca 1934 r. przy udziale 600 osób, w tym posła Jana Brodackiego. Przeprowadzono wybór zarządu, do którego weszli między innymi: W. Maciuszek — prezes, T. Kossakowski — wiceprezes, J. Janiak — sekretarz i St. Potoczek — skarbnik.

Autor notatki o tym zjeździe pisał, że „powiat stoi przy SL, zaś p. Narcyz Potoczek może smętnie zaśpiewać popularną ongiś piosenkę „Sam jeden, sam jeden na cały ten świat".[127]

Święto Ludowe, które odbyło się w Podegrodziu w dniu 20 maja 1934 r., miało następujący przebieg: uczestnicy zgromadzili się najpierw na pastwiskach w Naszacowicach. Następnie pochód z muzyką udał się do kościoła w Podegrodziu, gdzie nastąpiło poświęcenie sztandarów kół ludowych z Mokrej Wsi i Naszacowic. Ośmiotysięczny tłum ruszył na pastwiska Wojciecha Ciągły i Antoniego Konstantego. W czasie wbijania pamiątkowych gwoździ do drzewc sztandarów — młodzież „Znicza" śpiewała stosowne pieśni. Przemawiali: W. Maciuszek, Wł. Krzyżak, J. Schneider i J. Żółciński. Maria Platówna deklamowała wiersz pod tytułem *Wiary nam trzeba.*

Obchody Święta Ludowego nie obeszły się bez przeszkód ze strony policji, która kontrolowała furmanki jadące na tę uroczystość.[128]

że komitety powodziowe rozkradają dary dla powodzian. Maciuszka podano do Sądu (AZHP, syg. 268/II-16; Spr. syt. UWKr., 1-30 września 1934 r., k. 164).

[124] „Piast", nr 10, z 7 lutego 1934 r.

[125] „Piast", nr 22, z 15 kwietnia 1934 r., s. 5; nr 24, z 29 kwietnia 1934 r., s. 1.

[126] „Piast", nr 24, z 29 kwietnia 1934 r., s. 9.

[127] „Piast", nr 21, z 8 kwietnia 1934 r., s. 4.

[128] „Piast", nr 27, z 20 maja 1934 r., s. 4; nr 30, z 10 czerwca 1934 r., s. 2.

W drugim półroczu 1934 r. musiała ulec zahamowaniu aktywność Zarządu Powiatowego SL w Nowym Sączu, gdyż „Piast" nie zamieścił ani jednej informacji o zebraniach, wiecach czy kursach. Jedynie korespondencja o przebiegu Okręgowego Zjazdu SL w Krakowie w dniu 16 grudnia 1934 roku zawierała informacje o wystąpieniu J. Janiaka w sprawie masowych petycji za uwolnieniem więźniów politycznych.[129]

Natomiast przez cały rok zaznaczyła się ruchliwość Zarządu Powiatowego SL w Grybowie i koncentrowała się we wsiach należących do powiatu nowosądeckiego: w Korzennej, Wojnarowej, Krużlowej Niżnej, Lipnicy Wielkiej, Białej Niżnej, Stróżach, Brzanie Dolnej, Mszalnicy i Siołkowej. W miejscowościach tych odbywały się zebrania kół SL z okolicznych wsi. Tematyka zebrań obejmowała zagadnienia omawiane na zabraniach kół podległych Zarządowi Powiatowemu SL w Nowym Sączu.

Głównymi mówcami byli: J. Steinhof i Fr. Dziedziak. W Stróżach Niżnych zjazd powiatowy wybrał nowy zarząd w składzie: J. Steinhof — prezes, Stanisław Stec z Ciężkowic i Karol Kowalski z Bruśnika — wiceprezesi, Fr. Dziedziak z Wojnarowej — sekretarz, Bronisław Gąsior z Wilczysk — skarbnik, Melchior Łatka z Lipnicy Wielkiej, Franciszek Gajczewski z Brzany i Józef Maciaszek z Bukowca — członkowie Komisji Rewizyjnej.

Święto Ludowe zorganizowano w Brzanie Dolnej z udziałem 9 tysięcy osób.[130]

Koło SL w Korzennej zorganizowało w listopadzie 1934 r. spotkanie z Józefem Mokrzyckim, członkiem Związku Literatów Ludowych. J. Mokrzycki wygłosił referat pod tytułem „Rola piłsudczyzny przy odbudowie Polski w świetle faktów". Jak pisał „Piast", w spotkaniu uczestniczyła ludność z 5 okolicznych wiosek. Po referacie wywiązała się bardzo ciekawa dyskusja. O powodzeniu referatu świadczy fakt, że Mokrzyckiego poproszono na podobne spotkanie do Łyczanej, Korzennej, Krużlowej.[131] Osoba prelegenta zasługuje na uwagę nie tyle jako działacza politycznego (w żadnym stronnictwie chłopskim nie zagrzał on długo miejsca), lecz jako publicysty i pisarza, który wybił się dzięki zdolnościom i samouctwu ponad przeciętność sądeckiej wsi.

Rzuca się w oczy wyraźnie podział w kierownictwie organizacji SL w powiecie nowosądeckim. Otóż janiakowcy pojawiali się na zebraniach kół ludowych w północnej części powiatu oraz w rejonie Piwnicznej i Łącka, zaś w jego południowej części występowali niemal wyłącznie zwolennicy W. Maciuszka.

---

[129] „Piast", nr 58, z 23 grudnia 1934 r., s. 6.

[130] „Piast", nr nr 18, 22, 23, 24, 26, 28, 34, 43, 46, z roku 1934 i nr 5 z roku 1935.

[131] „Piast", nr 54, z 25 listopada 1934 r., s. 3.

W Święcie Ludowym w Podegrodziu nie uczestniczyli stronnicy Janiaka. Definitywny rozbrat między obiema grupami nastąpił pod koniec roku 1934, gdy kierownictwo Zarządu Powiatowego znalazło się niemal wyłącznie w rękach janiakowców.

Duże zainteresowanie ludności wiejskiej zebraniami kół SL nie może jednak przesłonić faktu, że znaczny był także jej udział w działalności licznych Kół Różańcowych i organizacji Akcji Katolickiej. Nie świadczyło to może o jakimś politycznym opowiedzeniu się wsi po stronie Kościoła jako sojusznika rządu, potwierdza jednak przypuszczenie o jej politycznej bierności. Jakkolwiek brak jest danych o liczebności prokościelnych organizacji w powiecie nowosądeckim, to z pewnością cyfry te były dość wysokie i nie odbiegały od przeciętnych liczb ustalonych dla innych rejonów kraju. Zapewne też na wsi istniała spora liczba zwolenników BBWR i członków Strzelca. Byli nimi przeważnie urzędnicy, nauczyciele i inne osoby uzależnione materialnie od władz. Jeśli ludowcom udało się uzyskać w wyniku wyborów godność wójta, władze stosowały różne sposoby, aby zmusić go do przejścia do BBWR. Zwlekały z zatwierdzeniem wyboru, o ile nowy wójt nie wystąpił z SL. Oto przykład z Rojówki koło Tęgoborza. Wybrano tam wójtem działacza SL Jana Józefowskiego. starosta zwlekał z jego zatwierdzeniem, więc J. Józefowski zgłosił się u starosty. Starosta użył następującej argumentacji — „Jakże Pan może ślubować lojalność wobec państwa, jeśli pan należy do antyrządowego stronnictwa?". J. Józefowski zdecydował się zrezygnować z aktywnej działalności w SL, gdyż w razie nieobjęcia przez niego funkcji wójta, nie miałby szans na sfinalizowanie budowy szkoły w Rojówce. Pragmatycznie nastawieni mieszkańcy wsi bez zastrzeżeń zaaprobowali decyzję swego wójta.[132]

Sanacja usiłowała stawiać na elementy zacofane wśród swych zwolenników. W Łyczanej chłopi wybrali sołtysem Piotra Matusika, człowieka oczytanego i niezależnie myślącego działacza TSL, a więc organizacji popieranej przez władze. Administrator folwarku, przy pomocy swoich zauszników, przeprowadził wybór na sołtysa pewnego zacofanego chłopa. Spór o to, kto ma być sołtysem, został rozstrzygnięty przez starostę po myśli administratora. Urażonego Matusika starosta ułagodził potem Srebrnym Krzyżem Zasługi za działalność w TSL.

P. Matusik, aczkolwiek nie był związany z ruchem ludowym, na przykładzie swojej osoby daje świadectwo przewartościowania autorytetów w świadomości ówczesnego chłopa: „Jakem w 1934 r. pojechał na kurs TSL do Krakowa, to mi się dopiero wtedy oczy otworzyły. Po tym kursie mniej już znaczył w moich oczach ksiądz czy nauczyciel".[133]

[132] Ustna relacja Jana Józefowskiego.

[133] Ustna relacja Piotra Matusika.

Wypowiedź Matusika ma ważne znaczenie z innego jeszcze powodu: wyjaśnia oddziaływanie wielorakich czynników na kształtowanie się postępowego poglądu na świat u sądeckich chłopów. Ważną rolę spełniał tutaj ruch ludowy, ale nie można też odmówić zasług w tym zakresie prorządowemu TSL. Tylko takich, jak Matusik, lojalnych wobec sanacyjnej władzy było wtedy niewielu wśród chłopów.

Bierność i apatię niektórych warstw ludności wiejskiej charakteryzuje taki oto wypadek:

W Owieczce, wsi limanowskiej leżącej na granicy powiatu nowosądeckiego, ludowcy zwołali zebranie ludności pod pretekstem bezpłatnego rozdawania cukru. Mieszkańcy stawili się licznie. Prelegent musiał się potem usprawiedliwiać przed zebranymi, że nie było innego sposobu zachęcenia ich do przyjścia.[134] Ten wypadek miał miejsce w roku 1936 i chyba nie był odosobniony, chociaż nie można go generalizować.

Ważne wydarzenie miało miejsce na ogólnokrajowej konferencji ZMW RP w Krakowie w dniach 10 - 15 grudnia 1934 r. Zostały wtedy wypracowane nowe tezy programowe głoszące postulat wywłaszczenia bez odszkodowania ziemi obszarniczej i kościelnej, fabryk, kopalni i lasów oraz oparcia ustroju gospodarczego na zasadach spółdzielczych. Tezy postulowały też potrzebę wspólnej walki chłopów i robotników o przebudowę systemu społecznego, dopuszczały również możliwość tworzenia spółdzielczości produkcyjnej na wsi.

WYBORY DO SEJMU W ROKU 1935
RADYKALIZACJA PROGRAMU SL I „WICI"

Stronnictwo Ludowe zaczęło stopniowo wyzwalać się ze stanu bierności i marazmu. Impulsem do aktywizacji politycznej SL stała się konstytucja kwietniowa i zapowiedziane na jesień wybory do Sejmu i Senatu.

Nowa konstytucja przyznawała szerokie prerogatywy prezydentowi, stawiała go przed rządem, parlamentem i sądem oraz czyniła go odpowiedzialnym jedynie „wobec Boga i historii". Rząd powołany przez prezydenta miał większe uprawnienia niż Sejm i nie był przed nim odpowiedzialny.

Na podstawie nowej ordynacji wyborczej z lipca 1935 r. prawo zgłaszania kandydatów do Sejmu przysługiwało nie partiom politycznym i organizacjom społecznym, lecz zgromadzeniom okręgowym, składającym się z przedstawicieli ciał samorządowych. Na czele zgromadzeń okręgowych stali komisarze mianowani przez ministra spraw we-

[134] Ustna informacja Władysława Potońca, który wtedy jako jedenastoletni chłopiec powiadamiał mieszkańców Owieczki o zebraniu.

wnętrznych. Ponieważ samorząd był opanowany przez sanację, dlatego z góry wiadomo było, iż zgromadzenia okręgowe wysuną kandydatów odpowiadających obozowi rządowemu.

Zwołany na dzień 14 lipca 1935 r. Kongres SL uchwalił bojkot wyborów. Jednak osiemnastoosobowa grupa b. działaczy „Wyzwolenia" i Stronnictwa Chłopskiego wystąpiła z SL w dniu 30 lipca 1935 r. i postanowiła wziąć udział w wyborach.

Secejoniści, jak Bronisław Malinowski, Andrzej i Michał Róg, piastowali wysokie funkcje we władzach SL, więc wyglądało na to, iż Stronnictwo znajduje się w stanie kompletnego rozkładu. W rzeczywistości masy opowiedziały się przeciw dawnym przywódcom. To samo uczyniło kierownictwo ZG ZMW. Rozłamowcy ponieśli więc klęskę tak w Stronnictwie, jak i w wyborach, bo mandaty zdobyło zaledwie dwóch spośród nich.

Stronnictwo jeszcze bardziej się skonsolidowało po odejściu rozłamowców. Do głosu doszli działacze terenowi, przeważnie młodsi wiekiem. Z partii typu parlamentarnego SL przekształciło się w partię nastawioną na walkę prowadzoną przez szerokie masy, to jest przez szeregowych członków i sympatyków SL.

Ożywienie polityczne w nowosądeckiej organizacji SL przybierało w tym czasie różne formy. J. Janiak wystąpił w dniu 20 stycznia 1935 r. na wiecu BBWR w Nowym Sączu z atakiem na sanacyjnych posłów Ignacego Tomaszkiewicza i Jana Łobodzińskiego. Krytykował kartele i projekt konstytucji przyznającej prezydentowi nadmierną władzę. Piętnował służalcze charaktery. Jego bojowe przemówienie sala przyjęła burzliwymi oklaskami.[135]

Policja deptała ludowcom po piętach na każdym kroku. Oddajmy głos T. Kossakowskiemu, który wybrał się na zebranie koła SL: „Policjant zastępuje mi drogę. Wyciąga notes i spisuje protokół. «Dokąd idę, po co idę...»". Kossakowski musiał zawrócić do domu.[136]

Tradycyjne Święto Ludowe odbyło się na małym rynku z udziałem 10 tysięcy osób. Prezes Janiak otworzył wiec i powołał do prezydium T. Chełmeckiego z Zawadki, T. Kossakowskiego z Białowody, Franciszka Kasprzyka z Korzennej, Jana Żółcińskiego z Mostek, Wojciecha Górskiego z Czarnego Potoku, Władysława Rogowskiego i mgra Narcyza Wiatra z Nowego Sącza. Liczni mówcy poruszyli szereg istotnych zagadnień. J. Janiak mówił o znaczeniu Święta Ludowego i ruchu ludowego, J. Steinhof o nowej konstytucji i ordynacji wyborczej, T. Chełmecki „o sławetnych wyborach samorządowych" w powiecie nowosą-

---

135 „Piast", nr 8, z 28 lutego 1935 r., s. 2.

136 „Piast", nr 10, z 10 marca 1935 r., s. 7.

deckim, T. Kossakowski o nadużyciach przy rozdziale pomocy dla powodzian, J. Żółciński o bezrobociu i N. Wiatr o bojkocie wyborów.[137]

W lipcu 1935 r. rozpoczęła się akcja propagandowa za zbojkotowaniem wyborów. Pod koniec tego miesiąca J. Janiak i N. Wiatr rozbili w Nawojowej zebranie przedwyborcze BBWR. Na wezwanie Janiaka połowa zebranych opuściła salę. Reszta nie zdążyła wyjść, bo zamknięto drzwi na klucz.

Podobny wiec w Jakubkowicach rozpędzili również T. Kossakowski i A. Sołtys.[138]

Na zebraniach kół ludowcy uchwalili rezolucje potępiające „zdrajców" z grupy Malinowskiego i Roga i nawołujące do bojkotu wyborów.[139]

Agitacja antywyborcza była b. utrudniona. Publiczne nawoływanie do bojkotu narażało działaczy Stronnictwa na represje ze strony władz. Policja otrzymała polecenie, aby aresztować każdego, kto będzie namawiał do niegłosowania. Ofiarą prześladowań padli także ludowcy z powiatu sądeckiego. Policja zatrzymała w areszcie kilkunastu działaczy i przeprowadziła po domach rewizje za nielegalnymi ulotkami, na przykład w Świniarsku u St. Potoczka.[140]

W okręgu wyborczym nr 86 obejmującym powiaty nowotarski i nowosądecki z listy prorządowej kandydowali: Paweł Gut, rolnik z Poronina; Michał Balara, nauczyciel z Frydmana; Feliks Gwiżdż z Nowego Targu, prezes ZG Związku Podhalan; Jakub Bodziony, nauczyciel z Chełmca, członek zarządu okręgowego MZML; Jan Łobodziński z Nowego Sącza, prezes Związku Inwalidów Wojennych.

Posłami zostali wybrani J. Bodziony i J. Łobodziński. Według urzędowych źródeł oddano podczas wyborów w tym okręgu 86 618 ważnych głosów. „Frekwencja głosujących, pomimo okropnej pogody, wynosiła w powiecie nowosądeckim 56%".[141] Jeszcze niższy musiał być udział wsi w wyborach, ale sanacyjna prasa w Nowym Sączu o tym nic nie wspomniała.

W całym kraju uczestniczyło w głosowaniu 45,9% wyborców. Jedynie 43,2% wyborców oddało głosy ważne. Opozycja ogłosiła inne dane, dużo niższe od urzędowych, na przykład w województwie krakowskim głosować miało tylko 35% wyborców.

Okoliczne wsi koło Nowego Sącza głosowały przeciętnie w 10 - 20%. W Bilsku na 412 uprawnionych, głosowały 32 osoby, w Brzeznej na

[137] „Piast", nr 28, z 10 lipca 1935 r., s. 6.
[138] „Piast", nr 35, z 1 września 1935 r., s. 2.
[139] „Piast", nr 36, z 8 września 1935 r., s. 5.
[140] „Piast", nr 38, z 22 września 1935 r., s. 1.
[141] „Głos Podhala", nr 38, z 15 września 1935 r., s. 1.

1000 — 120 osób, w Jelnej na 321 — 35 osób. W obwodzie obejmującym wsie Mogilno, Koniuszową i Posadową na 726 uprawnionych głosowało 37 osób; w obwodzie Lipnica Wielka - Bukowiec na 1540 — 105 osób.[142] Są to oczywiście skąpe dane, ale przypuszczać należy, iż frekwencja wyborcza utrzymywała się w granicach odsetka ustalonego przez opozycję dla województwa krakowskiego.

Po wyborach w powiecie nowosądeckim wzmogła się akcja na rzecz amnestii dla więźniów brzeskich, w formie wysłania do prezydenta depesz i rezolucji. W Nawojowej podczas uroczystości poświęcenia sztandaru, w której wzięli udział J. Janiak, T. Chełmecki i N. Wiatr, pięciotysięczna rzesza uczestników uchwaliła odpowiednie rezolucje. Wysłano też z Nowego Sącza i innych miejscowości 112 depesz z żądaniem amnestii.

Na zjeździe SL w Nowym Sączu w dniu 1 grudnia 1935 roku na 2 500 uczestników złożono 1 428 podpisów pod rezolucją w sprawie amnestii.

W Grybowskiem 34 koła ludowe oraz Zarząd Powiatowy wysłały do prezydenta odpowiednie telegramy.[143]

Wybitnie wzrosło w ruchu ludowym znaczenie „Wici" jako siły integrującej jego szeregi. Cała organizacja włączyła się do działalności opozycyjnej, uczestnicząc w akcji bojkotu wyborów samorządowych w roku 1934 i sejmowych w roku 1935. Wzmógł się też atak kleru na wiciowe organizacje, dlatego ZG ZMW RP z końcem kwietnia 1935 r. w swej uchwale stwierdził, że ataki te zostały podjęte „w imię świeckich interesów kleru". Nastąpiło też zbliżenie „Wici" do młodzieżowego ruchu robotniczego.

Na zjeździe ZMW RP w dniach 27 i 28 października 1935 r. podjęto uchwałę o współpracy z OMTUR. Po zjeździe były też prowadzone nieoficjalne rozmowy z przedstawicielami KZMP. W terenie dochodziło do współpracy między niektórymi organizacjami „Wici" a komunistami. Takie współdziałanie zapoczątkował w powiecie nowosądeckim N. Wiatr z komunistą Janem Kapałą we wrześniu 1935 r.

Zjazd wyraził przekonanie, iż kapitalizm zostanie obalony wspólnym wysiłkiem chłopów i robotników. Po zwycięstwie nad kapitalizmem, ziemia, fabryki, kopalnie i lasy miały przejść bez wykupu na własność społeczeństwa. Zjazd zgłosił postulat uspółdzielczenia handlu i rolnictwa oraz prowadzenia planowej gospodarki.

Stronnictwo Ludowe też dokonało radykalizacji swego programu na Kongresie w dniu 7 grudnia 1935 r. Program ten postulował republi-

---

[142] „Piast", nr 48, z 1 grudnia 1935 r., s. 1 i 2.

[143] „Piast", nr 50, z 15 grudnia 1935 r., s. 5.

kańską formę rządów, reformę rolną bez odszkodowania, uspółdzielczenie handlu, kredytu i przemysłu. Pominięto uspółdzielczenie produkcji rolnej i nacjonalizację niektórych działów gospodarki.

Kongres deklarował gotowość współpracy z ruchem robotniczym w walce z dyktaturą sanacji. Inne rezolucje żądały rozwiązania Sejmu, senatu i samorządu, przeprowadzenia wyborów, zmiany konstytucji i ordynacji wyborczej, likwidacji obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej i przywrócenia praworządności. Zmiany te miał przeprowadzić rząd utworzony po obaleniu sanacji.

Ucisk polityczny najbardziej odczuwała wieś. Szykany i nadużycia władz sanacyjnych były stale na porządku dziennym. Do tego dochodziła ciężka sytuacja gospodarcza wsi, mimo pewnego zwyżkowania cen na produkty rolne. W stosunku do roku 1928 chłop musiał w roku 1935 sprzedać dwukrotnie więcej artykułów rolnych, aby móc kupić wyroby przemysłowe.

Wzrosły też obciążenia podatkowe i zadłużenia na wsi. Akcja oddłużenia wsi prowadzona przez rząd przyniosła tylko minimalne korzyści gospodarstwom chłopskim, ponieważ dotyczyła głównie pożyczek zaciągniętych w bankach państwowych i kasach spółdzielczych, natomiast nie obejmowała długów prywatnych, które w dużym stopniu obciążały gospodarkę chłopską. Liczba ludzi na wsi nie mających pełnego zatrudnienia wynosiła 5 milionów, a łącznie z członkami ich rodzin 8 milionów. Ciężka sytuacja ekonomiczna nie stała się też główną przyczyną radykalizacji Stronnictwa Ludowego. Wewnątrz Stronnictwa nastąpiła dalsza konsolidacja. Po odejściu wielu posłów z SL, ciężar pracy organizacyjnej przeniósł się na terenowych działaczy znanych z bojowości i bezkompromisowości w walce z sanacją.

Dochodziły również do głosu tendencje bardziej lewicowe w SL i „Wiciach" pod wpływem zmiany stanowiska KPP wobec postępowych, demokratycznych partii i stronnictw legalnej opozycji. Radykalni działacze „Wici" i SL opowiadali się za koncepcją Frontu Ludowego, wysuniętego w połowie maja 1935 r. przez KPP. Front Ludowy miał skupiać organizacje lewicowe i postępową inteligencję. Próby przesunięcia „Wici" bardziej na lewo spotkały się z potępieniem hierarchii kościelnej na początku roku 1936. Zarzuciła ona „Wiciom" szerzenie haseł wywrotowych i bezbożnictwa. Również władze państwowe zastosowały na szeroką skalę represje administracyjne wobec organizacji „Wici" i „Znicza".

W tej sytuacji, ZG ZMW „Wici" podjął na początku r. 1936 uchwałę wypowiadającą się przeciw współpracy z komunistami, aby uniknąć dalszych prześladowań. Tej uchwały nie przestrzegały wszystkie organizacje „Wici".

Negatywne stanowisko wobec koncepcji Frontu Ludowego zajął NKW SL. Poza przyczynami natury ideologicznej, za tymi uchwałami kryła się obawa przed delegalizacją SL i „Wici" przez władze, w razie opowiedzenia się za wspólnym frontem z komunistami.

Stronnictwo było też przeciwne trwałym sojuszom z legalną opozycją, obawiając się represji ze strony władz i pragnąc zachować większą swobodę działania. Porozumienia takie miały dotyczyć wspólnych akcji w konkretnych sprawach. Ponadto Maciej Rataj oraz inni działacze próbowali porozumieć się z liberalnym odłamem sanacji skupionym wokół osoby prezydenta Ignacego Mościckiego.

Ta postawa krajowego kierownictwa SL spotkała się z krytyką dołowych organizacji. Na zjeździe SL w Krakowie w dniu 17 maja 1936 r. uczestnicy żądali zastosowania bardziej radykalnych metod walki z sanacją, podczas gdy M. Rataj nawoływał do umiarkowania. Wydarzenia roku 1936 w Sądeczyźnie, które autor omawia w innym rozdziale, dowodnie wykazują jak ścieranie się metod walki z reżymem zaważyło na przebiegu „marszu" na Krynicę.

POWSTANIE I ROZWÓJ ORGANIZACYJNY ZMW („ZNICZ")

Wieś szczególnie dotkliwie odczuwała skutki kryzysu ekonomicznego, który wybuchł w roku 1929. Między latami 1928 a 1935 ceny na produkty rolne spadły o 300%. Rosło więc obciążenie podatkowe wsi. Około 26% wydatków rolników stanowiły w l. 1932-33 podatki. Coraz bardziej rozwierające się nożyce cen na artykuły przemysłowe i rolnicze stanowiły dodatkowe obciążenie wsi. Na przykład w roku 1928 cena pługa równała się wartości 100 kg żyta, a w roku 1935 na kupno pługa trzeba było sprzedać 270 kg żyta.

Młodzież wiejska była skazana na nędzną wegetację w takich warunkach społecznych. Szukała więc oparcia w Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej (ZMWRP). Częścią składową tej organizacji był Związek Młodzieży Wiejskiej w Krakowie, który przyjął tę nazwę po oderwaniu się grupy działaczy od Małopolskiego Związku Młodzieży na przełomie lat 1929 - 1930. Statut ZMW RP zakładał prowadzenie wśród młodzieży wiejskiej pracy oświatowo-wychowawczej, ale równocześnie głosił apolityczność tej organizacji. Związek wychowywał swych członków na ideowych działaczy, lecz nie przygotowanych do walki politycznej z reżymem sanacyjnym. To zawężenie zakresu działania ZMW RP do szerzenia oświaty i kultury trwało do połowy lat trzydziestych.

Taki więc apolityczny kierunek działania miał określać treść pracy sądeckich i grybowskich kół ZMW.

Ówczesna wieś polska była jednak tak rozdzierana konfliktem społeczno-politycznym, że niejednokrotnie wyidealizowany wzór wiciarza o zainteresowaniach duchowych prysnąć musiał w starciu z rzeczywistością. Przykładów na poparcie tej tezy dostarczają w latach 1931 - 33 dzieje grybowskich i sądeckich zniciarzy, ich konflikty z klerem, starcia z policją na wiecach i podczas strajków.

W odpowiedzi na próby ożywienia działalności kół młodzieży ludowej, którym patronowała sanacja, młodzież pragnąca uwolnić się od patronatu dworu i kleru, zaczęła interesować się działalnością Związku Młodzieży Wiejskiej. Ruch samodzielny zapoczątkowały Naszacowice i w ślad za tą wioską zaczęły budzić się inne wsie do samodzielnego życia politycznego. Dążność ta nabrała rozmachu w roku 1932. Działało wtedy już 10 kół „Znicza". Pracę posunął naprzód kurs powiatowy zorganizowany w Rogach u W. Maciuszka na jesieni 1932 r. Wykładowcami byli: Stanisław Mierzwa, Franciszek Niedojadło i Adam Mamak.

Wskutek nacisku policji kurs został rozwiązany. Na drugi dzień odbył się Zjazd Powiatowy, który dokonał wyboru zarządu w składzie: W. Krzyżak, Naszacowice — prezes; P. Łąkowski, Czarny Potok — wiceprezes; J. Schneider, Mokra Wieś — sekretarz. Nazwisk pozostałych członków zarządu nie udało się ustalić z braku wiarogodnych źródeł.

Do listopada 1933 r. powiat był pokryty siecią przeszło 40 kół. Rozwój „Znicza" dokonał się kosztem kół klerykalnego SMP, „Najwięcej na naszym wzroście stracili patronowie-księża, których placówki poszły w rozsypkę lub do nas przystąpiły" — pisał Wł. Krzyżak.[144]

Za Naszacowicami i Rogami oraz innymi wioskami poszła Mokra Wieś, organizując koło „Znicza" mimo przeszkód ze strony policji oraz wójta. Koło powstało na początku roku 1933. Zorganizowało ono kilka przedstawień oraz wspólny opłatek z rodzicami. Założono też szkółkę drzewek owocowych. Informację powyższą zamieścił w „Zniczu" Jan Schneider, sekretarz koła.[145]

W byłym powiecie grybowskim powstał na Zjeździe Powiatowym w Stróżach Niżnych przypuszczalnie jesienią 1932 r. Powiatowy Zarząd „Znicza", do którego weszli: Narcyz Wiatr, Stróże Niżne — prezes; Szczepaniak, Kąśna — wiceprezes; Wł. Wojtarowicz, Wojnarowa — sekretarz; St. Kostecki, Krużlowa — skarbnik; Zofia Tarasek, Wojnarowa — przewodnicząca sekcji koleżanek.

Z dniem 1 kwietnia 1932 roku uległ likwidacji powiat grybowski. Południowa jego część z miastem Grybowem została przyłączona do

[144] Początki rozwoju ZMW „Znicz" przedstawiono na podstawie: „Znicz", nr 1, z roku 1933, s. 14 i 15, oraz ustnej relacji P. Łękawskiego.

[145] Jw., s. 15.

powiatu nowosądeckiego. W roku 1935 do nowosądeckiego „Znicza" przyłączyły się koła istniejące w tej części b. powiatu grybowskiego, która weszła w skład powiatu nowosądeckiego. Połączeniowy zjazd odbył się w dniu 17 listopada 1935 r.[146] Do Zarządu Powiatowego weszli przedstawiciele obu byłych zarządów. Prezesem wybrano N. Wiatra. Kolejny zjazd „Znicza" odbył się w Nowym Sączu w roku 1936. W skład prezydium weszli: N. Wiatr — prezes oraz J. Schneider, J. Żółciński, J. Majewski, Wł. Wojtarowicz, J. Olszyński, Wojciech Pawlik, A. Krzyżak i inni.

„Znicz" jako spółdzielnia oświatowa zarejestrował swe koła w Sądzie, wpłacając 10 zł wpisowego plus koszty rejestracji. Prócz tego deklarowano dziesięciozłotowy udział od każdego członka, wpłacając 10% tej sumy w formie pierwszej raty. Do „Znicza" należały dwie kategorie osób: członkowie z opłaconym udziałem i wpisowym oraz kandydaci, którzy wpłacili tylko wpisowe. Kandydatom nie przysługiwało w związku czynne i bierne prawo wyborcze.

Podstawowym ogniwem „Znicza" było koło. Kilka lub kilkanaście kół tworzyły związki sąsiedzkie. Z kolei związki sąsiedzkie wchodziły w skład Powiatowego Związku. Siedzibą Zarządu Powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej — Spółdzielnia Oświatowa z odpowiedzialnością udziałami (ZMW SO) — tak brzmiała pełna nazwa tej organizacji — był Nowy Sącz.

Liczba kół „Znicza" w powiecie nowosądeckim kształtowała się następująco w poszczególnych latach:[147]

	Liczba kół		Stan na	
1.	ponad 40		przełomie lat	1932 - 1933
2.	39		czerwiec	1933
3.	58		sierpień	1934
4.	48		31 grudnia	1935
5.	40		czerwiec	1936
6.	49	(wraz z 1 248 członkami)	wrzesień	1937

W połowie czerwca 1936 r. odbył się w Krakowie Okręgowy Zjazd „Znicza". W zjeździe uczestniczyli delegaci 40 kół z powiatu nowosądeckiego. W tym czasie statutową działalność (wpisane były do rejestru

[146] „Piast", nr 46, z 17 grudnia 1935 r., s. 2.

[147] Poniższe dane dla kolejnych lat autor oparł na: „Znicz", nr 1, z roku 1933, s. 14 i 15; J. Borkowski, *Wizje społeczne i zmagania wiciarzy*, Warszawa, 1966, s. 134; „Piast", nr 8, z 23 lutego 1936 r., s. 3; J. Borkowski, jw.; „Znicz" nr 5, z roku 1936, s. 15 i nr 6, z roku 1936, s. 15; J. Borkowski, jw. Podana tutaj za Sprawozdaniem sytuacyjnym Urz. Woj. Krakowskiego cyfra 1 248 członków nie obejmuje prawdopodobnie kandydatów.

sądowego i wpłacały raty z tyt. udziałów) — prowadziły koła „Znicza" w następujących miejscowościach: Koniuszowej, Łącku, Zagorzynie, Szczereżu, Maszkowicach, Jasiennej, Popowicach, Wojnarowej, Bilsku, Korzennej, Tabaszowej, Zawadce, Białowodzie, Witowicach Górnych, Miłkowej, Nawojowej, Woli Kosnowej, Kiczni, Czarnym Potoku, Woli Piskulinej, Bonczej-Kuninie, Bartkowej, Barnowcu, Bujnem, Czaczowie, Korzennej, Lipnicy Wielkiej, Łyczanej, Mogilnie, Mokrej Wsi, Posadowej, Przydonicy, Przysietnicy, Rożnowie, Trzycierzu, Żeleźnikowej, Woli Marcinkowskiej, Moszczenicy Niżnej, Naszacowicach i Juraszowej.[148]

Wynikałoby z powyższych danych cyfrowych, iż między sierpniem 1934 r. a czerwcem 1936 r. liczba kół spadła z 58 do 40. Ta ostatnia cyfra nie odzwierciedla rzeczywistego zasięgu organizacyjnego ZMW „Znicz" w powiecie. Pozorne zmniejszenie się w tym okresie organizacyjnego stanu „Znicza" było spowodowane dwukrotnym zawieszeniem 19 kół przez starostwo — pisze o tym autor poniżej. Koła te nadal działały. Sprawę liczby członków wyjaśnia J. Olszyński. Koło musiało liczyć minimum 10 członków, którzy opłacili wpisowe i deklarowali udziały. Inne osoby należały do „Znicza" na prawach kandydatów. Toteż faktyczna ilość członków była dużo wyższa niż członków-udziałowców.[149]

W walce ze „Zniczem" władze stosowały różne represje, uciekając się nawet do zawieszenia niektórych kół. I tak w sierpniu 1934 roku starosta zawiesił 19 kół na 58 zarejestrowanych w Sądzie, pod pretekstem, iż zagrażają one bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu. Przez 15 miesięcy prokurator zwlekał z przekazaniem Sądowi wniosku o delegalizację tych kół. Sąd Grodzki w Nowym Sączu w dniu 3 lutego 1936 roku odrzucił wniosek starostwa i uchylił zawieszenie kół w Białowodzie, Bilsku, Czarnym Potoku, Januszowej, Jasiennej, Kiczni, Koniuszowej, Korzennej, Łącku, Maszkowicach, Miłkowej, Popowicach, Szczereżu, Tabaszowej, Witowicach Górnych, Wojnarowej, Woli Kosnowej, Woli Piskulinej, Zagorzynie i Zawadce.

Akcja starosty nosiła wszelkie znamiona szykany, gdyż w chwili zawieszania działalności kół, nie posiadał on żadnych dowodów usprawiedliwających jego postępowanie. Dopiero przedłożył je w styczniu 1936 r. Dowody te nie miały zresztą żadnej wartości, skoro Sąd nie zadecydował po myśli starosty.

W roku 1934 nowosądecki „Znicz" spotkał się ze strony władz z kolejną represją: został rozwiązany Zarząd Powiatowy za głoszenie przez jego członków „...skrajnie radykalnych haseł...". Obie te szykany prawdopodobnie częściowo sparaliżowały działalność Związku do końca roku 1935, tj. do wyboru nowego zarządu powiatowego.

148 „Znicz", nr 5, z roku 1936, s. 15 i nr 6, z roku 1936, s. 15.
149 Pisemna relacja J. Olszyńskiego.

Wbrew postanowieniu Sądu starosta znowu zawiesił działalność tych kół. Decyzję tę uchylił ponownie Sąd Okręgowy w Krakowie.[150]

Po odrzuceniu przez Sąd wniosku w sprawie likwidacji wspomnianych wyżej kół ZMWSO odbyła się dnia 23 lutego 1936 r. w Nowym Sączu w „Robotniku" konferencja zarządów kół. W konferencji wzięło udział 100 członków zarządów. Referat organizacyjny wygłosił N. Wiatr. Nawiązując do likwidatorskiej akcji starostwa oświadczył on: „Znicz oparł się zwycięsko usiłowaniom starościńskim ... zgniecenia organizacji i oprze się ... atakom ze strony endekującej Akcji Katolickiej".

Nad referatem dyskutowali: J. Tarasek, J. Schneider, Fr. Dziedziak, Wł. Krzyżak, A. Krzyżak, Mirek, Słaby i J. Janiak. Postanowiono takie urządzać konferencje co kwartał. Przebywającemu w areszcie śledczym Janowi Żółcińskiemu przesłali zebrani zniczowe pozdrowienia. Konferencję zakończono pieśnią „Gdy naród do boju".[151]

Następny powiatowy zjazd „Znicza" odbył się dnia 19 grudnia 1937 r. Uczestniczyło w nim 68 delegatów i około 150 członków „Znicza" nie będących delegatami. Do Zarządu Powiatowego weszli: N. Wiatr — prezes; J. Schneider i J. Żółciński — wiceprezesi; J. Olszyński — sekretarz; Władysław Wojtarowicz — skarbnik; Władysława Waniołkówna — sekcja koleżanek; W. Krzyżak — sekcja gospodarcza; Jan Kucharski — teatralna. Do Komisji Rewizyjnej weszli: J. Maciuszek, Władysław Stachoń i Franciszek Dziedziak.[152]

Ostatni przed wojną zjazd powiatowy „Znicza" miał miejsce w dniu 1 grudnia 1938 r. N. Wiatr stwierdził w referacie sprawozdawczym, iż „w dziedzinie organizacyjnej wielkich wyników nie osiągnięto".[153]

Po wyborze zarządu — Jan Witaszek z Krakowa zwrócił uwagę w swym referacie na niedomagania organizacyjne w działalności „Znicza" w powiecie nowosądeckim, „które koniecznie usunąć musimy".

J. Schneider przypisywał te trudności organizacyjne walce między „Zniczem" a częścią działaczy SL. Przyjęto plan pracy zakładający ożywienie działalności kół, podniesienie poziomu umysłowego członków poprzez kursy, książki i prasę, zbieranie funduszy na Uniwersytet Ziemi Krakowskiej. Uchwalono miesięczną składkę w kwocie 30 gr na opłacenie czynszu za lokal, w którym mieścił się Zarząd Powiatowy „Znicza". Postanowiono też pobierać po 10 gr od osób wypożyczających książki.

Zjazd wybrał zarząd w następującym składzie: N. Wiatr — prezes; J. Schneider i W. Wojtarowicz — wiceprezesi; J. Olszyński — sekre-

[150] „Piast", nr 8, z 23 lutego 1936 r., s. 3; J. Borkowski, *Wizje społeczne...*, s. 164 i 415, przypis 68.

[151] „Znicz", nr 4, z roku 1936, s. 14.

[152] „Znicz", nr 1, z roku 1938, s. 12 i 13.

[153] „Znicz", nr 1, z roku 1939, s. 12.

tarz; J. Majewski — skarbnik; W. Pawlik — bibliotekarz; Bronisława Marduła — sekcja koleżanek; Jan Kasprzyk — sekcja gospodarcza; J. Cycoń — sekcja oświatowo-teatralna. Do Komisji Rewizyjnej weszli: Fr. Dziedziak, St. Tokarz, Tomasz Duda.[154]

Na rzecz wspomnianego Uniwersytetu Ziemi Krakowskiej przeprowadziły tak zwaną kolędę koła w Rytrze (zarząd koła), w Wojnarowej (J. Miczołek), w Lipnicy Wielkiej (J. Olszyński), w Posadowej (Eugeniusz Sułowicz), w Rogach (zarząd koła), w Długołęce (Józef Plata), w Mogilnie (J. Zwolennik i Damasiewicz). Kolędę subskrybowały 122 osoby na sumę 37,50 zł.[155]

Po zjeździe powiatowym praca ruszyła żywo naprzód. Odbywały się po kołach i związkach sąsiedzkich zebrania, kursy, uroczystości opłatkowe, a także liczne konferencje dotyczące nadchodzących wyborów samorządowych.[156]

W zasięgu działalności organizacyjnej „Znicza" znajdowały się przeważnie polskie wsie. Istniały też koła „Znicza" we wsiach zamieszkałych przez Łemków, jak w Barnowcu, Homrzyskach i Łabowej. Kołami tymi opiekowali się N. Wiatr, J. Kapała i Wł. Wojtarowicz. Na zebrania te przychodziła młodzież łemkowska z sąsiednich wsi. Znacznie wyższy stopień radykalizacji Łemków i duże wpływy KPP stworzyły korzystniejsze warunki pracy tych kół, niż w polskich wioskach.[157]

KURSY OŚWIATOWO-POLITYCZNE, FORMY PRACY KÓŁ I ZWIĄZKÓW SĄSIEDZKICH, SEKCJE KOLEŻANEK, DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZA

Wysoką ocenę ideowości działaczy ZMW dał Urząd Wojewódzki Krakowski w sprawozdaniu za III kwartał 1933 r. Tylko trudnościom finansowym należy przypisać, że ZMW „nie opanował dotąd niemal całkowicie terenu wiejskiego, ponieważ rozporządza bogatym materiałem ideowym i całą falangą wyrobionych i zdecydowanych działaczy związkowych, którzy z całym poświęceniem rzucili się na teren wiejski".[158] To samo sprawozdanie wymieniło jako najlepiej pracujące powiaty: brzeski, dąbrowski, gorlicki, jasielski, limanowski, mielecki, myślenicki i ropczycki. Podano też nazwiska akademików, którzy byli prelegentami Związku: Jana Duszę, Stanisława Mierzwę, Stanisława Miłkowskiego, Mieczysława Kafla, Wojciecha Skuzę i innych.[159]

---

[154] Jw.

[155] „Znicz", nr 2, z roku 1939, s. 15.

[156] „Znicz", nr 1, z roku 1939, s. 12.

[157] Pisemna relacja J. Kapały.

[158] AZHP, syg. 268/II-15, Spr. syt. Urz. Woj. Krak., 1 VIII - 30 IX 1933 r., k. 3.

[159] Jw.

Sprawozdanie Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego za IV kwartał 1933 roku wspomina o kursach ZMW, między innymi w powiecie nowosądeckim, na których prelegentami byli ludowcy z Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej. Tematyka kursów obejmowała historię chłopów w Polsce i ruchu ludowego, ideologię, program i metody pracy związku, kulturę wsi i miasta oraz sylwetki przodowników ruchu ludowego.[160]

„Znicz" rozwijał w roku 1934 ożywioną działalność szkoleniową. Na początku tego roku odbył się w Lipiu dwudniowy kurs dla młodzieży obojga płci z udziałem 200 osób. Na tym kursie prowadzili wykłady na temat historii chłopów: T. Kossakowski i J. Schneider; J. Janiak omawiał ideologię Związku Młodzieży Wiejskiej, ruch ludowy, ustawę o zgromadzeniach i stowarzyszeniach, ustawę o sądach rozjemczych oraz kodeks karny.

Podobny kurs odbył się w Naszacowicach z udziałem ponad 250 osób. Prelegentami byli akademicy: Jan Dusza z Gorlic, N. Wiatr i J. Janiak. Omawiali oni istotę demokracji, ustroje państw, agraryzm, ideologię związków młodzieżowych oraz najnowsze ustawodawstwo.

W Bartkowej zgromadził kurs „Znicza" w marcu 1934 roku ponad 400 dziewcząt i chłopców. Omawiano historię chłopów, wewnętrzne życie na wsi, projekt konstytucji ogłoszony przez BBWR, spółdzielczość, historię ruchu ludowego i młodzieżowego, problemy weterynarii i higieny. Zagadnienia te referowali: Wojciech Takuski, Narcyz Wiatr, T. Kossakowski, T. Chełmecki i J. Janiak. Ostatni chyba kurs w tym roku odbył się w Przydonicy. Wzięło w nim udział 300 osób. Tematyka kursu obejmowała podobne zagadnienia. Prelekcje wygłaszali: T. Kossakowski, T. Chełmecki i J. Janiak.[161]

W kwietniu 1936 r. odbyły się trzy kursy: społeczno-gospodarczy w Moszczenicy Wyżnej oraz kulturalno-oświatowy w Posadowej i Czaczowie. W każdym kursie uczestniczyło po 150 osób. Wykładali m. in. Wiatr i Gunia. W 1937 r. ZO ZMW zaplanował nowe kursy. Dla I stopnia przewidywano kursy kulturalno-oświatowe, objęto nimi szeregowych członków. Drugi stopień, przeznaczony dla sekretarzy, prezesów i bardziej wyrobionych członków związku, miał na celu szkolenie kadry działaczy. W okręgu zorganizowano 70 kursów, na których frekwencja wynosiła 150 osób. Referenci omawiali przede wszystkim zagadnienia gospodarcze, spółdzielcze i oświatowe, „mało na ogół zajmując się polityką". Taką ocenę działalności związku dał Urząd Wojewódzki Krakow-

---

[160] AZHP, syg. 268/II-16, Spr. syt. Urz. Woj. Krak., 1 X - 31 XII 1933 r., k. 15.

[161] Działalność kursową zreferowano na podstawie: „Piast", nr 10, z 7 lutego 1934 r., s. 4; nr 24, z 29 kwietnia 1934 r., s. 9. Liczba uczestników wydaje się być przesadzona.

ski po wywiezieniu N. Wiatra do Berezy. Prowadząc tego typu działalność, ZMW[162] „w obawie przed rozwiązaniem zaprzestał wszelkich wystąpień", które mogłyby stać się tego przyczyną.[163]

Wielce udaną imprezą ZMW był miesiąc pracy związkowej wyznaczony na miesiąc styczeń 1938 r. Pracę tę prowadzono pod hasłem: „Cała młodzież w szeregach wiciowych". W okręgu zorganizowano 50 kursów kulturalno-oświatowych, na których frekwencja wynosiła od 30 - 200 osób. Na kursach omawiano następujące problemy: konieczność istnienia organizacji na wsi, historię i ideologię ZMW, pracę w kole, organizacyjną, kulturalno-oświatową i gospodarczą działalność koleżanek, organizację i prowadzenie przedszkoli, inne organizacje na wsi, demokrację i jej znaczenie w życiu wsi i państwa, ideę spółdzielczości, współżycie w rodzinie, organizację wsi, higienę wsi. Zajęcia kończono pieśnią „Gdy naród do boju...".

Czas trwania kursu wynosił od 1 do 14 dni. Oprócz kursów urządzano zebrania. Odbywały się też wybory, odczyty, przedstawienia, „opłatki", oraz tak zwane lustracje polegające na porządkowaniu spraw organizacyjnych i administracyjnych kół.

Ponadto prowadzono kursy szycia, kroju, haftu dla dziewcząt. „Na zebraniach ostro występowano przeciw klerowi, któremu zarzucano zajmowanie się pracą nie należącą do niego. Dały się słyszeć pogróżki o bojkocie nabożeństw w razie niezaprzestania ataków kleru przeciw związkowi".[164]

Sprawozdanie Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego stwierdza, że poprzez wszystkie objawy działalności ... przebijała się działalność kulturalno-oświatowa, kryjąca pod tą nazwą uświadomienie polityczne".[165]

W połowie roku 1938 ZMW SO rozwinął akcję organizowania tak zwanych „przedszkół" dla młodzieży w wieku 14 - 15 lat, mających na celu przygotowanie „narybku" dla Związku. Akcja ta najsilniej rozwinęła się w powiecie tarnowskim, słabiej zdaje się w powiecie nowosądeckim.[166]

„Znicz" organizował też przysposobienie spółdzielcze, korzystając z pomocy związku spółdzielni spożywców „Społem". Początkowo przysposobienie rolnicze słabo się rozwijało, ale już w roku 1936 Powiatowa Rada Przysposobienia Rolniczego udzieliła pomocy instruktażowej kołom „Znicza". PRPR stanowiła również platformę, na której zniczowcy spotkali się z innymi organizacjami, na przykład z MZML, od-

---

[162] AZHP, syg. 268/II-12, Spr. Urz. Woj. Krak., 1 X 1936 - 31 III 1937 r., k. 25.
[163] Jw., k. 17.
[164] AZHP, syg. 268/II-17, Spr. Urz. Woj. Krak., 1. X. 1937 - 31. III. 1938 r., k. 8.
[165] Jw.
[166] AZHP, syg. 268/II-17, Spr. Urz. Woj. Krak., 1. IV. - 30. IX. 1938 r., k. 26.

działywując na ich oblicze ideowo-polityczne. „Społem" organizowało dla członków „Znicza" za nieduże opłaty kursy księgowości.[167]

Osiągnięcia „Znicza" w dziedzinie podniesienia kultury rolnej były raczej nieznaczne na tle poważnych rezultatów w tej dziedzinie kół MZML. Koła te korzystały przecież z wydatniej pomocy finansowej, organizacyjnej i instruktażowej Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Nowym Sączu.

FORMY PRACY KÓŁ

W działalności oświatowej najbardziej sugestywną formą oddziaływania na młodzież był śpiew. Śpiewano pieśni ludowe i rewolucyjne.

Repertuar zniczowych pieśni wzbogacali swymi utworami różni rodzimi twórcy. Oto tytuły niektórych takich samorodnych pieśni: *Pieśń buntu, Pieśń oraczy, Przeciw tyranom, Hymn zniczanek.* Na melodię *Gdy naród do boju* śpiewano pieśń, której zwrotka tak brzmi:

Wstajemy, mocarna gromada oraczy
Wieś za wsią jak wicher szalony
Długi był nasz żywot w biedzie i rozpaczy.
Kark zgięty, chleb łzami solony
Nikt nie miał nad nami litości
My także jej mieć nie będziemy
Pan nie chce nam ziemi dać — naszej własności.
My sami co nasze weźmiemy.[168]

Koła „Znicza" urządzały też tradycyjny opłatek, dożynki, święto wiosny. Młodzież zniczowa uczestniczyła w obchodach Święta Ludowego, niektórzy działacze również w manifestacjach z okazji dnia 1 maja. Słabiej natomiast przedstawiała się działalność zespołów teatralnych. Tylko niektóre koła mogły pozwolić sobie na wystawianie sztuk.

Koła, zależnie od możliwości finansowych, prenumerowały „Znicz", „Wici", „Zielony sztandar". Mniejszym powodzeniem cieszył się „Piast". N. Wiatr przynosił też bardziej wyrobionym zniczowcom „Chłopskie życie gospodarcze". Zniczowcy chętnie czytali książki na przykład: *Historię chłopów* Aleksandra Świętochowskiego, *Mroki średniowiecza* Józefa Putka, *Kordiana i chama* Leona Kruczkowskiego, utwory Jana Wiktora, Władysława Orkana, Stefana Żeromskiego i Henryka Sienkiewicza.[169]

W szeregach „Znicza" liczna była rzesza osób oczytanych w literaturze. W „Zniczu" znajdowali się też analfabeci lub wtórni analfabeci.

[167] J. Olszyński, *Z działalności „Znicza"...*
[168] Pisemna relacja J. Kapały.
[169] Jw.

Pierwszych trzeba było dopiero uczyć sztuki czytania i pisania, zaś innym pomóc w ponownym zdobyciu tej umiejętności. Nierzadkie były wypadki, że zniczowcy nie umieli czytać gazety. Czytali ją nie szpaltami, lecz przez całą szerokość kolumny jak książkę. Organizowano więc w kołach wspólne czytanie książek i gazet, połączone z dyskusją.[170]

Koło w Łyczanej, do którego należała także młodzież z Jasiennej, liczyło pod koniec roku 1935 około 50 członków. Na zebraniach wygłaszano referaty na tematy organizacyjne, kulturalno-oświatowe i historyczne, na przykład historię chłopów. Śpiew, inscenizacje i tańce do białego rana wypełniały część rozrywkową w pracy koła. Oddział Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej w Jasiennej rozpadł się w roku 1937 w skutek wrogości SL i atrakcyjności „Znicza", do którego młodzież bardzo licznie należała.[171]

Koło w Korzennej zapoczątkowało swą działalność w roku 1933, napotykając na trudności, bo „szły ostre ataki ze strony kleru". Większość członków stanowiły dziewczęta. W zimowe wieczory koło urządzało wspólne czytanie, połączone z dyskusją na temat „Znicza", „Wici" i powieści autorów pochodzenia chłopskiego.

W dniu 26 stycznia 1938 r. koło zorganizowało tradycyjny opłatek. Na tę imprezę złożyły się przemówienia, deklamacje, piosenki ludowe, łamanie się opłatkiem, a potem wesoła zabawa. Informację tę podała M. Krasińska.[172]

Na sąsiedzki zjazd Kół Młodzieży Wiejskiej w Rogach w dniu 19 stycznia 1936 r. przybyli N. Wiatr i Wł. Wojtarowicz oraz „delegacja z posterunku P. P. w Podegrodziu w osobie p. Czarnieckiego".

Zarząd sąsiedzki ZMW w tej miejscowości obejmował 13 kół. W okresie sprawozdawczym odbyły się cztery zebrania ogólne i trzy zebrania zarządu. Obchodzono Dzień Niepodległości (w dniu 11 listopada) i tydzień „Znicza". Zorganizowano dwa kursy oświatowe — ogólny i dla koleżanek.[173]

„Znicz", początkowo zdany niemal wyłącznie na bardzo skromne możliwości materialne, nie mógł pozwolić sobie na szerszą działalność natury gospodarczej. Mimo to koła „Znicza" w tradycyjnie sadowniczych wsiach Brzeznej, Czarnym Potoku i Łącku zasadziły wiele drzew owocowych.[174]

Jednym z najlepszych kół „Znicza" było Koło w Lipnicy Wielkiej, rodzinnej wsi J. Olszyńskiego. Początkowo przez dwa lata nie rozwijało

---

[170] Ustna relacja W. Pawlika.

[171] „Znicz", nr 1, z roku 1936, s. 13 i 14; Kronika parafialna w Jasiennej.

[172] „Znicz", nr 1, z roku 1939, s. 10.

[173] „Znicz", nr 4, z roku 1936, s. 16.

[174] Informacja W. Pawlika i P. Łękawskiego.

ono żadnej działalności, z powodu starościńskiego zakazu. Gdy zakaz uchylono, członkowie koła wybrali nowy zarząd. W dniu 19 kwietnia 1936 r. koło zorganizowało święcone. Przemówienia i deklamacje wygłosili: Melchior Łatka, Stanisław Mazurkiewicz, Rozalia Ziencinówna, J. Olszyński, J. Gad, Franciszek Maciaszek, M. Ziencinówna, Z. Łatka, B. Tumidajska. Odegrano sztukę pt. *Chłopcy przyjaciele*.[175]

Do koła należało 30 osób, połowę z tego stanowiły dziewczęta, podczas gdy do KSMŻ i KSMM obejmującego kilka wsi należało ponad 100 osób. Miejscowy proboszcz, ks. Jan Pyzikiewicz, zwalczał koło „Znicza". Członkowie tego koła, będący pod obstrzałem proboszcza i idącej za nim znacznej części starszego pokolenia, bardzo dbali o utrzymanie wysokiego poziomu moralnego. Tymczasem druhny z KSMŻ nie cieszyły się najlepszą opinią. Ksiądz i „ojcowie" przypuszczali, iż sama przynależność do Akcji Katolickiej jest wystarczającym hamulcem powstrzymującym od zbyt daleko idącej swobody obyczajowej. Proboszcz oburzał się na J. Olszyńskiego i Józefa Miczołka, którzy nie chodzili do kościoła, a mimo to cieszyli się dużym autorytetem wśród pozostałych zniczowców.

Imponowali oni swym kolegom i koleżankom ideowością i wzorowym zachowaniem. Zdarzało się też, że niektórzy członkowie koła (od trzech do czterech osób) należeli i do „Znicza" i do Akcji Katolickiej. Członkiem Akcji Katolickiej był jakiś czas Jan Jurek, bibliotekarz koła. Wnet jednak został on usunięty z KSMM, bo „idzie na pasku komunistycznym i za dziewkami się ogląda" (słowa proboszcza).[176]

Jako dawny oficer, proboszcz chciał podporządkować sobie młodzież w drodze wojskowego rozkazu. Z nikim nie trzymał, ani z dworem, ani z chłopami. Służył jedynie Kościołowi. Stworzył silne liczebnie oddziały Akcji Katolickiej, które zrzeszały łącznie ponad 200 parafian. Wnet jednak zaczęły maleć szeregi Akcji Katolickiej. Oddajmy głos kronikarzowi parafialnemu:

„Parafia zaczyna dzielić się na zwolenników, przeciwników oraz obojętnych ... z biegiem czasu pewna część członków mniej wartościowych odpadła, a praca mniej rozgłośna, ale za to pogłębiono orkę duchową."[177]

Opisując przebieg przygotowań lipnickich ludowców do marszu na Krynicę, tak kronikarz ich charakteryzował: „Zacięci a zuchwali ignorowali w przechadzce dotąd szanowany kościół i figury przydrożne, nie zdejmując kapelusza".[178]

---

[175] „Znicz", nr 8, z roku 1936, s. 13.

[176] Ustna relacja J. Jurka.

[177] Kronika parafialna w Lipnicy Wielkiej, s. 38.

[178] Jw.

Szukając przyczyn niepowodzeń proboszcza w walce o pozyskanie sobie parafian, J. Jurek powiada: „Nie umiał do nas podejść. Sam sobie piwa nawarzył".

Ton notatek o pracy „Znicza" w Lipnicy Wielkiej był zaczepny wobec kleru. Józef Miczołek, sekretarz koła ZMW SO w Lipnicy Wielkiej, tak charakteryzował stosunek księdza Jana Pyzikiewicza do „Znicza": „Niezadowolony z naszej pracy jest tylko ksiądz proboszcz, gdyż choć jego stowarzyszenie patr(onackie) powiększa się co roku o nowych proroków, a u nas tego nie ma, to rad by, aby „Znicz" przestał we wsi płonąć i wychowywać młodzież na prawdziwych obywateli. Jakoś śmiałych ludzi i samodzielnych w myśleniu, proboszcz nie bardzo lubi".[179]

Po kilku miesiącach koło usiłowało poprawić swoją reputację w oczach proboszcza, zamawiając u niego mszę. Żalił się korespondent, że ksiądz „mszy na intencję koła MW nie odprawi, ani do wspólnej komunii nie dopuści". Ostrzega on proboszcza: „Księże proboszczu — więcej cię o to prosić nie będziemy".[180]

Pierwsza notatka prasowa dyskredytowała proboszcza i oddział druhen, kwestionując skuteczność wychowawczego wpływu Akcji Katolickiej na młodzież. Zaś szczególna próba pojednania się „Znicza" z proboszczem musiała go zirytować, więc tę propozycję odrzucił, bo wyglądała ona na czystą kpinę z niefortunnego księdza.

Ta wrogość między proboszczem a lipnickim kołem „Znicza" trwała do wybuchu wojny. Ksiądz Pyzikiewicz zrozumiał potem, że źle postępował i miał dać temu wyraz w rozmowie z J. Olszyńskim i J. Jurkiem.[181] Za swoją patriotyczną postawę i chronienie miejscowej ludności przed wywiezieniem na przymusowe roboty do Niemiec ksiądz Pyzikiewicz został aresztowany. Mimo że miejscowy policjant granatowy, Józef Smoleń, dał mu dwukrotnie szansę ucieczki, proboszcz wolał oddać się w ręce Niemców, niż narazić na represje najbliższą rodzinę i lipnickich parafian. Po kilku miesiącach zmarł w Oświęcimiu.[182]

Opis działalności kół „Znicza" jest z konieczności nader lapidarny. Zagadnienie to szerzej omówił J. Olszyński.[183]

SEKCJA KOLEŻANEK

Regulamin przewidywał powstanie sekcji koleżanek, jeśli 10 członkiń koła zgłosi chęć należenia do niej.

[179] „Znicz", nr 8, z roku 1936, s. 13.
[180] „Znicz", nr 3, z roku 1937, s. 18.
[181] Ustna informacja J. Jurka.
[182] Kronika parafialna w Lipnicy Wielkiej, s. 45 i następne.
[183] J. Olszyński, *Z działalności „Znicza"*...

Struktura sekcji koleżanek była następująca: sekcje kołowe, sąsiedzkie (jeśli powołania sekcji na tym szczeblu zażądały trzy sekcje kołowe), powiatowa, wojewódzka.

Na czele tej sekcji stała przewodnicząca, zastępca przewodniczącej i sekretarka. Sekcjom przyświecały następujące cele: kształtowanie więzi przyjaźni między koleżankami i organizowanie odczytów, kursów, imprez i wycieczek, otoczenie opieką dzieci opuszczonych, tworzenie ogródków kwiatowych i warzywnych, podnoszenie roli kobiety i przygotowanie jej do pracy w ruchu ludowym.[184]

Z ramienia Prezydium „Znicza" sekcją koleżanek kolejno kierowały: Anna Krzyżakówna z Naszacowic, Władysława Waniołkówna i Bronisława Mardułówna z Moszczenicy.

W drugiej połowie roku 1935 działało 40 sekcji, obejmujących 300 członkiń. A. Krzyżakówna, która podała powyższe dane, informowała, iż sekcje koleżanek urządzały zebrania, „na których na podstawie podręczników, wspólnym wysiłkiem zakupionych z dziedziny higieny i wychowania, prowadzimy pogadanki". Przedmiotem tęsknot zniczanek był Wiejski Uniwersytet w Gaci i na ten cel zaczęły one tworzyć fundusz stypendialny dla przyszłych kursantek.[185]

W tym czasie odbył się w Naszacowicach kurs dla koleżanek. Następny kurs zorganizowano w Korzennej w kwietniu 1936 r. Prelegentkami były A. Krzyżak i Z. Miczołek. Referaty na temat historii ruchu kobiecego i roli kobiety w ówczesnym ustroju wygłosiła H. Zawiłowa z OMTUR.[186]

W dniach 28 - 29 lutego 1936 r. odbył się w Brzeznej kurs dla koleżanek. Zawiadamiając o tym kursie „Znicz"[187] pisał: „Jedzenie ... przywieźcie ze sobą, nocleg na miejscu". W kursie uczestniczyło 60 dziewcząt z 22 kół. Prelegentami byli: A. Krzyżakówna, Dutkówna, M. Maciuszkówna, N. Wiatr i J. Maciuszek. Tematyka kursu obejmowała następujące zagadnienia: kobieta w przeszłości i jej wyzwolenie, kobieta w ruchu ludowym, mieszkanie i obejście chłopskie, higiena człowieka, zdrowie kobiety, matki, dziecka, choroby zakaźne, podstawy organizacyjne i ideologiczne związku.

Kursantki radziły nad założeniem spółdzielni zdrowia i wspólnej piekarni. Dyskutowano na temat demokracji w życiu wsi, wpływu kleru na wychowanie kobiet i znaczenie czytelnictwa. Śpiewano pieśni ludowe i organizowano zabawy towarzyskie".[188]

---

184 „Znicz", nr 7, z roku 1936, s. 10 i 11.
185 „Znicz", nr 9, z roku 1935, s. 8.
186 „Znicz", nr 8, z roku 1936, s. 13.
187 „Znicz", nr 1, z roku 1936, s. 4.
188 „Znicz", nr 4, z roku 1936, s. 14.

W dniach 2, 3 i 4 grudnia 1937 r. odbył się w Naszacowicach kolejny kurs spółdzielczo-oświatowy dla koleżanek. Opłata za udział w kursie wynosiła 50 gr. Kursantki miały przywieźć z sobą jedzenie.

Kurs prowadziły wiciarki: Bronisława Baranówna-Duszowa z Warszawy i Helena Machetówna z Tarnowskiego. Tematem kursu była społeczna rola kobiety. Zapowiedziano też wykłady lekarza z Krakowa, ale zdaje się, iż on nie zjawił się na kursie.[189]

Oczywiście sekcje koleżanek były głównym terenem pracy zniczanek, ale nie tylko tam one działały. Niemal z reguły dziewczęta pełniły funkcje sekretarzy i skarbników kół.

Poziom kursów był wielce zróżnicowany w zależności od wykształcenia prelegentów. Związek był zdany przede wszystkim na własnych wykładowców, którzy bezinteresownie przekazywali swą wiedzę słuchaczom kursów. W źródłach nie ma wzmianki o prelekcjach czy pogadankach innej kategorii inteligentów niż akademicy, czy też miejscowi działacze „Znicza".

W o wiele szerszym zakresie pracę oświatową wśród młodzieży rozwijało Towarzystwo Szkoły Ludowej, nie mówiąc już o Związku Młodzieży Ludowej, zasłużonym w rozwijaniu oświaty rolniczej.

„Znicz" był organizacją niemal pozbawioną środków finansowych. Z braku funduszów musiał zawęzić pracę wychowawczą do propagowania wiedzy politycznej i założeń agraryzmu, do krzewienia znajomości historii chłopów i ruchu ludowego, do czytelnictwa prasy oraz książek.

OKRĘGOWY ZJAZD „ZNICZA" W CZERWCU 1936 ROKU

W dniach 13 - 14 czerwca 1936 roku odbywało się w Krakowie walne zgromadzenie ZMW SO. Na tym zjeździe reprezentowali Nowy Sącz delegaci 40 kół, jeden przedstawiciel Związku Powiatowego i po jednym delegacie związków sąsiedzkich. W dyskusji nad referatem sprawozdawczym wystąpili również zniczowcy z Nowego Sącza. Szczepan Gunia (Jan Kapała) krytycznie ocenił miesięcznik „Znicz", a zwłaszcza artykuł o kulturze ludowej. Jego zdaniem — „literatura polska to nie nasza literatura".[190]

„Znicz" powinien reprezentować interesy chłopa — nie narodu. Dyskutantowi chodziło o literaturę zaangażowaną w walce o interesy wsi i dlatego potępił solidarystyczne akcenty we wspomnianym artykule. N. Wiatr poparł stanowisko Guni w sprawie „Znicza". Polemi-

[189] „Znicz", nr 10, z roku 1936, s. 6; nr 1, z roku 1938, s. 12 i 13.

[190] Przebieg dyskusji na zjeździe zreferowano w oparciu o „Znicz", nr 7, z roku 1936, s. 5, 6, 8.

zował też z profesorem Stanisławem Kotem, co do granicy wieku, kiedy należy pracować w Związku, a kiedy w Stronnictwie Ludowym. Obniżenie granicy wieku, powyżej której nie można by było należeć do Związku, ogołociłoby tę organizację ze starszych doświadczonych działaczy i podporządkowałoby ją Stronnictwu Ludowemu. Oczywiście stanowisko profesora Kota odzwierciedlało obawy starszego pokolenia ludowców przed zbytnią radykalizacją „Znicza". N. Wiatr stwierdził, iż: „W walce o Polskę Ludową miejsce nasze nie po prawicy ani w centrum, ale na lewicy". J. Schneider nie podzielał zarzutów Wiatra co do „Znicza". Zalecał ostrożność w działalności kursowej. Sprzeciwiał się rokowaniom o współpracę z innymi organizacjami, gdyż — jak mówił — „Stać nas na samodzielność". Nie zgadzał się także z metodami postępowania niektórych polityków ludowych. Wystąpienie J. Schneidra poparł J. Żółciński. Fr. Dziedziak zastanawiał się nad przyczynami wrogości kleru wobec ruchu zniczowego.

Do Rady Nazorczej zostali wybrani: Narcyz Wiatr jako sekretarz i Maria Maciuszkówna jako zastępca członka Rady.

Szczepan Gunia zgłosił rezolucję, w której wzywał redakcje wszystkich pism młodzieży wiejskiej do umieszczania artykułów przeznaczonych dla dzieci chłopskich, ponieważ szkoła nie wychowuje ich zgodnie z interesami chłopów, a wbrew tym interesom.

Wzywał też zjazd do zwalczania w szeregach związku wpływów ideowych obcych programowi ZMW RP uchwalonemu na walnym zjeździe w Warszawie w grudniu 1935 r. Apelował do Zarządu Wojewódzkiego, aby rozwiązywał koła lub usuwał z nich te jednostki, które propagują zasady obce lub wrogie programowi ZMW RP. Rezolucję Guni odrzucił zjazd między innymi pod wrażeniem wystąpienia profesora Stanisława Kota. Wnioskodawca miał potem spotkać się z groźbą zadenuncjowania go przed policją ze strony jednego z członków prezydium Zjazdu.[191]

Zjazd ujawnił rozbieżność w kierownictwie nowosądeckiego „Znicza" odnośnie problemu sojuszników politycznych — czy „Znicz" miał działać samodzielnie, czy też w sojuszu z lewicą, nie wyłączając komunistów.

MARSZ NA KRYNICĘ

Za największą antysanacyjną akcję polityczną uchodzi wśród sądeckich ludowców nieudany marsz na Krynicę, gdzie w czerwcu i lipcu 1936 roku przebywał na urlopie prezydent Ignacy Mościcki. Wśród

[191] Pisemna relacja J. Kapały.

uczestników i organizatorów marszu istnieją roznice odnośnie genezy, charakteru i przebiegu marszu. Autor dysponował, opracowując to zagadnienie, relacjami J. Janiaka, J. Kapały, J. Olszyńskiego, J. Taraska i J. Schneidra. Relacje te spisane w latach 1968 - 1972 opierają się na wydarzeniach odtworzonych po blisko 40 latach z pamięci. Autorowi udało się jedynie dotrzeć do materiałów policyjnych, w których znajduje się krótka informacja o aresztowaniu Mariana Czuchnowskiego, podejrzanego o agitację za udziałem w marszu, a następnie zwolnionego przez Sąd z braku dowodów winy.[192]

Idea organizowania marszów chłopów na Warszawę czy inne miasta wyszła od terenowych działaczy Stronnictwa Ludowego. Znalazła ona potem odbicie w postanowieniach kongresu Stronnictwa w Warszawie w styczniu 1937 r.

W niecodzienny sposób tę koncepcję chcieli zrealizować ludowcy z rejonu Grybowa. Mianowicie postanowili zorganizować marsz chłopów na Krynicę, gdzie od dnia 14 czerwca 1936 r. przebywał prezydent I. Mościcki.[193] Zarząd Powiatowy SL w Grybowie pod naciskiem żądań uczestników Powiatowego Zjazdu SL na wiosnę 1936 r. zwołał konferencję prezesów kół i gminnych zarządów SL. Na wniosek Zarządu Okręgowego SL w Krakowie prezes J. Steinhof zaproponował opracowanie memoriału pokrywającego się w swej treści z rezolucją uchwaloną na nowosieleckiej manifestacji w dniu 29 czerwca 1936 r. i przekazanie jej prezydentowi przez ośmio-dziesięcioosobową delegację wybitniejszych działaczy SL.

Powołano komisję redakcyjną w składzie: A. Wiatr, J. Wojtarowicz i J. Olszyński. Tak przedstawił genezę marszu J. Olszyński.[194] Tego samego zdania jest również J. Tarasek. Natomiast J. Janiak, prezes SL w Nowym Sączu, inaczej opisał okoliczności narodzenia się zamysłu zorganizowania marszu.[195] Członek Zarządu Okręgowego SL, Jan Madejczyk, oraz J. Steinhof spotkali się z J. Janiakiem i uzgodnili zorganizowanie „bezpośredniej" interwencji mas chłopskich u prezydenta w Krynicy, celem wyjednania u niego ogłoszenia amnestii dla więźniów brzeskich. W akcji tej mieli wziąć masowy udział chłopi z najbliższych okolic Krynicy, a także z powiatów: gorlickiego, jasielskiego i limanowskiego. Oba zarządy powiatowe SL w Nowym Sączu i Grybowie miały przy poparciu zarządów w powiatach zainteresowanych marszem zorganizować w tajemnicy tę akcję, oficjalnie nie angażując się w jej

---

[192] Archiwum Państwowe Miasta Krakowa i Województwa Krakowskiego, syg. Pr. W. Kr. 1 Kop. 2135/36 — odpis w zbiorach Józefa Bieńka.

[193] „Wiadomości Zdrojowe", nr 46, z 15 czerwca 1936, s. 2.

[194] Pisemna relacja J. Olszyńskiego.

[195] Pisemna relacja J. Janiaka — w zbiorach J. Bieńka.

przygotowanie zgodnie z zaleceniem ZO SL w Krakowie. Zarząd Okręgowy stał na stanowisku, iż nie można ujawnić, że Stronnictwo kieruje przygotowaniami do marszu. Chciano wywołać wrażenie, że to sami chłopi, samorzutnie zdecydowali się upomnieć o swoich przywódców przebywających na emigracji w Czechosłowacji.

Marszowi chciano nadać charakter pokojowej manifestacji. Potwierdzają to J. Kapała i J. Tarasek, a także J. Majewski. J. Olszyński relacjonuje, iż Alojzy Wiatr opowiedział się za nadaniem marszowi charakteru zbrojnej manifestacji i w tym celu miał poprzez zaufanych ludzi zalecać chłopom zabieranie ze sobą narzędzi gospodarskich, których można by użyć jako broni w razie starcia z policją. Były nawet głosy, na przykład J. Żółcińskiego, nawołujące do porwania prezydenta, gdyby ten odmówił spełnienia żądań manifestantów.[196]

Przygotowania do marszu rozpoczęły się tydzień przed wyznaczonym terminem, to jest przed dniem 25 czerwca 1936 r. Zainteresowane zarządy powiadomiły przez zaufanych chłopów o terminach i miejscach zbiórek. Powołano też straże porządkowe, które miały zapobiec niepożądanym ekscesom, mogącym zakłócić pokojowy charakter marszu. Głównymi organizatorami marszów z byłego grybowskiego powiatu byli: Wł. Wojtarowicz, Fr. Dziedziak, W. Szczepanek, M. Łatka i Jarząb. Organizatorami marszu w powiecie sądeckim mieli być: J. Żółciński i J. Majewski. W powiecie gorlickim akcją kierowali: J. Dusza i M. Czuchnowski. W przygotowaniach do marszu wziął również udział J. Kapała.

Masowego charakteru nabrała ta akcja przede wszystkim w byłym powiecie grybowskim. Akcja na taką skalę nie mogła ujść uwagi władz. Starosta Łach wezwał J. Janiaka i J. Steinhofa do siebie i polecił im, aby odwołali marsz, ponieważ organizuje się go bez zezwolenia. Obaj prezesi uczynili zadość żądaniom starosty. Janiak nic nie wspomina o jakichkolwiek represjach lub groźbach stosowania represji ze strony starosty. Przez umyślnych gońców prezesi rozesłali do podległych sobie kół wezwania do odwołania marszu.[197] Jak wyglądały przygotowania do marszu w Lipnicy Wielkiej i jak doszło do jego zaniechania, relacjonuje kronika parafialna: „Chłopi postanowili ruszyć na Krynicę w liczbie na razie około 150 (osób) i wymusić na prezydencie należny udział w rządzie ... przed odmarszem pojawił się posłaniec od przywódcy okręgu Steinhofa ... z poleceniem, aby rozeszli się do domów, gdyż policja ukryta w zaroślach czeka na nich z karabinami maszynowymi. Słysząc to rozeszli się pośpiesznie".[198]

---

[196] Ustna relacja J. Żółcińskiego.

[197] Relacja J. Janiaka.

[198] Kronika parafialna w Lipnicy Wielkiej, s. 35 i 36.

[199] Pisemna relacja J. Kapały.

Odwołanie marszu nie dotarło na czas do wszystkich kół, tak że niektóre kolumny marszowe chłopów ruszyły w kierunku Krynicy w nocy z dnia 25 na 26 czerwca 1936 r. Byli to chłopi z powiatów grybowskiego i gorlickiego w liczbie kilkuset osób. Gdy dotarli oni na *Hutę*, natknęli się na liczne oddziały policji i wojska. Policjanci polecili chłopom natychmiast wrócić do miejsc zamieszkania i zachowywali się poprawnie, nie dokonując żadnych aresztowań.[199] Trzydziestoosobową grupę maszerującą z rejonu Przysietnicy zatrzymała po drodze policja i poleciła chłopom wrócić do domów.[200]

Ci spośród grybowskich chłopów, których doszła wiadomość o zaniechaniu marszu, udali się do Steinhofa, aby wyrazić mu swoje oburzenie za podporządkowanie się poleceniom starosty. Steinhof zdążył jednak na czas usunąć się z domu.[201]

Rozważając skutki tego nieudanego marszu, dziwi niecodzienna pobłażliwość władz dla jego uczestników i organizatorów. Milczała również prasa. Bliskie prawdy wydaje się być wytłumaczenie tego zachowania się, podane przez jednego z byłych działaczy „Znicza": „Władze po prostu obawiały się, iż stosując represje wobec nas, czy też podając w prasie informacje o charakterze i zasięgu marszu, poderwać mogą w społeczeństwie autorytet prezydenta, oraz zachęcić inne rejony kraju do organizowania podobnych akcji".[202]

Dla ścisłości należy także wspomnieć, że jednak w związku z marszem na Krynicę zostali aresztowani pod koniec czerwca na rynku w Nowym Sączu: Fr. Dziedziak, J. Tarasek i Wł. Wojtarowicz. Zostali oni osadzeni w areszcie śledczym pod zarzutem zdrady stanu. Zwolniono ich po kilku tygodniach i nie wytoczono im procesu. W tym samym dniu co oni został zatrzymany Jan Kapała i po dwóch dniach odwieziono go do Wilna.[203]

Jak podaje kronika parafialna w Lipnicy, najbardziej bojowo usposobieni chłopi postanowili po nieudanej wyprawie na Krynicę „napaść na miejscowe i okoliczne dwory, plebanie i szkoły, aby na zawsze unieszkodliwić tych gospodarzy, hamujących myśl wolną i postęp życia. Po powyższych pogróżkach nie usiłowano ich zrealizować".[204]

W opinii zniczowców — wskutek błędnej postawy prezesów SL — na nic zdała się energia zdecydowanych porwać się na głowę Państwa. Ten sąd o postawie Janiaka i Steinhofa może wydawać się jednostronny, bowiem przywódcy ponoszą zawsze indywidualną odpowiedzial-

---

[200] Ustna relacja J. Majewskiego.
[201] Pisemna relacja J. Schneidra.
[202] Ustna relacja J. Żółcińskiego.
[203] Pisemna relacja J. Kapały i J. Taraska.
[204] Kronika parafialna w Lipnicy Wielkiej.

ność i za siebie i za masy, zaś odpowiedzialność mas ma zawsze charakter anonimowy.

Jak prezydent Mościcki zareagował na wiadomość o szykującym się marszu, nie jest wiadome. W dniu 5 lipca 1936 r. Rada Miejska w Krynicy nadała Mościckiemu honorowe obywatelstwo. Następnego dnia specjalna delegacja wręczyła prezydentowi dyplom. Kiedy prezydent z małżonką przyjechał pociągiem do Krynicy, „witały go tysięczne tłumy" oraz kompania honorowa 1 PSP z Nowego Sącza. Gdy zaś prezydent w dniu 8 lipca 1936 r. o godzinie 9 rano odjeżdżał z uzdrowiska autem w towarzystwie ministrostwa Bobkowskich i świty, żegnali ich tylko miejscowi dygnitarze w liczbie 5 osób. Honory wojskowe odjeżdżającemu prezydentowi oddał pluton zamkowy.[205]

Organizacja i przebieg wspomnianego marszu nasuwa szereg wniosków. Marsz miał być akcją pokojową zorganizowaną i kierowaną przez władze SL w oparciu o aktyw „Znicza". Nurt radykalny w tej akcji, nastawiony nawet na starcia z policją, reprezentowały stosunkowo nieliczne grupy pod przewodem A. Wiatra i nie one nadawały główny ton marszowi, za czym przemawia ta okoliczność, iż uczestnicy dali posłuch nie radykałom, lecz obu prezesom SL, gdy ci wezwali ludowców do zaniechania pochodu na Krynicę. Czy marsz miał szanse powodzenia? Odpowiedź będzie negatywna. Tak zaplanowana akcja, obejmująca terytorialnie kilka powiatów, wymagała sprawnego kierownictwa nad zbiórką chłopów i ruchem kolumn marszowych, co w ówczesnych warunkach było możliwe jedynie na lokalną skalę. Nawet gdyby udało się pokierować całością przygotowań i przebiegiem marszu, to jego masowy charakter spowodowałby natychmiastową reakcję organów represyjnych, a w konsekwencji fiasko całego przedsięwzięcia. Tak się też w rzeczywistości stało.

ŚWIĘTO CZYNU CHŁOPSKIEGO W ROKU 1936

W dniu 10 maja 1936 r. odbywały się zgromadzenia publiczne SL, na których wzywano rząd do wzmocnienia siły obronnej państwa i potępiono politykę zbliżenia Polski do Niemiec. Żądano także amnestii dla b. więźniów brzeskich. Takie zgromadzenie odbyło się również w Nowym Sączu z udziałem członków SL i PPS. Wzięło w nim udział 3 000 osób. Jako mówcy wystąpili z ramienia SL — J. Janiak i T. Chełmecki, zaś z ramienia PPS Henryk Polowiec i Piotr Główczyk.

Nie odczytano żadnych rezolucji, ponieważ nie dopuścił do tego przedstawiciel starostwa.[206]

---

[205] „Wiadomości Zdrojowe", nr 63, z 6 lipca 1936 r., s. 2; nr 64, z 7 lipca 1936 r., s. 1; nr 65, z 8 lipca 1936 r., s. 2.

[206] „Piast", nr 21, z 24 maja 1936 r., s. 6.

Imponująco wypadły obchody Święta Ludowego w Nowym Sączu. Wskazują na to dane cyfrowe: 40 tysięcy uczestników, 76 sztandarów, 9 orkiestr. Sztandar powiatowy SL niesiono w asyście krakowianek. Zwartą grupą szły ludowe koła kobiet. Masowo wystąpili też zniczowcy. Pochód trwał półtorej godziny. Podczas wiecu na Rynku referaty wygłosili: J. Janiak, N. Wiatr, A. Bandyk, T. Chełmecki, T. Kossakowski i Jan Schneider.[207]

Notatka informująca o przebiegu święta nie wspomina nic o rezolucji. Zapewne władze nie dopuściły do jej uchwalenia.

Dramatyczny przebieg miało święto ludowe w Grybowie obchodzone tam w dniu 1 czerwca 1936 r.[208] Gdy zawieszony na mównicy portret Witosa zerwał komisarz policji, Jan Gawlik, chłopi rzucili się na niego i dotkliwie pobili. Kto wie, czy uniknąłby on śmierci, gdyby nie N. Wiatr, który własnym ciałem przykrył komisarza.

Wobec bojowej postawy chłopów obrzucających policjantów kamieniami, policja wycofała się. Potem nastąpiły jednak aresztowania. W więzieniu znalazło się ponad 200 chłopów. Najwyższe wyroki spadły na Andrzeja Wójcika z Wojnarowej, chorążego sztandaru (jeden rok) i na Stanisława Kosteckiego z Krużlowej (dwa lata więzienia).[209]

Okolice Grybowa stały się już na początku roku 1936 celem akcji represyjnych policji. W dniu 13 stycznia 1936 r. policja przeprowadziła rewizję za ulotkami w Siołkowej u Jana Obrzuta, Jakuba Święsa i Jana Wojtarowicza. Obrzutowi skonfiskowano rękopis jego uwag pt. *O czym myśli człowiek ujarzmiony*.[210]

Szerokim echem w kraju odbiła się manifestacja chłopów w Nowosielcach dla uczczenia pamięci chłopa Michała Pyrza, organizatora obrony tej wsi przed Tatarami w roku 1624. Władze aranżując uroczystość chciały pozyskać chłopów dla obozu rządowego. Stało się jednak inaczej aniżeli pragnęli organizatorzy.

Na obchody w dniu 29 czerwca 1936 r. przybyło 150 tysięcy chłopów. Podczas wiecu w sąsiedniej wsi Grząsce uchwalili oni rezolucję, w której żądali konstytucji opartej na demokratycznych zasadach, zmiany ordynacji wyborczej, rozwiązania Sejmu, Senatu i ciał samorządowych oraz przeprowadzenia wyborów, zaniechania szykan administracyjnych i bezstronnego wymiaru sprawiedliwości. Z Grząski chłopi następnie udali się do Nowosielc. W czasie przemarszu przed trybuną, na której znajdował się Edward Rydz-Śmigły, wznosili antysanacyjne okrzyki. Marszałek nie czekając końca defilady, opuścił uroczystości.

---

[207] „Piast", nr 23, z 7 czerwca 1936 r., s. 3.

[208] „Piast", nr 24, z 14 czerwca 1936 r., s. 13.

[209] Pisemna relacja J. Kapały i J. Taraska.

[210] „Piast", nr 8, z 23 lutego 1936 r., s. 1.

Po raz pierwszy obchodzono w dniu 15 sierpnia 1936 roku Święto Czynu Chłopskiego. Celem tej imprezy miało być upamiętnienie wkładu chłopów w obronę państwa i uzyskanie poparcia dla nowosielskiej rezolucji.[211]

Tutejsze „Nowiny Podhalańskie" tak zrelacjonowały przebieg tej uroczystości w Nowym Sączu: „Stronnictwo Ludowe, po mszy św. w kościele parafialnym za spokój poległych w 1920 r. chłopów, przeszło w pochodzie przez miasto w sile 80 rowerzystów, 200 jeźdźców i przeszło 1 600 czwórek, przy czym niesiono około 40 sztandarów zielonych. Wiec na rynku zakończył uroczystość... Stronnictwo Ludowe, jak Narodowe, złożyły wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza przy dźwiękach hymnu narodowego".[212]

WYBORY

Przed wyborami do władz powiatowych SL w roku 1936 ukształtowała się silna opozycja wobec dotychczasowego kierownictwa ZP z J. Janiakiem. Opozycji przewodził J. i W. Maciuszkowie. Jednym z argumentów przeciwników Janiaka był zarzut zamącenia stosunków w powiatowej organizacji SL.

Warto w całości zacytować treść ulotki opozycjonistów wraz z listą osób proponowanych do nowego zarządu. Janiak twierdził, iż obie listy miały charakter dywersyjny. Wydane zostały przez jego przeciwników, aby nie dopuścić do ponownego wyboru Janiaka prezesem ZP ZSL i aby skłócić go z jego zwolennikami.[213] Temu celowi służyła pierwsza lista. Obie ulotki[214] interesujące są przede wszystkim dlatego, iż podają nazwiska czołowych działaczy SL w powiecie. Oto treść pierwszej ulotki:[215]

„Obywatele Ludowcy. Już od kilku lat na powiatowych zjazdach Str(onnictwa) Lud(dowego), zamiast radzić zgodnie nad dobrem chłopskiej sprawy, toczymy swary i kłótnie o rzeczy nie mające nic wspólnego z naszym programem. Czas najwyższy położyć kres osobistym waśniom. Trzeba skończyć z kłótniami. Niech zawsze hasłem naszym będzie dobro Organizacji.

---

[211] „Piast", nr 30, z 26 lipca 1936 r., s. 4.

[212] „Nowiny Podhalańskie", nr 7 (26), z 23 sierpnia 1936 r., s. 8.

[213] W papierach po P. Hyżym autor znalazł te ulotki, włożone jedna w drugą. Na ulotce cytowanej tutaj w pierwszej kolejności widnieje napisana przez Hyżego cyfra: „1936" (r.).

[214] J. Janiak do Sądu Okręgowego w Nowym Sączu (syg. V. K. 132/49) — kopia listu w zbiorach autora.

[215] Ulotka pt. *Obywatele Ludowcy* (r. 1936) — ze zbiorów rodziny Hyżych.

Ażeby skończyć z kłótniami osobistymi i rozbiciem powiatu z tego powodu, ażeby praca w powiecie weszła na właściwe tory — wysuwamy następujących ludzi do władz powiatowych Str(onnictwa Lud(owego):

Zarząd Powiatowy: Chełmecki Teofil - prezes - Zawadka, Szepeta Michał - Gródek, Krzyżak Władysław - Naszacowice, Górski Wojciech - Czarny Potok, Kościółek Michał - Nawojowa, Myjak Antoni - Zagorzyn, Król Franciszek - Krasne Potockie, Szkarłat Wojciech - Roztoka Brzeziny, Wójs Franciszek - Jasienna, Kukuczka Władysław - Przysietnica, Stanisz Józef - Obidza, Dutka Michał - Homrzyska, Rembilas Jan - Wronowice, Kantor Stanisław - Podole, Kossakowski Paweł - Rąbkowa, Schneider Jan - Mokra Wieś.

Komisja Rewizyjna: Janiak Józef - Nowy Sącz, Bodziony Jan - Gostwica, Mirek Jan - Czaczów, Szabla Stanisław - Roztoka Brzeziny, Sejud Jan - Zabrzeż.

Sąd Partyjny: Stachoń Władysław - Jazowsko, Konstanty Filip - Poręba Mała, Bandyk Antoni - Sienna, Matusik Józef - Trzycierz, Sołtys Augustyn - Tęgoborze."

Drugą listę otwierał główny przeciwnik Janiaka w ZP SL Augustyn Sołtys z Tęgoborza, desygnowany na prezesa.[216]

A oto pozostali członkowie Zarządu: Plechta Jan - Łącko, Schneider Jan - Mokra Wieś, Król Franciszek - Krasne Potockie, Witek Jan - Łososina Dolna, Szepeta Michał - Kobyle Gródek, Szabla Stanisław - Roztoka, Wójs Franciszek - Jasienna, Bobrowski Józef - Wielogłowy, Wójcik Józef - Biegonice, Baran - Bącza Kunina, albo Jurczyński - Nawojowa Łęg, Rogowski - Myślec, albo Mikulec Jan - Szczebiałki.

Zastępcy członków zarządu: Bednarski Franciszek - Popowice, Stanisz Józef - Obidza, Świechowski Jan - Podegrodzie, Kościółek - Kamionka, Serafin Stanisław - Witowice Dolne.

Powiatowa Komisja Rewizyjna: dr Janczy Franciszek - Nowy Sącz, Krzyżak Władysław - Naszacowice, Prusak Józef - Łososina Dolna, Talar Tomasz - Łącko, Bandyk Antoni - Sienna.

Sąd Partyjny: dr Hyży Paulin - Nowy Sącz, Zygmunt Piotr - Juraszowa, Słaby Jan - Żeleźnikowa, Matusik Józef - Trzycierz, Więcławek Wojciech - Wola Piskulina.

Obawa przed komunizującym „Zniczem" skłoniła Zjazd do ponownego wybrania J. Janiaka prezesem ZP SL.

Nader interesująco przedstawił sylwetkę Janiaka Wojciech Korona. „Kryzys materialny ... przyniósł nam stokroć gorszy w swych skutkach

---

[216] Lista nr 2 kandydatów na członków Powiatowego Zarządu SL na powiat Nowy Sącz — w zbiorach rodziny Hyżych.

kryzys moralny... Mam tu do zanotowania taki smutny i przykry objaw z działalności prezesa Powiatowego Zarządu Stronnictwa Ludowego mgra Janiaka, który na jednym ze swych zebrań pociesza chłopów, że już niedługo na polskiej ziemi zapanuje raj, bowiem Kongres Stronnictwa Ludowego uchwalił, aby rozparcelować bez odszkodowania plebańskie grunta i wielkiej własności ziemskiej ... pan prezes ... głosi hasła, jakie głosili komuniści chłopom rosyjskim... Czyście zapomnieli, prezesie prawniku, że cudza rzecz to «święta»?... Można myśleć o parcelacji, choćby po minimalnej cenie i to rozłożonej na kilkadziesiąt lat... Ale nigdy o bezpłatnym rozgrabianiu... W Starym Sączu w dniu 6. II. br. ... w gromadzie chłopów proszących o radę czy bieg swych spraw sądowych, poczęstowaliście zaraz: «... a pieniądze macie, za darmo nic nie będę robił». A obok czekają nieszczęśni uczniowie waszej szkoły politycznej na rozprawę sądową «za politykę», na których nie raczyliście nawet popatrzeć, to mają w pace posiedzieć dla idei... Czemu na swych wiecach i zebraniach, prezesie, nie mówicie o spółdzielczości ... o tym, jakby uniknąć wyzysku pośrednika? Zapomnieliście o najgłówniejszych zagadnieniach, jak czytelnie, świetlice, kółka rolnicze... A czyż, prezesie, w swych przemówieniach wiecowych, które jak na inteligenta i adwokata stoją niżej krytyki, nie możecie już wyciągnąć innej nuty od tej starej śpiewki ... źle na świecie, źle...?".[217]

WYWIEZIENIE NARCYZA WIATRA DO BEREZY

W nocy z dnia 11 na 12 marca 1937 r., w przeddzień powiatowego kursu oświatowo-politycznego dla przodowników pracy związkowej, policja aresztowała Narcyza Wiatra i wywiozła go do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej. W czasie trwania kursu udała się delegacja do starosty Macieja Łacha, żądając wyjaśnienia powodów aresztowania Wiatra. Starosta nie podał sprecyzowanych zarzutów, które by uzasadniały wywiezienie Wiatra „na pokutę" (według wyrażenia starosty). Policja przeprowadziła rewizję w jego mieszkaniu, ale nie znalazła żadnych materiałów obciążających.

Zarząd Okręgowy ZMW „Znicz" wydał specjalne oświadczenie w sprawie Wiatra, w którym podał powyższe informacje, zwracając równocześnie uwagę, iż aresztowany jest chory na gruźlicę i wyczerpany po przebytej grypie, tak że pobyt w Berezie może zagrozić jego życiu.[218]

Koła i związki sąsiedzkie „Znicza" rozpoczęły energiczną akcję protestacyjną przeciw deportacji Wiatra. Na zjeździe związku sąsiedzkiego

---

[217] „Głos Podhala", nr 10, z 8 marca 1936 r., s. 2.

[218] „Znicz", nr 4, z roku 1937, s. 3.

kół młodzieży wiejskiej w Korzennej w dniu 4 kwietnia 1937 r. uczestnicy uchwalili następującą rezolucję: „Przebywającemu w obozie odosobnienia ... kol. mgr Wiatrowi Narcyzowi ... wszyscy uczestnicy powyższego zjazdu przesyłają serdeczne zniczowe pozdrowienia ... zarzuty stawiane przeciw niemu o prowadzenie działalności wywrotowej są nieprawdziwe...".[219]

Rezolucję podpisali J. Olszyński, prezes i Józef Miczołek, sekretarz. Rozpoczęto zbieranie podpisów wśród młodzieży pod protestem przeciw zesłaniu Wiatra. W ciągu czterech dni zebrano 2500 podpisów. Protesty te wraz z odpowiednią rezolucją zawieźli do Warszawy dwaj działacze „Znicza": J. Tarasek i J. Żółciński. Usiłowali oni dostać się do najwyższych dygnitarzy sanacyjnych — premiera Felicjana Sławoj-Składkowskiego i prezydenta I. Mościckiego. Wreszcie trafili do Ministerstwa Rolnictwa. Na czele tego resortu stał wtedy Juliusz Poniatowski, b. członek Wyzwolenia. Obaj zniczowcy uzyskali za pośrednictwem wysokiego urzędnika tego Ministerstwa poparcie u ministra dla swych starań o zwolnienie Wiatra.[220]

Aresztowanie i wywiezienie Wiatra do Berezy Kartuskiej staje się bardziej zrozumiałe w świetle wydarzeń, które poprzedziły tę represyjną akcję. Podczas zjazdu „Znicza" w Krakowie w czerwcu 1936 r. Wiatr zamanifestował lewicową postawę, solidaryzując się z wystąpieniem Jana Kapały (Guni). Wypowiedź Guni ujawniła jego komunistyczne przekonania. Kapała zwrócił na siebie uwagę policji zarówno tym wystąpieniem, jak i działalnością w sądeckim „Zniczu".

Pod koniec czerwca 1936 r. został on zatrzymany w Nowym Sączu i zidentyfikowany pod prawdziwym nazwiskiem. Potem stwierdzono, iż Kapała i Gunia to jedna i ta sama osoba. Wywieziono go więc do Wilna, gdzie stanął przed sądem za działalność w KPP i KPZB.

Informując o wyroku skazującym Kapałę, „Głos Podhala" pisał: „Dla powiatu nowosądeckiego wiadomość ta jest o tyle interesująca, że Kapała ukrywając się przed poszukiwaniem go przez władze prokuratorskie w Wilnie, przebywał przez kilka miesięcy z początkiem roku 1936 w powiecie nowosądeckim, występując pod pseudonimem „Gunia Szczepan" i działał w Związku Młodzieży Wiejskiej — Spółdzielnia Oświatowa ... wspólnie z mgr Narcyzem Wiatrem".[221]

Kapała przebywał w areszcie śledczym przez 8 miesięcy, wyrok skazujący zapadł na wiosnę 1937 r.

---

[219] „Znicz", nr 6, z roku 1937, s. 19.

[220] J. Tarasek, *Wspomnienie o więźniach Berezy*, „Wieści", nr 37 (559), z dnia 10 września 1967 r., s. 5.

[221] „Głos Podhala", nr 18, z 2 maja 1937 r., s. 3.

Dodatkowe światło na sprawę aresztowania Wiatra rzuca bezpardonowa walka, jaka toczyła się między nim i jego zwolennikami a J. Janiakiem i jego stronnikami o oblicze ruchu ludowego, kierunki jego działania i dobór sojuszników w walce z sanacją. Kością niezgody — kto wie czy to nie stanowiło najważniejszej przyczyny konfliktu — był zdecydowanie negatywny stosunek Wiatra do kleru, co budziło sprzeciw wśród wielu działaczy starszego pokolenia. Niemało interesujących szczegółów tych sporów znajduje się w tajnych sprawozdaniach sytuacyjnych Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego za lata 1937-1938, przeznaczonych między innymi dla Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Oto niektóre stwierdzenia zawarte w tych sprawozdaniach: „Jako charakterystyczny rys podkreślić również należy agresywność Stronnictwa przeciw klerowi, a w szczególności Akcji Katolickiej, co pozostaje niewątpliwie w związku ze wzrastającymi w Stronnictwie wpływami Związku Młodzieży Wiejskiej SO. Działacze tego Związku, usiłujący zająć stanowisko dominujące w Stronnictwie, orientujący się w duchu więcej radykalnym, a nawet komunistycznym, powodują obawy u starszych, więcej konserwatywnych działaczy Stronnictwa. Szczególnie jaskrawo uwydatniło się to na terenie powiatu nowosądeckiego, gdzie prezesi SL, mgr Janiak i Steinhof, postanowili zlikwidować zupełnie ten związek za jego działalność o charakterze komunizującym, wykluczając kilku działaczy związku ze Stronnictwa".[222]

W dniu 3 stycznia 1937 r. na zjeździe prezesów i sekretarzy kół SL w Nowym Sączu Janiak zaatakował ZMW SO „za zbyt radykalną działalność".

Na posiedzeniu Zarządu Powiatowego w dniu 9 stycznia 1937 r. Janiak przedstawił pisemne zarzuty przeciw „komunizującym członkom ZMW z byłego powiatu grybowskiego". Na zjeździe delegatów w Wojnarowej w dniu 23 stycznia 1937 r., na wniosek Steinhofa, uchwalono usunąć ze Stronnictwa Alojzego i Ludwika Wiatrów (braci Narcyza) oraz Władysława Wojtarowicza „za działalność komunizującą i szkodliwą dla Stronnictwa".[223]

Na Zjeździe Powiatowym prezesów i sekretarzy kół SL odbytym w Nowym Sączu w dniu 2 lutego 1937 roku Narcyz Wiatr zaatakował uchwały Kongresu SL jako połowiczne, papierowe i nie odpowiadające kierunkowi reprezentowanemu przez zniczowców. „Mówca wy-

---

[222] AZHP, syg. 268/II-12, Spr. Urz. Woj. Krak., 1 - 31 stycznia 1937 r.

[223] Jw., k. 15. Ze Stronnictwa zostali również usunięci Fr. Dziedziak i J. Tarasek za zgłoszenie rezolucji popierającej walkę narodu hiszpańskiego z faszyzmem i za zorganizowanie zbiórki pieniężnej na rzecz czerwonej Hiszpanii (według relacji Jana Taraska z 17 maja 1973 r.).

powiedział się za ścisłą współpracą z PPS i tworzeniem Frontu Ludowego".[224]

Pod koniec lutego 1937 r. na Zjeździe Powiatowym SL w Wojnarowej z udziałem 270 osób, w tym Brunona Gruszki, prezesa ZO SL w Krakowie, toczyła się dyskusja między Steinhofem a wykluczonymi ze Stronnictwa zniczowcami. Zebrani podobno wyrazili zaufanie Steinhofowi a potępili radykalną i komunizującą działalność młodych działaczy wiejskich.[225] Wykluczenie zostało zatwierdzone przez władze okręgowego SL w Krakowie.

Na 16 zebraniach kół SL, Janiak, Chełmecki i Bandyk występowali „ostro przeciw radykalnej działalności członków ZMW".[226]

Na zebraniu Zarządu Powiatowego SL w dniu 12 marca 1937 r. Janiak oświadczył, iż w sprawie zwolnienia N. Wiatra z Berezy Kartuzkiej „SL interweniować nie będzie, gdyż został (on) zatrzymany za działalność wywrotową ... ostrzegł obecnych przed działalnością (wywrotową) b. członków SL wykluczonych ostatnio ze Stronnictwa".[227]

W dniu 2 maja 1937 r. na zjeździe prezesów i sekretarzy kół SL w trakcie burzliwej dyskusji „postanowiono wcielić młodzież ludową do sekcji młodych przy kołach SL, a jedynie pozostawić 13 faktycznie działających kół. Ponadto zjazd wypowiedział się w obronie mgra Narcyza Wiatra..., który zdaniem zjazdu nie prowadził akcji komunistycznej ani wywrotowej i działał na korzyść ludu wiejskiego. Działalność więc jego zasługuje na poparcie".[228]

Rezolucja ta robi wrażenie, jak gdyby działacze SL chcieli za cenę likwidacji związku wyjednać u władz zwolnienie Wiatra z obozu. Pomysł wcielenia zniczowców do sekcji młodych w czasie, gdy Janiak i jego stronnicy kierowali Stronnictwem, oznaczałby w praktyce pozostawienie radykalnych zniczowców poza ramami zorganizowanego ruchu ludowego.

Powyższą uchwałę zatwierdził Zarząd Powiatowy SL w Nowym Sączu w dniu 4 maja 1937 r.[229] Miała ona tylko symboliczne znaczenie. Wprawdzie zniczowcy mieli podwójną przynależność organizacyjną: byli bowiem członkami SL i ZMW, a więc obowiązywała ich dyscyplina

---

[224] Jw., k. 37. „Na terenie wsi prowadzili akcję jednolitofrontową Wojtarowicz Władysław, Dziedziak Franciszek, Tarasek Jan i Narcyz Wiatr, jednak dość oględnie". (AZHP, syg. 268/II-12, Spr. syt. Urz. Woj. Krak., 1 - 28 lutego 1937 r., k. 15).

[225] Jw., k. 37.

[226] Jw., k. 37.

[227] Jw., k. 62.

[228] AZHP, jw., Spr. syt. Urz. Woj. Krak., 1 - 31 maja 1937 r., k. 100. Zarząd Powiatowy SL zawiesił wtedy Wojciecha Górskiego w prawach członkowskich (jw.) za popieranie N. Wiatra (ustna relacja W. Górskiego).

[229] Jw.

partyjna, ale wątpliwe jest, żeby się tej uchwale podporządkowali, bo nie było praktycznego sposobu jej realizacji, gdyż Związek był organizacją niezależną od Stronnictwa.

Wojewoda informował, iż wskutek wywiezienia Wiatra do Berezy nastąpiło uspokojenie wśród działaczy w powiecie nowosądeckim. „Władze SL, z obawy o zarzut popierania komunistów, nie usiłowały nawet interweniować w sprawie wywiezienia Wiatra". Aresztowanie Wiatra wpłynąć miało na prowadzenie przez związek działalności zgodnej ze statutem z obawy przed rozwiązaniem organizacji.[230]

Narcyz Wiatr został zwolniony z Berezy Kartuskiej pod koniec maja 1937 roku.

Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia rola J. Janiaka w aresztowaniu Wiatra. Żyjący działacze „Znicza" przypisują prezesowi SL sugerowanie staroście aresztowanie Wiatra. Starosta, zeznając w procesie Janiaka w roku 1949, odrzucił to oskarżenie mówiąc, iż aresztowanie Wiatra nastąpiło na mocy decyzji bliżej nie znanych czynników. Starosta potwierdził też zeznanie Janiaka, jakoby ten na czele kilkuosobowej delegacji miał interweniować u niego na rzecz Wiatra. Dopiero po tej interwencji został Wiatr w kilka dni później zwolniony.[231] Dziś nie sposób ustalić, czy i w jakim stopniu powiązany był starosta z Janiakiem, jeśli przyjąć, że świadomie mówił nieprawdę, aby ratować wspólnika represyjnych poczynań przeciw „Zniczowi". Również J. Maciuszek był z delegacją u starosty w sprawie Wiatra. Z rozmowy z nim wyniósł przeświadczenie o współodpowiedzialności Janiaka za zesłanie Wiatra. To przekonanie udzieliło się również Wiatrowi. Przeciwnicy Janiaka mieli — powiedział on nie dając na to dowodów — rzekomo wygrażać się, iż go wykończą. Tę groźbę urzeczywistnił nieznany nam z nazwiska osobnik. Usiłował on dokonać zamachu na Janiaka w Brzeznej w czerwcu 1939 r., tuż po zebraniu koła SL. Zamachowiec przez pomyłkę ranił nożem Jana Majcę, przebijając mu płuco.

Rannego Majcę w ciężkim stanie przewieziono do szpitala.[232] Po powrocie z Oświęcimia Janiak wzbudził swym zachowaniem podejrzenie, iż jest na usługach okupanta. Został więc skazany na śmierć i postrzelony w zamachu. Po wojnie Sąd uniewinnił go z zarzutu kolaboracji. Janiak twierdził, że to wrogowie polityczni spowodowali

---

[230] AZHP, syg. 268/II-17, Spr. syt. UWKr., 1. X. 1936 - 31. III. 1937 r., k. 25.

[231] Archiwum Sądu Wojewódzkiego w Krakowie, syg. K-237/49.

[232] J. Janiak do Sądu Okręgowego w Nowym Sączu, syg. V. K. 132/49 — kopia pisma w zbiorach autora. Ludwika Żelaskowa relacjonuje, iż przyczyną zamachu na J. Janiaka w Brzeznej było to, iż on sprzeciwił się zorganizowaniu zabawy z uwagi na sytuację międzynarodową (ustna relacja L. Żelaskowej). W świetle tej relacji obwinianie przeciwników politycznych Janiaka nie znajduje podstaw.

wydanie na niego wyroku podczas okupacji. Nie ulega najmniejszej wątpliwości — wynika to z przekazów źródłowych ówcześnie wytworzonych — iż Janiak ponosi moralną odpowiedzialność za pobyt Wiatra w Berezie. Atakując go za „wywrotowe" poglądy i lewicową działalność, niejako usprawiedliwił akcję represyjną władz wobec Wiatra.

Negatywny stosunek Janiaka do Wiatra był także funkcją antykomunistycznej postawy władz wojewódzkich i centralnych Stronnictwa oraz kierownictw niemal całej legalnej opozycji. Janiak czerpał również natchnienie z antykomunistycznych enuncjacji hierarchii kościelnej. Popierały go też bardziej zacofane elementy w ruchu ludowym.

Epilogiem zatargów Wiatra z władzami SL było jego wystąpienie ze Stronnictwa.

Stało się to albo przed lub po jego pobycie w obozie koncentracyjnym.

W kręgu podejrzanych o udział w inspirowaniu represji przeciw Wiatrowi znalazł się również J. Steinhof. W „Piaście" ukazał się komunikat Zarządu Powiatowego SL w Grybowie. Autorzy komunikatu stanowczo potępili „potwarcze wieści", jakoby sprawcą wywiezienia Wiatra do Berezy był prezes, Steinhof. Zarząd wezwał członków, „aby nie dawali posłuchu tym oszczerczym wieściom, których celem jest rozbicie organizacji ludowej".[233]

Konflikty między działaczami „Znicza" a SL jeszcze bardziej zaostrzyły się po powrocie Wiatra z Berezy. Urząd Wojewódzki w Krakowie raportował: „Członkowie SL mają zakazane udzielać związkowi lokali na zebrania. Przyczyną tych tarć jest zbytnie radykalizowanie młodzieży..., co nie odpowiada SL obawiającemu się represji ze strony władz".[234] Janiak zaś usunął ze swej kancelarii sekretariat ZMW.

Kiedy w dniu 4 czerwca 1937 r. odbywało się walne zebranie delegatów kół SL, „młodzi zaatakowali ostro ... Janiaka, mimo to ... został on dużą większością wybrany ponownie (prezesem) na najbliższy okres roczny".[235]

Na Zjeździe Powiatowym SL w Nowym Sączu w dniu 6 maja 1938 r. „zwolennik Zw(iązku) Mł(odzieży) Wiejskiej, Augustyn Sołtys, atakował prezesa Janiaka i postawił wniosek o wyrażenie mu *votum* nieufności, za którym jednak oświadczyło się 17 głosów".[236]

Poglądy Narcyza Wiatra na ideę Frontu Ludowego uległy zmianie. Na kursie społeczno-oświatowym w Maszkienicach, który trwał od 10 - 14 marca 1938 r.: „Zasady i formy współpracy z demokratyczną

---

[233] „Piast", nr 17, z 25 kwietnia 1937 r., s. 5.

[234] AZHP, syg. 268/II-17, Spr. syt. Urz. Woj. Krak., 1. X. 1937 - 31. III. 1938, k. 8.

[235] AZHP, syg. 268/II-12, Spr. syt. U. W. Kr., 1 - 30 czerwca 1937 r., k. 119.

[236] AZHP, syg. 268/II-13, Spr. syt. U. W. Kr., 1 - 31 maja 1938 r., k. 118.

młodzieżą referował ... Narcyz Wiatr... Za podstawę współpracy ... przyjmuje się — mówił Wiatr — uchwałę związków, która traktuje o współpracy opartej na zasadzie równych z równymi, przeciwstawiając się tak zwanemu Frontowi Ludowemu — jak we Francji i dążąc do zachowania swoich odrębności ideowych i organizacyjnych".[237]

W ówczesnej terminologii przez demokratyczną młodzież robotniczą rozumiało się OMTUR. Stanisław Słupek, który był jednym z prelegentów na kursie w Maszkienicach, na zapytanie autora, czy rzeczywiście Narcyz Wiatr tak się wyraził, odpowiedział: „Po tylu latach nie jestem w stanie udzielić Panu obiektywnej odpowiedzi. Uważam, że Narcyz Wiatr w tym okresie był zdecydowanym orędownikiem współpracy z klasą robotniczą i jej radykalnymi organizacjami".[238]

Odejście Wiatra od idei Frontu Ludowego — przynajmniej w słowach — zgodne było z negatywnym stanowiskiem centrali ZMWRP „Wici" do tej koncepcji. Przecież sądecka organizacja PPS i OMTUR nie zgodziły się na stworzenie jednolitego frontu z komunistami. W jeszcze większym stopniu sądecki ruch ludowy nie stanowił podatnego gruntu na przyjęcie idei Frontu Ludowego.

Spory między zniczowcami a Janiakiem nie ustawały jednak. Na zebraniu koła SL w Łososinie Dolnej Janiak znowu wystąpił przeciw ZMW SO.[239]

Na Zjeździe Powiatowym SL w dniu 28 października 1938 r. zniczowcy „atakowali gwałtownie Janiaka i Chełmeckiego...".[240]

Po zakończeniu tego zjazdu prezes ZO SL w Krakowie, Bruno Gruszka, niezmiennie popierający Janiaka mimo wrogości do niego działaczy zniczowych, również adwokat z zawodu, omal nie został pobity przez zniczowców. Schodzącego po schodach w Domu Robotniczym Gruszkę uderzył pięścią w bok pewien zniczak z Jazowska. Przed Domem Robotniczym stał przeszło stuosobowy tłum zniczaków. Zaczęły padać obelżywe wyzwiska pod adresem Gruszki i Janiaka. Ktoś rzucił kamieniem w ich kierunku. Przed niechybnym pobiciem uratowały ich delegatki na zjazd, które wieńcem otoczyły prezesa ZO, oddzielając go od atakujących zniczowców.[241] Starosta, M. Łach, miał jeszcze jeden powód do zadowolenia, jak pisze bowiem Schneider: „Wszystko to ... wytworzyło przepaść między obydwoma (Janiakiem i Wiatrem). Z tego wyrastała nienawiść osłabiająca oba ruchy", tj. SL i ZMW.

---

[237] AZHP, syg. 268/II-17, Spr. syt. U. W. Kr., 1. X. 1937 - 31. III. 1938 r., k. 9.

[238] Z listu St. Słupka do autora z 21 listopada 1972 r.

[239] AZHP, syg. 268/II-13, Spr. syt. Urz. Woj. Krak., 1 - 31 lipca 1938 r., k. 163.

[240] Jw., Spr. syt. Urz. Woj. Krak., 1 - 31 października 1938 r., k. 229.

[241] Pisemne relacje J. Majewskiego i J. Schneidra oraz ustna relacja L. Żelaskowej.

Przed zapowiedzianym Kongresem odbył się w Nowym Sączu w dniu 3 stycznia 1937 r. zjazd zarządów kół. Nieznany jest jego przebieg, ale przypuszczać należy, że dokonano wtedy wyboru delegatów na Kongres.[242]

W dniu 17 stycznia 1937 r. Kongres obradujący w Warszawie wezwał władze Stronnictwa do zastosowania strajku na wypadek niespełnienia przez rząd postulatów chłopskich i do zorganizowania marszu na Warszawę. Kongres wysunął następujące żądania — demokratyzacja wszystkich dziedzin życia społecznego, amnestia dla więźniów brzeskich, zmiana ordynacji wyborczej i konstytucji, likwidacja dyktatorskiego systemu rządzenia krajem. Zobowiązano NKW do wyznaczenia dnia rozpoczęcia strajku. Nakreślony przez Witosa plan strajku przewidywał wydrukowanie ulotek z treścią postanowień Kongresu wraz z odpowiednią instrukcją oraz zapoznanie z tym dokumentem aktywu na zjazdach, zebraniach i kursach. Uczestnicy kursów — miały one mieć poufny charakter — przewidziani byli do kierowania akcją strajkową. Taki kurs odbył się w Krakowie od 10 do 16 stycznia 1937 r. Kursantów poufnie instruowano o sposobie przeprowadzenia strajku, zobowiązując ich do utrzymania tajemnicy. Wzmogły się jednak równocześnie w całym kraju represje wobec działaczy Stronnictwa, mające na celu sparaliżować przygotowania do strajku. Jedną z ofiar tych represji stał się Antoni Bandyk, wiceprezes Zarządu Powiatowego SL, którego policja jako „włóczęgę" odtransportowała z Poznańskiego, gdzie działał na polecenie Stronnictwa w charakterze organizatora kół SL.[243]

W ciągu zimy odbyły się kursy zaplanowane przez W. Witosa. W Nowym Sączu taki kurs trwał od 30 stycznia do 2 lutego 1937 roku. Brali w nim udział ludowcy, po jednym z każdego koła. Przypuszczalnie liczba uczestników wynosiła około 140 osób. Poszczególne zagadnienia, zapewne związane z treścią uchwał Kongresu, referowali: Stanisław Mierzwa, dr Józef Dąbrowski i mgr J. Janiak.[244]

Wielkie wzburzenie na wsi spowodowały wypadki w Racławicach, gdzie podczas obchodu rocznicy bitwy racławickiej w dniu 18 kwietnia 1937 r. policja zaatakowała uczestników tej uroczystości, powodując śmierć trzech chłopów. Te wydarzenia jak i rosnący nacisk mas członkowskich oraz W. Witosa spowodowały, że NKW w dniu 17 czerwca 1937 r. zdecydował się ogłosić strajk.

[242] „Piast", nr 1, z 1 stycznia 1937 r., s. 12.

[243] Ustna relacja Pawła Kossakowskiego.

[244] „Piast", nr 8, z 21 lutego 1937 r., s. 4.

Ogłoszenie strajku miało nastąpić dopiero w dniu Święta Czynu Chłopskiego, to jest 15 sierpnia 1937 r. Zakończenie strajku przewidywano w dniu 25 sierpnia 1937 r. Postanowiono jednak nie organizować marszu na Warszawę.

Święto Ludowe, obchodzone w dniu 16 maja 1937 r. miało w Nowym Sączu następujący przebieg:

O godzinie 3.00 nad ranem z miejsc zbiórek wyruszyły do Nowego Sącza kolumny marszowe. Piesi uczestnicy zdążali na Gęsi Plac na *Przetakówce*. Na Rynku Garncarskim zebrali się rowerzyści i banderie na koniach. Następnie po nabożeństwie pochód przeszedł ulicami miasta, defilując przed sztandarem powiatowym i portretami więźniów brzeskich, umieszczonych naprzeciw gmachu starostwa. W pochodzie niesiono 87 sztandarów.

O godzinie 12.00 odbył się na Rynku wiec. Przemawiali: T. Chełmecki, T. Kossakowski, J. Żółciński („Znicz"), J. Janiak, Michał Szepeta i Magdalena Chronowska. Wiersze deklamowała Bronisława Mardułówna („Znicz").[245]

„Głos Podhala" ocenił przebieg uroczystości jako spokojny, podając liczbę uczestników pochodu na trzy tysiące osób.[246]

Manifestacja w Grybowie zgromadziła aż 20 tysięcy uczestników. Jak pisał z zadowoleniem korespondent „Piasta", podczas nabożeństwa poprzedzającego wiec „śliczne kazanie, dla nas przychylne i zachęcające wygłosił ksiądz prałat Solak".[247]

Prokurator Sądu Okręgowego w Nowym Sączu wytoczył J. Janiakowi sprawę karno-administracyjną o to, iż w czasie Święta Ludowego w dniu 16 lutego 1937 roku „w miejscu publicznym demonstracyjnie okazał lekceważenie dla Państwa Polskiego i rządu polskiego oraz że zakłócił spokój publiczny".[248] Sędzia, dr Zdzisław Barbacki, uniewinnił oskarżonego. Wyrok swój uzasadnił następująco:

„...W dniu publicznego obchodu Święta Ludowego przez Stronnictwo Ludowe w Nowym Sączu, 16 maja 1937 r., niesiono podczas obchodu za zezwoleniem oskarżonego jako przewodniczącego obchodu portret Wincentego Witosa oraz następnie wystawiono tenże portret publicznie w czasie zgromadzenia na rynku. W czynie tym nie uznał Sąd zaistnienia znamion wykroczenia z art(ykułu) 18 prawa o wykroczeniach, albowiem żadne uboczne okoliczności dowodowe nie wykazywały, by w ten sposób demonstrowano niechęć lub lekceważenie dla Państwa lub rządu, zwłaszcza gdy uwzględni się, że W. Witos uchodzi powszechnie za

[245] „Piast", nr 20, z 16 maja 1937 r., s. 11 i nr 22, z 30 maja 1937 r., s. 4.

[246] „Głos Podhala", nr 12, z 23 maja 1937 r., s. 2.

[247] „Piast", nr 22, z 30 maja 1937 r., s. 4.

[248] Sąd Okręgowy w Nowym Sączu, sygn. II. Kat. 714/37 — w zbiorach autora.

jednego z wybitnych twórców Stronnictwa Ludowego i jego przywódcę, a swego czasu zasłużył się nie tylko temu Stronnictwu, ale nawet całemu Państwu, co właśnie mogło być podstawą powyższego postępowania w celu uczczenia jego pamięci jako zasłużonego twórcy czy przywódcy w organizacji danego kierunku politycznego. Na tejże podstawie ustala się, że podczas pochodu i zgromadzenia w tymże dniu wznoszono okrzyki «Niech żyje Witos» — co jednak żadnych następstw w zachowaniu spokoju publicznego nie pociągnęło, poza samym zwykłym hałasem i gromadnym okrzykiem".[249]

Spośród czołowych przywódców SL w powiecie nowosądeckim Janiak miał na swym koncie największą ilość wyroków skazujących. Najczęściej był osadzany w areszcie śledczym. Wszystkie te wyroki opiewały na karę aresztu czy więzienia z zawieszeniem. Jak twierdzi J. Kapała, władze sanacyjne pragnęły wytworzyć wokół osoby J. Janiaka mit przywódcy o zdecydowanie antysanacyjnym obliczu. Władze pragnęły w ten sposób skupić wokół niego innych działaczy SL, aby izolować ich od zdecydowanych autentycznych wrogów sanacyjnego reżimu.[250] Władze stosowały również metodę siania nieufności wśród aktywu do osoby Janiaka. Jak wspomina były starszy przodownik policji państwowej, Jan Bogucki, funkcjonariuszy komisariatu PP w Nowym Sączu zdziwiła błaha na pozór sprawa. Któregoś dnia osadzono w areszcie Janiaka i kilku innych aktywistów Stronnictwa. W późnych godzinach wieczornych starosta, Maciej Łach, polecił zwolnić tylko Janiaka. Policjanci interpretowali polecenie starosty jako wyraz szczególnych względów dla Janiaka.[251]

Z pewnego zebrania SL wracał J. Janiak w towarzystwie T. Kossakowskiego. Obu działaczy wylegitymowała policja, ale zaaresztowała tylko T. Kossakowskiego. Aresztowany mógł więc dopatrzyć się w postępowaniu policji uprzywilejowanego traktowania Janiaka.[252]

W dość naiwny sposób prokurator usiłował wywołać wrażenie u przesłuchiwanego przez siebie J. Żółcińskiego, jakoby zadenuncjował go Janiak. W trakcie przesłuchania miał niechcąco położyć na stół donos na Żółcińskiego podpisany przez Janiaka.[253]

[249] Jw.

[250] Ustna relacja Jana Kapały.

[251] Ustna relacja Jana Boguckiego, b. st. przodownika PP, b. burmistrza Piwnicznej, wybranego na to stanowisko w 1939 r. Nie należy mylić J. Boguckiego w Piwnicznej z Janem Boguckim, pracownikiem Komendy Wojewódzkiej P. P. w Krakowie, którego zadaniem było m. in. rozpracowywanie komórek KPP na terenie województwa. (Informacja J. Boguckiego z Piwnicznej, obecnie zamieszkałego w Łącku).

[252] Ustna relacja Marii Kossakowskiej.

[253] Ustna rel. Jana Kulasa, przekazana w oparciu o informację J. Żółcińskiego.

Oto inny jeszcze przykład metod siania wzajemnej nieufności do siebie wśród działaczy Stronnictwa stosowanych przez władze: po zebraniu koła SL w rejonie Podegrodzia, policjant Paweł Pawłowski, rozgłaszał wśród chłopów, iż Janiak złożył na posterunku PP dokładne sprawozdanie.[254]

Dzisiaj nie można w żaden sposób dojść prawdy, czy Janiak służył staroście, czy też padał ofiarą określonych metod w jego psychologicznej walce z ruchem ludowym. Godzi się przypomnieć, iż M. Łach na rozprawie sądowej J. Janiaka w roku 1949 kategorycznie zaprzeczył, jakoby Janiak był jego informatorem.

W dniu 1 marca 1937 r. wystąpił ze Stronnictwa Paulin Hyży i zgłosił akces do OZN. Motywy tego kroku przedstawił on w obszernym liście do Zarządu Wojewódzkiego SL w Krakowie. Hyży pisał między innymi: „Byłem prezesem powiatowym. Zaczęły się naciski i intrygi. Ja chłopów odnosiłem w kierunku hasła «Bóg i Ojczyzna» i to było na sztandarze, który mi skradziono. Intrygi osobiste, prywatne, osobiste widoki jednostek, nieuczciwość, niezgłębienie zarzutów, nieprzywiązywanie wagi do zarzutów natury finansowej, niejako tolerowanie tychże bynajmniej mnie nie nastrajało dodatnio. Broniło się ludzi o polityczne sprawy bezpłatnie lub prawie za darmo... Usunąłem się z dygnitarstw powiatowych..., zwracałem uwagę na te i inne rzeczy, ale było to rzucanie grochem o ścianę. W międzyczasie moje poglądy uległy ewolucji w kierunku..., konsolidacji całego narodu polskiego, bo sytuacja zewnętrzna i położenie geograficzne naszego państwa jest tego rodzaju, że nie można pozwolić sobie na stawianie kastowych parawanów...".[255]

P. Hyży był przede wszystkim moralistą, a nie politykiem. Tutaj więc należy szukać głównej przyczyny jego rozejścia się ze Stronnictwem. Padł ofiarą niezdrowych stosunków panujących w sądeckim ruchu ludowym od roku 1932.

Większości działaczy SL bardziej odpowiadał J. Janiak, aniżeli bezinteresowny, ideowy Hyży. Okoliczności opuszczenia przez niego szeregów SL stanowią niezbyt chlubną kartę w międzywojennej historii sądeckiego ruchu chłopskiego. W październiku 1937 r. P. Hyży wystąpił z OZN,[256] ale nie powrócił już do Stronnictwa Ludowego.

Działał potem w Chrześcijańskim Froncie Gospodarczym i w Zrzeszeniu Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi.

W czerwcu 1937 r. odbył się Zjazd Powiatowy SL w Nowym Sączu. Do Prezydium ZP SL zostali wybrani: prezes J. Janiak, wiceprezesi

---

[254] Ustna relacja Jana Kulasa oparta na informacji Romana Pawłowskiego.

[255] P. Hyży do ZW SL w Krakowie, 1 marca 1937 r.

[256] P. Hyży do RN OZN w Warszawie, 23 października 1937 r., oba listy w zbiorach rodziny Hyżych.

T. Chełmecki i Michał Dutka, sekretarz Stanisław Wąsowicz i skarbnik Jan Majca.[257]

Tuż przed proklamowaniem strajku chłopskiego odbyło się w dniu 12 września 1937 r. zebranie prezesów kół z powiatu nowosądeckiego z udziałem 40 osób. Janiak zaapelował o zachowanie karności i spokoju w czasie obchodu Święta Czynu Chłopskiego oraz zapowiedział możliwość rozpoczęcia strajku rolnego.

Na tajnej konferencji z udziałem kilku zaufanych członków SL Janiak zobowiązał ich, aby w razie aresztowania Zarządu Powiatowego pełnili prowizorycznie funkcję Zarządu. Na trzech zebraniach kół SL Janiak i prezesi tych kół nawoływali do masowego udziału w obchodzie i „do solidarności w czasie strajku chłopskiego".

Nawoływano też do bojkotu handlu żydowskiego, do organizowania handlu i przemysłu katolickiego.[258]

Na zjeździe powiatowym SL w Grybowie w dniu 24 kwietnia 1937 r. postanowiono zorganizować straże porządkowe w każdym kole. Ustalono, że w skład straży będą wchodzić po dwie osoby na 10 członków koła. Na komendanta powiatowego straży wybrano — na były powiat grybowski — Jana Obrzuta, zwanego „Hasia" z Siołkowej.[259]

Sprawozdanie UWKr przytacza szereg nazwisk małopolskich działaczy SL, którzy byli przeciwni proklamowaniu strajku. Oto oni: Józef Putek, Jan Madejczyk, Piotr Stachnik, Józef Steinhof, Wacław Krzeptowski, prezes Zarządu SL w Nowym Targu i inż. Edward Polak, sekretarz tego Zarządu. Sprawozdanie UWKr nie wymienia wśród przeciwników strajku sądeckich działaczy ludowych.[260]

Przed Świętem Ludowym powstały straże porządkowe w powiecie nowosądeckim. Na czele straży porządkowych stali: komendant powiatowy, Antoni Bandyk i jego zastępca, Jan Kantor.[261]

Straże porządkowe, których oficjalnym celem było utrzymanie ładu i dyscypliny w czasie trwania święta ludowego, miały także organizować akcję strajkową. Kierownictwo strajku w powiecie spoczywało w rękach kilkunastoosobowego komitetu strajkowego, na którego czele stał prezes Zarządu Powiatowego, J. Janiak. Podobne komitety powstały na szczeblu gmin i gromad. Komisja Gospodarcza, działająca przy Zarządzie Powiatowym, miała zadbać o wystarczające zaopatrzenie sklepów wiejskich na czas strajku w przemysłowe artykuły pierwszej po-

---

[257] AZHP, sygn. 268/II-12, Spr. syt. UWKr., 1 - 30 czerwca 1937 r., k. 118.

[258] Spr. syt. Urz. Woj. Krak., 1 - 37 sierpnia 1937 r., k. 146.

[259] Spr. syt. Urz. Woj. Krak., 1 - 30 kwietnia 1937 r., k. 68.

[260] Spr. syt. Urz. Woj. Krak., 1 - 31 sierpnia 1937 r., k. 147.

[261] Ustna informacja M. Janiakowej.

trzeby. W przededniu Święta Czynu Chłopskiego koła SL zapaliły ogniska na wzgórzach okalających dolinę Dunajca i Popradu oraz miasta Nowy Sącz i Stary Sącz. Oddano w ten sposób hołd chłopom poległym na wojnie. W dniu 15 sierpnia 1937 r. piesi uczestnicy święta zebrali się na Gęsim Rynku. Rynek Szewski był miejscem zbiórki konnej banderii oraz rowerzystów. Tam też zajechały drabiniaste wozy, którymi na święto przybyło część chłopów. Po tradycyjnym nabożeństwie i przemarszu ulicami miasta, dwudziestotysięczny tłum zgromadził się na Rynku, aby wziąć udział w wiecu. Wiec zagaił T. Chełmecki, potem przemówił J. Janiak. Do odczytania rezolucji wyznaczono mniej znanego działacza (nie udało się ustalić jego nazwiska). Rezolucja brzmiała następująco (w skrócie): Chłopi! Od 16 sierpnia 1937 r. do 23 sierpnia strajk chłopski. W tym samym czasie wszyscy chłopi ... winni niczego nie kupować ani niczego nie sprzedawać. Nie wyjeżdżać do miast i pracować tylko przy koniecznych pracach na swych gospodarstwach... Bądźcie solidarni, uświadamiajcie drugich, zwracajcie się o współpracę i pomoc do innych warstw społecznych, a szczególnie do robotników... Strajk ten nie ma na celu wygłodzenia miast, ale jest manifestacją za koniecznością likwidacji systemu sanacyjnego i przywróceniem obywatelowi praw...".[262]

Po odczytaniu rezolucji, recytowanie okolicznościowych wierszy przez członków „Znicza": Skocznia z Żeleźnikowej, Chronowską z Naściszowej oraz Mirkównę i Mardułównę z Moszczenicy zakończyło uroczystości.[263]

Sądecka prasa sanacyjna też relacjonowała przebieg Święta Czynu Chłopskiego w Nowym Sączu. Według „Głosu Podhala" na rynku sądeckim w godzinach przedpołudniowych odbyła się uroczysta msza polowa dla upamiętnienia bitwy pod Warszawą. Zorganizowały tę imprezę władze sanacyjne. Dopiero koło południa nadciągnęli chłopi z okolicznych wsi w liczbie około 1 500 osób. Podczas wiecu na Rynku „Stronnictwo Ludowe uchwaliło strajk rolny". Również Stronnictwo Narodowe zorganizowało przemarsz przez ulice miasta. W pochodzie uczestniczyło 400 osób. Delegacje SL i SN, zapewne każda oddzielnie, złożyły wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza.[264]

Prasa ludowa, jak i sanacyjna, nie zanotowały żadnych niepokojów podczas Święta Czynu Chłopskiego w Nowym Sączu. Zdaje się, iż władze początkowo nie przykładały zbyt dużej wagi do zapowiedzianego strajku.

262 *Strajk chłopski w 1937 roku...*, Warszawa, 1960, t. I., s. 143 - 144.

263 „Piast", nr 33, z 15 lipca 1937 r., s. 11; nr 35, z 29 lipca 1937 r., s. 1.

264 „Głos Podhala", nr 34, z 22 sierpnia 1937 r.

Ulotki z treścią rezolucji zaraz po wiecu pobrali łącznicy w sekretariacie SL i przekazali je terenowym komitetom strajkowym.[265]

Według oceny Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego, strajk chłopski miał „największe nasilenie w powiatach bocheńskim, brzeskim, limanowskim i myślenickim, nieco mniejsze w powiatach tarnowskim, dębickim, mieleckim i dąbrowskim oraz w poszczególnych częściach powiatów jasielskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego, krakowskiego i gorlickiego".[266]

Według informacji St. Gałdyna i J. Olszyńskiego 2/3 wiosek powiatu nowosądeckiego podporządkowało się dyrektywom strajkowym. Jedni uczynili to z przeświadczenia o politycznej słuszności strajku, a inni z obawy przed terrorem. Rozstawione po drogach straże zawracały z drogi łamistrajków. Represje wobec nich miały charakter sporadyczny. Tu i ówdzie wybito szyby i połamano wozy, uszkodzono kierat, czy też obito zbyt agresywnych łamistrajków. Wyrzucano też na ziemię zawartość koszyków czy tobołków osobom udającym się na targ. Nie było jednak przypadków podpalenia zabudowań, jak to miało miejsce w powiecie limanowskim. Młodzi „zniczowcy" w ciągu jednej nocy rozebrali częściowo most za Nawojową. Miał również miejsce odosobniony wypadek użycia broni palnej. W Mostkach koło Starego Sącza jeden z organizatorów strajku parokrotnie strzelał na postrach w powietrze ze starego austriackiego karabinu z obciętą lufą, gdy na drodze do miasteczka gromadziły się grupy łamistrajków.[267] Nowy Sącz zareagował bez entuzjazmu na strajk rolny. Miejscowa organizacja PPS nie zorganizowała strajku solidarnościowego, chociaż takie strajki odbywały się z inicjatywy jednolitofrontowych socjalistów w Tarnowie, Krakowie, Bochni i Skawinie. Urząd Wojewódzki Krakowski z satysfakcją informował, że w powiecie nowosądeckim „PPS ustosunkowała się negatywnie do strajku".[268]

Stanowisko działaczy sądeckiej PPS nie tylko odzwierciedlało nastroje mas robotniczych, które strajk chłopski traktowały jak próbę wygłodzenia miasta.[269] Skłócony ruch ludowy nie był dla PPS partnerem budzącym zaufanie. Wśród mas członkowskich PPS nie wygasła pamięć niefortunnych rządów Chjenopiasta i krwawej rozprawy z robotnikami krakowskimi w r. 1923. Poza wymienionymi wyżej miejscowościami, w których odbyły się strajki solidarnościowe, także gdzie indziej, nie tylko w Nowym Sączu, chłopi byli zdani na własne siły.

[265] Ustna relacja Stanisława Gołdyna.
[266] AZHP, syg. 268/II-12, Spr. syt. Urz. Woj. Krak., 1-31 sierpnia 1937 r., k. 219.
[267] Ustna relacja Stanisława Gołdyna, Jana Żółcińskiego i Ignacego Ciągły.
[268] AZHP, jw., Spr. syt. Urz. Woj. Krak., 1 - 31 sierpnia 1937 r., k. 148.
[269] Ustna relacja Antoniego Greli.

Wypada jeszcze odnotować przebieg posiedzenia Zarządu Powiatowego SL w Nowym Sączu w dniu 27 lipca 1937 r. Zebrani sprzeciwili się udziałowi w obchodach Święta Czynu Chłopskiego — NPR, ChD i PPS. Janiak oświadczył, iż w sprawie strajku chłopskiego władze SL pertraktują z PPS, a swe zarządzenia przekażą we właściwym czasie.[270]

Z powyższych enuncjacji wynika, że nie tylko PPS, ale także ludowcy (zwolennicy J. Janiaka) sprzeciwiali się współpracy obu partii w okresie strajku.

W przeciwieństwie do miejscowej PPS sądeccy komuniści w pełni solidaryzowali się ze strajkiem chłopskim. W dniu 21 sierpnia 1937 r. rozrzucili oni w Nowym Sączu 530 sztuk różnego rodzaju odezw wydanych przez KC KPP, a wzywających do proklamowania ogólnego strajku powszechnego. W związku z tym policja przeprowadziła rewizje u członków KPP, które dały jednak wynik negatywny. W dniu 25 sierpnia 1937 r. policja zatrzymała prewencyjnie 7 członków KPP, po przesłuchaniu zostali oni jednak zwolnieni.[271]

Stronnictwo Narodowe w Nowym Sączu skrytykowało w dniach 22 i 27 sierpnia 1937 roku strajk rolny „jako wynik agitacji komunistycznej uprawianej przez Związek Młodzieży Wiejskiej SO", polecając wstrzymanie się od jakiegokolwiek udziału w strajku.[272]

Policja dokonała licznych aresztowań wśród strajkujących chłopów i przeprowadzała rewizję w podejrzanych domach. Zdarzały się wypadki pobicia chłopów pałkami i kolbami. Miały też miejsce przypadki przyjaznego zachowania się funkcjonariuszy P. P. wobec strajkujących chłopów. W rejonie Korzennej Jakub Myjak patrzył przez palce na poczynania komitetów strajkowych i straży porządkowych.[273] W Mostkach pojawił się oddział żołnierzy pod komendą Józefa Banacha (rodem z Biegonic), kolegi jednego z organizatorów strajku. Szybko obaj dogadali się i oddział zachował zupełną bierność wobec strajkujących.[274]

Kronikarz parafialny w Lipnicy Wielkiej tak przedstawił udział w strajku tamtejszych chłopów: „W tym czasie prowodyrzy ludowi zaczęli propagować wśród ludności bojkot miast z powodu zbyt wielkich nożyc, czyli różnic w cenie produktów rolnych i przemysłowych. Na rozkaz przywódców wyznaczyły poszczególne wsie, oczywiście Lipnica (Wielka), stróżów w celu blokady żydowskiej Bobowej i Grybowa. Rozstawiono straże, odcięto dowóz. W międzyczasie wyjeżdża policja w większej sile i pałkami gumowymi rozpędza słabe oddziały chłopów,

[270] AZHP, jw., Spr. syt. Urz. Woj. Krak., 1 - 31 lipca 1937 r., s. 138.
[271] Spr. syt. Urz. Woj. Krak., 1 - 31 sierpnia 1937 r., k. 219, 227, 229.
[272] Spr. syt. Urz. Woj. Krak., 1 - 31 sierpnia 1937 r., k. 154.
[273] Ustna relacja Franciszka Dziedziaka.
[274] Ustna relacja Ignacego Ciągły z Mostek.

którzy odgrażali się w razie oporu i sprzeciwu, że ... kogokolwiek (!) krew się poleje. Z Lipnicy wybiera się nowa seria do Grybowa na zmianę wysłanych wczoraj do pilnowania, nic nie wiedząc o bezwzględnym i druzgocącym ataku policji. W drodze spotykają zawziętego organizatora strajku. «Gdzie idziecie?», pyta tenże, «czy nie słyszeliście co ostatnio zaszło. Oto najechało się dużo policjantów, zdaje się pierony ze Śląska, ale silne, psiakrew, chłopy. Jak mnie jeden nakrył pałą..., straciłem przytomność... Ledwie uciekłem. Nic dziwnego, oni z mięsa, a my z kapusty, ziemniaków i klusek — słabi. Radzę wrócić...», chłopy jednak uparte namyślają się... «Urządzimy więc uroczysty pochód zielonych do Grybowa». Ruszyli, maszerując koło dworu ... śpiewają: «Nadejdzie dzień zapłaty, sędziami będziem wówczas my...». W Grybowie zabierali głos ... tacy zbyt rewolucyjni socjaliści, z czego znowu chłopi byli niezadowoleni. Padły bowiem z mównicy hasła nieprzyjazne interesom i tradycji konserwatywnej jednak wsi".[275]

Nie doszło nigdzie do krwawych ofiar, jak w Kasince Małej powiatu limanowskiego, gdzie od kul policji padło 9 chłopów. Policja próbowała wziąć w obronę łamistrajków. W dniu 20 sierpnia 1937 r. blisko pięciusetosobowa grupa chłopów zawracała w Zabełczu furmanki, zdążające na targ do Nowego Sącza. Grupa ta — mimo wezwania przez P. P. — nie rozeszła się, a nawet przyjęła wrogą postawę wobec policji, „jednak została następnie rozpędzona przy użyciu pałek gumowych". W podobny sposób policja rozproszyła na drodze w Białej Niżnej blisko czterystoosobową grupę strajkujących. Strajkujący chłopi nie usłuchali wezwania do rozejścia się, przy czym niektórzy z nich próbowali atakować policję pałkami i kamieniami, „jednak zostali rozproszeni...".[276]

Warto jeszcze odnotować następujący fakt: w dniu 18 sierpnia 1937 r. zostały uszkodzone przewody telefoniczne na linii Łukowica - Stary Sącz, ponieważ „bojówkarze" Stronnictwa Ludowego podcięli dwie topole, które zwaliły się na druty telefoniczne powodując zetknięcie się przewodów. Miało to miejsce w Owieczce, wiosce limanowskiej, graniczącej z powiatem nowosądeckim. Przerwa w komunikacji telefonicznej trwała około 15 godzin.[277]

W nowosądeckim więzieniu osadzono już w czasie trwania strajku ponad 100 aresztowanych chłopów z powiatu nowosądeckiego, nowotarskiego i limanowskiego. Policja dwukrotnie przeprowadziła rewizję

[275] Kronika parafialna w Lipnicy Wielkiej. Końcowy fragment kroniki wskazuje, iż autor miał chyba na myśli przebieg Święta Ludowego lub Święta Czynu Chłopskiego.

[276] AZHP, syg. 268/II-12, Sprawozdanie sytuac. Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego, 1-31 sierpnia 1937 r., k. 220.

[277] Jw., k. 221.

w kancelarii i prywatnym mieszkaniu J. Janiaka. Pierwsze rozprawy przeciw aresztowanym wyznaczył Sąd na dzień 15, 23 i 24 wrzesień 1937 r. Na ławie oskarżonych w jednym dniu miało zasiadać od 23 do 28 osób.[278] Pierwszym chłopem skazanym przez Sąd był Stanisław Szabla z Roztoki-Brzezin.[279] W dniu 16 września 1937 r. Sąd w Nowym Sączu wymierzył mu karę 6 miesięcy więzienia bez zawieszenia.[280]

Z terenu powiatu nowosądeckiego odpowiadali przed Sądem z wolnej stopy lub doprowadzeni z aresztu następujący chłopi: Józef Baran, prezes koła w Bończej Kuninie, Michał Bryniak z Witowic Dolnych (otrzymał w dniu 28 września 1937 r. cztery miesiące bezwzględnego aresztu), Józef Polakiewicz, Antoni i Szczepan Panczykowscy, Stanisław Kantor, Andrzej Guśtak, Piotr Daniel, Piotr Czuba, Franciszek Rak, Stanisław Jakiełko, Józef Mikulec, Michał Pierzga, Władysław Sus z Wojnarowej. W więzieniu śledczym w Tarnowie przebywali: Melchior Łatka z Lipnicy Wielkiej, Jan Waniołek, Franciszek Maciaszek z Bukowca, Jan Majcher z Brzany.[281]

Przed Sądem stanął też Antoni Bandyk, wiceprezes Zarządu Powiatowego SL w Nowym Sączu. Otrzymał on 1½ roku więzienia za nawoływanie do zatrzymywania chłopów udających się z jarzynami na targ. Bandyka zadenuncjował z zemsty mieszkaniec jego rodzinnej wioski. Sąd Apelacyjny obniżył karę do 1 roku. Kasacja nie dała rezultatu. Gospodarstwem A. Bandyka, gdy odsiadywał karę, zaopiekował się bezinteresownie Jan Marchacz, ludowiec, dawny zniczak.[282] W życiu Bandyka był to już drugi dłuższy — nie licząc poprzednich — pobyt w więzieniu. Wrócił stamtąd z ciężką astmą i po kilku miesiącach zmarł w wieku 50 lat.

Kiedy w dniu 24 lipca 1938 roku Janiak składał sprawozdanie na Zjeździe Powiatowym podał, że w więzieniu w Nowym Sączu znajdowało się jeszcze 120 aresztowanych, nie licząc setek zatrzymanych i później zwolnionych.[283] Byli wśród nich chłopi z powiatu nowosądeckiego, limanowskiego i nowotarskiego.

[278] „Piast", nr 37, z 26 września 1937 r., s. 8.

[279] O Stanisławie Szabli tak pisze Urz. Woj. Krak.: „...również i w łonie SL posiada KDKPP (w Nowym Sączu) kontakt ze St. Szablą, sekretarzem komórki w Rożnowie, która jest przewidziana dla urabiania i propagowania idei komunistycznej wśród członków SL" (AZHP, sygn. 268/II-26, Spr. syt. Urz. Woj. Krak., 1 - 31 października 1938 r., k. 283).

[280] „Piast", nr 37, z 26 września 1937 roku, s. 2; „Głos Podhala", nr 39, z 26 września 1937 r., s. 3.

[281] „Piast", nr 41, z 24 października 1937 r., s. 7.

[282] „Głos Podhala", nr 49, z 5 grudnia 1937 r., s. 4; „Piast", nr 23, z 5 czerwca 1938 r., s. 9. Ustna relacja Jana Marchacza z Siennej.

[283] „Piast", nr 33, z 14 sierpnia 1937 r., s. 4.

Przy ocenie przebiegu strajku w Sądeczyźnie nasuwają się wnioski ogólniejszej natury. Strajk był demonstracją siły politycznej, awangardy ruchu ludowego — zniczaków, komitety strajkowe bowiem i straże porządkowe składały się przeważnie z młodych działaczy SL i Znicza, gdyż starsze pokolenie ludowców odnosiło się powściągliwie do strajku. Członkowie Zarządu Powiatowego działali w miejscach swego zamieszkania i w sąsiednich wioskach. Prezes Janiak interweniował u starosty na rzecz aresztowanych i podjął się ich obrony przed Sądem.[284]

Specyfika narodowościowa powiatu nie wywarła jakiegoś szczególnego wpływu na przebieg strajku. W okolicach Nowego i Starego Sącza znajdowały się liczne skupiska Niemców. Zachowywali się oni biernie podczas strajku. Liczne też były wsie łemkowskie, w których ludowcy nie mieli swych kół i nie tworzyli tam komitetów strajkowych. Łemkowie w zasadzie solidaryzowali się z polskimi chłopami. Na targ nie wychodzili czy to z przekonania o słuszności strajku, czy też z obawy przed strażami porządkowymi.

Obszarnicy na ogół nie przeciwstawiali się strajkom. Przykładem może być hr Adam Stadnicki, który tak relacjonował o tym: „...robotnicy z tartaku przyszli do mnie z zapytaniem czy mają strajkować, a ja powiedziałem im, że niech strajkują, aby nie mieli przykrości od władz partyjnych. Zdaje się, że odbył się jednodniowy strajk *„pro forma"*.[285]

Strajk przebiegał bez powodzenia w tych miejscowościach, w których zagrody chłopskie znajdowały się tuż przy szosach patrolowanych przez policję. Łatwiej przyszło strażom porządkowym zorganizować nadzór nad bocznymi drogami, które z powodu złego stanu nawierzchni były niedostępne dla policyjnych aut. Również pieszo nie próbowali tam dojść policjanci powodowani obawą przed strajkującymi. Bilans chłopskich ofiar był znaczny: kilkudziesięciu pobitych i aresztowanych przez policję, którzy po krótszym czy dłuższym pobycie w areszcie śledczym stawali potem przed Sądem w Nowym Sączu. Zapadło kilkanaście wyroków z zawieszeniem i kilka wyroków bezwzględnego pozbawienia wolności. Skazani wnosili niekiedy ze skutkiem apelację czy kasację od wyroków wydanych przez Sąd. Spadła też na strajkujących lawina kar pieniężnych. Wieś uniknęła jednak ofiar zabitych czy rannych. Nie występowały tu wypadki dewastacji mienia chłopskiego przez policję jak w innych powiatach, gdzie dochodziło do demonstracji na masową skalę i starć z policją, a potem do pacyfikacji wiosek. Strajkujący ściśle trzymali się instrukcji władz Stronnictwa zalecających umiarkowanie.

[284] „Piast", nr 40, z 17 listopada 1937 r., s. 6 i relacja ustna P. Łękawskiego.
[285] Pisemna relacja A. Stadnickiego.

Prasa sądecka, poza umieszczeniem notatek o skazaniu na karę więzienia chłopów ze Starej Wsi powiatu limanowskiego oraz St. Szabli i A. Bandyka, nie informowała społeczeństwa o przebiegu strajku.

Strajk ujawnił siłę tkwiącą w zorganizowanych masach chłopskich Sądeczyzny, ale też nie wstrząsnął miejscową władzą sanacyjną.

Akcję strajkową w powiecie zorganizowało i poprowadziło około 700 chłopów. Dziś trudno jest ustalić nazwiska choćby 1/10 tej liczby. Wielu z nich nie żyje. Zestawiona poniżej lista zawiera zaledwie 40 nazwisk osób. Ułożono ją w oparciu o informacje uzyskane w terenie. Są to: Jan i Stanisław Gołdynowie, Jan Majewski, Józef Ogorzały, Jan Klimczak z Przysietnicy, Stanisław Ciągło i Jan Żółciński z Mostek, Jan Schneider z Mokrej Wsi, Paweł Kossakowski z Rąbkowej, Tomasz Kossakowski z Tabaszowej, Teofil Chełmecki z Zawadki, Jan Majca z Żeleźnikowej, Wojciech Krzyżak z Siennej, Anna, Józef i Władysław Krzyżakowie z Naszacowic, Józef Steinhof, Władysław Wiatr, Franciszek Dziedziak, Józef Moręga, Józef Kantor, Franciszek Włodarz, Andrzej Wójcik, Jan Szczepanek, Anna, Zofia i Jan Taraskowie, Stanisław Jamróz z Wojnarowej, Jan Kantor, Jan, Władysław i Józef Wojtarowicze, Maria, Stefania i Jan Kasprzykowie, Jan Kożuch z Korzennej.[286] Pominięto na tej liście nazwiska aresztowanych chłopów, które autor już uprzednio wymienił.

Wśród chłopów ludowców znalazło się też trzech łamistrajków z Czarnego Potoku, Gostwicy i Podegrodzia. Zarząd Powiatowy wykluczył ich ze Stronnictwa za złamanie karności partyjnej i działanie na szkodę Stronnictwa Ludowego.[287]

Warto przytoczyć ocenę strajku sformułowaną przez Jana Schneidra. Pisze on: „Był on (strajk) mało skuteczną formą walki z sanacją, a spowodował wiele cierpień i ofiar". Chłopi nadal zajmowali negatywną postawę wobec sanacji, ale postępowali zgodnie z zasadą, „by się raczej nie narażać".[288]

W źródłach archiwalnych autor znalazł informacje, które raczej przeczą sądom Schneidra.

Niepokój na sądeckiej wsi nadal utrzymywał się wśród chłopów, tak że na posiedzeniu Zarządu Powiatowego SL w Nowym Sączu Janiak wzywał ludowców do uspakajania ludności wiejskiej i zabronił stosowania represji wobec łamistrajków. Na posiedzeniu Zarządu w dniu 26 września 1937 r. Janiak wzywał do organizowania pomocy dla rodzin ludowców przebywających w więzieniu.[289]

[286] Na podstawie wywiadów uzyskanych w terenie przez autora.

[287] „Piast", nr 41, z 24 października 1937 r., s. 6.

[288] Pisemna relacja J. Schneidra, z 27 października 1972 r.

[289] AZHP, syg. 268/II-12, Spr. syt. Urz. Woj. Krak., 1-30 września 1937 r., k. 176.

Również Steinhof na zebraniu Zarządu Powiatowego SL w dniu 12 września 1937 r. apelował o uspakajanie ludności. Na następnym posiedzeniu w dniu 26 września 1937 r. Steinhof oświadczył, iż „akcja strajkowa nie jest jeszcze zakończona..., by w tym kierunku (członkowie zarządu) uświadamiali swoich członków.[290] Ale już na zjeździe delegatów kół SL z byłego powiatu grybowskiego w dniu 13 listopada 1937 r.: „Wszyscy mówcy, wyjąwszy Steinhofa, wypowiadali się za tym, iż należy domagać się u władz naczelnych proklamowania strajku łącznie z PPS".[291]

Janiak zajmował w sprawie proklamowania nowego strajku podobne stanowisko co Steinhof. Świadczy o tym przebieg zebrania koła SL w Bartkowej w dniu 21 listopada 1937 r., na którym „Chłopi zarzucali Janiakowi bezczynność i domagali się energiczniejszego wystąpienia. Jednak po wyjaśnieniu sytuacji uspokoili się".[292] Wołania o proklamowanie nowego strajku powtarzały się też w roku 1938. Szły one głównie od członków „Znicza".

Aktywność powiatowej organizacji SL w Nowym Sączu wcale się nie zmniejszała w roku 1938. W pierwszej dekadzie stycznia 1938 roku odbyły się wybory w kilku kołach SL w powiecie. W dniu 8 i 9 stycznia 1938 r. odbył się w Brzeznej kurs polityczno-oświatowy dla kobiet. W kursie wzięło udział 40 słuchaczek. Prelegentami byli: T. Chełmecki, J. Janiak, Helena Mierzwina.[293]

W dniu 5 i 6 lutego 1936 roku odbył się w Łącku kurs polityczny z udziałem stu uczestników. Przemawiali na temat historii chłopów, istoty demokracji oraz zdrowia na wsi: T. Chełmecki, J. Janiak.[294]

W dniu 9 lutego 1938 r. N. Wiatr mówił na kursie politycznym w Siołkowej na temat historii ruchów społeczno-politycznych w Polsce, z uwzględnieniem ruchu ludowego i robotniczego.[295]

Kolejny kurs, tym razem o charakterze spółdzielczym, odbył się w Łososinie Dolnej w dniach 12 i 13 lutego 1938 r. Prelegentem był T. Chełmecki oraz J. Janiak i J. Majca. Podobny też kurs odbył się w Siedlcach w dniach 19 i 20 lutego 1938 r. Frekwencja na kursach wynosiła przeciętnie 50 osób. Poruszano na nich następującą tematykę: historia chłopów i spółdzielczości, rola kobiet w życiu politycznym, higiena wsi.[296]

---

[290] Jw., k. 177.

[291] Spr. syt. Urz. Woj. Krak., 1 - 30 listopada 1937 r., k. 220.

[292] Jw.

[293] AZHP, syg. 268/II-13, Spr. syt. Urz. Woj. Krak., 1 - 31 stycznia 1938 r., k. 17.

[294] Jw., Spr. Urz. Woj. Krak., 1 - 28 lutego 1938 r., k. 45.

[295] Jw.

[296] Jw.

W lutym 1938 r. odbyły się zebrania kół SL w Piwnicznej, Miłkowej i Łącku. Frekwencja wahała się od 70 - 80 osób. Na zebraniach mówiono o sprawach organizacyjnych i spółdzielczych.[297]

KONGRES STRONNICTWA LUDOWEGO W LUTYM 1938 ROKU, ZAPOWIEDŹ NOWEGO STRAJKU ROLNEGO

W związku z zapowiedzianym Kongresem SL nastąpiło znaczne ożywienie działalności SL, któremu towarzyszyły „wewnętrzne tarcia i wzajemne pretensje przywódców, głównie na tle podpisywania deklaracji (antystrajkowych) u starostów oraz zachowania się w czasie sierpniowego strajku (Brzesko, Tarnów, były powiat grybowski)".[298]

Kongres odbył się w lutym 1938 r. Uchwały tam podjęte zapowiadały nowy strajk, o ile nie zostaną załatwione przez władze państwowe postulaty wsi zawarte w nowosieleckiej rezolucji. Strajk nie doszedł potem do skutku z powodu pogarszającej się sytuacji międzynarodowej w Europie.

Apelowano do innych stronnictw i organizacji o poparcie dla walki SL. Żądano też amnestii dla b. więźniów brzeskich. Potępiono proniemiecką politykę sanacji, żądając przywrócenia współpracy z zachodnimi demokracjami i nawiązania przyjaźni z Czechosłowacją. Uchwalono też protest przeciw bezprawnemu przetrzymywaniu w więzieniach uczestników sierpniowego strajku. Kongres uchwalił rezolucję w sprawach ekonomicznych piętnującą kartele za wyzysk wsi. Żądano też przeprowadzenia reformy rolnej. Opowiedział się za współdziałaniem handlu na wsi i za opanowaniem przez SL organizacji gospodarczych. Postulowano utworzenie zawodowej organizacji chłopów i robotników rolnych oraz komisji gospodarczych w poszczególnych ogniwach organizacyjnych SL. Kongres wysunął postulat umorzenia części zadłużenia wsi, zorganizowania spółdzielni zdrowia itd.

Przytoczenie uchwał ludowego Kongresu ma znaczenie — nie tylko z uwagi na swą treść. Stały się one przedmiotem dyskusji i na zjazdach, kursach i zebraniach kół, a gdy wzmogły się represje władz wobec działaczy SL, NKW zlecił Zarządom Powiatowym, aby podczas obchodów święta ludowego i święta czynu chłopskiego domagały się od władz uwzględnienia postulatów Kongresu, zwłaszcza tych, które w swej treści ponawiały rezolucję nowosielecką. Z pewnością nowosądecka organizacja powiatowa SL zapoznała się z postulatami Kongresu, a następnie powtórzyła je w formie własnych rezolucji uchwalonych na

---

[297] Jw.

[298] Jw., Spr. syt. Urz. Woj. Krak., 1 - 31 marca 1938 r., k. 55.

zjeździe powiatowym oraz podczas święta ludowego, mimo że prasa ludowa, na przykład „Piast", relacjonując przebieg tych imprez w Nowym Sączu, nic o tym nie wspomniała — z uwagi na cenzurę.

Zebrania kół SL odbyły się w marcu 1938 r. w Moszczenicy, Barcicach, Piwnicznej, Niskowej i Rytrze. W zebraniach uczestniczyli J. Janiak i T. Chełmecki. Obaj prezesi przemawiali na temat spraw organizacyjnych i spółdzielczych, sytuacji politycznej w Polsce i zagranicą. Przedstawili także przebieg Kongresu. Frekwencja wahała się od 300 osób w Moszczenicy do 120 osób w Rytrze.[299]

W kwietniu nastąpił spadek aktywności SL w powiecie, wskutek — jak to raportuje Urząd Wojewódzki Krakowski — znużenia, otrzeźwienia po gorączce kongresowej, obawy przed agitacją prostrajkową i postępów w akcji uświadamiającej czynników prorządowych.[300] W kwietniu 1938 r. odbyły się zebrania kół SL w Michalczowej, Łososinie Dolnej, Krużlowej, Żeleźnikowej, Piwnicznej i Barcicach. Prelegentami byli: T. Chełmecki, J. Janiak i J. Wojtarowicz. Zebrania te były poświęcone głównie sprawom organizacyjnym.

Ciekawy przebieg miał wiec posła Jakuba Bodzionego w Przysietnicy w dniu 10 kwietnia 1938 r. Jan Majewski i Jan Gołdyn, działacze „Znicza", poruszyli sprawę amnestii dla emigrantów politycznych, to jest dla W. Witosa i towarzyszy i krytykowali rząd między innymi za politykę zagraniczną. „Ostra odprawa posła Bodzionego i (Władysława) Tokarczyka została przyjęta z uznaniem przez zebranych".[301]

Władze sanacyjne i teraz usiłowały sparaliżować akcję na rzecz zorganizowania nowego strajku chłopskiego w roku 1938. W tym celu starostowie wzywali do siebie członków Zarządów Powiatowych SL i przestrzegali ich przed „przestępczym charakterem akcji prostrajkowej". W sprawozdaniu Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego podaje się, że agitacja w kierunku zorganizowania strajku znacznie osłabła w połowie marca 1938 r. i że prowadzą ją jedynie konspiracyjnie bardziej radykalni działacze ludowi.[302]

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych łącznie z Ministerstwem Spraw Wojskowych i podległymi sobie urzędami wojewódzkimi i starościńskimi opracowało plan zwalczania nowego strajku chłopskiego w roku 1938. Plan ten pod kryptonimem „Akcja SLW 38" przewidywał masowe ruchy wojska, policji, straży granicznej oraz KOP celem sterroryzowania organizatorów ewentualnego strajku. Urząd Wojewódzki

[299] Jw., k. 68.

[300] Jw., Spr. syt. Urz. Woj. Krak., 1 - 30 kwietnia 1938 r., k. 92, 94.

[301] Jw., k. 100.

[302] AZHP, syg. 268/II-27, Spr. syt. UWKr., 1 - 31 marca 1938 r., k. 47.

w Krakowie uznał za najbardziej zagrożone strajkiem następujące powiaty w województwie: mielecki, nowosądecki, bocheński, limanowski, nowotarski, myślenicki i krakowski.

„Gdyby strajk chłopski został poparty przez PPS, wówczas zagrożone będą wszystkie powiaty oraz miasto Kraków".[303] Władze zaplanowały rajd oddziałów KOP i PP między 23 a 30 kwietnia 1938 r. Trasa rajdu w dniu 26 kwietnia 1938 r. miała się zacząć w Tymowej i zakończyć w Zabełczu koło Nowego Sącza.

W następnym dniu rajd miał dotrzeć z Nowego Sącza do Limanowej. Takie terminy przewidywał plan. Rajd odbył się jednak wcześniej, bo w dniu 20 kwietnia 1938 r. Przodownik Brzozowski z Komendy Powiatowej P. P. w Nowym Sączu nadał telegram do MSW. Meldował on, iż rajd zaczął się o godzinie 8.00 w Bochni i zakończył się o godzinie 16.00 w Nowym Sączu.[304]

Sprawozdanie Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego wspomina, iż władze administracyjne powiatu nowosądeckiego ze starostą Maciejem Łachem oraz oficerowie KOP i PP spotykali się z ludnością niektórych sądeckich wsi, aby wyjaśnić mieszkańcom cel wspomnianych rajdów i rozproszyć plotki, jakie wokół nich narosły. Ludność podobno obawiała się, że ruchy oddziałów wojskowych czy policyjnych wskazują na możliwość wybuchu wojny.

Myśl o zorganizowaniu strajku nie opuszczała jednak radykalnych działaczy SL i ZMW SO. Podczas spotkania kilku członków Powiatowego Zarządu SL w Nowym Sączu w dniu 10 czerwca 1938 r. „podnoszono, że w razie niespełnienia postulatów SL, władze Stronnictwa będą zmuszone do proklamowania strajku chłopskiego".[305] Podobne żądania wysunęła w dniu 24 czerwca 1938 r. konferencja 13 członków Powiatowego SL w Nowym Sączu. Omawiano nastroje wsi, przy czym członkowie ZMW SO „wypowiadali się za proklamowaniem strajku w czasie żniw".[306]

ŚWIĘTO LUDOWE W ROKU 1938

Nader imponująco przebiegało w Nowym Sączu Święto Ludowe w dniu 5 czerwca 1938 r. Najpierw uformował się pochód na Gęsim Rynku i ruszył do kościoła, a stamtąd ulicami Św. Ducha i Lwowską na Rynek. Szły tysiące uczestników, w tym banderia w sile 960 jeźdźców na koniach, 450 rowerzystów. Niesiono 92 sztandary kół ludowych

---

[303] AZHP, syg. 706/13, MSW - Departament Polityczny: „Akcja SL W 38", k. 27.
[304] Jw., k. 58.
[305] Jw., k. 106.
[306] AZHP, syg. 268/II-17, Spr. syt. UWKr., 1 - 30 czerwca 1938 r., k. 139.

i portrety b. więźniów brzeskich. Manifestantom przygrywały trzy orkiestry. Na Rynku odbyła się olbrzymia manifestacja, podczas której przemawiali: Janiak, Chełmecki, Chronowska i Jan Schneider w imieniu ZMW „Znicz".[307]

„Podhalańska Prawda" uzupełniła powyższe relacje informacją, że w manifestacji wzięło udział półtora tysiąca członków i sympatyków SL. Miała to być słabsza liczebnie impreza niż w poprzednich latach, „bo wieś ma dosyć manifestacji i strajków". Korespondent zauważył także młodzież śpiewającą pieśni rewolucyjne: „Rycerze pracy — rycerze ducha" i „Marsyliankę", „wprowadzone na wieś przez «Wici» i «Znicz»".[308]

W lipcu 1938 roku zaznaczył się wzrost aktywności SL. Tematyka zebrań obejmowała następujące zagadnienia: sprawy organizacyjne, powrót więźniów brzeskich do kraju, Święto Czynu Chłopskiego, wybory samorządowe, zarządzenie o porządkowaniu obejścia, sprawy gospodarcze oraz sprawy polityki wewnętrznej i zagranicznej Państwa.

Urząd Wojewódzki Krakowski ocenił przebieg zebrań jako spokojny, przy bardzo słabym zainteresowaniu ze strony ludności wiejskiej.

W miesiącu tym odbyły się takie zebrania w Nawojowej, Łososinie Dolnej, Korzennej, Wojnarowej, Krużlowej, Mystkowie i Mszalnicy. Oba Zarządy Powiatowe reprezentowali: J. Janiak, J. Steinhof, J. Kożuch, T. Chełmecki i Szarkowa. Frekwencja zebranych wynosiła od 20 do 30 osób. Jedynie w Krużlowej w uroczystości poświęcenia sztandaru koła ludowego uczestniczyło 350 osób. Cytowane sprawozdanie sytuacyjne oceniło przebieg uroczystości jako spokojny a zainteresowanie jako słabe.

Kolejna uroczystość poświęcenia sztandaru odbyła się w Mystkowie 17 lipca 1938 r. z udziałem około 500 osób. Na uroczystości przemawiali wspomniani wyżej działacze, w wystąpieniach swych poddali oni krytyce reżim sanacyjny. Podkreślali oni potrzebę organizowania się chłopów i ich rolę w społeczeństwie, omawiali też zbliżające się wybory samorządowe.

Przytoczony tu raport informuje o zainteresowaniu średnim i spokojnym przebiegu uroczystości.[309]

ZJAZD POWIATOWY W ROKU 1938

Zapowiedziany na dzień 24 lipca 1938 r. Walny Zjazd Powiatowy SL w Nowym Sączu różnił się od zjazdów w ubiegłych latach. Po raz

---

307 „Piast", nr 25, z 19 czerwca 1938 r., s. 3.

308 „Podhalańska Prawda", nr 2, z 19 czerwca 1938 r., s. 7.

309 AZHP, syg. 268/II-17, Spr. syt. UWKr., 1 - 31 lipca 1938 r., k. 161, 163, 169.

pierwszy zaczęto przestrzegać zasady, że na salę obrad mają wstęp tylko osoby posiadające mandat delegata lub zaproszenie.[310] W ten sposób Zarząd Powiatowy, a ściśle mówiąc Janiak, pragnął nie dopuścić do udziału w zjeździe swoich przeciwników ze „Znicza". W dniu zjazdu jego uczestnicy wysłuchali mszy za chłopów poległych w zeszłorocznym strajku. Następnie delegaci w liczbie kilkuset udali się do Domu Robotniczego. Sprawozdanie wygłosił Janiak. Poinformował zebranych, że za udział w strajku znajduje się w nowosądeckim więzieniu 120 zatrzymanych, nie licząc setek zatrzymanych a później zwolnionych. W dalszym ciągu swego przemówienia Janiak podał, że utworzono trzy spółdzielnie rolniczo-handlowe i że dwie dalsze znajdują się w stadium organizacji. Zarząd uruchomił bibliotekę i wypożyczalnię książek dla członków SL. Wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi przeszedł olbrzymią większością głosów. Taki sam był wynik głosowania przy wyborze Janiaka na prezesa. Potem dokonano wyboru zarządu, komisji rewizyjnej i sądu partyjnego.[311]

W trakcie wyborów Zarządu zaszedł wypadek nader charakterystyczny dla metod Janiaka. Kiedy ktoś z delegatów podał kandydaturę Jana Schneidra do Zarządu, Janiak zaprotestował, posługując się demagogiczną argumentacją. Otóż usiłował on przekonać delegatów, że Jana Schneidra nie należy wybierać do władz, ponieważ w jego żyłach płynie niemiecka krew, a więc jest politycznie niepewny z uwagi na zaostrzający się konflikt polsko niemiecki. Ten chwyt obliczony na usunięcie ostatniego „zniczowca" z Zarządu nie udał się, bo Schneider wszedł do władz SL, wybrany znaczną większością głosów.[312]

Święto Czynu Chłopskiego w roku 1938 w Nowym Sączu zostało odwołane z uwagi na równocześnie odbyć się mający Zjazd Górski. Odwołanie poprzedziły dwa zebrania prezesów kół SL w dniu 5 i 12 sierpnia 1938 r. Na zebraniu koło SL w Piwnicznej w dniu 14 sierpnia 1938 r. Janiak podał do wiadomości zebranych, iż Zarząd Powiatowy SL w Nowym Sączu postanowił definitywnie odwołać obchody Świętą Czynu Chłopskiego. W drugiej połowie sierpnia 1938 r. koło SL w Piwnicznej odbyło się specjalne zebranie z okazji piątej rocznicy swego istnienia. Mówcami byli: T. Chełmecki, J. Janiak, Franciszek Dziedzina i Ludwika Żelaskowa. Poruszyli oni sprawy organizacyjne, wybory samorządowe, reformę rolną oraz krytycznie ocenili rządy sanacji i politykę Stronnictwa Narodowego. Sprawozdanie sytuacyjne podaje liczbę uczestników w ilości 200 osób, przy czym zebranie przebiegało spokoj-

310 „Piast", nr 29, z 17 lipca 1938 r., s. 11.

311 „Piast", nr 33, z 14 sierpnia 1938 r., s. 4.

312 Pisemna relacja J. Schneidra.

nie, a zainteresowanie oceniono jako słabe.[313] Piwniczna była terenem wpływów prezesa ZP SL J. Janiaka, który cieszył się tam poparciem niektórych działaczy Stronnictwa.

WYBORY DO SEJMU W ROKU 1938 I DO CIAŁ SAMORZĄDOWYCH W ROKU 1939

W październiku 1938 r. koła SL głównie interesowały się rozwiązaniem Sejmu i Senatu i zapowiedzianymi wyborami do obu Izb ustawodawczych oraz do samorządu terytorialnego.

W dniu 25 września 1938 r. na Zjeździe Powiatowym SL w Wojnarowej „w dyskusji sprzeciwiano się kategorycznie udziałowi (SL) w wyborach".[314]

W kierownictwie Zarządu Powiatowego SL w Nowym Sączu zarysowały się rozbieżności w stosunku do wyborów parlamentarnych, jeden z działaczy zamierzał nawet kandydować do Sejmu. Otóż w dniu 18 października 1938 r. na zebraniu prezesów kół SL w Nowym Sączu „omawiano kandydaturę na posła wiceprezesa Powiatowego Zarządu Teofila Chełmeckiego, zarzucając mu zdradę idei chłopskiej".

W tej samej sprawie odbyło się zebranie koła SL w Piwnicznej w dniu 16 i 23 października 1938 r.

Grybowscy ludowcy znowu zamanifestowali swe zdecydowanie bojkotu wyborów i dali temu wyraz w dniu 23 października 1938 r. na zebraniu koła SL w Kąclowej. Za bojkotem wyborów opowiedzieli się Jan Pękala i Romańczyk.[315]

W sprawie wyborów ponownie wypowiedział się J. Janiak na zebraniu koła SL w Rytrze w dniu 30 października 1938 r. — „...mgr Janiak omówił sytuację polityczną i przestrzegał zebranych przed agitacją antywyborczą".[316] W zebraniu wzięło udział 300 osób.

W sierpniu 1938 r. odszedł z Nowego Sącza starosta M. Łach, znany z wrogości do radykalnych działaczy SL i „Znicza". Negatywną ocenę jego politycznej postawy w niewielkim tylko stopniu pomniejsza fakt, że niekiedy interweniowali skutecznie u niego na rzecz aresztowanych chłopów J. Janiak i niektórzy księża, na przykład proboszcz w Podegrodziu, ks. Jan Pabian. „Głos Podhala" podnosił zasługi b. starosty dla rozwoju rolnictwa, sadownictwa i uzdrowisk w powiecie oraz dla krzewienia tradycji folkloru sądeckiego.[317]

[313] Jw., AZHP, Spr. syt. UWKr., 1 - 31 sierpnia 1938 r., k. 174, 175, 185.

[314] Jw., Spr. syt. UWKr., 1 - 30 września 1938 r., k. 209.

[315] Jw., Spr. syt. UWKr., 1 - 31 października 1938 r., k. 229.

[316] Jw.

[317] „Głos Podhala", nr 36, z 4 września 1938 r., s. 1 - 3. Były działacz tutejszej PPS, Henryk Polowiec, wystawił taką opinię M. Łachowi: „...M. Łach nie był sa-

Stronnictwo ogłosiło bojkot wyborów do Sejmu i Senatu, rozpisanych na dzień 6 i 13 listopada 1938 r., ponieważ nadal obowiązywała antydemokratyczna ordynacja wyborcza z roku 1935.

Władze państwowe nie pozwalały na publiczne propagowanie bojkotu w prasie i na zebraniach. Sądecki aktyw SL umiał sobie poradzić z zakazem. Świadczy o tym wysoka absencja wiejskich wyborców. Według danych o wynikach głosowania zebranych przez Zarząd Okręgowy SL z 56 wiejskich obwodów wyborczych w powiecie nowosądeckim oraz z obwodów w Piwnicznej i Grybowie — na 29 988 osób uprawnionych do głosowania oddało głos 7 272 wyborców, to jest 40,3%.

Oto przykładowe wyniki wyborów w 10 obwodach wyborczych powiatu nowosądeckiego:[318]

Obwód	Uprawnionych do głosowania	Głosowało
Jelna	460	60
Złotne	120	6
Homrzyska	170	9
Lipnica Wielka	1 223	65
Krużlowa	995	63
Mogilno	927	29
Wilczyska	761	81
Wojnarowa	647	63
Piwniczna	2 200	586
Grybów	1 670	638

W sąsiednim powiecie limanowskim — w Kasince Małej na 1 370 uprawnionych głosowało 13 osób, w Zalesiu na 786 uprawnionych głosowało czterech, itd.

Komunikaty urzędowe podawały, że w województwie krakowskim głosowało 47,18% wyborców. Natomiast dane zebrane przez mężów zaufania SL wykazują, iż we wsiach Małopolski zachodniej i środkowej frekwencja wyborcza wahała się między 15 a 30%.[319]

Według urzędowych danych w okręgu wyborczym 86 było uprawnionych do głosowania 167 905 osób, a głosowało 85 000 (50,63%). Ważnych głosów oddano 83 161 (49,03%).[320]

natorem, a był tylko starostą i to dobrym administratorem powiatu. Za urzędowania Łacha nikt nie był zabity (w) walkach ulicznych w czasie demonstracji, pochodów, ani też nie było strzelaniny... Łach nie kradł publicznych pieniędzy. Na pewno nie był skorumpowany, lecz na pewno kupował innych z polecenia". (Z listu H. Polowca do autora, 9 kwietnia 1973 r.).

[318] J. Kowal, *Wybory w 1938 r. w świetle materiałów SL*, RDRL, nr 8, Warszawa, 1966, s. 428 i 429.

[319] Jw., s. 423.

[320] „Podhalańska Prawda", nr 23, z 13 listopada 1938 r., s. 4.

Poszczególni kandydaci otrzymali następującą ilość głosów: Stefan Lgocki (OZON) — 40 481; Jakub Bodziony (OZON) — 24 423; dr Wojciech Siuty (niezależny) — 13 591; J. Łobodziński (OZON) — 24 682; Michał Kurowski (niezależny) — 22 584.

W. Siuty i M. Kurowski kandydowali jako niezależni ludowcy. Tutejszy „Głos Podhala" nie popierał obu kandydatów, ale ich też nie zwalczał. Mandaty przypadły St. Lgockiemu i J. Łobodzińskiemu.[321]

Do urn wyborczych poszli Żydzi, Łemkowie i Niemcy, nauczyciele, funkcjonariusze państwowi i samorządowi, inwalidzi, emeryci, dróżnicy, księża (nie wszyscy), dworscy oficjaliści i w małym procencie kobiety oraz biedota wiejska. Chłopstwo w całej swej masie posłuchało apelu SL i nie zgłosiło się do wyborów. Zbyt świeże były jeszcze wspomnienia z ubiegłorocznego strajku chłopskiego, aby sanacja mogła liczyć na wyborców wiejskich.

NKW SL zlecił członkom SL wzięcie udziału w wyborach samorządowych, które rozpocząć się miały pod koniec 1938 roku i zakończyć się w roku 1939.

Wybory do rad gromadzkich w powiatach środkowej i zachodniej Małopolski przyniosły sukces ludowcom.

W 31 gromadach powiatu limanowskiego Stronnictwo zdobyło 702 mandaty na 728 możliwych. Wybory od rad gminnych w niektórych powiatach w Małopolsce przyniosły zwycięstwo ludowcom.[322]

„Piast", który szeroko informował o wynikach wyborów do samorządu, nie podał wyników głosowania w powiecie nowosądeckim. Rezultaty te nie dawały podstaw do optymizmu, na co wskazują liczby, podane przez nowosądecką prasę prorządową.

Wybory do gromadzkich rad rozpisano na dzień 10 marca 1939 r. Na 178 gromad, które miały wybrać 2 840 radnych, zgłoszono wspólną listę w 133 gromadach.[323] Zgodnie z ordynacją wyborczą głosowanie w tych wioskach nie odbyło się, a więc przeszła wspólna lista. W ten sposób wybrano 2 076 radnych. W 45 gromadach odbyło się głosowanie na oddzielne listy. Wybory przebiegały spokojnie. Frekwencja w niektórych gromadach dochodziła do 90%.

Wyniki wyborów przedstawiały się następująco:[324] OZN i inne prorządowe organizacje — 1 145 mandatów (40%, w tym OZN 56 mandatów);[325] bezpartyjni — 455 mandatów (16%); SL i sympatycy — 942

[321] „Przekrój", miesięcznik poświęcony sprawom Polski, styczeń 1939.

[322] *Zarys historii polskiego ruchu ludowego,* t. II, Warszawa, 1970, s. 522 i 523.

[323] Koło SL w Rąbkowej postanowiło iść do wyborów z samodzielną listą *(Książka protokołów koła w Rąbkowej,* „Protokół" z 1 stycznia 1939 r.).

[324] „Podhalańska Prawda", nr 11 i 12, z 19 marca 1939 r., s. 55.

[325] „Głos Podhala", nr 13, z 19 marca 1939 r., s. 5.

mandaty (33%); SN — 70 mandatów (2,4%); PPS — 27 mandatów (0,9%); inni (Niemcy, Żydzi) — 199 mandatów (7%).

Stronnictwo Ludowe wystawiło też kandydatów do rad miejskich w Grybowie, Piwnicznej, Muszynie, Starym Sączu i Krynicy.

Na 64 miejskich radnych Stronnictwo Ludowe uzyskało zaledwie trzy mandaty (dwa w Grybowie i jeden w Piwnicznej).[326] Przeważająca większość mandatów przypadła OZN.[327]

W Nowym Sączu wybrano do Rady Miejskiej w dniu 21 maja 1939 r. 32 radnych. Z listy PPS, która zdobyła 11 mandatów, wybrany został także N. Wiatr.

Mając na myśli kandydaturę Wiatra, „Głos Podhala" przed wyborami pisał: „...czy nie na demagogię zakrawa np. wystawienie w Nowym Sączu listy, gdzie prym wodzi ... matador miejscowy Stronnictwa Ludowego ... nie mamy nic przeciwko i tej ideologii na terenie samorządu, ale gdzież te chłopy w mieście?".[328]

W tym samym czasie odbyły się też wybory w 7 gminach (na 15 istniejących). Wyniki tych wyborów przedstawiają się następująco:[329]
— gmina Nowy Sącz: OZN - 17, SL - 1, SN - 2;
— gmina Stary Sącz: OZN - 10, SL - 6;
— gmina Piwniczna: OZN - 13, SL - 3;
— gmina Muszyna: OZN - 16;
— gmina Tylicz: OZN - 15, inni - 1 (Polacy - 5, Rusini - 11);
— gmina Łabowa: OZN - 6, bezpartyjni - 9, inni - 1 (Polacy - 6, Rusini - 10).

Odbyły się też wybory do Rady Powiatowej w dniu 13 sierpnia 1939 r. „Głos Podhala" zapowiedział ogłoszenie wyników w następnym numerze, ostatnim przed wybuchem wojny. Jednak wbrew zapowiedziom komunikat ten już nie ukazał się.[330]

Na przebieg i wyniki wyborów wpłynąć musiała sytuacja międzynarodowa. Dość powszechne było wtedy dążenie do zacierania różnic politycznych na rzecz narodowej jedności w obliczu hitlerowskiego zagrożenia. Sądecki ruch ludowy, wewnętrznie skłócony i rozbity, musiał być szczególnie podatny na hasło konsolidacji całego narodu wobec nieuchronnej wojny z Niemcami.

STOSUNEK KLERU I AKCJI KATOLICKIEJ DO „ZNICZA"

W działalności ideowo-wychowawczej sądecki „Znicz" unikał propagandy antyreligijnej i antykościelnej, bronił się tylko przeciw atakom

---

[326] „Głos Podhala", nr 7 i 8, z 15 lutego 1939 r.
[327] „Głos Podhala", nr 21, z 25 maja 1939 r., s. 1.
[328] „Głos Podhala", nr 20, z 18 maja 1939 r., s. 1.
[329] „Głos Podhala", nr 21, z 25 maja 1939 r., s. 1.
[330] „Głos Podhala", nr 33, z 19 sierpnia 1939 r., s. 10; nr 34, z 26 sierpnia 1939 r.

znacznej części duchowieństwa — tak twierdzą b. działacze. Kler nazywał „Znicz" organizacją bezbożną. Ateistycznego charakteru „Znicza" dopatrywano się w tym, że w działalności swej nie uwzględniał treści religijnych i nie uznawał patronatu Kościoła nad sobą. Zjazdów nie poprzedzały nabożeństwa w kościele, spółdzielcze sztandary „Znicza" nie miały, jak sztandary kół SL, emblematów religijnych.

Wici czy „Znicz" usiłowały wskrzesić pewne zwyczaje słowiańskie, co Kościół traktował jako nawrót do pogaństwa. Jako zagrożenie zdrowia moralnego młodzieży księża uważali fakt, iż dziewczęta i chłopcy należeli do jednego koła, że uczestniczyli oni we wspólnych kursach szkoleniowych, że razem organizowali imprezy kulturalno-rozrywkowe itd. Zdarzały się też trudności z katolickim pochówkiem zniczowców. Tak było w przypadku pewnej zmarłej dziewczyny z Podrzecza. Epilog tej sprawy z oskarżenia księdza Jana Pabiana, proboszcza w Podegrodziu, miał miejsce w Sądzie. Jednak Sąd nie dopatrzył się znamion przestępstwa w zachowaniu się J. Maciuszka i innych i skargę oddalił. Spór ze zniczowcami należy raczej kłaść na karb konfliktowej natury księdza proboszcza.

Na misjach w Rytrze, Czarnym Potoku i Bruśniku kaznodzieje po nazwisku piętnowali niektórych zniczowców za rzekome bezbożnictwo i niemoralność, na przykład Janowi Majewskiemu z Przysietnicy ksiądz publicznie zarzucił, że organizuje „niemoralne" zabawy, to jest imprezy z udziałem tak chłopców jak i dziewcząt.

Misjonarz w Czarnym Potoku zganił Piotra Łękawskiego, iż dopuścił na zebranie koła prelegenta, który rozpatrywał prokreację w kategoriach ściśle naukowych, nie wspominając nic o stwórczej ingerencji Boga w poczęcie nowego człowieka.

Zniczowcy w Wojnarowej popadli w konflikt z ks. Władysławem Olearczykiem w Wilczyskach na tle sporu, kto ma nosić feretrony podczas uroczystości kościelnych — czy zniczanki, którym ten przywilej przysługiwał po matkach - fundatorkach — czy protegowane księdza, członkinie kółek parafialnych. Kiedy zniczanki przy pomocy swych braci samowolnie wzięły feretrony, by je nieść podczas procesji, sprawa z oskarżenia księdza oparła się o Sąd. Zapadły wyroki aresztu z zawieszeniem, które potem w drodze apelacji czy kasacji zostały uchylone przez sądy wyższej instancji.[331] Kler szukał poparcia w walce ze „Zniczem" u rodziców, zwłaszcza u matek, i to często ze skutkiem. Księża chcieli widzieć młodzież zniczową w szeregach SMP, a potem KSMM i KSMŻ. Te właśnie organizacje najczęściej zwalczały „Znicz".

---

[331] Wspomniane wyżej perypetie zniczowców opisał autor w oparciu o ustne relacje M. Olechowej, J. Majewskiego, Fr. Dziedziaka i P. Łękawskiego.

Zniczowcy z Wojnarowej i Korzennej ułożyli nawet piosenkę, w której po każdej zwrotce powtarzał się refren: „O cześć wam akcjarze, matołki. Gdy nadejdzie oświecenia czas, skończą się wasze kłamstwa i bajki, a za szkody ukarzemy was".[332] W tych nieporadnych strofach ujawniał się antyklerykalizm młodzieży, któremu podnietę dawała wrogość do niej znacznej części duchowieństwa.

Znany działacz katolicki, Jerzy Zawieyski, tak scharakteryzował stosunek kleru do „Wici": „Duchowieństwo wszelkimi dostępnymi sobie sposobami zwalczało «Wici» jako chłopską organizację samodzielną, radykalną, nie chcącą się podporządkować ani organom hierarchii, ani Akcji Katolickiej, ani autorytetom proboszczów".

Koła „Wici" niemal z reguły, z małymi wyjątkami, napotykały w swej pracy wychowawczej i kulturalnej na trudności, na niechętną postawę miejscowych proboszczów. Dziwi nas to dziś tym bardziej, że w założeniach programowo-ideowych „Wici" jeden z punktów mówił „o poszanowaniu religii i o tym, że ruch wiciowy rządzi się etyką chrześcijańską".[333]

Wypowiedź Zawieyskiego ma cokolwiek charakter wyidealizowany. Dawny działacz Akcji Katolickiej w diecezji tarnowskiej, ksiądz dr Władysław Lesiak, wyraził sąd zgoła odmienny o „Zniczu".[334] Jego zdaniem — „Znicz" tolerował przenikanie do swych szeregów wpływów komunistycznych i lansował przywrócenie obrzędów pogańskich. W miesięczniku „Znicz" ukazywały się bluźniercze wiersze F. Surówki-Brzegowskiego. Z niepokojem na „Znicz" — zdaniem ks. W. Lesiaka — patrzyli również ludowcy. Na jednym z wieców działacz SL tak mówił do zebranych: „Chłopy! Stronnictwo nasze jest jak stodoła, w której pełno zboża. Ale w przypuśnicy,[335] co stoi koło tej stodoły, jest «czerwono» od «Znicza». Chłopy! Uważajcie, żeby od tego ognia nie zajęła się nam stodoła".

Ks. W. Lesiak był przez kilka lat redaktorem czasopisma „Polak", organu Akcji Katolickiej w diecezji. Jak powiada ks. Lesiak, „Polak" unikał ataków na „Znicz" i nie podejmował polemiki z niewybrednymi — jak to nazwał — atakami tego miesięcznika na księży. Nie można powątpiewać w wiarygodność tej informacji. Być może, „Polak" przestrzegał pewnej kultury walki politycznej, ale tego nie można powiedzieć o wszystkich księżach diecezjalnych działających w poszczegól-

---

[332] Pisemna relacja J. Kapały.

[333] Ankieta: „Formacja katolicka w dwudziestoleciu" — Jerzy Zawieyski, *Droga katechumena*, „Znak", nr 43, Kraków, 1958, s. 16.

[334] Ustna relacja księdza infułata dra Władysława Lesiaka (autoryzowana).

[335] Przypuśnica — szopa na narzędzia gospodarskie.

nych parafiach. Oni to właśnie przy pomocy misjonarzy nie przebierali w inwektywach rzucanych na niezależny ruch młodzieży wiejskiej.

W raporcie Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego czytamy, że Młodzieżowe Stowarzyszenie Akcji Katolickiej zwalcza nie tylko wszelkie przejawy komunizmu, lecz również radykalizmu i lewicowości. Na tym tle powstają, zwłaszcza na wsi, ostre antagonizmy między związkami katolickich stowarzyszeń młodzieży a Zw. Mł. Wiej. Sp. Ośw. — „któremu pierwsi zarzucają zbytni radykalizm mas wiejskich i czynienie ich w ten sposób podatnym elementem dla agitacji wysłanników Komiternu".[336]

Na ataki kleru odpowiedział J. Olszyński w „Zniczu": „Na nic nie zdały się wszystkie ataki i oszczerstwa, wyklinania i groźby rzucane z ambon ... wrogom odpowiadamy, że byliśmy, jesteśmy i będziemy i żadna siła z obranej drogi nas nie zepchnie".[337]

W czasie rozprawy J. Janiaka w roku 1949, oskarżony i jego zwolennicy zeznający jako świadkowie podkreślali, iż „Znicz", a zwłaszcza Wiatr, atakował kler jako całość, nie zważając na to, iż wśród księży byli sympatycy sprawy ludowej.[338] Większość duchownych podobno nie angażowało się w walce politycznej przeciw ruchowi ludowemu. Przypuszczalnie tylko jakieś 20% księży prowadziło działalność polityczną.[339]

Oni więc najczęściej popadali w konflikt z ruchem ludowym. W atakach antyklerykalnych przewodzili zniczowcy z regionu grybowsko-korzeńskiego. Ton ich wystąpień przeciwko klerowi miał niekiedy cechy zdecydowanie agresywne. Co więcej, ataki na koła KSMŻ zrzeszające dziewczęta nosiły charakter bezceremonialny. Owa bezwzględność w walce z klerem była reakcją na nie mniej bezpardonowe wypady zacietrzewionych wrogością do „Znicza" niektórych księży.

Po znanej enuncjacji kardynała Augusta Hlonda, skierowanej przeciw „Wiciom", cały już kler i znaczna część ludowców zajęli wrogą postawę wobec „Znicza". Nie bez winy byli tutaj przywódcy „Znicza", na przykład N. Wiatr na jednym ze zjazdów powiatowych SL wprost nawoływał starszych ludowców, by zamiast zajmować się polityką, poszli za piec odmawiać różaniec.[340] Większość kół „Znicza" jednak tak zdecydowanej walki z klerem nie prowadziła. Nie będzie przesady w stwierdzeniu, że brak zróżnicowanego traktowania księży był jed-

---

[336] Spr. syt. Urz. Woj. Krak., 1. X. 1936 r. - 31. III. 1937 r., k. 15.

[337] „Znicz", nr 1, z roku 1938, s. 13.

[338] Archiwum Sądu Woj. w Krakowie, syg. K. 237/49 — Protokół rozprawy z dnia 12 kwietnia 1949 r.

[339] Relacja księdza dra Władysława Lesiaka.

[340] Ustna relacja L. Żelaskowej.

nym ze źródeł niepowodzeń „Znicza" w pozyskaniu sobie sympatii starszego pokolenia ludowców. Później, zwłaszcza pod koniec roku 1938, zelżał ton ataków na kler. Miały nawet miejsce fakty ostentacyjnego przemarszu zniczowców do kościoła z wieńcami dożynkowymi.[341] Poświęcił je ks. Jan Pabian, ten sam, który kiedyś miał sprawę sądową ze zniczowcami.[342] Tego rodzaju gesty pojednawcze wobec księży miały zbliżyć starszych działaczy SL do „Znicza" i utwierdzić w przekonaniu — dotąd zachwianym — że członkowie tej organizacji są równie dobrymi katolikami.

Reasumując, największą siłą polityczną na wsi było przede wszystkim Stronnictwo Ludowe, a dopiero potem „Znicz", ale kler koncentrował swe ataki na tej organizacji, wykorzystując w działalności „Znicza" te momenty, które niewiątpliwie musiały szokować znaczną część społeczności wiejskiej. Chodzi tu też o manifestowanie, nader ostentacyjne, świeckiego charakteru „Znicza", lansowanie nawrotu do obchodzenia pewnych zwyczajów i obrzędów słowiańskich, nieliczenie się z tradycyjnie ukształtowanymi przez wieki więzami uczuciowymi między wsią a księżmi, którzy w przeważającej mierze wywodzili się z chłopstwa. Wieś reagowała jednolicie tylko na wypadki ewidentnego zdzierstwa i chciwości księży, prowadzenia jawnie niemoralnego życia, popierania przez niektórych księży krzywdzicieli i wyzyskiwaczy itd., sprzyjania przez kler zdeklarowanym zwolennikom sanacyjnej władzy.

Natomiast toczenie walki z klerem na płaszczyźnie ideologicznej i próby poderwania jego autorytetu za wszelką cenę nie miały poparcia na wsi, a przez to osłabiały jednolity front walki z sanacyjną dyktaturą i z politycznymi aspiracjami Akcji Katolickiej. Podziwiać należy determinację, z jaką awangarda „Znicza", broniąc swej organizacji, atakowała kler. Doświadczenia wyniesione z tych zmagań, na pewno pozwoliły w przyszłości nakreślić prawidłową taktykę walki nie tyle z księżmi w ogóle, ile z politycznym klerykalizmem i innymi przejawami zła, którego nosicielami byli niektórzy księża.

KOMUNIŚCI A „ZNICZ"

Związki „Znicza" z komunistami datują się od roku 1935. Do tego czasu Wiatr i Janiak, jak relacjonuje J. Schneider,[343] mieli podobne

[341] „Znicz", nr 10, z roku 1938, s. 13. W czasie tej uroczystości Władysław Krzyżak wypowiedział charakterystyczne słowa: „...wzajemna współpraca młodych ludowców ze starymi przyśpieszy zwycięstwo idei chłopskiej". Ta wypowiedź potwierdza trafność spostrzeżeń Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego o próbach dogadania się młodych ze „starymi" działaczami ludowymi (zob. AZHP, sygn. 268/II-13, Spr. półroczne Urz. Woj. Krak., 1. IV. - 30. IX. 1938 r., k. 26).

[342] Ustna relacja W. Pawlika.

[343] Pisemna relacja J. Schneidra.

poglądy ideowo-polityczne. Kontakty N. Wiatra z komunistami zbliżyły go do lewicy ruchu robotniczego, a doszły do skutku przez Jana Kapałę i Mariana Czuchnowskiego,[344] którzy przyjaźnili się z Wiatrem w czasie nauki w nowosądeckim gimnazjum w latach 1920 - 1928. Nie jest wykluczone, iż oprócz tych osób N. Wiatr stykał się z innymi członkami KPP czy KZMP.

We wrześniu 1935 r. pojawił się w Sądeczyźnie Jan Kapała, który do tej pory przebywał w Jaśle, gdzie musiał się co jakiś czas meldować na policji z nakazu prokuratora po otrzymaniu wyroku dwu i pół roku z zawieszeniem, za współredagowanie w Wilnie tygodnika „Razem", pisma o komunistycznej orientacji.

N. Wiatr i inni zniczowcy udzielili J. Kapale schronienia. Kapała wstąpił do „Znicza" pod nazwiskiem Szczepana Guni i zaraz włączył się w nurt życia organizacyjnego jako prelegent na zebraniach kół i na kursach. Sam syn chłopa, umiał trafić do przekonania młodzieży wiejskiej. Na prosty język przekładał jej hasło Frontu Ludowego: Sojusz robotników i chłopów w walce z sanacją, rządy robotniczo-chłopskie, ziemia dla chłopów, fabryki dla robotników.

O Kapale tak powiedział J. Majewski, były działacz „Znicza": „On nas uczył walki z sanacją". O chłodzie i głodzie, często boso, z butami przewieszonymi przez ramię, przemierzał wzdłuż i wszerz cały powiat. Nie było prawie koła, gdzieby nie wygłosił choć jednej prelekcji.

W czerwcu 1936 roku Kapała wpadł w ręce policji. Po skonfrontowaniu go z blisko 30 zniczowcami, żaden nie rozpoznał w nim Szczepana Guni, a przecież bardzo dobrze go znali. Zadzierzgnięta raz więź z Sądeczyzną okazała się trwała. Na początku okupacji Gunia-Kapała znowu pojawił się wśród dawnych zniczowców i stanął wraz z nimi u boku N. Wiatra do walki z Niemcami. A kiedy po przypadkowym aresztowaniu przez Niemców udało mu się przeżyć hitlerowski obóz, pierwsze swoje kroki po wyzwoleniu skierował do Nowego Sącza i wspólnie z ludowcami tworzył zręby władzy ludowej. Jego koledzy ze „Znicza" jeszcze dzisiaj z sentymentem wspominają Kapałę i nie nazywają go inaczej tylko „Gunia". Tak więc Kapała nie tylko w historii ruchu ludowego trwałe miejsce zajął, ale i w sercach ludzkich. On zniczak — komunista.

W osobie aresztowanego w czerwcu 1936 r. Kapały ubył jeden jedyny autentyczny działacz komunistyczny. Nikt go już potem nie zastąpił.[345] Podczas ostatnich przed wojną wakacji (lata 1938 i 1939), na tak

---

[344] Ustna relacja J. Kapały.

[345] Ustna relacja Fr. Dziedziaka, W. Pawlika i J. Majewskiego; pisemna relacja J. Kapały.

zwanej demokratycznej kolonii w Rytrze przebywali członkowie i sympatycy KZMP — Emil Dziedzic, Zygmunt Fijas, Tadeusz Leśniak, Tadeusz Lorenc, Karol Miller, Irma Pohoska, Zygmunt Stobiecki, Lesław Wojtyga i Józef Zemanek.

I. Pohoska wspomina też pobyt w Rytrze Zofii (Zuli) Kapalanki i Urszuli Fijasowej. Dzięki znajomości z Wiatrem skontaktowali się oni z działaczami „Znicza" w tamtejszym rejonie — z Janem Majewskim, Janem i Stanisławem Gołdynami oraz z Anną, Józefem i Władysławem Krzyżakami, którzy zapraszali ich na zebrania kół w Moszczenicy, Przysietnicy i Naszacowicach. Młodzi studenci, w tym czasie bardzo aktywni działacze legalnie działającej Lewicy Akademickiej, wygłaszali pogadanki na temat utworów postępowej literatury, na przykład *Kordiana i Chama* Leona Kruczkowskiego oraz książek innych pisarzy. Omawiali oni sytuację polityczną w kraju i na świecie. Dominującym tematem prelekcji było zagadnienie tworzenia wspólnego frontu całego narodu wobec nieuchronnej wojny z hitlerowskimi Niemcami. Podkreślali przy tym odpowiedzialność sanacji za szkodliwą w skutkach politykę Józefa Becka, lawirowania między oboma sąsiadami Polski, co będzie musiało w konsekwencji doprowadzić do katastrofy. Młodzi prelegenci korzystali z wydatniej pomocy kierownika szkoły w Rytrze, I. Klimaszewskiego, współpracującego ze „Zniczem".[346]

Pobyt w Rytrze i okolicy Zemanka oraz innych komunistów potwierdza fakt, iż Wiatr nadal utrzymywał przyjazne stosunki z lewicą, mimo że oficjalnie odciął się od idei Frontu Ludowego, o czym autor szerzej pisze w innym miejscu.

Natomiast nie potwierdza się udział Mariana Czuchnowskiego w działalności „Znicza". M. Czuchnowski działał w Łużnej w tamtejszym kole SL. Jego kontakt z tutejszym ruchem ludowym ograniczył się do wygłoszenia w Grybowie przemówienia podczas Święta Ludowego w dniu 1 czerwca 1936 r. i do udziału w przygotowaniu w Gorlickiem marszu na Krynicę. W Domu Robotniczym wygłosił on w roku 1937 dla OMTUR odczyt o literaturze ludowej.[347]

Wiatr odnosił się krytycznie do Czuchnowskiego jako redaktora „Nowej Wsi" po ukazaniu się w roku 1935 w tym piśmie serii artykułów, w których autor atakował SL i „Wici" pod zarzutem hołdowania faszystowskiej ideologii. Z tego właśnie powodu N. Wiatr sprzeciwił się kolportowaniu „Nowej Wsi" wśród zniczowców.[348]

---

[346] Pisemna relacja Z. Fijasa, L. Wojtygi, I. Pohoskiej-Wilgowej i ustna relacja (nie autoryzowana) Z. Zemankowej.

[347] Ustna relacja Fr. Dziedziaka i J. Żółcińskiego; pisemna relacja J. Kapały; „Głos Podhala", nr 38, z 19 września 1937 r., s. 3.

[348] Ustna relacja J. Kapały.

Nie można rzecz jasna przeceniać wpływu komunistów na sądecki ruch ludowy. Była ich zbyt mała garstka, aby mogli w zasadniczy sposób wpływać na kształtowania zdecydowanie lewicowego oblicza wsi.

OMTUR I PPS A „ZNICZ"

Sprawozdanie Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego z końca roku 1937 i z początku roku 1938 stwierdza, że ZMW był zwolennikiem ściślejszej współpracy z PPS.[349] W innych sprawozdaniach z tego samego roku zanotowano, że związek nawoływał do współdziałania z młodzieżą robotniczą, a starszych ludowców do nawiązywania bliższej współpracy z PPS, do wzięcia udziału w obchodzie 1 maja i do głoszenia haseł prostrajkowych.[350]

Na wspomnianym już wyżej kursie w Maszkienicach na wiosnę 1938 roku N. Wiatr postulował następujące formy współpracy z „demokratyczną młodzieżą robotniczą" (OMTUR): wspólne zjazdy i konferencje, korzystanie z miejscowych bibliotek, wspólne organizowanie imprez sportowych i wycieczek młodzieży wiejskiej do fabryk i kopalni, a wycieczek młodych robotników na wieś.[351]

Propozycje N. Wiatra stanowiły na pewno uogólnienie doświadczenia w dziedzinie tej współpracy. W źródłach znajdują się informacje o wiecach czy imprezach organizowanych wspólnie na początku roku 1938. I tak dnia 2 stycznia 1938 r. Józef Maciuszek i Narcyz Wiatr wystąpili na wiecu PPS w Nowym Sączu. Obaj ludowcy, jak i inni mówcy, omawiali sytuację polityczną i gospodarczą w kraju, problem bezrobocia oraz współpracę robotników i chłopów. W uchwalonej rezolucji żądano rozwiązania Parlamentu i przeprowadzenia nowych wyborów w oparciu o pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze. Na wiecu było obecnych 250 osób.[352]

Wydaje się prawdopodobne, że w roku 1938 coraz wyraźniej rysowała się perspektywa wspólnej akcji PPS i OMTUR z ZMW w zorganizowaniu nowego strajku chłopskiego, ale nie ma w źródłach potwierdzenia tego przypuszczenia. Na wspólnym opłatku w dniu 16 stycznia 1938 r., z udziałem 160 osób, przedstawiciel PPS podkreślał wspólność interesów mas chłopskich i robotniczych.[353]

---

[349] AZHP, syg. 268/II-17, Spr. UWKr., 1. X. 1937 r. - 31. III. 1938 r., k. 2.

[350] Jw., Spr. Urz. Woj. Krak., 1. IV. - 30. IX. 1937 r., k. 26. W innym sprawozdaniu czytamy, iż członkowie ZMW „przyjęli propozycje socjalistów wspólnego wystąpienia w dniu 1 maja 1937 r." (AZHP, syg. 268/II-12, Spr. syt. Urz. Woj. Krak., 1 - 30 kwietnia 1937 r., k. 83).

[351] Jw., Spr. Urz. Woj. Krak., 1.X. 1937 r. - 31. III. 1938 r., k. 8.

[352] Jw., syg. 268/II-13, k. 19.

[353] AZHP, syg. 268/II-13, k. 17.

Sprawozdanie Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego za pierwsze półrocze 1938 r. zawiera informacje o akademii spółdzielczej w Nowym Sączu, odbytej w dniu 10 czerwca 1938 r. z udziałem 120 osób, zorganizowanej wspólnie przez komitet PPS i koło ZMW SO. W czasie akademii, która była poświęcona propagowaniu spółdzielczości, wygłoszono kilka przemówień.[354]

W sprawozdaniach nic nie mówi się o współdziałaniu PPS z SL w Nowym Sączu. Zarząd Powiatowy SL z Janiakiem na czele ograniczał swoje kontakty z PPS do korzystania z Domu Robotniczego w celu odbywania tam walnych zjazdów Stronnictwa.

Wiatr natomiast utrzymywał bardzo żywe kontakty z PPS. Z listy tej partii wybrano go przecież na wiosnę 1939 r. do Rady Miejskiej w Nowym Sączu.

POGLĄDY SĄDECKIEGO „ZNICZA"

W działalności ideowo-wychowawczej początkowo dominowała ta koncepcja agraryzmu, która głosiła, że rolnictwo oparte na indywidualnych gospodarstwach, jest podstawową gałęzią gospodarki oraz że chłopstwo ma do odegrania czołową rolę w społeczeństwie z tytułu swej liczebności i szczególnych walorów moralnych.

Dopiero, gdy na czele „Znicza" stanął Narcyz Wiatr,[355] zaczął propagować bardziej postępowe elementy agrarystycznej ideologii, jak usunięcie kapitalizmu wspólnymi siłami robotników i chłopów, ale nie w drodze rewolucji, reformę rolną bez odszkodowania, utworzenie w rolnictwie gospodarstw spółdzielczych obok drobnych gospodarstw indywidualnych. Wiatr opowiadał się za współpracą z OMTUR i PPS, a nawet z komunistami. „Myśmy uważali — powiada Jan Żółciński —

[354] Jw., Spr. Urz. Woj. Krak., 1 - 31 czerwca 1938 r., k. 143.

[355] N. Wiatr wybijał się jako uczeń gimnazjalny w przedmiotach humanistycznych. Osiągał przeciętne postępy w matematyce i fizyce. Z tego też powodu złożył egzamin dojrzałości z wynikiem dobrym. Podczas studiów uniwersyteckich zaliczał się do grona przodujących studentów. Był przede wszystkim praktycznym działaczem, a nie umysłem skłonnym do teoretycznych rozważań. Dorobek pisarski Wiatra jako publicysty jest mniej niż skromny. W wieku 28 lat rozwinął on szerszą działalność w ruchu młodzieżowym. Gdyby nie wybuch wojny (Wiatr miał wtedy 32 lata), być może, stałby się on jednym z wybitniejszych polityków. W okresie wojny Wiatr wyrósł głównie jako organizator i przywódca chłopskiego ruchu oporu. Entuzjaści Wiatra wśród bechowców widzieli w nim następcę Witosa. Sporo jest w tym przesady: Wiatr, być może, posiadał w skali regionalnej cechy swoistej wielkości i to raczej o charakterze ideowo-moralnym, niż intelektualnym i politycznym. Należałoby go uważać nie tyle za następcę Witosa, ile za jednego ze zdolniejszych kontynuatorów linii politycznej tego wielkiego przywódcy ruchu ludowego.

iż w walce ze wspólnym wrogiem, sanacją, musimy ściśle współpracować ze wszystkimi postępowymi organizacjami młodzieżowymi. Po zwycięstwie każdy z uczestników Frontu Ludowego wystąpi w ramach odbudowanego systemu parlamentarnego z własnym odrębnym programem wyborczym".[356]

Oczywiście „Znicz" nie był monolitem. Nie wszyscy działacze zgadzali się z linią ideowo-polityczną reprezentowaną przez N. Wiatra. Toczyły się dyskusje na ten temat pomiędzy nim a J. Schneidrem i innymi działaczami — członkami zarządu.[357] Chodziło o metody walki z sanacyjnym ustrojem i o kształt tego, co ma potem przyjść. Niektórym koncepcje chłopskich pism młodzieżowych w roku 1935, jak spółdzielnie rolne czy wspólny front walki razem z komunistami, wydawały się zbyt przedwczesne.

To, że „Znicz" reprezentował najbardziej postępowy nurt w nowosądeckim ruchu ludowym, było przede wszystkim zasługą N. Wiatra i jego przyjaciół z lewicy robotniczej, głównie J. Kapały. Że głoszone przez nich postępowe myśli przyjmowały się trwale w sercach i umysłach aktywu, świadczyła o tym bojowa postawa Krzyżaków, Tarasków, Wojtarowiczów,[358] J. Żółcińskiego, Fr. Dziedziaka,[359] J. Majewskiego.

Szeregowi członkowie „Znicza" posiadali b. skromne wykształcenie ogólne, a także i polityczne. Wiedzę tę przyswajali sobie nie tyle przez lekturę, ile przez żywe słowo usłyszane od przywódców. Od nich dowiadywali się, jakie są przyczyny nędzy i politycznego upośledzenia ludzi pracy, i że zło to przezwyciężyć mogą chłopi i robotnicy złączeni sojuszem w walce z sanacyjną dyktaturą. Najlepszą dla nich szkołą politycznego działania były własne i cudze doświadczenia z okresu strajków rolnych, marszu na Krynicę, aresztowania N. Wiatra i walki o jego zwolnienie z Berezy.

---

[356] Ustna relacja J. Żółcińskiego.

[357] Pisemna relacja J. Kapały.

[358] Sylwetkę Władysława Wojtarowicza przedstawił Jan Tarasek następująco: „Starszy dużo od nas, lecz do śmierci działacz młodzieżowy. Oddany bez reszty sprawie «Wici». Jego poziom intelektualny może nie pozwalał na takie pojmowanie sprawy i taką ocenę zjawisk, jak to miało miejsce u kolegi Dziedziaka, lecz jego emocjonalne zaangażowanie wyrównywało te braki. Miał nieograniczoną ilość czasu i dlatego też gros tego czasu poświęcał pracy społeczno-politycznej. Był zawsze praktycznym organizatorem wszystkich urządzanych przez Zarząd Pow. «Wici» kursów na terenie powiatu".

[359] Jan Tarasek tak scharakteryzował Franciszka Dziedziaka: „Uważam, że należałoby go umieścić w czołówce działaczy wiciowych powiatu, a chyba po Narcyzie jako drugiego w byłym powiecie grybowskim. Od niego, a później od Narcyza i Kapały, nauczyłem się osobiście działalności społeczno-politycznej. Wybitnie inteligentny, oczytany, posiadający jak na owe czasy wykształcenie niepełne średnie

Sojuszników zniczowcy nie mieli. Wydawałoby się, że za takiego sojusznika można uważać PPS i OMTUR. Ale ten sojusznik zawiódł w okresie strajku chłopskiego w roku 1937. Udostępnianie przez PPS i ZZK Związkowi czy Stronnictwu Domu Robotniczego na zebrania i zjazdy, wypożyczanie książek z biblioteki, wspólne imprezy spółdzielcze itp., zasługują na uznanie, ale to nie był sojusz, to była jego namiastka.

Niebezpiecznym przeciwnikiem „Znicza" był kler. Nie atakował on aspiracji społeczno-politycznych głoszonych przez SL, ale zwalczał treść i metody pracy ideowo-wychowawczej ZMW. Dlatego istotną rzeczą było, aby nie dać się wciągnąć na bezdroża agresywnego antyklerykalizmu. Większość kół reagowała na ataki duchowieństwa w sposób prawidłowy, to jest wykazując, iż w swojej prowadzonej na oczach wsi działalności nie ma treści antyreligijnych czy nawet antykościelnych. Ale wystarczyła nieopatrzna notatka w prasie, jak w przypadku koła w Lipnicy Wielkiej, aby jej treść, stokrotnie powielona przez misjonarzy i kaznodziejów, nastrajała opinię wsi przeciw „Zniczowi" i dawała Akcji Katolickiej nowe argumenty w walce ze „Zniczem".

Prezes sądeckiego „Znicza" miał — jak inni wiciarze przekonanie o wyjątkowej roli chłopstwa w życiu narodu i państwa. Z takiego przeświadczenia o szczególnej roli chłopów wyrastało jego zrozumienie idei Frontu Ludowego. Był człowiekiem czystych rąk, bezinteresownym, niemal abnegatem. Mówił z pasją, imponował zniczakom wiedzą i inteligencją. Dzięki tym zaletom charakteru skupił wokół siebie rzesze młodzieży. Młodzież widziała w nim jednego z nielicznych młodzieńców pochodzących ze wsi, któremu udało się zdobyć wykształcenie i odpowiednią pozycję społeczną. Wiatr był dla niej ucieleśnieniem aspiracji życiowych młodego pokolenia wsi.

N. Wiatr, żarliwie wierzący w swe ideały, i oddana mu awangarda zniczowców wysunęli się w latach 1936 - 1937 za bardzo naprzód, nie pociągając za sobą całej wsi. Wydaje się więc, iż J. Schneider lepiej oceniał w roku 1936 poziom politycznej świadomości sądeckiej wsi, niż N. Wiatr.

Doświadczenia najbliższych miesięcy potwierdziły słuszność głoszonej przez J. Schneidra metody ostrożnego działania.[360] Z drugiej strony

---

(to było dużo), prowadzący wzorowo swoje gospodarstwo rolne. Bardzo bliski współpracownik Narcyza".

[360] Ludwika Żelaskowa charakteryzując J. Schneidra powiedziała: „Jaśka lubili i młodzi i starzy. Wybierali go i do Zarządu SL, i do Zarządu «Znicza». Byłam przed wojną zwolenniczką Janiaka, ale kto wie, czy nie działoby się lepiej w ruchu ludowym, gdyby zamiast Janiaka, Schneider był prezesem. Z pewnością Schneider łatwiej dogadałby się z Wiatrem". (Według ustnej relacji L. Żelaskowej).

prysła jego rachuba na zwycięstwo chłopów nad sanacją bez sojuszu ludowców z lewicą.

Wróciwszy z Berezy Wiatr zaczął przemawiać bardziej umiarkowanym językiem. Nie przestał jednak zwalczać Janiaka, ale ten nadal cieszył się poparciem większości aktywu SL. Niełatwo przecież było już wtedy „Zniczowi" i Wiatrowi pozyskać zaufanie tych działaczy z uwagi na popełnione w przeszłości błędy. Wieś akceptowała program SL, zaś do sojuszu z komunistami czy nawet socjalistami odnosiła się jednak z różnych powodów nieufnie. Skuteczność walki z sanacją zależała od postawy klasy robotniczej, której przewodziła daleka od rewolucji Polska Partia Socjalistyczna. Zamykał się więc błędny krąg. Warunki społeczne dojrzały do zasadniczych zmian ustrojowych, lecz nie było na tyle potężnej siły politycznej, która by potrafiła przewodzić masom w walce przeciw sanacyjnej władzy. „Chłopi żywią i bronią" — to sprawdzona historycznie teza. Historia zweryfikowała też inne równie ważne twierdzenie: sojusz robotników i chłopów jest niezbędnym warunkiem obalenia władzy obszarniczo-kapitalistycznej i zbudowania nowego ustroju. Wiatr i inni wiciarze opowiadali się za sojuszem robotniczo-chłopskim. Sojusz ten opierali na zasadzie partnerstwa chłopstwa z klasą robotniczą, a nie na uznaniu jej kierowniczej roli w tym sojuszu.

Nowosądecki „Znicz" posiada nader dodatni bilans osiągnięć. Zaszczepił też swym działaczom umiejętności organizatorskie. W okresie wielkich batalii politycznych zniczowcy doskonalili taktykę walki z sanacją. Niekiedy w ich działalności występowały elementy buntu przeciw istniejącej rzeczywistości społecznej. Prawidłowa taktyka walki o zmianę stosunków społeczno-politycznych wymagała też odróżnienia wrogów rzeczywistych od wrogów pozornych.

Przeciw sobie mieli bowiem zniczowcy nie tylko władze administracyjne i policję, prosanacyjne organizacje, Akcję Katolicką i jej przybudówki, kler i Stronnictwo Narodowe, ale także przeważającą część aktywu SL, oraz starsze pokolenie chłopów, sympatyków Stronnictwa.

Przeciw „Zniczowi" występował ZO SL w Krakowie, wrogi tak, jak NKW SL współpracy z komunistami.

Obok niewątpliwych osiągnięć „Znicza" w dziedzinie krzewienia wiedzy społeczno-politycznej, wprawdzie nie marksistowskiej, ale jak na owe czasy postępowej w treści, trzeba postawić bogate doświadczenie wyniesione z walki politycznej, nawet jeśli ta walka nie była wolna od błędów.

Aby dowiedzieć się, czy doświadczenie to pomogło w przyszłości głównym postaciom przedstawionej tu historii ruchu ludowego, w zrozumieniu roli robotników i chłopów w walce o Polskę Ludową, nale-

żałoby prześledzić dalsze koleje ich życia i działalności w okresie okupacji i po wojnie. Ale ten problem nie wchodzi już w zakres niniejszej pracy.

KOMISJA GOSPODARCZA SL

Zarząd Okręgowy SL w Krakowie powołał w dniu 30 lipca 1936 r. Okręgową Komisję Gospodarczą. Na pierwszym posiedzeniu Komisja Okręgowa postulowała utworzenie komisji gospodarczych przy zarządach powiatowych. Taka komisja powstała w Nowym Sączu pod koniec roku 1936.

Powiatowa organizacja SL poświęcała sporo uwagi sprawom gospodarczym. W październiku 1936 r. powstała w Łącku spółdzielnia spożywców „Ludowiec". Obrót miesięczny tej spółdzielni wynosił 7 000 zł. Dalsze tego typu placówki miały w przyszłości powstać w Bartkowej, Bilsku, Jelnej, Nawojowej i Przydonicy.

Koła SL prowadziły też tak zwaną samopomoc, sprowadzając towary wprost ze źródeł produkcji. Zajmowały się one także wytwarzaniem własnych wyrobów masarskich.[361]

Z początkiem listopada 1937 r. Zarząd Powiatowy SL zorganizował siedmiodniowy kurs spółdzielczo-handlowy, w którym uczestniczyło po czterech członków z każdej parafii, czyli łącznie 35 osób. Dwa podobne kursy odbyły się w grudniu 1937 r. — siedmiodniowy w Nowym Sączu i dwudniowy w Homrzyskach.[362] Koła SL utworzyły spółdzielnię rolniczo-handlową w Bartkowej, Brzeznej i Posadowej (spółdzielnia „Ludowiec").[363]

W styczniu i lutym 1938 r. Zarząd Powiatowy zorganizował dla członków SL kursy polityczno-spółdzielcze i polityczno-rachunkowe w Nowym Sączu, Łącku, Łososinie Dolnej i Siedlcach.[364]

Na zjeździe powiatowym SL w dniu 24 lipca 1938 r. prezes Janiak składając sprawozdanie podał, że zorganizowano trzy spółdzielnie rolniczo-handlowe, a dwie dalsze są w trakcie tworzenia.[365]

Nieznane są wyniki działalności tych spółdzielni. Dwie największe organizacje spółdzielczości handlowej działające dla wsi: „Zagon" i Składnica Kółek Rolniczych były opanowane przez zwolenników sanacji. Prezesem Rady Nadzorczej „Zagonu" był Narcyz Potoczek,

---

[361] „Piast", nr 8, z 21 lutego 1937 r., s. 4.

[362] „Piast", nr 41, z 24 października 1937 r., s. 6.

[363] „Piast", nr 47, z 5 grudnia 1937 r., s. 11; nr 26, z 27 lipca 1937 r., s. 11.

[364] „Piast", nr 2, 3 i 6, z roku 1938.

[365] „Piast", nr 33, z 14 sierpnia 1938 r., s. 4.

a w Składnicy hr Adam Stadnicki. W Radzie Nadzorczej „Zagonu" zasiadali też ludowcy, jak Wojciech Maciuszek.

Rozbieżności polityczne między nimi a sanatorami, o ile takie jeszcze istniały w ostatnich latach przed wojną, nie rzutowały na normalną działalność „Zagonu" i Składnicy.

SEKCJA KOBIET SL

Na początku roku 1937 zaczęły powstawać przy kołach SL sekcje kobiet, jeśli do koła należało co najmniej 15 członkiń. Celem sekcji było podniesienie poziomu politycznego, społecznego, gospodarczego i kulturalnego. Cel ten zamierzano osiągnąć przez odbywanie zebrań z pogadankami i odczytami, przez organizowanie kursów, wystaw, wycieczek i bibliotek.

Gdy istniało 15 sekcji w kołach, wtedy tworzono gminną sekcję. Pracą sekcji kierowała Powiatowa Sekcja Kobiet. Do zarządu Powiatowej Sekcji Kobiet w Nowym Sączu wchodziły: Ludwika Żelaskowa z Brzeznej — przewodnicząca, Magdalena Chronowska z Naściszowej — zastępczyni przewodniczącej, Anna Pasterczykowa z Czaczowa — sekretarz i Helena Mirkowa z Homrzysk — skarbnik.[366] W Sekcji działały też Maria Popardowska i Zofia Golonkowa z Brzeznej.

W dniach 10 - 11 kwietnia 1937 r. odbył się w Nawojowej kurs dla 120 kobiet członkiń sekcji kobiet przy kołach ludowych. Na kursie tym omówiono następujące zagadnienia: historię chłopów i ruchu ludowego, rolę kobiety w życiu polityczno-społecznym, higienę w chacie wiejskiej, program SL, stosunek SL do innych partii, czytelnictwo prasy i książek.

Referentami byli: T. Chełmecki, A. Bandyk i J. Janiak.[367] Wydaje się, iż poziom kursów był niski, a w najlepszym razie nierówny — z uwagi na brak kwalifikacji prelegentów. Następny taki kurs odbył się w styczniu 1938 r. w Brzeznej.[368]

W dniach 3 i 4 maja 1938 roku odbył się pierwszy Powiatowy Zjazd Kobiet należących do SL. Przed zjazdem delegatki w liczbie 60 osób uczestniczyły we mszy za poległych w strajku chłopskim.

W pierwszym dniu wysłuchały one referatu Heleny Mierzwiny o życiu kobiety w organizacji oraz kobiety matki. W drugi dzień zjazdu Janiak omówił program SL, zasady spółdzielczości oraz rolę kobiety w życiu gospodarczym wsi.[369]

---

[366] „Piast", nr 9, z 28 lutego 1937 r., s. 7; nr 11, z 14 marca 1937 r., s. 7.

[367] „Piast", nr 19, z 9 maja 1937 r., s. 7.

[368] „Piast", nr 50, z 26 grudnia 1937 r., s. 10; ustna relacja L. Żelaskowej.

[369] „Piast", nr 18, z 1 maja 1938 r., s. 10; nr 23, z 5 czerwca 1938 r., s. 7.

Drugi taki zjazd zapowiedziany na dzień 6 listopada 1938 r. miał za cel ustalenie programu działania, ale nie odbył się.[370]

Sekcja Kobiet, poza zorganizowaniem kursu gotowania w Brzeznej i kursu szycia w Nawojowej, nie miała poważniejszych osiągnięć. Wśród kobiet wiejskich cieszyły się powodzeniem przede wszystkim kursy tego typu. Aby je zorganizować, potrzebne były pieniądze, których Sekcja nie posiadała. Zatem koszty kursów musiały pokrywać uczestniczki, wobec tego większe powodzenie miały prosanacyjne Koła Gospodyń, które mogły sobie pozwolić na organizowanie podobnych kursów, pobierając od uczestniczek dużo mniejszą opłatę, niż sekcje kobiet SL.[371]

KOŁO ZRZESZENIA INTELIGENCJI LUDOWEJ I PRZYJACIÓŁ WSI

Zrzeszenie to założyli inteligenci chłopskiego pochodzenia z generałem Andrzejem Galicą, dość znanym sanacyjnym politykiem. Pierwsze kroki organizacyjne dla założenia zrzeszenia powzięto w Warszawie we wrześniu 1936 r. Celem tej nowej organizacji było gromadzenie funduszów stypendialnych dla niezamożnej młodzieży chłopskiej oraz podniesienie dobrobytu i kultury wsi poprzez współpracę z instytucjami pracującymi na odcinku wiejskim. Inicjatorzy stowarzyszenia kierowali się wówczas różnymi pobudkami, między innymi okolicznością, że na 45 tysięcy studentów — chłopscy synowie stanowili tylko 5%, mimo że chłopi reprezentowali 70% narodu. Działalność w rzeszeniu miała charakter dobrowolny. Zrzeszenie uważało się za instytucję apolityczną. Koło Powiatowe zrzeszenia w Nowym Sączu odbyło swe pierwsze organizacyjne zebranie w dniu 31 grudnia 1937 r. Wybrano wtedy zarząd, do którego weszli: prezes, mgr Józef Krupa, wiceprezydent miasta; pierwszy wiceprezes, Piotr Zieliński, dyrektor gimnazjum; drugi wiceprezes, ksiądz dr Jędrzej Cierniak, prefekt I Gimnazjum im. Jana Długosza; sekretarz, dr Franciszek Maciak, lekarz; skarbnik, mgr Franciszek Grodkowski, profesor gimnazjalny; członkowie zarządu: Franciszek Wzorek, profesor gimnazjalny i Mieczysław Wieczorek,[372] inspektor szkolny.

---

[370] „Piast", nr 45, z 6 listopada 1938 r., s. 11; ustna relacja L. Żelaskowej.

[371] Relacja, jw.

[372] Franciszek Wzorek, emerytowany profesor II Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Sączu, działacz spółdzielczy, zmarł w Nowym Sączu 22 marca 1955 r., przeżywszy 74 lata. — Mieczysław Wieczorek, b. inspektor szkolny, emerytowany profesor I Liceum Ogólnokształcącego i Liceum dla Pracujących w Nowym Sączu, wiceprezes Oddz. Powiatowego ZNP w Nowym Sączu, organizator tajnego nauczania w latach okupacji w Sądeczyźnie. Zmarł w Nowym Sączu 6 października 1972 roku, przeżywszy 72 lata.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: dr Józef Kruczek, weterynarz; Andrzej Serafin, profesor gimnazjalny; Jan Potoczek (brat Narcyza), nauczyciel; zastępcy członków: Mieczysław Stanuch, nauczyciel i Mieczysław Michalik. Żadna z powyższych osób nie należała do opozycjnych partii. W roku 1937 Koło liczyło 60 członków. W październiku 1938 r. do Koła należało 70 osób, składka członkowska wynosiła 1 zł. Mniej zamożni członkowie płacili 50 gr.[373]

„Zagon", organ Zrzeszenia, tak pisał w roku 1939 o pracy Koła w Nowym Sączu: „Poza pracą propagandową na rzecz Zrzeszenia, Koło nowosądeckie rozwija żywą działalność w kierunku zasilenia „Funduszu Stypendialnego" przeznaczonego na realizowanie zadań koła. W tym celu ustalono program kilku imprez dochodowych, między innymi urządzanie w okresie sezonu letniego Zjazdu Inteligencji Ludowej w Żegiestowie-Zdroju, połączonego z festynem i zabawą koleżeńską. Nawiązano kontakt z Wydziałem Powiatowym i ustalono współpracę odnośnie zużytkowania sum z budżetów gminnych na cele stypendialne dla młodzieży szkolnej ze wsi".[374]

Profesor Grodkowski uzupełnił tę relację dodatkową informacją. Według niego, do Koła mieli też należeć J. Bodziony (OZN), N. Wiatr („Znicz"), J. Janiak (SL) oraz P. Hyży.

Koło unikało kontaktów z władzą administracyjną, natomiast utrzymywało ścisłą więź z organami samorządu, to jest z Radą Powiatową i Wydziałem Powiatowym. Działalność w Kole ludzi o tak odmiennych poglądach politycznych stanowiła płaszczyznę, na której spotykali się oni, kierowani myślą o pracy dla dobra wsi, dla jej społecznej i kulturalnej emancypacji.[375]

STAN ORGANIZACYJNY SL W POWIECIE NOWOSĄDECKIM

Pod względem organizacyjnym ludowcy województwa krakowskiego przodowali w kraju. W każdym powiecie istniały liczne koła SL, przeciętnie mające około 40 członków. W powiecie nowosądeckim na dzień 21 marca 1932 r. istniały 102 koła. W lipcu 1933 r. liczba ta wzrosła do 142 kół, obejmujących 26 300 członków, w tym tylko 6 252 osoby z legitymacjami. Takie cyfry podała prasa SL „Piast" i „Zielony Sztandar", naczelny organ Stronnictwa Ludowego.

---

[373] „Podhalańska Prawda", z 5 czerwca 1938 roku, s. 6 oraz tamże, nr 14, z 11 września 1938 r., s. 3.

[374] „Zagon", nr 2, z roku 1939, s. 19.

[375] Ustna relacja Fr. Grodkowskiego.

Według źródeł policyjnych stan organizacyjny SL w Nowym Sączu i sąsiednich powiatach przedstawiał się w marcu 1938 r. następująco:[376]

Powiaty	Koła	Członkowie	Ludność rolnicza w tysiącach	Stosunek ilościowy członków SL do ludn. roln.
Tarnów	76	4 345	79,7	1 : 18
Limanowa	85	4 000	76,2	1 : 19
Brzesko	101	3 600	82,3	1 : 23
Nowy Sącz	139	3 198	122,2	1 : 40
Nowy Targ	41	1 950	99,0	1 : 50
Gorlice	40	1 318	81,9	1 : 63
Całe województwo	1 200	47 692	1 368,0	1 : 28
Cały kraj	4 834	153 195	19 364,9	1 : 126

Powyższe dane opierają się na raportach policyjnych. Informacje tam zawarte opracowano według kryterium podziału administracyjnego województwa krakowskiego, a więc nie uwzględniono oddzielnie byłego powiatu grybowskiego, zlikwidowanego z dniem 1 kwietnia 1932 roku. Koła SL należące do grybowskiej organizacji policja przypisała po prostu powiatowi nowosądeckiemu, gorlickiemu i tarnowskiemu. Cyfra 142 kół w powiecie w roku 1933 podana za prasą ludową, zapewne też obejmowała grybowskie koła SL. Wobec tego sądzić należy, że między latami 1933 - 1938 nie wzrosła sieć kół SL, a nawet zmniejszyła się o dwa. Ponadto zbieżność danych cyfrowych z obu źródeł zdaje się potwierdzać ich wiarygodność. Stan organizacyjny SL można by uznać za dobry, gdyby nie bardzo znaczny spadek liczby członków SL do roku 1938 — chyba, że raporty policji uzna się tym razem za mało wiarygodne. Policja mogła być zainteresowana w podawaniu zaniżonych cyfr, aby wykazać iż tutejsze władze skutecznie zwalczały Stronnictwo. Liczba członków SL miała spaść w latach 1933 - 1938 z 26 300 do 3 198 osób. Gdyby przyjąć, że ta ostatnia cyfra obejmuje jedynie członków opłacających składki (raporty policyjne tego nie wyjaśniają), to i tak we wspomnianym okresie stan osobowy SL zmniejszył się prawie o połowę, to jest z 6252 do 3198 osób. W sąsiednim powiecie limanowskim w kwietniu 1934 r. działało 85 kół SL, a w 1935 roku 100 kół (według prasy ludowej), w roku 1938 zaś według policji miało być tylko 85 kół.

Policja przypuszczalnie nie podała kół słabiej pracujących. W listopadzie 1932 r. limanowska organizacja SL według prasy ludowej liczyła 12 000 członków, w tym 7 000 osób z legitymacjami, zaś policja naliczyła w roku 1938 — 4 000 członków SL w tym powiecie.

[376] Zob. Jan Borkowski, *Rozwój organizacyjny SL w latach 1931 - 1939*, RDRL, nr 10, Warszawa, 1968, s. 203, 204.

Ta niepokojąca sytuacja była przypuszczalnie następstwem represji, jakie dotkęły chłopów w związku ze strajkiem chłopskim w roku 1937, zniechęcając ich do pracy na rzecz Stronnictwa. Fakt odpływu chłopów ze Stronnictwa potwierdzają b. działacze SL i dlatego raporty policji należy jednak uznać za pewne źródło informacji.

Narastające niebezpieczeństwo wojny wykorzystał reżim do wydania w listopadzie 1938 r. dekretu o ochronie państwa i dekretu prasowego. Oba te dekrety ograniczały swobody obywatelskie i zahamowały działalność organizacyjną stronnictw opozycyjnych, wprowadzając surowe sankcje za strajki i za publiczną krytykę organów państwowych. Skutki tych dekretów odczuto mocno w twierdzy Stronnictwa w Małopolsce.

Zarząd Okręgowy SL w Krakowie pisał w okólniku z dnia 17 marca 1939 r., iż „są powiaty ... które dawniej świeciły przykładem, wloką się (teraz) na szarym końcu".[377]

SL W OSTATNICH MIESIĄCACH PRZED WOJNĄ

Zbliżała się wojna z Niemcami. Po aneksji reszty Czechosłowacji i Kłajpedy pogorszyła się sytuacja wojskowa Polski. W dniu 28 marca 1939 r. wrócili do kraju Witos, Kiernik i Bagiński. Po krótkim pobycie w więzieniu i odpoczynku włączyli się oni do pracy w Stronnictwie.

Uroczystości Święta Ludowego w dniu 28 maja 1939 r. odbywały się w zamkniętych lokalach, ponieważ władze zabroniły publicznych obchodów. Ostatnią imprezą SL w powiecie sądeckim była uroczystość poświęcenia sztandaru koła gminnego SL w Łącku w dniu 4 czerwca 1939 r. Starostwo nie zezwoliło na pochód i wiec pod gołym niebem. Ojcami chrzestnymi sztandaru byli: Władysław Kiernik, Józef Janiak, Ludwika Żelaskowa i Magdalena Chronowska. Potem zorganizowano w Domu Strażaka wiec. Odczytano list od W. Witosa. Kiernik mówił o woli chłopów przeciwstawienia się agresji niemieckiej. Janiak przemawiał na temat postulatów chłopskich.[378] Wskutek zakazu zebrań publicznych nie obchodzono Święta Czynu Chłopskiego. Przewidywany na dzień 20 sierpnia 1939 r. zjazd powiatowy nie doszedł do skutku.[379] Wielu sądeckich działaczy, a wśród nich N. Wiatr, zostało powołanych na ćwiczenia wojskowe. Umilkły spory w obliczu nadchodzącej najcięższej próby w dziejach narodu.

---

[377] Jw., s. 201.

[378] „Piast", nr 28, z 9 lipca 1939 r., s. 3.

[379] „Piast", nr 34, z 20 sierpnia 1939 r., s. 11; ustna relacja M. Janiakowej.

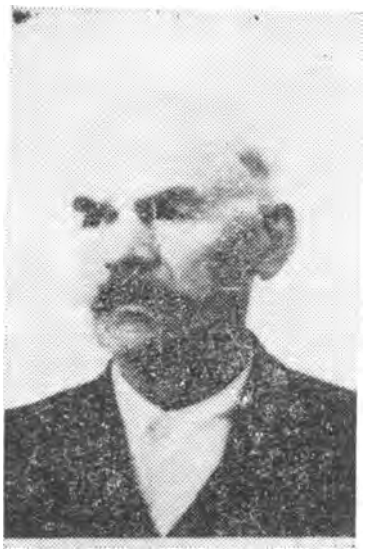

Wojciech Maciuszek
(l. 1879-1957)

Adwokat dr Paulin Hyży
(l. 1889-1967)

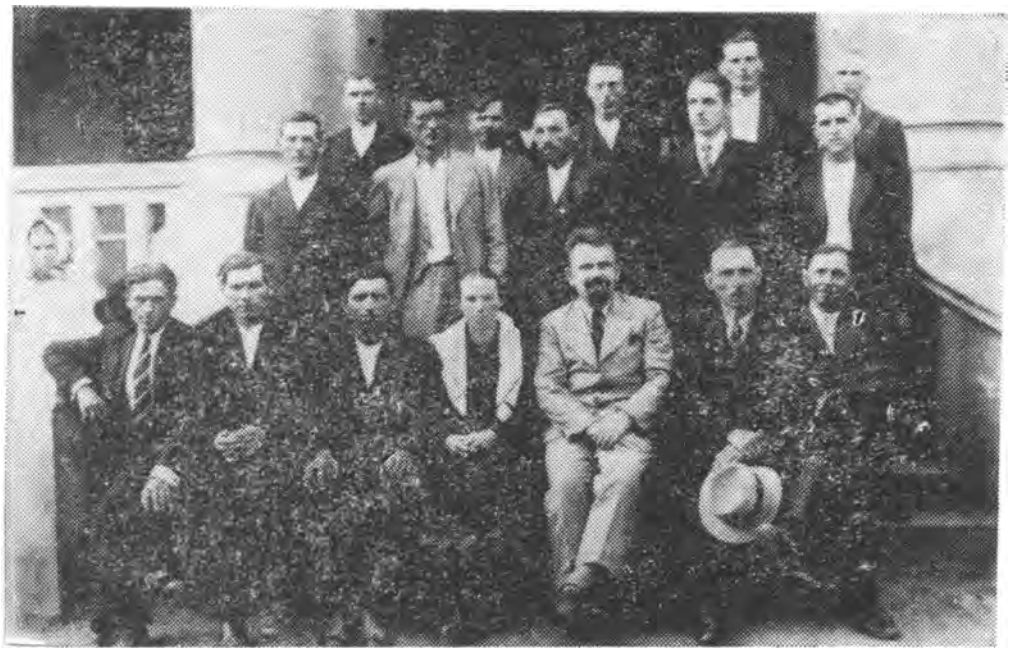

Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego w Nowym Sączu
(zdjęcie z września 1936 roku)
siedzą od lewej: Stanisław Olchawa, Jan Majca, Stanisław Wąsowicz, Ludwika Żelaskowa, Józef Janiak, Teofil Chełmecki, Michał Szepeta

Feliks Trzajna
(l. 1906-1973)

Leon Władysław Strzelecki
(l. 1908-1944)

Narcyz Wiatr
(l. 1907-1945)

Alojzy Wiatr
(l. 1909-1944)

Maria Olechowa
z d. Maciuszek
pseudonim „Czarnula"

Józef Maciuszek
(l. 1908-1970)

NOTY BIOGRAFICZNE

TEOFIL CHEŁMECKI, ur. 3 stycznia 1896 r., zmarł 1 kwietnia 1944 r., rolnik w Zawadce, działacz ludowy, przed drugą wojną przewodniczący sądu partyjnego SL w Nowym Sączu i członek Rady Naczelnej SL (wybrany 28 lutego 1938 r.). Podczas II wojny światowej członek powiatowej trójki SL ROCH (I 1940 - IV 1940), a potem jej przewodniczący (IV. 1940 - XII. 1942), pseudonim „Stary", zastrzelony z posądzenia o kolaborację. Zarzut ten dotąd nie został wyjaśniony ani dostatecznie udokumentowany. Jan Józefowski z Rojówki oświadczył autorowi w dniu 14 września 1972 r., iż wspólnie z T. Chełmeckim dwukrotnie ukrył broń pozostawioną w czasie kampanii wrześniowej 1939 r. przez cofających się żołnierzy polskich.

MIECZYSŁAW CZCIBOR CHOLEWA, ur. 24 lipca 1913 r. w Nowym Sączu, nowosądecki literat, poeta i folklorysta, działacz Małopolskiego Związku Młodzieży Ludowej, podczas okupacji dowódca oddziału partyzanckiego BCh „Juhas" działającego w Sądeczyźnie i na Podhalu, pseudonim „Obłaz".

MARIAN CZUCHNOWSKI, ur. 22 maja 1909 r. w Polnej, b. powiat grybowski, syn agronoma, poeta i prozaik, studiował prawo i filozofię na UJ. W latach 1930 - 1939 kilkakrotnie aresztowany za działalność komunistyczną, redaktor „Nowej Wsi". W czasie II wojny światowej przebywał w ZSRR, wstąpił do armii Andersa, skąd w roku 1943 został przeniesiony do służby cywilnej polskiego rządu emigracyjnego w Londynie. Po wojnie pozostał na emigracji.

FRANCISZEK DZIEDZIAK, ur. 11 stycznia 1912 r. w Wojnarowej, syn działacza ludowego Andrzeja Dziedziaka, sekretarz Zarządu Powiatowego „Znicza" w Grybowie i Nowym Sączu (l. 1932 - 1937). Odsiedział 8,5 miesiąca więzienia za udział w starciu z policją podczas wiecu ludowego w Stróżach Niżnych w roku 1932. Podczas okupacji — od jesieni 1941 r. — zastępca komendanta powiatowego „Chłostry", a potem LSB, pseudonim „Burza". Po wojnie działacz SL, PSL i ZSL. Posiada Złoty Krzyż Zasługi i Medal 10-lecia PRL.

ZYGMUNT FIJAS, ur. 26 czerwca 1910 r. w Nowym Sączu, pisarz, poeta, satyryk. Studiował prawo na UJ, członek Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, debiutował w roku 1933 jako satyryk. Wydał po wojnie między innymi: *Portret z serca, satyry; O szkodliwości kominów, satyry; Z notatnika prowincjusza, proza poetycka; Twarzą do tyłu, satyry; W krainie majaczeń, groteski. Proza poetycka.*

IGNACY FRANCZYK, ur. 22 stycznia 1895 r. w Moszczenicy, zmarł 19 października 1942 r. w Przysietnicy, rolnik, działacz PSL-„Piast" i SL, organizator kół ludowych i strajków chłopskich.

WALENTY GAWRON, syn Jana, ur. 1 stycznia 1891 roku w Starej Wsi, działacz ludowy, znany pamiętnikarz i folklorysta Limanowszczyzny, organizator kół Związku Chłopskiego i Stronnictwa Chłopskiego, członek władz naczelnych tych stronnictw, sekretarz Zarządu Powiatowego SL w Limanowej (do roku 1939).

WOJCIECH GÓRSKI, ur. 1 stycznia 1911 r. w Czarnym Potoku. Do SL wstąpił w roku 1932, sekretarz Zarządu Powiatowego w Nowym Sączu (l. 1936 - 1937), działacz „Znicza", usunięty z SL pod pretekstem naruszenia karności partyjnej, a w rzeczywistości za współpracę z N. Wiatrem. Podczas wojny walczył w kampanii wrześniowej, potem w armii generała Wł. Sikorskiego, jeniec w niewoli nienie bierze udziału w działalności politycznej, mieszka i pracuje w Brzegu Dolnym. mieckiej, skazany w roku 1944 przez sąd wojenny na 6 lat więzienia za nieposłuszeństwo i za nawoływanie innych do nieposłuszeństwa. Po wojnie wrócił do kraju,

PAULIN HYŻY, ur. 22 czerwca 1889 r. w Dziekanowicach, zmarł 31 sierpnia 1967 r. w Nowym Sączu, działacz ludowy, doktor prawa, adwokat (studia prawnicze ukończył na UJ w roku 1914). Od roku 1916 kolejno pracował w magistracie w Krakowie, w administracji dóbr księcia Karola Radziwiłła w Balicach oraz jako pełnomocnik dóbr hr. Adama Stadnickiego w Rytrze (l. 1922 - 1923). Od roku 1923 aplikant adwokacki w Nowym Sączu; kancelarię otworzył 31 października 1930 r. Wstąpił do PSL-„Piast" w roku 1921 — sekretarz, wiceprezes, a od stycznia 1931 r. prezes ZP PSL-„Piast" w Nowym Sączu, członek ZO PSL-„Piast" w Krakowie, członek Sądu Partyjnego SL, wybrany na Kongresie 15 marca 1931 r.; pełnomocnik listy wyborczej PSL-„Piast" w roku 1928, wiceprezes ZP SL w l. 1931 - 1933; organizator kół PSL-„Piast" i SL oraz strajku rolnego w roku 1932; kilkakrotnie aresztowany; w roku 1932 skazany na trzy miesiące więzienia z zawieszeniem na trzy lata za zbieranie podpisów pod protestem „brzeskim". Wystąpił z SL w dniu 1 marca 1937 r. i zgłosił akces do OZN, ale już dnia 23 października 1937 r. wycofał się z tego ugrupowania; współpracował z Chrześcijańskim Frontem Gospodarczym i ze Zrzeszeniem Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi. Podczas okupacji był delegatem Rządu na powiat Nowy Sącz. Od września 1943 r. do kwietnia 1944 r. przebywał w obozie w Pustkowiu. Po wojnie należał do SL i PSL. Był członkiem zespołu adwokackiego. Wśród miejscowych ludowców P. Hyży zawsze miał opinię bezinteresownego zwolennika sprawy chłopskiej.

JÓZEF JANIAK, ur. 13 listopada 1902 r. w Świdniku, zmarł 12 lutego 1972 r. w Nowym Sączu, syn chłopa, działacz ludowy, adwokat. Studia na UJ ukończył w roku 1924 i rozpoczął działalność w ruchu ludowym; pełnomocnik listy nr 7 (Centrolewu) w roku 1930; sekretarz ZP PSL-„Piast" i ZP SL w Nowym Sączu od października 1930 r.; prezes ZP SL w Nowym Sączu od listopada 1934 r. do wybuchu wojny w 1939 r.; organizator strajków chłopskich w l. 1932, 1933 i 1937. Od połowy września 1939 r. członek Tymczasowej Rady Powiatowej; od lipca 1940 r. do 17 czerwca 1942 r. więzień Oświęcimia; w obozie zachowywał się poprawnie. Z dniem 1 września 1942 r. otworzył ponownie kancelarię adwokacką. Posądzony o współpracę z okupantem, został wyrokiem Sądu Specjalnego w Krakowie skazany na karę śmierci. Nieudanego zamachu na Janiaka dokonano w dniu 14 września 1943 r. Na polecenie delegata Rządu na Kraj postanowiono rozpatrzyć sprawę Janiaka po wojnie. W styczniu 1945 r. został on wywieziony do obozu, skąd wrócił w listopadzie 1947 r. zgłosił się w prokuraturze i został aresztowany. W dniu 7 maja 1949 r. Sąd Okręgowy w Nowym Sączu uniewinnił Janiaka z oskarżenia o współpracę z okupantem, a Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok. W dniu 10 września 1951 r. J. Janiak został skreślony z listy adwokatów i ponownie wpisany w dniu 16 maja 1958 roku. Był radcą prawnym Zrzeszenia Prywatnych Właścicieli Nieruchomości; został zawieszony w prawach adwokata w roku 1958 i ponownie wpisany na listę w roku 1961. Zawodu nie wykonywał, ponieważ Zespół Adwokacki w Nowym Sączu odmówił przyjęcia go do swego grona.[380]

---

[380] Maria Janiakowa, żona J. Janiaka, została skazana wyrokiem Sądu Okręgowego w Nowym Sączu, w dniu 24 maja 1947 r., na mocy dekretu sierpniowego z roku 1944 na 5 lat więzienia za spowodowanie wysłania na przymusowe roboty do Niemiec dwóch mundantek zatrudnionych w kancelarii jej męża. Pełnomocnik skazanej wniósł do Sądu Najwyższego rewizję nadzwyczajną na tej podstawie, iż główny oskarżyciel zmienił potem swe zeznania, stwierdzając, że „zwierzenia Marii Janiak odnośnie spowodowania wysłania na roboty za pośrednictwem szefa gestapo Hamanna owych dwóch kobiet nie odnosiły się do mundantek zatrudnio-

JAN JÓZEFOWSKI, ur. 29 kwietnia 1899 r. w Świdniku, rolnik i sadownik, wójt w Rojówce i Łososinie Dolnej; muzyk ludowy. Wstąpił do PSL - „Piast" w roku 1921, w styczniu 1931 r. wszedł w skład Prezydium Zarządu Powiatowego „Piasta" w Nowym Sączu. Wskutek nacisku starosty odsunął się od działalności w SL. Podczas okupacji Niemcy w odwet za ukrywającego się J. Józefowskiego osadzili w Oświęcimiu w listopadzie 1941 r. jego żonę Agatę i szesnastoletniego syna Rudolfa. Po II wojnie światowej J. Józefowski był przez wiele lat członkiem kapeli zespołu regionalnego „Lachy".

JAN STEFAN KAPAŁA, ur. 31 marca 1908 r. w Rzeszowie, działacz ruchu robotniczego. Absolwent II Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu; studiował na USB w Wilnie, organizator Związku Młodzieży Akademickiej „Front". Jako redaktor tygodnika „Razem" w roku 1932 został skazany na półtora roku więzienia z zawieszeniem; od kwietnia 1934 r. do kwietnia 1935 r. przebywał w więzieniu, podejrzany o przynależność do KPZB, której rzeczywiście był członkiem, potem oddany pod nadzór policji; relegowany z USB. W roku 1935 wrócił do Jasła, nawiązał kontakt ze swym gimnazjalnym kolegą N. Wiatrem i działał do połowy roku 1936 pod pseudonimem „Szczepan Gunia" w „Zniczu" na terenie powiatu grybowskiego i nowosądeckiego; organizator marszu na Krynicę. Ścigany listami gończymi został aresztowany i skazany w Wilnie na 5 lat więzienia za przynależność do KPZB. Wobec uprawomocnienia się wyroku za redagowanie „Razem", łączny wymiar kary wynosił 6½ roku więzienia. W grudniu 1939 r. wrócił na Sądeczyznę i pomagał N. Wiatrowi w organizowaniu komórek „Lasu" oraz oddziałów „Chłostry" i BCh. W styczniu 1942 r. wraz z organizacją „Polska Ludowa" wszedł do PPR, w kwietniu 1943 r. został aresztowany w łapance ulicznej w Jaśle i wywieziony na przymusowe roboty do Niemiec; za próbę ucieczki do kraju osadzono go w więzieniu w Essen i w obozie koncentracyjnym w Neerfeld. Po wojnie organizator komórek PPR w Sądeczyźnie, pracownik aparatu partyjnego i Zakładu Historii Partii KC PZPR, dyrektor Liceum Ogólnokształcącego i wykładowca matematyki w Studium Nauczycielskim w Rzeszowie. J. Kapała posiada odznaczenia między innymi Sztandar Pracy II klasy, Krzyż Komandorski oraz Medal Zwycięstwa i Wolności.

ANNA KRZYŻAK, ur. 19 maja 1914 r. w Naszacowicach, członek prezydium Zarządu Powiatowego „Znicza" (l. 1937 - 1939). Podczas okupacji kolporter prasy niepodległościowej i łączniczka, pseudonim „Jaga". W lipcu 1941 r. powiatowa komendantka Ludowego Związku Kobiet, wiosną 1943 r. przewodnicząca powiatowej trójki politycznej „Młodego Lasu". Odznaczenia: Srebrny i Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Walecznych, Medal Wolności i Zwycięstwa.

WŁADYSŁAW KRZYŻAK, ur. 31 marca 1902 r. w Naszacowicach, prezes Powiatowego Zarządu „Znicza" w Nowym Sączu (l. 1932 - 1935); członek komisji gospodarczej „nadleśnictwa", zastępca kierownika gminnej placówki „Lasu" („Roch")

---

nych w kancelarii adwokata Janiaka, lecz kobiet nie związanych z pracą w kancelarii. Dlatego też twierdzenie skazanej Marii Janiakowej, że żadna z byłych pracownic zatrudnionych w kancelarii jej męża nie była wysłana na przymusowe roboty do Niemiec, jest bez znaczenia i nie może stanowić podstawy do wznowienia postępowania. Z tych powodów Sąd Najwyższy wniosek oddalił. (Wyrok Sądu Okręgowego w Nowym Sączu z dnia 24 maja 1947 r., syg. nr IV K. 260/47 oraz wyrok Sądu Najwyższego z dnia 16 września 1949 r., syg. nr Kr. k. 1456/49. Uwierzytelnione odpisy obu wyroków są w zbiorach autora).

w Podegrodziu. Działacz PPR i PZPR, przewodniczący Prezydium PRN w Nowym Sączu (l. 1950 - 1953). Odznaczenia: Srebrny i Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Walecznych, Medal Wolności i Zwycięstwa.

MACIEJ ŁACH, ur. 6 pazdziernika 1892 r. w Woli Pławskiej, zmarł 21 czerwca 1966 r. w Ciechocinku, syn chłopa, dr prawa, starosta w Hrubieszowie w latach 1927 - 1929, w Nowym Sączu w l. 1929 - 1938, w Krakowie w l. 1938 - 1939; honorowy obywatel Nowego Sącza, Krynicy, Muszyny i Piwnicznej. Podczas wojny zajmował się administrowaniem domów mieszkalnych. Po wojnie był dyrektorem Zarządu Miejskiego we Wrocławiu; w roku 1946 odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. Ostatnio pracował w Mostostalu w Katowicach jako radca prawny (informacja Miry Morawskiej-Nałęczowej). Przed wojną Maciej Łach zwalczał radykalne skrzydło ruchu ludowego skupione wokół N. Wiatra; od połowy lat trzydziestych M. Łach zajmował bardziej umiarkowane stanowisko wobec J. Janiaka, prezesa SL w Nowym Sączu, przeciwnika N. Wiatra.

PIOTR ŁĘKAWSKI z Czarnego Potoku, ur. 16 sierpnia 1902 r., rolnik, działacz ludowy, wiceprezes Zarządu Powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej — Spółdzielnia Oświatowa „Znicz" w Nowym Sączu w latach 1932 - 1935; prezes koła sąsiedzkiego na gminę Łącko, organizator SL w tej gminie. Podczas okupacji komendant LSB na gminę Łącko (kryptonim placówki „Zyndram"), ps. „Rakszawa". Po wojnie członek SL, PSL i ZSL. Posiada Kawalerski Krzyż Orderu Odrodzenia Polski i Krzyż Partyzancki.

Dr JÓZEF ŁODYGOWSKI, ur. w roku 1879, zmarł 10 października 1931 roku, adwokat, prezes Powiatowego Zarządu Związku Chłopskiego, a potem Stronnictwa Chłopskiego w Nowym Sączu (l. 1924 - 1928). Wydawał wspólnie z J. Mokrzyckim „Nowy Związek Chłopski" (l. 1924 - 1925), przemianowany w roku 1925 na „Związek Chłopski". Przeszedł do sanacji.

JÓZEF MACIUSZEK, ur. 22 marca 1908 r. w Rogach, zmarł 12 kwietnia 1970 r.; sądecki działacz ludowy. Przed II wojną światową należał do „Znicza"; współorganizator akcji na rzecz uwolnienia z Berezy Kartuskiej N. Wiatra w roku 1937. Podczas okupacji członek komendy obwodu BCh i oficer do spraw specjalnych, członek redakcji pisma „Ku wolności", reprezentant na powiat nowosądecki delegata Rządu na Kraj, pseudonim „Groń". Po wojnie działacz SL, PSL i ZSL, zastępca członka Rady Naczelnej PSL w l. 1948 - 1949; radny PRN w Nowym Sączu, zastępca przewodniczącego Prezydium WRN w Krakowie w l. 1957 - 1959; dyrektor Sądeckich Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego. Odznaczony między innymi Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Partyzanckim.

MARIA MACIUSZEK z Rogów, ur. 8 lipca 1918 r., córka W. Maciuszka, zamężna Olech, działaczka ZMW „Znicz", członek Rady Nadzorczej „Znicza" (wybrana w roku 1936), podczas okupacji zajmowała się wraz z kuzynkami Alicją i Heleną powielaniem, rozdziałem i wysyłką pisma ruchu ludowego „Zarzewie", pseudonim „Czarnula".

JAN MAJEWSKI, ur. 7 stycznia 1913 r. w Przysietnicy, rolnik, działacz ludowy, prezes koła sąsiedzkiego w Moszczenicy Wyżnej, skarbnik zarządu powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej — Spółdzielnia Oświatowa „Znicz" w Nowym Sączu w l. 1937 - 1939. Podczas II wojny światowej walczył w roku 1940 w kampanii francuskiej jako żołnierz armii generała Wł. Sikorskiego; internowany w Szwajcarii, współtwórca Związku Demokratów Polaków w Szwajcarii. Po wojnie działacz SL i ZSL, prezes koła ZSL w Powroźniku, członek Prezydium GRN w Muszynie. Posiada Honorową Odznakę GUS.

JAN MATKOWSKI, ur. w roku 1883 w Zawadzie, zmarł 30 września 1942 r. w Oświęcimiu, przewodniczący Związku Zawodowego Kolejarzy, przewodniczący Komitetu PPS w Nowym Sączu. Za przynależność do Gwardii Ludowej PPS w Nowym Sączu aresztowany 29 kwietnia 1942 r.

RYSZARD MĘDLARSKI, działacz robotniczy, przewodniczący Komitetu PPS w Nowym Sączu. Aresztowany przez gestapo 29 listopada 1942 r., zmarł po torturach 9 lutego 1943 r.

JÓZEF MICZOŁEK, ur. w roku 1912 w Wojnarowej — zmarł w roku 1956 w Piotrowicach; radykalny działacz młodzieżowy, z zawodu stolarz; sekretarz koła „Znicz" w Lipnicy Wielkiej; aresztowany za udział w strajku chłopskim w roku 1937, przebywał w więzieniu w Nowym Sączu i Tarnowie. Podczas okupacji — żołnierz BCh. Po wojnie przeprowadzał reformę rolną w Korzennej; delegat powiatu Nowy Sącz do spraw osiedleńczych na Ziemiach Zachodnich.

JÓZEF MOKRZYCKI, ur. 19 stycznia 1895 r., zmarł 8 stycznia 1964 r., chłop z Korzennej, inwalida z I wojny światowej; sekretarz Powiatowego Zarządu Związku Chłopskiego i Stronnictwa Chłopskiego w Nowym Sączu (l. 1924 - 1926). Wydawał wraz z Łodygowskim „Nowy Związek Chłopski" (l. 1924 - 1925), przemianowany na „Związek Chłopski" w roku 1925. W roku 1932 wydawał antysanacyjne pismo „Polak". Po II wojnie światowej pisał do „Wieści" i „Wiadomości Sądecko-Limanowskich".

JÓZEF OLSZYŃSKI, ur. 15 stycznia 1913 roku w Lipnicy Wielkiej, sądecki działacz ludowy; sekretarz Zarządu Powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej „Znicz" (l. 1937 - 1939); słuchacz Uniwersytetu Ludowego w Gaci Przeworskiej (od 30 października 1936 r. do 1 lutego 1937 r.). Podczas okupacji przewodniczący powiatowej trójki politycznej „Lasu"; pełnomocnik „Rocha" dla spraw BCh, naczelny redaktor „Zarzewia", pseudonim „Kamień". Po wojnie prezes Zarządu Powiatowego SL i PSL, członek naczelnych władz stronnictw ludowych, sekretarz NK ZSL w l. 1961 - 1966, poseł na Sejm w l. 1957 - 1971; prezes Centrali Spółdzielni Mleczarskich. Posiada między innymi następujące odznaczenia: Sztandar Pracy II kl. i Krzyż Komandorski. Ogłosił w 13 numerze „Roczników Dziejów Ruchu Ludowego" wspomnienia pt. *Z działalności „Znicza" w pow. Nowy Sącz 1931 - 1939.* Obecnie jest na rencie i mieszka w Warszawie.

WOJCIECH PAWLIK, ur. 21 lutego 1911 roku w Roztoce Ryterskiej; przed II wojną działacz ludowy; bibliotekarz Zarządu Powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej — Spółdzielnia Oświatowa „Znicz" w Nowym Sączu. Podczas II wojny światowej walczył w roku 1940 w kampanii francuskiej, potem został internowany w Szwajcarii. W roku 1944 utworzył wspólnie z Janem Majewskim Związek Demokratów Polaków w Szwajcarii. Należy do ZSL. Obecnie jest na rencie.

JAKUB PAWŁOWSKI, ur. 21 marca 1884 r. w Żbikowicach, pow. Nowy Sącz, zmarł 16 marca 1959 r. w Nowym Sączu, syn małorolnego chłopa, inżynier; działacz ludowy, poseł na Sejm RP (l. 1922 - 1935) z okręgu Przemyśl, członek władz naczelnych stronnictw ludowych i ich klubów parlamentarnych — PSL-„Piast", Związku Chłopskiego, Stronnictwa Chłopskiego oraz Stronnictwa Ludowego. Po II wojnie światowej prezes PSL w Limanowej, współtwórca tak zwanego eksperymentu nowosądeckiego.

JAN PLECHTA, ur. 21 stycznia 1896 r. w Łącku, zmarł tamże 25 października 1962 r., syn chłopa, działacz ludowy. W roku 1912 ukończył filologię klasyczną na UJ, ale pracował na własnym gospodarstwie jako rolnik. Wójt w Łącku. Od roku 1922 w PSL „Piast"; w roku 1927 przyłączył się do Zjednoczenia Ludu, potem

powrócił do „Piasta" i był członkiem Zarządu Powiatowego „Piasta" i SL. W roku 1938 otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi. Po wojnie był dyrektorem prywatnego gimnazjum w Łącku i działaczem PSL i ZSL. W roku 1957 otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

HENRYK POLOWIEC, ur. 7 czerwca 1910 r. w Nowym Sączu, z zawodu ślusarz; działacz PPS i OMTUR; sekretarz Okręgowego Komitetu PPS w Nowym Sączu; sekretarz Związku Zawodowego Robotników Rolnych. Brał udział w kampanii wrześniowej 1939 r. i dostał się do niewoli niemieckiej, potem uciekł z obozu w Fuldzie do Francji, a stamtąd do Włoch do II Korpusu. Po wojnie osiadł w Anglii i do roku 1954 działał w emigracyjnej PPS; jako robotnik należy do *Transport and General Workers' Union* (według informacji H. Polowca).

BŁAŻEJ POTOCZEK, ur. w roku 1900 w Rdziostowie, syn działacza ludowego Stanisława Potoczka, prezes Zarządu Okręgowego Małopolskiego Związku Młodzieży w Nowym Sączu (l. 1923 - 1928); działacz TSL; były przewodniczący GRN w Klęczanach, działacz spółdzielczości wiejskiej.

STANISŁAW POTOCZEK, ur. 29 października 1903 roku w Świniarsku, syn działacza chłopskiego Jana Potoczka, rolnik, członek PSL „Piast" i SL (l. 1926 - 1936), skarbnik powiatowego zarządu SL w Nowym Sączu (l. 1932 - 1936). W roku 1936 przeszedł do SN, prezes zarządu powiatowego SN w Nowym Sączu (od połowy roku 1937).

JAN SCHNEIDER, ur. 19 kwietnia 1902 r. w Mokrej Wsi, zmarł 11 listopada 1972 r. w Krynicy; sądecki działacz ludowy; sekretarz (l. 1932 - 1937), a potem wiceprezes zarządu powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej „Znicz", członek Komisji Rewizyjnej Zarządu Powiatowego SL (l. 1936 - 1939). Był 17 razy aresztowany przez władze sanacyjne za działalność polityczną. Podczas wojny od roku 1941 komendant powiatowy „Chłostry", a potem Ludowej Straży Bezpieczeństwa. Po II wojnie światowej sekretarz Zarządu Powiatowego SL i PSL; prezes Zarządu Powiatowego ZSL w l. 1949 - 1952 i 1957 - 1971, członek naczelnych i wojewódzkich władz stronnictw ludowych, działacz spółdzielczy, poseł na Sejm w l. 1957 - 1965. Posiada Order Sztandaru Pracy II klasy, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Partyzancki, odznaczenia regionalne i inne.

JÓZEF SŁYŚ, hallerczyk, major WP, działacz Stronnictwa Narodowego, redaktor „Polaka" w roku 1932, prezes SN w Nowym Sączu do roku 1937.

JAN SOLAK, ur. 11 maja 1885 r. w Bogumiłowicach, zmarł 27 października 1961 r. we Wrocławiu, syn wójta, ksiądz, proboszcz i dziekan w Grybowie, prałat (szambelan papieski). Popierał w Grybowskiem Stronnictwo Katolicko-Ludowe. Z czasem stał się sympatykiem W. Witosa. Przyjmował go na probostwie i utrzymywał z nim korespondencję podczas jego pobytu w Czechosłowacji (l. 1933-1939).

AUGUSTYN SOŁTYS, ur. 29 września 1889 roku w Woli Kurowskiej, rolnik w Strudze, działacz ludowy; w styczniu 1931 r. wszedł do prezydium Zarządu Powiatowego PSL „Piast" w Nowym Sączu. Współtwórca kasy Stefczyka w Tęgoborzu. W czasie okupacji członek kierownictwa „Lasu" na gminę Łososina Dolna. Po II wojnie światowej kierownik Kasy Spółdzielczej.

JAN TARASEK, ur. 12 września 1914 r. w Wojnarowej, działacz ludowy. Od roku 1930 sekretarz koła ZMW „Znicz" w Wojnarowej, potem prezes Sąsiedzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Znicz" na gminę Korzenna, członek zarządu powiatowego tej organizacji i działacz spółdzielczy. Był trzykrotnie aresztowany i więziony za udział w starciach z policją, w strajku chłopskim i za organizowanie marszu na Krynicę w roku 1936; uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r.

i kampanii francuskiej 1940 r., więzień frankistowskiego reżimu, członek francuskiego i belgijskiego ruchu oporu; trzykrotnie ranny, więziony przez *Abwehrę* w belgijskich i francuskich więzieniach. Po wojnie działacz SL i ZSL, b. sekretarz WK ZSL, radny WRN w Katowicach. Posiada między innymi *Croix de Guerre* I kl., Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski i Złoty Krzyż Zasługi. Autor ciekawych wspomnień o N. Wiatrze i o akcji na rzecz „czerwonej" Hiszpanii, ogłoszonych w „Wieściach" z 13 stycznia 1966 r., 9 kwietnia i 10 września 1967 r. Rodzeństwo J. Taraska: siostry Zofia Miczołek, Anna Jamróz oraz brat Stanisław (podczas okupacji żołnierz BCh, zginął w Mauthausen) byli również aktywnymi działaczami „Znicza".

ALOJZY WIATR, ur. 11 listopada 1909 r. w Stróżach, zmarł 17 lutego 1944 r. w Jaśle; magister prawa; działacz ludowy, wiceprezes Zarządu Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej na Uniwersytecie Poznańskim (19. I. 1933 - 14. IV. 1933); działacz SL i ZMW „Znicz"; dwukrotnie aresztowany w lipcu i wrześniu 1932 r. W latach okupacji — inspektor VI Okręgu BCh na podokręg rzeszowski; 9 lutego 1944 r. postrzelony i zatrzymany przez *Bahnschutzpolizei*, a następnie zamordowany przez gestapo w Jaśle.

NARCYZ WIATR, ur. 18 listopada 1907 roku w Stróżach Niżnych — zginął 21 kwietnia 1945 r. w Krakowie, syn chłopa, działacz ludowy. W roku 1928 ukończył II Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu, a studia prawnicze na Uniwersytecie Poznańskim w latach 1929-1934. Od 27 lutego 1930 roku do 19 stycznia 1933 r. — sekretarz, a potem prezes Zarządu Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej (PAML) na UP. Od kwietnia 1935 roku aplikant adwokacki w kancelarii Eugeniusza Dzikiewicza, a potem u mgra Franciszka Długopolskiego. W latach 1935 - 1939 prezes Zarządu Powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej — Spółdzielnia Oświatowa „Znicz", sekretarz Rady Nadzorczej ZMW „Znicz" w Krakowie. Uczestnik kampanii wrześniowej — wrócił ze Lwowa do Nowego Sącza w grudniu 1939 r. W pierwszym kwartale 1940 r. pracował w kancelarii Franciszka Długopolskiego; działał w organizacjach wojskowych: Służba Zwycięstwu Polski, Związek Walki Zbrojnej, Chłostra, Bataliony Chłopskie i Armia Krajowa (po scaleniu BCh z AK); dowódca VI okręgu BCh na Śląsk i Małopolskę, pułkownik, członek wojewódzkiego kierownictwa „Lasu" (pseudonimy: „Brzoza" i „Zawojna"), współtwórca i członek kierownictwa „Młodego Lasu" (konspiracyjna nazwa „Wici").

WŁADYSŁAW WOJTAROWICZ z Kcrzennej, ur. w roku 1897, zmarł w 1945, radykalny działacz chłopski, zwolennik Frontu Ludowego; wiceprezes zarządu powiatowego „Znicza" w Grybowie i Nowym Sączu (l. 1932 - 1939), organizator strajków chłopskich, kilkakrotnie skazany. Aresztowany przez Niemców, zginął w czasie ewakuacji obozu w Oranienburgu.

LESŁAW WOJTYGA, ur. 19 grudnia 1914 r. w Nowym Sączu, ukończył studia prawnicze na UJ; działacz Lewicy Akademickiej, uczestnik kampanii wrześniowej; członek KW ZWZ w Krakowie, należał potem do przedpeperowskiej „Polski Ludowej". Po wojnie działacz PZPR, ambasador PRL w Wiedniu.

STANISŁAW ZAWIŁA, przewodniczący Komitetu PPS w Nowym Sączu (po Janie Matkowskim).

† JÓZEF MARCELI ZEMANEK, ur. 3 marca 1914 r. w Nowym Sączu, zmarł 28 listopada 1943 r. w Naszacowicach, pseudonim okupacyjny „Nowina". Był synem rzemieślnika (malarza); studiował polonistykę i historię sztuki na UJ; działacz KZMP, KPP i kierowanej przez KPP — Lewicy Akademickiej; organizator wyjazdów ochotników brygad międzynarodowych do Hiszpanii; podporucznik

rezerwy WP, uczestnik kampanii wrześniowej; współtwórca organizacji pod nazwą „Polska Ludowa", która potem weszła w skład PPR; przebywał na Sądeczyźnie, współpracował z lewicą „Rocha" i BCh. Zginął w czasie obławy gestapo na dom Krzyżaków w Naszacowicach (pochowany początkowo w Podegrodziu, po wojnie przeniesiono jego zwłoki do Nowego Sącza na Cmentarz Zasłużonych). Imieniem Józefa M. Zemanka nazwano w dniu 21 stycznia 1973 r. Szkołę Podstawową w Zabełczu.

ZOFIA ZEMANKOWA z Kapałów, ur. 12 maja 1915 r. w Rzeszowie, żona Józefa Zemanka, działaczka KZMP od roku 1934 i KPP od roku 1936. Ukończyła w roku 1939 na UJ studia z dziedziny psychologii w stopniu magistra. Do roku 1942 przebywała we Lwowie, potem w Krakowie, gdzie wstąpiła do PPR. Po śmierci męża udała się do Nowego Sącza, ukrywając się u krewnych. Po wyzwoleniu była sekretarzem KP PPR w Nowym Sączu, pracownikiem aparatu partyjnego w Krakowie, zastępcą kierownika Wydziału Nauki KC PZPR. Obecnie jest sekretarzem redakcji „Nowych Dróg" w Warszawie. Posiada między innymi Sztandar Pracy II klasy.

JAN ŻÓŁCIŃSKI, ur. 28 stycznia 1905 r. w Budapeszcie (wnuk powstańca 1863 r., chłopa z Łukowicy), działacz ludowy. Przed II wojną światową działacz OMTUR, potem w SL i „Zniczu", najbardziej represjonowany przez władze sanacyjne „zniczak" (łącznie odsiedział w więzieniu trzy lata i 10 miesięcy). Podczas wojny kurier między Budapesztem a Polską do maja 1940 r., potem w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Posiada następujące odznaczenia: „Star", „Italian Star", Krzyż Pamiątkowy Monte Cassino i Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. Obecnie mieszka w Krakowie, jest na rencie.

BIBLIOGRAFIA

MATERIAŁY ARCHIWALNE

Korespondencja Adama Stadnickiego — w zbiorach A. Stadnickiego.

Kroniki parafialne w Jasiennej, Korzennej i Lipnicy Wielkiej.

Materiały Józefa Janiaka — w zbiorach rodziny Janiaków.

Materiały Narcyza Potoczka — w zbiorach Eleonory Zielińskiej.

Prywatna korespondencja Paulina Hyżego: 1932-1937 — w zbiorach rodziny Hyżych.

Archiwum Państwowe w Nowym Sączu (APNS) — zespół Rady Powiatowej 40 i 41.

Archiwum Sądu Wojewódzkiego w Krakowie — akta sprawy Józefa Janiaka, syg. K. 237/49.

Archiwum Zakładu Historii Partii (AZHP): sprawozdanie sytuacyjne Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego, sygn. 268 i 280, 1931 - 1939.

Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego (AZHRL) — Witos Wincenty: *Moje otoczenie (sylwetki działaczy ludowych)*, syg. Prh (P-5); Protokoły posiedzeń Zarządu Oddziału Organizacyjnego PSL-Piast w Krakowie, syg. RP-80 A.

Archiwum Zarządu Powiatowego PSL-Piast w Nowym Sączu, 1928-1931 — w zbiorach rodziny Hyżych. Książka protokołów Koła SL w Rąbkowej.

PAMIĘTNIKI

MADEJCZYK J., *Wspomnienia*, Warszawa, 1965.

OLSZYŃSKI J., *Z działalności Znicza w pow. Nowy Sącz 1931 - 1939*, „Rocznik Dziejów Ruchu Ludowego", nr 13, Warszawa, 1971.

RATAJ M., *Pamiętniki 1918 - 1927*, Warszawa, 1965.

RĄCZKOWSKI J., *Wśród polityków i artystów*, Warszawa, 1969.

SIKOŃ ST., *Ciernista droga*, Warszawa, 1971.
WITOS W., *Moja tułaczka 1933 - 1939*, Warszawa, 1967.
WITOS W., *Moje wspomnienia*, t. I - III, Paryż, 1964 - 1965.
ŻYTYŃSKI ST., *Bez rampy i sztampy*, Kraków, 1973.

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Ilustrowany Kalendarz „Głosu Podhala" na rok 1935.
Kalendarz „Głosu Podhala" na rok 1934.
KOWALCZYK ST., ŁUCZAK A., *Pisma ulotne stronnictw ludowych w Polsce 1895 - 1939*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1971.
LATO ST., STANKIEWICZ W., *Programy Stronnictw Ludowych*, Warszawa, 1969.
Mały Rocznik Statystyczny 1937, Warszawa, 1937.
Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego, t. III, 1931 - 1939, zebrali i opracowali Jan Borkowski i Józef Kowal, Warszawa, 1966.
RZEPECCY T. i W., *Sejm i Senat 1922-1927*, Poznań, 1928.
Strajk chłopski w 1937 roku. Dokumenty archiwalne, zebrały i opracowały Wilhelmina Matuszewska i Stanisława Leblang, t. I - II, Warszawa, 1960.
SZAFLIK J. R., *Klub parlamentarny PSL-Piast 1926 - 1931. Protokoły posiedzeń*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa, 1969.

PISEMNE RELACJE (z lat 1968 - 1973)

Ćwikowski Franciszek*)
Dzieślewski Jan*)
Fijas Zygmunt*)
Gawron Walenty
Janiak Józef
Kapała Jan*)
Kozaczka Adam
Krzyżak Anna*)
Majewski Jan*)
Marcinkowski Józef
Morawska-Nałęcz Mira
Olszyński Józef*)
Plechta Józef
Pohoska-Wilga Irma
Potoczek Błażej*)
Potoczek Stanisław*) (z Krakowa)
Potoczek Stanisław*) (ze Świniarska)
Prokop Jan — ksiądz
Schneider Jan
Słupek Stanisław
Stadnicki Adam
Steinhof Kazimierz
Szurmiak Bolesław*)
Tarasek Jan
Wojtyga Lesław
Żółciński Jan*)
Żytyński Stanisław

USTNE RELACJE (z lat 1972 - 1973)

Bieniek Józef
Bogucki Jan
Bulanda Stanisław
Cholewa Mieczysław
Dziedziak Franciszek
Frankowicz Helena
Gołdyn Stanisław
Górski Wojciech
Grela Antoni
Janiakowa Maria
Józefowski Jan
Jurek Jan
Kasprzyk Jan
Klimczakowa Kazimiera
Kossakowski Paweł
Krzyżak Władysław
Lesiak Władysław — ks.
Łatka Melchior
Łękawski Piotr
Maciuszek Józef
Marchacz Jan
Marchacz Władysław
Matusik Piotr
Muzyczkowa Maria
Nowak Józef — ks.
Olechowa Maria
Pawlik Wojciech
Popardowska Maria
Potoczek Józef
Potoniec Władysław
Rudnicki Bolesław
Sołtys Augustyn
Stanuszek Stanisław
Wątróbska Zuzanna
Węglarski Kazimierz
Wiatr Władysław
Wojnarowski Roman
Wojtarowicz Jan
Zemankowa Zofia
Zielińska Eleonora
Zubek Julian
Żelaskowa Ludwika

*) Autor relacji udzielił również ustnego wywiadu.

PRASA

„Chłop Polski", 1927 - 1928; „Głos Podhala", 1929 - 1939; „Goniec Podhalański", 1926 - 1927; „Kurier Podhalański", 1926 - 1929; „Lot", 1927 - 1928; „Młoda Polska", 1923 - 1927, 1936 - 1937; „Nowiny Podhalańskie", 1934 - 1938; „Nowy Związek Chłopski", 1924 - 1925; „Piast", 1918 - 1939; „Podhalańska Prawda", 1938 - 1939; „Polak", 1932; „Robotnik", 1922; „Trybuna Społeczna", 1922; „Wiadomości Zdrojowe", 1936; „Wici", 1931-1939; „Znicz", 1931-1939; „Związek Chłopski", 1925-1926.

OPRACOWANIA

ANTOŃ S., *Dzieje ruchu ludowego Sądeczyzny w latach 1870-1919*, „Rocznik Sądecki", t. VIII, Nowy Sącz, 1967.

BIENIEK J., *Z dziejów chłopskiego ruchu oporu w Sądeczyźnie*, „Rocznik Sądecki", t. VIII, Nowy Sącz, 1967.

BORKOWSKI J., KOWAL J., LATO S., STANKIEWICZ W., WIĘZIKOWA A., *Zarys historii polskiego ruchu ludowego*, t. II, 1918 - 1939, Warszawa, 1970.

BORKOWSKI J., *Odśrodkowe i dośrodkowe tendencje w Stronnictwie Ludowym 1933 - 1935*, RDRL, 1965, br. 7, s. 104 - 169.

BORKOWSKI J., *Procesy integracyjne w Stronnictwie Ludowym od I do II Kongresu 1931 - 1933*, RDRL, 1964, nr 6, s. 114 - 161.

BORKOWSKI J., *Rozwój organizacyjny Stronnictwa Ludowego w latach 1931-1939*, RDRL, 1968, nr 10, s. 178 - 243.

BORKOWSKI J., *Sprawa strajku chłopskiego w 1938 r.*, RDRL, 1963, nr 5, s. 278-331.

BORKOWSKI J., *Wizje społeczne i zmagania wiciarzy*, Warszawa, 1966.

CHAŁASIŃSKI J., *Młode pokolenie chłopów*, Warszawa, 1938, t. II.

CZUBIŃSKI A., *Centrolew*, Poznań, 1963.

DURACZYŃSKI E., HEMMERLING Z., KISIELEWSKI T., KOWAL J., LATO S., NOWAK J., *Krótki zarys historii ruchu ludowego*, Warszawa, 1971.

FIAŁEK S., *Powiat nowosądecki*. Monografia gospodarcza rolnictwa, W-wa, 1948.

GIZA S., *Kalendarz wydarzeń historii ruchu ludowego, 1895-1965*, Warszawa, 1967.

GURNICZ A., *Nowosądecki ZSCh w świetle galicyjskiej prasy*, „Rocznik Sądecki", t. VIII, Nowy Sącz, 1967.

GURNICZ A., *O «równą miarkę» dla chłopów. Poglądy i działalność pierwszej chłopskiej organizacji politycznej w Polsce Związku Stronnictwa Chłopskiego 1893 - 1908*, Warszawa, 1963.

HEMMERLING Z., *Ruch ludowy w Wielkopolsce 1919 - 1939*, Warszawa, 1971.

JARECKA S., *Niezależna Partia Chłopska, 1924 - 1927*, Warszawa, 1961.

JARECKA-KIMLOWSKA S., *Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici" — 1944 - 1948*, Warszawa, 1972.

JARECKA-KIMLOWSKA S., *Sztafeta pokoleń. Sylwetki działaczy młodzieżowych*, Warszawa, 1971.

KOWAL J., *„Wici". Powstanie i działalność społeczno-wychowawcza 1928 - 1939*, Warszawa, 1964.

LATO S., *Ruch ludowy a Centrolew*, Warszawa, 1965.

MATUSZEWSKA W., *Czyn chłopski w sierpniu 1937*, RDRL, 1967, nr 9, s. 66 - 96.

MATUSZEWSKA W., *U źródeł strajku chłopskiego,* Warszawa, 1962.

POTOCZEK J., *Kalendarium ruchu chłopskiego Sądeczyzny 1848 - 1918,* „Rocznik Sądecki", t. XII, Nowy Sącz, 1971.

POTOCZEK J., *Nowosądeccy chłopi a reprezentacja powiatowa 1890 - 1914,* „Rocznik Sądecki", t. X-XI, Nowy Sącz, 1970.

POTOCZEK J., (recenzja) — Antoni Gurnicz, *O «równą miarkę» dla chłopów,* RDRL, nr 6.

POTOCZEK J., *Przeciwnicy czy sojusznicy?,* „Rocznik Sądecki", t. VIII, Nowy Sącz, 1967.

POTOCZEK J., *Sylwetki działaczy chłopskich: Adolf Vayhinger,* „Rocznik Sądecki", t. XII, Nowy Sącz, 1971.

POTOCZEK J., *Sylwetki działaczy ludowych: Florian Obmiński, Jan Cieluch, Józef Steinhof,* „Rocznik Sądecki",t. XIII, Nowy Sącz, 1972.

POTOCZEK J., *W sprawie artykułu Józefa Olszyńskiego,* RDRL, nr 14, Warszawa, 1972.

POTOCZEK J., *Z dziejów powstania Szkoły Gospodyń Wiejskich w Podegrodziu,* „Rocznik Sądecki", t. XIII, Nowy Sącz, 1972.

REK T., *Chjeno-Piast 1922-1926. W świetle obrad Sejmu i Senatu,* Warszawa, 1955.

STĘPOWSKI ST. P., *Geneza Centrolewu 1928 - 1939,* Warszawa, 1963.

Studia z dziejów ruchu ludowego, Warszawa ,1969.

Studia z dziejów ruchu ludowego 1971, Warszawa, 1971.

SZAFLIK J. R., *Polskie Stronnictwo Ludowe Piast 1926 - 1931,* Warszawa, 1970.

SZAFLIK J. R., *Z dziejów Zjednoczenia Lewicy Chłopskiej „Samopomoc" 1928 - 1931,* Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa, 1968.

SZCZECHURA T., *Wyniki głosowania w obwodach wiejskich podczas wyborów do Sejmu w latach 1919, 1922 i 1928,* RDRL, 1968, nr 10, s. 66 - 121.

TUROWSKA-BAR I., *Polskie czasopisma o wsi i dla wsi,* Warszawa, 1963.

WĄSOWICZ-DUNIN K., *Dzieje Stronnictwa Ludowego w Galicji,* Warszawa, 1956.

WIĘZIKOWA A., *Stronnictwo Chłopskie — 1926 - 1931,* Warszawa, 1963.

ROCZNIK SĄDECKI
Tom XIV — rok 1973

KRZYSZTOF KRAWCZYK

LUDNOŚĆ MIASTA NOWEGO SĄCZA W OKRESIE AUTONOMICZNYM (l. 1866 - 1914)

UWAGI WSTĘPNE

Jednym z podstawowych czynników rozwoju społeczno-gospodarczego każdego regionu jest ludność, której powiązanie z należycie chronionym naturalnym środowiskiem człowieka daje gwarancję właściwego postępu i dobrobytu.

Zacofana struktura gospodarcza, bardzo powolny rozwój przemysłu fabrycznego hamowały rozwój miast galicyjskich. Wyrazem słabego postępu urbanizacji Galicji była niewątpliwie przygniatająca przewaga małych miast i miasteczek, pogrążonych w zastoju ekonomicznym i martwocie. Przykładem tego zjawiska był Nowy Sącz — podgórskie miasto powiatowe. W połowie XIX stulecia żyło ono już tylko wspomnieniami dawnych czasów, kiedy to stanowiło żywe centrum handlu i rzemiosła. O lepszej przeszłości świadczył miejski charakter zabudowy, czym Nowy Sącz różnił się od wielu innych galicyjskich ośrodków miejskich.

Okres autonomiczny, tak ważny dla rozwoju politycznego i kulturalnego Galicji, mniej znany jest od strony ekonomicznej, a jeszcze słabiej zbadany pod względem rozwoju gospodarczego.

Nowy Sącz nie stanowi pod tym względem wyjątku. Na jego przykładzie możemy śledzić charakterystyczne dla epoki kapitalizmu przeobrażenia dokonujące się pod wpływem rozwoju kolejnictwa. Utworzenie węzła kolejowego i uruchomienie dużych warsztatów naprawczych

miało dodatni wpływ na aktywizację tego od dziesiątek lat prowincjonalnego ośrodka. Dokonujące się przemiany rzutowały bardzo wyraźnie na stosunki ludnościowe.

W tym sensie dokładne przebadanie jednego ośrodka miejskiego powinno ułatwić zrozumienie problematyki znacznie przekraczającej granice Nowego Sącza. Zagadnienie to nie budziło dotąd większego zainteresowania historyków, jakkolwiek poruszyli je w swoich pracach Kazimierz Dziwik i Walenty Cyło.[1]

Pomocne okazały się również pozycje: Antoniego Artymiaka, *Z dziejów osadników niemieckich w Sądeczyźnie;* Stanisława Klemensiewicza, *Odkąd istnieją Żydzi w Nowym Sączu;* Józefa Wąsowicza, *Ludność Nowego Sącza od roku 1910,* oraz głośnego historyka i miłośnika Sądeczyzny Jana Sygańskiego, *Historia Nowego Sącza od wstąpienia dynastii Wazów do I rozbioru Polski,* zawierająca bogaty materiał dotyczący historii naszego miasta z okresu poprzedzającego dobę autonomiczną (l. 1866 - 1914).

Opracowując problemy demograficzne w głównej jednak mierze oparto się na materiale źródłowym (rękopiśmiennym i drukowanym). Niezbędnych danych statystycznych dostarczyły wydawane staraniem Krajowego Biura Statystycznego: *Roczniki statystyki Galicji* — opracowane przez Tadeusza Rutkowskiego i ich kontynuacja pod nazwą *Podręcznik statystyki Galicji* — pod redakcją Tadeusza Pilata, oraz *Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych.* Wydawnictwa te są rezultatem odbywających się co 10 lat na podstawie ustawy konskrypcyjnej z dnia 29 marca 1869 r. spisów z lat: 1869, 1880, 1890, 1900 i 1910.

Szczególną wartość poznawczą dla dziejów Nowego Sącza drugiej połowy XIX i początku XX wieku posiadają zachowane od roku 1867 aż do roku 1909 Księgi uchwał Rady Miejskiej Nowego Sącza oraz miejscowa prasa. Szczególnie pomocny w naszym opracowaniu okazał się tygodnik „Ziemia Sądecka", jak również dwutygodnik „Mieszczanin", pozwalające uchwycić tu i ówdzie koloryt epoki.

Stosunki ekonomiczno-społeczne kształtujące historię Nowego Sącza lat 1866 - 1914 wykazały najdobitniej jak doniosłe znaczenie dla miasta i Sądeczyzny miały zmiany i przeobrażenia tego okresu. Z zaniedbanego, nie odgrywającego większej roli w życiu gospodarczym Galicji prowincjonalnego miasteczka, w przeciągu pół wieku Nowy Sącz prze-

---

[1] W. Cyło, *Nowy Sącz w ostatnich 50-ciu latach* (zagadnienia gospodarcze); „Rocznik Sądecki", t. II, Nowy Sącz 1949 r., s. 185-219 (cyt. dalej: W. Cyło, *Nowy Sącz w ostatnich 50-ciu latach).* K. Dziwik, *Rozwój przestrzenny m. Nowego Sącza od XIII - XIX wieku na tle stosunków gospodarczych,* „Rocznik Sądecki", t. V, Nowy Sącz 1962 r., s. 151 - 223 (cyt. dalej: K. Dziwik, *Rozwój przestrzenny m. Nowego Sącza).*

kształcił się w nowoczesny organizm miejski. Dynamiczny rozwój ludności, zaznaczony z nadejściem „doby autonomicznej", a następnie szczególnie gwałtowny w latach aktywizacji gospodarczej, mającej miejsce na przełomie XIX/XX wieku i w pierwszym jego dziesięcioleciu, spowodował, że Nowy Sącz prawie trzykrotnie zwiększył swą liczebność. Z 9358 mieszkańców w roku 1869 do 25004 w roku 1910. Szybko też awansował do czołowych ośrodków miejskich Galicji. Szczególnie jednak znaczenie zdobyli Żydzi, którzy z zakończeniem okresu autonomicznego stanowili 1/3 ogółu mieszkańców i opanowali ważne pozycje życia społeczno-gospodarczego.

Ten jedyny w swej specyfice okres „wolności", zakończony wybuchem pierwszej wojny światowej, określić można jako decydujący etap w historii miasta, który zagwarantował mu znaczenie i pozycję jaką uzyskał w niepodległej już Polsce.

PRZYROST LUDNOŚCI MIASTA NOWEGO SĄCZA W OKRESIE AUTONOMICZNYM (l. 1866 - 1914)

Schyłek XVIII stulecia przyniósł dla Nowego Sącza zasadnicze zmiany polityczne. W wyniku pierwszego rozbioru dostał się on pod panowanie Austrii. Przejęte z okresu Rzeczypospolitej niekorzystne układy społeczno-gospodarcze, spotęgowane austriacką polityką podatkową i klęskami elementarnymi, nie pozwalały miastu szybko podźwignąć się z zastoju. Podupadły handel i rzemiosło, a katastrofalne warunki sanitarne nie przyczyniały się do rozwoju demograficznego Nowego Sącza, będącego od roku 1782 stolicą cyrkułu i ważnym ogniwem w systemie administracyjnym państwa austriackiego.[2] Pewne zmiany na lepsze przyniosły dwa dekrety cesarza Józefa II z dnia 17 września 1781 roku i z 14 marca 1783 roku,[3] zapewniające podstawę prawno-ekonomiczną tak zwanej II kolonizacji niemieckiej.

Ponadto wystąpiło zjawisko dynamicznego rozwoju ludności żydowskiej. W rezultacie liczba mieszkańców Nowego Sącza zaczęła stale

---

[2] *Miasta polskie w 1000-leciu*, t. I, Wrocław - Warszawa - Kraków 1965 r., s. 655 i J. Sygański, *Historia Nowego Sącza od wstąpienia dynastii Wazów do I rozbioru Polski*, t. I, Lwów 1901 r., s. 197 (cyt. dalej: J. Sygański, *Historia Nowego Sącza).*

[3] A. Artymiak, *Z dziejów osadników niemieckich w Sądeczyźnie, Sprawozdanie Dyrekcji Państwowego Gimnazjum II im. Króla B. Chrobrego w Nowym Sączu za rok szkolny 1927/28*, Nowy Sącz 1928 r., s. 5-6 (cyt. dalej: A. Artymiak, *Z dziejów osadników niemieckich).*

wzrastać. Już w roku 1808 jest ich 3629 osób. W roku 1810/11 ludność zmniejszyła się jednak nieznacznie do 3549 i dopiero w roku 1817 ponownie było 3629 osób. W latach następnych wzrost liczby mieszkańców postępował naprzód, tak iż w roku 1835 notujemy ich 4565, a w roku 1843 zauważamy prawdziwy „skok" o prawie 2500 więcej, bowiem zaludnienie Nowego Sącza wynosiło już wtedy 7009 osób.[4] Poważny, można rzec nawet decydujący wpływ na ten racjonalny przyrost ludności, miały względne lata spokoju jak również otwarcie w roku 1827, dzięki poparciu ówczesnego starosty Gadomskiego i ofiarności społeczeństwa całego obwodu sądeckiego, szpitala powszechnego, instytucji niezmiernie ważnej ze względu na katastrofalne warunki sanitarne Nowego Sącza i okolicy.[5] Niestety, ten korzystny trend nie utrzymał się i w roku 1851 zaludnienie miasta zmniejszyło się do 6161 osób.

Spadek w latach 1843-1851 należy przypisać latom głodowym (1845-1847), rabacji chłopskiej w roku 1846 oraz pomorowi, który wystąpił w okresie lat 1847-1848.[6] W następnych latach zaludnienie ponownie szybko wzrastało.

Stwierdzamy jednak, że dopiero stabilizacja towarzysząca powstaniu pierwszych władz i urzędów autonomicznych dała początek właściwemu rozwojowi demograficznemu miasta liczącego już w roku 1869 — 9358 mieszkańców.[7]

ZALUDNIENIE NOWEGO SĄCZA W LATACH 1808 - 1869[8]

Tabela nr 1

Treść	L A T A						
	1808	1810/11	1817	1835	1843	1851	1869
Liczba mieszkańców	3629	3549	3629	4565	7009	6161	9358

Jedną z charakterystycznych cech okresu autonomicznego był niezwykły, chociaż w wielu przypadkach nierównomierny wzrost liczeb-

[4] J. Karpiniec, *Ilość osad miejskich byłej Galicji i podział ich na miasta i miasteczka*, „Rocznik Dziejów Społecznych i Gospodarczych", t. II, Lwów 1932 r., s. 33.

[5] H. Kisielewski, *Wspomnienia z XII Walnego Zjazdu Towarzystwa Pedagogicznego w Nowym Sączu w lipcu 1878 r.*, Nowy Sącz 1878 r., s. 25.

[6] T. Rutowski, *Ludność miast, miasteczek, gmin wiejskich i obszarów dworskich podług wyznania i narodowości*, „Rocznik Statystyki, Przemysłu i Handlu Krajowego", Rocznik 5, z. 9, Lwów 1888 r., s. XII i 66 (cyt. dalej: T. Rutowski, *Ludność miast, miasteczek...*).

[7] T. Rutowski, *Ludność miast, miasteczek...*, s. 66.

[8] Potwierdza te dane również K. Dziwik, *Rozwój przestrzenny m. Nowego Sącza*, s. 206.

ności poszczególnych ośrodków miejskich. Wówczas to i nasze miasto z podupadłego gospodarczo przekształciło się w nowy organizm odpowiadający ówczesnym warunkom i randze przez nie pełnionej, w wyniku czego stało się ono jednym z większych ośrodków południowej Polski.

Dane statystyczne ilustrujące ten przyrost ludności w poszczególnych dziesięcioleciach przedstawiono w tabeli nr 2.

WZROST LUDNOŚCI NOWEGO SĄCZA W LATACH 1880 - 1910 [9]

Tabela nr 2

Rok (dane na dzień 31 grudnia)	Ogólna liczba mieszkańców	Przyrost mieszkańców w ogóle		
		w latach	liczbowy	%
1880	11 185	1881 - 1890	1 537	13,8
1890	12 722	1891 - 1900	2 775	21,8
1900	15 724	1901 - 1910	9 280	59,0
1910	25 004	1881 - 1910	13 819	123,5

Zauważamy, że lata 1880-1890 nie wykazują poważniejszego przyrostu ludności (+1537 osób). Było to ściśle związane z niewielkimi możliwościami zarobkowymi mieszkańców wynikającymi z braku większego przemysłu i stosunkowo ubogiej okolicy. Nie zachęcało to do osiedlania się w naszym mieście. Ponadto, napływ ludności i przyrost naturalny hamowały: pożary, epidemie i stosunkowo wysokie koszty utrzymania.

W drugiej połowie XIX wieku pożary wielokrotnie nawiedzały Nowy Sącz. Latami klęski były: 1870, 1874, 1890. Szczególnie groźny pożar wybuchł jednak dnia 17 kwietnia 1894 r. Spalił się wtedy ratusz, centralna część miasta oraz dzielnica położona pomiędzy rynkiem a zam-

[9] Opracowano na podstawie: „Rocznik Statystyki Galicji", Rok III 1889-1891, Lwów 1891 r., s. 87; Rok IV 1892 - 1893, Lwów 1893 r., s. 125 (cyt. dalej: RSG); *Podręcznik statystyki Galicji*, t. VIII, część 1-2, Lwów 1908 r., s. 19; t. IX, część 1-2, Lwów 1913 r., s. 21 (cyt. dalej: PSG); T. Pilat, *Obszar, zabudowania i ludność miast większych w Galicji*, „Wiadomości Statystyczne o Stosunkach Krajowych", t. XI, z. 3, Lwów 1890 r., s. 18b (cyt. dalej: T. Pilat, *Obszar, zabudowania i ludność...*); T. Rutowski, *Ludność miast, miasteczek...*, s. 32; *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. X, Warszawa 1889 r., s. 355 (cyt. dalej: *Słownik geograficzny...*); J. Wąsowicz,*Ludność Nowego Sącza od roku 1910*, „Tygodniowy Kurier Podhalański", nr 41, Nowy Sącz 1927 r. (cyt. dalej: J. Wąsowicz, *Ludność Nowego Sącza...*); J. Weinfeld, *Ludność miejska Galicji i jej skład wyznaniowy (1881 - 1910)*, „Wiadomości Statystyczne o Stosunkach Krajowych", t. XXIV, z. 2, Lwów 1912 r., s. 32-33 (cyt. dalej: J. Weinfeld, *Ludność miejska Galicji...*).

kiem. Na odbudowę i regulację spalonych dzielnic miasto musiało nawet zaciągnąć w Banku Krajowym pożyczkę na sumę 1 miliona reńskich.[10]

Z epidemii, potęgowanych katastrofalnym stanem sanitarnym w rezultacie braku kanalizacji i wodociągów, najgroźniejszymi były: cholera w latach 1868 i szczególnie groźna w latach 1873-1874, jak również ospa i tyfus plamisty w roku 1879. Niezwykle groźna była cholera w latach 1873-1874. Wówczas to Rada Miejska zdecydowała się natychmiast wybudować szpital choleryczny i wydatkować na ten cel oraz na walkę z zarazą środki pieniężne z innych działów budżetu gminnego. Szpitala tego w końcu jednak nie wybudowano, a jedynie zakupiono na ten cel budynek od niejakiego Franciszka Würtha.[11]

Również hamujący wpływ miały wysokie koszty utrzymania rodziny, które osiągnęły swój szczyt w latach 1873-1874 na skutek panującego wówczas nieurodzaju. W okresie od 1869 do 1894 r. cztery podstawowe rodzaje zbóż osiągnęły najwyższe ceny: w roku 1873 — pszenica 18,6 złr i żyto 14,0 złr, natomiast w roku 1874 — jęczmień 13,3 złr i owies 10,9 złr.

Najtaniej zaś było: w roku 1894 — pszenica po 6,8 złr i żyto 5,3 złr, a w roku 1892 — jęczmień 7,5 złr i w 1888 — owies, bo zaledwie 5,6 złr.[12]

Początek dynamicznego rozwoju demograficznego Nowego Sącza dało utworzenie w roku 1884 warsztatów kolejowych,[13] a także powiązana z tym faktem gwałtowna aktywizacja gospodarcza miasta, w rezultacie czego w południowej jego części wybudowano kolonię mieszkalną dla pracowników kolejowych wraz z rozbudowaną w pełni siecią handlową. Ożywienie to zadecydowało niebawem o przekształceniu prowincjonalnego miasteczka w poważny, jak na stosunki galicyskie, ośrodek miejski.

Do roku 1890 nie widać było jeszcze większego przyrostu ludności, natomiast zaznacza się on wyraźnie w ostatnim dziesięcioleciu XIX wieku (+ 2775 osób), co tym bardziej zasługuje na uwagę, że w końcowych piętnastu latach XIX stulecia stwierdzić możemy oddziaływanie szeregu czynników hamujących, a mianowicie: a) wspomnianych uprzednio

---

[10] *Księga uchwał Rady Miejskiej Nowego Sącza za lata 1867-1879,* MNS - 233, s. 137 i 425-427, rkps — Państwowe Archiwum Powiatowe w Nowym Sączu (cyt. dalej: *Księga RM); Księga RM,* MNS - 236, s. 539 - 543; *Księga RM,* MNS - 237, s. 112, 116-117, 226-232; o pożarach w roku 1890 i 1894 pisał także L. Lipiński, *Sprawozdanie z zarządu miasta Nowego Sącza za czas od 13 listopada 1894 r. po koniec roku 1899,* Nowy Sącz 1900 r., s. 3 (cyt. dalej: L. Lipiński, *Sprawozdanie z zarządu).*

[11] *Księga RM,* MNS - 233, s. 50, 324, 326-327, 435-436 i 753-754.

[12] „Mieszczanin", nr 2, Nowy Sącz 1894 r.

[13] *Księga RM,* MNS - 236, s. 47.

dwóch groźnych pożarów w latach 1890 i 1894; b) wielkiego, bo ocenianego na 1043 osób odpływu ludności żydowskiej będącego wynikiem ich niepewnej sytuacji bytowej z powodu zamieszek i wzrastającej do niej nienawiści, w efekcie czego mniej odważni Żydzi przenieśli się z końcem lat osiemdziesiątych XIX wieku do większych ośrodków miejskich, względnie skupisk, w których ich współwyznawcy posiadali przewagę, musiało upłynąć więc dobrych parę lat, aby znowu „przekonali się" do Nowego Sącza; c) akcji przesiedleńczej potomków osadników niemieckich do Poznańskiego (niebawem jednak zakończonej, bo w pierwszych latach XX wieku); d) emigracji sądeczan do Ameryki w poszukiwaniu lepszych warunków życia, których przykładowo w roku 1894 wyjechało z powiatu nowosądeckiego 103, z tego niemało z samego miasta, co stanowiło największy odpływ z całej Galicji.[14]

W roku 1900 Nowy Sącz znajdował się na trzynastej pozycji w rzędzie większych ośrodków miejskich Galicji, licząc według stanu na dzień 31 grudnia tegoż roku już 15724 osób, wśród których było: służby domowej 981 osób, czeladzi 414 osób, oraz 1005 osób mieszkających w koszarach i zakładach zamkniętych.[15]

Prawdziwą jednak „eksplozję demograficzną" przeżyło miasto z początkiem XX wieku, w wyniku czego szybko awansowało do czołówki miast galicyjskich, będąc już w roku 1910 na dziewiątym miejscu pod względem ilości mieszkańców.[16] Wykazywało ono przy tym najwyższy w całej swej historii wskaźnik przyrostu ludności wynoszący aż 5,90%, co dawało wysokie szóste miejsce w Galicji. Dla porównania — z innych ośrodków miejskich na uwagę zasługuje: Drohobycz o wskaźniku przyrostu +7,84%, Sanok +6,83%, Kraków — 6,63%.[17] Na tak dynamiczny przyrost liczebny w pierwszym dziesięcioleciu XX wieku (+9280 osób) złożyło się kilka czynników.

Datująca się od początku XX stulecia poważna rozbudowa warsztatów kolejowych i przemysłu prywatnego oraz związany z faktem uprzemysłowienia miasta rozwój bazy handlowo-usługowej wywołały

---

[14] W roku 1894 w dalszej kolejności pod względem wyjazdów do Ameryki notowano następujące powiaty: krośnieński 98 osób, gorlicki 88, kolbuszowski 84, nowotarski 81, mielecki 71, tarnowski 49 i sanocki 44 osoby: „Mieszczanin", nr 9, Nowy Sącz 1895 r.

[15] *PSG*, t. VIII, część 1-2, Lwów 1908 r., s. 20; informacje własne.

[16] Nowy Sącz liczący wówczas 25 004 mieszkańców zbliżył się tym samym bardzo poważnie do tak wielkiego ośrodka, jakim był Tarnów, liczący z końcem roku 1910 — 36 731 osób. Za nim pozostawało nawet znane z uprzemysłowienia Podgórze ze swoimi 22 322 mieszkańcami: J. Weinfeld, *Ludność miejska Galicji...*, s. 32 i 34-35.

[17] *PSG*, t. IX, część 1-2, Lwów 1913 r., s. 21.

ocenianą na 7500 osób imigrację ludności poszukującej godziwego zarobku.[18]

W latach 1906 - 1910 dało się zaobserwować wzmożony ruch budowlany. Podkreślić też należy zrealizowanie w okresie lat 1911 - 1914 inwestycji miejskich (wodociągi, kanalizacja i elektryfikacja), doprowadzając do znacznej poprawy stanu sanitarnego miasta[19]

Z dniem 1 stycznia 1901 r. weszła również w życie ustawa gminna z dnia 5 grudnia 1896 r. (Dz. U. Krajowych Nr 222, § 2), zmieniająca uprzednio obowiązujący przepis dotyczący nadania prawa przynależności tylko tym obywatelom, którzy zamieszkiwali w danym mieście przez okres dziesięciu lat i wpłacili określoną kwotę pieniężną, tak zwane „wpisowe". Odtąd obowiązywał jedynie ten ostatni warunek, znacznie zresztą obniżony, skutkiem czego usunięto barierę utrudniającą osiedlanie się mieszkańców okolicznych wsi i miasteczek oraz nabywanie przez nich uprawnień wynikających z tego tytułu.[20]

Istotną rolę odegrały także zmiany administracyjne. W roku 1903 na podstawie ustawy z dnia 5 lipca 1903 r. (Dz. U. Krajowych Nr 57), a faktycznie w roku 1904 przyłączono do miasta sąsiednią gminę podmiejską *Załubińcze,* zwane również *Zakamienicą.*[21] Stanowiła ona poważne skupisko ludności i liczyła w roku 1900 — 3262 mieszkańców, a w chwili włączenia jej do gminy nowosądeckiej około 3500 osób.[22]

Decyzją nowosądeckiego magistratu ta nowa dzielnica otrzymała nazwę *Piekło* wywodzącą się od starej karczmy „Piekło", głośnej z licznych pijackich awantur oraz niezbyt pochlebnej reputacji. Wówczas to poważna część mieszkańców tej dzielnicy[23] zaprotestowała, w rezultacie czego Rada Miejska na swym posiedzeniu odbytym w dniu 14 marca 1907 r. przywróciła jej pierwotną nazwę *Zakamienica.*[24] W tradycyjnym nazewnictwie raz przyjęta nazwa *Piekło* tak mocno zakorzeniła się jednak w społeczeństwie nowosądeckim, że jest aktualna nawet w obecnych czasach.

Dodatkowym elementem, poważnie zwiększającym liczbę mieszkańców, było stacjonujące przez okres autonomiczny wojsko, którego ilość

---

[18] J. Wąsowicz, *Ludność Nowego Sącza...*

[19] W. Cyło, *Nowy Sącz w ostatnich 50-ciu latach,* s. 186.

[20] *Księga RM,* MNS - 239, s. 109; L. Lipiński, *Sprawozdanie z zarządu,* s. 11.

[21] *Księga RM,* MNS - 239, s. 44; „Mieszczanin", nr 3, Nowy Sącz 1907 r.

[22] Sz. Chanderys, *Kompletny skorowidz miejscowości w Galicji i Bukowinie,* wydanie I, Lwów 1909 r., s. 569 (cyt. dalej: Sz. Chanderys, *Kompletny skorowidz miejscowości...); PSG,* t. VII, część 1-2, Lwów 1903 - 1904 r., s. 279; informacje własne.

[23] *„Mieszczanin",* nr 6, Nowy Sącz 1907 r.

[24] *Księga RM,* MNS - 239, s. 315.

wynosiła: w roku 1880 — 582 żołnierzy;[25] w roku 1890 — 464 żołnierzy;[26] w roku 1900 — 575 żołnierzy;[27] aby w roku 1910 wzrosnąć do liczby 916 wojskowych.[28]

Momentem decydującym o dynamicznym rozwoju ówczesnych galicyjskich miast było położenie przy krajowym, dawno istniejącym szlaku komunikacyjnym (w Galicji zachodniej: Podgórze, Tarnów, Rzeszów, Nowy Sącz, natomiast w Galicji wschodniej: Jarosław, Przemyśl) lub powstanie pewnych gałęzi przemysłu (kopalnictwo ropy naftowej, na przykład w rejonie Jasła; przemysł kolejowy itp.). Ilustrują to dane liczbowe przedstawione w tabeli nr 3, z której świadomie wyłączono dwa największe ośrodki Galicji, to jest Lwów i Kraków.

WZROST LUDNOŚCI NAJWAŻNIEJSZYCH MIAST GALICJI
w okresie lat 1880 - 1910 według kolejności alfabetycznej[29]

Tabela nr 3

Miasto	Rok (dane wg stanu na dzień 31. XII.)	Ogólna liczba mieszkańców	Przyrost mieszkańców w ogóle		
			w latach	liczbowy	%
1	2	3	4	5	6
		Galicja zachodnia			
Biała	1880	7 251	1881 - 1890	371	5,1
	1890	7 622	1891 - 1900	635	8,3
	1900	8 257	1901 - 1910	411	5,0
	1910	8 668	1881 - 1910	1 417	19,5
Bochnia	1880	8 561	1881 - 1890	288	3,4
	1890	8 849	1891 - 1900	1 222	13,8
	1900	10 071	1901 - 1910	847	8,4
	1910	10 918	1881 - 1910	2 357	27,5
Gorlice	1880	4 550	1881 - 1890	1 103	24,3
	1890	5 653	1891 - 1900	784	13,9
	1900	6 437	1901 - 1910	392	6,1
	1910	6 829	1881 - 1910	2 279	50,1
Jasło	1880	3 302	1881 - 1890	1 225	37,1
	1890	4 527	1891 - 1900	2 044	45,2
	1900	6 571	1901 - 1910	3 545	53,9
	1910	10 116	1881 - 1910	6 814	206,4

[25] *RSG*, Rok I 1886, Lwów 1887 r., s. 7;Rok II 1887-1888, Lwów 1889 r., s. 12; Rok III 1889-1891, Lwów 1891 r., s. 7.

[26] *RSG*, Rok IV 1892-1893, Lwów 1893 r., s. 16.

[27] *PSG*, t. VIII, część 1-2, Lwów 1908 r., s. 22.

[28] *PSG*, t. IX, część 1-2, Lwów 1913 r., s. 6.

[29] Opracowano na podstawie: J. Weinfeld, *Ludność miejska Galicji...*, s. 32-34, 36.

1	2	3	4	5	6
Krosno	1880	2 810	1881 - 1890	441	15,7
	1890	3 251	1891 - 1900	1 159	35,7
	1900	4 410	1901 - 1910	1 112	25,2
	1910	5 522	1881 - 1910	2 712	96,5
Nowy Sącz	1880	11 185	1881 - 1890	1 537	13,8
	1890	12 722	1891 - 1900	2 775	21,8
	1900	15 724	1901 - 1910	9 280	59,0
	1910	25 004	1881 - 1910	13 819	123,5
Podgórze	1880	7 672	1881 - 1890	5 472	71,3
	1890	13 144	1891 - 1900	5 011	38,1
	1900	18 155	1901 - 1910	4 167	23,0
	1910	22 322	1881 - 1910	14 650	191,0
Rzeszów	1880	11 166	1881 - 1890	787	7,1
	1890	11 953	1891 - 1900	3 057	25,6
	1900	15 010	1901 - 1910	8 678	57,8
	1910	23 688	1881 - 1910	12 522	112,1
Tarnów	1880	24 627	1881 - 1890	2 947	12,0
	1890	27 574	1891 - 1900	4 117	14,9
	1900	31 691	1901 - 1910	5 040	16,2
	1910	36 731	1881 - 1910	12 104	49,1
Wadowice	1880	4 990	1881 - 1890	384	7,7
	1890	5 374	1891 - 1900	954	17,8
	1900	6 328	1901 - 1910	1 143	18,1
	1910	7 471	1881 - 1910	2 481	49,7
Wieliczka	1880	5 973	1881 - 1890	64	1,1
	1890	6 037	1891 - 1900	256	4,3
	1900	6 293	1901 - 1910	799	12,6
	1910	7 092	1881 - 1910	1 119	18,7
Galicja wschodnia					
Jarosław	1880	12 422	1881 - 1890	5 643	45,4
	1890	18 065	1891 - 1900	4 595	25,4
	1900	22 660	1901 - 1910	1 305	5,8
	1910	23 965	1881 - 1910	11 543	92,9
Przemyśl	1880	22 040	1881 - 1890	13 169	59,8
	1890	35 209	1891 - 1900	11 086	31,5
	1900	46 295	1901 - 1910	7 783	16,8
	1910	54 078	1881 - 1910	32 038	145,4
Sanok	1880	5 121	1881 - 1890	438	8,6
	1890	5 559	1891 - 1900	806	14,5
	1900	6 365	1901 - 1910	4 346	68,3
	1910	10 711	1881 - 1910	5 590	109,2

Rozwój demograficzny miast i to szczególnie tych większych doprowadził do tego, że u schyłku panowania austriackiego w roku 1910

w Galicji zachodniej, poza Krakowem, były jeszcze cztery miasta liczące ponad 20 000 mieszkańców, które wykazywały dynamiczny rozwój, a mianowicie: Podgórze z przyrostem trzydziestoletnim, to jest w latach 1880 - 1910 — 191%, Nowy Sącz — 123,5%, Rzeszów — 112,1% i Tarnów — 49,1%, natomiast w Galicji wschodniej z tradycyjnie polskich miast Przemyśl — 145,4% i Jarosław — 92,9%.

Ten efektowny przyrost ludności Nowego Sącza, będącego jednym z jedenastu najliczniejszych miast Galicji zachodniej,[30] był ściśle związany z jego pozycją miasta powiatowego, siedziby sądu obwodowego oraz poważnego ośrodka kulturalno-oświatowego i gospodarczego Galicji. Ruch ten został czasowo wstrzymany wraz z zakończeniem okresu autonomicznego, którego kres wyznaczył — poprzedzony ogólnym kryzysem nadprodukcji — wybuch I wojny światowej.

STOSUNEK PŁCI

Zagadnienie płci ludności Nowego Sącza przedstawiono w dwóch wariantach. Pierwszym jest stosunek mężczyzn do kobiet z wyłączeniem stacjonującego w mieście wojska i osób znajdujących się w zakładach zamkniętych, a więc porównanie ludności użytecznej dla gospodarki naszego ośrodka i kraju. Pamiętać bowiem należy, że wojsko w ówczesnych czasach nie wykonywało żadnych prac gospodarczych dla dobra ogółu, zajmując się wyłącznie sprawami czysto militarnymi. W takim ujęciu występuje niedobór mężczyzn, co było niekorzystne zarówno dla gospodarki miasta (w owych czasach wyłącznie siła robocza męska była ceniona — szczególnie w produkcji), jak również kobiet, których zawsze była większość z tendencją wzrostową.

Jeżeli natomiast uwzględni się wojsko wraz z osobami w zakładach zamkniętych, to sytuacja ze zrozumiałych względów ulegnie zmianie. Zauważa się wówczas nadwyżkę mężczyzn nad kobietami. Nadwyżka ta nie zawsze utrzymywała się na tym samym poziomie. Pod koniec omawianego okresu w roku 1910 liczba wszystkich mężczyzn zaledwie o 80 osób przewyższała liczbę kobiet.

Pamiętać jednak należy, że wojskowa kadra zawodowa sprowadzała swoje rodziny, powodując tym samym wzrost ogólnej liczby kobiet. Pobyt wojska był jednak przy ówcześnie panujących stosunkach gospodarczych zawsze korzystny dla aktywizacji ekonomicznej danego ośrodka miejskiego. Przyczyniał się on bowiem do zwiększonego zapotrzebowania na środki konsumpcji i różnego rodzaju usługi (szewskie, krawieckie, restauracyjne z wyszynkiem trunków, itp.).

---

[30] Biała, Bochnia, Gorlice, Jasło, Krosno, Nowy Sącz, Podgórze, Rzeszów, Tarnów, Wadowice i Wieliczka.

Ponadto w rodzinach wojskowych poważna ilość kobiet i to z reguły miejscowych znajdowała zatrudnienie w charakterze służby domowej, zmniejszając tym samym stałą nadwyżkę żeńskiej siły roboczej.

Omówione sytuacje oraz przekształcenia, które dokonały się w latach 1880 - 1910 ilustrują dane liczbowe przedstawione w tabelach nr 4 i 5.[31]

STOSUNEK PŁCI LUDNOŚCI UŻYTECZNEJ DLA GOSPODARKI MIASTA
(ogół ludności z wyłączeniem wojska i osób w zakładach zamkniętych)

Tabela nr 4

Rok (dane wg stanu na dzień 31. XII)	Liczba mieszkańców bez wojska	%	Liczba mężczyzn	%	Liczba kobiet	%	Przewaga kobiet nad mężczyzn.		Stosunek liczb. męż. do kobiet	
							liczb.	%	męż.	kob.
1880	10 603	100	5 062	47,74	5 541	52,26	479	4,52	100	109
1900	15 149	100	7 336	48,43	7 813	51,57	477	3,14	100	106
1910	24 000	100	11 538	48,07	12 462	51,93	924	3,86	100	108

STOSUNEK PŁCI OGÓŁU MIESZKAŃCÓW NOWEGO SĄCZA
(łącznie ze stacjonującym wojskiem i osobami w zakładach zamkniętych)

Tabela nr 5

Rok (dane wg stanu na dzień 31. XII)	Liczba ogółu mieszkańców	%	Liczba mężczyzn	%	Liczba kobiet	%	Przewaga mężczyzn nad kobiet.		Stosunek liczb. męż. do kobiet	
							liczb.	%	męż.	kob.
1880	11 185	100	5 644	50,46	5 541	49,54	103	0,92	101	100
1900	15 724	100	7 911	50,31	7 813	49,69	98	0,62	101	100
1910	25 004	100	12 542	50,16	12 462	49,84	80	0,32	100,6	100

STRUKTURA LUDNOŚCI WEDŁUG GŁÓWNYCH GRUP ZAWODOWYCH

Nowy Sącz należący do rzędu większych miast Galicji okresu autonomicznego nie różnił się strukturą zawodową ludności cywilnej od innych ośrodków miejskich, będących ważniejszymi ogniwami w systemie administracji krajowej. Niezbędne w tym zakresie dane statystyczne posiadamy dla roku 1880.

Problem ten w ważniejszych miastach Galicji, z których świadomie wyłączono tak duże ośrodki, jak Lwów i Kraków, ilustruje tabela nr 6,

[31] *RSG*, Rok II 1887-1888, Lwów 1889 r., s. 12; *PSG*, t. IX, część 1-2, Lwów 1913 r., s. 6 i 21; T. Rutowski, *Ludność miast, miasteczek...*, s. 32; T. Pilat, *Obszar, zabudowania i ludność...*, s. 18b; *Słownik geograficzny...*, s. 355; J. Wąsowicz, *Ludność Nowego Sącza...*, informacje własne.

gdzie poszczególne rodzaje zatrudnień ugrupowano w dziewiętnastu głównych kategoriach, zaś w obrębie każdej z nich wyróżniono osoby zatrudnione w zawodzie oraz ich rodziny wraz ze służbą domową.

W celu łatwiejszego zrozumienia problemu struktury zawodowej ludności Nowego Sącza, w tabeli nr 7 przedstawiono procentowy udział głównych grup zawodowych w życiu ekonomicznym miasta wraz z ich rodzinami i służbą domową.[32]

Analizując tabelę nr 7 zauważa się, że stosunkowo niewielka ilość osób utrzymywała się z rolnictwa i leśnictwa (5,03%), z czego łatwo wywnioskować, iż ta forma pracy produkcyjnej nie stanowiła podstawy gospodarki Nowego Sącza, stawiając go pod tym względem wśród miast posiadających najmniej ludności rolniczej. O wiele większe znaczenie odgrywała ludność w licznie rozbudowanym, niestety podupadłym, drobnym handlu, mającym charakter lokalny (kramarze, przekupnie, szynkarze, itp.) oraz w nowo powstałych instytucjach finansowych na terenie miasta, bo w 22,49%.[33]

Najpoważniejszą rolę odgrywała wtedy ta część mieszkańców, której źródłem utrzymania było rzemiosło i przemysł, stanowiąca 29,05%. Umiejscawiało to wówczas Nowy Sącz w rzędzie średnio uprzemysłowionych miast w Galicji. W latach następnych, a szczególnie po roku 1884, to jest po założeniu warsztatów kolejowych i poważnej ich rozbudowie w początkach XX wieku, znacznie wzrosła liczba mieszkańców zatrudnionych w przemyśle. W efekcie czego, z końcem okresu autonomicznego, Nowy Sącz awansował do najbardziej uprzemysłowionych miast w Galicji.

Z pozostałych grup zawodowych uderza stosunkowo duża liczba osób (13,67%) należących do tzw. zawodów umysłowych (duchowni, urzędnicy, nauczyciele, adwokaci, notariusze, lekarze itp.). Było to charakterystyczną cechą miast stanowiących siedzibę władz powiatowych, sądów obwodowych oraz posiadających szkoły niższego i średniego stopnia.

---

[32] Opracowano na podstawie: T. Pilat, *Obszar, zabudowania i ludność...*, s. 18f, 18g, 18h, 18i, 18l.

[33] Największa spośród nich: Kasa Oszczędności m. Nowego Sącza została założona w roku 1871 i zarejestrowana w miejscowym sądzie obwodowym. Natomiast Kasa Zaliczkowa, założona w roku 1874, niestety początkowo nie przejawiała żadnej działalności. Reaktywowała się dopiero w roku 1877 i z dniem 7 lipca tegoż roku rozpoczęła swą nieprzerwaną działalność do czasu wybuchu I wojny światowej: *RSG*, Rok V 1894-1897, Lwów 1898 r., s. 286; „Rocznik Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych w Galicji i W. Ks. Krakowskim", Rok 2 - 1875, Lwów 1876 r., s. 16; Rok 3 - 1876, Lwów 1877 r., s. 18; Rok 31 - 1904, Lwów 1905 r., s. 11 (cyt. dalej: „Rocznik Stowarzyszeń Zarobkowych..."); A. Zgórski, *Stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze w Galicji w r. 1876/7*, „Wiadomości Statystyczne o Stosunkach Krajowych", t. III, z. 3, Lwów 1877 r., s. 228; informacje własne.

STRUKTURA ZAWODOWA LUDNOŚCI CY
według stanu na dzień 31 grudnia 1880 r.

Miasta	Duchowni	Urzędnicy w służbie publicznej	Nauczyciele	Literaci i redaktorzy	Artyści	Architekci, inżynierow. cywilni i geometrzy	Adwokaci i notariusze	Lekarze i inny personel sanitarny
BIAŁA	6	45	46	—	48	12	27	22
+ członk. rodzin i służ. dom.	13	134	96	—	73	34	72	37
Razem	19	179	142	—	121	46	99	59
BOCHNIA	11	67	52	—	16	—	8	30
+ członk rodzin i służ. dom.	31	197	155	—	44	—	12	83
Razem	42	264	207	—	60	—	20	113
JAROSŁAW	71	44	38	—	6	5	13	23
+ członk. rodzin i służ. dom.	32	151	118	—	29	16	41	58
Razem	103	195	156	—	35	21	54	81
JASŁO	6	58	35	—	12	2	5	15
+ członk. rodzin i służ. dom.	16	219	85	—	11	8	15	39
Razem	22	277	120	—	23	10	20	54
NOWY SĄCZ	23	148	130	—	8	11	18	22
+ członk. rodzin i służ. dom.	99	380	415	—	20	46	53	76
Razem	122	528	545	—	28	57	71	98
PODGÓRZE	4	67	33	1	14	3	3	19
+ członk. rodzin i służ. dom.	26	239	82	7	35	4	8	26
Razem	30	306	115	8	49	7	11	45
PRZEMYŚL	196	149	86	4	45	7	45	70
+ członk. rodzin i służ. dom.	307	479	213	6	61	27	138	92
Razem	503	628	299	10	106	34	183	162
RZESZÓW	25	139	124	—	62	7	27	34
+ członk. rodzin i służ. dom.	31	503	546	—	119	24	63	103
Razem	56	642	670	—	181	31	90	137
TARNÓW	166	269	152	1	24	28	35	46
+ członk. rodzin i służ. dom.	41	855	461	4	27	111	122	85
Razem	207	1124	613	5	51	139	157	131
WIELICZKA	31	62	30	—	11	4	1	10
+ członk. rodzin i służ. dom.	21	154	95	—	20	17	3	22
Razem	52	216	125	—	31	21	4	32

WILNEJ WAŻNIEJSZYCH MIAST GALICJI
— z wyłączeniem Lwowa i Krakowa

Tabela nr 6

Urzędnicy, żandarmi i straż publiczna	Osoby zatrudnione				Właściciele domów i rent	Emeryci	Osoby zajęte w zakł. wychowaw. i dobrocz.	Wyrobnicy bez stałego miejsca pracy	Służący nie mieszkający u pracodawcy	Osoby o nie znanym miejscu pracy	Razem
	przy gospodarstwie rolnym i leśnym	w rzemiośle, przemyśle i górnictwie	w handlu i zakładach kredytowych	w przewoźnictwie i zakł. komunikac.							
28	11	1785	258	26	171	29	1	331	—	49	2895
69	30	2268	540	82	335	42	45	255	180	51	4356
97	41	4053	798	108	506	71	46	586	180	100	7251
55	71	1029	226	29	90	226	27	481	—	16	2474
155	238	2342	898	139	179	532	—	598	37	83	5723
210	309	3371	1124	168	269	758	27	1079	37	99	8197
65	428	807	295	67	71	53	1	683	—	125	2795
166	1664	2739	1228	231	195	131	109	1475	148	297	8828
231	2092	3546	1523	298	266	184	110	2158	148	422	11623
31	118	392	78	7	100	18	8	118	23	23	1047
56	147	712	227	10	214	28	15	56	27	6	1891
87	265	1104	305	17	314	46	23	174	50	29	2938
97	156	1049	531	77	312	70	67	596	49	15	3379
178	377	2031	1854	242	376	184	80	657	54	102	7224
275	533	3080	2385	319	688	254	147	1253	103	117	10603
64	45	832	512	31	139	101	1	721	68	41	2699
89	35	1123	1025	109	365	182	25	550	178	33	4141
153	80	1955	1537	140	504	283	26	1271	246	74	6840
202	207	1818	855	480	662	171	9	1726	179	92	7003
241	408	3229	2359	1458	2259	514	111	1205	276	260	13643
443	615	5047	3214	1938	2921	685	120	2931	455	352	20646
46	82	584	419	58	278	79	63	582	150	172	2931
82	94	2055	1728	176	670	179	40	861	161	150	7585
128	176	2639	2147	234	948	258	103	1443	311	322	10516
180	173	1569	820	62	510	172	2	1469	257	88	6023
605	746	4353	3251	198	1790	364	277	3177	632	321	17420
785	919	5922	4071	260	2300	536	279	4646	889	409	23443
59	—	798	180	—	81	298	—	370	10	76	2021
136	—	2217	307	—	146	380	—	236	—	42	3796
195	—	3015	487	—	227	678	—	606	10	118	5817

PROCENTOWY UDZIAŁ GŁÓWNYCH GRUP ZAWODOWYCH
według stanu na dzień 31 grudnia 1880 r.

Tabela nr 7

Nazwa miasta	Zawody umysłowe		Osoby zajęte lub maj. utrzym. przy gospod. rolnym i leśnym		w rzemiośle i przemyśle		w handlu i zakł. kredyt.		Służący, wyrobn. i osoby, których zarobek jest nieznany i ich rodziny		Reszta ludności		Ogółem ludność cywilna	
	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%
Nowy Sącz	1449	13,67	533	5,03	3080	29,05	2385	22,49	1473	13,89	1683	15,87	10603	100

Charakterystyczną dla owych czasów była znaczna ilość służących, wyrobników, ludzi o dorywczych środkach utrzymania i o nieznanych sposobach zarobku, bo aż 13,89%.
Najmowali się oni do wszelkiego rodzaju prac porządkowych, transportowych, przy budowie, w polu, itp. Rzadziej trafiała się im okazja znalezienia dłuższej pracy okresowej. Zjawisko to pozostawało jednak w ścisłym związku z niewielkimi możliwościami znalezienia wtedy stałej posady. Nie mógł ich wchłonąć przemysł i inne gałęzie gospodarki. Pozbawieni kwalifikacji zawodowych w ostatniej kolejności znajdowali jakąkolwiek pracę, lecz za to jako pierwsi byli z niej zwalniani, co szczególnie jaskrawo uwidaczniało się z chwilą wystąpienia kryzysu nadprodukcji.

W zasadzie przedstawiciele tej najsłabszej ekonomicznie grupy zawodowej nie tylko że nie umieli czytać, ale również pisać, chociaż należy tu zauważyć, że również pozostałe grupy ludności (oczywiście poza zawodami umysłowymi) w poważnym stopniu dostarczały półanalfabetów, względnie całkowitych. Sytuację tę ilustrują dane liczbowe ujęte w tabeli nr 8, która przedstawia stopień wykształcenia ogólnego ludności niektórych ważniejszych miast Galicji z końcem roku 1880.[34]

Jak widać z danych liczbowych stopień podstawowego wykształcenia ogólnego, pomimo rozwoju szkół ludowych, który nastąpił w drugiej połowie XIX stulecia oraz rangi Nowego Sącza jako poważniejszego ośrodka kulturalno-oświatowego, był bardzo niski, plasując nasze miaw grupie średniej, tym niemniej pamiętać należy, że była to sytuacja prawidłowa dla miast ówczesnej Galicji, w której poziom wykształcenia ogólnego (umiejętność pisania i czytania) był zwłaszcza w Galicji wschodniej zastraszająco niski. — Szczególnie uwidoczniło się to we

[34] T. Pilat, *Obszar, zabudowania i ludność...*, s. 18e.

wsiach galicyjskich, gdzie tylko nieliczni posiedli umiejętność czytania i pisania.

STOPIEŃ WYKSZTAŁCENIA PODSTAWOWEGO LUDNOŚCI WAŻNIEJSZYCH MIAST GALICJI

według stanu na dzień 31 grudnia 1880 roku

Tabela nr 8

Nazwa miasta	Umiejąca czytać i pisać				Umiejąca tylko czytać				Nie umiejąca ani czytać, ani pisać			
	męska	żeńska	razem	% ogółu ludności	męska	żeńska	razem	% ogółu ludności	męska	żeńska	razem	% ogółu ludności
Biała	2615	2553	5168	71,27	117	317	434	5,99	748	901	1649	27,74
Bochnia	1689	1147	2836	33,18	178	229	407	4,75	2260	3058	5318	62,12
Jarosław	1685	1119	2804	22,57	463	444	907	7,30	4030	4681	8711	70,13
Jasło	965	786	1751	53,02	112	106	218	6,61	713	620	1333	40,37
Nowy Sącz	2402	1814	4216	37,69	184	228	412	3,69	3058	3499	6557	58,62
Podgórze	1652	1523	3175	47,59	87	205	292	4,38	1369	1836	3205	48,03
Wieliczka	1480	1382	2862	49,20	142	246	388	6,67	1088	1479	2567	44,13

SKŁAD NARODOWOŚCIOWO-WYZNANIOWY

Nowy Sącz, podobnie jak i inne miasta Galicji, nie był jednolity pod względem narodowościowym. Obok stanowiącej zdecydowaną większość ludności rdzennie polskiej, mieszkali tam Żydzi, Niemcy, Rusini oraz drobne grupy osób innego pochodzenia (Węgrzy, Czesi, itp.), które nie odegrały jednak poważniejszej roli w życiu miasta. Kwestia narodowościowa, podobnie jak i w innych skupiskach ludzkich zróżnicowanych pod względem pochodzenia, również i w Nowym Sączu była ważnym elementem życia społecznego.

W statystykach galicyjskich nie istnieje rubryka „narodowość". Ewidencjonuje się natomiast „wyznanie" i „język towarzyski". Wydaje nam się jednak, że dla określenia narodowości przydatniejszą (chociaż nie jedyną) informacją jest przynależność do „wyznania", a nie „język towarzyski" danej ludności, który najczęściej identyfikuje się z narodowością. Trzeba jednak zawsze pamiętać, że przynależność do „wyznania" należy bezwzględnie uzupełniać danymi językowymi.

W szeregu opracowaniach, w tym między innymi w *Roczniku statystyki przemysłu i handlu krajowego*, czy też w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, stosunki językowe obywateli austriackich uważa się za jednoznaczne z jej narodowością, co jednak nie wydaje się prawidłowe.

Stosunki wyznaniowe bowiem są następstwem tych samych faktów historycznych (głównie następstwem osadnictwa polskiego, żydowskiego i niemieckiego), od których zależy etnograficzny i narodowy charakter ludności. Pamiętać też należy, że ludność bardzo często sama identyfikowała wyznanie z narodowością.

Porównując spisy ludności Galicji z lat 1880, 1890, 1900 i 1910 zauważa się, że dane liczbowe obywateli austriackich wykazują co do „języka towarzyskiego" bardzo wielkie wahania, czego nie uwidaczniają dane odnoszące się do „wyznania".

Podstawową tego przyczyną był właśnie fakt, że „wyznanie" było właściwością pewnej jednostki, właściwością dokładnie jej znaną, cenioną i względnie trwałą, podczas gdy o „języku towarzyskim" decydowały zmienne stosunki zewnętrzne i w zależności od nich ludność sama dokonywała jego wyboru, względnie też była zapisywana do tej czy innej kategorii przez komisarza spisowego na podstawie jego osobistych spostrzeżeń, często subiektywnych.[35]

W celu uchwycenia prawidłowych danych w zakresie pochodzenia narodowościowego mieszkańców Nowego Sącza, właściwe wydaje się zmniejszenie liczby osób wyznania ewangelickiego i greckokatolickiego jako wiodących wśród miejscowych Niemców i Rusinów o 40 - 60%, aby otrzymać ich stan ilościowy. Pamiętać przy tym należy, że pewna liczba Niemców (w większości oficerów miejscowego garnizonu) była wyznania rzymskokatolickiego.

Stosunkowo łatwo jest ustalić liczebność nowosądeckich Żydów, którzy w prawie 100% przyznawali się do języka polskiego. Ich ilość określa liczba wyznawców izraelskich. Ten zdecydowanie polski charakter Nowego Sącza ilustrują dane statystyczne ujęte w tabeli nr 9, w której ponadto przedstawiono stosunki językowe obywateli austriackich ważniejszych miast Galicji (z wyłączeniem Lwowa i Krakowa) według stanu na dzień 31 grudnia 1880 r.[36] Przy rozpatrywaniu tych

---

[35] Zjawisko to potwierdziły również okresowe spisy ludności, przeprowadzane od roku 1880 co 10 lat. I tak na przykład w górskich gminach regionu sądeckiego zamieszkiwanych w większości przez ludność wyznania greckokatolickiego prawie w 100% przyznano się do języka ruskiego jako towarzyskiego. Natomiast w podmiejskich gminach Nowego Sącza charakteryzujących się silną mniejszością ludności niemieckiej (od 30 - 50%), to jest w Biczycach i Chełmcu oraz w gminie o słabszej mniejszości niemieckiej (10 - 30%), Dąbrówce, większość ewangelików przyznała się do języka niemieckiego. W pobliskich Biegonicach zaś do języka polskiego: J. Buzek, *Rozsiedlenie ludności Galicji wg wyznania i języka;* „Wiadomości Statystyczne o Stosunkach Krajowych", t. XXI, z. 2, Lwów 1909 r., s. 30, 32 (cyt. dalej: J. Buzek, *Rozsiedlenie ludności Galicji...).*

[36] Opracowano na podstawie: T. Pilat, *Obszar, zabudowania i ludność...,* s. 18b, 18c; J. Weinfeld, *Ludność miejska Galicji...,* s. 32; informacje własne.

STOSUNKI JĘZYKOWE OBYWATELI AUSTRIACKICH
WAŻNIEJSZYCH MIAST GALICJI
według stanu na dzień 31 grudnia 1880 roku

Tabela nr 9

Miasto	Liczba ludności ogółem	Ludność posiadająca obywatelstwo austriackie używa języka towarzyskiego				Ogółem ludność posiadająca obywatelstwo austriackie
		polskiego	ruskiego	niemieckiego	innego	
Biała	7251	1833	3	5084	88	7008
%		26,15	0,04	72,55	1,26	100,00
Bochnia	8561	8183	244	90	4	8521
%		96,03	2,86	1,06	0,05	100,00
Gorlice	4550	4440	11	3	7	4461
%		99,53	0,24	0,07	0,16	100,00
Jarosław	12422	11396	656	187	23	12262
%		92,94	5,35	1,52	0,19	100,00
Jasło	3302	2713	527	57	5	3302
%		82,16	15,96	1,73	0,15	100,00
Nowy Sącz	11185	10778	63	132	13	10986
%		98,11	0,56	1,20	0,12	100,00
Podgórze	7672	6332	—	998	32	7362
%		86,01	—	13,56	0,43	100,00
Przemyśl	22040	18839	1659	1177	76	21751
%		86,61	7,63	5,41	0,35	100,00
Rzeszów	11166	10048	246	754	31	11079
%		90,69	2,22	6,81	0,28	100,00
Sanok	5121	4262	551	270	21	5104
%		83,50	10,79	5,29	0,42	100,00
Tarnów	24627	15900	146	8056[37]	65	24167
%		65,80	0,60	33,33	0,27	100,00
Wieliczka	5973	5807	—	81	17	5905
%		98,34	—	1,37	0,29	100,00

danych pamiętać należy, że w naszym mieście nie posiadało w latach autonomicznych obywatelstwa austriackiego 1 - 2% ogółu jego mieszkańców.

[37] Niewątpliwie zaciekawia poważna liczba 8 056 osób, to jest 33,33% ogółu mieszkańców używających języka niemieckiego w tak tradycyjnie polskim mieście, jakim jest Tarnów. Błędem byłoby identyfikować ich z Niemcami. Sytuacja ta wynikła po pierwsze z faktu, że formularz spisu ludności i instrukcja spisowa z roku 1880 wykazywała tylko 9 języków, według których sklasyfikowana została

W okresie autonomicznym ciekawie przekształcenia ilościowe dokonały się wśród wyznawców poszczególnych religii. Ilustrują to dane liczbowe zamieszczone w tabeli nr 10.[38]

Ludność wyznania rzymskokatolickiego stanowiła (w wyniku wyraźnego wzmocnienia z końcem XIX wieku) wyraźną większość, co szczególnie widoczne było w roku 1900 — 67,2%.

SKŁAD WYZNANIOWY LUDNOŚCI NOWEGO SĄCZA
w latach 1880 - 1910

Tabela nr 10

Rok	Ogólna liczba mieszkańców	Ludność według wyznania							
		rzymsko-katolick.	izraelickiego	grecko-katolick.	innego	rzymsko-katolick.	izraelickiego	grecko-katolick.	innego
		dane liczbowe				procent			
31. XII. 1880	11185	5144	5163	560	318	46,0	46,2	5,0	2,8
31. XII. 1890	12722	8139	4120	208	255	64,0	32,4	1,6	2,0
31. XII. 1900	15724	10568	4687	252	217	67,2	29,8	1,6	1,4
31. XII. 1910	25004	16240	7990	378	396	64,9	32,0	1,5	1,6

(ciąg dalszy tabeli nr 10)

W latach	Przyrost względnie ubytek (—) ludności wyznania									
	w ogóle	rzymsko-katolick.	izraelickiego	grecko-katolick.	innego	w ogóle	rzymsko-katolick.	izraelickiego	grecko-katolick.	innego
	dane liczbowe					procent				
1881 - 1890	1537	2995	—1043	—352	—63	13,8	58,2	—20,2	—62,9	—19,8
1891 - 1900	2775	2429	567	44	—38	21,8	29,9	13,8	21,2	—14,9
1901 - 1910	9280	5672	3303	126	179	59,0	53,7	70,5	50,0	82,5
1881 - 1910	13819	11096	2827	—182	78	123,5	215,7	54,8	—32,5	24,5

W następnym dziesięcioleciu, pomimo wzrostu bezwzględnego, udział jej malał — (64,9%) na rzecz ludności żydowskiej, która w roku 1910

ludność mająca obywatelstwo austriackie. Nie został zaś wymieniony tam żargon żydowsko-niemiecki, którego używała bardzo znaczna część ludności żydowskiej. Drugą przyczyną był fakt, że w niektórych ośrodkach, w tym między innymi w Tarnowie, liczni Izraelici zapisywali się sami, bądź bywali zapisywani przez komisarzy spisowych do ludności używającej języka niemieckiego jako towarzyskiego. — T. Pilat, *Obszar, zabudowania i ludność...*, s. 18d.

[38] Opracowano na podstawie pracy T. Pilat, *Obszar, zabudowania i ludność...*, s. 18b; T. Rutowski, *Ludność miast, miasteczek...*, s. 32 - 33; *Słownik geograficzny....*, s. 355; J. Wąsowicz, *Ludność Nowego Sącza...*; J. Weinfeld, *Ludność miejska Galicji...*, s. 32-33.

osiągnęła 32,0% ogółu mieszkańców (7990 osób). Wydaje się, że główną przyczyną takiego stanu rzeczy było przyłączenie do miasta sąsiedniej gminy *Zakamienica (Załubińcze)* o silnej mniejszości żydowskiej (30 - 50% oraz ich napływ ze wsi. Czy osiedlili się w Nowym Sączu Żydzi, uciekinierzy z Królestwa i Rosji, którzy szczególnie po roku 1905 tłumnie emigrowali do Galicji w obawie przed pogromami i ruchami rewolucyjnymi, trudno byłoby dziś stwierdzić, ale takiej ewentualności nie można wykluczyć.

Ten poważny udział ludności izraelickiej stawiał nasze miasto w rzędzie ośrodków o silnej mniejszości żydowskiej (30 - 50%). Pamiętać należy, że z końcem okresu autonomicznego w roku 1910 w Galicji zachodniej było 2 381 943 osób wyznania rzymskokatolickiego, to jest 88,6% ogółu ludności. Dawało jej to bezwzględną większość, wyłącznie jednak na wsi, tym samym sytuacja mająca miejsce w Nowym Sączu była prawidłowa dla ówczesnej epoki.

Stałemu procentowemu zmniejszaniu podlegali, pomimo ich pewnego przyrostu z początkiem XX stulecia, „grekokatolicy", którzy w roku 1910 stanowili w mieście drobny odsetek 1,5%. Niewielkie to skupisko dawało wówczas i tak Nowemu Sączowi czwarte miejsce w Galicji zachodniej, w której mieszkało ich 5298 osób, a więc 1%. Poza Krakowem (1698 osób), Rzeszowem (951), Leżajskiem (416) i Nowym Sączem (378), inne ośrodki miejskie miały znikomą ilość.

Inne wyznania w prawie 96% reprezentowane były przez ewangelików oraz w minimalnej ilości przez prawosławnych i bezwyznaniowych.

Ludność ewangelicka, pomimo pewnych wahań liczbowych, wykazywała tendencję zniżkową, chociaż w roku 1910 notowano jej 390 osób, co dawało Nowemu Sączowi trzecią pozycję wśród miejskich ośrodków Galicji zachodniej, zamieszkiwanej wówczas przez 2518 ewangelików, to jest 0,5% ogółu ludności.

Poza Białą z Lipnikiem (2161), Krakowem (1045), Nowym Sączem (390), w pozostałych miastach i miasteczkach tej części kraju liczba ta nie sięgała 100 osób.[39]

Spośród ludności napływowej jedynie ludność żydowska i niemiecka odegrała ważną rolę w dziejach społeczno-gospodarczych Nowego Sącza i właśnie nimi zajmiemy się szczegółowiej.

NOWOSĄDECKIE MNIEJSZOŚCI NARODOWE
ŻYDZI

Obok ludności rdzennie polskiej najpoważniejszy wpływ na sytuację ekonomiczną miasta miała ludność żydowska. Obecność jej w Nowym

[39] J. Weinfeld, *Ludność miejska Galicji...*, s. 11, 12; informacje własne.

Sączu stwierdzona jest co najmniej od wieku XVII. Musieli oni stanowić poważną konkurencję dla mieszczan, skoro rok po roku, najpierw Władysław IV w Warszawie w dniu 1 lutego 1648 r., a następnie niedługo po koronacji, bo w dniu 30 stycznia 1649 r. Jan Kazimierz, zakazywali im pod karą śmierci przebywać w Nowym Sączu i trudnić się handlem. Wątpić należy, czy ów zakaz był przestrzegany. Faktem jest natomiast, że Michał Korybut Wiśniowiecki ponowił go w Warszawie dnia 25 lutego 1670 r. Odnośny tekst brzmiał groźnie: „Zakazuję Żydom pod karą śmierci i utraty majątku domy w Nowym Sączu posiadać i trudnić się handlem, z wyjątkiem jarmarków i to tylko za wiedzą i dozwoleniem Magistratu".

Wkrótce jednak, bo w roku 1673, prawdopodobnie skutkiem popartych zabiegów dukatami, zmienił on zdanie i zezwolił Żydom na osiedlanie się w mieście, którzy tymczasem znaleźli możnego sojusznika w osobie starosty sądeckiego Aleksandra Lubomirskiego. W roku 1674 uzyskali oni więc przywilej, potwierdzony następnie w Jaworowie dnia 14 listopada 1682 r. przez Jana Sobieskiego, na trudnienie się handlem i nabywanie domów. W roku 1690 byli już właścicielami 23 budynków.[40] Po ustabilizowaniu swej pozycji ekonomicznej, rozpoczęli oni w roku 1695 starania o uzyskanie zezwolenia na budowę synagogi, którą wzniesiono w roku 1699.[41]

Organizacyjnie podlegali kahałowi, tj. gminie żydowskiej stanowiącej autonomiczną korporację z własnymi wybieralnymi urzędnikami.[42]

Zwrócili też uwagę na sprawy oświaty, doprowadzając do otwarcia w wieku XVIII szkoły dla młodzieży żydowskiej, tak zwanej „cheder", gdzie uczono czytania i pisania po hebrajsku oraz religii.[43]

---

[40] J. Sygański, *Historia Nowego Sącza,* t. I, Lwów 1901, s. 163, 165-167, 169 i 212.

[41] Sprzeciwiało się temu miejscowe duchowieństwo świeckie i zakonne. Dzięki jednak poparciu możnej rodziny Lubomirskich, a przede wszystkim wypowiadającego się za tolerancją religijną postępowego opata tynieckiego Józefa Lubomirskiego, co znalazło swe odzwierciedlenie w piśmie wystosowanym w dniu 30 czerwca 1695 roku do prałatów kolegiaty sądeckiej, w którym wyraził poparcie miejscowym Żydom, otrzymali oni zezwolenie od ówczesnego starosty grodowego Jerzego Pawła Lubomirskiego. Synagoga ta w swej pierwotnej formie dotrwała jedynie do 23 kwietnia 1769 r., kiedy to spłonęła. Niebawem jednak powtórnie ją zbudowano, a przy niej założono cmentarz. — J. Sygański, *Historia Nowego Sącza,* t. I, Lwów 1901 r., s. 170, z przypisem nr 3 i 171.

[42] Kahał był organizacją ogółu Żydów osiadłych w jednym ośrodku. Podstawowym jego zadaniem było organizowanie życia współwyznawców oraz rozdział podatku zwanego „pogłównem żydowskim".

[43] Do roku 1760 placówka ta, dzięki szczególnym względom, jakimi darzyli Żydów Lubomirscy, mieściła się w drewnianym budynku na dziedzińcu zamkowym, po czym przeniesiono ją do własnego budynku przy ul. Szpitalnej. Wyraził na to zgodę w swym piśmie z dnia 20 września 1763 r. biskup krakowski, Kajetan

Po zatwierdzeniu przez Stanisława Augusta w roku 1765 poprzednich przywilejów, nastąpiło wybitne polepszenie ich pozycji materialnej.[44]

Złożyło się na to szereg czynników, z których na podkreślenie zasługuje: a) uzyskanie pełnej swobody w handlu, do czego mieli wielką skłonność i zdolności organizacyjne; b) ujęcie pośrednictwa (pomiędzy szlachtą a nabywcami) w handlu zbożem; c) proceder pożyczania pieniędzy na lichwiarski procent, w rezultacie czego licznym udało się pomnożyć swe fortuny.

Pozostali zajmowali się rzemiosłem, w którym to dziale gospodarki obok handlu najwięcej Żydów znalazło źródło utrzymania. Początkowo, aż do czasu uzyskania wpływów w poszczególnych cechach, to jest do lat dziewięćdziesiątych XVIII wieku byli oni w pewnym sensie dyskryminowani, czego przejawem był fakt wpisywania majstrów żydowskich do oddzielnej, drugiej części ksiąg cechowych, gdy tymczasem w pierwszej ich części wpisywano wyłącznie majstrów wyznania rzymskokatolickiego.

Od końca XVIII stulecia wszystkich majstrów bez względu na wyznanie wpisywano już razem.

Poza sporadycznymi wypadkami nie zajmowali się uprawą ziemi. Po pierwszym rozbiorze nowosądeccy Żydzi umocnili swoją pozycję i po zatwierdzeniu przez rząd austriacki poprzednich przywilejów, uzyskali prawo sprzedaży wódki, wina i piwa, a w roku 1789 zostali zrównani w prawach z chrześcijanami.[45]

Stale powiększała się więc ich ilość. Według oceny księdza Jana Sygańskiego w roku 1765 było ich 609 osób, w roku 1808 zaś wzrośli do liczby 1138.[46]

Do lat pięćdziesiątych mieszkali jedynie w swojej dzielnicy zwanej „żydowską ulicą", lecz za teren ekspansji gospodarczej wybrali całe bez wyjątku miasto.[47]

Związane to było z poważnym zwiększeniem ich liczby. W trzydziestoleciu, to jest od roku 1880 do 1910, powiększyli swój stan o 2827 osób, wykazując dynamikę wzrostu 54,8%.

Rozwój demograficzny miejscowych Żydów w okresie autonomicznym daje się ująć w trzy zasadnicze etapy:

Sołtyk, pod warunkiem wieczystego składania co kwartał kamienia topionego łoju do kościoła farnego na światło przed Najświętszym Sakramentem. Stanowiło to przykład bardzo ciekawej umowy, jaką wówczas zawierały władze kościoła rzymskokatolickiego. — J. Sygański, *Historia Nowego Sącza,* t. I, Lwów 1901 r., s. 182-183.

[44] J. Sygański, *Historia Nowego Sącza,* t. I, Lwów 1901 r., s. 185.

[45] A. Artymiak, *Z przeszłości Nowego Sącza (1772 - 1822 r.),* Nowy Sącz 1930 r., s. 43, 46, 50 i 59.

[46] J. Sygański, *Historia Nowego Sącza,* t. I, Lwów 1901 r., s. 169, przypis 4.

[47] „Mieszczanin", nr 21, Nowy Sącz 1895 r.; informacje własne.

STAN LICZEBNY ŻYDÓW NOWOSĄDECKICH
w latach 1880 - 1910 [48]

Tabela nr 11

Rok	Ogólna liczba mieszkańców	Liczba Żydów	Udział % ludności żydowskiej	Przyrost względnie ubytek (—) ludności żydowskiej		
				w latach	liczbowy	procentowy
31. XII. 1880	11 185	5 163 [49]	46,16	1881 - 1890	—1043	—20,2
31. XII. 1890	12 722	4 120	32,38	1891 - 1900	567	13,8
31. XII. 1900	15 724	4 687	29,81	1901 - 1910	3303	70,5
31. XII. 1910	25 004	7 990	31,95	1881 - 1910	2827	54,8

I okres trwał od roku 1866 do 1890. Po latach rozwoju, zakończonych w roku 1875 z chwilą śmierci, mieszkającego w Nowym Sączu „świętobliwego" Żyda — cadyka Chaima Halberstama, skupiającego wokół siebie wielu swych czcicieli, którzy w następnych latach wraz z rzeszą wiernych i to nie tylko z Galicji, ale i spoza jej granic urządzali corocznie masowe pielgrzymki do jego grobu,[50] nastąpiło w dziesięcioleciu 1880 - 1890 gwałtowne załamanie ich „prosperity". Przyczyną tego stanu rzeczy była niepewna sytuacja bytowa, którą dodatkowo pogłębił wielki pożar „dzielnicy żydowskiej" w dniu 17 kwietnia 1890 r., w wyniku którego około 3000 jej mieszkańców pozostało bez dachu nad głową.[51] Doprowadziło to do wyemigrowania 1043 Żydów do większych ośrodków miejskich Galicji i osłabienia ich wpływów w naszym mieście.

II okres (l. 1890 - 1900) trwał przez ostatnie dziesięciolecie XIX wieku i charakteryzował się — pomimo niewielkiego wzrostu liczebnego (+567 osób) — dalszym procentowym zmniejszeniem ich stanu ilościo-

[48] Opracowano na podstawie prac: T. Pilat, *Obszar, zabudowania i ludność...*, s. 18b; *RSG*, Rok IV 1892, Lwów 1893 r., s. 125; Rok V 1899-1897, Lwów 1898, s. 87; *PSG*, t. IX, część 1-2, Lwów 1913 r., s. 21; T. Rutowski, *Ludność miast, miasteczek...*, s. 32 - 33; *Słownik geograficzny...*, s. 355; J. Wąsowicz, *Ludność Nowego Sącza...*; J. Weinfeld, *Ludność miejska Galicji...*, s. 32-33.

[49] Liczba 5163 Żydów, którą podają: T. Pilat, *Obszar, zabudowania i ludność...*, s. 18b, T. Rutowski, *Ludność miast, miasteczek...*, s. 33, Słownik geograficzny..., s. 355 i J. Weinfeld, *Ludność miejska Galicji...*, s. 32 — wydaje się być bliższą prawdy, aniżeli opublikowana przez *RSG*, Rok III 1889-1891, Lwów 1891 r., s. 87, cyfra 5057 osób.

[50] Fr. Bujak, *Limanowa — miasteczko powiatowe w zachodniej Galicji. Stan społeczny i gospodarczy*, „Studia Ekonomiczno-Społeczne", z. 1, Kraków 1902 r., s. 191 (cyt. dalej: Fr. Bujak, *Limanowa...*); informacje własne.

[51] Opracowano na podstawie prac: K. Golachowski, *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" w Nowym Sączu 1887-1937*, Nowy Sącz 1937 r., s. 16 (cyt. dalej: K. Golachowski, *Towarzystwo Gimnastyczne...*); L. Lipiński, *Sprawozdanie z zarządu*, s. 3; informacje własne.

wego do 29,81% ogółu mieszkańców. Zaważył na tym brak większego przemysłu,[52] ogólny upadek handlu oraz wzmagające się przeciwieństwo interesów pomiędzy Polakami a Żydami.

W rezultacie wprowadzenia do walki ekonomicznej przez obie strony pierwiastków polityczno-narodowościowych, stali się oni nie tylko na terenie Nowego Sącza, ale i całej Galicji odrębnym społeczeństwem, zarówno co do religii jak i we wszystkich niemal przejawach życia, wyodrębniając się tym samym w oddzielną kastę.[53] Efektem tego odizolowania były częste wystąpienia podburzanej przez zainteresowane jednostki, najbiedniejszej i najbardziej zacofanej części ludności polskiej, która ze szczególną zajadłością wystąpiła przeciw Żydom w roku 1898.

W Nowym Sączu rozruchy te zostały w porę powstrzymane, co nie w każdym ośrodku miejskim Galicji dało się osiągnąć. Okres ten uważać należy za rozpoczęcie nowego etapu w rozwoju ludności żydowskiej, charakteryzującego się uzyskiwaniem przez nich coraz to większych wpływów na wyższych szczeblach hierachii społecznej.[54] Przejawiło się to w postaci zdobywania przez nich coraz to większego znaczenia we władzach miasta oraz w posyłaniu dzieci do miejscowych szkół średnich. Przedstawiono to w tabeli nr 12, ilustrującej ilość męskiej młodzieży żydowskiej uczęszczającej w wybranych latach doby autonomicznej do gimnazjum męskiego w Nowym Sączu,[55] wiodącego zakładu w tutejszym szkolnictwie.[56]

---

[52] Warsztaty kolejowe dopiero zaczęły rozbudowywać się.

[53] „Ziemia Sądecka", nr 16, Nowy Sącz 1913 r.

[54] Byli oni reprezentowani na wszystkich szczeblach władzy autonomicznej, ponadto liczni osiągnęli stopnie naukowe oraz stali się wybitnymi znawcami w wielu dziedzinach życia gospodarczego. W roku 1880 na ogólną ich liczbę 686598 osób, które stanowiły 11,52% ogółu ludności Galicji, byli oni reprezentowani: w szkołach średnich w 20%, w urzędach w 14%, w adwokaturze w 40%, w wielkiej posiadłości w 18%. Dzierżawców ziemskich pochodzenia żydowskiego było 50%, w administracji przedsiębiorstw rolniczych ponad 30%, a ponadto w miastach byli oni właścicielami około 50% nieruchomości. W latach następnych sytuacja ta jeszcze bardziej zmieniała się na ich korzyść. — Opracowano na podstawie prac: T. Rutowski, *Ludność miast, miasteczek...*, s. XV; „Ziemia Sądecka", nr 16, Nowy Sącz 1913 r.

[55] Powstało ono dzięki ofiarności i staraniu miejscowego społeczeństwa na mocy rozporządzenia gubernalnego z dnia 7 sierpnia 1818 r. — L. 36721. Faktyczne otwarcie przedłużyło się nieco i dopiero z dniem 4 listopada 1818 roku rozpoczęło działalność jako sześcioklasowe gimnazjum: T. Słowikowski, *Fragmenty z przeszłości Pierwszego Państwowego Liceum i Gimnazjum im. J. Długosza w Nowym Sączu w wieku XIX;* „Rocznik Sądecki", Rocznik 1, Nowy Sącz 1939 r., s. 107-108; *Słownik geograficzny...*, s. 356; *Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomerii z W. Ks. Krakowskim na rok 1914*, Lwów 1914 r., s. 631 (cyt. dalej: *Szematyzm...*).

[56] Opracowano na podstawie: *RSG*, Rok III 1889, Lwów 1891 r., s. 87; Rok IV 1892-1893, Lwów 1893 r., s. 123-125; Rok V 1894-1897, Lwów 1898 r., s. 87-88;

STAN LICZEBNY UCZNIÓW ŻYDOWSKICH
UCZĘSZCZAJĄCYCH DO I. GIMNAZJUM IM. JANA DŁUGOSZA
W NOWYM SĄCZU

Tabela nr 12

Rok szkolny	Ogólna liczba uczniów przy końcu roku szkolnego	Stan uczniów wyznania mojżeszowego przy końcu roku szkolnego	Procentowy udział uczniów wyznania mojżeszowego przy końcu roku szkolnego
1887/88	458	23	5,02
1890/91	288	23	7,99
1891/92	272	20	7,35
1894/95	264	26	9,85
1895/96	307	32	10,42
1897/98	364	30	8,24
1900/01	539	28	5,20
1905/06	799	41	5,13
1910/11	472	30	6,40

Dane liczbowe dotyczące synów żydowskich (prawie w 100% pochodzących z Nowego Sącza), a uczęszczających do tej placówki oświatowej, wskazują wyraźnie, że stosunkowo niewielki ich procent kształcił się w szkołach średnich. Było to wynikiem niechęci w posyłaniu dzieci do szkół tego typu, wskutek czego ich udział procentowy był niski, a po roku 1900, pomimo wzrostu bezwzględnego uczniów żydowskich, posiadał tendencję spadkową. Pamiętać jednak należy, że były to osoby najzdolniejsze i mające odpowiednie warunki materialne (za wyjątkiem nielicznych przypadków), czego nie można było powiedzieć o większości młodzieży pochodzenia polskiego.

Sytuacja w zakresie oświaty ludności żydowskiej zmieniła się na lepsze po otwarciu dwóch dalszych placówek oświatowych typu gimnazjalnego[57] w latach 1907 - 1908.[58] W rezultacie tego, przy końcu roku szkolnego 1910/11, w miejscowych trzech gimnazjach (prywatne żeń-

---

PSG, t. VI, część 1-2, Lwów 1900-1901 r., s. 92; t. VII, część 1-2, Lwów 1903-1904 r., s. 87; t. VIII, część 1-2, Lwów 1908 r., s. 98; t. IX, część 1-2, Lwów 1913 r., s. 103.

[57] Prywatne Gimnazjum Żeńskie otwarto w dniu 15 września 1907 r., a pierwszym jego kierownikiem został prof. Mateusz Pelczar. Wykłady prowadzili profesorowie I. Gimnazjum Męskiego. Była to do wybuchu I wojny światowej jedyna, jakże potrzebna w naszym mieście, instytucja oświatowa, w której dziewczęta mogły zdobywać uprawnienia upoważniające je do dalszej nauki na wyższych uczelniach. — „Mieszczanin", nr 18, Nowy Sącz 1907 r.

[58] II Gimnazjum Męskie otwarto w oparciu o rozporządzenie cesarskie z dnia 20 grudnia 1907 r. na bazie samoistnej filii I Gimnazjum Męskiego. Jako samodzielna placówka rozpoczęło ono nauczanie z dniem 1 września 1908 roku. — *Szematyzm...*, s. 632 (z l. 1907-8).

skie, I i II gimnazjum męskie) kształciło się 93 uczniów i uczennic pochodzenia żydowskiego, co stanowiło 10,10% ogółu młodzieży uczącej się wówczas w nowosądeckich szkołach średnich typu gimnazjalnego.

ILOŚĆ UCZNIÓW POCHODZENIA ŻYDOWSKIEGO
UCZĘSZCZAJĄCYCH DO NOWOSĄDECKICH GIMNAZJÓW
z końcem roku szkolnego 1910/11 [59]

Tabela nr 13

Nazwa szkoły	Ogólna liczba uczniów lub uczennic w zakładzie	Stan uczniów pochodzenia żydowskiego	Procentowy udział uczniów żydowskich w stosunku do ogólnej liczby uczniów
I. Gimnazjum Męskie	472	30	6,4
II. Gimnazjum Męskie	414	50	12,1
Prywatne Gimnazjum Żeńskie	55	13	23,6

Pozostała część młodzieży żydowskiej kończyła edukację w środowiskowych placówkach oświatowych[60] lub w szkołach ludowych, ucząc się następnie handlu i rzemiosła.

III okres rozwoju ludności żydowskiej trwał od roku 1900 aż do wybuchu pierwszej wojny światowej.

W latach tych nastąpił gwałtowny przyrost liczebny Żydów (+3303 osoby). Miała również miejsce ich dalsza stabilizacja ekonomiczna. Złożyło się na to szereg czynników, z których na uwagę zasługują wspomniane uprzednio zmiany administracyjne, polegające na włączeniu do Nowego Sącza w roku 1903 podmiejskiej „zażydzonej" gminy *Zakamienica*[61] oraz poważna imigracja Żydów wywołana wzrostem uprzemysłowienia miasta, co spowodowało zwiększone zapotrzebowanie na usługi rzemieślniczo-handlowe.[62]

Z rozpoczęciem XX wieku zaczęli oni gwałtowny „szturm" na śródmieście oraz usytuowaną w pobliżu głównego rynku dzielnicę *Zakamie-*

---

[59] *PSG*, t. IX, część 1-2, Lwów 1913 r., s. 103, 105.

[60] Były to tak zwane „chedery", czyli pospolite szkoły dla Żydów, których liczbę z końcem XIX wieku ocenia się na kilkadziesiąt. Ponadto u schyłku XIX stulecia otwarto szkołę fundacji barona Hirscha, posiadającą jednak tak niekorzystne warunki socjalno-lokalowe, że predestynowały ją do likwidacji: „Mieszczanin", nr 4, Nowy Sącz 1906 r.

[61] Sz. Chanderys, *Kompletny skorowidz miejscowości...*, s. 569; W. Kubijowicz, *Z antropogeografii Nowego Sącza*, Instytut Geograficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego, z. VIII, Kraków 1927 r., s. 20 (cyt. dalej: W. Kubijowicz, *Z antropogeografii Nowego Sącza); PSG*, t. VII, część 1-2, Lwów 1903-1904 r., s. 279; informacje własne.

[62] J. Wąsowicz, *Ludność Nowego Sącza...*

nicę (zwaną również *Załubińczem)* i tam osiedlali się, licznie zakupując domy, tak iż u schyłku panowania austriackiego byli właścicielami ponad 50% nieruchomości znajdujących się w tych częściach miasta.[63]

Tutaj też głównie skupili swą działalność handlową, pomimo iż jeszcze w roku 1848 nie posiadali na tym terenie żadnego sklepu. Doprowadzili do tego, że w przededniu wybuchu pierwszej wojny światowej aż w 80% zaopatrywali rynek lokalny. Trzeba przy tym wiedzieć, że można było u nich kupić wszelkie artykuły będące aktualnie w obrocie towarowym.

Szczególnie upodobali sobie handel nietrwałymi środkami konsumpcji,[64] wśród których na czoło wysunęły się wszelkiego rodzaju trunki, bowiem zbyt ich dawał największe zyski. W efekcie, ta najbardziej rozbudowana w naszym mieście forma handlu, dysponująca już z końcem lat osiemdziesiątych XIX wieku 112 szynkami,[65] została przez nich opanowana prawie w 100%.

Swą działalność gospodarczą, chociaż w znacznie już mniejszym stopniu aniżeli w handlu, skierowali też Żydzi na rzemiosło, gdzie w niektórych jego zawodach, jak na przykład ślusarstwie, krawiectwie, szewstwie, jubilerstwie, zegarmistrzostwie, oraz w usługach, głównie komunikacyjnych (fiakierstwo), osiągnęli wyraźną przewagę.

Najsłabsze wpływy wywarli na instytucje finansowe i przemysł, do którego nie czuli zbytniego pociągu. Wynikało to z faktu o wiele dłuższego aniżeli w handlu, rzemiośle czy usługach zwrotu pierwotnego kapitału, jak również z ogólnych trudności ekonomicznych spowodowanych fiskalną polityką rządu austriackiego. W rezultacie, tylko najbogatsi posiadający znaczne rezerwy finansowe, a tych w Nowym Sączu nie było zbyt wielu, mogli myśleć o prowadzeniu przedsiębiorstw przemysłowych. Działalność gospodarcza sądeckich Żydów, która w początkach doby autonomicznej nie była ujęta w środowiskowym zrzeszeniu, a przez to w pewnym sensie zdana na inicjatywę poszczególnych przedsiębiorców, została na przełomie XIX/XX wieku poprzez założenie towarzystwa izraelickich kupców i przemysłowców uchwycona w ramy organizacyjne.[66] Podstawowym jego zadaniem było udzielanie wszechstronnej pomocy potrzebującym współwyznawcom, w efekcie czego uratowano przed bankructwem szereg firm żydowskich.

---

[63] W. Kubjowicz, *Z antropogeografii Nowego Sącza,* s. 24; informacje własne.

[64] Są to towary, których wartość początkowa jest stosunkowo niewielka, a czas użytkowania względnie krótki. Zalicza się do nich artykuły żywnościowe, obuwie, odzież itp.

[65] *Księga RM,* MNS - 233, s. 624.

[66] „Mieszczanin", nr 2, Nowy Sącz 1907 r.

Uprawą roli i hodowlą nie zajmowali się także i w okresie autonomicznym. W dalszym ciągu panowała u nich ogólna niechęć do tego rodzaju pracy. Nic więc dziwnego, że tylko kilku z nich trudniło się rolnictwem.

Nierówność możliwości w zakresie organizacyjnym i finansowym, a co za tym idzie wyboru bardziej intratnego zajęcia, doprowadziła do tego, że „nożyce bogactwa" były wśród ludności izraelickiej bardzo szeroko rozwarte. Szczególnie widoczne to było u schyłku panowania austriackiego. Nie należeli do rzadkości Żydzi zamożni posiadający po kilka domów, ale byli również i tacy (stanowili oni większość), którzy wegetowali w nędzy, mieszkając po kilka osób w jednej wynajętej izdebce bez większych widoków zarobienia pieniędzy na dostateczne utrzymanie.

Doniosłą rolę w zakresie niesienia pomocy ubogim współwyznawcom odegrało Towarzystwo „Biker Cholim". Środki pieniężne uzyskiwało ono dzięki ofiarności mieszkańców Nowego Sącza i to nie tylko pochodzenia żydowskiego. Ponadto niewielkimi kwotami wspomogały je miejscowe instytucje finansowe,[67] oraz Rada Miejska, która doceniając pozytywną działalność dotowała je, podobnie zresztą jak i pozostałe nowosądeckie instytucje charytatywne, niewielkimi subwencjami,[68] z reguły w wysokości 200 koron rocznie.[69]

Pomimo różnic ekonomicznych i zajmowanej pozycji, społeczność żydowską cechowała wielka solidarność, wynikająca zarówno z silnych więzów religijnych i obyczajowych,[70] jak również z konieczności obrony własnych interesów.

Wiek XX w historii nowosądeckich Żydów zapisał się dwoma wartymi odnotowania wydarzeniami, które w poważnym stopniu wpłynęły na podniesienie ich prestiżu w mieście. Pierwszym z nich było uwieńczenie sukcesem zapoczątkowanych w roku 1900 starań o pozyskanie żydowskiego ośrodka kulturalnego mającego pobudzić ten odłam ludności do umysłowego działania. W efekcie, z końcem roku 1903,

---

[67] Głównie miejscowa Kasa Oszczędności, która na przykład z zysków osiągniętych w latach 1903-1905 przeznaczała coroczną subwencję w wysokości 400 koron. — „Mieszczanin", nr 3, 19-20, Nowy Sącz 1905 r.; nr 1, Nowy Sącz 1907 r.

[68] *Księga RM, MNS* - 238, s. 275.

[69] Dla zorientowania się w wielkości owych dotacji podajemy dane z roku 1897, dotyczące wartości korony austriackiej, która w stosunku do ówczesnego pieniądza światowego, jakim był funt angielski, kształtowała się następująco: 24 korony = 1 funt szterling. — W. Cyło, *Nowy Sącz w ostatnich 50-ciu latach,* s. 191.

[70] Kwestią religii i obyczajów ludności żydowskiej świadomie nie zajęto się ze względu na możliwość zapoznania się z tymi sprawami w szeregu publikacji, między innymi w Fr. Bujaka, *Limanowa...,* gdzie Autor poświęcił problematyce żydowskiej cały rozdział pt. „Żydzi", s. 183-203.

powstało izraelickie stowarzyszenie „Ezra", które swą pożyteczną działalność rozpoczęło w dniu 10 stycznia 1904 r. odczytem Wilhelma Reichera na temat „Żydzi w Niemczech podczas wojen krzyżowych". Wywołało to wielkie zainteresowanie mieszkańców i to nie tylko pochodzenia żydowskiego.[71]

Drugim osiągnięciem pierwszego dziesięciolecia XX wieku było założenie Prywatnego Szpita'a Izraelickiego im. Franciszka Józefa I.[72] Ta niezwykle potrzebna instytucja, dysponująca 16 łóżkami, poprawiła w pewnym stopniu zaniedbaną na terenie Nowego Sącza kwestię lecznictwa zamkniętego i stała się kolejnym dowodem zrozumienia przez starszyznę żydowską zagadnień poprawy warunków sanitarnych, jako jednego z podstawowych elementów zmniejszenia śmiertelności oraz widocznym przykładem ich dalszej stabilizacji.

DZIAŁALNOŚĆ PRYWATNEGO SZPITALA ŻYDOWSKIEGO
IM. FRANCISZKA JÓZEFA I
w roku 1909

Tabela nr 14

Ilość			Procent śmiertelności	Ilość dni leczenia	Średni czas leczenia w dniach
łóżek	leczonych	zmarłych			
16	98	8	8,2	1952	16

NIEMCY

Pierwsi przedstawiciele tej narodowości pojawili się z końcem wieku XIII wraz z założeniem Nowego Sącza w roku 1292. Element niemiecki, posiadający ekonomiczną przewagę nad pozostałą ludnością, wchodzący w skład miejscowego patrycjatu, szybko też objął ster władzy w swoje ręce. W latach następnych Niemcy ulegli jednak polonizacji i w wieku XVIII nie notuje się już nazwisk niemieckich, prócz kilku Szkotów, Wołochów oraz Węgrów.[73]

Ponowny ich napływ ma miejsce w okresie tak zwanej II kolonizacji niemieckiej.[74] Zainicjowana przez Austrię po pierwszym rozbio-

[71] „Mieszczanin", nr 2, Nowy Sącz 1904 r.

[72] Opracowano na podstawie *PSG*, t. IX, część 1-2, Lwów 1913 r., s. 49.

[73] J. Sygański, *Historia Nowego Sącza*, t. II, Nowy Sącz 1901 r., s. 21.

[74] Cesarz Franciszek Józef II dążył do umocnienia swego państwa między innymi poprzez zwiększenie liczby poddanych w nowej prowincji Galicji. W tym celu wydał dwa dekrety ogłaszające jej kolonizację. Jeden w dniu 17 września 1781 r.: *„Patent die Gestattung für die herein wandernde fremde Professionisten und Ackersleute betreffend"*, na mocy którego osadnicy otrzymali bardzo korzy-

rze, przyniosła wzmożoną imigrację osadników z krajów austriackich i niemieckich. Z tej właśnie fali kolonizacyjnej pewna część osiedliła się we wsiach podmiejskich Nowego Sącza, a mianowicie: w Chełmcu, Biczycach, Zawadzie, Gołkowicach, Biegonicach i Dąbrówce. Tę ostatnią przeznaczono początkowo dla osadnictwa żydowskiego i zwano z tego powodu „Nową Jerozolimą".[75] Ostatecznie na skutek zmienionych planów rozparcelowano ją pomiędzy osadników niemieckich, w rezultacie czego stała się największą ich osadą podmiejską.

Stosunkowo niewielu Niemców spośród nowych przybyszów osiedliło się na terenie samego miasta. Były to jednak jednostki najlepiej sytuowane. Głównie skupili się oni na przedmieściu Grodzkim, obszarze leżącym w południowej części Nowego Sącza, gdzie zamożniejsze rodziny zakupiły najurodzajniejszą ziemię, na której utworzyli kilkuhektarowe gospodarstwa rolne. Zwali się oni właścicielami gruntów „Anteilsbesitzer", przy czym posiadłości ich ciągnęły się w kierunku południowym, aż po Zawadę. W samym centrum pojawili się w kilka lat później, to jest z końcem wieku XVIII, zakupując na licytacjach, będących bardzo częstym zjawiskiem, mniejsze posiadłości i tutaj trudnili się rzemiosłem, rzadziej handlem.

Największy rozkwit przeżywali w pierwszej połowie wieku XIX, a szczególnie do roku 1810, stanowiąc pod względem ekonomiczno-organizacyjnym poważną siłę.

W roku 1801 zakupili na licytacji za 2200 florenów stary pofranciszkański klasztor, gdzie w roku 1803 założyli parafię ewangelicką dla miasta i najbliższej okolicy.

---

stne warunki polegające na tym, że przyszli mieszczanie zostali zwolnieni z obowiązku służby wojskowej, nadto otrzymali drewno z lasów kameralnych, materiał na budowę domu z kredytem na 6 lat, 50 złr. na zakupienie narzędzi oraz grunt na ogród o powierzchni około 1600 sążni kwadratowych. Chłopów natomiast zwolniono ze służby wojskowej, dano im chałupę wraz ze stajnią oraz wolność od pogłównego na 10 lat, pańszczyzny na 6 lat, a także — co było szczególnie ważne dla innowierców — zapowiedź zniesienia ograniczeń religijnych. Drugi patent wydany w dniu 14 marca 1783 r. (*„Patent wegen Aufnahm deren deutschen Ansiedlern auf Privat-Gütern"*) stwierdzał dalszy ubytek w zaludnieniu Galicji, spowodowany ucieczką poddanych i ogłaszał kolonizację kraju przez Niemców. W rezultacie otrzymania tak znakomitych warunków, wkrótce zaczęli licznie przybywać do Galicji, głównie z zachodniej części Niemiec, a to ze Szwabii, Palatynatu, Badenii, Frankfurtu n. Menem, Hesji, Nassau, Spiszu i Śląska, gdzie sytuacja bytowa ludności wiejskiej była szczególnie trudna z powodu wysokich podatków, obowiązku wyżywienia wojsk i służby wojskowej, do której zmuszano wieśniaków.

[75] J. Buzek, *Rozsiedlenie ludności Galicji...*, s. 29; H. Stamirski, *Poprawki i uzupełnienia prac historycznych o Sądeczyźnie*, „Rocznik Sądecki", t. IX, Nowy Sącz 1968, hasło „Dąbrówka", s. 387-9.

Z nadejściem doby autonomicznej sądeccy Niemcy weszli w nowy etap, w czasie którego odegrali niebagatelną rolę z powodu stosunkowo wysokiego standartu życiowego. Już w pierwszych latach tego okresu uzyskali znaczne wpływy, a wielu z nich zasiadało w Radzie Miejskiej. Jeden spośród nich, Jan Johanides, przybyły z Keszmarku na ówczesnych Węgrzech, był przez jedną kadencję od 13 czerwca 1870 roku do sierpnia 1872 roku nawet burmistrzem Nowego Sącza.[76]

W drugiej połowie XIX stulecia stale zmniejszał się ich stan ilościowy. Statystyki galicyjskie podają, że w roku 1880 — 132 osoby, to jest 1,18% ogółu mieszkańców, przyznało się do języka niemieckiego jako towarzyskiego.[77] Wydaje się jednak, że właściwy stan nowosądeckich Niemców był wyższy i wynosił około 170 osób. W następnym dziesięcioleciu (l. 1880 - 1890) ich stan ilościowy, pomimo nasilenia procesu polonizacyjnego, w zasadzie nie zmniejszył się. Przyczyn takiego stanu rzeczy należy doszukiwać się nie w przyroście naturalnym (zresztą bardzo niskim), lecz w wybudowaniu węzła kolejowego podnoszącego rangę Nowego Sącza w systemie komunikacyjnym Galicji,[78] oraz warsztatów kolejowych, których część wysoko kwalifikowanych pracowników stanowili Niemcy.

W ostatnim dziesięcioleciu XIX wieku (l. 1890 - 1900) notujemy już poważne zmniejszenie ilości nowosądeckich Niemców. Było to wynikiem niespotykanego w dziejach okresu tak zwanego *„Rückwanderung"*, charakteryzującego się odpływem ludności pochodzenia niemieckiego w Poznańskie.

Akcja agentów pruskich krążących po okolicznych wsiach i mieście, kuszących współziomków korzyściami natury ekonomicznej, dała widoczne efekty, w konsekwencji czego nastąpiło poważne osłabienie ich wpływów. Statystyki galicyjskie stwierdzają nawet, że w roku 1900 liczba miejscowych Niemców nie sięgała 100 osób.[79]

Ruchowi temu poddały się rodziny o słabszych podstawach ekonomicznych, pozostały natomiast najbogatsze, ustabilizowane pod względem społeczno-gospodarczym, a więc o najsilniejszym wpływie na urzędy w mieście, którym nie opłacało się zmieniać uprzednio zdobytej pozycji.

---

[76] A. Artymiak, *Z dziejów osadników niemieckich*, s. 5-6, 8-11.

[77] T. Pilat, *Obszar, zabudowania i ludność...*, s. 18b i 18c; T. Rutowski, *Ludność miast, miasteczek...*, s. 32-33; *Słownik geograficzny...*, s. 355.

[78] Utworzenie nowosądeckiego węzła kolejowego nastąpiło w dniu 18 grudnia 1884 roku na skutek połączenia tak zwanej kolei transwersalskiej na odcinku Żywiec - Nowy Sącz o długości 146,6 km z istniejącą od 18 sierpnia 1876 roku linią kolejową Tarnów — Nowy Sącz — Leluchów. — *RSG*, Rok I 1886, Lwów 1887 r., s. 205.

[79] J. Buzek, *Rozsiedlenie ludności Galicji...*, s. 30; informacje własne.

Po roku 1900 nastąpiło ponowne wzmocnienie żywiołu niemieckiego. Odpływ w Poznańskie stopniowo zmniejszał się, o czym świadczy fakt, że w roku 1901 wyjechały z miasta tylko dwie rodziny. Całkowicie zaś zakończył się on w roku 1908. Przekonano się bowiem o przejaskrawieniu przez Niemców poznańskich oferowanych korzyści natury ekonomicznej. Nie bez znaczenia też była propaganda niemiecka, która zmieniła w międzyczasie kurs polityki i nawoływała do pozostania na dotychczasowych placówkach narodowościowych.

Rozbudowa warsztatów kolejowych i związany z tym zwiększony popyt na kwalifikowaną siłę roboczą oraz nasilenie procesu przesiedlania się potomków osadników niemieckich z okolicznych wsi do miasta wpłynęły także na zwiększenie tej liczebności.[80] Ilościowy ich stan w roku 1910 prawdopodobnie wyniósł około 230 osób, pomimo iż według oficjalnych statystyk do języka niemieckiego przyznało się już 187 mieszkańców cywilnych posiadających obywatelstwo austriackie.[81]

Nowy Sącz w przededniu wybuchu pierwszej wojny światowej stał się więc ponownie poważnym, liczącym się skupiskiem tego odłamu ludności w Galicji.

STAN LICZBOWY WIERNYCH
NOWOSĄDECKIEJ PARAFII EWANGELICKIEJ
W NIEKTÓRYCH LATACH OKRESU AUTONOMICZNEGO[82]

Tabela nr 15

Rok	Liczba wiernych
1886	1124
1903	1037
1906	1066

Omówiony uprzednio ruch przesiedleńczy w Poznańskie znalazł swe odzwierciedlenie również w zmianie ilości członków nowosądeckiej parafii ewangelickiej, skupiającej wiernych nie tylko z miasta, ale i z okolicznych wsi.

Największe znaczenie posiadali Niemcy nowosądeccy w podmiejskim rolnictwie, specjalizując się w produkcji nasion, z których na czoło wysunęła się słynąca ze swej wysokiej jakości koniczyna oraz w mniejszym stopniu w hodowli bydła.[83]

---

[80] A. Artymiak, *Z dziejów osadników niemieckich*, s. 13-14.

[81] „Wiadomości Statystyczne o Stosunkach Krajowych", t. XXIV, z. 3, Lwów 1912 r., s. 20-21 (cyt. dalej: „Wiadomości Statystyczne...").

[82] A. Artymiak, *Z dziejów osadników niemieckich*, s. 14, przypis 1.

[83] Tamże, s. 10-11, 14.

Podobnie przedstawiał się ich udział w rzemiośle, w którym znani byli z doskonałych wyrobów, a także w prywatnym przemyśle, gdzie z końcem wieku XIX zaczęli zdobywać przewagę w działach wytwarzających konstrukcje żelazne i maszyny rolnicze. Właścicielami największych w mieście fabryk byli przedsiębiorcy pochodzenia niemieckiego: Józef Rossmanith, właściciel założonej w roku 1889 fabryki maszyn, wyrobów i konstrukcji żelaznych i bracia Fröhlich, współwłaściciele fabryki pługów i narzędzi rolniczych.[84]

W młynarstwie i przemyśle drzewnym (tartaki) wiodącą rolę odgrywała rodzina Jenknerów.

Kilku nowosądeckich Niemców trudniło się handlem, utrzymując nawet stosunki z przedsiębiorstwami na Węgrzech, Morawach i Śląsku,[85] skąd sprowadzali maszyny, wyroby z płótna, miedzi, skór szlachetnych oraz wino.

STAN LICZEBNY UCZNIÓW POCHODZENIA NIEMIECKIEGO UCZĘSZCZAJĄCYCH DO I MĘSKIEGO GIMNAZJUM NOWOSĄDECKIEGO Z KOŃCEM LAT SZKOLNYCH DOBY AUTONOMICZNEJ[88]

Tabela nr 16

Rok szkolny	Łączna liczba uczniów w zakładzie	Liczba uczniów pochodzenia niemieckiego	Procentowy udział uczniów pochodzenia niemieckiego w stosunku do ogólnej liczby uczniów
1887/88	458	5	1,09
1890/91	288	9	3,13
1891/92	272	5	1,83
1894/95	264	1	0,38
1895/96	307	1	0,32
1897/98	364	4	1,10
1900/01	539	8	1,48
1905/06	799	4	0,50
1910/11	472	1	0,20

Sprawom oświaty i kultury środowiskowej nie poświęcali większej uwagi. Dlatego też nie mieli w tym zakresie większych osiągnięć. Przez cały okres autonomiczny istniała w Nowym Sączu dwuklasowa ewangelicka szkoła ludowa,[86] utrzymywana ze środków gminy protestanc-

[84] *Skorowidz przemysłowo-handlowy Królestwa Galicji*, wydanie II, Lwów 1912 r., s. 485; informacje własne.

[85] A. Artymiak, *Z dziejów osadników niemieckich*, s. 11.

[86] Sz. Chanderys, *Kompletny skorowidz miejscowości...*, s. 569.

kiej, oraz z corocznych subwencji przyznawanych przez Radę Miejską,[87] a także przez miejscowe instytucje finansowe.

Młodzież niemiecka z reguły kończyła szkołę ludową, a następnie uczyła się rzemiosła lub pozostawała do pracy w gospodarstwie rodziców. Nieliczni chłopcy kontynuowali naukę w I Gimnazjum, zdobywając wykształcenie średnie, ewentualnie później wyższe. Była to jednak skromna garstka w stosunku do możliwości rodziców, z których kilku było bardzo zamożnymi.

Doprowadziło to do obniżenia poziomu oświaty i kultury środowiskowej, w rezultacie czego na przełomie XIX/XX wieku przyspieszony został tak charakterystyczny dla ówczesnych stosunków galicyjskich proces kolejnej polonizacji tej grupy ludności.

RUSINI

Pozostałe odłamy ludności obcego pochodzenia nie odegrały w życiu miasta większej roli, chociaż pewne znaczenie posiadali tu Rusini. Zdecydowany prym wiedli wśród nich ruscy górale karpaccy, zwani Łemkami. Zamieszkiwali oni południowe górzyste tereny regionu sądeckiego, gdzie tworzyli tak „czyste" wiejskie gminy ruskie, jakich nie spotykano nawet w Galicji wschodniej, będącej tradycyjnym terenem ich działalności.[89]

Pomimo, że Nowy Sącz był jednym z poważniejszych skupisk tej ludności i to szczególnie wśród miast Galicji zachodniej, nie możemy to stwierdzić wyłącznie w oparciu o oficjalne dane spisowe. Według nich bowiem z końcem roku 1880 do języka ruskiego przyznały się tu jedynie 63 osoby, to jest 0,56% ogółu mieszkańców, które identyfikowano z narodowością ruską.[90]

Z końcem XIX wieku dało się zauważyć znaczne zmniejszenie wpływów ruskich w Nowym Sączu, które z rozpoczęciem XX stulecia po-

---

[87] Wysokość tych dotacji wynosiła z reguły 200 złr., co również uchwalono na posiedzeniu Rady Miejkiej, odbytym w dniu 8 marca 1897 roku. — *Księga RM, MNS* - 237, s. 392.

[88] Opracowano na podstawie *RSG*, Rok III 1889-1891, Lwów 1891 r., s. 85; Rok IV 1892-1893, Lwów 1893 r., s. 123-124; Rok V 1894-1897, Lwów 1898 r., s. 88-89; *PSG*, t. VI, część 1-2, Lwów 1900-1901 r., s. 93; t. VII, część 1-2, Lwów 1903-1904 r., s. 88; t. VIII, część 1-2, Lwów 1908 r., s. 99; t. IX, część 1-2, Lwów 1913 r., s. 107.

[89] Według danych spisowych na dzień 31 grudnia 1900 r. w Galicji zachodniej najwięcej ludności ruskiej skupiło się w obwodach sądowych: jasielskim — 43 840 osób, to jest 15,2%, oraz w sądeckim — 28 472, czyli 8,8% całej ludności obwodu; J. Buzek, *Rozsiedlenie ludności Galicji...*, s. 21, 32 i 167.

[90] T. Pilat, *Obszar, zabudowania i ludność...*, s. 18b; T. Rutowski, *Ludność miast, miasteczek...*, s. V i 33; *Słownik geograficzny...*, s. 355.

nownie wzrastają w siłę i znaczenie. Zadecydowała o tym widoczna od roku 1900 ekspansja żywiołu ruskiego, jak również zróżnicowany charakter miasta. Potwierdzenie tego stanu rzeczy znajdujemy w liczebnym przyroście nowosądeckich Rusinów. Według statystyk galicyjskich, na dzień 31 grudnia 1910 r. do języka ruskiego przyznały się już 154 osoby, to jest 0,7% ogółu cywilnych mieszkańców z obywatelstwem austriackim, których ilość wynosiła wówczas 24 088 osób.[91]

Liczebność miejscowych Rusinów, podawaną w oparciu o dane Krajowego Biura Statystycznego we Lwowie, nie sposób przyjąć za właściwą. Z pewnością była ona znacznie wyższa.

W Nowym Sączu, w którym szczep ludności polskiej posiadał silną przewagę, większość Rusinów świadomie podawała, że jako języka towarzyskiego używa polskiego.

Ponadto, niesłusznie w świadomości zdecydowanej większości mieszkańców przyznanie się do narodowości ruskiej i posługiwanie się językiem ruskim dewaluowało te osoby w opinii środowiska, co dodatkowo wpływało hamująco na oficjalne zadeklarowanie się do tej narodowości.

W Nowym Sączu zamieszkała wtedy zdecydowana większość inteligencji pochodzenia ruskiego powiatu nowosądeckiego i tutaj skupiło się kierownictwo tego odłamu ludności, a nie w terenie rdzennie ruskim (łemkowskim).

U schyłku panowania austriackiego w miejscowych trzech gimnazjach kształcił się nieznaczny odsetek młodzieży ruskiej, przy czym znaczna ich część pochodziła oczywiście z górzystych terenów zamieszkiwanych przez Łemków.

ILOŚĆ UCZNIÓW POCHODZENIA RUSKIEGO
UCZĘSZCZAJĄCYCH DO NOWOSĄDECKICH GIMNAZJÓW
Z KOŃCEM ROKU SZKOLNEGO 1910/11 [92]

Tabela nr 17

Nazwa szkoły	Ogólna liczba uczniów lub uczennic w zakładzie	Ilość uczniów pochodzenia ruskiego	Procentowy udział uczniów ruskich w stosunku do ogólnej liczby uczniów lub uczennic
I Gimnazjum Męskie	472	47	10,0
II Gimnazjum Męskie	414	2	0,5
Prywatne Gimnazjum Żeńskie	55	2	3,6

[91] „Wiadomości statystyczne...", s. 20-21.

[92] *PSG*, t. IX, część 1-2, Lwów 1913 r., s. 107 i 109.

Mgr Władysław Śmiałek
ps. „Szaweł"
kmdt plac. ZWZ w Chełmcu
dyr. SN w Tarnowie

Jan Obrzut — ps. „Sokół"
kmdt placówki BCh-AK
w Grybowie
mieszka w Krakowie

Jan Zięcina, ps. „Wilk"
kmdt plac. ZWZ-AK
w Kobyle Gródku
zmarł w Jelnej

Jan Pierzga
I. kmdt placówki ZWZ
Korzenna
zginął w Oświęcimiu

Edward Burger
z Łomnicy
działacz Ruchu Oporu
i opiekun partyzantów
zmarł po wojnie

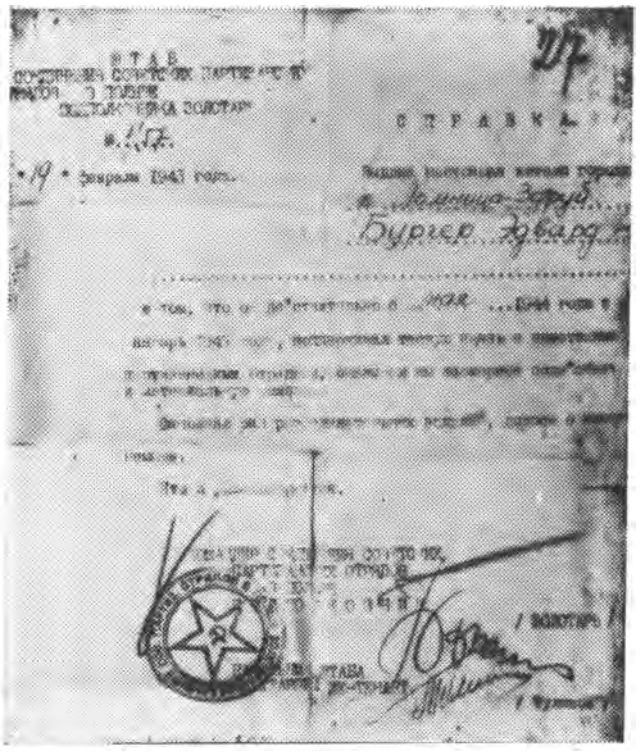

Zaświadczenie wydane E. Burgerowi
przez ppłka I. Zołotara

Mgr Stefan Bednare
ps. „Mścisław"
kmdt placówki ZWZ-AK
Łososina Dolna
mieszka w Nowym Sączu

Stefan Pach — ps. „Grzyb"
kmdt placówki ZWZ
w rejonie N. Sącz - Grybów
zmarł w roku 1975

Ignacy Dąbrowski
ps. „Cacuś"
kmdt placówki AK N. Sącz
zmarł 23 maja 1972 r.

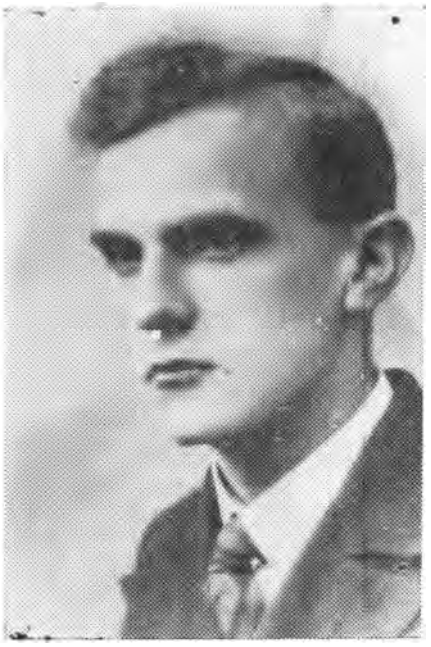

Kazimierz Prochazka
ps. „Murzyn"
kmdt placówki AK N. Sącz
rozstrzelany k. Tarnowa
27 czerwca 1944 r.

Ks. Andrzej Mróz
ps. „Słoneczko"
działacz AK w plac. N. Sącz
rozstrzelany w Rdziostowie
27 lipca 1944 roku

Stanisław Witowski
ps. „Juhas"
działacz AK w placówkach
Nowy Sącz i Nawojowa
rozstrzelany na żydowskim
cmentarzu w Nowym Sączu
17 września 1944 r.

Jan Hojnor — ps. „Nurek"
II. kmdt placówki AK
w Korzennej
mieszka w Krakowie

Stanisław Kmietowicz
ps. „Storczyk"
I. kmdt placówki ZWZ
w Krynicy
zginął w Oświęcimiu
21 marca 1943 r.

Zofia Bojarska — ps. „Sas"
II. kmdt placówki AK
w Krynicy
rozstrzelana w Rdziostowie
27 lipca 1944 roku

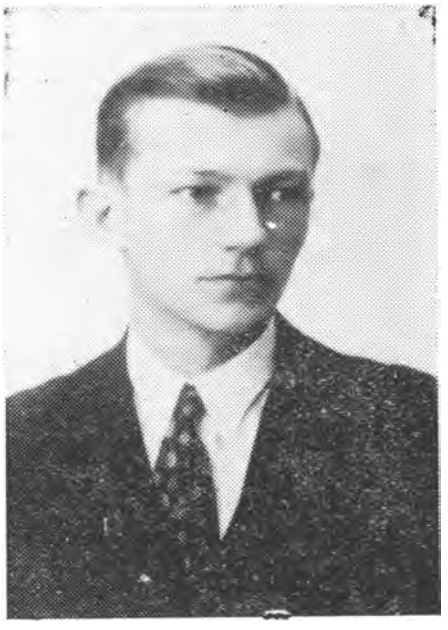

Jan Tokarczyk
ps. „Baca"
kmdt placówki ZWZ-AK
Łącko
mieszka w Roztoce Wielkiej

Józef Hejmej — ps. „Rzeźny"
komendant placówki ZWZ-AK w Podegrodziu
mieszka w Starym Sączu

Mjr Zygmunt Malik
ps. „Dąb"
I. kmdt placówki ZWZ
w Starym Sączu
zginął w Oświęcimiu
8 października 1941 roku

Jan Polański — ps. „Lis"
komendant placówki ZWZ-AK
w Piwnicznej
mieszka w Wierchomli Wielkiej

Paweł Królikowski
ps. „Bąk"
dowódca Ruchu Oporu
w Tyliczu
mieszka w Tyliczu

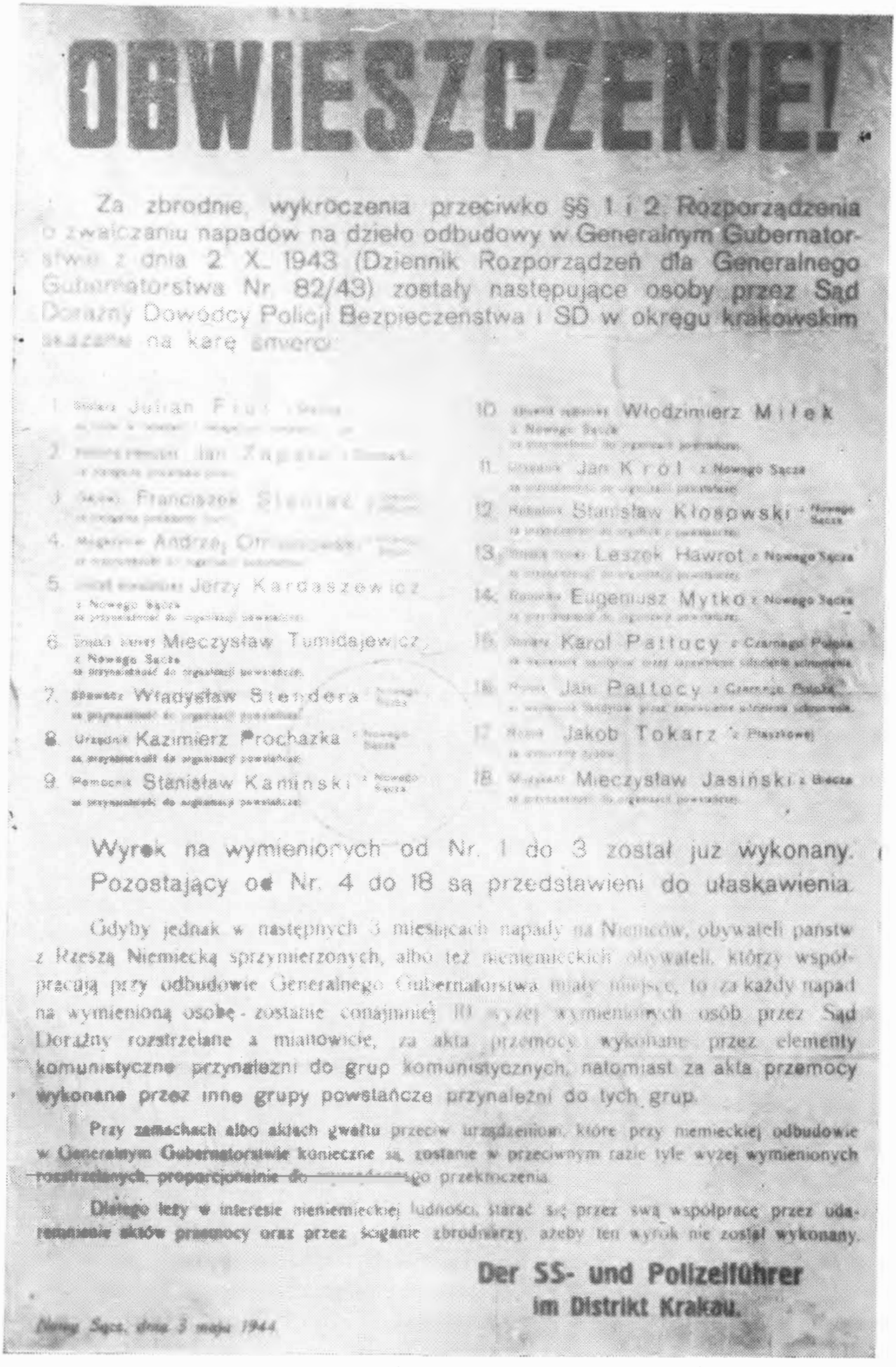

OBWIESZCZENIE!

Za zbrodnie, wykroczenia przeciwko §§ 1 i 2 Rozporządzenia o zwalczaniu napadów na dzieło odbudowy w Generalnym Gubernatorstwie z dnia 2. X. 1943 (Dziennik Rozporządzeń dla Generalnego Gubernatorstwa Nr. 82/43) zostały następujące osoby przez Sąd Doraźny Dowódcy Policji Bezpieczeństwa i SD w okręgu krakowskim skazane na karę śmierci:

1. Szwarc Julian Frut z Nowego Sącza
2. Feldwebel Jan Zagata z Nowego Sącza
3. Sekretarz Franciszek Stanisz z Nowego Sącza
4. Magistrat Andrzej Ott z Nowego Sącza
5. Oberst-Leutnant Jerzy Karcaszewicz z Nowego Sącza
6. Szwarc Mieczysław Tumidajewicz z Nowego Sącza
7. Sekretarz Władysław Stendera z Nowego Sącza
8. Urzędnik Kazimierz Prochazka z Nowego Sącza
9. Pomocnik Stanisław Kamiński z Nowego Sącza
10. Szwarc Włodzimierz Miłek z Nowego Sącza
11. Urzędnik Jan Król z Nowego Sącza
12. Robotnik Stanisław Kłospwski z Nowego Sącza
13. Szwarc Leszek Hawrot z Nowego Sącza
14. Robotnik Eugeniusz Mytko z Nowego Sącza
15. Szwarc Karol Pattocy z Czarnego Potoka
16. Rolnik Jan Pattocy z Czarnego Potoka
17. Rolnik Jakob Tokarz z Piaskowej
18. Mieczysław Jasiński z Gaca

Wyrok na wymienionych od Nr. 1 do 3 został juz wykonany. Pozostający od Nr. 4 do 18 są przedstawieni do ułaskawienia.

Gdyby jednak w następnych 3 miesiącach napady na Niemców, obywateli państw z Rzeszą Niemiecką sprzymierzonych, albo też niemieckich obywateli, którzy współpracują przy odbudowie Generalnego Gubernatorstwa miały miejsce, to za każdy napad na wymienioną osobę - zostanie conajmniej 10 wyżej wymienionych osób przez Sąd Doraźny rozstrzelane a mianowicie, za akta przemocy wykonane przez elementy komunistyczne przynależni do grup komunistycznych, natomiast za akta przemocy wykonane przez inne grupy powstańcze przynależni do tych grup.

Przy zamachach albo aktach gwałtu przeciw urządzeniom, które przy niemieckiej odbudowie w Generalnym Gubernatorstwie konieczne są, zostanie w przeciwnym razie tyle wyżej wymienionych rozstrzelanych proporcjonalnie do wyrządzonego przekroczenia.

Dlatego leży w interesie niemieckiej ludności, starać się przez swą współpracę przez udaremnienie aktów przemocy oraz przez ściganie zbrodniarzy, ażeby ten wyrok nie został wykonany.

Der SS- und Polizeiführer im Distrikt Krakau.

Nowy Sącz, dnia 3 maja 1944.

Obwieszczenie o egzekucji z dnia 3 maja 1944 roku

Wartym odnotowania wydarzeniem było założenie w roku 1903 stowarzyszenia wzajemnego kredytu, zarejestrowanego z ograniczoną poręką „Łemkiwski Bank", którego statutowym zadaniem było udzielanie pomocy kredytowej współziomkom, w zdecydowanej swej większości zamieszkującym na wsi.[93]

Reasumując działalność nowosądeckich mniejszości narodowych, należy stwierdzić, że poczucie polskości (poza wyjątkami) głęboko zakorzeniło się w świadomości poszczególnych jej przedstawicieli.

Łatwo poddające się procesowi polonizacyjnemu nie tylko w okresie autonomicznym (lata 1866 - 1914), ale i w latach następnych, dały te mniejszości liczne przykłady prawdziwego patriotyzmu, w szczególności w okresie terroru okupacyjnego w latach 1939 - 1945.[94]

[93] „Rocznik Stowarzyszeń Zarobkowych...", Rok 31 - 1904, Lwów 1905 r., s. 38.

[94] O jednym z takich przykładów miłości Polski i wierności wobec niej Polaków o niemieckich nazwiskach w latach okupacji mówi dobitnie list lekarza nowosądeckiego Jana Weimera, który drukujemy *in extenso* w tymże XIV tomie „Rocznika Sądeckiego" w „Dodatku" do artykułu Ryszarda Gessinga o II Liceum w Nowym Sączu. — Redakcja.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. J. Szujskiego
w Nowym Sączu
Czytelnia

ROCZNIK SĄDECKI
Tom XIV — rok 1973

JÓZEF BIENIEK

WOJSKOWY RUCH OPORU W SĄDECZYŹNIE

CZĘŚĆ III — PLACÓWKI

WSTĘP

Oddając w ręce Czytelników kolejny zestaw*) materiałów do historii wojskowego ruchu oporu w Sądeczyźnie, uważam za konieczne uzupełnić podane teksty szeregiem uwag i wyjaśnień.

Chodzi głównie o to, że objęte niniejszą pracą placówki i rejony nie tworzą jednookresowej i całościowej formacji konspiracyjnej, lecz stanowią różny pod względem czasu i przynależności zestaw tych tworów organizacyjnych sądeckiego podziemia, które istniejąc na przestrzeni lat wojennych, wypracowały wyraźne efekty, względnie pozostawiły jakąś dokumentację, pozwalającą na ustalenie granic ich obszaru i sumy osiągnięć.

Właściwie należało zacząć niniejszą pracę od zespołu komórek terenowych stanowiących skład pierwszego obwodu ZWZ, noszącego kryptonim „Sroka", tworzonego i dowodzonego przez majora Stanisława Widła „Kruk", od którego zaczyna się historia wojskowego ruchu oporu w Sądeczyźnie. Niestety, ogromna wsypa, jaka nastąpiła w marcu 1941 r. zniszczyła nie tylko cały gmach obwodu „Sroka", ale także wszelkie dokumenty, które mogłyby stanowić świadectwo istnienia obwodu i pozwolić na ustalenie ilości istniejących w tamtym obwodzie placówek i jego dorobku w sensie całościowym.

---

*) Patrz: „Roczniki Sądeckie" — od tomu VI do XIII.

Kształty drugiego obwodu noszącego kryptonim „Skrzynia" zrekonstruowanego przez następcę mjra Widła, rotmistrza Stanisława Lucjana Sławika są wprawdzie nakreślone z dużą dokładnością, brak im przecież dokumentacji, zaś jednostronna relacja mgra Sławika nie daje pełnych podstaw do uznania jej za fakty nie do podważenia.

Obwód trzeci kryptonim „Swisłocz" — „Swistocz" lub „Swistowa" kierowany przez Jerzego Kurpińskiego „Jur" ginie niemal zupełnie w mrokach historii, a jego istnienie ledwo się znaczy na mapie pierwszego półrocza 1943 r. na podstawie relacji Jana Wojciecha Lipczewskiego, który w tym właśnie okresie organizował na tutejszym terenie wojskowy ruch oporu, zarówno w randze Inspektoratu, jak i obwodu. Nie przechował się przecież ani jeden świstek, na podstawie którego możnaby skonkretyzować zarysy tego, co Kurpiński zdążył w czasie swej działalności na terenie ziemi sądeckiej wypracować. Opuścił on dowództwo Obwodu wskutek choroby.

Identycznie przedstawia się sprawa z obwodem czwartym kryptonim „Oset", którym dowodził por. Zbigniew Adamowicz „Konrad", a którego działalność koncentrowała się głównie w rejonie Piwnicznej, gdzie mieszkał i pracował jako urzędnik firmy trudniącej się wyrębem i sprzedażą drzewa. Osaczony pod koniec roku 1943 przez gestapo zdołał uciec, nie pozostawiając po sobie żadnych dokumentów ani zapisów.

W zasadzie więc praca niniejsza uwzględniać będzie przede wszystkim dzieje piątego czyli ostatniego obwodu AK Nowy Sącz, noszącego kryptonim „Chwast", pracującego pod komendą por. Stanisława Leszki „Emil", w którego skład wchodziły Komenda miasta Nowy Sącz i dziewięć placówek terenowych o następującym składzie: Grybów, Korzenna, Kobyle-Gródek, Łososina Dolna, Nawojowa, Nowy Sącz-wieś, Podegrodzie, Piwniczna i Stary Sącz.

Ponieważ jednak poza zasięgiem „Chwasta" znalazło się szereg miejscowości o pewnym dorobku konspiracyjnym, należało więc i te rejony wziąć pod uwagę. Z tych względów praca niniejsza dzieli się na dwie części, obejmując w części pierwszej placówki „Chwasta", a w drugiej pozostałe rejony ziemi sądeckiej, w których działalność związana z wojskowym ruchem oporu ujawniła się w wyraźniejszym stopniu. Bez względu na okres, w którym działalność ta wystąpiła.

Zamieszczone w niniejszej pracy fragmenty dotyczą wyłącznie spraw tak zwanej „terenówki", czyli obszaru, na którym powstawały, rosły i szkoliły się siły przeznaczone do działań bojowych na wypadek powstania. Natomiast w następnej pracy omówiona zostanie działalność ściśle bojowa, prowadzona w pierwszej fazie przez oddziały partyzanckie, a od 22 września 1944 r. przez sformowany na bazie wspomnianych oddziałów 1 Pułk Strzelców Podhalańskich AK.

I jeszcze słów parę na temat samej struktury organizacyjnej placówki. W języku wojskowym placówka równała się kompanii. W jej składzie winny znajdować się trzy plutony z odpowiednią ilością drużyn oraz służba wywiadowcza, łącznościowa i sanitarna. Całością dowodził komendant ze swym zastępcą, na których werbowano przede wszystkim byłych podoficerów Wojsk Polskich. Bywały przecież wypadki, że z braku odpowiednich kandydatów funkcje komendantów placówek sprawowali cywile, a nawet kobiety z tym, że w tego rodzaju sytuacjach kadra instruktorska musiała się składać z osób posiadających przeszkolenie wojskowe.

Jeśli sytuacja kadrowa danego terenu pozwalała na to, składy komend placówek były dublowane. Chodziło bowiem o to, aby w razie aresztowania oficjalnej komendy miał ktoś z miejsca przejąć dowodzenie i nie dopuścić do dłuższej przerwy w robocie.

Jest rzeczą najbardziej oczywistą, że w warunkach konspiracyjnych obowiązujące założenia bywały często marzeniem ściętej głowy, że kompanie, plutony i drużyny miały charakter szkieletowy czy zgoła zalążkowy, że w składach komend pracowało po jednej osobie. Ale to już zagadnienie inne, związane przede wszystkim z panującą na danym terenie sytuacją i zależne w dużej mierze od zdolności, ofiarności i operatywności każdorazowego zespołu osób stanowiących sztab Komendy Obwodu.

Na koniec uwaga natury zasadniczej, powtórzona jeszcze raz ze względu na pewne nieporozumienia gromadzące się wokół moich publikacji na temat sądeckiego ruchu oporu.

Nigdy, nigdzie i nikomu nie usiłowałem wmawiać, że to co piszę jest historią pełną i nie podlegającą dyskusji. Przeciwnie, zawsze twierdziłem i będę twierdził, że są to tylko luźne fragmenty materiałów do historii, które trzeba poszerzać, uzupełniać i korygować.

Zwracam się więc po raz któryś z prośbą do wszystkich mocniej ongiś zaangażowanych w sądeckim ruchu oporu, aby zamiast łatwiutkich „krytyczek" postarali się posiadane w tym względzie wiadomości skonkretyzować w formie artykułu i przesłać do redakcji „Rocznika Sądeckiego", gdzie każdy rozsądny głos na ten temat znajdzie zawsze najbardziej życzliwe przyjęcie. Sama historia zaś wzbogaci się o nowe, jakże potrzebne materiały i uzupełnienia.

Chodzi tylko o to, aby w tego rodzaju materiałach podawane były sprawy ważniejsze i sprawdzone, mające dla historii bardziej istotne znaczenie. Bo jeśli chcemy we właściwy sposób odtwarzać dzieje tamtych lat, musimy to czynić z ogromnym poczuciem odpowiedzialności za każde słowo i z równie wielkim szacunkiem dla spraw, których powstawaniu towarzyszyły — ogień i śmierć, krew i łzy, groza i rozpacz.

ROZDZIAŁ I

PLACÓWKI OBWODU AK NOWY SĄCZ KRYPTONIM „CHWAST"

1. PLACÓWKA GRYBÓW — „ROLA"

W kręgu Grybowa i najbliższej okolicy działało kilka grup konspiracyjnych powiązanych z Nowym Sączem i Gorlicami, a nawet Tarnowem, przy czym każda z nich mogłaby uchodzić za reprezentację tego terenu na obszarach ruchu oporu w ziemi sądeckiej. Nas jednak interesować będą wyłącznie te formacje grybowskiego podziemia, które występowały jako oficjalne placówki konspiracji wojskowej, w ramach znanych i rejestrowanych w aktach poszczególnych komend obwodu Nowy Sącz.

Pierwsza tego typu placówka powstała w Grybowie w połowie października 1939 r. z inicjatywy zespołu podchorążaków w składzie: Lotar Baran, Alojzy Czapliński, Stefan Gruca, Stanisław Osika, Adam Pelczarski, z którymi współpracował bardzo aktywnie Władysław Radzik z Gródka. Grupa ta, inspirowana przez mgra Józefa Pietruszę, pseudonim „Berger" z Kobylanki i przez niego dysponowana, należała ideologicznie do „Racławic", a następnie do Polskiej Organizacji Zbrojnej (POZ), stanowiąc chyba jedyne w Sądeczyźnie ogniwa tych formacji, powiązane oficjalnie z obwodem gorlickim. Grupa ta dowodzona przez A. Czaplińskiego rozrosła się mocno, obejmując Grybów i okoliczne miejscowości. Sam Czapliński po specjalnym kursie łączności konspiracyjnej w Warszawie zorganizował sieć łącznikową między Krakowem a Kobylanką, gdzie w mieszkaniu mgra Pietruszy mieścił się główny punkt wymiany poczty na trasie Kraków — Rzeszów. On też zorganizował punkt przerzutu uchodzców z Polski, którzy z Grybowa trasą przez Florynkę i Tylicz lub Izby szli na Słowację.

Placówkę Czaplińskiego rozbiła wielka seria aresztowań w marcu 1941 r., będących wynikiem sądeckiej wsypy ZCZ i ZWZ. Wprawdzie Czapliński i jego koledzy tym razem uniknęli więzienia, ale ścigani musieli przenieść się na inne tereny. Z ich odejściem „Racławice" i POZ przestały w Grybowie istnieć, zaś pozostali na wolności konspiratorzy zasilili szeregi ZWZ.[1]

Grybowski ZWZ powstał w grudniu 1939 r. Założył go zespół patriotów rekrutujących się przeważnie z nauczycielstwa, na którego czele stanął Jan Zięba, pseudonim „Baca", nauczyciel, pełniący funkcję komendanta grybowskiej placówki ZWZ od grudnia 1939 r. W składzie

[1] Relacja mgra inżyniera Alojzego Czaplińskiego.

Komendy znaleźli się: Stanisław Osika, zastępca komendanta; Stanisław Lipiński, szef łączności; Stanisław Łach, szef sztabu; Adam Pelczarski, zastępca szefa sztabu.

W styczniu 1940 r. placówka nawiązała kontakt z komendantem sądeckiego ZWZ majorem Widłem i weszła w skład obwodu, ciążąc jednak w kierunku Tarnowa i współpracując aktywnie z sąsiednimi placówkami w Stróżach, Bobowej i Ciężkowicach. Z tamtego też kierunku nadchodziły na kontakty grybowskiej placówki partie uchodźców do armii Sikorskiego, które przez Florynkę za pośrednictwem Łemków Józefa i Grzegorza Wilczackich przechodziły granicę słowacką.

W marcu 1941 r. placówka przeżyła dramatyczne chwile, wielkie uderzenie gestapo na sądecki ZWZ nie ominęło Grybowa, wyrywając z szeregów tutejszego podziemia 26 osób — czołowy aktyw społeczny i najwartościowsze jednostki tego miasta. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności sama komenda placówki zdołała tym razem uniknąć aresztowania i po chwilowej przerwie znów rozpoczęła działalność mobilizując w swym kręgu tych, którzy uratowali się z marcowej wsypy lub sięgając do nowych ludzi.

Ostateczny cios zadało gestapo grybowskiej placówce latem 1942 r., aresztując 10 lipca komendanta Ziębę i jego zastępcę Osikę, a nieco później szereg innych aktywistów tutejszego podziemia. Z tą chwilą placówka Zięby przestała istnieć, zaś ci z jej członków, których ominął srogi los, zmuszeni do stałego ukrywania się, zaczęli tworzyć zalążki oddziału partyzanckiego.[2]

Poza wspomnianymi wyżej formacjami, silną działalność na terenie Grybowa wykazała filia sądeckiej Grupy Sądowej ZWZ, oparta o pracowników tutejszego sądu, adwokatury i katastru. W zespole grybowskim wyróżnili się, ginąc zresztą za swoją postawę w Oświęcimiu: Aleksander Hnatyszak, Adam Pelczarski i dr Mieczysław Stoch.

Niezależnie od placówki „Bacy" i bez powiązania z jej członami, powstała tu z końcem roku 1941 komórka ZWZ, zorganizowana przez rotmistrza Stanisława Sławika, aktualnego komendanta sądeckiego obwodu ZWZ, którą to placówkę prowadził nauczyciel Andrzej Chwastek. I ta komórka nie wiele zdziaławszy podzieliła los swych poprzedniczek. 7 listopada 1942 r. w kolejnej serii gestapowskiego nalotu na sądecki ruch oporu A. Chwastek został aresztowany, a po jego placówce ślad zaginął.[3]

Bardzo żywą i zdecydowaną działalność wykazywała komórka ZWZ w Kąclowej, najmocniejsza ilościowo i jakościowo w rejonie placówki

---

[2] Relacja Jana Zięby.

[3] Relacja mgra Stanisława Sławika.

Grybów. Narodziła się chyba w kręgu radioodbiornika uruchomionego w październiku 1939 r. przez Jana Święsa, oficera rezerwy, pracownika Zarządu Wodnego w sąsiednim Grybowie. Zorganizowana zimą 1939/40 i oddana pod komendę Romana Kamińskiego stała się jednym z pierwszych ogniw grybowskiej placówki ZWZ.

Rozrosła się szybko, głównie w oparciu o robotników miejscowego tartaku, w których gestii leżało między innymi nabijanie akumulatorów dla radia. W czołówce, oprócz Kamińskiego i Święsa oraz prof. Stanisława Leszczyc-Przywary, znaleźli się studenci: Stanisław Leszczyc-Przywara i Józef Gucwa oraz ukrywający się tutaj sądeczanin, Teofil Gruca. To właśnie oni, odpowiadając na apel władz podziemnych, odszukali, zebrali i zabezpieczyli duże ilości broni i amunicji porzuconej w czasie wrześniowej kampanii. To oni, kochając Ojczyznę żarliwą młodzieńczą, wyidealizowaną miłością, stali się głównymi wykonawcami wielu trudnych i niebezpiecznych zadań stawianych przez kierownictwo organizacji.

Nadeszło tragiczne dla grybowskiego podziemia lato 1942 r. W miesiąc po aresztowaniu komendanta placówki Jana Zięby gestapo przypuściło szturm na Kąclową. 13 sierpnia świtem aresztowani zostali: Jan Główczyk, Roman Kamiński, Eugeniusz Sekuła i Jan Święs. Zdołali zbiec: Józef Gucwa, Franciszek Matuła i Eugeniusz Święs. Gestapo torturując ojca Gucwy i brata Matuły, biciem chciało wydobyć wiadomości o miejscu ich pobytu. Za Gucwą rozpisano listy gończe, wyznaczając za jego głowę poważnej wysokości nagrodę.

Wszystko to położyło kres kąclowskiej komórce, ale nie zabiło kąclowskiego ducha oporu, pozostali jej członkowie zmuszeni do ukrywania się zorganizowali wiosną 1943 r. grupę uderzeniową, dając początek oddziałowi „Kmicica".

Równie dzielnie spisywała się komórka ZWZ z Gródka, którą kierował jeden z najwybitniejszych działaczy wojskowego podziemia w rejonie Grybów - Gorlice: Władysław Radzik, syn dróżnika, student UJ, pseudonim konspiracyjny „Lis", partyzancki „Kostek". Ta właśnie komórka zabezpieczyła pozostawione przez żołnierzy wrześniowej armii kilkanaście sztuk broni maszynowej i ręcznej z dużym zasobem amunicji. Broń ta stała się początkowym wyposażeniem oddziału partyzanckiego „Świerk" — „Kmicic" otwierając jego działalność.[4]

Odrębną pozycję w grybowskim ruchu oporu stanowi browar na tak zwanych *Strzylawkach*, będący wówczas własnością polsko-francuskiej rodziny Paszków. Na terenie browaru istniała silna komórka

---

[4] Relacja księdza mgra Józefa Gucwy, obecnie biskupa pomocniczego w diecezji tarnowskiej.

ZWZ, którą zorganizował i kierował syn właściciela browaru, Franciszek, pseudonim „Kmicic". W lutym 1943 r. gestapo dokonało najazdu na browar i za nieobecnego „Kmicica" aresztowało jego matkę Marietę z Marlerów Paszkową. Zmuszony do ukrywania się oddał swe siły w zupełności sprawom ruchu oporu, stając się jednym z organizatorów oddziału partyzanckiego i w końcu jego dowódcą.

Rozbite i zdziesiątkowane w roku 1942 wojskowe podziemie grybowskie, przez długi czas wegetowało drobnymi fragmentami, każdy odrębnie, nie wiążąc się w zorganizowaną całość i pozostając w samotnym cieniu podwójnej konspiracji. Gorzkie doświadczenia minionych lat i płynące z wielu tragicznych wydarzeń przeświadczenia zaciążyły mocno na ludzkiej psychice. Konspiracja stała się w opinii społecznej czymś, za czym nieodwołalnie stoi widmo gestapowskiej ingerencji i jej straszliwych skutków. Działalność na tym polu przeszła w ręce ściganych i ukrywających się, a z tą chwilą zmienił się jej charakter, stała się czymś bardzo żywym, ale bezustannie płynnym i nieuchwytnym. Zmieniła się też jej taktyka, przechodząc z postawy biernej na zaczepną i uderzeniową.

Po staremu działały trzy plutony BCh rozłożone w trójkącie Kąclowa - Siołkowa - Biała Niżna, które — świetnie zakonspirowane i ostrożne w działaniu — potrafiły przetrwać konspirację bez wsyp i strat.

Dopiero wiosną 1944 r. po scaleniu AK i BCh powstała w Grybowie w oparciu o wspomniane plutony BCh placówka AK, nosząca kryptonim „Rola". Jej dowództwo objął dotychczasowy komendant BCh dla rejonu grybowskiego, ppor. Jan Obrzut ps. „Sokół", człowiek wybitnie zasłużony dla tutejszego ruchu oporu, a przy tym wyjątkowo skromny i może dlatego zapomniany. Placówka „Rola" stanowiła kompanię o prawie pełnym składzie, dysponując przy tym dużą ilością broni i amunicji.

Latem 1944 r., z momentem powstania OP „Maka", placówka przekazała „Makowi" ośmioosobową drużynę partyzancką, umundurowaną i uzbrojoną, która stała się głównym zalążkiem „makowego" oddziału. Drużyną dowodził Władysław Obrzut, pseudonim „Longin" z Grybowa, jeden z najdzielniejszych partyzantów tamtejszego rejonu, bohater 100 najdziwniejjszych przygód, jakie na bojowym szlaku przyszło mu przeżyć.

Drużyna W. Obrzuta po likwidacji grupy „Maka" w październiku 1944 r. przeszła do oddziału „Kmicica", gdzie przebywała do momentu wyzwolenia.

Poza ósemką W. Obrzuta kilkunastu partyzantów z rejonu Grybowa walczyło w oddziałach „Kmicica", „Tatara", „Sępa", „Watry" i „Pumy", przy czym kilku z nich, a więc: Jan Frączek, Czesław Fyda, Ste-

fan Gruca, Czesław Morawski, Stanisław Przywara, Jan Serafin i Stanisław Wilga oddali życie na partyzanckim szlaku.[5]

W dziejach grybowskiej partyzantki wyjątkową rolę odegrał przysiółek Białej Wyżnej, zwany *Podchełmiem,* a zwłaszcza rodzina Dziedziaków oraz wybudowana przez nią kaplica, w której odbywały się nabożeństwa dla partyzantów, a którą z tej racji nazwali Niemcy *„Banditenkirche"*. W stojącym obok kaplicy domu księdza prof. Ignacego Dziedziaka melinowały raz po raz sztaby oddziałów partyzanckich „Kmicica" i „Maka", tu odbywały się spotkania i narady działaczy grybowsko-gorlickiego ruchu oporu, tu rosła podziemna Polska z najważniejszymi elementami wolnościowego myślenia i działania.

Cały zresztą rejon *Podchełmia* i *Chełmu* był jedną wielką meliną partyzancką dla oddziałów „Kmicica", „Maka" i „Sępa", które obozowały tu korzystając z serdecznej gościnności miejscowych chłopów z Józefem Dziedziakiem na czele. Sytuacja taka ściągnęła na okolicę tutejszą, a szczególnie na rejon kaplicy Dziedziaków, kilka obław, w czasie których aresztowano i pobito mocno księdza I. Dziedziaka. Podczas ostatniej obławy, w dniu 22 grudnia 1944 r. zginął obok kaplicy osaczony przez Niemców oficer oddziału „Kmicica", potomek znanego z historii rodu kniaziów litewskich, Jan Poczobutt-Odlanicki, pseudonim „John".[6]

Z ogromnie zawikłanej plątaniny konspiracyjnych dróg — które z kierunków od Gorlic, Tarnowa, Krynicy i Nowego Sącza przebiegały w owe lata przez Grybów, krzyżując się wzajemnie i zagęszczając tutejsze podziemie różnorakim elementem działania, wyłaniają się dziesiątki postaci zaangażowanych w mniejszym lub większym stopniu w dzieło ruchu oporu. Nie sposób wymienić wszystkich, ale też nie sposób nie wspomnieć o tych, którzy na podziemnym szlaku zapisali się w sposób szczególnie wyraźny i mocny. I tak do najczęściej powtarzających się w relacjach o grybowskim wojskowym ruchu oporu należą liczni członkowie szeroko rozgałęzionej w Grybowie rodziny Czaplińskich, a obok nich Aleksander Grabowski, Stefan Hotlos, ksiądz pułkownik Ludwik Jaroński, rodziny Kroków, Józef Kruczek, „Buk" z żoną Ireną „Szarotka" i synem Erwinem „Wilk", restauracja Stanisława Lipińskiego, Celina Morańska „Myszka", kilka rodzin popularnych w Grybowie i Siołkowej Obrzutów, Olszewscy, Pelcowie i Tokarzowie oraz główny zaopatrzeniowiec grybowsko-gorlickiej partyzantki, mgr Adam Wroński.[7]

---

[5] Relacja Jana Obrzuta.

[6] Relacja księdza mgra Józefa Gucwy i Franciszka Paszka.

[7] Relacja Erwina Kruczka.

Charakterystyczną cechą grybowskiego podziemia była ogromna jego zwartość i solidarność wobec zagadnienia ruchu oporu. Postawa taka wynikała nie z braku rozeznania politycznego wśród konspirujących grup społecznych, ale z gorącej miłości ojczyzny i głębokiego przeświadczenia, że w zaistniałej sytuacji wszystkie siły bez względu na klasę i przynależność ideologiczną, skupić się winny w jednym kierunku i dla jednego celu — walki z wrogiem o wolność Ojczyzny.

Tak pojęta służba w ruchu oporu pozwoliła stanąć na szańcach grybowskiego podziemia w zgodnym współdziałaniu ludowcowi obok akowca, wiejskiemu chłopakowi obok kniazia Poczobutta-Odlanickiego i ateiście obok księdza, wiodąc ich trudnym szlakiem ku trudnemu celowi. Temu celowi zresztą służyło wierne i ofiarne całe niemal społeczeństwo ziemi grybowskiej, bez względu na stopień zaangażowania w ruchu oporu, pięknie wpisując się w dzieje tutejszego podziemia, piękne zyskując noty z polskości oraz patriotyzmu.

Wyjątek stanowi malutka garstka zaprzańców i kolaborantów z rodziną Warzechów na czele oraz nader gorliwi granatowi sługusi okupanta, jak Bronisław Kubala i Stanisław Krzeczowski, których zresztą surowa sprawiedliwość Polski Podziemnej wymiotła z grona żyjących.

2. PLACÓWKA KORZENNA — „KARTA"

Należała ona do słabszych w sieci ZWZ-AK w obwodzie sądeckim. Rejon ten bowiem uważany za kolebkę ruchu ludowego w Sądeczyźnie opanowany był niemal w zupełności przez chłopski ruch oporu i jego formacje zbrojne: Ludową Straż Bezpieczeństwa i Bataliony Chłopskie.

Dla ZWZ-AK pozostał na tym terenie jedynie dosyć wąski margines: szczupła garstka inteligencji, dwory i folwarki Fydów w Słowikowej, Nawrockiego i Kubiszów w Łyczanej, Koczanowiczów w Korzennej, Mamulskich w Jasiennej, hrabiego de Laveaux w Wojnarowej i Długoszewskich w Lipnicy Wielkiej. A także dosyć liczna grupa byłych żołnierzy i podoficerów, zarówno zawodowych, jak i takich, którzy przed niedawnym czasem ukończyli służbę wojskową i ZWZ-AK uważali za dalszą kontynuację armii polskiej w podziemiu.

To właśnie oni w oparciu o znajomości pułkowe, koleżeńskie i rodzinne lub na apel swoich byłych zwierzchników czy kolegów organizowali komórki wojskowego podziemia na tutejszym terenie i kierowali nimi przez wszystkie lata okupacji.

Pierwsze ogniwo ZWZ powstało w Korzennej w początkach 1940 r. Założył je w oparciu o sądeckich kolegów konspiratorów b. podoficer Wojsk Polskich, Franciszek Kantor „Sierżant", który też pełnił funkcję komendanta placówki Korzenna do kwietnia 1941 r. Głównym łączni-

kiem między placówką Korzenna a komendą obwodu oraz dostawcą poczty i prasy podziemnej dla tego terenu był sądecki kolejarz z ulicy Podgórskiej, Kazimierz Oleksy.

Rozwój placówki zahamowało na pewien czas aresztowanie Kantora, który w kwietniu 1941 r. razem z dziesiątkami kolegów z sądeckiego ZWZ dostał się w ręce gestapo i nie zdradziwszy mimo okrutnych tortur ani słowa z konspiracyjnych tajemnic, zginął w Oświęcimiu.

Zapalone przez Kantora ognisko ruchu oporu nie zagasło jednak, lecz paliło się dalej upartym pragnieniem walki z wrogiem. Funkcję kontynuatora „kantorowego" dzieła przejął sekretarz zarządu gminnego, Jan Pierzga, który wykorzystując posiadane po gromadach znajomości zaczął organizować wielką gminną placówkę z ogniwami w każdej z 15 wiosek wchodzących w skład gminy Korzenna.

I znów zdrada rozbiła mocne już zręby organizacyjne korzeńskiego podziemia, posyłając na śmierć żarliwego Polaka. Aresztowany w początkach 1943 r. na skutek donosu Józefa Hałatka, gminnego agronoma i szpicla gestapo, przeszedł Pierzga piekło śledztwa, niczego nie ujawniając oprócz schowka, w którym ukryta była organizacyjna broń. Z szerokiego zespołu współpracowników nie wydał mimo okrutnych tortur nikogo. Zesłany do Oświęcimia zmarł kilka miesięcy później na tyfus połączony z czerwonką.

Następcą Pierzgi na stanowisku sekretarza gminy został Jan Semla ps. „Sosna" z Wilczysk. Głęboko zaangażowany w ruchu ludowym objął stanowisko komendanta gminnego BCh, pełniąc tę funkcję do końca wojny. „Sosna" mając do dyspozycji szeroki zespół ofiarnych działaczy chłopskiego podziemia rozbudował mocno zbrojne ramię „Lasu", tworząc trzy silne plutony BCh, które w swoim czasie stały się bazą akowskiej placówki „Karta".

W roku 1940 placówka została rozbudowana przez wprowadzenie szeregu nowych ludzi zwerbowanych przez Mieczysława Podgórskiego ze Stróż, oficera organizacyjnego w sztabie komendy obwodu Nowy Sącz za kadencji majora Stanisława Widła. Nieco później poprzez rodzinę miejscowej nauczycielki Toli Tyszarskiej placówka w Korzennej powiązała się mocno z Nowym Sączem, gdzie w domu siostry Tyszarskiej — Marii Koczanowicz było czasowe miejsce postoju ówczesnego komendanta obwodu rtma Stanisława Sławika oraz główna skrzynka poczty podziemnej na linii: obwód - inspektorat - okręg.

Duże zasługi w pracy placówki korzeńskiej położył Stefan Małek „Jackowski", pełniąc funkcję łącznika na trasie Stróże — Tęgoborze — Kobyle-Gródek. On to także powiązał poprzez sądeckie znajomości Korzenną z ogniwami ruchu oporu w Nowym Sączu, w czym pomagali mu Roman Szymkiewicz, inż. Zamoyski i Małgorzata Pawłowska.

Aresztowany po raz trzeci w noc Bożego Narodzenia 1942 roku wykazał on ogromny hart ducha i moc charakteru — bity w czasie śledztwa tak, że współtowarzysze wyciągali z jego ran strzępy bielizny — wytrzymał wszystko, nie ujawniając nikogo i niczego. Wywieziony do Oświęcimia miał szczęście przetrwać obozowe piekło i doczekać wolności.[8]

W tym samym roku dotarł na teren gminy Korzenna wybitny działacz ZWZ, Tadeusz Biedroń z Tęgoborza, i zorganizował komórkę wojskowej konspiracji w oparciu o rodzinę Fydów ze Słowikowej. Miała ona szanse rozwinąć się mocno przy wykorzystaniu szerokich znajomości Jana Karola Fydy, kierownika tamtejszej szkoły, pełniącego aktualnie funkcję wójta gminy zbiorowej w Korzennej. Możliwości te przekreśliła nowa seria aresztowań, która 27 listopada 1941 r. pochłonęła także Fydę wraz z synem Karolem.[9]

Niezależnie od wspomnianych komórek konspiracyjnych w kilku gromadach gminy Korzenna działały ogniwa wielkiej organizacji wojskowego ruchu oporu obejmującego szereg miejscowości w północnej części powiatu sądeckiego i południowe krańce powiatu brzeskiego. Komendantem tego właśnie rejonu noszącego kryptonim „Jadwiga" był Jan Zięcina „Wilk" z Jelnej. W sztabie „Jadwigi" znalazł się od lutego 1942 r. młody prawnik, z ukończoną podchorążówką, Jan Hojnor, późniejszy komendant placówki „Karta".

Wiosną 1944 r. obwody sądecki i brzeski doszły do porozumienia regulującego granice terytorialne dla prowadzonej działalności, przy czym rejon przynależny do powiatu nowosądeckiego został wydzielony ze składu „Jadwigi" i przeszedł do dwu nowo powstałych placówek obejmujących gminy Kobyle-Gródek i Korzenną.

Równocześnie po długich pertraktacjach została sfinalizowana umowa scaleniowa między powiatowym kierownictwem „Lasu" a Inspektoratem AK „Niwa", na mocy której formacje BCh weszły w skład Armii Krajowej. Sam akt podpisania umowy odbył się w maju 1944 r. w domu Kunegundy Matusik „Ciotka" w Łyczanej, przy udziale czołowych osobistości z Ruchu Ludowego, z komendantem Okręgu BCh płk Narcyzem Wiatrem „Zawojna" na czele. Władze AK reprezentowali wtedy oficerowie sztabu Inspektoratu: Jan Wojciech Lipczewski „Andrzej" i inż. Adam Niesiołowski „Gawin" oraz komendant Obwodu por. Stanisław Leszko „Emil" i adiutant komendy Obwodu, Mieczysław Kenig „Sęp".[10]

---

[8] Relacja Stefana Małka.

[9] Relacja dra Jana Fydy.

[10] Materiały własne autora.

Z połączonych sił AK i BCh powstała placówka „Karta", której komendę objął wspomniany już Jan Hojnor „Nurek" i „Warchoł" z Trzycierza.

W sztabie placówki „Karta" przy boku „Nurka" znaleźli się: Stefan Hojnor z Trzycierza, Franciszek i Tadeusz Kubiszowie oraz Andrzej i Czesław Niemcowie z Łyczanej i Władysław Pres z Siedlec.

Dorobkiem placówki była pewna ilość zgromadzonej po wrześniowych bojach broni, która przekazana została oddziałowi partyzanckiemu „Maka" operującemu i bazującemu na terenie „Karty".

Placówka liczyła trzy plutony częściowo uzbrojone, przeszkolone i przygotowane do ewentualnego udziału w „Burzy". Były to plutony mieszane akowsko-bechowskie. Zresztą podział ten w czysto chłopskim terenie, gdy z tego samego domu jeden chłopak należał do AK a drugi do BCh, był najczęściej zwykłą fikcją, nie opartą ani o ideologiczne przeświadczenia, ani o polityczne przynależności.[11]

Najsilniejsze zgrupowania bechowskie znajdowały się w rejonie Mogilna, gdzie dowódcą był Antoni Górka „Dolina" oraz w rejonach Wojnarowej i Jasiennej.

Placówka dysponowała aparatem radiowym zainstalowanym u Andrzeja Niemca w Łyczanej. Pełnił on w owym czasie wyjątkowo cenną rolę, bo przynosząc wieści z wolnego świata, krzepił wątpiących, umacniał zagrożoną polskość, mobilizował do walki z wrogiem i pomagał trwać nadziejom na rychłą wolność.

Służbę partyzancką pełnił w placówce „Karta" oddział „Maka", który nie umiejąc znaleźć wspólnego języka z dominującymi tu siłami Ruchu Ludowego, doprowadził do konfliktu zakończonego tragicznym „strzałem kładącym kres życiu dowódcy sąsiedniego oddziału partyzanckiego Ludowej Straży Bezpieczeństwa Kazimierza Wątróbskiego „Sęp".

Po wypadku z „Sępem", gdy w ostatnich dniach października 1944 r. plutony BCh opuściły szeregi AK, przy „Nurku" pozostała zaledwie garstka ludzi, która już do końca wojny nie odegrała na tym terenie większej roli.

W związku z działalnością wojskowego podziemia straciła placówka 5 osób, zginęli na placach kaźni i w obozach: Franciszek Kantor i Jan Pierzga z Korzennej, Jan Karol Fyda ze Słowikowej oraz Stefan Bieniek i Kazimierz Mółka z Librantowej.

W latach 1943 i 1944 silnym ośrodkiem działalności akowskiej była szkoła w Mogilnie, której kierownik, Ignacy Dąbrowski „Cacuś", odegrał w sądeckim ruchu oporu poważną rolę. Mogilno jednak, mimo że w granicach korzeńskiej gminy położone, powiązane z Nowym Sączem,

---

[11] Relacja mgra Jana Hojnora.

leżało całkowicie w strefie sądeckich wpływów, pracując wyłącznie prawie na rzecz placówki „Nurt".

Warto także wspomnieć, że właśnie z Korzennej pochodzi jeden z asów polskiego lotnictwa w służbie *RAF*, po wojnie pilot na liniach międzynarodowych, mjr Mieczysław Wyszkowski.

A jeśli już wzmianka o *RAF-ie*, należy odnotować tragiczny wypadek samolotu tej właśnie formacji, jaki rozegrał się na terenie gminy Korzenna.

W nocy z 4 na 5 sierpnia 1944 r. samolot typu *Halifax* J. P. 162, należący do 148 brytyjskiego dywizjonu specjalnego bazującego we włoskim porcie Brindisi, wracając ze zrzutu dla powstańców warszawskich został ostrzelany nad Jeziorem Rożnowskim przez niemieckiego myśliwca ME-110. W trakcie walki *Halifax* otrzymał serię trafień, wskutek których zaczął płonąć. W tym czasie pilot skierował lot na wschód, sądząc że uda mu się dotrzeć poza linię bliskiego frontu i wylądować na terenach zajętych przez Armię Czerwoną. Niestety, pożar zaczął się rozprzestrzeniać z coraz większą siłą, wobec czego pilot wydał rozkaz opuszczenia samolotu, z czego zdążyło skorzystać czterech członków załogi. W pewnym momencie bowiem nastąpiła eksplozja benzyny i samolot rozdarty na trzy części runął w dół. Spadł na terenie Lipnicy Wielkiej, niedaleko drogi Nowy Sącz - Wilczyska.

W rozbitym *Halifaxie* zginęli śmiercią lotnika: komendant samolotu, por. Mac Call, pilot *Royal Air Force*, sierżant C. Aspinal, strzelec pokładowy *RAF* i sierżant J. Rea, strzelec ogonowy *RAF*. Uratowali się, skacząc na spadochronach i przeżyli do wyzwolenia, dzięki pomocy ze strony miejscowej ludności oraz społeczeństwa ziemi tarnowskiej: por. P. J. Anderson, nawigator *Royal Canadian Air Force*, sierżant R. O. Peterson, bombardier *RCAF*, sierżant A. Tolly, radiotelegrafista *RAF*, i sierżant C. Underwood, mechanik *RAF*.[12]

Zwłoki lotników pochowane w Wojnarowej zostały po wojnie ekshumowane i przewiezione do Anglii.

Z wojskowym ruchem oporu w placówce Korzenna związało się mocno, oddając mu znaczne zasługi wiele domów i rodzin, wśród których szczególniejszą ofiarność wykazali: Franciszek i Tadeusz Kubiszowie, Antonina Wolińska i Kunegunda Matusik w Łyczanej, rodzina Hojnorów w Trzycierzu, Benedykt Korzuch z siostrą Anną w Koniuszowej, Wita i Antoni Górkowie oraz Jerzy Mikuła z Mogilna, Kazimierz Mółka, Franciszek Matusik, Władysław Bomba, Władysław Bochenek, Stanisław Drożdż, Małgorzata Bieniek z córkami Zofią i Marią oraz synem Józefem — wszyscy z Librantowej.

---

[12] Relacja mgra inżyniera podpułkownika Antoniego Smolenia.

Na specjalne odnotowanie zasługują domy Kunegundy Matusik „Ciotka" w łyczańskim lesie, u której ukrywali się zestrzeleni w Lipnicy Wielkiej lotnicy alianccy i gdzie znajdowało odpoczynek i pomoc setki działaczy z konspiracyjno-partyzanckiego szlaku oraz dom Małgorzaty Bieniek „Cicha" w Librantowej, gdzie mieścił się Powiatowy Komitet Opieki nad Ofiarami Terroru Hitlerowskiego, a także główny w północnej Sądeczyźnie punkt łącznościowo-wywiadowczo-kwatermistrzowsko-kolportażowy oraz jedna z komórek redakcyjnych „Zarzewia" i „Myśli Polskiej", którymi to punktami kierował autor niniejszego szkicu, działający pod pseudonimem „Piast".

I jeszcze jedna ciekawostka z tej gminy. Oto głośny w latach międzywojennych działacz wiciowy, Jan Tarasek z Wojnarowej, po setce najdziwniejszych przygód na szlaku żołnierza-tułacza znalazł się we Francji, gdzie walczył w tamtejszym ruchu oporu *„maqui"*, przeżywając wiele niecodziennych zdarzeń. Ale to już inna historia, godna odrębnego opracowania.

3. PLACÓWKA KOBYLE-GRÓDEK — „KRZAK"

1 listopada 1939 r. w domu Jana Zięciny, starszego sierżanta Wojsk Polskich, mieszkającego wówczas w Jelnej, zjawił się jego podkomendny, kapral Stanisław Gondek z Paleśnicy, powiat Brzesko. Przyniósł trochę podziemnej prasy i konkretną propozycję utworzenia organizacji konspiracyjnej typu wojskowego. Od tego się zaczęło.

W ciągu listopada i grudnia powstała placówka obejmując zasięgiem kilkanaście gromad na pograniczu powiatów sądeckiego i brzeskiego. Pod kryptonimem „Jadwiga" weszła w skład obwodu brzeskiego, którym dowodził wówczas oficer noszący pseudo „Grot". Komendantem „Jadwigi" został Jan Zięcina „Wilk", jego zastępcą na brzeską część placówki kapral Gondek, na sądecką plutonowy Pres z Siedlec.

Cechą charakterystyczną „Jadwigi" była jej kadra, w której znalazło się kilkudziesięciu oficerów, podoficerów i żołnierzy, najwartościowszy element, o wysokich kwalifikacjach wojskowych i moralnych. Kierownictwo placówki przeprowadzało systematyczne szkolenie wojskowe, które trwało z niedużymi przerwami w momentach szczególniejszych zagrożeń do końca wojny. Poza tym gromadzono broń i amunicję, przy czym patrole bojowe placówki dokonały już w roku 1940 szeregu rozbrojeń pętających się samopas żołnierzy *Wehrmachtu* oraz policji.

„Jadwiga" należy do nielicznych placówek na tutejszym terenie, które nie zostały zdekonspirowane i wytrwały bez „wsyp", zdrad i tragedii do końca wojny. Przyczyna jedna: mądra i roztropna taktyka

dowodzenia, jaką stosował doświadczony żołnierz wielu frontów, znany z rozważnej dzielności i wyjątkowej rzetelności komendant placówki, Jan Zięcina.

Wiosną 1944 r. w wyniku scalenia BCh z AK komenda sądeckiego obwodu, nie wiedząc nic o istnieniu „Jadwigi", utworzyła na terenie Kobyle-Gródka (dziś Gródek nad Dunajcem) placówkę „Krzak", której komendantem został por. Andrzej Möstel „Jeleń", nauczyciel wysiedlony ze Śląska, mieszkający wówczas w Rożnowie, dotychczasowy dowódca tamtejszego plutonu BCh. W początkach lipca Möstel został aresztowany i po kilkunastu dniach śledztwa rozstrzelany na Żydowskim Cmentarzu w Nowym Sączu. Za powiązania z Möstlem zginął też głośny działacz BCh, Józef Sadłoń „Grab" z Przydonicy, zastrzelony przez gestapo w momencie próby ucieczki, oraz Bronisław Florek, pracownik zarządu gminnego z Kobyle-Gródka.

Po śmierci Möstla, piszący te słowa otrzymał polecenie wyszukania człowieka nadającego się na komendanta placówki „Krzak". Wtedy właśnie skontaktowałem Zięcinę z KO. Z końcem lipca „Jadwiga" weszła w skład obwodu Nowy Sącz, wzbogacając „Chwasta" ponad setką doborowego zestawu kadrowego. Funkcję komendanta połączonych placówek objął Jan Zięcina, pełniąc ją do końca okupacji. Jego zastępcą był nadal Jan Pres.[13]

Latem 1944 r. placówka „Krzak" otrzymała specjalne zadania w ramach akcji „Burza", a mianowicie współudział w obronie wykonanych elementów budowanej właśnie zapory wodnej w Czchowie przed ewentualnym wysadzeniem w powietrze. Pewnej niedzieli przygotowujący się do wykonania zadania „Wilk" ze swym zastępcą udali się na rozpoznanie terenu i ustalenie trasy dojścia do Czchowa. Na wzgórzu koło lasu, tuż obok masztu wysokiego napięcia, stali dłuższą chwilę, omawiając szczegóły akcji. Zauważył ich ktoś z mieszkańców Rożnowa, zawiadomił policję, że dywersanci założyli miny pod linię wysokiego napięcia. Rozdzwoniły się telefony, zawarczały motory samochodów i do Rożnowa zjechały się okoliczne posterunki policji oraz załogi *Stützpunktów*, rozpoczynając wielką strzelaninę w stronę lasu. Ostrzelani zostali także chłopcy kąpiący się w Dunajcu, przy czym poniósł śmierć osiemnastoletni mieszkaniec Rożnowa, Jan Zięcina. Obydwaj konspiratorzy wyszli z opresji cało.[14]

Wkrótce potem rozpoczęły się prace nad organizacją oddziału partyzanckiego pod dowództwem ppor. Stanisława Kruczka „Mak", w których to pracach wziął żywy udział „Wilk", dając oddziałowi kilku lu-

[13] Zapiski własne autora.

[14] Relacja Jana Zięciny.

dzi i trochę broni. Oddział ten związał się z rejonem placówki „Krzak" bardzo mocno, tu znajdując pomoc żywnościową i meliny oraz daleko idące współdziałanie we wszelkich sytuacjach i o każdym czasie.

Teren placówki, rozlokowany północną częścią w lesistych jarach Pogórza Rożnowskiego, stał się jakby bazą partyzanckiej działalności w północnej Sądeczyźnie. Tu pod Bujnem obok silnego zakrętu na szosie Nowy Sącz — Tarnów przeprowadziły oddziały partyzanckie „Maka", „Sępa" i „Kosy" kilkanaście akcji zasadzkowych, zdobywając broń, amunicję i ważne dokumenty oraz niszcząc środki transportowe wroga. W bezpośrednim sąsiedztwie „Krzaka" na terenie Jamnej rozegrała się 25 września 1944 roku jedna z największych na południu Polski walka partyzancka, stoczona przez 1 batalion 16 P. P. AK z Tarnowa, pod dowództwem kapitana Eugeniusza Borowskiego „Leliwa".

W październiku dom komendanta placówki „Krzak" stał się kolejnym miejscem postoju KO. Tu zastał sztab KO wypadek z Wątróbskim i stąd 23 października nocą odeszli „Emil" z „Sępem", „Makiem" i zabójcą Wątróbskiego „Justem" na południe powiatu. Z tą chwilą kontakty „Krzaka" z KO osłabły i placówka pozbawiona dyrektyw czekała w napięciu wybuchu powstania, albo końca okupacji.

20 lutego 1945 r. żołnierze „Krzaka" złożyli broń, wstępując do pracy w szeregach MO i UB, zaś sam komendant placówki zgłosił się do służby w odrodzonym Wojsku Polskim.

Pisząc o placówce „Krzak", nie można pominąć milczeniem postaci aktywistki ruchu ludowego Jadwigi Połomskiej ze Zbyszyc, która to w owym czasie pełniąc funkcję kierowniczki mleczarni w Jelnej, wspierała partyzantkę AK i ukrywających się działaczy ruchu oporu w wyjątkowo szczodry sposób. J. Połomska (obecnie Kremnerowa) wychodząc naprzeciw każdej potrzebie podziemia, zasłużyła sobie w pełni, aby imię jej weszło do historii tamtych lat.

Również swojego rodzaju unikatem był komendant posterunku policji granatowej w Kobyle-Gródku, Stanisław Lipiński, który współpracując bardzo żywo i owocnie z tutejszym ruchem oporu oddał społeczeństwu miejscowemu duże usługi, zapisując się jak najpozytywniej w jego pamięci, jako żywe zaprzeczenie ponurej na ogół opinii o policji i jej służalczym stosunku do okupanta.

Podobnie ustosunkowany do spraw podziemia był zarząd gminy Kobyle-Gródek z mgr Adamem Małkiem na czele, a z nimi cała lub prawie cała ludność 14 gromad tej gminy, przy czym szczególnie ofiarną postawą wobec ruchu oporu wyróżniły się wsie Jelna i Przydonica.[15]

---

[15] Relacja Franciszka Galarewicza.

Zagadnieniem zgoła wyjątkowym i to chyba w skali ogólnopolskiej była sprawa zapory wodnej i elektrowni w Rożnowie, która ze względu na terytorialną przynależność do placówki „Krzak" rozpatrywaną być winna w jej ramach. Mimo że siły zbrojne tej właśnie placówki anormalnym zbiegiem okoliczności nie były bezpośrednio zaangażowane w przygotowaniach do obrony zapory.

Ludność zapory, złożona z dobrze zarabiających specjalistów i ich rodzin, stanowiła wysepkę robotniczo-inteligencką w morzu chłopstwa. Znikome związki ludności zapory z okolicznym terenem, uwarunkowane także w pewnym sensie położeniem osiedla mieszkalnego zapory, znalazły również swoje odbicie w tutejszym ruchu oporu, w którym zapora występuje jako zjawisko na ogół wydzielone i odrębne.

Pierwsza placówka konspiracyjna powstała na zaporze w początkach 1940 r. Założyła ją w oparciu o sądecką bazę Z. Cz. Z. i ZWZ grupa inteligentów z inż. inż. Jerzym Zawodzkim i Edwardem Słotą na czele. 21 stycznia 1941 r., przy okazji wielkiej wsypy z Z. Cz. Z. zostali aresztowani Zawodzki i Słota oraz majster Michał Klagin. Ale konspiracja na zaporze tliła się dalej.[16]

Latem tego samego roku młody student nazwiskiem Daniłowicz (imię nie znane), spalony w Warszawie, działacz ZWZ, postrzelił śmiertelnie komendanta posterunku policji granatowej w Chełmcu i zbiegł do Rożnowa, gdzie znalazł melinę u swej siostry, żony kierownika robót montażowych na zaporze, inż. Zbigniewa Wasilewskiego. W dwa dni później gestapo aresztowało Daniłowicza, a z nim Wasilewskiego i kilka osób z miejscowej inteligencji, rozwalając na dłuższy czas tutejszą konspirację.[17]

Wiosną 1944 r. rozeszła się w szerokim kręgu ziemi sądeckiej wieść o planowanym przez Niemców wysadzeniu zapory rożnowskiej i zniszczeniu elektrowni. Sprawa nabrała szerokiego rozgłosu i wzbudziła potężną grozę w miejscowościach poniżej zapory leżących, którym wyzwolone nagle masy wód miały przynieść straszliwą zagładę.

Problemem zainteresowały się opracowując możliwości kontrakcji wszystkie organizacje podziemne działające w tutejszym terenie, a przede wszystkim ruch ludowy „Las" i AK.

Inspektorat wydał KO Nowy Sącz odpowiednie dyspozycje, ta zaś po przeanalizowaniu zagadnienia poleciła opracowanie obrony zapory sąsiedniej placówce „Dolina", dając jej komendantowi mgr Stefanowi Bednarkowi całkowicie wolną rękę w planowaniu strategicznym obrony, jak i w jej realizacji.

---

16 Relacja Wandy Zawodzkiej.

17 Relacja inżyniera Wacława Balcerskiego.

Bednarek zmontował przede wszystkim szeroką sieć wywiadu, wykorzystując dla tych celów sporą ilość robotników dojeżdżających do pracy na zaporze z okolicznych wsi. Poza tym uzyskał Bednarek współpracę dwóch polskich inżynierów Wacława Balcerskiego i Piotra Kiżewskiego, którzy nie tylko informowali wywiad AK o każdym wydarzeniu na zaporze, ale także dostarczyli dokumentację zapory i elektrowni, co w dużej mierze ułatwiło opracowanie planu obrony tego obiektu.[18]

Sprawą zapory interesował się także Inspektorat tarnowski zlecając włączenie się do przygotowań obronnych sąsiadujących z rejonem zapory placówek AK w Czchowie i Zakliczynie, które również opasały zaporę siecią wywiadu. Szczególniejsze zasługi na tym odcinku położyli Józef Winiarski „Szary" z Roztoki-Brzezin i Stanisław Chrobak „Kruk" z Paleśnicy.[19]

Poza tym na samej zaporze działały dwie komórki podziemne nastawione przede wszystkim na obserwację wszelkich poczynań niemieckiego kierownictwa zapory i na obronę tego obiektu przed zniszczeniem. Wybitne osiągnięcia na tym polu ma placówka AK zorganizowana na zaporze przez Józefa Winiarskiego, a kierowana przez Kazimierza Gierszyńskiego „Czarny", byłego podoficera marynarki wojennej, zatrudnionego na zaporze w roli kierowcy samochodowego.

Po lipcowym zamachu na Hitlera większość niemieckich urzędników zapory i elektrowni opuściła Rożnów, wracając do *Vaterlandu*. Uciekł także, niestety na krótko, dyrektor elektrowni Artur Pakullat, pijaczyna i łajdak, a przy tym zaciekły wróg Polski i Polaków. Odwoził go do Krakowa właśnie Gierszyński, który wiadomość o wyjeździe Pakullata przesłał wcześniej bojówce partyzanckiej Winiarskiego, celem dokonania w umówionym miejscu napadu na samochód i zlikwidowania znienawidzonego powszechnie hitlerowca. Wskutek opóźnienia odjazdu o kilka godzin, bojówka wycofała się z punktu zasadzkowego na miejsce postoju, nie osiągając zamierzonego celu.

Gierszyński jednak nie dał za wygraną. Oprócz Pakullata wiózł pełną dokumentację zapory i elektrowni, która miała być przekazana dyrekcji *„Ostenergie"* w Krakowie. Po przyjeździe do Krakowa, gdy Pakullat wszedł do budynku dyrekcji, Gierszyński dał gazu i bocznymi drogami wrócił w rejon Rożnowa, przekazując wóz z dokumentacją i siebie samego do dyspozycji oddziału partyzanckiego brzeskiej AK, dowodzonego przez por. „Orwida".[20]

---

[18] Relacja mgra Stefana Bednarka.

[19] Relacja Józefa Winiarskiego.

[20] Relacja Józefa Winiarskiego i Kazimierza Gierszyńskiego.

W pierwszych dniach sierpnia normalna załoga zapory została wzmocniona o kompanię *Wehrmachtu*, pluton saperów i baterię dział przeciwlotniczych. Z tą chwilą też kierownictwo zapory i szereg najbardziej ważnych funkcji technicznych objęło wojsko, co w dużym stopniu utrudniło Polakom dostęp do zachodzących na zaporze wydarzeń. Nie na tyle przecież, aby najbardziej istotne sprawy ujść mogły bystrym oczom polskich pracowników, a zwłaszcza inż. W. Balcerskiego, który pełniąc funkcję zastępcy dyrektora, miał mimo wszystko wyjątkowe możliwości stałego trzymania ręki na pulsie i orientowania się każdorazowo w zaistniałej sytuacji.

Z chwilą, gdy na podstawie meldunków inż. inż. Balcerskiego i Kiżewskiego oraz doniesień robotników obsługujących akowską sieć wywiadu zostało stwierdzone, że zapora nie jest zaminowana, a w magazynach wojskowych nie znajdują się materiały wybuchowe, zainteresowanie tym problemem ze strony AK zeszło niejako do pozycji „spocznij", ograniczając się do częstego sprawdzania sytuacji pod kątem ujawnienia ewentualnych przygotowań do robót minerskich w obiektach zapory i elektrowni. Licząc się jednak wciąż z możliwością wysadzenia zapory, co przynieść mogło zagładę setkom wsi i tysiącom ludności, niszcząc zarazem oddziały Armii Czerwonej, które w danym momencie znaleźć się mogły w kotle wodnym poniżej zapory, czyniono bezustannie przygotowania do uderzenia na zaporę i zajęcia jej w odpowiedniej chwili przez oddziały partyzanckie i zmobilizowane w tym celu plutony terenowe okolicznych placówek AK.

Z chwilą zatrzymania się radzieckiej ofensywy na linii Wisły, zapora rożnowska stała się punktem bardzo żywego zainteresowania ze strony radzieckiego wywiadu. Dowództwo Armii Czerwonej bowiem, zorientowane o planach niemieckich w stosunku do zapory, a zdające sobie sprawę z potwornych skutków, jakie wysadzenie zapory przynieść może, usiłowało za wszelką cenę dotrzeć do sedna sprawy i ustalić konkretne rozmiary zagrożenia. Toteż w rejon Rożnowa wysłani zostali najlepsi żołnierze radzieckiego wywiadu, którzy w oparciu o polskich pracowników zapory zdobywali potrzebne dane.

Poza tym w odwodach wojsk technicznych, montujących przeprawy przez Wisłę na baranowskim przyczółku, pozostawała w stałym pogotowiu specjalna kompania komandosów przeznaczonych do zajęcia zapory z powietrza. Na wszelki wypadek.

Wypadek taki omalże nie nastąpił. Któregoś dnia komendant zapory otrzymał rozkaz otwarcia przepustów i opróżnienia jeziora, przy czym gwałtowny przybór wód miał zniszczyć mosty i urządzenia w punktach radzieckich przepraw, wstrzymując na pewien czas napór Armii Czerwonej, co pozwoliłoby bitym na łeb dywizjom hitlerowskim pozbierać

siły do nowej ofensywy. Istotnie poziom wód na Dunajcu i Wiśle zaczął gwałtownie przybierać niepokojąc mocno dowódcę przepraw podpułkownika Georgija Aleksandrowicza Radczenkę, który już miał uruchomić desant i rzucić go najbliższej nocy na zaporę.

W tym jednak momencie bezustannie czynione pomiary stanu wód wykazały spadek fali, co znaczyło, że z jakichś powodów opróżnianie zbiornika zostało przerwane. Napiętą sytuację uratował przypadek albo bałagan, jaki już w tym czasie zaczął się wkradać w precyzyjną dotąd strategię *Vehrmachtu*.

W tym samym bowiem czasie rozpoczęli Niemcy budowę mostu w Tropiu, parę kilometrów poniżej zapory, dla umożliwienia przeprawy oddziałom własnym. Gdy przez otwarte zasuwy zapory runęły w dół masy wód, rozhulane fale zaczęły niszczyć rozpoczęte elementy mostu i zabierać masy nagromadzonych materiałów. Na gwałtowną interwencję kierującego budową mgr inż. Rudolpha zapora została zamknięta, co uratowało nie tylko groźną sytuację na baranowskich przeprawach, ale także życie wielu radzieckich spadochroniarzy, którzy atak na zaporę mogli przepłacić śmiercią.

W pierwszych dniach stycznia 1945 r. odbyła się w krakowskiej siedzibie władz GG specjalna narada, na której ustalono ilość obiektów większego znaczenia do zaminowania i wysadzenia w powietrze. Między innymi podpisano także wyrok śmierci na zaporę rożnowską. Egzekucję miano wykonać za pomocą trotylu.

Tego samego dnia kierownik *Technisches Hauptamt-u* w Krakowie, któremu podlegały sprawy gospodarki wodnej, nadradca, inż. Heinz Volk, otrzymał rozkaz udania się do Rożnowa i dopilnowania, aby dzieło zniszczenia dokonane zostało fachowo i dokładnie. Z Volkiem przybył na zaporę jeden z jego podwładnych, inspektor gospodarki wodnej dla rejonu Nowy Sącz, Limanowa i Nowy Targ, zakamuflowany komunista austriacki, gorący przyjaciel Polski i Polaków, inż. Johann Hoschtalek, człowiek, który dla polskiego ruchu oporu oraz polskiej racji ekonomicznej oddał wielkie a dotąd nieznane szerszemu ogółowi usługi. I tym razem celem jego przyjazdu do Rożnowa było ratowanie zapory przed zaplanowanym zniszczeniem.

Zasadniczą koncepcją reprezentowaną przez Hoschtalka było wejście w porozumienie z większym oddziałem partyzanckim i zdobycie zapory siłą. Po naradzie z inż. Balcerskim plan ten został jednak odrzucony. Pokonanie licznej i świetnie uzbrojonej załogi zapory przez słabe liczebnie i ubogo wyposażone w sprzęt bojowy oddziały partyzanckie pochłonęłoby bowiem wiele ofiar w ludziach, do czego nie można było dopuścić, tym bardziej, że istniały inne możliwości rozwiązania tego problemu. Ustalono więc najlepszą w zaistniałej sytuacji linię działa-

nia: obserwować ze zdwojoną gorliwością wszelkie poczynania niemieckie na zaporze, a w razie założenia ładunków z trotylu, względnie min, rozłączyć niepostrzeżenie kable zapalające, unicestwiając w ten prosty sposób wrogie zamiary okupanta, tymczasem zaś opóźniać wszelkimi siłami planowaną dewastację elektrowni przez demontaż i wywózkę reszty maszyn, urządzeń i turbozespołów. Każda godzina bowiem, wobec gwałtownego rozwoju wypadków na froncie, stwarzała realne szanse dotarcia do Rożnowa oddziałów radzieckich, nim Niemcy zdążyliby podjąć jakieś decydujące posunięcia wobec zapory.

W przydziale funkcji obronnych Hoschtalek podjął się „urabiania" kierownictwa zapory i jej wojskowego komendanta, co do możliwości najdłuższego utrzymania elektrowni w ruchu, operując argumentami o konieczności posiadania stałego źródła energii dla potrzeb *Vehrmachtu*, „w imię zwycięstwa III Rzeszy". Hoschtalek osiągnął zamierzony cel prawie w 100%. Elektrownia istotnie pracowała do ostatniego dnia przed wyzwoleniem, a w konsekwencji brakło Niemcom czasu na wywóz dwóch dalszych turbin wraz z urządzeniami elektrowni.

Tymczasem, po długich naradach komendy zapory z inż. Volkiem, 16 stycznia 1945 r. zespół saperów przystąpił do zakładania ładunków, lokalizując je pod mechanizmami zasuw. Od ładunków trotylu szły wyprowadzone na powierzchnię lonty, które miała zapalić ekipa saperów, uchodząc ostatnia z zapory.

O założeniu trotylu w „trzewiach" zapory dowiedziała się polska załoga dosłownie w ciągu kilku minut. Odkrycia dokonał kierowca ciężarówki, Bronisław Policht, który jadąc w kolumnie samochodów wojskowych, zauważył na jednym z wozów skrzynię z materiałami wybuchowymi. O swym spostrzeżeniu powiadomił kierownika warsztatu Jana Wolnego, który pod pozorem kontroli technicznej komór przelewowych dostał się do wnętrza zapory, stwierdzając, że ładunki, po kilka woreczków trotylu związane i połączone lontem, zostały już założone.

Z kolei Jan Wolny zaalarmował inż. Balcerskiego, który zarządził w kręgu zaufanych pełną mobilizację, ustalając z nimi plan kontrakcji. 17 stycznia na zaporze zaczął się popłoch. Huk dział rósł i zbliżał się z każdą godziną. Elektrownia zamilkła. Oddział techniczny *Vehrmachtu* zdemontował najważniejsze części turbin, tak zwane regulatory rozruchu, i załadował je na samochód. Już miano ruszać w drogę, uwożąc elementy, bez których praca turbozespołów była niemożliwa, ale właśnie o tej samej godzinie drogę ku Nowemu Sączowi zablokował oddział partyzancki LSB pod dowództwem Wojciecha Janczyka „Kosa". Tuż za „Kosą" nadciągnęły radzieckie baterie i szpice szturmowe, zajmując stanowiska na skrzyżowaniu drogi Rożnów - Zapora, Rożnów - wieś.

W takim stanie rzeczy Niemcy porzuciwszy załadowane samochody opuścili zaporę, udając się leśnymi ścieżkami przez wał *Ostrej* ku szosie Nowy Sącz — Kraków, kędy biegła silnie rozbudowana linia obronna, oparta o zachodnie brzegi Dunajca. Odchodząc utopili w jeziorze wspomniane już regulatory rozruchu.

Ostatnia odeszła ekipa saperów zapalając lonty ładunków wybuchowych. Na wielkie szczęście bezskutecznie. W międzyczasie bowiem wykorzystując ogólne zamieszanie dostali się do komór przelewowych Jan Wolny z Mieczysławem Cedrą i zlikwidowali groźną sytuację, wyrzucając trotyl do wody lub przecinając lonty zapalne stanowisk wybuchowych.[21]

Natychmiast po odejściu Niemców utworzył się na zaporze polski zarząd, który skupiwszy w okół siebie załogę, rozpoczął prace nad wydobyciem zatopionych części turbin. Po kilku godzinach zespół nurków zadanie wykonał, mechanicy zamontowali regulatory i w ciągu jednej doby elektrownia rożnowska rozpoczęła normalną działalność.

Tak to, dzięki zespołowemu wysiłkowi pracowników zapory, przy niespodziewanej pomocy austriackiego komunisty, uratowany został jeden z czołowych w kraju zakładów energetycznych, którego produkcja w okresie najtrudniejszym dla Polski Ludowej oddała gospodarce narodowej olbrzymie korzyści, umożliwiając rozruch niezbędnych urządzeń komunalnych i zakładów przemysłowych w setkach miast i osiedli na południu Polski.

4. PLACÓWKA ŁOSOSINA DOLNA — „DOLINA"

Powstała w grudniu 1939 r., a raczej powstały, gdyż na początku były tu dwa twory organizacyjne o charakterze placówki: „Dolina", obejmująca 14 gromad należących do różnych gmin powiatów nowosądeckiego, limanowskiego, bocheńskiego i brzeskiego, oraz „Stanisław" — placówka o dużej aktywności, obejmująca szereg wsi z rejonu Tęgoborza, łącznie z północną częścią gminy Nowy Sącz.

Stanisław Lucjan Sławik z Tęgoborza, który położył kamień węgielny pod „Dolinę", wciągnął w szeregi konspiracyjne mgra Stefana Bednarka z Michalczowej, przyszłego organizatora i komendanta „Doliny". Ze względu na pionierski i dyspozycyjny charakter tego ośrodka w ogólnym ruchu oporu ziemi sądeckiej — warto poświęcić obydwu placówkom nieco uwagi.

---

[21] Relacja inż., inż. Wacława Balcerskiego, Johana Hoschtalika, Jana Wolnego i Bronisława Polichta.

Placówka „Stanisław" powstała w listopadzie 1939 r. w Tęgoborzu na bazie organizacji młodzieżowej „Biały Orzeł", którą na teren tutejszy przyniósł Tadeusz Biedroń „Barski". Rejon Tęgoborza odznaczał się specyficzną cechą, nie częstą na sądeckiej wsi i dużą ilością inteligencji, która związana z terenem tutejszym węzłami pokrewieństwa wróciła w rodzinne strony, aby w zaciszu wiejskim przetrwać złe lata.

Ten moment sprawił, że konspiracja znajdując szybko gorliwych zwolenników rozrosła się tutaj wyjątkowo mocno i szeroko.

Wnet jednak przeciw żywiołowo rozwijającemu się podziemiu stanął zły duch Tęgoborza i okolicy; wójt gminy Łososina Dolna, zdrajca i bezwzględny wróg wszystkiego co polskie, *Volksdeutsch*, Józef Gottfried. Do wybuchu wojny cichy, „bogo i władzobojny", organista tęgoborskiej parafii, w czasie okupacji przedzierzgnął się w agenta gestapo i objąwszy władzę wójta stał się przekleństwem tego terenu, posyłając do Oświęcimia i na place straceń ponad sto osób, głównie z miejscowej inteligencji. Nie darował nawet swemu byłemu chlebodawcy księdzu Franciszkowi Staszałkowi, którego za patriotyczny akcent kazań wyprawił poprzez oświęcimską mordownię na — jak się z drwiącym uśmiechem wyrażał — *„Himmelkommando"*.[22]

Pierwsze aresztowanie na terenie „Stanisława" miały miejsce w marcu 1941 roku na skutek wielkiej wsypy w sądeckim ZWZ, która objęła niemal cały powiat. Ofiarą gestapo padli wtedy między innymi kpt. Wojsk Polskich Stanisław Sikorski, sierżant Jan Józefowski i sędzia Karol Marchacz z Tęgoborza oraz mgr Józef Szkaradek z Kurowa. Sikorski z Józefowskim za związki z Inspektoratem ZWZ w Nowym Sączu, Marchacz i Szkaradek za aktywną współpracę z tak zwaną Sądową Grupą ZWZ działającą w siedzibie Sądu Okręgowego w Nowym Sączu i w oparciu o szeroki zespół pracowników Sądu i adwokatury.

W kwietniu 1941 r. — komendant placówki, „Stanisław", a równocześnie oficer do zadań specjalnych w sztabie Inspektoratu rtm. Stanisław Sławik, otrzymał nominację na komendanta obwodu Nowy Sącz po aresztowanym w końcu marca majorze Widle. Z tą chwilą placówka stała się jakby sztabem Komendy, zaś poszczególnym jej aktywistom przypadły funkcje oficerów sztabowych.[23]

Ten awans spowodował przede wszystkim mocną aktywizację placówki, co z kolei zwróciło uwagę penetrujących ten rejon konfidentów, których meldunki ściągnęły na tutejszy teren oprawców z gestapo.

Drugie uderzenie na wojskowy ruch oporu w rejonie Tęgoborze — Łososina Dolna nastąpiło wiosną 1942 roku. Dnia 5 maja aresztowany

---

[22] Relacja Stanisława Kuźmy.

[23] Relacja mgra Stanisława Sławika.

został na polecenie Gottfrieda ppor. Franciszek Liszka „Lech", czołowy działacz na tutejszym terenie, aktualnie członek Komendy Obwodu Nowy Sącz. Aresztowany został jako nie meldowany oficer, na razie bez specjalnych związków z ruchem oporu. Wnet jednak trafiono na jakieś nici, które niedwuznacznie postawiły F. Liszkę pod zarzutem udziału w robocie podziemnej.

Z tą chwilą poddano więźnia najbardziej wyrafinowanym torturom, chcąc za wszelką cenę wydobyć z Liszki wiadomości, które stałyby się kluczem do konspiracyjnych tajemnic tego rejonu. I choć odbite od kości ciało, gnijąc odpadało z Liszki całymi płatami, stalowy charakter chłopskiego syna wytrzymał wszystko i milcząc uparcie i konsekwentnie nie zdradził nikogo i niczego. Zesłany do Oświęcimia szczęśliwie przebrnął przez obozowe piekło i doczekał wolności.[24]

Wrogiemu wywiadowi udało się jednak uchylić furtkę wiodącą w głąb konspiracji i wejść na właściwy trop. W drugiej połowie czerwca 1942 roku nastąpił wielki atak Gottfrieda przy pomocy gestapo i miejscowego posterunku policji granatowej na placówki AK w Tęgoborzu i Łososinie Dolnej. Atak, mimo że doskonale zaadresowany, trafił częściowo w próżnię, gdyż główni aktywiści wojskowego podziemia ostrzeżeni w porę przez własny wywiad zdołali wymknąć się z osaczenia. Za zbiegłych Jana i Mikołaja Józefowskich aresztowano na polecenie Gottfrieda ich żony i tak Helena i Agata Józefowskie skazane zostały, choć bez cienia winy, na oświęcimską katorgę, skąd po trzech latach straszliwej udręki na szczęście powróciły.[25]

Również w czerwcu wpadł w ręce gestapo rotmistrz Sławik, główny dyspozytor tutejszego podziemia, w związku z czym szereg jego współpracowników, a zarazem czołowych filarów wojskowego ruchu oporu w rejonie Tęgoborza i Łososiny Dolnej, musiało się ukrywać, co tak osłabiło organizację, że właściwie placówka „Stanisław" przestała istnieć. Jej resztki zlikwidowała trzecia i czwarta seria aresztowań, jakie miały miejsce na tym terenie w dniach 7 listopada 1942 r. i 11 stycznia 1943 r.

Twórcą „Doliny" był mgr Stefan Bednarek „Mścisław" z Michalczowej, ukrywający się w tym rejonie jako nie meldowany oficer. Zaprzysiężony w grudniu 1939 r. przez komendanta obwodu mjra Widła z miejsca przystąpił do organizowania placówki wojskowego podziemia na północno-zachodnich krańcach Sądeczyzny. Wkrótce też energicznie prowadzona akcja dała pożądane rezultaty, powstało tam duże ogniwo ruchu oporu, obejmujące 14 gromad wiejskich z pogranicza powiatów: nowosądeckiego, limanowskiego i bocheńskiego.

---

[24] Relacja Franciszka Liszki i Władysława Szewczyka.

[25] Relacja Jana Józefowskiego.

Placówka „Dolina" należy zatem do najstarszych w Sądeczyźnie i jest jedną z nielicznych, które przetrwały okupację od początku do końca w niezmienionym składzie i stanie kierownictwa. Poza tym „Dolina", mimo bijących w nią gromów, ani na chwilę nie przerwała swej działalności, wypracowując efekty należące do czołowych osiągnięć ruchu oporu w ziemi sądeckiej.

Do czerwca 1942 r. głównym siedliskiem konspiracyjnych poczynań na terenie „Doliny" był dom rodziny Bednarków w Michalczowej. Rodzina ta, której kilkoro członków ukończyło szkoły średnie i wyższe, promieniowała w szerokim kręgu północnej Sądeczyzny mocną, chłopską polskością, żywą i konsekwentną, stając się czymś w rodzaju podziemnej twierdzy milczącego jeszcze, ale już prężnego i rosnącego z każdym dniem ruchu oporu, przy czym jego głównymi rzecznikami i organizatorami byli młodzi Bednarkowie: Stefan, Józef i Jan, oraz córki Marysia i Lusia, pełniące funkcje łączniczek. Ten też dom stał się rychło przedmiotem zemsty Gottfrieda. Dnia 23 czerwca 1942 r. nastąpił pierwszy akt głośnej w dziejach sądeckiego ruchu oporu tragedii rodziny Bednarków. Tego dnia zjechało tu sądeckie gestapo z osławionym renegatem i mordercą Johannem Gorką na czele. Tym razem chodziło głównie o mgra Józefa Bednarka, oskarżonego przez Gottfrieda o działalność szpiegowską na rzecz ... ZSRR. Młody magister wrócił bowiem niedawno ze Lwowa, gdzie ukończył rozpoczęte jeszcze przed wojną studia na radzieckim Wyższym Studium Handlu Zagranicznego. Przywieziony ze Lwowa dyplom, oczywiście wystawiony w języku rosyjskim, stał się powodem dla obciążenia Bednarka zarzutem, który z góry skazywał go na śmierć.

Wizyta ta nie była zaskoczeniem, uprzedzeni przez wywiad komendy obwodu za pośrednictwem Danuty Sławik „Gloria" o ewentualności najazdu, Stefan i Józef Bednarkowie uciekli na moment przed złowrogą wizytą. Gestapo spotkało jednak przed domem młodziutką Lusię, ją pierwszą biorąc na spytki. W pewnej chwili Lusia wykorzystując moment nieuwagi, próbowała zniknąć z kręgu gestapowskiego widzenia. W tej sekundzie padł strzał (strzelił bez wezwania Gorka), trafiając dziewczynkę w nogę. Gdy upadła, podbiegł bliżej i dobił ranną serią kul w głowę. Z kolei aresztowali siostrę zabitej Marysię i po gruntownej rewizji odjechali, zabierając spotkanego na drodze Janka, który o niczym nie wiedząc, wracał furmanką z Nowego Sącza. Świtem następnego dnia wpadli znowu, sądząc zapewne, że przy zwłokach zabitej zastaną tych, na których schwytania tak im mocno zależało. W pustym domu był tylko trup i czuwający przy zwłokach ojciec. Rozwścieczony Gorka wywlekł z łóżka osiemdziesięcioczteroletniego starca, znanego szeroko działacza społecznego i długoletniego wójta gminy Łososina

Dolna, ojca dwanaściorga dzieci Jana Bednarka. „Gdzie synowie, szpieg komunistyczny i bandyta?" — padały raz po razie pytania, przy wtórze świstu bykowców, znaczących na siwej głowie starca krwawe pręgi. A gdy sędziwy senior dzielnego rodu z kamiennym uporem twierdził, że nic o nich nie wie, Gorka wyprowadził Bednarka na dwór i strzałem w głowę pozbawił go życia.

Na tym przecież tragedia Bednarkowego rodu wcale się nie skończyła. Tego samego dnia gestapo wyrzuciło skamieniałą z bólu matkę z pięknego gospodarstwa, skazując starą kobietę z kilkorgiem drobnych dzieci na poniewierkę. Ale nie to przecież było dla dzielnej Polki najtrudniejsze. Bo oto wnet zaczęły nadchodzić najstraszliwsze dla serca matki wieści: o śmierci syna Władysława, nauczyciela i oficera, który zaginął w skomplikowanym zamęcie wojennych losów, o śmierci wspomnianego już Józefa, który po ucieczce z domu ukrywał się w powiecie limanowskim, biorąc czynny udział w tamtejszym ruchu oporu, a który zginął 7 lipca 1943 r. w Pasierbcu od kul policji granatowej, o śmierci córki Marysi zamęczonej 26 kwietnia 1944 r. w oświęcimskim piekle i wreszcie o śmierci syna Bolesława, który poległ 8 sierpnia 1944 r. pod *Falaise* we Francji w czasie szturmu polskich oddziałów inwazyjnych na pozycje hitlerowskie. W sumie, rodzina Bednarków straciła sześć osób, co stanowi swoisty rekord w martyrologii ziemi sądeckiej...

Dramat w Michalczowej oraz dokonane w tym samym czasie aresztowania na moment zahamowały działalność „Doliny", ale jej nie przerwały. Rozpędzeni atakiem gestapo aktywiści obydwóch placówek, zmuszeni do ukrywania się, weszli rychło w kontakt. Zaczął się etap drugi roboty podziemnej w terenie tęgoborsko-łososińskim, którego główną cechą było przejście od małoskutecznych form oporu biernego do działalności dywersyjno-sabotażowej i partyzanckiej.

Podziemie skupiwszy siły i środki zaczęło się bronić. Z garstki „spalonych" aktywistów obydwu placówek powstała grupa partyzancka „Topór", w okół której skoncentrowała się działalność placówki „Dolina", obejmującej teraz całą gminę, łącznie z rozwalonym „Stanisławem". Komendę nad całością objął mgr Stefan Bednarek, pseudonim „Mścisław", zastępstwo pełnił podoficer zawodowy Stanisław Sromek ps. „Marcin" z Wronowic. Sprawy wywiadu prowadził Józef Stosur z Bilska.

Z poważniejszych akcji placówki „Dolina" wymienić trzeba szeroko rozwinięty kolportaż prasy podziemnej oraz własnych wydawnictw informacyjnych w postaci codziennych ulotek i tygodniowego biuletynu, opracowywanych przez komendę placówki przy pomocy stale czynnego radioodbiornika, który pod fachową opieką Józefa Łęckiego działał niezawodnie i bez przerw.

Doskonale pracował również punkt sanitarny placówki prowadzony przez nauczycielkę z Rojówki Bronisławę Górską ps. „Turek". Ta niezmordowana działaczka tutejszego podziemia, oprócz służby łącznościowej, znając podstawowe zasady medycyny, leczyła chorych i rannych, oraz ukrywała, żywiła i leczyła zbiegłych z niewoli niemieckiej żołnierzy radzieckich. W bardziej skomplikowanych wypadkach szli Górskiej z pomocą lekarze z sąsiednich placówek: Stanisław Dobek z Męciny i Zygmunt Orzeł z Ujanowic. Pomagała również, i to zupełnie bezinteresownie, apteka Zbigniewa Nowakowskiego z Nowego Sącza, przekazując na ręce Górskiej każdą ilość potrzebnych w danym wypadku leków i środków opatrunkowych.

W działalności „Doliny" szczególnie mocno uwydatniła się pomoc, z jaką bezustannie śpieszyła konspiratorom ludność wiejska, ukrywając, żywiąc i ubezpieczając sztab komendy placówki czy poszczególne patrole oddziału „Topora". Do najofiarniejszych należeli: Fryderyk Biedroń, Stanisław Bukowiec, Piotr Firlej, Jan Jaśkiewicz, Piotr Pajor, Jan Studziński i Józef Załubski.

Osobna pozycja w tej galerii to Franciszek Filipek z Sechnej, który nie tylko oddawał swój dom na mieszkanie dla partyzantów czy ukrywających się działaczy podziemia, ale z własnych funduszy zakupił maszynę do pisania przekazując ją do dyspozycji komendy placówki. Nie wolno pominąć milczeniem także wielkiego wkładu, jaki w dzieło wojskowego ruchu oporu na tym terenie włożyły siostry zakonne prowadzące wówczas szkołę w Żbikowicach. W ich to mieszkaniu przecież odbył się cały szereg ważnych spotkań i narad przedstawicieli podziemnego świata, często z udziałem oficerów z Inspektoratu czy komendy okręgu. Zimnej krwi i odwadze zakonnic zawdzięczają życie: komendant placówki Bednarek, jej kapelan ksiądz Władysław Sołtys (obecnie proboszcz w Tropiu) i oficer wywiadu, Józef Stosur.

Było to jedno z bardziej dramatycznych przeżyć aktywu kierującego placówką. Tego popołudnia w grudniu 1943 r. odbywała się w Żbikowicach w szkole narada z udziałem delegatów komendy okręgu. O godzinie 22 opuszczono szkołę. Po dojściu do głównej drogi, czwórka konspiratorów nadziała się na obławę. Delegat KO dostał się w ręce „szpicy", pozostała trójka zdążyła odskoczyć i ukryć się w szkole. Ksiądz Władysław Sołtys błyskawicznie przebrał się w suknię zakonnicy, ukrył głowę w kornecie i udając zatopionego w modlitwie oczekiwał dalszego biegu wypadków. Bednarek ze Stosurem wbiegli na strych, wyskoczyli na podwyższenie stanowiące ganek i leżąc ukryci między belkami postanowili bronić się do ostatniego naboju.

Za moment szkołę otoczyła sieć obławy. Zaczęła się rewizja, siostry blade z zaciśniętymi wargami, ale spokojnie, szły przodem, szepcząc

cichutko modlitwy, za nimi policja i żołnierze. Po klasach, pokojach i piwnicy kolej na strych. Już są. Smugi światła omiatają każdy kąt przelatując nad ukrytymi. Jeszcze moment, a zaczną wspinać się na ganek i... Ale nie. Przeszperali każdy kąt strychu i nic nie znajdując odeszli.

W kwadrans później cała trójka ubrana przez siostry w białe prześcieradła poszła przez śnieżną biel w partyzancką ciągle nieznaną dal. Resztę trudnej nocy spędzili w leśnej chacie u Franciszka Jarosza w Stańkowej, który oprócz pomocy dla partyzantów — ukrywał do końca wojny 14 osób narodowości żydowskiej.

Kierownictwo placówki operując w zagęszczonym osiedlami wiejskim terenie, musiało obrać taką taktykę, któraby przede wszystkim uwzględniała najistotniejsze interesy okolicznego społeczeństwa. Z wielu elementów tego rodzaju działalności na wzmiankę zasługują trzy: 1) unikanie akcji zbrojnych na terenie skupisk wiejskich lub w ich sąsiedztwie, aby nie ściągać na dane osiedle zemsty kolumn odwetowych i pacyfikacyjnych wroga; 2) likwidacja osób szczególnie dla danego terenu niebezpiecznych, a więc konfidentów, zdrajców i wyjątkowo gorliwych służalców, w ramach której to akcji siły zbrojne placówki lub podziemia zlikwidowały wspomnianego już renegata, wójta Gottfrieda, komendanta *Stützpunktu* w Łososinie Dolnej — starszego wachmistrza żandarmerii Aloisa Riedelmaiera, policjanta granatowego Józefa Smolenia i kilku innych, skazanych na śmierć przez sąd podziemny; 3) przeciwstawianie się rabunkowej gospodarce okupanta przez niszczenie w urzędach gminnych i gromadzkich akt kontygentowych, hamowanie zbyt aktywnych postaw poszczególnych sołtysów i komisji przy ściąganiu należności kontygentowych oraz przepędzanie grasujących na wsi urzędników niemieckich i ekip kontygentowych.

Dla zilustrowania tego kierunku działania warto przytoczyć jeden z epizodów o zabarwieniu wręcz humorystycznym.

W styczniu 1944 r. szczególnie gorliwy i bezczelny urzędnik niemieckiego starostwa przybył na teren Łososiny Dolnej, gdzie przy pomocy policji granatowej szukał po stajniach i chlewniach nie kolczykowanych sztuk bydła i trzody chlewnej. Poza tym „niuchał" po komorach i strychach, węsząc za ukrytymi środkami żywnościowymi i ... partyzantami. Wciągnięty w zasadzkę u Studzińskiego w Bilsku dostał się w ręce partyzantów. Ci oczywiście mogli go wykończyć, ale nie chcieli iść na łatwiznę. Postanowili puścić go żywego, ale po takiej nauczce, żeby mu się raz na zawsze odechciało wrogich kroków wobec ludności polskiej. Wyłuskano go więc z przyodziewku i w adamowym kostiumie, z postronkiem na szyi popędzono na śnieg i mróz, aby dłużej pamiętał pokutną drogę.

Po którymś tam kilometrze takiego „marszu" odmierzono nadgorliwcowi na rozgrzewkę solidną porcję kijów i puszczono wolno. Pomogło! Od tej pory nosa poza swoje biuro nie wystawił.

Wyjątkową rolę odegrała placówka „Dolina" w przygotowaniach do obrony zapory rożnowskiej przed wysadzeniem, z którego ewentualnością liczyły się bezustannie kierownictwa sądeckiego ruchu oporu. Temu też zagadnieniu tutejsze podziemie poświęciło bardzo wiele uwagi, zwłaszcza w końcowym okresie okupacji, kiedy groźba zniszczenia tak cennego obiektu stawała się z każdym dniem realniejsza.

W regionalnym planie „Burzy" problem obrony zapory rożnowskiej zajął czołowe miejsce. Główny przydział funkcji obronnych otrzymał Nowy Sącz. Sąsiednie obwody brzeski oraz tarnowski miały partycypować w akcji poprzez udział placówek leżących w bezpośrednim zasięgu zapory. Kierownictwo akcji i koordynację działań przygotowawczych przydzieliła komenda obwodu Nowy Sącz komendantowi placówki „Dolina" — „Mścisławowi", zaś siły bojowe „Doliny" miały stanowić trzon podstawowy ogólnego stanu formacji przeznaczonej do obrony rożnowskiej zapory, względnie do jej zdobycia w momencie uznanym za odpowiedni.

„Mścisław" rozpoczął więc akcję od zmontowania w kręgu zapory mocniejszej sieci wywiadu, co udało się dokonać stosunkowo szybko w oparciu o szeroki zespół polskich robotników zapory dojeżdżających codziennie do pracy z okolicznych wiosek. Z czasem do zespołu tego weszli pracownicy pionu technicznego z inż. inż. Wacławem Balcerskim i Piotrem Kiżewskim na czele, którzy nie tylko informowali o wszelkich zachodzących na zaporze ciekawostkach, ale przekazali „Mścisławowi" szczegółowe plany wszystkich obiektów i elementów wchodzących w skład zapory i elektrowni. Dokumenty te przesłano natychmiast komendzie okręgu AK w Krakowie za pośrednictwem łączniczki Bronisławy Górskiej, pseudonim „Turek", które to stanowiły w materiałach sztabu okręgu cenny nabytek pozwalający na właściwe rozpracowanie „operacji Zapora".

Napływające z zapory meldunki pochodzące zarówno od robotników rozstawionych celowo po całym obiekcie, jak i od czynników najbardziej miarodajnych, a mianowicie od zastępcy naczelnego dyrektora zapory inż. Wacława Balcerskiego oraz od zastępcy dyrektora elektrowni mgra inż. Piotra Kiżewskiego, brzmiały wciąż uspakajająco. Zapora była przecież obiektem małym, na którym nic nie uszło uwagi nastawionych na wysoką czujność oczom polskich pracowników. Tymbardziej nie mógłby ujść spostrzeżeniom bacznych obserwatorów fakt zwózki na zaporę dużej ilości materiałów wybuchowych, skoro na ten właśnie moment uczulono tutaj wszystkich i każdego z osobna.

Wobec takiego stanu rzeczy sztab „Doliny" opracował własną koncepcję „Akcji Zapora", postanawiając czekać z uderzeniem na zaporę aż do momentu, w którym obiektowi temu zaczęłoby rzeczywiście zagrażać niebezpieczeństwo zniszczenia. Chodziło w tym wypadku przede wszystkim o to, że zdobycie tego bardzo silnie obsadzonego obiektu musiałoby pociągnąć za sobą znaczne straty w ludziach, do czego nie wolno było dopuścić tak długo, jak długo nie zachodziła po temu bezwzględna konieczność. W takim wypadku bowiem żadne straty prowadzących akcję nie mogły się liczyć wobec straszliwych konsekwencji, jakie stworzyć mogło wysadzenie zapory grożące zagładą setkom wsi i tysiącom istnień ludzkich, które znalazłyby śmierć w wodnej topieli.

Ostatecznie zadania „Doliny" w „Akcji Zapora" ukształtowały się na pozycji bezustannej czujności, dokładnego omotania zapory siecią wywiadu i utrzymywania w stanie pogotowia specjalnej grupy bojowej przygotowanej do uderzenia na zaporę, przy współudziale sąsiednich placówek. Uderzenie takie, jak wiadomo, nie nastąpiło, zaś próba wysadzenia zapory zlikwidowana została we własnym zakresie przez pracowników tego obiektu, o czym była mowa na innym miejscu.

Drugim z poważniejszych zadań przydzielonych do wykonania placówce „Dolina" — była obrona pięknego żelbetowego mostu na Dunajcu w Kurowie. Akcja ta powiodła się najtańszym w świecie kosztem, bo kosztem kilku karabinowych pocisków, przy pomocy których uratowano obiekt wielomilionowej wartości.

Sprawa wyglądała mniej więcej tak: z końcem grudnia 1944 roku, wobec szybko zbliżających się działań frontowych, komendant „Doliny" powołał do życia specjalną drużynę, której zadaniem była stała obserwacja mostu w Kurowie. Wielozmianowy patrol, usytuowany w doskonałym punkcie na przylegającym bezpośrednio do mostu wzgórzu *Biała Woda,* strzegł cennego obiektu dzień i noc. 16 stycznia 1945 r. przyjechała na dwóch samochodach ekipa saperska i zaczęła prace minierskie. W tym właśnie momencie odezwały się partyzanckie karabiny waląc celnie. Któryś z Niemców trafiony zakrzyczał rozpaczliwie. Zdezorientowani saperzy, nie próbując się nawet ostrzeliwać, odjechali. Świtem następnego dnia na szosie ukazały się radzieckie czołgi. Uratowany most przydał się bardzo, pomagając Czerwonej Armii w operacjach związanych z wyzwoleniem ziemi sądeckiej i oszczędzając gospodarce wyzwolonego kraju wiele milionów.[26]

5. PLACÓWKA NAWOJOWA — „NARCYZ"

Jej fundamenty założyła nauczycielka nawojowskiej szkoły, krakowianka z pochodzenia, Jadwiga Seifert. Ona to bowiem już w paździer-

[26] Relacja mgra Stefana Bednarka.

niku 1939 r., na apel swych krakowskich znajomych, zorganizowała jeden z pierwszych na południu Polski punkt przerzutu uchodźców i łączności zagranicznej na trasie Warszawa - Kraków - Nowy Sącz - Budapeszt.

Po nawiązaniu łączności przez organizatorów krajowego ruchu oporu z polskimi placówkami dyplomatycznymi w Budapeszcie, punkt Seifertówny zaczął odgrywać ważną rolę jako placówka etapowa, w której zdawano pocztę krajową dla zagranicy i zagraniczną dla kraju. Do obsługi punktu Seifertówny przydzielono stałego kuriera w osobie Jana Podstawskiego z Piwnicznej.

W połowie lutego 1940 r. *Grenzschutz* aresztował w momencie przechodzenia granicy niefortunnego uchodźcę idącego do Węgier przez siatkę Seifertówny. Torturowany w muszyńskim gestapo ujawnił jej adres, skreślając tym samym Seifertównę z listy żyjących. Aresztowana 20 lutego 1940 r. i zesłana do obozu, zginęła w marcu 1945 roku od alianckiej bomby.[27]

Przerwaną działalność Seifertówny przejął kilka tygodni później Józef Stadnicki, rozwijając ją i rozbudowując do maksymalnych granic.

Od początku do końca wojskowy ruch oporu w rejonie Nawojowej opierał się wyłącznie lub prawie wyłącznie na rodzinie Stadnickich i na ludziach zatrudnionych w dobrach należących do tej rodziny. Głównie w służbie leśnej, najliczniejszej (lasy Stadnickiego liczyły ponad 9 tysięcy hektarów) i najmocniejszej pod względem polskości, z uwagi na fakt, że w leśnictwie pracowało wielu b. wojskowych, a także pewna liczba osób ściganych przez gestapo, którym Stadniccy umożliwili egzystencję, dając zajęcie, często w funkcjach zgoła fikcyjnych z jednym nastawieniem, aby pomóc przetrwać złe czasy i ratować od zagłady kogo się dało, w jakikolwiek sposób i za jakąkolwiek cenę.

W szerokim zespole osób, które przy pomocy Stadnickich zdołały przetrwać wojenną burzę, znaleźli się ludzie o nazwiskach głośnych w kraju, jak sławny reżyser, artysta sceniczny i działacz kulturalny, Juliusz Osterwa czy profesor uniwersytetu poznańskiego, Stefan Dąbrowski z córką Zofią, która pod pseudonimem „Samosia" odegrała na łącznościowym szlaku wojskowego podziemia w Sądeczyźnie jedną z czołowych ról.

Zaczął się nawojowski epos od placówki ZWZ, która powstała w początkach roku 1940. Jej twórcami byli Józef i Andrzej Stadniccy. Funkcję komendanta pełnił Józef Stadnicki ps. „Madej", który — mimo częściowego bezwładu nóg po Heine Medine — stał się z czasem czołowym aktywistą wojskowego ruchu oporu w Sądeczyźnie. I nie tylko.

---

[27] Relacja Władysława Mirka i Jana Podstawskiego.

Bo gdy wiosną 1943 r. wszedł w skład sztabu Inspektoratu, działalność jego rozciągała się od Gorlic po Nowy Targ.

Z każdym miesiącem placówka nawojowska rozrastała się nie tyle pod względem organizacyjnym, ile w sensie pełnienia coraz to nowych i bardziej odpowiedzialnych funkcji konspiracyjnych.

Był więc Józef Stadnicki komendantem placówki Nawojowa kryptonim „Narcyz" od lutego 1940 r. do września 1944 r., oficerem wywiadu w komendzie obwodu AK, szefem jednej z głównych komórek wywiadu inspektorackiego, współorganizatorem szkoły podchorążych, a w końcu komendantem tzw. „Uprawy", a następnie „Tarczy", czyli działającej w ramach Inspektoratu specjalnej organizacji mającej na celu zaopatrywanie istniejących oddziałów partyzanckich w żywność, odzież, obuwie itp.

Działając na stanowisku szefa „Uprawy" i „Tarczy" zorganizował Stadnicki szeroką sieć obejmującą zasięgiem działania powiaty: nowosądecki, gorlicki, limanowski i nowotarski. Sieć ta bazując na dworach, folwarkach, plebaniach i bogatszych gospodarstwach chłopskich, zaczęła rozwijać bogatą w skutki działalność, tworząc zasoby żywnościowe i przekazując je oddziałom partyzanckim tak polskim, jak i radzieckim. Z samej Nawojowej, gdzie był główny magazyn „Tarczy", szła dwa razy w tygodniu dwukonna furmanka w rejon *Ostrej, Hali Łabowskiej* czy *Przehyby* z żywnością dla partyzantów. Z „Tarczą" współpracowała sądecka RGO, której prezeską była hrabina Stefania Stadnicka oraz Komitet Opieki Społecznej z czołową działaczką tej instytucji, niezapomnianą Jadwigą Wolską na czele.

W kierownictwie „Tarczy" pracowało szereg wybitnych osób, że wymienię choćby głośnego uczonego prof. dra Ludwika Świeżawskiego przebywającego wówczas w Szczawnicy.

Doskonale zorganizowaną i dobrze się zapowiadającą działalność „Tarczy" rozbił, względnie poważnie osłabił, „nalot" gestapo na Nawojowę, w wyniku którego mózg i serce całej akcji, Józef Stadnicki, musiał opuścić dom i ukrywać się, co, biorąc pod uwagę stan jego zdrowia, przekreśliło jakąkolwiek możliwość prowadzenia tego rodzaju instytucji, wymagającej wyjątkowej ruchliwości i operatywności terenowej.

W zespole „Tarczy" na poszczególnych obwodach wyróżniły się wybitnie aktywną postawą i ofiarnością: Stanisława Groblewska z Gorlickiego, Zofia Turska z Tymbarku, obsługująca ziemię limanowską i Jan Kabłąk-Ziembicki z Nowego Targu.

Szczególniejsze zaś nasilenie działalności konspiracyjnej w placówce „Narcyz" przypada na czas od wiosny 1943 roku do września 1944 roku. W tym to właśnie okresie Józef Stadnicki oddał wojskowemu ruchowi

oporu na terenie Inspektoratu i obwodu największe zasługi, włączając w podziemny front wszystkie swoje siły i możliwości. Nie tylko własne. Obok „Madeja" zgrupował się mocny zespół oddanych sprawie duszą i ciałem współpracowników, między którymi wyróżnili się: siostry Stadnickiego Stefania i Danuta; brat Andrzej; stryjeczni bracia, Edward i Eryk; Zygmunt i Wacław Mańkowscy, Stanisław Kociołek i Zbigniew Wokacz *vel* Kamiński z Nawojowej, Stanisław Siedlarz i Eugeniusz Ziller z Frycowej, Stanisław Witowski z Łazów Biegonickich, Józef Fornagiel, Stanisław Oleś i Józef Skoczeń z Żeleźnikowej oraz Jan (zginął w Oświęcimiu) i Małgorzata Pryszczowie z leśniczówki na *Ostrej*.

Godną specjalnego miejsca na kartach dziejów ruchu oporu w ziemi sądecko-limanowskiej jest postać Stefanii Stadnickiej „Rafa", której podziemna służba zdrowia zawdzięcza bardzo wiele. Jesienią 1943 roku „Rafa" po powrocie z Warszawy, gdzie ukończyła trzyletnią szkołę pielęgniarską, została skontaktowana z adiutantem Inspektoratu „Andrzejem", który powierzył jej zorganizowanie akowskiej służby zdrowia na terenie obwodu Nowy Sącz. Zabrała się do pracy z zapałem właściwym, dynamicznym i wyidealizowanym kobietom. Toteż wkrótce w kilkunastu miejscowościach obwodu powstały punkty sanitarne obsadzone przez trzyosobowe zespoły, w tym dwie siły przeszkolone na specjalnych kursach, których zorganizowanie i prowadzenie było także zasługą „Rafy". Natomiast egzaminy kursistek przeprowadzał kierownik sanitariatu przy Inspektoracie AK, a następnie przy dowództwie 1 PSP-AK, dr Marian Mossler „Leliwa".

Staraniem „Rafy" powstały zalążki przyszłych ośrodków zdrowia w Nawojowej i Podegrodziu, obsługiwane przez lekarzy dr Bernarda Kozę z Nawojowej i dr Stanisława Chrząszczewskiego z Podegrodzia. We wszystkich punktach znajdowały się wtedy duże zasoby leków oraz środków opatrunkowych, które „Rafa" otrzymywała w dużych ilościach z zasobów sanitarnych przy Komendzie Głównej i Komendzie Okręgu AK. Poza tym znaczne ilości środków aptecznych docierały na teren Sądeczyzny z niemieckich składnic sanitarnych w Krakowie za pośrednictwem krewnej Stadnickich Natalii Lubomirskiej, aktywistki krakowskiej podziemnej służby zdrowia.

Cechą charakterystyczną działalności punktów sanitarnych zorganizowanych przez „Rafę" był fakt, że pracowały one niemal jawnie i oficjalnie, ponieważ matka „Rafy" korzystając z przywilejów, jakie dawała jej funkcja prezeski powiatowej RGO, uzyskała u niemieckich władz zezwolenie na roztoczenie nad ludnością polską opieki sanitarnej. Z tą chwilą działalność sanitarna „Rafy" potoczyła się jakby dwoma torami, służąc zarówno podziemiu, jak i szerokim masom miejscowego społeczeństwa.

We wrześniu 1944 r., po najeździe *Einsatzgruppe* na nawojowski zamek, „Rafa" przeniosła się w Gorce, gdzie w ramach sanitariatu 1 PSP-AK pracowała do wyzwolenia, lecząc nie tylko rannych czy chorych partyzantów, ale także biedotę w ogromnie zaniedbanych i ubogich gorczańskich wsiach.

Specyficzną rolę w konspiracji nawojowskiej odegrała melina wybudowana przez Stadnickiego w lesie, zwanym Trzyciarzem, w której ukrywało się szereg ściganych przez gestapo osób i gdzie była składnica broni, amunicji i lekarstw. W tej to właśnie melinie, zwanej przekornie „hotelem", mieszkali jakiś czas lotnicy RAF, Kanadyjczyk Hubert Brooks i Anglik John Duncan, zbiegowie z obozów jenieckich w Niemczech. Obydwaj, przekazani przez Stadnickiego do oddziału partyzanckiego „Zawiszy", brali udział we wszystkich akcjach 1 kompanii 1 PSP-AK, dając się poznać jako dobrzy koledzy i bardzo dzielni żołnierze.

W „hotelu" gośćmi Stadnickiego byli także dwaj oficerowie włoscy Enzio Boletti i Ezio Micheli, którzy po ucieczce z obozu dla „zbuntowanych Włochów" w Irenie koło Dęblina, przekazywani z rąk do rąk przez placówki AK, szli ku południowej granicy kraju w nadziei dotarcia do ojczystej ziemi.

„Hotel", wskazany Niemcom przez konfidenta, został spalony w czasie obławy na nawojowsko-żeleźnikowski rejon dnia 11 września 1944 r. Przy likwidacji „hotelu" zaś wpadła w ręce hitlerowców duża ilość zmagazynowanych tu lekarstw, broni,. amunicji i środków opatrunkowych.

Duże zasługi dla nawojowskiej konspiracji oddał inżynier Eustachy Ścibor-Rylski, oficer AK z obwodu hrubieszowskiego, który przybył do Nawojowej wiosną 1944 r. uciekając z rodzinnych stron przed bandami UPA. Rylski natychmiast po zainstalowaniu się w Nawojówce w domu inżyniera Eugeniusza Korsak-Wesołowskiego, oddał swoje siły na rzecz tutejszego podziemia, otrzymując funkcję prowadzenia nasłuchu radiowego i sporządzania codziennego serwisu prasowego dla potrzeb komendy obwodu.

Aresztowany 11 września 1944 roku z czołówką nawojowskiej AK, zginął rozstrzelany 15 września 1944 r. w Młodowie.

O jednym z czołowych działaczy nawojowskiej AK Zbigniewie Wokaczu wie się tylko tyle, że był oficerem WP w randze porucznika i że przybył ze Lwowa. W Nawojowej zamieszkał pod nazwiskiem Kamińskiego i rozpoczął pracę w tartaku Stadnickiego w charakterze magazyniera. Wprowadzony w tutejsze podziemie rychło stał się prawą ręką „Madeja", pełniąc funkcję jego zastępcy pod pseudonimem „Tezet" i prowadząc zorganizowaną wspólnie ze Stadnickim szkołę pod-

oficerów AK. Na skutek zdrady Wykręta padł od kul plutonu egzekucyjnego w Młodowie..

Gdy mowa już o placówce „Narcyz", nie można pominąć milczeniem specyficznej roli jaką odegrał na tutejszym terenie Adam Stadnicki-senior.

Nie zaangażowany bezpośrednio w ruchu oporu, dbający przede wszystkim o gospodarstwo, a zwłaszcza o lasy, których był doskonałym znawcą i żarliwym miłośnikiem, pełnił rolę świetnego parawanu, za którym młodzi Stadniccy łącznie z Matką prowadzili wielką robotę niepodległościową. O wszystkim wiedząc, a niczego z konspiracyjnych rzeczy „nie widząc", usiłował stwarzać dla patriotycznych poczynań swych najbliższych możliwie najlepsze warunki działania i obstawiać to działanie elementami maksymalnego bezpieczeństwa.

Szanowany przez okupacyjnych władców za swoją pozycję społeczną i za świetną znajomość niemieckiego, nabytą w czasie studiów w Wiedniu, wykorzystywał tę szansę kiedy tylko mógł, aby pomóc gdzie i komu się dało. Z wielu wypadków ingerencji A. Stadnickiego w krytycznych momentach wspomnimy dwa najbardziej charakterystyczne.

Już po wsypie Wykręta przybyło gestapo do zamku aresztować jednego z pracowników Stadnickiego, Jana Kociołka, żołnierza AK. J. Kociołek wykonywał właśnie jakieś czynności w pokoju sąsiadującym z gabinetem, do którego weszli gestapowcy żądając jego wydania. Stadnicki nie tracąc ani na chwilę zimnej krwi uchylił drzwi do pokoju, w którym krzątał się Kociołek i głośno powiedział: „Stefan, lećno szybko i zawołaj Jasia Kociołka, bo go panowie z gestapo potrzebują".

Nie trzeba dodawać, że Kociołek znikł w mgnieniu oka, a gestapowcy po długim oczekiwaniu, poszukawszy za Jasiem tu i ówdzie, odjechali z niczym.

Obecny przy tym Juliusz Osterwa opowiadał później, że nigdy jeszcze w swej karierze nie widział tak doskonale zagranej sceny, jak właśnie ta.

Latem 1944 r. przyjechała do Stadnickiego p. Myczkowska spod Jarosławia z prośbą, by interweniował u Hamanna w sprawie trzech jej synów i bratanka, aresztowanych z bronią po drodze do oddziału partyzanckiego. Hamann urzędował już w Krakowie na Pomorskiej jako szef oddziału do walki z ruchem oporu na południu Polski. Stadnicki trafił na ostatni moment: Hamann dyktował bowiem wyroki śmierci na całą czwórkę niedoszłych partyzantów. Początkowo Hamann na prośbę Stadnickiego nie reagował zupełnie, dyktując sentencję „wyroku". Wreszcie niespodziewanie zawołał do maszynistki: *„Halt Fräulein, das schreiben wir anders"*. I podyktował ... natychmiastowe zwolnienie

dla najmłodszego z grupy, pozostałym zaś zamienił wyrok śmierci na obóz pracy.

Nawiasem dodać należy, że jeden z uratowanych, to późniejszy znany w Polsce botanik, docent dr Stefan Myczkowski, wybitny znawca gospodarki leśnej w rejonie Bieszczad, Karpat i Beskidu.

Wybitna ruchliwość nawojowskiej placówki niepokoiła gestapo od samego początku jej istnienia. Hamann podejrzewał bezustannie zamek o uczestnictwo w ruchu oporu, o czym świadczyło aresztowanie w lipcu 1942 r. Józefa i Andrzeja Stadnickich. Myliło go tylko kalectwo „Madeja", nie mógł uwierzyć, żeby ten z trudem poruszający się o własnych siłach człowiek, zdolny był do odegrania w podziemiu poważniejszej roli.

Na wszelki wypadek gestapo zaczęło szukać w kręgu nawojowskim kandydata na konfidenta. Niecnej roli podjął się wyrodny syn znanej z gorącej polskości i rzetelności obywatelskiej rodziny Wykrętów. Stanisław Wykręt, młody chłopak, pracownik zarządu gminy w Nawojowej, członek AK, mocno zaangażowany w siatce wywiadu, kupiony obietnicą zwolnienia przebywającego w oświęcimskim obozie brata Antoniego, przekazał gestapo listę działaczy miejscowej placówki AK z Józefem Stadnickim na czele oraz wskazał aktualne miejsce postoju komendy obwodu.

Pierwsze uderzenie w Nawojowej nastąpiło w nocy 2 września 1944 r. Pluton tzw. *Vernichtungskommando* z Nowego Sącza otoczył zamek Stadnickich, obstawiając wszystkie wejścia. Żołnierze plutonu znający język polski zaczęli wołać, że są partyzantami i żądać wpuszczenia do zamku. Stadnicki jednak podejrzewając podstęp, nie kwapił się z otwieraniem bramy — tym bardziej że w szufladach i szafach znajdowała się duża ilość zakazanych przedmiotów z bronią, prasą i pocztą włącznie.

Chowano więc wszystko na gwałt w skrytkach pod podłogą i ... w łóżku leżącej właśnie w zamku łączniczki komendy okręgu Elżbiety Lubomirskiej, chorej na zapalenie płuc.

Dopiero kiedy to rzekomi partyzanci rozpoczęli strzelać do okien i drzwi, otworzył Stadnicki bramę. Po rewizji, która na szczęście nie dała żadnych wyników, rozkazano ubierać się Adamowi i Józefowi Stadnickim jako aresztowanym. Jednak dowodzący ekspedycją oficer, zaszokowany kalekim wyglądem „Madeja", który w dodatku zaczął grać rolę półgłówka, pozostawił obydwóch w spokoju.

Rankiem następnego dnia „Madej" opuścił dom, ukrywając się aż do wyzwolenia w powiecie gorlickim, gdzie zaopiekował się nim jeden z czołowych działaczy BCh i „Lasu" — Michał Sendecki „Grab" z Binarowej koło Biecza.

Główny atak na „Narcyza" nastąpił 11 września 1944 r. Rankiem tego dnia otoczyło gestapo leśnictwo i tartak w Nawojowej, w których rzeczywiście koncentrowała się czołówka tutejszej AK. Aresztowany został cały aktyw placówki i najbardziej czynni żołnierze nawojowskiego plutonu: inż. Eustachy Ścibor-Rylski, por. Zbigniew Wokacz, Stanisław Siedlarz — leśnik, Adam Matyjewicz — gajowy, Stanisław Kociołek — gajowy, Emil Walter — elektryk, Adolf Ptak, Józef Dąb, Józef Janeczko, Czesław Kucharski, Czesław Leśniak i Tadeusz Szczygieł — robotnicy.

Następnego dnia wczesnym rankiem rozpoczęli Niemcy wielką obławę na siedzibę komendy obwodu ulokowaną przez Stadnickiego wiosną tego roku w domach swych znajomych, żołnierzy AK, Józefa Skocznia w Porębie Małej, a następnie u Józefa Fornagla w Żeleźnikowej. Uprzedzeni wypadkami poprzedniego dnia „Emil" z „Sępem" opuścili melinę, udając się na nowe miejsce postoju do Popowic. Dom Fornagla został spalony, mizerny majątek wiejskiego biedaka skonfiskowany. Tego też dnia został postrzelony w nogę i aresztowany oficer szkoleniowy placówki „Narcyz", Stanisław Witowski, pseudonim „Juhas", z Łazów Biegonickich.

Wszyscy aresztowani zginęli 15 września 1944 roku, rozstrzelani w Młodowie. Jedynie Witowski został stracony na żydowskim cmentarzu w Nowym Sączu. Po aresztowaniu aktywu „Narcyza" i spaleniu Stadnickiego „Madeja" placówka nawojowska rozpadła się zupełnie.

Nie zamarł przecież ruch oporu, który skoncentrował się teraz wokół oddziału partyzanckiego zorganizowanego w rejonie Nawojowej na polecenie komendy obwodu przez ppor. mgra Władysława Lewickiego „Lawina". Działalność oddziału zostanie omówiona przy innej okazji. Tu wspomnimy tylko, że w jego losach odegrała główną rolę wieś Homrzyska, stanowiąc dlań bazę kwaterunkową i wyżywieniową.

W Homrzyskach przebywała także pewna ilość warszawiaków wysiedlonych po powstaniu. Między innymi mieszkali tu: lekarz dr Edward Pacho, późniejszy wiceminister zdrowia i Jerzy Strokacz — działacz warszawskiej PPR oraz AL, w latach powojennych attaché handlowy przy ambasadzie polskiej w Paryżu oraz dr Barbara Wolańska „Bajka", przy czym dr Pacho i dr Wolańska pełnili funkcje lekarzy w oddziałach partyzanckich 9 kompanii 1 PSP-AK „Tatara".

Specyficzna konfiguracja rejonu Nawojowej, będącego jakby przednią strażą Beskidu, sprawiła, że bawiły tu często i chętnie poszczególne człony formacji partyzanckich i różne ogniwa sądeckiego ruchu oporu. Do szczególnie zagęszczonych pod tym względem terenów należała Popardowa, *Margań Wyżna* i *Niżna*, Frycowa, wspomniane już Homrzyska, Żeleźnikowa i *Ostra*.

W przyleśnych domach Csoboków, Kosów, Ruminów i innych w Popardowej melinowali spaleni na terenie Nowego Sącza działacze ruchu oporu, głównie pepesowska grupa „Karola" oraz wybitny kurier na linii Warszawa - Budapeszt, Jan Freisler z zespołem kolegów i współpracowników z łącznościowo-partyzanckiego frontu. Na obydwu *Marganiach* stacjonowały oddziały partyzanckie „Karola", „Dunina" i „Lawiny". Tu też w potyczce z obławą niemiecką zginął partyzant „Dunina", Kazimierz Sznapko „Ziuk".

Podobną rolę odegrała stojąca u wejścia do Beskidu, na wzgórzu *Ostra,* leśniczówka Pryszczów, która stanowiła pierwszą stację odpoczynku i koncentracji dla partyzantów po odskoku z baz wyjściowych w Nawojowej, Nowym i Starym Sączu oraz Żeleźnikowej.

Natomiast ostatnia wieś rejonu nawojowskiego, wysunięty głęboko w pasmo *Jaworzyny* Czaczów, był w drugim półroczu 1944 r. ważnym zapleczem dla grup operacyjnych radzieckiej partyzantki, która kwaterując w Czaczowie stąd dokonywała skoków na przejeżdżające szosą Nowy Sącz - Krynica kolumny transportowe wroga.

Odrębne miejsce zajmuje w dziejach sądeckiego ruchu oporu Żeleźnikowa. Tu bowiem w domu Józefa Fornagla „Ford" kwaterowała komenda obwodu AK Nowy Sącz. Tu działali zastępca komendanta obwodu kpt. Michał Baran „Jasny" oraz kierownik miejscowej szkoły Józef Chebda, który stojąc na pozycjach Ruchu Ludowego, oddał wojskowemu podziemiu w tej części Sądeczyzny poważne usługi.[28]

6. PLACÓWKA NOWY SĄCZ — MIASTO I WIEŚ

A. NOWY SĄCZ - MIASTO

Oznaczona w ostatnim okresie działalność kryptonimem „Nurt I" była jednym ciągiem tragedii. Jej dzieje to bezustanne pasmo wsyp i zdrad, aresztowań, zsyłek do obozów koncentracyjnych i egzekucji. Najtrudniej bowiem było ukryć działalność ruchu oporu tuż pod bokiem gestapo wśród szeroko rozgałęzionej sieci wrogiego wywiadu i specjalnie zagęszczonej obsady aparatu konfidenckiego.

Konsekwencją takiego stanu rzeczy jest fakt absolutnego niemal braku materiałów do historii placówki miejskiej w Nowym Sączu, co kronikarza tamtych czasów stawia w wyjątkowo trudnej sytuacji, tym trudniejszej do strawienia, gdy jest się przekonanym o niesłychanie rozległej skali zdarzeń, jakie w latach 1939/45 miały na tym terenie miejsce.

---

[28] Relacje Adama Stadnickiego, Elżbiety Stadnickiej, Stefanii ze Stadnickich Jasieńskiej, mgra Władysława Sowy, mgra Władysława Lewickiego i Jana Kociołka.

Jest bowiem pewnikiem nie ulegającym najmniejszej wątpliwości, ze placówki wojskowego podziemia jako formacje odrębne, wchodzące w skład poszczególnych obwodów, istniały na terenie Nowego Sącza przez wszystkie lata okupacji — za kadencji mjra Widła i rtma Sławika, za „Jura", „Konrada" i „Emila". Ale dopiero rok 1944 przekazuje historii jakieś bardziej konkretne kształty tej sprawy.

W obwodzie I mjra Widła, charakteryzującym się dużą ilością zakonspirowanych oficerów i podoficerów, sądecka placówka była szczególnie mocno rozbudowana, ruchliwa oraz żywiołowa w działaniu, co zresztą stało się jedną z przyczyn i jej tragicznej likwidacji przez gestapo w marcu 1941 r. Istniała wtedy komenda miasta z całym sztabem, z oficerami placu, broni itd., komórki kadrowe zaś istniały we wszystkich punktach miasta, a szczególnie w jego południowej części. W sumie, placówka miejska zrzeszając w swych szeregach najbardziej doborowy element, najbogatsza pod względem ogniw organizacyjnych, najlepiej wyposażona w środki działania i najsprawniej realizująca założony program, stanowiła główny fundament ówczesnego obwodu.

Niestety, informujący mnie o tym w prywatnej rozmowie w lutym 1941 r. mjr Antoni Starak z wiadomych powodów nie wymienił ani jednego nazwiska. Potworna wsypa, jaka nastąpiła parę tygodni później, pochłonęła niemal cały aktyw sądeckiego podziemia, kładąc tym samym na tamtych sprawach pieczęć milczenia.

Na szczęście niezupełnie. W tragicznych dniach marca 1941 r. zdołał się przecież wymknąć z gestapowskiego osaczenia jeden z aktywistów sądeckiej placówki ZWZ, starszy sierżant Wojsk Polskich, Stefan Pach „Grzyb", którego relacje ukazują fragmenty konspiracyjnego działania na przestrzeni lat 1940/41.

Po powrocie z wrześniowego frontu podjął Pach pracę w Ubezpieczalni Społecznej, zwanej wówczas *Bezirkskrankenkasse Neu Sandez*, w charakterze terenowego inkasenta i kontrolera. Wprowadzony w szeregi konspiratorów w listopadzie 1939 r. przez zastępcę dyrektora U. S. Dobiesława Meduskiego, objął funkcję komendanta Rejonu Południe, którą pełnił do marca 1941 r.

Rejon Południe obejmował całą południową część miasta, ciągnąc się przez *Gorzków*, Kamionkę i Ptaszkową, aż do Grybowa. Trzon kadrowy rejonu stanowili podoficerowie i żołnierze znani Pachowi z czasów jego wieloletniej służby w 1 PSP, ludzie starannie dobierani przez Pacha, szczególnie pod względem trzeźwości, dyskretności, rzetelności i mocnej polskości.

Czołowy aktyw rejonu stanowili: Józef, Stanisław i Franciszek Bębenkowie z *Gorzkowa;* sierżant Jan Kiełbasa, komendant komórki w Ptaszkowej; sierżant Jan Klimczak z *Gołąbkowic;* Władysław Knych

z ulicy Traugutta; Edward Kucha z ulicy Kunegundy 7; Józef i Tadeusz Kwaśniewscy z ulicy Traugutta; Leopold Kwiatkowski z ulicy Krajewskiego; Jan Łopata z ulicy Węgierskiej; sierżant Jan Maniak z ulicy Bilińskiego; Ryszard Mück z ulicy Kunegundy; Adam Pelczarski, komendant odcinka w Grybowie i Stanisław Poręba, komendant komórki w Kamionce Wielkiej.

Funkcje głównego łącznika między komendą rejonu a dowództwem zwierzchnim pełnił Edward Kucha. Aktyw Pacha przyjął za główną linię działania rozbudowę podziemnej organizacji, gromadzenie broni i patriotyczną informację, mającą na celu budzenie i podtrzymywanie oraz umacnianie w społeczeństwie ducha polskości i silnej woli oporu.

Na odcinku gromadzenia powrześniowej broni duże zasługi oddał sierż. Jan Klimczak, który gromadził pewne ilości broni ręcznej i maszynowej ukrytej i zakonserwowanej ... w grobowcach na cmentarzu w *Gołąbkowicach*. Niestety, cenną działalność J. Klimczaka przerwał donos konfidenta, na podstawie którego Klimczak został aresztowany i zesłany do Oświęcimia, gdzie zginął.

Szczególnie silnie rozbudował Pach nasłuch radiowy, na podstawie którego sporządzano biuletyny i komunikaty, rozprowadzano następnie wśród członków organizacji, a także na zewnątrz w kręgu osób zaufanych. Na tym odcinku działały cztery punkty nasłuchowe: u Jana Łopaty przy ulicy Węgierskiej, u Ryszarda Mücka przy ulicy Kunegundy, u Józefa Kwaśniewskiego przy ulicy Traugutta, skąd aparat został przeniesiony do Władysława Knycha przy tej samej ulicy, a następnie po częściowej dekonspiracji do Zbiornicy Jaj na stację towarową w Nowym Sączu, gdzie — obsługiwany przez sierżanta Jana Maniaka — pracował do momentu jego aresztowania w marcu 1941 r.

Sierżant Wojsk Polskich, Jan Maniak, oddał, tak zespołowi Pacha, jak i w ogóle sądeckiemu podziemiu po linii ZWZ, wyjątkowo cenne usługi. Bezkompromisowy Polak, odważny i zdolny organizator, przekształcił Zbiornicę Jaj, w której pracował, na jedną z głównych agencji ruchu oporu. Oprócz nasłuchu radiowego i redakcji biuletynów, tu mieściła się naczelna skrzynka poczty podziemnej oraz rozdzielnia konspiracyjnej prasy. Wszystko to zaś wiązało się mocno z funkcją Zbiornicy Jaj, przez którą przesuwały się dzień po dniu setki interesantów i dziesiątki furmanek z różnych miejscowości ziemi sądeckiej, przy czym skrzynki do transportu jaj doskonale zabezpieczały najbardziej „trefne" przesyłki konspiracyjnej poczty.

Ten właśnie moment potrafił Maniak należycie wykorzystać, stwarzając z instytucji, której głównym celem były interesy okupanta, czołowy mechanizm do walki z wrogiem. Aresztowany w marcowej wsypie Siemka zginął w Oświęcimiu.

Oczywiście Maniak nie działał sam. Wokół niego powstał szeroki zespół żarliwych konspiratorów, którzy pracując pod jego komendą, stali się współtwórcami wspomnianego wyżej dorobku. W ich składzie znalazły się między innymi następujące osoby: Stanisław Bezeg, Edward Decowski, Jan Kucha, Włodzimierz Rutkiewicz, Władysław Szewczyk, Józef Szydłowski i Stefan Szpakowski. Aresztowani w marcowej wsypie podzielili los Maniaka. Za wyjątkiem Szpakowskiego, któremu udało się umknąć z sideł gestapo, oraz Rutkiewicza, który z obozowego piekła wrócił cało.[29]

Przyszedł więc ów tragiczny marzec 1941 roku poprzedzony wsypą w Związku Czynu Zbrojnego, jaka miała miejsce w styczniu i która niewątpliwie dostarczyła gestapo pewnych danych przygotowujących marcową rozgrywkę okupanta z sądeckim podziemiem. Działalność konfidentów i zdrada w szeregach konspiratorów, a także karygodna nieostrożność ze strony kilku zapijaczonych działaczy ZWZ, spowodowały największą w dziejach sądeckiego podziemia wsypę, która pochłonęła w sumie kilkaset osób, między innymi prawie cały aktyw placówki Pacha.

27 marca 1941 r. przyszedł on sam do pracy — niespokojny i czujny, bo świadomy niebezpieczeństwa, o którym ostrzegały go liczne aresztowania dokonane poprzedniego dnia na terenie miasta i powiatu. O siódmej godzinie do pokoju Pacha wpadł Niemiec sprawujący komisaryczny zarząd Ubezpieczalni i polecił Pachowi czekać, gdyż za chwilę przyniesie mu pilną robotę.

Pach nie mając ani cienia wątpliwości co to będzie za „robota", oddał koledze dokumenty i spokojnie wyszedł drugim wyjściem na ulicę. W samą porę, przed główną bramą bowiem w tym właśnie momencie stanął samochód z czterema gestapowcami.

Dalsze dzieje Pacha to ukrywanie się do końca wojny u Pawła Kiełbasy w Librantowej, u Mieczysława Zwolenika w Koniuszowej i gdzie popadło. Ukrywając się nie tracił czasu: kolportował podziemną prasę i szkolił drużyny wiejskie w sztuce wojskowej.

Jego nieuchwytność doprowadziła gestapowców do wściekłości, którą wyładowali na rodzinie Pacha. Czternaście razy napadali na jego dom przy ulicy Gorzkowskiej 8, wywracając za każdym razem wszystkie kąty do góry nogami. Aresztowali wreszcie syna Tadeusza i córkę Karolinę. Bici i głodzeni przez wiele tygodni i zamęczani pytaniami o miejsce pobytu ojca — zostali wreszcie zwolnieni. Tego samego dnia Tadeusz poszedł na punkt zborny u Zyzdów w Dąbrówce, aby zaciąg-

---

[29] Relacja Marii Januszowej.

nąć się w szeregi partyzanckie. I tu na progu drogi do walki ze znienawidzonym najeźdźcą, zginął w starciu z żołnierzami niemieckimi.[30]

Odrębnym nurtem tworzyła się i przebiegała konspiracja młodzieży akademickiej, której w Nowym Sączu znalazła się spora grupa. Z wielu komórek tej grupy młodzieżowej zachowały się zapiski o dwóch, których czołówki stanowili Rudolf Knych, Adam Polowiec i Zdzisław Wróblewski oraz Lesław i Józef Wojtygowie, Tadeusz Sokołowski i Zygmunt Stobiecki.

Ruchliwość młodych zwróciła uwagę wroga i jego służb konfidenckich. Zaczęła się inwigilacja na tyle nieudolna, że w porę dostrzeżona: Sokołowski przeszedł granicę i zaciągnął się w szeregi armii gen. Sikorskiego, Stobiecki z Lesławem Wojtygą umknęli do Krakowa i podjęli pracę w różnych komórkach Komendy Okręgu ZWZ, inni rozpłynęli się po kraju, oddając swoje siły Polsce Podziemnej, przy czym wybitne efekty osiągnął Zdzisław Wróblewski.[31]

Dzisiejszy zastępca naczelnego redaktora tygodnika „Dookoła Świata", znakomity publicysta i literat, zdobywał szlify dziennikarskie właśnie w prasie podziemnej jako współpracownik, a następnie naczelny redaktor konspiracyjnego pisma PPS „Wolność". Aresztowany 8 grudnia 1942 r. poprzez zaspy cierpienia w Oświęcimiu, Mauthausen i Gusen dobrnął Wróblewski ku wolnej Polsce, aby oddać w jej służbę swe możliwości twórcze.[32]

Tragicznie zakończyła się natomiast podziemna sztafeta Józefa Wojtygi, studenta politechniki lwowskiej. Aresztowany z ojcem Józefem w lipcu 1941 r., po paru miesiącach pobytu w więzieniach sądeckim i tarnowskim, zesłany został do Oświęcimia, gdzie zginął powieszony 19 lipca 1943 r. po tzw. „buncie w komendzie mierniczych" i ucieczce kilku więźniów z tego *Kommando*.[33]

Jeszcze nie obeschły łzy matek, żon, sióstr i dzieci po setkach aresztowanych w marcowej wsypie działaczy sądeckiego ZWZ, a już nowy cios uderzył w opinię publiczną miasta, osnuwając serca ludzkie smugą grozy i bólu.

W początkach czerwca warszawski student nazwiskiem Daniłowicz, przebywający u rodziny w Rożnowie, został aresztowany przez gestapowca Wernera w dzielnicy Helena i doprowadzony do miejscowego posterunku policji granatowej. Tu wyrwał pistolet, zranił śmiertelnie komendanta posterunku i korzystając z zamieszania zbiegł. Wprawdzie

---

[30] Relacja Leopolda Kwiatkowskiego i Stefana Pacha.
[31] Relacja Lesława Wojtygi i Elżbiety Wądolnej.
[32] Relacja redaktora Zdzisława Wróblewskiego.
[33] Relacja Lesława Wojtygi.

po dwóch dniach został aresztowany, ale gestapo znalazło pretekst aby rozprawić się z czołówką miejscowej inteligencji. Nastąpiły więc liczne aresztowania niby zakładników, ale o tak dobranym składzie, że na liście więźniów znalazł się kwiat sądeckiej inteligencji, z europejskiej sławy malarzem, wybitnym działaczem społecznym Nowego Sącza Bolesławem Barbackim na czele.[34]

Finał znany. Masakra w biegonickiej olszynie 21 sierpnia 1941 r., której ofiarą padło 49 osób, w tym wielu o nazwiskach zapisanych złotymi zgłoskami na kartach dziejów miasta i powiatu.

Główną konsekwencją marcowej wsypy i sierpniowej egzekucji była dłuższa przerwa w działalności konspiracyjnej, dotycząca szczególnie podziemia wojskowego, przed którym lęk przeszedł po prostu w psychozę, paraliżując przez pewien czas możliwość jego ekspansji.

Na ten właśnie klimat zastygłej nad miastem grozy przypada okres działalności II obwodu ZWZ-AK rotmistrza Stanisława Sławika. Z dostarczonych wprawdzie przez niego dokumentów wynika, że w owym czasie istniała placówka Nowy Sącz, której komendantem miał być porucznik Kazimierz Chmura pseudonim „Kasper", ale o stanie placówki, o formach jej działania i wypracowanych efektach nie ma jakichkolwiek danych.

Stwierdzone zostało natomiast istnienie i bardzo żywa operatywność Sławikowej placówki łącznikowej, którą obsługiwali we własnym domu przy ul. Świerczewskiego 26 (wówczas Mackensena) Maria Koczanowicz z synem Stanisławem.

Działalność tejże placówki, przerwana na moment aresztowania Stanisława Koczanowicza w dniu 7 listopada 1942 r., została uruchomiona przez dzielną matkę w początkach 1943 r. i przeszła w służbę Inspektoratu „Strumień - Niwa", pracując na jego rzecz z bohaterską wręcz ofiarnością do wyzwolenia.[35]

Początek roku 1943 to wielka ciemnia, w której raz po raz przebłyskują różne wydarzenia konspiracyjne przynależne jednak do powstającego właśnie z ruin Inspektoratu „Strumień". Sprawy istnienia i działania placówek AK w Nowym Sączu mieście i wsi zaczynają się krystalizować i wyłaniać drobnymi fragmentami dopiero w drugiej połowie roku. I to raczej na marginesie nurtu inspektorackiego.

Rąbka tajemnicy uchylają relacje Heleny Ślepiakowej, inż. Edwarda Siemiradzkiego i inż. Leopolda Roztockiego, stwierdzające zgodnie istnienie komórki wojskowego ruchu oporu na terenie fabryki pługów Karola Fröhlicha na *Wólkach*.

---

[34] Relacja Marii Świeratowej.

[35] Relacja Stefana Małka.

W skład tej komórki wchodzili: Leopold Fröhlich „Niedźwiedź", Adam Kondolewicz „Błysk", Stanisław Serwoński „Pożoga", Edward Siemiradzki „Michał" i Helena Barbacka „Gencjana".

Komórka Fröhlicha pracowała bardzo intensywnie, na bardzo konkretnym odcinku, prowadząc akcję sabotażową przy wykonywanych na zamówienie *Wehrmachtu* urządzeniach wojskowych, dokonując napraw broni dla organizującej się partyzantki, wykonując klucze do rozkręcania szyn i tak zwane „buty" do wykolejania pociągów oraz dziesiątki innych elementów koniecznych dla właściwego funkcjonowania wojskowego podziemia.

Tu także skonstruowana została bomba, przy pomocy której planowano dokonać zamachu na Hamanna, z czego nawiasem mówiąc nic nie wyszło, gdyż w okresie planowanej akcji (styczeń 1944 r.) Hamann pracował już w Krakowie na stanowisku szefa Wydziału do Walki z Ruchem Oporu.

Gdzieś w połowie roku 1943 komórka „Niedźwiedzia" została skontaktowana z działaczami Inspektoratu „Strumień" i przeszła do ich dyspozycji, zaś sam Fröhlich objął funkcję szefa wywiadu na miasto Nowy Sącz, którą pełnił do lipca 1944 r., czyli do momentu odejścia na partyzanckie szlaki.

Wspomniane relacje Roztockiego i Siemiradzkiego stwierdzają także istnienie w tym czasie na terenie Nowego Sącza silnej grupy magistra Juliana Zubka „Tatar", wyznaczając jej dosyć istotne miejsce w konspiracji sądeckiej. Ale znowu o stanie i składzie tej grupy oraz o formach jej działalności obydwie relacje nie mówią ani słowa. Kilkakrotne zaś próby uzyskania na ten temat jakichkolwiek danych od samego mgra Zubka nie dały żadnego efektu.

W szerokiej galerii częściowo tylko ujawnionych działaczy nowosądeckiego podziemia, jedną z najpiękniejszych, a zarazem najmniej znanych postaci, był Kazimierz Prochazka „Murzyn", mieszkający wówczas w domu rodzinnym przy ulicy Kunegundy 28 lub w wynajętym dla celów konspiracyjnych pokoiku w mieszkaniu swej ciotki, Klementyny Grabowskiej przy ulicy Długosza 58.

Przerwawszy studia teologiczne w czerwcu 1940 r. podjął pracę w perfumerii Jana Jasińskiego, której sklep znajdował się przy ul. Jagiellońskiej 21, a biura po przeciwnej stronie pod nr 16.

Nie jest ustalone kiedy i na czyj apel rozpoczął on działalność konspiracyjną, ale musiało się to stać dosyć wcześnie, może bezpośrednio po powrocie do Nowego Sącza, skoro miał czas wypracować sobie doskonałą opinię. Kiedy bowiem wiosną 1943 roku oficer organizacyjny Inspektoratu Nowy Sącz, por. Jan Wojciech Lipczewski „Andrzej", szukał kandydata na komendanta miasta, radzący nad tym zespół je-

dnogłośnie orzekł: „Nikt tylko «Murzyn»". To wprawdzie stuprocentowy cywil, ale stalowy charakter, świetny organizator i szlachetny człowiek...

Został więc K. Prochazka komendantem Nowego Sącza nazwanego „Nurt" 1, a jego zastępstwo objął Tadeusz Kołodziej „Szprot".

Istotnie „Murzyn" nie zawiódł ani nadziei, ani zaufania. Energiczny i stanowczy, a przy tym ogromnie opanowany, zdyscyplinowany i ofiarny, oddał swoje wszystkie siły i każdą wolną chwilę na rzecz podziemia, rozbudowując placówkę miejską na skalę jedyną w dziejach sądeckiego ruchu oporu.

W doborze ludzi kierował się zasadą: nie ilość, lecz jakość. Toteż stan kadrowy „Nurtu" nie był specjalnie szeroki, ale w składach poszczególnych komórek funkcjonalnych znaleźli się ludzie wyjątkowo zdyscyplinowani, pracowici i pełni poczucia odpowiedzialności za podejmowane zadania.

Główny trzon „Murzynowego" aktywu stanowili koledzy i koleżanki z ławy gimnazjalnej oraz harcerstwa, które właśnie odradzało się na sądeckim bruku w nowo powstałej komórce Szarych Szeregów, organizowane i kierowane przez Andrzeja i Zofię Otmianowskich z Poznania (mieszkali u krewnych matki w dworku Miczyńskich na *Przetakówce).* Podporządkowane Armii Krajowej weszło w skład „Nurtu", stanowiąc najbardziej ideową i najpracowitszą grupę w „Murzynowym" zespole.

Drugim zastępcą „Murzyna" był pracujący w tej samej firmie Adam Ślepiak „Żar", zarazem członek grupy wywiadowczej Inspektoratu „Strumień - Niwa", kierowanej na terenie Nowego Sącza przez Leopolda Fröhlicha „Niedźwiedź". Uzyskane poprzez „Żara" i „Niedźwiedzia" kontakty ze sztabem Inspektoratu obciążyły Prochazkę szeregiem dodatkowych funkcji na rzecz Komend Inspektoratu i obwodu, czyniąc z ofiarnego Kazika rzeczywistego „murzyna" od konspiracyjnej roboty.

Szczególnie na odcinku łączności, która w działalności „Murzyna" zajmowała jedno z zasadniczych zadań i która została rozbudowana na bardzo szeroką skalę.

Główna skrzynka „Murzynowej" sieci zlokalizowana była w samej perfumerii. Prowadziła ją ekspedientka Genowefa Szarysz „Czarna" lub „Mała". Energiczna i czujna umiała wyławiać w tłumie klientów właściwe twarze i załatwiać odbiór czy wydanie poczty najdyskretniej w świecie, pod pozorem transakcji handlowej, oczywiście za hasłem, które zawsze podawane było w formie prośby o sprzedaż jakiegoś znajdującego się w sklepie artykułu.

Skrzynka „Czarnej" obsługiwała niemal cały powiat, a w każdym razie główne placówki wojskowego ruchu oporu na terenie obwodu, jak Łącko, Tęgoborze, Piwniczna, Kurów, Krynica i inne. Poza tym

„Czarna" pełniła rolę łączniczki alarmowej dla poczty inspektorackiej, którą składała najczęściej u Moosów w Rytrze.

Druga z najbliższych „Murzynowi" skrzynek mieściła się u rodziny przy ulicy Kunegundy 28, gdzie poza pocztą składano w schowku pod schodami broń, mundury wojskowe, zestawy opatrunków itp., przygotowywane dla działalności partyzanckiej.

Inne skrzynki „Murzynowej" sieci znajdowały się w sklepie komisowym „Okazja", prowadzonym przez Danutę i Władysławę Szkaradkówny, w sklepie Jadwigi Sozańskiej i na plebanii sądeckiej fary, gdzie pocztę przyjmował i wydawał kolega „Murzyna" z seminarium, kleryk Andrzej Mróz „Słoneczko" z *Gołąbkowic*.

Do zespołu łącznościowego sieci „Murzyna" należały także między innymi Maria Wroniewicz „Marysia" z Łomnicy, Irena Królówna „Ogniwo", Alicja Mucówna „Mewa" i brat „Murzyna", Karol Prochazka „Hyży", wszyscy z Nowego Sącza oraz Franciszek Reichert „Franczykowski" z Tęgoborza.

Natomiast w gronie jego najbliższych współpracowników znaleźli się, oprócz „Żara" i „Szprota", także Tadeusz Gliński i Mieczysław Jasiński z Nowego Sącza.

Konspiracyjne biuro „Nurtu", a zarazem miejsce spotkań i narad sztabu „Murzyna" z przedstawicielami komendy obwodu, znajdowało się w „zapasowym" mieszkaniu Prochazki przy ul. Długosza 58. „Biuro" wyposażone było w maszynę do pisania, na której poszczególni konspiratorzy wystukiwali instrukcje, rozkazy i meldunki. Tu także od czasu do czasu melinowali kolejni komendanci obwodu Nowy Sącz Jerzy Kurpiński „Jur" i Zbigniew Adamowicz „Konrad", rozpracowując te problemy sądeckiego podziemia, które wymagały bezpośredniego wglądu.

Częstym rezydentem „Murzynowej" meliny był także członek sztabu trzech kolejnych komend obwodu Mieczysław König „Sęp", załatwiając naglące sprawy leżące w jego gestii.

Na początku roku 1944 „Sęp" miał tu coś w rodzaju stałej kancelarii, której sekretarką była Irena Królówna „Ogniwo". Przez szereg dni pisała ona instrukcje szkoleniowe oraz przepisy na konstruowanie butelek zapalających, petard i granatów („sidolówki"), które to przepisy zapakowane w tubki po lekarstwach szły do placówek terenowych pod niewinnymi nazwami medykamentów.

Rok 1943 minął bez większych ataków na sądecki ruch oporu. Odejście Hamanna ze stanowiska szefa gestapo rozluźniło jednak na pewien czas pętlę terroru. Nie na długo. Sfora konfidentów i agentów gestapo z Wiesnerem na czele węszyła bezustannie po obszarach Sądeczyzny, szukając szczelin w mrocznej ścianie ruchu oporu, przez które dałoby się dotrzeć w jego głąb. Aż znowu wrogie oczy nie ustalonego dotąd

konfidenta odkryły i wskazały gestapo główne nerwy sądeckiego podziemia.

W drugiej połowie marca 1944 roku aresztowano Marię Stobiecką z trzema córkami, kilka dni później rodzinę Kardaszewiczów, a zaraz po nich grupę „Murzynowych" współpracowników, głównie z Szarych Szeregów w składzie: Leszek Hawrot, Mieczysław Jasiński, Stanisław Kłosowski, Jan Król, Włodzimierz Miłek, Eugeniusz Mytko, Andrzej Otmianowski, Jerzy Tumidajewicz i Władysław Stendera.

W momencie aresztowania Stobieckich — Prochazka i Kołodziej, zgodnie z poleceniem komendy obwodu, zniknęli z terenu miasta, aby przeczekać burzę w wiejskim zaciszu.

Wrócili przed czasem. Może nawet z winy „kalendarza", który Wielkanoc ustalił w tym roku zbyt wcześnie, bo 9-10 kwietnia, a chłopcy tak bardzo chcieli je spędzić w rodzinnym gronie. Mimo że aresztowania trwały nadal — Prochazka został w mieście, jakby sparaliżowany fatalistycznym przeświadczeniem, że co się ma stać, stać się musi... A właściwie trzymał go w szachu lęk o losy bardzo ukochanej rodziny, która po jego ucieczce mogłaby się stać przedmiotem represji ze strony gestapo. Tak czy owak, wbrew elementarnym zasadom bezpieczeństwa, został i przegrał życie.

Był zresztą przygotowany na najgorsze. 12 kwietnia 1944 r. nastąpiło pierwsze i ostatnie spotkanie nowego komendanta obwodu Nowy Sącz por. Stanisława Leszki „Emil" z „Murzynem" i „Szprotem". Na spotkaniu tym, które odbyło się na punkcie kontaktowym u Marysi Gajdzianki w tak zwanej „Taniej Kuchni" przy ulicy Lwowskiej (dziś Muzeum), „Murzyn" bardzo przygnębiony zapoznał „Emila" z tragiczną sytuacją placówki, oświadczając, że z aktywu prowadzącego „Nurt" pozostali właściwie tylko dwaj tu obecni. Na propozycję natychmiastowej ucieczki odpowiedział: „Panie Komendancie, zrobiłbym to tylko wtedy, gdybym miał absolutną pewność, że z mojego powodu Matce, siostrom i bratu włos z głowy nie spadnie... A ponieważ tej pewności nie mam, zostanę. Bez względu na konsekwencje".

Następnego dnia, we czwartek 13 kwietnia w godzinach dopołudniowych, „Murzyn" poszedł odwiedzić zakład, w którym pracował. Ale perfumeria była prawdopodobnie od pewnego czasu pod stałą obserwacją przez agentów znających Prochazkę, gdyż w parę minut po jego przyjściu weszło do sklepu kilku gestapowców. „Murzyn" stał właśnie za ladą, przed którą znajdowała się grupka klientów.

— *Name?* — padło pytanie w stronę „Murzyna" —

— Prochazka — odpowiedział drewnianym, nagle ochrypłym głosem. *„Ach, so!"* I w tej chwili na rękach „Murzyna" zacisnęły się obręcze kajdan.

W momencie, gdy gestapowcy zajęli się Prochazką, „Czarna" zdołała wymknąć się ze sklepu, wpaść do biura, gdzie pracował Ślepiak i krzyknąć: „Adam — wiej — gestapo". Jednym susem dopadł „Żar" okna i skacząc na dach sąsiedniej przybudówki, zniknął akurat w momencie, gdy gestapowcy weszli do biura.

Na „Murzynie" zamknął się krąg aresztowań. Za murami więzienia znalazło się kilkunastu jego współpracowników stanowiących najcenniejszy element „Nurtowej" konspiracji. Z pętli śmierci wymknęła się, uciekając w samą porę z zagrożonego terenu reszta „Murzynowej" załogi. Uszli między innymi: Jerzy Barbacki, Tadeusz Kołodziej, Stanisław Szkaradek z siostrami Danutą i Władysławą oraz Adam Ślepiak.

Po wyjątkowo krótkim, lecz okrutnym śledztwie, nie wybiwszy u żadnego z bohaterskich chłopców ani słowa, wywieziono ich do więzienia w Tarnowie.

„Pamiętam ten dzień — pisze w swej relacji siostra «Murzyna» Maria Rojkowa. — Był właśnie czwartek 27 kwietnia 1944 r., kiedy miasto obiegła wiadomość, że naszych wywożą. Poszłyśmy z matką na stację. Przywieziono ich samochodami. Szli przez peron skuci, parami, a ich krokom towarzyszył cichy brzęk kajdan. Pod pachą zewnętrznej ręki niósł każdy ostatni smak sądeckiego więzienia: bochenek chleba. Otaczał ich gęsty łańcuch żandarmów.

W pewnej chwili, kiedy Kazik zobaczył nas, dźwignął głowę wysoko, jakby dając znak, że czuje się dobrze i trzyma godnie, a na jego sinej i wymizerowanej twarzy pojawił się najserdeczniejszy, choć bardzo, bardzo smutny uśmiech... Mimo uśmiechu ruchy jego były jakoś dziwnie sztywne i nienaturalne. Zrozumiałam: skatowany potwornie w czasie śledztwa i nie wygojony jeszcze cierpiał bardzo, trzymając się całą siłą woli.

...Kiedy tak stali na peronie w oczekiwaniu na pociąg, niektórzy członkowie rodzin otrzymali od komendanta eskorty pozwolenie na chwilę rozmowy i pożegnania. Podeszłam i ja z taką prośbą, ale kiedy wymieniłam nazwisko, odepchnięto mnie brutalnie ze słowami: *«Weg»!*".

Z więzienia sądeckiego i z Tarnowa otrzymała rodzina i znajomi „Murzyna" kilkanaście grypsów. Przynosili je: kleryk, Andrzej Mróz i Tusia Grońska. Ich treść potwierdza w pełni bohaterską postawę Prochazki, który w ogniu straszliwych tortur nie załamał się ani na moment i nie ujawnił nikogo.

„...Bądźcie spokojni — pisał z sądeckiego więzienia do kolegów z konspiracyjnego kręgu — nie zdradziłem i nie zdradzę najdrobniejszego strzępu z wielu naszych tajemnic... Wiem, że zginę, ale śmierć moja będzie pieczęcią na akcie milczenia i kluczem od konspiracyjnej skrzyni rzuconym przez Boga w otchłań wieczności...".

Rozstrzelany 28 czerwca 1944 r. z grupą sądeczan w lesie *Buczyna* pod Zbylitowską Górą koło Tarnowa, zabrał ze sobą „klucz od skrzyni", w której mieściło się tysiąc tajemnic sądeckiego podziemia. Bohaterstwem milczenia i śmiercią własną pozwolił żyć wielu innym.[36]

Po chwilowej przerwie spowodowanej wspomnianymi wyżej wypadkami nastąpił ostatni akt działalności placówki „Nurt", zainicjowany przez komendanta obwodu „Emila", który losy placówki powierzył tymczasowo młodemu monterowi Adamowi Niziołowi „Bill", mieszkającemu przy ulicy Poprzecznej. Pracując wówczas bezpośrednio na rzecz komendy obwodu, zostałem późną wiosną 1944 r. skontaktowany z „Billem" i odtąd stykałem się z nim często do wyzwolenia, co pozwoliło mi korzystać w różnych wypadkach z jego pomocy.

„Bill", młody chłopak o bujnej wyobraźni i równie dużym rozmachu, zabrał się do pracy w sposób wręcz żywiołowy, rozsadzający niekiedy ramy nakazów konspiracyjnych. Mając szerokie znajomości wśród młodzieży sądeckiej, głównie z dzielnic *Piekło, Gołąbkowice i Gorzków*, zmontował w krótkim czasie nową placówkę złożoną z 12 komórek i liczącą kilkadziesiąt osób. Sięgnął nawet poza Nowy Sącz, tworząc w oparciu o krewnych i znajomych komórki akowskie w Łabowej - Kotowie, Gołkowicach, Krynicy i Męcinie.

Działalność „Billa" przypadła akurat na czas rosnącej z każdym dniem nadziei na rychły koniec wojny i związanej z tym przeświadczeniem aktywności bojowej podziemia oraz rozwojem operatywności partyzanckiej. Ta właśnie sytuacja znalazła mocne odbicie wśród ludzi „Billa". Dopingowani narastającą wizją rychłej wolności i chęcią zemsty, a nierzadko urzeczeni zbrojną przygodą, wykonali wiele akcji dywersyjnych, sabotażowych i rozbrojeniowych. Głównie na terenie warsztatów kolejowych, elektrowni miejskiej, zakładu wodociągów miejskich oraz w niemieckich placówkach gospodarczych i wojskowych obsługiwanych przez Polaków.

Poza tym bojówkarze „Nurtu 1" urządzali stale polowania na kąpiących się w Kamienicy czy łażących po peryferiach miasta Niemców, zabierając im broń i mundury.

Bardzo korzystnym elementem placówki był fakt posiadania własnej komórki legalizacyjnej wystawiającej „lewe" dowody osobiste, różnorakie zaświadczenia i przepustki, dla których wszelkie pieczęcie wykonywał pozostający w gestii „Billa" zakład pieczątkarski po Adolfie Galiku koło kaplicy szkolnej.

---

[36] Relacje Tadeusza Kołodzieja, Mieczysława Keniga, Marii z Prochazków Rojkowej, Genowefy Strzygockiej, Ireny Styczyńskiej i Heleny Ślepiakowej.

I tu mała ciekawostka. Warsztat ten prowadził Edward Sentysz, notowany wraz z ojcem w kartotekach wywiadu AK jako podejrzany o konfidenctwo. To też gdy dostałem z komendy obwodu polecenie dostarczenia szeregu pieczątek ze swastyką i gdy „Bill" skontaktował mnie z Sentyczem, idąc do pieczątkarni myślałem o jednym: czy pieczątkarnia nie okaże się pułapką i nie przypieczętuje mego losu w wiadomy sposób.

Obawy były przedwczesne. Sentycz zamówienie zrealizował i odtąd korzystałem z jego usług bardzo często, instalując tam jedną z najruchliwszych skrzynek poczty podziemnej na linii południe - północ.

Placówka „Billa" pozostawała w stałym kontakcie z oddziałem partyzanckim „Tatara", pełniąc funkcję jego zaplecza. Skrzynki łącznościowe „Nurtu" obsługiwały pocztę partyzancką, skąd szły w góry potrzebne oddziałowi rzeczy, a spaleni działacze placówki zasilali szeregi 9 kompanii 1 PSP-AK, stanowiąc w zasadzie jej główny trzon.

Na pracy „Billa" ciążył brak przeszkolenia wojskowego, nieodzownego na stanowisku dowódcy placówki. Ten szkopuł mając na uwadze komenda obwodu poleciła mi jesienią 1944 r. znalezienie kogoś posiadającego wymagane w tym wypadku kwalifikacje. Chodziło koniecznie o oficera, podchorążaka lub choćby podoficera, ale zawodowego o dłuższym stażu wojskowym.

W sytuacji istniejącej wówczas, gdy otoczeni specjalną opieką byli wojskowi zostali zlikwidowani niemal do ostatniego, była to sprawa dosyć trudna. Ustaliłem wreszcie kilka adresów, przekazując je do komendy obwodu celem zweryfikowania przez wywiad i akceptacji.

Po kilku dniach dostałem wiadomość, że mam przyjąć i zaprzysiąc wybranego kandydata, który stawi się na moim punkcie kontaktowym w pracowni rzeźbiarskiej Romana Pawłowskiego w Nowym Sączu, Rynek 18. Istotnie przyszedł i podał hasło, ale kiedy mnie zobaczył, nie mówiąc ani słowa uciekł w najwyższym popłochu i już więcej kontaktu nie podjął. Na interwencję łącznika odpowiedział, że miałem być tak łudząco podobny do któregoś z gestapowców, iż sądząc, że ma właśnie z nim do czynienia, przeraził się i zwiał. Zmartwiło mnie trochę to rzekome, a mało zaszczytne podobieństwo, ale rychło dowiedziałem się właściwej prawdy: po prostu facet bał się podjęcia obowiązków, za którymi nie widział nic prócz więzienia i śmierci.

W końcu przecież udało się komendzie znaleźć odpowiedniego człowieka w postaci Andrzeja Miczyńskiego z *Gołąbkowic*. Stało się to jednak zbyt późno, to też nim Miczyński zdążył przejąć działalność, przyszło wyzwolenie.

Nim przyszła wolność, „Nurt 1" poniósł bolesne straty. W lipcu 1944 r. zginęli razem dwaj żołnierze placówki: plutonowy Kazimierz

Mółka „Spust", łącznik między „Nurtem" a moim ówczesnym miejscem zamieszkania w Librantowej, oraz Stanisław Adamczyk „Adam", prowadzący skrzynkę poczty podziemnej w pracowni szewskiej przy ulicy Poprzecznej. Aresztowani 10 lipca z donosu funkcjonariusza KRIPO N. Neumanna zostali rozstrzelani 17 lipca w Słopnicach koło Limanowej.

W tym samym mniej więcej czasie aresztowano na plebanii przy placu Kolegiackim wybitnie ofiarnego działacza „Nurtu" ks. Andrzeja Mroza „Słoneczko" z *Gołąbkowic*. Ksiądz Mróz, organizator komórki podziemnej w rejonie *Gołąbkowic* i jej komendant, prowadził wówczas na plebanii jedną z najruchliwszych skrzynek poczty podziemnej na linii Inspektorat - obwód i obwód - „Nurt". Poza tym kolportował prasę, rozlepiał ulotki i wykonywał mnóstwo niebezpiecznych zadań. Wszystko osobiście, mimo że miał zespół współpracowników, ponieważ jak twierdził, nie chciał narażać nikogo na tragiczne konsekwencje.

Aresztowany z kilkudziesięcioma działaczami Inspektoratu byłby może uszedł śmierci, lądując w obozie, gdzie zawsze przecież istniały jakieś szanse doczekania wolności. W tym jednak czasie miał miejsce zamach na Hitlera, w związku z czym zaistniał moment wszelkiego chaosu. Gestapo działając w dzikim pośpiechu zacierało ślady swych zbrodni. Na dziedzińcu sądeckiego więzienia płonęły więc dzień i noc stosy gestapowskich akt, zaś bardziej zmaltretowanych w śledztwie więźniów mordowano bez sądu — partia za partią, na żydowskim cmentarzu i w Rdziostowie. Między innymi w tym właśnie momencie zginął ksiądz Mróz rozstrzelany 27 lipca w Rdziostowie.

Czwartą ofiarą był bardzo dzielny żołnierz „Nurtu", sprzedawca w sklepie Romana Szymkiewicza, Piotr Klimek „Sowa". Świetny zwiadowca i bojówkarz, pracujący bezpośrednio w moim pionie na rzecz komendy obwodu, zginął 3 grudnia 1944 r. we własnym mieszkaniu przy ul. Tarnowskiej 3, w momencie próby wydarcia się z rąk aresztujących go gestapowców.

I wreszcie piąta ofiara: tajemniczy „Kazik", „Bolek" — cichociemny, były lotnik RAF, człowiek jak dotąd bez nazwiska, pracujący w sądeckim podziemiu od lata 1944 r. do 24 grudnia. W tym dniu przeprowadzając jakąś akcję zginął w starciu ulicznym na styku Rynku z ulicą Kazimierza Wielkiego. W wąskim kręgu współtowarzyszy konspiracyjnych pozostała po nim pamięć jako o człowieku wyjątkowo dzielnym, ofiarnym i zdyscyplinowanym.[37]

Na marginesie szkicu o sądeckich placówkach wojskowego ruchu oporu trzeba wyjaśnić sprawę zasadniczą: w żadnym wypadku placówka Nowy Sącz - miasto nie może być uważana za całość działającej

[37] Materiały własne autora.

w danym momencie na tym terenie konspiracji. Placówka obejmowała bowiem pewną ilość osób, rodzin i domów, bezpośrednio i ściśle powiązanych z daną formacją ideową, ale poza nimi istniało i działało setki osób pracujących w gestii czynników nadrzędnych, jak Okręg i Inspektorat lub pozostających w stosunkach konspiracyjnych z różnymi ogniwami podziemnej roboty, których zawsze istniała w Nowym Sączu spora ilość.

Był to bowiem czas, w którym werbowani do podziemia patrioci rzadko pytali o metrykę ideologiczną proponowanej formacji. Wystarczało im, że rozsadzające ich pragnienie walki z wrogiem znajdzie w taki czy inny sposób możliwość ekspansji. Działały także prawa koleżeńskie i rodzinne, na mocy których poszczególni sądeczanie, inspirowani przez bliskie im osoby zamieszkałe wówczas w innych częściach kraju, wchodzili w ich służbę, organizując na terenie Nowego Sącza różne komórki funkcjonalne pracujące na rzecz Tarnowa, Krakowa czy Warszawy.

Wyjątkowa specyfika sądeckiego ruchu oporu, a także jego różnorodności i rozległość, stawiają piszącego o tych sprawach w szalenie trudnej sytuacji. Składa się na to wiele przyczyn, a głównie brak dokumentalnych materiałów z tamtych lat oraz nieprawdopodobna mnogość wątków, które proszą się o ujawnienie, a których podejmować nie można ze względu na brak miejsca i płynącą stąd konieczność streszczania się do spraw najbardziej zasadniczych. Wysoce przy tym deprymujące jest przeświadczenie autora, że cokolwiek by o Nowym Sączu nie powiedział, wszystko będzie tylko małym fragmentem olbrzymiej całości, jaką był sądecki ruch oporu. I to zarówno ten ujęty w ramy organizacyjne, jak i ten samorzutny i żywiołowy, płynący z miłości Ojczyzny, pragnień wolnościowych i nienawiści do hitlerowskiego najeźdźcy.

Mam głównie na myśli nie problemy czy pojedynczych „asów" podziemia, ale domy i rodziny, które na konspiracyjnej scenie odegrały poważniejsze role, ponosząc przy tym poważniejsze ofiary. Pomijając więc statystów i kibiców, z tysiąca tych, którzy Polsce Podziemnej oddali takie czy inne usługi, pokażmy kilka takich domów i rodzin, które oddały ich najwięcej.

Kilka — przepraszając zarazem najgoręcej setki innych, pominiętych — zapomnianych i osnutych smugą cienia, o których dotąd nikt nie wspomniał. Niechaj przeświadczenie, że służyli Ojczyźnie i Wolności będzie dla nich najwyższą zapłatą.

Oto rodzina Moszyckich z ulicy Tatrzańskiej 32. Matka Maria i czterech synów: Karol, Marian, Feliks i Witold. Dom Moszyckich wszedł w służbę Polski Podziemnej jesienią 1939 r., pełniąc między innymi funkcję punktu organizacyjnego komórki SZP, której komendantem

był Marian Moszycki „Juhas", a zastępcą jego brat Feliks „Szczęsny", oraz punktu etapowego dla przerzutów granicznych, a także punktu kolportażowego prasy podziemnej „Orzeł Biały", „Polska żyje".

W pracach koncentrujących się w kręgu rodziny Moszyckich żywy udział brała też matka Maria i najmłodszy jej syn, student Akademii Handlowej w Krakowie, Witold. Natomiast Karol, podchorąży 8 Pułku Ułanów im. Ks. J. Poniatowskiego w Krakowie, przebywając w niewoli, organizował ruch oporu na terenie obozu *Stallag II A* w *Neu Brandenburg*.

W listopadzie 1939 r. łącznik przewożący prasę konspiracyjną z Tarnowa do Moszyckich został aresztowany. W torturach śledztwa załamał się i ujawnił szereg adresów, między innymi dom przy ulicy Tatrzańskiej 32. W kilka dni później świtem gestapo otoczyło dom Moszyckich, aresztując matkę i Witolda. Na szczęście bowiem w tym momencie Marian i Feliks przebywali w powiecie limanowskim, organizując zalążki ruchu oporu w rejonie Stronia, gdzie byli znani, gdyż tu pracowali ongiś rodzice jako nauczyciele.[38]

Matkę chroniła trochę płeć i starość, cały ciężar bestialskich metod śledczych spadł więc na Witolda. Kamiennym milczeniem i wspaniałą postawą Polaka doprowadzał on oprawców do szału. Bili więc tak długo, aż skończył życie 15 grudnia 1940 r.

Matkę zwolniono w lutym 1941 r. Ale do domu wrócić nie mogła, został bowiem w międzyczasie skonfiskowany na rzecz Generalnego Gubernatorstwa, a całe mienie zagrabione przez Niemców. Zamieszkała więc u swej siostry Emilii z Wałachiewiczów Piwońskiej przy ulicy Żeglarskiej 8.

Od momentu aresztowania matki i brata, Marian i Feliks Moszyccy ukrywali się do końca wojny, pracując bezustannie w wojskowym ruchu oporu, obydwaj na terenie powiatu limanowskiego. Feliks — w rejonie Roztoki, gdzie pełnił funkcję zastępcy dowódcy placówki Łukowica i brał udział w najrozmaitszych akcjach zbrojnych oraz w odbiorze zrzutów dokonywanych w drugiej połowie roku 1944 w rejonie *Mogielicy*. Marian natomiast działał bardzo aktywnie w północnowschodniej części powiatu limanowskiego, głównie w rejonie gminy Ujanowice, gdzie pracował w tajnym nauczaniu, organizując równocześnie wojskowe podziemie i kierując nim jako dowódca placówki Ujanowice.

---

[38] Relacja Mariana Moszyckiego. Feliks Moszycki, urodz. 15 kwietnia 1910 r. w Laskowej, powiat limanowski, starszy księgowy NZPT (cegielni w Bielowicach) i kapitan rezerwy W. P., zmarł w Nowym Sączu na zawał serca w wieku 50 lat 17 lutego 1961 r. Jako członek b. Armii Krajowej odznaczony był Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami. — Relacja żony Ireny z Tarłowskich Moszyckiej.

Aresztowany 10 lipca 1943 r. wraz z Zygmuntem Jońcem „Zyg", komendantem placówki „Limanowa", w czasie obchodu rejonu organizacyjnego na wzgórzu *Szkiełek* koło Łukowicy po dwutygodniowym pobycie w sądeckim więzieniu został zesłany do obozu pracy *(Zwangsarbeitslager)* w Szebni. 20 listopada 1943 r. udało mu się jednak zrealizować przygotowany od dawna plan ucieczki i wrócić na bojowe szlaki Limanowszczyzny.

Odtąd zamieszkał we wsi Jaworzna, gdzie ukrywało się kilkadziesiąt osób, których szczególniejszą opieką otaczał wyjątkowo ofiarny i żarliwy patriota, sołtys tej wsi, Stanisław Oleksy. Tu z Janem Lenartowiczem „Stary", Aleksandrem Lupą, inż. Jakubem Pawłowskim, mgr Zofią Oleksówną i wysiedloną z Poznania lingwistką, mgr Marią Torz „Kalinka", budowali poszczególne elementy ruchu oporu. Podjąwszy z powrotem funkcję dowódcy placówki Ujanowice pod pseudonimem „Szary", pełnił ją do 13 lutego 1944 r., kiedy to na własną prośbę został przez ppłk. Stanisława Mireckiego zwolniony z kierownictwa placówki i przeniesiony na dowódcę plutonu w II batalionie AK „Limanowa". Na tym stanowisku, biorąc udział w różnych akcjach, doczekał się wyzwolenia. Zweryfikowany do stopnia kapitana pracował do 31 sierpnia 1973 r. w szkolnictwie na stanowisku kierownika szkoły w Kurowie i pełni obowiązki przewodnika PTTK w Nowym Sączu.

Rodzina kolejarska Michała Muca przy ul. Podhalańskiej 19 współpracowała z ruchem oporu od samego początku okupacji pośrednio. Dopiero w roku 1943, gdy w domu Muców zjawił się Mieczysław Kenig „Sęp", etatowy działacz wojskowego ruchu oporu, dom ten stanął do dyspozycji spraw podziemnych bez reszty.

U Muców znajdowała się składnica prasy podziemnej, nart i sprzętu partyzanckiego oraz punkt spotkań dla działaczy wojskowego ruchu oporu i melina dla ukrywających się działaczy podziemia.

Główną rolę odegrała wtedy młodziutka wówczas i przemiła Alicja Mucówna, wykonawczyni przeróżnych i niełatwych zadań według aktualnych zleceń komendy obwodu, względnie poszczególnych działaczy tejże komendy. Zaczęła od rzeczy drobnych jak przenoszenie podziemnej poczty i kolportażu prasy. W tym czasie otrzymała, nie bez pomocy wpływowych konspiratorów, pracę w *Heeresstandortverwaltung,* co dało jej możliwość wglądu w zasadnicze sprawy okupanta na terenie ziemi sądeckiej.

Z tą właśnie chwilą zaczęła Alicja pracę wywiadowczyni. Do jej obowiązków należało przede wszystkim dostarczanie informacji o datach i ilościach żywności dostarczanej dla poszczególnych załóg gestapo, żandarmerii i policji niemieckiej, rozlokowanych w różnych miejscowościach Sądeczyzny. Znając racje żywnościowe i czasokresy przydzia-

łowe, informacje takie pozwalały bezbłędnie ustalić każdorazowy stan danej załogi, co miało zasadnicze znaczenie dla planowania akcji zbrojnych na placówki wroga.

Poza tym dostarczała Alicja blankietów legitymacyjnych *Nur Nichtdeutsche*", z pieczęciami wojskowymi, uprawniających ich posiadaczy do wstępu na teren niemieckich placówek wojskowych. Przewoziła również broń i bibułę oraz towarzyszyła często w wyjazdach służbowych oficerom komendy obwodu jako „dama do towarzystwa", przy czym jej urocza postać, miała skupiać na sobie uwagę podróżnych, odwracając ją od konspiratorów, którymi byli najczęściej ludzie „spaleni", podróżujący na fałszywych dokumentach i ciągle bardzo zagrożeni.

Alicja współpracowała z kilkunastoma ludźmi, głównie jednak z komendantem placówki Nowy Sącz-miasto Kazimierzem Prochazką „Murzyn", z oficerem Sztabu Inspektorackiego Janem Kamockim „Chomik", adiutantem komendy obwodu Mieczysławem Kenigiem „Sęp", a w końcu z cichociemnymi — byłym lotnikiem RAF, o nieustalonym dotąd nazwisku, noszącym pseudonim „Kazik" i „Bolek".[39]

Do szczególnie zaangażowanych i skrzywdzonych przez wroga należy rodzina Kmieciów ze *Starej Kolonii*. Ojciec rodu, Emanuel, maszynista, córka Wanda i syn Władysław, weszli w służbę Podziemnej Polski jako jedni z pierwszych. Szczególnie ofiarną była postawa ojca. Prowadząc pociągi po liniach sądeckiego węzła kolejowego, zamienił lokomotywę w składnicę zakazanych przedmiotów. Przewoził wszystko, co ówczesny ruch oporu miał do przerzucenia — głównie prasę, bibułę i pocztę oraz broń i amunicję, a z Krynicy, Muszyny i Piwnicznej kurierskie plecaki wypchane gotówką w złotych i dolarach.

Aresztowany wiosną 1941 roku po krótkim śledztwie obfitującym w straszliwe katusze, przyniesiony do celi z połamanymi rękami, nogami i żebrami, cały jak jedna olbrzymia rana, zmarł na zakażenie w dniu 20 maja 1941 r. Od współtowarzyszy z celi dostała się do rodziny wiadomość o bohaterskiej postawie Emanuela Kmiecia. Potężnej budowy i niezwykłej siły mężczyzna stoczył formalną walkę z grupą znęcających się nad nim gestapowców, kładąc Hamanna jednym uderzeniem twardej pięści na długą chwilę i tłukąc jego kompanów, że chodzili przez kilka następnych dni posiniaczeni i oblepieni plastrami. Zmogli go w końcu i mszcząc się, zamienili w okrwawiony strzęp człowieka.

Wcześniej, bo w kwietniu 1941 r., aresztowano Władysława Kmiecia prowadzącego wówczas sklep przy ul. Koszarowej (dziś 1 Maja). Zwolniony po kilkunastu dniach prawdopodobnie po to, aby puszczeni jego śladem agenci gestapo mogli złapać dalsze nici podziemnej roboty,

---

[39] Relacja dra Alicji Barbaszewskiej.

został ponownie aresztowany w czerwcu razem z dużą grupą sądeckiej inteligencji i stracony 21 sierpnia 1941 r. w Biegonicach.

Mimo tragicznego ciosu wdowa po Władysławie, Jadwiga Kmieciowa, nadal kontynuowała rozpoczętą przez męża działalność podziemną. Był więc sklep przy ul. Koszarowej skrzynką poczty konspiracyjnej, magazynem broni, meliną dla ukrywających się i miejscem spotkań dla operujących na terenie Nowego Sącza patroli partyzanckich z oddziału „Tatara".

Poza tym Jadwiga Kmieciowa dostarczała paczki żywnościowe dla więźniów, już to za pośrednictwem RGO czy Komitetu Opieki Społecznej, względnie osobiście, załatwiając przy okazji pocztę grypsową z więzienia na wolny świat i odwrotnie.[40]

A oto inny sklep — Michała i Marty Wijasów przy ul. Lwowskiej. W sklepie tym osobiście zaopatrywałem się przez szereg miesięcy, pobierając oprócz towaru dla prowadzonego wówczas sklepiku w Librantowej, prasę podziemną i komunikaty redagowane na podstawie dokonywanego przez Wijasa nasłuchu radiowego przez zespół z sędzią dr Wilhelmem Miklaszewskim na czele.

Za wierną służbę Polsce Podziemnej zapłacili drogo — on życiem, które postradał w oświęcimskim piekle, ona zaś latami obozowej gehenny.

I jeszcze kilka innych sklepów - skrzynek poczty podziemnej, z których pracą stykałem się osobiście: Roman i Jadwiga Czartoryscy — ulica Lwowska; Kazimierz Dagnan — ulica Lwowska; Maria Kardaszewicz — ulica Piotra Skargi; Władysław Misiaszek — Rynek 6; Ludwik Schreiner — Rynek; Roman Szymkiewicz — ulica Lwowska i Wilhelm Zyzda — ulica Nawojowska 49. I jeszcze jedna ofiarna postać z łącznościowego szlaku: Gizela Migdałek, wówczas pracownica notariatu, w której mieszkaniu przy ul. Sygańskiego 2 względnie w biurze Rynek 6 funkcjonowała jedna z najruchliwszych skrzynek poczty podziemnej obwodu Nowy Sącz.

B. NOWY SĄCZ - WIEŚ — „NURT II"

Według posiadanych materiałów podział sądeckiej konspiracji na miasto i wieś istniał od samego początku jej powstania. Rzecz przy tym charakterystyczna, że główne ogniwa ruchu oporu w gminie wiejskiej Nowy Sącz koncentrowały się przez wszystkie lata okupacji na kierunku południowo-wschodnim, przede wszystkim w takich wioskach, jak Biegonice, Bielowice, Dąbrówka, Łazy Biegonickie, Poręba Mała i Zawada.

---

[40] Relacja Jadwigi Żabeckiej.

Wiązało się to głównie z faktem żywszych kontaktów tego rejonu z miastem, przy czym pracujący na terenie miasta mieszkańcy wspomnianych wsi wynosili stąd wyższy stopień uświadomienia obywatelskiego, a w latach wojny zarzewie konspiracyjnych idei. Dotyczy to zwłaszcza elementu kolejarskiego, który szczególnie zagęszczony wzdłuż linii kolejowych Nowy Sącz - Grybów i Nowy Sącz - Krynica, przenosił na teren swego zamieszkania ziarna bardzo żywych w miejscu pracy elementów niepodległościowej działalności.

W szkicu niniejszym pokazane zostaną tylko dwie fazy konspiracyjne gminy wiejskiej Nowy Sącz, stanowiące początek i koniec. Etapy środkowe bowiem, rozmieszczone w czasie (od drugiej połowy roku 1941 do analogicznego okresu w roku 1943), są pod względem materiałowym absolutną pustką.

Za pierwociny wojskowego ruchu oporu w rejonie gminy wiejskiej Nowy Sącz uważać można zaistniałe jesienią 1939 r. w Biegonicach i Łazach Biegonickich komórki przerzutowe Organizacji Orła Białego (OOB), której idee zaszczepili na biegonickim gruncie: student prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim, Stanisław Pajor i doktor psychologii, znakomity zadatek na uczonego europejskiej sławy, Władysław Witowski. Już w listopadzie 1939 r. zaczęły przychodzić na adresy Pajora i Witowskiego „żywe przesyłki" — uchodźcy do Węgier, kierowani tu przez krakowskie władze OOB celem przerzutu przez granicę.

Narastająca ilość uchodźców sprawiła, że biegonicka komórka przerzutu granicznego rozrosła się, a w jej składzie znalazła się przede wszystkim miejscowa inteligencja: księża Stefan Zalesieński, Stanisław Śmiałek i Józef Kądziołka oraz kierownik szkoły, Franciszek Kondolewicz, a także rodziny Banachów, Marczyków, Paluchów, Ramsów, Rogowskich, Rzęsikowskich, Witowskich, Wiernych i wiele innych.

Ta właśnie komórka złożona z ludzi znanych z najwyższego zasobu patriotyzmu i dobrej woli mogła oddać Polsce Podziemnej ogromne usługi. Niestety, ledwo rozpoczęła żywot, a już dostał się w jej szeregi zdrajca, co pociągnęło za sobą tragiczne następstwa.

Był nim sądeczanin, Adam Chadalski, którego Pajor poznał w czasie kampanii wrześniowej, a w początkach listopada 1939 r. zaangażował w charakterze przewodnika przez granicę, jako że Chadalski bywając często u krewnych w Słowacji znał świetnie przejścia graniczne, co w aktualnej sytuacji było momentem o pierwszorzędnym znaczeniu.

Nie wiedział Pajor jednego, że Chadalski był już w tym czasie agentem gestapo. Na skutki nie trzeba było długo czekać. Po wydaniu w ręce niemieckie około 90 osób, przekazał gestapo adresy biegonickich przerzutowców z Pajorem na czele. 11 stycznia 1940 r. o godzinie 15.30 przed dom Banacha, gdzie właśnie obradowali konspiratorzy, zajechało

gestapo, aresztując Stanisława Pajora, jego narzeczoną Marię Banachównę, dra Władysława Witowskiego i członka komórki przerzutowej Józefa Witowskiego.

Inna zaś grupa gestapowców wdarła się w tym samym czasie na plebanię po księży Stefana Zalesieńskiego i Władysława Śmiałka. Na szczęście żadnego z nich w mieszkaniu nie było. Gościli natomiast na plebanii: ksiądz kanonik Marchlewski, wikariusz generalny z Poznania, ks. Krajewski i ks. Zator-Przytocki (imiona nieznane), również z Poznania. Dwu pierwszych uciekło oknem, zaś ks. Zator-Przytockiego po wylegitymowaniu pozostawiono w spokoju.

Aresztowano natomiast gospodynię plebanii Anielę Tokarczyk, którą wprawdzie po pewnym czasie zwolniono, ale z wybitymi zębami i szeregiem dotkliwych obrażeń.

Tymczasem wracający następnego dnia ze Szczawnicy ks. Zalesieński został po drodze ostrzeżony o zaistniałych w Biegonicach wypadkach. Przebrał się więc u siostry w Mostkach w cywilne ubranie i razem z księdzem Śmiałkiem — przy pomocy księdza Michała Matrasa ze Szczawnicy, prowadzeni przez przewodników szczawnickich, braci Mastalskich, udali się do Budapesztu. Jako piąty szedł z nimi syn pułkownika Romana Gałązki — Jacek.

W Budapeszcie miejscowy biskup skierował obydwóch księży do obsługi obozów uchodźców z Polski, przy czym ks. Śmiałkowi przypadł w udziale obóz w Kadarkut, gdzie przebywał do końca wojny, zaś ks. Zalesieński dostał obóz w Barcs n. Drawą, gdzie pracował do czerwca 1940 r. W czerwcu ks. Zalesieński przeszedł granicę jugosłowiańską i wszedł w kontakt z biskupem Alojzym Stepinaczem, który przydzielił mu na początek funkcję wikarego w Podravskiej Slatinie w Chorwacji.

W kwietniu 1941 r., gdy Niemcy uderzyli na Jugosławię, ks. Zalesieński przeniósł się do Dalmacji, gdzie otrzymał probostwo w Brinje, diecezja Senj nad Adriatykiem. Tu obsługując w sumie sześć parafii doczekał końca wojny i powrotu do ojczyzny.[41]

A w Biegonicach?

Z donosu zdrajcy aresztowano tu, prócz wymienionych, już ks. Józefa Kądziołkę, który odcierpiał trzy lata w wiśnickim więzieniu oraz Jana Palucha i Jakuba Rogowskiego z Łazów Biegonickich. Ten ostatni został wprawdzie zwolniony po zgłoszeniu się w gestapo syna Jana, za którego został aresztowany, tyle jednak przeszedł katuszy w śledztwie, że wnet potem zmarł na skutek otrzymanych obrażeń. W międzyczasie zginął również Jan Rogowski, zamęczony w torturach śledztwa. Bana-

---

[41] Relacje Józefa Witowskiego, Michaliny Marczyk i księdza dra Stefana Zalesińskiego.

chówna i Paluch przeżyli obozy, natomiast Pajor i Witowski zginęli 27 czerwca 1940 r. w wielkiej egzekucji pod Wysokiem. Cało wyszedł jedynie Józef Witowski, zwolniony po kilkutygodniowym śledztwie z uwagi na inwalidztwo.

Na ślad udziału w przerzutach Jana Wiernego trafiło gestapo dopiero w dwa lata później. Aresztowany 12 lutego 1942 r. za przetrzymanie w swym domu jesienią 1939 r. jakiegoś ważnego działacza warszawskiego podziemia, kryjącego się pod nazwiskiem Tadeusza Kwiatkowskiego, zginął zamęczony w Mauthausen 6 sierpnia 1942 r.

Oprócz wspomnianych wyżej zginęli rozstrzelani w biegonickiej olszynie dnia 19 grudnia 1939 r.: Antoni Łatka i Jan Chmielak, uczniowie gimnazjalni rodem z Podegrodzia oraz trzech oficerów nieznanego nazwiska z Kielc, wszyscy wydani w ręce gestapo przez Chadalskiego w czasie drogi ku granicy.[42]

Poza Biegonicami istniały jeszcze komórki zorganizowanego przerzutu w Bielowicach i Dąbrówce Polskiej, zostały one jednak zlikwidowane przez gestapo, a ich czołowi aktywiści, Antoni Demczak i Eugeniusz Gagatek, ponieśli śmierć w Oświęcimiu.

Wspomniane wypadki, pogłębione skutkami wsyp ZCZ i ZWZ ze stycznia i marca 1941 r., spowodowały, że na podziemnych obszarach gminy Nowy Sącz zapanowała cisza. Dopiero w drugiej połowie roku 1943 zaczynają się tu zjawiać jaskółki konspiracyjno - partyzanckiej wiosny, której podstawy stworzyli działacze sztabu Inspektoratu „Strumień" (Nowy Sącz), Jan Lipczewski, Jan Kamocki i Bronisław Wacławski, przy pomocy wyłowionych w terenie działaczy AK, głównie kpt. Michała Barana z Żeleźnikowej, Mieczysława Keniga z Wołynia, ukrywającego się u swego brata Józefa w Starym Sączu i Józefa Stadnickiego z Nawojowej.

Zgodnie z posiadanymi dokumentami Inspektorat AK utworzył w październiku 1943 r. odrębną placówkę Nowy Sącz-wieś — kryptonim „Nurt II", której kierownictwo oddał w ręce oficera rezerwy, kierownika szkoły w Mogilnie Ignacego Dąbrowskiego „Cacuś", „Franek", „Grom" (zmarł w Nowym Sączu 24 maja 1972 r.).

„Grom" działając w wojskowym podziemiu od roku 1941, czyli od powrotu z Jugosławii, gdzie go zapędziły losy żołnierza wrześniowego frontu, miał już wokół siebie spory zasób efektów organizacyjnych, które włączył do konspiracyjnego inwentarza nowej placówki. Jednym z takich elementów był zespół dywersyjno-sabotażowy, zalążek planowanego oddziału partyzanckiego, na czele którego stał b. sierżant WP, Stefan Bieniek „Lot" z Librantowej, działacz wybitnie aktywny i ofiar-

---

[42] Relacje inżyniera Stanisława Chrząstowskiego i Józefa Witowskiego.

ny. Aresztowany jesienią 1943 r. zginął rozstrzelany 12 stycznia 1944 r. w egzekucji koło Męciny.

Nowa placówka liczyła trzy plutony: dwa w Nowym Sączu i jeden w rejonie południowej części gminy Nowy Sącz, zwany biegonickim. Ciekawą rolę odegrał jeden z sądeckich plutonów „Nurtu II", złożony z członków *Baudienstu* pracujących w warsztatach kolejowych. Otóż żołnierze tego plutonu sypali między innymi piasek do smarownic na osiach wagonów, powodując zacieranie się łożysk, co z kolei zmuszało okupanta do wycofywania uszkodzonych wagonów z ruchu, uszczuplając zasoby transportowe wroga. Dziełem tego plutonu było także podpalenie dwóch cystern z benzyną na stacji w Nowym Sączu.[43]

Najruchliwszym ogniwem „Nurtu II" był pluton biegonicki, w skład którego wchodziły drużyny z Biegonic, Bielowic, Dąbrówki Polskiej, Łazów Biegonickich, Poręby Małej i Żeleźnikowej. Dowódcą plutonu, a zarazem zastępcą komendanta placówki, był oficer rezerwy, nauczyciel mieszkający wówczas u swej rodziny w Łazach Biegonickich, Stanisław Witowski „Juhas".

Bohaterskiej i tragicznej zarazem postaci „Juhasa" i jego działalności w sądeckim ruchu oporu warto poświęcić nieco więcej uwagi.

Absolwent Liceum Pedagogicznego w Starym Sączu, pracował do wybuchu wojny na kresach wschodnich jako kierownik szkoły w Ostkach.

Ranny ciężko w kampanii wrześniowej pod Sądową Wisznią leczył się długo, po czym przez pewien czas uczył w Sarnach. W lipcu 1943 r. wrócił z żoną Olgą i synkiem do rodzinnych Łazów Biegonickich, gdzie zamieszkał u swej matki.

Witowski, mimo nie wyleczonych ciężkich ran, wyniesionych z kampanii wrześniowej, wezwany przez kpt. Michała Barana z Żeleźnikowej wszedł natychmiast do wojskowej konspiracji, obejmując pod pseudonimem „Juhas" obowiązki zastępcy komendanta placówki „Nurt II" oraz dowództwo plutonu Biegonice.

Mając za sobą szkołę podchorążych w Cieszynie i służbę w formacjach podhalańskich, skąd wyniósł doskonałe znawstwo sztuki wojskowej, stał się dla sądeckiego ruchu oporu, cierpiącego dotkliwie na brak kadry oficerskiej, niezwykle cennym nabytkiem. Żarliwy i bezkompromisowy patriota, a przy tym człowiek o wyjątkowo wysokich walorach moralnych — oddał z miejsca wszystek czas i siły w służbę Podziemnej Polski. Szkolił więc żołnierzy leśnych w sztuce wojennej, starał się o zdobycie dla nich broni, dokonując wielokrotnych akcji rozbrojeniowych, nawet w pojedynkę. Odbierał i transportował broń zrzutową z obwodu limanowskiego w rejon swego działania, rozprowadzał prasę

---

[43] Relacja Ignacego Dąbrowskiego.

podziemną i ulotki oraz tępił specjalnymi metodami zastraszania lub perswazji wszelkie objawy służalczości i nadgorliwości ze strony niektórych „Polaków", pełniących takie czy inne funkcje w służbie okupanta.

Wielkie zaangażowanie się w działalność podziemną stworzyło wokół „Juhasa" szczególniejsze niebezpieczeństwo dekonspiracji. Nie to jednak stało się przyczyną tragedii, stała się nią zdrada wspomnianego już kilkakrotnie Stanisława Wykręta z Nawojowej.

11 września 1944 r., nie ostrzeżony o dokonanych rankiem tego dnia aresztowaniach w Nawojowej, chory i gorączkujący przebywał w domu. W godzinach popołudniowych dom został otoczony przez gestapo. Witowski wyskoczył oknem i zaczął uciekać, ale dogoniły go kule. Ranny w nogę upadł i dostał się w ręce wroga. Śledztwo nie trwało długo, 17 września wywieziono z sądeckiego więzienia 12 skazańców na żydowski cmentarz i rozstrzelano. Jednego nieśli od bramy cmentarnej na miejsce kaźni współtowarzysze na noszach. Był to właśnie Stanisław Witowski „Juhas".[44]

Ze śmiercią Witowskiego wojskowy ruch oporu na tym terenie osłabł i mimo czynionych przez zastępcę „Juhasa" Władysława Ramsa prób jego ożywienia, na bardziej aktywną postawę już się nie zdobył. Poszczególni żołnierze plutonu biegonickiego zasilili zaś szeregi okolicznych oddziałów partyzanckich.

Jesienią 1943 r. mieszkanie Ignacego Dąbrowskiego w mogilniańskiej szkole stanowiło jeden z żywszych punktów działalności oficera sztabu Inspektoratu Jana Kamockiego „Chomik", który tu zgromadził część archiwum Inspektorackiego, między innymi listę konfidentów gestapo obejmującą podobno około 800 nazwisk.

Tu dostarczył także „Chomik" bombę, przy pomocy której planowano zamach na Hamanna przejeżdżającego kilka razy w tygodniu biegnącą opodal szosą z Jasła, gdzie pełnił funkcję szefa gestapo, do mieszkania w Nowym Sączu i swej kochanki Władysławy Jeleniówny.[45]

Doskonały punkt podziemnej roboty uległ jednak likwidacji w momencie aresztowania Dąbrowskiego wraz z obydwoma księżmi mogilskiej parafii, Jakubem Lurańcem i Mieczysławem Pękalą, oraz rolnikiem Piotrem Porębą — co miało miejsce na przełomie lat 1943 - 1944. Wprawdzie rewizja przeprowadzona w momencie aresztowania nie znalazła ukrytych w piwnicy „skarbów", a sami aresztowani zostali po kilku tygodniach zwolnieni, jednak ważniejsze elementy konspiracyjne

---

[44] Relacje Olgi Witowskiej-Rzęsikowskiej, mgra Józefa Marczyka i mgra Stanisława Leszki.

[45] Relacja inżyniera Edwarda Siemiradzkiego.

wrócić tu już nie mogły, ze względu na ciągłą możliwość gestapowskiego nalotu.

Po chwilowym przyczajeniu się i odczekaniu na dalszy rozwój wypadków — „Grom" wrócił do konspiracji, pełniąc swoje obowiązki, już bez ingerencji gestapo, do chwili wyzwolenia umęczonej ziemi sądeckiej w styczniu 1945 roku.

Szczególną aktywność wykazał latem 1944 r., dokonując wielu różnych akcji, a między innymi transportując broń zrzutową ze składnic w powiecie limanowskim do magazynów zbrojeniowych obwodu Nowy Sącz.

Oprócz normalnych czynności konspiracyjnych wynikających ze stanowiska dowodzenia, Dąbrowski mieszkając tuż obok leśnego masywu *Jodłowa Góra - Rosochatka,* zbierał plączących się w okolicy zbiegłych z niewoli jeńców radzieckich, pomagał im w zdobywaniu zakwaterowania i żywności, a kiedy zebrała się ich większa ilość, przydzielał łącznika w osobie Jana Chochli, który odprowadzał Rosjan do oddziałów partyzantki radzieckiej.

W ostatnich dniach wojny „Grom" na czele zespołu bojowego „Nurtu", połączywszy swe siły z oddziałem oporu społecznego Jana Kroka „Góral", rozbroił kilka wycofujących się przez jego rejon grup *Wehrmachtu,* kończąc swój bieg ku wolnej Polsce na konspiracyjnym torze tym czynem bojowym niby honorową rundą.

Wśród wielu domów i osób, które wyróżniły się aktywną i ofiarną postawą w służbie placówki „Nurt II", na czoło wysunęli się: dowódca kompanii BCh w Mogilnie, Antoni Górka z żoną Witą i pasierbem Jerzym Mikułą, kierownik szkoły w Koniuszowej, Benedykt Korzuch z siostrą Anną i rodzina Michalików z *Jodłowej Góry.*

Również duże zasługi dla funkcjonowania placówki „Nurt II" oddał stojący gdzieś w połowie drogi między Nowym Sączem a Mogilnem i *Jodłową Górą* dom Janiny Kruczek w Chruślicach.

W owe lata mówiło się o nim: „Domek pod blachą", a jego właścicielkę nazywaliśmy „Czarną Janką". Był to dobry dom, wierny Podziemnej Polsce i gościnny dla wszystkich „łazików" z konspiracyjnego szlaku. Tu mogli oni w każdej chwili znaleźć możliwość wypoczynku czy ukrycia się przed pościgiem gestapo. Przede wszystkim korzystali z domu „Czarnej Janki" łącznicy między komendą obwodu a dowódcą placówki „Nurt" w Mogilnie oraz partyzanci grupy „Maka" stacjonujący często na *Jodłowej Górze.*

Osobiście obsługiwałem od szeregu miesięcy znajdującą się w „Domku pod blachą" skrzynkę podziemnej poczty, przekazując tu zarazem od czasu do czasu broń i amunicję przeznaczoną dla oddziałów partyzanckich.

Podobną postawę zajęły sąsiednie domy Krzysztoniów i Jasińskich, służące Polsce Podziemnej poprzez sądecki ruch oporu zawsze, kiedy zaszła ku temu potrzeba.[46]

Poza Biegonicami i Dąbrówką żywszym ośrodkiem wojskowego ruchu oporu było Zabełcze, gdzie działała przez pewien czas komórka AK w składzie: Ignacy Fecko, Władysław Hochorowski, Kazimierz Migacz, Adam Mróz, Władysław Owsiak i Bronisław Solarczyk.

Była to filia organizacji działającej na terenie warsztatów kolejowych, gdzie wszyscy wymienieni pracowali. Kierunek ideologiczny tej komórki był w zasadzie akowski, ale o silnej oscylacji w stronę PPS, posiadającej na terenie obiektów PKP duże wpływy oraz poważny autorytet.

W styczniu 1943 roku aresztowano członka sądeckiego podziemia, współpracującego z zabełczańską szóstką, Stefana Michalika, którego po kilku dniach zwolniono, co było wypadkiem niesłychanie rzadkim. W międzyczasie, najprawdopodobniej wskutek ujawnień S. Michalika, aresztowano wszystkich konspiratorów z Zabełcza. Mróz zginął w czasie śledztwa lub na którymś z sądeckich placów straceń, pięciu jego towarzyszy zesłano do Oświęcimia i Mauthausen, gdzie wszyscy zostali zamordowani.[47]

7. PLACÓWKA PIWNICZNA — „ŁĄKA"

Powstała jesienią 1939 r. z inicjatywy byłego zawodowego sierżanta 1 PSP Jana Polańskiego z Łomnicy, ale z inspiracji grupy wojskowych z Nowego Sącza, tworzących podwaliny I obwodu z majorem Widłem na czele.

Ze względów narodowościowych i topograficznych placówka „Łąka" ciągnęła się wąskim pasemkiem wzdłuż toru kolejowego od Rytra po Muszynę, bazując na wysepkach polskich w łemkowskim morzu, przy czym centralnymi punktami podziemnego działania były: Rytro, Piwniczna i Łomnica.

Komendantem placówki był od jesieni 1939 r. do końca wojny Jan Polański „Lis". Miejscem postoju komendy placówki były od wiosny 1941 roku lasy łomnickie, w których Polański, ścigany przez gestapo, ukrywał się, wiodąc iście lisi żywot. Z czasem wokół „Lisa" zgromadził się szereg spalonych konspiratorów tworząc oddział partyzancki.

W zespole osób najbliżej współpracujących z „Lisem" w rejonie Łomnicy, stwarzających mu możliwości działania konspiracyjnego oraz

[46] Materiały własne autora.
[47] Materiały własne autora.

przeżycia trudnego czasu, odnotować należy przede wszystkim: żonę Walerię, braci Antoniego, Józefa, Franciszka i Tadeusza Polańskich oraz rodziny Burgerów, Jarzębaków, Stuczków i Żywczaków.

Placówka „Łąka" należy do tych nielicznych w sądeckim obwodzie, które wytrwały od początku do końca w nie zmienionym stanie dowództwa, mimo że z szeregów jej działaczy, szarpanych bezustannie ingerencją gestapo, raz po raz znikali najlepsi i najdzielniejsi.

Ze względu na położenie w rejonie pogranicza placówka „Łąka" odegrała wyjątkową chyba w skali ogólnopolskiej rolę na odcinku przerzutów granicznych, tędy bowiem przez Rytro, Piwniczną, Żegiestów i Muszynę przeszło jesienią 1939 r. do wiosny 1944 r. tysiące uchodźców z kraju, idących na daleki zew generała Sikorskiego, aby kontynuować rozpoczętą we wrześniu walkę z hitlerowskim najeźdźcą. Wspomnieć przy tym należy o wyjątkowo patriotycznej i humanitarnej postawie ludności tego terenu, zwłaszcza Piwniczńej i Muszyny, gdzie niemal każda polska rodzina, łącznie z władzami tych miejscowości — szła uchodźcom na rękę, wspomagając ich we wszelki sposób.

Z czasem, gdy akcja przerzutowa osłabła, szereg aktywistów z granicznego szlaku przeszło do normalnej służby konspiracyjnej, działając według ustalonych wzorców, ze szczególniejszym uwzględnieniem spraw wywiadu, który tu, z uwagi na kresowe położenie Piwnicznej, miał wyjątkowo duże znaczenie, zwłaszcza na odcinku ruchu wojsk nieprzyjaciela w związku z przewalającymi się tędy bezustannie transportami wojennymi od Jugosławii, Włoch, Węgier i Austrii.

Jedną z najbardziej zaangażowanych postaci piwniczańskiego podziemia był działacz chłopski, Franciszek Dziedzina „Kuba", z osiedla *Łomnickie*, którego zasługą jest znaczna część wszystkiego co na konspiracyjnych obszarach tutejszego rejonu zaistniało. Gorący patriota potrafił swej działalności nadać jakiś ponadklasowy charakter, co nie tylko uchroniło teren tutejszy od politycznych rozdźwięków, ale konsolidując wszystkie siły do walki z wrogiem, postawiło Piwniczną w rzędzie najlepszych placówek ruchu oporu w ziemi sądeckiej. Bezustanna żywa i serdeczna współpraca „Kuby" ze wszystkimi elementami wojskowego ruchu oporu na tutejszym terenie wystawia F. Dziedzinie chlubne świadectwo dojrzałości politycznej i społecznej.[48]

Specyficzna sytuacja panująca w piwniczańskim ruchu oporu sprawiła, że toczył się on jakby dwoma nurtami: spalony na tutejszym terenie komendant placówki Jan Polański „Lis", ukrywając się w łomnickich lasach, nie mógł bezpośrednio wpływać na powstawanie i rozwój poszczególnych elementów konspiracyjnych, co nie pozostawało

[48] Relacja Józefa Olszyńskiego i Józefa Michalika.

bez znaczenia dla ich ekspansji. Na szczęście znalazł się tu zespół osób, które z inspiracji własnej czy Polańskiego stały się wtedy siłą napędową miejscowego ruchu oporu, organizując zarazem i realizując wytyczone programem zadania.

Jednym z głównych tego rodzaju działaczy był wspomniany w pracy o Inspektoracie Mieczysław Chrząstowski, pracownik służby agro i zootechnicznej przy zarządzie Gminy w Piwnicznej. To on właśnie założył tu w styczniu 1941 r. komórkę ZWZ, rozszerzając agendy tej organizacji zapoczątkowane przez Polańskiego „Lisa". Komórka ta dowodzona przez kaprala podchorążego Władysława Zarembę „Szreniawa", korzystając z pomocy pracowników tartaku w Piwnicznej, nadleśnictwa oraz kamieniołomów w Piwnicznej i Wierchomli, wypracowała poważny dorobek. Szczególnie na odcinku wywiadu, odnośnie sił i umocnień w okolicznych placówkach *Grenzschutzu* oraz dyslokacji punktów obserwacyjnych i strategicznych wroga.

Dziełem Chrząstowskiego było także świetnie działające ogniwo AK oparte o zespół pracowników zarządu miejskiego z Edwardem Tyrchanem na czele, świadczące głównie na rzecz Komendy Inspektoratu AK „Nowy Sącz", z którą „Ostoja" był w żywym kontakcie poprzez grono kolegów i brata inż. Stanisława Chrząstowskiego, pełniących w sztabie inspektorackim oficerskie funkcje.

Pełny rozruch piwniczańskiej konspiracji dokonał się w ciągu roku 1943 i trwał do ostatniego dnia wojny z małą przerwą w lipcu 1944 r. w okresie aresztowań, które objąwszy czołówkę działaczy Inspektoratu „Niwa", zahaczyły także o Piwnicznę, wyrywając z szeregów tamtejszego aktywu AK na zawsze Edwarda Tyrchana i Wojciecha Winka, komendanta komórki w Rytrze, a chwilowo Jana Marszałka i Mieczysława Chrząstowskiego.[49]

Na ożywienie działalności wojskowego ruchu oporu w Piwnicznej wpłynął w decydujący sposób fakt, że w sąsiednim Rytrze powstał w roku 1943 silny ośrodek AK o charakterze nadrzędnym i dyspozycyjnym. Zaczęło się to w okresie pełnienia funkcji inspektora przez kapitana Musiałowicza, a rozrosło do wymiarów, bodajże jedynych w obwodzie, po przejęciu szefostwa Inspektoratu przez podpułkownika Mireckiego, gdy właśnie w Rytrze w oparciu o dom Józefa Moosa powstała główna melina dla czołówki inspektorackiej i główna skrzynka pocztowa łączności inspektorackiej z komendą główną i okręgową. Tu mieszkał dłuższy czas wybitnie dzielny i ofiarny oficer sztabu inspektorackiego, Jan Kamocki „Chomik", tu często przebywali adiutant Inspektoratu, porucznik Jan Wojciech Lipczewski „Andrzej" i szef inspek-

[49] Relacje Wandy Chrząstowskiej, Jana Polańskiego i Władysława Zaremby.

torackiego wywiadu, porucznik Bronisław Wacławski (nazwisko sądeckie Krzysztof Głowacki) „Domian" — przerzuceni na teren Inspektoratu Nowy Sącz przez Komendę Główną. Tu wreszcie rezydowała raz po raz kurierka Komendy Głównej, Wanda Kurpińska „Agnieszka", i tu miały miejsce ważniejsze konferencje z udziałem oficerów z Warszawy oraz Krakowa. Wszystko to zaś promieniowało w podziemnym sensie bardzo mocno, aktywizując dookolny ruch oporu i rozbudowując jego siły.[50]

W kręgu tej właśnie swoistej emanacji wyrósł na terenie Rytra szereg mocnych działaczy AK z Wojciechem Winkiem „Budrys" na czele, który swoim zaangażowaniem oddał wojskowemu ruchowi oporu nie mało usług, płacąc za swoją postawę, jak właśnie Wink, były student IV roku WSHZ we Lwowie, najwyższą cenę, bo własnym życiem.

Najwyższy rozkwit piwniczańskiego podziemia przypada na drugą połowę ostatniego roku wojny. W kręgu Piwnicznej rozpoczęły wtedy działalność liczne oddziały partyzantki polskiej i radzieckiej, co z kolei nakładało na tutejszy ruch oporu konieczność współpracy z nimi, głównie na odcinku wywiadu, łączności, przewodnictwa terenowego, kwaterunku i aprowizacji. Od września 1944 r. rejon Piwnicznej stał się głównym miejscem postoju radzieckiej brygady partyzanckiej im. Wasilija Czapajewa pod dowództwem majora „Leonida", w służbie której wypracowała Piwniczna największą sumę efektów, budując przy okazji podstawowe zręby tego, co w powojennych latach protokoły dyplomatyczne nazwały sojuszem, przyjaźnią i braterstwem.

Oprócz „Leonida" operował w piwniczańskim rejonie szereg innych oddziałów, a więc przede wszystkim 9 kompania 1 PSP-AK pod dowództwem „Tatara", w składzie której znalazły się: oddział Polańskiego „Lisa", bechowska drużyna Adama Michalika „Burzy" i grupa Stanisława Jarzębaka „Żbik". Oprócz nich docierał tu także oddział „Zawiszy" i radziecka kompania „Aloszy" — wchodząca w skład zgrupowania podpułkownika Zołotara. W sumie kilkuset żołnierzy kilkunastu narodowości, wielu światopoglądów i języków, rozumiejącej się przecież doskonale w jednym, gdy chodziło o postawę wobec najeźdźcy.

W istniejących warunkach, przy ubogim i wyniszczonym rabunkową gospodarką wroga rolnictwie, wyżywienie tej masy partyzanckiego wojska było problemem wyjątkowo ciężkim, trudnym i skomplikowanym. Sytuację ratowała bliskość Słowacji, której wioski leżące w pobliżu granicy, chcąc nie chcąc musiały przyjąć na siebie pewną część ciężaru aprowizacyjnego, głównie w odniesieniu do oddziałów radzieckich. Po stronie polskiej świadczyły zaś na rzecz partyzanckiej „stołówki"

---

[50] Relacja Józefa Moosa.

wszystkie osiedla chłopskie w szerokim kręgu Piwnicznej, młyn Bolesława Dagnana i ludność miasteczka z burmistrzem Janem Boguckim na czele. Doprowadziło to jednak rejon tutejszy do skrajnego wyczerpania wszelkich zasobów żywnościowych, stawiając ludność, zwłaszcza z miejsc postoju brygady „Leonida", w bardzo ciężkiej sytuacji.

Indywidualnie bardzo dużo pomógł partyzantce radzieckiej działacz AK, wójt gminy Piwniczna, wspomniany już Józef Moos z Rytra, przekazując do obozu „Czapajewców" kilka wozów żywności, za co otrzymał od majora „Leonida" specjalne podziękowanie. Organizacyjnie natomiast zapoczątkował akcję aprowizacyjną Wojciech Wink, budując obok zagrody Rozalii Moos w Rytrze, w ramach planowanej Beskidzkiej Bazy Wyżywienia, polową piekarnię, z której korzystali partyzanci polscy i radzieccy.

Zgodnie z dyspozycjami władz podziemia w Piwnicznej szczególnie mocno rozbudowany został wywiad o ruchu wojsk nieprzyjaciela, a zwłaszcza o transportach kolejowych. W komórce wywiadu kolejowego zasłużył się zawiadowca stacji w Piwnicznej, Zbigniew Winter, przekazujący wszelkie spostrzeżenia kierownictwu komórki wywiadu i informujący na bieżąco o każdym godnym zainteresowania zjawisku na obsługiwanej trasie.

Sporządzane na podstawie otrzymywanych od Wintera materiałów meldunki szły wprost do skrzynki inspektorackiej w Nowym Sączu, która przez długi czas znajdowała się w restauracji Styczyńskich w Rynku. Skrzynkę tę prowadziła Maria ze Styczyńskich Grucowa, żona renegata, gestapowca Mariana Grucy, córka głęboko patriotycznej rodziny i sama Polka bez skazy, której interwencjom zawdzięcza życie szereg osób, a przede wszystkim grupa chłopców ze wsi Sienna i Jelna, aresztowanych 14 sierpnia 1944 r. w związku ze słynną akcją rozbicia w Jelnej przez oddział „Sępa" Wątróbskiego kolumny pacyfikacyjnej *SS Galizien*.[51]

Z momentem pojawienia się w rejonie Piwnicznej brygady radzieckiej majora „Leonida", meldunki tutejszego wywiadu szły za pośrednictwem drużyny partyzanckiej Adama Michalika także do obozu „Czapajewców".

W zespole miejscowości tworzących łącznie z Piwniczną całość konspiracyjno-partyzanckiego działania szczególniejsze miejsce zajęła Łomnica-Zdrój, a ściślej jej przyleśne, wciśnięte w Beskid osiedla z tak zwaną *Rechmanówką* na czele. Patriotyzm tutejszego społeczeństwa oraz świetne położenie tej części Łomnicy, umożliwiające natychmiastowy odskok w głębiny beskidzkich lasów, predystynowały tę właśnie

[51] Relacje Mieczysława Chrząstowskiego i Adama Rembiasza.

miejscowość do roli głównej bazy partyzantki polskiej. Możliwości te pierwszy odkrył i wykorzystał oddział Polańskiego „Lisa", a następnie 9 kompania „Tatara", zakładając tu stałe miejsce postoju i stąd prowadząc wypady bojowo-dywersyjne na wyznaczonym terenie operacyjnym.

Fakt swoistej koncentracji bojowych elementów ruchu oporu na łomnickim terenie pociągnął za sobą różnorakie konsekwencje, a przede wszystkim rozbudowę zaplecza dla pełnienia służb pomocniczych. I tak miejscowe sklepy Kazimierza Pociechy, Jana Gałęziowskiego i Jana Jankowskiego zajmowały się wymianą poczty partyzanckiej, dom Burgerów stanowił główne zaplecze partyzanckiego ruchu, łącznie z magazynem aprowizacyjnym, a także „porodówkę", w której przyszedł na świat partyzancki syn dowódcy 9 kompanii 1 PSP-AK Juliana Zubka. Lekarze: Zbigniew Wroniewicz i Ludwik Rzeszutek oraz dentysta Józef Dziedzic i aptekarz Eugeniusz Brągiel służyli pomocą sanitarną, zaś poszczególne domy, a zwłaszcza rodziny Grucelów, Izworskich, Jarzębaków, Ortylów, Polańskich, Stuczków i Żywczaków stały w ciągłej dyspozycji jako piekarnie, pralnie, warsztaty naprawy butów i odzieży, a także punkty łącznościowe, wywiadowcze i wypoczynkowe.

Nie obeszło się niestety przy tym wszystkim bez tragicznych następstw.. Niespodziewana obława na partyzantów w dniu 8 października 1944 r. zastała w domu Marii Izworskiej na *Rechmanówce* dwóch żołnierzy z oddziału „Tatara", załatwiających sprawę wypieku chleba. Bestialscy oprawcy z *SS Galizien* zamordowali obydwóch partyzantów i wszystkich domowników, podpalając następnie budynek, w którym spłonęły zwłoki nieszczęśliwych ofiar. Zginęli: Włodzimierz Kapturkiewicz i Józef Klisowski z oddziału „Tatara" oraz Maria Izworska, jej córka, Maria Polańska z synkiem Janem, i służący Wojciech Żywczak.[52]

Nie jedyna to zresztą zbrodnia okupanta na tutejszym terenie. Ożywiona działalność ruchu oporu i jego liczne akcje zbrojne ściągnęły na Piwniczną szczególniejszą uwagę niemieckich władz bezpieczeństwa. Oprócz częstych aresztowań, które przetrzebiły mocno ludność samej Piwnicznej, miały miejsce w tamtejszym rejonie cztery publiczne egzekucje i dwie w Młodowie oraz w osiedlach *Czercz i Łomnickie*. Razem rostrzelano tu 50 osób, w tym cztery kobiety, a między nimi Agnieszkę Łomnicką, matkę sześciu nieletnich dzieci.[53]

Sercem, spichrzem i bankiem Polski Podziemnej w tej części ziemi sądeckiej nazwano dom Edwarda Burgera w Łomnicy Zdroju. Istotnie dom ten i jego mieszkańcy wnieśli w dzieje sądeckiego ruchu oporu

---

[52] Relacje Jana Polańskiego i Marii Wroniewicz.

[53] Materiały własne autora.

tak wiele cennych dokonań, że śmiało można je nazwać wyjątkowymi nie tylko w skali samej Sądeczyzny.

Edward Burger, były właściciel jednego z większych w ziemi sądeckiej obszarów leśnych, sięgających aż w głąb Słowacji, mimo czysto niemieckiego pochodzenia, był tak ultrapolskich przekonań, że mógł służyć za idealny wzór dla wielu rdzennych Polaków.

Dla ścisłości historycznej stwierdzić trzeba, że postawa Burgera była wyjątkowo skomplikowana i trudna. Wkrótce bowiem po zainstalowaniu się okupanta na ziemiach polskich zaczęła się akcja wciągania osób posiadających niemieckie nazwiska na listy *Volksdeutschów*. Na Burgera zagięto parol w pierwszej kolejności. Bronił się długo, ale w końcu na wyraźne polecenie władz podziemnych listę taką podpisał.

Chodziło o to, że jedynie takim krokiem Burger mógł sobie zaskarbić względy i zaufanie okupanta, co z kolei mogło umożliwić zdobywanie bezcennych i tak bardzo wywiadowi potrzebnych informacji z najbardziej miarodajnych źródeł, jak starostwo, urząd wyżywienia i gestapo.

Istotnie z tą chwilą zaczęły u Burgera bywać zwłaszcza w okresie polowania różne osobistości z okupacyjnej czołówki, przy czym każda z takich wizyt, dzięki niebezpiecznej i trudnej grze Burgera, przynosiła Polsce Podziemnej korzyści.

Zawarte przy okazji znajomości stworzyły Burgerowi możliwość interweniowania na gestapo w sprawie aresztowanych obywateli z łomnickiego rejonu. Dzięki wstawiennictwu Burgera wyszło więc z gestapowskiego kręgu śmierci kilkanaście osób, a między innymi: Władysław Burger; Jan Jankowski; dr inż. Jerzy Kardaszewicz, dyrektor Państwowej Wytwórni Prochu; Wanda Panczyszyn; Stanisław Polański; Wojciech Polański; dr Ludwik Rzeszutek; Jędrzej Szczepanik; Józef Wnęk i inni.

Nikt jednak dotąd nie wie, że interwencje te dawały pozytywne rezultaty nie dla „pięknych oczu" Burgera, ale za drogie pieniądze. Byli bowiem w gestapo ludzie bardziej ceniący sobie amerykańską walutę, niż absolutną wierność dla idei *Führera*. Dotarcie do nich ułatwiał Burgerowi w ramach rewanżu za korzystanie z terenów łowieckich zapalony myśliwy, Karl Gresse. Reszta zależała od możliwości kieszeniowych Burgera, który, aby zdobyć potrzebne środki, sprzedawał Słowakom drzewo, zyskując pożądaną w danym wypadku ilość dolarów...

Drugim nurtem działalności Burgera była zorganizowana z aktywem gromadzkim w Łomnicy — z Janem Żywczakiem i Władysławem Jarzębakiem na czele, obrona substancji ekonomicznych i społecznych wsi przed rabunkową gospodarką wroga. Bazując na niekorzystnym kli-

macie, złej glebie i górzystym położeniu wsi, wypraszał Burger obniżki kontygentów i kar, pomagając przetrwać miejscowej biedocie trudne lata. Zaś tych, którym groził wywóz na roboty do Niemiec, wpisywał na listy pracowników leśnych, ratując dziesiątki osób od niewolniczej poniewierki, a wielu od śmierci pod gruzami zbombardowanych miast i fabryk.

Na owych listach znalazło się także oczywiście pod fikcyjnymi nazwiskami wielu partyzantów lub ukrywających się osób, na których Burger pobierał przydziały żywnościowe, przekazywane następnie do leśnych melin, z sutymi dodatkami własnych środków żywnościowych, co stanowiło podstawy żywnościowe oddziałów „Lisa", a następnie „Tatara" i znajdujących się w ich kręgu melin.

Nie tylko. W archiwach rodzinnych rodzeństwa Burgerów znajdują się z pietyzmem przechowywane dokumenty wystawione przez dowódców partyzantki radzieckiej: Zołotara, „Aloszy" i „Leonida", a stwierdzające wielką pomoc otrzymywaną od Burgera w czasie ich pobytu w rejonie Beskidu Sądeckiego od maja 1944 do lutego 1945 r.

Szczególnie dużo zawdzięcza Burgerowi komendant placówki Piwniczna „Łąka", a zarazem dowódca oddziału partyzanckiego, Jan Polański „Lis", który ścigany przez gestapo od marca 1941 r. ukrywał się w bunkrze leśnym pod *Parchowatką,* nie dalej niż kwadrans drogi od domu Burgera, korzystając aż do wyzwolenia z jego wszechstronnej pomocy.

Tuż obok bunkra Polańskiego w niedostępnych gąszczach leśnych uwili sobie konspiracyjne gniazda ukrywający się: kapitan Henryk Musiałowicz z żoną, oraz Jerzy Kardaszewicz - syn, Władysław Stendera i Jerzy Tumidajewicz, którym ruch oporu umożliwił ucieczkę z celi śmierci tarnowskiego więzienia w noc poprzedzającą egzekucję. Wszyscy oni zawdzięczają przeżycie złego czasu rodzinie Burgerów.

Poza Burgerem-ojcem, który ruch oporu nie tylko osłaniał, ubezpieczał i finansował, ale także temperował, nie pozwalając zbyt krewkim partyzantom na nieprzemyślane, a groźne w skutkach wybryki, tkwiła w ruchu oporu po uszy cała rodzina, a więc synowie: rusznikarz oddziałów partyzanckich polskich i radzieckich, Kazimierz „Sarna"; zaopatrzeniowiec partyzancki i sanitariusz, Władysław „Kania"; opiekun oddziału partyzanckiego „Lisa", Bronisław „Brzoza"; matka rodu, a zarazem „Matka leśnej braci", Leonia ze Szczepaników; córka Marysia, łączniczka obsługująca podziemną pocztę, głównie ze skrzynki przyrodniej siostry Jadwigi Sozańskiej i Kazimierza Prochazki w Nowym Sączu; mąż Marysi, lekarz partyzancki, Zbigniew Wroniewicz „Wrona" i wspomniana już Jadwiga Sozańska, była właścicielka sklepu w Nowym Sączu.

Ciekawą i wielce pożyteczną rolę odegrał ten właśnie sklep. Tu bowiem wtyczki Burgera znosiły meldunki z poszczególnych odcinków swej działalności. Wśród nich cennymi danymi służył technik-fotograf z KRIPO, Michał Błoński, który dostarczał aktualne wykazy ludzi poszukiwanych przez gestapo. Tego rodzaju dane szły natychmiast do władz podziemia, które ostrzegały osoby zagrożone, ratując w ten sposób niejedno ludzkie życie.

Również duże zasługi mają dla ruchu oporu gajowi zatrudnieni w lasach Burgera, a szczególnie Jakub Jarzębak.

On to bowiem jako najbardziej zaufany rodziny Burgerów stał się głównym wykonawcą wielu trudnych zadań, przewożąc np. rannych partyzantów końmi Burgera do szpitala w Nowym Sączu lub tak klucząc w roli nastawionego przez Burgera przewodnika dla przeczesujących lasy Beskidu obław niemieckich, aby ukryte w gąszczach partyzanckie bunkry, obozowiska i meliny pozostały poza zasięgiem wrogich sił.

Daleko idącą pomoc okazywał Burger także miejscowej biedocie, przydzielając najbardziej potrzebującym żywność oraz drewno na poprawę budynków czy na opał.

Ta bardzo polska i ludzka postawa Burgera w latach wojny zjednała mu ogromną miłość i szacunek ze strony całej ludności Łomnicy. Nie było tu żadnego podziału między dworem a biedotą, wszyscy stanowili jedną wielką gorąco polską rodzinę, której ojcował *„Volksdeutsch"*, Edward Burger.

Ta jedność objawiała się przede wszystkim w ochronie, jaką otoczony był leżący na końcu wsi, tuż u wejścia w lasy Beskidu, dom Burgerów. Kiedykolwiek bowiem do wsi wjechali Niemcy, błyskawicznie i samorzutnie uruchamiana sztafeta chłopska dawała Burgerom znać, co pozwalało im w porę usunąć z domu zakazanych ludzi i zakazane przedmioty.

Najcięższym okresem dla Burgerów stała się druga połowa 1944 r. Był to bowiem moment największej koncentracji sił walczącego podziemia, dokonanej tu właśnie w Łomnicy, w kręgu domu i spiżarni Burgerów. Podzielono wtedy okoliczne lasy na ponumerowane rewiry, przy czym każdy numer oznaczał czyjąś melinę lub obóz.

I tak numerem 9 oznaczony był obóz „Tatara", nr 13 nosił obóz „Aloszy", nr 16 to melina Kardaszewicza, a nr 20 odpowiadał najstarszemu, bo cztery lata liczącemu obozowi Jana Polańskiego „Lisa".

W pierwszych dniach października 1944 r. niespodziewane najście Niemców z lasu na dom Burgera osaczyło przebywającą koło domu grupkę partyzantów „Tatara". Zaczęła się strzelanina, w czasie której omal nie zginęła Marysia, a której kres położyła interwencja oddziału „Lisa", przeganiając Niemców.

Z tą jednak chwilą Niemcy oskarżyli Burgera o współpracę z partyzantką i zaczęły się dlań ciężkie dni.. Wezwani na pomoc partyzanci dokonali sfingowanego napadu na dom Burgera, co dało mu argument do obrony przed presjami i pozwoliło względnie spokojnie trwać do wyzwolenia. Ale dla Burgera skończyły się już wtedy wszelkie możliwości interwencji u władz niemieckich i wywiadu.[54]

Ogólnie oceniając postawę mieszkańców Piwnicznej i dookolnych miejscowości, a zwłaszcza Łomnicy, należy podkreślić ze szczególnym naciskiem wysoki patriotyzm tutejszego społeczeństwa, jego wielką ofiarność i wyjątkowo mocne zaangażowanie się w dzieło ruchu oporu, a także ogromną solidarność wobec zagadnień konspiracyjnych i zwartą antyfaszystowską postawę na każdym odcinku podziemnego działania.

Wynikało to zresztą z nakazu chwili. Pracując w tym kotle najbardziej kontrowersyjnych światopoglądów, nie mógł tutejszy ruch oporu pozwolić sobie na uprawianie działalności podzielonej na szereg odrębnych koncepcji ideologicznych, zgodnie z programami obowiązującymi dla danej organizacji. Przy szczupłości sił i rozległości zadań pojedyncze racje musiały się tu podporządkować jednej naczelnej idei: walce z wrogiem.

Nie bez znaczenia dla takiego stanu rzeczy był fakt, że Piwniczna to południowe kresy, a kresowa polskość bez względu na położenie geograficzne jest zawsze bardziej skondensowana, mocna i bezkompromisowa oraz wierna. Poza tym znaczną część tutejszego podziemia stanowili ludzie prości, prawi, uczciwi i serdeczni.

Z rozległej galerii tych właśnie cichych i nikomu nie znanych bohaterów tutejszego rejonu całkiem osobliwe miejsce zajmuje małoletnia dziewczynka, Teresa Długosz z Piwnicznej. Świtem zimowego dnia, gdy gestapo wstąpiło do domu jej rodziców, pytając o drogę do mieszkania miejscowego nauczyciela Władysława Żytkowicza, ona zorientowawszy się, że grozi mu aresztowanie, pobiegła jak stała w rozłażących się buciętach i bylejakiej sukienczynie prawie dwa kilometry na przełaj przez zaspy śnieżne i mróz, aby uprzedzić nauczyciela o grożącym mu niebezpieczeństwie. Pobiegła, ryzykując, jeśli nie życie, to ciężką chorobę. Zdążyła w samą porę. Na minutę przed nadejściem gestapo Żytkowicz, ruchliwy działacz tutejszego podziemia, opuścił dom...[55]

Ostatnim akordem działalności tutejszego ruchu oporu była obrona mostu na Popradzie w Piwnicznej. Tego ranka, tuż przed nadejściem Armii Czerwonej, przyjechała ekipa saperów dla wysadzenia mostu. Gdzieś niedaleko stali ukryci w lasku partyzanci, a wśród nich leśniczy,

---

[54] Relacje Jana Polańskiego i Marii Wroniewicz.

[55] Relacja Józefa Michalika.

Ludwik Dutkiewicz. Świetny strzelec jednym strzałem położył trupem dowódcę saperów, którzy w najwyższym popłochu odjechali zabierając zabitego i pozostawiając most w spokoju. W parę godzin później Piotr Moskal przyprowadził kilku minierów z oddziału „Leonida", którzy usunęli z komór wybuchowych założone ładunki.[56]

8. PLACÓWKA PODEGRODZIE — „POLE"

Najkrótsze są jej dzieje i najprostsze. Nie jest ona bowiem dorobkiem organizacyjnym AK, lecz weszła w skład obwodu w wyniku scalenia AK z BCh jako formacja dominujących na tym terenie sił podziemia chłopskiego.

Sama placówka należała do najstarszych na ziemi sądeckiej. Jej początki bowiem sięgają roku 1940, gdy z pierwszych trójek gromadzkich organizowanych jeszcze pod auspicjami ZWZ powstała tzw. „Chłostra", czyli Chłopska Straż, przemianowana w latach późniejszych na Bataliony Chłopskie. Fundamenty placówki zakładali znani działacze Ruchu Ludowego: Józef i Władysław Krzyżakowie oraz Jan i Stanisław Sznajdrowie. Funkcję komendanta „Pole" pełnił od początku do końca były sierżant Wojsk Polskich, Józef Hejmej „Rzeźny" ze Starego Sącza, jego zastępcą był Władysław Kwoka „Chrzan" z Juraszowej.

Ci dwaj doprowadzili sprawy organizacyjne „Pola" do ostatecznego ładu, tworząc konspiracyjną kampanię złożoną z trzynastu dwudziestoosobowych formacji gromadzkich. W sumie 260 żołnierzy, w dużym procencie przeszkolonych i przygotowanych do wzięcia udziału w planowanej akcji „Burza".[57]

„Pole" pod względem organizacyjnym stanowiło jedną z lepszych placówek obwodu „Chwast". Cechował ją obok doskonałej konspiracji wzorowy ład i zdyscyplinowanie, znamionujące rękę wyszkolonego w wojskowej sztuce działacza, jakim był istotnie zawodowy podoficer 1 PSP, Józef Hejmej.

Na terenie placówki „Pole" działały dwie grupy partyzanckie: oddział specjalny „Lasu" pod dowództwem Józefa Krzyżaka „Potok" i oddział dyspozycyjny KO BCh „Rzeźnego", przeorganizowany w drugiej połowie 1944 r. przez Mieczysława Cholewę „Obłaz" i występujący pod nazwą „Juhas" w ramach AK, a po zerwaniu umowy scaleniowej prowadzący działalność na rachunek „Lasu".

W okresie współpracy AK z BCh bazą porozumiewawczą na terenie „Pole" była gromada Juraszowa. Tu w domu Kwoków (znak orienta-

---

[56] Relacja Piotra Moskala.

[57] Relacje Józefa Hejmeja i Stanisława Sznajdra.

cyjny trzy topole) i u Zwolińskich odbywały się konferencje, spotkania i odprawy działaczy obydwu stron rozpracowujących wspólnie i w najlepszej komitywie bieżące problemy ruchu oporu. W czasie jednej z takich narad przeżyłem wiele niepokoju i wręcz zdumienia. W pewnej chwili mianowicie wszedł do izby wysoki elegancko ubrany mężczyzna, w którym poznałem kogoś, o kim parę dni temu miałem meldunek, że to... agent gestapo.

Tym razem na szczęście informacja była fałszywa i krzywdząca. Leopold Schreiner, syn niemieckich kolonistów z Chełmca, były oficer zawodowy Wojsk Polskich, prowadzący wówczas sklep żelazny w Nowym Sączu, przyszedł do Kwoków w dobrych zamiarach. Skontaktowany z AK rozpoczął pracę w podziemiu pod pseudonimem „X", oddając ruchowi oporu duże usługi jako dostawca broni krótkiej i amunicji, a przede wszystkim bardzo wartościowych materiałów wywiadowczych z terenu gestapo, które osobiście pobierałem od Schreinera dwa razy w tygodniu w jego sklepie w Rynku (dziś sklep meblowy).

Mimo że w zasadzie placówka „Pole" była dziełem ruchu ludowego, czyli jak się wtedy mówiło „Lasu", w dwu wioskach na jej terenie znajdowały się agendy ZWZ-AK, działające bezustannie w oparciu o formacje wojskowego podziemia, znajdujące się w innych punktach Sądeczyzny. Były to Podegrodzie i Brzezna.

Czołowym reprezentantem wojskowego ruchu oporu na terenie Podegrodzia był inżynier Stanisław Chrząstowski ps. „Kozak". Pracując w *Tierzuchtamt* (Inspektorat Hodowli Zwierząt) w Nowym Sączu, czyli w urzędzie, w którym skupił się zespół głównych działaczy Inspektoratu Nowy Sącz, stał się Chrząstowski jednym z najbliższych współpracowników inżyniera Adama Niesiołowskiego „Gawin", pełniąc u jego boku funkcję oficera do zleceń specjalnych i łącznika między sztabem Inspektoratu a placówkami terenowymi.

Wyposażony jako pracownik terenowy w „mocne" zaświadczenia miał Chrząstowski względną swobodę ruchów w całym powiecie, wykorzystując ten cenny na owe czasy przywilej dla czynności związanych z jego podziemną funkcją. Obsługiwał szczególnie południową część obwodu z placówkami „Pole", „Świsłocz", „Zyndram" i „Łąka".

Poza pracą w łączności specjalnie odznaczył się Chrząstowski w czasie akcji scaleniowej AK z BCh, organizując spotkanie obydwu stron, w czym pomogała mu w niemałym stopniu duża popularność jaką cieszył się wśród mieszkańców powiatu. Zeszedł z pola działania w lipcu 1944 r., zmuszony do ucieczki przed gestapo w momencie aresztowania inżyniera Adama Niesiołowskiego.

W ruchliwym okresie poscaleniowym obok Chrząstowskiego na podegrodzkim polu wojskowej konspiracji szczególniejszą aktywność wy-

kazali: Stefan Ciągło, Ignacy Ciągło, Bronisław Konstanty, Kazimierz Konstanty, Antoni Lorczyk, Stanisław Lorczyk, Zbigniew Paterka, Józef Rams i Stanisław Zach.

Poza wyżej podanymi dużą pomocą wojskowemu ruchowi oporu służyli: Wojciech Ciągło, Józef Łatka, Władysław Migacz, ksiądz Józef Młynarczyk, Józef Słabkowski, Józef Zach i Antoni Zieliński.[58]

Bardzo istotną i jedyną na tutejszym terenie funkcję sprawował dom i rodzina Jakuba Konstantego w Podegrodziu. W wyniku powiązań z byłym dowódcą 1 PSP w Nowym Sączu, pułkownikiem dyplomowanyn Kazimierzem Aleksandrowiczem i majorem Franciszkiem Znamirowskim, pracująca w Warszawie córka Konstantego Agnieszka oraz kształcący się tam w Zakładach OO Marianów syn, Jan, zostali wprowadzeni na konspiracyjny szlak już w październiku 1939 r. Pełniąc służbę kurierską na rzecz Komendy Głównej Związku Czynu Zbrojnego i innych ośrodków dyspozycyjnych ruchu oporu w Warszawie, przewozili pocztę i holowali uchodźców w rejon południowej granicy, przy czym rodzinny dom Konstantych w Podegrodziu stał się generalną meliną zakazanych spraw i niebezpiecznych ludzi.

Parę setek lotników, czołgistów, marynarzy i żołnierzy innych specjalności przeszło od października 1939 r. do jesieni 1942 r. przez bardzo gościnny i szczerze patriotyczny dom Konstantych. Tu odpoczywali przez moment i stąd szli albo na następny punkt etatowy u Michała Piksy w Łącku, albo prowadzeni przez podegrodzkiego przewodnika Macieja Kasprzyka kierowali się do Słowacji i Węgier.

Tę masę ludzi trzeba było ukrywać, żywić i wiązać z przygranicznymi agendami przerzutowymi, którą to pracę wykonywała bezinteresownie i z serdeczną troską o dobro uchodźców cała rodzina Konstantych: a więc ojciec Konstanty, matka Kunegunda i reszta kurierskiego rodzeństwa — Helena, Kazimierz i Eugeniusz.

Sam senior rodu pracując wówczas na stanowisku sekretarza Zarządu Gminy w Podegrodziu i ciesząc się zaufaniem wójta gminy, *Volksdeutscha* Marcina Fröhlicha, zdobywał i dostarczał podziemiu cenne dane odnośnie planowanych posunięć represyjnych okupanta. Zaopatrywał także komórki legalizacyjne ruchu oporu w blankiety obowiązujących wówczas dowodów osobistych.

Zmarł 15 lutego 1942 r. wskutek pobicia przez gestapo w czasie najazdu na dom Konstantych w związku z donosem oskarżającym tę rodzinę o działalność konspiracyjną.

Spaleni w Warszawie kurierzy Agnieszka i Janek wrócili w rodzinne strony, gdzie przeżywając różnorakie perturbacje, doczekali wyzwo-

---

[58] Relacja inżyniera Stanisława Chrząstowskiego.

lenia. Nie doczekał wolności, choć o nią gorąco walczył, Kazimierz Konstanty „Zagłoba", partyzant oddziału BCh „Juhas". Aresztowany w Gaboniu w momencie obławy na leśnych żołnierzy świtem 1 grudnia 1944 r. — zginął 20 marca 1945 r. rozstrzelany koło *Kamiennej Góry*.[59]

Do „ekstra pozycji" w historii placówki „Pole" należy działalność Heleny i Antoniego Mańkowskich z Brzeznej. Polegała ona na wykonywaniu mnóstwa konspiracyjnych poleceń otrzymywanych od brata Mańkowskiej Józefa Stadnickiego z Nawojowej oraz na melinowaniu dziesiątek „spalonych" działaczy ruchu oporu, którzy skierowani przez Stadnickiego tu znajdowali możliwość egzystencji i względne bezpieczeństwo.

Główną jednak i najcenniejszą formą działalności Mańkowskiego „Rawicz" było kierownictwo tak zwanej „Uprawy", czyli konspiracyjnej bazy wyżywieniowej dla potrzeb wojskowego ruchu oporu w obwodzie Nowy Sącz. „Uprawa" była organizacją elitarną, o specjalnym zasięgu działania i dla specjalnych powołana celów. Działając wyłącznie prawie wśród ziemiaństwa miała za zadanie przygotować zasoby środków żywnościowych w takich ilościach, które zdolne byłyby pokryć pierwsze potrzeby oddziałów partyzanckich mających wziąć udział w akcji powstańczej.

Objąwszy z polecenia Stadnickiego funkcję szefa „Uprawy" na powiat nowosądecki oraz funkcję kwatermistrza w komendzie obwodu „Chwast", A. Mańkowski wciągnął do współpracy dwory i folwarki, organizując podstawowe elementy przewidzianego programem działania. Latem 1944 r., gdy w terenie pojawiły się oddziały partyzantki polskiej i radzieckiej, odeszło wówczas z Brzeznej w góry kilka wozów z żywnością.

Działalność „Uprawy" przerwała ingerencja gestapo, które w dniu 19 września 1944 r. aresztowało Mańkowskiego przekazując go rychło do Krakowa, gdzie więźniem zajął się osobiście kierownik wydziału do walki z ruchem oporu, były szef gestapo w Nowym Sączu, Heinrich Hamann. I z tą chwilą zaczął się najciekawszy moment tej sprawy, a raczej ukartowanej z góry gry.

Od początku swej władzy w Polsce szukał okupant szerszego kręgu społecznego, głównie wśród sfer ziemiaństwa, w oparciu o które zamierzał uformować „polski rząd" w *G. G.*, przede wszystkim po to, aby w mniej więcej „legalny" sposób rozpocząć tworzenie armii polskiej i rzucić ją do walki ze Związkiem Radzieckim. Akcja ta, jak wiadomo, nie przyniosła żadnych rezultatów, ale w roku 1944 przyciśnięci lawiną

---

[59] Relacje Jana Konstantego, Agnieszki Kurzei i podpułkownika Franciszka Znamirowskiego.

klęsk na wszystkich frontach ponowili Niemcy swe próby szukania w narodzie polskim zdrajców i używając do tego celu między innymi także Mańkowskiego. Biorąc pod uwagę fakt, że rodzina żony Mańkowskiego była bardzo blisko spokrewniona z kardynałem Stefanem Sapiehą, liczyło gestapo, iż jego uwięzienie da możliwość dotarcia do kardynała i skaptowania go dla wiadomych celów, na czym okupantowi, zdającemu sobie sprawę z ogromnego autorytetu Sapiehy, specjalnie zależało. Kiedy więc któregoś dnia w krakowskiej siedzibie gestapo przy ulicy Pomorskiej zjawiła się żona Mańkowskiego z matką Stefanią Stadnicką, aby prosić o uwolnienie aresztowanego, Hamann przystąpił do dzieła. Czterogodzinna, pełna dramatycznych spięć rozmowa, skończyła się przegraną Hamanna. Raczej śmierć niż kumanie się z wrogiem — oświadczyła impetyczna i nie lubiąca przebierać w słowach Mańkowska. Mimo że zdawała sobie sprawę z tego, iż takie stanowisko może kosztować życie męża.

Na szczęście Hamann nie zastosował wobec Mańkowskiego „prawa zemsty", wysłał „Rawicza" do obozu, w którym udało mu się doczekać wolności.

Ruchliwymi działaczami AK byli także bracia Mańkowskiego przebywający w Nawojowej po wysiedleniu z powiatu konińskiego: Wacław „Szczerbina" i Zygmunt „Iglica", żołnierze oddziału partyzanckiego „Zawiszy" — „Przyjaciela" — „Andrzeja".

Z osobą Heleny Mańkowskiej wiąże się przede wszystkim wielka akcja pomocy, jaką z jej ręki otrzymywało setki ludzi, głównie wysiedleni, a w drugiej połowie 1944 r. uchodźcy ze zdruzgotanej powstaniem Warszawy.

Również energicznej postawie Mańkowskiej i jej matki Stefanii Stadnickiej z Nawojowej zawdzięcza życie kilkadziesiąt osób.

Było to w październiku 1944 r. Z obozu pracy w Krynicy uciekła większa część przebywających tam więźniów zatrudnionych przy budowie fortyfikacji. Zbiegowie zabrali z sobą koce i obuwie. W odwecie władze policyjne dystryktu rozkazały rozstrzelać pewną ilość zakładników. Kopię rozkazu otrzymała do wiadomości przewodnicząca Rady Głównej Opiekuńczej w Nowym Sączu, Stefania Stadnicka, z czym zwierzyła się córce Helenie.

Poszły obydwie interweniować do znajomego Mańkowskiego, komendanta TODT w Nowym Sączu, *Oberhauptsturmführera SS* Jaroschowitza. Po długich targach Jaroschowitz przyrzekł tak pokierować sprawą, aby represje za Krynicę nie doszły do skutku. Słowa dotrzymał.[60]

---

[60] Relacje Heleny i Antoniego Mańkowskich oraz Stefanii Jasieńskiej.

Pod koniec wojny dużą ruchliwość konspiracyjną wykazał kierownik szkoły w Olszance, Władysław Rosiek, organizując komórkę partyzancką, na czele której dokonał kilku akcji rozbrojeniowych. W czasie jednej z takich akcji, w dniu 15 grudnia 1944 r. zginął od kuli niemieckiej jeden z najlepszych żołnierzy oddziału Rośka, Stanisław Szabla.[61]

W sąsiedniej wsi Olszana, w mieszkaniu kierowniczki szkoły Władysławy Koniecznej, ukrywali się: jej brat Kazimierz, syn znanej w Nowym Sączu rodziny działaczy społecznych i aktywistów PPS — Koniecznych, oraz Ignacy Wolfstal, wybitny działacz Związków Zawodowych, świetny muzyk i dyrygent orkiestry kolejowej w Nowym Sączu.

W początkach sierpnia 1943 r. Konieczny został skierowany przez „partyzanckiego proboszcza" w Czarnym Potoku, księdza Franciszka Dydę do operującego w tamtym rejonie oddziału partyzanckiego, którym dowodził limanowski artysta-malarz, Wincenty Gawron „Kowalewski". 12 sierpnia Konieczny wypełniając partyzanckie rozkazy, zatrzymał się po drodze u siostry, aby odpocząć i zanocować.

Późną nocą szkołę otoczyło gestapo ze starosądeckim renegatem Franciszkiem Lawitschką na czele. Kazimierz, chcąc ratować się ucieczką, podbiegł do okna. W momencie skoku przez okno otrzymał serię z pistoletu maszynowego, ginąc na miejscu. Wolfstala natomiast najpierw skatowano do utraty przytomności, a potem dobito strzałami w tył głowy.

Pech czy oko zdrajcy sprawiło, że gestapo trafiło do szkoły w Olszanie akurat w momencie, gdy zebrała się tam duża grupa rodziny Koniecznych i Wolfstalów. Zostali aresztowani wszyscy: Władysława, Henryka, Danuta i Adam Konieczni (ten ostatni lat 12) oraz Zofia Wolfstal, lat 10. Następnego dnia aresztowano w Nowym Sączu Annę z Koniecznych Wolfstalową.

Adama i Zofię po dwutygodniowym areszcie zwolniono i przekazano rodzinie. Reszta po miesięcznym śledztwie wywieziona została do obozu w Szebni, następnie do Płaszowa, a wreszcie do Hebdów i Proszowic, aby po wielu perypetiach znaleźć się na wolności.

Obraz tragedii rodziny Wolfstalów nie byłby pełny, gdyby nie wspomnieć pięknej postaci harcerza Jerzego Wolfstala.

Do wybuchu wojny uczeń III klasy Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu wyruszył we wrześniu 1939 roku z formacjami harcerskimi na wschód. Po kampanii wrześniowej został u rodziny w Stanisławowie, gdzie był uczniem Wyższej Szkoły Muzycznej i działaczem Komsomołu, pracując zarazem w konspiracyjnej organizacji pod kierunkiem porucznika Antoniego Kozłowskiego. Po zajęciu Stanisła-

---

[61] Relacja Józefa Golonki.

wowa przez Niemców rozpoczęły się aresztowania działaczy polskich, głównie z donosu konfidentów, ukraińskich nacjonalistów.

13 września 1941 r. aresztowano Wolfstala i jego kolegów z organizacji niepodległościowej. Po wykryciu składu broni, miejscowy *Sondergericht* skazał wszystkich aresztowanych w międzyczasie Polaków na śmierć przez rozstrzelanie. Między innymi zginął harcerz i żołnierz polskiego ruchu oporu Jerzy Wolfstal.[62]

9. PLACÓWKA STARY SĄCZ — „ŚWISŁOCZ"

Było ich na początku kilka. Wszystkie z pionu ZWZ, tylko przez różnych zakładane działaczy i własnymi idące drogami. Placówka oficjalna, bo wchodząca ewidencyjnie w skład 1 obwodu ZWZ „Sroka", powstała pod koniec roku 1939. Jej komendantem był major w stanie spoczynku, Zygmunt Malik, zastępcą był porucznik rez. Adam Sokop, funkcję łącznika komendy pełnił Mieczysław Wiatr.

Placówka Malika była dosyć ekskluzywna, operowała głównie wśród byłych wojskowych, tworząc kadrę dowodzenia i przygotowując ją do zadań w ramach spodziewanego powstania. Z czasem z pierwszych trójek wyrosły dalsze gałęzie konspiracyjnego drzewa, obejmując zasięgiem działania miasto i szereg okolicznych wsi z Mostkami i Barcicami na czele.

Siedzibą komendy placówki był dom majora Malika w Starym Sączu przy ulicy Węgierskiej. Tu co tygodnia i częściej gościli wysłannicy komendy obwodu i pracownicy służb łącznościowych, dostarczając prasę, instrukcje i dyrektywy. Tu też pewnego dnia zjawił się zastępujący spaloną łączniczkę komendy obwodu Anielę Wideł Władysław Siemek. Niedługo potem aresztowany poddał gestapo długą listę działaczy ZWZ w ziemi sądeckiej, na której znalazł się także major Malik, z czołówką najaktywniejszych żołnierzy starosądeckiego podziemia. Na przełomie marca i kwietnia 1941 r. nastąpiły aresztowania likwidujące placówkę Malika w zupełności.[63]

Wsypa Siemka była zresztą tylko potwierdzeniem faktów, o których gestapo wiedziało bardzo dużo na podstawie prowadzonych od dawna obserwacji w okół wszystkich byłych oficerów i zawodowych podoficerów Wojsk Polskich. Jak relacjonują ci z grupy Malika, którym udało się przeżyć Oświęcim, gestapo posiadało tak drobiazgowe dane o życiu byłych wojskowych, że wiedziało nawet o tym, kiedy, gdzie i jak długo rozmawiali spotykający się od czasu do czasu, najczęściej zupełnie przypadkowo, członkowie byłej armii polskiej.

---

[62] Relacja Anny Wolfstal.

[63] Relacja Ludwika Skocznia.

Tego rodzaju inwigilacja, występująca na terenie Starego Sącza z siłą wyjątkową, była dziełem komisarza miasta, sudeckiego zniemczałego Czecha Franciszka Lawitschki, jednego z najgorliwszych gestapowców, który przebywając na tutejszym terenie od pierwszej wojny światowej, znał dokładnie każdą rodzinę i wiedział o niej akurat tyle, ile potrzebne było dla orientacji gestapo. Jego to mściwa ręka gasiła raz po raz zaczynające się tu i ówdzie tlić zarzewie ruchu oporu, doprowadzając w końcu do tego, że ruch ten na terenie miasta ograniczył pracę do spraw najniezbędniejszych i przeniósł się na peryferie oraz do pobliskich Cyganowic, Barcic i Mostek, tam instalując różnorakie elementy swej działalności.

Obok formacji dowodzonej przez majora Malika, stanowiącej reprezentacyjną niejako część starosądeckiego podziemia, istniało tu szereg komórek konspiracyjnych działających w oparciu o zewnętrzne elementy ruchu oporu. Tego typu ogniwem, wykazującym aktywność i precyzję działania, była komórka zorganizowana przez Władysława Sendeka i Wiktora Lipińskiego, z inspiracji oficera Komendy Głównej ZWZ, spokrewnionego blisko z Lipińskim.

Placówka Sendeka, w skład której wchodziło kilkanaście osób, miała główną melinę w pracowni artysty malarza Czesława Lenczowskiego przy ulicy Morawskiego. W zamaskowanej części pracowni gromadzono elementy konspiracyjnego działania, przede wszystkim prasę dostarczaną przez wspomnianego oficera całymi walizkami. Tu rozdzielano ją i przesyłano do sąsiednich placówek, przy czym głównymi odbiorcami była restauracja Piksy w Łącku i plebania w Jazowsku.

Spokojną na ogół atmosferę pracowni Lenczowskiego zakłócały wizyty Franciszka Lawitschki. Z miną wielkiego patrona sztuki wprowadzał on do niej interesujących się malarstwem oficerów *Wehrmachtu* z jednostek przebywających aktualnie na terenie Starego Sącza.

Ten sam Lawitschka jeszcze raz wpadł tu 4 marca 1942 r., ale po to, aby świetnego malarza zakuć w kajdany, przekreślając na wiele lat jego możliwości twórcze. Na skutek ujawnień Stanisława Jarzębińskiego aresztowano wtedy kilkunastoosobowy aktyw placówki w składzie: Michał Betlej, Kazimierz Bryniowski, Wilhelm Hanke, Wincenty Jaskółka, Czesław Lenczowski, Wiktor Lipiński, Stanisław Nawalany, Jan Podkomorzy, Teofil Przybyłowicz, Władysław Sendek, Stanisław Stecki, Kazimierz Szeligiewicz i Marian Zapart. Obozową gehennę przeżyli tylko trzej: Czapalski, Lenczowski i Nawalany.[64]

Latem 1941 r. na teren Starego Sącza dotarł aktualny komendant obwodu Nowy Sącz, rotmistrz Stanisław Lucjan Sławik, organizując

---

[64] Relacja Czesława Lenczowskiego i Stanisława Nawalanego.

zalążki nowej placówki nazwanej „Kinga", której kierownictwo powierzył porucznikowi Czesławowi Jaroszowi z Krakowa. Jednak poza zapisem w relacji rotmistrza Sławika na terenie samego Starego Sącza żadnych śladów działalności „Kingi" dotąd nie ustalono.[65]

W tym samym mniej więcej czasie grupa nauczycieli w składzie: Zygmunt Klimecki, Witold Mazur i Władysław Repelewicz organizowała zręby placówki, która z czasem rozbudowała się mocno i pod kryptonimem „Świsłocz" działała aż do wyzwolenia. Nowa placówka rozmieściła się głównie w południowej części miasta oraz na terenie Cyganowic i Barcic, gdzie zresztą istniał już pluton BCh, sformowany i dowodzony przez nauczyciela Franciszka Chebdę „Pomidor" z Myślca.

Komendantem „Świsłoczy" był początkowo nauczyciel Feliks Gryźniak „Groń", a następnie Stanisław Fronczak „Zator", urzędnik pocztowy w Starym Sączu, prowadzący między innymi świetnie zorganizowany podsłuch łączonych przez pocztę jednostek niemieckich. Funkcję szefa sztabu pełnił cały czas Władysław Repelewicz „Wilk".

Jesienią 1944 r. na rozkaz komendy obwodu utworzono na terenie „Świsłoczy" grupę bojową nazwaną oddziałem specjalnym.

Grupę zorganizował i dowodził nią nauczyciel, porucznik rezerwy, Zygmunt Klimecki „Lech". Zastępstwo pełnił podporucznik, Władysław Bielawski „Biały". Dowódcami drużyn byli: Józef Lachner „Gołąb" z Barcic i Władysław Repelewicz „Orzeł" ze Starego Sącza. Oddział nazwany od pseudonimu dowódcy grupą „Lecha" — łączył akowców starosądeckich z barcicką grupą BCh „Pomidora" współpracujących ze sobą do ostatniego dnia wojny w pełnej harmonii i zgodzie.[66]

Główny jednak nurt starosądeckiej partyzantki znalazł ujście w czołowym dla południowej Sądeczyzny oddziale partyzanckim „Tatara". Tu zebrała się „śmietanka" starosądeckiej młodzieży, już to jako żołnierze oddziału lub w ścisłej z nim pozostający współpracy w charakterze wywiadowców, łączników i intendentów.

W oddziale „Tatara" przebywali lub pracowali na jego rzecz między innymi: Józef i Michał Borkowscy; Władysław i Eugeniusz Cabalscy; Tadeusz Czech; Tadeusz Janik; Eugeniusz, Leopold i Stanisław Jaworowie; Włodzimierz Kapturkiewicz; Józef Kenig; Józef Klisowski; Adam Kondolewicz; Michał Molewicz; Bolesław i Zdzisław Porębscy; Jan Szewczyk; Marian Sukiennik; Damian i Kazimierz Uczkiewiczowie; Jan i Władysław Wątrobowie oraz Bolesław Żabecki.

Głównym zapleczem dla podziemnej działalności starosądeckich konspiratorów były Barcice, sąsiednia wioska, której ludność o wyjątkowo

---

[65] Relacja mgra Stanisława Sławika.

[66] Relacje Zygmunta Klimeckiego, Witolda Mazura i Władysława Repelewicza.

wysokim poziomie uświadomienia narodowego służyła sprawom ruchu oporu mocno, wiernie i bez zastrzeżeń.

Od pierwszych początków — jako punkt etapowy po drodze przerzutowej na Słowację i do ostatniego dnia wojny jako baza oddziału partyzanckiego „Lecha" czy punkt spotkań, narad i odpraw aktywu „Świsłoczy".

Stąd zresztą pochodził komendant oddziału partyzanckiego AK, Stanisław Kruczek „Mak", zaś jego brat, Ignacy „Szerszeń", należał do najdzielniejszych żołnierzy oddziału „Lecha". Oprócz rodziny Kruczków wiele oddały na rzecz Polski Podziemnej domy: Buchmanów, Iwulskich, Janczaków, Koszkulów, Lachnerów, Opytów i Witowskich, służąc dniem i nocą — narażając własne życie — trudnym sprawom wojskowego podziemia.

Natomiast funkcję meliny dla patroli partyzanckich i grup bojowych starosądeckiej AK pełniły Popowice. Leżąc u stóp Beskidu stanowiła ta wioska idealny punkt wypoczynkowo-wypadowy dla żołnierzy tutejszego podziemia. Tu też głównie w przyleśnych domach, a zwłaszcza u Zofii Roztockiej, bezustannie przebywali partyzanci, odpoczywając lub lecząc się z ran czy chorób, przy czym fachowej pomocy udzielali starosądeccy lekarze: Jan Bełdowski, Rudolf Prusek, Bogdan i Elżbieta Zarzyccy oraz felczer, Michał Kulewicz, zaś wszelkich potrzebnych w danym wypadku leków dostarczał chętnie i bezinteresownie właściciel apteki w Starym Sączu, mgr Edward Bury, a później jego następca mgr Włodzimierz Janusz.[67]

Zagadnieniem pierwszoplanowym starosądeckich konspiratorów spod znaku ZWZ - AK była sprawa walki ze zdrajcami, których pod opiekuńczym skrzydłem arcyłotra Lawitschki wyrosła mała na szczęście garstka. Na ich czele stał najbliższy zausznik Lawitschki, Wojciech Wąchała, jeden z najzagorzalszych służalców okupanta i agentów gestapo. W sytuacji, gdy grupa kanalii trzęsła miasteczkiem i okolicą, siejąc grozę i strach, należało uczynić coś, co byłoby momentem szachującym zbrodniarzy i hamującym ich ponure zapędy.

Niestety, znów omawiane już zjawiska obawy przed odwetowymi konsekwencjami paraliżowały siły tutejszego podziemia i odsuwały podjęcie decyzji zamachowej na dalszy plan. Dopiero w drugiej połowie 1944 r. zastygłą w bezruchu sytuację rozładowała seria strzałów oddana do Wąchały przez patrol egzekucyjny Kedywu przy Inspektoracie Nowy Sącz. Wprawdzie strzały „Pokutnika" (Władysław Czyż) tylko zraniły zdrajcę, ale ośmieleni bojówkarze z oddziału „Tatara" dokończyli dzieła, likwidując osławionego łajdaka raz na zawsze.

---

[67] Relacje Zygmunta Klimeckiego i Jana Zięby.

Przygotowany był również zamach na Lawitschkę z terminem wykonania w dniu jego imienin 10 października 1943 roku.[68] Z podanych wyżej przyczyn akcja ta nie doszła nigdy do skutku. Lawitschka dotrwał do końca okupacji i uszedł z cofającymi się wojskami niemieckimi. Dopiero w roku 1955, rozpoznany przez kogoś z polskich sportowców bawiących akurat w Niemczech, wydany został sądom polskim, które skazały go na karę śmierci.

Sprawiedliwości stało się wprawdzie zadość, ale czymże jest śmierć jednego wobec ponad stu ofiar jego działalności. Stukilkunastu starosądeczan poniosło śmierć w więzieniach, obozach i na placach kaźni, a tragedii każdego z nich winien był w całości lub w części właśnie szef starosądeckiej placówki gestapo, Franciszek Lawitschka.

Warto przy tej okazji podkreślić, że Stary Sącz wydał wielu dzielnych żołnierzy i bohaterów II wojny światowej, którzy walcząc na różnych frontach, piękne wystawili świadectwo ziemi sądeckiej i rodzinnemu miastu.

Wśród wielu tego typu „gwiazd starosądeckich" szczególnie mocno błyszczy bojową sławą pułkownik Jakub Chmura „Vitalis", który jako dowódca obrony warszawskiej Woli poległ we wrześniu 1939 r., niszcząc bohaterskim natarciem 40 czołgów niemieckich.[69]

Druga ze starosądeckich sław, podpułkownik Franciszek Znamirowski, był twórcą, organizatorem i komendantem głównym ogólnopolskiej organizacji podziemnej, odnotowanej w historii pod nazwą Związek Czynu Zbrojnego (ZCZ), który po pewnym okresie samodzielnego bytu połączył się ze Związkiem Walki Zbrojnej, wnosząc w jego szeregi pokaźny potencjał konspiracyjnych zasobów.

Również wybitne zasługi w walce podziemnej ma na swoim koncie podpułkownik Stanisław Kamiński. Ranny w kampanii wrześniowej uciekł po podleczeniu się z niemieckiego szpitala i jakiś czas przebywał w Nowym Sączu, skąd osaczony inwigilacją gestapo musiał uchodzić. Ukrywał się następnie u brata Kazimierza, kierownika szkoły w Klęczanach, lecz i tu gestapo nie dało mu spokoju. Ostrzeżony w porę uciekł do Krakowa, gdzie znowu dostał się pod obstrzał wrogich sił.

Ale udało mu się raz jeszcze wyprowadzić prześladowców w pole i po raz czwarty zmienił miejsce pobytu, lądując tym razem w Warszawie. Tu w Komendzie Głównej AK pełnił funkcję kierownika jednego z wydziałów łączności zagranicznej, następnie pracował w charakterze komendanta kwatery głównej AK, a wreszcie został dowódcą batalionu sztabowego kryptonim „Baszta", który rozbudował do wymia-

---

[68] Meldunki wywiadu Inspektoratu „Strumień" 7 - 24 września 1943 r.

[69] Relacja Witolda Mazura.

rów pułku. Z tym pułkiem brał udział w powstaniu warszawskim, walcząc do ostatka na Mokotowie, a po kapitulacji wywieziony został do obozu jenieckiego w Waldenbergu. Do kraju wrócił w lutym 1945 r. Nie zastał jednak rodziny w takim składzie, jak ją trzy lata temu opuścił: brakło syna Stanisława, działacza sądeckich Szarych Szeregów, który aresztowany w marcu 1944 r., zginął rozstrzelany 28 czerwca na *Zbylitowskiej Górze* pod Tarnowem.[70]

Podobny dorobek na podziemnym szlaku wypracował rotmistrz Otto Śmiałek. I on przez jakiś czas pracował w sądeckim wojskowym ruchu oporu, operując na terenie gminy Chełmiec w oparciu o Jana Morawskiego z Marcinkowic, Jadwigę Aleksandrową, właścicielkę dworku w Krasnem Potockiem i brata Władysława, kierownika szkoły w Krasnem Potockiem, u których się ukrywał jako nie meldowany oficer i aktywista ZWZ-AK w Krakowie. Długą i trudną służbę pełnioną pod pseudonimem „Kalina" na różnych stanowiskach zakończył on jako dowódca batalionu w 106 dywizji AK.[71]

Daleką i trudną drogę ku Polsce wybrał Jan Bienias. Marzenia maturzysty Liceum im. J. Długosza w Nowym Sączu o dalszych studiach przerwała wojna. Jak wszyscy młodzi tamtego okresu rwał się Bienias do zbrojnego czynu. Już w grudniu 1939 r. poszedł więc przez Słowację i Węgry do armii generała Sikorskiego. Brał udział w wielu bitwach na wielu frontach — jedną ogarnięty myślą, byle bliżej wolności i Ojczyzny. To pragnienie skierowało go w drugiej połowie roku 1943 do szkoły skoczków spadochronowych przeznaczonych do akcji na kraj. W nocy z 9 na 10 maja podporucznik J. Bienias „Osterba" zrzucony został w rejonie Piotrkowa ze specjalnym skierowaniem na teren Warszawy dla prac przygotowawczych do powstania.

Do wybuchu powstania przebywał w Warszawie, oddając nieocenione usługi jako instruktor szkolący szeregi przyszłych powstańców w różnych dziedzinach sztuki wojennej. W powstaniu walczył w Batalionie „Czata 49" w kompanii Madalińskiego. Ranny już w pierwszych dniach boju w ramię, nie poszedł do szpitala lecz wrócił na barykady Czerniakowa, gdzie atakując czołg, otrzymał tym razem ranę w biodro. Zmarł parę godzin później w szpitalu Św. Łazarza, ujawniając przed śmiercią swoje prawdziwe nazwisko i adres.

Ale to jeszcze nie wszystko o rodzinie Bieniasów. Wcześniej bowiem niż Jan, 24 czerwca 1944 r., zginął dobity w śledztwie młodszy brat „Osterby", Władysław. A oto sylwetka młodziutkiego patrioty.

Po zdaniu matury w tajnym nauczaniu związał się za pośrednictwem siostry Anny Chmielowskiej, nauczycielki z Karwodrzy koło Tuchowa,

[70] Relacja podpułkownika Stanisława Kamińskiego.

[71] Relacja Jadwigi Aleksandrowej i Ottona Śmiałka.

z grupą partyzancką Kazimierza Solarza „Kosiarz", operującą w rejonie Karwodrzy i Trzemeszni. W wyniku tych powiązań powstała w Starym Sączu jakby filia karwodrzańskiej placówki, do której wprowadził Bienias grono najbliższych kolegów, a więc Józefa Kmietowicza, Franciszka Orlika, Jana Ziębę i innych.

Komórkę Bieniasa wizytował często działacz tuchowskiej AK, Zdzisław Wojtanowicz ps. „Pieróg", przywożąc prasę i ulotki, a także instrukcje wyznaczające starosądeckiej organizacji kierunki działania. Bienias dostarczał natomiast do Tuchowa broń i odzież zdobywaną różnymi sposobami w niemieckich magazynach wojskowych na terenie Starego Sącza lub w akcjach rozbrojeniowych.

24 czerwca 1944 r. wyjechał Bienias do Tuchowa, wioząc z sobą krótką broń. Tym razem zamierzał pozostać w oddziale „Kosiarza" na stałe, zorientował się bowiem, że jest śledzony i po pewnym okresie ukrywania się w domu Jana Zięby, powziął decyzję pójścia na partyzancki szlak. Stojąc w korytarzu pod Siedliskami koło Tuchowa, zauważył Bienias, że w wagonie *„Nur für Deutsche"* żołnierz niemiecki wyszedł do ustępu zostawiając w pustym przedziale karabin. Za chwilę broń znalazła się pod płaszczem Bieniasa. W Siedliskach wsiadła jednak duża ilość *Bahnschutzów* i żandarmów, rozpoczynając rewizję dokumentów i bagaży. W tym momencie Bienias zerwał hamulec bezpieczeństwa, a gdy pociąg zaczął zwalniać, wyskoczył i zaczął biec w stronę zarośli nad rzeką Białą. Za uciekającym posypały się strzały raniąc Bieniasa w nogi.

Aresztowany i storturowany na miejscu przewieziony został do Tarnowa, gdzie zaraz na stacji rozpoczęło się wstępne śledztwo. W pewnej chwili katowany nieludzko chłopiec, resztkami gasnących sił, zaatakował jednego z pastwiących się nad nim oprawców. Wtedy to padły strzały, kładąc kres dzielnemu życiu młodego patrioty.

Przy zamordowanym znaleziono bilet kolejowy ze Starego Sącza i fotografię koleżanki Bieniasa Danuty Ziębówny. Na szczęście bez podpisu i adresu. Świadkiem tego faktu był dyżurny stacji kolejowej w Tarnowie, Stanisław Dobrzański, który natychmiast zawiadomił o zaistniałym wypadku swego brata księdza Stefana Dobrzańskiego, pracującego aktualnie w Starym Sączu. Ksiądz Dobrzański przeniósł otrzymaną wiadomość do Ziębów, dzięki czemu wszyscy zagrożeni zdążyli w porę ulotnić się, usunąć z domów niebezpieczne przedmioty i ustalić linię obrony na wypadek ingerencji gestapo.

Istotnie następnego dnia zjawili się w Starym Sączu funkcjonariusze KRIPO z Tarnowa, aby poprzez biuro ewidencji ruchu ludności znaleźć żywy odpowiednik posiadanej fotografii. I tu omal nie nastąpił krach. Nie zorientowana w sytuacji urzędniczka biura na zapytanie

kripowców czy wie, kogo przedstawia to zdjęcie, odpowiedziała: „Ależ tak, to jest Danka Ziębówna".

Sytuację uratował towarzyszący kripowcom zastępca komendanta policji granatowej w Starym Sączu, wysiedlony z Bydgoszczy, zakonspirowany w komórce Zięby, Adolf Müller, który kategorycznie zaprzeczył oświadczeniu urzędniczki i szybko wyprowadził kripowców na poszukiwania po mieście, które oczywiście nie dały żadnego rezultatu.

Mimo to sprawa fotografii doszła do wiadomości Lawitschki. Ponieważ w domu Ziębów pozostała tylko matka, aresztowano ją, a dom zamknięto, opieczętowano i oddano pod nadzór policji. Po jakimś czasie wszystko ucichło, a Lawitschka w rewanżu za wyświadczoną mu przez Ziębę w latach międzywojennych przysługę, popełnił chyba ten jeden jedyny ludzki gest w czasie okupacyjnej „kariery" i polecił Ziębową zwolnić, odkładając całą sprawę *ad acta*.

Bardzo ciężkie chwile przeżyła w tym czasie rodzina Bieniasa mieszkająca przy ulicy Krakowskiej 16, a szczególnie matka Anna. Do bólu po stracie ukochanego syna, do męczącej niepewności o losie drugiego syna, żołnierza Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, doszedł lęk przed mogącą nastąpić w każdej chwili wizytą gestapo i jej ewentualnymi konsekwencjami.

Rzeczywiście, któregoś dnia wizyta taka nastąpiła. Przyszli butni i jak zwykle pewni siebie, z pośmiertnym zdjęciem Władysława Bieniasa w łapach, chcąc niejasne na szczęście poszlaki, zamienić w konkretne oskarżenie. Poznajesz, stara, swego synka, wrzasnął Gorka. Popatrzyła chwilę na zdjęcie i pochyliła nisko głowę, aby ukryć przed wrogimi oczyma straszny ból, jaki nią w tym momencie targnął. To był rzeczywiście on. Ale poznała go raczej sercem niż wzrokiem, gdyż stłuczona kolbami twarz przedstawiała jedną sinokrwawą plamę.

Opanowała się przecież jakimś najwyższym nakazem woli i na natarczywe nagabywanie gestapowców odpowiedziała twardo i spokojnie: „Nie panowie — to nie on... tak, dodała jeszcze udając absolutną obojętność, stanowczo nie on".

Uwierzyli, zwiedzeni tragiczną grą matki i odeszli pozostawiając rodzinę zabitego w spokoju.[72]

Niestety, czego nie uczynił wobec rodziny Ziębów Lawitschka, dokonali jego mocodawcy i zły los. W początkach sierpnia 1944 r. Wincenty Spiechowicz, prowadzący za pośrednictwem swoich „wtyczek" w urzędach niemieckich szeroki wywiad, otrzymał poufną wiadomość o planowanej na wielką skalę obławie na oddział partyzancki Krzysztofa Więckowskiego „Zawiszy", przebywający w rejonie *Mogielicy*.

---

[72] Relacja Janiny Kmakowej i Jana Zięby.

Z wiadomością o tym poszli na *Mogielicę* ukrywający się od śmierci Bieniasa: Janek Zięba, Józef Kmietowicz i Marian Sukiennik, którzy po oddaniu meldunku mieli pozostać w oddziale „Zawiszy" na stałe. W dniu 12 sierpnia z osaczenia w Zalesiu uratował się jedynie Sukiennik. Kmietowicz z Ziębą, ranni w momencie próby wydarcia się z kotła, zostali aresztowani i przekazani gestapo w Nowym Sączu. Następnego dnia zginęli obydwaj rozstrzelani z grupą zalesiańskich partyzantów w Piwnicznej na osiedlu *Czercz*.[73]

Zginęli tuż obok drogi do *Kosarzysk*, po której parę tygodni później rozpoczęła swą partyzancką służbę siostra Bieniasów Janina, łączniczka i zwiadowczyni IV plutonu 9 kompanii 1 PSP-AK, dowodzonego przez Władysława Hudego „Gacek", przenosząc razem z Janiną Czyżewską informacje, leki, żywność i broń. Broń zdobywaną osobiście najdziwniejszymi sposobami w niemieckim magazynie mieszczącym się wówczas w starosądeckim domu ludowym.

Wspominając tych, którzy szli ku Polsce przez ruch oporu, więzienie i partyzantkę, nie wolno zapomnieć także i o tym, że kilkudziesięciu starosądeczan walczyło w armii generała Sikorskiego, pomnażając straty wroga i chwałę polskiego oręża. Wielu z nich pozostało na obczyźnie, jedni na zawsze w żołnierskich mogiłach, inni w szeregach emigracji, przechowując w sercach głęboko miłość rodzinnej ziemi. Świadczy o tym najlepiej fakt, że na przykład w angielskim mieście Birmingham istnieje Koło Sądeczan, którego cząstkę stanowią starosądeczanie: Bolesław Essen, ks. Marian Majewski i inni.

Między wieloma, którzy wylądowali na ojczystym brzegu, znalazł się także po wielu przygodach na pięcioletnim szlaku żołnierza-tułacza podoficer Karpackiej Brygady, znany w latach międzywojennych działacz wiciowy, Jan Żółciński z Mostek. Wrócił z gromadą wiernych Polsce kolegów.

Wśród wielu rodzin starosądeckich, które w okupacyjnym mroku płonęły żywym blaskiem żarliwego patriotyzmu, stając się przykładem właściwej postawy Polaka i Człowieka, znalazły się także rodziny niemieckiego pochodzenia. Do takich właśnie należała rodzina Śmiałków z ulicy Kolejowej 5, którego matka Józefa z Thürmannów-Śmiałkowa uczyniła ze swego domu wielkie ognisko gorącej polskości. Tu był jeden z najczynniejszych punktów etapowych na przerzutowym szlaku Polska-Węgry. Tu odbywały się zebrania działaczy konspiracyjnych, tu była składnica prasy i bibuły podziemnej, a pod koniec okupacji bardzo aktywna melina partyzancka.

Długo i uporczywie namawiano Śmiałkową do podpisania volkslisty, a gdy odmówiła kategorycznie, posypały się na nią dotkliwe represje

[73] Relacja dra Wincentego Spiechowicza i Jana Zięby.

i szykany. Nic też dziwnego, że synowie takiej matki stanęli jak jeden mąż na zew Podziemnej Polski, wypracowując różnorakie efekty konspiracyjne i bojowe. Niestety, nie bez tragicznych konsekwencji. Najstarszy z nich Stanisław, w latach międzywojennych aktywista PPS w Borysławskim Zagłębiu Naftowym, w czasie okupacji działacz sądeckiego ruchu oporu, zdążył uciec przed aresztowaniem w rejon Stanisławowa. Tam wpadł jednak w ręce gestapo i zginął zamęczony w Majdanku.

Podobny los spotkał najmłodszego ze Śmiałków Bolesława, który wprawdzie przeżył piekło Oświęcimia i Neuengamme, lecz wrócił w stanie ostatecznego wyczerpania, kończąc życie niedługo po powrocie. Dwaj następni Śmiałkowie, nauczyciel Władysław i oficer 8 Pułku Ułanów, Otto, także dokonali wiele i doznali niemało, ale wzmianki o nich zostały zamieszczone na innym miejscu.[74]

Również wybitnym patriotyzmem odznaczyła się rodzina nauczyciela muzyki, znanego kompozytora i świetnego wychowawcy Jana Czecha. Stojący na peryferyjnej uliczce dom Czechów, pełnił przez wszystkie lata okupacji różnorakie funkcje konspiracyjne, pomagając walnie w umacnianiu się i rozbudowie starosądeckiego podziemia.

W drugiej połowie 1943 roku z tego domu wyszedł na leśny szlak partyzant, żołnierz Kedywu a następnie oddziału „Tatara", Tadeusz Czech „Wicek", tu odbywały się zbiórki partyzanckie i spotkania działaczy podziemia, tu magazynowano żywność dostarczaną głównie przez Wincentego Spiechowicza i Antoniego Kempę z gospodarstwa Polskiego Komitetu Opieki Społecznej, którą partyzanci przenosili nocami do leśnych melin.

Dużymi osiągnięciami zapisał się na karty dziejów tutejszego ruchu oporu wspomniany już dom Ziębów. Była to zasługa przede wszystkim ojca rodziny, znanego działacza społecznego Jana Zięby. On to bowiem zgromadził w okół siebie dużą grupę konspiratorów, która działając ostrożnie i rozumnie, prowadziła dobrą robotę patriotyczną przez cały okres okupacji.

W zespole, w którym pracował Zięba, znalazło się szerokie grono osób, między innymi: doktor medycyny Jan Bełdowski, ksiądz Stefan Dobrzański, Zygmunt Klimecki, Ignacy Kwieciński, policjant granatowy, wysiedlony z Bydgoszczy, Adolf Müller, inżynier Jan Polak i bracia Repelewiczowie. Grupa ta miała własny nasłuch radiowy, przy czym odbiornik przechowywany był na niedalekim cmentarzu w grobowcu rodziny Dąbrowskich.

W domu Zięby mieszkał wspomniany już dr J. Bełdowski, który wprowadzony przez swego gospodarza w podziemny świat, pełnił w tu-

---

[74] Relacja mgra Władysława Śmiałka.

tejszym ruchu oporu funkcję lekarza, udzielając pomocy, ile razy zaszła potrzeba osobom ukrywającym się i partyzantom.

Poza tym łącznie z budynkami gospodarczymi jego dom służył jako melina, w której ukrywali się uchodźcy zdążający do armii generała Sikorskiego oraz ścigani przez gestapo. Tam odbywały się też narady i zebrania członków ruchu oporu, a także lekcje tajnego nauczania.

Dom Zięby promieniując przez wszystkie lata okupacji cichą, ale konsekwentną polskością, był jedną z tych podziemnych twierdz, dzięki której wyrastała wola oporu, pragnienie walki z wrogiem i niezłomna wiara w zwycięstwo.[75]

Wśród dokumentów dotyczących starosądeckiego ruchu oporu najczęściej pojawia się nazwisko dr Wincentego Spiechowicza. Jego bowiem wysoko aktywna działalność podziemna szła aż w trzech kierunkach: w szerokim udziale w tajnym nauczaniu, w pomocy wszelkiej biedocie realizowanej poprzez kierownicze funkcje w RGO i Polskim Komitecie Opieki Społecznej, oraz w głębokim zaangażowaniu i pracy w wojskowym ruchu oporu, zarówno na terenie Starego Sącza, jak i na rzecz sztabu Inspektoratu i komendy obwodu Nowy Sącz. Szczególnie zaś na odcinku łączności, wywiadu i zaopatrzenia.

Jest rzeczą najbardziej oczywistą, że na wspomnianych osobach, rodzinach i domach tutejszy ruch oporu ani się zaczynał, ani kończył. W tym małym, lecz bardzo patriotycznym światku Starego Sącza, setki rodzin służyło Polsce Podziemnej jak mogło i umiało, pełniąc godnie obowiązki, jakich domagała się wówczas polska racja stanu.

Mimo terroru jaki siał oprawca Lawitschka i zgrupowany wokół niego zespół zdrajców, mimo dużej ilości *Volksdeutschów*, którzy jednak, stwierdzić to trzeba z satysfakcją, nie poszli w ślady Lawitschki i zachowali się na ogół co najmniej przyzwoicie, nierzadko współpracując z ruchem oporu, względnie, jak to miało miejsce w wypadku dyrektora Spółdzielni Rolniczej w Nowym Sączu Henryka Butza, który wspierał partyzantkę hojnymi zastrzykami środków żywnościowych.[76]

O postawie tej właśnie części tutejszych obywateli mówią najdobitniej widniejące w pięknie utrzymanej kwaterze ofiar II wojny światowej na starosądeckim cmentarzu takie nazwiska, jak Bayer, Essen, Hanke, Kronenberger, Pintscher, Runge i Sommer, ludzi, którzy życiem własnym przypieczętowali swoją nieugiętą polskość. Wspomniana kwatera, gdzie na tablicach i krzyżach znajduje się około 130 nazwisk, jest swoistym albumem patriotyzmu Starego Sącza. Albumem, w którym każde nazwisko to osobna karta czyjegoś bohaterstwa lub męki, karta

---

[75] Relacja Zygmunta Klimeckiego, Jana Zięby i Władysława Repelewicza.

[76] Relacja dra Wincentego Spiechowicza.

stanowiąca niezbity dokument miłości Ojczyzny i wierności jej sprawom, aż po grób. To także księga, której poszczególne karty — nazwiska mówią o Starym Sączu daleko więcej, lepiej i mocniej, niż to, co mógł uczynić autor niniejszego szkicu.

Jest też kwatera owa chlubnym świadectwem pięknej postawy obywatelskiej wspomnianego już wielokrotnie Jana Zięby. Jego to bowiem inicjatywie, trudowi i ofiarności, popartym przez miejscowe władze ZBoWiD i grono ludzi dobrej woli, zawdzięczać należy powstanie jednego z piękniejszych zakątków cmentarnych w Polsce.

ROZDZIAŁ II

PLACÓWKI I REJONY SPOZA OBWODU „CHWAST"

1. PLACÓWKA CHEŁMIEC — „ZOFIA"

Ruch oporu zaczął się tutaj 7 września 1939 r. Tego bowiem dnia wieczorem jeden z Zespołów Pozafrontowej Dywersji zaatakował kwaterującą w Świniarsku kolumnę *Wehrmachtu*. W wyniku strzelaniny któryś z żołnierzy niemieckich został zabity. W natychmiastowym odwecie popędzili Niemcy 11 mieszkańców Świniarska na plac przed pomnikiem grunwaldzkim, gdzie wszyscy zostali rozstrzelani. Poza tym podpalone zostały wszystkie domy znajdujące się w pobliżu miejsca wypadku. W sumie spłonęło z całym dobytkiem, inwentarzem i zbiorami 27 gospodarstw.[77]

Tak zaczęła się okupacja na terenie gminy Chełmiec, tak trwała, oparta o mordy i gwałty, i tak się skończyła, gdyż w czasie działań wojennych w styczniu 1945 r. w tym samym Świniarsku spłonęło dalszych 45 gospodarstw i zginęło w ogniu szereg osób.

Teren gminy Chełmiec zdobył w latach okupacji smutną i tragiczną sławę. Tu bowiem na dwóch placach kaźni w trzetrzewińskim lesie i w Rdziostowie zginęło ponad dwa tysiące więźniów sądeckiego gestapo.

Rozlegające się raz po raz z rdziostowskiego ugoru salwy plutonów egzekucyjnych, roznosiły w szerokim kręgu ziemi sądeckiej trwogę i rozpacz, paraliżując wolę buntu i chęć uczestnictwa w ruchu oporu. U jednych. Bo w sercach innych budziły wściekłość i tym większe pragnienie zemsty za ogrom wyrządzanych narodowi polskiemu krzywd.

Poza tym gmina Chełmiec była rejonem o najwyższym w Sądeczyźnie procencie mieszkańców niemieckiego pochodzenia, przy czym wielu z nich pełniło w latach wojny jawnie lub skrycie funkcje agen-

---

[77] Materiały własne autora.

tów gestapo, względnie pracowało w różnorakich formacjach hitlerowskich służb policyjnych i porządkowych..

Fakt ten oraz wyraźnie antypolska i prohitlerowska postawa większości tutejszych Niemców przekreślały z góry możliwość szerszego rozwoju ruchu oporu. Zwłaszcza w takich wioskach, jak Chełmiec, Biczyce, Świniarsko, gdzie kolonie niemieckie były szczególnie zagęszczone, a nastawienie ludności w stosunku do Polski i Polaków szczególnie niechętne czy wręcz wrogie. To też te fragmenty działalności konspiracyjnej, jakie mimo wszystko na terenie tutejszym miały miejsce, rozegrały się głównie w północno-zachodniej części gminy, w wioskach Chomranice, Klęczany i Krasne Potockie oraz w Marcinkowicach, Niskowej i Trzetrzewinie — zamieszkałych albo wyłącznie, albo w ogromnej większości przez Polaków.

Zaczęło się to bardzo wcześnie, bo na przełomie lat 1939/40 w Marcinkowicach, gdzie osiedlił się po powrocie z wrześniowego frontu wspomniany w innym miejscu major Stanisław Wideł. To on właśnie z marcinkowickiej bazy rozniósł zarzewie ruchu oporu na cały powiat, tworząc zarazem właśnie tu pierwszą w ziemi sądeckiej placówkę wojskowego ruchu oporu, ciągnącą się wzdłuż toru kolejowego od Chełmca po Męcinę i obejmującą trójkowymi komórkami osiem wiosek gminy zbiorowej Chełmiec.

Bardzo wcześnie wszedł na konspiracyjne szlaki dworek Morawskich w Marcinkowicach, stając się jednym z ważniejszych w Sądeczyźnie punktów etapowych dla przerzutów i łączności zagranicznej. Działalność rozpoczął syn właścicieli dworu, Janek, absolwent I Gimnazjum w Nowym Sączu, wstępując w listopadzie 1939 r. w szeregi tworzonej właśnie przez jego kolegę szkolnego Ludwika Kowalskiego organizacji harcerskiej „Orzeł Biały" — *Resurectio* — mającej właśnie za jeden z głównych celów pomoc uchodźcom za granicę.

Wiosną 1940 r. zwerbowany przez koleżankę gimnazjalną Zofię Rysiównę z Nowego Sącza brał udział w głośnej wówczas akcji uwolnienia ze szpitalnej celi kuriera-emisariusza Jana Kozielewskiego *vel* Piaseckiego *vel* Karskiego, odbierając go w Marcinkowicach z rąk sądeckiej bojówki Zbigniewa Rysia i zapewniając mu dalszą opiekę.

Przy okazji zapoznał się z oficerem Inspektoratu ZWZ, rotmistrzem Stanisławem Sławikiem, na którego apel założył w Marcinkowicach komórkę ZWZ, przyjmując pseudonim „Zawoja" i obejmując komendę założonej placówki. Nieco później, po szerszej rozbudowie placówki, objął jej komendę mgr Władysław Śmiałek, kierownik szkoły w Krasnem Potockiem, zaś „Zawoja" został jego zastępcą.

W międzyczasie przez dwór w Marcinkowicach przesunęło się kilkudziesięciu oficerów śpieszących do armii generała Sikorskiego, znajdu-

jąc tu pomoc i opiekę. Pewnej nocy w początkach 1940 r. zjawił się u Morawskich szkolny kolega „Zawoi", aktualnie kurier Naczelnego Wodza, gen. Sikorskiego, sądeczanin, Stefan Siwirski „Rogala", „Barbacki", który po trudach przejść granicznych w drodze do Polski chciał w Marcinkowicach wypocząć i wrócić do formy. Przy okazji wszedł w porozumienie z gospodarzami domu, dzięki czemu marcinkowicki dworek został włączony oficjalnie do sieci konspiracyjnej jako jedno z ogniw długiego łańcucha wiążącego Paryż z Warszawą.

Wspomniane na innym miejscu aresztowanie „Zawoi" w dniu 7 listopada 1942 r. zakończyło rozdział jego udziału w wojskowym ruchu oporu, ale nie zakończyło służby domu Morawskich na rzecz podziemnej Polski, którą pełnili nadal rodzice „Zawoi", Stanisław i Olga Morawscy, pomagając uchodźcom i świadcząc różnymi sposobami na rzecz sądeckiego podziemia, głównie w ramach akowskiego zaplecza zaopatrzeniowego działającego pod kryptonimem „Uprawa" — „Tarcza".[78]

Pewną rolę w rozwoju początkowej fazy tutejszego ZWZ odegrała szkoła w Klęczanach, gdzie przez pewien czas ukrywał się brat kierownika szkoły, major Stanisław Kamiński, powiązany z Komendą Okręgu ZWZ w Krakowie. Obydwaj Kamińscy, Kazimierz i Stanisław, kontaktowali się z majorem Widłem, wspólnie konsultując organizowane i realizowane odcinki działania.

W początkach 1941 r. major Kamiński ostrzeżony przez kapitana Stanisława Sikorskiego z Tęgoborza, że gestapo jest na jego śladach, wyjechał do Krakowa. Moment później istotnie do klęczańskiej szkoły zawitało gestapo, aresztując wzamian za majora jego brata Kazimierza i rozstrzeliwując go na placu kaźni w Biegonicach 21 sierpnia 1941 r.[79]

Trzecim bardzo żywym źródłem wojskowego ruchu oporu na terenie gminy Chełmiec była szkoła w Krasnem Potockiem. I tu podobnie jak w Klęczanach u kierownika szkoły Władysława Śmiałka zamelinował jego brat Otto, zawodowy oficer 8 Pułku Ułanów w Krakowie. W kręgu obydwu braci znalazło się jeszcze kilku byłych oficerów z bliższej i dalszej okolicy, tworząc mocny zespół organizatorów wojskowego ruchu oporu na dookolnym terenie. Zespół ten pozostawał w kontakcie z krakowskim ruchem oporu, w którym porucznik Otto Śmiałek miał wielu kolegów i któremu bezpośrednio podlegał.

Świtem 27 czerwca 1940 r. do szkoły w Krasnem Potockiem dobiegł huk salw plutonu egzekucyjnego z niedalekiego placu kaźni w trzetrzewińskim lesie, gdzie tego ranka oprawcy z gestapo, wspierani przez miejscowych *Volksdeutschów,* zamordowali bez sądu 93 więźniów.

---

[78] Relacja mgra Jana Morawskiego i Zofii Rysiówny.

[79] Relacja podpułkownika Stanisława Kamińskiego.

Serca konspiratorów w kraśnieńskiej szkole zamarły na moment przejęte żalem i zgrozą.

Ten fakt — postanowili Śmiałkowie — trzeba zapisać i przekazać historii. Udali się więc następnego dnia na miejsce mordu, aby na podstawie wizji lokalnej ustalić i zapisać to wszystko, co mogło mieć w tej sytuacji wartość dokumentu.

Przyszli we czwórkę: Śmiałkom towarzyszyły Jadwiga Aleksandrowa i jej siostra, Wanda Jałbrzykowska. Zastali widok wręcz wstrząsający — trzy ogromne groby były wprawdzie dokładnie zasypane i zrównane z ziemią, ale na brzegach mogił widniały jeszcze szerokie rozlewiska zakrzepłej krwi, a dokoła w promieniu kilkunastu metrów świeciły łuski nabojów, wśród których czerwieniły się odpryski czaszkowych kości i resztki rozwalonych mózgów. Pobliskie drzewa podziurawione i poobłupywane z kory i gałęzi świadczyły, że mord odbywał się przy pomocy broni maszynowej, że strzelano gwałtownymi seriami chaotycznie i jak popadło...

Zahipnotyzowane strasznym widokiem towarzystwo stało jak skamieniałe, nie słysząc nadjeżdżających niedaleką szosą samochodów. Z odrętwienia wydarł ich głośny tupot, szczęk broni i szwargot obcej mowy. Leśną ścieżką ku grobom szła wataha wczorajszych morderców, pewnie, aby sprawdzić stan grobów.

Śmiałkowie i towarzyszące im panie rzucili się do ucieczki dosłownie w ostatniej chwili. Otto znikł w leśnym jarze, obydwie panie dobiegły na kraj lasu i ukryły się w łanie żyta, natomiast Władysław rozpoczął „wyścig ze śmiercią" i biegnąc w górę ku Wysokiemu ściągnął na siebie całą uwagę prześladowców. Posypały się strzały, seria za serią — na szczęście niecelne. Śmiałek wyszedł z opresji cało.[80]

Wspominając tamto wydarzenie warto odnotować, że właśnie rozlegające się z polany śmierci w trzetrzewińskim lesie serie goniących za Śmiałkiem strzałów stały się powodem do pokutującego w tej części Sądeczyzny przeświadczenia, iż pod Wysokiem miały wówczas miejsce dwie egzekucje 27 i 28 czerwca.

Działalność Śmiałków w kraśnieńskiej szkole, przebiegając samodzielnym nurtem, nie była powiązana z oficjalną w tym czasie placówką ZWZ majora Widła, dzięki czemu nie dotarła tu Siemkowa zdrada. Zaś to, co Śmiałkowie zdołali wypracować, stało się podstawą dla powstania nowej placówki, którą powołał do życia wiosną 1941 r. następca majora Widła na stanowisku komendanta obwodu Nowy Sącz, rotmistrz Stanisław Sławik „Cedro" z Tęgoborza.

---

[80] Relacja mgra Władysława Śmiałka.

Kierownictwo nowej placówki noszącej kryptonim „Zofia" objął kierownik szkoły w Krasnem Potockiem, mgr Władysław Śmiałek „Szaweł", jego zastępstwo pełnił Jan Morawski „Zawoja" z Marcinkowic. Najbardziej ofiarnymi aktywistami „Zofii" byli: znany działacz ludowy, Jan Mróz i gajowy Feliks Wideł z Marcinkowic, rodzina Królów, Maurycy Salomon i Stanisław Gadzinowie oraz Stanisław Hamiga z Krasnego Potockiego.

Nowa placówka, oparta częściowo o dorobek majora Widła, rozbudowana została przez nowe kierownictwo zgodnie z obowiązującym aktualnie schematem organizacyjnym, obejmując komórkami kadrowymi wszystkie wioski gminy zbiorowej Chełmiec.

Funkcję łącznika między placówką a komendą obwodu mającą miejsce postoju w sąsiednim Tęgoborzu pełnił Feliks Wideł. Wizytowali często placówkę komendant obwodu, rotmistrz Sławik lub jego zastępca szef sztabu KO, porucznik Franciszek Liszka „Lech" z Tęgoborza.

Oprócz normalnych działań tego typu konspiracji placówka „Zofia" miała w swym programie specjalną funkcję, a mianowicie przewidziana była jako baza materiałów wybuchowych, co wiązało się z faktem istnienia na jej terenie kamieniołomów w Klęczanach. Ten właśnie moment spowodował, że klęczańskimi kamieniołomami interesował się wojskowy ruch oporu od początku swego istnienia do końca okupacji.

Pierwsze zabiegi celem utworzenia na terenie kamieniołomów specjalnej komórki, która czuwając nad tym właśnie zagadnieniem, orientowałaby władze podziemia na bieżąco o stanie i rodzaju zgromadzonych w danej chwili materiałów wybuchowych, zostały poczynione w roku 1940 przez kierownika miejscowej szkoły Kazimierza Kamińskiego na polecenie jego brata majora Stanisława Kamińskiego. Po ucieczce z tego terenu majora Kamińskiego i śmierci na biegonickim placu straceń Kazimierza Kamińskiego, sprawę przejął aktualny komendant placówki „Zofia", Władysław Śmiałek, organizując na terenie kamieniołomów komórkę wojskowego ruchu oporu, w skład której weszli: Władysław Dębiński, Wojciech Lorek, Józef Pietrasik i Stanisław Szkarłat.

Komórka ta współpracując z różnymi formacjami sądeckiego ruchu oporu dostarczała oddziałom partyzanckim spore ilości materiałów wybuchowych, przy pomocy których na przykład oddział dywersyjny Gwardii Ludowej PPS dokonał kilku akcji kolejowych na trasie Nowy Sącz - Stróże i Stróże - Gorlice.

Latem 1942 r., gdy na terenie sąsiednich placówek Tęgoborze i Łososina Dolna rozpoczęły się aresztowania, działalność „Zofii" mocno osłabła. Jej aktyw bowiem, spodziewając się nalotu gestapo, żył jak na beczce prochu, niepewny ani dnia ani godziny.

Ostateczny cios zadał wróg placówce 7 listopada 1942 r. w momencie generalnego ataku na aktyw obwodu Sławika, aresztując komendanta Śmiałka, jego zastępcę Morawskiego i łącznika Widła. Wszystkich po dłuższym śledztwie zesłano do Oświęcimia, skąd wrócili Śmiałek i Morawski. Dzielny łącznik i zasłużony żołnierz sądeckiego ruchu oporu, Feliks Wideł, zapłacił życiem za wierną służbę Podziemnej Polsce.[81]

Z momentem aresztowania sztabu placówki zorganizowany ruch oporu na tym terenie przestał istnieć. Działały natomiast nadal, choć bardzo ostrożnie, w sposób sporadyczny i luźny nietknięte aresztowaniem komórki gromadzkie, oddając sprawie polskiej takie czy inne usługi.

Ich działalność nabrała wyraźniejszej aktywności od drugiej połowy 1943 roku do końca okupacji, czyli z chwilą pojawienia się na horyzoncie chełmieckim oddziałów partyzanckich, a zwłaszcza grupy tęgoborsko-łososińskiej dowodzonej przez Józefa Toczkę „Topór", która bywała tu częstym gościem, znajdując zawsze życzliwe przyjęcie i daleko idącą pomoc.

Szczególniejszą serdeczność w odniesieniu do ruchu oporu i partyzantki wykazała właścicielka dworku w Krasnem Potockiem, Jadwiga Aleksander, której dom stał otworem dla osób ściganych przez gestapo, u której ukrywał się między innymi były oficer 8 Pułku Ułanów, Otto Śmiałek ze Starego Sącza, i która systematycznie zasilała kuchnię partyzancką oddziału „Topora" dużymi porcjami artykułów żywnościowych. Również ona wspierała ukrywającą się u Piotra Króla na *Podkraśniu* sześcioosobową rodzinę żydowską Emila Steinlaufa.[82]

Z dużą pomocą partyzantom spieszył także Józef Krzak, młynarz z Chomranic, za co zapłacił życiem, rozstrzelany w Tarnowie w marcu 1944 roku. Podobny los za współpracę z partyzantką spotkał rodzinę Smagów z Trzetrzewiny. Aresztowani w początkach 1944 roku Jakub Smaga z żoną Anną i nieletnimi synami Władysławem i Józefem, zginęli wszyscy rozstrzelani na żydowskim cmentarzu w Nowym Sączu. Za mury więzienne wydostała się wieść o bohaterstwie Anny Smagi. Umieszczona perfidnie razem z synami w specjalnej celi, gdzie był zainstalowany podsłuch, uczyła ona chłopców jak mają się zachować i jak zeznawać, aby niczego nie zdradzić. Rozwścieczeni taką postawą prostej, wiejskiej kobiety oprawcy puścili na nią psa, który poszarpał ją do tego stopnia, że wypłynęły z niej wnętrzności. W takim stanie wywieziono ją na żydowski cmentarz i rozstrzelano razem z synami.[83]

---

81 Relacja mgra Władysława Śmiałka.

82 Relacja Jadwigi Aleksandrowej i mgra Stefana Bednarka.

83 Relacja Władysława Kołdrasa.

Wieś Trzetrzewina doznała jedynych w swoim rodzaju represji, w wyniku których zginęło około 20 młodych mężczyzn. Tragiczną serię rozpoczął proboszcz miejscowej parafii ksiądz Józef Bardel, rozstrzelany 27 lipca 1941 r. w Biegonicach. Drugim miał być jego następca, ksiądz Józef Żurek, ale uprzedzony przez granatowego policjanta z posterunku w Chełmcu Józefa Diehla, ulotnił się na moment przed wizytą gestapo.

Szesnastu trzetrzewinian padło ofiarą zemsty granatowej policji. Byli to bowiem w większości ludzie o bujnym temperamencie, żyjący nie zawsze w idealnej zgodzie z prawem, trochę awanturnicy, sprawiający policji sporo kłopotu. I mimo że ich przewinienia w normalnych warunkach wartały po kilka miesięcy aresztu, w sytuacji okupacyjnej musieli zginąć. Granatowa policja bowiem, wykorzystując dogodny moment uprzątnęła przede wszystkim tych, z którymi miała stare porachunki. Rzekomo w imię likwidacji mętów i aspołecznego elementu...

Niemało przyczynił się też do trzetrzewińskich aresztowań miejscowy sołtys, konfident Piotr Lorek, którego zresztą dosięgły partyzanckie kule, kładąc kres podłemu życiu.[84]

Najgroźniejszym konfidentem na terenie placówki Chełmiec był Eugeniusz Smajdor z Rdziostowa. Oprócz kilkunastu osób wydanych gestapo, ma on na sumieniu jedyny chyba w ówczesnych dziejach mord na własnym ojcu Eugeniuszu i szwagrze Władysławie Mrozie.

Sprawa ta była przez dłuższy czas przedmiotem śledztwa ze strony władz podziemnych, które chciały dociec sedna rzeczy ze względu na rozmaite i najbardziej sprzeczne wersje krążące wówczas na ten temat. Sprawców bezpośrednich nie wykryto. Ustalono przecież ponad wszelką wątpliwość, że inicjatorem ohydnego mordu był właśnie wyrodny syn.

Zaczęło się od konfliktu, jaki zaistniał w rodzinie Smajdorów w momencie ujawnienia podłej roli, której podjął się na rzecz gestapo Eugeniusz. Skoro wszelkie perswazje i tłumaczenia nie dawały żadnych efektów, wówczas ojciec i Mróz, nawiasem mówiąc żarliwy patriota i wybitny działacz kulturalno-oświatowy w ramach Towarzystwa Szkoły Ludowej, zagrozili zdrajcy, że zawiadomią o wszystkim władze podziemia i partyzantkę. I tym właśnie podpisali na siebie wyrok śmierci.

Smajdor śpiesząc się, aby uprzedzić zamiary szwagra i ojca, znalazł w którymś z oddziałów partyzanckich znajomych, którzy nic nie wiedzieli o jego antypolskiej działalności. Zagrawszy perfidną rolę patrioty, potrafił kogoś tam przekonać, że to właśnie ojciec i szwagier są groźnymi konfidentami, których należy jak najszybciej zlikwidować. Ktoś, niczego nie sprawdzając, wydał lekkomyślny i karygodny „wyrok",

---

[84] Relacja Władysława Kołdrasa.

a którejś nocy, ktoś inny wyrok ten wykonał, mordując najniewinniejszych w świecie ludzi. Pod najhaniebniejszym zarzutem współpracy z wrogiem...

W toku spóźnionych niestety dochodzeń wywiad podziemny ustalił wreszcie właściwe kształty sprawy. Na Smajdora wydany został wyrok śmierci. Nim go jednak zdołano wykonać, Niemcy załatwili sprawę po swojemu. Po prostu, któregoś dnia Smajdor został aresztowany — podobno za jakieś nadużycia w pracy — i rozstrzelany na żydowskim cmentarzu. Był już zdekonspirowany, a więc niepotrzebny. A poza tym za dużo wiedział, aby mógł pozostać wśród żyjących...

Pewną rekompensatą za wrogą ruchowi oporu działalność Smajdora była postawa tutejszego rolnika Jana Wójsa, który pracując jako przewoźnik, przeprawiał przez Dunajec oddziały partyzanckie, wspierając je żywnością i udzielając noclegów. Przeżył przy tym chwile grozy, gdyż zdarzało się, że tuż po przewiezieniu partyzantów, którzy zamelinowali się w jego stodole, musiał przewozić tropiących ich Niemców.[85]

W niezbyt rozległej galerii działaczy ruchu oporu w placówce Chełmiec ciekawą postacią był Zdzisław Kucharski z Marcinkowic. Pełniąc w latach okupacji funkcję magazyniera rożnowskiej zapory na stacji w Marcinkowicach, pracował zarazem w wojskowym podziemiu jako wywiadowca „Zofii" z odcinka transportów kolejowych na linii Nowy Sącz - Chabówka.

Sypnięty przez Smajdora i aresztowany 17 września 1942 r. przeszedł potworne katusze wielomiesięcznego śledztwa nie zdradziwszy ani jednego ogniwa z konspiracyjnego łańcucha. Skazany na obóz i umieszczony w celi „oświęcimskiej" wraz z sześcioma innymi stał się współorganizatorem największej w tym czasie ucieczki z sądeckiego więzienia.

A oto w skrócie jej przebieg.

Cela, w której skazańcy oczekiwali na transport, znajdowała się na piętrze pod stropem strychowym od strony Dunajca. Ta dogodna lokalizacja celi nasunęła więźniom myśl o ucieczce. W zespole skazańców znajdował się także znany działacz ruchu oporu z kolejarskiego frontu, Władysław Świerczek. Z nim to właśnie omówił Kucharski plan ucieczki i sposób jej realizacji, aprobowany zresztą entuzjastycznie przez cały zespół.

Postanowiono po prostu wykuć otwór w stropie, wydostać się na strych, a następnie przy pomocy lin sporządzonych klasycznym sposobem z pociętych prześcieradeł, zjechać w dół poza więzienny mur.

Przez szereg nocy pracując na zmianę drążono kawałkiem zdobytego gdzieś żelaza otwór w stropie. Urobek wsypywano do otworu klo-

---

[85] Relacja Ignacego Mroza i Błażeja Potoczka.

zetowego, a na dzień zalepiano wykonany otwór specjalnym ciastem robionym z gotowanych ziemniaków i chleba dostarczanego przez rodziny za pośrednictwem życzliwej kluczniczki.

Samą ucieczkę postanowiono przeprowadzić w okresie Świąt Wielkanocnych 1943 r., spodziewając się, że w tym właśnie czasie czujność służb więziennych i gestapowców zaabsorbowanych libacjami świątecznymi może być nieco rozluźniona.

Około północy pierwszego dnia świąt, gdy w „judaszu" błysnęło oko strażnika, a po chwili kroki jego ucichły, w głębi korytarza przystąpiono do dzieła. Na pryczach uformowano kukły, które w półmroku pozorować miały śpiących więźniów, pocięto prześcieradła i związano linę na przewidywaną długość, a po chwili cała szóstka zachowując maksymalną ciszę znalazła się na strychu. Tu zdjęto dachówkę, przywiązano do krokwi koniec liny i rozpoczęło się kolejne zjeżdżanie w dół — ku wolności. Gdy ratuszowy zegar wydzwonił pierwszą, cała szóstka dygocąc z nadmiaru emocji, była już daleko poza więzieniem.

Powróciwszy w marcinkowickie strony, Kucharski ukrywał się przez pewien czas u krewnej żony Emilii Krzykalskiej w Białej Wodzie, a następnie wszedł w szeregi oddziału partyzanckiego „Topora", w którym doczekał wyzwolenia.[86]

W drugiej połowie 1944 r., staraniem komendy obwodu AK, zaczęły na terenie gminy Chełmiec powstawać zręby trzeciej z kolei placówki wojskowego ruchu oporu. Nim jednak uporano się z trudnościami związanymi z obsadzeniem kierownictwa placówki, nadeszło wyzwolenie.

Wspomniany czasokres to także duże ożywienie działalności partyzanckiej, prowadzonej głównie przez oddział „Topora". Ten to właśnie oddział wysadził w powietrze magazyn materiałów wybuchowych na terenie kamieniołomu w Klęczanach, które to materiały według danych wywiadu musiały służyć także do zniszczenia okolicznych mostów.

W związku z powyższą akcją aresztowało gestapo stróża kamieniołomów Stanisława Szkarłata i pracownika umysłowego Józefa Pietrasika. Obydwaj zginęli w Oświęcimiu.

Graniczący z południowo-zachodnim krańcem placówki „Chełmiec" — „Zakręt Śmierci" na szosie Nowy Sącz - Limanowa — na Wysokiem, był w omawianym okresie widownią kilkunastu akcji bojowych dokonanych przez oddziały partyzantki polskiej i radzieckiej. W akcjach tych zniszczono dużą ilość samochodów wroga, zabito wielu Niemców, zdobyto cenne dokumenty frontowe i uwolniono kilkudziesięciu jeńców radzieckich, którzy następnie zasilili szeregi partyzantki podpułkownika Iwana Zołotara.

---

[86] Relacje Stefanii Kucharskiej i mgra Jana Morawskiego.

Znalazło się jednak w działalności partyzanckiej na terenie placówki „Chełmiec" i szereg akcentów negatywnych, dokonanych przez ludzi, którzy otrzymawszy broń stracili „równowagę moralną" i zaczęli staczać się w dół, ku pozycjom nie mającym nic wspólnego z walką w imię wolności i polskości.

Wśród kilku tego rodzaju wypadków szczególnie tragicznymi były dzieje rodziny Salomonów z Krasnego Potockiego. Oto dwaj bracia, Ignacy i Ferdynand Salamonowie, synowie Maurycego, czołowego aktywisty wojskowego ruchu oporu w placówce Chełmiec, ukrywając się przed Niemcami, początkowo w charakterze nie zorganizowanych partyzantów, zeszli z czasem na manowce i popełniali szereg aktów kryminalnej natury.

Ta działalność sprowadziła na rodzinę okrutne konsekwencje. Za długą nieuchwytność dwu pseudo-partyzantów aresztowano 7 członków rodziny, spośród których rozstrzelano: ojca Maurycego oraz dwóch jego synów Józefa i Władysława. W obozie oświęcimskim zginęły: Władysława Salamon i Helena Tobiasz, przeżyły zaś obóz: matka Elżbieta i kuzynka Genowefa Lachor. Sami sprawcy nieszczęścia, osaczeni w końcu w Zbyszycach, nie dali się żywcem wziąć i po dłuższej obronie spłonęli razem z domem, w którym się ukrywali.[87]

Na zakończenie — jeszcze jeden charakterystyczny moment dotyczący gminy Chełmiec. 11 listopada 1939 roku grupa miejscowych hitlerowców z Chełmca i Biczyc postanowiła załatwić stare porachunki z kilkoma działaczami chłopskimi, którzy w latach międzywojennych mało życzliwym językiem oceniali ich ultrafaszystowską i antypolską postawę.

Po zmasakrowaniu Franciszka Kędryny i Konstantego Tobiasza przyszła kolej na szczególnie aktywnego chłopskiego patriotę Stanisława Kaflińskiego z Biczyc, zapisanego wyjątkowo czarnymi literami w pamięci hitlerowskich sąsiadów. Wywleczono więc chłopa z domu i najpierw długo bito, a kiedy stracił przytomność, towarzyszący egzekucji funkcjonariusz gestapo z Nowego Sącza władował w Kaflińskiego cały magazynek pistoletu: siedem kul, z których jedna wybiła oko i wyszła gdzieś bokiem, nie uszkadzając mocniej głowy, dwie przetrąciły rękę, a reszta trafiła do żołądka. Stalowy organizm chłopa jakimś cudem wytrzymał to wszystko. Przewieziony nocą do szpitala w Nowym Sączu, dzięki troskliwej opiece dra Stanisława Stuchłego wrócił Kafliński do sił, choć pełni zdrowia nie odzyskał już nigdy.

Siedem lat później, wiosną 1947 roku, wyjechał Kafliński do syna, który gospodarzył na Ziemiach Odzyskanych, gdzieś w kamiennogór-

[87] Relacja Stanisława Wąsowicza.

skim powiecie. W domu syna mieszkała na pięterku młoda Niemka, córka byłego właściciela gospodarstwa. Któregoś dnia poszedł Kafliński na pięterko z prośbą o pożyczenie jakiegoś przedmiotu domowego użytku. Znając doskonale język niemiecki, wdał się w rozmowę z gospodynią, przy czym uwagę jego zwróciła stojąca na komodzie fotografia mężczyzny w mundurze gestapo. Jakieś skojarzenia zaczęły pulsować w pamięci Kaflińskiego. Nagle przypomniał sobie ową noc sprzed 7 lat i człowieka z pistoletem w ręce utrwalonego w pamięci ostatnim błyskiem świadomości. Tak, to on, ten sam zbir, który go wtedy dobijał... Kto to — krzyknął nagle głosem, aż ochrypłym ze wściekłości...

„*Das ist mein Vater*" — powiedziała cichutkim szeptem, przerażona zmianą, jaka zaszła w tym przed chwilą jeszcze uśmiechniętym człowieku i spodziewając się czegoś najgorszego, wybuchnęła gwałtownym płaczem.

Rozbrojony łzami, „roztajał" Kafliński wewnętrznie i uspokojony powiedział te piękne, głęboko ludzkie słowa:

„Nie płacz, choć z winy twego ojca straciłem oko i zdrowie, choć cudem tylko uniknąłem z jego ręki śmierci, zemsty na tobie szukał nie będę. Bo zemsta na bezbronnym i zwyciężonym nie leży w naturze Polaka...".[88]

2. REJON KRYNICA — TYLICZ

Zaraz na wstępie podkreślić należy moment zasadniczego znaczenia: krynicki ruch oporu wyrastał, kształtował się i działał w warunkach wyjątkowo trudnych, znajdując się pod obstrzałem dwóch faszyzmów: hitlerowskiego i ukraińskiego, przy czym ten ostatni, ze względu na znajomość terenu i ludzi, był dla ruchu oporu bardziej niebezpieczny niż same służby policyjne okupanta. W rachunku politycznym nacjonalistów ukraińskich bowiem Krynica miała odegrać rolę najdalej na zachód wysuniętego bastionu planowanej przez nich „*Wilnej Ukrajiny*", w związku z czym w rejon tutejszy nasłany został w latach międzywojennych cały legion wytrawnych działaczy OUN,[89] którzy pracując w charakterze księży, nauczycieli, urzędników i funkcjonariuszy łemkowskiej spółdzielczości, odznaczali się przede wszystkim nienawiścią do Polski i Polaków, a podczas wojny specjalnie do polskiego ruchu oporu. Ich wrogość miewała czasem do tego stopnia fanatyczne i dra-

[88] Relacje Stanisława Kaflińskiego, Stefana Połomskiego oraz Władysława Szewczyka.

[89] OUN — Organizacja Ukraińska Nacjonalistyczna — powstała w roku 1929 o charakterze antypolskim i prohitlerowskim.

styczne formy, że zdarzały się tak paradoksalne sytuacje, iż sami Niemcy musieli brać Polaków w obronę i poskramiać zbyt rozwydrzonych „sprzymierzeńców". Poza tym Krynica stała się w tamtych latach ośrodkiem o specjalnym przeznaczeniu: tu wypoczywali po frontowych trudach niemieccy oficerowie, tu przebywały duże ilości dzieci niemieckich, tu leczyły się setki i tysiące rannych, w związku z czym siły policyjne okupanta i ich operatywność miały na tym terenie charakter wybitnie skondensowany.

Mimo wszystko tutejszy ruch oporu myląc długo i przemyślnie czujność obydwóch wrogów, zdołał wypracować bardzo wysoką sumę efektów, zwłaszcza na odcinku wywiadu i obrony interesów narodowych, moralnych i ekonomicznych miejscowego społeczeństwa zagrożonego w szczególniejszy sposób, tak ze strony okupanta, jak i ukraińskich „rizunów" spod znaku „Tryzuba".[90] W sumie, Krynica — reduta mocnej, kresowej polskości, posiada w dziejach sądeckiego podziemia karty wyjątkowe i jedyne. Także dlatego, że w jej istnieniu i działaniu szczególnie doniosłą rolę odegrała kobieta, pełniąca przez szereg lat funkcję komendanta placówki AK.

Zaczęło się to 8 września 1939 r. W kręgu beskidzkich dróg walczyły jeszcze tu i ówdzie samotne resztki żołnierzy Obrony Narodowej. Jeden z nich, kryniczanin, Jan Szewczyk, ukryty za kopą zboża, tuż obok zakrętu szosy między Krynicą a Powroźnikiem, ogniem swego erkaemu przez cztery godziny trzymał w szachu jadące od Słowacji kolumny *Wehrmachtu*. Zginął podziurawiony dziesiątkiem kul. Nad mogiłą bohatera krynickiego „Września" kompania niemiecka miała oddać salwę honorową.[91]

Półtora miesiąca później, z końcem października 1939 r., powstała w Krynicy pierwsza na tym terenie placówka podziemna harcerskiej organizacji „Orzeł Biały", założona przez tutejszych uczniów pobierających naukę w I i II Gimnazjum w Nowym Sączu. Kilkunastoosobowa grupa młodzieżowa krynickiego O. B. nastawiona była wyłącznie na pomoc uchodźcom, prowadząc własną sieć przerzutową, która szlakiem Krynica - Tylicz - Muszynka lub Krynica - Powroźnik - Dubne, wyprowadziła poza granice kraju kilkaset byłych wojskowych wszelkich rang i specjalności zdążających do armii polskiej na Zachodzie.

Ofiarna praca i wysoce patriotyczna postawa krynickich uczniów skończyła się wielką i najboleśniejszą w dziejach tego miasta tragedią. Sypnięci przez agentów gestapo udających polskich lotników uchodzących za granicę zostali aresztowani w maju 1940 r. wszyscy najaktyw-

---

[90] Znaki, symbol, godło ukraińskich nacjonalistów i band UPA.

[91] Relacja Stanisława Góreckiego.

niejsi działacze „Orła Białego" w Krynicy w liczbie 16 osób. Wywiezieni do Oświęcimia zginęli prawie wszyscy.[92]

Powstanie oficjalnego wojskowego ruchu oporu na terenie Krynicy wiąże się, podobnie zresztą jak w wielu innych miejscowościach leżących w pasie południowej granicy, z przerzutami. Otóż któregoś dnia w listopadzie 1939 roku zjawił się w Krynicy oficer, który w oparciu o znajomości zawarte w czasie spędzonych tu ongiś wczasów stąd wystartował na trudny szlak Żołnierza - Tułacza.[93]

Nim jednak odszedł za granicę rozpalił w Krynicy pierwsze ognisko wojskowego ruchu oporu, odbierając konspiracyjną przysięgę od byłego hallerczyka, oficera rezerwy, Stanisława Kmietowicza „Storczyk" i Józefy Podczerwińskiej „Pac", którym zlecił dalszą pracę podziemną w ramach aktualnej w tym czasie SZP.

Mianowany przez owego oficera komendantem krynickiej placówki rozpoczął Kmietowicz energiczne zabiegi nad rozbudową tutejszego podziemia wciągając w szeregi SZP-ZWZ kilkudziesięciu najwartościowszych kryniczan, głównie byłych wojskowych oraz działaczy organizacji kombatanckich i społeczno-oświatowych, którzy z kolei rozpoczęli konspiracyjny werbunek.[94]

Ze względu na fakt, że w Krynicy mieściło się w czasie wojny szereg zakamuflowanych instytucji niemieckich pełniących w aparacie okupacyjno-wojennym specjalne funkcje kierownictwa wojskowego ruchu oporu od Komendy Głównej przez Okręg, Inspektorat i obwód, zwracały na Krynicę szczególną uwagę, nakładając na tutejszą placówkę specjalne zadania i obciążając ją szeregiem dodatkowych i wcale niełatwych obowiązków. Głównie rzecz jasna z dziedziny wywiadu, którego funkcje i osiągnięcia miały dla ośrodków dyspozycyjnych ruchu oporu, kapitalne znaczenie.

W tym też przede wszystkim kierunku szły wysiłki poszczególnych kierownictw krynickiego podziemia, dążąc bezustannie do rozbudowy sieci wywiadu na skalę maksymalną, zdolną obsłużyć rozległe i skomplikowane zadania, jakie stanęły przed tutejszym podziemiem w wyniku zaistniałej na terenie Krynicy sytuacji.

Od lutego 1940 r. funkcję szefa wywiadu w krynickiej placówce ZWZ pełnił Walenty Golańczyk „Sprytny", były pracownik straży granicznej, z pochodzenia Wielkopolanin. Rzecz przy tym znamienna, że głównymi dysponentami Golańczyka byli bezpośrednio oficerowie wy-

---

[92] Relacja Władysława Maternickiego.

[93] W Krynicy utrzymuje się pogłoska, że był to generał Antoni Listowski. Jest to jednak niezgodne z prawdą, gdyż jedyny generał o tym imieniu i nazwisku zmarł w roku 1927.

[94] Relacja Józefy Tymbarskiej.

wiadu z dowództwa Inspektoratu i komendy obwodu w Nowym Sączu działający pod pseudami „Staszek", „Zemsta" i „Chomik", którzy penetrując osobiście rejon Krynicy odbierali meldunki „Sprytnego" przy okazji bytności na tym terenie.

Współpraca „Sprytnego" z „Zemstą" i „Chomikiem" trwała do marca 1941 r .— po czym Golańczyk przeszedł do dyspozycji miejscowej Komendy ZWZ-AK, pełniąc służbę wywiadowcy i łącznika do dnia 18 lipca 1944 roku.[95]

W międzyczasie, a zwłaszcza w okresie pełnienia funkcji komendanta Krynicy przez Zofię Bojarską, aparat wywiadu rozrósł się mocno, obejmując sąsiednie miejscowości, jak Tylicz, Muszynę i Żegiestów. Na terenie samej Krynicy placówka miała swoich ludzi w każdej instytucji i w każdej willi, gdzie w danym momencie znajdował się jakikolwiek składnik administracyjny, wojskowy czy szpitalny okupanta.

Bardzo silnie obstawiona była poczta, gdzie zespół polskich pracowników ze Stanisławem Góreckim na czele wychwytywał mnóstwo cennych informacji, niszcząc równocześnie adresowane do gestapo skargi i donosy. Wielu kryniczan prawdopodobnie nie wie do dnia dzisiejszego, że ludziom z podziemnego wywiadu działającym w krynickim urzędzie pocztowym zawdzięczają swoje życie...[96]

Wielka wsypa sądeckiego ZWZ ze stycznia i marca 1941 r. ominęła na szczęście Krynicę i jej podziemie. Dopiero druga z kolei zawierucha, jaka przewaliła się nad sądeckim ruchem oporu w listopadzie 1942 r., uderzyła tutejszą placówkę, zabierając z jej szeregów komendanta Stanisława Kmietowicza oraz kilku działaczy z czołówki ZWZ: Kazimierza Grodeckiego, Antoniego Fereka, Franciszka Wiesiołka i N. Praweckiego.

Poza Kmietowiczem, który po strasznych torturach na sądeckim gestapo, wywieziony do Oświęcimia zginął 21 marca 1943 r., wszyscy wymienieni zdołali przetrwać obozową gehennę i wrócić szczęśliwie w rodzinne strony.

Drugi z poważniejszych najazdów gestapo na Krynicę miał miejsce w styczniu 1943 r. Z donosu miejscowych konfidentów, głównie Maksa Tyliszczaka, aresztowano wtedy 20 osób, z kierownikiem tutejszej szkoły Józefem Chmielem na czele — większość za współpracę z wojskowym podziemiem. Zesłani do obozów koncentracyjnych wrócili szczęśliwie niemal wszyscy.[97] Z momentem aresztowania Kmietowicza, komendę krynickiej placówki objęła Zofia Bojarska „SAS", właścicielka willi „Limba" przy ulicy Leśnej.

---

[95] Relacja Walentego Golańczyka.

[96] Relacja Stanisława Góreckiego.

[97] Relacje Antoniego Fereka i Jana Fereńskiego.

Bojarska, z domu Gorbaczewska, wnuczka rewolucjonisty lwowskiego z okresu Wiosny Ludów, urodzona 9 lutego 1877 r. w Budzanowie, powiat Trembowla, zżyta od dzieciństwa z koniem i strzelbą, w latach I wojny światowej jedna z głównych działaczek niepodległościowych w szeregach POW na tamtych terenach — stanowiła wspaniały wzór kobiety — Polki o rzadko spotykanej kondensacji patriotyzmu, prawości, ofiarności społecznej i dzielności.

Jej to odważnym i rozważnym rękom i gorejącemu miłością Ojczyzny sercu oddało kierownictwo ruchu oporu w ziemi sądeckiej sprawy krynickiego podziemia. I nie zawiodło się. Mamy po temu pełne prawa twierdzić, że na terenach konspiracyjnych Sądeczyzny w ciągu pięciu wojennych lat nie było komendanta placówki, który żarliwością w pełnieniu swych obowiązków, sprytem organizacyjnym i bezgranicznym oddaniem się sprawie mógł dorównać Bojarskiej, choć byli między nimi starzy oficerowie i zahartowani w walkach na wielu frontach żołnierze.

Objąwszy placówkę w listopadzie 1942 r. wspólnie ze swym zastępcą oficerem organizacyjnym i łącznościowym Stanisławem Góreckim „Łomot", rozbudowała krynickie podziemie, stawiając wszystkie jego elementy, a przede wszystkim wywiad na jednym z czołowych miejsc w obwodzie.

Jedną z głównych cech znamionujących postawę Bojarskiej w pracy konspiracyjnej była jej absolutna ponadpartyjność i solidarność z wszelkimi siłami działającymi na szkodę okupanta. — „Nawet z diabłem — mawiała często — byle tylko zechciał prać Szwaba...". Takimi zasadami kierując się współpracowała Bojarska ze wszystkimi organizacjami podziemnymi, jakie znalazły się w kręgu jej działalności, głównie z Powiatowym Kierownictwem Ruchu Ludowego i Komendą Obwodu BCh oraz za pośrednictwem Henryka Gogoli z jesielsko-gorlicką PPR-AL, a także z łemkowskim komitetem dzielnicowym PPR w Krynicy, kierowanym przez Adama Maciejowskiego i Włodzimierza Porucidłę.

Istnieją także dane stwierdzające silną współpracę Bojarskiej z Komendą Główną AK w Warszawie, przy czym materiały wywiadowcze zabierała do K. G. z punktu kontaktowego u Józefa Moosa w Rytrze kurierka Wanda Krupińska „Agnieszka", przywożąc zarazem dla Krynicy dyspozycje, prasę, blankiety *Kennkart* itp.

Charakterystyczną cechą krynickiej placówki było oparcie zasadniczych elementów jej działalności o ... legalnie pracujący i honorowany przez Niemców „Związek Pszczelarski", którego aktualny prezes, Stanisław Górecki, stworzył z prowadzonych przez siebie agend rodzaj bazy, gdzie zamiast ... miodu rosły różnorakie formy walki o wolność.

Główną rolę w tej akcji odegrała willa „Wenus", w której mieściła się siedziba Związku i mała spółdzielnia pszczelarzy, pełniąca funkcję naczelnej meliny kontaktowej i łącznościowej oraz comiesięczne zebrania pszczelarzy w różnych miejscowościach rejonu krynickiego, dając doskonałą okazję do spotkań kierownictwa placówki z aktywem terenowym i ze służbą wywiadowczą.

Z czasem krynicka placówka rozrosła się mocno, zakładając konspiracyjne „filie" w Muszynie, Żegiestowie i Tyliczu. Stan ilościowy krynickiego podziemia, według wykazu sporządzonego przez Bojarską w lipcu 1944 r. na kilka dni przed aresztowaniem, wynosił 210 osób, stanowiąc kompanię AK i czterdziestoosobowy pluton Wojskowej Służby Ochrony Powstania (WSOP).

Placówka posiadała doskonale zorganizowaną służbę sanitarną złożoną z wykwalifikowanych pielęgniarek i lekarzy, na czele której stał dr Juliusz Zawadowski. W zasobach placówki znajdowały się duże ilości broni i amunicji oraz środków opatrunkowych i lekarstw, a także pewne ilości benzyny i flaszek przygotowanych do produkcji „butelek zapalających" dla ewentualnej walki z bronią zmotoryzowaną i pancerną. Słowem stan gotowości bojowej był tu postawiony na maksymalnym poziomie.[98]

Rzecz przy tym charakterystyczna, że placówka krynicka nie była ewidencjonowana w składzie ostatniego obwodu „Chwast", ani z nim nie współpracowała, stojąc do wyłącznej dyspozycji Inspektoratu „Niwa", który doceniając właściwie doskonałą pracę Krynicy, rezerwował ją dla własnych potrzeb.

Tymczasem w krynickim świecie zaczęły się dziać dziwne i groźne rzeczy. Garstka nasłanych na tutejszy teren nacjonalistów ukraińskich, pragnąc zrealizować obłąkańcze zamiary swych mocodawców i uczynić z Krynicy stolicę „Zachodniej Wolnej Ukrainy", rozpoczęła wrogą działalność wymierzoną przede wszystkim przeciw ludności polskiej, której likwidacja stanowiła pierwszą część ustalonego przez rizunów spod znaku „Tryzuba" programu. Według zanotowanych wówczas, lecz nie sprawdzonych wersji, kierownictwo krynickiej OUN wystosowało do gubernatora Hansa Franka memoriał prosząc o zezwolenie na „załatwienie" kwestii polskiej w rejonie Krynicy przez urządzenie „Nocy św. Bartłomieja" i „wyrizanie Lachiw" do jednego. Ponieważ Frank miał odmówić tego rodzaju prośbie, Ukraińcy zamierzali zorganizować rzeź Polaków samowolnie. Wielkanocne Święta 1944 r., a raczej noc z soboty na niedzielę, miała stać się ostatnią nocą dla paru setek Polaków w szerokim rejonie Krynicy od Tylicza po Łabowę i Żegiestów.

---

[98] Relacje Kazimierza Bojarskiego i Stanisława Góreckiego.

Z relacji byłego komendanta posterunku policji granatowej w Krynicy Władysława Tokarczyka wynika, że na terenie Krynicy bawił *incognito* przez pewien czas sam wódz nacjonalistów ukraińskich, Stefan Bandera, osobiście inspirując przygotowania do planowanych posunięć.

Bojarska, informowana na bieżąco przez współpracujących z nią Łemków o ukraińskich zamiarach, postanowiła uruchomić jakąś kontrakcję celem unicestwienia wiszącej na Krynicy grozy. O zaistniałej sytuacji powiadomiła swoich zwierzchników, a także powiatowe kierownictwo ruchu ludowego, z którego ramienia wyjechał do Krynicy Stanisław Gołdyn „Krogulec". Na wspólnej konferencji ustalono więc plan działania.

Sytuacja stawała się z dnia na dzień trudniejsza. Któregoś dnia na stację w Krynicy przyszły dwa wagony słomy, skierowane na adres Łemka mieszkającego tuż obok stacji. Wywiad ustalił, że przesyłka zawierała broń i amunicję. Krytyczny moment wisiał tuż, tuż...

Bojarska nie widząc innej drogi wyjścia postanowiła zabawić się w dyplomatkę. Zorientowana, że ukraińskie koncepcje w odniesieniu do Krynicy nie odpowiadają Niemcom, którzy mieli w tym wypadku własne plany, napisała do niemieckich władz miasta obszerny memoriał, wyolbrzymiając ukraińskie przygotowania do zbrojnej akcji przeciw Polakom i prosząc o interwencję w interesie zagrożonego porządku, a przede wszystkim w interesie spokoju i bezpieczeństwa kilkuset niemieckich dzieci, które przebywały w Krynicy zwanej wówczas *„Kinderlandem"*.

Chwyt się udał. Gestapo przeprowadziło w sferach ukraińskich prowodyrów liczne aresztowania i rewizje, likwidując przy okazji szereg melin, w których zmagazynowane były duże ilości broni i amunicji. Niespodziewana ingerencja „sprzymierzeńców" stała się wiadrem zimnej wody na rozpalone łby rizunów, studząc obłąkane zamiary garstki fanatycznych wrogów Polski i Polaków. Niebezpieczeństwo od tej strony zostało zażegnane.[99]

W tym samym jednak mniej więcej czasie nad krynickim podziemiem zaczęły się gromadzić nowe chmury, grożąc świeżą burzą. Tym razem ze strony gestapo.

Zaczęło się to gdzieś w pierwszych dniach czerwca 1944 roku. Nie ustalony dotąd konfident rozpracował szeregi działaczy Inspektoratu AK „Niwa" w Nowym Sączu. Wsypa objęła zasięgiem także Rytro i Krynicę. Pewnego dnia główna łączniczka krynickiej placówki, Józefa Podczerwińska, wracając z Nowego Sącza, gdzie na punktach przy ulicy Kunegundy 25 i Rynek 18 oddała cztery sztuki krótkiej broni i pocztę,

---

[99] Relacje Stanisława Gołdyna, Stanisława Góreckiego, Pawła Królikowskiego i Władysława Tokarczyka.

zobaczyła znowu obserwującego ją pilnie mężczyznę, z którym już kilkakrotnie w ciągu ostatnich tygodni spotykała się tu i ówdzie, niby zupełnie przypadkowo i w miejscach najbardziej nieoczekiwanych.

Kiedy zorientowała się, że jest śledzona, klucząc między domami Krynicy zdążyła zmylić ślad i uprzedziwszy o zaistniałym fakcie Bojarską, uciekła w lasy koło granicy słowackiej, gdzie ukrywała się aż do wyzwolenia.

W parę minut później do Krynicy zjechały połączone siły gestapo z Nowego Sącza, Muszyny i Krynicy. Aresztowano kilkanaście osób, w tym czołowy aktyw placówki: Zofię Bojarską, Marię Górską, Annę Grabowską, inżyniera Jana Majewskiego, Mieczysława Bojarskiego, Walentego Golańczyka i szereg innych eksponowanych działaczy tutejszego podziemia. Skutych kajdanami przyprowadzono do siedziby gestapo w „Bajce" na wcale niebajkowe perypetie.

Rozpoczęły się przesłuchania. Oczekujący swojej kolejki Golańczyk, wykorzystując moment nieuwagi ze strony wartownika, wyskoczył oknem z I piętra i mimo skutych do tyłu rąk, silnej pogoni i ostrzeliwania, zdążył uciec. W Mochnaczce spotkał się z Góreckim, który także poszedł śladem Podczerwińskiej i nie czekając na wizytę gestapo opuścił Krynicę. Tu przy pomocy znajomego Łemka nazwiskiem Wawrzyszczak uwolnił Golańczyka z kajdan, po czym obydwaj przerzuceni zostali przez tarnowskich akowców w rejon Siedlisk, gdzie biorąc udział w miejscowym ruchu oporu doczekali końca wojny.[100]

Śmierć Bojarskiej, która zginęła rozstrzelana w Rdziostowie dnia 27 lipca 1944 roku, i zlikwidowanie przez gestapo bogatego archiwum placówki ZWZ-AK w Krynicy, nie pozwalają na dokładne zsumowanie wielorakich osiągnięć krynickiego podziemia. Jednakże już na podstawie tych danych, jakie zdołano odszukać i zebrać, wypadnie stwierdzić, że była to placówka o wyjątkowej postawie.

Wśród z górą 200 żołnierzy krynickiego podziemia wielu wybijało się szczególniejszym zaangażowaniem, ofiarnością i poświęceniem. A oto kilkanaście nazwisk z tej właśnie czołówki z generalnym zastrzeżeniem, że na tej garstce lista zasłużonych dla ruchu oporu w Krynicy ani się zaczyna, ani nie kończy.

Zofia Bojarska, Józef Chmiel, Roman Chruściel, Antoni Ferek, Wincenty Golańczyk, Henryk Gogola, Stanisław Górecki, Maria Górecka, Anna Grabowska, Kazimierz Grodecki, Jan Kijak, Stanisław Kmietowicz, Stanisław Krzysztoń, Władysław Maternicki, Maria Maternicka (córka), Jan Majewski, Mieczysław Marcinek, Stanisław Nowak, Jan Pawelec, Alojzy Piękoś (tartak na *Hucie),* Józefa Podczerwińska-Tymbar-

---

[100] Relacje Walentego Golańczyka, Stanisława Góreckiego i Józefy Tymbarskiej.

ska, Emil Poliwka (Łemek z Roztoki Wielkiej), Stefan Półchłopek, Stanisław Raczek i inni.

Z momentem aresztowania Bojarskiej i najbliższego jej zespołu, podziemie krynickie w sensie ewidencyjnym przestało właściwie istnieć. Kontakty z władzami Polski Podziemnej nie zostały już odbudowane i placówka tutejsza nie wznowiła działalności. Nie oznacza to bynajmniej, że krynicki ruch oporu nie ma od tej chwili na swym koncie żadnych osiągnięć. Pozostało przecież ponad 200 zakonspirowanych żołnierzy AK, spomiędzy których wysunął się na czoło młody sportowiec, Stanisław Nowak, obejmując prowadzenie podziemnej sztafety na krynickiej bieżni.

Skontaktowany wcześniej z oddziałem „Tatara" stał się nie tylko jego łącznikiem, ale czymś w rodzaju partyzanckiej filii oddziału „Tatara" w Krynicy. Zorganizowany przez Nowaka oddział operujący sporadycznie, przeprowadził kilka akcji na patrole *Wehrmachtu,* rozbrajając je, a nawet biorąc do niewoli. Niestety, bliższych danych na temat istnienia i działania krynickiego oddziału partyzanckiego AK pod dowództwem Stanisława Nowaka, mimo usilnych starań nie udało się dotąd ustalić.

Lista osób, które z terenu Krynicy poniosły z ręki okupanta śmierć, wynosi ponad 60 nazwisk. Rozpoczyna krynicką gehennę egzekucja w dniu 8 grudnia 1939 roku, w której rozstrzelano małżeństwo Marię i Franciszka Traczów oskarżonych o posiadanie broni i słuchanie radia, a kończy ją śmierć Leona Stasickiego, żołnierza oddziału partyzanckiego „Kmicica", zastrzelonego w styczniu 1945 roku na ulicy przez *Wehrmacht.*

Na liście martyrologii krynickiej znajduje się też szereg oficerów, a między nimi pułkownik Józef Słyś, pułkownik Rudolf Patoczka, zamęczony w Oświęcimiu wraz z żoną, porucznik Stanisław Kmietowicz oraz starszy sierżant Kazimierz Żarlikowski, który zmarł we Flossenburgu, aresztowany za dwóch synów walczących w armii polskiej na froncie zachodnim.

Dodać należy, że Żarlikowski, pełniący w obozie funkcję pisarza, szedł z pomocą współtowarzyszom niedoli we wszelki możliwy w jego sytuacji sposób, ratując setki ludzi w najtrudniejszych momentach obozowej gehenny. Opinie wielu więźniów, którzy zetknęli się w Oświęcimiu z Żarlikowskim, są pełne najgorętszej wdzięczności i najwyższego uznania dla tego nieznanego bohatera, który w obozowym piekle niósł wysoko dwa najważniejsze w tamtych czasach symbole — polskości i człowieczeństwa.[101]

---

[101] Relacje Antoniego Fereka, Wandy Monastyrskiej i Heleny Witkowskiej.

Kilka ostatnich dni przed wyzwoleniem obfitowało w wydarzenia, które dla Krynicy mogły skończyć się tragicznie. Najpierw z polecenia majora dowodzącego w owym czasie załogą krynicką zostały założone ładunki materiałów wybuchowych pod szeregiem ważniejszych obiektów. Zaminowane zostały: most kolejowy z wiaduktem, budynek pijalni głównej, budynek zarządu miejskiego, poczta, stary dom zdrojowy, nowy dom zdrojowy, nowe łazienki, sanatorium „Lwigród".

Nocą grupa bojowa w składzie Jan Kijak i Rafael Rzepa przy pomocy członka miejscowej PPR Henryka Gogoli usunęła jednak z punktów zaminowanych zapalniki. Gdy rankiem następnego dnia Niemcy przybyli, aby ukoronować dzieło okupacji ostatnimi akordami, musieli odejść z kwitkiem. Wojska radzieckie stały tuż u bram Krynicy i na zakładanie nowych zapalników nie było już czasu.[102]

W tym samym czasie nocą z 17 na 18 stycznia 1945 r. kryniccy partyzanci zastrzelili dwóch żołnierzy niemieckich ze stacjonującej w Krynicy jednostki. W odwecie aresztowano 40 osób, między innymi doktora Mieczysława Dukieta, pełniącego rolę komisarza dla ludności cywilnej Krynicy i Jana Kijaka, komendanta straży obywatelskiej. Wszystkich spędzono na plac koło poczty głównej, gdzie mieściła się komendantura. W trakcie czterogodzinnych przesłuchiwań prowadzonych przez dowódcę *Wehrmachtu* wszyscy aresztowani zgodnie stwierdzili, że żołnierze zginęli w starciu z partyzantką radziecką. Tę samą tezę forsowali dr Dukiet i Kijak, co w końcu dało pożądane wyniki: oficer *Wehrmachtu* odwołał wydany wcześniej rozkaz rozstrzelania zakładników i zwolnił całą czterdziestkę.[103]

Dwa dni później wkroczyły do Krynicy oddziały Armii Czerwonej, otwierając w dziejach znanego uzdrowiska nową erę.

* * *

Jak już wspomniano, krynicka placówka posiadała komórki filialne w Muszynie, Tyliczu i Żegiestowie. Kierowali nimi — w Muszynie Jan Solak, w Tyliczu Paweł Królikowski, w Żegiestowie Stanisław Łysik.

Z wymienionej trójki wybitną aktywność wykazała komórka w Tyliczu, której dzieje stanowią charakterystyczny dla południowej Sądeczyzny obraz zmagań lokalnego ruchu oporu na dwóch równocześnie frontach, z hitlerowskim okupantem i ukraińskim nacjonalizmem.

Gmina Tylicz, złożona z 8 wiosek, posiadała wówczas najwyższy bodaj procent ludności łemkowskiej. Poza Tyliczem, gdzie istniała spora grupa Polaków, a nawet stara parafia polska, resztę wsi zamieszkiwali Łemkowie, wśród których rej wodzili Ukraińcy spod znaku OUN.

---

[102] Relacja Jana Kijaka.

[103] Relacja Jana Kijaka.

Od początku okupacji władzę w Tyliczu objęli Łemkowie. Na szczęście dla Polaków nie szowiniści, lecz ludzie zrównoważeni, uczciwi i nie stający na baczność wobec wrogich Polsce haseł ukraińskich faszystów.

Wójtem gminy był Tymoteusz Rybiński. Cichy, lecz mocny przyjaciel Polaków, zapisał się w Tyliczu w tamtym okresie jak najlepiej. Szczególnie wiele mają do zawdzięczenia Rybińskiemu miejscowi Polacy, z których nie jeden, dzięki życzliwej, zdecydowanej a sprytnej postawie wójta, uratował wolność i życie.

Rybiński nie wahał się także iść z pomocą ściganym i ukrywającym się Polakom, wystawiając im za pośrednictwem Królikowskiego *Kennkarty* i inne dokumenty czy zaświadczenia. Wydał też sporą ilość *Kennkart in blanco* dla potrzeb komendy AK w Krynicy.

Równie pozytywną postacią był proboszcz greckokatolickiej parafii w Tyliczu, ksiądz Włodzimierz Mochnacki, którego propolska postawa była jednym z głównych czynników rozkładających wrogą dla Polski i Polaków działalność ukraińskich szowinistów. To właśnie on, wbrew praktykom swoich kolegów z okolicznych cerkwi, nawołujących jawnie do „wyriezania Polaczkiw", głosił hasła pojednawcze i ugodowe, realizując w praktyce główny nakaz swej religii: miłość międzyludzką.

Lubiany i szanowany potrafił narzucić swój punkt widzenia ogromnej większości tylickich Łemków, co było powodem, że wokół prowodyra ukraińskiego Iwana Poluchy skupiła się niezbyt liczna grupka jawnie faszyzujących Ukraińców, niemieckich sługusów i ciemnych typów.

Na tle raczej pozytywnie się układających stosunków między obydwiema grupami ludnościowymi odbijał wyjątkowo wrogą postawą wobec Polaków wspomniany już kierownik ukraińskiej szkoły, I. Polucha. Jego działalność, nawiązująca do najgorszych tradycji hajdamaczyzny, dlatego tylko nie wyrządziła polskiej racji stanu na tutejszym terenie większych szkód, że jak już wspomniano jego tezy nie potrafiły skupić wokół osoby „prowidnyka" potrzebnej liczby zwolenników. Bo nawet ci, którzy po cichu sympatyzowali z Poluchą, zżyci mocno z tutejszymi Polakami, nie chcieli się angażować w antypolskie hece domorosłego herszta rizunów.

Ten klimat umiarkowania i względnego spokoju w stosunkach społecznych tutejszego terenu udzielił się nawet kwaterującym w Tyliczu i Muszynce placówkom *Grenzschutzu* oraz miejscowemu posterunkowi policji ukraińskiej, zwanej „Siczą", które zachowały w ciągu lat okupacyjnych jaką taką przyzwoitość, odnosząc się do Polaków już to obojętnie, już to jakby z lekkim przymróżeniem oka i odrobiną tolerancji.

Właściwie zorganizowany ruch oporu typu wojskowego rozpoczął się w Tyliczu dokładnie dnia 29 czerwca 1942 r. Jego inicjatorem był

jeden z najżarliwszych działaczy konspiracyjnych Sądeczyzny, krynicki kupiec, Władysław Maternicki, który tego właśnie dnia złożył wizytę Pawłowi Królikowskiemu i po krótkiej „introdukcji", wprowadzającej w sens podziemnej roboty, uzyskawszy z miejsca zgodę Królikowskiego na uczestnictwo w konspiracji, odebrał od niego przysięgę na wierność Podziemnej Polsce.

Królikowski, czołowa postać wśród tylickich Polaków, znany działacz społeczny, gospodarczy i polityczny, a przy tym gorący patriota, który w latach międzywojennych własnym sumptem ufundował karabin maszynowy w obywatelskim darze dla wojska, z miejsca zabrał się do organizowania w Tyliczu komórki konspiracyjnej. Szanowany i ceniony, cieszący się pełnym zaufaniem tutejszego społeczeństwa, rychło zwerbował szeroki zespół złożony z najlepszych obywateli tylickiej „Polonii", tworząc jedyny na terenie gminy Tylicz pluton będący częścią składową krynickiej kompanii AK.

Komórką tylicką, licząca 28 osób, kierował zespół w składzie: Paweł Królikowski — komendant, Jan Augustyński, zastępca oraz członkowie komendy: Jan Badowski, Józef Kokot i Mikołaj Ryba. Funkcję łącznika pełnił Jan Zbigniew Janiec. Do czołowego aktywu należeli między innymi: Roman Chruściel, leśniczy z Kopciowej, Tomasz i Michał Królikowscy, oraz Franciszek Żygała.

Program działania tylickiego podziemia był o wiele bardziej złożony i trudniejszy, niż na przykład w północnej Sądeczyźnie. Tu bowiem w obliczu dwóch wrogów należało zdwoić czujność i rozszerzyć zakres konspiracyjnych czynności, wprowadzając cały szereg nowych elementów oporu i samoobrony.

Prowadzono więc wywiad o stanie i uzbrojeniu rozlokowanych na terenie gminy placówek *Grenzschutzu,* żandarmerii i „Siczy", dokonano zdjęć mostów kolejowych i drogowych na trasie Tylicz - Krynica - Muszyna, kolportowano prasę podziemną i ulotki, szerzono i umacniano wolę oporu, obmyślano i realizowano różne sposoby skutecznego omijania zarządzeń okupanta odnośnie kontygentów w ludziach, inwentarzu żywym i płodach rolnych oraz organizowano wszelkie formy pomocy dla ludzi ściganych przez gestapo lub znajdujących się w skrajnej nędzy.

Poza tym obserwowano bezustannie działalność ukraińskich prowodyrów i czyniono niezmordowane zabiegi celem wyposażenia plutonu w broń i amunicję. Dostawy broni do Tylicza to cała epopeja, której bohaterkami były: żona Królikowskiego, Stefania i córka, Maria. Stefania Królikowska nawiązała kontakty z mieszkającą w Sufczynie koło Brzeska rodziną, która pracując na rzecz brzeskiego ruchu oporu prowadziła szeroki handel bronią.

Jej dostawcami była spółka kombinatorów z *Wehrmachtu* i służb pomocniczych, a także mało troszczący się o zwycięstwo *Führera* żołnierze węgierscy, słowaccy i włoscy.

Broń krótką i amunicję przewoziły Królikowskie raz zapiekaną w dużych bochnach chleba, to znów zawieszoną na specjalnych szelkach pod ... fałdami szerokich spódnic. Natomiast broń długa przychodziła najczęściej w specjalnie skonstruowanych butlach od tlenu i gazu, które kierowane były na adres Zakładu Zdrojowego w Krynicy. Oryginalne przesyłki odbierał Henryk Gogola, który w owym czasie pełnił funkcję kierownika warsztatu ślusarskiego przy Zakładzie Zdrojowym, pracując zarazem bardzo aktywnie w krynickim podziemiu, także jako oficer broni w sztabie Bojarskiej.

Zdobywaną w ten sposób broń, trochę za pieniądze organizacyjne, głównie jednak z funduszów własnych Bojarskiej, Królikowskiego i najbliższego zespołu ich współpracowników, rozprowadzała Bojarska wśród żołnierzy AK w Krynicy i Tyliczu, tworząc w ten sposób w obydwóch placówkach mocne oddziały bojowe. Zarówno na wypadek wybuchu wciąż spodziewanego powstania, jak i dla obrony w razie ewentualnego napadu Ukraińców. Broń zdekompletowaną czy popsutą uzupełniano i naprawiano w prowizorycznej rusznikarni mieszczącej się u Królikowskiego w magazynku za prowadzoną przez niego piekarnią. Było to miejsce o tyle dobre, że przy okazji dostaw mąki i opału oraz przewozu pieczywa do Krynicy można było bez zwracania czyjejkolwiek uwagi transportować zakazane przedmioty.

W ogóle Królikowski jako komendant tylickiej placówki okazał się w owe lata człowiekiem o niezmordowanej żywotności i przedsiębiorczości. Zorganizował na przykład w swoim obejściu gospodarskim pod stodołą bunkier z doskonale zamaskowanym wejściem, który służył za melinę dla ukrywających się. Drugi bunkier urządził on w pobliskim lesie z przeznaczeniem dla partyzantów. Z obydwu melin korzystało wielu spalonych działaczy krynicko-tylickiego podziemia.

Poza tym pracował Królikowski jako przewodniczący miejscowego Polskiego Komitetu Opieki Społecznej, pomagając środkami żywnościowymi i finansowymi najbardziej potrzebującym.

W końcowym etapie okupacji wszedł Królikowski w kontakt z powiatowym kierownictwem ruchu ludowego, przy pomocy którego opracował wraz z zespołem najbliższych współtowarzyszy plan przyszłej administracji, samorządu, spółdzielczości, szkolnictwa i wszystkich form życia społecznego, politycznego i gospodarczego na terenie gminy Tylicz.

Wiosną 1944 r. przyjazny Polakom Łemek poinformował Królikowskiego, że na ostatnim zebraniu tylickiego „Sojuzu" omawiana była sprawa sugerowanej przez krynickich banderowców krwawej rozpra-

wy z Polakami. Mimo że tylicki „Sojuz" nie zajął w tej sprawie zdecydowanego stanowiska, to przecież dochodzące z Kresów Wschodnich echa mordów i gwałtów dokonywanych na ludności polskiej przez bandy UPA i rozwydrzoną „Sicz" stwarzały przeświadczenie, że pogłoski o zamierzonej „Nocy świętego Bartłomieja" mogą w każdej chwili zamienić się na tragiczny korowód faktów.

Królikowski w ciągu kilku najbliższych dni postawił na nogi całą polską ludność Tylicza, organizując w największej oczywiście tajemnicy szeroki zespół straży obywatelskiej, której zasadniczym obowiązkiem było śledzenie dniem i nocą wszystkich posunięć miejscowych nacjonalistów, znanych z mniej lub bardziej wrogiej postawy w stosunku do ludności polskiej. Wyznaczone osoby z zamaskowanych punktów obserwacyjnych strzegły zagrożonych pozycji, gotowe w każdej chwili poderwać umówionym alarmem miejscowych Polaków do czuwania i obrony — tym konkretniejszej, że dzięki wspomnianym już transakcjom z Sufczynem, większość domów polskich w Tyliczu została wyposażona w broń i amunicję.

Na szczęście, dzięki omawianej na innym miejscu akcji Bojarskiej, wrogie zamiary krynickich upowców spaliły na panewce, przybierając realne kształty dopiero w latach 1945/47.[104]

3. REJON ŁABOWEJ

Rejon zamieszkały w 85% przez Łemków, wśród których działała duża grupa nacjonalistów ukraińskich będących równocześnie bardzo często agentami gestapo, nie mógł rzecz jasna wypracować szerzej rozwiniętych form organizacyjnych w zakresie polskiego ruchu oporu. Nie mniej przecież ruch taki inspirowany od zewnątrz istniał tu przez szereg lat. Działając jednak w niezwykle ciężkich warunkach, a raczej wegetując pod obstrzałem wyjątkowo skondensowanej wrogości, nie zdołał osiągnąć poważniejszych efektów.

Głównymi siewcami polskiej myśli wyzwoleńczej na tutejszym terenie byli pracownicy służby leśnej z dóbr hr. Adama Stadnickiego, wśród której na czołowym miejscu stanęli: Kazimierz Zając, leśniczy z Łabowej, Eugeniusz Ziller, leśniczy z Frycowej i Adam Matyjewicz, gajowy z Łabowca. Obok nich dużą aktywność wykazał Józef Pałka, dróżnik z Nowej Wsi i Franciszek Plichta z Łabowej.

W kręgu wspomnianych osób powstały w każdej z wymienionych miejscowości małe komórki wojskowego ruchu oporu, kryjące jednak

---

[104] Relacje Pawła Królikowskiego, Władysława Maternickiego oraz Franciszka Żygały.

w wyjątkowo ostrożny sposób każdy żywszy odruch swego istnienia, co było zresztą najzupełniej zrozumiałe, skoro komórki te tworzyli znani w latach międzywojennych aktywiści polskich organizacji politycznych i społecznych, wokół których w czasie wojny niemiecko-ukraiński wywiad roztoczył szczególnie wnikliwą inwigilację.

Czwarta komórka wojskowego podziemia na tamtejszym terenie powstała w Kotowie. Założył ją sądecki działacz ZWZ-AK, Adam Nizioł „Bill", w oparciu o powiązania rodzinne z Janem Wisłockim, który też stał się głównym organizatorem placówki kotowskiej, podlegającej organizacyjnie bezpośrednio pod kierownictwo grupy A. Nizioła „Billa" w Nowym Sączu.

Pozostałe trzy zespoły łabowskiego podziemia również nie tworzyły samodzielnej jednostki organizacyjnej, lecz wchodziły w skład placówki „Narcyz" w Nawojowej, przy czym Adam Matyjewicz pełnił funkcję zastępcy komendanta „Narcyza".

Cała działalność tutejszego ruchu oporu skupiała się od początku do końca na wywiadzie i pilnej obserwacji poczynań nacjonalistów ukraińskich, którzy podburzani przez swych mocodawców ze wschodniej Małopolski, coraz głośniej mówili o „Wilnej Ukrajinie", sięgającej aż po Szczawnicę i którzy realizację swych planów zamierzali rozpocząć od „oczyszczenia" tego terenu z elementu polskiego za pomocą „wyrizania Lachiw" do ostatniego...

Na czoło najzaciętszych wrogów Polski i Polaków wysunęli się księża greckokatoliccy: Stefan Kornowa z Łabowej i Antoni Pakosz z Roztoki Wielkiej oraz kierownik szkoły w Łabowej, Józef Warszawa. Współpracowali z nimi najgorliwiej Włodzimierz Tarasz, Tomasz Hofman i Józef Fecic. Ważną rolę w organizowaniu band UPA dla rejonu sądeckiej Łemkowszczyzny odegrał doktor medycyny, Jan Smoleński, syn księdza z Nowej Wsi, dobrze prosperujący lekarz w Krynicy, który opętany nienawiścią do Polaków, porzucił gabinet lekarski i przeszedł w szeregi UPA.

Również wrogą postawę wobec Polaków tutejszego rejonu forsował posterunek policji ukraińskiej zwanej „Siczą". Wśród szeregu agresywnych aktów tej formacji najboleśniejszą była śmierć powszechnie szanowanego leśniczego Kazimierza Zająca z Łabowej, który aresztowany 5 września 1944 roku zginął od kul „siczowików" w momencie próby ucieczki.

Bandy UPA na tutejszym terenie rozpoczęły działalność zbrojną z chwilą zaistnienia w Sądeczyźnie oddziałów partyzantki polskiej. Celem UPA według głoszonych wtedy haseł była walka z partyzantką polską w obronie zagrożonych rzekomo interesów ludności ukraińskiej i łemkowskiej.

Jedna z takich band operowała w rejonie gminy Łabowa z głównym miejscem postoju w Łosiu, gdzie skoncentrował się szczególnie aktywny zespół ukraińskich nacjonalistów, gdzie za ołtarzem miejscowej cerkwi był skład broni i skąd szły dyspozycje dla wrogiej Polsce i Polakom działalności. Tu także odbywały się „sądy" nad uprowadzonymi Polakami, przy czym wspomniany już ksiądz A. Pakosz z sąsiedniej Roztoki Wielkiej pełnił rolę „prokuratora".

Dziełem owego sądu było kilka wyroków śmierci na Polaków, którzy w jakiś sposób stanęli w poprzek ukraińskich aspiracji do „rządu dusz" na tym terenie. Z wyroku wspomnianego „sądu" zginął wymieniony już leśniczy Zając, namówiony do ucieczki przez „siczowników" właśnie po to, aby posłać za uciekającym śmiercionośną serię. W Łosiu zginęli uprowadzeni przez bandę i zamęczeni w okrutny sposób: Franciszek Plichta, sekretarz zarządu gminy w Łabowej, Jan Szot, dróżnik oraz Ludwik i Władysław Frączkowie z Frycowej.

Uniknął tragicznego losu czołowy aktywista wojskowego ruchu oporu w rejonie Łabowej, dróżnik z Nowej Wsi, Józef Pałka. Uprowadzony którejś nocy i pędzony w kierunku Łosia myślał o jednym — jakby uciec. W pewnym momencie zsunął się po ostrym zboczu biegnącego obok leśnej drogi jaru i zmyliwszy pościg wroga, zdołał zbiec, ratując swoje życie.

11 września 1944 roku aresztowany został komendant wojskowego ruchu oporu w Łabowej, Adam Matyjewicz, ginąc w kilka dni później na placu kaźni w Młodowie. Ze śmiercią Zająca i Matyjewicza oraz po ucieczce Pałki, który schronił się w oddziale „Tatara", podziemie łabowskie przestało istnieć.[105]

Ale właśnie tego samego miesiąca przestali istnieć i działać łabowscy wrogowie Polski: J. Warszawa, W. Tarasz, J. Fecic i T. Hofman, zlikwidowani na mocy wyroku Sądu Wojskowego przez oddział „Tatara" w dniu 18 września 1944 r.[106]

Nie zaprzestały niestety wrogiej działalności bandy UPA. Ich krwawe dzieło rosło dziesiątkami gwałtów, rabunków i mordów przez szereg lat po wyzwoleniu. Ostatnim wyczynem krynickiej sotni Michała Fedaka „Smyrnego" był napad na Łabowę, który miał miejsce w noc z 26 na 27 czerwca 1946 roku. Spalono wtedy 28 gospodarstw, rozbito posterunek MO, zamordowano Józefa Święsa, zrabowano sklep spółdzielczy i ograbiono ludność tej miejscowości z wszelkich wartościowych przedmiotów.[107]

---

105 Relacja Jana Oleksego.

106 Meldunek wywiadu AK obwodu „Chwast" z dnia 20 września 1944 r.

107 Relacja Jana Oleksego.

4. PLACÓWKA ŁĄCKO — „ZYNDRAM" (BCh) I „SOBEL" (AK)[108]

Chłopscy konspiratorzy z tego rejonu nawiązując do historii nazwali tutejszą placówkę Roch-BCh imieniem rycerza spod Grunwaldu Zyndrama z Maszkowic. Kryptonim ten oznaczał w podziemnym nazewnictwie Łącko już w najwcześniejszej fazie konspiracji, utrzymując się do końca wojny. Ale kryptonim ten znaczy także w dziejach sądeckiego ruchu oporu rejon o wyjątkowej postawie bojowej, o wyjątkowych zasługach i niestety wyjątkowych stratach.

Szczególniejsze nasilenie strat w ludziach i dobrach materialnych tego rejonu przypadło na drugą połowę 1944 r., kiedy to teren placówki „Łącko" stał się jakby jedną wielką meliną „leśnych żołnierzy", którzy w wioskach tutejszej gminy znaleźli serdeczne przyjęcie i wszelką potrzebną w danym momencie pomoc. Za tę pomoc właśnie, za żywą współpracę z oddziałem partyzanckim zapłaciło społeczeństwo tutejszej gminy wysoką cenę: zginęło w więzieniach, obozach i na placach straceń 130 osób, w tym jeden ksiądz, jeden oficer, dwóch nauczycieli, 7 urzędników oraz 119 chłopów i robotników. Zaś w oddziałach partyzanckich śmierć poniosło 14 ludzi, w tym jeden oficer, komendant placówki BCh, kapitan Kazimierz Seratowicz.[109]

Wojskowy ruch oporu na trenie Łącka zaczął się ... 10 sierpnia 1939 roku, w którym to dniu dowódca 1 PSP, pułkownik Alfred Krajewski, zorganizował u Michała Piksy zespół dywersji pozafrontowej, wyznaczając mu szereg zadań do wykonania w momencie wybuchu wojny. Nie wiadomo wprawdzie jak wywiązał się ów zespół z nałożonych obowiązków — jedno wszakże jest pewne, że właśnie Piksa i jego grupa dywersyjna pierwsi stanęli na konspiracyjnym szlaku, kładąc kamień węgielny pod łąckie podziemie.[110]

Drugą datą mającą z tutejszym ruchem oporu ścisły i konsekwentny związek był dzień 5 września 1939 r. — Tego dnia bowiem członkowie zespołu dywersji pozafrontowej: Jan Linder i Franciszek Duda zabrali z posterunku policji w Tylmanowej 6 karabinów i kilkaset sztuk amunicji. Broń ta stała się początkowym ekwipunkiem bojowym oddziału partyzanckiego BCh „Zyndram", który działając na przestrzeni 1944 r. w ramach AK dokonał wielu udanych akcji dywersyjnych i bojowych.[111]

---

[108] Placówka Łącko przez cały czas swego istnienia należała pod względem administracyjnym do powiatu nowosądeckiego, zaś wojskowo podlegała Komendzie Obwodu ZWZ-AK w Limanowskiem.

[109] Relacja sekretarza Antoniego Arendarczyka według akt byłej gminy zbiorowej Łącko.

[110] Relacja Augustyna Franczyka.

[111] Relacja Jana Lindera.

Pierwszą komórkę konspiracyjną na terenie Łącka zorganizował w październiku 1939 r. tutejszy restaurator, znany w latach międzywojennych szeroko i daleko ze swej wspaniałej gry na listku, Michał Piksa „Listek". W składzie placówki znaleźli się: nauczyciele Stanisław Gronuś, Stanisław Siegel i Jan Tokarczyk oraz miejscowi chłopi: Jan Linder, Franciszek Duda, Augustyn Franczyk, Eugeniusz Piksa, Daniel Ćwikowski, Piotr Gromala i wielu innych.

Działalnością Piksy i jego zespołu zainteresował się agent gestapo, występujący tu w roli lekarza, przybyły do Łącka prawdopodobnie z Poznania, Tadeusz Janikowski. Liczne kontakty z chorymi ułatwiały zdrajcy haniebny proceder, toteż wkrótce gestapo otrzymało pierwszą listę rozpracowanych przez Janikowskiego konspiratorów. Ofiarą padła czołówka łąckiego podziemia — około 20 osób aresztowanych w ostatnich dniach marca 1940 r. Druga fala aresztowań z donosu Janikowskiego miała miejsce w początkach marca 1941 r., obejmując około 40 osób. Z tą grupą aresztowany został także Janikowski. Wyszło bowiem przy konfrontacji na jaw, że zdrajca pragnąc wykazać większą aktywność wpisywał na listy donosów nazwiska ludzi, z którymi nigdy nawet nie rozmawiał. Zesłany do Oświęcimia zginął po drodze zatłuczony w wagonie przez współwięźniów.[112]

Kolejnym etapem wojskowej konspiracji w rejonie Łącka była placówka zorganizowana tu w drugiej połowie 1941 r. przez ówczesnego komendanta obwodu Nowy Sącz Stanisława L. Sławika, na czele której stanął Władysław Wierzbowski. Placówka ta nie odegrała w dziejach Łącka żadnej roli, może dlatego, że nominowany na jej komendanta W. Wierzbowski, zatrudniony w tym czasie w majątku Łososina Dolna, sprawował funkcję dowódcy Łącka raczej w sensie honorowym i na odległość, co rzecz jasna musiało odbić się na operatywności placówki w sposób negatywny.[113]

Piękną kartę wniósł do historii polskiej łączności zagranicznej żołnierz łąckiego podziemia, Antoni Marek, kurier Polski podziemnej na trasie Warszawa - Budapeszt.

Na łącznościowy front wprowadził Antka w październiku 1939 roku jego zwierzchnik z Łąckiego Zespołu Pieśni i Tańca, Michał Piksa, angażując go jako przewodnika dla holowania do Budapesztu uchodzących z kraju oficerów. Po kilku kursach Marek został w Budapeszcie zaprzysiężony jako kurier i odtąd pełnił dwie funkcje: przewodnika dla uchodźców do Budapesztu i kuriera.

Zabierając uchodźców z domu swej siostry Antoniny Łagos, u której działacz warszawskiego podziemia, Zygmunt Łada, zorganizował punkt

---

[112] Relacja Augustyna Franczyka. [113] Relacja mgra Stanisława Sławika.

przerzutu dla ZWZ, wyprowadził Marek na wolny świat parę setek oficerów różnych stopni i broni.

Drugim punktem odbioru uchodźców był magazyn sklepowy oraz mieszkanie sióstr Izabeli i Danuty Potoniec, znajdujące się w Nowym Sączu przy ulicy Jagiellońskiej 5, gdzie siostry Potończówny prowadziły od jesieni 1939 r. sklep żywnościowy.

W momencie, gdy Marek rozpoczął przenoszenie kurierskiej poczty, zaszła konieczność rozbudowy siatki i podzielenie trasy Budapeszt - Warszawa na dwa odciniki: węgiersko-słowacki i polski.

W tym to właśnie czasie Marek zaprzągł do łącznościowego jarzma obie siostry, przydzielając im do obsługi odcinek Nowy Sącz - Kraków - Warszawa.

Idealnie zgrane *trio:* Marek — Potończówny pracowało w idealnej harmonii do listopada 1940 r. Pewnego dnia w początkach listopada do sklepu Izebeli i Danuty Potończówien przyszedł podając obowiązujące hasło, b. wojewoda stanisławowski, Stanisław Jarecki, z prośbą o przyjęcie na melinę do momentu skontaktowania się z Antkiem, który poprowadzi go do Budapesztu. Siostry, jak zwykle, grzeczne i gościnne, przyjęły pana wojewodę i zaprowadziły do mieszkania. W dzień czy dwa później zjawił się Marek, zabrał pocztę i razem z Jareckim udali się do Budapesztu.

W drodze powrotnej, też wspólnie odbywanej, na skutek zdrady słowackiego przewodnika Antek z Jareckim zostali aresztowani przez słowacką straż graniczną i przekazani placówce gestapo w Muszynie, która z kolei oddała ich w ręce Hamanna.

Już w czasie pierwszych przesłuchań Jarecki ujawnił wszystko co wiedział, a przede wszystkim adres sióstr Danuty i Izabeli Potończównien, u których kilka dni temu znalazł schronienie i opiekę.

W początkach grudnia 1940 roku obydwie siostry zostały aresztowane i po okrutnym śledztwie wywiezione do Ravensbrück, gdzie przebywały do wyzwolenia, które nastąpiło 25 kwietnia 1945 r.

Gorzej potoczyły się losy Marka. Dzielny żołnierz łącznościowego frontu, znany szeroko na kurierskim szlaku jako „Antek z Łącka", schwytany z bronią i pocztą przeszedł potworne katusze wielomiesięcznego śledztwa, wytrzymując wszystko i nie ujawniając ani jednego szczegółu z wielu tajemnic kurierskiej służby. Zesłany do Oświęcimia z wyrokiem śmierci przeszedł w obozie dodatkowe katusze ze strony oprawców z *Politische Abteilung,* którzy sprawę Marka badali od nowa.

Skazany wyrokiem obozowego *Sondergerichtu* po raz drugi na śmierć zginął 11 listopada 1943 r. rozstrzelany w bloku 11.[114]

---

[114] Relacje Augustyna Franczyka, Antoniny Łagos, Danuty Marek, Eugeniusza Piksy.

Latem 1942 roku ówcześni działacze limanowskiej Polskiej Organizacji Zbrojnej (POZ), Władysław Wietrzny „Dęboróg" i Stanisław Leszko „Olcha", zorganizowali placówkę POZ w Kamienicy, w skład której weszła na pewien czas zachodnia część gminy Łącko. Komendantem placówki został podporucznik Jan Tokarczyk „Baca", ukrywający się nauczyciel z Zabrzeży.

Jakiś czas później placówka ta uległa reorganizacji, przy czym część należąca do gminy Łącko odpadła tworząc samodzielną placówkę AK noszącą kryptotnim „Sobel". Komendę nad „Soblem" pełnił dalej „Baca".

Placówka dysponowała aparatem radiowym i prowadząc nasłuch redagowała własny biuletyn, noszący także tytuł „Sobel". Redaktorem biuletynu był Jerzy Relinger „San", wysiedlony z Przemyśla.

W drugiej połowie 1943 r. placówka rozpoczęła szkolenie bojowe które prowadzili „Baca" i jego zastępca Daniel Ćwikowski „Daniel" z Czerńca. Powstał też wtedy zalążek oddziału partyzanckiego, który dysponując kilkoma sztukami broni ukrytej po wrześniowym froncie dokonał kilku akcji dywersyjnych i zasadzkowych mających na celu zdobycie broni.

Latem 1944 r. wskutek dekonspiracji kilku żołnierzy „Sobla" oddział musiał przenieść się na meliny i zakwaterował w osiedlu Zarzecza, leżącym u stóp wzgórza *Sobel*.

We wrześniu oddział „Bacy" dołączył do 1 PSP-AK, wchodząc w jego skład jako 2 kompania I baonu, w którego szeregach walczył do wyzwolenia.[115]

Wiosną 1943 r., rozpoczął na tym terenie działalność limanowsko-sądecki oddział partyzancki, zorganizowany przez Władysława Wietrznego, komendanta sąsiadującej z Łąckiem placówki Łukawica, nad którym to oddziałem dowództwo objął Wincenty Gawron „Niepokój", „Kowalewski", artysta malarz z Limanowej, ukrywający się w tym rejonie pu ucieczce z obozu w Oświęcimiu.

Głównym miejscem postoju grupy „Kowalewskiego" była wieś Kicznia, tu oddział melinował najczęściej, znajdując wśród miejscowej ludności serdeczną opiekę oraz pomoc, stąd też rekrutowała się większość żołnierzy oddziału łącznie z zastępcą „Kowalewskiego", wybitnym działaczem wojskowego ruchu oporu w ziemi łąckiej Ambrożym Pietrzakiem „Słowik". Oddział „Kowalewskiego" rozpracowany przez konfidentów został w listopadzie i grudniu 1943 roku rozbity doszczętnie aresztowaniami, które objęły większą część jego żołnierzy. Sam „Kowalewski" zdołał wymknąć się z osaczenia i wyjechał do Warszawy, gdzie doczekał wyzwolenia.[116]

---

[115] Relacja Jana Tokarczyka.

[116] Relacja Ambrożego Pietrzaka.

Latem 1944 roku powstał w rejonie Łącka drugi oddział partyzancki zorganizowany na bazie BCh, lecz współpracujący dość ściśle z AK, którego kolejnymi dowódcami byli: kapitan Kazimierz Seratowicz „Syrena" z Jazowska i Władysław Sokulski „Skalica" z Zagorzyna. Warto też nadmienić, że zastępca „Skalicy", porucznik „Jaksa", biorąc udział w walkach pod Narvikiem, dostał się do niewoli niemieckiej, skąd uciekł i po wielu najdziwniejszych przygodach wrócił do rodzinnego Łącka, gdzie stał się rychło czołowym działaczem tutejszego ruchu oporu.[117]

Rok 1944, a zwłaszcza jego druga połowa, postawiła rejon Łącka pod względem nasilenia działalności zbrojnej ruchu oporu w sytuacji zgoła wyjątkowej. Na sąsiadującej z Łąckiem *Mogielicy* rozbił obóz oddział „Wilk", który wkrótce rozrósł się i przemianowany został na 1 kompanię a następnie na 1 batalion 1 PSP-AK. Dla tego oddziału teren gminy Łącko stał się formalnym zapleczem aprowizacyjnym i mobilizacyjnym, a także bazą wszelkich usług, jak służby wywiadowcze, informacyjne i łącznościowe.

Podobne funkcje pełniła placówka Łącko wobec partyzantki radzieckiej, przy czym wyjątkową postawą wsławiła się najuboższa z gromad gminy Łącko — Obidza, która w niemieckich meldunkach z tego terenu zyskała sobie jakby drugą nazwę *„Banditendorf"*. Ta właśnie wioska stała się pod koniec wojny stałym miejscem postoju zgrupowania partyzantki radzieckiej podpułkownika I. Zołotara, który stąd kierował licznymi akcjami swoich oddziałów, szarpiąc i niszcząc wycofujące się tędy formacje *Wehrmachtu*.[118]

W czerwcu 1944 r. patrol egzekucyjny oddziału „Zawiszy" pod komendą Jana Wąchały „Łazik" zlikwidował osławionego polakożercę, byłego szpiega V kolumny, zarządcę majątku po b. właścicielu Michale Aderze w Jazowsku Hansa Sikorę. W akcji brał udział John Duncan „John", jeden z przebywających w oddziale „Zawiszy" Anglików, lotnik RAF, zbieg z niewoli niemieckiej.[119]

Rejon placówki Łącko posiadał największe zagęszczenie styków i powiązań z działalnością partyzancką na południu Polski. Operowały tu lub przebywały względnie korzystały z pomocy ludności miejscowej następujące oddziały: akowskie „Kowalewskiego", „Zawiszy", „Przyjaciela", „Bacy", „Tatara", „Pazura", „Lamparta" i „Łazika"; bechowskie „Bicza", „Potoka", „Obłaza" i „Zyndrama", oraz radzieckie: majora Biełowa, podpułkownika Gładylina, kapitana Tani, Aloszy i innych wchodzących w skład zgrupowania podpułkownika Zołotara.[120]

---

[117] Relacja Michała Cyconia. [118] Relacja podpułkownika Iwana Zołotara.
[119] Relacja Feliksa Trzajny. [120] Materiały własne autora.

W grudniu 1944 r. zamierzali Niemcy dokonać olbrzymiej pacyfikacji rejonu Łącka, celem — jak się wyraził gestapowiec Gorka — „wypalenia bandyckiego gniazda do ostatniego kamienia". Na bazę, w której miały się koncentrować siły niemieckie dla zamierzonej akcji, upatrzony został wielki kompleks zabudowań fabryki mebli giętych, tartaku i majątku po Aderze w Jazowsku.

Prawdopodobnie ten właśnie fakt stał się powodem, dla którego radziecki oddział „Aloszy" dokonał 24 grudnia 1944 r. napadu na Jazowsko, paląc fabrykę i towarzyszące zabudowania.[121] Sprawa ta wywołała w tutejszym terenie wiele najbardziej kontrowersyjnych opinii, zwłaszcza wśród okolicznej biedoty, dla której fabryka, jedyny wówczas zakład przemysłowy w tym rejonie, był głównym źródłem zarobku.[122]

Reasumując, stwierdzić wypadnie, piękną dla Łącka prawdę: ludność tutejsza w tym najtrudniejszym okresie dziejów ostatniego stulecia, jakim była okupacja hitlerowska, umiała zdobyć się na najwyższy zryw walki i człowieczeństwa, wpisując tysiące faktów cichego i dotąd nie ujawnionego bohaterstwa do historii polskiego ruchu oporu w ogóle, a sądeckiego w szczególności.

5. REJON MUSZYNY

W jego skład wchodziło 10 gromad i osiedli, poza Muszyną i Żegiestowem niemal w całości zamieszkałych przez ludność łemkowską. Mimo tak niekorzystnego układu narodowościowego, rejon Muszyny w latach II wojny światowej stał się jedną z głównych „szczelin" w południowej granicy Polski, przez którą wyciekła z kraju spora gromada przyszłych żołnierzy armii polskiej na Zachodzie. Na tym też odcinku szeroko pojętej pomocy w przerzutach granicznych skoncentrowały się wysiłki muszyńskiej konspiracji, wpisując w księgę dziejów polskiego ruchu oporu wiele kart o bogatej, głęboko ludzkiej i patriotycznej treści.

Podstawą dorobku Muszyny na konspiracyjnym polu były działające tu przez szereg lat ogniwa wojskowego ruchu oporu, w kręgu których wyrosło to wszystko, co tu w owym czasie zaistniało, bogacąc zasoby ideowe Podziemnej Polski.

Muszyńska placówka ZWZ powstała w początkach 1940 roku jako jedna z pierwszych na terenie obwodu Nowy Sącz. Zorganizował ją

---

[121] W okolicy Łącka krążą na ten temat inne pogłoski. Najczęściej mówi się tam o tym, że spalenie tartaku nastąpiło z namowy właściciela konkurencyjnego zakładu.

[122] Relacja Jana Cieślaka.

zespół miejscowych patriotów z inspiracji krakowsko-sądeckich działaczy służb kuriersko-przerzutowych ZWZ, przebywających w Muszynie w związku z jej funkcją etapu na przerzutowym szlaku.

Stanowisko komendanta muszyńskiej placówki ZWZ pełnił od początku do listopada 1942 r. nadleśniczy, inżynier Stefan Ajdukiewicz. Jego zastępcą był inżynier dyplomowany budownictwa okrętowego, Bolesław Witowski.[123]

Drugą jednostką organizacyjną muszyńskiego podziemia była Komórka ZCZ, działająca w kręgu pracowników tutejszego Sądu Grodzkiego, z sędzią Leonem Juszczykiem i sekretarzem Edwardem Szymańskim na czele.[124]

Trzecią formacją tutejszego ruchu oporu był pluton ZWZ zorganizowany przez Jana Polańskiego z Łomnicy i dowodzony przez Ludwika Stankiewicza z Muszyny. Pluton ten wchodził w skład kompanii „Piwniczna", która zasięgiem swoim obejmowała rejon od Rytra do Muszyny.[125]

Oficjalną jednak i reprezentacyjną grupą muszyńskiego podziemia po linii ZWZ była placówka Ajdukiewicza. W jej składzie znalazło się kilku oficerów rezerwy, którzy utworzyli szczególnie aktywny zespół działaczy, ogniskujących swoje wysiłki głównie na sprawie przerzutów granicznych i wywiadu. Zwłaszcza wywiadu, który ze względu na graniczne położenie Muszyny i jej szczególnie ważną w te lata funkcję węzłowej stacji na linii kolejowej, łączącej Polskę z południową Europą, miał tu bardzo wiele do zrobienia.

W latach 1940/42 sekcja wywiadu przy muszyńskiej placówce ZWZ, kierowana przez oficera o nieustalonym dotąd nazwisku, zanotowanego w dokumentach pod pseudonimem „Chomik", dostarczyła sztabom Polski Podziemnej wiele cennego materiału, głównie danych o ruchach wojsk i transportów sprzętu wojennego na trasie kolejowej Bałkany - Słowacja - Polska.

I wreszcie czwartym z poważniejszych ogniw wojskowego ruchu oporu na tutejszym terenie była placówka przerzutowo-łącznościowa Tajnej Organizacji Wojskowej (TOW). Zorganizował ją i kierował nią leśniczy lasów gminnych w Muszynie, Edward Steczowicz. Powstała w listopadzie 1939 r. zaraz po powrocie Steczowicza z Budapesztu, gdzie zetknął się z twórcami TOW, wszedł w jej szeregi i podjął się utworzenia i prowadzenia etapu przerzutowo-łącznościowego w rejonie polsko-słowackiego pogranicza.

---

[123] Relacja mgra inżyniera Michała Witowskiego.

[124] Relacja Edwarda Szymańskiego.

[125] Relacja Jana Polańskiego.

Aktyw placówki stanowili podlegli Steczowiczowi pracownicy służby leśnej, głównie Zbigniew Bełdowicz i Jan Halkiewicz oraz rodzina Polańskich, ojciec Jan, z synami Antonim i Andrzejem.

Łączniczką między władzami TOW w kraju a placówką w Muszynie była siostra Steczowicza, Maria, mieszkająca wówczas w Bochni przy ulicy Kolejowej 9. Natomiast na terenie Budapesztu podobną funkcję pełnił brat Steczowicza, Marian, student tamtejszej politechniki, a zarazem pracownik Bazy Wojskowej „Romek" — „Liszt" — „Pestka".

Komórka Steczowicza pracowała bardzo intensywnie dokonując licznych operacji przerzutowych na Węgry ludzi, a z Węgier pieniędzy, poczty i wysłanników budapesztańskiej agendy TOW dla prowadzenia prac organizacyjnych na terenie kraju. W działalności tej wybitne zasługi oddali komórce Steczowicza przewodnik, Józef Kurek, oraz stojący obok granicy dom Śliwów służący za punkt etapowy dla uchodźców i kurierów.

Nieprzestrzeganie podstawowych zasad konspiracji przez niektórych współpracowników Steczowicza, powiązania z sądeckim ZWZ oraz działalność miejscowych konfidentów doprowadziły do tragedii. W momencie wielkiej wsypy ZWZ na terenie sądeckiego obwodu w marcu 1941 r. aresztowano także czołówkę muszyńskich „towiańczyków": Bełdowicza, Halkiewicza, trzech Polańskich i komendanta placówki Steczowicza z Muszyny, łączniczkę Marię Steczowicz i ojca rodu Józefa Steczowicza z Bochni. Z obozów, gdzie zostali wszyscy wywiezieni, wróciło tylko dwoje: Andrzej Polański i Maria Steczowicz.[126]

Doskonale się zapowiadającą działalność wojskowego podziemia w Muszynie rozwaliły wsypy ze stycznia i maja 1940 r., ze stycznia i marca 1941 r. i z listopada 1942 r. Stopniowe wyrywanie z szeregów placówki czołowych aktywistów, łącznie z inżynierem Ajdukiewiczem, zgasiło na dłuższą chwilę płonące nad granicą ogniska niepodległościowych poczynań.

Omawiając dorobek polskiej myśli wyzwoleńczej w Muszynie, warto wspomnieć o następcy inżyniera Ajdukiewicza na stanowisku nadleśniczego. Mgr inżynier Michał Witowski, leśnik z wykształcenia i zamiłowania, oficer 11 PAL, uczestnik wrześniowego frontu, przydzielony jako jeniec wojenny do pracy w leśnictwie, pełniąc funkcję nadleśniczego w Muszynie, oddał sprawie walki o wolność bardzo duże usługi.

Jego działalność na odcinku sabotażu i dywersji, prowadzenie nasłuchu radiowego, walka z propagandą i wywiadem wroga, szeroka pomoc podziemiu z zasobów materiałowych okupanta, ratowanie ludzi przed wywózką do Niemiec itd., stanowi jedną z piękniejszych kart

[126] Relacje mgra inż. Mariana Steczowicza, mgra Czesława Hakkego i Józefy Tymbarskiej.

w dziejach ruchu oporu w ziemi sądeckiej — godną odrębnego opracowania.[127]

W drugiej połowie 1944 r. rejon Muszyny stał się świadkiem ożywionej działalności partyzantki radzieckiej, głównie patroli minerskich z brygady majora „Leonida", które na trasie kolejowej Piwniczna - Muszyna i Muszyna - Orłów dokonały kilkunastu akcji, wysadzając pociągi, niszcząc tory i urządzenia stacyjne. W tym samym mniej więcej czasie, po upadku powstania słowackiego, naciskane obławami tamtejsze grupy partyzanckie, przebywały raz po raz w okolicach Muszyny. Jednak poza kilkoma akcjami na terenie Muszyna - Leluchów innej działalności z ich strony nie zanotowano.

W ostatnich miesiącach okupacji pewną rolę w muszyńskim podziemiu odegrał nauczyciel, Karol Rojna, partyzant z oddziału „Kmicica", organizator grupy bojowej AK, która z Rojną na czele dokonała na terenie Muszyny kilku akcji sabotażowych i dywersyjnych oraz zdobyła broń z magazynu tartacznego *Werkschutzu*. Broń ta stała się początkowym ekwipunkiem miejscowego posterunku Milicji Obywatelskiej zorganizowanego samorzutnie i wcześniej, nim przyszły odgórne dyspozycje po tej linii.[128]

Jedyne osiedle w gminie Muszyna o większym procencie ludności polskiej — Żegiestów nie zapisał się specjalnymi osiągnięciami w zakresie ruchu oporu. Mimo wszystko garstka Polaków, głównie właściciele pensjonatów i personel zdrojowych instytucji, robiła co mogła działając przede wszystkim na odcinku przerzutów granicznych oraz wywiadu.

Sprawy wywiadu miały tu dosyć duże znaczenie ze względu na dużą ilość leczących się i urlopujących żołnierzy *Wehrmachtu*, a także z uwagi, że właśnie tu działała w pierwszych latach okupacji szkoła artylerii, a następnie szkoła policji granatowej, której komendantem był sądecki renegat, były major Wojsk Polskich, Wincenty von Strohe.

Latem 1944 r. dwaj słuchacze tej szkoły, nazwiskiem Smok i Łagan, nawiązali kontakty z oddziałem partyzanckim „Tatara", przekazując mu dane o stanie personalnym i uzbrojeniowym szkoły. We wrześniu oddział „Tatara" podjął akcję mającą na celu rozbicie tej placówki. Wypad spalił jednak na panewce. Błędnie podane przez partyzantów hasło spowodowało alarm i gwałtowną strzelaninę, co zmusiło oddział do wycofania się, na szczęście bez strat.[129]

W drugiej połowie 1944 roku, gdy na halach Beskidu Sądeckiego w okolicach Żegiestowa zakwaterowały oddziały partyzantki polskiej

---

127 Relacja mgra inż. Michała Witowskiego.

128 Relacja dyrektora Karola Rojny.

129 Relacja inżyniera Edwarda Siemiradzkiego.

i radzieckiej, żegiestowianie: piekarz, Józef Niepokój i kupiec, Edward Roubinek, szli leśnym żołnierzom z cenną pomocą, przekazując na ich rzecz duże partie żywności oraz informacje z zakresu wywiadu.[130]

Jeśli chodzi jednak o zorganizowany ruch oporu, to jego zalążek zaistniał tu dopiero w roku 1944 w postaci małej komórki AK założonej przez Stanisława Góreckiego z Krynicy, a dowodzonej przez kierownika żegiestowskiej poczty Stanisława Łysika.

Poza meldunkami wywiadowczymi przesyłanymi na adres krynickiej placówki AK żadnej innej działalności żegiestowskiej komórki nie odnotowano.[131]

---

[130] *Relacja Marii Krukierek.*

[131] Relacja Stanisława Góreckiego.

ROCZNIK SĄDECKI
Tom XIV — rok 1973

RYSZARD GESSING

ZARYS DZIEJÓW II GIMNAZJUM W NOWYM SĄCZU

CZĘŚĆ III

OKRES PIERWSZYCH LAT POLSKI LUDOWEJ
1945 - 1950

UWAGI WSTĘPNE

W okresie po drugiej wojnie światowej w Polsce wyzwolonej znalazła się w centrum uwagi między innymi zagadnieniami sprawa szkolnictwa. Należała ona do tych dziedzin życia państwowego, które w chwili wyzwolenia Polski wymagały najbardziej zasadniczych zmian.

System szkolny odziedziczony po ustroju kapitalistycznym i utrzymany przez okupanta hitlerowskiego na części terytorium Polski był sprzeczny z ideowymi założeniami nowego państwa. Straty szkolnictwa poniesione na skutek okupacji, wojny i zaniedbań w dwudziestoleciu międzywojennym były olbrzymie. Gdyby przyjąć dla szkolnictwa jego sprawność w roku 1939, to straty w okresie okupacji wynosiłyby: 30 000 ludzi z wyższym wykształceniem, 70 - 80 tysięcy absolwentów szkół zawodowych, 75 tysięcy maturzystów. Liczba nauczycieli zamordowanych przez okupanta i zaginionych dochodziła do 16 tysięcy, a zniszczeniu uległo 39% obiektów szkolnictwa średniego.[1]

Straty te musiały być szybko zlikwidowane. Do realizacji nowych zadań społecznych i gospodarczych, jakie stały przed państwem ludo-

[1] *XX-lecie Polski Ludowej*, „Szkolnictwo i nauka", s. 556-60.

wym potrzebne były dobrze przygotowane kadry, które należało szybko wykształcić. Powyższe czynniki zadecydowały, że została wprowadzona reforma szkolnictwa w Polsce Ludowej, która zapoczątkowała nowy ustrój szkolny, umożliwiający młodzieży i dorosłym szeroki dostęp do szkoły.

System szkolny Polski międzywojennej zaspokajał tylko minimalne potrzeby społeczne z zakresu oświaty. Ustrój szkolny wprowadzony ustawą z roku 1932 służył interesom klas zamożnych i ustalił podział szkolnictwa na trzy szczeble: powszechny, gimnazjalny i licealny (o czym pisałem w drugiej części mojej pracy).

Szkoła średnia była od roku 1933 dwustopniowa, obejmowała czteroletnie gimnazjum i dwuletnie liceum ogólnokształcące lub trzyletnie liceum zawodowe.

Gimnazja — szkoły dzieci z rodzin drobnomieszczańskich i bogatego chłopstwa — były rozbudowywane. A odsetek dzieci objętych dalszym kształceniem na tym szczeblu był ciągle bardzo mały. Na 709,5 tysięcy dzieci w wieku lat 12 do klas pierwszych gimnazjów ogólnokształcących i zawodowych w roku szkolnym 1937/38 przyjęto ogółem 78,7 tysięcy uczniów, to jest 11,1%. Większość tych uczniów uczęszczała do szkół prywatnych i samorządowych z wysoką odpłatnością za naukę. Była ona też odpłatna w szkołach państwowych.

Jeszcze mniej uczniów uczęszczało do liceum. W roku szkolnym 1937/38 do pierwszej klasy liceów ogólnokształcących państwowych, samorządowych i prywatnych przyjęto ogółem 18 500 uczniów. W roku szkolnym 1937/38 liczba maturzystów liceów ogólnokształcących wynosiła 14 015 na 34,8 milionów mieszkańców Polski.

Społeczne konsekwencje tego systemu szkolnego były łatwo dostrzegalne; spadał do minimum udział dzieci robotniczych i chłopskich w szkole średniej i wyższej.

Skład społeczny uczniów szkół średnich i wyższych w roku szkolnym 1935/36 ilustruje poniższa tabela:

Wyszczególnienie	Klasa I gimnazjalna	Rok I studiów wyższych
Robotnicy	7,4	9,5
Chłopi	7,7	5,0
Drobni przedsiębiorcy	16,9	12,0
Urzędnicy	34,4	38,0
Inne zawody	33,6	35,5

Przytoczone dane z książki Mariana Falskiego (*Środowisko społeczne młodzieży a jej wykształcenie*, Warszawa 1938 r.) wskazują jak bardzo

antydemokratyczny w swoich społecznych podstawach był przedwojenny system szkolny. To musiało niewątpliwie zadecydować o jego odrzuceniu przez władzę ludową.

I. OKRES PRZEJŚCIOWY REFORM I EKSPERYMENTÓW W LATACH 1946 - 1948

W początkach tego okresu organizacja szkół średnich była nadal dwustopniowa, to znaczy oparta na podbudowie sześciu klas szkoły podstawowej, obejmowała czteroklasowe gimnazjum i dwuklasowe liceum o kilku typach. II Gimnazjum i Liceum B. Chrobrego miało dwa wydziały: humanistyczny i przyrodniczy. Zmiany programowe w Gimnazjum i Liceum były minimalne. Pracowały one według programów przedwojennych, z których tylko wyeliminowano elementy obce ideologicznie.

W 1946 r. w myśl rozporządzenia ministra Oświaty z dnia 23 sierpnia 1946 r., Nr II-4411/46 gimnazja ogólnokształcące przekształcono na trzyletnie gimnazja, a poszczególne klasy otrzymały następującą numerację: klasa pierwsza zamiast dotychczasowej drugiej; klasa druga zamiast dotychczasowej trzeciej; klasa trzecia zamiast dotychczasowej czwartej.

Był to etap przejściowy do dalszej zasadniczej reformy roku 1948.

Wprowadzenie w życie reform szkolnych odbywało się w niezmiernie trudnych warunkach, szczególnie ze względu na niedostatek kadr i lokali szkolnych. Liczba nauczycieli poważnie spadła na skutek eksterminacyjnej polityki okupanta i wojny. Zaznaczył się również znaczny odpływ kadr do innych gałęzi gospodarki narodowej ze względu na bardzo ciężkie warunki materialne nauczycieli. Początkowo uposażenie dla wszystkich nauczycieli wynosiło po 750 zł miesięcznie, za co można było kupić 10 kg chleba ciemnego na „czarnym rynku".

Reforma roku 1948 wprowadziła poważne zmiany w ustroju szkolnictwa polskiego. Ustalone zostały również nowe założenia jego rozwoju i treści ideowo-wychowawcze, które miała ona realizować. Licea ogólnokształcące, dzięki reformie z roku 1948, stały się stopniowo szkołami jednolitymi. Program jednolitej szkoły średniej, jako program jednolitej dla państwa i dla wszystkich środowisk społecznych stanął wobec zagadnienia zróżnicowania nauczania na stopniu licealnym na typy programowe. Uwzględniając w zasadzie dwa typy dotychczasowych liceów: humanistyczny i matematyczno-fizyczny, program ten postulował łączenie w szerokim zakresie nauk ścisłych z nieznacznie zwężoną w stosunku do liceum humanistycznego humanistyką. Ponadto program klas licealnych VIII - XI uwzględniał w szerszym niż dotąd

zakresie biologię, geografię, zwłaszcza gospodarczą i geologię oraz wprowadził nowe przedmioty, propedeutykę nauk społeczno-ekonomicznych i naukę drugiego języka nowożytnego: język rosyjski.

Program nauczania jednolitej szkoły średniej jedenastolatki oparty był o następujący plan godzin:[2]

Lp.	Przedmioty	Klasy I	II	III	IV	V	VI	VII	Liczba godzin tygodniowo	Ogółem liczba godz.**	VIII	IX
	I.											
1	Religia	2	2	2	2	2	2	2	14	448	2	2
2	Język polski	7	7	7/5*	6	6	4	5	41	1312	4	5
3	Język obcy						3	3	6	192	4	4
4	Historia			0/2	3	3	3	3	13	416	3	3
5	Nauka o Polsce i świecie współczesnym							2	2	64		
6	Biologia			4	3	3	3	3	14	448	3	3
7	Geografia				3	3	3	3	14	448	3/0	4
8	Geologia										0/3	
9	Fizyka i kosmografia					2	3	3	7	224	2	3
10	Chemia							2	3	96	2	
11	Matematyka	5	6	6	4	4	4	4	33	1056	4	4
12	Propedeutyka filozofii											
13	Rysunek	2	2	2	2	2	2	3	13,5	432	2	
14	Prace ręczne	2	2	2	2	2	2		13,5	432		
15	Śpiew	2	2	2	2	2	1	1	12	384		
16	Wychowanie fizyczne	2	2	2	2	2	2	2	14	448	2	2
17	Przysposobienie wojskowe											2
18	Język łaciński (drugi język obcy nowożytny)											3
19	Zagadn. społ.-wychow.										1	
	Razem	22	23	27	29	31	32	36	200	6400	32	35
	II***											
20	Przysposobnienie sport.					2	2	2			2	2
21	Chór szkolny											2

W klasach X obowiązywały dotychczasowe plany godzin i programy nauczania I klasy licealnej, a w klasie XI — II klasy licealnej.

[2] *Dz. U. Min. Oświaty* Nr 7, poz.127, s. 274, Warszawa 1965 r.

* Oznacza liczbę godzin w pierwszym i drugim półroczu szkolnym.
** Licząc 32 tygodnie nauki w ciągu roku szkolnego.
*** Nauka odbywa się w godzinach popołudniowych, chór szkolny nadobowiązkowo.

Zasadniczym założeniem reformy z roku 1948 było udostępnienie liceów ogólnokształcących dzieciom rodzin robotniczych i chłopskich. Jedenastolatki organizowano tam, gdzie były większe budynki szkolne. Szkoła stopnia podstawowego i licealnego była w zakresie klas VIII-XI szkołą zbiorczą dla wszystkich szkół stopnia podstawowego z danego rejonu i taką szkołą było II Liceum i Gimnazjum do jego zlikwidowania, to jest do roku 1950.

Oprócz jedenastolatek pozostały jeszcze szkoły stopnia licealnego, na przykład I Liceum w Nowym Sączu. Nowa organizacja szkoły średniej ogólnokształcącej, jak wykazała praktyka, nie zdała egzaminu życiowego na dłuższą metę, za kilka więc lat szukano nowych form organizacyjnych.

Po tym etapie przejściowym dalszy rozwój organizacyjny szkolnictwa ustaliła uchwała VII Plenum KC PZPR w sprawie reformy szkolnictwa podstawowego i średniego i ustawa z 15 lipca 1961 r. Zalecała ona przedłużenie obowiązku szkolnego przez jeden rok. Stworzyła szkołę ośmioklasową jako podbudowę czteroletniego liceum. Ustawa ustaliła czteroletni okres nauki w liceach ogólnokształcących. Dawały one młodzieży „wykształcenie ogólne i politechniczne, niezbędne dla podjęcia studiów wyższych oraz przysposobienie do pracy zawodowej". Reforma objęła szkolnictwo średnie ogólnokształcące od roku 1967.

II. BAZA MATERIALNA SZKOŁY

Okupacja miasta Nowego Sącza skończyła się wypędzeniem Niemców przez wojska Armii Czerwonej dnia 20 stycznia 1945 roku w godzinach porannych. Naukę szkolną zorganizowano i uruchomiono już 1 lutego 1945 r. w niesłychanie prymitywnych warunkach lokalowych. Lekcje szkolne odbywały się gdzie się dało, po rozmaitych prywatnych izbach porozrzucanych po całym mieście, a to: w Białym Klasztorze Sióstr Niepokalanek; w budynku OO. Jezuitów; w domu Kanoniczym przy ulicy Lwowskiej, gdzie mieści się obecnie Muzeum Ziemi Sądeckiej; w kamienicy w Rynku, nr 11, I p., której część zajmuje obecnie Cech Rzemiosł Różnych; w budynku przy ulicy Jagiellońskiej 37, obok dawnej Biblioteki Miejskiej — obecnie żłóbka dla niemowląt; w budynku przy ulicy Grodzkiej, nr 8, w kamienicy Wandy Stubrowej, żony Leopolda (pokój lokatorski mgr Zofii Oleksówny, zasłużonej polonistki II Liceum). Kancelaria obu szkół I i II gimnazjum mieściła się w latach 1945-46 w jednym z pokojów przy ulicy Długosza 11, w dawnym budynku seminarium nauczycielskiego. Nauka odbywała się nawet w jednym na pół rozwalonym domu koło Zamku, nie nadającym się do zamieszkania, ale nadającym się na naukę. Na piętro tego domu można

było wyjść tylko drogą wyczynów akrobatycznych po klatce schodowej, a w razie deszczu strugi wody lały się na ławki uczniów, a ławki były w ogóle szczytem komfortu, bo w wielu wypadkach młodzież siedziała pokotem na ziemi, rzadziej na przyniesionych z domu stołkach. Uczyła się w chłodzie i głodzie. Ale była to młodzież, z którą można było cudów dokonać, przerabiając w oddziałach tak zwanych skróconych materiał całego roku w pięciu miesiącach. Nauka odbywała się od ósmej rano do ósmej wieczór, byle tylko odrobić straty. Przed południem w wynajętych salach uczyła się młodzież II Liceum, po południu I Liceum.

Nauczyciel, wynędzniały i sponiewierany okupacją, w bardzo ciężkich warunkach bytowych uczył omal cały dzień, niektórzy do 50 godzin lekcyjnych tygodniowo. Z uporem przebiegał wszystkie zakamarki miasta — od budynku do budynku, od klasy do klasy w trosce o to, aby uratować rok szkolny 1944/45 i od września 1945 r. rozpocząć normalną naukę.

Starał się z wielkim poświęceniem dać z siebie maksimum i kłaść cegiełkę po cegiełce w mozolnym wznoszeniu zrębów nowej szkoły i nowego jutra.

W gmachu szkolnym II Liceum w czasie okupacji były koszary wojskowe, a po wyzwoleniu szpital Armii Czerwonej. Dopiero w lecie 1945 r. opróżniony został budynek II Liceum, gdzie mieściły się oba licea męskie I i II. Budynek objęto w strasznym stanie. Ściany odrapane, klamki powyrywane, szyby w oknach powybijane, instalacje wodne i elektryczne zniszczone, tylko ze ścian sterczały żałosne szczątki rur i drutów. Suteryny, gdzie przed wojną mieściła się pracownia zajęć praktycznych, kuchnia i jadalnia, zostały zupełnie zrujnowane, drzwi powyrywane, a w piwnicach było pełno gruzu. Zakład, sponiewierany i zniszczony materialnie, przetrwał okupację i dźwignął się wspólnymi siłami z ogromnego spustoszenia i został doprowadzony do częściowego stanu używalności w październiku 1946 roku. Dyrektor, nauczyciele, młodzież i rodzice staczali ciężkie boje o każdą ławkę, stołek, tablicę, szafy, wiele mebli szkolnych młodzież przyniosła z domu. W czasie okupacji profesor Feliks Rapf wynajął na pomieszczenie sprzętu szkolnego i pomocy naukowych w kamienicy przy ul. Narutowicza dwa pokoje i dużą salę z kuchnią. W tym mieszkaniu zdeponował sprzęt, urządzenia szkolne i pomoce naukowe I Liceum i częściowo II Liceum. Trochę mebli II Liceum oddano na przechowanie do szkół powszechnych na wieś. Inwentarz szkolny, mocno przetrzebiony, wrócił stamtąd do gmachu zakładu dopiero w kwietniu 1945 r. Zakład w chwili otwarcia miał tylko 58 starych ławek, 10 tablic, dwa stoliki, jedną gablotkę. Dyrektor zaciągnął zobowiązania prywatne w kwocie 138 000 zł

na zakup desek na meble szkolne. Kwotę tę spłacił później Komitet Rodzicielski.[3]

W roku 1948, w okresie reorganizacji II Liceum na jedenastolatkę, to jest po włączeniu Szkoły Podstawowej im. Stanisława Konarskiego w Nowym Sączu (która mieściła się przy ul. Jagiellońskiej, w budynku tak zwanym „Ciuciubabką") do II Liceum, dyrekcja przejęła budynek po szkole krawieckiej, przy ul. Morawskiego 2 i w ten sposób powstała filia szkoły stopnia podstawowego i licealnego.

W roku 1946 zorganizowano i uruchomiono pracownię zajęć praktycznych, a następnie biologiczną i fizyczno-chemiczną oraz gabinet historyczno-geograficzny. Gabinety miały już możliwe pomieszczenia, gdyż I Liceum wiosną 1946 r. przeniosło się do swego opróżnionego gmachu.[4]

Zdewastowana biblioteka została uporządkowana i doprowadzona do stanu używalności i zwiększała systematycznie swój zbiór. Władza ludowa otaczała dużą troską odcinek czytelnictwa. Od roku 1947 Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego zaczęło już przydzielać książki. Od tego czasu biblioteka była zaopatrywana centralnie. Dużą porcję książek otrzymała biblioteka od Rady Polonii Amerykańskiej. W roku 1949 biblioteka liczyła 3 500 tomów, przy bibliotece była czytelnia, która prenumerowała 25 czasopism. Od roku 1949 w Zakładzie była odrębna biblioteka dla klas podstawowych i liczyła 826 tomów. Świetlica była wspólna.

Stan ilościowy pomocy naukowych również wzrastał, zwłaszcza od roku 1948, kiedy Zakład otrzymywał coraz większe subwencje na ten cel i pierwsze pomoce naukowe. W roku 1948 K. O. S. K. przydzieliło dyrekcji cztery sztuki mikroskopów, cztery sztuki lup Sx z otrzymanych z Zakładu Pomocy Szkolnych w Warszawie. W roku 1946 powstała Spółdzielnia „Pomoce i urządzenia szkolne".[5]

Szkoła nie posiadała w pierwszych latach nauczania sali gimnastycznej, należycie urządzonej i wyposażonej w odpowiedni sprzęt do ćwiczeń gimnastycznych. W zimie gimnastyka odbywała się w auli a w lecie na podwórzu szkolnym. Dopiero w roku 1948 jedna z większych sal na parterze została zajęta na ćwiczenia gimnastyczne, a druga na piętrze na świetlicę, słabo wyposażoną w gry i zabawy. Opiekę nad świetlicą sprawowali nauczyciele. Ówczesne wychowanie fizyczne przeżywało ciężki kryzys rozwojowy w anormalnych warunkach pracy nauczycieli, chociaż ci ostatni dwoili się i troili w usiłowaniach podniesienia swego przedmiotu na wyższy poziom.

---

[3] Wspomnienia kolegów i własne.

[4] Pismo dyrekcji z 2 lutego 1946 r. do kuratora w Krakowie, L. 1000/46.

[5] Sprawozdanie z zakończenia okresu budżetowego z roku 1948.

W okresie pierwszych lat po wyzwoleniu (1945-1950) możemy wyróżnić dwie fazy nauczania i wychowania w II Liceum i Gimnazjum. W pierwszej fazie (lata 1945 i 1946) nauczanie odbywało się w bardzo trudnych warunkach lokalowych i dydaktycznych. Stan ten poważnie zaważył na pracy i wysiłkach nauczycieli. W drugiej fazie nauczania (lata 1947-1950) baza lokalowa, pomocy naukowych oraz sprzętu szkolnego stale wzrastały, poziom nauczania i wychowywania stopniowo się poprawiał i to tak pod względem rzeczowym, dydaktycznym, jak i ideowym, na co w dużym stopniu wpływało doświadczenie kadry nauczycielskiej.

Zmiany programowe w pierwszych latach po wyzwoleniu były minimalne, szkoła pracowała według programów przedwojennych. Nauczanie niektórych przedmiotów regulowano specjalnymi instrukcjami programowymi.

W drugiej fazie tego okresu założenia programowe nowej szkoły zwracały uwagę na konieczność zaakcentowania celów poznawczych nauczania przez oparcie programu materiałowego na rzetelnej wiedzy, wdrażanie do samodzielnego myślenia, kształtowanie elementów naukowego poglądu na świat. W tym celu zwracano większą uwagę na nauczanie tych przedmiotów, które stanowiły podstawę światopoglądu naukowego: jak język polski, historia, geografia, biologia, fizyka, chemia. Treść nauczania w szkołach miała odpowiadać potrzebom najważniejszych dziedzin naszego życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego. Szkoła miała wszczepić swoim wychowankom ideały demokratyczne, wychowywać na patriotów, twórców kultury narodowej. Istotnym elementem szkolnego ideału wychowawczego w okresie odbudowy i budowy pierwszych podstaw socjalizmu miał być kult pracy.

W pierwszych latach po wyzwoleniu niektórzy uczniowie mogli korzystać ze zbioru podręczników I Liceum i Gimnazjum, który był własnością Komitetu Rodzicielskiego tegoż liceum, a ocalał częściowo dzięki wielkiej trosce profesora Feliksa Rapfa i profesora Franciszka Wzorka.[6] Nauka odbywała się co drugi dzień, względnie była dwuzmianowa, gdyż w tych samych salach szkolnych uczyła się do kwietnia 1946 r. młodzież I Liceum.

W zakładzie poza pracownią robót ręcznych, której inwentarz najpierw skompletował prof. Józef Zbozień, inne gabinety były dopiero w toku organizowania i urządzania.

---

[6] Oświadczenie pisemne profesora Franciszka Wzorka dla dyrekcji Liceum i Gimnazjum II, 7 grudnia 1946 r.

W nauczaniu prawie wszystkich przedmiotów stosowano metody tradycyjne, podawcze — wykład, tak zwane nauczanie „pod dyktando". Lekcje prowadzone z konieczności tymi metodami nie wdrażały do aktywności i samodzielnego myślenia. Nie wykorzystywano właściwie wiele elementów wychowawczych zawartych w materiale nauczania, gdyż były to klasy skrócone do pięciu miesięcy i nie wszyscy nauczyciele byli przygotowani do przerabiania zagadnień światopoglądowych opartych na przesłankach naukowych. Stąd proces nauczania obfitował w szereg usterek i niedociągnięć wychowawczych i metodycznych. Te braki młodzież wyrównywała w dużym stopniu podziwu godnym stosunkiem do pracy i nauki, zwłaszcza w pierwszej fazie tego okresu. Na lekcjach panowała atmosfera prawdziwie naukowa — uczniowie spragnieni wiedzy, wiedzieli po co przyszli do szkoły, byli świadomi tego, że na nich czekają stanowiska pracy w różnych dziedzinach życia gospodarczego, kulturalnego i społecznego.

W drugiej fazie nauczania (lata 1947-1950) powstawały już coraz lepsze warunki do realizacji nowych założeń programowych — dydaktyczno-wychowawczych i ideowo-moralnych. Poprawiła się sytuacja lokalowa, I Liceum i Gimnazjum opuściło budynek (kwiecień 1946 r.), uruchomiono gabinety i pracownie. Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego zaczęło zaopatrywać szkoły w nowe podręczniki, zatwierdzone przez Ministerstwo Oświaty i inne pomoce naukowe, nauka trwała już cały rok, gdyż dla uczniów opóźnionych wiekiem zorganizowano specjalne klasy semestralne. Dla podniesienia poziomu ideologicznego nauczania, w myśl deklaracji ideowej PPR i PPS, wprowadzono w roku 1948 dla wszystkich nauczycieli szkolenie ideologiczne i egzaminy. Nauczyciel zyskiwał więc coraz lepsze przygotowanie ideologiczne do kształtowania podstaw światopoglądu młodzieży w duchu naukowym. Nauczanie było już oparte o opracowany ogólny plan dydaktyczno-wychowawczy szkoły.[7]

Plan dydaktyczny i jego realizacja były określone terminarzem czasowym, zaś kolejność realizacji zagadnień była związana z planem wychowawczym. Plan dydaktyczny tworzył z planem wychowawczym jednolitą całość.

Od roku 1946 wprowadzono w każdym półroczu posiedzenia Rady Pedagogicznej, które poświęcone były sprawom wychowawczym i dydaktycznym, w połączeniu z referatami, których tematy związane były z pracą dydaktyczno-wychowawczą szkoły. Zwyczaj odbywania posiedzeń w sprawach wyłącznie klasyfikacyjnych nie czynił już zadość potrzebom szkoły.

---

[7] Wspomnienia własne i kolegów.

Celem unormowania i zespolenia wysiłków nauczycieli w jak najskuteczniejszym przeprowadzeniu reformy szkolnej oraz w ciągłym doskonaleniu zawodowym — Ministerstwo Oświaty utworzyło dla przedmiotów nauczania szkoły ogólnokształcącej trójstopniową organizację ośrodków dydaktyczno-naukowych, centralne ośrodki dydaktyczno-wychowawcze, okręgowe i rejonowe. Te ostatnie przy inspektoratach szkolnych.[8] Ośrodki dydaktyczno-naukowe stanowiły więc dużą pomoc w nauczaniu. Przez ośrodki metodyczne okręgowe i rejonowe organizowane były referaty i lekcje przykładowe. Lekcje przykładowe z różnych przedmiotów były też przeprowadzane w zakładzie i omawiane w gronie specjalistów danego przedmiotu. Sposób nauczania był coraz bardziej urozmaicony, stosowano metody praktyczne (ćwiczenia równym frontem), metody oparte na obserwacji (pokaz, film, przeźrocza) i metody słowne (wykład, pogadanka). W nauczaniu języków i fizyki wprowadzono podział na grupy, po 20 uczniów. Wszystkie wymienione środki dydaktyczne i pedagogiczne przyczyniały się do podniesienia poziomu nauczania pod względem dydaktycznym i ideologicznym. Od tradycyjnych sposobów nauczania pamięciowego przechodziło się na nauczanie oparte na metodach poszukujących w oparciu o różne pomoce naukowe. Metoda poglądowa jednak powoli znowu torowała sobie drogę w nowej szkole.

Elementy ideologiczne zawarte w materiale nauczania były coraz szerzej rozwijane i wykorzystywane. Tematyka dotycząca zasadniczych problemów Polski, potrzebna do zrozumienia współczesnej rzeczywistości, przenikała coraz więcej całe nauczanie w szkole. Nauczanie miało coraz bardziej charakter wychowujący, wprowadzając elementy pedagogiki socjalistycznej. Coraz mniej na lekcjach było tak zwanego „szumu pedagogicznego", a więcej wdrażania uczniów do aktywności i samodzielnego myślenia i rozumienia problemów politycznych, społecznych i ekonomicznych. Zwalczało się mechaniczne przyswajanie wiedzy, wyrabiało się umiejętności zastosowania wiedzy w praktyce i wiązania jej z życiem. W ten sposób młodzież zdobywała nie tylko wiedzę, ale i umiejętności, a to: zdolność samodzielnego myślenia, dokładność, staranność w pracy itp. Poziom nauczania poszczególnych przedmiotów był różny, zależny od przygotowania zawodowego, fachowego i pedagogicznego nauczyciela. Na ogół ówczesne wyniki nauczania z wszystkich przedmiotów należy ocenić jako pozytywne pod względem naukowym i ideologicznym. Sposób realizacji programu był raczej rytmiczny, a poziom realizacji tak pod względem naukowym i ideologicznym na ogół zadawalający.

---

[8] Okólnik z dnia 24 listopada 1945 r. — 10-20/27/45.

Walka o sprawność wymowy ustnej i sposób formułowania odpowiedzi nie została objęta jednolitą postawą szkoły i w tym dziale nauczania języka polskiego były duże braki.[9]

Na podstawie zachowanych katalogów głównych i okresowych można wnioskować, że w pierwszej fazie nauczania w Polsce Ludowej przeciętna ilość promowanych do następnej klasy wynosiła ok. 95, 93%, jednak w drugiej fazie nauczania zmniejszyła się i wahała się między 90 a 92% promowanych.

Wyniki na stopniu podstawowym nie były lepsze i wynosiły przeciętnie 98% promowanych. Dobrym sprawdzianem wyników nauczania w liceum był egzamin dojrzałości.

Egzamin dojrzałości pisemny i ustny obejmował następujące przedmioty: na wydziale humanistycznym — egzamin pisemny z języka polskiego i języka obcego; egzamin ustny z języka polskiego i do wyboru z języka francuskiego, niemieckiego lub łacińskiego; z historii, nauki o Polsce i świecie współczesnym, religii.

Na wydziale przyrodniczym: egzamin pisemny z języka polskiego i z fizyki; egzamin ustny z języka polskiego, fizyki lub chemii, biologii, religii.[10]

Egzaminy dojrzałości odbywały się w miesiącach maju i czerwcu. Przewodniczącymi państwowej Komisji Egzaminacyjnej byli dyrektorzy: dyrektor Stefan Szeworski (l. 1945-1948); inż. Franciszek Koszyk (r. 1948 — wydział przyrodniczy); dr Ignacy Janusz (r. 1949); dyr. Karol Jarosz (r. 1950).

Statystyka egzaminów dojrzałości, opracowana na podstawie protokołów tych egzaminów, wskazuje, że wyniki nauczania — „zdolność produkcyjną" Państwowej Szkoły Ogólnokształcącej Stopnia Licealnego — można określić jako zupełnie dobrą. Co roku zdawało przeciętnie maturę 99,05%, a około 3% (stosunkowo mało) abiturientów zdawało egzamin dojrzałości z wyróżnieniem. W okresie pierwszych lat Polski Ludowej wyszło z II Liceum (jedenastolatki) 280 absolwentów, których wykaz imienny podaję na końcu tej pracy.

Gimnazjum czteroklasowe ogólnokształcące ukończyło: w roku 1946 64 absolwentów; w roku 1947 — 97 absolwentów; w roku 1948 — 97 absolwentów. Razem ukończyło je 258 absolwentów.[11]

Wielu z nich dalej nie uczyło się w liceum.

W roku 1947 przy egzaminie dojrzałości zdarzył się bardzo przykry wypadek. Abiturient, Józef Kruczek, syn rolnika, urodzony w roku 1927

---

[9] Wspomnienia własne (zastępcy dyrektora).

[10] Protokoły maturyczne.

[11] Protokoły egzaminu ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego.

w Błażowej, powiat rzeszowski, przyszedł do Liceum prosto z lasu, z partyzantki. Zdawał maturę w roku 1947 (w terminie wiosennym). Przy egzaminie dał niewystarczające odpowiedzi z dwóch przedmiotów: z historii łącznie z nauką o Polsce i świecie współczesnym i z języka niemieckiego. Prof. Franciszek Wzorek zawnioskował stopień niedostateczny z języka, nauczyciel historii i nauki o Polsce łączną notę z obu przedmiotów jeszcze dostateczną. Ocenie ostatniej sprzeciwił się delegat K.O.S.K., Abraham Fessel. W obronie abiturienta wystąpili ks. Stefan Czerw i mgr Ryszard Gessing. Niestety, nie pomogły takie argumenty, jak — że z nauki o Polsce zdał egzamin praktyczny, walcząc o jej wyzwolenie i gotów był dla Polski oddać swoje młode życie, dalej, że język niemiecki w owym szasie był znienawidzony i kojarzył się ze strachem i tysiącami pomordowanych ludzi. Argumentacja ta nie pomogła, delegat K. O. S. zajął stanowisko nieprzejednane i wszedł w uprawnienia przewodniczącego, którym był dyr. Stefan Szeworski, przechylając w głosowaniu szalę wobec biernej postawy przewodniczącego na niekorzyść abiturienta. Józef Kruczek otrzymał więc noty niedostateczne z dwóch przedmiotów i ocenę ogólną niedostateczną z egzaminu dojrzałości. Przy ogłaszaniu wyniku egzaminu przez przewodniczącego Józef Kruczek stał pierwszy w szeregu pięciu absolwentów. Po ogłoszeniu wyniku wystąpił o krok z szeregu, zrobił zwrot w lewo, podniósł rękę do góry i drżącym głosem zawołał: „Czołem chłopcy". Było to ostatnie pożegnanie z kolegami Józefa Kruczka, po czym wybiegł na podwórze i odebrał sobie życie dwoma strzałami w skroń. Fakt ten wywołał ogólne przygnębienie w mieście, bardzo smutne refleksje i komentarze.

Mimo zaalarmowania grona nauczycielskiego przez naocznego świadka samobójstwa woźnego Józefa Oczkowicza i prób ratowania denata przez wychowawców, Kruczek wkrótce zmarł, o czym natychmiast powiadomiono jego rodzinę w mieście.

Negatywna ocena egzaminu dojrzałości Józefa Kruczka była tym bardziej bolesna, że uczeń ten po rozpoczęciu nauki szkolnej w roku 1945 brał wybitnie aktywny udział w życiu społeczno-kulturalnym szkoły, organizując akademie i różne imprezy, na których były recytowane jego wiersze. Godzi się dodać, że delegat K. O. S. K., Abraham Fessel, po tragicznym wypadku w czasie matury natychmiast opuścił Nowy Sącz obawiając się zamachu ze strony partyzantów.[12]

Józef Kruczek pochodził ze wsi, z chaty krytej strzechą, o niej też pisał wiersze, bo był poetą. O swej chacie pisał w wierszu

---

[12] Wspomnienia własne i wywiad z uczniem — partyzantem.

POD WIEJSKĄ STRZECHĄ

Pod wiejską strzechę ze sercem swoim
Tam, gdzie lud prosty, gdzie drzewne chaty
Tam, kędy szczerość — serca napojem,
Kędy duch zdrowy — tak jak przed laty.
Gdzie pieśni płyną wśród szumu lasu,
Pójdę tam kiedyś na skrzydłach czasu.

Pod dom wiesniaczy słomą poszyty,
Przez próg praojców przejdę dębowy,
Gdzie wicher leci przez drzewne szczyty,
Gdzie śpiewa słowik i wrzeszczą sowy,
Pójdę i przejdę praojców próg,
Bo tam jest Polska, bo tam jest Bóg.

Jakże miał zostać w domu, gdy Niemcy zabrali Polskę, gdy mordowali ludzi! I znalazł się w lesie jako szesnastoletni partyzant. Towarzyszyła mu wiara w ideały, które tak pięknie głosił w swojej poezji, a zwłaszcza w wierszu

NA SZCZYT PARNASU (fragment)

Przyszłość przed nami stoi jak skały,
Na drodze sterczy granitów stal,
Musimy zniszczyć barykad wały
Na skrzydłach myśli polecieć w dal.

Niech nas nie trwożą nadziei wieki,
Zwątpieniom myśli zadajmy kłam.
Bo choć ten cel jest dla nas daleki,
Musimy wzlecieć do szczytu bram.

Zawsze gotowi na skrzydłach lotu
Staniemy jako bojowy tank,
Zdążajmy naprzód wśród krwi i potu,
Aż się otworzą zawory szrank.

I raz tylko zachwiała się wiara jego w ludzi, gdy z ręki partyzantów zginęła niewinnie jego dziewczyna. Odtąd spod jego pióra popłyną słowa pełne bólu i goryczy, a nutą dominującą będzie samotność i śmierć.

ROZSTANIE (fragment)

Jak sosna, w którą już piorun uderzył
I na dwie części rozbił pień żyjący,
I już jej wiosna życiem nie odświeży.
Pnia rozbitego nikt już nie połączy,
Z jednej zostaną dwie rozdarte sosny,
Żałośnie szemrząc w każdej życia wiosny.

Ja już samotny przejdę przez swe życie,
Sterem mi będzie ta wieczna tęsknota
Za szczęściem, które błysnęło w zachwycie,
A później wicher nią jesienny miotał,
Podarłszy jego szczerozłote szaty
Pod gromy rzucił zwiędłe życia kwiaty.

Samotny pójdę, nikt mnie nie pocieszy,
W zranionym sercu pozostaną blizny,
Duch mój bez skrzydeł pójdzie jak duch pieszy,
By spocząć cicho na łonie Ojczyzny.
Tylko milcząc, to echo miłości
Zasmuci serce, gdy wspomnę przeszłości...

I tak zginął chłopiec młody, który mógł zająć miejsce w rzędzie poetów i pracować dla Tej, dla której walczył w partyzantce.

IV. FORMY I TREŚĆ ZABIEGÓW WYCHOWAWCZYCH

1. Sposoby i środki realizacji zadań wychowawczych

Głównym zadaniem wychowawczym, jakie realizowane było szczególnie w drugiej fazie nauczania, zgodnie z ogólnym planem dydaktyczno-wychowawczym, to wychowanie ludzi myślących i działających o ideowej postawie politycznej przez wychowanie związane z całokształtem procesu nauczania i uwzględnieniem wychowania przez pracę dla pracy. Treść wychowawcza pracy szkolnej została oparta na zasadach moralności socjalistycznej, ludowego patriotyzmu i internacjonalizmu.

Formy realizacji tych zadań były różne: 1) oddziaływanie przez osobisty przykład nauczyciela; 2) w procesie nauczania; 3) organizowanie udziału młodzieży w różnych imprezach; 4) czytelnictwo dzienników i czasopism; 5) wycieczki krajoznawcze i naukowe; 6) pracę w organizacjach i kółkach; 7) wdrażanie młodzieży do uczestniczenia w życiu społeczno-politycznym; 8) przez inne formy działania.

Najskuteczniejszy sposób oddziaływania wychowawczego na młodzież — to przykład nauczyciela. Spośród wielu cech jego osobowości najważniejsze to humanizm socjalistyczny, takt pedagogiczny w postępowaniu z młodzieżą, zgodność słów i czynów, aby młodzież mogła zaakcentować jego wysiłki wychowawcze. W przeciwnym razie wpływ nauczyciela na młodzież stawał się ograniczonym, często iluzorycznym opartym na administracyjnych nakazach i zakazach.[13]

Nasz system wychowawczy pragnęliśmy tak ustawić, by uczeń pozostawiony samemu sobie i bez nadzoru szkoły postępował słusznie,

---

[13] Tadeusz Okoń, *Podstawy wykształcenia ogólnego*, Warszawa 1967 r.

właściwie, kulturalnie, żeby to postępowanie płynęło z wewnętrznego przekonania, że tak właśnie postępować należy, a nauczyciel, żeby był takiego postępowania przykładem.

Wychowanie i jego wyniki przejawiają się w dużej mierze w postawie ideologicznej i realizacyjnej nauczyciela. Przestawienie ideowe nauczycieli w większości odbywało się dosyć wolno i z pewnymi oporami, nie było jednak nauczycieli o jakiejś spekulatywnej postawie ideowej.

Światopoglądowe ukierunkowanie nauczania coraz częściej i wyraźniej występowało na lekcjach przedmiotów humanistycznych. Pokazywano świat w różnych epokach, walkę człowieka o jego prawa, cześć i godność. Podkreślano postępowe wydarzenia i tradycje historyczne, których spadkobierczynią jest Polska Ludowa, spadkobierczyni wszystkich postępowych i twórczych dążeń najlepszych synów narodu polskiego, wynikiem walk rewolucyjnych mas ludowych o pełne i całkowite wyzwolenie. Podkreślano szczególnie na lekcjach historii, że zjawiska historyczne przeszłości to ciężka droga do osiągnięcia prawdy, sprawiedliwości i szczęścia.

Aby uchronić młodzież od wciągnięcia do rozgrywek politycznych, szczególnie w latach 1946/47, w okresie, w którym siły ludowo-demokratyczne pod kierownictwem partii robotniczych (PPR i PPD) rozgrywały zwycięską batalię polityczną z siłami opozycyjnymi, dyrekcja z radą pedagogiczną i samorządem uczniowskim organizowały obozy, kółka naukowe, na przykład Kółko Biologiczne prowadzone w oparciu o działkę wzorową przez nauczyciela Stefana Szewczyka; Kółko Krajoznawcze pod opieką mgra Henryka Stamirskiego; Kółko Zajęć Praktycznych przez Józefa Zbozienia. Kółko Krajoznawcze organizowało wiele wycieczek bliższych i dalszych. W zimie (rok 1947) został nawet zorganizowany obóz narciarski w Piwnicznej, w którym wzięło udział 105 uczniów klas licealnych.[14]

W szkołach rozpowszechniano w tym czasie tajne pisemka - ulotki, młodzież szkolną wciągano na zebrania polityczne, z wyraźnym zamiarem wyzyskania jej nieświadomości dla siania zamętu i utrudnienia politycznej i gospodarczej konsolidacji społeczeństwa. Młodzież, która brała udział w partyzantce jeszcze w latach 1945-1946, przychodziła na lekcje szkolne uzbrojona w granaty i krótką broń. Aby uchronić młodzież od rozgrywek politycznych, reaktywowano harcerstwo „w uznaniu konieczności dania podstaw organizacyjnych młodzieży metodami harcerskimi i przygotowania jej w ten sposób do świadomej czynnej i ofiarnej służby dla demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej". Po-

[14] Wspomnienia własne.

wołano więc Związek Harcerstwa Polskiego, zepchnięty w podziemie przez okupanta. Regulamin działalności ułożyła Tymczasowa Rada Harcerska.[15]

W pracy ideowo-wychowawczej duży nacisk położono na czytelnictwo książek z zakresu literatury polityczno-społecznej i popularnonaukowej i czasopism, których od roku 1948 prenumerowano większą ilość, bo aż 25 egzemplarzy z różnych dziedzin. Na ten cel przeznaczono i urządzono jedną z większych sal na czytelnię.

Ważnym wynikiem wychowawczym o duchu patriotycznym, poza omawianiem na lekcjach przedmiotów humanistycznych przykładów z życia, walk polskich rewolucjonistów i bohaterów młodzieżowych, był udział młodzieży w świętach ogólnonarodowych, państwowych oraz w uroczystościach i obchodach pamiętnych wydarzeń politycznych, społecznych i kulturalnych. Dodać należy, że wychowanie patriotyczne łączono ściśle z uznaniem i przyjaźnią dla innych narodów.

Wychowaniu patriotycznemu służyły też wycieczki krajoznawcze, które uczyły umiłowania piękna ziemi polskiej w myśl starego hasła: „Tylko poznawszy swój kraj można owocnie dla niego pracować". Wycieczki odbywały się według planu rocznego: klasy licealne X i XI do Ziem Odzyskanych i w Tatry (Zakopane); klasy IX do Warszawy; klasy VIII do Krakowa; natomiast klasy stopnia podstawowego w okolice Nowego Sącza.

Kalendarz udziału młodzieży w uroczystościach i obchodach rozmaitego typu był dołączony do ogólnego rocznego planu dydaktyczno-wychowawczego. Przewidziane były w nim rozmaite imprezy i prace społeczne z określeniem dnia i miesiąca.

Podaję odpis treści takiego kalendarza z roku 1947:

W r z e s i e ń — „Dzień Spółdzielczości" (akademia własna, uruchomienie spółdzielni uczniowskiej w zakładzie); „Tydzień Lotnika", zakończony popisami szybowcowymi z udziałem młodzieży na pastwisku splantowanym przez młodzież szkolną.

P a ź d z i e r n i k — rocznica bitwy pod Lenino (pogadanki i poranki z udziałem delegata W. P.); miesiąc wymiany kulturalnej (pogadanki, akademia ze współudziałem sił zorganizowanych); zorganizowanie zbiórki złomu oraz na odbudowę Warszawy.

L i s t o p a d — opieka nad grobami, udział w oddaniu hołdu zmarłym, przemówienie tut. ucznia na grobach legionistów; święto trzydziestolecia Rewolucji Październikowej (pogadanki, obchody i akademia); organizowanie zbiórki pieniężnej z okazji „Tygodnia Akademika"; rocznica śmierci Stefana Żeromskiego i Adama Mickiewicza.

---

[15] *Dz. U. KOS Nr 1* z dnia 30 grudnia 1944 r.

Grudzień — zabawa na Mikołaja przy współudziale patronatów, urządzona przez Koło Młodzieży PCK na pomoc zimową.
Styczeń — rocznica uwolnienia miasta od okupanta przez Armię Czerwoną (udział w obchodzie i pogadanki); zgon Staszica; zabawa karnawałowa klas licealnych wewnątrz budynku, pod nadzorem szkoły i Koła Rodzicielskiego (dochód na kurs narciarski dla uczniów licealnych).
Luty — w świetlicy pogadanki z okazji wybuchu powstania krakowskiego; śmierć Dembowskiego; rocznica urodzin Chopina; święto Armii Czerwonej.
Marzec — konstytucja marcowa; Kościuszko i jego przysięga na rynku.
Kwiecień — bitwa pod Racławicami; powstanie O.M.L. (pogadanki w świetlicy).
Maj — święto państwowe i narodowe; święto zwycięstwa (obchody i akademie); „Dzień Matki", urządzony przez PCK; organizowanie wycieczek dla klas licealnych na Ziemie Odzyskane, dla klas trzecich do Warszawy, dla klas drugich do Krakowa.
Czerwiec — rocznica powstania Rządu Jedności Narodowej; „Święto Morza"; uroczyste zakończenie roku szkolnego.

Prócz tego w każdym miesiącu periodyczne zestawienie przeglądu politycznego na podstawie czasopism i prasy.[16]

Do zdyscyplinowania młodzieży, wyrabiania w niej ducha odwagi, poświęcenia, ofiarności, cnót obywatelskich i służby dla państwa przyczyniały się w dużym stopniu lekcje przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego. W pierwszych latach nauczania (1945-1946) zakład nie miał warunków postawienia w. f. na należytym poziomie. Nie miał on sali gimnastycznej i potrzebnych do ćwiczeń przyrządów. Dzięki urządzeniu sali gimnastycznej i wyposażeniu jej w odpowiedni sprzęt, poprawił się styl pracy. Dużym osiągnięciem w stosunku do lat ubiegłych było więc podniesienie sprawności ogólnej, ujednolicenie metod pracy i wyszkolenia w zakresie musztry. Stosowano po raz pierwszy różne pod względem charakteru wychowanie fizyczne. Jeden typ stanowiły ćwiczenia fizyczne o nasileniu ćwiczeń porządkowych i kształtujących, drugi typ lekcji dawał większe możliwości wyżycia się młodzieży. Były to głównie lekcje poświęcone grom sportowym. Oba typy lekcji były na ogół przeplatane, lecz kierowano się również warunkami atmosferycznymi i wskazaniami programowymi.[17]

---

[16] Uzupełnienie planu pracy przedłożonego Kuratorium dnia 30 sierpnia 1947 r. pod L. 652/47.

[17] Wywiad z mgr W. Tokarskim, nauczycielem w. f. w tym okresie.

Ważnym czynnikiem wychowania ideowo-moralno-społecznego jest praca w różnych formach na terenie szkoły. Była więc ona prowadzona w takich organizacjach, jak samorząd szkolny, harcerstwo, ZMP (także poza szkołą). Młodzież brała czynny udział koło odbudowy mostu na Dunajcu w roku 1945, w sadzeniu drzewek w Muszynie w roku 1947, w sadzeniu drzewek i krzewów w Parku Strzeleckim (obecnie Wojska Polskiego), w budowie ośrodka zarybieniowego na Załubinczu, w zbieraniu złomu, nie żałowała grosza na odbudowę Warszawy i na wszelkie zbiórki, zwłaszcza na cele charytatywne, na przykład na „gwiazdkę" dla żołnierzy.[18]

Praca ideowo-społeczna grona nauczycielskiego i organizacji szkolnych, prowadzona w różnych formach, dawała wyniki i można było stwierdzić coraz więcej elementów przełomu ideowego w psychice młodzieży i zacieraniu różnic klasowych. Młodzież ta zdawała sobie sprawę z tego, że zmienia się sytuacja społeczna i wszystkie klasy i warstwy ludu pracującego są współwłaścicielami środków produkcji i współgospodarzami państwa.

Zmiany w świadomości młodzieży starszej były też widoczne w tłumaczeniu zjawisk przyrody w sposób naukowy, w socjalistycznej postawie wobec współczesnych problemów społeczno-politycznych, a zwłaszcza wobec nowej roli Polski w układzie międzynarodowym. Wiadomości polityczne, przyrodnicze i ekonomiczne u wielu uczniów zapadły głęboko w umysły i stawały się własnością ich przekonań.

Poprawiła się również kultura osobista, kultura życia codziennego młodzieży, co znajdowało wyraz w poprawie wyglądu zewnętrznego uczniów i kulturze ich zachowania. Uczniowie zdobywali też nawyki schludności i czystości.

Plany wychowawcze, opracowywane przez dyrekcję wspólnie z komisją złożoną z najlepszych wychowawców, uwzględniały między innymi zagadnienia światopoglądowe, organizacyjno-porządkowe i kulturalno-rozrywkowe.

Przykładowo podaję kilka tematów, które zostały przepracowane w formie referatów i dyskusji na zebraniach rady pedagogicznej w roku szkolnym 1947/48. Tematyka ta została umieszczona w planie dydaktyczno-wychowawczym, a realizacja jej przeprowadzona była w kolejności okresami w ciągu całego roku. Zagadnienia wychowawcze, które podaję poniżej, ujęte zostały w seryjne tematy grupowe, przy realizacji zaś uwzględniono dwa główne cele: 1) wychowanie człowieka, 2) uświadomienie polityczne (przebudowa psychiki i związanie jej z powojenną rzeczywistością).

---

[18] Wspomnienia własne, kolegów i byłych uczniów.

Uwzględnione tematy w planie wychowawczym: 1. a) Wyrabianie wytrwałości w pracy, dyscypliny, punktualności, higieny i kultury osobistej. b) Krzewienie ideałów humanistycznych (na przykład tolerancji dla wyznania religijnego drugiej osoby, życzliwości w stosunku do otoczenia, poszanowania godności ludzkiej itd.). 2. Wyrabianie zrozumienia dziejowych tendencji kształtujących dzisiejszą rzeczywistość. 3. a) Rozwijanie istotnych cech społecznych, tępienie marzycielstwa, a przyzwyczajanie do pracy konstruktywnej. b) Twórczy wysiłek nad budowaniem Polski demokratycznej (budzenie uczuć przywiązania i miłości do Polski Ludowej). 4. a) Budzenie zrozumienia dla pracy i nauki jako instrumentu postępu, szacunku dla pracy. b) Przebudowywanie psychiki w duchu demokratycznym. 5. Likwidacja śladów okupacji (zwalczanie chciwości zrosłej z ustrojem kapitalistycznym i rasizmem, kłamstwa i obłudy jako wyniku fałszywej moralności). 6. Orientacja młodzieży w zjawiskach współczesnego życia zbiorowego.[19]

Celem wyrobienia wrażliwości estetycznej i smaku estetycznego młodzieży, dbano o dekorację wizualną wnętrza budynku, przyozdobiono więc korytarze i sale szkolne obrazami, hasłami propagandowymi, gazetkami ściennymi, artystycznie wykonanymi, zradiofonizowano szkołę i klasy. W kierunku estetycznym oddziaływały też na młodzież przedstawienia teatralne i kinowe zalecane przez dyrekcję, chór szkolny , kółko muzyczne, którego opiekunem był dyrygent orkiestry kolejowej, Józef Walter, koncerty, zabawy towarzyskie. Lekcji tańca i estetyki salonowej udzielała młodzieży mgr Lidia Michalikowa. Młodzież najczęściej bywała masowo na przedstawieniach Teatru Robotniczego, na przykład na operze Stanisława Moniuszki *Straszny dwór*, na sztuce Wojciecha Bogusławskiego *Krakowiacy i Górale* i innych, oraz na koncertach Teatru Młodego Widza R. T. P. D. z Krakowa. Brała też ona udział w oglądaniu filmów w kinie „Promień".

Dużą rolę wychowawczą spełniał Komitet Rodzicielski. Działalność Komitetu Rodzicielskiego szła w dwóch kierunkach — gospodarczym i społecznym. Sprawami bytowymi zajmował się Komitet w formie dożywiania i zaopatrywania najbiedniejszych uczniów w odzież. W pierwszych latach po wyzwoleniu Komitet Rodzicielski pomagał dyrekcji w opłacaniu wydatków administracyjnych związanych z remontem budynku i zakupem sprzętu szkolnego. Pomagał również w opłacaniu kosztów wycieczki uczniom biednym.

Na odcinku wychowawczym komisja wychowawczo-opiekuńcza rozwijała pedagogizację rodziców. Dwie prelekcje wygłosił zastępca dyrektora, mgr Ryszard Gessing: 1. „Trudność w wychowaniu młodzieży

---

[19] Plan dydaktyczno-wychowawczy na rok szk. 1947/48 II Lic. i Gimnazjum.

w okresie pokwitania", 2. „Jak postępować ze swoim dzieckiem, aby je dobrze wychować".

Zadaniem pedagogizacji było uczynić przede wszystkim z rodziców prawdziwego sojusznika szkoły, przekonać ich, że wychowanie w domu powinno być zgodne z linią wychowawczą szkoły i tylko wtedy może dać pełne rezultaty. Rodzice pomagali w organizowaniu imprez politycznych i rozrywkowo-kulturalnych na terenie szkoły. Patronaty poszczególnych klas współpracowały z wychowawcami klas w sprawach dydaktycznych, w organizowaniu pomocy, w nauce uczniom słabszym, brały udział w odwiedzaniu stancji, pomagały w dekoracji klas (sal szkolnych). Wielu rodziców kolejarzy-fachowców wysokiej klasy naprawiało i sporządzało nowe pomoce, zwłaszcza do nauki fizyki.

Struktura Komitetu Rodzicielskiego

W skład prezydium wchodziło 5 członków: prezes, zastępca prezesa, sekretarz, skarbnik i dyrektor Zakładu. Długoletnim i ofiarnym prezesem Komitetu był Aleksander Paprocki, oddany współpracownik dyrektora S. Szeworskiego.[20] W Komitecie były trzy Komisje: 1) Wychowawczo-Opiekuńcza; 2) Imprezowa; 3) Finansowo-Gospodarcza.

Komitet Rodzicielski czerpał fundusze z dobrowolnych składek i imprez. Rodzice w tym okresie wykazali wielką ofiarność, gdyż przywrócenie budynku do stanu używalności w roku 1946 i wyposażenie go w niezbędny sprzęt szkolny dokonane zostało głównie pieniędzmi Komitetu Rodzicielskiego.

Istniał też przy szkole Komitet Opiekuńczy, którym były Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w Nowym Sączu. Komitet składał się z ośmiu członków. Działalność jego ograniczała się raczej do pomocy materialnej szkole.

2. Formy opieki nad młodzieżą

Placówką opiekuńczo - wychowawczą nad młodzieżą zamiejscową była Bursa Polska imienia Tadeusza Kościuszki w Nowym Sączu przy ul. Długosza 17. Mogło z niej korzystać niewielu uczniów, ze względu na dosyć duże opłaty. W roku szkolnym 1947/48 opłata miesięczna wynosiła od 900 do 1600 zł, ponadto 1 kg tłuszczu, 30 kg ziemniaków i własny chleb. Dzieci robotników, rolników małorolnych i inteligencji pracującej nie mogły z bursy korzystać. Stypendia otrzymywali nie-

[20] Aleksander Paprocki, pracownik ZNTK, zmarł w Nowym Sączu w wieku 62 lat w dniu 17 marca 1964 roku.

liczni uczniowie, ponieważ fundusz stypendialny był bardzo szczupły. W roku 1947 przyznano Zakładowi na stypendia ogólną sumę 15 tysięcy, z tego przyznano stypendium tylko 15 uczniom po 1000 zł miesięcznie. W roku 1949 fundusz stypendialny wynosił 40 tysięcy złotych, stypendia podwyższone przyznano 40 uczniom — od dwóch do czterech tysięcy zł. Pieniądz ulegał tymczasem dewaluacji. Skarb Państwa znajdował się jeszcze w bardzo ciężkiej sytuacji i nie mógł przeznaczać na te cele większych kwot, jakkolwiek co roku pula stypendialna się zwiększała.[21]

Więcej uczniów, bo aż 63, mieszkało w roku 1949 na stancjach, które do roku 1948 nie były kontrolowane z ramienia szkoły i Komitetu Rodzicielskiego. W roku 1947 został opracowany regulamin stancji przez Komisję, w skład której weszli dyrektor Stefan Szeworski, mgr Ryszard Gessing i Józef Bogusz. Właściciele stancji musieli przestrzegać regulaminu, a stancje musiały być zatwierdzone przez dyrekcję szkoły.

Dojeżdżającej młodzieży było w roku 1949 w zakładzie 57, ale nie było dla niej jakiejś zorganizowanej opieki ze strony szkoły.

Z przydziału darów UNRRA zorganizowano dla młodzieży biedniejszej za niewielką dopłatą trzytygodniową kolonię w Krynicy w roku 1946 w budynku P. W. i W. F. Z kolonii korzystało 27 uczniów. Opiekunem kolonii był mgr Ryszard Gessing. Stroną gospodarczą zajmowali się sami uczniowie.

Pierwszym obozem o charakterze narciarskim był obóz w Piwnicznej w roku 1947 pod kierownictwem mgra Ryszarda Gessinga, instruktorami byli mgr Witold Tokarski i mgr Zbigniew Kmieć. Obóz trwał trzy tygodnie w miesiącu styczniu. Brało w nim udział 103 uczniów licealnych. Połączony był on z nauką, która codziennie trwała dwie godziny od 10 do 12.

Był to okres wysiedlania Łemków, którzy opuszczali swoje budynki mieszkalne i gospodarcze. Kierownictwo obozu zakupiło za zgodą Prezydium PRN w Nowym Sączu dwa budynki mieszkalne za bezcen na opał. Część drzewa spalono, część sprzedano, a pieniądze ze sprzedaży przeznaczono na poprawę wyżywienia. Młodzież miała więc wyżywienie pod względem ilościowym jak i jakościowym bardzo dobre. We własnym zakresie kupiono i zabito świnię (wagi 250 kg) i jałówkę (około 200 kg). Wielu uczniów zyskało na wadze od dwóch do trzech kg. Na zakończenie obozu zorganizowano zawody narciarskie (bieg płaski i slalom). Pierwszą nagrodę zdobył Władysław Łobodziński z pierwszej klasy liceum przyrodniczego, drugą nagrodę Janusz Korpak z pierwszej klasy liceum przyrodniczego, a trzecią Emil Węgrzyn z trzeciej

[21] Fragment sprawozdania szkoły z roku 1949.

klasy gimnazjalnej. Podobny obóz odbył się w roku 1949 w Żegiestowie w sanatorium „Wiktor".[22]

Młodzież korzystała z dożywiania w szkole, które prowadził Komitet Rodzicielski. Dożywianie odbywało się w specjalnie urządzonej jadalni w suterenach, obok której znajdowała się kuchnia. W roku 1946 i z początkiem roku 1947 dożywiani byli uczniowie bezpłatnie, od roku 1947 odpłatnie — 20 zł miesięcznie, a w roku 1949 — 100 zł.

3. Organizacje młodzieżowe

Na ogół już w roku 1949 cała młodzież stopnia licealnego i klas wyższych stopnia podstawowego była zorganizowana, to znaczy każdy uczeń należał do jednej organizacji młodzieżowej, a nawet do kilku.

W roku 1949 do ZMP należało 134 uczniów, do ZHP 38, do innych jak: PCK, Koło Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, FOS (fundusz na odbudowę szkół) — 129 uczniów.

Związek Młodzieży Polskiej został zorganizowany na terenie szkoły w roku 1948, przed nim jakiś krótki czas istniała organizacja młodzieżowa OMTUR. — Organizacja Młodzieżowa Towarzystwa Uniwersytetu Młodzieżowego, ale ta nie rozwinęła szerszej działalności.

ZMP w tym okresie stawiał sobie następujące zadania: polityczne uświadamianie młodzieży szkolnej, przyczynianie się do demokratyzacji naszego szkolnictwa i walka o dobre postępy w nauce. Zetempowców było dużo ilościowo, znacznie mniej jakościowo. Organizacja ta nie wypracowała jeszcze należytych form pracy politycznej i wychowawczej. Zebrania odbywały się przy niskiej frekwencji, często źle były przygotowane, długie, nudne, jałowe i ubogie w treść, sprowadzały się do wygłaszanych referatów oderwanych od życia i zainteresowań młodzieży.[23]

Druga drużyna Harcerzy im. Henryka Sienkiewicza przy Państwowym Liceum i Gimnazjum im. B. Chrobrego, reaktywowana po wojnie, liczyła 38 członków, a w roku 1949 wzrosła do 62. Drużynowym był Audrzej Korsak, uczeń I klasy liceum przyrodniczego, opiekunem zaś był prof. Henryk Stamirski, stopień harcerski: „Ćwik" z roku 1922.[24]

II Drużyna harcerska była jedną z najlepszych drużyn w Nowym Sączu. Odznaczała się zapałem, zharmonizowaniem i aktywną pracą

---

[22] Wspomnienia własne.

[23] Opinie absolwentów, byłych członków ZMP z tego okresu.

[24] Jako opiekun tej drużyny H. Stamirski wziął udział w dniach od 2 do 6 grudnia 1947 r. w kursie nauki o Polsce współczesnej w Krakowie. — Zaświadczenie L. 139 Kur. Okr. Szk. Krakowskiego. Kurator dr Stefan Białas.

harcerską. Szczególny nacisk był położony na wyrobienie cnót harcerskich: karności, pilności i obowiązkowości, na rozwinięcie akcji wycieczkowej i podniesienie poziomu na stopnie i sprawności: służby polowej, przyrodniczej, łączności, artystycznej i społeczno-gospodarczej. Zespół drużyny był karny i uspołeczniony w pracy.[25]

Aktywną działalność rozwinął samorząd szkolny, który postawił sobie za zadanie: podniesienie wyników nauczania. W tym celu organizował Kółka Samokształceniowe, walczył z niepunktualnością i brakiem dyscypliny. Otoczył opieką świetlicę, stał na straży ładu i porządku w szkole przez umiejętne organizowanie i pełnienie dyżurów.

Na terenie szkoły istniały też inne organizacje, a to: Koło Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Kółko Krajoznawcze, PCK — Polski Czerwony Krzyż, LPŻ, Koło Fund. Odbudowy Szkół, Koło SP „Kraj" i inne.[26]

Nazwiska opiekunów organizacji w roku 1949: ZMP — Marian Serafiniuk; harcerstwo — Wacław Pocenty; samorząd szkolny — Stefan Szeworski; Koło Przyjaźni Polsko Radzieckiej — Zygmunt Żebracki; LPŻ — Bronisław Zieliński; PCK — Zofia Serafin i Anna Habela; Koło Krajoznawcze — Henryk Stamirski; POS — Jan Potoczek; Służba Polsce — Stefan Szewczyk; Koło Odbudowy Warszawy — Stanisław Danielski.

V. DYREKTORZY I RADA PEDAGOGICZNA

Stefan Szeworski ukończył I gimnazjum w Nowym Sączu, studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie filozofię klasyczną. Jako nauczyciel zajmował następujące stanowiska: w okresie galicyjskim był profesorem w Stryju, po wyzwoleniu w roku 1918 pracował w II gimnazjum, a następnie w I gimnazjum. Na polecenie ustne kuratora Okręgu Szkolnego Rzeszowskiego — Kazimierza Holejki (był w roku 1945 w Nowym Sączu), objął w lutym 1945 roku obowiązki dyrektora II Liceum i Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu.

Był człowiekiem o niezłomnych zasadach demokratyzmu i wolności, walczył ze złem i zakłamaniem. Był nauczycielem z powołania i wysokiej klasy, mimo pewnego konserwatyzmu w myśleniu i swoiście pojętego autorytetu. Był zawsze opanowany, spokojny i wymagający. Cenił bardzo swój zawód i pragnął podnieść jego rangę zawodową i społecz-

[25] Sprawozdanie dyrektora o pracy harcerskiej przy II Państwowym Liceum i Gimnazjum w Nowym Sączu z roku 1949.

[26] Pismo do Inspektoratu L. 971/49. Wykaz organizacji uczniowskich i sprawozdanie dyrektora z pracy harcerskiej przy II Państwowym Lic. i Gimnazjum.

ną. Miłośnik kultury klasycznej, rozmiłowany w językach greckim i łacińskim, w nauczaniu tych języków stosował nawet często metodę bezpośrednią.

Wrażliwy na biedę ludzką pomagał materialnie osieroconej młodzieży wiejskiej w ukończeniu gimnazjum.

Pierwszy dyrektor II Liceum w Polsce Ludowej w latach 1945-1948 dźwignął Zakład z ruiny materialnej, zorganizował naukę (z początku w kilku wynajętych izbach porozrzucanych po całym mieście, a od roku 1946 w gmachu II Liceum). Główny swój wysiłek skoncentrował na sprawach administracyjno-gospodarczych, walczył o sprzęt szkolny, pomoce naukowe i remont budynku. Ciągle narażony na kłopoty ze strony wrogich elementów, które w tym czasie starały się utrudnić konstruktywną pracę władzy ludowej, zasłużył się jako dobry organizator życia szkolnego, mądry wychowawca i dobry Polak, wznosił w sercach i umysłach młodzieży ten nowy gmach Polski demokratycznej. Odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi. Z pełnienia obowiązków dyrektora został zwolniony 31 sierpnia 1948 r. (Nr O. Pers.-35175/48).

Mgr Karol Jarosz, urodzony 1 stycznia 1908 r. w Starej Wsi, pow. Nowy Sącz, absolwent II gimnazjum w Nowym Sączu z roku 1928, ukończył Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie, Wydział Filozoficzny z zakresu historii i pedagogiki. Przed wojną uczył w szkole kadeckiej we Lwowie. W roku 1939 brał udział w kampanii wrześniowej, dostał się do niewoli i jako jeniec przebywał przez pięć lat w obozie w Murnau w Niemczech, gdzie prowadził tajne nauczanie. W roku 1945 pracował jako nauczyciel historii w I Gimnazjum i na kursach semestralnych dla opóźnionych wiekiem w Nowym Sączu.

Jako dyrektor Zakładu wykazał w swej pracy wychowawczej, dydaktycznej i administracyjnej wiele inicjatywy i zmysłu organizacyjnego, co ujawniło się w rozumnym, rzeczowym planowaniu pracy dydaktycznej i wychowawczej na dalszą i bliższą metę, w umiejętności rozłożenia obowiązków na wszystkich współpracowników, w wytrwałej i skutecznej egzekutywie. W pracy wychowawczej realizował między innymi jeden z ideałów wychowawczych Komisji Edukacji Narodowej: „Tak żyć, by nam i z nami było dobrze", co harmonizowało z ideałem wychowania socjalistycznego.

Posiadał umiejętność łatwego, serdecznego i koleżeńskiego obcowania z nauczycielami przy jednoczesnym zachowaniu wewnętrznej powagi płynącej nie tylko z charakteru zwierzchniego stanowiska, ale przede wszystkim z osobistych wartości. Jako doradca nauczycieli, a także rodziców, był daleki od formalizmu czy urzędowego załatwiania spraw, widział zawsze przed sobą człowieka, któremu pomagał

cierpliwym przekonywaniem i rzeczowością porady, nie jakimś apodyktycznym postępowaniem. Mobolizował całe grono pedagogiczne do systematycznej i wytrwałej pracy samokształceniowej w kierunku zawodowym, pedagogicznym i ideowym, wychodząc z założenia, że nauczyciel nie może poprzestać na tym, co już zdobył. Cechowała go postawa zdecydowana, świadcząca o tym, że jako kierownik zakładu wiedział czego chce i wiedział do czego zmierza. Jako główny wychowawca powierzonych jego pieczy uczniów był dla nich dostępny, miał łatwość podchodzenia do spraw, tak że wychowankowie wyczuwali istotną troskę o nich i serce, a nie oschłość sztywnego czy nawet groźnego zwierzchnika. Był nauczycielem-wychowawcą z powołania, utalentowanym, choć może jeszcze w tym okresie pod względem dydaktycznym mało doświadczonym. Wspólnie z radą pedagogiczną, POP, ZMP i Komitetem Rodzicielskim starał się tworzyć jednolity front ideowo-wychowawczy w szkole i w środowisku w walce o ukształtowanie u młodzieży osobowości o cechach budowniczego socjalizmu.

W latach 1950 - 1970 był dyrektorem X Liceum im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, długoletnim radnym Rady Narodowej Dzielnicy Kleparz. Został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski.[27]

W Państwowej Szkole Ogólnokształcącej Stopnia Podstawowego i Licealnego im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu, ze względu na dużą ilość oddziałów, od 18 - 20, dyrektor Zakładu miał zastępcę. Zastępcami Karola Jarosza byli: w roku 1948 mgr Ryszard Gessing, a w latach 1949 i 1950 Eugeniusz Korpak.

Obaj posiadali uzdolnienia pedagogiczne i dydaktyczne wyrobienie, byli więc wpływowymi wychowawcami młodzieży, dobrymi doradcami rodziców i kompetentnymi instruktorami nauczycieli.

Eugeniusz Korpak był również przez dłuższy czas wzorowym kierownikiem Internatu I. Liceum w Nowym Sączu. On postawił go na wysokim poziomie wychowawczym i gospodarczym. Rozpoczął pracę w tym Internacie w charakterze kontraktowego wychowawcy z dniem 1 września 1948 roku.[28]

---

[27] Wspomnienia własne i opinie kolegów i absolwentów.

[28] Eugeniusz Stefan Korpak urodził się 6 marca 1894 roku we wsi Nuszcze, powiat Zborów, w rodzinie nadleśniczego. Jako uczeń siódmej klasy gimnazjalnej w Złoczowie został zmobilizowany w roku 1914 do wojska austriackiego, walcząc na froncie rosyjskim, gdzie dostał się do niewoli. Po powrocie do kraju w r. 1918 wstąpił do wojska polskiego (rok 1919), po czym, w roku 1920 został kierownikiem szkoły państwowej w Różanymstoku, pow. Sokółka. 28 kwietnia 1922 r. uzupełnił przed Państwową Komisją Egzaminacyjną w Białymstoku wykształcenie pedagogiczne. W latach 1924-1939 był kierownikiem Siedmioklasowej Szkoły Powszechnej w Horochowie na Wołyniu, gdzie wyróżnił się jako ceniony pedagog i wybitny

Organem doradczym dyrektora była rada pedagogiczna. Pierwotnie liczyła z dyrektorem 20 członków, po reorganizacji Liceum na jedenastolatkę 29 członków. Zebrania plenarne rady odbywały się od 4 - 6 razy w roku i trwały od 3 - 4 godzin. Cztery razy w roku odbywały się w komisjach klasowych zebrania (konferencje klasyfikacyjne). Rada pedagogiczna zajmowała się całokształtem życia szkolnego, a przede wszystkim dokształcaniem ideowo-pedagogicznym grona nauczycielskiego, które urabiało i kształtowało oblicze nowego obywatela. Planowała ona i orgnizowała wspólnie z dyrekcją pracę dydaktyczno-wychowawczą szkoły i czuwała nad przebiegiem jej realizacji. Mimo różnicy płci, wieku i wykształcenia między poszczególnymi członkami Rady, stanowiła ona zgrany zespół, zdyscyplinowany, solidarny, świadomy swoich zadań, mocno zaangażowany w pracy dydaktyczno-wychowwczej i w wychowanie obywatela umiejącego pracować dla siebie i kraju, godzić i łączyć interes własny z interesem społecznym.

VI. KADRA PEDAGOGICZNA

Zaraz po wyzwoleniu Nowego Sącza spod okupacji hitlerowskiej przez Armię Czerwoną dnia 20 stycznia 1945 roku większość nauczycieli przebywających na terenie miasta Nowego Sącza i powiatu została zaangażowana do pracy w istniejących zakładach szkolnych, między innymi w II Liceum i Gimnazjum. Niemal wszyscy nauczyciele (poza trzema) na stopniu licealnym mieli pełne wyższe wykształcenie, to znaczy ukończyli Wydział Filozoficzny U. J. w Krakowie lub Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie i omal wszyscy byli nauczycielami z prawdziwego zdarzenia. Niektórzy z nich byli dobrymi wychowawcami klasowymi. Średni wiek nauczycieli wynosił około 40 lat, siedmiu nauczycieli należało do PPS, a od roku 1948 do PZPR, jeden do PPR i jeden do SD. Liczna grupa nauczycieli pracowała nieprzerwanie w II Liceum i Gimnazjum, a od roku 1948 w zorganizowanej jede-

---

działacz społeczny. W roku szk. 1927/28 ukończył pomyślnie Państwowy Wyższy Kurs Nauczycielski we Lwowie (grupa geograficzno-przyrodnicza), podwyższając swoje kwalifikacje. W latach 1940-1943 kierował polską szkołą w Horochowie, gdzie równocześnie brał aktywny udział w Armii Krajowej okręgu wołyńskiego, a od 1 czerwca 1944 r. do 15 lipca 1945 r. uczył w Zakładzie Chłopców przy Delegaturze Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Nowym Sączu, gdzie również brał udział w tajnym nauczaniu. Od jesieni 1945 roku uczył w szkole powszechnej w Chełmcu, pow. Nowy Sącz, a od roku szkolnego 1950/51 objął kierownictwo Szkoły Podstawowej Nr 5 im. Stanisława Konarskiego w Nowym Sączu (ul. Batorego 74), gdzie zmarł na posterunku 10 kwietnia 1962 r. Pogrzeb jego w dniu 12 kwietnia 1962 r. miał charakter manifestacyjny. Był odznaczony dwukrotnie Złotym Krzyżem Zasługi.

nastolatce. Dwóch nauczycieli, mgr Stanisław Potoczek i Michał Liśkiewicz, przeniosło się do Liceum Pedagogicznego w Nowym Sączu. Było też kilku nauczycieli przesiedlonych ze Wschodu: Oktawian Duda, mgr Henryk Stamirski i dr Fortunat Stroński. Uzupełnili oni lukę spowodowaną przez okupanta w gronie pedagogicznym II Liceum i Gimnazjum. Sześciu nauczycieli pracowało w Gimnazjum w Limanowej, a byli na etacie II Liceum. Wielu spośród nauczycieli pracowało też dodatkowo w innych zakładach szkolnych, a przede wszystkim w klasach semestralnych dla opóźnionych wiekiem przy II Liceum i Gimnazjum, przemianowanych w roku 1947 na Liceum dla Pracujących, a obecnie Liceum dla Dorosłych. W tym okresie (lata 1945 - 1950) pracowali tam: Kazimierz Golachowski — kierownik kursu, Stanisław Bernacki, Józef Bogusz, Stanisław Choczewski, Ryszard Gessing, Karol Jarosz, Zygmunt Sejud, Marian Serafiniuk; Edward Smajdor, Henryk Stamirski, Franciszek Wzorek, Bronisław Zieliński i Zygmunt Żebracki. Prawie wszyscy nauczyciele należeli do ZNP, Sekcji Nauczycieli Szkół Średnich przy Oddziale Powiatowym ZNP, której przewodniczącym był w latach 1946-47 mgr Ryszard Gessing, a zastępcą mgr Henryk Stamirski.[29]

Do roku 1948, to jest do reorganizacji zakładu na jedenastolatkę, liczył on od 20 - 25 nauczycieli i prawie wszyscy byli nauczycielami etatowymi. Po przemianowaniu zakładu na jedenastolatkę doszło więc 9 nauczycieli szkoły podstawowej, razem było 29 nauczycieli. Zdecydowany stosunek większości nauczycieli do młodzieży oparty był na obustronnym zaufaniu, szacunku, sympatii i przyjaźni rozumnej, życzliwej, lecz wymagającej. Większość nauczycieli posiadała jednolitą konsekwentną postawę wychowawczą i zdolność do ścisłej egzekutywy zarządzeń i wymagań. Wychowawcy na ogół posiadali umiejętność poznawania młodzieży i dostateczną ich znajomość, aby nią kierować i oddziaływać wychowawczo. Na ogół wszyscy odznaczali się bezinteresownością w pracy pedagogicznej. Większość wychowawców pomagała w pracy organizacjom młodzieżowym ZMP, ZHP, samorządowi szkol-

---

[29] H. Stamirski był już w tamtych latach autorem artykułu pt. *Cyfry mówią*, „Jednodniówka Powiatowej Rady Związków Zawodowych w Nowym Sączu, 18-25 kwietnia 1948 r.", Kraków, (Wielopole 1), 1948, s. 4-5 (rzecz o związkach zawodowych w Sądeczyźnie i ich członkach), oraz naukowej pracy pt. *Józef Szujski i jego kontakty z Sądeczyzną*, „Rocznik Sądecki", t. II, Nowy Sącz 1949 r., s. 220-65. Nadto był w tamtych latach współautorem (z Ryszardem Gessingiem) memoriałów z ramienia Sekcji Nauczycieli Szkół Średnich przy Oddziale Powiatowym ZNP do władz oświatowych w kraju, w sprawie trudnej sytuacji gospodarczej nauczycielstwa sądeckiego (lata 1946-1947). Już w roku 1949 był członkiem Komitetu Redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego" (t. II) i spośród nich on jeden pozostał nim do dziś.

nemu. Brali oni udział w układaniu planów pracy tych organizacji i udzielali rad zmierzających do wzbogacenia treści i formy pracy organizacyjnej. Przykładem pod tym względem byli: Stanisław Potoczek, Henryk Stamirski, Stefan Szewczyk, Zofia Oleksy, a także doborowe grono nauczycielskie do klas stopnia podstawowego.

Za mało troski i starań było ze strony nauczycieli w poszanowaniu przez młodzież szkolnego mienia społecznego.

Współpraca nauczycieli z rodzicami kształtowała się nie zawsze w duchu wzajemnego zrozumienia, zwłaszcza jeżeli chodziło o zjednoczenie wysiłków szkoły i domu rodzicielskiego na odcinku ideowym. Po prostu, niektórzy rodzice i dzieci żyli, jak mówi Makarenko, „w odrębnych światach".

Rozdźwięk między wychowaniem w szkole a kierunkiem nadawanym przez rodziców był dla dziecka niesłychanie szkodliwy, dziecko traciło zaufanie do szkoły albo do rodziców.

Od 1 lutego 1947 r., rozporządzeniem Rady Ministrów, nauczyciel mógł być stały i tymczasowy. Nauczyciel został stałym, gdy odpowiadał trzem warunkom: 1) miał trzy lata nieprzerwanej pracy nauczycielskiej; 2) posiadał przepisane dla ustalenia kwalifikacje zawodowe dla danej kategorii szkół; 3) w czasie służby otrzymał ostatnią co najmniej dostateczną ocenę kwalifikacyjną.

Wymiar godzin nauczania był następujący: I grupa — a) 27 godzin lekcyjnych, później 25: wychow. fizyczne, przysp. wojskowe, przysp. sportowe; b) 23 godziny lekcyjne: religia, historia, geografia, higiena, nauka o Polsce i świecie współczesnym i zajęcia praktyczne; c) 21 godzin lekcyjnych: nauka języków, matematyka, fizyka, chemia, przedmioty przyrodnicze.

Kuratoria mogły udzielać zniżki od 6 do 10 godzin w wyjątkowych wypadkach należycie umotywowanych świadectwem lekarskim lub potrzebą uzupełnienia lub kontynuowania dalszych studiów (uczęszczającym na Instytut Nauczycielski). Po ukończeniu 60 roku życia nauczyciel mógł otrzymać zniżkę do 18 godzin.

Nauczyciel poza feriami mógł otrzymać płatny lub bezpłatny urlop: a) dla poratowania zdrowia, do roku; b) dla załatwienia ważnych spraw osobistych, rodzinnych i majątkowych; c) dla dalszego kształcenia zawodowego; d) dla celów naukowych lub oświatowych.[30]

Ministerstwo mogło przenieść nauczyciela do innej szkoły, o ile tego wymagało dobro szkoły. Obowiązywały jeszcze zasady pragmatyki przedwojennej. Nauczyciel miał zapewnioną opiekę lekarską i środki lecznicze.

---

[30] Ustawa z dnia 1 lipca o stosunkach służbowych nauczycieli.

Ponieważ był to okres lat 1945 - 1950, gospodarczo bardzo ciężki, zwłaszcza na odcinku aprowizacji, Ministerstwo Oświaty dnia 24 maja 1945 roku, w porozumieniu z Ministerstwem Aprowizacji i Handlu, zaliczyło nauczycielstwo do pierwszej kategorii pracowników, którym przysługiwało zagwarantowane zaopatrzenie. Nauczyciel otrzymywał przydziały aprowizacyjne według norm I 9. K. kategorii i dodatku „C". Ministerstwo Oświaty poleciło tworzyć dla organizacji zaopatrywania nauczycieli w produkty przydziałowe jednoosobowe referaty zaopatrywania nauczycieli przy Inspektoratach Szkolnych. Obowiązki referenta w Nowym Sączu pełnił kierownik szkoły podstawowej, Leon Białoskórski. Referat ten, w formie spółdzielni nauczycielskiej, przydzielał też dary UNRRA.

Dzieci nauczycielskie uczące się poza miejscem zamieszkania rodziców otrzymywały stypendia.

Nauczyciele otrzymywali następujące uposażenia (według *Dziennika Ustaw R. P.* z dnia 28 marca 1946 roku): grupa uposażenia I — 3900 zł obiegowych do 28 października 1950 r. (przed wymianą — 3 złote nowe za 100 zł dotychczasowych); II — 3080 zł; III — 2760 zł; IV — 2340 zł; V — 2030 zł; VI — 1825 zł; VII — 1750 zł; VIII — 1630 zł; IX — 1520 zł; X — 1370 zł; XI — 1280 zł; XII — 1200 zł.

Od 1 stycznia 1948 r. wprowadzono reformę płac nauczycielskich według następujących stawek: I — 11 000 zł (rocznie); II — 9 000 zł; III — 7800 zł; IV — 7100 zł; V — 6600 zł; VI — 6300 zł; VII — 6000 zł. Uposażenia nauczycieli wahały się między I a VI grupą, zależnie od kwalifikacji i lat pracy.

Nauczyciel przechodził co pewien okres czasu do następnej grupy i mógł korzystać z szeregu dodatków: dodatek specjalny dla nauczycieli 300 zł miesięcznie *(Dz. U. Nr 2/15/III/1947);* dodatek stołówkowy, a gdzie stołówki nie było — pieniężny: *circa* 600 zł; dodatek funkcyjny nauczycielom mianowanym na stanowiska kierownicze; dodatek lokalny uzasadniony warunkami lokalnymi (Warszawa, Gdańsk, Gdynia, Ziemie Odzyskane); dodatek rodzinny — 200 zł od osoby; dodatek dla wybitnych fachowców.

Komisja Pomocy Zdrowotnej przy K. O. S. K. przyznawała zapomogi na leczenie, tak zwane zasiłki lecznicze, rachunki za kąpiele, zabiegi, rachunki lekarza.

Nauczyciele otrzymywali też nagrody i zapomogi z Kuratorium Okręgu Szkolnego do 10 000 zł, pobierali również opłaty z funduszów organizacji rodzicielskiej. Dopiero reforma płac z roku 1948 umożliwiła całkowite zlikwidowanie dotychczasowej praktyki pobierania przez nauczycieli dopłat pieniężnych względnie innych świadczeń rodzicielskich.

WYKAZ NAUCZYCIELI

z okresu pierwszych lat Polski Ludowej stale lub przejściowo zatrudnionych w II Liceum i Gimnazjum w latach 1945 - 1950

1. Arendt Tadeusz — język łaciński
2. Berger Ewa — przyroda
3. Bernacki Stanisław — fiz., matemat.
4. Bogaczyk Mieczysław — rysunki
5. Bogusz Józef — język łaciński
6. Choczewski Stanisław — j. łaciński
7. Ks. Czerw Stefan — religia
8. Dublewska Maria — język polski
9. Duda Oktawian — chemia
10. Fedak Maria — język polski
11. Gessing Ryszard — historia
12. Golachowski Kazimierz — j. polski
13. Grela Luba — język rosyjski
14. Hełczyński Kazimierz — przyroda
15. Jakubiczka Juliusz — matematyka
16. Jarosz Karol — historia
17. Kmieć Zbigniew — wychow. fiz.
18. Krokowski Jan — wychow. fizyczne
19. Liśkiewicz Michał — historia i nauka o Polsce i świecie współcz.
20. Łukomska Józefa — język angielski
22. Potoczek Stanisław — język polski
21. Oleksy Zofia — język polski
23. Reguła Romuald — rysunki
24. Roesner Tadeusz — j. francuski
25. Ryś Władysław — matematyka
26. Rzęsikowski Antoni — j. łaciński
27. Safin Bolesław — język angielski
28. Sejud Zygmunt — matemat., fizyka
29. Serafin Andrzej — j. łac. i grecki
30. Serafin Zofia — język francuski
31. Serafiniuk Marian — j. angielski
32. Smajdor Edward — język polski
33. Stamirski Henryk — geografia
34. Dr Stroński Fortunat — przyroda
35. Szczepaniec Bronisława — w. f.
36. Szewczyk Stefan — przyroda
37. Szeworski Stefan — j. łac. i grecki
38. Tokarski Witold — wychow. fiz.
39. Wzorek Franciszek — j. niemiecki
40. Zelek Kazimierz — historia
41. Zieliński Bronisław — historia
42. Żebracki Zygmunt — matemat., fiz.[31]

Nauczyciele stopnia podstawowego

1. Danielski Stanisław
2. Habela Anna
3. Hołda Kazimiera
4. Korpak Eugeniusz
5. Ks. Król Zygmunt
6. Majkowa Elżbieta
7. Pocenty Wacław
8. Potoczek Jan
9. Zehetgruber-Strzelecki Wiktor[32]

Nauczyciele II Liceum i Gimnazjum, którzy brali udział w tajnym nauczaniu w czasie okupacji w latach 1939-1944 w Nowym Sączu i powiecie[33]

1. Fedak Maria
2. Mgr Gessing Ryszard
3. Jakubiczka Juliusz
4. Oleksy Zofia
5. Reguła Romuald
6. Mgr Smajdor Edward
7. Mgr Stamirski Henryk
8. Wzorek Franciszek

---

[31] Katalogi okresowe z lat 1945-1950.

[32] Wiktor Zehetgruber-Strzelecki, długoletni nauczyciel Szkoły Podstawowej, członek Powiatowego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego w Nowym Sączu, były przewodniczący PK SD w Nowym Sączu, b. przewodn. Koła Nauczycielskiego SD, członek MK FJN w N. Sączu, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznaką ZNP i innymi. Zmarł w Nowym Sączu 7 marca 1974 roku w wieku 79 lat. — Redakcja.

[33] M. Wieczorek, *Tajne nauczanie w Nowym Sączu, powiecie nowosądeckim i gminie Ujanowice powiatu limanowskiego w okresie okupacji niemieckiej w latach 1939-1945*, „Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych", t. III, Wrocław, 1963 r., s. 27 - 84.

Nauczyciele urlopowani do pracy w gimnazjum w Limanowej, a płatni z jednostki budżetowej II Liceum i Gimnazjum

1. Gajewski Szczepan
2. Kotas Maria (Stary Sącz)
3. Naturska Eugenia
4. Tabor Wilhelm
5. Tokaryk Stefania
6. Wietrzny Władysław

Opieka lekarska: w pierwszych latach dr Józef Popławski, a od roku 1948 do roku 1950 Józef Mroczka.

Gabinet dentystyczny był wspólny dla I i II Liceum i mieścił się w budynku I Liceum przy ul. Długosza 6.

Kadry administracyjne: od roku 1945 Halina Grabiec, Maria Skumiel; od roku 1948 Zofia Senderak i Halina z Grabców Tarłowska (zmarła w Nowym Sączu 8 grudnia 1962 r. w wieku 45 lat).

Służba techniczno-fizyczna: Józef Oczkowicz, Izydor Piksa, od roku 1948 (jedenastolatka) trzeci woźny: Marian Chucla.

VII. UCZNIOWIE

W Polsce wyzwolonej było w roku 1945 w Państwowym Liceum i Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu 340 uczniów w 13 oddziałach, w tym cztery oddziały licealne. Oddziały liczyły od 25 do 45 uczniów, a zdarzało się, że w oddziale było aż 50 uczniów. Ten stan liczbowy ponad 400 uczniów utrzymywał się do roku 1948. W roku 1948, na skutek przebudowy organizacyjnej szkoły (jedenastolatka), stan liczbowy uczniów zwiększył się i w roku 1948 Zakład liczył 651, a w roku 1949 — 665 uczniów, wraz z siedmioma oddziałami stopnia podstawowego.

Na stopniu podstawowym było 250 uczniów. Klasy licealne jak i gimnazjalne miały po dwa oddziały równoległe. Nie było to jakąś zasadą, gdyż zdarzało się na przykład, że w roku szkolnym 1945/46 były cztery klasy pierwsze i cztery klasy drugie w gimnazjum, a wszystkich oddziałów było 15.[34]

Sytuacja się zmieniła w roku 1948 po reorganizacji Liceum i Gimnazjum na szkołę stopnia licealnego i podstawowego. W następstwie tego zwiększyła się liczba uczniów i oddziałów. Stopień podstawowy miał tylko 7 oddziałów, stopień licealny przeważnie 12 oddziałów. Dla młodzieży opóźnionej wiekiem zostały zorganizowane oddziały równoległe skrócone, które w ciągu roku szkolnego przerabiały program trzech klas.

Młodzież była na ogół podatna na wpływy wychowawcze. Trzeba było tylko podejść do niej z sercem, by pozyskać i otworzyć serca

[34] Katalogi okresowe z lat 1945-1950.

uczniów, za dobre wyniki w nauce, za wzorowe zachowanie się i wyróżniającą pracę społeczną, kierownictwo szkoły przyznawało dyplomy i nagrody książkowe.

Zakład był w zasadzie męski, choć zdarzało się, że było po kilka dziewcząt w klasach licealnych typu humanistycznego. Ze względu na wielką ilość uczniów, a niedostateczną ilość ławek, nauka była dwurazowa w roku 1946.

Kandydaci do klasy pierwszej gimnazjalnej przyjmowani byli na podstawie egzaminu wstępnego.

Dopuszczani byli wszyscy kandydaci, którzy posiadali świadectwo ukończenia z wynikiem pomyślnym klasy 6 w siedmio- i sześcioklasowych w szkołach okupacyjnych lub zaświadczenie z ukończenia takichże klas szkoły powszechnej drugiego lub trzeciego stopnia z polskim programem nauczania (nauczanie tajne w czasie wojny) oraz posiadający świadectwo ukończenia szóstego roku nauczania w szkołach okupacyjnych niżej zorganizowanych i nie posiadający takiego świadectwa.[35]

Egzamin składał się z części pisemnej i ustnej z języka polskiego i arytmetyki z geometrią.

Do klas II i III uczniowie zostawali przyjęci na podstawie protokołów zaświadczeń, dotyczących zakończenia klasy I i II wydanych przez państwową Komisję Weryfikacyjną w Nowym Sączu.

Kandydaci zgłaszający się do I klasy licealnej musieli przedłożyć świadectwo ukończenia przedwojennego gimnazjum ogólnokształcącego albo zaświadczenie tajnego gimnazjum ogólnokształcącego zalegalizowanego przez Komisję Weryfikacyjną KOS lub lokalną.

W roku 1947 wprowadzono egzamin wstępny do I klasy licealnej. Egzamin wstępny do I licealnej przyrodniczej obejmował następujące przedmioty: język polski pisemny i ustny — fizyka lub chemia; biologia i język obcy — egzamin ustny. Egzamin wstępny do I licealnej humanistycznej obejmował przedmioty: język polski pisemny i ustny historia.

Właściwym kryterium przy egzaminie były nie tyle same wiadomości, ile ogólny rozwój umysłowy, stopień inteligencji i życiowego wyrobienia. Wyjątkową uwagę przy przyjmowaniu nowych uczniów zwracano na młodzież wiejską, robotniczą i pracującą, aby możliwie szerokim strumieniem mogła wejść na drogę dalszego kształcenia.

Wiek uczniów: do klas I gimn. — 12 - 16 lat; I lic. — 16 - 18 lat; 8 kl. — 13 - 16 lat; 9 kl. — 14 - 17 lat; 10 kl. — 15 - 18 lat; 11 kl. — 16 - 20 lat.[36]

---

[35] *Dz. U. z 1945 r., Nr 1,* poz. 21.

[36] *Instrukcja Ministerstwa Oświaty* z dnia 14 maja 1949 r. (Nr II. Sr 265/49).

W pierwszym roku po wyzwoleniu, uczniowie, którzy otrzymali oceny niedostateczne z dwóch lub więcej przedmiotów, płacili (czesne) opłatę w wysokości 300 zł (pozostałość z Polski kapitalistycznej).

Stan zdrowotny młodzieży w latach 1945-1948 był zatrważający i budził na przyszłość obawy. Młodzież była nie dożywiona i wyczerpana, w dodatku zagrożożna w swoim zdrowiu, co wykazały badania i prześwietlenia dokonane przez lekarza szkolnego.[37]

Pod względem narodowym wszyscy uczniowie byli Polakami.

Odnośnie zasięgu terytorialnego — większość uczniów stopnia licealnego pochodziła z Nowego Sącza, na przykład w roku 1949 na ogólną liczbę 413 uczniów na stopniu licealnym uczniów miejscowych było 270, dojeżdżających 57, na stancjach 63, w bursie 27. Na stopniu podstawowym prawie wszystkie dzieci były z miasta. Niektórzy uczniowie pochodzili ze wschodu, których rodzice zostali przesiedleni.

W zakresie pochodzenia socjalnego największy procent, bo około 85% stanowili synowie robotników i chłopów. Na 413 uczniów na stopniu licealnym było w roku 1940 — 215 synów robotników, tj. 52,05%, a 139 synów rolników, tj. 33,65%, a w roku 1950 dzieci robotników stanowiły aż 60,4%, dzieci rolników 34,4%.

II Liceum i Gimnazjum miało już przed wojną tradycję zakładu kolejowego i tę tradycję utrzymało po wyzwoleniu.[38]

VIII. DALSZE LOSY WYCHOWANKÓW II LICEUM I GIMNAZJUM

Państwowe Liceum i Gimnazjum po przeorganizowaniu na szkołę stopnia podstawowego i licealnego opuściło w okresie pierwszych lat Polski Ludowej 1945 - 1950 aż 277 absolwentów. Dalsze losy wychowanków są raczej nie znane.

Pewne nazwiska, które tu podaję, udało mi się zdobyć drogą wywiadów z absolwentami i przy pomocy nauczycieli mieszkających w Nowym Sączu, zwłaszcza prof. mgra Henryka Stamirskiego. Absolwenci ci ukończyli studia wyższe i zajęli poważne stanowiska w swoim zawodzie, a często i w pracy społecznej, zasłużyli więc sobie na większe zainteresowanie.[39] Absolwentów, którzy ukończyli studia wyższe, a nie wyróżnili się w pracy zawodowej czy społecznej, a jest ich wielu nie wymieniam.

ADAMCZYK Bolesław, urodzony 20 września 1923 r. w Żeleźnikowej, powiat Nowy Sącz, absolwent z roku 1946 (egzamin dojrzałości

---

[37] Protokoły z posiedzenia Rady Pedagogicznej II Liceum z tamtych lat.

[38] Sprawozdanie dyrekcji do Kuratorium z dnia 3 lipca 1949 r.

[39] Wywiady z absolwentami.

zdawał jako eksternista), były żołnierz AK, ukończył studia w Akademii Leśnej w roku 1950 w Poznaniu, stopień doktora z zakresu gleboznawstwa osiągnął w roku 1960 i stopień naukowy docenta w roku 1967 (etat docenta Akademii w Krakowie otrzymał w roku 1967). Jest autorem 44 prac naukowych, prac popularnonaukowych i 9 ekspertyz naukowych. Został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, złotą odznaką ZNP oraz złotą odznaką Polskiego Towarzystwa Gleboznawczego.

BIAŁEK Józef, urodzony 21 maja 1930 r. w Zbyszycach powiat Nowy Sącz, absolwent z roku 1950, docent doktor habilitowany; dziekan Wydziału Humanistycznego WSP w Krakowie.

BUDNIK Kazimierz, urodzony 12 marca 1924 r. w Nowym Sączu, absolwent z roku 1946, kierownik likwidacji podatków w Wydziale Finansowym Urzędu Miejskiego w Nowym Sączu.

CELEWICZ Jan Stanisław, urodzony 24 czerwca 1930 r. w Ropczycach, absolwent z roku 1949, mgr Wydziału Prawa na UJ; kierownik Biura Notarialnego w Nowym Sączu.

CELEWICZ Zbigniew, urodzony 17 listopada 1927 roku w Nowym Sączu, absolwent z roku 1948 i UJ z zakresu filologii angielskiej; lingwista (włada czteroma językami: angielskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim).

CHOCIEJ Stanisław, urodzony 7 maja 1925 r. w Nowym Sączu, absolwent z roku 1946, docent dr habilitowany Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Krakowie; autor wielu prac naukowych.

CIEŚLA Władysław, urodzony 9 grudnia 1926 r. w Wólce Turebskiej, powiat tarnobrzeski, absolwent z roku 1948; pułkownik W. P., trener strzeleckiej kadry narodowej.

CZECH Karol Michał, urodzony 5 listopada 1930 r. w Nowym Sączu, absolwent z roku 1950; kierownik Domu Kultury w Gdańsku.

CZUCHRA Henryk, urodzony 19 marca 1927 r. w Krośnie, absolwent z roku 1949; kierownik Wydziału Finansowego Urzędu Powiatowego w Nowym Sączu.

DĘBICKI Jerzy, urodzony 28 sierpnia 1931 r. w Bochni, absolwent z roku 1950; wicedyrektor przedsiębiorstwa „Ruch" w Nowym Sączu.

DORCZAK Wilhelm Jan, urodzony 16 maja 1927 r. w Stanisławowie, absolwent z roku 1946, dyrektor szpitala we Wrocławiu.

DZIWIK Kazimierz, urodzony 15 marca 1931 r. w Gołąbkowicach, powiat Nowy Sącz, absolwent z roku 1949 i UJ w Krakowie (z zakresu historii), docent doktor; pracownik umysłowy PAN w Krakowie, obecnie wykładowca SP w Kielcach.

FREI-FISZ Bożena, urodzona 9 października 1930 roku w Nowym Sączu, absolwentka z roku 1950 i mgr prawa UJ; sędzia, obecnie zastępca prezesa Sądu Powiatowego w Nowym Sączu.

GAŁDA Eugeniusz, urodzony 7 marca 1921 r. w Książnicach, powiat mielecki, absolwent z roku 1946 i Wyższej Szkoły Administracyjnej w Łodzi oraz Studium Administracji UJ, kierownik administracji Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Nowym Sączu.

GODEK Włodzimierz, urodzony 23 października 1929 roku w Żarnówce, powiat wadowicki, absolwent z roku 1949; magister prawa i filozofii, dziennikarz, publicysta i współredaktor „Po prostu". Zmarł w Warszawie 24 kwietnia 1960 r. śmiercią tragiczną.

GÓRA Stefan, urodzony 29 marca 1929 r. w Gołąbkowicach *ad* Nowy Sącz, absolwent z roku 1948; pracownik Wydawnictwa Literackiego w Krakowie.

GÓRKA Jerzy, urodzony 12 stycznia 1930 roku w Nowym Sączu, absolwent z roku 1950, magister WSP w Krakowie, Wydział Filologii Polskiej; nauczyciel Liceum Ekonomicznego w Nowym Sączu, od roku 1966 kierownik programowy Klubu ZMS „Uśmiech" i Wszechnicy Szkolenia Ideowo-Politycznego na Uniwersytecie Robotniczym przy Powiatowym Oddziale ZMS w Nowym Sączu.

HAŁAS Józef, urodzony 7 stycznia 1927 r. w Nowym Sączu, absolwent z roku 1948 i ASP; artysta plastyk we Wrocławiu.

HOMECKI Adam, urodzony 9 grudnia 1922 r. w Nowym Sączu, absolwent z roku 1946, dr historii; kierownik Działu Rękopisów Biblioteki Czartoryskich w Krakowie.

JANUSZ Antoni, urodzony 16 kwietnia 1929 roku w Ptaszkowej, powiat Nowy Sącz, absolwent z roku 1949; kierownik Wydziału Anatomii Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu.

JEŻ Józef, urodzony 15 lipca 1929 r. w Chomranicach, powiat Nowy Sącz, absolwent z roku 1949; chirurg, podpułkownik W. P.

JURA Czesław, urodzony 16 czerwca 1927 roku w Nowym Sączu, absolwent z roku 1948, w roku 1956 osiągnął stopień doktora na Wydziale Matematyczno - Przyrodniczym Uniwersytetu Wrocławskiego, w roku 1960 został docentem habilitowanym biologii (ze szczególnym uwzględnieniem embriologii) na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi UJ; w roku 1971 został profesorem nadzwyczajnym na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi. Studia pogłębiał w Międzynarodowym Instytucie Embriologicznym UNESCO w Utrechcie i w Instytucie Genetyki rozwoju Yale Univ. New Hven USA. Ma duży dorobek naukowy: 75 pozycji opublikowanych i jest autorem podręcznika akademickiego embriologii. Jego prace naukowe były referowane na Międzynarodowych Kongresach (Anglia, Belgia, NRF, ZSSR). Jest kierownikiem Zakładu Zoologii Systematycznej i Zoogeografii UJ, członkiem Komitetu Zoologicznego PAN i członkiem Komisji Biologicznej Krakowskiego Oddziału PAN.

JUSZCZAK Adam, urodzony 9 listopada 1930 roku we Lwowie, absolwent z roku 1949; dyrektor PKO w Katowicach.

KOCIOŁEK Julian, urodzony 6 stycznia 1930 r. w Nowym Sączu, absolwent z roku 1950, magister WSP w Krakowie z zakresu fizyki; nauczyciel II Liceum im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu, obecnie zastępca dyrektora tegoż liceum.

KORPAK Janusz, urodzony 28 października 1928 r. w Horochowie, województwo wołyńskie, absolwent z roku 1948, mgr inżynier leśnictwa (absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego) i inżynier geodeta (absolwent Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie); po ukończeniu studiów — inżynier w rejonie lasów państwowych w Nowym Sączu, po czym w Krakowskim Okręgowym Przedsiębiorstwie Mierniczym, obecnie starszy inspektor do spraw geodezji w Powiatowym Zarządzie Dróg Lokalnych w Nowym Sączu.

KORSAK Andrzej, urodzony 21 stycznia 1928 r. w Wilnie, absolwent z roku 1948 i Akademii Medycznej we Wrocławiu; dr adiunkt Państwowego Zakładu Higieny; wybitny działacz przeciwalkoholowy w Komisji Społeczno-Lekarskiej w Warszawie i znany publicysta.

KRUCZEK Lesław, urodzony 12 marca 1928 r. w Nowym Sączu, absolwent z roku 1948 i Akademii Medycznej w Lublinie; ordynator szpitala — działu położniczego w Świnoujściu.

KRYSA Marian, urodzony 9 lutego 1931 roku w Stróżach, absolwent z roku 1950 i Wyższej Szkoły Rolniczej oraz Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Krakowie; po studiach — starszy asystent do spraw doświadczalnych w WSR w Olsztynie, obecnie starszy inspektor do spraw postępu rolniczego z ramienia Rolniczego Zakładu Doświadczalnego w Karniowicach.

LIGĘZA Edward, urodzony 4 lipca 1928 r. w Nowym Sączu, absolwent z roku 1948; dyrektor „Silesji" w Krynicy.

MALINOWSKI Aleksander, urodzony 28 listopada 1930 r. w Brzeżanach, absolwent z roku 1948 (Kursy dla Dorosłych przy II Liceum), doktor medycyny i magister ekonomii; dyrektor Szpitala Miejskiego im. I. Neugebauera we Wrocławiu.

MALINOWSKI Jan Zbigniew, urodzony 17 października 1926 roku w Brzeżanach, pow. brzeżański, absolwent z roku 1947 i Akademii Medycznej we Wrocławiu; dyrektor Wydziału Zdrowia, SANEPIDu oraz Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Tarnowie.

MERHA Adam, urodz. 15 grudnia 1927 r. w Piwnicznej, absolwent z roku 1948; podpułk. Studium Wojskow. przy Politechnice Poznańskiej.

MROWCA Emil, urodzony 18 lipca 1927 r. w Trzetrzewinie, powiat nowosądecki, absolwent z roku 1948; prezes zarządu Spółdzielni „Usługa" w Krakowie.

NODZYŃSKI Henryk, urodzony 31 lutego 1928 r. w Nowym Sączu, absolwent z roku 1948; ordynator szpitala w Głogowie na Śląsku.

NOWAKIEWICZ Tadeusz, urodzony 10 lipca 1924 r. w Jaśle w rodzinie kolejarskiej, absolwent Kursów dla Dorosłych przy II Liceum w Nowym Sączu z roku 1948; w roku 1952 ukończył studia na Politechnice Krakowskiej, uzyskując dyplom inżyniera mechanika; jako stypendysta otrzymał pracę w ZNTK w Nowym Sączu, ale w roku 1953 został przeniesiony do Technikum Kolejowego w tym mieście w charakterze kierownika Wydziału Mechanicznego, zaś w roku 1954 powołano go na stanowisko dyrektora tej szkoły (kierował tym zakładem do śmierci). Zmarł 16 listopada 1973 r. Odznaczony był Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem X-lecia PRL i wieloma odznakami honorowymi.

OCZKOWSKA Celina, urodzona 10 czerwca 1930 roku w Nowym Sączu, absolwentka z roku 1949; artystka malarka na Sycylii.

PASYK Stanisław, urodzony 16 sierpnia 1931 r. w Zamieściu-Gorach, powiat limanowski, absolwent z roku 1949 i Akademii Medycznej w Krakowie; był kolejno asystentem, adiunktem, obecnie zaś jest docentem doktorem habilitowanym Akademii Medycznej w Krakowie.

PĘKAŁA Edward, urodzony 1 stycznia 1923 r. w Tarnowie, absolwent z roku 1946; zastępca dyrektora Państwowej Komunikacji Samochodowej w Nowym Sączu.

PIEKARZ Ryszard, urodzony 21 września 1928 roku w Miłkowej, powiat nowosądecki, absolwent z roku 1948, magister prawa; sędzia Sądu Powiatowego dla Miasta Krakowa.

PIERZCHAŁA Józef, urodzony 17 marca 1931 r. w Nowym Sączu, absolwent z roku 1949, magister ekonomii; kierownik Wydziału Finansowego Urzędu Miejskiego w Opolu.

POPIELA Tadeusz, urodzony 23 maja 1933 roku w Nowym Sączu, absolwent z roku 1950, studia lekarskie ukończył w Akademii Medycznej w Krakowie, stopień naukowy doktora nauk medycznych uzyskał w roku 1960, doktora habilitowanego i docenta w roku 1965, w tym też roku został mianowany profesorem nadzwyczajnym. Jest autorem kilkudziesięciu prac z zakresu patofizjologii i chirurgicznego leczenia chorób przewodu pokarmowego, przede wszystkim choroby wrzodowej żołądka i dwunastnicy. W tym też zakresie prowadzi pionierskie wdrażania nowoczesnych metod chirurgicznego leczenia. Obecnie jest kierownikiem Kliniki Chirurgii Gastroentorologicznej i specjalistą wojewódzkim m. Krakowa do spraw chirurgii ogólnej. W sierpniu 1972 r. został rektorem Akademii Medycznej w Krakowie.

POPIELA Teofil, urodzony 28 października 1928 r. w Bielowicach, pow. Nowy Sącz, absolwent z r. 1949, mgr prawa; adwokat w Szczecinie.

PROCHASKA Karol, urodzony 26 lipca 1926 r. w Nowym Sączu, absolwent z roku 1948; adiunkt UJ (doktor mineralogii), autor cenionych prac naukowych.

SOJKA Ryszard, urodzony 23 października 1928 roku w Nowym Sączu, absolwent z roku 1949; dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Chemicznego w Lubinie.

STAMIRSKI Ziemowit, urodzony 17 stycznia 1930 r. w Brzeżanach, powiat brzeżański, absolwent z roku 1949 i Akademii Medycznej, Wydział Stomatologii we Wrocławiu; były kierownik Poradni Stomatologicznej w Kolejowym Ośrodku Zdrowia w Nowym Sączu, gdzie obecnie pracuje nadal jako lekarz dentysta.

SUŁKOWSKI Józef, urodzony 3 stycznia 1928 r. w Nowym Sączu, egzamin dojrzałości uzyskał jako eksternista w roku 1947, szkołę oficerską łączności ukończył w Sieradzu, a studia zaoczne w roku 1961 na Politechnice Warszawskiej — Wydział Elektryczny, w latach 1966-68 uzyskał drugą wojskową specjalność w Wojskowej Akademii Technicznej, osiągając stopień magistra inżyniera elektroniki (wszystkie studia ukończył z wyróżnieniem), w ubiegłym roku w Wojskowej Akademii otworzył przewód doktorski; ostatnio osiągnął stopień wojskowy pułkownika i pełni funkcję zastępcy komendanta nowego Ośrodka Szkolenia Wojsk Łączności w Legnicy.

SZCZEPANEK Tadeusz, urodzony 22 sierpnia 1930 r. w Nowym Sączu, absolwent z roku 1950, magister filologii polskiej UJ, kontynuował studia pozadyplomowe na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu; był dyrektorem Muzeum w Nowym Sączu w stopniu kustosza, a od 1 gudnia 1973 r. jest dyrektorem Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie.

TOBIASZ Józef, urodzony 19 lutego 1931 r. w Siekierczynie, powiat limanowski, absolwent z roku 1950, ukończył WSP w Krakowie, Wydział Pedagogiki; był nauczycielem szkoły podstawowej, instruktorem sprawozdawczym PZPR w Limanowej, od roku 1954 nauczycielem Technikum Kolejowego w Nowym Sączu, zaś od roku 1958 kierownikiem propagandy partyjnej w Sądeczyźnie, następnie sekretarzem organizacyjnym KP PZPR, po czym sekretarzem Prezydium MRN w Nowym Sączu. Obecnie jest zastępcą dyrektora Technikum Kolejowego w Nowym Sączu.

TRAUMFELNER Stanisław, urodzony 20 kwietnia 1924 r. w Samborze, absolwent z roku 1946, magister prawa UJ; kierownik Biura Notarialnego w Strzelcach Opolskich.

WALUŚ Czesław, urodzony 5 maja 1930 r. w Brzeżanach, absolwent z roku 1950, magister farmacji, kierownik apteki w Nowej Rudzie (Dolny Śląsk).

WEIMER Adam, urodzony 19 września 1923 r. w Toruniu, absolwent z roku 1945, ukończył studia medyczne na UJ; jest lekarzem Ubezpieczalni Społecznej w Nowym Sączu. W czasie okupacji zmuszany do zmiany narodowości torturami moralnymi i fizycznymi, (podobnie, jak jego ojciec, Gustaw), nie załamał się i nie zmienił narodowości.[40]

WĘGRZYN Emil, urodzony 1 stycznia 1930 r. w Gołąbkowicach, absolwent z roku 1949, magister filologii polskiej UJ; profesor Studium Nauczycielskiego w Tarnowie, ceniony działacz sportowy.

WŁODYKA Janusz, urodzony 16 czerwca 1932 r. w Ropczycach, absolwent z roku 1950, doktor medycyny, adiunkt Kliniki Laryngologicznej w Krakowie.

WOLNY Ryszard, urodzony 1 kwietnia 1930 r. we Lwowie, absolwent z roku 1950, magister Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR w Warszawie; po studiach i odbyciu służby wojskowej, pracował w aparacie partyjnym jako sekretarz propagandy KP PZPR, w latach 1960-72 był wiceprezesem Prezydium MRN w Nowym Sączu, potem zastępcą dyrektora Studium Nauczycielskiego w tym mieście, gdzie i dziś (r. 1974) pełni tę funkcję; w latach 1960-73 był członkiem egzekutywy Komitetu Powiatowego PZPR, a od 24 czerwca 1963 roku jest prezesem Odddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu i członkiem kolegium redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego". Posiada kilka odznaczeń państwowych i honorowych, w szczególności Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

WYZNER Eugeniusz, urodzony 31 października 1931 r. w Chełmie, absolwent z roku 1949, ukończył wyższe studia humanistyczne w Krakowie i pracuje na eksponowanym stanowisku ambasadora PRL przy Organizacji Narodów Zjednoczonych.

ZYBACZYŃSKI Jerzy, urodzony 7 grudnia 1931 r. w Czortkowie, absolwent z roku 1950 i Akademii Medycznej w Krakowie, ordynator Oddziału Pediatrii Szpitala w Nowej Dębi, woj. rzeszowskie.

IX. ZAKOŃCZENIE

Na likwidację II Państwowego Liceum i Gimnazjum w Nowym Sączu wpłynął plan sześcioletni i jego realizacja w latach 1950 - 1955. Ambitne zadanie przekształcenia Polski w kraj uprzemysłowiony wymagało nie tylko olbrzymich nakładów materialnych, ale i fachowych kadr, a więc tworzenia nowych szkół zawodowych. Licea ogólnokształ-

[40] Na końcu tego artykułu („Dodatek") zamieszczamy list Jana Weimera, lekarza nowosądeckiego, do PTH w Nowym Sączu, w sprawie Jego przeżyć okupacyjnych. — Redakcja.

cące jako życiowo mało dające traciły na wartości, a było ich za dużo w Nowym Sączu, bo aż trzy. W oparciu o te przesłanki powstał więc kierunek na szkolnictwo zawodowe. I tak na bazie materialnej II Liceum i Gimnazjum powstało liceum mechaniczne, którego organizatorem był Wojciech Kopczyński, kierownik szkoły podstawowej w Nowym Sączu. Dyrekcja wspólnie z radą pedagogiczną w lecie roku 1950 wyselekcjonowała uczniów poszczególnych klas do szkół zawodowych i do I i II Liceum im. Marii Konopnickiej. Również przeniesiono kilku nauczycieli z II Liceum do I Liceum, a to: Józefa Bogusza, Lubę Grelę, Juliusza Jakubiczkę, Zofię Oleksy, Mariana Serafiniuka, Henryka Stamirskiego, Stefana Szewczyka, Witolda Tokarskiego. Inwentarz szkolny II Liceum (jedenastolatki) z polecenia KOS został podzielony między I Liceum i szkołę stopnia podstawowego i licealnego im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu. Całą dokumentację jedenastolatki przejęło I Liceum.[41] Protokół podziału został podpisany przez dyrektorów zakładów: Franciszka Łapkę, dyrektora I Liceum i mgra Ryszarda Gessinga, dyrektora jedenastolatki im. Marii Konopnickiej (obecnie II Liceum).

Technikum mechaniczne nie zadowalało aktywu kolejarzy, którzy, ze względu na rozbudowę Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego, domagali się u władz miejskich i wojewódzkich przeorganizowania tej szkoły na technikum kolejowe. Zabiegi kolejarzy, podyktowane potrzebami nowych licznych kadr do pracy w ZNTK i w ogóle do ruchu kolejowego w Nowym Sączu i województwie krakowskim, zostały uwieńczone wynikiem pozytywnym. Przemianowanie Technikum Mechanicznego na Technikum Kolejowe nastąpiło w okresie silnego napięcia międzynarodowego i wzmożonej polityki zimnowojennej Zachodu.

Technikum Kolejowe zostało przeniesione do budynku przy ulicy Św. Ducha 6, gdzie mieści się i dobrze rozwija do dnia dzisiejszego. Później dawny budynek II Liceum stał się z powrotem budynkiem szkolnym, w którym mieści się dziś Szkoła Podstawowa Nr 13.

Likwidacja II Liceum, podyktowana w tamtym okresie słusznymi potrzebami gospodarczymi, była niemniej dużą stratą dla rozwoju oświaty-szkolnictwa w Nowym Sączu i w ziemi sądeckiej. Zakład ten miał przecież tradycję szkoły o charakterze robotniczym („kolejarskim"), łączył naukę z działaniem, uczył widzieć świat takim, jakim jest, słowem wypracował sobie wysoką pozycję naukowo-wychowawczą.

Stratę tego Zakładu odczuwa się coraz bardziej z perspektywy rozbudowy miasta i wzrostu jego ludności. W dwóch liceach ogólnokształ-

---

[41] Wywiad z przedstawicielami władz oświatowych oraz wspomnienia własne i kolegów.

cących, I i II, robi się coraz ciaśniej. Z każdym rokiem przybywa młodzieży, a więc i oddziałów poszczególnych klas (obecnie jest już po 22 oddziały w zakładzie, a każdy oddział, zwłaszcza klas niższych, liczy co najmniej 40 uczniów, warunki lokalowe zaś nie zmieniły się). Nauka odbywa się więc na dwie zmiany, wiele młodzieży po zdanym egzaminie wstępnym nie może dostać się do liceum ogólnokształcącego w Nowym Sączu. Wszystko to nie wpływa korzystnie na wyniki nauczania i wychowania naszej młodzieży.

Z powyższych przesłanek płynie chyba tylko jeden wniosek — konieczność budowy i przywrócenia trzeciego zakładu szkolnego ogólnokształcącego imienia Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu.

ABSOLWENCI Z LAT 1918 - 1919*)

1918 rok

1. Baumgardt Jan
2. Kancjan Antoni Alojzy
3. Kleinmann Mendel
4. Mamak Adam

1919 rok

1. Landau Hersch
2. Landerer Zachariasz
3. Koszyk Franciszek Józef
4. Nawrocki Jan Sylwester
5. Pasiud Franciszek
6. Wieder Herman
7. Zbiegniewicz Ludwik

ABSOLWENCI Z OKRESU MIĘDZYWOJENNEGO

1925 rok

1. Bulanda Antoni Wojciech
2. Cesarczyk Zygmunt Jan
3. Garczyński Adam Stanisław
4. Gerhardt Ernest
5. Gross Abraham
6. Igielski Tadeusz Paweł
7. Jagoszewski Bolesław Jan
8. Jarzębiński Stanisław Karol
9. Jolles Adolf
10. Jolles Ferdynand
11. Krajewski Tadeusz Klemens
12. Krasuń Stanisław Jan
13. Kręcioch Marian Teodor
14. Michalik Antoni
15. Möstel Franciszek Rudolf
16. Nowakowski Zbigniew Bronisław
17. Paczoski Tadeusz
18. Pflaster Emil
19. Polek Stefan Szymon
20. Romański Stanisław Bronisław
21. Ryś Bronisław Leon
22. Sowiński Tadeusz Marian
23. Szopiński Marian Kazimierz
24. Teitelbaum Peisach
25. Wanderer Schmaje
26. Wilk Zygmunt Józef
27. Winter Zygmunt Józef
28. Witowski Bolesław Stefan
29. Wójcikiewicz Karol Stanisław
30. Zelek Jan

*) Protokoły z egzaminów dojrzałości z lat 1920-1925 i 1938-1939 zaginęły, na skutek niedostatecznej troski dyrekcji I Liceum (w latach 1950-1962) o archiwum szkolne II Liceum. W tym okresie zostały zniszczone też lub zagubione niektóre księgi tego Zakładu i tableau. Autor niniejszego artykułu zwraca się więc z prośbą do Absolwentów II Liceum z tych lat o nadsyłanie na jego adres (Nowy Sącz, ul. Kochanowskiego 17) spisów absolwentów gimnazjalnych pominiętych tu klas. Wykazy te zostaną opublikowane w dalszych pracach autora o szkolnictwie średnim Nowego Sącza.

1926 rok

1. Babicz Ignacy Zygmunt
2. Bałuk Wiesław Eugeniusz
3. Brandt Aleksander Stefan
4. Brandstätter Henryk
5. Broszkiewicz Zbigniew
6. Brzoza Michał
7. Cybański Adam Franciszek
8. Dura Władysław
9. Folkmann Julian Władysław
10. Golek Tadeusz
11. Götz Jakub
12. Grübel Berl
13. Kassubi Jerzy Jan
14. Kącik Karol Stanisław
15. Kędzior Mieczysław Piotr
16. Kornhäuser Benzion
17. Lustbader Sina Simon
18. Milówka Stanisław Tadeusz
19. Möl Józef
20. Pach Piotr
21. Puchalski Kazimierz Józef
22. Racięski Włodzimierz Fryderyk
23. Samogiji Roman Jan
24. Serafin Antoni
25. Słaby Zygmunt Jarosław
26. Steinbach Józef
27. Steiner Ozjasz
28. Tenner Jakub
29. Teodorowicz Edward Piotr
30. Tyrlik Romuald Jan
31. Willmann Adam Kazimierz
32. Wołyniak Jan Kazimierz
33. Zborowski Teodor

1927 rok

1. Bieda Stefan Wawrzyniec
2. Dąbrowski Marian Teofil
3. Drapich Edward Stanisław
4. Ekiert Eugeniusz Wiktor
5. Flaster zwany Schachrer Beniamin
6. Freisler Józef Wiktor
7. Gerhardt Herbert Erich
8. Golonka Stanisław
9. Hans Henryk Karol
10. Herold Maksymilian Eugeniusz
11. Herschtal Eile Leib
12. Herz Izydor Izrael
13. Hubicki Stanisław Kazimierz
14. Kant Nuchem
15. Kłos Władysław Eugeniusz
16. Kołat Józef
17. Koszer Bruno
18. Ladenberger Eugeniusz
19. Lang Jan Zbigniew
20. Ligęza-Przychocki Stefan Roman
21. Lustig Emanuel
22. Mizera Roman Walenty
23. Myronowicz Marian Józef
24. Niemiec Roman Bronisław
25. Pachoń Stanisław
26. Padoł Mieczysław Zbigniew
27. Piekarz Marian August
28. Polek Czesław Władysław
29. Raczek Wojciech
30. Radmacher Hugo Jerzy
31. Radmacher Roman Henryk
32. Riegelhaupt Mendel
33. Romanowski Mieczysław Jan
34. Rosiek Stanisław Kazimierz
35. Sawicz Józef
36. Schlachet Herman
37. Schmidt Eugeniusz Julian
38. Schwinger Chaim
39. Wajda Emil
40. Werski Emil Roman
41. Wertz Ryszard Wojciech
42. Winter Stanisław Maciej
43. Witowski Michał Witold
44. Zając Stanisław
45. Zalewski Zdzisław
46. Ząbczyk Franciszek

1928 rok

1. Dośla Władzimierz Konrad
2. Friedmann Jakub
3. Friedmann Józef
4. Gehler Jakub
5. Gerhardt Ernest
6. Gruber Zygfryd Jan
7. Hełczyński Alfred Józef
8. Jarosz Karol Mieczysław
9. Kabarowski Roman Józef
10. Kamyk Leon Karol
11. Kapała Jan Stefan
12. Kołodziej Stanisław

13. Koszer Bruno
14. Kózka Ludwik Mateusz
15. Lewicki Włodzimierz Piotr
16. Loho Jan
17. .Matusik Ignacy
18. Michalik Roman
19. Michno Witold Karol
20. Mikuta Marian
21. Miszczuk Adam
22. Mucha Tadeusz
23. Pęksa Józef Jan
24. Pietruszewski Zbigniew Władysław
25. Rapach Henryk
26. Rudy Edward
27. Rymarowicz Józef Bolesław
28. Rysz Aleksander Jan
29. Sagan Marian Józef
30. Schwinger Chaim
31. Sidor Julian
32. Spolek Władysław Józef
33. Steinhof Chanino
34. Syrop Adam
35. Ślepiak Stanisław Marian
36. Teitelbaum Aron
37. Weiss Józef
38. Wiatr Narcyz Ignacy
39. Witowski Tadeusz Karol
40. Zachwieja Stanisław
41. Zając Eugeniusz Władysław
42. Zbozień Franciszek Bolesław
43. Żytyński Józef Franciszek

1929 rok

1. Berling Marian
2. Chmura Władysław
3. Chwalibóg Józef Zbigniew
4. Dąbrowski Jan
5. Dobek Tadeusz Michał
6. Dynowski Stanisław Marian
7. Dzieślewski Jan Eustachy
8. Dżumowicz Marian Julian
9. Ederer Pinkas
10. Ekiert Tadeusz Kazimierz
11. Faliszewski Stefan Wilhelm
12. Gołąb Wincenty
13. Gołębiowski Eugeniusz Dezyderiusz
14. Górszczyk Julian
15. Grabowski Stanisław Wojciech
16. Grzegorzek Ignacy
17. Hełczyński Zdzisław Adam
18. Jarzemiszewski Edward Józef
19. Jarzębiński Józef Kazimierz
20. Kalinowski Tadeusz
21. Kiereński Mieczysław Józef
22. Konreich Aron
23. Konreich Jakub
24. Kopczyński Stanisław Józef
25. Korn Samuel
26. Kózka Tadeusz
27. Król Stanisław
28. Kukla Jan Stanisław
29. Kwieciński Władysław Józef
30. Kwolewski Stefan Zygmunt
31. Lustgarten Mager
32. Łętek Stanisław Mikołaj
33. Łobos Stanisław Wiktor
34. Makos Kazmierz Antoni
35. Meilech Marian Wawrzyniec
36. Mężyk Zdzisław Lucjan
37. Michalski Eugeniusz
38. Paszkiewicz Kazimierz
39. Paszkowski Kazimierz
40. Pawlot Zygmunt Jerzy
41. Piotrowski Tadeusz Jan
42. Polek Eugeniusz Władysław
43. Preidel Eugeniusz Józef
44. Racięski Tadeusz Wiktor
45. Ruszar Antoni Marian
46. Sprei Hensch
47. Sromek Jan Antoni
48. Starzewski Karol Michał
49. Steiner Wilhelm
50. Ster Baruch
51. Strugalski Tadeusz Marian
52. Święs Józef Antoni
53. Tworowski Aleksander Stefan
54. Walczyński Jan Czesław
55. Weis False Kolber
56. Wiatr Alojzy Józef
57. Wierzbicki Kazimierz Franciszek
58. Wieszczek Józef Franciszek

1930 rok

1. Anisfeld Aron
2. Banaś Józef
3. Bogaczyk Mieczysław Stefan
4. Ciastoń Józef

5. Czaja Kazimierz Józef
6. Dobrowolski Kornel Stanisław
7. Dubański Wiktor
8. Dura Antoni Mikołaj
9. Färber Mojżesz Wolf
10. Godawa Andrzej
11. Gołębiowski Jan
12. Göttel Władysław Karol
13. Grün Markus
14. Grzegorzek Ignacy
15. Gutwirth false Penzak
16. Herz Leon
17. Janowski Witold Leopold
18. Jarzębiński Józef Kazimierz
19. Karasiński Jerzy Włodzimierz
20. Keral Jan
21. Kiełczykowski Mieczysław Rudolf
22. Kłusek Edward Michał
23. Kosiaty Czesław Wincenty
24. Koterla Marian Franciszek
25. Król Zygmunt Jan
26. Kuchnicki Stanisław Franciszek
27. Maczuga Stanisław Apolinary
28. Mandel Maks
29. Moor Fryderyk
30. Mordarski Wiktor
31. Moszycki Feliks Józef
32. Mróz Stanisław
33. Piechowicz Jan Józef
34. Pilniski Władysław Paweł
35. Podgórny Józef
36. Polek Eugeniusz Władysław
37. Ptaszkowski Leopold
38. Samueli Aleksander
39. Schlachet Salomon
40. Schmidt Karol Boromeusz
41. Schreiner Leopold
42. Skrabski Marian Józef
43. Smajdor Edward Józef
44. Smajdor Wilhelm Ludwik
45. Sommer Abraham
46. Sotowicz Jan Ludwik
47. Szkarłat Władysław
48. Śliwa Józef
49. Śliwa Kazimierz Czesław
50. Tokarczyk Jan
51. Tworowski Adam Tadeusz
52. Urych Władysław Piotr
53. Wajda Emil Jakub
54. Wawszczak Stanisław Józef
55. Wierzbicki Kazimierz Franciszek
56. Wiśniewski Kazimierz Edmund
57. Wiśniewski Kazimierz Konstanty
58. Witowiecki Aleksander
59. Wojtyga Józef Władysław
60. Zając Jan Antoni
61. Ziegler Henryk
62. Ziniwal Jerzy Eugeniusz
63. Życzkowski Kazimierz
64. Żytyński Jerzy

1931 rok

1. Andruszewski Karol Apolinary
2. Bednarek Władysław Piotr
3. Bergerówna Gusta (prywatystka)
4. Bielański Konstanty Zbigniew
5. Bielański Stefan Robert
6. Borek Józef Zygmunt
7. Böhm Jan
8. Buczek Ignacy Jerzy
9. Ciastoń Jan
10. Cihorn Natan
11. Curył Edward Jerzy
12. Czapliński Rudolf
13. Danielski Jan Antoni
14. Decker Arnold Leopold
15. Duchnik Władysław
16. Dworak Leopold Czesław
17. Ekiert Władysław Wiktor
18. Fijał Stanisław Ludwik
19. Fürst Edwin Rudolf
20. Gniadek Jan
21. Gołaszewski Jan Franciszek
22. Griebel Herman
23. Grünberg Michał
24. Heral Jan
25. Igielski Roman Józef
26. Janowski Bolesław Stanisław
27. Jędrzejowski Karol
28. Józefczyk Wiesław Jerzy
29. Juchna Kazimierz Wojciech
30. Kajanek Edward Józef
31. Kamiński Stanisław
32. Kappner f. Ziegler Emil
33. Kawa Mieczysław Zdzisław
34. Kiełczykowski Mieczysław Rudolf
35. Kloss Józef
36. Kotarski Eugeniusz Karol
37. Krawczuk Orest
38. Langer Ernest

39. Leśniak Władysław
40. Lorenz Jan Franciszek
41. Lubecki Kazimierz
42. Lupa Aleksander
43. Mamak Zygmunt
44. Milówka Kazimierz Franciszek
45. Mroczkowski Jan
46. Mucha Adam Stefan
47. Müller Jan Henryk
48. Oleksy Kazimierz Wiktor
49. Pająk Franciszek
50. Pajorski Stanisław Antoni
51. Pala Franciszek Marian
52. Pawlone Tadeusz
53. Petrylak Władysław
54. Piechura Zygmunt Stanisław
55. Plata Adam
56. Półchłopek Edward Władysław
57. Ptaszkowski Leopold
58. Pyrć Józef
59. Rieger Mojżesz
60. Rudkiewicz Włodzimierz Adolf
61. Rulc Jerzy Zbigniew
62. Rzicha Willib Eugeniusz
63. Schönfeld Chaim
64. Siemek Józef Antoni
65. Sitnicki Wacław
66. Skrabski Marian Józef
67. Słojowski Roman Kajetan
68. Strenger Launer Bernard
69. Suchan Józef Franciszek
70. Szewczyk Stanisław Stefan
71. Szymalik Julian Antoni
72. Tokarski Edward
73. Trybulski Zbigniew Antoni
74. Tyrlik Jan Walenty
75. Wapiński Aleksander Antoni
76. Wierciak Stanisław Leopold
77. Witowski Leon
78. Wójcikiewicz Tadeusz Józef
79. Zając Jan Antoni
80. Zapała Jan
81. Ziemba Adam Franciszek

1932 rok

1. Aksamit Piotr Franciszek
2. Bartosik Stefan
3. Berek Józef
4. Bieda Władysław
5. Czapliński Marian
6. Ćwik Zygmunt
7. Duba Stefan
8. Fijał Stanisław
9. Fürst Edwin
10. Gajewski Tadeusz
11. Głuszko Zdzisław
12. Gniadek Jan
13. Gunia Jan
14. Gwiżdż Michał
15. Karpiel Roman
16. Kasprzyk Tomasz
17. Kaufer Schmaje
18. Kędzior Stanisław
19. Kiełbasa Antoni
20. Konieczny Adam Julian
21. Konieczny Jan
22. Koziański Zygmunt
23. Krzanowski Stanisław Łukasz
24. Lebda Jan
25. Lerch Izrael
26. Lustig Leon
27. Małecki Ludwik Marian
28. Mamak Kazimierz
29. Marchacz Karol
30. Margulies Ignacy
31. Michalik Adam
32. Mróz Jan
33. Piechura Zygmunt
34. Pleśniak Tadeusz
35. Puchała Stanisław Antoni
36. Pyrć Józef
37. Ropper Izaak
38. Rosa Jan Władysław
39. Schindler Stanisław
40. Schlama Józef Karol
41. Serafin Tadeusz
42. Steinhof Eliasz
43. Szafran Tadeusz
44. Szynalek Jan
45. Wapiński Aleksander
46. Weinberger Mojżesz
47. Wietrzny Władysław Paweł
48. Wójcikiewicz Emil Marian
49. Zając Ignacy
50. Zając Władysław
51. Zięba Eugeniusz

1933 rok

1. Bereś Stanisław
2. Biedroń Stefan
3. Bukowski Marian Leonard
4. Dziubiński Aleksander
5. Freimann Salomon
6. Figiel Piotr
7. Frolian Józef Władysław
8. Głód Karol
9. Głuc Józef Marian
10. Gniadek Jan Kazimierz
11. Górkiewicz Eugeniusz Władysław
12. Griebel Wilhelm
13. Gruner Wilhelm
14. Grzegorzek Julian
15. Habela Marian Stanisław
16. Hawlin Władysław Julian
17. Hiblel Adolf
18. Hojnor Jan
19. Hruby Emil Wojciech
20. Iszkowski Jerzy Michał
21. Kalisz Józef
22. Kiełbasa Antoni
23. Koberwcen Ferdynand Zbigniew
24. Konior Franciszek
25. Kozłowski Adam Feliks
26. Lebda Jan Józef
27. Lenardzowicz Józef Roman
28. Lerch Izrael
29. Lustig Leon
30. Małota Tadeusz Karol
31. Margulies Roman Dawid
32. Mółka Edward Marian
33. Mucha Włodzimierz
34. Niopodra Eugeniusz Tadeusz
35. Noworyta Zenon Dionizy
36. Oster Marian Aleksander
37. Pałach Stanisław
38. Pażucha Jan
39. Perkins Wilfred Herman
40. Pomietło Stefan
41. Pyrć Szymon Stanisław
42. Reichert Franciszek Józef
43. Romański Władysław Jan
44. Rosengarten Pinkas
45. Rysz Wacław Stefan
46. Ryś Zbigniew Józef
47. Schreiner Hugo Adolf
48. Silberfeld Izydor
49. Słotwiński Robert Zygmunt
50. Słowikowski Jan Michał
51. Solarczyk Edward Zdzisław
52. Steif Markus
53. Steiner Edward
54. Szybisz Władysław Jan
55. Śmiałek Stanisław
56. Treit Władysław Henryk
57. Wajda Tadeusz Ignacy
58. Weintraub Elische
59. Wojtyga Lesław Jan
60. Zając Czesław
61. Zelniker Józef
62. Żuchowicz Stanisław

1934 rok

1. Bandura Jerzy
2. Basta Piotr
3. Biedroń Stefan
4. Borecki Kazimierz
5. Borowicz Emil Władysław
6. Burda Roman Tadeusz
7. Czaja Jan Kanty Władysław
8. Czerwiński Aleksander Bogumił
9. Drzymuchowski Władysław Józef
10. Dutka Julian
11. Dziubiński Aleksander
12. Faber Salamon
13. Frączek Stanisław
14. Fränkel f. Rosenfeld Salamon
15. Gągol Jan Franciszek
16. Geler Aron
17. Gerlach Jan
18. Grubel Mojżesz
19. Grzegorczyk Józef
20. Grzegorzek Julian
21. Jankiewicz Henryk
22. Jaszczak Aleksander
23. Kant f. Grybel Jakub
24. Klimand Salamon
25. Kossowicz Jerzy
26. Kuderna Jerzy
27. Kumiega Tadeusz
28. Lasko Wiktor Franciszek
29. Liszka Franciszek
30. Liszka Jan Antoni
31. Lorenz Wiktor
32. Łożański Edward

33. Majewski Henryk
34. Marcinek Maurycy
35. Markowicz Mieczysław
36. Mierzwiński Jan
37. Mizera Kazimierz
38. Norek Justyn
39. Noworyta Zbigniew
40. Pajor Stanisław
41. Paszyński Antoni Stanisław
42. Pęcak Jan
43. Piekarz Eugeniusz
44. Pietruszewski Kornel Ludwik
45. Pisarski Kazimierz
46. Rieger Syne
47. Rudawski Antoni Jan
48. Rzepecki Antoni Stefan
49. Salamon Antoni Jan
50. Sieklucki Jerzy
51. Sierszulski Stefan
52. Słowikowski Teodor
53. Sokołowski Tadeusz Konrad
54. Stach Edward Marian
55. Stachura Wilhelm
56. Stanek Mieczysław Jan
57. Stawiarski Władysław
58. Steiner Edward
59. Steuer Zygmunt
60. Szewczyk Tadeusz
61. Szkarłat Eugeniusz
62. Śliwa Jan Marian
63. Śmiałek Otton Józef
64. Ulrych Feliks
65. Wajda Czesław
66. Waśko Władysław
67. Węgrzyn Andrzej
68. Wijas Stanisław Stefan
69. Wilczyński Stanisław Józef
70. Wingralek Józef
71. Wiśniowski Jerzy
72. Wodziczko Edward Wodzisław
73. Zatłokal Jerzy
74. Zbozień Józef
75. Zygmunt Józef

1935 rok

1. Aleksander Aminiusz
2. Bednarek Józef Adam
3. Berling Adam
4. Biedroń Mieczysław
5. Bielczyk Zygmunt Karol
6. Biernat Alojzy
7. Dutka Zygmunt Stanisław
8. Dygoń Stefan
9. Dziubiński Stanisław Józef
10. Faron Antoni
11. Filipowicz Zenobiusz
12. Fisch Eliasz
13. Flakowicz Stefan Antoni
14. Fröhlich Leopold Karol
15. Fyda Jan
16. Gargula Józef
17. Górszczyk Kazimierz
18. Gruszecki Stanisław Ferdynand
19. Gutowski Stanisław Roman
20. Hawlin Bolesław Wiktor
21. Herold Gustaw Karol
22. Hoffman Wiktor Jan
23. Janik Józef Antoni
24. Jarończyk Mieczysław Jakub
25. Jaszczak Emil Stefan
26. Klimek Franciszek Józef
27. Kluska Marian Bolesław
28. Kołaczkowski Stanisław Franciszek
29. Kotlarz Antoni
30. Kozłowski Aleksander Ludwik
31. Krawczyk Jan
32. Kruczek Stanisław
33. Krzanowski Eugeniusz Marian
34. Krzystoń Zbigniew Ignacy
35. Kuchnicki Celestyn Juliusz
36. Kulpa Józef
37. Lach Wiktor Józef
38. Liszka Jan Antoni
39. Lupa Eugeniusz Wincenty
40. Mendel Franciszek
41. Michalik Jan
42. Miksiewicz Marian Feliks
43. Mróz Bronisław Karol
44. Para Marceli Wojciech
45. Pomietło Stanisław Wojciech
46. Prohazka Władysław Józef
47. Pudło Władysław
48. Reiner Karol Antoni
49. Rudawski Leon Włodzimierz
50. Sikora Ernest
51. Słomka Józef
52. Sromek Stefan Piotr
53. Stanek Mieczysław Jan
54. Stobiecki Zygmunt Władysław

55. Swarzyna Stanisław
56. Śliwa Jan Marian
57. Turek Alojzy
58. Waśko Władysław
59. Wczesny Władysław
60. Wietrzny Władysław Kazimierz
61. Wróbel Stanisław Franciszek
62. Zięba Kazimierz Ignacy
63. Zoń Ignacy

1936 rok

1. Baldinger Henryk
2. Banaś Antoni
3. Banaś Stanisław
4. Bartys Henryk Józef
5. Bielowski Tadeusz
6. Chruślicki Stanisław Roman
7. Długosz Józef
8. Duba Jan
9. Elsner Chaim
10. Gruca Czesław
11. Grzesło Tadeusz
12. Holba Stanisław
13. Jabłoński Edward Józef
14. Job Dominik
15. Kaczor Józef
16. Kalinowski Stanisław Marian
17. Kalt Samuel Zdzisław
18. Kita Stanisław
19. Klucznyk Grzegorz Bohdan
20. Kowalczyk Karol
21. Kozłowski Mieczysław Józef
22. Krzyżak Franciszek Jan
23. Kuczyński Witold Walery
24. Leszko Stanisław
25. Lubiński Kazimierz
26. Lupa Juliusz
27. Machel Marian
28. Martyszewski Wacław Ksawery
29. Migacz Bogusław Tadeusz
30. Miłkowski Zygmunt Władysław
31. Oćwieja Stanisław Władysław
32. Papież Zygmunt
33. Pawowicz Edward Marian
34. Pietruszewski Roman
35. Pietruszka Stanisław
36. Polek Mieczysław
37. Rosenbach Jonas Leib
38. Ryszka Artur Ludwik
39. Serafin Stanisław
40. Starczewski Leon Leopold
41. Sworzeniowski Tadeusz
42. Szczeciński Józef
43. Szkarłat Tadeusz
44. Szpyrka Jan
45. Wajda Adolf
46. Weinbrenner Leon Józef
47. Witowski Mieczysław Jakub
48. Wyrobek Stefan Stanisław
49. Zieliński Mieczysław Jakub
50. Zygar Józef

1937 rok

1. Blaustein Zachariasz
2. Bogacz Czesław
3. Brabdstäter Leon Lemel
4. Budzyn Tadeusz Jan
5. Czapliński Alojzy Dominik
6. Czyżowski Franciszek Józef
7. Decker Oswald Konrad
8. Dull Adam
9. Dziunikowski Jan Leszek
10. Ekiert Jan Adolf
11. Federgrün Samuel
12. Firlej Stanisław Tadeusz
13. Gagatek Eugeniusz Tadeusz
14. Gomułka Jan Tadeusz
15. Gorzecki Marian Witold
16. Hawlin Kazimierz
17. Hawrot Zbigniew Tadeusz
18. Herbst Izaak
19. Holba Stanisław
20. Homa Władysław
21. Hnatyszak Borys Roman
22. Jakubowski Jan
23. Kacz Mieczysław Roman
24. Kalarus Tadeusz Karol
25. Karasiński Antoni
26. Kasztelewicz Jan Józef
27. Kita Stanisław
28. Kleimann Ignacy
29. Konusiński Edward Bogdan
30. Kowalczyk Karol
31. Kowalczyk Ludwik
32. Kulig Władysław
33. Kutaj Franciszek
34. Lenartowicz Tadeusz

35. Majewski Tadeusz Zygmunt
36. Makowicz Lesław Antoni
37. Mandel Juliusz
38. Mikulski Zygmunt Franciszek
39. Misiak Stanisław
40. Morgenstern Mendel
41. Mossler Tadeusz
42. Muszyński Mieczysław Jan
43. Niechoj Jan Rudolf
44. Niewiadomski Jan
45. Oćwieja Stanisław Władysław
46. Olejna Michał
47. Oleszko Edward Jan
48. Pałach Stefan Jan
49. Petryszak Mikołaj
50. Pietruch Jakub
51. Płotika Szczepan
52. Poczatko Tadeusz Marian
53. Poręba Czesław
54. Pudło Tadeusz
55. Rąpała Zdzisław Władysław
56. Rysiewicz Adam Michał
57. Rysiewicz Kazimierz
58. Ryś Józef Jakub
59. Samuel Aron
60. Scheingut Salamon Leiser
61. Silber Herman Izaak
62. Silber Jakub
63. Sommer Franciszek
64. Sowa Jerzy
65. Steiner Michał
66. Stolarz Kazimierz
67. Styczyński Władysław Karol
68. Sułkowski Kazimierz Antoni
69. Tiefenbruner Israel
70. Wajda Aleksander Stefan
71. Walka Tadeusz Franciszek
72. Wertheimer zw. Hilzer
73. Wieczorek Stefan
74. Włudarski Zdzisław Kazimierz
75. Zalewski Adam

ABSOLWENCI Z OKRESU PIERWSZYCH LAT POLSKI LUDOWEJ

1945 rok

1. Bełtowski Marian Wojciech
2. Bugajski Kazimierz Stanisław
3. Cabaj Romuald
4. Ciastoń Jakub
5. Gacek Kazimierz Stanisław
6. Gałuszka Stefan
7. Gunia Roman Józef
8. Gutkowski Adam
9. Kabarowski Eugeniusz Piotr
10. Knych Mieczysław
11. Kotlarz Stefan Józef
12. Kowalczyk Mieczysław
13. Kowalczyski Antoni Jan
14. Kuczara Karol Józef
15. Kwaśniewski Wojciech
16. Miechurski Henryk Witold
17. Okarma Czesław
18. Popławski Krzysztof
19. Popławski Lesław
20. Poręba Marian
21. Sowa Artur
22. Sydor Zbigniew Kazimierz
23. Szczypuła Kazimierz Adam
24. Tyrzewski Paweł Józef
25. Wach Stanisław
26. Wajda Józef Stanisław
27. Wajda Władysław Zbigniew
28. Weimer Jan Adam
29. Zagórski Andrzej Wojciech
30. Zieliński Stanisław Andrzej

1946 rok

1. Baraniecki Władysław Jerzy
2. Bieniarz Leopold
3. Blicharz Stanisław Ludwik
4. Borowiec Stanisław Piotr
5. Budnik Kazimierz
6. Bugajski Tadeusz Franciszek
7. Chociej Stanisław Ludwik
8. Chrzanowski Mieczysław
9. Czerny Andrzej Jan
10. Dorczak Wilhelm Jan
11. Eckhardt Bolesław Hanryk
12. Furmankiewicz Henryk Gustaw
13. Gołda Eugeniusz Jan
14. Gronuś Andrzej Zygmunt
15. Gruca Teofil
16. Homecki Adam Ludwik
17. Iwanojko Eugeniusz
18. Jarosz Andrzej Michał

Budynek II Liceum Ogólnokształcącego
w Nowym Sączu, przy ul. Żeromskiego 2
(zdjęcie z okresu okupacji)

dyr. Eugeniusz Korpak
(l. 1894-1962)

19. Jeleński Zbigniew Marian
20. Jurkiewicz Juliusz
21. Kacz Mieczysław Władysław
22. Maliński Roman
23. Nikorowicz Aleksander
24. Pękała Edward
25. Popiela Stanisław
26. Popiela Tadeusz
27. Rapf Tadeusz Feliks
28. Sandecki Kazimierz
29. Senczuk Witold Józef
30. Skoczeń Zofia
31. Smajkiewicz Władysław Stanisław
32. Staniec Mieczysław Józef
33. Starzyk Józef
34. Szlachcic Jan
35. Śluzar Zbigniew Tadeusz
36. Traunfellner Stanisław Franciszek
37. Waksmundzki Antoni
38. Wituszyński Rudolf
39. Wojtalik Stanisław
40. Wróblewski Andrzej
41. Zając Karol

1947 rok

1. Cebula Stefan
2. Długosz Zenon Wawrzyniec
3. Dudek Emil
4. Gargas Marian
5. Jop Stanisław Józef
6. Kalinowski Jan Zbigniew
7. Karwala Mieczysław
8. Kornaś Stanisław
9. Laskowski Edward Tadeusz
10. Leśniak Bolesław Stanisław
11. Małecki Zygmunt
12. Marzec Jerzy Stefan
13. Mocarny Eugeniusz
14. Piskor Tadeusz
15. Piwowar Marian
16. Pruszyński Aureliusz Jerzy
17. Smojkiewicz Władysław
18. Sydor Jerzy Stefan
19. Szczech Władysław
20. Tyrała Jan Lesław
21. Wideł Józef
22. Zagórski Janusz Franciszek
23. Zając Aleksander
24. Żebracki Edward

1948 rok

1. Adamczyk Bolesław
2. Bartkowski Zbigniew
3. Celewicz Zbigniew Edward Aleks.
4. Chełmecki Stanisław
5. Cieśla Władysław
6. Dąbrowski Antoni Jerzy
7. Dobrowolski Zbigniew
8. Giza Tadeusz Stanisław
9. Góra Stefan Jan
10. Górski Stefan
11. Hałas Józef Antoni
12. Jeżabek Aleksander Kazimierz
13. Jura Czesław Jan
14. Kaniewski Aleksander Marian
15. Korabiowski Ireneusz Stanisław
16. Korpak Janusz
17. Korsak Andrzej Michał Ziemowit
18. Kotarba Marian Stanisław
19. Kruczek Lesław Józef
20. Kurowski Karol Antoni
21. Kwieciński Jan Józef
22. Ligęza Edward Benedykt
23. Łazarz Jerzy Mikołaj
24. Macheta Stanisław Jakub
25. Majerski Jan
26. Malec Zygmunt Rudolf
27. Markiewicz Leszek Jan
28. Materla Marian Stanisław
29. Merha Adam Jan
30. Miczyński Jan Antoni
31. Migacz Józef
32. Mirek Jan Władysław
33. Mizianty Jerzy
34. Mrowca Emil
35. Nodzyński Henryk Oskar
36. Opoka Józef Jan
37. Piekarz Ryszard Jan
38. Popiela Teofil Wojciech
39. Poręba Edmund
40. Prohaska Karol Adam
41. Reimschüssel Henryk
42. Rola Erazm
43. Rybak Wiesław Izydor
44. Sajdak Jadwiga
45. Skut Tomasz Mieczysław
46. Szaroma Stefan Władysław

47. Szczypuła Edmund Tadeusz
48. Szczypuła Stanisław Wojciech
49. Szymanek Lesław Edward
50. Śliwa Mieczysław
51. Walkosz Andrzej
52. Winsch Tadeusz
53. Wójcik Stanisław
54. Zajączkowski Andrzej Kajetan
55. Zelek Adam
56. Żółkiewski Mieczysław Tadeusz

1949 rok

1. Andras Bogusław
2. Brzeziński Andrzej Zdzisław
3. Bulanda Marian
4. Celewicz Jan Stanisław
5. Chmielewski Bogusław Jan
6. Czuchra Henryk
7. Czyżycki Marian
8. Dziwik Kazimierz Stanisław
9. Gacek Leon Antoni
10. Gałda Gabriel Kazimierz
11. Gliński Czesław Alojzy
12. Godek Włodzimierz Antoni
13. Górski Józef
14. Grys Czesław Józef
15. Janusz Antoni
16. Jasica Edward
17. Jeż Józef
18. Jurczak Jerzy Marian
19. Juszczak Adam Jan
20. Kantor Marian Józef
21. Kasprzyk Józef
22. Konstanty Stanisław Władysław
23. Krzysztoń Zbigniew Stanisław
24. .Kulpa Henryk Stanisław
25. Limanówka Edward
26. Merha Kazimierz Wiesław
27. Migacz Eugeniusz Stanisław
28. Muszyński Stanisław
29. Oczkowska Celina Małgorzata
30. Olszański Andrzej
31. Pasyk Stanisław
32. Paszkiewicz Jerzy Józef
33. Pieróg Barbara Teresa
34. Pierzchała Józef Piotr
35. Polek Stanisław
36. Rojowski Kazimierz Andrzej
37. Sojka Ryszard Edward
38. Sowa Jadwiga
39. Stamirski Ziemowit Józef
40. Stępkowska Alicja Danuta
41. Szewczyk Helena Teresa
42. Szewczyk Irena Maria
43. Szczurek Bolesław Władysław
44. Szulc Wilhelm Jan
45. Śledź Antoni
46. Waksmundzki Jan Wawrzyniec
47. Węgrzyn Emil Franciszek
48. Witowski Tadeusz Michał
49. Wróbel Ryszard Bronisław
50. Wydra Jadwiga Teresa
51. Wyzner Eugeniusz
52. Zieleń Stanisław

1950 rok

1. Augustynowicz Leon
2. Białek Józef Zbigniew
3. Bogucki Antoni
4. Chociej Władysław Edward
5. Czajkowski Wiesław Jerzy
6. Czech Karol Michał
7. Dembicki Jerzy
8. Duszyński Józef
9. Fałowski Leon
10. Fisz Bożena Teresa
11. Gawłowski Jan
12. Górka Jerzy
13. Górka Leszek Franciszek
14. Górski Jerzy
15. Gruber Witold Artur
16. Jakubowski Jan
17. Kociołek Julian
18. Kołacz Zygmunt Józef
19. Konar Piotr
20. Konopka Tadeusz
21. Kościsz Jan
22. Kruczek Henryk
23. Leśniak Augustyn
24. Lis Józef
25. Liszka Mieczysław Jan
26. Liszka Stanisław
27. Ładoś Andrzej Stanisław
28. Ładoś Janusz
29. Malczewski Zbigniew Władysław
30. Mieckowski Wiesław
31. Mikołajewicz Czesław
32. Mikulski Stanisław

33. Mirecki Lucjan
34. Mliczek Edward
35. Oczkowicz Ryszard
36. Opoka Józef
37. Pach Maria
38. Pachociński Ryszard Jerzy
39. Paprocki Aleksander Jerzy
40. Piwkowska Teresa
41. Plechta Józef
42. Podgajny Zbigniew Marian
43. Popiela Tadeusz
44. Rams Stanisław
45. Rola Jan
46. Salamon Bronisław
47. Setlak Stefan
48. Sharoch Jan
49. Slatina Zbigniew
50. Słowik Marian
51. Słowik Zdzisław
52. Sobusiak Jan Ludwik
53. Stuber Witold
54. Szaroma Roman Adam
55. Szczepanek Tadeusz
56. Szkarłat Stefan
57. Szura Marian
58. Szymanek Bogusław Jan
59. Świderski Henryk
60. Tobiasz Józef
61. Tokarczyk Stanisław
62. Trybus Józef
63. Waksmundzki Zbigniew Jerzy
64. Waluś Czesław Marian
65. Węgrzyn Jan
66. Wideł Kazimierz
67. Wingralek Halina
68. Wśniowski Wacław
69. Włodyka Janusz
70. Wolny Ryszard Zygmunt
71. Zengiel Ryszard
72. Zieleń Stanisław
73. Zieliński Jan
74. Znamirowski Józef
75. Zybaczyński Jerzy Władysław

II.

KURSY DLA DOROSŁYCH PRZY II LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCYM W NOWYM SĄCZU W LATACH 1945 - 1948

Czasy srogiego terroru hitlerowskiego uniemożliwiły dalsze kształcenie naszej młodzieży.

Władze niemieckie zezwoliły jedynie na prowadzenie szkół podstawowych i to z pewną zmianą programu nauczania. W naszym mieście tylko jedna szkoła handlowa była prowadzona na poziomie średnim, ale i ona miała częste przerwy w nauce, albowiem władze okupacyjne często ją zamykały.

Ogół młodzieży nie miał możności zdobywania wiedzy szkoły średniej od 1 września 1939 r. Wprawdzie dość szybko zorganizowano w Nowym Sączu tajne nauczanie w zakresie licealnym, ale z niego korzystała tylko nieznaczna część młodzieży.

Z chwilą zakończenia wojny powstał więc ważny problem, co zrobić z młodzieżą, która w okresie okupacji przekroczyła wiek szkolny, a równocześnie pracowała zawodowo.

Młodzież ta wykazywała ogromną chęć dalszego kształcenia, to jest ukończenia szkoły średniej, by uzyskać wstęp na uniwersytet lub zdobyć lepsze stanowisko, które także wymagało świadectwa maturalnego.

Gdy profesor Kazimierz Golachowski dowiedział się, że Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego zezwala na organizowanie skróconych kursów licealnych, postanowił je zorganizować.

Trudności były jednak duże. Przede wszystkim brak było odpowiedniego lokalu, wszystkie bowiem budynki szkolne były zajęte przez wojska radzieckie, a także sprzętu szkolnego.

Po krótkich staraniach udało się uzyskać parę izb w budynku Towarzystwa Katolickiej Taniej Kuchni (ulica Lwowska 3, obecnie siedziba Muzeum).

W tym budynku, przed wojną, mieściła się Bursa Rękodzielnicza, która z chwilą wybuchu wojny przestała istnieć. Opróżnione izby zajęli jednak uciekinierzy z różnych stron Polski.

Dopiero w miarę postępującej klęski wojskowej Niemców, kiedy armie ich cofały się na zachód, a tym samym odzyskiwano tereny polskie, wygnańcy wracali do swych opuszczonych siedzib, profesor Golachowski uzyskał wolne pokoje.

W kwietniu 1945 roku ogłoszono więc wpisy do pierwszej i drugiej klasy licealnej.

Kandydaci przychodzili z różnymi świadectwami z różnych typów szkół i z dłuższymi czy krótszymi przerwami w nauce. Wybrano tylko tych, którzy odpowiadali przepisom szkolnym. Rozpiętość wieku uczniów wahała się od 19 do 45 lat.

Stworzono dwa oddziały kursów, jeden pierwszej, drugi drugiej klasy licealnej (ponad sześćdziesięciu uczniów). Naukę rozpoczęto dnia 1 maja 1945 roku.

Poziom kandydatów był różny, braki duże, ale wszystko wyrównano w przeciągu krótkiego czasu, dzięki wielkiej pilności i zapałowi do pracy, mimo ciężkich nieraz warunków materialnych zaniedbanej młodzieży. Bo chyba nigdy uczący nie mieli uczniów tak chciwych wiedzy, jak w pierwszych latach po wojnie. Przeciętnie egzamin dojrzałości zdawało wtedy 99,09% abiturientów z wynikiem pozytywnym.

Zajęcia szkolne odbywały się codziennie od godziny 17.00 do 21.10. Kuratorium zatwierdziło kursy, a ich kierownikiem zamianowało profesora K. Golachowskiego.

Program nauki na kursach był taki sam, jak w liceach państwowych. Otwarto liceum typu przyrodniczego, ponieważ na ten typ było najwięcej zgłoszeń.

We wrześniu 1945 roku odbył się pierwszy egzamin dojrzałości, który złożyło 29 kandydatów i kandydatek.

Co pół roku ogłaszano nowe wpisy, a kandydatów było coraz więcej. Po jakimś czasie zaczęli się zgłaszać także uczniowie do trzeciej i czwartej klasy gimnazjalnej. Nie można było jednak ich przyjąć — z braku

lokalu. Dopiero gdy w roku 1946 wojska radzieckie opuściły gmach II Gimnazjum, otwarto te klasy.

Co sześć miesięcy odbywała się matura, do której zasiadało po 30 do 40 kandydatów.

Nauka na kursach trwała do września 1948 r. Powodem zamknięcia kursów było otwarcie w Nowym Sączu Państwowego Liceum dla Pracujących.

Te pierwsze i jedyne w tym czasie kursy dla dorosłych spełniły należycie swe zadanie, o czym świadczy statystyka absolwentów i ich późniejsze osiągnięcia naukowe i zawodowe. W okresie od 1 maja 1945 r. do września 1948 r. złożyło egzamin dojrzałości w ośmiu sesjach 236 maturzystów, w tym 89 uczennic.

Nim Liceum dla Pracujących rozpoczęło swoją działalność — 236 absolwentów kursów bądź studiowało na uniwersytecie, bądź zajęło korzystne stanowiska, które wymagały matury szkoły średniej.

WYKAZ PROFESORÓW

uczących na kursach skróconych liceum typu przrodniczego w Nowym Sączu (lata 1945 - 1948)

1. Bernacki Stanisław
2. ks. Czerwiński Antoni
3. Duda Oktawian
4. Gargula Alfons
5. Gessing Ryszard
6. Golachowski Kazimierz
7. Misiaczek Władysław
8. Sejud Zygmunt[1]
9. Serafiniuk Marian
10. Stamirski Henryk
11. Szewczyk Stefan[2]
12. Żebracki Zygmunt

WYKAZ ABSOLWENTÓW

którzy złożyli egzamin dojrzałości na kursach skróconych

1945 rok

1. Baran Stanisław
2. Bieńczycki Stanisław
3. Biliński Janusz Bronisław Karol
4. Dziunikowska Krystyna Władysł.
5. Jabłoński Stanisław Antoni
6. Jurenz Stanisław Józef
7. Kot Lechosław Sylweriusz
8. Kurnatowska Halina Barbara
9. Łępkowski Andrzej Edward
10. Łobodzińska Zofia Wanda

---

[1] Mgr Zygmunt Sejud b. kierownik i wykładowca Wydziału Matematyki Studium Nauczycielskiego w Nowym Sączu; b. nauczyciel Państwowego Liceum Pedagogicznego w Nowym Sączu, Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu, Państwowego Gimnazjum i Liceum w Rybniku i Powiatowego Gimnazjum i Liceum w Nowogródku. Zmarł w Nowym Sączu 8 maja 1974 roku w wieku 69 lat. — Redakcja.

[2] Stefan Szewczyk, emerytowany nauczyciel biologii w Liceum Pedagogicznym i Studium Nauczycielskim w Nowym Sączu, porucznik rezerwy W. P., uczestnik II wojny światowej, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. Zmarł w Nowym Sączu 14 marca 1974 r. w wieku 71 lat. — Redakcja.

11. Łukaszczyk Wiktor
12. Malawski Wiesław Stanisław
13. Metzger Adam
14. Michalik Adam Kazimierz
15. Myrlak Helena
16. Pawłowicz Irena
17. Piwońska Kazimiera Józefa
18. Rychlik Wiesław Ludomir
19. Rzymek Bolesław
20. Safin Maria Lidia
21. Serwońska Alicja Maria
22. Smal Zofia Stanisława
23. Świebocka Michalina Mieczysława
24. Warek Jan Jakub
25. Wątorski Tadeusz
26. Wcześny Zbigniew
27. Węglarz Józef
28. Worobiow Franciszek
29. Wyzner Włodzimierz

1946 rok

1. Andruszewski Lesław
2. Balicka Janina Danuta
3. Basiaga Janina
4. Bazylewicz Bronisław
5. Bełtowska Jadwiga Anna
6. Borowicz Irena
7. Brudziana Adam Tadeusz
8. Bydlińska Wanda Jadwiga
9. Chlebiński Kazimierz
10. Chwastowicz Zbigniew
11. Czachowski Józef Edward
12. Dąbrowska Helena
13. Dąbrowska Krystyna Wanda
14. Dembowski Adam Stanisław
15. Dobosz Stefan
16. Dobrzański Alfred Juliusz
17. Dobrzański Eugeniusz
18. Dudka Bolesław
19. Dutka Bolesław Andrzej
20. Dżuma Leopold
21. Fiałkowski Ryszard Marian
22. Fisz Janina
23. Gorecka Zofia
24. Gorecki Stanisław Marian
25. Gregorek Stanisław
26. Jakubowski Józef Emil
27. Kaszkowiak Gabriela Eleonora
28. Konecka ze Śmiałowskich Mirona
29. Koss Romualda Regina
30. Kotarba Józef Marian
31. Köhli Zbigniew
32. Krawczyk Zbigniew
33. Krogulski Stanisław Hipolit
34. Krzeszowiak Tadeusz
35. Kumor Mieczysław
36. Legutko Leopold Władysław
37. Lorek Maria
38. Maciąg Jadwiga Halina Zofia
39. Maciuszek Karolina
40. Michalik Wiktoria
41. Mołodecka Janina
42. Nakoneczna Józefa
43. Niemiec Antoni
44. Nosal Stanisław
45. Nosal Zygmunt
46. Nowińska Helena
47. Obrzut Mieczysław Jan
48. Olesiak Stefan
49. Pękała Kazimierz Mieczysław
50. Piszczek Marian Józef
51. Poczałko Zofia Maria
52. Przybyłowicz Czesława
53. Reguła Mieczysław
54. Ružański Eugeniusz
55. Sarna Wacław
56. Sieradzki Antoni
57. Siewiorek Józef
58. Słowikowski Adam
95. Steindel Roman
60. Straka Stanisław
61. Styczyński Stanisław Maciej
62. Szczygielska Lidia
63. Szelińska Małgorzata Anna
64. Szewczyk Adam Stefan
65. Szewczyk Jan
66. Szumańska Adela Józefa
67. Szurmiak Janina
68. Śliwa Halina Jadwiga
69. Turyna Zbigniew Ryszard
70. Wieliczko Irena Janina
71. Witwicka Anna Helena
72. Wójcik Edward Adam
73. Wójtowicz Anna Małgorzata
74. Zawadzka Danuta
75. Zegzda Mieczysław

1947 rok

1. Basiaga Władysław Stanisław
2. Biernat Józef
3. Bryła Maria Teresa
4. Cebula Kazimierz Tomasz
5. Ciwikowski Jan
6. Dankiewicz Irena Janina
7. Dlelich Alina Krystyna
8. Duda Józef
9. Dudek Stanisław
10. Fermus Romuald
11. Freisler Lidia Zofia
12. Fyda Zofia Maria
13. Galas Kazimierz
14. Gawłowski Adam Józef
15. Głowacka Janina Maria
16. Gosiński Bronisław
17. Gosiński Jan
18. Górka Eleonora
19. Górka Zofia Maria
20. Herold Henryka Kamila
21. Jakób Krystyna Teresa
22. Jakób Maria Stanisława
23. Janiska Irena Bronisława
24. Kmiecik Feliks
25. Kmieć Zbigniew Józef
26. Kogut Zbigniew
27. Konarska Teresa Anna
28. Kopeć Zbigniew Stanisław
29. Kosal Józef Leon
30. Kotlarz Andrzej
31. Kurowska Jadwiga Helena
32. Kuźnar Józef Mieczysław
33. Kwarta Kazimierz
34. Kyrc Tadeusz
35. Malec Janina
36. Malinowska Irena Kazimiera
37. Malinowska Irena Władysława
38. Markiewicz Jan Stanisław
39. Michalik Mieczysław
40. Mielnicki Adam Eliasz
41. Mikołajewicz Ludmiła
42. Mirek Walerian
43. Musiał Józef
44. Nestor Halina Zofia
45. Niemiec Roman Stanisław
46. Ochmański Jan Kazimierz
47. Oczkowicz Kazimierz
48. Olszowska Adela Halina
49. Pęksa Maria Halina
50. Piasecka Janina Wojciecha
51. Popiela Stanisław
52. Poręba Maria Zofia
53. Rojek Marian
54. Runiski Mieczysław
55. Rzepecka Janina Maria
56. Safińska Antonina Franciszka
57. Sanecki Ryszard Kazimierz
58. Sekułowicz Czesława
59. Skoczylas Barbara Władysława
60. Stanek Helena Jadwiga
61. Stanek Kazimierz Jan
62. Szlachcic Maria
63. Trefler Bolesław
64. Turczańska Antonina
65. Turska Janina
66. Twardowski Jakub
67. Urban Eugeniusz Marian
68. Waligóra Jakub Kazimierz
69. Warzecha Adolf Kazimierz
70. Wesper Tadeusz
71. Węglarz Józef
72. Wnękowski Stanisław
73. Zabrzeski Józef
74. Zając Teresa
75. Zwolińska Izabela Aniela
76. Żaroffe Jadwiga Teresa
77. Żelazko Stanisław

1948 rok

1. Andrejszyn Kazimierz
2. Barbacki Adam
3. Batko Maria Emilia
4. Budzynowski Józef Tomasz
5. Dobrowolska Janina Aleksandra
6. Dobrowolska Maria
7. Draczyński Stanisław
8. Duda Józef Antoni
9. Dumana Józef
10. Fabijańska Halina Maria
11. Fecko Mieczysław
12. Fecko Stefan
13. Gagatek Stanisław
14. Gruber Włodzimierz Ernest
15. Gwiżdż Roman Józef
16. Herold Artur Stanisław
17. Hdolman Karol Ryszard
18. Ippold Wanda Zofia

19. Konopczyk Jan Franciszek
20. Kopacz Roman Michał
21. Kozłowski Zdzisław Józef
22. Majoch Tadeusz Stanisław
23. Malinowski Aleksander Zygmunt
24. Martuszewski Franciszek Józef
25. Michalski Ludwik Stanisław
26. Michalunio Wanda Janina
27. Moczuło Józef
28. Mordarski Leopold
29. Mordarski Marian Stanisław
30. Mück Henryk Jan
31. Mück Józef Henryk
32. Nosal Tadeusz Bartłomiej
33. Nowakiewicz Tadeusz Jan
34. Olesiak Tadeusz Jan
35. Onyszko Jerzy Jakub
36. Oprzędek Stanisława
37. Orawiec Jerzy Kazimierz
38. Panczar Marian
39. Pęcakowa Urszula Bronisława
40. Polańska Halina Maria
41. Popardowska Gizela Ludwika
42. Poznańska Cecylia
43. Rodziewicz Anastazy
44. Samborska Irena Maria
45. Sejud Henryk
46. Siemasz Mieczysław Jan
47. Skórnóg Zbigniew Aleksander
48. Starczewski Kazimierz Antoni
49. Stofiej Emil
50. Szczepanek Stanisława Aniela
51. Szparkowska Teresa
52. Warzecha Stanisław
53. Wolak Bronisława Adela
54. Wysowski Henryk Kazimierz
55. Zelek Zofia
56. Zipper Stanisław Tadeusz

ŹRÓDŁA I OPRACOWANIA

1. Wspomnienia własne i kolegów.
2. Wywiad z nauczycielami, którzy uczyli w tym okresie.
3. Wywiad z absolwentami.
4. Sprawozdania szkoły.
5. Protokoły maturyczne.
6. Katalogi główne i okresowe.
7. Pisma dyrekcji.
8. Protokoły z posiedzeń Rady Pedagogicznej.
9. Wywiady z byłymi członkami Komitetu Rodzicielskiego.
10. Opinie absolwentów.
11. Plan pracy dydaktyczno-wychowawczej.

OPRACOWANIA

1. *XX-lecie Polski Ludowej,* Warszawa 1965, „Szkolnictwo i nauka", s. 556-60.
2. *Dziennik Ustaw Ministerstwa Oświaty* z 1948 r., Nr 7, poz. 127, s. 274.
3. *Okólniki Kuratorium* z lat 1945 - 1950.
4. MIECZYSŁAW WIECZOREK, *Tajne nauczanie...*
5. TADEUSZ OKOŃ, *Podstawy wykształcenia ogólnego,* Warszawa 1967 r.
6. Instrukcje Ministerstwa Oświaty.
7. MARIAN FALSKI, *Środowisko społeczne młodzieży a jej wykształcenie,* Warszawa 1938 r.
8. ANTONI MAKARENKO, *Problemy wychowania w szkole radzieckiej,* (Nasza Księgarnia), Warszawa 1950 r.

DODATEK

List lekarza Jana Weimera

Nowy Sącz, dn. 14 czerwca 1973 r.

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
ODDZIAŁ NOWY SĄCZ
ul. Franciszkańska 11.

Zamieszczone w „Roczniku Sądeckim", tom XIII, dwie publikacje, a mianowicie *Zarys dziejów Państwowego Gimnazjum i Liceum Nr 2 im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu, część II,* profesora Ryszarda Gessinga oraz *Zbrodnie hitlerowskie w Sądeczyźnie* Wacława Bielawskiego pobudziły i ożywiły moje wspomnienia, związane z przeżyciami okupacyjnymi. Z najważniejszymi faktami z tego okresu pragnę podzielić się więc z Polskim Towarzystwem Historycznym Oddział w Nowym Sączu, niech będą one skromnym przyczynkiem powyższych publikacji.

Od chwili wkroczenia wojsk okupacyjnych do Nowego Sącza, aż po wyzwolenie miasta, rodzina moja była przez cały ten okres prześladowana. Narzędziem prześladowań były władze okupacyjne wraz z miejscowymi *Volksdeutschami.* Celem tych bezwzględnych i perfidnych prześladowań było usiłowanie zmuszenia nas do zmiany narodowości polskiej na niemiecką. Ułatwieniem w tym postępowaniu była niewątpliwie zmiana narodowości stryja mojego, profesora II Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu Jana Weimera. O fakcie tym wspomina prof. R. Gessing w swym artykule, nie pisząc jednak o bratanku tegoż profesora, absolwencie II Gimnazjum i Liceum im. Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu (uwidocznionego na zamieszczonym zdjęciu absolwentów z roku 1939), który za trwanie przy narodowości polskiej był moralnie i fizycznie prześladowany.

Po zwolnieniu mojego Ojca Gustawa Weimera, urzędnika Banku Polskiego w Nowym Sączu, z więzienia sądeckiego w listopadzie 1939 roku, aresztowanego jako zakładnika, rozpoczęły swą działalność komisje specjalne do spraw rasowych, a przy końcu okresu prześladowań tak zwane komisje przesiedleńcze. Miały one na celu zmuszenie Polaków pochodzenia niemieckiego do zmiany swych zapatrywań. Trudno mi obecnie dokładnie je zliczyć i podać daty, pamiętam że było ich 6 lub 7. Z opowiadania Ojca wiem, że stosowali przy przesłuchaniach metody „obiecywania zaszczytów związanych z przynależnością do rasy panów" oraz groźby ponownego aresztowania, a co za tym idzie, wywozu do obozu koncentracyjnego. Po każdym takim przesłuchaniu Ojciec mój wracał do domu w stanie skrajnego wyczerpania psychicznego. Widząc u Ojca niezmienne stanowisko, gestapowcy zwrócili swe ostrze prześladowań na moją osobę. Specjalnie zagiął na mnie parol nauczyciel szkoły niemieckiej w Stadłach o nazwisku R u d o l f, działający w porozumieniu z innymi *Volksdeutschami* oraz z gestapowcem Steinzerem.

Szczególnie utkwiła mi w pamięci rozmowa z Rudolfem przeprowadzona w budynku tak zwanego *Parteihausu,* na którą zostałem wezwany pisemnie. Gdy przyszedłem na rozmowę, zastałem tam niejaką panią K., żonę inwalidy polskiego z okresu pierwszej wojny światowej. Wysłuchałem całej rozmowy zaaranżowanej przez Rudolfa. Żona inwalidy prosiła mianowicie usilnie o przyśpieszenie wydania jej niemieckiej *Kennkarty.* Wówczas Rudolf wezwał mnie, abym poszedł w jej ślady, zaznaczając, że mam więcej danych aniżeli ona. Na moją odmowę usłyszałem odpowiedź, że za upór w swym stanowisku czeka mnie obóz koncentracyjny.

Przemocy fizycznej doznałem w więzieniu sądeckim jako współwięzień aresztowanych uczniów Liceum Handlowego w roku 1941, które to Liceum mieściło się w klasztorze. W chwili naszego aresztowania doznałem nie oczekiwanego zaszczytu. Prowadzący w chwili aresztowania lekcję nauczyciel, *Volksdeutsch,* zwrócił się do gestapowca Heinricha Hamanna ze słowami, że aresztuje między Polakami Niemca, wskazując na mnie. Hamann odrzekł, że nie jestem Niemcem a Polakiem. Bici kolbami karabinów i kopani zostaliśmy załadowani do samochodu ciężarowego, który odwiózł nas do więzienia. Przy rozprowadzaniu do celi zetknąłem się (wraz z kolegą niedoli Ryszardem Piotrowskim, synem profesora gimnazjalnego Jana Piotrowskiego) — z Johannem Bornholtem. Byliśmy popędzani kopaniem i biciem pięścią po twarzach. Nie mogłem po kopnięciach siedzieć w celi z powodu bólu. Od pierwszego dnia pobytu w celi Johann zaopiekował się mną szczególnie. Wobec stojących na baczność współwięźniów celi nr 14 kazał mnie położyć się na ławce i rozkazał podchodzić moim towarzyszom celem bicia mnie. Widząc, że to czynią jedynie z rozkazu, wyraźnie oszczędzając mnie, dał im przykład jak to należy czynić. Gdy dowiedział się od swych towarzyszy, strażników więziennych — Wiktora Butza i innych, kim jestem, prześladowanie jego wzmogło się, stając się metodą. Również przed frontem współtowarzyszy wyszarpnął mnie z szeregu i począł dusić swymi zbrodniczymi rękami. Zreflektował się dopiero wówczas, gdy zobaczył mój język na brodzie oraz wytrzeszcz oczu. Przez kilka dni nie mogłem przełykać i na szyi mojej odciśnięte były sine obrączki, ślady łap. Na każde zapytanie kim jestem — Polakiem czy Niemcem — słysząc odpowiedź, że jestem Polakiem, otrzymywałem uderzenie w twarz.

Świadkami tych prześladowań byli moi współtowarzysze: Ryszard Piotrowski, zamieszkały obecnie w Krakowie; Zbigniew Romanów, zamieszkały w Nowym Sączu przy ulicy Parkowej 2; Kazimierz Legutko, pracownik sądeckiego PKP, wszyscy współwięźniowie cel nr 14 i 15.

W celi nr 14 zetknąłem się z Kmieciem, synem Emanuela, maszynisty PKP i dr Słowikowskim, który opatrywał mi wrzód i wieloma sądeczanami, dziś już nie żyjącymi. Z pobytu w celi nr 14 utkwiły mi szczególnie w pamięci znęcania się Johanna nad Żydem, pracownikiem kahału, którego nazwiska nie pamiętam, nad więźniem Czesławem Bartysem, synem sierżanta 1 PSP w Nowym Sączu. Jemu kazał Johann zlizywać rozlaną zupę z podłogi, co też ofiara czyniła w zwierzęcym wprost strachu. Po dziesięciodniowym pobycie w więzieniu, przy opuszczaniu tegoż Johann poczęstował mnie potężnym uderzeniem w głowę, zaznaczając przy tym: „Że się jeszcze zobaczymy". Każde zatrzymanie się lub przejazd samochodu pod domem naszym wywoływał u mnie później odruch ucieczki.

Opisałem te wydarzenia, które najmocniej utkwiły mi w pamięci, poza licznymi innymi również związanymi z prześladowaniem mojej rodziny.

Pozwoliłem zwrócić się do Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu jako wydawcy „Rocznika Sądeckiego" nie tylko celem uzupełnienia wymienionych artykułów, umieszczonych w tomie XIII, ale również jako przyczynek do patriotycznej działalności Ojca mojego, o której wspominały pierwsze tomy „Rocznika Sądeckiego". Wspomnienia moje mogą też stanowić pendant do publikacji z zakresu dziejów szkolnictwa handlowego w latach okupacji w Nowym Sączu.

Kopię powyższych wspomnień i faktów pozwoliłem sobie przesłać też Panu Profesorowi Ryszardowi Gessingowi, autorowi dziejów II Gimnazjum i Liceum im. Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu.

Z wyrazami wszelkiego poważania
lek. med. Jan Weimer

ROCZNIK SĄDECKI
Tom XIV — rok 1973

BRONISŁAWA SZCZEPANIEC

HARCERSTWO SĄDECKIE W SŁUŻBIE OJCZYZNY

WSTĘP

Harcerstwo. Kto z nas starszego i średniego pokolenia nie zetknął się w jakiś sposób z tą młodzieżową organizacją? Już sama nazwa prowokuje do przeniesienia się wyobraźnią i sercem do leśnych wędrówek, obozów, ćwiczeń terenowych, strzelistych, pełnych złotych iskier watr, rozśpiewanego grona przyjaciół, do serdecznych z nimi rozmów, młodzieńczych marzeń, że ... „przerobimy naród cały, wniesiem w życie szczęścia wiew"...

Organizacja, która poprzez idealnie pomyślane wychowanie fizyczne, przez życie według *Prawa i Przyrzeczenia Harcerskiego,* dawała zdrowie fizyczne, piękne charaktery i zaradność życiową. Kształtowała typ człowieka, któremu bliskie były zagadnienia narodowe, społecznie związane z nimi czyny. Zachęcała młodzież, by brała w nich chętny i bezinteresowny udział. Miała swój wkład w krzewieniu braterstwa ludzkiego.

Z szeregów harcerskich wyszło wielu działaczy ideowych, różniących się czasem — w późniejszym biegu życia — poglądami, pozostał jednak wszystkim styl ideowej pracy na swym stanowisku.

KRÓTKI RODOWÓD ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO

Mimo upadku powstania styczniowego ... „nie znikły dla nas nadziei promienie...", że Ojczyzna odzyska wolność. Różne organizacje podejmowały przygotowania młodzieży polskiej do walki zbrojnej, do kształ-

towania jej postawy moralnej, na przykład Sokół, Zarzewie, Elsowie itd. W tym czasie powstała w Anglii organizacja młodzieżowa Skauting, której program oparł jej twórca, generał Baden Povel, na psychologii młodzieży. Andrzej Małkowski, inżynier, członek Sokoła i jego przyjaciel, Tadeusz Strumiłło, członek Elsów, zapoznali się z tym programem, dostosowali go do potrzeb narodowych i kultury polskiej.

Początkowo używano nazwy: skauci, Skauting — od harców prowadzonych przed bitwą oraz podziału na chorągwie, hufce, drużyny, zastępy. *Przyrzeczenie i Prawo Harcerskie* prowadziło do wysokiego wyrobienia moralnego i pięknych cech charakteru. Odpowiedzialność, bezinteresowność, pogoda ducha, abstynencja od alkoholu i nikotyny, codzienny dobry uczynek — cechowały młodzież harcerską. Zarzuty, że harcerstwo przyjęło obce wzory nie wytrzymują krytyki. To, że jego twórcy poznali nową organizację młodzieżową, że tworząc polską — przejęli słusznie niektóre jej założenia, ale dostosowali je do naszych warunków, raczej udowadnia poczucie wielkiej odpowiedzialności przy podejmowaniu tak ważnej decyzji.

Harcerstwo ogarnęło żywiołowo polską młodzież tak na terenach Polski w okresie zaborów — najwcześniej, bo w roku 1910 w tak zwanej Galicji, później nieco na terenie Królestwa (harcerstwo i junactwo — organizacja skautowa), w Wielkopolsce, na Górnym i Dolnym Śląsku, na Śląsku Cieszyńskim, jak i wśród emigracji i uchodźstwa oraz na Ukrainie i w Rosji.

W czasie konferencji delegatów harcerskich byłych trzech zaborów w dniach 1 i 2 listopada 1918 r. nastąpiło w Lublinie połączenie organizacji dzielnicowych w jeden Związek Harcerstwa Polskiego. Pierwszym przewodniczącym ZHP został druh Tadeusz Strumiłło („Szumiący Dąb").

ZHP działał również za granicami Polski: w USA, w Kanadzie, Brazylii, Francji, w Niemczech i w wolnym Mieście Gdańsku.

Trudno w wielkim skrócie mówić o harcerskim systemie wychowawczym. Chodziło o całokształt cech człowieka — Polaka. Metoda: samodzielność, szukanie własnych rozwiązań na podstawie obserwacji i ćwiczeń.

Młodzież harcerska przez zdobywanie różnych sprawności i pokonywanie trudności życia obozowego zdobywała zaradność życiową, to, do czego się dziś nawołuje tak głośno w wychowaniu człowieka. Samodzielne myślenie i działanie — w oparciu o poziom moralny. Młodzi kierownicy drużyn, obozów, wędrówek robili wiele błędów, ale też zdobywali wiele umiejętności. Nie było dziełem przypadku to, że wybierali oni studia przyrodnicze, medyczne, wychowanie fizyczne, artystyczne (Władysław Hasior, Danuta Szaflarska, Zofia Rysiówna)... Obozowe

i świetlicowe życie narzucało zorganizowanie wyglądu miejsca przebywania, harcerze wykonywali więc różne ciekawe i ładne dekoracje. Kiedy w szkołach nie było jeszcze świetlic, w drużynach odbywały się wieczornice, tańce ludowe, recytacje, inscenizacje. We wszystkich uroczystościach brały udział grupy harcerskie. Każdej niedzieli rozbrzmiewały ulice pieśniami wracających z wycieczek drużyn czy hufców. Drużynowa, idąc na wycieczkę z młodzieżą, wiedziała, że harcerki mają zdobyć podczas niej coś dla umysłu (wiadomości), dla serca (artystyczne wzruszenia, dobry uczynek), dla zdrowia (zabawy, marsze). Powiedzenie: „harcerz wie, co w trawie piszczy" ... mówi o umiejętności obserwacji. „Miej nogi ze stali, a serce z kryształu" ... to zdrowie fizyczne i moralne.

Była to organizacja młodzieżowa, a nie dla młodzieży. Stosunek do własnych przełożonych opierał się na przywiązaniu i autorytecie. Mówiło się: dhna Mewa, Ofka, dh Sztoś, Pazdur, Kacabaj, lub wprost po imieniu Zosia, Bronka, Maniusia, ale czuło się dla nich respekt.

Próby harcerskie przyznawano na podstawie wykonanych ćwiczeń, zadań. Do pięknych chwil należała uroczystość składania przyrzeczenia. Zwykle odbywała się ona na obozie, w lesie, o świcie lub przy watrze, a po wojnie na miejscach straceń. Na pozwolenie składania przyrzeczenia trzeba było sobie zasłużyć i czekać, mieć za sobą stopień młodzika, ochotniczki, a przeważnie wywiadowcy, pionierki. Kandydat musiał wykazać się pewnym stażem i wyrobieniem harcerskim. Przyrzeczenie składało się na ręce instruktora(ki) przy rozwiniętym sztandarze. Po indywidualnym wypowiedzeniu słów przyrzeczenia, instruktor podawał składającemu rękę mówiąc: „Wierzę, że przyrzeczenia dotrzymasz" i przypinał mu na piersiach krzyż harcerski. Tam było jego zaszczytne miejsce. W czasie międzynarodowych zlotów wszystko można było zamienić „wyczenczować" — wszystko, ale nigdy krzyża, to był największy skarb harcerski. Krzyż posiadał swój indywidualny numer wpisywany do książeczki służbowej.

Gdy po wojnie wracali harcerze do domów, jednym z pierwszych pytań było: „Gdzie mój krzyż, moje harcerskie pamiątki?".

Zuchy, zgodnie z psychiką dziecka, składały „Obietnicę Zuchową". Gromadziły patyczki, oznaczające dobre uczynki. Miały swoje próby oznaczone gwiazdkami, godła i zawołania. Na przykład godło: „Słoneczko" — zawołanie: „Czy masz słonko w sercu swoim?" lub inne: „Pamiętaj", „Uśmiechnij się!" itp.

Drużyny oprócz numeracji posiadały swoich patronów, na przykład: Drużyna „Zawiszy Czarnego", „Tadeusza Kościuszki", „Emilii Plater", po wojnie „Janka Bytnara" itd.

Godła zastępów to: „Wilki", „Orły", „Pszczoły" itp. Nazwy te miały swoją wymowę dla członków zastępu. Drużyny żeńskie i męskie posia-

dały odrębne próby i sprawności, łączył je wspólny harcerski styl życia. Próby (stopnie) harcerek: ochotniczka, pionierka, samarytanka, przewodniczka — harcerzy: młodzik, wywiadowca, ćwik, harcerz Orli (wolno mu było nosić orle pióro przy harcerskiej czapce), harcerz Rzeczpospolitej Polski; stopnie instruktorek: drużynowa po próbie, podharcmistrzyni, harcmistrzyni; instruktor podharcmistrz i instruktor harcmistrz.

Sprawności dostosowane były do płci i właściwości psychicznej wieku. Cóż to była za pełna uroku sprawność tylko dla harcerzy „Trzech piór". (Jeden dzień — milczeć, mimo prowokacji wszystkich uczestników obozu, drugi dzień — być niewidzialnym, czyli zaszyć się głęboko w las, w ucieczce przed tropiącymi, trzeci dzień — żywić się tylko „własnym przemysłem", jagodami, pieczonymi w ognisku ziemniakami, brukwią). Gdy widziało się w obozie harcerza z zawiązanymi chustką ustami (samoobrona przed wyrwaniem się słowa), wiedziało się, że rozpoczyna sprawność „Trzech Piór". Sprawność „niewidzialnej ręki" ukazała się po wojnie.

Oprócz ogólnej harcerskiej obrzędowości, jak zdobywanie godła drużyny i składanie przyrzeczenia, pięknym obrzędem było rozpalanie watry. Watrę wieczorną rozpalał ten, który na to zasłużył, względnie ważny zaproszony gość. Młodzież stojąc śpiewała:

„Płonie ognisko i szumią knieje,
Drużynowy jest wśród nas...",

a potem dopiero mogła usiąść w kręgu bratnim. Po gawędzie, wesołych rozmowach, sprawozdaniach z ćwiczeń, wesołych pokazach, kończono ognisko śpiewem: „Już do powrotu głos trąbki wzywa...". Chwila ciszy ... na zdanie sobie sprawy ze spełnienia obowiązków — Modlitwa ... i za tych, którzy odeszli na wieczną wartę ... pożegnanie dnia ... Idzie noc...

Ze słów przyrzeczenia (do roku 1947) wynikała służba Bogu. Młodzież pochodziła przeważnie z rodzin wierzących, nie zachodziły więc komplikacje pełnienia obowiązków religijnych.

Służba Bogu — to służba miłości bliźniego, „Nieść chętną pomoc bliźnim", było tego wyrazem. Tak się składało, że większość harcerzy i harcerek była głębiej zaangażowana religijnie. W ciężkich latach życia, w czasie okupacji, wyrobienie religijne pomagało przetrwać trudy. Nie rozpaczali, wpływali na otoczenie. Pisali w grypsach, że siebie i swoich najbliższych polecają Bogu. Tę prawdę podkreślają różne monografie harcerskie i nieharcerskie, ostatnia Eugeniusza Dąbrowskiego pod tytułem *Bez Broni.*

Piękno przyrody, podziwiane wschody i zachody słońca, majestatyczne góry i morskie przestrzenie, urzekające watry, rozwijały zrozu-

mienie wyższego porządku świata, uczucia estetyczne, wzajemną współzależność zjawisk przyrodniczych i roli człowieka w świecie. Chodzi o to:

„...aby na pięknym świecie mieszkali
mądrzy i dobrzy ludzie..." (słowa gawędy).

Wyrobienie zamiłowania do leśnych wędrówek, poznanie leśnych szlaków, różne ćwiczenia terenowe, stworzyły w rezultacie „Leśną Rodzinę". Należenie do niej to zaszczyt i uznanie. Przy płonącej watrze nadawano leśne imię związane z jakąś cechą charakteru lub osoby nowego członka leśnej rodziny. Pod tymi nazwami znani byli instruktorzy i instruktorki, wyróżniający się drużynowi(we), a nawet członkowie zasłużeni Koła Przyjaciół Harcerstwa, na przykład prof. Kazimierz Hełczyński „Siwa Broda". Specjalne leśne piosenki łączyły rodzinkę:

„My w kręgu ognia w kręgu bratnim
My leśne plemię, leśny lud,
Idziemy w leśne gór przestrzenie
Przed nami setki ścieżek, dróg...".

Kilka leśnych imion: Czarna Mewa, Pazdur, Bystre Oko, Skrzętna Pszczoła, Czarna Orlica, Szumiący Bór, Wartki Potok, Gorące Serce i in.

Grono instruktorskie opracowało „Odznakę Ziemi Sądeckiej". Zdobycie jej wymagało poznania ziemi sądeckiej pod względem geograficzno-przyrodniczym, folkloru, kultury i rozwoju gospodarczego. Wydano także wymagania na zdobycie tej odznaki i wiadomości o ziemi sądeckiej.

Rokrocznie przybywała i zwiększała się ilość obozów (pod namiotami i obozów wędrownych). Na kolonie jeździły tylko zuchy. Młodzież sądecka poznawała całą Polskę. I nie tylko Ją poznawała, ale na różnych terenach podejmowała się prowadzenia ważnych społecznie i narodowo prac. Ilość obozów jest trudna do zliczenia. Było ich wiele. Tereny? Teren Sądeczyzny, Podhala, Beskid Niski, Pomorze, i Brzeg Morski, tereny KOP-u, Wileńszczyzny, Orawy, przygraniczny ze Słowacją. Obozy wędrowne po całej Polsce miały pionierski charakter.

Harcerze z Sącza reprezentowali także harcerstwo polskie na zlotach skautowych zagranicznych,w mniejszych grupach i całymi drużynami: zlot światowy w Anglii, w Pradze Czeskiej, Gödölle i innych — zawsze z pokazami regionalnymi, dobrze postawionym obozownictwem i opracowanymi ćwiczeniami harcerskimi.

Już w roku 1918 — udział w zlocie we Lwowie i pierwsza nagroda za tańce góralskie, a potem udział kilku drużyn w zlocie w Spale z okazji dwudziestopięciolecia Harcerstwa Polskiego.

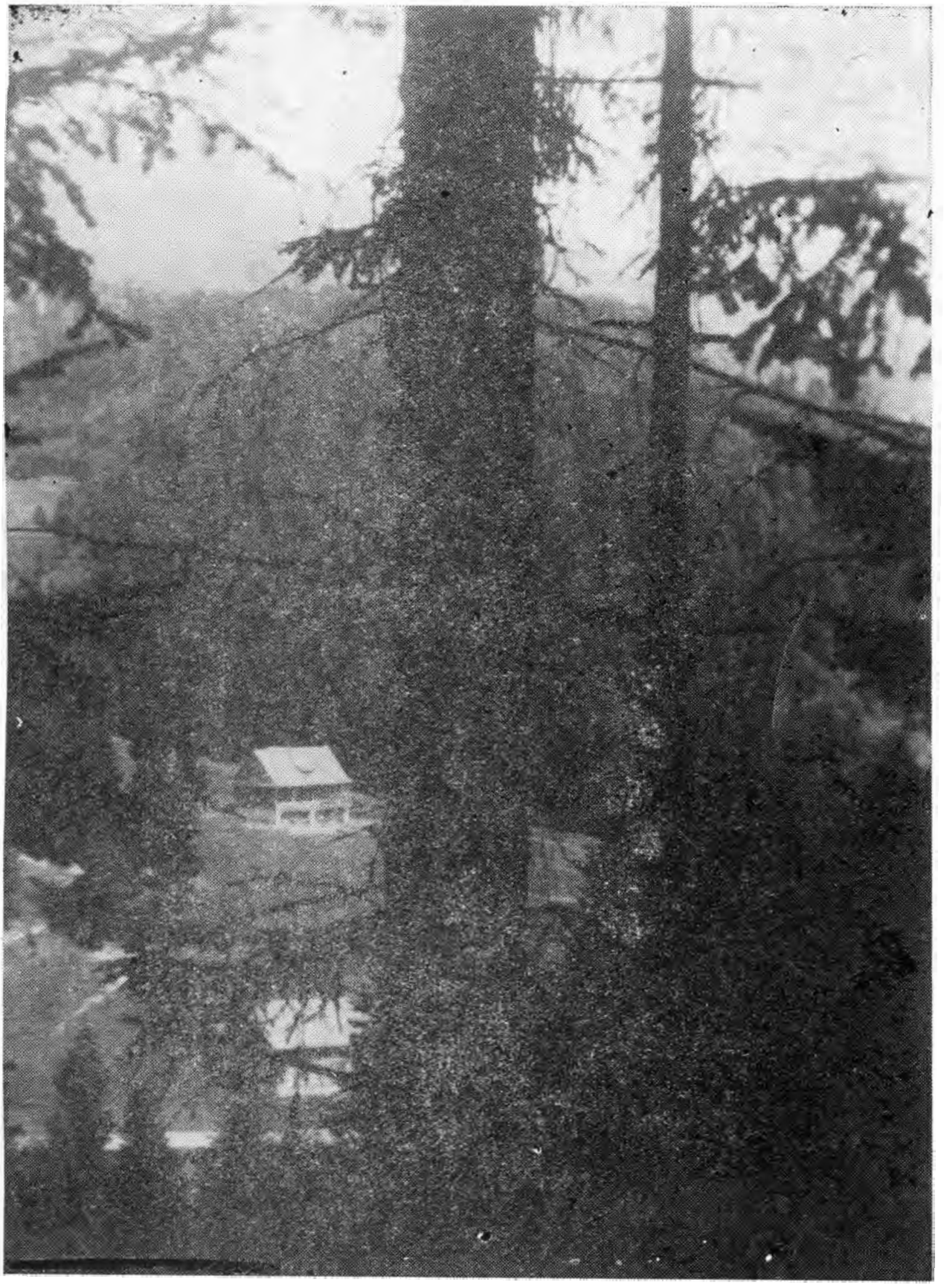

Stanica harcerska w Kosarzyskach koło Piwnicznej (rok 1928)

Stanisław Kamiński
działacz Szarych Szeregów
rozstrzelany
pod Zbylitowską Górą
k. Tarnowa
28 czerwca 1944 roku

Maria Wusatowska-
Bugajska
organiz. harcerstwa
żeńskiego w N. Sączu
w roku 1913
mieszka w Krakowie

Ekshumacja zwłok na miejscu rozstrzelań
w Rdziostowie koło Nowego Sącza

dr Stanisław Wąsowicz
Sędzia
organizator konspiracji
w Sądeckiem
zginął z rąk okupanta
w r. 1941 (hufcowy)

Tadeusz Wąsowicz
ps. „Baca", harcmistrz
b. kmdt Chorągwi Krak.
zm. w Krakowie w r. 1952

Andrzej Otmianowski
ps. „Garda"
drużynowy Szarych Szer.
zginął z rąk okupanta
w roku 1944

Ludwik Kowalski
ps. „Leopold Korabiewicz"
organizator i drużynowy
„Orła Białego"
rozstrzelany na Wysokiem
w roku 1940

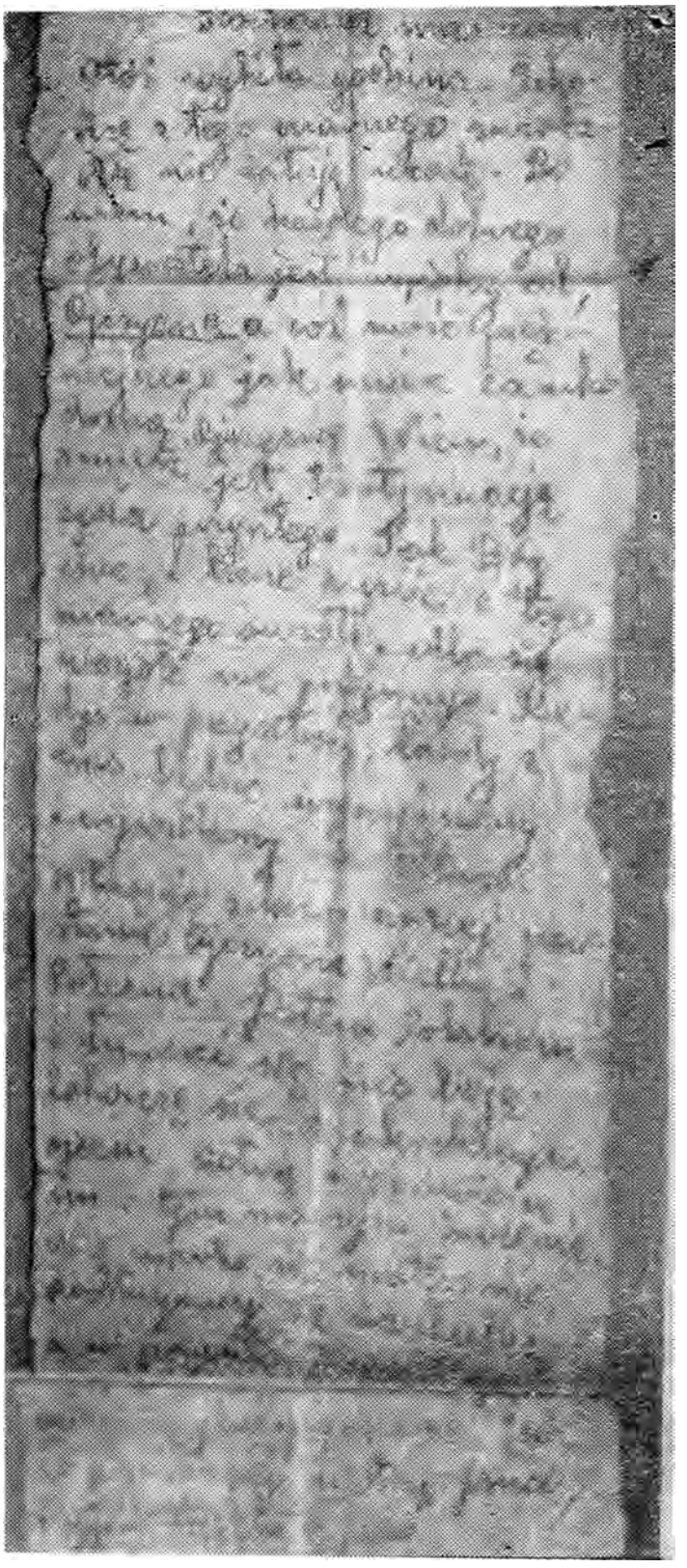

Fragment listu Posłusznego
z więzienia do Matki

Defilada z okazji trzydziestopięciolecia harcerstwa w Nowym Sączu

Defilada z okazji trzydziestopięciolecia harcerstwa w Nowym Sączu. Prowadzą: Jan Krokowski i Tomasz Barbacki

W międzyczasie wycieczki instruktorskie zagraniczne: do Bułgarii (przez Bukareszt), do Warny, Konstantynopola, Jugosławii (przyjęcie w Polskiej Ambasadzie), Wenecji, Wiednia, Paryża i in. miejscowości.

W Nowym Sączu zorganizowano dwudziestolecie i trzydziestopięciolecie Harcerstwa. Środowisko sądeckie ma na swoim koncie kilka poważnych występów artystycznych, które odegrały niemałą rolę w wychowaniu młodych ludzi. Rozwijano nie tylko uczucia artystyczne, dostarczano nie tylko przeżyć i wzruszeń, ale pożytecznie wypełniano czas w szlachetnej rywalizacji. Od najwcześniejszych lat swego istnienia drużyny harcerskie odgrywały *Betlejem* Lucjana Rydla. Starsze pokolenie jeszcze dzisiaj umie *Betlejem* na pamięć. Ponieważ przedstawienie to angażowało wiele osób, spora liczba młodzieży przeżywała jako aktorzy barwne widowisko — nie tylko religijne ale i narodowe, bo do szopki szedł i Bartosz Głowacki i Ułan z powstania i Legionista i Żołnierze z ostatniej wojny (r. 1947). Nie zliczymy ilości przedstawień, kiermaszy, festynów, zabaw i różnych uroczystości... Młodzież harcerska brała też zawsze czynny udział ze swoim programem w uroczystościach państwowych i narodowych.

Kilka przykładów naszych uroczystości: uroczyste pożegnanie druhny Marii Wusatowskiej-Bugajskiej „Czarnej Orlicy", założycielki żeńskich drużyn harcerskich na terenie Nowego Sącza (w związku z wyjazdem Jej do Warszawy); uroczystość dwudziestolecia ZHP w Nowym Sączu — przyjazd przedstawicieli władz harcerskich z naczelnictwa i Komendy Chorągwi Krakowskiej oraz naczelnego kapelana ZHP druha księdza Mariana Luzara, ogólnie lubianego i cenionego przez młodzież harcerską (zginął we wrześniu 1939 r. w czasie opatrywania rannego żołnierza na dworcu PKP w Równem); uroczystość z okazji dwustopięćdziesięciolecia rocznicy odsieczy pod Wiedniem; *Góralskie Wesele* na Zamku (pierwszy raz taki pokaz w Nowym Sączu); *Góralskie Wesele* dla całego Zlotu w Spale; tańce góralskie w Pradze i Jambore w Gödölle; incenizacja legendy o powstaniu Pienin — pokaz przy watrze na obozie w Sromowcach dla Międzynarodowej Konferencji Instruktorek w Polsce, w obecności żony generała Baden Povella oraz dh. Oleńki Małkowskiej (wdowy po dh. Andrzeju Małkowskim, założycielu skautingu w Polsce).

W czasie tej konferencji odbywały się trzy obozy harcerek z Nowego Sącza. Echo tego pokazu odezwało się w Międzynarodowym Piśmie Skautowym. Sam pokaz i obozy były dla naszego środowiska wielkim zaszczytem i dowodem zaufania ze strony naszych władz. Obozy prowadziły dh. dh. Zofia Janczówna i Maria Styczyńska (obecnie: Długopolska). Ich treść stanowiły: *Zagłoba swatem* Henryka Sienkiewicza — obrazek sceniczny; corocznie Dzień harcerza i zucha (harcerz w domu,

w szkole, w drużynie); Św. Mikołaj dla dzieci w szpitalach i sierocińcach; Dzień myśli braterskiej — „Hej, przed nami bramy świata..." „Przerobimy naród cały, wniesiem w życie szczęścia wiew..."; zbiórka polskich książek dla dzieci na Śląsku i Pomorzu (b. udana); *Ludu obyczaje* — barwne widowisko, opr. Bronisławy Szczepaniec; inscenizacje pojawiania się w Sylwestra postaci Sędziwoja, słynnego alchemika, szukającego złota. Treść inscenizacji nawiązywała do eksperymentu sądeckiego. Był to pokaz (oprócz innych) dla ogólno-polskiej Konferencji Instruktorskiej w Nowym Sączu.

Folklor góralski, a później sądecki, obudził wśród harcerstwa w Sączu druh „Pazdur" — Eugeniusz Pawłowski.

Czynne przeżywanie widowisk sięgało głęboko w psychikę młodzieży. Po wojnie graliśmy (na jakiś cel) *Wiesława* Kazimierza Brodzińskiego (trzeba było dużo młodzieży, bo były i tańce i obyczaje weselne). Harcerze przyprowadzili wtedy kolegę, który dał się namówić do wzięcia udziału w przedstawieniu. Jak to zwykle bywa z młodzieżą, była praca, ale i dużo okazji do żartów i śmiechu i to czasem „z byle czego". Po przedstawieniu zgłosił się ów niezdecydowany harcerz do instruktorki prowadzącej przedstawienie z prośbą o rozmowę. Oto jego słowa: „W czasie wojny przeżyłem bardzo wiele. Znalazłem się też w partyzantce. Widziałem różne zdarzenia i wypadki. Poznałem ludzi dobrych, szlachetnych i złych, działających na naszą niekorzyść. Gdy wróciełm do domu, nie chciało mi się żyć. Ojciec, słysząc od moich kolegów, że organizuje się w Hufcu przedstawienie, namówił mnie, abym się zgłosił. Nie chcąc mu robić przykrości, zgodziłem się. Bardzo Druhnie dziękuję za to, że tu właśnie, na tych próbach, mogłem wrócić do normalnego życia młodzeży". Instruktorka, słuchająca tego opowiadania, głęboko wzruszona, zrozumiała, że dla jednego człowieka na 100 innych warto poświęcić swój czas i siły.

Nie byłoby tyle wspólnych przeżyć wiążących pokolenia, gdyby nie Stanica Harcerska w *Kosarzyskach*. Po pierwszej wojnie odbywała się kolonia harcerska w szkole w *Kosarzyskach* prowadzona przez druhnę Marię Bugajską. Wtedy właśnie powstała myśl zbudowania w tym „uroczysku" Stanicy Harcerskiej. Piwniczna ofiarowała pod budowę teren na *Szerokiej Polanie* (do czego przyczynił się profesor Szymon Kopytko, rodem z Piwnicznej). Zamysł realizował się pod ofiarną opieką prezesa KPH (Koło Przyjaciół Harcerstwa), profesora Kazimierza Hełczyńskiego „Siwej Brody".[1] Harcerze ofiarowali swoją fizyczną pracę

[1] Biogram jego opublikował H. Stamirski, *Zasłużeni ludzie Sądeczyzny* (hasło: Kazimierz Kalikst Hełczyński, profesor gimnazjalny, zasłużony działacz społeczny), „Rocznik Sądecki", t. XIII, s. 336-338.

jako robotnicy budowlani. Festyny, kiermasze, przedstawienia, najrozmaitsze formy dochodowe, doprowadziły do wybudowania tej stanicy.

Szeroka Polana, otoczona była strzelistymi jodłami — tylko tu czuliśmy się jak w rodzinnym domu. Tylko tu najpiękniej szumiały drzewa i w dole potoczek, tylko tu niósł się nasz śpiew daleko, tu serdecznie rozmawiało się przy watrze. Tutaj odbywały się też konferencje i kursy Chorągwi i Głównych Kwater. Tu się planowało różne akcje i zdawało się z nich rachunek.

Szeroka Polana, stanica i przyległe tereny wychowały setki młodzieży harcerskiej. Można śmiało powiedzieć, że właśnie harcerstwo rozreklamowało Piwniczną i jej urocze tereny. Obecnie wokoło stanicy stanęły gospodarskie budynki, płyną zapachy z obór do okien stanicy, jak dawniej płynęły fale orzeźwiającego powietrza znad potoku Czerczy (interwencje nie odniosły skutku).

Krąg Instruktorski, poza zagadnieniami odnoszącymi się do pracy w drużynach, dyskutował także nad tematami natury ogólnospołecznej. Tak działo się zresztą we wszystkich większych środowiskach. Pamiętam dwa tematy, które u nas wywołały niekończące się dyskusje: 1) pojęcie idealizmu, ideowości, 2) „Patrzymy w przyszłość". Instruktorzy zdawali sobie sprawę, że należy wychowywać młodzież do dnia jutrzejszego, dając za podstawę wychowanie moralne.

Przykład: było to w Krakowie przed wojną na zbiórce zastępu instruktorskiego. referował druh Tadeusz Baca-Wąsowicz, temat: reforma rolna. Słuchaliśmy z zainteresowaniem. Wykład przerywał druh Mietek, znany ze swych radykalnych przekonań. „Baca, za dużo chcesz, to niemożliwe" (a przecież to Baca był mniejszym radykałem od Mietka). Za chwilę druh Mietek w dyskusji krytykował ostro stanowisko Kościoła. „Mietek" — upominał go inny instruktor — chodziło nie tyle o krytykę ile o ton. „Przepraszam Was" — odpowiada Mietek i dyskusja toczyła się dalej.

W takiej atmosferze rozwiązywano różne kwestie. Mogli więc instruktorzy zaszczepić wśród młodzieży poszanowanie cudzych i własnych przekonań, o ile nie pozostawały w kolizji z prawem i moralnością.

Międzynarodowe zloty przyczyniały się do rozwoju braterstwa ludzkiego i stąd też poszanowanie każdego człowieka.

Młodzież harcerska była też rozśpiewana. Znała piosenki góralskie, sądeckie, harcerskie polskie i obce, kiedyś więc w marszu spod *Turbacza* do Mszany Dolnej nie powtórzono dwukrotnie tej samej piosenki. Na terenie Sącza powstało wiele harcerskich pieśni i piosenek, śpiewanych potem w całej Polsce. Na pierwszej kolonii harcerskiej w Przysietnicy powstał nasz ogólno-polski hymn harcerski *O Panie Boże, Ojcze nasz* — napisany przez druha Stanisława Bugajskiego. Przed paru laty

przyszedł list od dawnej harcerki mieszkającej obecnie w Chicago. Gdy na polonijnym zlocie drużyn harcerskich z różnych stron świata zaśpiewano naszą sądecką pieśń:

„... Po całej Polsce o tej godzinie
palą się watry i sypią skry..."

a na zakończenie hymn *O Panie Boże, Ojcze nasz,* nie mogłam opanować wzruszenia...

Prawdziwą opieką otaczał nasze hufce stacjonujący w Sączu 1 PSP (Pułk Strzelców Podhalańskich). W miarę możności wypożyczano nam sprzęt obozowy, pomagano w komunikacji, w dowozie żywności. Drużyny stacjonujące na terenach KOP cieszyły się wielką troskliwością tych jednostek. Podobną życzliwość i poparcie okazywało sądeckiemu harcerstwu wojsko polskie po wojnie.

Nadeszła wojna. Drużyny Pogotowia nastawiły młodzież do pracy na wypadek jej wybuchu. Zastała ona młodzież harcerską przygotowaną pod względem ideowym i praktycznym do służby Ojczyźnie.

Utrata niepodległości wywołała w narodzie polskim ogromne przygnębienie. Dopiero z czasem zrozumiano przemoc wroga. Spóźnione wieści mówiły o bohaterstwie polskiego żołnierza, o organizowaniu się Armii Polskiej na Zachodzie.

Po ochłonięciu z nastroju pierwszych dni wojny, cały naród ogarnęła idea służby Ojczyźnie. Wróg niszczył w okrutny sposób naród i jego kulturę. Młodzież polska wyzwalała w swej duszy wolę walki i oporu za wszelką cenę. Chodziło o „być, albo nie być" całego narodu. Walka miała początkowo charakter żywiołowy i nie zorganizowany, dopiero później oparto ją na zasadach konspiracji. Walczył cały naród.

Koniecznie trzeba było, aby nowe pokolenie zrozumiało i właściwie oceniało młodzież z okresu II wojny światowej, jej zryw i bohaterską pełną ofiary walkę.

Stan młodzieży harcerskiej w chwili wybuchu wojny w roku 1939 wynosił w Nowym Sączu w przybliżeniu łącznie 2 000 harcerek i harcerzy, prócz gromad zuchowych. Nadto w powiecie sądeckim było kilka drużyn w Starym Sączu, Krynicy, Grybowie, Piwnicznej, oraz kilka drużyn przy szkołach podstawowych na wsiach. Wspólne narady instruktorskie, uroczystości, obozy wytworzyły zwartą grupę instruktorską i młodzieżową związaną przyjaźnią i zaufaniem.

Młodzież harcerska ziemi sądeckiej stanęła gotowa do walki z wrogiem, tak jak stanęło harcerstwo w całej Polsce. Pracowano wszędzie tam, gdzie zachodziła potrzeba. Młodzież zgłaszała się sama lub wezwana i pełniła powierzone jej funkcje. Po aresztowaniu dentysty Z. Gellera, Ewy Harsdorf i jej ojca, por. Klemens Gucwa, przyszły kurier,

zwrócił się do pewnej instruktorki z rozkazem, aby udała się do domu aresztowanych i dokonała poleconego wywiadu. Wystarczył fakt, że dana osoba jest harcerką, a wydający rozkaz porucznikiem 1 PSP. Skończyło się szczęśliwie, ale były i tragiczne epilogi.

Dzisiejsza młodzież jest podobno znużona lekturą tamtych dni. Słusznie szuka problemów dzisiejszych czasów, które wykreślają jej cel życiowy. Nie da się jednak usunąć z historii żadnego jej okresu, wszystkie tworzą całość i rzutują — ogólnie mówiąc — na życie narodu, dlatego znać je trzeba. Jeszcze nie powiedziano wszystkiego. Okres wojny był wyjątkowo bohaterski i męczeński, należy go poznać i przyjąć z głębokim szacunkiem i uznaniem.

OKUPACJA

Nie było łatwo zebrać wiadomości o służbie harcerskiej w okresie okupacji hitlerowskiej. Ci, którzy mogliby powiedzieć najwięcej, odeszli. Inni i inne nie chcą wspominać bolesnych faktów. Dla prawdy jednak historycznej należy je zebrać, chociażby w takim zakresie i ilości, w jakiej pamięci zachowała je przez ćwierć wieku.

Młodzież harcerska w Nowym Sączu już przed wybuchem wojny była przygotowaną do pełnienia swoich obowiązków na wypadek jej zaistnienia. Na początku roku 1939 powstała Drużyna Pogotowia z drużynową hm. Zofią Janczy. Jej programem była służba samarytańska, łączności, opieki nad dzieckiem. W lipcu 1939 roku Drużyna Pogotowia wyjechała na obóz do Głodówki na Spiszu z druhną Teresą Harsdorff i druhną Bronką Śliwianką, prowadząc na tym terenie pracę społeczną i realizację programu pogotowia. W tym samym czasie druhna Bronisława Szczepańcówna prowadziła z druhną Haliną Kłuskową kurs Komendy Chorągwi Krakowskiej w Gaboniu o podobnej tematyce.

Jeszcze w lipcu i sierpniu 1939 roku odbywała się akcja obozowa w całej pełni. Wprawdzie przeprowadzono w drużynach i obozach pogotowie wojenne, ale o wojnie „na serio" nikt wśród młodzieży nie myślał. Gdy zbliżał się wrzesień, a z nim różne wieści na temat jej wybuchu, młodzież męska w rozmowach podkreślała swą odwagę i gotowość podjęcia wzmagań i bronienia granic Ojczyzny przed napaścią wroga.

W sierpniu tegoż roku w Stanicy w *Kosarzyskach* i na przyległej polanie odbywał się kurs dla drużynowych prowadzony przez druhnę E. Harsdorff. Na zakończenie kursu zastępy poszły na wędrówkę do Pienin. Druhna Ewa została, aby zamknąć sprawy finansowe. Nagle ze *strażnicy* nadeszła wiadomość, że wojna „wisi na włosku". Inna znowu wiadomość mówiła, że na granicy widziano niemieckie hełmy. A dziew-

częta nie wracają. Wprawdzie to już drużynowe, a więc zaradniejsze, ale wiekiem bardzo młode. Coraz gorsze wieści. Dh. Ewa pakuje namioty, upycha sprzęt obozowy i kuchenny w pomieszczeniach stanicy. Nie ma już letników, ona jak kapitan na tonącym okręcie nie opuszcza placówki, modli się i denerwuje. Czy wrócą dziewczęta, co myśli jej chora Matka od kilku lat unieruchomiona w łóżku? Wreszcie słyszy śpiew. To wracają rozśpiewane dziewczęta. W czasie wędrówki nie spotkały człowieka, nie wiedzą więc o nadchodzącej wojnie. Pociągi z Piwnicznej już zlikwidowane, trzeba pieszo maszerować do Nowego Sącza, a dalej w inny sposób dostać się do rodzinnych stron. Na rowerach jadą w stronę Szczawnicy młodzi chłopcy pochodzenia niemieckiego, obserwują rozmieszczenia i zabezpieczenia stanowisk żołnierzy 1 PSP. Na dworcu PKP rwetes, pilne telefony idą do różnych miejscowości. Telefonuje właściciel budki z lodami, funkcjonującej w sierpniu koło dworca. Podaje zaszyfrowaną wiadomość o lodach. Okazało się, że budka z lodami była szpiegowską placówką.

Starsi harcerze zgłaszają się do służby pomocniczej w 1 PSP. Pełnią służbę łączników, obserwatorów, mają dyżury przy telefonach. Z chwilą wybuchu wojny zgłaszają się jako ochotnicy do wojska. Umundurowani (mundury dla dorosłych mężczyzn) wyruszają razem z 1 PSP na wschód. Po wielu przeżyciach i trudach wracają indywidualnie do rodzinnego miasta. Pracują zarobkowo i kończą szkoły w tajnym nauczaniu.

Harcerki objęły również służbę przy telefonach, na punktach samarytańskich.

Na polecenie swoich władz młodzież harcerska zabezpieczała majątek harcerski. Zachował się sztandar III Żeńskiej Drużyny Harcerskiej im. Emilii Plater i *Księga stanicy,* do której wpisywaliśmy nasze przeżycia w stanicy oraz ważne zdarzenia harcerskie w Nowym Sączu, także wiele pism i pamiątek. Młodzież organizowała się samorzutnie wokół swoich zastępowych i drużynowych. Chłopcy na polecenie druha Wąsowicza podejmowali różne akcje o charakterze charytatywnym, na przykład pomagali rodzinom, gdzie były aresztowania lub członek rodziny przebywał w *Oflagu,* rąbali drzewo, nosili węgle, pracowali też w ogródkach. Początkowo przeprowadzali na własną rękę różne akcje sabotażowe (podobnie i harcerki), zwłaszcza młodsi. Starsi harcerze brali udział w akcjach pomocy Żydom, w kolportowaniu pism, niektórzy w służbie łączności.

Zgodnie z dyscypliną organizacyjną i konspiracyjną starsi harcerze zgłaszali dh. hufcowemu nowo zorganizowane drużyny. Na terenie Sącza działały trzy drużyny, lecz żadna nie wiedziała o drugiej. Punkty dożywiania i sanitarne czynne były od początku wojny i zawsze pracowały w nich harcerki. Pierwsze były organizowane na dworcach kole-

jowych i w Magistracie. Wspaniałą pomoc okazywali kupcy sądeccy, dostarczając często bezpłatnie pieczywa, wędlin, kasz i mąki. Ludność nadal opuszczała miasto, urzędnicy zamykali biura, wyjeżdżały wszystkie urzędy i instytucje. Druhny Maria Butscher i Maria Gruber kończyły dyżur przy telefonach w Magistracie. Wyjeżdżający urzędnik wręczył im klucze od gmachu Magistratu. Wkraczający hitlerowcy chcąc wejść do Magistratu, musieli wyważać drzwi.

Młodzież garnęła się do każdej pracy, która służyła Polsce i bliźnim. O przynależności do prac społecznych decydowały różne sytuacje, zetknięcie się z jednostkami, które organizowały służby, środowisko, zdarzenia. W poważnych akcjach konspiracyjnych wybijali się dawni harcerze i harcerki. W tej służbie wyróżnić można: 1) służbę charytatywną, 2) pomocniczą służbę wojskową, 3) służbę wojskową. Harcerki brały większy udział w pracach charytatywnych i społecznych, męska młodzież harcerska angażowała się poważniej w pomocniczej służbie wojskowej, instruktorzy w konspiracyjnej służbie wojskowej.

Już w pierwszym dniu wojny hm. Maria Gruber wraz z pięcioma harcerkami zorganizowała punkt sanitarny na Strażnicy, gdzie udzielano pomocy rannym osobom cywilnym, a po akcji (zdobywanie Sącza) Maryśka Gruber, Hanka Gruber, Maria Jasińska, Haśka Chrzanowska zwoziły wozem Straży Pożarnej rannych polskich żołnierzy. Pomagał w tej akcji komendant Straży, ob. Piotr Ciesielczyk i niejaki Lorek. Ściągano także rannych cywilnych i wynędzniałych uchodźców do Kasy Chorych i Szpitala z okolic Sącza: *Winnej Góry, Kaduka, Przetakówki,* Chełmca. Akcja ta trwała trzy dni. Przywieziono na Strażnicę 7 zabitych żołnierzy. Tam zbito z desek trumny i pochowano ich na nowym cmentarzu. Maria Gruber i P. Ciesielczyk zidentyfikowali dwu zabitych. Byli to mieszkańcy Śląska. Dowody oddano do Polskiego Czerwonego Krzyża.

Harcerka, Bronka Śliwianka, urzędniczka Kasy Chorych (łącznie z innymi pracownikami) zorganizowała pomoc sanitarną i dożywianie dla rannych zwożonych do Kasy Chorych, a leżących na podłogach w salach biurowych. Rannych żołnierzy przerzucali Niemcy do Stalagów, względnie do szpitala.

Wczesną jesienią 1939 r. pani Uminowicz wręczyła do rąk harcerek pewną kwotę pieniędzy, przywiezioną z Budapesztu na cele pomocy dla ludności. Mając taką możliwość harcerki zorganizowały świetlicę dla biednych dzieci. Lokalu użyczył ksiądz proboszcz Roman Mazur. Tam 35 najbiedniejszych dzieci otrzymywało posiłki przygotowane przez harcerki. Pracowały tutaj: Maria Styczyńska-Butscher i Maria Gruberówna. Gdy zaczęło brakować dochodów, harcerki samodzielnie prosiły o datki osoby prywatne, które chętnie i z zaufaniem udzielały pomocy.

Z chwilą przejęcia tej akcji przez RGO, działalność świetlicowa rozrosła się do kilku placówek: u SS. Felicjanek, w PCK, w Czytelni Mieszczańskiej, w Barakach Kolejowych i u SS. Niepokalanek. Liczba dzieci wzrosła do 400. Harcerki organizowały te placówki, pełniły funkcję przewodniczących, wykonywały wszystkie potrzebne prace. Aby powiększyć fundusze, organizowały różne kwesty i zbiórki w kościołach pieniędzy i darów. Urządzały one dzieciom choinkę z podarkami „od aniołka" i święcone.

Bardzo wydatną pomoc wykazywały przy rozładowywaniu transportów wysiedlonych. Lokowały rodziny po kwaterach prywatnych i zbiorowych, przekazywały chore dzieci do szpitala, rozdawały ciepłą zupę i stosowały pierwszą pomoc samarytańską potrzebującym (nieszczęśliwym, fizycznie i psychicznie załamanym ludziom).

W październiku 1939 roku powstała Polska Organizacja Orła Białego *„Resurrectio"*.

Dnia 28 marca 1941 r. został aresztowany dh Stanisław Wąsowicz, który w dniu 11 listopada tegoż roku zginął — rozstrzelany wraz z grupą sądecką w Oświęcimiu.

W tym czasie harcerki podejmowały prace charytatywne i polityczne. W lutym 1942 r. została zaprzysiężona drużyna „Szarych szeregów", później działająca pod nazwą I Podhalańska Drużyna Harcerstwa Polskiego. Drużyna obejmowała chłopców i dziewczęta.

Część starszej młodzieży harcerskiej, zwłaszcza po zlikwidowaniu przez gestapo POOB, przeszła do ZWZ, AK, pracując w łączności, w wywiadzie i służbie wojskowej.

Pierwsze akcje, to wiele małych i większych zadań, które może w innej sytuacji nie miałyby większego znaczenia, ale teraz groziły represjami, wymagały odwagi i poświęcenia.

W ramach RGO i indywidualnie pracowały dla więźniów, przygotowując posiłki, paczki żywnościowe oraz „przekazy" grypsowe. Pomoc dla uwięzionych obejmowała również więzienie w Tarnowie. Organizowana była również pomoc paczkowa dla więźniów w obozach koncentracyjnych oraz dla żołnierzy w *Stalagach* i *Oflagach,* a to specjalnie w wypadkach, gdy rodziny uwięzionych nie mogły zająć się same tymi przesyłkami do swoich bliskich. Ponieważ kilka z harcerek pracowało w Szpitalu, więc i one, jako osoby zaufane, niejednokrotnie włączały się w akcje, jeżeli zachodziła potrzeba, a przecież w Szpitalu leżeli ranni partyzanci, polityczni więźniowie, strzeżeni przez gestapowców lub granatową policję. Zofia Ryś brała czynny udział w zorganizowanej ucieczce strzeżonego więźnia politycznego.

Harcerki brały również udział w pomocy Żydom. Przemycały do getta żywność i lekarstwa, wyprowadziły swoją koleżankę, Żydówkę,

do aryjskiej rodziny i opiekowały się Żydóweczką, ukrytą u SS. Felicjanek. Na wiadomość o wywozie Żydów ułatwiały księdzu jezuicie dostanie się do getta celem odbycia spowiedzi i komunii świętej na życzenie ochrzczonych Żydów. Maria Gruber towarzyszyła w pociągu uciekającej z Sącza lekarce-Żydówce, Maria Butscherowa przewoziła do Warszawy paczki i wiadomości dla ukrywających się tam Żydów sądeckich.

Harcerki pełniły również służbę wywiadowczą i łącznikową dla władz i potrzeb ZWZ, AK, przekazując wiadomości pod wskazane adresy (między innymi od księdza Markuckiego). W tych akcjach na różnych odcinkach pracowały: Zofia Flis, Ewa Fryś — jako sekretarka RGO, Wanda i Irena Garbusińskie, Józefa Grądzielówna, Maria Gruber, Maria Haczkiewicz, Zofia Janczówna, Michalina Krawczyńska, Helena Murkówna, Maria Styczyńska-Butscher (dziś: Długopolska), Zofia Wenczyńska, Maria Wilczyńska, Mila Zielińska, siostry Szczepaniec i wiele innych, ze „starszego pokolenia" harcerskiego zaś — p. Anna Kwolewska. Stanisława Szczepaniec-Tyńcowa pełniła obowiązki łącznika Wojewódzkiego Biura Oświaty i Kultury w Krakowie i wyjeżdżała z instrukcjami w teren województwa.

Nie brakło też pracowników harcerskich w tajnym nauczaniu. Na terenie Sącza prowadzone było tajne gimnazjum i odbywały się matury. Harcerki-nauczycielki prowadziły tajnie na terenach wsi naukę polskiej historii i geografii, uczyły patriotyzmu i właściwej postawy Polaka.

Harcerki pracujące w Kolejowych Zakładach Naprawczych uczyły się również na tajnych kompletach. W zakładzie pracy miały swój własny plan alarmowy, który był kilkakrotnie przydatny, jeżeli chodziło o gestapo. Gdy za błahe przewinienia zamykano młodych chłopców w ciemnych lochach pełnych szczurów, dziewczęta przez małe okienka podawały więzionym żywność. Jednego dnia matka aresztowanego syna przyniosła obiad chłopcu. Pilnujący celi esesman dał ten obiad swemu psu na oczach więźnia i matki. Harcerki pomagały sobie i innym wzajemnie w pracy, a przede wszystkim starały się o godne zachowanie wobec Niemców.

Poza grupą dziewcząt w drużynie Szarych Szeregów nie było innych oficjalnych konspiracyjnych drużyn harcerskich. Starsze harcerki, poza pracą zarobkową, pracowały na różnych placówkach (wiele zatrudnionych było przy budowie okopów), ale mimo to dokształcały się na tajnych kompletach. Młodsze pomagały rodzicom i zajmowały się mniejszymi dziećmi.

Należy również wspomnieć o harcerskich kontaktach z jezuitą, księdzem Wernerem, który jako kapelan więzienny miał możność wejścia do więzienia, a dzięki dobrej znajomości języka wroga, mógł czasem

nawiązać kontakt ze strażnikami i dotrzeć do więźniów politycznych. On także starał się o niemieckie pieniądze, które w pracy konspiracyjnej miały wielkie znaczenie.

Część harcerek pracowała w punkcie odzieżowym w Starym Sączu, gdzie naprawiały niemieckie mundury. Gdy nie zdążyły na powrotny pociąg do Sącza, wracały pieszo do domu i idąc czwórkami nuciły harcerskie marszowe pieśni. Może te przeżycia niegodne są wspomnienia, ale było to jednak duchowe wspieranie się gnębionych młodych ludzi, szukających „oddechu" w tych tragicznych dniach prześladowania.

Przedwojenne zuchy gromadziły dzieci młodsze od siebie i bawiły je, gdy matki szły do pracy. Pomagały staruszkom. Może to była potrzeba zabawy, ale raczej chęć niesienia pomocy, do której były wdrażane w gromadach zuchowych.

Oto, co piszą dawne zuchy o swoim „Wajczurstwie". — Było nas kilkoro. Nazwa, to odwrócone pozdrowienie „Czuwaj" — „Waj czu", aby ktoś niepowołany nie odgadł. Zbiórki odbywały się codziennie. Śpiewałyśmy piosenki harcerskie i patriotyczne, przygotowywałyśmy programy uroczystości narodowych, na które przychodzili nasi rodzice i znajomi. Uważaliśmy, że w ten sposób wyrażamy nasz bunt przeciw Niemcom, a równocześnie uzewnętrzniała się nasza tęsknota za wolną Polską. Ćwiczyłyśmy naszą „silną wolę" przez odmawianie sobie malin, które nas kusiły na krzakach w ogrodzie Babci jednej z zuchów. Czyniłyśmy to z myślą „Na wszelki wypadek", aby w czasie ewentualnych przesłuchań przez hitlerowców nie wsypać nikogo. Miałyśmy też apteczkę, a w związku z jej posiadaniem odbywały się ćwiczenia samarytańskie. Po pewnym czasie kilka z „zuchów" poszło na przymusową pracę do okopów. Rzadziej odbywały się zbiórki, zuchy dorastały.—

(Bożena Seradzin)

Po wyzwoleniu instruktorki harcerskie pomagały w trudnych sytuacjach przejściowych w Zakładzie Chłopców w Nowym Sączu.

Ewa Harsdorf, harcmistrzyni, art. plastyk, pracowała w ZNTK, a od koszmarnego listopada 1944 roku przy pracach w okopach. Zwolniona z okopów, objęła z ramienia PKOS w Nowym Sączu funkcję opieki nad dziećmi w powiecie nowosądeckim i limanowskim. Kontrolowała placówki zamknięte i otwarte w obu powiatach pod względem higienicznym i wychowawczym. Przewoziła do tych placówek pieniądze. Warunki dostawania się do tych placówek były w tym czasie dość trudne — zerwane mosty, zatrzymywanie pociągów, kontrole.

Ze względu na możliwość wysadzenia w powietrze mostu na Kamienicy — los chłopców umieszczonych w Zakładzie przy ulicy Kraszewskiego 37 (nad Kamienicą) mógł być tragiczny. Postanowiono przenieść

chłopców dalej w możliwie najkrótszym czasie. Tymczasem wybuchł zamek, a most pozostał. Wyrzucone siłą wybuchu zamkowe kamienie zniszczyły okoliczne domy. Po wybuchu, który miał miejsce o godzinie 5 rano, chłopcy w Zakładzie leżeli w łóżkach wśród szkła z porozbijanych okien i warstw gruzu. Wypadku nie było. Kierownik Zakładu Chłopców, Henryk Stamirski, instruktor, Bolesław Paulus i inni pracownicy Zakładu przetransportowali dzieci do Szpitala Żydowskiego, gdzie dzięki grubym murom przeczekały front. Żywności nie brakowało, magazyny były zaopatrzone. W lutym 1945 r. objęła stanowisko kierowniczki Janina Schabowska-Łabędzka, krakowianka, która wnet wyjechała. Przez czerwiec druhna Ewa prowadziła w Zakładzie dział stolarsko-zabawkarski dla chłopców.

Emilia Zielińska, harcmistrzyni, nauczycielka, objęła kierownictwo Zakładu Chłopców (prowadzone przez MKOS w Nowym Sączu) od maja 1945 r. do września 1945 r. Było to już po okupacji, ale dzieci wymagały dalszej opieki (stan: 27 chłopców, wiek od 7-17 lat). Były to przeważnie dzieci zza Bugu, które w czasie wojny, z różnych powodów, zgubiły lub straciły rodziców. Wyjeżdżali wychowawcy, przyjeżdżały nowe dzieci i opuszczały Zakład dawne. Panował chaos. Wtedy E. Zielińska objęła ochotniczo kierownictwo Zakładu, zjednując sobie wnet zaufanie dzieci.

Wyjechała z chłopcami z Zakładu, mimo różnych zastrzeżeń, na obóz harcerski do Żegiestowa razem z drużynami sądeckimi. Chłopcy zachowywali się wzorowo. Przykro im było, że chodzili czwórkami, boso, nawet do kościoła w Żegiestowie. Dotąd, już dorośli, piszą do kierowniczki i przyjeżdżają.

Od września władze oświatowe objęły patronat nad dziećmi. Druhna Zielińska prowadziła parę lat referat opieki nad dzieckiem przy Powiatowym Inspektoracie Oświaty w Nowym Sączu.

WOLNOŚĆ

Rok 1945 — Na słupach, płotach ukazały się wezwania do zgłaszania się dawnej i zaciągu nowej młodzieży harcerskiej. Organizatorzy byli przeważnie nowej młodzieży nieznani. Całe grono instruktorskie stanęło do pracy na wniosek władz oświatowych. Nawiązano więc kontakt z byłą Komendą Chorągwi Krakowskiej. Nie można było ogarnąć wszystkich zgłaszających się. Nareszcie ujawniła się potrzeba własnej organizacji, nawiązywały się dawne ogniwa organizacyjne, długo tajona radość dawała znać o sobie. Zaistniała konieczność zorganizowania kursu dla drużynowych i zastępowych. Przy poparciu władz wojskowych, partyjnych oraz jeszcze działającego RGO wyjechało przeszło

300 harcerzy i harcerek na obóz szkoleniowy do Żegiestowa. Zgłosiła się Krynica z harcerkami i harcerzami i Stary Sącz.

Mieszkaliśmy w willi „Wiktor" na *Łopacie* i na przyległych terenach. Były to ciężkie dni. Straszono nas bandami UPA. Szwankował dowóz żywności. Ziemniaki kopała sama młodzież na bezpańskich polach. Do dyspozycji była przede wszystkim kasza, żytnia mąka (pamiętamy stęchłą zacierkę i groch). Brakowało chleba. Ale tyle było radości, pieśni, że braki szły na dalszy plan.

Powoli unormowały się jednak dostawy, wziął je w swoje ręce druh Zenek Remi. Harcerki w „Dworzyszczu", harcerze na „Wyraju" pędzili szczęśliwy czas. Tylko gronu instruktorskiemu brakowało przy płonącej watrze tych, którzy odeszli „na wieczną wartę". Dla nowej młodzieży były to postacie mało znane, prawie legendarne. Nawiązywała się serdeczna przyjaźń ze środowiskiem krynickim. Kurs ten zapisał się w pamięci uczestników wieloma radosnymi przeżyciami, a dla rozwoju pracy miał decydujące znaczenie. Zakwitły drużyny i gromady jak kwiaty po deszczu.

Rok 1946 — *Kosarzyska* przyjęły pięć obozów harcerskich. Jak zorganizować dostawę żywności dla tak dużej gromady? Zgłosił się zastęp drużyny harcerskiej zorganizowanej przed wojną przy Seminarium Duchownym OO. Jezuitów w Nowym Sączu. Po wojnie, w której ich udział w konspiracji miał też swoje miejsce, wracali do klasztoru.

Uzyskali zezwolenie swoich władz do prac obozowych. Gdy spały obozy, warta słyszała turkot aut ciężarowych. Przyszli księża wnosili na górę na plecach worki z chlebem, bańki mleka, jarzyny. Jak w czasie okupacji młyn Jezuitów dostarczał dla partyzantów ze swego młyna mąkę, tak teraz ich wychowankowie dowozili żywność dla odradzającej się młodzieży.

„Stoimy już mocno na nogach".

W roku 1947 uroczyste obchody trzydziestopięciolecia harcerstwa w Nowym Sączu. Msza św .polowa na starym cmentarzu. To miejsce wydawało się nam najdogodniejsze. Potem defilada młodzieży harcerskiej i zuchowej trwająca prawie dwie godziny. Nastąpiło zwiedzanie wystawy, pokazy na stadionie, akademia, wieczorem watra, prowadzona przez druha Bacę-Wąsowicza, byłego więźnia obozu w Oświęcimiu. Apel tych, „którzy odeszli na wieczną wartę"... Poprzedniego wieczoru odbyło się składanie kwiatów na grobach poległych sądeckich bohaterów.

Od początku istnienia ZHP w Nowym Sączu drużyny czciły pamięć poległych za wolność Ojczyzny. Rokrocznie w pogodę czy w śnieżny, zimny deszcz szły drużyny na groby legionistów do Marcinkowic. Później szkoła w Marcinkowicach przejęła tę akcję. Drużyny harcerskie dekorowały na cmentarzu groby powstańców z lat 1830 i 1863 i groby

legionistów. Po drugiej wojnie światowej wprowadzono nowy obrzęd. W Dzień Zaduszny odbywały się żałobne apele na starym cmentarzu, skąd wyruszały drużyny-patrole na wszystkie miejsca straceń z kwiatami i światłami (12 miejsc straceń). Harcerze jechali z płonącymi pochodniami do Biegonic i na Wysokie. Powstały nowe pieśni ku czci poległych.

Do najwcześniejszych prac harcerek należało pełnienie opieki nad zaniedbanymi dziećmi, gromadzonymi w świetlicy przy organizacji Kobiet. Z czasem harcerki usamodzielniły się, przejęły całkowicie prowadzenie świetlicy, pełniły dużury. Nadały jej nazwę „Pszczółki". Może dlatego w czasie okupacji harcerki podjęły pracę także w tym kierunku, prowadząc świetlice przy RGO. Po wojnie wróciłyśmy do „Pszczółki". Większa ilość zaniedbanych dzieci i młodzieży wymagała stałej opieki. Dorywcza, społeczna, już nie wystarczała. Stałą kierowniczką została druhna Kazimiera Pawłowska, nazwa — „Świetlica Słonecznego Kręgu". Była to pionierska praca na tym polu. Z czasem władze oświatowe przejęły świetlicę, która istnieje pod tą samą nazwą do dzisiejszego dnia.

Rozwój gromad zuchowych zawdzięczają Hufce dh. dh.: Krystynie Wojtyżance, Zofii Prokop-Żytkowiczowej, Zofii-Bazi Kubisz, Kacabajowi Kuczyńskiemu, Jasiowi Krokowskiemu, Stefanowi Miecznikowskiemu i Włodkowi Godkowi.

NASZE WYDAWNICTWA

Jednodniówka z okazji dwudziestolecia Żeńskiego Hufca Harcerek w Nowym Sączu; „ORLE", pismo III-ciej Żeńskiej Drużyny Harcerek w Nowym Sączu; „Włóczęga", pismo starszo-harcerskie; „Ogniwo", „Żar", pisma Męskiego Kręgu Starszo-Harcerskiego „Orłów"; *Dzieje Żeńskiego Hufca Harcerskiego Ziemi Sądeckiej; Śpiewniczek harcerski; Odznaka Ziemi Sądeckiej* — program, regulamin; „Ziemia Sądecka", Biuletyn — wiadomości geograficzno-przyrodnicze, historia i właściwości ziemi sądeckiej, zabytki, życie kulturalne i rozwój gospodarczy (wiadomości potrzebne przy zdobywaniu wyżej wymienionej odznaki).

PRZEBIEG ROZWOJU ŻEŃSKIEGO HUFCA HARCERSKIEGO W NOWYM SĄCZU

Rok 1913 — 7 maja. I. Żeńska Drużyna Harcerek imienia Królowej Jadwigi, założona przez Marię Wusatowską-Bugajską.

Rok 1934 — Podział na trzy hufce: I. Hufiec Miejski, hufcowa hm. Maria Styczyńska-Butscherowa; II. Hufiec Kolejowy, hufcowa hm. Zo-

fia Janczy; III. Hufiec Powiatowy, hufcowa hm. Zofia Prokop-Żytkowiczowa; komendantka Hufców hm. Bronisława Szczepaniec.

Rok 1945 — Reaktywowanie drużyn i hufców.

Rok 1946/47 — Podział na pięć hufców: I. Szkoły średnie, hm. Zofia Kubiszowa; II. Szkoły podstawowe, hm. Zofia Janczy; III. Zuchy, hm. Zofia Żytkowiczowa; IV. Powiatowy, hm. Emilia Zielińska; V. Powiat limanowski, hm. Ewa Harsdorf. Komendantka Hufców hm. Bronisława Szczepańcówna (przez pewien okres pełniły te obowiązki: hm. Teresa Harsdorff i hm. Maria Gruber).

Lata 1949-1956 — W latach tych miejsce ZHP zajmowała OH (Organizacja Harcerska) z nową kadrą instruktorską.

Rok 1956 — Wezwanie instruktorów ZHP przez władze oświatowe i partyjne do podjęcia pracy harcerskiej. Powstała wspólna koedukacyjna Komenda Hufców. Znów odbywały się kursy dla drużynowych i zastępowych, obozy. Wrócono na znane szlaki, nastąpiły jednak zmiany w programach dostosowane do nowego ustroju politycznego.

Podobny przebieg organizacyjny miał miejsce w Męskim Hufcu Harcerskim. Hufce gromadziły młodzież miejską i w powiecie. Dnia 20 listopada 1911 roku powstała I. Męska Drużyna Harcerzy im. Stefana Czarnieckiego, założona przez dh Andrzeja Markowskiego.

Hufcowi: dh Witold Nawratil, 1911-1920 r.; dh Stanisław Bugajski, 1920-1925 r.; dh Eugeniusz Pawłowski, 1925-1929 r.; dh Janusz Flis, 1930-1931 r.; dh Stanisław Wąsowicz, 1931-1939 r.; dh Zenon Remi, 1945-1948 r.; dh.Jerzy Stein, dh Wiesław Mieckowski, dh Leszek Rychlak, 1956-1962 r.

Członkowie Komendy: Bronisława Szczepaniec, Eugeniusz Pawłowski, Zenon Remi.

Praca zawodowa, nowe osobiste obowiązki i różne inne okoliczności spowodowały pewne zmiany w dawnym gronie instruktorskim.

* * *

Środowisko sądeckie wybija się swym dynamizmem w Polsce. Może brakowało mu lepszego wyrobienia obozowego czy sportowego, bo Nowy Sącz był środowiskiem niezamożnym, nie posiadał potrzebnego sprzętu, ale odznaczał się wyrobieniem ogólnej postawy harcerskiej. Kto przeżył w harcerstwie okres dziecięcy i młodzieżowy, wie, że wymagania były wysokie. Wśród ćwiczeń, gier i sportu młodzież kształciła swą osobowość, uczynność, braterstwo, „dobre uczynki" wchodziły w krew. Praca instruktorska miała charakter ściśle społeczny.

Na terenie miasta Nowego Sącza pracowała również grupa „dorosłych", sympatyków ruchu harcerskiego zgromadzona w Kole Przyjaciół Harcerstwa. Do najczynniejszych jej członków należeli: „Siwa Broda" — profesor Kazimierz Hełczyński; sędzia, Stanisław Miszke; sędzia, dr Władysław Skulski; Jadwiga Sozańska; dyrektor Michał Pelczar; dyrektor Piotr Zieliński; Anna Kwolewska; sędzia, Tomasz Kmiecik; prezes Sądu, Stefan Borowiecki i inni. Pomagali oni w organizowaniu imprez dochodowych i w zdobywaniu sprzętu obozowego. Przez szereg lat „Siwa Broda" organizował obchody z szopką.

W ten sposób dorzuciłyśmy cegiełkę do opieki nad dziećmi i młodzieżą w czasie okupacji hitlerowskiej i bezpośrednio po niej.

ROCZNIK SĄDECKI
Tom XIV — rok 1973

CZESŁAW HEROD I ADAM CZUB

ROLA ORGANIZACJI SPOŁECZNYCH W ZAKŁADACH NAPRAWCZYCH TABORU KOLEJOWEGO W NOWYM SĄCZU

w latach 1945-1970

I. UWAGI WSTĘPNE

Ambicje niniejszego szkicu są skromne. Z przebogatej, a mało dotychczas zbadanej problematyki roli organizacji partyjnej w przedsiębiorstwie, wybieramy tylko niektóre zagadnienia, które łącznie mają stanowić z konieczności skrótową (zakres badań, charakter publikacji) biografię załogi ZNTK i jej organizacji partyjnej oraz innych organizacji społeczno-zawodowych (ZMS, Związki Zawodowe, Liga Kobiet, Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej).

I tak zajmiemy się zaprezentowaniem w oparciu o zebrany materiał empiryczny rysu historycznego rozwoju Zakładu z uwzględnieniem pewnych prognoz w realizacji podstawowych funkcji; aktualną strukturą społeczno-zawodową z próbą jej analizy; udziałem załogi ZNTK w zarządzaniu przedsiębiorstwem w latach 1945-1970; charakterystyką rozwoju, roli i funkcji zakładowej organizacji partyjnej i innych organizacji społecznych i zawodowych działających w zakładzie.

II. ZARYS HISTORYCZNY ROZWOJU ZAKŁADU

Przedsiębiorstwo Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w Nowym Sączu jest jednostką organizacyjną powołaną dekretem z dnia 26 paź-

dziernika 1950 r. Podlega ono Zjednoczeniu Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego, a następnie Ministerstwu Komunikacji. Przedsiębiorstwo posiada charakter remontowy. Wielkość produkcji wynikająca z napraw taboru wynosi około 75% wartości produkcji ogółem. Jest jednostką organizacyjną gospodarki planowej, utworzoną w celu zaspokajania potrzeb społecznych, działającą na pełnym rozrachunku gospodarczym w zakresie: naprawy taboru kolejowego (parowozów normalno i wąskotorowych, lokomotyw spalinowych i wagonów osobowych); wykonywania zadań powierzonych na rzecz sektora państwowego i spółdzielczego. Do robót tych należą: naprawa obrabiarek, pługów odśnieżnych, urządzeń dźwigowych i transportowych, takich jak: suwnice i przesuwnice, żurawie, naprawy wszelkiego rodzaju kotłów parowych.

ZNTK prowadzą działalność podstawową, pomocniczą, inwestycyjno-remontową i pozazakładową.

Historia powstania istniejących do chwili obecnej zakładów datuje się od roku 1876. Budowę warsztatów rozpoczęto w roku 1874, a ukończono i oddano do użytku 18 sierpnia 1876 roku pod nazwą Warsztaty Kolejowe.

Początkowo były to warsztaty bardzo małe, zajmujące powierzchnię 1620 m², zatrudniające 60 pracowników ogółem. W roku 1890 w warsztatach pracowało już 500 pracowników, wykonując jedną naprawę główną parowozu normalnotorowego w ciągu 6 miesięcy. W roku 1907 powstały nowe oddziały produkcyjne. Oprócz napraw parowozów warsztaty zaczęły wykonywać naprawę wagonów. W roku 1912 wybudowano własną elektrownię, likwidując oświetlenie lampą naftową.

W latach 1920-1926 warsztaty przeszły pierwszą reorganizację. Nastąpił podział warsztatów na trzy wydziały produkcyjne: parowozowy, wagonowy i mechaniczny. Zatrudnienie w tym czasie wynosiło 1200 pracowników. Natomiast w roku 1939 zatrudnienie wynosiło 1800 pracowników, a w roku 1944 — 6000 pracowników.

W lipcu 1944 roku okupanci widząc zbliżający się front, przystąpili do demontażu i wywozu wszystkich maszyn i urządzeń.

Po wyzwoleniu, prócz zdewastowanych budynków, pozostało bardzo niewiele urządzeń produkcyjnych. Dzięki wysiłkowi i ofiarności załogi udało się odnaleźć na Ziemiach Zachodnich większość maszyn i urządzeń, które powoli zwożono i kompletowano. W ten sposób udało się uruchomić produkcję na nowo. Bezpośrednio po wojnie, to jest w roku 1945, wykonano dwie naprawy parowozów normalnotorowych oraz 42 naprawy rewizyjne wagonów osobowych. Z końcem 1945 r. zatrudnionych było ogółem 1420 pracowników. W ciągu lat następnych stopniowo wzrastał park maszynowy, ilość zatrudnionych oraz produkcja.

Pomimo trudnych warunków pracy oraz niedostatecznego wyposażenia technicznego, produkcja w okresie powojennym wydatnie wzrastała, przy równoczesnym wzroście wydajności pracy.

Rozwój Zakładu i kształtowanie się podstawowych wskaźników w latach powojennych ilustrują dane zawarte w *tabeli nr 1.*

Tabela nr 1

WSKAŹNIKI TECHNICZNO-EKONOMICZNE W LATACH 1945-1965

Treść	Jedn. miary	Lata				
		1945	1950	1955	1960	1965
Produkcja globalna	mil. zł	—	68,7	175,2	254,7	404,1
Zatrudnienie przeciętn. rocznie	osób	—	2592	3844	3873	4051
Wydajność na jednego pracownika	zł	—	26454	45577	65661	99733
Naprawa główna parowozów n/t	szt.	—	126	177	181	209
Naprawa średnia parowozów n/t	szt.	2	78	145	330	457
Razem w przelicz. na naprawę główną	szt.	1,5	185	286	429	552
Naprawa główna wagonów osobowych	szt.	—	122	51	207	176
Naprawa średnia wagonów osobowych	szt.	—	245	453	437	561
Naprawa rewizyjna wag. osobowych	szt.	42	730	1252	1186	1463
Razem w przelicz. na naprawę główną	szt.	8	376	505	641	721
Naprawa główna parowozów w/t	szt.	—	—	141	213	323
Naprawa średnia parowozów w/t	szt.	—	35	139	146	221
Razem w przelicz. na naprawę główną	szt.	—	26	245	323	489
Razem w przelicz. na naprawę główną	szt.	—	26	245	323	489

Źródło: Dział Planowania ZNTK Nowy Sącz.

Uchwałą Rady Ministrów, Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego „Nowy Sącz" w Nowym Sączu zostały w roku 1963 wyznaczone do napraw lokomotyw spalinowych.[1] Uchwała ta stworzyła realne warunki dla dalszej modernizacji i rozbudowy przedsiębiorstwa.

Wprowadzenie trakcji spalinowej na PKP postawiło przed ZNTK zadanie zapewnienia sprawności użytkowej tego taboru, a zatem powstał problem unowocześnienia i modernizacji przedsiębiorstwa, które jest przedsiębiorstwem bardzo starym, o poważnym zagęszczeniu stanowisk pracy, braku urządzeń higienicznych i socjalnych, jak szatnie, umywalnie, natryski, łaźnie itp.

W tych warunkach modernizacja przedsiębiorstwa ma zasadnicze znaczenie dla zapewnienia jego dalszych możliwości rozwojowych. Całkowity koszt modernizacji i rozbudowy zakładów w okresie docelowym w 1980 roku wyniesie 334 miliony złotych nakładów. Zatrudnienie w roku 1970 wynosiło 4181 pracowników, a w roku 1980 będzie wynosić 5377 osób.

[1] *Uchwała Rady Ministrów Nr 374* z dnia 14 listopada 1963 r.

Z punktu widzenia potrzeb regionalnych, wynikających ze specyfiki regionu podkarpackiego, charakteryzującego się bardzo niskim stopniem uprzemysłowienia z równocześnie dużą podażą siły roboczej, nadzwyczaj pożądana jest każda inwestycja zapewniająca wzrost zatrudnienia. Za tą koncepcją przemówił również fakt istnienia na tym terenie dużej ilości szkół o kierunku technicznym, co zapewni przedsiębiorstwu pełną obsadę wysoko kwalifikowanymi pracownikami.

Wzrost produkcji w wyniku modernizacji jest bardzo znaczny. Wartość produkcji globalnej w roku 1965 w cenach porównywalnych wynosiła 404 100 tysięcy zł, a przyjmując tę wartość jako wartość bazy porównawczej za 100%, w roku 1970 produkcja wzrosła do 142,8%, zaś w roku 1980 wzrośnie do 220,0%.

Od roku 1949 do 1969 produkcja w ZNTK wzrosła o 830%, co stanowi średnio rocznie wzrost produkcji o 42%. Podkreślić przy tym należy, że od chwili wyzwolenia nie było jeszcze takiego roku, w którym plan produkcji nie byłby z nadwyżką wykonany. Duży wkład w zakresie postępu technicznego i rozwoju produkcji wniosło również racjonalizatorstwo.

W rezultacie tych wszystkich przedsięwzięć i w obliczu przemian oraz w umiejętnym kierownictwie politycznym, ZNTK zajmuje czołowe miejsce w skali Zjednoczenia.

Realizując funkcję produkcyjną, przedsiębiorstwo kieruje uwagę na odcinki stanowiące w danej chwili „wąskie gardła" Zakładu, rozpracowuje nowe technologie, wdraża wnioski racjonalizatorskie, usprawnia organizację pracy.

Przykłady realizacji przedsięwzięć technicznych w zakresie mechanizacji i automatyzacji oraz wyliczenie efektów ekonomicznych w wyniku wdrażania nowej technologii przedstawiają poniższe tabele.

Tabela nr 2

RACJONALIZATORSTWO W LATACH 1965-1969

Lata	Ilość zgłoszonych projektów racjonalizatorskich	Ilość przyjętych projektów racjonalizatorskich	Uzyskane oszczędności w zł
1965	24	18	1 117 316
1966	45	21	3 162 044
1967	53	30	583 340
1968	47	26	800 317
1969	48	27	1 562 282

Źródło: Dział Organizacji Produkcji ZNTK Nowy Sącz.

Uchwały VII Plenum KC PZPR zostały w ZNTK dostosowane do specyficznych warunków techniczno-ekonomicznych Zakładu. W wyni-

ku szerokiej dyskusji na zebraniach Oddziałowej Organizacji Partyjnej (OOP) i konferencjach Samorządu Robotniczego (KSR) wydziałowych wysunięto szereg wniosków, które przeanalizowała zakładowa komisja z uwzględnieniem terminów ich realizacji. Wnioski te zaopiniowało plenum Komitetu Zakładowego PZPR a Konferencja Samorządu Robotniczego przyjęła ogółem 180 wniosków, które następnie zostały zatwierdzone przez Zjednoczenie ZNTK.

Tabela nr 3

POSTĘP TECHNICZNY I TECHNOLOGICZNY

Wyszczególnienie	Jedn. miary	Lata				
		1965	1966	1967	1968	1969
Ilość przedsięwzięć — ogółem	szt.	48	50	97	94	66
w tym:						
mechanizacja i automatyzacja	szt.	32	27	38	58	38
nowe technologie	szt.	16	23	59	36	28
Efekty ekonomiczne — ogółem	tys. zł	1352,0	1466,0	1123,0	1823,4	2531,0
w tym:						
na robociźnie	tys. zł	320,7	235,9	442,0	621,2	669,5
na materiałach	tys. zł	1031,3	1230,1	681,0	1202,2	1891,5
W roboczogodzinach	r./godz.	29215	36560	32900	49330	67108
Nakłady finansowe	tys. zł	2671,2	5632,9	6410,8	3181,2	3556,2

Źródło: Dział Organizacji Produkcji ZNTK Nowy Sącz.

Opracowany program działania po VII Plenum KC PZPR został w pełni zrealizowany. Wykonanie wniosków dotyczących usprawnienia organizacji produkcji w poważnym stopniu przyczyniło się do wzrostu wydajności pracy.

Przy założeniach zadań planowych na rok 1968 uwzględnione zostały wszystkie efekty, a dowodem tego było przyjęcie wzrostu produkcji o 7% przy tej samej powierzchni produkcyjnej i prowadzonej równocześnie modernizacji.

W miarę rozwoju przedsiębiorstwa, wzrostu liczby pracowników i zaspokajania rosnących potrzeb socjalno-bytowych, rozwijało się budownictwo mieszkaniowe. W roku 1870 rozpoczęto budowę osiedla robotniczego *Stara Kolonia,* a w roku 1920 osiedla *Nowa Kolonia* oraz w roku 1907 Domu Robotniczego przy ul. Daszyńskiego.[2] W roku 1910 powstał Klub Sportowy pod nazwą Kolejowy Klub Sportowy „Sandecja". Po wyzwoleniu wybudowano trzy bloki mieszkaniowe dla pracowników ZNTK przy ulicy Batorego.

ZNTK sprawują opiekę nad gromadami Ptaszkowa i Łabowa, w skład których wchodzą wsie: Cieniawa, Maciejowa, Nowa Wieś, Krzyżówka, Łosie, Barnowiec i Czaczów.

[2] Księga Wieczysta Sądu Powiatowego w Nowym Sączu — wyciąg hipoteczny.

Jednym zaś z ważnych dokumentów potwierdzających głębokie zrozumienie załogi ZNTK dla doniosłości spraw związanych poza produkcją z życiem miasta, jest podjęcie przez nią zobowiązania wybudowania „Szkoły Tysiąclecia". Aktem fundatorskim zobowiązali się pracownicy ZNTK wniesienia swego udziału w wysokości 3 141 tysięcy złotych. O realizacji budowy szkoły świadczy najdobitniej fakt, że oprócz opodatkowania się przez okres 7 lat na ten cel, załoga podjęła ponadto zobowiązanie przepracowania 7 niedziel (po jednej w każdym roku), z równoczesnym przeznaczeniem całkowitego zarobku za te niedziele na fundusz budowy szkoły. Ponadto w roku 1966 pracownicy dobrowolnie opodatkowali się na budowę Technikum Kolejowego i Zasadniczej Szkoły Zawodowej w wysokości 0,5% zarobków miesięcznych.

W okresie ostatnich trzech lat Zakłady wykonały dla miasta i jego mieszkańców w ramach zobowiązań i czynów społecznych szereg prac w zakresie socjalno-bytowym, gospodarczym, kulturalnym i sportowym, przy czym wartość ich wyniosła około 8 milionów złotych.

Stosunki współdziałania między ludźmi dowodzą, że jednym z podstawowych zadań współczesnego przedsiębiorstwa przemysłowego jest zapewnienie zadowolenia z pracy członkom załogi. Zadowolenia tego nie potrafią zapewnić ani wysokie zarobki, właściwe warunki bhp, czy też suma określonych świadczeń socjalnych. Stąd stwarzane są pracownikom możliwości rozwijania swych zainteresowań w różnych formach. Przykładem tych form mogą być wczasy i wypoczynek świąteczny oraz wycieczki. Z umiejętnie organizowanych przez Zakład wycieczek autobusowych i z wagonu socjalnego skorzystało w latach 1965 - 1969 — 12 096 pracowników i ich rodzin.

Jak z powyższego wynika, ZNTK jako przedsiębiorstwo realizowało w procesie historycznym, a szczególnie po roku 1945, następujące funkcje: produkcyjną, techniczną, handlową i pozaprodukcyjną.

Ze względu na cel i zadania przedsiębiorstwa najważniejszą była, jest i będzie funkcja produkcyjna. Pozostałe funkcje spełniają niejako rolę służebną w stosunku do tej funkcji podstawowej, co nie znaczy bynajmniej, że ważność ich jest zmniejszona.

Rozwój gospodarczy kraju, szybki postęp techniczny, decentralizacja zarządzania, większe inwestycje, wszystko to stwarza sprzyjającą sytuację dla rekonstrukcji technicznej przemysłu, wprowadzania nowych wyrobów, doskonalenia techniki i technologii, dostosowania się do zwiększonych wymogów rynku, w powiązaniu z postępem i zaspokojeniem rosnących potrzeb konsumentów.

Realizacja potrzeb pozaprodukcyjnych polega na tworzeniu wspólnoty łączącej pracowników. Funkcję pozaprodukcyjną Zakładu pracy dzielimy na funkcje wobec załogi oraz na funkcje wobec otoczenia.

Funkcja wobec załogi polega na podnoszeniu kwalifikacji i szkoleniu, zabezpieczeniu warunków bhp, opieki lekarskiej, budowie żłobków i przedszkoli, pracy kulturalno-oświatowej i kształtowaniu wśród pracowników postawy zaangażowania społeczno-politycznego.

Funkcje wobec otoczenia, to zależność od instytucji zewnętrznych, takich jak: ministerstwa, zjednoczenia, rady narodowe, komitety partyjne, okręgowe rady związkowe, poza tym — udział przedstawicieli załogi w organach władzy lokalnej, świadczenia finansowe na rzecz miejscowych klubów i sprawowanej opieki nad szkołami lub gromadami, pomoc dla rodzin pracowników, udział załogi w czynach społecznych na rzecz osiedla, miasta itp.

Ogólnie biorąc, funkcje pozaprodukcyjne spełniają bardzo ważne zadania w życiu społeczeństwa.

Na dalszych stronach naszego szkicu zajmiemy się bardziej szczegółowo odpowiedzią na pytanie: w jakim stopniu realizowane są w ZNTK funkcje pozaprodukcyjne i te wobec załogi i te wobec otoczenia zewnętrznego?

III. NIEKTÓRE PROBLEMY STRUKTURY SPOŁECZNO-ZAWODOWEJ ZAŁOGI

Jak wiadomo — stopień realizacji strategicznych celów jak i bieżących zadań zależy w dużym stopniu od postawy załogi. Postawy załogi jako całości zdeterminowane są przez poszczególne wchodzące w jej skład grupy społeczne i kategorie zawodowe, na przykład: dynamika postępu technicznego uwarunkowana jest stopniem nasycenia załogi kadrą inżynieryjno-techniczną, dyscyplina i ogólna kultura pracy zależy — jak wskazują badania socjologiczne — od udziału w składzie osobowym załogi tak zwanych chłopo-robotników. Istnieją zależności między sprawnością funkcjonowania przedsiębiorstwa a strukturą wykształcenia oraz strukturą wieku itp. Nadto charakter struktury załogi w zasadniczy sposób rzutuje na stopień zaangażowania społeczno-politycznego załogi. Stąd też przy tego rodzaju analizie ważne jest ukazanie struktury społeczno-zawodowej załogi.

Podstawowy trzon załogi ZNTK pochodzi z terenu miasta Nowy Sącz i powiatu nowosądeckiego. Nieliczną tylko grupę stanowią pracownicy z innych powiatów.

Większość pracowników z rodzin robotniczych i chłopów małorolnych dojeżdża do pracy pociągami pracowniczymi z kierunku Limanowej, Krynicy i Stróż, a pomimo tego nie ma trudności w ustawieniu II i III zmian. Obecnie do pracy w zakładach dojeżdża pociągami około 1 800 osób, natomiast autobusami MPK 550, autobusami PKS 75 osób.

Przy omawianiu kwalifikacji pracowników ZNTK ograniczono się tylko do czynnika, jakim jest wykształcenie szkolne, gdyż jest ono jedynym obiektywnym i uchwytnym miernikiem kwalifikacji.

Tabela nr 4

ROBOTNICY ZNTK WEDŁUG STOPNIA WYKSZTAŁCENIA

Liczba zatrudnionych	Z tego o wykształceniu				
	podstaw. nie udokumentow.	podstawowym	zasadniczym zaw. i średn. nie udokumen.	średnim zawodow. i ogólnym	innym
4181	133	1078	2417	553	—

Źródło: Dział Kadr ZNTK Nowy Sącz.

Tabela nr 5

PRACOWNICY INŻ.-TECHNICZNI WEDŁUG WYKSZTAŁCENIA I PŁCI

Płeć	Liczba zatrudnionych	z tego z wykształceniem			
		niepełnym średnim	średnim	niepełnym wyższym	wyższym
Mężczyźni	370	—	308	—	62
Kobiety	10	—	4	—	6
Razem	380	—	312	—	68

Źródło: Dział Kadr ZNTK Nowy Sącz.

Z porównania danych wynika, że liczba pracowników z wykształceniem zasadniczym zawodowym wynosi 57,8%, średnim zawodowym i ogólnym 13,2%, wyższym 1,6%, a więc ponad połowa załogi posiada wysokie kwalifikacje zawodowe. Duża w tym zasługa Zakładowej Organizacji Partyjnej i kierownictwa Zakładu, ponieważ obok zagadnień polityczno-ekonomicznych szczególną uwagę zwracano na podnoszenie kwalifikacji zawodowych. Wyrazem tego było utworzenie przy ZNTK Punktu Konsultacyjnego Politechniki Krakowskiej.

Kobiety stanowią tylko 8,1% załogi. Rodzaj produkcji nie stwarza możliwości większego zatrudnienia kobiet. Uciążliwe warunki pracy i brak kwalifikowanych kobiet w zawodach ślusarza i tokarza decydują o istniejącym stanie.

W związku z modernizacją Zakładu ogółem przeszkolono 2 631 pracowników, w tym na kursach zagranicznych 24 osoby.

Rozmieszczenie i wykorzystanie kadry z wyższym wykształceniem jest prawidłowe, gdyż pracownicy ci zatrudnieni są zgodnie z kierunkami studiów i specjalizacji. Na jednego pracownika z wykształceniem

wyższym przypada 9 pracowników z wykształceniem średnim i innym, a 1 pracownik administracji na 17 pracowników fizycznych. Na ogólną ilość 4 181 zatrudnionych pracowników pochodzenie robotnicze posiada 68%, chłopskie 29,7%, inteligenckie 2,3%. Strukturę społeczno-zawodową uwidaczniają poniższe tabele.

Tabela nr 6

ZAŁOGA ZNTK WEDŁUG PŁCI

Płeć	Kategorie pracownicze			Razem
	robotnicy	pracownicy inż.-technicz.	pracownicy administrac.	
Mężczyźni	3380	370	92	3842
Kobiety	211	10	118	339

Źródło: Dział Kadr ZNTK Nowy Sącz.

Tabela nr 7

ZAŁOGA ZNTK WEDŁUG POCHODZENIA SPOŁECZNEGO

Grupy pracownicze	Liczba zatrudn.	Z tego o pochodzeniu społecznym		
		robotn.	chłopskim	inteligenc.
Robotnicy	3591	2657	898	36
Pracownicy inż.-techniczni	380	304	40	36
Pracownicy administracyjni	210	168	20	22

Źródło: Dział Kadr ZNTK Nowy Sącz.

Tabela nr 8

PRACOWNICY ZNTK WEDŁUG ZAROBKU (w zł)

Kategorie pracownicze	Liczba zatrudn.	Z tego zarabia miesięcznie brutto zł			
		do 1500	1501-2000	2001-3000	pow. 3000
Robotnicy	3591	204	577	2489	317
Prac. administrac.	210	4	100	96	10
Prac. inż.-techniczni	380	2	11	273	91
Razem	4181	210	688	2858	418

Dość duża grupa zatrudnionych pracowników fizycznych pochodzi ze wsi, co wynika z nadwyżki siły roboczej na wsi.

Ogólnie biorąc 68,6% załogi zarabia od 2001 do 3000 zł i 10% ponad 3000 zł. W poszczególnych kategoriach pracowniczych zarobki kształtują się różnie, na przykład: w kategorii pracowników inżynieryjno-technicznych powyżej 3000 zł zarabia 8,8%, a od 2001 do 3000 zł —

69,3%. Zarobki pracowników fizycznych w stosunku do innych kategorii na ogół są przeciętne: ponad 2000 zł zarabia 72,4% oraz ponad 3000 zł — 24,0%. Najniższe zarobki występują wśród pracowników administracyjnych, ponieważ do 2000 zł zarabia 47,6%, a ponad 3000 zł tylko 4,7%.

Ważnym elementem charakteryzującym załogę jest staż pracy w Zakładzie. Najliczniejsze grupy pracownicze posiadają staż pracy ponad 6 lat. Świadczy to o stabilizacji załogi i związaniu z Zakładem. Następnym elementem stabilizacji załogi są tradycje kolejarskie i wrodzone przywiązanie do Zakładu, czego dowodem jest praca całych rodzin, jak na przykład: dziadka, ojca, syna i wnuka, który związał się z zakładem jako uczeń szkoły przyzakładowej.

Tabela nr 9

PRACOWNICY ZNTK WEDŁUG STAŻU PRACY W ZAKŁADZIE

Kategorie pracownicze	Płeć	Liczba zatrudnionych	Z tego o stażu					
			do 6 m-cy	od 7 m-cy do 1 roku	1 - 2 lat	3 - 4 lat	5 - 6 lat	pow. 6 lat
Robotnicy	M	3380	60	74	171	139	122	2808
	K	211	13	8	15	18	31	126
Prac. administracyjni	M	92	3	2	3	—	5	79
	K	118	1	—	2	4	1	110
Prac. inż.-techniczni	M	370	3	9	6	—	8	344
	K	10	3	—	1	—	—	6

Źródło: Dział Kadr ZNTK Nowy Sącz.

Analizując wiek załogi należy stwierdzić, że załoga jest młoda, ponieważ 75,4% to robotnicy w wieku od 20-45 lat, powyżej 45 lat odsetek ten wynosi 24,6%. Inna sytuacja występuje w grupie pracowników administracyjnych, gdzie powyżej 45 lat odsetek wynosi 38,1%, a w wieku od 36-45 lat 42,4%. Grupa pracowników inżynieryjno-technicznych jest młodsza w porównaniu do pracowników fizycznych i administracyjnych. Odsetek ich w wieku 26-35 lat wynosi 33,7%, w wieku 36-45 lat 44,2%, a w wieku ponad 45 lat 18,1%. Powyższy stan świadczy o tym, że w ZNTK płynność kadr jest znikoma. Młody wiek pionu inżynieryjno-technicznego, wykształconego w ustroju socjalistycznym w oparciu o najnowsze zdobycze wiedzy technicznej, daje pewne gwarancje na wzrost postępu technicznego w Zakładzie, ale równocześnie wraz z załogą stwarza potrzebę oddziaływania w kierunku odpowiedniego wychowania ideologicznego ze strony Zakładowej Organizacji Partyjnej.

IV. UDZIAŁ ZAŁOGI W ZARZĄDZANIU PRZEDSIĘBIORSTWEM W LATACH 1945 - 1970

Funkcja zarządzania jest najważniejszą w przedsiębiorstwie, bowiem odróżnia ona przedsiębiorstwa socjalistyczne od przedsiębiorstw typu kapitalistycznego. Umiejętność kierowania jest niezbędną czynnością, której rola polega na pobudzaniu aktywności, koordynowaniu wysiłków i zharmonizowaniu działania poszczególnych służb. W ustroju socjalistycznym obowiązują następujące zasady zarządzania: zasada centralizmu demokratycznego, jedność politycznego i gospodarczego kierownictwa, zasada jednoosobowego kierownictwa.

Na przykładzie ZNTK trudno dokładnie określić gdzie rozpoczynała się w pierwszym okresie po wyzwoleniu rola form udziału załogi w zarządzaniu zakładem pracy, ponieważ brak dokumentów źródłowych. W toku zimowej ofensywy Armii Radzieckiej 19 stycznia 1945 roku Nowy Sącz został wyzwolony i rozpoczął nowe życie. Około 300 byłych pracowników Warsztatów Głównych samorzutnie, przynosząc z sobą własne narzędzia, podjęło pracę, nie bacząc na to, że zakłady były zrujnowane i puste. Część załogi przygotowywała Zakład do pracy, a część poszukiwała wywiezione przez okupanta maszyny i narzędzia. Komitet Powiatowy PPR w Nowym Sączu przystąpił do organizowania w zakładach pracy Związków Zawodowych.[3]

Początkowo działalność komórek PPR i PPS grupowała się w Domu Robotniczym poza terenem Zakładu. Zalążkiem Związków Zawodowych w ZNTK „Nowy Sącz" była tak zwana Sekcja Mechaniczna, jako odpowiednik rady zakładowej. Mężowie zaufania reprezentowali poszczególne oddziały, których wybierała załoga. Do ich zadań należała troska o zaopatrzenie w pierwszej kolejności załogi w aprowizację oraz kojarzenie w ramach zakładu pracy interesów ogólnospołecznych z interesami załogi.

Dekret z dnia 6 lutego 1946 roku zobowiązywał Związki Zawodowe do wyrażania troski o właściwy układ stosunków pomiędzy poszczególnymi grupami pracujących czy indywidualnymi a całością załogi.

Formy udziału załogi w zarządzaniu zakładem pracy uległy zmianie w latach 1949-1954 w tak zwanym drugim okresie, w okresie realizacji planu sześcioletniego. W roku 1949 uprawnienia i zadania rad zakładowych zostały sprecyzowane w statucie Związków Zawodowych. Uprawnienia te nie były jednak należycie wykorzystywane. Złożyło się na to szereg przyczyn, istniejących głównie poza ramami Zakładu.

---

[3] Sprawozdanie z zebrań propagandowych i wieców PPR na terenie miasta i powiatu Nowy Sącz, 24 lutego 1945 r., s. 1.

Jedną z takich przyczyn, być może najistotniejszą, było poważne ograniczenie samodzielności Zakładu, wynikające z centralistycznego systemu zarządzania gospodarką narodową, związane z szybkim tempem industrializacji i dość złożoną sytuacją międzynarodową. Budowa nowych i rozbudowa już istniejących obiektów przemysłowych oraz centralizacja splątała się z biurokratyzmem działania organów nadrzędnych, co oddalało załogę od rozstrzygnięć w podejmowanych sprawach Zakładu. Rozszerzenie uprawnień załogi w zakresie współzarządzania zakładem pracy zapoczątkował II Zjazd PZPR w roku 1954. Wyrazem tego kierunku był *Statut PZPR*, który określał uprawnienia dla Zakładowych Organizacji Partyjnych na odcinku odpowiedzialności za stan pracy w przedsiębiorstwie i przyznawał prawo kontrolowania działalności administracji.[4]

Lata 1955-1956 to okres poszukiwania nowych rozwiązań organizacyjnych, odpowiednich dla powstających warunków. W świetle statutowych uprawnień Zakładowa Organizacja Partyjna PZPR w ZNTK „Nowy Sącz" wspólnie z Radą Zakładową ZZK przystąpiła w roku 1954 do organizowania tak zwanych narad wytwórczych. W rok później narady wytwórcze przekształcono w konferencje partyjno-ekonomiczne. Tego rodzaju konferencje organizowano co miesiąc.[5] O ile na naradach wytwórczych informowano załogę o wykonaniu zadań produkcyjnych, to na konferencjach partyjno-ekonomicznych zajmowano się już całą ekonomią Zakładu.

Okres czwarty charakteryzuje się zasadniczą zmianą. Okres ten przypadał na lata 1957-1958. Na przełomie roku 1956 i 1957 wybrano w ZNTK Radę Robotniczą jako wyraz dążności załogi do rozszerzenia demokracji robotniczej w Zakładzie i zmian w systemie administrowania gospodarką. Był to okres naprawy błędów i wypaczeń związanych z tak zwanym „kultem jednostki".

Ustawa Sejmowa z dnia 19 listopada 1956 r. o radach robotniczych odpowiadała wymogom chwili, ale nie ustaliła bliżej form współdziałania z innymi organizacjami. W tej sytuacji w początkowej fazie decentralizacji zarządzania oraz zwiększania samodzielności Zakładu nie zawsze w ZNTK doceniano rolę organizacji społecznych i kierownictwo polityczne Zakładowej Organizacji Partyjnej. W skład Rady Robotniczej weszli w większości ludzie bezpartyjni, bez określonego wyrobienia społecznego. Takie zjawisko nie było w skutkach korzystne dla wykorzystania instytucji służącej udziałowi robotników w zarządzaniu.

---

[4] *Statut PZPR*, § 50, 1954 r.

[5] Protokoły i uchwały z narad wytwórczych i konferencji partyjno-ekonomicznych, Archiwum ZNTK, lata 1954-1956.

Pomimo różnego rodzaju rozgrywek, w tym nawet natury osobistej, Rada Robotnicza, generalnie biorąc, stanowiła istotny postęp we współdecydowaniu i zarządzaniu zakładem pracy.

W piątym okresie — w latach 1959-1969 — zanotowano bardziej rozwiniętą formę udziału załogi w zarządzaniu przedsiębiorstwem, w tym również w ZNTK. Do uregulowania tej sytuacji przyczyniła się przede wszystkim Uchwała IV Kongresu Związków Zawodowych i Ustawa Sejmowa o samorządzie robotniczym z dnia 20 grudnia 1958 roku.[6]

W roku 1959 utworzono organ samorządu robotniczego w postaci Konferencji Samorządu Robotniczego. W oddziałach powołano oddziałowe rady robotnicze w ilości 24. Od chwili utworzenia samorządu odbyto 41 posiedzeń plenarnych i 146 posiedzeń prezydium Rady Robotniczej.[7]

Problematykę na plenarne posiedzenia Rady Robotniczej i Prezydium dobierano według kompetencji ustawowych i można ją podzielić na cztery zasadnicze grupy, a mianowicie: koordynowanie i kierowanie działalnością Oddziałowych Rad Robotniczych oraz KSR Wydziałowych, reprezentowanie udziału załogi w zarządzaniu Zakładem; realizacja zadań produkcyjnych i rytmiczność w poszczególnych dekadach, kształtowanie się kosztów produkcji oraz wyniki ekonomiczne; wykonanie założeń dotyczących rozbudowy i modernizacji Zakładu; kontrola realizacji uchwał KSR i wniosków przedkładanych przez Oddziałowe Rady Robotnicze organom samorządu robotniczego oraz przygotowanie materiałów na KSR.

W wyniku przeprowadzonych wyborów w skład Rady Robotniczej wybrano 21 osób, w tym pracowników fizycznych 12, inżynieryjno-technicznych 7, pracowników umysłowych 2, co stanowi 2/3 pracowników fizycznych w składzie Rady. Stopień upartyjnienia wyniósł 90,4%. Rada Robotnicza na swym posiedzeniu wybrała ze swego grona Prezydium w składzie 9 osób oraz przewodniczącego i zastępcę. Upartyjnienie Prezydium Rady Robotniczej wynosi 77,7%. Komisje problemowe ogółem skupiają 22 pracowników. Zgodnie z regulaminem powołano 6 komisji problemowych, które zajmują się analizą wykonawstwa planów produkcyjnych, zagadnieniami ekonomicznymi i postępem technicznym.

Komitet Zakładowy PZPR nie wyręcza Rady Robotniczej w jej działalności, lecz kieruje i zapewnia kierownictwo polityczne poprzez członków partii wchodzących w skład Rady Robotniczej. Wyznacza

---

[6] Uchwała CRZZ o samorządzie robotniczym, Dz. U. nr 77, poz. 397, 1958 r.

[7] Protokoły i uchwały plenum i prezydium Rady Robotniczej ZNTK Nowy Sącz, lata 1959-1970.

ogólne kierunki działania w interesie załogi. Zagadnienia te są przedmiotem obrad Plenum i ocen Egzekutywy KZ PZPR.

Pomimo dużego postępu w zakresie udziału załogi w zarządzaniu zakładem pracy, występują jeszcze pewne niedociągnięcia, przede wszystkim w Oddziałowych Radach Robotniczych, które nie korzystają w pełni ze swoich uprawnień w zakresie kontroli administracji. Ten stan widzą OOP i zwracają uwagę członkom partii w kierunku uaktywnienia Oddziałowych Rad Robotniczych.

Konferencja Samorządu Robotniczego stanowi organ kolegialny, który tworzą członkowie Rady Robotniczej, Rady Zakładowej ZZK, członkowie Egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR, przedstawiciele Zarządu Zakładowego ZMS i Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Komunikacji. Stopień upartyjnienia KSR wynosi 86,9%.

Tabela nr 10

UDZIAŁ W KSR PRZEDSTAWICIELI POSZCZEGÓLNYCH ORGANIZACJI

Poszczególne organizacje	Ilość osób	robotnicy	inż.-techn.	prac. umysł.
Członkowie egzekutywy KZ PZPR	9	2	7	—
Członkowie plenum Rady Zakładowej	25	16	3	6
Członkowie plenum Rady Robotniczej	21	12	7	2
Członkowie Zarządu Zakładowego ZMS	1	—	1	—
Członkowie Oddział. Rad Robotniczych	4	4	—	—
Członkowie Zakładowego Koła SITKom	1	—	1	—
Razem	61	34	19	8

Ogółem odbyło się 45 KSR, na których dokonywano analiz i zatwierdzono bilanse roczne wraz z rozrachunkiem wyników. Ponadto opiniowano projekty, uchwalano roczne plany ZNTK na podstawie wytycznych i wskaźników w oparciu o Narodowy Plan Gospodarczy.

W myśl art. 8 ust. 2 i 4 *Ustawy o samorządzie robotniczym* podejmowano uchwały w sprawie podziału funduszu zakładowego i decydowano o zakładowym budownictwie mieszkaniowym oraz o urządzeniach socjalnych i kulturalnych w granicach funduszów przeznaczonych na ten cel.

Obrady KSR zamykały się uchwałami podejmowanymi w zakresie usprawnienia organizacji pracy, oszczędności materiałowych, postępu technicznego, rozwoju racjonalizacji i kierunków współzawodnictwa pracy, poprawy warunków ekonomicznych, przestrzegania polityki kadrowej i szkolenia załogi oraz poprawy warunków bhp.

KSR spełniają w całej rozciągłości zadania określone w artykle 7 *Ustawy o samorządzie robotniczym* i pobudzają inicjatywę Oddziało-

wych Rad Robotniczych. Podnoszą też świadomość wśród załogi w zakresie jej udziału w gospodarowaniu Zakładem i stwarzają pełne zaufanie do jej postanowień, czego wyrazem jest systematyczne wykonywanie i przekraczanie planów produkcyjnych we wszystkich jego asortymentach.

Aktywnie rozwija się też współzawodnictwo wewnątrzzakładowe i międzyzakładowe. Za rok 1969 ZNTK uzyskały pierwsze miejsce we współzawodnictwie międzyzakładowym w pionie Zjednoczenia i otrzymały sztandar przechodni Rady Ministrów i Centralnej Rady Związków Zawodowych.

Tabela nr 11

ROZWÓJ POSZCZEGÓLNYCH FORM WSPÓŁZAWODNICTWA WEWNĄTRZZAKŁADOWEGO W LATACH 1967-1970

Formy	Ilość w roku			
	1967	1968	1969	1970
O tytuł Oddziału Pracy Socjalisytcznej	13	14	15	15
Ilość brygad z tytułem BPS	13	18	18	54
Ilość brygad walczących o tytuł BPS	45	99	109	146
O tytuł Przodownika Socjalistycznej Pracy	—	—	46	52
O tytuł najlepszego w zawodzie	—	—	50	52

Źródło: Dział Ekonomiki i Planowania, Rada Zakładowa ZNTK.

Z rozwojem współzawodnictwa wiążą się podejmowane przez załogę zobowiązania i czyny społeczne, które świadczą o atmosferze i wyrobieniu społecznym załogi.

Tabela nr 12

REALIZACJA ZOBOWIĄZAŃ I CZYNÓW SPOŁECZNYCH W LATACH 1967-1970

Rok	Ilość podjętych zobowiązań i czynów społecznych	Wartość w zł	Ilość zrealizowanych zobowiązań i czynów społecznych	Wartość w zł
1967	162	1 931 271	155	1 153 079
1968	127	5 395 000	127	5 395 000
1969	90	3 617 689	90	3 617 685
1970	135	2 487 461	41	932 680

Źródło: Dział Ekonomiki i Planowania, Rada Zakładowa ZNTK.

Dążenie do udziału załóg robotniczych w zarządzaniu zakładami pracy, jako warunek ich pełnej aktywizacji i odpowiedzialności za

szybki rozwój środków produkcji oraz kształtowanie uspołecznionych stosunków między ludźmi w procesie produkcji, jest obiektywną koniecznością i specyficzną cechą ustroju socjalistycznego.

Na terenie zakładów wyraża się to przede wszystkim rozszerzeniem demokracji robotniczej w postaci funkcjonowania Konferencji Samorządu Robotniczego, które stwarzają obiektywne możliwości do podejmowania kolektywnych decyzji. Stwarza to warunki sprzyjające do szerokiego zainteresowania pracownika jego własną pracą oraz nadaniu jej głębokiego sensu.

W socjalistycznych przedsiębiorstwach przemysłowych istnieje tak zwany „czworokąt władzy": Dyrekcja — Komitet Zakładowy — Rada Zakładowa — Rada Robotnicza. Obowiązuje kolegialne kierowanie i zarządzanie polegające na uzgodnieniu decyzji w zależności od sprawowanych funkcji.

Zgodnie z zasadą jednoosobowego kierownictwa, dyrektor zobowiązany jest do wykonywania wskaźników, poleceń, instrukcji i zaleceń jednostek nadrzędnych, jak również odpowiada wobec nich za ich wykonanie. W sprawach należących do właściwości samorządu robotniczego „dyrektor jest wykonawcą uchwał samorządu, ma obowiązek przygotowania i przedkładania materiałów oraz sprawozdań do pracy organów samorządu robotniczego".[8]

Oprócz obowiązku realizacji uchwał i przygotowania materiałów „dyrektor ma prawo wstrzymać wykonanie uchwały Konferencji Samorządu Robotniczego lub Rady Robotniczej jeśli jest ona sprzeczna z przepisami lub obowiązującym planem, zawiadamiając o tym Radę Robotniczą".[9]

Na podkreślenie zasługuje fakt, że dyrektor może jedynie wstrzymać wykonanie decyzji, jednak nie może jej zmienić lub uchylić. W przypadku sporu między radą robotniczą a dyrekcją, spór ten rozstrzyga zarząd główny właściwego związku zawodowego oraz jednostka nadrzędna nad przedsiębiorstwem.

Uczestnictwo przedstawicieli organizacji partyjnej i związkowej w składzie rady robotniczej sprowadza się do ułożenia właściwej współpracy i ograniczenia występujących jeszcze niejednokrotnie wypaczeń. Organizacja partyjna kontroluje działalność administracji poprzez członków partii pracujących w organach samorządu robotniczego.

---

[8] Z. Karcz, *Oddziałowe Rady Robotnicze*, „Wydawnictwo Związkowe", Warszawa 1963 r., s. 76.

[9] Art. 22, pkt. 1 *Ustawy o samorządzie robotniczym*, 1958 r., Dz. U. nr 77, pozycja 397.

Oznacza to, że organizacja partyjna nie może w działalności zastępować organów samorządu robotniczego, rozwiązywać problemów, które pozostają w kompetencji rady robotniczej, a jedynie wpływać poprzez członków partii działających w samorządzie robotniczym na odpowiednie podejmowanie uchwał.

W myśl zasady całkowitej samodzielności organizacyjnej, która nie eliminowałaby rady związkowej od załatwiania spraw ekonomiczno-produkcyjnych, jest współpraca na odcinku współzawodnictwa, racjonalizacji i czynów społecznych, a więc na masowym oddziaływaniu na załogę w kierunku realizacji zadań gospodarczych.

Rada Robotnicza jest organem wykonawczym KSR, stanowi zorganizowany czynnik robotniczej kontroli w ramach swych uprawnień. W pewnym stopniu jest organem decydującym w istotnych sprawach Zakładu przewidzianych ustawą.

V. STAN, ROLA I FUNKCJE ZAKŁADOWEJ ORGANIZACJI PARTYJNEJ

W toku dotychczasowych rozważań już niejednokrotnie wskazywaliśmy na rolę organizacji partyjnej w społecznym systemie zarządzania i kierowania Zakładem. W tym miejscu zajmiemy się opisem rozwoju, roli i funkcji organizacji partyjnej w ZNTK w sposób bardziej szczegółowy.

Zakładowa Organizacja Partyjna PZPR w ZNTK „Nowy Sącz" liczy ogółem 1 074 członków i kandydatów partii, skupionych w 24 organizacjach partyjnych i 44 grupach partyjnych.[10] W stosunku do zatrudnionych 4 181 pracowników stan upartyjnienia wynosi 25,6%.

Tabela nr 13

CZŁONKOWIE I KANDYDACI PARTII
WEDŁUG SKŁADU SPOŁECZNO-ZAWODOWEGO, WIEKU I PŁCI
(stan na dzień 31 grudnia 1969 r.)

Kategoria pracown.	Płeć	Liczba zatrudn.	Liczba członk. partii	Z tego w wieku				
				16-20	21-25	26-35	36-45	ponad 45
Robotnicy	M	3380	702	22	24	294	201	161
	K	211	39	—	4	16	13	6
Razem		3591	741	22	28	310	214	167
pracown. administrac.	M	92	86	2	7	20	21	36
	K	118	31	—	2	17	7	5
Razem		210	117	2	9	37	28	41
Pracown. inż.-techn.	M	370	209	17	19	86	39	48
	K	10	7	2	3	2	—	—
Razem		380	216	19	22	88	39	48

[10] Roczne sprawozdanie o członkach i kandydatach partii, wzór nr 1 (st), 1969 r.

Stopień upartyjnienia w kategorii zatrudnionych pracowników fizycznych wynosi 20,6%, a wśród zatrudnionych pracowników administracyjnych 55,7%.

Jest to zjawisko niekorzystne w strukturze społeczno-zawodowej Zakładowej Organizacji Partyjnej. Komitet Zakładowy PZPR dąży do planowej rozbudowy szeregów partii, przy czym stara się poprzez oddziałowe organizacje partyjne wnikliwie dobierać nowych członków, szczególnie wśród brygadzistów, wysoko kwalifikowanych rzemieślników, przodujących robotników i kobiet.

W świetle uchwały Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej Komitetu Zakładowego z dnia 10 maja 1968 r. wszystkie OOP zaostrzyły kryteria wobec przyjmowanych do partii, celem zmiany niekorzystnych proporcji w strukturze zawodowej i społecznej pracowników oraz zagwarantowania dopływu nowych ludzi o wysokich walorach etyczno-moralnych i politycznych.

W pionie pracowników inżynieryjno-technicznych stopień upartyjnienia wynosi 56,8%.

Tabela nr 14

STRUKTURA ORGANIZACJI PARTYJNEJ
WEDŁUG STAŻU PARTYJNEGO

Płeć	Przyjęcie do partii w latach							
	1948	1949-53	1954-58	1959-63	1964-66	1967	1968	1969
Mężczyźni	96	57	202	232	169	49	72	120
Kobiety	3	12	19	24	6	7	2	4
Razem	99	69	221	256	175	56	74	124

Źródło: Komitet Zakładowy PZPR.

Z powyższej tabeli wynika, że największy wzrost szeregów partii występował w latach 1954-1958 oraz w latach 1959-1963. Na szczególne podkreślenie zasługuje rok 1969, w którym to roku przyjęto w szeregi partii 124 kandydatów.

Tabela nr 15

STRUKTURA ORGANIZACJI PARTYJNEJ
WEDŁUG WYKSZTAŁCENIA — ROBOTNICY

Płeć	Liczba członków partii	Z tego z wykształceniem				
		niepełnym podstawowym	podstawowym	zasadn. zawodow. i średnim niepełnym	średnim zawodow. i ogólnym	innym
Mężczyźni	702	8	193	439	62	—
Kobiety	39	1	25	8	4	1
Razem	741	9	218	447	66	1

Źródło: Komitet Zakładowy PZPR.

Tabela nr 16

CZŁONKOWIE PARTII
PRACOWNICY INŻYNIERYJNO-TECHNICZNI

Płeć	Liczba członków partii	Z tego z wykształceniem			
		niepełnym średnim	średnim	niepełnym wyższym	wyższym
Mężczyźni	209	7	151	12	39
Kobiety	7	1	3	2	1
Razem	216	8	154	14	40

Źródło: Komitet Zakładowy PZPR.

Biorąc pod uwagę wykształcenie członków partii w kategorii robotników, to niepełne podstawowe wykształcenie posiadają robotnicy w wieku starszym przedemerytalnym, którzy zostali zwolnieni od obowiązku dokształcania się. Pozostała grupa robotników posiada odpowiednie przygotowanie zawodowe.

Na podstawie wszystkich tych danych należy stwierdzić, że: 1) w każdej z grup pracowników Zakładu istnieje pewien statystycznie wyrażalny potencjał upartyjnienia; 2) wielkość upartyjnienia zależy w większym stopniu od: a) kategorii zawodowej, b) wykształcenia i płci danej grupy aniżeli od stażu pracy oraz wieku owej grupy; 3) stosunkowo najwyższy stopień upartyjnienia istnieje aktualnie w grupie inżynierów, techników i majstrów, wśród osób z wykształceniem wyższym lub średnim jest wyższy niż wśród osób z wykształceniem podstawowym lub mniej niż podstawowym, wśród mężczyzn jest wyższy niż wśród kobiet.

Zaobserwowane tu zjawiska potwierdzają ogólną prawidłowość występującą w innych zakładach przemysłowych.

Skład liczebny i struktura społeczno-zawodowa partyjnej organizacji stwarza podstawę wyznaczającą jej rolę i pełnienia funkcji kierownika ideowo-politycznego w Zakładzie. „Funkcje organizacji partyjnych są to najogólniejsze, stałe, długofalowe kierunki jej działalności, wynikające z celów programowych i *Statutu* partii".[11]

Przez koncepcję roli partii rozumiemy jej zasadnicze uprawnienia, główne metody i wytyczne taktyki działania, określoną hierarchię i ważność jej funkcji w danym okresie.

§ 50 *Statutu PZPR* konkretyzuje specyficzne zadania dla zakładowych organizacji partyjnych i nadaje im uprawnienia kontroli administracji w sprawach węzłowych przedsiębiorstwa.

[11] J. Wacławek, *Podstawowa organizacja partyjna, jej rola i zadania,* Warszawa 1969 r., s. 40.

Decydujące znaczenie dla pracy POP ma prawidłowe kierowanie nią przez Komitet Zakładowy. Komitet Zakładowy i jego egzekutywa — wykazuje stałą troskę o właściwe metody i formy pracy OOP; pobudza aktywność wszystkich członków partii i zwraca uwagę, aby OOP zacieśniały więź z całą załogą i rozwijały demokrację wewnątrzpartyjną; zabezpiecza prawidłowe rozmieszczenie sił partii w komórkach organizacyjnych, w organizacjach samorządowych i społecznych; organizuje działalność na odcinku zabezpieczenia pełnego wykonawstwa zadań produkcyjnych we wszystkich asortymentach; przeprowadza kontrole i ocenia stopień realizacji podejmowanych uchwał; uzbraja członków partii w argumentację dającą możliwość odporu wszelkim antysocjalistycznym tendencjom.

Komitet Zakładowy i egzekutywa koncentruje uwagę na zagadnieniach problemowych o różnorodnej tematyce i rozpatruje je na posiedzeniach od strony merytorycznej. Analizuje wiele problemów natury społecznej, politycznej, ideowo-wychowawczej, podejmuje węzłowe problemy gospodarki Zakładu, przeprowadza oceny pracy OOP, aktywu i członków partii na stanowiskach kierowniczych, w administracji i organizacjach społecznych. Upowszechnia doświadczenia w pracy partyjnej poszczególnych OOP.

Obok funkcji ideologicznej i polityczno-organizatorskiej Komitet Zakładowy prowadzi całą gospodarkę wewnątrzpartyjną.

Odbywa on plenum raz na kwartał, a posiedzenia egzekutywy dwa razy w miesiącu. Od roku 1969 do chwili obecnej odbyły się cztery plenarne posiedzenia KZ, których tematem były następujące zagadnienia:[12] przyjęcie sprawozdania na Konferencję Zakładową PZPR i projektu programu działania; udział członków partii w kampanii wyborczej do Sejmu PRL i Rad Narodowych; informacja o zabezpieczeniu Zakładu przed niebezpieczeństwem pożaru i zatwierdzenie wniosków komisji opracowanych w oparciu o uchwałę KW PZPR w tej sprawie; przedstawienie projektu planu gospodarczego na rok 1970 i lata 1971-1975, zmodernizowanego po liście KC PZPR.

Egzekutywa KZ odbyła w roku 1969 — 26 posiedzeń, na których rozpatrywano różne problemy wynikające z sytuacji politycznej i potrzeb bieżących Zakładu.[13] Problemy te dotyczyły: wzrostu oddziaływania członków partii na samorząd robotniczy, związki zawodowe, zwiększenia wydajności pracy, poprawy jakości produkcji oraz problemów stawianych na KSR w sprawie planu produkcyjnego, zatwierdzenia planu polityczno-organizacyjnego, zabezpieczającego wykonanie

---

[12] Protokoły z plenarnego posiedzenia KZ PZPR przy ZNTK, N. Sącz, 1969 r.

[13] Protokoły z egzekutywy KZ PZPR przy ZNTK Nowy Sącz, 1969 r.

zadań produkcyjnych; uterenowienia uchwał plenów Komitetu Centralnego PZPR oraz programów Powiatowych Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczych; przebiegu szkolenia partyjnego, pracy poszczególnych zespołów przy Społecznym Ośrodku Propagandy Partyjnej; podsumowania peregrynacji, omówienia postawy członków partii i niektórych problemów pracy ideowo-wychowawczej; pomocy dla OOP nr 16 i nr 19; zatwierdzenie rocznej ankiety statystycznej i informacji o rozmieszczeniu członków partii oraz oceny pracy Ligi Obrony Kraju, Klubu Oficerów Rezerwy, ORMO, TPPR i Rady Kobiecej.

Omawiane na egzekutywie KZ zagadnienia pozwalają na właściwą ocenę sytuacji w oddziałach i środowiskach pracy oraz na poznanie źródeł wielu niedomagań i przyczyn bierności wśród niektórych członków partii i OOP. Przeprowadzane rozmowy indywidualne z zaniedbującymi się członkami partii przyczyniają się do dalszej aktywizacji i samodzielności OOP. Przykładem tego może być Wydział Napraw Wagonów, gdzie przez dłuższy okres czasu nie można było uporać się z wieloma trudnościami. Obecnie, po zrealizowaniu wniosków egzekutywy i plenum KZ, poprawiła się praca OOP, przeprowadzono reorganizację stanowisk i brygad, poprawie uległa rytmiczność produkcji i terminowość wykonywania planu.

Rozbudowa szeregów partyjnych ma bardziej planowy charakter. Z ogólnej cyfry kandydatów w roku 1969 — 49,3% przekazały organizacje młodzieżowe ZMS. Najwyższy procent upartyjnienia występuje w OOP nr 13 Oddział Armatury — 61,7%, oraz w OOP nr 14 Oddział Odlewni — 41,8%. Najniższe upartyjnienie jest w OOP nr 15 Oddział Spawalni — 19,6% i w OOP nr 12 Oddział Obróbki Wiórowej — 21,8%.

Program Zakładowej Organizacji Partyjnej przyjęty na Zakładowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej zakłada dalsze umacnianie roli OOP jako bezpośrednich kierowników politycznych w swoich środowiskach pracy. Większość OOP posiada autorytet wśród całej załogi i spełnia kierowniczą rolę, jednak nie wszędzie kierownictwo oddziałów widzi potrzebę konsultowania się z egzekutywami i sekretarzami OOP w sprawach dotyczących członków partii.

Kierowanie Komitetu Powiatowego i Komitetu Wojewódzkiego Zakładową Organizacją Partyjną odbywa się poprzez udział sekretarzy i pracowników aparatu w naradach, spotkaniach z aktywem i sekretarzami OOP oraz przez udział w plenarnych posiedzeniach KZ i udzielanie pomocy przy rozwiązywaniu trudnych problemów gospodarczych i społeczno-politycznych. Przykładem tego może być wspólne posiedzenie egzekutywy KZ i KP w miesiącu wrześniu 1969 r. na terenie ZNTK w sprawie realizacji zadania inwestycyjnego — „modernizacja i adap-

tacja ZNTK Nowy Sącz w latach 1967-1970".[14] W posiedzeniu tym brali również udział przedstawiciele Zjednoczenia ZNTK, Dyrekcja, Rada Zakładowa i Rada Robotnicza. Podjęte wnioski miały na celu wykorzystanie zdolności produkcyjnej i przyspieszenie oddawania obiektów do eksploatacji.

W ubiegłym roku plenum i egzekutywa KZ podjęła 30 uchwał zawierających 349 wniosków, z których zrealizowano około 70% w zakresie zagadnień organizacyjnych i wewnątrzpartyjnych. Pozostałe wnioski o charakterze gospodarczym i socjalno-bytowym znajdują się w toku realizacji. Są to przeważnie wnioski długofalowe, o dłuższych terminach wykonania. Kontrola realizacji uchwał odbywa się poprzez składanie okresowych kwartalnych sprawozdań na posiedzeniach egzekutywy Komitetu Zakładowego.

Zakładowa Organizacja Partyjna w ZNTK prowadzi działalność w oparciu o dwuletnie programy działania opracowane na podstawie zadań i uprawnień statutowych, uchwał własnych i wyższych instancji partyjnych oraz o kwartalne plany pracy. Każda OOP posiada własny program działania zatwierdzony na ogólnym zebraniu, po uprzednim zapoznaniu wszystkich członków partii z jego treścią. W programach działania OOP koncentrują swoją uwagę na zagadnieniach problemowych, wynikających z funkcji wewnętrznych i zewnętrznych organizacji partyjnych.

Programy działania OOP są programami odcinkowymi dostosowanymi do specyficznej problematyki techniczno-ekonomicznej i społeczno-politycznej danego środowiska. Programy działania opracowywane są przez całą egzekutywę OOP w oparciu o ogólny program działania Komitetu Zakładowego PZPR. Zawierają one zagadnienia wycinkowe, nie mniej jednak są całkowicie zbieżne i zgodne z ogólnymi kierunkami programu wyższych instancji partyjnych. Po ich zatwierdzeniu stają się wytycznymi do pracy na przestrzeni dwuletniego okresu.

Program Zakładowej Organizacji Partyjnej ujmuje całokształt zagadnień dotyczących działalności dyrekcji pod względem wykonawstwa planu produkcyjnego, rozwoju zakładów, stosunków międzyludzkich i działalności wszystkich organizacji partyjnych i społecznych; zabezpiecza kierownictwo polityczne i kontrolę administracji; harmonizuje i kojarzy interesy Zakładu z interesami jednostki i całej załogi.

Na podstawie programów działania ustalane są przez egzekutywy poszczególnych OOP kwartalne plany pracy, które zawierają w swej treści najistotniejsze celowe zadania, łączące teorię z praktyką życia codziennego.

---

[14] Protokół nr 26/69 z posiedzenia egzekutywy KP i KZ w ZNTK, N. Sącz, 1969 r.

W tematyce zebrań OOP omawiane są proporcjonalnie, obok spraw ogólnokrajowych i politycznych, sprawy własne. Plany pracy obejmują: datę, temat oraz odpowiedzialnych za przygotowanie zebrania.

Na ogół zebrania partyjne nie są przeładowane tematyką produkcyjną. Problemy ekonomiczne przeciętnie omawiane są raz na kwartał, przy czym dotyczą one wykonania planów produkcyjnych i trudności. Referowanie spraw produkcyjnych OOP pozostawiają kadrze kierowniczej i na podstawie dyskusji wysuwają własne oceny. Zebrania OOP odbywają się przeciętnie przy 90-98% frekwencji i kończą się wnioskami, przy czym w pierwszym punkcie porządku dziennego zawsze są składane sprawozdania z wykonania poprzednich wniosków i uchwał.

Przeciętnie dwa razy w roku OOP omawiają sprawy ideologiczne, międzynarodowe, szkolenie, czytelnictwo, podejmują sprawy wychowania młodzieży i stosunków społecznych we własnym środowisku pracy. Na ogół członkowie partii chętniej dyskutują na tematy produkcyjne, bodźców materialnych, zagadnień bezpośrednio ich dotyczących, aniżeli na tematy ideologiczne, światopoglądowe oraz własnej postawy wobec praktyk wyznaniowych.

Protokoły z zebrań OOP przesyłane są do Komitetu Zakładowego, które przegląda raz w miesiącu komisja wnioskowa, rejestruje w założonym rejestrze, w którym uwidocznione są daty podjęcia uchwały, treść, termin wykonania, odpowiedzialni za wykonanie i sposób załatwienia. Wnioski dotyczące zainteresowanych czynników przesyłane są przez KZ do załatwienia według kompetencji z terminem powiadomienia OOP o sposobie załatwienia. Ta forma pracy znajduje uznanie i zadowolenie wśród członków partii.

Zadania partyjne zostały przydzielone wszystkim członkom i kandydatom partii, po uprzednio przeprowadzonych rozmowach przez egzekutywy OOP. Przydzielając zadania, egzekutywy OOP kierowały się równomiernym wykorzystaniem sił, rozłożeniem pracy i możliwościami ich wykonania.

Przy Oddziałowych Organizacjach Partyjnych powołano 44 grupy partyjne, które skupiają członków partii w poszczególnych brygadach. Ma to duże znaczenie w codziennej pracy partyjnej, rozwiązywaniu istotnych problemów w rozwoju szeregów partyjnych i w działalności wewnątrzpartyjnej. Niektóre grupy posiadają dobre doświadczenia i ciekawe formy pracy, które powinny być popularyzowane.

Niemniej jednak praca grup partyjnych w Zakładzie wymaga ukierunkowania ze strony OOP i KZ, ponieważ w grupach brak jest jeszcze samodzielności w przekazywaniu zadań organizacji partyjnych do poszczególnych stanowisk i załatwianiu spraw na bieżąco. Działalność grupowych najczęściej sprowadza się do zbierania składek, rozprowadzania

znaczków i pracy nad rozbudową szeregów partyjnych. Wielu grupowych wykazuje brak własnej inicjatywy, nie podejmuje tematów dnia codziennego, nie kontaktuje się na bieżąco ze swoim środowiskiem pracy, nie załatwia spraw istotnych nurtujących środowisko, lecz wyczekuje na wytyczne ze strony egzekutywy OOP i KZ.

W wyniku prawidłowych funkcji wewnętrznych i zewnętrznych, sprawowanych przez Zakładową Organizację Partyjną, systematycznie umacnia się więź partii z załogą. Dobitnym tego dowodem była postawa załogi zamanifestowana w okresie wypadków marcowych i wydarzeń w Czechosłowacji.

Tak więc wszystkie posunięcia w Zakładzie odbywają się przy udziale i wpływie członków partii.

Działalność polityczno-organizatorska POP ma na celu polityczną integrację załogi danego zakładu lub środowiska. Wyjaśniając sytuację, kojarząc różnorodne interesy oraz organizując pracujących do wspólnych działań, organizacja partyjna może kształtować poczucie odpowiedzialności każdej jednostki wobec zbiorowości i zbiorowości wobec jednostki. Jest to podstawowy warunek dobrego funkcjonowania socjalistycznego kolektywu pracy.

Zakładowa Organizacja Partyjna systematycznie podnosi świadomość członków i kandydatów partii poprzez różne formy szkolenia. Sprawom podnoszenia poziomu ideologicznego oraz politycznego wśród członków i kandydatów partii Komitet Zakładowy wraz z Zakładowym Społecznym Ośrodkiem Propagandy Partyjnej i OOP poświęcają wiele uwagi. Pracą Zakładowego Ośrodka Propagandy Partyjnej, który został powołany w roku 1964, kieruje trzyosobowa rada. Zgodnie z potrzebami powołano trzy zespoły oraz Koło Wykładowców Szkolenia Partyjnego.

Szkolenie partyjne prowadzone jest w powiązaniu z całością zadań stojących przed Zakładową Organizacją Partyjną i ma ono doniosłą rolę w upowszechnianiu wiedzy marksistowsko-leninowskiej.

Do szkolenia partyjnego włączono wszystkich członków i kandydatów partii, członków ZMS, w tym również część pracowników bezpartyjnych. Ustalono 22 zespoły szkolenia w dwóch kierunkach.

Pierwszy kierunek obejmuje trzyletnie szkolenie ideologiczne: rok pierwszy — studiowanie wiedzy o Partii; rok drugi — podstawy wiedzy społeczno-politycznej; rok trzeci — podstawy wiedzy ekonomicznej. W szkoleniu tym bierze udział 156 słuchaczy, przede wszystkim kandydaci i członkowie ZMS zorganizowani w ośmiu zespołach.

Drugi kierunek to masowe szkolenie na średnim poziomie, które obejmuje 14 zespołów problemowych, o następujących kierunkach programowych: studiowanie rewolucyjnych tradycji naszej Partii — 5 ze-

społów; studiowanie historii walki PPR o zwycięstwo władzy ludowej — trzy zespoły; studiowanie zagadnień marksizmu-leninizmu — dwa zespoły; węzłowe problemy ekonomiczne socjalizmu i polityki gospodarczej PRL — cztery zespoły.

Do szkolenia partyjnego zaangażowano 22 wykładowców. Wszyscy wykładowcy zaopatrzeni są w programy szkoleniowe, niezbędną literaturę i materiały potrzebne do opracowania tematów oraz odpowiednie pomoce w postaci plansz, map, przeźroczy, wykresów itp. Niemniej jednak, w szkoleniu i pracy partyjnej odczuwa się brak szybkiej informacji odgórnej dotyczącej zagadnień międzynarodowych, co niejednokrotnie utrudnia pracę aktywowi i wykładowcom w wyjaśnianiu polityki partii w swoim środowisku i skutecznym zwalczaniu wrogiej propagandy płynącej różnymi drogami.

W skład aktywu zakładowego w ilości 400 członków i kandydatów wchodzą wszyscy członkowie Komitetu Zakładowego, Komisji Rewizyjnej, Wnioskowej i Organizacyjnej oraz zespoły szkolenia partyjnego, propagandy wizualnej, zespołu d/s radiowęzła zakładowego, wykładowcy szkolenia partyjnego, lektorzy, sekretarze i członkowie egzekutywy OOP, grupowi, pracownicy umysłowi, którzy z wyboru zajmują kierownicze stanowiska w organizacjach społecznych.

„Instytucjonalizacja aktywu ... proporcje aktywu grożą realnymi zwichnięciami treści pracy partyjnej na rzecz dominacji tak zwanego odgórnego punktu widzenia ... może to ... deformować autentyczność informacji partyjnej przekazywanej wyższym instancjom partyjnym".[15]

Przy doborze aktywu Komitet Zakładowy kieruje się odpowiednimi proporcjami. Stosunek ten wynosi 60:40 na korzyść aktywu robotniczego. Ze względu na strukturę organizacyjną i operatywność aktyw Zakładowej Organizacji Partyjnej podzielony jest na aktyw ogniw dołowych i aktyw ogólnozakładowy.

Aktyw ogniw dołowych, to aktyw funkcyjny, od którego zależy działalność i aktywność poszczególnych OOP i grup partyjnych. Są to sekretarze i członkowie egzekutyw OOP oraz grupowi w ilości 164 towarzyszy. Do aktywu ogólnozakładowego należą członkowie KZ, którzy w ramach przydziału zadań odpowiadają za pomoc i prawidłową pracę OOP, jak również za pracę całej Zakładowej Organizacji Partyjnej. W skład aktywu funkcyjnego wchodzą niektórzy członkowie partii, którzy pełnią funkcję z wyboru i urzędu w organizacjach społecznych na terenie Zakładu. Aktyw ogólnozakładowy spełnia różne czynności w podgrupach aktywu wykonawczego, doradczego i delegowanego. Aktyw wykonawczy pracuje w komisjach, wykonuje zadania zlecone,

---

[15] J. Wacławek, *Aktyw — kto i dlaczego?*, „Trybuna Ludu", 1961 r., nr 343, s. 3.

przygotowuje analizy, oceny i informacje, zgłasza różne propozycje dotyczące usprawnienia pracy partyjnej.

Aktyw doradczy spełnia rolę o charakterze doraźnym, jest to aktyw, który najczęściej służy poradą, przeważnie w sprawach ekonomicznych, przy podejmowaniu ważnych decyzji dotyczących spraw całego Zakładu.

W skład aktywu delegowanego wchodzą członkowie partii, którzy kierowani są przez egzekutywę KZ do prac w różnych organizacjach społecznych i w miejscu swego zamieszkania. Około 150 członków partii z Zakładu zasiada w miejskich, powiatowych i gromadzkich radach narodowych jako radni, względnie w komisjach. W charakterze ławników w sądzie powiatowym występuje 56 członków partii, w tym 20 jako członkowie kolegiów orzekających. Do pracy w miejscu swego zamieszkania, szczególnie w środowiskach wiejskich, delegowano 120 członków partii, którzy pełnią funkcję sekretarzy i członków egzekutyw Podstawowych Organizacji Partyjnych.

Kluczowa rola aktywu w działalności organizacji partyjnych została zaakcentowana w *Tezach V Zjazdu Partii*.[16] Zakładowa Organizacja Partyjna systematycznie poszerza krąg aktywu o młodych działaczy spośród robotników i pionu inżynieryjno-technicznego. Organizuje comiesięczne narady oraz spotkania, na których dokonywana jest wymiana doświadczeń oraz omawiane są wytyczne partii w zakresie funkcji wewnętrznych i zewnętrznych, zadań lokalnych i ogólnopartyjnych. Praca aktywu jest oceniana i wyróżniana na egzekutywach KZ, co daje moralną satysfakcję i pobudza do aktywnej i rzetelnej pracy.

VI. ROLA ORGANIZACJI SPOŁECZNYCH I ZAWODOWYCH DZIAŁAJĄCYCH W ZAKŁADZIE

Organizacje społeczne współdziałają ściśle z organizacją partyjną ZNTK. Na terenie Zakładu działają:

Związek Młodzieży Socjalistycznej skupiający 849 członków w 27 kołach na ogółem 1100 młodych ludzi, z czego robotników 812, pracowników inżynieryjno-techniczych 19 i pracowników administracyjnych 18. Zdecydowana większość posiada Zasadniczą Szkołę Zawodową (335 osób) lub legitymuje się ukończeniem wykształcenia średniego zawodowego i ogólnokształcącego (240 osób). Aktualnie uzupełnia swój zawód aż 264 członków ZMS. Wykształcenie wyższe posiada 6 członków ZMS.

Zarząd Zakładowy ZMS składa się z 23 aktywistów, a jego prezydium z 11. Przy Zarządzie Zakładowym ZMS pracuje 5 komisji proble-

[16] *Tezy Komitetu Centralnego PZPR na V Zjazd Partii uchwalone przez VIII Plenum KC*, „Nowe Drogi", 1968 r., nr 8, s. 203.

mowych, a mianowicie: kulturalno-oświatowa, sportowo-turystyczna, współzawodnictwa pracy, techniki i racjonalizacji oraz propagandy. Najbardziej aktywna jest komisja współzawodnictwa pracy. Wyrazem tego jest to, że o tytuł BPS ubiega się 105 brygad młodzieżowych, a 18 zdobyło już ten tytuł.

Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych. Do związku tego należą wszyscy pracownicy ZNTK. Ich interesy reprezentuje 25 Oddziałowych Rad Związkowych i Rada Zakładowa ZZK, przy której pracuje 12 komisji problemowych. W poszczególnych komórkach organizacyjnych wybranych jest 75 mężów zaufania i 25 społecznych inspektorów pracy.

Jednym z podstawowych celów i dążeń, do których zmierza Rada Zakładowa, jest systematyczna troska o poprawę warunków bytowych, organizowanie wypoczynku, rozwijanie sportu i życia kulturalnego w Zakładzie, upowszechnianie najlepszych doświadczeń, form i metod pracy wszystkich ogniw związkowych na odcinku współzależności zagadnień produkcyjnych i socjalno-bytowych. Troska o pełną realizację wszystkich wniosków i postulatów, które przyczyniają się do wielu jeszcze niedomagań i braków w pracy załogi. Zagadnienia te znajdują swoje odzwierciedlenie w protokołach Prezydium i Plenum Rady Zakładowej.[17]

Przy Radzie Zakładowej pracuje Rada Kobieca, która zajmuje się koloniami letnimi dla dzieci, opiekuje się chorymi koleżankami, udziela pomocy w uzyskaniu zapomóg, umieszcza dzieci pozbawione opieki w domach dziecka lub w prewentoriach.

Ponadto na terenie ZNTK większymi organizacjami społecznymi i zawodowymi są: Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Komunikacji liczące 245 członków, w tym 28 inżynierów i 217 techników; Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej o 4181 członkach; Liga Obrony Kraju, skupiająca w swych szeregach około 4000 członków; Klub Oficerów Rezerwy o 50 członkach; Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej z 109 członkami.

Organizacje społeczne i zawodowe zrzeszają swych członków na zasadzie dobrowolności i prowadzą działalność według zasad określonych statutami.

Istniejący Sąd Społeczny prowadzi działalność wychowawczą wśród załogi, rozpatruje sprawy i przeprowadza rozmowy zgodnie ze swoim regulaminem. Ma on poważny autorytet w Zakładzie.

---

[17] Protokoły z plenum i prezydium Rady Zakładowej ZZK w ZNTK, Nowy Sącz, lata 1966-1969.

Zarząd TPPR przy ZNTK składa się z 11 osób, w tym z 9 członków PZPR i Komisji Rewizyjnej. Zarząd Koła realizuje uchwały własne i polecenia władz nadrzędnych, organizuje i kieruje pracą propagandową, oświatową i kulturalną, współpracuje z innymi organizacjami społecznymi na odcinku krzewienia przyjaźni polsko-radzieckiej.

Zarząd SITKom zajmuje się rozwojem postępu technicznego, podnoszeniem kwalifikacji zawodowych kadr technicznych i robotników, rozwojem racjonalizacji i wynalazczości pracowniczej. Pomaga Zakładowi w rozwiązywaniu problemów technicznych.

Dla podniesienia rangi organizacji społecznych i zawodowych działających w Zakładzie, Komitet Zakładowy PZPR ocenia ich pracę na swych posiedzeniach, podejmuje wnioski i uchwały w kierunku poprawy ich działalności, zwraca uwagę na występujące jeszcze niedociągnięcia, zapewnia im kierownictwo polityczne poprzez członków partii.

VII. ZAKOŃCZENIE

Przedstawiony w niniejszym artykule materiał wyraziście dowodzi, iż wpływ organizacji partyjnej na strukturę i funkcjonowanie Zakładu jest wszechstronny. Celowo ukazano tu więc rolę organizacji partyjnej oraz samorządu robotniczego na tle dynamicznego rozwoju Zakładu.

ROCZNIK SĄDECKI
Tom XIV — rok 1973

JANUSZ PIECZKOWSKI

NIEKTÓRE ASPEKTY NOWOSĄDECKIEGO „EKSPERYMENTU"

W bieżącym roku upłynęło 15 lat od ukazania się uchwały nr 151/58 Rady Ministrów z dnia 9 maja 1958 roku o tak zwanym nowosądeckim „eksperymencie".

Wydaje się, że stanowi to wystarczający powód do podjęcia próby dania zarysu tej inicjatywy aktywu społeczno-gospodarczego ziemi sądeckiej, inicjatywy, która jakby nie było legła u podstaw szybkich i pozytywnych przemian oraz aktualnego dorobku tego regionu.

Praca niniejsza jest niczym innym jak właśnie próbą zarysowania tła i genezy wspomnianej inicjatywy i na tym tle omówienia niektórych tylko, wybranych zagadnień związanych z uchwałą nr 151/58 Rady Ministrów i jej realizacją w latach 1958-1964.

Stąd też nie pretenduje ona bynajmniej do kompleksowego wyczerpania tematu i podania pełnego bilansu osiągnięć uzyskanych w toku piętnastoletniej jej realizacji.

WSTĘP

Jednym z ciekawszych przejawów dążności do umocnienia i usamodzielnienia instytucji rad narodowych oraz ich pozycji „gospodarza terenu" była inicjatywa aktywu nowosądeckiego, znana pod nazwą tak zwanego „eksperymentu" nowosądeckiego.

Inicjatywa ta, jedna z pierwszych, zrodziła się w klimacie przemian październikowych 1956 r., w klimacie odnowy naszego życia społeczno-

gospodarczego, w atmosferze gorączkowych dyskusji, poszukiwania nowych dróg i sposobów zarządzania i administrowania terenową gospodarką narodową.

Projekt „eksperymentu" wysunięty został przez aktyw polityczno-gospodarczy i społeczny ziemi sądeckiej jesienią 1957 r. i ujęty został w formę konkretnego programu działania, przy czym szereg zawartych w nim postulatów natury ekonomicznej, finansowej i administracyjnej, zmierzało do zapewnienia jak najkorzystniejszych warunków rozwoju regionu sądeckiego, przy maksymalnym wykorzystaniu miejscowych zasobów i bogactw naturalnych.

Należy zważyć, że Sądeczyzna w całej swej przeszłości, uwarunkowanej zarówno położeniem geograficznym, jak też polityczno-ekonomiczną przeszłością, należała do regionów zacofanych i gospodarczo podupadłych. Jeśli uwzględni się, że 95% jej obszaru stanowią tereny podgórskie, położone ponad 300 m npm i że tylko 1/3 całej powierzchni użytkowana jest rolniczo, to staje się jasne, że region ten, nie mający warunków do rozwoju wysokiej produkcji rolnej i pozbawiony przemysłu, był w okresie międzywojennym typowym obszarem przysłowiowej „nędzy galicyjskiej".

Zacofanie to pogłębiła rabunkowa gospodarka w okresie okupacji i zniszczenia spowodowane II wojną światową. Pogarszał ją jeszcze fakt, że Sądeczyzna ponosiła niemal corocznie wielomilionowe szkody powodowane klęskami powodziowymi, co pochłaniało dodatkowo znaczny zasób sił, energii i środków finansowych na usuwanie skutków tych klęsk. Wystarczy dla ilustracji wspomnieć tu, że szkody spowodowane klęską powodzi w roku 1958 przekroczyły sumę 300 milionów złotych, osiągając wysokość rocznych wówczas budżetów trzech powiatów.

Klęski te powtórzyły się, aczkolwiek w mniejszych rozmiarach, również w latach 1959, 1960 i 1961, utrudniając w poważnym stopniu aktywizację gospodarczą w takich dziedzinach, jak rolnictwo, komunikacja i turystyka.

Nie bez znaczenia jest tu też fakt, że u podstaw „eksperymentu" nowosądeckiego legły istniejące tam tradycje inicjatywy społecznej, dużej prężności miejscowego społeczeństwa, zdrowych ambicji i lokalnego patriotyzmu, połączone z umiejętnością zespołowego działania w sprzyjających warunkach. Wystarczy wspomnieć tu tylko chlubne tradycje teatru amatorskiego im. Heleny Modrzejewskiej, działającego w okresie międzywojennym. O ambitnej inicjatywie społecznej świadczyć też może fakt, że ukazywały się tu cztery periodyki, obejmując swoim zasięgiem znaczną część południowej Polski.

Aktywne środowisko miejscowych badaczy zgrupowane w Towarzystwie Historycznym wydawało tu nawet rocznik naukowy.

Po wyzwoleniu, zarówno trzyletni plan odbudowy, jak i plan sześcioletni nie przyniosły Sądeczyźnie zasadniczych zmian w jej sytuacji gospodarczej, gdyż w tym okresie główny nacisk położony został na rozwój przemysłu ciężkiego, przy czym plany te nie objęły swym zasięgiem regionu sądeckiego.

W tym okresie, zanim zdążyła odrodzić się i okrzepnąć inicjatywa społeczna sądeczan, przyszedł okres nadmiernie rozbudowanego centralizmu we wszystkich dziedzinach życia. W tej sytuacji nic nie sprzyjało rozwojowi swobodnej inicjatywy społecznej, a poczucie stagnacji i zobojętnienia było tu może bardziej odczuwalne, niż gdzie indziej.

Nieodpowiedzialni ludzie na kierowniczych stanowiskach paraliżowali swoimi poczynaniami wszelkie próby zmiany tego stanu rzeczy. Doszło nawet do tego, że musiano z trybuny II Zjazdu PZPR potępić nowosądeckich gwałcicieli praworządności.[1]

Zniknięcie z życia społecznego różnych form nacisku, charakterystycznych dla okresu błędów i wypaczeń, musiało spowodować gwałtowny wzrost inicjatywy i zainteresowania sprawami swego terenu.

Nasunęło to ówczesnym władzom politycznym i administracyjnym powiatu i miasta Nowy Sącz myśl opracowania kompleksowego programu rozwoju regionu sądeckiego.

W rezultacie podjętych jesienią 1957 roku prac program ten miał być ogłoszony w nr 27/57 „Po prostu" w formie listu otwartego zatytułowanego: „Do Sejmu PRL i do wszystkich, którzy chcą odważnie myśleć i zdecydowanie działać". Pod programem tym widnieją podpisy inicjatorów „eksperymentu".[2]

List ten nie dotarł jednak do adresata w zamierzonej formie, w tym bowiem czasie zostało zawieszone wydawnictwo „Po prostu", wobec czego propozycja aktywu nowosądeckiego została ogłoszona w „Trybunie Ludu" z dnia 3 listopada 1957 r. w formie apelu zatytułowanego: „Chcemy w pełni wykorzystać bogactwa naszego powiatu".[3]

Apel ten był projektem oddającym koncepcję „eksperymentu" gospodarczego w skali powiatu i miasta Nowy Sącz, jako dwóch odrębnych jednostek administracyjnych na szczeblu powiatu. Autorzy „eksperymentu" uznali, że istotą jego jest: 1) zapewnienie jak najszerszego rozwoju funkcji uzdrowiskowo-turystycznych jako ogniwa wiodącego w gospodarce regionu sądeckiego; 2) przyśpieszenie rozwoju przemysłu terenowego i rzemiosła w oparciu o pełniejsze wykorzystanie miejscowych surowców oraz istniejących tradycji w dziedzinie przemysłu lu-

---

[1] *Referat sprawozdawczy KC PZPR na II Zjazd PZPR*, „Nowe Drogi", nr 3, s. 73.

[2] Odbitka szczotkowa artykułu — vide „Dodatek".

[3] „Trybuna Ludu" z dnia 3 listopada 1957 r.

dowo-artystycznego; 3) wykorzystanie w pełni istniejących w powiecie warunków dla rozwoju sadownictwa, przetwórstwa owocowo-warzywnego i rozwoju gospodarki hodowlanej.

Przesłankami „eksperymentu" była dążność do: 1) usunięcia zaniedbań oraz opóźnień w rozwoju gospodarczym regionu, a tym samym pełnego jego rozwoju przy uwzględnieniu jego specyfiki; 2) podniesienia gospodarczego regionu sądeckiego; 3) połączenia interesów powiatu z interesem ogólno-gospodarczym, przy uwzględnieniu nienaruszalności *Narodowego Planu Gospodarczego.*

Projekt powyższy, po wielu modyfikacjach i zmianach, został zaaprobowny uchwałą Rady Ministrów nr 151/58 z dnia 9 maja 1958 r. w sprawie rozwoju gospodarczego powiatu nowosądeckiego i miasta Nowy Sącz oraz rozszerzenia uprawnień terenowych organów władzy państwowej na tym terenie.[4]

OMÓWIENIE POSTANOWIEŃ UCHWAŁY NR 151/58 RADY MINISTRÓW z dnia 9 maja 1958 r. I WAŻNIEJSZYCH NIE UWZGLĘDNIONYCH POSTULATÓW AUTORÓW „EKSPERYMENTU" NOWOSĄDECKIEGO

Omówienie postanowień uchwały nr 151/58 Rady Ministrów wydaje się rzeczą pożądaną, choćby ze względu na fakt, że nie była ona publikowana, co ze względów badawczo-poznawczych nie jest bez znaczenia.

Na wstępie stanowi ona, że celem jej jest zapewnienie warunków lepszego rozwoju gospodarczego powiatu nowosądeckiego i miasta Nowy Sącz, a w szczególności: zapewnienie szerszego rozwoju funkcji turystyczno-uzdrowiskowych powiatu nowosądeckiego; przyśpieszenie rozwoju przemysłu i rzemiosła w oparciu o lepsze wykorzystanie miejscowych surowców naturalnych i rezerw siły roboczej oraz wykorzystanie istniejących w powiecie nowosądeckim tradycji w dziedzinie przemysłu ludowo-artystycznego; wykorzystanie w pełni istniejących w powiecie warunków dla rozwoju sadownictwa i przetwórstwa owocowo-warzywnego oraz dla rozwoju gospodarki hodowlanej i przetwórstwa z nią związanego.

Realizacja tych celów ujęta jest w uchwale w 32 paragrafy i 5 rozdziałów, z których: I. poświęcony jest rozwojowi uzdrowisk, wczasów i turystyki; II. — przyśpieszeniu rozwoju przemysłu terenowego; III — rozwojowi sadownictwa, warzywnictwa, gospodarki hodowlanej i prze-

[4] Uchwała Rady Ministrów nr 151/58 z dnia 9 maja 1958 r. w sprawie rozwoju gospodarczego powiatu nowosądeckiego i miasta Nowy Sącz oraz rozszerzenia uprawnień terenowych organów władzy państwowej na tym terenie.

twórstwa rolnego; IV. traktuje o środkach finansowych; V. poświęcony jest szczególnym uprawnieniom Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu.

I. W DZIEDZINIE ROZWOJU UZDROWISK, WCZASÓW I TURYSTYKI

Uchwała Rady Ministrów zobowiązywała Prezydium Powiatowej Rady Narodowej do opracowania i przedstawienia (celem zatwierdzenia przez Prezydium WRN w Krakowie) w terminie do 31 października 1958 r. projektu planu rozwoju uzdrowisk, organizacji turystyki i wykorzystania źródeł wód leczniczych na lata 1959/65 (§ 3). Plan ten miał być przekonsultowany przez Prezydium WRN z zainteresowanymi ministrami, CRZZ oraz Komitetem dla Spraw Turystyki i powinien był określać środki niezbędne dla realizacji planowanych zamierzeń. Nadto Prezydium PRN zostało zobowiązane do zorganizowania państwowego przedsiębiorstwa terenowego eksploatacji i butelkowania wód mineralnych dotychczas nie eksploatowanych przez państwowe przedsiębiorstwa uzdrowiskowe (§ 5).

Poza tymi postanowieniami uchwała Rady Ministrów upoważniała Prezydium PRN do koordynowania na terenie powiatu działalności w dziedzinie rozwoju uzdrowisk, wczasów i turystyki wszystkich organizacji, instytucji i jednostek gospodarczych zarówno planu centralnego, jak i terenowego (§ 1 ust. 1 i § 2 ust. 1), zobowiązując równocześnie ministra Zdrowia, przewodniczącego Komitetu dla Spraw Turystyki i innych zainteresowanych ministrów i kierowników instytucji centralnych do udzielania P i MRN w Nowym Sączu szerokiej pomocy w realizacji zadań koordynacyjnych, o których mowa w § 1 ust. 1.

Na mocy upoważnienia Prezydium PRN miało przeprowadzić rejonizację i dokonać wyznaczenia terenów uzdrowiskowych, wczasowych i letniskowych oraz na obozy młodzieżowe i kolonie, a ponadto mogło utworzyć Radę Uzdrowiskowo-Turystyczną jako organ doradczy Prezydium do spraw zarządzania i ustalania kierunków rozwoju powiatu w dziedzinie uzdrowisk, wczasów i turystyki.

Zakres działania, organizacje i skład osobowy tej Rady miało ustalić Prezydium PRN za zgodą Prezydium WRN, ministra Zdrowia i przewodniczącego Komitetu dla Spraw Turystyki (§ 6).

W związku ze sprawami turystyki Prezydium P i MRN w Nowym Sączu upoważniono do utworzenia w trybie określonym właściwymi przepisami referatu uzdrowiskowo-turystycznego, jako organu administracji dla zagadnień uzdrowisk, wczasów i turystyki. Dla realizacji tych samych zadań na swoim terenie prezydia Rad Narodowych miast, poło-

żonych na terenie powiatu nowosądeckiego, mogły za zgodą Prezydium WRN utworzyć referaty (stanowiska pracy), a prezydia GRN stanowiska pracy w biurach gromadzkich (§ 7).

Ponadto treść § 4 ust. 2 i § 9 ustalała obligatoryjnie, że: budowa obiektów oraz organizowanie ośrodków i instalowanie urządzeń wypoczynkowo-turystycznych na terenach wyznaczonych przez Prezydium PRN wymaga zezwolenia tego organu; zmiana charakteru użytkowania budynków pensjonatowych uspołecznionych jednostek organizacyjnych może nastąpić jedynie za zgodą Prezydium PRN.

Pozostałe postanowienia tego rozdziału dotyczyły zezwolenia na stosowanie przepisów uchwały nr 81/57 Rady Ministrów z dnia 15 marca 1957 r. w sprawie pomocy Państwa dla budownictwa mieszkaniowego ze środków własnych ludności (M. P., nr 22, poz. 457) w stosunku do nowo wybudowanych, odbudowanych lub remontowanych kapitalnie na terenie powiatu obiektów mieszkalno-pensjonatowych do powierzchni 220 m², z przeznaczeniem przez właścicieli tych obiektów nie więcej niż 85 m² powierzchni użytkowej na cele mieszkalne (§ 8 ust. 1). W związku z powyższym minister Finansów został zobligowany do opracowania, w porozumieniu z ministrem Gospodarki Komunalnej, przepisów w zakresie ulg podatkowych z tytułu inwestycji dokonywanych przez osoby budujące lub odbudowujące obiekty mieszkalno-pensjonatowe z własnych funduszów oraz do wydania zarządzenia zezwalającego przyznawać kredyty bankowe osobom budującym obiekty pensjonatowo-mieszkalne (§ 8 ust. 1, pkt. 2).

Niezależnie od powyższego minister Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego został zobowiązany do przekazania terenowo właściwym radom narodowym części obszarów leśnych w Krynicy i Muszynie, niezbędnych dla potrzeb uzdrowiskowych (§ 10), a Prezydium WRN w Krakowie do uwzględnienia potrzeb Prezydium PRN w Nowym Sączu w zakresie elektryfikacji wsi położonych nad Jeziorem Rożnowskim, w ramach przyznanych przez ministra Rolnictwa środków na dokończenie tak zwanych pozaplanowych inwestycji elektryfikacyjnych (§ 11).

II. W ZAKRESIE PRZYŚPIESZENIA ROZWOJU PRZEMYSŁU TERENOWEGO

Uchwała zobowiązywała Prezydium PRN do zorganizowania jak najszerszej eksploatacji surowców lokalnych, a w szczególności wód mineralnych, runa leśnego, owoców, kamienia budowlanego, łupka bitumicznego i żwiru (§ 12 ust. 1) oraz obydwa prezydia Rad Narodowych do koordynowania rozwoju przemysłu prywatnego i rzemiosłła z punktu widzenia zapewnienia realizacji zadań gospodarczych, wynikających

z uchwały, w oparciu o obowiązujące przepisy i wytyczne w tym zakresie (§ 13).

Minister Przemysłu Drobnego i Rzemiosła oraz prezes CZSP zostali zobowiązani do udzielenia Prezydium PRN maksymalnej pomocy w zakresie uruchomienia nowych zakładów, których działalność byłaby oparta na miejscowych surowcach i miała na celu produkcję wyrobów na eksport. Prezydium P i MRN miało mieć zagwarantowane zwiększenie przydziałów wełny i skór futerkowych dla umożliwienia rozwinięcia produkcji eksportowej, opartej na miejscowej tradycji w dziedzinie kilimkarstwa i futrzarstwa (§ 12 ust. 2 i 3).

Minister Finansów miał spowodować rozciągnięcie na teren powiatu i miasta Nowy Sącz przepisów z dnia 7 grudnia 1956 roku w sprawie zwolnienia od podatków nowo zakładanych zakładów rzemieślniczych i chałupniczych oraz przemysłu ludowego i domowego (Dz. U. Nr 60, poz. 289), a także w stosunku do drobnych zakładów rzemieślniczych założonych w czasie od 9 maja 1958 r. do 31 grudnia 1965 r., natomiast minister Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych miał przekazać do 30 czerwca 1958 roku Prezydium PRN przedsiębiorstwo pod nazwą „Sądeckie Zakłady Eksploatacji Kruszywa" w Marcinkowicach (§ 15).

III. W ZAKRESIE ROZWOJU SADOWNICTWA, WARZYWNICTWA, GOSPODARKI HODOWLANEJ I PRZETWÓRSTWA ROLNEGO

Uchwała zobowiązywała ministra Przemysłu Spożywczego i Skupu do zabezpieczenia w planie inwestycyjnym w latach 1959-1962 nakładów o wysokości 40 milionów zł na budowę zakładu przetwórstwa owocowo-warzywnego w Starym Sączu i zakończenia jego budowy w roku 1962 (§ 19 ust. 1) oraz do zabezpieczenia przerobu występujących w powiecie nadwyżek śliwek. Nadto w porozumieniu z ministrem Finansów miał on przedstawić w terminie do 15 lipca 1958 roku projekt przepisów normujących dopuszczalność pobierania (na wniosek zobowiązanych) ekwiwalentu gotówkowego, zamiast obowiązkowych dostaw zboża (§ 20 ust. 2).

Formą doraźnej pomocy dla rozwoju gospodarki hodowlanej było zobowiązanie ministra Finansów do udzielenia Prezydium PRN w roku 1958 dotacji w wysokości 500 tys. zł na zagospodarowanie pastwisk Państwowego Funduszu Ziemi (§ 21).

W pozostałych postanowieniach dotyczących tego działu uchwała upoważniała Prezydium PRN do ustalenia kierunków wykorzystania kredytów średnio i krótkoterminowych na cele popierania rozwoju sadownictwa, warzywnictwa i hodowli, a w szczególności na zakup drze-

wek, zakładanie Kółek, inspektów, cieplarni, wylęgarni drobiu itp. Kredyt bankowy miał być udzielony producentom owoców na lat 10 i producentom warzyw oraz zwierząt gospodarskich na trzy lata (§ 16).

Upoważniono też Prezydium P i MRN do organizowania wodnych spółek i zrzeszeń melioracyjnych dla pełnego zagospodarowania użytków zielonych, a w szczególności dla budowy i renowacji urządzeń melioracyjnych (§ 20 ust. 1).

Ponadto uchwała wyraźnie zastrzegała, że prowadzenie na terenie miasta i powiatu skupu warzyw, owoców i runa leśnego bezpośrednio od producentów i zbieraczy należy wyłącznie do przedsiębiorstw przetwórstwa owocowo-warzywnego i uspołecznionych przedsiębiorstw handlowych położonych w powiecie i mieście Nowy Sącz. Prowadzenie skupu tych produktów przez jednostki z innych terenów uzależnione zostało od zezwolenia Prezydium PRN (§ 17). Zalecono też przedsiębiorstwom uspołecznionym, eksploatującym bazę owocową, dążność do jej rozbudowy przez rozprowadzanie drzew i krzewów owocowych pomiędzy plantatorów z własnych szkółek oraz zapewnienie tym plantatorom opieki i fachowego instruktażu, połączonego z organizowaniem i prowadzeniem walki ze szkodnikami i chorobami (§ 18).

IV. W ZAKRESIE ŚRODKÓW FINANSOWYCH

Uchwała tworzyła Fundusz Rozwoju Ziemi Sądeckiej jako dodatkowe pozabudżetowe środki w dyspozycji Prezydium P i MRN w Nowym Sączu (§ 22 ust. 1).

Fundusz ten został przeznaczony na finansowanie na terenie powiatu i miasta Nowego Sącza: inwestycji mających na celu rozwój przemysłu terenowego, rzemiosła i spółdzielczości pracy oraz zagospodarowanie terenów rolniczych; inwestycji oraz kapitalnych i bieżących remontów w zakresie urządzeń uzdrowiskowych i komunalnych; inwestycji mających na celu powstanie nowych przedsiębiorstw i zakładów związanych z gospodarką uzdrowiskową; rozbudowy urządzeń uzdrowiskowych o charakterze kulturalnym i podnoszącym wygląd estetyczny uzdrowiska.

Zgodnie z § 23 uchwały środki finansowe Funduszu składały się z: a) ponadplanowych dochodów budżetu powiatu i miasta z przedsiębiorstw terenowych; b) dobrowolnych wpłat spółdzielni pracy i spółdzielni handlowych, działających na terenie powiatu i miasta, z części czystej nadwyżki przeznaczonej do dyspozycji Walnego Zgromadzenia; c) dopłaty do rachunków w wysokości 10% za spożyte napoje alkoholowe w lokalach gastronomicznych na terenie powiatu i miasta oraz dobrowolnych dopłat do biletów kinowych, teatralnych oraz przesyłek

listowych itp.; d) środków przydzielonych przez Prezydium WRN w Krakowie na aktywizację miast i miasteczek wykazujących nadwyżki siły roboczej; e) środków finansowych przeznaczonych przez zakłady i przedsiębiorstwa z funduszu zakładowego na zbiorowe inwestycje w zakresie budowy pensjonatów, domów wypoczynkowych, letniskowych itp. oraz na budowę wspólnych obiektów usługowych w ośrodkach uzdrowiskowych, jak łaźnie, pralnie, centralne kotłownie itp.

Prezydia P i MRN w Nowym Sączu miały opracować wspólnie statut Funduszu, zasady gospodarowania nim oraz tryb wpłat i przedłożyć go ministrowi Finansów do zatwierdzenia. Niezależnie od tego, zgodnie z § 24 uchwały, przyznano Prezydium PRN na rok 1958 dodatkowo 5 milionów zł, a na lata 1959/60 — 10 milionów zł rocznie jako pomoc kredytowo-bankową na rozwój przemysłu terenowego, sadownictwa, hodowli, warzywnictwa i zagospodarowanie terenów rolniczych.

V. W ZAKRESIE SZCZEGÓLNYCH UPRAWNIEŃ POWIATOWEJ I MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ W NOWYM SĄCZU

Uchwała Rady Ministrów zobowiązywała przedsiębiorstwa i zakłady zarządzane centralnie, a znajdujące się na terenie działania P i MRN w Nowym Sączu, do podawania do wiadomości, na wniosek tych prezydiów, wskaźników swych planów oraz informacji o przebiegu realizacji zadań mających wpływ na rozwój terenu (§ 25 ust. 2).

Prezydia P i MRN w Nowym Sączu zostały zobligowane do ścisłej współpracy w dziedzinie aktywizacji gospodarczej, a w szczególności do wzajemnego uzgadniania: 1) swych zamierzeń i przedsięwzięć w dziedzinie rozwoju gospodarki miasta i podniesienia rozwoju gospodarczego powiatu; 2) działalności inwestycyjnej i remontowej w mieście związanej bezpośrednio z potrzebami aktywizacyjnymi powiatu (§ 28).

W związku z powyższym Prezydia P i MRN miały koordynować swoje budżety w zakresie niezbędnym dla racjonalnego wykorzystania środków finansowych na realizację zadań gospodarczych, wynikających z postanowień uchwały (§ 28 ust. 2).

Prezydium WRN w Krakowie zobowiązano do zasięgania opinii Prezydiów P i MRN w Nowym Sączu w przypadkach uzgadniania z właściwymi organami centralnymi decyzji i zamierzeń w sprawach dotyczących powiatu i miasta Nowy Sącz, a w szczególności w sprawach: a) likwidacji przedsiębiorstwa lub jego oddziału; b) unieruchomienia czynnego zakładu lub jego oddziału; c) zorganizowania nowego przedsiębiorstwa i uruchomienia nowego zakładu; d) zasadniczych zmian w rozmiarach i profilu produkcji lub usług przedsiębiorstwa lub zakładu (§ 26).

Nadto zobowiązano Prezydium WRN w Krakowie do udzielania Prezydiom P i MRN w Nowym Sączu jak najszerszej pomocy w realizacji zadań wynikających z uchwały, jak również do stałego nadzoru nad właściwym ich przebiegiem (§ 30).

Na mocy pozostałych postanowień tego rozdziału Prezydia P i MRN w Nowym Sączu otrzymały uprawnienia do kontrolowania i koordynowania w ramach przepisów o radach narodowych działalności wszystkich jednostek gospodarczych planu centralnego realizujących zadania gospodarcze na terenie działania tych prezydiów i przedstawiania wniosków właściwym organom nadrzędnym (§ 25 ust. 1).

Zalecono też Miejskiej i Powiatowej Radzie Narodowej w Nowym Sączu organizowanie wspólnych sesji dla periodycznego przeprowadzania analizy i dokonywania oceny przebiegu realizacji postanowień uchwały z tym, że w sesjach tych winni brać udział przedstawiciele WRN i zainteresowanych władz centralnych (§ 29).

Prezydium WRN miało przedłożyć na najbliższą sesję swojej Rady projekt uchwały w sprawie dalszego rozszerzania uprawnień P i MRN w Nowym Sączu w zakresie samodzielnego decydowania o sprawach terenu, w szczególności w sprawie dysponowania w całości wygospodarowanymi nadwyżkami, które powstały wskutek zmniejszenia etatów i na podwyższenie w ramach tabeli uposażeń i stawek dodatków specjalnych płac wyróżniającym się pracownikom (§ 27).

Końcowe postanowienia uchwały Rady Ministrów stanowiły, że wykonanie uchwały powierza się przewodniczącemu Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, właściwym ministrom, kierownikom urzędów centralnych, Prezydium WRN w Krakowie i Prezydiom P i MRN w Nowym Sączu (§ 31).

Uchwała wchodziła w życie z dniem jej powzięcia.

* * *

Na tle powyższego omówienia warto jest zapoznać się z ważniejszymi postulatami aktywu nowosądeckiego, które nie zostały w uchwale uwzględnione i podjąć dziś, z perspektywy czasu i uzyskanych efektów, próbę oceny ich zasadności.

Na wstępie tego zagadnienia nasuwają się dwie uwagi ogólne. Po pierwsze: w dniu 25 stycznia 1958 r. została uchwalona nowa ustawa o radach narodowych, która stworzyła dogodniejsze warunki dla ich działalności. W szczególności, zgodnie z częścią wstępną ustawy, wydanie jej miało na celu: 1) ustawowe określenie zakresu działania rad narodowych; 2) rozszerzenie uprawnień rad i otwarcie perspektywy przekazywania radom dalszych zadań; 3) prawidłowe ustalenie kompetencji organów rad narodowych; 4) umocnienie samodzielności rad na-

rodowych, czyli ustawowe przyznanie możności podejmowania decyzji w konkretnie określonych sprawach, niezależnie od organu wyższego stopnia; 5) określenie uprawnień wynikających z zasady nadzoru.

W tej sytuacji niektóre postulaty autorów „eksperymentu" znalazły swój, choćby pośredni wyraz w nowej ustawie, co miało wpływ na zakres i treść postanowień samej uchwały Rady Ministrów z dnia 9 maja 1958 oku.

Po drugie: złożone przez premiera oświadczenie w dniu 3 stycznia 1958 roku w czasie spotkania z inicjatorami „eksperymentu" nowosądeckiego, że: „zespół uprawnień, jakie otrzymacie, będzie tym cenniejszy, jeśli będzie się mieścił w granicach takich, jakie będą do przyjęcia dla innych powiatów", przesądziło od razu sprawę „eksperymentu", co znalazło swój wyraz w uchwale nr 151/58 Rady Ministrów z dnia 9 maja 1958 r., mówiącej już tylko i wyłącznie o rozwoju gospodarczym i rozszerzeniu uprawnień terenowych organów władzy państwowej.

Niemniej należy stwierdzić, że to, co autorzy „eksperymentu" uznali za podstawowe w swej koncepcji, to jest przyjęcie jako ogniwa wiodącego w gospodarce regionu sądeckiego jak najszerszego rozwoju funkcji uzdrowiskowo-turystycznych, wykorzystania w pełni istniejących w powiecie warunków dla rozwoju sadownictwa, hodowli i przetwórstwa owocowo-warzywnego oraz przyśpieszenia rozwoju przemysłu terenowego i rzemiosła w oparciu o lepsze wykorzystanie miejscowych surowców naturalnych i istniejących tradycji w dziedzinie przemysłu ludowo-artystycznego, zostało uwzględnione i znalazło w pełni swój wyraz w części wstępnej uchwały Rady Ministrów.

W grupie wniosków o charakterze ekonomicznym nie zostały uwzględnione postulaty dotyczące: 1) powołania Społecznego Towarzystwa Akcyjnego Rozwoju Ziemi Sądeckiej; 2) powołania Powiatowego Zrzeszenia Prywatnych Właścicieli Drobnego Przemysłu Gospodarczego; 3) uznania na okres „eksperymentu" powiatu i miasta Nowy Sącz za samodzielny obszar uzdrowiskowo-turystyczny; 4) utworzenia Powiatowej Komisji Zagospodarowania Hal; 5) zwolnienia do roku 1965 producentów warzyw od podatku od upraw specjalnych; 6) budowy w ramach terenowego planu inwestycyjnego dwóch przetwórni owocowo-warzywnych i zakładu zielarskiego; 7) odbudowy przez resort przemysłu spożywczego i skupu zakładu produkcji śliwowicy w Łącku (tym samym odpadł też postulat uzyskania zgody na butelkowanie, rozlew i eksport śliwowicy przy obciążeniu tej produkcji akcyzą w wysokości 50% ceny sprzedaży); 8) wprowadzenia jednolitej organizacji kontraktacji, skupu, uboju i przetwórstwa zwierząt rzeźnych dla związania tych gałęzi z producentami i wyeliminowania zbędnego pośrednictwa; 9) utworzenia państwowo-przywatnego przedsiębiorstwa produkcji materiałów budowla-

nych na zasadzie udziałów kapitału państwowego w wysokości 60%; 10) powołanie stałego przedstawiciela dla łączności central handlu zagranicznego z producentami; 11) uzyskania części dewiz z miejscowej produkcji eksportowej i turystyki z przeznaczeniem ich na zakup urządzeń oraz maszyn, koniecznych dla usprawnienia gospodarki uzdrowiskowej i przemysłu terenowego.

Wydaje się,że odrzucenie tych postulatów nie było w zupełności słuszne, przynajmniej w odniesieniu do niektórych z nich.

Powołanie Społecznego Towarzystwa Akcyjnego Rozwoju Ziemi Sądeckiej miało w świetle opracowanego projektu statutu rozwiązać problem zdobycia niezbędnych środków finansowych na koszty badań poszukiwawczych, odwiertu źródeł i eksploatację zasobów wód mineralnych oraz na rozbudowę i poszerzenie sieci obiektów wypoczynkowo-sanatoryjnych i turystycznych bez konieczności oglądania się wyłącznie na środki płynące na ten cel z planu centralnego.

Towarzystwo miało też zakładać wytwórnie materiałów budowlanych, w tym cementownię, która miała podjąć eksploatację łupka bitumicznego, którego bogate złoża występują w okolicy Grybowa. Opracowany projekt statutu przewidywał kapitał akcyjny w wysokości 25 milionów zł, który miał być podzielony na dwa i pół tysiąca akcji. Akcjonariuszami miały być instytucje i przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielnie, stowarzyszenia oraz osoby prywatne. Wysokość udziału osób prywatnych ustalono na 40% ogólnych udziałów kapitału akcyjnego, przy czym osoba prywatna mogła zakupić najwyżej 10 akcji i to wyłącznie imiennych. Akcjonariusze mieli uczestniczyć w rocznych zyskach Towarzystwa w wysokości 10% wkładów.

Realizacja tego projektu wydawała się być bardziej prostą od powołania np. terenowego przedsiębiorstwa państwowego, któremu można było to zadanie powierzyć. Trzeba mieć tu na uwadze, że w tym czasie większość państwowych przedsiębiorstw terenowych pracowała ze stratami, a nadto każde przedsiębiorstwo podlegające bezpośrednio radzie narodowej było związane wynikami swej działalności z budżetem danej rady narodowej, a więc osiągane dochody szły na zrównoważenie budżetów, podczas gdy w wypadku powołania Społecznego Towarzystwa Akcyjnego Rozwoju Ziemi Sądeckiej wszystkie dochody miały iść na Fundusz Rozwoju Ziemi Sądeckiej, powiększając w ten sposób pozabudżetowe środki finansowe przeznaczone na aktywizację gospodarczą.

Celem projektowanego Powiatowego Zrzeszenia Prywatnych Właścicieli Drobnego Przemysłu Gospodniego, zgodnie z opracowanym projektem statutu, miał być rozwój usług, związanych z obsługą ruchu turystycznego, nadzór nad prawidłową eksploatacją prywatnych budynków wynajmowanych w całości lub części na okres sezonu wcza-

sowo-turystycznego. Zrzeszenie miało prowadzić również szkolenie właścicieli domów w zakresie zasad obsługi ruchu turystycznego, miało udzielać członkom zrzeszenia pomocy fachowej i prawnej. Miało też opiniować wnioski ubiegających się o pomoc kredytową Państwa dla budownictwa mieszkalno-pensjonatowego. Działalność zrzeszenia miała być nadzorowana przez Prezydium PRN.

Zważywszy cele tego zrzeszenia, wydaje się, że postulat ten był słuszny i uzasadniony. Wynika to choćby z faktu uwzględnienia zadań rozszerzenia przepisów uchwały nr 81/57 Rady Ministrów z dnia 15 marca 1957 r. w sprawie pomocy państwa dla budownictwa mieszkaniowego ze środków własnych ludności w odniesieniu do nowo wybudowanych obiektów pensjonatowych o powierzchni do 220 m^2 i przyznania ulg podatkowych i kredytów bankowych osobom budującym lub odbudowującym obiekty pensjonatowe i mieszkalno-pensjonatowe.

Zrzeszenie to miało zresztą działać podobnie do istniejących w całym kraju Przymusowych Zrzeszeń Prywatnych Właścicieli Nieruchomości.

Podobnie też za rzecz niesłuszną należy uznać odrzucenie żądania zwolnienia producentów warzyw od podatku od upraw specjalnych. Uwzględnienie tego postulatu stworzyłoby bodźce, które niewątpliwie wpłynęłyby dodatnio na zwiększenie produkcji warzyw, co w efekcie końcowym zezwoliłoby na zaspokojenie potrzeb miejscowego rynku, właściwe zaopatrzenie sanatoriów, uzdrowisk, wczasów, kolonii letnich, obozów oraz turystów.

Tymczasem, według danych spisu rolnego areał upraw warzyw gruntowych w stosunku do gruntów ornych wyniósł w roku 1959 — 1,7% i do końca 1961 r. wzrósł zaledwie o 0,4%, to jest o 254 ha. Ilość gospodarstw prowadzących produkcję warzyw przyśpieszonych na przestrzeni lat 1958-1961 wynosi łącznie dla miasta i powiatu 49, wykazując tu wzrost tylko o dwa gospodarstwa, a uzyskany z tych upraw podatek wynosił: w roku 1958 — 21 980 zł; w 1959 — 27 270 zł; w 1960 — 28 100 zł; w 1961 — 34 600 zł.

Wysokość tego dochodu dla całości dochodów budżetowych Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu była tak mała, że nie posiadała wprost żadnego znaczenia, a nadto była w poszczególnych latach dwukrotnie niższa od strat poniesionych przez dystrybutorów i wynikających z konieczności sprowadzenia ca 1800 ton warzyw z odległej Warszawy i Łodzi oraz z województwa rzeszowskiego.

Straty te, nie mówiąc o kosztach transportu, powstawały na skutek psucia się warzyw w dostawach kolejowych, przestoju wagonów, przy ich załadunku i rozładunku. Nie uwzględniono też postulatu podjęcia, w ramach terenowego planu inwestycyjnego, budowy dwóch przetwórni owocowo-warzywnych i zakładu zielarskiego.

Wydaje się, że bardziej konieczną tu rzeczą było podjęcie budowy suszarni i przechowalni czy też chłodni owoców, co zapobiegałoby niszczeniu owoców nie zdejmowanych w latach szczytowego urodzaju i pozwoliłoby utrzymać opłacalność cen rynkowych.

Tym też między innymi podyktowany był nie uwzględniony postulat dotyczący odbudowy zakładu produkcji śliwowicy w Łącku. Liczono tu nadto na to, że da to możność eksportu śliwowicy zagranicę w opakowaniach ceramicznych produkwanych z dużym artyzmem przez garncarzy w Starym Sączu, co zaktywizowałoby i tę produkcję rzemieślniczą, opartą na motywach ludowych. Poza tym, przy obłożeniu tej produkcji wpłatą z zysku w wysokości 50% ceny sprzedaży, otrzymałoby się poważny wpływ środków na finansowanie wydatków związanych z aktywizacją gospodarczą ziemi sądeckiej. W tym stanie rzeczy odrzucenie postulatu odbudowy zakładu produkcji śliwowicy w Łącku należy uznać za niekorzystne.

Inaczej należy potraktować odrzucenie projektu dotyczącego uznania na okres „esperymentu" powiatu i miasta Nowy Sącz za samodzielny obszar turystyczno-uzdrowiskowy, ponieważ postulat ten stawiał żądanie przekazania przez ministra Zdrowia Prezydium PRN do końca roku 1958 urządzeń uzdrowiskowych, zakładów kąpielowych i to prowadzonych przez PP „Uzdrowiska" w Krynicy i Żegiestowie.

Należy mieć tu na uwadze fakt, że Prezydium PRN nie było wcale przygotowane do przyjęcia tych zadań i kierowania nimi. Zważywszy na charakter, zwłaszcza Krynicy, jako uzdrowiska o znaczeniu ogólnokrajowym, a nawet europejskim, oraz na fakt przygotowań do uchwalenia ustawy uzdrowiskowej, wydaje się, że tak postawione żądanie nie mogło być, i to słusznie, uwzględnione.

W tej sytuacji należy uznać projekt ten za nie dopracowany i potraktować go jedynie jako słuszną w swym założeniu koncepcję zapewnienia radom narodowym większego wpływu i roli koordynacyjnej w odniesieniu do gospodarki uzdrowiskowej w ogólności.

Słusznie też nie został uwzględniony postulat dotyczący utworzenia Powiatowej Komisji Zagospodarowania Hal, gdyż powołanie takiej Komisji, jako organu doradczego Prezydium PRN, nie wymagało upoważnienia do tego uchwałą Rady Ministrów. Komisja taka mogła być z powodzeniem powołana przez Powiatową Radę Narodową jako komisja niestała w oparciu o artykuł 38 ustawy o radach narodowych.

Jako w zupełności słuszne należy uznać też odrzucenie postulatu powołania stałego przedstawiciela dla łączności centrali handlu zagranicznego z miejscowymi producentami. Postulat ten nie wymagał — po pierwsze aż uchwały Rady Ministrów dla swej realizacji, a po drugie mógł być zrealizowany dopiero po upływie jakiegoś czasu, to jest po

uruchomieniu i rozwinięciu produkcji eksportowej na taką skalę, że realizacja jego wynikałaby sama przez się z powyższego faktu.

Podobnie utworzenie państwowo-prywatnego przedsiębiorstwa produkcji materiałów budowlanych na zasadzie udziałów kapitału państwowego w wysokości 60% nie wydaje się sprawą istotną dla aktywizacji ziemi sądeckiej. Zadanie to z powodzeniem mógł i zrealizował państwowy przemysł terenowy, gdyż już w roku 1960 nie odczuwano w tym zakresie żadnych braków.

Należy uznać, że postulat ten postawiony był chyba pod wpływem modnych po październiku i lansowanych wówczas tendencji powoływania tytułem próby mieszanych przedsiębiorstw państwowo-prywatnych.

Za nierealny należy też uznać postulat przyznawania części dewiz z miejscowej produkcji eksportowej i z turystyki, gdyż sprawa ta wiązała się z prawem dewizowym i jest oczywistym, że postulat ten nie mógł być uwzględnionym, ponieważ uchylenie choćby części zagranicznych środków płatniczych spod centralnej dyspozycji Państwa wpłynęłoby ujemnie na bilans płatniczy i ograniczałoby obroty importowe stanowiące element narodowych planów gospodarczych. Z tych względów całość obrotów z zagranicą i obrotów zagranicznymi środkami płatniczymi wewnątrz nie mogła być w żadnym stopniu decentralizowana.

Ostatni z nie uwzględnionych postulatów dotyczył wprowadzenia jednolitej organizacji kontraktacji, skupu, uboju i przetwórstwa zwierząt rzeźnych w celu silniejszego powiązania z producentem i wyeliminowania zbędnego pośrednictwa.

Można tu uznać, że sama myśl zasługiwała na uwagę, nie mniej jednak nie przedstawiono w tym względzie jakiegoś wypracowanego projektu i stąd postulat ten nie został uwzględniony.

Warto też trochę uwagi poświęcić postanowieniom utworzenia Funduszu Rozwoju Ziemi Sądeckiej.

Inicjatorzy „eksperymentu" nowosądeckiego proponowali zaliczyć do jego źródeł dochody — z 1) opłat przedsiębiorstw rozliczających się z budżetem centralnym w wysokości 50% części ponadplanowego zysku odprowadzanego do budżetu centralnego; 2) narzutu na produkcję uboczną przedsiębiorstw rozliczających się z budżetem centralnym; 3) narzutów na produkcję przedsiębiorstw eksploatujących zasoby wód mineralnych; 4) udziału w podatku obrotowym przedsiębiorstw rozliczających się z budżetem centralnym w ustalonej procentowo wysokości; 5) zysku ponadplanowego przedsiębiorstw terenowych w wysokości przewidzianej przepisami, jako wpłat do budżetu terenowego; 6) wpłat spółdzielczości rzemieślniczej i handlowej w wysokości 10% wypracowanych zysków pod warunkiem podjęcia odpowiedniej uchwały przez Walne Zgromadzenie członków; 7) dodatkowych opłat metra-

żowych od nietypowych pomieszczeń zajmowanych na lokale handlowe i magazynowe przez przedsiębiorstwa gospodarki uspołecznionej w wysokości 20% czynszu; 8) opłat za eksploatację surowców miejscowych przez wszystkie przedsiębiorstwa nie podporządkowane Powiatowej lub Miejskiej Radzie Narodowej w Nowym Sączu, opierających swoją produkcję na ziemnych zasobach miejscowych (kamień, żwir, piasek, wody mineralne, runo leśne itp.); 9) dopłaty do konsumpcji napojów alkoholowych w zakładach żywienia zbiorowego w wysokości 10% do cen sprzedażnych; 10) opłat uzdrowiskowych, klimatycznych i letniskowych.

Jak wynika z omówienia postanowień uchwały nr 151/58, odmienne ustalenie źródeł dochodów Funduszu Rozwoju Ziemi Sądeckiej spowodowało bardzo poważne uszczuplenie wpływów na ten fundusz, a tym samym ograniczyło możliwości szerszego oddziaływania tymi funduszami na wzrost tempa rozwoju gospodarczego ziemi sądeckiej.

ŹRÓDŁA FINANSOWANIA „EKSPERYMENTU" NOWOSĄDECKIEGO w latach 1958 - 1964

Jednymi z czynników decydujących o rozmiarach i tempie aktywizacji gospodarczej ziemi sądeckiej były i są w dalszym ciągu środki finansowe, gdyż uchwała Rady Ministrów nr 151/58 obowiązuje nadal.

Z tych względów wydaje się rzeczą słuszną omówić najpierw środki finansowe, przyznane uchwałą Rady Ministrów, a następnie uczynić to samo z środkami finansowymi spoza uchwały, które odegrały znacznie poważniejszą rolę w rozmiarach i tempie aktywizacji gospodarczej Sądeczyzny.

Na przyznane uchwałą Rady Ministrów środki składały się: 1) dotacja w wysokości 500 tys. zł na zagospodarowanie pastwisk Państwowego Funduszu Ziemi (§ 21); 2) pomoc kredytowo-bankowa na rozwój przemysłu terenowego oraz sadownictwa, hodowli, warzywnictwa i zagospodarowanie terenów rolnych w powiecie, w łącznej wysokości 25 milionów zł (§ 24); 3) środki Funduszu Rozwoju Ziemi Sądeckiej utworzonego na mocy przepisu § 22 ustawy; 4) 40 milionów zł na budowę w latach 1959-1962 zakładu przetwórstwa owocowo-warzywnego w Starym Sączu (§ 19 ust. 1); 5) ulgi podatkowe, jako pośrednia pomoc finansowa, co wynika z postanowienia § 8 ust. 2 pkt. 1 i 2 uchwały oraz z postanowienia § 14.

Realizacja i wykorzystanie tych środków w latach 1958-1964 przedstawiały się, jak następuje:

Ad 1 — w ramach przyznanej dotacji na zagospodarowanie pastwisk Państwowego Funduszu Ziemi wybudowano 6 bacówek, 9 strąg, letnią oborę wraz z dwoma zbiornikami o pojemności 100 tys. litrów gnojo-

wicy oraz z wodociągiem i zaporą, nadto odkrzaczono koło 400 ha pastwisk.[5] Na skutek tych prac zwiększyła się ilość wypasanych owiec z 5 500 sztuk w roku 1958 do 9 500 sztuk w roku 1964. Nadto efektem tego zainwestowania było wprowadzenie do użytkowania 1 600 ha hal i wzrost produkcji serów i wełny owczej.

Ad 2 — łączny kredyt bankowy w wysokości 25 milionów zł wykorzystany został, jak następuje:

1. Spółdzielnia Garbarska — Łabowa. Kredyt 1 500 tys. zł, wykonanie 1 405 tys. zł. Dokończenie budowy budynku produkcyjnego nr 3, instalacje przemysłowe i zakup maszyn garbarskich. Efekty: wzrost produkcji o 45% w stosunku do roku 1959, a to: rok 1960 produkcja 12,0 mln zł; r. 1961 produkcja 16,4 mln zł; r. 1962 plan 17,4 mln zł. Zwiększenie wydajności pracy na skutek zmechanizowania z 400 tys. zł na pracownika w roku 1959 do kwoty 529 tys. zł w roku 1961.

2. Spółdzielnia „Watra" — Piwniczna. Kredyt 1 400 tys. zł, wykonanie 1 295 tys. zł. Częściowe sfinansowanie dokończenia budowy budynku produkcyjnego, zakup maszyn produkcyjnych. Efekty: uzyskano 167% wzrostu produkcji w stosunku do roku 1959.

Rok	Produkcja	%	Wartość	%
1959	9 784 par obuwia	—	5 629 000 zł	—
1960	19 568 par obuwia	100	7 412 000 zł	131
1961	26 200 par obuwia	167	8 465 000 zł	150

Uzyskano zwiększenie stanu zatrudnienia z 63 robotników w roku 1959 do 103 pracowników w roku 1961.

3. Browar — Grybów. Kredyt 1 380 tys. zł, wykonanie 782 tys. zł. Częściowe sfinansowanie modernizacji browaru i elektryfikacji. Zakup kadzi fermentacyjnych i tanków na piwo.

Rok produkcji	Piwo	Słód	Zysk
1957	17.214.65 hl	360,9 ton	53 000 zł
1958	17.511.17 hl	814,3 ton	309 000 zł
1959	19.549.37 hl	856,7 ton	377 000 zł
1960	22.188.83 hl	938,7 ton	585 000 zł
1961	22.975.60 hl	1 034,7 ton	662 173 zł

4. Nowosądeckie Zakłady Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych — Bielowice. Kredyt 2 343 tys. zł, wykonanie 2 032 tys. zł. Wykonano przepust pod drogę w cegielni Zawada, dzięki czemu utrzy-

[5] Sprawozdanie Prez. P i MRN w Nowym Sączu z realizacji uchwały Rady Ministrów nr 151/58 za okres od 9 maja 1958 r. do 31 lipca 1961 r., s. 39.

mano cegielnię w produkcji (wyczerpanie starego glinika), dokończenie hali betoniarni w Nowym Sączu i zakup koparki (oszczędność w funduszu płac dla trzech pracowników), budowa wyrobowni cegielni w Krynicy, automat Kellera w cegielni w Bielowicach.

5. Nowosądeckie Zakłady Przemysłu Terenowego — Nowy Sącz. Kredyt 727 tys. zł — wykonanie 433 tys. zł. Zakup maszyn do stolarni. Uzyskano wzrost produkcji w stosunku rocznym o około 250 tys. zł.

6. Nowosądeckie Zakłady Gastronomiczne — Nowy Sącz. Kredyt 420 tys. zł — wykonanie 752 tys. zł. Oddano do użytku restaurację „Imperial" — 80 miejsc konsumpcyjnych, 15 osób zatrudnionych. Obrót 1 820 tys. zł z udziałem wartości produkcji 702 tys. zł (38,5% w stosunku do obrotu).

7. Spółdzielnia Ogrodniczo-Warzywnicza — Nowy Sącz. Kredyt 2 300 tys. zł — wykonanie 2 272 tys. zł. Budowa kwaszarni kapusty (912 tys. zł), budowa przetwórni owoców (120 tys. zł), punktu skupu w Olszanie (160 tys. zł), obiektu w Korzennej, ogrodzenie szkółki drzewek w Jazowsku i Rogach, zakup ciągnika i inne. Efekty: zwiększenie mocy produkcyjnej w oparciu o lokalne surowce, zwiększenie obrotów w działalności hurtowej oraz modernizacja upraw na terenie gospodarstw rolnych. Zwiększenie zatrudnienia o 55 osób, w tym 44 kobiety.

8. Powszechna Spółdzielnia Spożywców — Nowy Sącz. Kredyt 560 tys. zł — wykonanie 560 tys. zł. Wybudowano pawilon handlowy przy dworcu PKP (470 tys. zł), zakupiono piec do wypieku ciast (90 tys. zł).

9. Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni — Nowy Sącz. Kredyt 2 322 tys. zł — wykonanie 2 305 tys. zł. Sfinansowano częściowo: magazyn hurtu Nowy Sącz (pokryto z kredytu 32% kosztów), częściowo gospodę w Gródku nad Dunajcem — 10% kosztów (uzyskano 250 miejsc konsumpcyjnych, 30 noclegowych, 26 osób zatrudnienie), magazyn maszyn rolniczych — sfinansowanie w 100%, tabor samochodowy (dwa „Stary" + 1 „Żuk").

10. Miejski Handel Detaliczny — Nowy Sącz. Kredyt 652 tys. zł — wykonanie 522 tys. zł. Modernizacja 5 sklepów, zakup trzech kiosków oraz dwóch straganów owocowo-warzywnych.

11. Gminna Spółdzielnia — Tęgoborze. Kredyt 145 tys. zł — wykonanie 145 tys. zł. Adaptacja gospody w Tęgoborzu i kawiarni — łącznie 80 miejsc konsumpcyjnych.

12. Gminna Spółdzielnia — Piwniczna. Kredyt 1 045 tys. zł — wykonanie 845 tys. zł. W 31% sfinansowano koszt budowy gospody w Piwnicznej, uzyskując zwiększenie miejsc konsumpcyjnych z 60 do 200.

13. Gminna Spółdzielnia — Gródek nad Dunajcem. Kredyt 110 tys. złotych — wykonanie 300 tys. zł. W 73% sfinansowano zakup pięciu

kiosków — obroty zwiększone o 500 tys. zł + 5 osób zatrudnionych. W 57% sfinansowano adaptację gospody w Rożnowie. Uzyskano 100 miejsc konsumpcyjnych + 18 osób zatrudnionych (w sezonie). W 82% sfinansowano budowę wytwórni wód gazowych, wzrost produkcji o 80 tys. zł rocznie.

14. Gminna Spółdzielnia — Łososina Dolna. Kredyt 50 tys. zł — wykonanie 50 tys. zł. Adaptacja budynku POM na magazyny.

15. Gminna Spółdzielnia — Nowy Sącz. Kredyt 200 tys. zł — wykonanie 195 tys. zł. Modernizacja sklepu wiejskiego domu towarowego w Nowym Sączu. W dziale tekstylnym obroty wzrosły z 350 tys. zł do 391 tys. zł, w obuwniczym z 240 tys. zł do 290 tys. zł.

16. Gminna Spółdzielnia — Stary Sącz. Kredyt 980 tys. zł — wykonanie 980 tys. zł. 530 tys. zł przeznaczono na modernizacę trzech sklepów i urządzono jeden nowy (elektryczny) — wzrost obrotów o 30%. 450 tys. zł budynek sklepu gromadzkiego w Gołkowicach (oddany do użytku) oraz w tym samym budynku kawiarnia (25 miejsc konsumpcyjnych).

17. Gminna Spółdzielnia — Chełmiec. Kredyt 300 tys. zł — wykonanie 400 tys. zł. Adaptacja i dalsza rozbudowa masarni w Chełmcu (produkcja trzy tony na dobę).

18. Bank Rolny — Nowy Sącz. Kredyt 8 milionów zł — wykonanie 8 milionów zł. Kredyt rozprowadzono poprzez Bank Rolny — 3 mln. zł i Kasę Spółdzielczą — 5 mln. zł. Z długoterminowego kredytu w Banku Rolnym skorzystało 176 rolników, przeznaczając go na budownictwo gospodarcze. Kasy Spółdzielcze rozprowadziły kredyt jako pożyczki krótkoterminowe, przeznaczając około 69% na budownictwo gospodarcze, 26% na produkcję zwierzęcą i 5% na produkcję roślinną i pszczelarstwo.

Jak z powyższego wynika, kredyt bankowy został wykorzystany łącznie w 91%. Kwota 2 727 tys. zł nie została wykorzystana, bądź to z uwagi na trudności w uzyskaniu dostaw zamówionych maszyn i urządzeń, bądź też na skutek braku koniecznej dokumentacji technicznej.

Osiągnięte efekty w znacznej mierze przyczyniły się do lepszego zagospodarowania turystycznego Sądeczyzny, zezwoliły na powiększenie produkcji przemysłu terenowego, modernizację parków maszynowych oraz dały możliwość zwiększenia zatrudnienia. Podobne efekty uzyskano też w rozwoju rolnictwa. Nie mniej, realizacja tego kredytu świadczy o znacznej dekoncentracji nakładów, co niewątpliwie pomniejszyło możliwe tu do osiągnięcia efekty ekonomiczne.

Ad 3. Fundusz Rozwoju Ziemi Sądeckiej utworzony na mocy przepisów § 22 uchwały Rady Ministrów, jako pozabudżetowe środki w dyspozycji Prezydium P i MRN w Nowym Sączu, wymagał, zgodnie

z postanowieniem § 23 ust. 2, uchwały, opracowania przez obydwa prezydia statutu, zawierającego zasady gospodarowania nim oraz zatwierdzenia przez ministra Finansów. Zatwierdzenie to nastąpiło zarządzeniem nr 167/58 z dnia 15 listopada 1958 r.

W latach 1958/1964 uzyskano na ten Fundusz łączny wpływ w wysokości 26 032 427 zł, z czego miasto Nowy Sącz — 10 942 094 zł i powiat 15 090 333 zł.[6]

Z wpływów tych przypada na: wpłaty z tytułu dopłat 10% do cen napojów alkoholowych spożytych w lokalach gastronomicznych 18 208 499 zł; dobrowolne wpłaty spółdzielni pracy i spółdzielni handlowych z części czystej nadwyżki przeznaczonej do dyspozycji Walnego Zgromadzenia 1 607 444 zł; ponadplanowe dochody budżetu P i MRN z przedsiębiorstw terenowych 1 208 531 zł; z innych źródeł 5 007 953 zł; razem 26 032 427 zł.

Jak widać z powyższych danych, nie uzyskano żadnych wpływów z takich źródeł jak: z dobrowolnych dopłat do przesyłek listowych; z przydzielonych przez Prezydium WRN środków na aktywizację miast i miasteczek; z wpłat zakładów i przedsiębiorstw z funduszów zakładowych na zbiorowe inwestycje w zakresie budowy pensjonatów, domów wypoczynkowych, letniskowych itp. oraz na budowę wspólnych obiektów usługowych w uzdrowiskach, jak łaźnie, pralnie, centralne kotłownie itp.

Wymienione tu źródła były ustalone prawnie jako dochody Funduszu Rozwoju Ziemi Sądeckiej. Dwa pierwsze z nich, z których nie uzyskano żadnych wpływów, należy uznać za nierealne, gdyż ewentualne z nich wpływy byłyby w warunkach sądeckich z pewnością mniejsze od kosztów ich poboru, ewidencjonowania i rozliczania. Jeśli mowa o środkach WRN na aktywizację miast i miasteczek, to środki te stanowiły wówczas tak zwany „fundusz interwencyjny", przydzielany radom narodowym do roku 1959 w celu aktywizacji zatrudnienia, tam gdzie występowały poważniejsze nadwyżki siły roboczej. Środki te Nowemu Sączowi nie zostały przyznane.

Odnośnie ostatniego źródła wpływów należy stwierdzić, że do końca roku 1964 nie były podejmowane wspólne inwestycje w uzdrowiskach, natomiast szereg instytucji i zakładów, zwłaszcza pionu przemysłu ciężkiego oraz poszczególne związki zawodowe, podjęły budowę własnych pensjonatów, sanatoriów i domów wypoczynkowych, ale nie były to inwestycje wspólne i stąd ich finansowanie odbywało się w normalnym trybie, a nie z Funduszu Rozwoju Ziemi Sądeckiej.

---

[6] Sprawozdanie Prez. P i MRN w Nowym Sączu z realizacji uchwały Rady Ministrów nr 151/58 za okres od 9 maja 1958 r. do 30 czerwca 1965 r., s. 13.

Skoro mowa o dochodach tego Funduszu, to jeszcze słów kilka o wpłatach z „innych źródeł".

Na pozycje te składały się: wpłaty z hotelu turystycznego uruchomionego w Nowym Sączu ze środków Funduszu Rozwoju Ziemi Sądeckiej i PTTK, przy czym zgodnie z umową 50% czystego dochodu z tego obiektu wpływało na konto FRZS, pozostałe 50% przeznaczano na rozwój urządzeń turystycznych w mieście — z tego tytułu uzyskano 163 910 zł; dochody z eksploatacji statku „Rożnów" 25 000 zł; z czynszów za działki dzierżawione pod domki campingowe 19 282 zł; dochody z rozprowadzonych drzewek owocowych 106 708 zł; zwrot wydatków i pożyczek 366 446 zł; wpłata MRN w Piwnicznej ze sprzedaży lasu 2 563 753 zł; dotacja GKKFiT i Wojewódzkiego Funduszu Rozwoju Turystyki i Wypoczynku 1 762 854 zł; razem 5 007 953 zł.

Z krótkiej choćby analizy powyższego zestawienia można stwierdzić, że dochód uzyskany ze sprzedaży lasu i przyznanych dotacji w łącznej wysokości 4 326 607 zł zaliczony został na FRZS niezgodnie z postanowieniem § 23 ust. 1 uchwały i powinien był wpłynąć jako normalne dochody budżetowe, a zatem faktyczne dochody w latach 1958 - 1964 wyniosły tylko 21 705 820 zł.

Stanowi to łącznie dla miasta i powiatu Nowy Sącz rocznie średnio 3 100 830 zł. Zważywszy, że łączne budżety P i MRN w tych samych latach, to jest 1958-1964, zamykały się według ustaw budżetowych sumą 1 384 508 000 zł, co biorąc średnio daje dla P i MRN roczny budżet w wysokości 197 786 000 zł, to dochody FRZS stanowiły rocznie zaledwie 1,5% w stosunku do sum budżetowych.

Z tej ogólnej sumy wpływy z tytułu dopłat 10% do cen napojów alkoholowych stanowiły aż 83,9% całych wpływów, podczas gdy z drugiego podstawowego źródła, to jest z dobrowolnych wpłat spółdzielni, wyniosły tylko 7,4%. Tak więc 91,3% wszystkich wpływów pochodzi tylko z tych dwóch źródeł.

Z uzyskanych dochodów wydatkowano w latach 1958-1964 łącznie 16 151 614 zł, z czego: na turystykę 2 741 050 zł; na kulturę 529 064 zł; na sport 355 000 zł; na gospodarkę komunalną 9 159 000 zł; na rozwój handlu 1 227 500 zł; na rozwój przemysłu terenowego 1 671 000 zł; na rolnictwo 302 000 zł; na różne cele 167 000 zł; razem 16 151 614 zł.

Zestawienie to pozwala stwierdzić, że wydatki w latach 1958-1964 wynosiły przeciętnie rocznie dla miasta i powiatu 2 307 373 zł, co w porównaniu z rocznymi wydatkami budżetowymi obydwu rad narodowych w tych latach, wynoszącymi średnio 257 768 000 zł, dawało 0,9% w stosunku do wydatków budżetowych.

Te dwa porównania, to jest dochodów i wydatków FRZS z dochodami i wydatkami budżetowymi, ilustrują w sposób oczywisty i sta-

nowią zarazem jednoznaczną odpowiedź na pytanie w jakim stopniu środki FRZS miały wpływ na rozmiary i tempo aktywizacji gospodarczej Sądeczyzny.

Różnicę między stroną dochodową i wydatkową FRZS stanowiło saldo na dzień 1 stycznia 1965 r. w wysokości 9 880 813 zł, przeznaczone w powiecie na kontynuację budowy zakładu butelkowania wód mineralnych w Piwnicznej, w mieście zaś Nowym Sączu na kontynuację budowy hotelu I kategorii o 210 miejscach.

Z wydatkowanych środków Funduszu Rozwoju Ziemi Sądeckiej finansowano w latach 1958-1964:[7]

W zakresie turystyki: uruchomienie dwóch hoteli turystycznych; rozbudowę schroniska na *Jaworzynie;* zakup statku pasażersko-wycieczkowego; zagospodarowanie Jeziora Rożnowskiego; zakup autokaru dla Oddziału PTTK w Krynicy; remont ośrodka sportów wodnych w Znamirowicach; budowę parkingu i uruchomienie ośrodka informacji turystycznej w Nowym Sączu; budowę hotelu w Nowym Sączu.

W zakresie kultury: coroczne imprezy pod nazwą „Dni Kwitnącej Jabłoni" i „Dni Sądeczyzny", będące imprezami ponadregionalnymi i mającymi na celu popularyzację regionu sądeckiego oraz jego walorów turystyczno-wypoczynkowych; budowę telewizyjnej stacji przekaźnikowej w Nowym Sączu i w Krynicy.

W zakresie sportu: budowę sztucznego lodowiska w Krynicy; dokumentację przyszłościową hali sportowo-widowiskowej.

W zakresie gospodarki komunalnej: budowę wodociągu Muszyna-Złockie; przebudowę nawierzchni rynku w Piwnicznej; dokumentację przyszłościową uzbrojenia *Góry Parkowej* w Krynicy; remonty kapitalne ulic w Nowym Sączu; budowę hotelu komunalnego I kategorii o 210 miejscach w Nowym Sączu, przekazanego ostatecznie Biuru Podróży „Orbis".

W zakresie handlu: budowę pawilonu gastronomicznego i kawiarni w Krynicy; modernizację zakładów gastronomicznych w Nowym Sączu; uruchomienie lokalu Klubu Ziemi Sądeckiej w Warszawie przy ulicy Świętokrzyskiej.

W zakresie przemysłu terenowego: budowę zakładu butelkowania wód mineralnych w Piwnicznej; dokumentację przyszłościową rozbudowy zakładów NZPT.

W zakresie rolnictwa: zakup i zasadzenie nowych drzew owocowych.

---

[7] Sprawozdanie Prez. P i MRN w Nowym Sączu z realizacji uchwały Rady Ministrów nr 151/58 za okres od 9 maja 1958 r. do 30 czerwca 1965 r., s. 13.

Reasumując należy stwierdzić, że aczkolwiek wydatki na turystykę zajmują drugą pozycję pod względem swojej wielkości, to jednak przyczyniły się one w znacznym stopniu do szybkiego zwiększenia bazy noclegowej i zagospodarowania turystycznego Jeziora Rożnowskiego.

Ad 4. Postanowienie § 19 uchwały, zobowiązujące ministra Przemysłu Spożywczego i Skupu do zakończenia w roku 1962 budowy zakładu przetwórstwa owocowo-warzywnego w Starym Sączu za kwotę 40 milionów zł, nie doczekało się realizacji, a budowa tego obiektu została definitywnie zaniechana.

Ad 5. Pozostaje jeszcze do omówienia pośrednia pomoc finansowa przyznana uchwałą Rady Ministrów w postaci ulg podatkowych, jak też kredytu bankowego dla osób budujących lub odbudowujących obiekty mieszkalno-pensjonatowe oraz zwolnienia podatkowe dla nowo zakładanych drobnych zakładów rzemieślniczych.

W latach 1958-1964 wybudowano tylko 15 domów mieszkalno-pensjonatowych, z czego w Krynicy 9, w Żegiestowie dwa, w Nowym Sączu dwa i w Tęgoborzu oraz w Gródku n. Dunajcem po jednym. Z tego też tytułu udzielono kredytu bankowego w wysokości 2 290 000 zł.[8]

Ulgi podatkowe z tytułu odbudowy, remontu lub budowy domów mieszkalno-pensjonatowych zostały wprowadzone zarządzeniem ministra Finansów z dnia 13 listopada 1958 roku.[9]

Na mocy tego zarządzenia osoby fizyczne mogły korzystać z ulg podatkowych w postaci zaniechania ustalenia zobowiązań z tytułu podatku dochodowego, obrotowego i dochodowego, gruntowego, od wynagrodzeń i wyrównawczego od wynagrodzeń, jeśli do dnia 31 grudnia 1965 roku dokonają nakładów tylko z własnych funduszy. Korzystanie zatem z kredytu bankowego automatycznie wyłączało możność przyznania ulg podatkowych, a nadto podatnicy, osiągający przychody podlegające opodatkowaniu kilkoma rodzajami podatków, mogli korzystać z zaniechania zobowiązania podatkowego tylko w zakresie jednego z podatków według własnego wyboru. Wysokość ulgi w postaci zaniechania ustalenia zobowiązania wynosiła 30% kwoty wydatkowanej na kapitalny remont, odbudowę, rozbudowę lub budowę domu mieszkalno-pensjonatowego, przy czym nie mogła przekroczyć sumy podatku przypadającego za okres dwuletni, a w niektórych przypadkach za okres trzech lat.

W tych warunkach — przy dodatkowym obwarowaniu tych ulg — z tym, że dotyczyły one tylko osób, które nie korzystały z kredytu bankowego, a nadto musiały przedłożyć Wydziałowi Finansowemu Prezy-

[8] Dane Oddziału Narodowego Banku Polskiego w Nowym Sączu.

[9] Monitor Polski, nr 89, z dnia 22 listopada 1958 r., poz. 498.

dium Powiatowej lub Miejskiej RN dokładne zestawienie poniesionych nakładów i to z ich udokumentowaniem, co oczywiście musiało być zgodne conajmniej z kosztorysem budowy — spowodowało, że nie zanotowano ani jednego wypadku wystąpienia z wnioskiem o przyznanie tych ulg.

Na mocy postanowienia § 14 uchwały Rady Ministrów i rozporządzenia ministra Finansów z dnia 10 grudnia 1958 roku[10] zostały objęte zwolnieniem od podatku obrotowego i dochodowego na okres dwóch lat nowo zakładane drobne zakłady rzemieślnicze: a) założone w czasie od 1 sierpnia 1958 r. do 31 grudnia 1965 r. na terenie gromad, osiedli i miast powiatu nowosądeckiego o liczbie mieszkańców do 5 000; b) założone w czasie od 9 maja 1958 r. do 31 grudnia 1965 r. na terenie miast i osiedli o liczbie mieszkańców ponad 5 000 i na terenie miasta Nowego Sącza, z tym, że ze zwolnień nie mogły korzystać zakłady garbarskie, krawiectwa damskiego i męskiego konfekcyjnego i półmiarowego, sitarskie, szczotkarskie i tkackie.

W okresie od wejścia w życie tych przepisów do końca 1964 roku skorzystały ze zwolnień tych 172 zakłady rzemieślnicze, z czego 126 w powiecie i 46 w mieście Nowy Sącz.[11] Szacunkowo kwota podatku obrotowego i dochodowego z tych zakładów, gdyby nie były one objęte zwolnieniem, wyniosłaby za okres dwóch lat ok. 1 miliona zł. W szacunku tym przyjęto przeciętne obciążenie roczne jednego zakładu podatkiem w wysokości 2 500 zł w powiecie i 4 000 zł w mieście Nowy Sącz.

Tak więc z wszystkich źródeł finansowania „eksperymentu", mających swą podstawę w postanowieniach uchwały Rady Ministrów, uzyskano środki finansowe w wysokości, którą obrazują następujące dane: 1) dotacja 500 000 zł; 2) kredyt bankowy zwrotny 25 000 000 zł; 3) wpływy FRZS za lata 1958/64 26 032 427 zł; 4) kredyt bankowy na budowę domów mieszkalno-pensjonatowych 2 290 000 zł; 5) ulgi podatkowe dla rzemiosła 1 000 000 zł. Razem 54 822 427 zł.

Pozostają jeszcze do omówienia źródła, z których finansowana była aktywizacja gospodarcza Sądeczyzny i które nie znajdują swych podstaw prawnych w omawianej uchwale Rady Ministrów. Do źródeł tych należy zaliczyć: a) budżety roczne rad narodowych; b) czyny społeczne; c) inne źródła, jak SFOKiS, SFBS oraz inwestycje planu centralnego.

BUDŻETY POWIATOWEJ I MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ

Aczkolwiek § 28 ust. 2 uchwały Rady Ministrów zobowiązywał Prezydia P i MRN w Nowym Sączu do koordynowania budżetów powiatu

[10] *Dz. U.*, nr 77, poz. 404.

[11] Dane Wydziałów Finansowych Prez. P i MRN w Nowym Sączu.

i miasta w zakresie niezbędnym dla racjonalnego wykorzystania środków finansowych na realizację zadań gospodarczych wynikających z postanowień uchwały, to jednak wydaje się rzeczą słuszną omówienie tego źródła, choćby z tego powodu, że bez względu na to czy Rada Ministrów podjęłaby uchwałę w sprawie rozwoju gospodarczego Sądeczyzny, czy też nie, to budżety rad narodowych i takby istniały, tym bardziej, że wspomniana uchwała nie spowodowała w żadnym sensie wzrostu tych budżetów w stosunku do przeciętnej wojewódzkiej w porównaniu z innymi powiatami.

Można nawet stwierdzić, że szereg powiatów województwa krakowskiego posiadało i posiada roczne budżety wyższe od budżetów P i MRN w Nowym Sączu. Ilustruje to następujące zestawienie:

w tys. zł

Powiat, miasto stanow. powiat	Wysokość budżetów wg ustawy budżetowej w poszczeg. latach			Razem
	1962	1963	1964	
Nowy Targ — powiat	152 242	178 410	171 977	502 629
Nowy Sącz — powiat	133 718	167 780	165 977	467 475
Chrzanów — powiat	164 303	168 069	173 535	505 907
Oświęcim — powiat	166 524	185 266	183 821	535 611
Nowy Sącz — miasto	74 970	104 223	114 186	293 379
Jaworzno — miasto	94 713	108 234	89 255	292 202

Jak już wzmiankowano, w latach 1958-1964 łączne budżety P i MRN w Nowym Sączu według ustawy budżetowej zamknęły się globalną kwotą 1 384 508 000 zł, natomiast w związku z dofinansowaniami uzyskanymi w trakcie ich wykonywania ostateczna ich wysokość osiągnęła sumę 1 804 379 000 zł. Wysokość tych budżetów w poszczególnych latach ilustruje poniższe zestawienie:

w tys. zł

Rok	Powiat Nowy Sącz wys. budż. wg ustawy budż.		Miasto Nowy Sącz wys. budż. wg ustawy budż.	
	z końcem roku	po zmianach w trakcie wyk.	z końc. roku	po zmianach w trakcie wyk.
1958	70 594	106 502	43 879	53 473
1959	87 695	134 851	50 778	80 056
1960	120 763	153 608	61 052	78 800
1961	124 208	175 120	64 685	77 987
1962	133 718	181 415	74 970	107 811
1963	167 780	194 124	104 223	119 742
1964	165 977	209 163	114 186	131 727
Razem	870 735	1 154 783	513 773	649 596

Z zestawienia tego można stwierdzić, że w toku wykonywania rocznych budżetów przez Prezydium P i MRN w Nowym Sączu wzrosły one w latach 1958-1964 o bezwzględną sumę 419 871 000 zł.

Z sumy tej przypada: 28 862 000 zł na sfinansowanie zadań wynikających z decentralizacji w związku z ich przekazaniem ze szczebla wojewódzkiego na powiat; 61 598 000 zł na dofinansowanie wydatków na kapitalne remonty; 137 376 000 zł na dofinansowanie terenowego planu inwestycyjnego.

Tak więc dofinansowania kapitalnych remontów i terenowego planu inwestycyjnego sięgają 47,4% wszystkich zwiększeń budżetów.

Tak znaczne dofinansowania, zwłaszcza inwestycji i kapitalnych remontów, wynikały z przepadania tych kredytów z końcem roku kalendarzowego, co zmuszało Prezydium WRN do licznych zmian planu inwestycyjnego w trakcie jego realizacji i przerzucania środków z tych powiatów, gdzie wykonawstwo było zagrożone do powiatów, gdzie istniała pewność przerobu dofinansowanych kwot. Dzięki więc dobrze postawionemu wykonawstwu inwestycyjnemu, zwłaszcza na skutek dobrej pracy przedsiębiorstw budowlanych i zdecydowanemu oddziaływaniu prezydiów Rad Narodowych na przebieg wykonawstwa planów inwestycyjnych, można było dofinansowanie to uzyskać.

Zezwoliło to w wielu wypadkach na szybsze przekazanie nowych obiektów inwestycyjnych do eksploatacji. Nie sposób jest tu, ze względu na rozmiary niniejszej pracy, wyliczyć wszystkie zadania finansowane z budżetów P i MRN w dodatku w okresie lat 1958-1964. Można jedynie stwierdzić, że łączne nakłady inwestycyjne w planie terenowym wyniosły w tym czasie dla miasta i powiatu kwotę 428 825 000 zł, co stanowi 23,7% wydatków budżetowych. Winno to w pewnym stopniu być miernikiem tempa aktywizacji gospodarczej.

W zakończeniu wypada jeszcze wspomnieć, że w latach 1958-1964 uchwalone zostały przez obydwie Rady budżety dodatkowe z ponadplanowych dochodów w wysokości prawie 35 milionów zł.

CZYNY SPOŁECZNE

W latach 1958-1964 zrealizowano na terenie Sądeczyzny czyny społeczne na ogólną wartość 143 607 200 zł — w tym dotacja Państwa 23 528 100 zł; udział ludności 112 367 100 zł, oraz inne wpłaty w wysokości 7 712 000 zł.

Jak z powyższego wynika, udział ludności w stosunku do globalnej wartości czynów społecznych wyniósł 78,2% i stanowił prawie równowartość rocznego budżetu.

Rzeczowo na terenie powiatu wykonano: budowę i przebudowę 94 km dróg; ulepszenie 42,5 km dróg gruntowych; odnowę 36,5 km nawierzchni trwałych; budowę 68 mostów; remonty 15 mostów drewnianych; budowę dwóch wodociągów grawitacyjnych; budowę 800 m sieci kanalizacyjnej; budowę 1,6 km wodociągu; budowę i przebudowę 7 930 m chodników; urządzenie kwietników i zieleńców o powierzchni 1 820 m²; remont i przebudowę 1,6 km ulic; budowę i rozbudowę 14 szkół, przy uzysku 41 izb lekcyjnych; budowę i rozbudowę domów mieszkalnych dla nauczycieli; budowę 16 boisk szkolnych; budowę 16 boisk sportowych, trzech lodowisk i dwóch kortów tenisowych; budowę 12 domów kultury; remont 20 domów ludowych; budowę 18 remiz OSP; budowę 80 zbiorników przeciwpożarowych; melioracje 2,5 ha łąk; elektryfikację 3434 gospodarstw; zasadzenie 55000 sztuk drzew i 38000 krzewów; odnowienie 265 ha lasów.

Rzeczowo na terenie miasta Nowy Sącz wykonano w ramach czynów społecznych: modernizację oświetlenia przez zainstalowanie 334 lamp rtęciowych; budowę trzech km sieci elektrycznej; oświetlenie ulicy Armii Krajowej; wybudowanie 1573 m sieci kanalizacyjnej; przebudowę ulic Świerczewskiego, Sienkiewicza oraz udział w przebudowie ulic Konarskiego, Wąsowiczów, Kochanowskiego, Tatrzańskiej i Krótkiej; uporządkowanie placów przy ulicy Kolejowej, Zamenhofa, Batorego, Tarnowskiej i Krakowskiej; budowę boiska przy szkole im. Tadeusza Kościuszki; wykonanie prac ziemnych przy budowie szkoły przy ulicy Nawojowskiej; budowę boiska sportowego KS „Start" oraz CWKS „Dunajec"; przebudowę Parku Wojska Polskiego.

Tak wysoka realizacja czynów społecznych w Sądeczyźnie stanowi wymowny dowód specyficznej postawy społecznej ludności, co jest między innymi wynikiem podjęcia przez Rząd specjalnej uchwały w sprawie przyśpieszenia rozwoju gospodarczego powiatu i miasta Nowy Sącz. Jest rzeczą oczywistą, że przed wejściem w życie uchwały Rady Ministrów również prowadzona była akcja czynów społecznych, ale niewątpliwie uchwała ta była czynnikiem bardzo silnej intensyfikacji tej akcji, co zilustrować może fakt, że w roku 1958 wartość tych czynów w powiecie wynosiła 18 949 000 zł, a w roku 1964 — 31 225 000 zł, zaś na terenie miasta Nowy Sącz wartość czynów społecznych w tym czasie wzrosła z 70 000 zł w roku 1958 do 3 258 000 zł w roku 1964, co dało łączny wzrost aż o 81,3%. Jest rzeczą oczywistą, że realizacja czynów społecznych miała dodatni wpływ na tempo i stopień aktywizacji gospodarczej. Ich materialna wartość stanowiła poważne uzupełnienie środków finansowych i była czterokrotnie wyższa od środków przyznanych uchwałą Rady Ministrów (po odliczeniu 25 milionów zwrotnego kredytu bankowego).

Trzecim z kolei źródłem były środki Społecznego Funduszu Budowy Szkół oraz Społecznego Funduszu Odbudowy Kraju i Stolicy.

Miejski Komitet SFBS miał według planów finansowych na lata 1959-1965 zebrać sumę 10 172 000 zł. Plan ten wykonany został już w roku 1964, gdyż na 31 grudnia 1964 r. osiągnięto wpływy w wysokości 11 154 000 zł, a więc o 982 000 zł więcej. W roku 1962 uzyskano z tego tytułu drugie miejsce, a w roku 1963 pierwsze miejsce w skali województwa krakowskiego.

Powiatowy Komitet SFBS miał w analogicznym okresie zebrać kwotę 21 019 000 zł. Do końca roku 1964 zebrano kwotę 21 396 000 zł, wykonując również plan zbiórki na rok przed terminem. Z tego też tytułu Komitet ten zajął dwukrotnie pierwsze miejsce oraz raz drugie miejsce w skali wojewódzkiej. Łącznie uzyskano tutaj wpływ w wysokości 32 550 000 zł.

Plan zbiórki Komitetu Społecznego Funduszu Odbudowy Kraju i Stolicy za lata 1958-1964 wynosił dla Nowego Sącza 4 500 000 zł i wykonany został w wysokości 5 862 000 zł.

Ze środków tych miasto uzyskało w tym czasie kwotę 6 174 000 zł, z której sfinansowało następujące inwestycje: budowę bulwaru nad rzeką Kamienicą 200 000 zł; przebudowę Parku Wojska Polskiego 2 857 000 zł; przebudowę „Domu Żołnierza" 2 775 000 zł; budowę parkingu 200 000 zł; budowę pomnika Adama Mickiewicza 200 000 zł.

Na terenie powiatu plan ten wynosił w tym samym czasie 6 790 000 zł i wykonany został w wysokości 8 418 000 zł.

Ze środków tych Prezydium PRN otrzymało kwotę 10 860 000 zł, z której sfinansowało następujące inwestycje: budowę sztucznego lodowiska w Krynicy 9 000 000 zł; budowę ośrodka zdrowia w Łososinie Dolnej 1 430 000 zł; budowę stanicy wodnej w Znamirowicach 200 000 zł; zakup ruchomej biblioteki 230 000 zł.

Łącznie ze środków S F O K i S uzyskano wpływ w wysokości 17 034 000 zł.

Ostatnim wreszcie i to najpoważniejszym źródłem finansowania „eksperymentu nowosądeckiego" była realizacja w latach 1958-1964 centralnego planu inwestycyjnego, w ramach którego zrealizowano następujące ważniejsze zadania: budowa drogi Nowy Sącz - Łabowa - Krynica; budowa drogi Krynica - Muszyna - Nowy Sącz; regulacja rzek i potoków gorskich; dom wypoczynkowy „Prometeusz" w Żegiestowie, wybudowany przez Skawińskie Zakłady Materiałów Ogniotrwałych; sanatorium „Silesia" w Krynicy, wybudowane przez Zjednoczenie Metali Nieżelaznych; dom profilaktyczny „Leśnik" w Krynicy, wybudowany

przez Związek Zawodowy Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego; sanatorium w Złockiem, wybudowane przez Związek Zawodowy Kolejarzy; dom wypoczynkowy Ministerstwa Żeglugi w Rytrze; sanatorium w Złockiem, wybudowane przez Związek Zawodowy Metalowców; zakłady elektrowęglowe w Biegonicach koło Nowego Sącza; rozbudowa Sądeckich Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego; rozbudowa Kamieniołomów Klęczańskich; rozbudowa Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu; budowa zajezdni PKS w Nowym Sączu.

Koszt łączny wszystkich wspomnianych inwestycji według danych uzyskanych z Powiatowej i Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego wyniósł około 900 milionów złotych.

NIEKTÓRE TRUDNOŚCI I WYNIKI REALIZACYJNE W LATACH 1958 - 1964

Uchwała, nr 151/58, nosi wprawdzie datę 9 maja 1958 r., to znaczy określa czas jej podjęcia przez Radę Ministrów, nie mniej jednak obydwa prezydia Rad Narodowych w Nowym Sączu otrzymały jej tekst dopiero pod koniec czerwca tegoż roku.

Tak więc niemal dwumiesięczne opóźnienie w dotarciu uchwały do jej realizatorów spowodowało bezpowrotną stratę czasu koniecznego na to, by same prezydia Rad Narodowych mogły zapoznać się z jej ostateczną redakcją, by mogły zapoznać z nią swoje wydziały i jednostki organizacyjne zainteresowane bezpośrednio realizacją zawartych w uchwale postanowień oraz by mogły spopularyzować ją wśród mieszkańców ziemi sądeckiej.

Zanim zdążono to wszystko zrobić, w lipcu 1958 roku Sądeczyzna została nawiedzona powodzią, której rozmiary porównywano do słynnej powodzi z roku 1934.

Poniesione tu straty w wysokości 300 milionów zł świadczą o rozmiarach zniszczeń i szkód spowodowanych tą klęską.

W tej sytuacji cała uwaga, energia i wysiłek Rad Narodowych został skupiony wokół jak najszybszego usunięcia szkód i strat spowodowanych tą powodzią, co z kolei odwlekło sprawę realizacji samej uchwały Rady Ministrów o dalsze cztery miesiące.

Ta klęska powodzi w roku 1958 powtórzyła się, wprawdzie w mniejszych rozmiarach, w roku 1959, ale powstały w tym czasie dodatkowe straty spowodowane silnymi gradobiciami. Nielepszy był i rok następny, który przyniósł znowu groźną w swych rozmiarach powódź, a bardzo późna wiosna, gradobicia, burze i krótkotrwała powódź w roku 1961 stanowiły dopełnienie tego pasma klęsk żywiołowych, utrudniających

w poważnym stopniu aktywizację gospodarczą Sądeczyzny w takich dziedzinach jak: rolnictwo, sadownictwo, hodowla, komunikcja i turystyka.

Sprawa realizacji uchwały Rady Ministrów znalazła się po raz pierwszy na porządku dziennym połączonej sesji plenarnej obu rad narodowych dopiero w dniu 29 października 1958 roku, kiedy to nie tylko zapoznano radnych P i MRN z samą uchwałą, ale ustalono kierunki, metody i środki dla realizacji zadań wynikających z uchwały na okres do końca roku 1960.

Już wtedy okazało się, że realizacja ta będzie rzeczą niezmiernie trudną, gdyż musi być oparta niemal wyłącznie na budżetach obydwu rad narodowych, nie licząc zwrotnego kredytu bankowego oraz jednorazowej dotacji w wysokości 500 tysięcy zł, przyznanej uchwałą na zagospodarowanie pastwisk Państwowego Funduszu Ziemi. Wszystkie te środki, wraz z bieżącymi wpływami na Fundusz Rozwoju Ziemi Sądeckiej, nie mogły bowiem mieć większego wpływu na przyśpieszenie rozwoju gospodarczego regionu sądeckiego.

Fakt ten z jednej strony rozwiał mit o rzekomych specjalnych środkach finansowych przyznanych Sądeczyźnie, z drugiej zaś strony musiał w tej sytuacji postawić pod znakiem zapytania możliwość osiągnięcia większych efektów gospodarczych do roku 1965.

Zresztą i w realizacji tego kredytu bankowego natrafiono już od roku 1960 na szereg poważnych trudności, wynikających ze zmiany systemu finansowania, wymagającego, oprócz środków finansowych, posiadania limitu inwestycyjnego.

Napotkane tu trudności w uzyskaniu tego limitu spowodowały, że kredyt bankowy w roku 1960 został wykorzystany zaledwie w 40%, resztę zaś przerzucono do Banku Rolnego na finansowanie budownictwa gospodarczego dla wsi oraz do Kas Spółdzielczych na rozwój rolnictwa, sadownictwa i hodowli.[12]

Nie bez znaczenia jest tu fakt, że przyznanie kredytu bankowego, właśnie na lata 1958-1960, a więc w pierwszym już okresie obowiązywania uchwały Rady Ministrów, było sprawą nieprzemyślaną. Nie wzięto tu bowiem pod uwagę konieczności ustalenia hierarchii potrzeb, kierunków inwestowania i niezbędnego czasu, potrzebnego na opracowanie i przygotowanie dokumentacji technicznych. Wszystko to musiało przy obowiązującym toku postępowania w tych sprawach, a co ważniejsze przy istniejącym przewlekłym projektowaniu i opracowywaniu dokumentacji, zająć od półtora do dwóch lat czasu. Niewzięcie

---

[12] Sprawozdanie Prez. P i MRN w Nowym Sączu z realizacji uchwały Rady Ministrów nr 151/58 za okres od 9 maja 1958 r. do 31 grudnia 1961 r., s. 4.

tego pod uwagę, zamiast koncentracji nakładów oraz pełnego i rozsądnego wykorzystania i tak szczupłego kredytu bankowego na poważniejsze, szybko rentujące się inwestycje, związane z zagospodarowaniem turystycznym regionu sądeckiego czy też z uzdrowiskami, doprowadziło do uzyskania drugorzędnych i mniej istotnych efektów dla aktywizacji gospodarczej ziemi sądeckiej.

Podobnie uzyskane w latach 1958-1964 wpływy na Fundusz Rozwoju ziemi sądeckiej w wysokości nieco ponad 26 milionów złotych nie mogły odegrać większej roli, skoro średnio roczny dochód zamykał się w granicach około 1,5 miliona zł dla każdej z rad narodowych (PRN i MRN w Nowym Sączu).

Przyczyna tego stanu rzeczy tkwiła w ustaleniu szeregu nierealnych źródeł dochodów tego funduszu. Zresztą i tu wyłoniły się podobne trudności jak przy kredycie bankowym, polegające na braku limitów inwestycyjnych, co w pewnym okresie czasu uniemożliwiało prowadzenie z tych środków działalności inwestycyjnej. Stan ten zmusił Prezydium MRN w Nowym Sączu do wystąpienia do Komisji Planowania przy Radzie Ministrów o uznanie środków tego funduszu za zwolnione od wymogów posiadania limitu inwestycyjnego.

Postulat ten został uwzględniony decyzją z dnia 14 listopada 1962 r. Dalsze trudności w realizacji uchwały wynikły bądź z dość późnego ukazania się szeregu zarządzeń wykonawczych, bądź też z braku realizacji, czy też niepełnej realizacji tych postanowień uchwały, które dotyczyły organów centralnych. Dla przykładu można tu przytoczyć zarządzenie ministra Gospodarki Komunalnej z dnia 18 sierpnia 1958 r. w sprawie maksymalnej wysokości i warunków udzielania kredytu bankowego na budowę jednego domu w ramach budownictwa mieszkalno-pensjonatowego.[13] Zarządzenie to przetrwało tylko do roku 1961, kiedy to nowym zarządzeniem z dnia 13 maja 1961 r.[14] wysokość tego kredytu została obniżona w swej górnej granicy z 70% do 50% wartości kosztorysowej całości robót budowlanych i inwestycyjnych.

Wprawdzie w obydwu tych zarządzeniach ustalono, że wysokość pożyczki nie może przekroczyć 250 000 zł, ale uwzględniając poważną zwyżkę cen materiałów budowlanych w tym czasie, należy stwierdzić, że zarządzenie z roku 1961 pociągnęło za sobą wyraźne obniżenie tej formy pomocy. Wszystko to nie wpłynęło dodatnio na uzyskane w tej mierze efekty.

Gwoli obiektywnej prawdy należy też odnotować brak realizacji przez resorty i innych postanowień uchwały, jak § 12 ust. 2 i 3, który

---

[13] Monitor Polski, nr 68, z dnia 6 września 1958 r., poz. 397.

[14] Monitor Polski, nr 47, z dnia 16 czerwca 1961 r., poz. 212.

zobowiązywał ministra Przemysłu Drobnego i Rzemiosła oraz prezesa CZSP do udzielania maksymalnej pomocy w zakresie uruchomienia nowych zakładów oraz zwiększenia przydziałów wełny i skór futerkowych dla umożliwienia rozwinięcia produkcji eksportowej, opartej na miejscowych tradycjach w dziedzinie kilimkarstwa i futrzarstwa.

Również postanowienie § 19 uchwały zobowiązujące ministra Przemysłu Spożywczego i Skupu do zakończenia w roku 1962 budowy za sumę 40 milionów złotych zakładu przetwórstwa owocowo-warzywnego w Starym Sączu i zapewnienia przerobu występujących w powiecie nadwyżek śliwek nie doczekało się dotychczas żadnej realizacji. Fakt ten pociągnął za sobą w pewnym okresie czasu poważne trudności w realizacji pozostałych postanowień rozdziału III uchwały Rady Ministrów, mówiącego o rozwoju sadownictwa, warzywnictwa i przetwórstwa rolnego.

Na przeszkodzie szybkiemu rozwojowi uzdrowisk w powiecie nowosądeckim stanął brak środków inwestycyjnych na budowę lub rozbudowę wodociągów i kanalizacji sanitarnej. Nie można bowiem było stawiać żądania rozwoju uzdrowisk bez równoczesnego zapewnienia niezbędnych środków inwestycyjnych dla wyposażenia ich w te podstawowe urządzenia sanitarne, których brak wpływał hamująco na szybkie zainwestowanie w nowe obiekty sanatoryjno-wypoczynkowe i usługowe. Nie mniejsze trudności powstały i w wykonaniu zadań w zakresie rozwoju turystyki.

Zgodnie z postanowieniami uchwały w roku 1959 został przez Prezydium PRN opracowany plan rozwoju uzdrowisk, turystyki i wykorzystania źródeł leczniczych. Nie wdając się już w sam fakt, że plan ten miał być opracowany i przedstawiony Prezydium WRN do zatwierdzenia w terminie do dnia 31 października 1958 r., należy stwierdzić, że plan ten ujmował zagadnienie kompleksowe, kładąc szczególny nacisk na działalność inwestycyjną i zagospodarowanie turystyczne regionu z równoczesnym określeniem koniecznych na ten cel środków w wysokości 150 milionów złotych.

Plan ten znalazł swe optymalne odbicie w podjętej przez Prezydium WRN w Krakowie uchwale z dnia 8 lutego 1960 roku w sprawie rozwoju urządzeń w zakresie obsługi ruchu turystycznego w województwie krakowskim w latach 1961-1965.

Plan ten w dużym stopniu pokrywał się z postanowieniami uchwały nr 181/59 Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z roku 1959 w sprawie programu zagospodarowania turystycznego kraju dla turystyki zagranicznej w latach 1959-1962.

Pełna realizacja zarówno postanowień tej uchwały KERM jak i uchwały Prezydium WRN w Krakowie z 8 lutego 1960 r. doprowa-

działaby nowosądecką bazę turystyczną do odpowiedniego stanu, jednakże w wyniku następnych ograniczeń plan ten został poważnie okrojony. Utrzymano w nim tylko przebudowę drogi na odcinku Muszyna - Żegiestów, budowę pawilonu gastronomicznego w Krynicy i rozbudowę zespołu urządzeń turystycznych w Krynicy. Skreślono zaś z planu budowę domu turysty i hotelu Orbis w Krynicy, budowę wyciągu gondolowego na *Jaworzynę,* budowę schroniska na *Hali Jawor* w paśmie *Makowica - Jaworzyna* i domu wycieczkowego w Piwnicznej.

Na tyle przedstawionych tu trudności oraz w oparciu o omówione już wykorzystanie środków finansowych należy podjąć próbę dania jakiejś wspólnej oceny osiągniętych wyników w realizacji „eksperymentu" nowosądeckiego.

Pomimo wspomnianego braku pomocy finansowej w realizacji rozwoju turystyki, będącej ogniwem wiodącym w aktywizacji Sądeczyzny, uzyskano tu największe efekty. Dokonana rejonizacja terenów na poszczególne cele uzdrowiskowo-wypoczynkowe przyczyniła się do sprecyzowania funkcji poszczególnych miejscowości, dając podstawę do ich odpowiedniego zagospodarowania. W latach 1958-1964 uzyskano z nowego budownictwa 598 miejsc w domach wypoczynkowych, profilaktyczno-leczniczych i sanatoriach, a trzy dalsze obiekty tego typu, finansowane również z planu centralnego, były w omawianym czasie w trakcie budowy. Obok wspomnianych już efektów w postaci wybudowania 15 domów mieszkalno-pensjonatowych odremontowano w Krynicy, Muszynie i Piwnicznej łazienki oraz dokonano nowych odwiertów wód leczniczych. W schroniskach przybyły na skutek ich rozbudowy 294 miejsca, a w 10 miejscowościach uruchomiono stacje turystyczne o 344 miejscach. Zorganizowano również 8 szkolnych schronisk o 317 miejscach noclegowych. Zagospodarowanie Jeziora Rożnowskiego dało w omawianym czasie przyrost 2 807 miejsc campingowych i 396 stałych miejsc noclegowych, natomiast w Dolinie Popradu uzyskano 1 117 miejsc campingowych.

W samym Nowym Sączu podjęto budowę hotelu o 210 miejscach noclegowych, który następnie, w trakcie budowy, został przejęty przez „Orbis", a przeznaczone na jego kontynuację środki z FRZS zostały zwolnione na inne cele. Uruchomiono też biuro obsługi ruchu turystycznego i regionalny ośrodek informacji turystycznej. Podjęły swą działalność Spółdzielnia Usług Turystycznych „Turystyka" i Spółdzielnia Usługowo-Turystyczna „Gromada". Instytucje te obsłużyły 1 840 wycieczek o 97 869 osobach, zabezpieczając w prywatnych kwaterach 74 540 osobo-noclegów. Dla obsługi ruchu motorowego uruchomiono w mieście Nowy Sącz 8 punktów naprawy samochodów i motocykli, wybudowano nowoczesną stację benzynową i bazę remontową.

Z obsługą ruchu turystycznego związana jest baza żywieniowa. W tej mierze powstało w powiecie 20 nowych uspołecznionych zakładów gastronomicznych o 2 838 miejscach oraz 9 prywatnych zakładów o 600 miejscach. W Nowym Sączu wybudowano trzy zakłady o 321 miejscach. Na koniec roku 1964 miasto posiadało już 1 529 miejsc konsumpcyjnych, a dalsza rozbudowa tej sieci była w pełnym toku.

Na jeden lokal gastronomiczny przypadało: w powiecie nowosądeckiem 3 666 mieszkańców; w mieście Nowy Sącz 1 193 mieszkańców; w województwie krakowskim 2 700 mieszkańców; w skali kraju 3 125 mieszkańców.

Poważnemu rozwojowi i modernizacji poddano też detaliczną sieć handlową. Wystarczy tu wymienić nowo wybudowany dom handlowy „Perła" w Krynicy i „Merkury" w Nowym Sączu, budowę kilkudziesięciu sklepów miejskich i wiejskich domów towarowych.

Zwrócono też baczną uwagę na modernizację i stan dróg, które w Sądeckiem należały do najlepszych w województwie krakowskim.

W omawianym okresie przebywało na obozach i koloniach letnich o 16 tysięcy dzieci więcej, niż w roku 1958, natomiast ilość turystów i letników wzrosła z 80 tysięcy do 190 tysięcy osób stale przebywających w tutejszym regionie. Pociągnęło to za sobą rozwój terenowych placówek służby zdrowia z 14 w roku 1958 do 31 w roku 1964.

W celach popularyzacji walorów uzdrowiskowo-turystycznych Sądeczyzny wydano monografię ziemi sądeckiej, informator-przewodnik dla celów turystycznych oraz szereg folderów.

W ślad za tym wiele środków i uwagi poświęcono sprawie estetyzacji miast i miasteczek oraz wsi w powiecie nowosądeckim. O rezultatach w tym względzie może świadczyć zdobycie pierwszego i drugiego miejsca w skali kraju za wzorowe przygotowanie do sezonu turystycznego oraz trzykrotne zajęcie pierwszego miejsca przez Nowy Sącz w wojewódzkim konkursie o najbardziej czyste miasto. Podobne wyróżnienia otrzymały i inne miasteczka powiatu.

Mniejsze efekty uzyskano w rozwoju przemysłu terenowego i rzemiosła z przyczyn, o których była już mowa. Jednak i tu należy zapisać na dobro realizatorów „eksperymentu" podjęcie za kwotę 8,5 miliona złotych budowy zakładu butelkowania wód mineralnych w Piwnicznej o zdolności produkcyjnej 11 milionów butelek rocznie. Budowa ta finansowana była z funduszów rozwoju ziemi sądeckiej. Równolegle z tym produkcja wód mineralnych wzrosła w omawianym okresie o 9 milionów sztuk butelek rocznie.

Uzyskano też o 300 ton wzrost produkcji kruszywa i o 5 milionów jednostek wzrost wyrobów ceramicznych. Produkcja betonów wzrosła w tym czasie z 8 383 tysięcy ton do 39 649 tysięcy ton.

Rozbudowie uległy też Nowosądeckie Zakłady Przemysłu Terenowego, które podjęły antyimportową produkcję okładzin dla górnictwa na automatach własnej konstrukcji.

Nie zrealizowano postanowień uchwały o rozwoju tradycyjnych gałęzi produkcji rzemieślniczej. Szczególnie spółdzielczość pracy, zrzeszenia i związki twórców, mające duże możliwości rozwinięcia produkcji chałupniczej, nie uczyniły nic, co mogłoby się przyczynić do wykorzystania istniejących tu rezerw i możliwości.

W zakresie rozwoju sadownictwa, warzywnictwa, gospodarki hodowlanej i przetwórstwa rolnego uzyskano w sumie pomyślne efekty, zważywszy wykorzystany tu w dużej mierze kredyt bankowy oraz znaczne, wzrastające z roku na rok kredyty budżetowe przeznaczone na rozwój produkcji rolnej. Wprawdzie baza owocowa nie została znaczniej rozbudowana, jednak rozbudowa Sądeckich Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego pozwoliła na zwiększenie eksportu o 940 ton rocznie.

Dobre efekty dało zagospodarowanie hal, zezwalające na uzyskanie około 45 ton rocznie bundzu oraz wzrostu o 1,20 kg wełny i 5 kg sera owczego od jednej owcy.

Równie pomyślne wyniki uzyskano w hodowli, gdzie wzrost trzody chlewnej wyniósł 10 688 sztuk i 1 779 sztuk bydła.

Jak wykazano już, przyznane ulgi podatkowe na mocy postanowień § 8 ust. 2 pkt. 1 i § 14 uchwały nie miały istotnego wpływu na uzyskane wyniki.

Powyższą ocenę można zamknąć stwierdzeniem, że uzyskane efekty były rezultatem szeregu inwestycji i nakładów poczynionych zgodnie z kierunkami wskazanymi w uchwale Rady Ministrów i że podstawowym źródłem finansowania były budżety. Pomimo napotkanych trudności, realizacja uchwały nr 151/58 Rady Ministrów w latach 1958-1964 może być oceniona za pomyślną i prawidłową.

OGÓLNA OCENA UCHWAŁY Nr 151/58 RADY MINISTRÓW Z DNIA 9 MAJA 1958 ROKU

Mówiąc o znaczeniu tej uchwały dla regionu sądeckiego, należy podkreślić, że najistotniejszym jej walorem było, poza prawidłowym określeniem kierunków aktywizacji gospodarczej Sądeczyzny, prawne ustalenie obowiązku współdziałania władz centralnych i wojewódzkich z Prezydiami P i MRN w Nowym Sączu w realizacji jej postanowień, bowiem szereg postanowień tej uchwały (około 1/3) dotyczy poszczególnych ministrów, kierowników urzędów centralnych i Prezydium WRN w Krakowie.

Jest zatem rzeczą oczywistą, że pełna realizacja postanowień tej uchwały nie może obciążać tylko Prezydia P i MRN w Nowym Sączu.

Drugą cechą charakterystyczną, wyróżniającą uchwałę nr 151/58 z tego typu innych aktów administracyjnych, jest to, że nie przyznawała ona dla Sądeczyzny żadnych specjalnych kredytów inwestycyjnych, czy też innych bezzwrotnych środków finansowych, w przeciwieństwie do tego typu uchwał podjętych przez Rząd w sprawie Zakopanego czy Kołobrzegu.

Oceniając ogólnie uchwałę Rady Ministrów trzeba stwierdzić, że zgodnie z przepisami art. 32 pkt. 8 i 11 Konstytucji, a także zgodnie z artykułem 67 ustawy o radach narodowych z dnia 25 stycznia 1958 r., jest ona zwykłym aktem wykonawczym w stosunku do samej ustawy o radach narodowych. Jej postanowienia mieszczą się w granicach zakreślonych przepisami tej ustawy, w związku z czym nie ma żadnego uzasadnienia określenie postanowień uchwały mianem „eksperymentu". Można by było mówić o ęksperymencie tylko wtedy, gdyby propozycje nowosądeckie zostały nie tylko przyjęte w swej większości, ale gdyby je poszerzono i oparto o osobną ustawę, mającą charakter *lex specialis* w stosunku do ustawy z dnia 25 stycznia 1958 r.

Zatem, znaczenie samej uchwały polega nie na jej szczególnym charakterze prawnym, lecz przede wszystkim na roli, jaką odegrała ona w ogólnopaństwowym procesie dążności do ugruntowania pozycji i samodzielności rad narodowych szczebla powiatowego w systemie terenowych organów władzy państwowej.

Miała ona również poważne znaczenie w sensie socjologiczno-psychologicznym. Fakt bowiem podjęcia przez Rząd specjalnej uchwały w sprawie Sądeczyzny stał się źródłem poważnego wzrostu aktywności społecznej i poczucia odpowiedzialności za wyniki realizacyjne.

Uchwała przyczyniła się w znacznym stopniu do podniesienia gospodarności i troski o jak najlepszą realizację planów gospodarczych, wpłynęła pośrednio na lepszą pracę i rentowność przedsiębiorstw terenowych, dała możność szybkiej wymiany mniej przydatnych kadr kierowniczych i zastąpienia ich zarówno w gospodarce narodowej jak i w administracji, w szerszym niż dotychczas stopniu kadrami kwalifikowanymi.

Znalazło to swój wyraz w wypracowaniu przez obie rady narodowe w latach 1958-1964 ponadplanowych dochodów w wysokości 35 milionów złotych, w uzyskaniu dodatkowych dofinansowań na inwestycje i kapitalne remonty w wysokości 198 974 000 złotych i w dynamicznym rozwoju czynów społecznych, które w tym samym okresie wzrosły o 81,3%. Nie bez znaczenia jest tu też fakt pomyślnych wyników zbiórki na Społeczny Fundusz Budowy Szkół i Społeczny Fundusz Odbudo-

wy Kraju i Stolicy, gdzie z samoopodatkowania się ludności zebrano 49 584 000 złotych.

Uchwała stworzyła nadto specyficzny klimat sprzyjający rywalizacji o lepsze wyniki pracy, w rezultacie czego szereg nowosądeckich przedsiębiorstw zdobyło, nawet kilkakrotnie, pierwsze miejsca we współzawodnictwie w skali kraju, zjednoczenia czy też w skali województwa.

Tak więc należy stwierdzić, że aczkolwiek szereg osiągniętych efektów w aktywizacji gospodarczej Sądeczyzny nie jest rezultatem bezpośredniej realizacji poszczególnych postanowień uchwały, to jednak wszystkie one wiążą się ściśle z uchwałą i wynikają z jej ducha. Sama uchwała, a zwłaszcza osiągnięte przez rady narodowe wyniki w aktywizacji regionu sądeckiego, spowodowały u mieszkańców ziemi sądeckiej wzrost poczucia współodpowiedzialności za dalszy rozwój gospodarczy Sądeczyzny i przyniosły poważny wzrost autorytetu terenowych organów władzy i administracji państwowej na tym terenie.

Wydaje się, że nie będzie zatem rzeczą przesadną stwierdzenie, że uchwałą Rady Ministrów w sprawie aktywizacji gospodarczej Sądeczyzny miała poważny i dodatni wpływ na rozwój tego regionu.

Można by też postawić pytanie: co by się stało gdyby Rząd nie podjął omawianej uchwały?

Odpowiedź jest prosta: region sądecki byłby się również rozwijał nadal, odrabiając mozolnie wiekowe zacofanie i zaniedbanie, lecz rozwój ten nie byłby ani tak dynamiczny, ani też być może całkiem zgodny z naturalnymi warunkami.

Dzięki uchwale nr 151/58 Sądeczyzna od 15 lat rozwija przede wszystkim te funkcje, które winna spełniać również i w przyszłości.

DODATEK

ODBITKA SZCZOTKOWA ARTYKUŁU PRZYGOTOWANEGO DO NUMERU 27/57 „PO PROSTU",

Jesteśmy sądeczanie ludźmi, którzy wyrośli na sądeckiej ziemi, którzy tę ziemię kochają, dla których losy tego najpiękniejszego zakątka Polski są sprawą osobistą.

Dlatego występujemy z konkretnymi propozycjami, które mogą w stosunkowo niedługim czasie poważnie podnieść dobrobyt, cywilizację i kulturę jego mieszkańców. Jesteśmy głęboko przekonani, że już w ciągu kilku lat możemy przysporzyć Państwu i powiatowi wiele milionów złotych, nie biorąc od Państwa ani złotówki za darmo. Zmiany dokonamy przede wszystkim własnymi siłami.

Co możemy powiedzieć o naszym nowosądeckim powiecie?

Zamieszkuje go 170 tysięcy ludzi, z czego 82,1% na wsi. Gęstość zaludnienia wynosi 108 mieszkańców na km². Lecz ta oficjalna cyfra, wynikająca z podziału ilości mieszkańców przez obszar powiatu, nie odbija stanu faktycznego. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że 95% obszaru powiatu to tereny podgórskie położone ponad 300 m nad poziom morza, jeśli stwierdzimy, iż użytkowane rolniczo jest tylko około 1/3 powierzchni powiatu, to dojdziemy do wniosku, że jeden kilometr kwadratowy ziemi użytkowanej i to przeważnie trzeciej i czwartej klasy, powinien wyżywić około 180 mieszkańców wsi. Jest to taka gęstość zaludnienia jak w wybitnie uprzemysłowionych okręgach Europy Zachodniej. Tymczasem na terenie powiatu nowosądeckiego znajduje się tylko jeden większy zakład przemysłowy (w mieście) i kilka drobnych — razem nie zatrudniających nawet siedmiu tysięcy ludzi.

Rolnictwo — rzecz jasna — nie jest w stanie zapewnić utrzymania takiej ilości ludzi, przemysł jest stosunkowo niewielki, rzemiosło, które przed wojną stanowiło źródło zarobków dla 25 - 30 procent ludności, obecnie prawie całkowicie upadło.

Mieszkańcy sześciu małych miasteczek utrzymują się głównie z pensji, ale słabo rozwinięty przemysł (handel i usługi nie mogą zapewnić utrzymania całej ludności). Dodać trzeba, że najczęściej zarobkowo pracuje tylko jeden członek rodziny, a pensje — wobec braku lepiej płacącego ciężkiego przemysłu — kształtują się na poziomie o około 300 złotych niżej przeciętnej krajowej, to znaczy na wysokości 800 - 900 złotych. Rezerwy siły roboczej wynoszą 22 609 ludzi w rolnictwie i 7 534 w zajęciach pozarolniczych. Październik miał odwagę ujawnić prawdziwy stan gospodarki w naszym powiecie. Trzydziestotysięczna rezerwowa armia pracy mówi sama za siebie.

DO SEJMU PRL I DO WSZYSTKICH, KTÓRZY CHCĄ ODWAŻNIE MYŚLEĆ I ZDECYDOWANIE DZIAŁAĆ

Sądzimy, że tyle cyfr wystarczy. Może trudno będzie Czytelnikowi tego listu przebrnąć przez nie. Jednak chcemy, by zadał sobie tyle trudu i zastanowił się nad nimi, żeby wyobraził sobie jak trudne w dalszym ciągu jest życie w naszym powiecie. Ludzie pracują ciężko, aby zarobić na zaspokojenie najprymitywniejszych i najelementarniejszych swoich potrzeb. — A wiecie co znaczą elementarne potrzeby w wielu częściach naszego powiatu?

Są wioski, w których istnieją kurne chałupy, są domy, gdzie mięso jada się raz na rok. Są ludzie, którzy jeszcze nie oglądali wielkiego

miasta i nie jechali pociągiem. Są miejscowości, do których lekarz nie może dotrzeć, gdzie rządzą prawa zabobonów i przesądów.

Taki jest nasz powiat *anno domini* 1957, w takim chcemy pracować i taki powiat chcemy wydźwignąć z ruiny, zacofania ekonomicznego, cywilizacyjnego i kulturalnego. Uważamy, że istnieją wszelkie szanse wyrwania się z obecnej sytuacji. Nasz powiat bowiem posiada olbrzymie rezerwy, których wykorzystanie poprawi radykalnie poziom życiowy ludzi.

„POLSKA SZWAJCARIA"

Góry masywu Beskidu Sądeckiego, Gorców czy Pienin turyści zagraniczni nazywają „Polską Szwajcarią". Poza pięknymi krajobrazami istnieje tu wiele wartościowych, leczniczych borowin i wód mineralnych. Trzeba dodać, że borowiny sądeckie należą do najlepszych w Europie, a niektóre źródła wód mineralnych przewyższają wielokrotnie swoją wartością najlepsze wody europejskie. Wiele naszych zaniedbanych miejscowości uzdrowiskowo-wypoczynkowych, jak na przykład Muszyna, Piwniczna, Rytro, Łomnica, Rożnów, Złockie, Tylicz itp., po odpowiednich inwestycjach może zaćmić swoją sławą takie słynne europejskie ośrodki, jak na przykład Karlove Vary czy inne.

Uzdrowiska, to ciężki przemysł naszego powiatu. To przemysł, który może wytworzyć to, co jest najcenniejsze w naszym ustroju, może regenerować siły i zdrowie ludzi. To przemysł, który może przysporzyć i Państwu i mieszkańcom wiele milionów złotych. To przemysł, który został całkowicie zaniedbany w minionym okresie.

Przeciętny obywatel naszego kraju zna tylko jedno uzdrowisko naszego powiatu — Krynicę. Reklamowała ją prasa jako miejsce odpoczynku dla ludzi pracy, jako jedną z wielu zdobyczy mas pracujących. Niestety, przeciętny obywatel naszego kraju nie wie, że w ciągu wielu minionych lat procent robotników wśród kuracjuszy był znikomy, że w ciągu dwunastu lat nie zbudowano w Krynicy ani jednego domu wypoczynkowego, nie remontowana Krynica niszczeje i istnieje obawa, iż za lat nie wiele ze słynnego uzdrowiska pozostaną wspomnienia. Przed wojną w roku 1937 Krynica i inne uzdrowiska w powiecie przyniosły dwanaście i pół miliona złotych dochodu, niemal tyle, ile wyniósł dochód z całej gospodarki rolnej w powiecie. Obecnie dochody Krynicy ledwo starczą na pokrycie wydatków bieżących. Gdybyśmy jednak policzyli koszty utrzymania biurokracji krynickiej, przerosty administracyjne itp., to okazałoby się, że państwo do Krynicy musi jeszcze dopłacać!

Obok Krynicy w naszym powiecie istnieją setki różnych źródeł wód mineralnych, całe zagłębie balneologiczne, których nikt nawet nie zli-

czy. Tymczasem „eksportujemy" tylko wodę mineralną z Muszyny — „Milusię" oraz „Kryniczankę" i „Zubera", chociaż moglibyśmy własnymi siłami napełnić miliony butelek wodami mineralnymi o jeszcze wyższej jakości. Obecnie możemy tylko patrzeć jak lecznicze wody z roku na rok spływają do Dunajca i Popradu, jak chłopi zakładają przy źródłach turbiny i przetwarzają energię wody mineralnej w prąd elektryczny. Dobre i to. Przynajmniej jest jakiś pożytek.

Możliwości uzdrowiskowo-wypoczynkowe naszego powiatu wykorzystywane są, jak z tego widać, tylko w minimalnym procencie. Uważamy, że czas najwyższy, aby ginące uzdrowiska zwrócić Krajowi, zwrócić Narodowi, zwrócić tym wszystkim, którym się należy słuszny odpoczynek.

Nie możemy się zgadzać z dotychczasowym stanem rzeczy tym bardziej, że jesteśmy w stanie w okresie najwyżej 10 lat doprowadzić nasze uzdrowiska i miejsca wypoczynkowe do stanu całkowitej wykorzystalności, a już w ciągu dwóch lat trzykrotnie zwiększyć ich obecną wydajność, stwarzając atrakcyjne warunki dla turystów i wczasowiczów zagranicznych. Pozwoli to kilkudziesięciu tysiącom ludzi więcej niż dotychczas korzystać z piękna ziemi sądeckiej, a zarazem przyniesie Państwu i powiatowi wiele milionów i wiele dewiz.

Zrealizowanie tych zadań wymaga planów zagospodarowania przestrzennego miejscowości uzdrowiskowych i letniskowych, inwestycji w postaci dróg, hoteli, moteli (wielkich garaży dla samochodów), sanatoriów, domków kempingowych, sieci zakładów gastronomicznych, zabezpieczenia źródeł wód mineralnych itp.

Nim jednak powiemy w jaki sposób chcemy realizować rozbudowę naszych uzdrowisk, przejdźmy do omówienia innych rezerw istniejących w naszym powiecie.

OWOCOWE ZAGŁĘBIE — TU WCHODZI NONPAREL — MATERIAŁY BUDOWLANE

Obecnie na terenie powiatu mamy tylko jeden większy zakład pracy — Kamieniołomy w Klęczanach, a na terenie miasta Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego. Poza tym istnieje kilkanaście drobniejszych tartaków, spółdzielni pracy, cegielni itp. A przecież w dziedzinie rozwoju przemysłu mamy bardzo poważne możliwości. Przede wszystkim w zakresie przemysłu materiałów budowlanych.

TU WCHODZI NONPAREL — KOPALNIA DEWIZ

Ludowe rzemiosło artystyczne posiada u nas duże tradycje. W Starym Sączu znacznie było rozwinięte garbarstwo, kuśnierstwo, szewstwo. Daleko, daleko w kraju znane były starosądeckie kożuszki i buty.

W Grybowie i całym rejonie grybowskim rozwijało się kołodziejstwo. Liczne w Nowym Sączu rzemieślnicze warsztaty stolarskie, ślusarskie, kowalskie pracowały na potrzeby wsi. Była nawet fabryka pługów.

Istniały u nas ośrodki sztuki ludowej znane nie tylko w kraju, ale i za granicą. Nowosądeckie gorsety, lniane wyszywane koszule, chusteczki na głowy, chętnie były kupowane w Stanach Zjednoczonych i wielu innych krajach. Kasetki, laski, papierośnice, albumy i wiele innych wyrobów zdobniczych z nowosądeckiego powiatu można było spotkać we wszystkich większych miastach Polski i we wszystkich większych uzdrowiskach i letniskach wielu krajów europejskich i zamorskich.

Przemysł ludowy stanowił bardzo poważny czynnik w życiu gospodarczym Sądeczyzny. Liczba zatrudnionych w rzemiośle obracała się w granicach 7 - 8 tysięcy osób.

A dziś?

Ogromna większość warsztatów rzemieślniczych została zlikwidowana. Bardzo niewielka część byłych rzemieślników pracuje w spółdzielniach pracy, a reszta jęła się innych zawodów.

Po Październiku rzemiosło odzyskało część swych praw. W zasadzie każdy rzemieślnik ma prawo wystąpić o przyznanie mu karty rzemieślniczej. Niestety, urzędowy blankiet wcale nie załatwia takich spraw jak lokal, surowce i zbyt gotowych towarów. Jak może się rozwijać rzemiosło, jeśli na przykład kaflarz, który potrafi postawić dobry piec w ciągu dwóch - trzech dni, otrzymuje przydział surowca na kwartał w takiej ilości, że zaledwie starczy mu go na postawienie jednego pieca. Szklarz otrzymuje miesięcznie tylko kilkanaście metrów kwadratowych szkła, a jeśli ktoś zdobędzie trochę blachy na reperację rynien, to na pewno nie z legalnych źródeł.

Mimo to wierzymy, że w naszych konkretnych warunkach można przywrócić sądeckiemu rzemiosłu należną mu rangę, można reaktywować jego chlubne tradycje, zorganizować wiele spółdzielni, spółek i warsztatów prywatnych i zdobyć dla nich — jeśli chodzi o przemysł ludowy — rynki zagraniczne, zdobyć dla kraju i Sądeczyzny drogocenne dewizy.

W OPARCIU O INICJATYWĘ SPOŁECZNĄ

Powiedzieliśmy tylko o niektórych możliwościach ekonomicznego rozwoju powiatu. Ale już z tych kilku dziedzin produkcyjnych widać wyraźnie, że jesteśmy w stanie rokrocznie przynosić Państwu wielomilionowe dochody. Dochody nie fikcyjne, ale rzeczywiste, odczuwalne, przede wszystkim przez mieszkańców naszego powiatu.

W jaki sposób chcemy to osiągnąć? Skąd uzyskamy fundusze na potrzebne niewątpliwie inwestycje?

Wiemy, że Państwo znajduje się w trudnej sytuacji. Dlatego nie chcemy żadnej darowizny, żadnych bezzwrotnych dotacji. Najwyżej będziemy żądali długotrwałego kredytu na zwykłych normalnych warunkach bankowych. Jeśli takie kredyty otrzymują prywatne osoby, na przykład na budowę domków czy uruchomienie rzemiosła, jeśli różne instytucje korzystają z takich form pomocy Państwa, to nie sądzimy, żeby Państwo nie podało ręki naszym korzystnym produkcyjnym propozycjom.

Lecz nie tylko i nie przede wszystkim na kredyt państwowy liczymy. Mamy bowiem inne źródła naszego przyszłego budżetu. Weźmy na przykład sprawę pełnego uruchomienia naszych uzdrowisk i letnisk. Żeby je w pełni wykorzystać, potrzebujemy conajmniej kilkaset milionów złotych. Wiemy, że takiej poważnej sumy nie zdobędziemy łatwo. A jednak... W naszym powiecie istnieją potężne, ukryte rezerwy finansowe, których ludzie po prostu obawiają się uruchomić.

Znamy bardzo wiele przykładów, kiedy to w rozmowach półoficjalnych mieszkańcy naszego powiatu wyrażali chęć budowania małych will w Krynicy, Piwnicznej czy Rożnowie. Chęć jednak natychmiast negowali obawą: „Czy nas potem nie stukną". Uważamy, że nie jest żadnym politycznym przestępstwem pozwolenie budowania, powiedzmy kilkunastoizbowych małych pensjonatów, których co najmniej kilkadziesiąt mogłoby powstać już w przeciągu dwóch lat.

Jesteśmy w posiadaniu wielu ofert z różnych stron kraju, od różnych instytucji i zakładów pracy. Rady Robotnicze zakładów pracy z Katowic, Bytomia, Gliwic, Warszawy i innych miast wyrażają chęć budowania u nas wielkich domów wypoczynkowych i sanatoriów. Jesteśmy przekonani, że gdybyśmy się zwrócili do załóg całej Polski, takich ofert mielibyśmy bardzo dużo.

Mamy wreszcie własne koncepcje, z których przedstawiamy — naszym zdaniem — najrealniejszą. Istnieje u nas inicjatywa powołania do życia Towarzystwa Akcyjnego Eksploatacji i Użytkowania Letnisk i Uzdrowisk oraz Sztuki Ludowej Ziemi Sądeckiej.

Członkami Towarzystwa byłyby: Rady Narodowe (powiatowe, miejskie, gromadzkie) i różne instytucje, jak na przykład PZGS (gminne spółdzielnie, przemysł terenowy, różne spółdzielnie i zakłady pracy oraz osoby prywatne).

Kapitał Towarzystwa składałby się z akcji przedsiębiorstw, instytucji państwowych i społecznych w wysokości na przykład 55%, zaś akcji prywatnych w wysokości 45%. W tym samym stosunku dzielone byłyby zyski i straty.

Towarzystwo prowadziłoby hotele, domy wypoczynkowe, pensjonaty, zakłady gastronomiczne i rozrywkowe na użytek klienteli krajowej i zagranicznej. Organizowałoby eksploatację i sprzedaż wód mineralnych. Mogłoby budować drogi do miejscowości wypoczynkowych, zakładać stacje benzynowe itp.

Towarzystwo organizowałoby produkcję i sprzedaż szczególnie na rynkach zagranicznych wyrobów sztuki ludowej charakterystycznych dla tutejszego regionu a opartych na wzorach ludowych, jak szkatułki, wyroby ceramiczne, stroje ludowe.

Według wstępnych nieoficjalnych rozmów przeprowadzonych z będącymi na wycieczce w kraju przedstawicielami Polonii Amerykańskiej, Polacy z USA wzięliby również udział finansowy w powyższym przedsięwzięciu pod warunkiem stworzenia przyzwoitych pomieszczeń i dobrych dróg w rejonie Sądeczyzny. Jeden z przedstawicieli Polonii stwierdził, że można się spodziewać około dwóch milionów dwudziestodolarowych akcji od Polaków mieszkających w USA. Policzcie — to czyni 40 milionów dolarów! Oczywiście — ta sprawa jest bardzo skomplikowana, nie na amerykańskie dolary liczymy przede wszystkim. Sądzimy jednak, że po rozwinięciu akcji turystyczno-wypoczynkowej i z tego źródła można uzyskać poważne sumy.

Zorganizowany rozwój ruchu letniskowo-uzdrowiskowego wpłynąłby na zmianę struktury upraw rolnych, gdyż stworzone zapotrzebowanie uatrakcyjniłoby i urentowniło hodowlę (mleko, masło, sery dla letników), uprawę owoców i warzyw. Wprowadzenie niewysokich opłat od wczasowiczów na rzecz miejscowych rad narodowych, coś w rodzaju taksy kuracyjnej, na przykład dwa złote tygodniowo od osoby, pozwoliłoby Radom uzyskać pewne fundusze na rozwój zakładów kulturalnych miejscowości.

Podaliśmy tylko przykładowo jeden ze sposobów zdobycia funduszy i wprowadzenia w czyn naszych projektów. Mamy i inne propozycje, których nie wymieniamy, chociażby ze względu na i tak dużą objętość listu. Zresztą wydaje nam się, że podany wyżej przykład jest reprezentowany dla całego kierunku naszych przedsięwzięć.

Uważamy, że w aktualnej trudnej sytuacji ekonomicznej naszego Państwa, ten kto liczy na to, że samo Państwo, same władze centralne potrafią wyprowadzić Polskę z impasu, kto ogląda się tylko na decyzje „góry", popełnia nie tylko lekkomyślność, popełnia przede wszystkim niewybaczalne przestępstwo.

Uważamy, że są takie dziedziny naszej ekonomiki, naszego życia, w których Państwo nie może i nie musi bezpośrednio ingerować. Z tej prostej przyczyny, że istnieją takie siły społeczne, które potrafią Państwo wyręczyć w żmudnym trudzie podnoszenia dobrobytu w naszym

kraju. Sądzimy, że nasze sądeckie społeczeństwo znane od lat ze swej ofiarności, pomysłowości i przedsiębiorczości, potrafi dobrze pomóc Państwu. Uważamy, że jesteśmy w stanie wyprowadzić gospodarkę powiatu na dobre drogi.

BIUROKRACJA... BIUROKRACJA

Zapyta ktoś: piękne macie plany, korzyści z nich widoczne, ale dlaczego nic nie robicie?

Najlepiej będzie, jeśli opowiemy wam o tragicznych perypetiach naszego posła na Sejm RP towarzysza dra Zbigniewa Gertycha.

Nasz powiat jest tylko w 10% zelektryfikowany. Dlatego jednym z pierwszych zadań, jakie postawił sobie towarzysz Gertych, było jak najszybsze zelektryfikowanie sądeckich gromad, takich jak Chełmiec, Tęgoborze, Łososina Dolna, Świdnik, Klęczany i inne. Gromady te umieszczono w planie elektryfikacyjnym i od tego momentu zaczęła się cała historia.

Istnieje w Krakowie monopolista od tych spraw — Krakowskie Przedsiębiorstwo Elektryfikacji Rolnictwa, do którego udał się towarzysz Gertych z funduszami, ażeby doprowadzić rzecz do końca. Uprzejmi kierownicy KPER-u oświadczyli, że owszem zrobią, zelektryfikują, ale niestety, nie mają potrzebnej do tego celu linki stalowej. Towarzysz Gertych szperał po różnych instytucjach i wreszcie wyszperał żądaną linkę. Wtedy wyłoniły się nowe trudności. Czy Tarnów zgodzi się przeprowadzić do tych gromad linię wysokiego napięcia? Tarnów się zgodził. Wtedy zabrakło izolatorów, a kiedy znaleziono izolatory, zabrakło słupów. Poseł zapewnił przedsiębiorstwo zgodnie z prawdą, że sam to załatwi. Niestety, KPER wynalazł nowe trudności — „a skąd weźmiemy elektryków"? Okazało się, że Węzeł Kolejowy w Nowym Sączu obiecał dostarczyć tylu elektryków, ilu będzie potrzeba. I kiedy wydawało się, że wszystkie trudności zostały pokonane, kierownicy KEPR-u oświadczyli chytrze — „no dobrze, a skąd weźmiemy gwoździe"? A po otrzymaniu gwoździ doszli do wniosku, że materiały co prawda są i przydadzą się przedsiębiorstwu, ale przedsiębiorstwo chyba nie zelektryfikuje sądeckich gromad...

W tej historii zawarta jest tragedia władzy terenowej. Cóż może ta władza zdziałać (zakładając, że tak, jak w wypadku Nowego Sącza chce działać), jeśli nawet poseł na Sejm jest bezsilny wobec wszechwładzy biurokracji i bezduszności?

W teorii nasze rady narodowe są gospodarzami swego terenu. W teorii ostatnio przyznaje im się pewne kompetencje. Ale jak wygląda praktyka?

Przyznano nam na przykład przez władze centralne tak zwany fundusz interwencyjny w postaci kilkuset tysięcy złotych rocznie. Możemy go zużytkować tylko na płace dla robotników i ewentualnie na transport. Kiedy zaś oświadczamy „górze", że pożyteczniejsze byłoby zainwestowanie tych pieniędzy na przykład w eksploatację łupka bitumicznego, co zapewniłoby stałą pracę co najmniej kilkuset robotnikom na początku, nie uzyskaliśmy zgody. Musimy za te sumy naprawiać zieleńce.

W ogóle nie możemy budżetem dowolnie dysponować. A przecież życie uczy nas, że często trzeba zmieniać plany i to w sposób radykalny.

Jeśli jest taka sytuacja, to jak możemy myśleć o konstrukcyjnej działalności? Musimy stwierdzić, że przy istnieniu aktualnego systemu władzy terenowej, przy aktualnych kompetencjach — a raczej niekompetencjach — niemożliwe jest jakiekolwiek efektywne, konstruktywne działanie. Na temat Sącza prasa pisała już nie jeden raz. Często słusznie, często niesłusznie. To co postulowała pożytecznego, pozostało na papierze. My jesteśmy działaczami, ludźmi, którzy w jakiś sposób mogą wpływać na losy powiatu. Często zarzuca się nam — w wielu wypadkach słusznie — że nic nie robimy, że jesteśmy biurokratami itp. A co możemy robić? Zabrać głos na naradach czy odprawach, pokrytykować to lub owo, domagać się tego lub owego, ułożyć plany i ... czekać na łaskawe wyroki województwa czy Warszawy.

Popularne jest u nas powiedzenie, że nasze rady narodowe działają w ramach uprawnień. Że co prawda ramy są, ale uprawnień nie ma. To co się teraz dzieje, można nazwać tragedią władzy w terenie. Władzy, która uwikłała się w sprzeczności, nierozwiązalne w jej aktualnej strukturze.

O SĄDECKI SAMORZĄDNY POWIAT

Czego żądamy?

Chodzi nam o rzecz prostą — o przywrócenie słowom rzeczywistej treści. Chodzi nam o to, żeby władza terenowa stała się naprawdę władzą, autentycznym gospodarzem swego terenu.

W przełożeniu na język praktyczny chodzi nam o posiadanie własnego terenowego budżetu, którym byśmy mogli swobodnie dysponować. Wyrażając się obrazowo, chcemy, by Państwo traktowało nas jako samodzielny w pewnym sensie organizm gospodarczy, na własnym rozrachunku gospodarczym. Niech nam wolno będzie założyć na przykład Gospodarczy Bank Samorządowy, który będzie miał prawa zaciągać nie tylko państwowe pożyczki.

Chcemy zaproponować Państwu umowę — ze swej strony zobowiązujemy się dostarczać Państwu określoną ilość milionów złotych dochodu rocznie. Państwo zaś w tym celu daje nam swobodę gospodarowania, przede wszystkim swobodę zdobywania pieniędzy i dysponowania nimi.

Nasz budżet będzie się składał z dotychczasowych dotacji państwowych (w pierwszym okresie eksperymentowania) z dotychczasowych wpływów, oraz: z określonego udziału w dochodach wszystkich zakładów pracy działających na naszym terenie (procent udziału omówimy osobno z zainteresowanymi przedsiębiorstwami); z dochodów z przedsiębiorstw i przedsięwzięć gospodarczych zorganizowanych z naszej inicjatywy; z udziału w dewizach, jakie zdobędzie nasz powiat.

Rzecz naturalna, że nasza działalność finansowa będzie podlegała kontroli władz wyższych. O zakresie tej kontroli i innych szczegółowych sprawach pomówimy bezpośrednio z zainteresowanymi czynnikami.

Chcemy również uzyskać prawo swobodnego i nieskrępowanego dysponowania gruntami stanowiącymi własność skarbu Państwa a leżącymi w granicach administracyjnych miasta i powiatu.

Chcemy, żeby wszystkie przedsiębiorstwa, zakłady pracy, instytucje znajdujące się na naszym terenie podlegały w sposób faktyczny naszej władzy. O zakresie tej władzy i innych konkretnych problemach z tej dziedziny podyskutujemy z czynnikami zainteresowanymi. Oczywiście, zdajemy sobie sprawę, że istnieją takie dziedziny organizmu państwowego, które siłą rzeczy muszą być wyjęte spod naszej kompetencji. Wymieniamy przykładowo — Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego, jako przedsiębiorstwo o zasięgu ogólnopolskim winno pozostać w gestii władz centralnych. To samo dotyczy takich instytucji, jak poczta, sądownictwo, wojsko, oświata itp. Lecz i w tych sprawach chcielibyśmy mieć swój głos. Na przykład sprawa więziennictwa. W naszym mieście znajduje się duże więzienie obejmujące terytorialnie kilka powiatów. Przy więzieniu znajduje się duży piękny szpital, minimalnie wykorzystywany, a równocześnie w szpitalu powiatowym brakuje łóżek. Jeśli więc ktoś się chce leczyć, to musi wpierw trafić do więzienia. Czy nie można przenieść więzienia z jego szpitalem na Ziemie Zachodnie, gdzie jest tyle wolnych, dużych budynków?

Domagamy się wreszcie prawa dokonywania zmian i reorganizacji wielu dziedzin życia w naszym powiecie. Przede wszystkim jednak prawa inwestowania i zakładania nowych zakładów pracy, fabryk i instytucji.

Szczególnie ważne jest dla nas prawo reorganizacji systemu działania wielu instytucji, pracujących często na nonsensowych zasadach. Chcemy zreorganizować handel, uprościć pracę rad narodowych, zlikwidować wiele niepotrzebnych — naszym zdaniem — instytucji. Stawia-

my sobie ambitne plany dotarcia do ekonomiczno-społecznych źródeł mank, marnotrawstwa, łapówkarstwa, podziemia gospodarczego i wielu innych niezdrowych skutków aktualnej gospodarki.

Mamy oczywiście szereg różnych propozycji, ale przystąpimy do nich dopiero po wyczerpujących dyskusjach z naukowcami, ekonomistami i fachowcami. W każdym razie chcemy kierować się zasadą — każda instytucja, każdy zakład pracy ma podobnie jak powiat prawo inicjatywy, eksperymentu, innowacji.

Takie — ogólnie rzecz biorąc — są nasze żądania. Niewątpliwie są one tylko sygnałami, kierunkami zwiększenia uprawnień dla naszego powiatu. Zdajemy sobie sprawę, że w wypadku dania nam prawa eksperymentowania musiałyby ulec zawieszeniu dla naszego terenu przeróżne przepisy, zarządzenia czy rozporządzenia, których potworna ilość mogłaby nam całkowicie skrępować ręce w czasie realizowania naszych planów gospodarczych.

Eksperyment więc — zdajemy sobie sprawę — jest rzeczą trudną i poważną. Jednak nie jest — twierdzimy to stanowczo — ryzykiem ekonomicznym. W każdym razie nie dla Państwa, które w każdym wypadku nic na nim nie traci, a wprost przeciwnie może bardzo wiele zyskać.

ŹRÓDŁEM OPTYMIZMU — SPOŁECZEŃSTWO SĄDECKIE

W województwie często nazywają nas „Republiką Sądecką". Nazywają nas tak ze względu na nasze tradycje ruchów i inicjatyw społecznych, na więź jaka łączy wszystkich sądeczan.

Mówi się dużo o duszy naszego chłopa. Wymienia się wiele jego wad. Nie mniej nie wolno zapomnieć, że sądecki chłop, sądecki obywatel, jest jednym z najofiarniejszych obywateli w kraju. Świadczą o tym chociażby czyny społeczne sądeckiej wsi. Czyny nie inspirowane, nie zakłamane, czyny autentyczne. W ubiegłym roku wieś sądecka wybudowała własnymi rękami wiele mostów, szkół, domów gromadzkich, o wartości około 14 milionów złotych. W roku bieżącym wartość czynów się podwoiła. Chłopi ze wsi Siedlce opodatkowali się dobrowolnie na rzecz elektryfikacji gromady w wysokości 800 złotych od hektara. Chłopi gotowi byli do takiej ofiary, mimo iż tak poważna suma wpłynęła w sposób istotny na ograniczenie innych, niezbędnych wydatków. A takich gromad możemy mieć 20.

Nasz chłop jest wybitnie uzdolniony w wielu kierunkach. Dużo jest u nas samorodnych artystów-rzeźbiarzy, dużo Janków-Muzykantów. Niemal każdy chłop potrafi zbudować dom, bardzo wielu wykonuje samodzielnie sprzęt gospodarski.

Wierzymy w sądeczan. Nie zawiodą nas, jeśli przyjdziemy do nich z prawdą, z konkretnymi propozycjami, z realnymi hasłami, które staną im się bliskie.

Hasło samodzielności powiatu, hasło zorganizowania pierwszego w kraju sądeckiego samorządnego powiatu, jest takim hasłem. Chociażby dlatego, że oznacza dla każdego obywatela osobistą, realną, odczuwalną korzyść. Oznacza pracę dla wszystkich, przede wszystkim dla trzydziestotysięcznej rezerwowej armii pracy, oznacza wzrost zarobków i realnych i nominalnych. Oznacza wzrost cywilizacji i kultury. Oznacza niewątpliwie również zbliżenie władzy do każdego człowieka.

Sprawę samodzielności naszego powiatu omawialiśmy na zebraniu aktywu w Nowosądeckim Komitecie Powiatowym. Wszyscy przyjęli ją pozytywnie. Wyłoniliśmy już odpowiednie komisje, które mają do końca października opracować już konkretne, szczegółowe propozycje rozwoju powiatu. Z inicjatywy społecznej zrodziła się u nas Komisja Uzdrowiskowa, której zadaniem jest opracowanie planów wykorzystania naszych miejscowości uzdrowiskowych i letniskowych. W najbliższym czasie powołamy do życia Towarzystwo Rozwoju Ziem Górskich, którego celem będzie sukcesywne, dobrowolne zagospodarowywanie Podhala, szczególnie w dziedzinie hodowli bydła i owiec.

Towarzystwo, chociaż formalnie jeszcze nie istnieje — już działa. Zaawansowane są prace idące w kierunku zagospodarowania ziem górskich w Bieszczadach drogą przesiedlenia z rejonu Sądeczyzny i powiatu limanowskiego części chłopów posiadających karłowate gospodarstwa rolne.

Chcemy do dyskusji o sądeckim eksperymencie zaprosić wszystkich, którzy podobnie jak i my nie zwątpili w wielką ideę socjalizmu, którzy nie boją się odważnie myśleć i zdecydowanie działać. Tych wszystkich, którzy pojęcie socjalizmu rozumieją w sposób konkretny, twórczy i realny.

W tym liście nie wiele razy wymieniono słowo socjalizm, chociaż o nim mówimy bez przerwy. Uważamy, że lepiej operować treścią, konkretem, niż symbolem. W czasie dyskusji, którą zamierzamy zorganizować w październiku i na którą chcemy zaprosić przedstawicieli KC, Rządu, Sejmu, Rady Ekonomicznej, porozmawiamy szerzej nie tylko o sprawach ekonomicznych, efektach gospodarczych, jakie da nasz sądecki eksperyment. Być może zresztą nasze propozycje nie są najlepsze, być może istnieją inne właściwe rozwiązania. Chętnie wysłuchamy propozycji wszystkich, którzy zainteresują się nowym eksperymentem, którzy będą chcieli z nami na ten temat dyskutować. Na razie sądzimy, że czas kończyć nasz list. Następny opublikujemy już chyba jako przedstawiciele „Sądeckiego Samorządnego Powiatu".

Grono sądeczan — za Egzekutywę Komitetu Powiatowego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej:

Witold Adamuszek, I sekretarz KP PZPR w Nowym Sączu;

Dr Zbigniew Gertych, dyrektor Zakł. Dośw. Instyt. Sad. w Brzeznej, poseł na Sejm PRL;

Mgr Kazimierz Pieczonka, przewodniczący Prezydium PRN;

Inż. Zdzisław Adamus, dyrektor Techn. Hod. w Nawojowej;

Inż. Jerzy Mroczkowski, dyrektor d/s techn. ZNTK, poseł na Sejm;

Janusz Pieczkowski, przewodniczący Prezydium MRN;

Roman Cesarczyk, przewodniczący Prezydium MRN w Starym Sączu;

Jan Schneider, prezes PKW ZSL, poseł na Sejm;

Dr Stanisław Fiałek, przewodniczący PKPG, prezes Sąd. Oddz. Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego;

Roman Pawłowski, działacz społeczny;

Mgr inż. Jan Klimczak, działacz samorządowy;

Mieczysław Zając, dyrektor NBP;

Mgr inż. arch. Zenon Remi, architekt powiatowy;

Mgr inż. Władysław Stendera, gł. mechanik ZNTK, przewodniczący Oddziału PTTK „Beskid" w Nowym Sączu;

Włodzimierz Godek, dziennikarz;

Mgr inż. Jakub Pawłowski, kierownik Wydz. Komunikacji Prez. PRN;

Mgr inż. Walenty Cyło, insp. nadz. d/s komun, działacz samorządowy;

Tomasz Niedźwiedź, wiceprzewodniczący Prezydium PRN;

Józef Iwański, sekretarz Komisji Zdrowia w Krynicy.

ROCZNIK SĄDECKI
Tom XIV — rok 1973

HENRYK STAMIRSKI

LEON WŁADYSŁAW STRZELECKI, NIEUGIĘTY PATRIOTA W LATACH OKUPACJI

Leon Władysław Strzelecki urodził się w Witkowicach, powiat Morawska Ostrawa, w dniu 27 lutego 1908 r. jako syn Mikołaja, pracownika PKP (zmarłego w Nowym Sączu 22 maja 1946 r.) i Marii (zmarłej w Nowym Sączu 18 grudnia 1965 r.) Strzeleckich.

Szkołę podstawową i gimnazjum ukończył w Nowym Sączu (egzamin dojrzałości złożył w I Gimnazjum im. Jana Długosza w Nowym Sączu w dniu 9 czerwca 1928 r.). W następnych latach odbywał służbę wojskową w Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty w Łobzowie koło Krakowa, otrzymując stopień podporucznika rezerwy WP.

W roku akademickim 1930/31 zapisał się na Wyższe Studium Handlowe w Krakowie, które ukończył w roku 1936. W dniu 11 listopada tegoż roku Komisja WSH w Krakowie stwierdziła bowiem, że „... Leon Władysław Strzelecki rodem z Witkowic (Czechosłowacja), po ukończeniu studiów z zakresu gospodarki samorządowej", otrzymał dyplom i tytuł magistra WSH w Krakowie „na podstawie rozprawy naukowej pt. *Przedsiębiorstwa komunalne w ustawodastwie polskim* i po złożeniu dyplomowego egzaminu klauzurowego oraz ustnego".

Po ukończeniu WSH pracował w Zarządzie Koła Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej w Nowym Sączu, pełniąc funkcję referenta WF i PW, po czym, od roku 1937 do lata 1939 r., na stanowisku referenta w Banku Gospodarstwa Krajowego w Łodzi.

W sierpniu 1939 roku został zmobilizowany do wojska, brał udział w walkach z Niemcami pod Lwowem, uciekł z niewoli niemieckiej przy pomocy oddanych Mu żołnierzy i w stanie ogromnego wyczerpania fi-

zycznego dostał się w pierwszych dniach listopada do domu rodzinnego w Nowym Sączu.

Mimo ciężkich warunków bytowych nie chciał podjąć pracy u okupanta niemieckiego, wierząc wraz z kolegami w błyskawiczny przebieg wojny na Zachodzie. Niestety, trudne warunki życia zmusiły go do szukania pracy i od kwietnia 1941 r. pracował w charakterze księgowego w Powiatowej Mleczarni w Nowym Sączu.

Nadeszły jednak najtragiczniejsze chwile w Jego życiu: 5 czerwca 1944 roku został aresztowany przez gestapo i już 7 czerwca t. r. umieszczono Go na liście zakładników z uwagą: „Za czynną działalność w organizacji powstańczej". Po szeregu sadystycznych przesłuchań i okropnych katuszy podczas śledztwa — w dniu 10 lipca 1944 roku został On wraz z innymi współwięźniami nowosądeckimi rozstrzelany w Rdziostowie na północo-zachód od Nowego Sącza.

NIEKTÓRE FAKTY ZWIĄZANE Z ARESZTOWANIEM, POBYTEM W WIĘZIENIU I POGRZEBEM LEONA STRZELECKIEGO

(relacja Janiny Strzeleckiej, rodzonej siostry Leona)

W dniu aresztowania Leona Strzeleckiego rozeszła się wiadomość w Nowym Sączu, że gestapowcy mają aresztować wszystkich oficerów WP. Całe miasto ogarnęła wówczas panika i trwoga. Faktem jest, że w tym czasie zostali aresztowani niektórzy oficerowie rezerwy, którzy już po kilkunastu dniach zostali wypuszczeni na wolność.

Leon Strzelecki zaś został aresztowany w dniu 5 czerwca 1944 roku, tj. w poniedziałek o godzinie ósmej rano, w drodze do pracy. Z grypsów, jakie pisał do swojej najbliższej rodziny, dowiadujemy się, że zaraz po aresztowaniu przebywał przez trzy doby w ciemnicy, stojąc po pas w wodzie zanieczyszczonej ludzkimi fekaliami, bez kromki chleba, kropli wody i jednocześnie był stale przesłuchiwany przez gestapo. Owe przesłuchiwania były dla Niego jedną męczarnią. Podczas nich bywał wieszany na szubienicy w różnych pozycjach, a wisząc uderzał twarzą o potłuczone szkło i kamienie, przy czym bywał straszliwie bity bykowcami po ciele, pękiem kluczy po twarzy, ponadto miewał wbijane szpilki za paznokcie. Tortury jakich doznał L. Strzelecki podczas pobytu w więzieniu ilustrują Jego grypsy pisane do rodziców z dn. 17 czerwca i 19 czerwca 1944 r., w których własnoręcznie narysował i opisał pozycje, w jakich wisiał przez trzy dni, tj. w dniach 5, 6 i 7 czerwca 1944 r., oraz list Michała Kulińskiego, współtowarzysza z celi nr 2, pisany po Jego wyjściu z więzienia do rodziców Strzeleckiego, jak również ustne relacje Ob. Anieli Potoczkowej, zamieszkałej w Nowym Sączu, ul. Pod-

górska 30, która pasąc gęsi Johanna na dziedzińcu więzienia, niejednokrotnie widziała Leona Strzeleckiego przez okno celi nr 2 zmasakrowanego, zbroczonego krwią, posiniaczonego, ledwo żyjącego.

Leon Strzelecki był męczony w więzieniu nie tylko fizycznie, ale i moralnie. Często bywał podczas nocy budzony ze snu i przenoszony z celi nr 2 do innej celi po to, by na drugi dzień wrócić z powrotem do tej samej celi.

Mimo tych straszliwych tortur trzymał się dzielnie do ostatnich chwil, nie wydał nikogo i choć wewnętrznie był przekonany, że musi zginąć, podtrzymywał jeszcze na duchu innych więźniów politycznych, przebywających z Nim w jednej celi. Siłę do przetrwania tych koszmarnych dni czerpał w modlitwie. Modlitwa, jak pisał prawie we wszystkich grypsach, przynosiła Mu nie tylko ukojenie w cierpieniach, ale dodawała Mu męstwa i odwagi do zniesienia najokrutniejszych doznań, jakie człowiek musiał przeżyć w okresie okupacji niemieckiej.

W dniu 10 lipca 1944 roku został rozstrzelany jako zakładnik przez gestapo w Rdziostowie koło Nowego Sącza. Zginął śmiercią żołnierza-bohatera — męczennika za Polskę.

Grób rozstrzelanych zakładników w dniu 10 lipca 1944 roku został ekshumowany w dniu 4 maja 1945 roku na koszt Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu. Mieścił w sobie około 60 ofiar z miasta Nowego Sącza, powiatu nowosądeckiego, limanowskiego oraz nowotarskiego. Jednym z pierwszych rozstrzelanych zakładników był L. Strzelecki, leżał bowiem na samym dole. Został rozpoznany przez rodzinę po sylwetce, włosach i bieliźnie, na której był wyszyty Jego monogram. Pogrzeb Leona Strzeleckiego i drugiej ofiary zbrodni gestapo Ludwika Paska był zorganizowany przez Prezydium MRN w Nowym Sączu i odbył się w dniu 6 maja 1945 r., tj. w niedzielę. Trumny Ich, przepasane wstęgą biało-czerwoną, spoczywały na lawecie udekorowanej zielenią. Kondukt pogrzebowy wyruszył spod ruin Zamku Jagiellońskiego i posuwał się wolno ulicami: Krakowską, Jagiellońską, Staszica, w kierunku Starego Cmentarza. Prowadzony był przez ks. dr Jędrzeja Cierniaka, profesora gimnazjum Leona i liczne duchowieństwo. Za konduktem szły niezliczone tłumy ludzi, oddając ostatni hołd pomordowanym przez gestapo. W kondukcie pogrzebowym uczestniczyła orkiestra kolejowa i chór „Echo".

Nad mogiłą pomordowanych wygłoszono kilka pożegnalnych mów. Pierwszą wygłosił ks. dr Jędrzej Cierniak, który mówił o męczeństwie Polaków, o nieludzkim postępowaniu Niemców w stosunku do narodu polskiego, a żegnając swego ucznia Leona, nakreślił Jego piękną sylwetkę, walory charakteru oraz Jego dzielną, nieugiętą postawę w więzieniu. Następne mowy były wygłaszane przez ludzi w mundurach

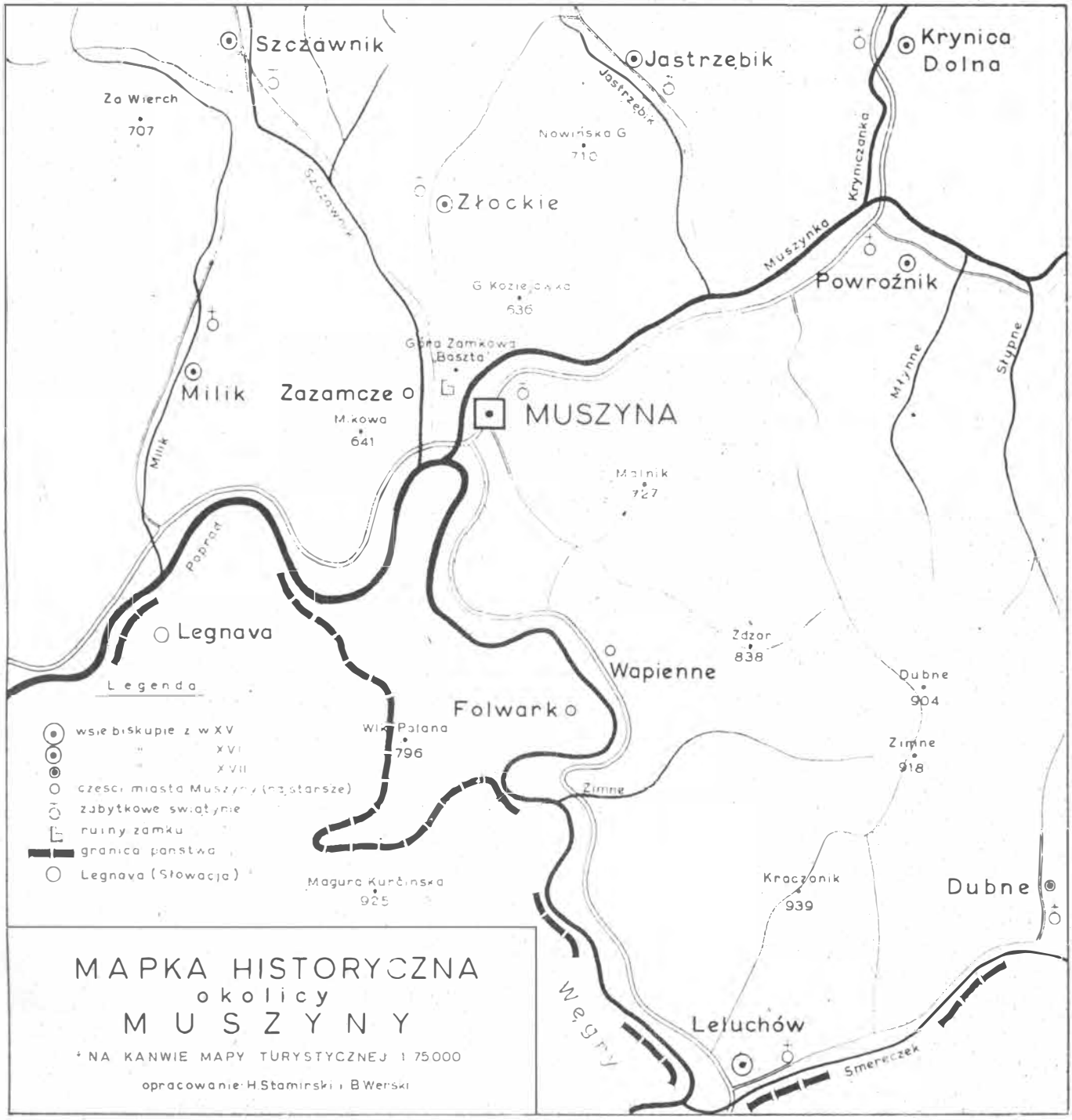

MAPKA HISTORYCZNA
okolicy
MUSZYNY

NA KANWIE MAPY TURYSTYCZNEJ 1:75000

opracowanie: H. Stamirski i B. Werski

wojskowych, którzy w serdecznych, żołnierskich słowach żegnali pomordowanych, podkreślając Ich męstwo i hart ducha. Mogiłę Leona Strzeleckiego i Ludwika Paska pokryły wieńce i liczne wiązanki kwiatów. Pogrzeb Ich miał charakter manifestacji narodowej.

PRZEŻYCIA RODZINY LEONA STRZELECKIEGO ZWIĄZANE Z JEGO ARESZTOWANIEM

Wiadomość o aresztowaniu Leona Strzeleckiego przez gestapowców Heucherta i Lorenza dotarła do Jego rodziny dopiero o godz. 12 w południe. Wywołała ona u wszystkich silny wstrząs psychiczny. Rodzina postanowiła zachować spokój i odizolować się od znajomych celem uchronienia ich od ewentualnego nieszczęścia, ostrzegając wszystkich, że dom znajduje się pod ścisłą obserwacją.

Rodzice L. Strzeleckiego mieszkali przy ul. Śniadeckich 6. W dniu Jego aresztowania została o godz. 18 przeprowadzona pierwsza rewizja przez wyżej wymienionych gestapowców. W mieszkaniu był wówczas tylko ojciec. Na skutek tej rewizji, mieszkanie zostało całe zdemolowane i splądrowane — gestapowcy przeszukali bowiem wszystkie kąty, szafy, łóżka, wertowali w książkach, zeszytach. W czasie porządkowania mieszkania zauważono brak świadectwa dojrzałości siostry Leona Strzeleckiego, Janiny oraz Jej notatek z okresu studiów. W dniu 9 czerwca 1944 roku dokonano drugą rewizję przez tych samych gestapowców, którzy tym razem szukali na strychu, piwnicy i w komórce radiostacji nadawczej. Trzecia rewizja w mieszkaniu rodziców Strzeleckiego miała miejsce w dniu 20 czerwca 1944 r. w godzinach rannych. Tym razem cała rodzina była w komplecie. W czasie tej rewizji gestapowcy, Heuchert i Lorenz, zabrali wszystkie ubrania i bieliznę Leona, motywując to tym, że rzeczy te wymagają szczegółowej kontroli i będą po trzech dniach zwrócone rodzinie, oraz skonfiskowali kasetkę z kosztownościami rodziców (złote obrączki, łańcuszki z medalikami, złoty, gruby łańcuch z damskim złotym zegarkiem). Usiłowali oni jeszcze zrabować dwa mosiężne młynki do kawy oraz moździerze, które jednak po namyśle zostawili. Podczas tej rewizji była legitymowana siostra Leona Strzeleckiego, Janina, na ręce której gestapowcy zrzucali wyciągnięte z szafy Jego garnitury, palta, bieliznę dzienną, nocną, przy czym bacznie obserwowali Jej zachowanie. Janina z dużym opanowaniem spełniała polecenia gestapowców i pod kierunkiem jednego z nich składała owe rzeczy do auta stojącego przed domem.

Rodzice Leona Strzeleckiego chcąc ratować Go od kary śmierci, wysłali pismo do generalnego gubernatorstwa w Krakowie z prośbą o ułaskawienie syna. Rezultat był taki, że w dniu 27 czerwca 1944 roku najbliższa rodzina Leona, to jest rodzice i Jego siostry, Wanda i Janina,

zostali wezwani o godzinie trzynastej na gestapo. Zaraz po zgłoszeniu się wprowadzono ich za żelazną kratę i dopiero o godzinie siedemnastej kazano im wejść do pokoju, w którym za biurkiem siedział gestapowiec Lorenz. Na jego biurku leżały różne akcesoria gestapowskie: łańcuchy, harap zakończony żelaznymi prętami, gumowa pałka, automaty, rewolwery. Kiedy rodzice Leona tłumaczyli, że nie mógł On należeć do żadnej organizacji z uwagi na brak czasu, Lorenz wpadł w szał, zaczął tupać nogami, wymachiwać harapem, krzyczeć, że Strzelecki jest bandytą i że działał na szkodę Niemiec. Zamykając drzwi pokoju na klucz, kazał rodzinie ustawić się twarzą do ściany, a następnie za ich plecami repetował automat. Wszyscy byli przekonani wówczas, że zostaną rozstrzelani. W momencie kiedy kazał się im znowu odwrócić, otworzyły się drzwi i do pokoju wszedł Leon, prowadzony przez gestapowca Heucherta. Był On skuty łańcuchami, wewnętrznie spokojny, opanowany, pozdrowił niskim ukłonem rodziców i siostry. Wtedy to gestapowcy zaczęli wyzywać Go od bandytów, a Heuchert uderzył Go w twarz i dopiero po chwili wyprowadził z pokoju. Lorenz zwrócił się zaś do rodziców i sióstr Leona ze słowami, że ułaskawienie Jego wymaga pewnego ekwiwalentu, nie w postaci pieniędzy jednak. Radził im zastanowić się nad tym. W tym celu pozwolił im wyjść za żelazną kratę do pokoju, w którym znajdowała się rejestracja więźniów.

Sytuacja była pełna grozy. Wszyscy byli bardzo zmęczeni i psychicznie zmaltretowani. O godzinie 19.30 siostry Strzeleckiego zostały ponownie wezwane do pokoju Lorenza, który jeszcze raz poruszył sprawę ekwiwalentu za ułaskawienie Leona i tym razem zwrócił się z wyraźną propozycją do siostry Janiny, która w odpowiedzi tłumaczyła się, że jest intrawertykiem i że na tych sprawach zupełnie się nie zna, poprosiła o trzy dni namysłu. Na gestapo nikt z rodziny Leona więcej oczywiście nie zgłosił się. Z przesłuchania tego rodzina Leona wróciła do domu dopiero o godzinie 20.30.

Należy jeszcze dodać, że znajdowała się ona pod ścisłą obserwacją nie tylko podczas Jego pobytu w więzieniu, ale nawet jeszcze i po Jego śmierci. W okresie, kiedy Leon przebywał w więzieniu, gestapowcy Heuchert i Lorenz przychodzili często w dzień i w nocy do domu, w którym mieszkali Jego rodzice. Odwiedzali oni mieszkanie Bronisława Hawrota pod pretekstem kupowania i oglądania u niego kanarków. Wizyty te były dla rodziny Leona Strzeleckiego naprawdę koszmarem i ciągłym zagrożeniem. Kilkakrotnie rodzina Leona była podczas nocy wyrywana ze snu silnym snopem światła wpuszczanym przez gestapowców do wnętrza mieszkania przez okna.

A jednak ojciec Leona Strzeleckiego, mimo poczucia straszliwego zagrożenia, roznosił i rozwoził listy pisane przez więźniów do ich rodzin.

KILKA SŁÓW O ANIELI POTOCZKOWEJ

Pani Aniela Potoczkowa, zamieszkała w Nowym Sączu przy ulicy Podgórskiej 30, w okresie pobytu Leona Strzeleckiego w więzieniu politycznym, przebywała w więzieniu karnym za zabicie barana. W tym czasie pasła gęsi gestapowca Johanna i z tej racji mogła swobodnie poruszać się nie tylko po dziedzińcu więziennym, ale także i na pastwisku nad brzegiem Dunajca.

Więźniowie polityczni przebywający w celi nr 2 korzystając z Jej przywilejów, nawiązali z Nią kontakt i prosili o przekazywanie Ich listów do rodzin. W tych kontaktach zarówno A. Potoczkowa jak i więźniowie musieli zachować dużą ostrożność. Więźniowie mogli podchodzić do okna i zrzucać grypsy tylko wówczas, gdy usłuszeli wołanie „cip, cip, cip" Potoczkowej pod oknem celi. Sygnał ten utwierdzał Ich, że na podwórzu więziennym nie ma gestapowców i że mogą swobodnie zrzucać listy przez okno. Otrzymywane listy od więźniów Potoczkowa ukrywała pod kamieniem na brzegu Dunajca i następnie poprzez swoją rodzinę przekazywała je na adres rodziców Strzeleckiego.

Jedynym więc łącznikiem między Leonem Strzeleckim a Jego rodziną w tym bardzo ciężkim okresie była Pani Aniela Potoczkowa. Ona to dostarczała rodzinie Strzeleckiego listy z więzienia, a Leonowi zaś małe paczki żywnościowe i listy od rodziny.

Należy zaznaczyć, że Pani A. Potoczkowa robiła to wszystko bezinteresownie, niekiedy z narażeniem własnego życia, wykazywała dużo inicjatywy, inwencji, odwagi i zrozumienia dla trudnej sytuacji więźniów, dokonała zatem czynu o wysokiej randze społecznej, ludzkiej i patriotycznej. Ona to spowodowała, że wielu więźniów wyszło na wolność. Zasługuje zatem na szczególne wyróżnienie.

DODATEK

LIST WSPÓŁWIĘŹNIA*

Czerwiec 1944

Pani Strzelecka, matka Leona Strzeleckiego. — Po wyjściu z więzienia Johanna byłem zaraz u Pani, ale nie zastałem. Przesyłam więc wiadomość przez osobę zaufaną. Spełniam prośbę porucznika Leona Strzeleckiego. Może być Pani z syna dumna! Miał wiele przesłuchań, był bity i katowany do nieprzytomności na „szubienicy" (bloczek u sufitu z liną, do której za ręce i nogi przywiązywano więźnia, podciągnięty uderzał twarzą o tłuczone szkło i cegłę — bito batami z że-

* Oryginały w archiwum rodzinnym Strzeleckich w Nowym Sączu (Wanda Strzelecka, Śniadeckich 6).

łaznymi karcelami — zemdlonego cucono w wannie z wodą i od początku bito). Por. Leon nic nie powiedział, nikogo nie wydał. Skarżył się, że nie mógł wytrzymać wbijania igieł za paznokcie. Był tak stłuczony, że wydawało się, że nie ma całych kości. To Bohater! Swoją postawą podtrzymywał wszystkich. Wpisany jest na listę 10 zakładników. Postaram się być jeszcze raz u Pani.

Michał Kuliński

OŚWIADCZENIE WSPÓŁWIĘŹNIA

Niniejszym oświadczam, że dn. 1 lipca 1944 (r.) byłem aresztowanym przez gestapo w N. Sączu. Przebywałem jako więzień na sali nr 14, gdzie spotkałem się z już uprzednio aresztowanym przez gestapo porucznikiem rezerwy W. P., Ob. Leonem Strzeleckim. W rozmowie z Nim, powiedział mi, że ktoś doniósł do gestapo na Niego, że jest oficerem W. P. i jako taki należy do ruchu oporu w N. Sączu, że jest aktywnym członkiem tegoż ruchu, że posiada dokumentację i zna członków tegoż ruchu, czego nie uczynił i nic nie zdradził. Był często przesłuchiwanym, a wracając(ego) z przesłuchania widziałem skaleczonego, skatowanego, a z ran płynęła krew. Mimo takich tortur trzymał się dzielnie, stale podtrzymywał nas na sali na duchu, mówiąc „i tak Niemców diabli niedługo wezmą, wytrzymajcie na duchu, nie łamcie się". Swoim charakterem i postawą zadziwiał wszystkich więźniów na sali, gdzie nas było ponad 30. Jak mi wiadomo, dn. 10 lipca 1944 (r.) został On rozstrzelanym przez gestapowców w Rdziostowie.
Nowy Sącz, 31/VII 1970 r.

Podpisał i zeznał:
inż. Ludwik Stankiewicz
Nowy Sącz, Grunwaldzka 12

LISTY LEONA STRZELECKIEGO PRZESYŁANE POTAJEMNIE RODZINIE[1]

(grypsy w gwarze więziennej)

I.

Bez daty dziennej (r. 1944), przypuszczalnie 11 czerwca

MOI KOCHANI!

Już drugą kartkę piszę do Was — jedną w niedzielę — drugą we wtorek. Co u Was słychać? Czyście zdrowi i cali? Ja, dzięki Bogu, trzymam się jako tako. Proszę Was, módlcie się wszyscy, aby te męki się skończyły. W tym tygodniu w poniedziałek mię przesłuchiwali. Dajcie znać coś o Sobie — ja tu drżę o Was. Proszę pozdrowić wszystkich znajomych, a Was serdecznie ściskam —

Leon.

P. S. Paczki otrzymałem. Jankę Rech.[2] pozdrowić.

---

[1] Pośredniczką w przesyłce listów była p. Aniela Potoczkowa — zob. ostatni rozdział tego artykułu.

[2] Janina Rechowiczówna, koleżanka L. Strzeleckiego z Powiatowej Mleczarni w Nowym Sączu (przetrwała okupację).

II.

14/VI (1944 r.)

MOI KOCHANI!

Za paczkę bardzo dziękuję. Otrzymałem już trzy paczki, (jedną) z bielizną a dwie żywnościowe. Pisałem już do Was dwie kartki i nie wiem, czy otrzymaliście. W poniedziałek byłem znowu na przesłuchaniu — odpowiednim. Nie wiem, co ze mną zrobią, prawdopodobnie wyślą do obozu albo na listę zakładników. Jak mnie 5 aresztowali, to do środy siedziałem w ciemnicy na gestapo — dopiero w środę o godz. 19 zostałem odprowadzony na celę więzienną. Siedzi nas tu 7 — jeden, aż z Dębicy. Na śniadanie mamy czarną kawę i chleb, na obiad i kolację zupę ziemniaczaną. Wszystko dobrze, tylko to gestapo. Siedzę za Ścieżkę, który w sierpniu 1943 wsypał nas i byliśmy aż do czerwca obserwowani. Papierosów nie palę i nie ciągnie mnie — proszę to powiedzieć Jance Rech. Śniła mi się p. Rechowiczowa[3] — przyszła w fioletowej szukni i mówi: „wszystko będzie w porządku". Jestem wytrzymały, to może wytrzymam. Poza tym modlę (się) za Was i wszystkich i siebie. Podobno, już się zaczęła inwazja na Zachodzie — to może wnet się skończy nasza męczarnia. Co słychać w Sączu i w mleczarni? Proszę coś napisać o Sobie przez p. Potoczkową. Jestem niespokojny o Was. Trzymajcie się. Możeby Janka coś napisała. Proszę Gawlińskiej podziękować za ser ode mnie. Napiszcie co do mnie. Proszę pozdrowić wszystkich znajomych w Sączu i mleczarni, a Jankę Rech. poprosić, aby coś napisała. Widzę Ją stale na rogu koło mleczarni patrzącą jak mnie prowadzili. Poza tym Was wszystkich całuję i ściskam serdecznie Leon. Jankę R. proszę pozdrowić i ucałować oraz całą Jej rodzinę. We więzieniu możecie odebrać 358 zł, zegarek, papierośnicę, portfel, pulares, zapalniczkę.

Całuję Was — *Leon.*

III.

17/VI (1944 r.)

MOI KOCHANI!

List otrzymałem, za który ślicznie dziękuję. Oprócz tego otrzymałem dwie paczki żywn.(ościowe) i jedną paczkę z bielizną i swetrem. Proszę mi nie przysyłać tak obfitych paczek, bo my dostajemy z Czerwonego Krzyża. To, że siedzę, to można zawdzięczyć Ścieżce,[4] który wszystko powiedział tamtego roku. Tak długo byłem pod obserwacją. Pod wpływem bicia załamałem się i opowiedziałem wszystko — ale całą winę wziąłem na siebie, a wcale Krajewskiego[5] i Krakowskiego[6] nie wsypałem. Powiedziałem tylko, że mnie wysłali do Krakowa i to

---

[3] Natalia Rechowiczowa — Nowy Sącz, Jagiellońska 55 — matka wspomnianej Janiny Rechowiczówny.

[4] Aleksander Ścieżka, rezerwista WP, więzień polityczny, rozstrzelany przez gestapowców w roku 1943.

[5] Stefan Krajewski, przed wojną urzędnik banku w Nowym Sączu; porucznik rezerwy WP, uczestnik kampanii wrześniowej (1 Pułk Strzelców Podhalańskich, adiutant dowódcy pododcinka „Huta"). Przetrwał lata okupacji i mieszka do dziś w Nowym Sączu (ul. Kochanowskiego 47).

[6] Stanisław Krakowski, długoletni pracownik i dyrektor Banku Polskiego w Nowym Sączu; oficer rezerwy W. P. Zmarł nagle w Nowym Sączu 4 sierpnia 1968 roku, przeżywszy 71 lat.

wszystko. Ale — nie tak, jak piszecie, że Ich wkopałem. Proszę nawet o mnie się nie starać, bo już jestem przygotowany na wszystko i tak mnie nic nie uratuje. Czy jest już nowa lista zakładników? I kto na niej jest? Proszę mi napisać. Poza tym dziękuję Wam za wszystko serdecznie i żegnam Was wszystkich. Trzymajcie się i przebaczcie mi za wszystko — już na Ziemi się nie spotkamy.

Całuję Was i ściskam — *Leon.*

IV.

17/VI wieczór godz. 17 (1944 r.)

MOI KOCHANI!

Paczkę dzisiaj żywnościową otrzymałem, za którą serdecznie dziękuję. Proszę nie przysyłać tak obfitych paczek, bo tutaj do nas przychodzą mocno zredukowane przez służbę więzienną. Co u Was słychać? Czyście zdrowi? Ja trzymam się dobrze. Czekam z dnia na dzień i tyle. Poza tym wszyscy w celi modlimy się i prosimy Boga o koniec naszej męczarni. To, co oni wyrabiają, to przechodzi wszystko — nawet trudno napisać. Wspomnę tylko o wiązaniu rąk i nóg razem i wieszaniu i to ½-godzinnym — przy czym bykowce są w działaniu i wiele, wiele innych. Człowiek wszystko przetrzyma, ale nie wiem czy oni wytrzymają. Co tam słychać w świecie? Czy ofensywa na Zachodzie się udała i czy Alianci się posuwają naprzód? Co w Sączu słychać? Proszę listy przekazane w załączeniu przesłać pod wskazane adresy — to są moi współkoledzy z celi nr 2.

Pozdrawiam Was i całuję — *Leon.*

P. S. Proszę pozdrowić wszystkich znajomych.

V.

19/VI. 44 godz. 19

MOI KOCHANI!

List otrzymałem od Was, ślicznie Wam i serdecznie dziękuję. Ja trzymam się doskonale i wytrzymuję wszystko — jak długo, to nie wiem, ale mam wrażenie, że do końca. Przedstawię Wam jakie męki znosiłem (tu Autor listu zamieścił odręczny rysunek różnych pozycji, w jakich wisiał ten więzień). W takich pozycjach wisiałem przez trzy dni, tzn. 5-6 i 7/VI. Znosiłem to wszystko i Johanna boksy też. Dość, że trzymam się. Co u Was słychać? Od J. Rech. nic do tej pory nie otrzymałem. Codziennie modlę się za Was wszystkich i siebie. To, co Tato mi pisze, to proszę w to nie wierzyć. Kto się raz dostanie w ich ręce, to zgubiony wcześniej czy później. Jakbyście mogli, to przyślijcie mi trochę papierosów. Trudno wysiedzieć, zapaliłoby się. Proszę dowiedzieć się o adres Zosi Gruszeckiej[7] i listy, które do Grabin[8] (Helena Wiąckówna[9]) proszę skierować na adres Zosi Gruszeckiej, gdyż ten współkolega więzienny, Michał Kuliński, jest bratem Zochy Gorzkowskiej z Krakowa. Kończę, całuję Was i ściskam, oraz pozdrawiam wszystkich znajomych — *Leon.*

P. S .J.(ankę) Rech.(owiczównę) proszę pozdrowić i ucałować, a p. Rech.(owiczowej) ślę ucałowanie rączek.

Cześć — *Leon.*

---

[7] Nauczycielka, znajoma Leona z Nowego Sącza.

[8] Grabiny przed r. 1939 w gminie wiejskiej Straszęcin, pow. Ropczyce.

[9] Łączniczka AK.

VI.

20/VI (1944 r.)

MOI KOCHANI!

Wczoraj, a raczej dzisiaj był wywóz do obozu do Krakowa. Wyjechało 18. Z naszej celi wywieźli trzech. Mąkę Jana z Limanowej względnie z Myślenic; Podporę Jana z Rytra, prosił, aby dać znać jego Matce, że Ojca i dwóch synów wywieźli (adres: Zofia Podpora, Rytro 155) i Kuca Franciszka ze Skrzydlnej. Mieliśmy straszny wieczór i noc, bo wywozili ich o 2 w nocy do tego pociągu, który wyjeżdża 3.29. Dzisiaj mamy też w celi taki smutny dzień — zresztą i na polu też tak jest. Co się tyczy mej zamiany, to proszę nie wierzyć, ani coś podobnego — to nie w ich stylu, zresztą Kraków to druga męczarnia po (N.) Sączu. Niech się dzieje Wola Boga. Co Bóg chce, to będzie. Ja z Paraisem[10] wcale nie siedzę, więc się z nim nie wdaję. Proszę mi przysłać zapałki i parę papierosów albo tytoń i bibułki. Ja trzymam się dobrze. Co dalej będzie, to Bóg wie. Co u Was słychać? Czyście zdrowi? Co w Sączu słychąć? Proszę pozdrowić wszystkich Znajomych. Co w mleczarni? Jeżeli Zosia Gruszecka nawiąże kontakt z Hanką Stubenvell[11] — Straszęcin p. Grabiny k/Dębicy, to wiadomości będą przekazywane na Gruszeckich. Jankę Rech.(owiczównę) proszę pozdrowić i zapytać się, czemu tak milczy. Ja do niej też napiszę dzisiaj.

Całuję Was serdecznie — *Leon.*

VII.

22/VI (1944 r.)

MOI KOCHANI!

Paczkę otrzymałem, za którą ślicznie dziękuję. Papierosy też otrzymałem. Wczoraj byłem na przesłuchaniu — przesłuchanie miałem wybitnie delikatne. Pytali m(nie) się jak to było — zeznałem tak samo, potem coś napisał na maszynie i odprowadzili mnie do ciemnicy — wyszedłem o trzeciej. Na razie nic nie potrzebuję, mam wszystko, bieliznę sobie przepieram. Dziękuję Wam za książeczkę do Przemienienia Pańskiego. Jak byłem na przesłuchaniu, moi koledzy z celi odmawiali litanię za mnie. Ja trzymam się dobrze i silnie. Modlimy się prawie cały dzień. Wczoraj nie pisałem, bo się bałem, bo do nas przyszedł Ukrainiec z Charkowa, profesor gimn.(azjalny), więc byliśmy ostrożni. Pończochy też otrzymałem, proszę mi przysłać mydło i więcej nic. Co u Was słychać? Ucieszyłem się precelkami Janki Rech.(owiczówny). Pamiętała o mnie.

Całuję Was — *Leon.*

VIII.

25/VI (1944 r.)

MOI KOCHANI!

Papierosy i zapałki otrzymałem, dwa jajka i sznycle, za które ślicznie dziękuję. Proszę mi papierosów nie posyłać. Ja nie palę dużo, dwa - trzy dziennie —

---

[10] Jan Parais, murarz; plutonowy rezerwy 1 Kompanii Obrony Narodowej (1 Pułk Strzelców Podhalańskich) — r. 1939. Został rozstrzelany za przynależność do organizacji powstańczej w roku 1944 w Rdziostowie.

[11] Bliżej nie znana działaczka, znajoma M. Kulińskiego.

to mi zupełnie wystarcza. Co u Was słychać? Ja trzymam się dobrze. W piątek i sobotę opuścili nas Kuliński[12] i Wrona[13], teraz jest nas 5. Dzisiaj powiesił się jeden z Limanowej na II p. Poza tym wszystko po staremu. Trudno mi pisać do Was ze względu na tego Ukraińca — należy być ostrożnym i tu. Proszę mi nic nie przysyłać, wszystko mamy tu — jakbyście mogli przysłać, to proszę mi przysłać małą flaszeczkę nafty na wszy. Mydło otrzymałem. Całuję Was i serdecznie pozdrawiam — *Leon.*

P. S. Proszę pozdrowić wszystkich znajomych.

Cześć — *Leon.*

IX.

27/VI (1944 r.)

MOI KOCHANI!

Jestem w celi po Waszym zobaczeniu. Czemu robicie starania? Zostawcie to. Wiecie, co oni chcą — aby Janka i ja zostali ich konfidentami za cenę uwolnienia mnie. Broń Boże, aby Janka się zgodziła. Ja się nie zgodziłem. Wolę cierpieć w obozie lub gdzie, niż być tym, czym oni chcą. Błagam Was, a przede wszystkim Ciebie, Janko, nie zgódź się. Ja im powiedziałem, że Ty jesteś naukowcem i wcale się na tych sprawach nie znasz. Trzymaj się i Wy też, a mnie pozostawcie Woli Bożej. Wiem, że przechodzicie męki, ale trzymajcie się. On, jak mnie prowadził z celi, to mi powiedział, że Wy jesteście na gestapo i staracie się o uwolnienie mnie — tak mnie nastawił. Zrozumiałem ich, bałem się o Was. Jak sami widzieliście, trzymam się dobrze i czuję, że wytrzymam przy pomocy Boga. Więc i Wy też, Moi Kochani, wytrzymacie. Piszę tylko tyle i błagam jeszcze raz trzymajcie się.

Całuję Was i ściskam — *Leon.**

X.

6/VII (1944 r.)

MOI KOCHANI!

Żegnam Was. Darujcie mi wszystko. Idę na drugi świat. Proszę pożegnać Jankę Rech. i wszystkich znajomych. Dzisiaj nas 10 sprowadzili do celi nr 2 aby nas jutro rano wywieźć na stracenie. Nie darujcie im moich rzeczy: zegarka, wieczne pióra, 360 zł, papierośnicę, zapalniczkę, portfel itd.

Idziemy, jak żołnierze za Polskę. Trzymajcie się.

Całuję Was i ściskam — *Leon.*

---

* W tym samym dniu, to jest w dn. 27. VI. późnym wieczorem napisał jeszcze drugi list do rodziny, w którym prosił ją, aby zachowała swoją godność i nie załamywała się, a siostrę Janinę zaklinał na honor Polki, żeby nie zgodziła się zostać tym, czym gestapowcy chcą z niej zrobić.
List ten zaginął — matka Leona gdzieś go ukryła i zapomniała gdzie.

[12] Michał Kuliński, współtowarzysz Leona z celi więziennej w Nowym Sączu.
[13] Jak przypis 12.

XI.

7/VII (1944 r.)

MOI KOCHANI!

Jeszcze jestem w Sączu, ale w każdej chwili czekamy na śmierć. Trzymam się dobrze. Nie martwię się — trzymajcie się tak jak i ja. Przebaczcie mi wszystkie moje krzywdy, które Wam uczyniłem i módlcie się za mną. Pisałem Wam swego czasu, że to, co oni przyrzekną, nie dotrzymają i tak się stało. Proszę się nawet nie starać u p. rest.,[14] bo Ona też nic nie może zrobić u nich. Przygotowałem się już na koniec. Żegnam Was i całuję. Modlę się za Wami i wszystkimi znajomymi — to mi przynosi ulgę.

Całuję Was i ściskam — *Leon.*

P. S. Jutro, tj. 8/VII, wiozą nas, ale gdzie?

Całuję Was — *Leon.*

[14] „U p. rest." — u Heleny Trembeckiej, wtedy właścicielki restauracji w Nowym Sączu przy ul. Jagiellońskiej.

ROCZNIK SĄDECKI
Tom XIV — rok 1973

TERESA CZYSZCZOŃ I JERZY POTOCZEK

FELIKS TRZAJNA „RZEKA" — JAZOWSKO

(wspomnienia z hitlerowskiej katowni)

Publikowane wspomnienia Feliksa Trzajny dotyczą wydarzenia wyjątkowego w dziejach sądeckiego ruchu oporu, otóż bohater wspomnień i dowodzona przez niego grupa partyzantów stanęli przed dylematem: czy podjąć walkę z Niemcami, którzy osaczyli Trzajnę i jego kolegów, i narazić na niechybną śmierć niewinnych ludzi, czy też poddać się wrogowi i zaryzykować tylko własnym życiem i gorszymi od śmierci torturami. Trzajna, jako dowódca wybrał to drugie. Te dramatyczne przeżycia F. Trzajny spisała Teresa Czyszczoń, a do druku przygotował Jerzy Potoczek.

F. Trzajna na wstępie w takich oto słowach przedstawia swój życiorys. „Urodziłem się w roku 1906 w Jazowsku. Pochodzę z rodziny chłopskiej. Gdy miałem 9 lat, zmarła mi matka i wyjechałem na służbę do wsi Maniowe, aby zarobić na życie i pomoc rodzeństwu. W tym to czasie trwała I wojna światowa. Często byłem głodny i niewyspany. Gdy wróciłem do Jazowska, rozpocząłem pracę we dworze w charakterze wozaka drzewa z pobliskich lasów. W roku 1927 wstąpiłem do wojska i przebywałem w Dęblinie. Po skończeniu służby wróciłem do Jazowska i dalej pracowałem we dworze. Przed II wojną światową byłem czynnym działaczem «Wici». Do wiosny 1944 roku pracowałem we dworze i równocześnie byłem partyzantem. Wtedy to zarządca dworu za nieludzki stosunek do ludzi został zamordowany. Uciekłem do lasu i tam już pozostałem do chwili ujęcia mnie przez Niemców".

Autobiogram F. Trzajny należy uzupełnić kilkoma dodatkowymi informacjami. Trzajna nawiązał kontakt z BCh poprzez Jana i Stani-

sława Schneidrów. Najpierw działał w Ludowej Straży Bezpieczeństwa (LSB), a potem przeszedł do oddziału partyzanckiego BCh „Juhas", którego dowódcą był znany folklorysta Mieczysław Czcibor-Cholewa „Obłaz".

W pamiętnym dniu 2 grudnia 1944 roku F. Trzajna dowodził czteroosobową grupą partyzantów „Juhasa". Oto ich nazwiska: Kazimierz Konstanty „Zagłoba" z Podegrodzia, Tadeusz Pietrzak „Skrzypek" ze Starego Sącza, Wojciech Plata „Wiosło" ze Stadeł, Władysław Urbańczyk „Orzeł" z Nowego Sącza.

Kolejny fragment wspomnień F. Trzajny ma taką treść:

Po udanej akcji w Starym Sączu doszliśmy przez góry do Gabonia. Gdy nadjechało gestapo, znajdowaliśmy się na *Praczce* w mieszkaniu Józefa Garwola. Postanowiliśmy otworzyć ogień, ale ze względu na dzieci i dorosłych (razem było 14 osób) nie uczyniliśmy tego. Sytuacja była bez wyjścia. Trzeba było zadecydować: albo poddać się, albo narazić niewinnych ludzi na utratę życia, w tym maleństwa leżące jeszcze w kołyskach.

Zdecydowałem: „nie strzelać". Wyszliśmy przed dom poddając się. Była godzina 7 rano dnia 2 grudnia 1944 r. Doskoczyli do nas. Najpierw przystąpili do mnie krzycząc: „herszt". Ja byłem w mundurze partyzanckim, a towarzysze „na cywila". Miałem przy sobie karabin, rewolwer i granaty. Brutalnymi ruchami skrępowali mi ręce w tyle powrozem i zawiązali go na szyi, toteż przy najmniejszym ruchu głową dusiłem się. Gdy leżałem brzuchem na śniegu, znęcali się nade mną krzycząc i kopiąc. Następnie związali moich kolegów i gospodarza Garwola. Obchodząc się z nimi nieco łagodniej, położyli ich obok mnie.

Po niedługim czasie, około 5 minut, związali nas wszystkich razem i pod eskortą pięciu Niemców zawieźli do Nowego Sącza.

W więzieniu na Pijarskiej w Nowym Sączu byłem tylko pół godziny. Ale przez ten krótki czas w myślach już widziałem, co mnie czeka, a równocześnie byłem przekonany, że muszę wytrwać.

Zaprowadzili mnie na gestapo i rozpoczęło się przesłuchanie. Folksdojcze z Podegrodzia i pobliskich miejscowości przesłuchiwali mnie. Jeden z nich z ironią zapytał: „opłaciło Ci się? Teraz pójdziesz pod trawnik". — Odpowiedziałem: „pójdę, ale za Ojczyznę". Wtedy zaczęła się prawdziwa gehenna. Gestapowiec uderzył mnie rewolwerem w szczękę. Poczułem w ustach smak krwi, straciłem przytomność, cucono mnie, kopano, bito nahajami i znów cucono. Powtarzali to dotąd, dopóki miałem siłę stać. Następnie skuli mnie. Na piersiach i plecach zawiesili mi tabliczkę z napisem „Herszt — bandyta polski". Prowadzili mnie ulicami miasta. Nogi odmawiały posłuszeństwa, serce przepełnione było bólem, ale szedłem.

Po południu tego samego dnia rozpoczęło się ponowne przesłuchanie. Wielkim ich sukcesem było to, że udało im się mnie schwytać. Rozumieli, że mają w rękach „skarbnicę" wiedzy o partyzantach i ich działalności i dlatego postanowili wszystkiego dowiedzieć się. Toteż przesłuchanie zaczęli od terroru. Ich metodą było zastraszanie. Poszukiwali mnie dawno, posiadali anonimy, wiedzieli o mojej działalności, znali pseudo „Rzeka". Zdawałem sobie sprawę z tego, że wiem dużo: byłem gońcem, znałem pół powiatu, wielu dowódców i byłem świadom swej odpowiedzialności. Wiedziałem, że od mojej postawy, od nieopatrznych słów, zależeć będzie życie wielu ludzi. Trudno wyrazić to, co czułem: ból, rozpacz, miłość, odwaga, wiara, krzyżowały się ze sobą, ale mimo wszystkiego czułem jakiś spokój i siłę woli. Mówiłem cicho: „muszę wytrwać". Potem przed oczyma przesuwały się okrutne twarze gestapowców. Męczarnie mąciły wzrok. Mówiłem w duchu: „jeżeli zginę, to sam, Was nie wydam, ufajcie mi". Wydawało mi się, że Oni mnie widzą, że są wdzięczni i że wierzą mi.

Jak dostałem się do partyzantki — zapytano mnie. — Opowiedziałem dziwną historię o tym, jak to wyjechałem do lasu po drzewo i przypadkowo spotkałem oddziały partyzantów. Zmuszono mnie do wyboru, albo wstąpię do nich, albo zginę. Wybrałem to pierwsze. Miałem żonę i dzieci, chciałem żyć. W czasie opowiadania częstowano mnie nahajem i kopniakami. Dziś, gdy to piszę, czuję każdy raz, widzę wykrzywione szyderczym uśmiechem twarze. Miałem podać nazwiska współtowarzyszy. Powziąłem decyzję: muszę coś mówić. Ale co? Wymyśliłem 7 różnych pseudonimów i wymieniłem je. Musiałem przy tym zapamiętać wymyślone imiona, uczyłem się ich na pamięć, bo przecież zdawałem sobie sprawę z tego, iż będę je musiał jeszcze kilkakrotnie powtarzać.

W nocy wywieziono mnie z towarzyszami. Jednych wsadzono do pojedynczych cel, zaś mnie z innymi partyzantami do celi nr 50. Dyscyplina była surowo przestrzegana. Codziennie od rana do wieczora trzeba było stać na baczność.

Na trzeci dzień wezwano mnie na gestapo w celu sporządzenia protokołu. Przechodząc przez korytarz zobaczyłem straszną scenę. Gospodarz J. Garwol, zbroczony krwią leżał na więziennym korytarzu, ręce miał związane drutem, a pies znęcał się nad nim: gryzł i szarpał go jak wściekły. Człowiek ten spojrzał na mnie w przelocie. Widzę jego wzrok jeszcze dzisiaj. Tego zapomnieć się nie da. Wszedłem do sali wprowadzony przez gestapowca. Tam już czekało kilku innych. To, co miało mnie dzisiaj spotkać, było czymś tak okrutnym i bestialskim, że nikt nie uwierzyłby, iż „człowiek człowiekowi może zgotować taki los".

Rozpoczęło się przesłuchanie. „Po co tu przybyłeś?" — zapytał jeden z gestapowców .„Nie wiem, po co przywieźliście mnie" — odpowie-

działem. Dostałem kolbą po plecach i głowie. „Wiemy wszystko o tobie, przyznaj się, podaj nazwiska współpracowników w konspiracji, zwolnimy Cię" — to były ich słowa, które niejednego zaprowadziły na drogę zdrady i w końcu na zagładę. Musiałem być mocny, fizycznie byłem wyczerpany, ale umysł pracował.

Najgorsze miało mnie spotkać za chwilę. „To ty jesteś «Rzeka»?" zapytali — „nie, ja jestem «Woda», takie pseudo miałem od początku", powiedziałem. Znów uderzenia kolbą i kopnięcia twardym butem. Odczytali anonimy pisane przez Polaków. Kazali mi czytać je. Czytałem i zaprzeczałem wszystkiemu. Powtarzałem, że „jestem «Woda», a tu pisze o jakimś «Rzece»". Nie wierzyli, kopali i bili. Wreszcie włożyli moje palce między drzwi. Byli pewni o skuteczności tej metody, jednak zawiedli się.

Nastąpił moment chwilowego psychicznego załamania. Zewsząd donosy, zdrajcy wśród swoich. To przygnębiało. Wmawiałem w siebie, że muszę wytrwać do końca... Tak też zrobiłem.

Kopniakiem pchnęli mnie na krzesło. Założyli mi maskę. Ból, rozpacz, duszę się, słabnę ... i znów cucą mnie kopniakami, znów biją i wreszcie okropny moment: wlewają mi w usta benzynę, podpalają zapałką. Język piecze strasznie i podniebienie. Cierpienia nie do wytrzymania. Nie pamiętam, co się potem działo, kiedy zaprowadzono mnie do miejsca upadlającego godność człowieka. — Gdy oprzytomniałem następnego dnia, nie miałem na sobie odzienia, a leżałem na ścieku odchodów ludzkich. Ból całego ciała, szczególnie w ustach, złamane dwa żebra i to ohydne miejsce przygnębiało mnie zupełnie. Ból, ból ... to najbardziej pamiętam — ból najokrutniejszy w ustach, na plecach i w sercu. Tego dnia dowiedziałem się, że koledzy, którzy ze mną przyjechali, zostali w okrutny sposób zamordowani. Od 4 grudnia 1944 roku do 16 stycznia 1945 roku przebywałem w więzieniu w Krakowie. W celi siedziałem z kolegami z Przemyśla, Krakowa i Katowic. Rozumieli oni dobrze po niemiecku. Od nich właśnie dowiedziałem się, że Niemcy pewnego dnia będąc w celi mówili, że w następnej kolejce ja pójdę na rozstrzelanie. Wiedziałem, że śmierć jest nieunikniona, ale mimo tego gdzieś w głębi świeciła jeszcze iskierka nadziei.

Nocą z dnia 15 na 16 stycznia 1945 r. słyszano wołanie gestapowców: „Mikołaj". Po niedługim czasie dowiedziałem się, że została wywieziona żona premiera Stanisława Mikołajczyka w nieznanym kierunku. W dniu 16 stycznia 1945 r., wśród wyczytanych i przeznaczonych na egzekucję byłem trzecim. Ustawiono nas w dwuszeregu i przy pomocy psów przepędzono nas z trzeciego piętra na parter, a stamtąd do ciężarowego samochodu. Psy szarpały i gryzły znękanych i wyczerpanych. 80 osób wywieziono na dworzec kolejowy. Podczas jazdy gestapowcy bili i kopali nas butami.

Po przyjeździe na dworzec dwóch współtowarzyszy niedoli nie żyło, zaduszeni leżeli w samochodzie.. Załadowano nas do wagonów. Wśród nas byli tacy, którzy nie wierzyli, że żyć będą. Zresztą czy można było wierzyć? Zdawałem sobie sprawę z beznadziejnej sytuacji. Zbliżał się koniec męki. Polscy kolejarze potwierdzili pewne już przypuszczenie: śmierć! Napis, który widniał na wagonie, brzmiał: „Polscy bandyci i świnie na rozstrzelanie". Pociąg ruszył. Szyny przeraźliwie zgrzytnęły. Wagon, w którym znajdowaliśmy się, przeznaczony był do przewozu zwierząt. Maleńkie okienka zadrutowane były kolczastym drutem. Drzwi zaryglowane. Z nami nie było gestapowców. Pewni siebie, ulokowali się w liczbie 40 w sąsiednim wagonie. W czasie postojów kontrolowali nas. W czasie jazdy byliśmy sami. Wiedzieliśmy, że z każdą chwilą jesteśmy bliżej miejsca stracenia. Wyczerpani byliśmy strasznie, a jednak trzeba się ratować, nie mogliśmy biernie czekać, trzeba działać. W głowie każdego z nas kotłowała się myśl: co robić? Jeden z kolegów posiadał ukryty scyzoryk i pomyśleć, że dzięki temu, tak prostemu narzędziu, wielu z nas ocalało.

Wywierciliśmy otwór scyzorykiem i podważyliśmy rygiel. Po niedługiej chwili drzwi zostały otwarte. Polecenie brzmiało: skakać i milczeć. W biegu wyskakiwaliśmy z pędzącego pociągu. Podnosiliśmy z traw obolałe ciała i kto mógł pomagał drugiemu. Byli z połamanymi nogami, rękami, ale każdy szczęśliwy na myśl o chwilowej przynajmniej wolności. Z trudem, grupkami posuwaliśmy się w stronę lasu. Przybywszy bliżej usłyszeliśmy hałas — to oddziały niemieckie przeprowadzały obławę na tamtejszą wioskę. Jeden z gospodarzy, do którego udałem się o pomoc, poinformował nas, iż niedaleko stąd znajduje się miejsce rozstrzeliwań — a więc miejsce, do którego my nie dojechaliśmy. Nie udzielił nam pomocy, gdyż się bał. Ruszyliśmy więc naprzód pomagając jeden drugiemu. Szliśmy dosyć długo, gdy napotkaliśmy uzbrojonych ludzi, ku naszej wielkiej radości okazało się, że byli to Polacy. Udzielili pomocy tym, którzy jej najbardziej potrzebowali. Mieli lekarza, który serdecznie zaopiekował się chorymi.

Szybko rozchodziliśmy się wszyscy. Kto miał gdzieś blisko rodzinę, do niej się udawał. Od pewnego listonosza dostałem czapkę i stary płaszcz. Te dwie otrzymane rzeczy oddały mi nieocenioną przysługę, gdyż zniszczone łachmany przykrył płaszcz, a ogoloną głowę — czapka. Szedłem w stronę Krakowa. Chwili, w której dowiedziałem się o wyzwoleniu, nigdy nie zapomnę. Wszystkie uczucia miotały mną i trudno było w to uwierzyć, że jesteśmy wolni.

Wraz z frontem udałem się do Krakowa, gdzie zamieszkałem u siostry na ulicy Smoleńsk. Mój kolega później zaproponował mi pracę w MO. Po paru tygodniach pieszo z Krakowa wróciłem do Jazowska.

Feliks Trzajna zmarł dnia 8 marca 1973 roku. W pogrzebie wzięła masowo udział ludność Jazowska i okolicznych wsi. W osobie zmarłego uczestnicy żałobnych uroczystości pożegnali bohaterskiego żołnierza antyhitlerowskiego podziemia, uczynnego sąsiada, bezinteresownego społecznika. Nad mogiłą jeden z mówców powiedział: „Trzajna nie przedłożył Ojczyźnie rachunku za służbę w jej sprawie i za krzywdy wyrządzone Mu przez Niemców. Jego pierś nie błyszczała od orderów. Pozostał zawsze cichym i skromnym człowiekiem".

Uwaga od Redakcji:

Noty biograficzne Mieczysława Cholewy i Jana Schneidra znajdują się na str. 304 i 309. Stanisław Schneider, urodzony 18 grudnia 1916 r. w Mokrej Wsi, powiat Nowy Sącz, brat Jana, działacz ludowy, przed wojną należał do „Znicza". Współorganizator akcji na rzecz uwolnienia Narcyza Wiatra z Berezy Kartuskiej w roku 1937. Podczas okupacji komendant obwodu BCh, pseudonim „Giedymin". Po wojnie należał do SL, PSL i ZSL, był wiceprezesem WK ZSL w Krakowie, posłem na Sejm od roku 1971, dyrektorem Krakowskiego Przedsiębiorstwa Przetwórstwa Owocowego z siedzibą w Tymbarku. Posiada wysokie odznaczenia państwowe. Jego żona, Kazimiera, również działała w chłopskim ruchu oporu, za co została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

ROCZNIK SĄDECKI
Tom XIV — rok 1973

TADEUSZ DUDA

RECENZJE PRZEWODNIKÓW PO STARYM SĄCZU

1. Wiktor Bazielich, *Stary Sącz i jego zabytki. Przewodnik* (bez daty i miejsca wydania)
2. Janusz Roszko, *Stary Sącz, średniowieczna perła Beskidu,* Kraków 1971 r.

Wobec wzmagającego się ruchu turystycznego na terenie Beskidów i wzrastającej popularności Sądeczyzny należy z zadowoleniem zanotować ukazanie się dwóch przewodników-informatorów o Starym Sączu. Nie można ich też skwitować milczeniem. Stanowią one pokrewny gatunek literatury przewodnikowej, dlatego można je omówić łącznie.[1]

Zacząć należy od wydanego przez zasłużone w popularyzacji miasta Towarzystwo Miłośników Starego Sącza przewodnika wydrukowanego po raz pierwszy w roku 1961, który mimo zapowiedzi, nie doczekał się recenzji.[2]

Przewodnik składa się właściwie z dwóch części (nie licząc wstępnego omówienia położenia Starego Sącza). Pierwsza zajmuje się historią miasta, druga omawia jego zabytki.

W części historycznej Wiktor Bazielich podał w zwięzły i przystępny sposób szereg faktów z dziejów Starego Sącza. Obok wielu rzetelnych

---

[1] Autor recenzji omawia część historyczną szczegółowiej, gdyż zawarte tam informacje mają większy ciężar gatunkowy.

[2] H. Stamirski, Recenzje: *Stary Sącz,* „Rocznik Sądecki", t. V, Nowy Sącz 1962, zaznacza, że w następnym tomie zrecenzuje przewodnik Bazielicha, ponieważ jednak recenzja nie ukazała się, autor zdecydował się zrecenzować ten przewodnik przy okazji jego wznowienia w formie II wydania.

danych faktograficznych, autor (znany historyk i zasłużony popularyzator dziejów Starego Sącza, mimo że z wykształcenia prawnik), zamieścił także informacje niezgodne z ustaleniami historyków, opartymi na wynikach najnowszych badań z zakresu historii i archeologii. Chodzi tu głównie o informacje o średniowiecznym zamku starosądeckim, który według W. Bazielicha miał znajdować się na *Miejskiej Górze,* wysadzony zaś został w powietrze przez Szwedów w roku 1656 (s. 10). W tym więc wypadku, jak stwierdza znany badacz Henryk Stamirski, Bazielicha „poniósł lokalny patriotyzm".[3] Wspomniany H. Stamirski pisze, że badania archeologiczne nie stwierdziły nawet śladów fortyfikacji średniowiecznych. Nie zachowały się też żadne wzmianki źródłowe na temat zamku w Starym Sączu.[4] Nie wchodzi tu też w grę żadne grodzisko wczesnośredniowieczne w tym miejscu, gdyż według docenta Andrzeja Żakiego sądecki gród kasztelański istniał w Podegrodziu, a według dr Marii Cabalskiej i dra Kazimierza Dziwika — na *Winnej Górze* w Biegonicach.[5] Wobec braku jakichkolwiek danych na temat istnienia zamku starosądeckiego, nie można też przyjąć podanej przez Bazielicha (na str. 10) informacji, że na zamku w Starym Sączu przebywali i kształcili się synowie Kazimierza Jagiellończyka. Podobnie nie można się zgodzić ze stwierdzeniem autora, że wyniki poszukiwań archeologicznych docenta Żakiego nie dały rezultatów (s. 6). Chyba jednak dały rezultaty, skoro Żaki mógł w oparciu o nie wysunąć znaną tezę o „Sączu podegrodzkim". Tutaj nasuwa się inna uwaga. Wiadomo, że pierwsze wydanie przewodnika ukazało się drukiem w roku 1961 i stąd można mieć pretensje do wydawców, że w drugim wydaniu nie dokonali jakichś zmian idących w kierunku wyeliminowania informacji nie sprawdzonych naukowo, w oparciu o najnowsze opracowania, które ukazały się już po roku 1961.

---

[3] H. Stamirski, *Poprawki i uzupełnienia prac historycznych o Sądeczyźnie,* „Rocznik Sądecki", t. IX, Nowy Sącz 1968, s. 381.

[4] Ibidem, s. 381.

[5] Por. A. Żaki, *Wyniki wstępnych badań grodziska w Naszacowicach, pow. Nowy Sącz,* „Wiadomości Archeologiczne", t. XX, 1954, s. 234-251; tenże, *Naszacowice - Podegrodzie - Stary Sącz,* „Acta Archaeologica Carpatica", t. I, 1959, s. 219 - 225; tenże, *O położeniu wczesnośredniowiecznego Sącza,* „Rocznik Sądecki", t. IV, Nowy Sącz 1960, s. 1-50; tenże, *A jednak Podegrodzie...,* „Rocznik Sądecki", t. X - XI, Nowy Sącz 1970, s. 163 - 167; M. Cabalska, *Grodzisko wczesnośredniowieczne w Chełmcu Polskim i problemy chronologii grodzisk Sądeczyzny,* „Wiadomości Archeologiczne", t. XXXI, 1965, z. 2-3, s. 135-145; taż, *Badania sondażowe w Starym Sączu, pow. Nowy Sącz,* „Acta Archaeologica Carpatica", t. I, 1959, s. 227-231; taż, *Pradzieje powiatu nowosądeckiego,* „Rocznik Sądecki", t. X-XI, Nowy Sącz 1970, s. 103-143; K. Dziwik, *Czy istniał Sącz w Podegrodziu,* „Rocznik Sądecki", t. X-XI, Nowy Sącz 1970, s. 145-161.

Większa część przewodnika poświęcona jest zabytkom starosądeckim. W opisach zabytków należy zwrócić uwagę na brak precyzyjności używanych przez autora (zresztą w tej dziedzinie niefachowca) terminów z dziedziny historii sztuki, z czego wynikają nieścisłości czy potknięcia. Z ważniejszych takich nieścisłości można przytoczyć informacje na temat kościoła klasztornego Św. Trójcy w Starym Sączu. Autor pisze na str. 19, że istniał pierwotnie kościół drewniany, konsekrowany w roku 1265. Tymczasem *Katalog zabytków sztuki w Polsce* podaje, że kościół pierwotny poświęcony był w roku 1285.[6] Właściwie ostatnio jedynie przypuszcza się o istnieniu drewnianych zabudowań kościoła i klasztoru.[7]

Wartość przewodnika podnoszą wkomponowane w tekst oryginalne zdjęcia Starego Sącza i ważniejszych zabytków starosądeckich. Natomiast niedopatrzeniem wydawców jest niepodanie miejsca i daty wydania przewodnika, których to danych trzeba jedynie się domyślać.

* * *

Nieco inny charakter posiada wydany nakładem Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Starym Sączu przewodnik Janusza Roszki. Jego autor, też znany i popularny dziennikarz i publicysta, stąd jego *Stary Sącz, średniowieczna perła Beskidu,* to stanowiący zwartą całość zbiór opowieści o Starym Sączu, jego historii, zabytkach i współczesności, napisanych potoczystym, łatwym w czytaniu językiem.

Należy podkreślić, że w przeważającej mierze fakty z zakresu historii i historii sztuki podane tam zostały poprawnie i zgodnie z aktualnymi ustaleniami naukowymi. Tak na przykład poprawnie przedstawiono najstarsze daty z dziejów Starego Sącza. Słusznie także autor stwierdza w sprawie tak zwanego zamku starosądeckiego, że prowadzone na *Miejskiej Górze* w Starym Sączu badania archeologiczne dały negatywne wyniki (s. 9), w innym zaś miejscu pisze, że „...śladów zamku nie znaleziono..." (s. 31). Niemniej jednak nie udało się uniknąć i temu autorowi błędów i nieścisłości oraz niejasności, które tutaj należy omówić. Tak na przykład na str. 9 autor wymienia, że w VIII wieku funkcjonował gród w Naszacowicach, podczas gdy wchodzi w rachubę wiek IX. Należy się przy tej okazji uwaga: słusznie autor zauważył, że teoria o „Sączu podegrodzkim" to pogląd docenta Żakiego. Należało jednak wspomnieć, że istnieje odmienny pogląd w tej sprawie, reprezentowany przez uznanych badaczy, jak archeolog docent dr Maria Cabalska, a zwłaszcza historyk dr Kazimierz Dziwik.

---

[6] *Katalog zabytków sztuki w Polsce,* t. I, *Województwo krakowskie,* z. 10, *Powiat nowosądecki,* opr. A. Misiąg-Bocheńska, Warszawa 1951, s. 36.

[7] *Rocznik diecezji tarnowskiej na rok 1972,* Tarnów 1971, s. 464.

Trudno też zgodzić się ze stwierdzeniem autora, że „...we wrześniu 1770 r. na życzenie cesarza austriackiego Józefa II przesunięto tzw. kordon sanitarny na północ od granic państwa, zajmując południową część powiatu nowosądeckiego i nowotarskiego..." (s. 33). Wprawdzie od roku 1765 Józef II był współregentem, ale nie był jeszcze samodzielnym władcą (został nim po śmierci cesarzowej Marii Teresy w roku 1780). Z pewnością tak ważne akty polityczne były w gestii cesarzowej Marii Teresy, która przecież w roku 1772 podpisała traktat rozbiorowy wraz z carycą Katarzyną II i królem Fryderykiem II. Znawca tego okresu, dr Andrzej Wasiak, stwierdza, że tereny te przyłączono do Królestwa Węgierskiego na rozkaz cesarzowej Marii Teresy.[8]

Do drobniejszych uchybień należy wymienić jednym tchem, że Stary Sącz był siedzibą C. K. Sądu Grodzkiego (i C. K. Urzędu Powiatowego) s. 24. Sugeruje to, że Stary Sącz był siedzibą tych urzędów w tym samym czasie, bądź, że najpierw był siedzibą sądu. Tymczasem siedzibą Urzędu Powiatowego był Stary Sącz w latach 1855 - 1867, a następnie był siedzibą C. K. Sądu, ale nie grodzkiego (bo taką nazwę przybrał Sąd już nie c. k. w roku 1929), ale Powiatowego.

Seweryn Udziela, który zmarł w roku 1937, nie mógł być członkiem PANU (s. 26, chyba błąd drukarski, bo pisze się PAN-u), który powstał dopiero w roku 1951, ale PAU (Polskiej Akademii Umiejętności).

Anachronizmem jest także określenie „rząd austriacki" (s. 39) w stosunku do Austrii pierwszych dziesięcioleci XIX wieku, gdyż w tym czasie, w dobie absolutnych rządów cesarza, takiego organu jak rząd, czyli rada ministrów, nie było.

Dyskutować też można, czy w tym opracowaniu powinny mieć miejsce takie sformułowania, jak na przykład „...ks. Konstancja łupiła mieszczan srodze..." (s. 17). Jest sprawą oczywistą, że właściciel posiadłości starał się z nich wyciągnąć maksimum korzyści i dochodów. To sformułowanie trąci jednostronnością, bo przecież znany jest mecenat klarysek nad miastem, które było ich własnością.

Należy zaznaczyć, że na końcu wydawnictwa umieszczono bibliografię, a właściwie wykaz ważniejszych pozycji bibliograficznych, dobranych trochę przypadkowo, na przykład brak ważnego artykułu profesora Henryka Barycza, *Stary Sącz poprzez stulecia* (zeszyt 3/4 „Małopolskich Studiów Historycznych" z r. 1958). Całość zamykają udane zdjęcia Starego Sącza, ukazujące zarówno zabytki miasta, jak i jego osiągnięcia ostatnich lat.

---

[8] A. Wasiak, *Nowy Sącz i Stary Sącz w okresie konfederacji barskiej*, „Rocznik Sądecki", t. IX, Nowy Sącz 1968, s. 425.

Mimo tych uwag krytycznych, ocena przewodników musi wypaść pozytywnie. Spełniają one swą rolę w popularyzacji Starego Sącza, zarówno zabytków miasta, jak i jego spraw współczesnych. Te uwagi krytyczne nie miały więc na celu zdyskredytowania recenzowanych wydawnictw, ale zmobilizowanie wydawców, gdyby przewodniki te zostały wznowione, do usunięcia w przyszłości przytoczonych tu błędów i nieścisłości. Tylko bowiem popularyzacja oparta na naukowych poglądach, uwzględniająca wyniki najnowszych badań, spełni swe właściwe zadanie. W przeciwnym wypadku, sprzyja ona powstawaniu nienaukowych mitów lub ich powtarzaniu, co nie powinno mieć miejsca w wydawnictwach takiego typu.

3. *Stary Sącz,* wyd. WAG RSW „Prasa-Książka-Ruch", Kraków, b. d.

Już w trakcie druku tego tomu „Rocznika Sądeckiego" ukazał się w roku 1973 kolejny *Informator* o Starym Sączu, wydany nakładem Wojewódzkiego Ośrodka Informacji Turystycznej w Krakowie. Folder ten składa się z tekstu, opracowanego przez znanego krakowskiego przewodnika i działacza turystycznego Stefana Rypuszyńskiego, i zdjęć Starego Sącza.

Tekst zawiera skrót zarysu dziejów miasta Starego Sącza od czasów najdawniejszych do roku 1957 oraz opis zabytków i informacje turystyczne.

W zarysie dziejów podano w zwięzły i poprawny sposób najważniejsze fakty z historii miasta. Ważne są także informacje turystyczne. W tekście znajduje się jednak szereg drobnych błędów i nieścisłości. Na przykład na str. 2 znajdziemy stwierdzenie, że wzgórze *Miejska Góra* nad Starym Sączem posiada również nazwę *Poczekaj. Poczekaj* to nazwa przedmieścia Starego Sącza, położonego u stóp *Miejskiej Góry,* graniczącego ze wsią Mostki. *Miejska Góra* nie nosi nazwy *Poczekaj.* W Starym Sączu nie ma Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Starego Sącza (s. 14), jest natomiast Towarzystwo Miłośników Starego Sącza. Na str. 16 nazwę ulicy Stefana Czarnieckiego przekręcono na ulicę Czarneckiego. W zwięzłym opisie zabytków starosądeckich znajdziemy (na str. 16) ilustrację przedstawiającą obraz *Misericordiae Domini* w kościele klasztornym, a powinno być *Misericordia Domini. W in*formacji turystycznej są dane na temat komunikacji (s. 23). Podano, że Stary Sącz ma połączenia PKS z Nowym Sączem i innymi miastami, nie wymieniono jednak Krakowa. Podane są też linie Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Nowym Sączu (w *Informatorze* użyto dawnej, nieaktualnej już nazwy: MKS). Przeoczono jednak uruchomioną w roku 1970, a więc na dwa lata przed ukończeniem druku, linię nr 9,

popularną, łączącą Podegrodzie ze Starym Sączem (trasa: Nowy Sącz - Podegrodzie przez Stary Sącz). A wymieniono przecież wszystkie inne linie MPK przebiegające przez Stary Sącz. Dobrze dobrane ilustracje podnoszą wartość i atrakcyjność wydawnictwa. Ale na str. 9 mamy zdjęcie przedstawiające „wnętrze nowej kawiarni". Nie jest to „wnętrze nowej kawiarni", a wnętrze restauracji „Staromiejska".

Do ogólniejszych mankamentów folderu należy brak numeracji stron (dla wygody i przejrzystości posługiwano się w tej recenzji numeracją umowną, z tym, że każdy czytelnik musi sobie policzyć strony), a także brak roku wydania folderu, a jedynie z numeru zamówienia druku (371/72) można się domyśleć, że folder był drukowany w roku 1972. W sumie jednak te drobne w istocie błędy i mankamenty nie obniżają wartości tego pożytecznego wydawnictwa.

ROCZNIK SĄDECKI
Tom XIV — rok 1973

JAN GURBA

Andrzej Żaki, *Wędrówki Sącza. O rozwoju sądeckiego ośrodka osadniczego do schyłku XIII stulecia.* Wydawnictwo Literackie, Kraków 1974, ss. 160, 31 rycin w tekście.

Nakładem zasłużonego dla Krakowa i województwa „Wydawnictwa Literackiego" ukazała się w początkach roku 1974 nowa publikacja Andrzeja Żakiego, archeologa i mediewisty[1], czołowego badacza wczesnośredniowiecznej Małopolski, zwłaszcza początków małopolskich miast (Kraków, Przemyśl, Wojnicz i inne). *Wędrówki Sącza,* w których A. Żaki przedstawia wyniki swych wieloletnich badań w Kotlinie Sądeckiej, na pewno, podobnie jak poprzednia pozycja *(Początki Krakowa,* WL Kraków 1965),[2] zostaną przyjęte z zainteresowaniem przez czytelników i krytykę.

Kształtowanie się wczesnośredniowiecznego osadnictwa w Sądeczyźnie należy do najbardziej interesujących problemów badawczych małopolskiej archeologii i historii. Autor *Wędrówek* podejmuje ten pasjonujący problem — gdzie leżał znany z trzynastowiecznych dokumentów najstarszy Sącz, skoro najnowsze badania wykazują, że miejscem tym nie był Stary Sącz. „Ścieżki, które wiodą do wyświetlenia tej sprawy i odtworzenia topografii Sącza kasztelańskiego, wykraczają daleko poza lokalne poletka. Biegną one przez spore połacie dziejów Polski piastowskiej, zahaczają o dramatyczne wydarzenia związane z narodzinami państwowości, dotykają późniejszych wątków idei, którymi żyło średniowiecze" — powiada A. Żaki. „Wprawdzie te ogólniejsze, pozasądec-

[1] *Poczet polskich archeologów,* „Z otchłani wieków", R. XXXVII: 1971, s. 121-3.

[2] M. Berezowska-Zeylandowa, (w:) „Z otchłani wieków", R. XXXII: 1966, s. 70 - 71.

kie problemy zostały w szkicu ledwo zarysowane, ale obecność ich wyczuwamy stale" („Przedmowa", s. 5).

Nowy zarys historii wczesnośredniowiecznej Sądeczyzny powstał z poszerzenia i uaktualnienia pracy *O położeniu wczesnośredniowiecznego Sącza.*[3] Popularnonaukowe (w zasadzie) wydawnictwo nie jest jednak pozbawione wszystkich niezbędnych składników pracy wyłącznie naukowej. Szczególnie jest to widoczne w zakresie obszernych not bibliograficznych i komentarzy. Nie ma w nim uproszczeń i dogmatycznych stwierdzeń, lecz rzetelnie prowadzone rozumowanie — świadectwo traktowania czytelnika jako równorzędnego partnera, który powinien znać wszystkie słabe i mocne strony bazy źródłowej lub dotychczasowej dyskusji zagadnienia. Analiza źródeł pisanych jest wnikliwa, argumentacja przekonywująca, wykład zwięzły, prawie pozbawiony dygresji i tym bardziej efekciarstwa. Interesująco sformułowane tytuły rozdziałów dodatkowo zachęcają do lektury książki.

Poszukując kasztelańskiego grodu w Kotlinie Sądeckiej, Autor podkreśla fakt, że w Starym Sączu w ogóle nie ma grodziska lub Zamczyska. Hipotetycznymi śladami niewielkiej wioski, założonej zapewne z paru chat, mogą być nieliczne, wczesnośredniowieczne fragmenty naczyń odkryte przy kościele Św. Rocha.[4] Fakt braku grodu w Starym Sączu jest jednak do dziś kwestionowany na skutek nieznajomości terenu i metod badań archeologicznych. W poszukiwaniu miejsca centralnej osady wczesnośredniowiecznej Sądeczyzny analizuje A. Żaki źródła pisane i archeologiczne i dochodzi do wniosku, że przesuwała się ona kolejno od Naszacowic przez Podegrodzie do Nowego Sącza.

Centralnym osiedlem obronnym doby plemiennej Sądeczyzny są Naszacowice. Autor, który pierwszy wydzielił wielkie grody wiślańskie z całej masy pozostałych grodów małopolskich, uważa obiekt w Naszacowicach za jeden z klasycznych ich przykładów (typ I a).[5] Gród funkcjonujący od wieku VIII przestał istnieć, podobnie jak wszystkie warownie plemienne dorzecza górnej Wisły, najpóźniej z końcem w. X,[6] kiedy to wprowadzono nowy podział administracyjny kraju, stwarzając nowe ośrodki życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego.

Po tragicznym końcu grodu w Naszacowicach wiodącą rolę osadnictwa Kotliny Sądeckiej przejął Sącz, ulokowany w miejscu dzisiej-

---

[3] „Rocznik Sądecki", t. IV: 1960, s. 1-51. Dalej w tekście cytuję jedynie te pozycje, które nie zostały uwzględnione w *Wędrówkach.*

[4] M. Cabalska, *Pradzieje powiatu nowosądeckiego,* „Rocznik Sądecki", t. X-XI: 1969-1970, s. 129.

[5] A. Żaki, *Archeologia Małopolski wczesnośredniowiecznej,* Kraków 1971, s. 7-9.

[6] A. Żaki, *Naszacowice, pow. Nowy Sącz,* „Informator Archeologiczny. Badania rok 1971", Warszawa 1972, s. 200-201.

szej wsi Podegrodzie. Około wieków X-XI powstał tu gród prawdopodobnie najpierw na *Zamczysku*, przeniesiony w niedługim czasie na *Groblę*, gdzie funkcjonował do drugiej połowy wieku XIII.[7] Ogólna wielkość zabudowy (ilość domostw, lecz nie areał) sądeckiego zespołu osadniczego między wiekiem XI a połową XIII przewyższać mogła ilość domostw i liczbę mieszkańców dawnego grodu w Naszacowicach, choć był to jeden z mniejszych grodów kasztelańskich. Nowy gród nie miał żadnego odpowiednika w całej nowo utworzonej kasztelanii, w Sączu „podegrodzkim" znajdowała się bowiem nie tylko warowna siedziba kasztelana, ale i ośrodek dużej parafii, a może i zarząd gospodarki dóbr książęcych.

Tezę o lokalizacji kasztelańskiego Sącza w ruinach Podegrodzia postawiła niezależnie od A. Żakiego A. Rutkowska-Płachcińska, nie dysponująca materiałem archeologicznym.

Następnie A. Żaki uzasadnia przesunięcie się w wieku XIII centralnej, eponimicznej osady Sądeczyzny od Podegrodzia do Starego Sącza, ale na Starym Sączu nie zakończyła się wędrówka ośrodka dawnej Sądeczyzny. „Epilogiem wielokilometrowych przesunięć osiedla i jego nazwy, zjawiska zgoła nieczęstego w skali polskiej, będzie powstanie po śmierci Kingi (1292) Nowego Sącza, miasta z zamkiem kasztelańskim (...) w odległości trzynastu kilometrów od Podegrodzia i dziesięciu od Starego Sącza" („Konkluzje", s. 102).

Wyniki badań A. Żakiego przyjęli niemal wszyscy badacze, przede wszystkim archeologowie (Stefan Nosek, Zenon Woźniak i inni) oraz historycy[8] i językoznawcy[9].

Krytyczną dyskusję podjęli jedynie Maria Cabalska i Kazimierz Dziwik. Ponieważ poglądy M. Cabalskiej są diametralnie różne — A. Żaki analizuje je szczegółowo, wskazuje na braki źródłowe i interpretacyjne. Maria Cabalska sugeruje bowiem, że w wiekach XI-XIII gród kasztelański znajdował się nie w Podegrodziu, lecz w Biegonicach.[10] Hipoteza ta, jak stwierdza ostatecznie A. Żaki, nie znajduje jednak żadnego oparcia w źródłach archeologicznych i pisanych.

---

[7] Warto tu wrócić do interpretacji interesującego znaleziska z Podegrodzia: Z. Woźniak, *Nomogram — czy tabliczka do młynka*, „Z otchłani wieków", R. XXXV: 1969, s. 263-265, znanego i z innych stanowisk (Jassy: *Archeologia Moldovei*, t. V: 1967, s. 208, ryc. 24, 7); por. L. Pijanowski, *Podróże w krainie gier*, Warszawa 1969, s. 37 - 47.

[8] Por. H. Stamirski (rec.:) B. Kumor, *Archidiakonat sądecki...*, „Rocznik Sądecki", t. X-XI: 1969-1970, s. 488.

[9] E. Pawłowski, *Przeszłość Sądeczyzny w świetle nazw miejscowych*, tamże, s. 174-175.

[10] M. Cabalska, tamże, s. 134 n.

Najważniejszym zagadnieniem, dyskutowanym przez K. Dziwika, jest problem, czy gród wczesnośredniowieczny w Podegrodziu mógł pełnić funkcję ośrodka kasztelanii czy tylko centrum włości książęcej[11] (w innym miejscu zwraca on uwagę, że w pracach popularnonaukowych nie omawia się niestety wszystkich poglądów na interesujący nas temat).[12] A. Żaki rozważa to zagadnienie i wykazuje, że Sącz łączył najpewniej obie funkcje. W wielu problemach zasadnicza opinia K. Dziwika jest zbieżna z poglądami A. Rutkowskiej-Płachcińskiej i A. Żakiego.[13]

W *Wędrówkach Sącza* ukazał A. Żaki przede wszystkim zagadnienia, które zostały rozstrzygnięte w sposób najbardziej przekonywający i nie powinny budzić wątpliwości. Dość wyraźnie i interesująco zarysował się problem wielkich grodów wiślańskich i topografii Sącza podegrodzkiego. Wiele jednak spraw na pewno czeka jeszcze na ostateczne rozwiązanie. Każdy bowiem nowy sezon badawczy może dostarczyć nowych źródeł. Rekonstrukcja trasy przemieszczeń głównej osady dawnej ziemi sądeckiej nie jest jeszcze, jak przyznaje sam autor, pełna, ani wolna od usterek. W miarę postępu badań i pozyskiwania nowych materiałów będzie możliwe jej uzupełnianie i korygowanie.

Pozytywnie oceniając pracę można jednak poczynić kilka uwag krytycznych pod adresem szaty graficznej. Od *Początków Krakowa* różnią się *Wędrówki* nierównym poziomem rycin (na przykład nieczytelny plan grodziska w Naszacowicach, ryc. 3, lub odwrócona ryc. 19). W odsyłaczach niepotrzebnie autor wypomina innym pracom oczywiste błędy korekty.[14]

Reasumując: omawiana praca stanowi wzór publikacji o fragmencie historii regionu. Przy właściwej jej dystrybucji przez „Dom Książki" niewielki nakład (3000 egz.) rozejdzie się w ciągu sezonu i w niedługim czasie otrzymamy na pewno drugie, uzupełnione wydanie *Wędrówek*.

---

[11] K. Dziwik, *Czy istniał Sącz w Podegrodziu?*, tamże, s. 145.

[12] K. Dziwik (rec.:) J. Roszko, *Pogański książe silny wielce*, „Rocznik Sądecki", t. XIII: 1972, s. 368.

[13] A. Żaki, *A jednak Podegrodzie...*, „Rocznik Sądecki", t. X-XI: 1969-1970, s. 166.

[14] *Wędrówki*, s. 129; M. Cabalska, *Badania archeologiczne przeprowadzone w Chełmcu, pow. Nowy Sącz w 1966 r.*, „Wiadomości Archeologiczne", t. XXXV: 1970, s. 44.

ROCZNIK SĄDECKI
Tom XIV — rok 1973

KAZIMIERZ DAGNAN

PIĘTNASTOLECIE ISTNIENIA I DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH W NOWYM SĄCZU

Z inicjatywy artysty-plastyka Ewy Harsdorf zebrali się w listopadzie 1956 roku w lokalu Związku Polskich Artystów Plastyków przy ulicy Sobieskiego miłośnicy sztuk plastycznych zarówno artyści, jak i entuzjaści.

Na przewodniczącego zebrania powołano Kazimierza Dagnana, który przedstawił projekt statutu Towarzystwa, wzorowany na statucie istniejącego od roku Towarzystwa Sztuk Plastycznych w Radomiu. Po dyskusji przyjęto projekt statutu stowarzyszenia pod nazwą Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Plastycznych w Nowym Sączu.

W ciągu dalszej dyskusji zastanawiano się nad formami działalności Towarzystwa, przy czym na pierwszy plan wysunęła się jako najpilniejsza sprawa lokalu na wystawy prac artystów. Mgr Janusz Pieczkowski przewodniczący Prezydium MRN w Nowym Sączu, zadeklarował wtedy gotowość przeznaczenia na ten cel lokalu po biurach „Ruchu" przy ulicy Jagiellońskiej 34. Następnie wybrano tymczasowy zarząd, któremu polecono przeprowadzenie zarejestrowania Towarzystwa we właściwym urzędzie.

Statut został zatwierdzony przez Zarząd Spraw Wewnętrznych Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie w dniu 29 grudnia 1956 roku. Odtąd Towarzystwo rozpoczęło swoją legalną działalność.

W niedługim czasie Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu przydzieliło Związkowi Plastyków salę po „Ruchu", gdzie też i nasze Towarzystwo otrzymało możność zbierania się na posiedzenia i urządzanie małych imprez.

W ciągu 15 lat istnienia Towarzystwa jego statut ulegał trzykrotnym zmianom. Pierwsza dotyczyła zmiany nazwy na Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych. Druga zmiana wprowadziła dwuletnią kadencję władz Towarzystwa, zaś trzecia trzyletnią i prawo dokooptowania dwóch członków do składu Zarządu w miejsce członków ustępujących. Poza tym statut uległ pewnej przebudowie zgodnie z zaleceniem Urzędu Spraw Wewnętrznych Prezydium WRN w Krakowie — bez naruszania jednak podstawowych zasad dotychczasowego statutu.

Działalność Towarzystwa sprowadzała się w pierwszym okresie przede wszystkim do urządzania wystaw obrazów znanych artystów pochodzenia sądeckiego.

I tak odbyły się w Nowym Sączu — w roku 1959 wystawa prac Bolesława Barbackiego; w roku 1960 wystawa pt. „Sądeczanie we współczesnej plastyce", oraz wystawa prac Czesława Lenczowskiego; w roku 1961 wystawa pt. „Współczesna plastyka sądeczan"; w roku 1962 wystawa prac Antoniego Broszkiewicza; w roku 1964 wystawa prac Edmunda Cieczkiewicza; w roku 1967 wystawa prac Bolesława Barbackiego; w roku 1968 wystawa prac Antoniego Suchanka. Wystawy te zwiedziło ponad 35 tysięcy osób. Urządzono także dwie loterie prac miejscowych artystów.

W roku 1964 Towarzystwo otrzymało lokal przy ul. Jagiellońskiej 60 (willa „Maria") o powierzchni 23 m². W dwóch pokoikach urządzono małą galerię obrazów Bolesława Barbackiego, obejmującą 16-18 obrazów zmienianych co kilka miesięcy. Wskutek szczupłości funduszów, Galeria czynna jest tylko przez trzy dni w tygodniu po trzy godziny dziennie. Mimo tak ograniczonej działalności, galerię zwiedziło w ciągu ośmiu lat ponad 7 tysięcy osób, w tym liczne wycieczki z całej Polski oraz turyści zagraniczni.

Od roku 1962 działa przy Towarzystwie Klub Amatorów-Plastyków, stanowiący kadrę podstawową ruchu amatorskiego-plastycznego w Sądeczyźnie. Co roku organizowało Towarzystwo w oparciu o istniejący Klub Amatorów-Plastyków, przy współudziale Wydziału Kultury dla Miasta Nowego Sącza i Powiatu Nowosądeckiego, a ostatnio także Powiatowego Domu Kultury w Nowym Sączu, konkursy prac amatorskich z nagrodami przyznawanymi przez jury, w skład którego wchodzili jako rzeczoznawcy artyści plastycy z Krakowskiego Domu Kultury oraz artyści z oddziału ZPAP w Nowym Sączu. Nagrody fundował Wydział Kultury dla Powiatu Nowosądeckiego i Miasta Nowego Sącza oraz Powiatowy Dom Kultury. Do roku 1972 odbyło się 10 konkursów i tyleż wystaw pokonkursowych. W konkursach tych wzięło udział ogółem ponad tysiąc amatorów, którzy zgłosili 1925 prac z różnych dyscyplin sztuk plastycznych, z przewagą malarstwa pejzażowego.

Z kolei następną dyscypliną była rzeźba ludowa. Wystawy pokonkursowe urządzano do roku 1969 w salach Biura Wystaw Artystycznych, a od roku 1970 w sali wystaw zmiennych Muzeum w Nowym Sączu. Statystyki nasze wykazują, że wystawy te zwiedziło ponad 10 tysięcy osób.

Towarzystwo (Klub Amatorów Plastyków) zorganizowało w okresie ubiegłym cztery plenery dla amatorów, a to: w Binczarowej, Łabowej, Rytrze i w okolicy *Jeziora Rożnowskiego*. Ten ostatni plener fundowany był przez Wydział Kultury dla Miasta Nowego Sącza i Powiatu Nowosądeckiego. Objął on zarówno amatorów, jak i artystów zawodowych z Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków w Nowym Sączu. W plenerach tych wzięło udział 35 amatorów. Ogólna ilość zwiedzających wszystkie wystawy i galerię obrazów Bolesława Barbackiego wyniosła ponad 52 tysiące osób.

Od roku 1957 przewodniczący zarządu Towarzystwa, mgr Antoni Sitek, prowadzi kronikę ruchu plastycznego w Sądeczyźnie. Obejmuje ona w chwili obecnej sześć tek, zawierających po kilkadziesiąt kartonów ze zdjęciami eksponatów z wystaw, recenzjami prasowymi i z inną dokumentacją. Kronika stanowi cenny materiał źródłowy dla przyszłych historyków życia plastycznego w naszym regionie. Również przewodniczący zarządu zasilał prasę wiadomościami z zakresu życia naszego Towarzystwa oraz o wszelkich wydarzeniach w dziedzinie plastyki, a w szczególności o wystawach w tutejszej Delegaturze BWA.

Członkowie zarządu organizowali wycieczki młodzieży szkolnej na te wystawy, przyczyniając się do zwiększenia słabej frekwencji.

Pomimo małego liczebnie aktywu działaczy społecznych Towarzystwa, praca nasza wykazuje znaczne osiągnięcia przy minimalnych nakładach finansowych.

Kilkakrotne kontrole działalności Towarzystwa, dokonane przez władze nadzorcze, z uznaniem podkreślały jego pozytywną działalność, zaś Krakowski Dom Kultury, z którym mieliśmy stały kontakt, wyrażał wielokrotnie swoją dodatnią opinię. Nade wszystko cenną jest dla nas opinia prof. dra Włodzimierza Hodysa, który wielokrotnie brał udział w naszych imprezach amatorskich, wygłaszając prelekcje, a także uznał naszą placówkę amatorską za jedną z najlepiej pracujących w kraju.

W wyniku takich ocen stosunek miejscowych władz, a w szczególności Prezydiów Powiatowej i Miejskiej Rad Narodowych, wyraził się we wszechstronnej pomocy — finansowej, organizacyjnej i materialnej. Za tę pomoc Towarzystwo składa powyższym władzom serdeczne podziękowanie.

Zaznaczyć wypada, iż nasze Towarzystwo jest jedynym istniejącym na szczeblu powiatowym w województwie krakowskim.

ROCZNIK SĄDECKI
Tom XIV — rok 1973

WOJCIECH SZCZYGIEŁ

NA PIĘTNASTOLECIE DZIAŁALNOŚCI KOŁA SARP W NOWYM SĄCZU

Stowarzyszenie Architektów Polskich SARP, uznane rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 7 stycznia 1972 roku za stowarzyszenie wyższej użyteczności, jest organizacją twórczą, opierającą się na społecznej pracy architektów.

Głównymi celami SARP są: społeczne oddziaływanie na wszelkie dziedziny twórczości i działalności architektonicznej, kształtującej przestrzeń dla człowieka (§ 5, pkt 7 statutu); stałe podnoszenie poziomu humanistycznego, artystycznego i technicznego projektowanych i realizowanych dzieł polskiej architektury (§ 5, pkt 2 statutu).

Statutowym zatem obowiązkiem jest zwracanie uwagi władzom na niedomogi, niebezpieczeństwa popełniania błędów mogących działać na szkodę architekturze polskiej, na szkodę polskiej kultury.

Celem niniejszej wypowiedzi jest zwrócenie uwagi na istnienie i bogatą działalność zorganizowanego sądeckiego środowiska architektonicznego. Sam fakt, iż dzisiaj mówimy o istnieniu takiego środowiska w Nowym Sączu, liczącego 34 architektów, z tego zrzeszonych w SARP 19, posiada specyficzną wymowę, jeżeli stwierdzimy, że w dwukrotnie i trzykrotnie większych miastach województwa ilość zawodowo czynnych architektów zrzeszonych w SARP jest znacznie mniejsza (w stutysięcznym Tarnowie w roku 1973 — 9 osób, w Oświęcimiu — 9).

W całym okresie trzydziestolecia Polski Ludowej pracowało w Sądeczyźnie 46 architektów, zmarło dwóch, a dziesięciu wyjechało.

Praca społeczna członków Koła SARP w Nowym Sączu, wykonywana poza normalnymi zajęciami zawodowymi, przejawiająca się w działalności kulturalnej, służeniu fachową radą i odpowiednią inicjatywą czy konkretnymi propozycjami organizacyjnymi w dziedzinach

architektoniczno-urbanistycznych, w okresie lat 1958 - 1973 warta jest krótkiego omówienia.

Wiadomo, że za decyzje przesądzające o kształcie otoczenia człowieka, jego miejsca pracy, mieszkania, rozrywki i odpoczynku — głównie odpowiedzialnym czynimy architekta.

W naszym specyficznym regionie górskim świadomość ochrony i mądrego przestrzennego przetwarzania naturalnego środowiska zmusza do szczególnego i ciągłego doskonalenia sztuki zawodowej, pogłębiania wiedzy, by dojrzała działalność zawodowa architektów szła w parze z dojrzałością ideową. Aby przetworzone warunki przestrzenne oddziaływały w istotny sposób na rozwój psychiczny i fizyczny człowieka, aby tworzone dobra materialne posiadały równocześnie wartości kulturalne.

W pierwszym dziesięcioleciu po wyzwoleniu działają w Nowym Sączu architekci:

Zbigniew Wzorek — obecnie profesor Politechniki Krakowskiej, wybitny urbanista i wychowawca wielu pokoleń architektów. Z jego inicjatywy Nowy Sącz do dzisiaj — jako zespół przestrzenny — jest stałym źródłem tematyki prac magisterskich, corocznych praktyk studenckich oraz studiów w ramach prac kół naukowych. Ponadto bezpośredni kontakt utrzymuje się w postaci konsultowania ważnych dla miasta decyzji urbanistycznych i odczytów o tematyce regionu.

Zenon Remi — długoletni, zasłużony architekt powiatowy, zaangażowany działacz społeczny, autor kilkudziesięciu realizacji architektonicznych w Nowym Sączu i Sądeczyźnie, założyciel i pierwszy przewodniczący Koła SARP w Nowym Sączu. Był także współorganizatorem pierwszej w Nowym Sączu pracowni projektowej Wojewódzkiego Biura Projektów oraz współinicjatorem Pracowni „Miastoprojekt". Zmarł w pełni sił twórczych w roku 1967.

Przez krótki okres pracował na terenie miasta Nowego Sącza Stanisław Ciechanowski.

W roku 1951 powracają po ukończeniu studiów architektonicznych: Juliusz Ippoldt — zmarły przedwcześnie (rok 1964) w pełni sił twórczych. Kierownik budowy m. in. schroniska na *Prehybie,* wieloletni pracownik „Miastoprojektu" i Miejskiego Zespołu Urbanistycznego, w którym opracował plan szczegółowy realizowanego obecnie osiedla „Millenium" w Nowym Sączu oraz współautor planu dzielnicy śródmiejskiej. Odznaczony Złotą Odznaką Racjonalizatora.

W tym samym roku powrócił również Eugeniusz Stanuszek. W roku następnym zaś Danuta Miklaszewska, w roku 1953 Stefan Szewczyk oraz Lech Wewerek, w roku 1954 Jerzy Kumor, już z dużym dorobkiem zawodowym w projektowaniu i wykonawstwie. W roku 1955 przenosi się ze Szczecina Juliusz Prandecki, pracując do roku 1962.

Powiększająca się grupa zawodowa decyduje o utworzeniu w Nowym Sączu w roku 1953 — oddziału terenowego Wojewódzkiego Biura Projektów, istniejącego do roku 1957.

W roku 1958 stanowiska urbanisty powiatowego obejmuje Lech Skirzyński, a urbanisty miejskiego Wojciech Szczygieł z Wojewódzkiego Biura Projektów w Łodzi.

Wielorakość zadań postawionych przed architektami przez władze polityczne i administracyjne regionu zdecydowała o szybkiej konsolidacji środowiska architektonicznego w organizacji twórczej Stowarzyszeniu Architektów Polskich. SARP uznano za najlepszą platformę współpracy architektów pracujących w różnych instytucjach, organizację, która zespoli i ukierunkuje rozproszoną działalność architektoniczną, wreszcie stanie się rzecznikiem spraw architektury i urbanistyki pięknej ziemi sądeckiej.

Architekci: Zenon Remi, Juliusz Ippoldt, Danuta Miklaszewska, Stefan Szewczyk, Lech Skirzyński, Wojciech Szczygieł, Juliusz Prandecki — organizują w Nowym Sączu jesienią 1958 roku Koło SARP, pierwsze koło terenowe w województwie krakowskim i jedno z pierwszych w kraju, powierzając przewodniczenie Zenonowi Remiemu.

Na marginesie dodać trzeba, że utworzenie koła SARP w terenie, poza ośrodkami wojewódzkimi — było ewenementem w skali kraju. W owych czasach głęboko w świadomości środowisk architektonicznych tkwiło przekonanie o beznadziejności pracy architekta w terenie.

Decyzja pójścia w powiat z dyplomem była niepopularna, miała bowiem grozić wtórnym analfabetyzmem zawodowym oraz oderwaniem od projektowania wielkich i ciekawych realizacji.

Pokutują gdzieniegdzie jeszcze i dziś te wsteczne poglądy, stąd może jeszcze tyle białych plam na powiatowej mapie Polski.

Tam gdzie docenia się potrzebę korzystania z umiejętności fachowców — tam i rozwój społeczno-gospodarczy idzie sprawniej. Najlepsi specjaliści z ośrodków wojewódzkich i centralnych zatrudniani doraźnie i z pozycji tzw. „delegacji" — potrafią załatwić tylko część potrzeb, ale nie tych na codzień. Zarząd SARP rozpoczyna starania o zorganizowanie pracowni projektowej.

W roku 1959 wychodzi naprzeciw z inicjatywą dyrektor „Miastoprojektu" w Krakowie, mgr inż. architekt Tadeusz Ptaszycki, członek ówczesnego kolegium Ministerstwa — Komitetu Urbanistyki i Architektury. Powołano jednostkę projektową „Miastoprojekt" Kraków — Pracownia Nowy Sącz, która działała do czerwca 1973 roku i dobrze zapisała się w rozwoju środowiska technicznego Sądeczyzny, a od czerwca tegoż roku przekształcona w Pracownię Wielobranżową PW-1 Wojewódzkiego Biura Projektów w Krakowie.

Pierwszym kierownikiem Pracowni „Miastoprojekt" został Andrzej Benedyktowicz, wybitny architekt o dużym doświadczeniu zawodowym, głęboko zaangażowany działacz sarpowski, członek Wojewódzkiej Komisji Urbanistyczno - Architektonicznej w Krakowie. Rezygnując z odpowiedzialnych funkcji projektanckich w Krakowskim Biurze Projektów Budownictwa Węglowego, przeniósł się na stałe do Nowego Sącza. W roku 1969 przeniósł się on do Dyrekcji Państwowego Przedsiębiorstwa Uzdrowiska Szczawnica, pozostając członkiem koła SARP w Nowym Sączu.

W roku 1969 kierownictwo objął Lech Skirzyński, zostając po reorganizacji kierownikiem nowo utworzonej Pracowni PW-1 Nowy Sącz Wojewódzkiego Biura Projektów w Krakowie

Utworzenie w roku 1959 jednostki projektowej oraz dalsza zapowiedź Prezydium WRN w Krakowie powołania dwóch samodzielnych pracowni urbanistycznych w trzydziestodwutysięcznym ówczesnym Nowym Sączu będzie posunięciem dalekowzrocznym, mającym ważne znaczenie dla prawidłowego kształtowania się przestrzennego Nowego Sącza i Sądeczyzny.

Fakty powyższe powodują znamienną sytuację w Nowym Sączu, nie władza szuka fachowców do pracy, a specjaliści zwracają się o zatrudnienie i otrzymują je, czego dowodem dalszy dynamiczny wzrost środowiska.

W roku 1959 została zatrudniona w Wydziale Budownictwa, Urbanistyki i Architektury Prezydium PRN Anna Bzowska — do roku 1960 i Barbara Michniewicz. W roku 1960 pięcioro architektów podejmuje pracę w Pracowni „Miastoprojekt": Halina Wójtowicz i Adam Wójtowicz (rezygnują z pracy w Biurze Projektowym „Miastoprojekt" Poznań); Jerzy Udziela z „Miastoprojektu" Częstochowa oraz dyplomanci Zenon Trzupek i Bruno Banach (w roku 1962 wyjeżdża z Nowego Sącza, przedwcześnie zmarły w roku 1964); w roku 1961 — w Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu — Andrzej Lauterbach. W latach następnych pracę podjęli: w roku 1962 Edmund Królicki — w Wydziale Budownictwa, Urbanistyki i Architektury Prezydium PRN; w roku 1963 Jerzy Dąbrowski w Pracowni „Miastoprojekt"; w roku 1964 Andrzej Król w Wydziale Budownictwa, Urbanistyki i Architektury Prezydium PRN; w roku 1966 Jacek Charzewski w Wydziale Budownictwa, Urbanistyki i Architektury Prezydium PRN oraz Janina Kozłowska w Miejskim Zespole Urbanistycznym — do czasu wyjazdu do Wrocławia w roku 1966; w roku 1967 Barbara Oleksińska-Filek w Miejskim Zespole Urbanistycznym oraz w tymże roku Andrzej Filek w Pracowni „Miastoprojekt"; w roku 1968 Władysław Pawlica w Technikum Budowlanym; Ziemomysł Starkiewicz w Nowosądeckim Przedsiębiorstwie

Budowlanym i Kazimierz Siemek w MZGKM Krynica; w roku 1969 Leszek Sus i Marek Młyniec w Wydziale Budownictwa, Urbanistyki i Architektury Prezydium PRN; Ryszard Podsada w Pracowni „Miastoprojekt" i Zygmunt Lewczuk w Muzeum; w roku 1970 Barbara Szkaradek w ZNTK; w roku 1972 Jerzy Biela w Nowosądeckim Przedsiębiorstwie Budowlanym; w roku 1973 Paweł Dygoń w Wydziale Budownictwa, Urbanistyki i Architektury Prezydium MRN.

Rok 1973 zaznacza się dalszym silnym wzrostem kadry w Sądeczyźnie. Powołana zostaje następna placówka projektowa „Inwestprojekt" przy Zarządzie Spółdzielni Mieszkaniowej, w której pracę podejmują: Małgorzata Biedroń, Janusz Ponurkiewicz, Janusz Urbanowicz oraz Marek Kniedziałowski w Pracowni Projektowo-Realizacyjnej PZGS; Franciszek Waląg w Pracowni Projektowej Nowosądeckiego Przedsiębiorstwa Budowlanego i Jacek Jankowicz w Urzędzie Gminnym w Podegrodziu.

W styczniu 1973 roku było zatrudnionych w Nowym Sączu 26 architektów oraz 3 techników architektów, a we wrześniu 1973 roku już 34 architektów i 3 techników. Wielkość środowiska w czterdziestopięciotysięcznym mieście jest znaczna, dorównuje proporcjom dużych ośrodków wojewódzkich, w niektórych wypadkach przewyższa je.

Zróżnicowany stopień zatrudnienia stwarza szeroki wachlarz zainteresowań i problematyki pracy członków SARP. Sprawami Koła na codzień stały się zagadnienia związane z całokształtem działalności społeczno-gospodarczej miasta i powiatu. Zatrudnienie architektów w Nowym Sączu w dniu 1 stycznia 1973 r. i pod koniec 1973 r. przedstawia się następująco:

— w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej . . . . . 4 - 3
— w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej . . . . . 9 - 9
— w Pracowni Wojewódzkiego Biura Projektów . . . . . 5 -5
— w Przedsiębiorstwach wykonawczych . . . . . 2 - 5
— w Technikum Budowlanym . . . . . 1 - 1
— w Okręgowej Dyrekcji Inwestycji Miejskich . . . . . 1 - 1
— w Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu . . . . . 1 - 1
— w Muzeum — Oddział „Skansen" . . . . . 1 - 1
— w „Inwestprojekcie" . . . . . 0 - 3
— w innych . . . . . 2 - 5

Od roku 1964 do roku 1971 przewodniczącym koła był Lech Skirzyński. W okresie tym Koło wykazało szczególnie dużą aktywność na zewnątrz. Działalność ta jest szeroka i różnorodna.

W roku 1971 wybrano nowy zarząd, przewodniczącym jego został Andrzej Król.

Sarpowcy wzbogacili też swą działalność o nowe formy pracy, nawiązując współpracę z pokrewnymi organizacjami zawodowymi.

Społecznie użyteczna praca odzwierciedliła się:

— W działalności wewnętrznoorganizacyjnej, w dyskusjach i prelekcjach problemowych dla wzbogacenia własnej wiedzy oraz w informacji o postępie i osiągnięciach w architekturze krajowej i zagranicznej. Temu celowi służyły m. in. biblioteki techniczne Wojewódzkiego Biura Projektów, Miejskiego Zespołu Urbanistycznego i Powiatowego Zespołu Urbanistycznego o łącznej ilości około 500 woluminów, ponadto prenumerata czasopism specjalistycznych oraz miesięczników „Architektura" 7 egzemplarzy, „Miasto" dwa egzemplarze, „Kwartalnik Urbanistyki i Architektury" dwa egzemplarze, „Biuletyn Informacyjny IUA" dwa egzemplarze, „Polska" jeden egzemplarz, „Projekt" jeden egzemplarz.

— W działalności zewnętrznej — popularyzowaniu w społeczeństwie dorobku architektoniczno-urbanistycznego, organizowanie wystaw, pokazów i dyskusji publicznych, społeczna działalność projektowa, odbywanie prelekcji w terenie, które są najlepszą formą przekazu wiedzy fachowej i zarazem obserwacji i sondażu opinii architekta z odczuciami odbiorcy współczesnych tendencji w budownictwie.

Zachodzące stale przemiany społeczno-gospodarcze dają bardzo szeroką i różnorodną platformę działalności.

W zarysie tym podaje się niektóre ciekawsze osiągnięcia. Znamienne jest nawiązanie ścisłych kontaktów koła SARP z Polskim Związkiem Inżynierów i Techników Budownictwa, Polskim Towarzystwem Historycznym, Klubem Ziemi Sądeckiej, Muzeum, Związkiem Polskich Artystów Plastyków, Towarzystwem Wiedzy Powszechnej, Stowarzyszeniem Geodetów Polskich, Społecznym Komitetem Radiowęzła Terenowego. Istnieje przeto szeroka platforma współpracy, przekazywania swoich umiejętności, wiedzy, możliwości zespalania wysiłków dla realizacji wspólnych działań i wymiany doświadczeń. Przeświadcza to o konieczności pełnej integracji rozproszonych sił społecznych i różnych środowisk działających w Sądeczyźnie, co niewątpliwie będzie jednym z czynników aktywizacji kulturalnej regionu.

Współpraca przyniosła szeroki dorobek, m. in. organizację wystaw i pokazów architektonicznych, licznych odczytów, dyskusji publicznych, nawet opracowanie kolorowego filmu o współczesnej architekturze Sądeczyzny. Dotkliwie jedynie odczuwa środowisko brak własnego lub wspólnego pomieszczenia klubowego.

Działalność stowarzyszenia spotkała się więc z żywym oddźwiękiem w społeczeństwie, czego dowodem liczne uczestnictwo w imprezach.

Oto przeglądowo podane niektóre ciekawsze realizacje:

— 1962 r. — w związku z 670 rocznicą lokacji miasta — koledzy Miejskiego Zespołu Urbanistycznego urządzili w Ratuszu pokaz prac architektoniczno-urbanistycznych w dniach 9 - 17 listopada 1962 r., zwiedziło go 600 osób.

— 1963 r. — zespolonym wysiłkiem kolegów z Pracowni „Miastoprojekt" w Nowym Sączu oraz Miejskiego i Powiatowego Zespołów Urbanistycznych urządzono przegląd dorobku urbanistyczno-architektonicznego Sądeczyzny w dniach od 5 - 27 maja w Klubie Ziemi Sądeckiej, połączony z akcją popularyzatorską. Wygłoszono następujące referaty połączone z dyskusją:

— Przewodniczącego Prezydium PRN Kazimierza Węglarskiego i Przewodniczącego Prezydium MRN Janusza Pieczkowskiego — „Problemy gospodarcze powiatu i miasta";

— Zbigniewa Wzorka, Adama Wójtowicza i Mariana Nowaka — „Plan urbanistyczny miasta Nowego Sącza";

— Stanisława Fiałka, Jerzego Udzieli — „Rozwojowe plany powiatu";

— Ryszarda Opałka, Ryszarda Wolnego, Wojciecha Szczygła — „Budownictwo, usługi, Park Tysiąclecia w mieście Nowym Sączu";

— Lecha Skirzyńskiego, Jerzego Kumora — „Zagospodarowanie Jeziora Rożnowskiego".

— 1965 r. — wystawa architektury USA w Klubie Ziemi Sądeckiej.

— 1966 r. — Plan zagospodarowania Łącka — pokaz w ramach „Dni Kwitnącej Jabłoni" w Łącku.

— Wystawa „XX lat budownictwa Ziemi Sądeckiej" — urządzona wspólnie z PZJTB.

— 1967 r. — „Przemiany architektoniczno-urbanistyczne Sącza", pokaz planu ogólnego oraz realizacji dwudziestolecia (foto) w Sekcji Warszawskiej Klubu Ziemi Sądeckiej — Adam Wójtowicz, Wojciech Szczygieł.

— Prelekcje Zenona Trzupka i publiczna dyskusja nad planami przebudowy rynku sądeckiego — w Ratuszu i w Klubie Ziemi Sądeckiej.

— Wystawa na Tysiąclecie Państwa Polskiego w Muzeum w Nowym Sączu wraz z ekspozycją filmu kolorowego „Współczesna architektura Sądeczyzny", powtórzona w Klubie SARP w Krakowie.

— 1968 r. — odczyt Wojciecha Szczygła „Skansen Sądeczyzny", połączony z ekspozycją planu zagospodarowania przestrzennego — w Klubie Ziemi Sądeckiej w Nowym Sączu i w Sekcji Warszawskiej Klubu.

— Wystawa — „Centralne dzielnice miast szwedzkich" — w Klubie Ziemi Sądeckiej.

— W dniach 16 - 17 czerwca 1969 r. Koło było gospodarzem V ogólnopolskiej narady kół terenowych SARP. Obradowano w Ratuszu. W czasie zjazdu zapoznano uczestników z architekturą ziemi sądeckiej. Urządzono także wystawę projektów.

— Wystawa malarstwa w Muzeum w Nowym Sączu, w Domu na Dołkach w Starym Sączu oraz w Zabrzu — członka Koła SARP w Nowym Sączu w latach 1969 - 1971 Zenona Remiego, juniora.

— Ogólnopolski konkurs SARP — na zagospodarowanie Centrum Nowego Sącza, współpraca przy organizacji, Barbara Oleksińska-Filek, Wojciech Szczygieł, Adam Wójtowicz, rok 1969.

— Jesienią 1969 r. i zimą 1970 r. w cyklu „Sądeczyzna w XXV-leciu", w Domu Kultury w Nowym Sączu — Marian Nowak (redaktor naczelny „Rocznika Sądeckiego" Polskiego Towarzystwa Historycznego) i Wojciech Szczygieł wygłosili referaty: „Zagadnienia komunikacyjne Nowego Sącza wczoraj, dziś, jutro", „Budownictwo Nowego Sącza na przestrzeni dziejów" i „Demografia a przemiany urbanistyczne Sącza". Problematyka odczytów cieszyła się dużym powodzeniem, w związku z tym powtórzono je na spotkaniach w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym w Nowym Sączu w Narodowym Banku Polskim, w Technikum Budowlanym i w Liceum Ogólnokształcącym dla grona nauczycielskiego.

— Zorganizowanie w dniach 16 - 24 lutego 1970 r. wystawy 32 prac ogólnopolskiego konkursu SARP na zagospodarowanie Centrum Nowego Sącza, którą zwiedziło ponad 4500 osób. Przez cały okres trwania wystawy w Ratuszu członkowie SARP udzielali fachowych informacji. Wystawa stała się doskonałą oprawą do praktycznego interpretowania zasad planowania przestrzennego wśród społeczeństwa. Również dla młodzieży szkół sądeckich — w oparciu o wystawę — Wojciech Szczygieł odbył w sali ratuszowej 12 dwugodzinnych lekcji poświęconych urbanistyce i architekturze Nowego Sącza.

— W latach 1971 - 1972 — w ramach ożywionej współpracy z Polskim Towarzystwem Historycznym Oddział Nowy Sącz oraz Towarzystwem Wiedzy Powszechnej — Andrzej Benedyktowicz, Jerzy Kumor, Andrzej Król, Władysław Pawlica, Barbara Oleksińska-Filek, Lech Skirzyński, Stefan Szewczyk, Wojciech Szczygieł i Zenon Trzupek brali szeroki udział w akcji popularyzatorsko-odczytowej w miasteczkach i wsiach sądeckich. Prelekcji takich odbyto 18. Stanowi to *novum* w działalności Koła, pozwala przeprowadzić wiele ciekawych obserwacji i sondaży. Fakt dotarcia z żywym słowem do szerokiego kręgu chłonnych odbiorców w odległych miejscowościach przynosi obustronne korzyści.

— W problematyce odczytów — uwzględniono:
  a) podstawowe problemy planowania wsi i przepisów budowlanych,
  b) zagospodarowanie wsi turystycznych i budownictwo mieszkalno-pensjonatowe,
  c) budownictwo drewniane Sądeczyzny i możliwości jego zachowania,
  d) Skansen sądecki — muzealna wieś sądecka w Nowym Sączu.
— 1973 r. — stały cykl audycji radiowych w Radiowęźle sądeckim, poświęconych sprawom budownictwa, urbanistyki i architektury Nowego Sącza i Sądeczyzny (cztery razy w miesiącu) prowadzili Wojciech Szczygieł i Marian Nowak z PTH.
— W latach 1969, 1970 i 1971 — na kolejnych dorocznych wystawach w Muzeum w Nowym Sączu — eksponowali swe prace plastyczne, graficzne, malarskie i fotografikę: Andrzej Benedyktowicz, Jacek Charzewski, Jerzy Kumor, Zygmunt Lewczuk, Jerzy Udziela. W bogatej działalności plastycznej Jerzy Udziela oddaje nastrój niepowtarzalnego, ginącego bezpowrotnie krajobrazu architektonicznego, jego specyficznego nastroju. Urządził on w latach 1965/73 — 16 indywidualnych wystaw w miastach sądeckich i w Nowym Sączu, Krynicy, Grybowie oraz we Wrocławiu w Muzeum Architektury, w Kazimierzu Dolnym, Katowicach i Krakowie.
— W dniach 4 - 6 maja 1973 r. Wojciech Szczygieł brał udział jako zastępca przewodniczącego sekcji planowania przestrzennego w pracach II sesji naukowej Stowarzyszenia Geodetów Polskich, odbywającej się w Nowym Sączu.
— W roku 1973 Zenon Trzupek i Wojciech Szczygieł jako członkowie Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Pamięci Pomordowanych Sądeczan, projektu artysty rzeźbiarza Władysława Hasiora, opracowali plan zagospodarowania przestrzennego oraz plan zieleni otoczenia pomnika na *Górze Zabełeckiej.*
— Na apel Prezydium MRN w Nowym Sączu w roku 1973 przygotowania akcji modernizacji Nowego Sącza większość architektów, w tym wszyscy sarpowcy, włączyli się do prac społecznych. Plany modernizacji opracowali: Zespół Wojewódzkiego Biura Projektów — Lech Skirzyński, Jerzy Dąbrowski, Andrzej Filek, Ryszard Podsada, Stefan Szewczyk — ciąg ul. ul. Jagiellońska, Kunegundy, Węgierska; Zespół z Prezydium Powiatowej Rady Narodowej: Jacek Charzewski, Jerzy Kumor, Leszek Sus, Zenon Trzupek, Halina Wójtowicz — ciąg ul. ul. Nawojowska - Długosza; z Koła SARP, Andrzej Król — ciąg ul. Grodzkiej; z Miejskiego Zespołu Urbanistycznego, Wojciech Szczygieł — ciągi ul. ul. Obwodowa, Tarnowska, Krańcowa i Lwowska.

Jest to praca wielkiej wagi dla miasta, przygotowywana na jubileusz trzydziestolecia PRL.

— Lech Skirzyński, członek Prezydium Komisji Ekonomicznej, przewodniczył od roku 1972 Zespołowi d/s Inwestycji Komisji Ekonomicznej KP PZPR, którego zadaniem jest analiza i kierunkowanie poczynaniami trzech realizatorów procesu inwestycyjnego, a to projektujących, wykonawców i nadzoru budowlanego.

Ważnymi placówkami w życiu społeczno-gospodarczym regionu kierują członkowie SARP, a mianowicie:

— Zenon Trzupek — Wydziałem Gospodarki Komunalnej, Przestrzennej i Ochrony Środowiska, a zastępuje go Andrzej Król,
— Jerzy Kumor — Powiatowym Zespołem Urbanistycznym Prezydium Powiatowej Rady Narodowej,
— Wojciech Szczygieł — Miejskim Zespołem Urbanistycznym Prezydium Miejskiej Rady Narodowej,
— Lech Skirzyński — Pracownią PW Nowy Sącz, Wojewódzkiego Biura Projektów.
— W Nowosądeckim Przedsiębiorstwie Budowlanym — Działami kierują: Barbara Oleksińska-Filek i Danuta Pamin.
— Kierownikiem Terenowego Zespołu Usług Projektowych jest Jerzy Udziela.

Szereg prelekcji w Klubie Ziemi Sądeckiej wygłosili zaproszeni przez Koło prelegenci ze środowiska krakowskiego, m. in. na temat „Architektura starego Krakowa", „Krajobrazy Jezior Rożnowskiego i Czchowskiego", „Architektura Holandii", „Architektura Szwecji", „Życie i architektura w Afryce Zachodniej", „Architektura Danii".

Za działalność zawodową i społeczną otrzymali odznaczenia i wyróżnienia:

1. Zenon Remi — Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, dwukrotnie Złoty Krzyż Zasługi, Wyróżnienie II i III stopnia SARP.
2. Andrzej Benedyktowicz — Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal 10-lecia PRL, Wyróżnienia II i III stopnia SARP, Srebrna Odznaka Zasłużony dla Województwa Krakowskiego.
3. Jerzy Kumor — Złoty Krzyż Zasługi, Złota Tarcza Herbowa Miasta Nowego Sącza.
4. Zenon Trzupek — Srebrny Krzyż Zasługi, Wyróżnienie III stopnia SARP, Złota Odznaka Zasłużony dla Sądeczyzny, Złota Odznaka Światowida GKKFiT.
5. Wojciech Szczygieł — Brązowy Krzyż Zasługi, Złota Tarcza Herbowa Miasta Nowego Sącza, Srebrna Odznaka Znicza Olimpijskiego WKKFiT, Złota Odznaka Min. Kultury za opiekę nad zabytkami.

6. Lech Skirzyński — Złota Odznaka za Zasługi dla Województwa Krakowskiego, Złota Tarcza Herbowa Miasta Nowego Sącza, Wyróżnienie II i III stopnia SARP, nagrody II i III stopnia Ministerstwa Budownictwa za działalność w planowaniu przestrzennym.
7. Adam Wójtowicz — Srebrna Tarcza Herbowa Miasta Nowego Sącza.
8. Stefan Szewczyk — Wyróżnienie III stopnia SARP.
9. Władysław Pawlica — Złota Tarcza Herbowa Miasta Nowego Sącza.
10. Juliusz Ippoldt — Złota Odznaka Racjonalizatora.

W r. 1968 trzej architekci sądeccy brali udział w konferencjach specjalistycznych zagranicznych jako delegaci Zarządu Głównego SARP:
— Lech Skirzyński — ZSRR — Wszechzwiązkowa Konferencja Związku Architektów Radzieckich na temat „Architektura krajobrazu".
— Stefan Szewczyk — Rumunia — konferencja: „Architektura Rumunii, rozwój i dorobek".
— Jerzy Dąbrowski — Węgry — konferencja poświęcona projektowaniu hoteli i budynków wypoczynkowych.

Praca sarpowców stanowi cząstkę wielkiego społecznego, spontanicznego działania, którego ostatecznym celem jest ugruntowanie przeświadczenia w społeczeństwie o potrzebie świadomego organizowania przestrzeni w formach niezbędnych dla zaspokojenia naszych potrzeb. O tworzeniu zespołów przestrzennych, o tworzeniu dóbr kultury w niezniszczalnym środowisku przyrodniczym Sądeczyzny.

W listopadzie 1973 roku w sądeckim Kole pracują: Andrzej Benedyktowicz, Jacek Charzewski, Jerzy Dąbrowski, Paweł Dygoń, Andrzej Filek, Andrzej Król, Jerzy Kumor, Marek Młyniec, Danuta Pamin, Ryszard Podsada, Barbara Oleksińska-Filek, Lech Skirzyński, Leszek Sus, Stefan Szewczyk, Wojciech Szczygieł, Zenon Trzupek, Jerzy Udziela, Lech Wewerek i Halina Wójtowicz.

W zakończeniu podać należy, że środowisko architektów sarpowców, uczestnicząc żywo w szeregu inicjatyw społecznych włożyło swój realny wkład w zagospodarowanie Sącza i Sądeczyzny w postaci opracowań dokumentacyjnych, nadzoru architektonicznego czy innych czynności wykonywanych w całości bezpłatnie.

Niektóre z prac społecznych architektów w Nowym Sączu:
— Ratusz w Nowym Sączu, rekonstrukcja wnętrza sali obrad, projekt kolorystyki oraz wyposażenia, współpraca i nadzór autorski, Jerzy Kumor, lata 1956/57.
— Pomnik Wdzięczności dla Armii Radzieckiej przy alei Wolności, Zenon Remi i P. Łogwin (architekt z Kijowa).
— Okręgowa Dyrekcja Inwestycji Miejskich, ulica Staszica, nadbudowa II piętra, Zenon Remi.

— Dom mieszkalny DOKP, ulica Żółkiewskiego, adaptacja projektów, Zenon Remi.

— Plomba przy ulicy Dunajewskiego, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, projekt arch.-budowlany, Zenon Remi, Lech Skirzyński.

— Mosty na rzece Kamienicy, projekty architektoniczne przyczółków, współpraca autorska, Jerzy Kumor, rok 1957.

— Plac Dworcowy PKP, plan urbanistyczny i nadzór autorski, Wojciech Szczygieł, rok 1960.

— Biurowiec Prezydium PRN, ulica Jagiellońska, projekt architektoniczny, koncepcyjny, nadbudowy III piętra oraz przebudowy parteru, Jerzy Kumor, rok 1960.

— Projekt kolorystyki budynku mieszkalnego w Nowym Sączu, ulica Jagiellońska 50, Halina Wójtowicz, Adam Wójtowicz, rok 1961.

— Adaptacja restauracji „Ludowa" w Nowym Sączu, ul. Lwowska 27, Halina Wójtowicz, Adam Wójtowicz, rok 1962.

— Miejsce pamięci narodowej, ulica Krańcowa, projekt uporządkowania, Wojciech Szczygieł, rok 1962.

— Park Wojska Polskiego, koncepcja architektoniczno-urbanistyczna amfiteatru, Andrzej Benedyktowicz, Lech Skirzyński, rok 1962.

— Park Wojska Polskiego, oko wodne, projekt urbanistyczny, Andrzej Benedyktowicz, Jerzy Dąbrowski, rok 1963.

— Szkoła im. Tadeusza Kościuszki, projekt zaplecza rekreacyjno-sportowego, Juliusz Ippoldt, rok 1963.

— Biurowiec Prezydium PRN, ulica Szwedzka 1, projekt architektoniczny, koncepcyjny przebudowy i nadbudowy, Jerzy Kumor, Lech Skirzyński, rok 1965.

— Grodzkie II, osiedle, koncepcja zagospodarowania, Lech Skirzyński, rok 1965.

— Skansen sądecki, założenia projektowe urządzenia Parku Etnograficznego, Wojciech Szczygieł, rok 1968, współautorstwo.

— Plan zagospodarowania Ogniska TPD w Nowym Sączu, ulica Kunegundy, Lech Skirzyński, rok 1968.

— Klub NOT w Nowym Sączu, projekt wnętrza, Ryszard Podsada, Jerzy Dąbrowski, Lech Skirzyński, rok 1969.

— Technikum Budowlane, ulica Szwedzka, projekt architektoniczno-budowlany nadbudowy III piętra, Wojciech Szczygieł, rok 1969.

— Plac przy starym hotelu, projekt uporządkowania, Barbara Oleksińska-Filek, rok 1970.

— Stadion XXV-lecia, ulica Kilińskiego, architektoniczno-urbanistyczny nadzór autorski oraz projekt zieleni i małej architektury, Wojciech Szczygieł, rok 1970/71.

— II Liceum Ogólnokształcące, ulica Żeromskiego, projekt zaplecza rekreacyjno-sportowego, Stefan Szewczyk, rok 1970.

— Studium Nauczycielskie, ulica Staszica, Klub ZSP, projekt wnętrza, Stefan Szewczyk, rok 1972.

— Pomoc architektoniczno-budowlana przy realizacji inwestycji oraz utrzymaniu zasobów mieszkaniowych i usługowych Spółdzielni Mieszkaniowej w latach 1970 - 73, Barbara Oleksińska-Filek.

— Tarcza Herbowa, odznaczenie miejskie, projekt plastyczny, Wojciech Szczygieł, rok 1969.

— Adaptacja pomieszczeń b. urzędu telekomunikacyjnego na Przychodnię Zdrowia, Leszek Sus, rok 1973.

W powiecie Nowy Sącz:

— Budynek administracyjno-usługowy GRN w Tęgoborzy, projekt architektoniczno-budowlany i nadzór, Stefan Szewczyk, rok 1956.

— Nawojowa, Ośrodek Sportowy Technikum Hodowlanego, Zenon Remi, Lech Skirzyński, rok 1959.

— Skrudzina, szkoła podstawowa, adaptacja projektów architektonicznych, Zenon Remi.

— Kosarzyska, Stanica Harcerska, program i projekt architektoniczno-budowlany, Zenon Remi.

— Szkoła w Jastrzębiku, rozbudowa, projekt architektoniczny, Stefan Szewczyk, rok 1959.

— Stanica Wodna w Znamirowicach, projekt architektoniczny, Stefan Szewczyk, rok 1960.

— Szkoła podstawowa, projekt powtarzalny dla Sądeczyzny, Jerzy Udziela, Andrzej Król, rok 1964.

— Pomnik Tysiąclecia na *Radziejowej* w Beskidzie Sądeckim, Zenon Trzupek, rok 1966.

— Muszyna, koncepcja rozbudowy szkoły, Lech Wewerek, rok 1967.

— Krynica, projekt architektoniczny i nadzór nad obiektem ZGM, Lech Wewerek, rok 1967.

— Krynica, nadzór nad rozbudową Szkoły Podstawowej Nr 2, Lech Wewerek, rok 1967.

— Miejsce pamięci narodowej, Roztoka Ryterska, projekt plastyczny, Zenon Trzupek, rok 1967.

— Pomnik na cmentarzu żołnierzy austriackich w Binczarowej, projekt, Andrzej Król, rok 1969.
— Dom Kultury w Rożnowie, zagospodarowanie i projekt adaptacji, Andrzej Król, rok 1972.
— Leśniczówka z pokojami gościnnymi, projekt powtarzalny dla Sądeczyzny, Leszek Sus, rok 1970.
— Szkoła we Frycowej, projekt przebudowy, Jerzy Udziela, Marek Młyniec, rok 1970.
— Schronisko w *Suchej Dolinie,* koncepcyjny projekt architektoniczny, Zenon Trzupek, rok 1971.
— Pomnik Partyzantów na *Hali Koniecznej* w Beskidzie Sądeckim, projekt architektoniczno-urbanistyczny, Zenon Trzupek, Wojciech Szczygieł, rok 1971.
— Wiejski Dom Kultury w Klimkówce, projekt architektoniczny, Leszek Sus, Jerzy Kumor, rok 1971.
— Krynica, projekt rozbudowy Szkoły Podstawowej Nr 2, Lech Wewerek, rok 1971.
— Szkoła w Opalanej, adaptacja projektu, Leszek Sus, rok 1971.
— Telewizyjna Stacja Przekaźnikowa na *Przehybie* w Beskidzie Sądeckim, projekt architektoniczno-budowlany, Jerzy Kumor, rok 1971.
— Szkoła Podstawowa w Wojnarowej, projekt adaptacji, Leszek Sus, rok 1973.

Niewątpliwym sukcesem Koła Terenowego Stowarzyszenia jest wypracowanie własnych różnorodnych form świadomego, wielostronnego działania, w wielu wypadkach nowatorskiego. Działalność popularyzatorsko-odczytowa w sądeckich wsiach, stały cykl audycji radiowych, działalność dokumentacyjno-filmowa, społeczna działalność projektowa, wystawiennictwo, współudział w pracy organów gospodarczo-politycznych — jest praktycznym rozwiązaniem połączenia inicjatywy społecznej i racjonalnego działania władzy państwowej.

Wyjście z działalnością zewnętrzną kulturalno-społeczną do szerokich kręgów społecznych staje się w wielu wypadkach stymulatorem rozbudzenia aspiracji kulturalnych, uświadamiania i kształtowania potrzeb.

Podsumowując piętnastolecie działalności Koła Terenowego w Nowym Sączu — Stowarzyszenia Architektów Polskich, reprezentanta sądeckiego środowiska architektonicznego, można stwierdzić wzrastającą stale konsolidację zawodową oraz dużą aktywność społeczną.

Za piętnastoletnią owocną działalność w regionie sądeckim Koło SARP w Nowym Sączu uzyskało w roku 1973 „Złotą Tarczę Herbową miasta Nowego Sącza", przyznaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu.

Ponadto Prezydia Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu przyznały odznaczenia regionalne „Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej" trzem architektom i „Złotą Tarczę Herbową miasta Nowego Sącza" dwom architektom.

Stojąc u progu następnego okresu pracy, w obliczu założonej wysokiej dynamiki społeczno-gospodarczego rozwoju regionu, stawiamy przed Stowarzyszeniem dalsze ambitne zadania: włączenie wszystkich 34 architektów do ofiarnej i zaangażowanej pracy przy dobrze pojętym poczuciu lokalnego patriotyzmu i ambicji.

Stowarzyszenie Architektów Polskich deklaruje jeszcze pełniejszy współudział w realizacji założeń Sądeckiego Eksperymentu Społecznego — Rozwoju Kultury w Sądeczyźnie.

ROCZNIK SĄDECKI
Tom XIV — rok 1973

TADEUSZ ZIĘTARA

OBSZARY OSUWISKOWE W DOLINIE DUNAJCA NAD JEZIOREM ROŻNOWSKIM

Pod względem walorów środowiska naturalnego dolinę Dunajca nad Jeziorem Rożnowskim należy zaliczyć do szczególnie uprzywilejowanych, o czym decyduje przewaga krajobrazu górskiego. Ponadto bardzo ważnym elementem tej atrakcyjności jest Jezioro Rożnowskie, które stwarza dodatkowe możliwości rekreacyjne. Obszar ten jest w dalszym ciągu doinwestowywany, a przede wszystkim są tu lokalizowane nowe obiekty turystyczne. Nie tylko zmienia się stan dróg poprzez ich lepszą nawierzchnię, ale także gęstość ich staje się większa w związku z powstawaniem nowych ośrodków usługowych, kolonijnych lub wczasowo-biwakowych. Mały stopień rozpoznania warunków inżyniersko-geologicznych przez inwestorów doprowadza do nieprawidłowych lokalizacji nowych obiektów, którym często zagrażają grawitacyjne ruchy mas skalnych, głównie osuwiska.

Rola osuwisk w przekształcaniu stoków jest duża (Ziętara — 1964, 1968, 1969), pomimo że modelują one stoki punktowo. W otoczeniu Jeziora Rożnowskiego osuwiska są zjawiskiem powszechnym, czemu sprzyjają utwory fliszowe i pokrywowe budujące *Pogórze Rożnowskie*. Zagęszczenie osuwisk na stokach jest miejscami bardzo duże. Zwarte powierzchnie osuwiskowe miejscami (na stokach *Dąbrowskiej Góry* 585 m npm.) dochodzą do 110 ha. Dokoła jeziora znajduje się wysoki klif, powyżej którego powstają świeże osuwiska i zerwy, a czasem nawet obrywy. Liczne osuwiska modelują także leje źródłowe. Rozmieszczenie osuwisk jest nierównomierne, znajdują się tu obszary, które znakomicie nadają się pod lokalizację nowych obiektów. Powierzchnie

osuwiskowe, pozornie zamarłe, często zagospodarowane, ulegają odmładzaniu i powiększaniu.

Stoki osuwiskowe są praktycznie nie do opanowania, a jeśli nawet czasem powstrzymano ruch mas osuwiskowych, osiągnięto to wówczas olbrzymimi kosztami. Dlatego dla racjonalnego wykorzystania terenów osuwiskowych istotne są wiadomości dotyczące nie tylko rozmieszczenia osuwisk, ale także częstotliwości ich odmładzania. Biorąc pod uwagę powyższe, przedstawiam na podstawie badań terenowych mapę rozmieszczenia terenów osuwiskowych, którą wykonałem na podkładzie mapy geologicznej opracowanej przez Stanisława Sokołowskiego (rok 1935). Większe osuwiska lub tereny osuwiskowe zostały opracowane z uwzględnieniem częstotliwości ich odmładzania. Przykładowo dla niektórych osuwisk wykonałem dokładne plany i przekroje. W opracowaniu zwróciłem uwagę na obszary, w których są niszczone lub zagrożone przez osuwiska drogi i istniejące już zabudowania. Praca niniejsza może stanowić punkt wyjścia dla opracowania szczegółowej lokalizacji nowych obiektów.

BUDOWA GEOLOGICZNA

Dolina Dunajca rozcina duże jednostki tektoniczne Karpat fliszowych. Na północy znajduje się jednostka śląska, na którą wzdłuż linii Struga-Zbyszyce nasunęła się płaszczowina magurska. W obrębie płaszczowiny śląskiej występuje antyklina rożnowska. Na północ od niej piaskowce istebniańskie są ułożone prawie poziomo (Sokołowski, r. 1935) lub zapadają łagodnie na południe. S. Sokołowski (r. 1935) obszar ten nazywa piaskowcową płytą Tropia i Czchowa. Szczytowa część antykliny uległa zniszczeniu, a spod warstw istebniańskich zostały odsłonięte górne warstwy godulskie ukazujące się w jądrze antykliny. Południowe skrzydło antykliny pochylone w kierunku północnym jest zbudowane z dolnych warstw istebniańskich. Północne, odwrócone skrzydło antykliny jest nasunięte na płytowo leżące piaskowce Tropia (Sokołowski, r. 1935). Między Łososiną a Dunajcem warstwy istebniańskie zapadają na południe a upad ich waha się od 30 - 69°. We wschodniej części skrzydła warstwy zapadają pod kątem 37° na południowy zachód.

Na warstwy krośnieńskie należące do jednostki śląskiej od południa jest nasunięta płaszczowina magurska. Upady warstw są zmienne, ale najczęściej utwory płaszczowiny magurskiej zapadają ku południowi.

Górne warstwy godulskie są wykształcone w postaci cienkoławicowych piaskowców i szarozielonych łupków. Miąższość ich waha się od 600-900 m. Miąższość ławic piaskowca waha się od 20-30 m, a jedynie

sporadycznie dochodzi do 1 m. Miąższość ławic łupków najczęściej waha się od 20 - 30 cm a tylko niektóre ławice dochodzą do 2 m grubości. W całym kompleksie skalnym stosunek piaskowców do łupków wynosi 1 : 1. Spoiwo piaskowców jest krzemionkowo-ilaste a sporadycznie wapniste. Ławice piaskowca są gęsto spękane poprzecznie. Łupki są ilaste, silnie sprasowane, nieprzepuszczalne o wyraźnych płaszczyznach łupliwości.

Dolne warstwy istebniańskie składają się z gruboławicowych zlepieńców o miąższości dochodzącej do 300 m (Sokołowski, r. 1935). Wyżej zalegają piaskowce arkozowe a na nich leżą ławice łupków. W stropowej części warstw dolnoistebniańskich występują gruboławicowe piaskowce z wkładkami zlepieńców i iłołupków.

Zlepieńce gruboławicowe i piaskowce arkozowe budują wewnętrzną część południowego skrzydła antykliny rożnowskiej (Sokołowski, r. 1935). Ławice zlepieńców i piaskowca arkozowego, ze względu na spoiwo krzemionkowe, stanowią odporny kompleks skalny. W rzeźbie terenu zaznaczają się one jako wzniesienia, na przykład *Ostra Góra* (459 m) i *Ostroga Łaziska* (323 m).

W całej serii warstw dolnoistebniańskich występują łupki gruboławicowe. Są one ilaste i margliste, barwy ciemnoszarej i zielonkawej. Na ogół łupki charakteryzują się dobrą łupliwością, a jedynie łupliwość zanika w miejscach, gdzie łupki przechodzą w ilastopiaszczyste zlepieńce. Łupki te są nasiąkliwe lecz nieprzepuszczalne. Na powierzchni łatwo wietrzeją i zmieniają się w masę ilastomarglistą.

Górna część warstw dolnoistebniańskich jest zbudowana głównie z piaskowców gruboławicowych (Sokołowski, r. 1935), choć występują tam również zlepieńce. Miąższość ławic piaskowców i zlepieńców dochodzi do kilku metrów. Serie te charakteryzują się różną wielkością ziarn budujących ławice: od ziarn piasku, aż po otoczaki dochodzące do 10 cm średnicy. Piaskowce mają spoiwo głównie ilasto-krzemionkowe oraz wapniste. Ze względu na rodzaj spoiwa oraz wielkość ziarn i stopień wypełnienia przestrzeni między ziarnami, wśród piaskowców i zlepieńców istnieje wielka różnorodność twardości i odporności na wietrzenie. Odmiany twarde są zwykle drobnozierniste i posiadają spoiwo krzemionkowe. Piaskowcom twardym towarzyszą odmiany kruche o spoiwie ilasto-krzemionkowym.

Do warstw czarnorzeckich S. Sokołowski (r. 1935) zalicza kompleks zlepieńców i piaskowców ilasto-wapnistych. Przeważają zlepieńce nad piaskowcami. Zlepieńce są gruboławicowe barwy jasnoszarej, słabo spojone lepiszczem ilastym i wapnistym. Wietrzejąc dają zwietrzelinę szarą. Zlepieńce i piaskowce posiadają grube wtrącenia iłołupków. Ławice iłów pod wpływem nawilgocenia stają się plastyczne i łatwo ule-

gają wyciskaniu pod wpływem nacisku utworów nadległych. Dla wyżej opisanych warstw przedstawiam profil odporności *(ryc. 1)* według S. Sokołowskiego (r. 1935).

Warstwy czarnorzeckie mają miąższość około 120 m. Wykształcone są one jako zlepieńce i piaskowce ilaste oraz wapniste. Cały kompleks składa się przeważnie z gruboławicowych piaskowców, słabo spoistych. W górnej części kompleksu łupki uzyskują przewagę nad piaskowcami.

Warstwy ciężkowickie mają miąższość około 500 m (S. Sokołowski, rok 1935). Są one wykształcone jako piaskowce gruboławicowe barwy jasnoszarej o odcieniu żółtawym, miejscami kruche. Spoiwo mają najczęściej krzemionkowo-ilaste. Wśród ławic piaskowców znajdują się warstwy ilastych łupków. Górna część warstw ciężkowickich składa się z cienko lub grubowarstwowych piaskowców o spoiwie ilasto-krzemionkowym czasem wapnistym.

Warstwy menilitowe są wykształcone w postaci piaskowców krzemienistych z łupkami zielonymi lub czekoladowymi. Część spągowa warstw składa się z cienkoławicowych piaskowców kwarcytowych przekładanych łupkami. W części spągowej przeważają miękkie łupki ilaste.

Warstwy krośnieńskie składają się z mikowych piaskowców z marglami rogowcowymi w spągu. Przyjmują one miejscami charakter skorupowy. W górnej części warstw występują piaskowce płytowe i skorupowe, cienkoławicowe przekładane łupkami i dużej miąższości ławic.

Serię magurską tworzą piaskowce drobnoziarniste, licznie spękane i posklejane kalcytem (Sokołowski, r. 1935). Przekładane są one łupkami szarymi, zielonymi i czerwonymi. Nad tym poziomem na południe od Zbyszyc występują grube masy ciemnoczekoladowych, szarych łupków ilastych z wkładkami piaskowców hieroglifowych (S. Sokołowski, rok 1935).

RZEŹBA DOLINY DUNAJCA

Badany obszar leży w obrębie *Pogórza Rożnowskiego*, które stanowi południowo-wschodnią część *Pogórza Wielickiego*. *Pogórze Rożnowskie* wznosi się wyraźnym *Progiem Czchowskim* o nachyleniu od 20 - 30°, zbudowanym z piaskowców lgockich i godulskich (Starkel, rok 1972). Czoło nasunięcia magurskiego nie zaznacza się w rzeźbie terenu, wierzchowina pogórza jest powierzchnią destrukcyjną ścinającą serię śląską i magurską. Bardzo dobrze zachowany jest tu poziom śródgórski o wysokości około 250 m nad poziomem Dunajca. *Pogórze Rożnowskie* składa się z garbów o podobnej wysokości, które powstały w wyniku rozcięcia powierzchni inicjalnej przez doliny Dunajca, Łososiny i inne mniejsze. Wcinanie się Dunajca i Łososiny odbywało się w kilku eta-

pach, które trwało do górnego miocenu, aż po dolny czwartorzęd (Klimaszewski, r. 1937).

Dolina Dunajca ma bieg meandrowy. Rozcina ona poziom pogórski do głębokości około 150 m.

Poziom pogórski dobrze zachował się na ostrogach meandrowych. Meandrowa dolina Dunajca w jednych miejscach jest szeroka, natomiast w drugich znajdują się zwężenia o charakterze przełomów strukturalnych, które powstały w miejscach warstw odpornych. Zwężenia takie występują między cyplem Witkówki a wzniesieniem *Łazy* (437 m) oraz między *Ostrą Górą* (459 m) a *Ostrogą Łaziska*. Zwężenie to jest nazywane przełomem rożnowskim. Tu zbudowano zaporę wodną.

Przełom pod *Łazami* powstał w miejscu, gdzie Dunajec w poprzek rozciął zewnętrzną część południowego skrzydła antykliny rożnowskiej. Zbudowane z odpornych gruboławicowych piaskowców zbocze zachodnie jest tutaj wklęsłe a jego nachylenie wzrasta od 7 w dolnej do 30° w górnej części zbocza. Dno doliny zwęża się do 350 m. Zbocze wschodnie w miejscu przełomu jest wypukłe i opada w dno kilkoma załomami. Nachylenie zbocza w dolnej części wynosi około 40°, natomiast w górnej części waha się od 15 - 25°. Poniżej przełomu na odcinku między *Łazami* a *Ostrą Górą* dolina ma przebieg monoklinalny. Bieg jej jest związany z wychodniami mniej odpornych warstw piaskowców i łupków budujących środkową część południowego skrzydła antykliny rożnowskiej. Zbocze południowe tego odcinka doliny jest wysokie i strome. Nachylenie jego waha się od 25 - 38°, natomiast upad warstw dochodzi do 18° na S i jest przeciwny do nachylenia zbocza. Zbocze północne jest bardziej łagodne a nachylenie jego waha się od 5 - 30°. Upad warstw jest tutaj na ogół zgodny lub zbliżony do nachylenia zbocza. Jedynie w miejscach dawnych podcięć erozyjnych nachylenie zbocza jest większe od upadu warstw, co stwarza sprzyjające warunki do powstawania osuwisk skalnych.

W przełomie rożnowskim dolina zwęża się do 500 m, a bieg jej zmienia się na północny. Przełom powstał w odpornych piaskowcach arkozowych budujących wewnętrzną część południowego skrzydła antykliny rożnowskiej. Zachodnie zbocze w miejscu przełomu odznacza się jednostajnym nachyleniem wynoszącym 26°. Upad warstw na zboczu wynosi 38° na południe, jest więc prostopadły do nachylenia zbocza. Wschodnie zbocze jest wklęsłe a nachylenie jego waha się od 15 - 30°.

Od przełomu rożnowskiego po ostrogę *Gierowej* dolina Dunajca ma przebieg diaklinalny, rozcina ona bowiem w poprzek jądro i północne, odwrócone skrzydło antykliny rożnowskiej. Dolina Dunajca ma tutaj wyraźną asymetrię zboczy. Zbocze północno-zachodnie jest strome i wypukłe, a jego nachylenie waha się od 20 - 40°. Zbocze południowo-

wschodnie jest łagodniejsze, a w części północnej, gdzie pokrywają go płaty gliny stokowej, jest wklęsłe, o nachyleniu malejącym ku dołowi do 5°. Jedynie na odcinkach, gdzie znajdują się stare podcięcia erozyjne, nachylenie gwałtownie wzrasta do 51°.

Od cypla ostrogi *Gierowej* dolina skręca szerokim łukiem na zachód i biegnie równoleżnikowo, aż po ostrogę Tropia. Posiada ona tutaj cechy doliny monoklinalnej, przebiega bowiem przed antykliną rożnowską w strefie synklinalnego zapadania warstw ku południowi. Na zachód do wylotu doliny biegnącej przez *Habaninę* upad warstw jest zgodny z nachyleniem zbocza. Stwarza to sprzyjające warunki dla powstawania osuwisk konsekwentno-strukturalnych. Od cypla ostrogi w Tropiu dolina skręca na północny wschód i po kilku kilometrach zwęża się tworząc dolinę przełomową.

Rozcięcie zboczy doliny Dunajca jest bardzo nierównomierne. Rozdolinienie badanego terenu wynosi 2,5 km/km². Doliny te znajdują się w różnych stadiach rozwojowych. Wyróżniam następujące typy dolin:

1. Szerokie, płaskodenne doliny odwadniane przez stałe ścieki. Dna dolin dochodzą do 250 m szerokości i są wysłane akumulacyjnymi utworami. Na zboczach zachowały się fragmenty plejstoceńskie teras. Zbocza dolin są strome a nachylenie ich waha się od 20 - 30°. Załomy pomiędzy płaskim dnem a zboczami są zasypane proluwialnym i koluwialnym materiałem.

2. Doliny nieckowate otulone pokrywami zwietrzelinowymi są w zasadzie w dolnej części najczęściej odmładzane. Większość nieckowatych dolin jest rozcięta holoceńskimi wciosami.

3. Doliny V-kształtne (wciosy) o stromych zboczach i erozyjnym współcześnie pogłębianym dnie.

4. Osobną grupę stanowią małe dolinki, które powstały przy współudziale procesów denudacyjnych. Do nich zaliczam wąwozy, debrze, parowy i wądoły. Dolinki te, zwłaszcza wąwozy, odgrywają ważną rolę w powstawaniu procesów osuwiskowych, rozcinają bowiem pokrywy zwietrzelinowe i doprowadzają przez to często do zachwiania równowagi na zboczu.

Około 62% badanego terenu ma nachylenie większe od 5%. Są to powierzchnie stokowo-zboczowe narażone na działalność grawitacyjnych ruchów masowych. Największe nachylenia zboczy występują w miejscach podcięć erozyjnych, głównie tam, gdzie warstwy leżą poziomo lub zapadają w przeciwnym kierunku do nachylenia zbocza. Średnie nachylenie badanego terenu wynosi około 18°, podczas gdy średnie nachylenie dla całego Pogórza Rożnowskiego według J. Flisa (rok 1949) wynosi 11°. Znaczna stromość zboczy tego terenu wiąże się z głębokim rozcięciem powierzchni inicjalnej przez Dunajec i jego dopływy.

ROZMIESZCZENIE I OPIS TERENÓW OSUWISKOWYCH

Osuwiska na badanym terenie są silnie zróżnicowane. Ponieważ istnieje kilka klasyfikacji form osuwiskowych opartych o różne kryteria, posłużę się powierzchownym uporządkowaniem form ze względu na rozmiary i ich skupienie, co ma istotne znaczenie przy zagospodarowywaniu terenu. W związku z tym wyróżniam kilka obszarów osuwiskowo-złaziskowych, które poniżej scharakteryzuję.

OSUWISKA NA DZIALE ROŻNOWSKO-WITOWSKIM

Dział rożnowsko-witowski znajduje się pomiędzy doliną Dunajca a dolnym biegiem doliny Łososiny. Lewe zbocze doliny Dunajca poniżej zapory rożnowskiej odznacza się dużymi nachyleniami dochodzącymi do 45°. Zbocze to budują drobnoistebniańskie zlepieńce i gruboławicowe piaskowce zapadające na południe. W niektórych miejscach czoła ławic tworzą prawie pionowe ściany skalne pocięte szczelinami.

Na wprost zachodniego przyczółka zapory znajduje się duże osuwisko skalne odmłodzone w czasie budowy zapory. Krawędź niszy osuwiskowej znajduje się na wysokości około 370 m. Zbocze starej niszy jest strome, miejscami znajdują się pionowo opadające krawędzie z wychodnimi piaskowca. Dno niszy jest wklęsłe i zasłane grubym rumoszem skalnym, wśród którego leży kilka bloków piaskowca o średnicy do 5 m. Nisza przechodzi w krótką rynnę osuwiskową. Dno rynny dochodzi do 12 m szerokości, a długość jej wynosi 40 m. Po obu stronach rynny ciągną się podłużne wały w postaci skib o wysokości do 2 m. W dolnej części rynny materiał osuwiskowy jest uformowany w kształcie łapy o długości 130 m, a szerokość łapy dochodzi do 40 m. Łapa osuwiskowa jest zbudowana z grubego rumoszu piaskowcowego przemieszanego ze zwietrzeliną ilasto-gliniastą. Powierzchnia łapy jest pocięta szczelinami co wskazuje, że podlega ona powolnym ruchom potomnym. Czoło łapy wznosi się bezpośrednio nad koroną zapory. Osuwisko uległo wielkiemu odmłodzeniu w czasie budowy zapory. W związku z tym zachodnia część zapory została skręcona w kierunku południowym, a przedpole łapy osuwiskowej wzmocniono grubym murem oporowym.

W ostatnich kilkunastu latach powierzchnia osuwiskowa powiększyła się. Na jego południowym skraju powstała zerwa skalno-zwietrzelinowa długa na około 80 m. Zerwa uległa przesunięciu w dół średnio o 7 m. Przed jej czołem pokrywa zwietrzelinowa została zafałdowana i wyciśnięta ku górze, natomiast powyżej powstała ściana o wysokości 6 m. Jej nachylenie wynosi 65°.

Około 300 m poniżej zapory na całej powierzchni zbocza rozciąga się szeroka na około 400 m powierzchnia osuwiskowa. Zbocze doliny Dunajca jest zbudowane tutaj z serii warstw górnogodulskich wykształconych w postaci piaskowców cienkoławicowych i szarych łupków. Upad warstw waha się od 40 - 45° na południe.

Pokrywa zwietrzelinowa została zafałdowana i powstały podłużne wały i kopulaste nabrzmienia, między którymi znajdują się nieckowate obniżenia. Wszystko porasta zwarty las mieszany o gęstym podszyciu.

Na południowym skraju wspomnianej powierzchni osuwiskowej znajduje się świeże osuwisko zwietrzelinowe. W jęzorze osuwiska wykonano szybik (Wielicka, Jasieński, r. 1964), w którym stwierdzono, że jęzor jest zbudowany z gliny piaszczysto-pylastej zmieszanej z rumoszem piaskowca i wkładkami z roztartych łupków.

Podobne, lecz nieco większe, osuwisko znajduje się na północnym skraju wspomnianej powierzchni osuwiskowej, naprzeciw kładki wiszącej nad Dunajcem. Jest to forma młodsza, na którą wkracza dopiero gęsty las mieszany. Z rozmieszczenia opisanych form wynika, że powierzchnia osuwiskowa powiększa swój zasięg zarówno w kierunku południowym jak i północnym.

Osuwisko stokowo-zboczowe w Rożnowie na Zagórzu *(ryc. 2)*

Zbocze objęte osuwiskiem jest zbudowane z górnogodulskich piaskowców cienkoławicowych i szarych łupków. Upad warstw wynosi 40° na południe, osuwisko to jest insekwentne. Nisza osuwiskowa sięga przełęczy 332 m i jest założona na kontakcie warstw godulskich z istebniańskimi wchodzącymi w skład odwróconego skrzydła antykliny rożnowskiej. Wskazują na to odsłonięcia warstw na ścianach niszy. Materiał osuwiskowy w jęzorze osuwiskowym pochodzi głównie z warstw górnogodulskich.

Środkiem osuwiska przebiega podłużny wał, zaś po jego obu stronach znajdują się dwie odrębne nisze. Nisza znajdująca się po północnej stronie wału jest wydłużona w kształcie rynny i odznacza się dużą wyrazistością ścian i krawędzi w przeciwieństwie do niszy po południowej stronie wału posiadającej łukowaty zarys i łagodne zbocza.

Powyżej górnej krawędzi południowej niszy znajduje się świeża forma osuwiskowa *(fot. 1)*. Szerokość świeżej niszy wynosi 40 m, a długość jej dochodzi do 50 m. Wysokość ścian niszy waha się od 6 - 8 m, a ich nachylenie waha się od 45 - 50°. Ściany niszy są zbudowane od góry z żółtej gliny stokowej, a niżej z drobnej zwietrzeliny piaskowcowo-ilastej. W dolnej części niszy są odsłonięte silnie spękane i zwietrzałe warstwy górnogodulskie.

Dno niszy jest wklęsłe. W okresach wilgotnych tworzą się w nim trzęsawiska błotne. Wklęsłość ta jest od dołu zamknięta skibami ziemnymi. Poniżej opisanych skib dno niszy jest zasłane drobnym materiałem zwietrzelinowym, który jest pocięty szczelinami i opada stopniami w kierunku jęzora osuwiskowego. Jęzor opada schodowo w dno starej niszy, w której wyorał on płytką rynnę osuwiskową o krawędziach dochodzących do 1 m wysokości. Długość jęzora dochodzi do 140 m, a szerokość jego waha się od 40 m w górnej części do 60 m w dolnej części. Wysokość wałów budujących jęzor dochodzi do 4 m. Wały te są pocięte szczelinami i rozpadlinami.

Materiał budujący jęzor składa się z okruchów i płyt piaskowca drobnoziarnistego wymieszanych z masą ilasto-gliniastą *(fot. 2)*. Na powierzchnię łapy wkracza roślinność. Są to kępy traw i podbiału, a w zagłębieniach roślinność bagienna. Powierzchnie bardziej suche porastają gęsto młode brzozy i buki. Powierzchnia ścian niszy jest pozbawiona roślinności. Odbywa się bowiem na niej odpadanie drobnych okruchów zwietrzeliny.

Zbocza starej niszy mają profil wypukło-wklęsły i odznaczają się niewielkim nachyleniem wahającym się od 18 - 25°. W dolnej części nisza zwęża się i przechodzi w rynnę, w której znajduje się kilka łukowato wygiętych wałów o łagodnych kształtach.

Po północnej stronie wału znajduje się odrębna rynna osuwiskowa, której szerokość dochodzi do 60 m, a długość wynosi 200 m. W dnie rynny znajduje się szereg wałów ułożonych amfiteatralnie, jedne nad drugimi. Między wałami znajdują się małe obniżenia wypełnione półpłynną masą gliniastą. Całość pokryta jest darnią. W środkowej części rynny wypływa źródło, którego woda tworzy stały ciek. Ciek ten wyerodował w dolnej części rynny płytki wcios, który na samym dole przekształca się w krótką dolinkę wciosową.

Długość osuwiska wynosi 365 m, a różnica między górnym a dolnym krańcem osuwiska dochodzi do 100 m. Średnie nachylenie osuwiska wynosi 16°, to jest mniej o około 10° od nachylenia powierzchni zbocza, na którym powstało to osuwisko. Powierzchnia osuwiska dochodzi do 7,5 ha, z czego na świeże formy przypada 10%.

Ostatnie wielkie ruchy osuwiskowe wystąpiły tutaj dnia 7 czerwca 1962 r. i miały przebieg katastrofalny. Bezpośrednią przyczyną osunięcia były obfite opady o charakterze ciągłym, które wystąpiły w dniach od 1 do 6 czerwca 1962 r. Rozkład opadów w okresie poprzedzającym osunięcie przedstawiał się następująco: 1. VI. — 3 mm, 2. VI. — 16 mm, 3. VI. — 2 mm, 4. VI. — 6 mm, 5. VI. — 42 mm i 6. VI. — 36 mm. Opad wzrastał i przyczynił się do olbrzymiego nawilgocenia podłoża W ciągu 6 dni opad wyniósł 105 mm.

Wydaje się, że drugim czynnikiem sprzyjającym powstaniu osuwiska było wycięcie lasu obok na stoku oraz na zboczu starej niszy. Las wycięto w roku 1958 w związku z przeprowadzaniem linii wysokiego napięcia.

Osunięcie się pokrywy zwietrzelinowej ze stoku nastąpiło w godzinach rannych 7 czerwca 1962 r. i według relacji gospodarzy miało przebieg katastrofalny. Osuwaniu towarzyszył głośny huk i trzask łamanych pni drzew. Ze stoku osunęło się około 10 arów starego lasu i około 15 arów pastwiska, na którym stał stalowy słup wysokiego napięcia. Fundamenty tego słupa uległy osunięciu o kilka metrów w dół *(fot. 3)*, co spowodowało zniszczenie słupa.

Grubość pokrywy zwietrzelinowej waha się tutaj od 6 - 7 m, co przy 25 arach powierzchni wskazuje, że osunęło się około 15 000 m^3 zwietrzeliny. Materiał osuwał się ruchem turbulencyjnym, na co wskazuje znaczne wymieszanie grubej zwietrzeliny z materiałem gliniastym. Przesunięcie materiału dochodziło do 40 m.

Układ form osuwiskowych i stopień ich przemodelowania wskazują, że osuwisko powstało w kilku etapach. Środkową i dolną część osuwiska zajmują formy stare. Sięgają one aż po terasę denną, to jest do poziomu około 240 m. W górnej części osuwiska występują formy młode co wskazuje na powiększanie się osuwiska w górę stoku. Stare osuwisko składało się z dwóch odrębnych części rozdzielonych płaskim podłużnym wałem, który jest pewnego rodzaju „ostańcem osuwiskowym" (profil *ryc. 2*). Jest to osuwisko stokowo-zboczowe, płynne.

Na odcinku zbocza od opisanej formy po cypel ostrogi *Gierowej* znajdują się cztery małe bardzo przemodelowane osuwiska. Największe z nich powstało w leju źródłowym a swoją krawędzią prawie sięga poziomu wierzchowniowego działu. Szerokość niszy wynosi 120 m, wysokość ścian dochodzi do 10 m, a ich nachylenie waha się od 30 - 35°. Powierzchnia osuwiska zajmuje około dwóch ha. W stosunku do wielkości niszy ilość materiału zwietrzelinowego jest niewielka. W dodatku materiał ten w okresach wilgotnych pełznie w dół dolinki. Wskazują na to wychylone pnie drzew i pomarszczona powierzchnia darni *(fot. 4)*.

Następnie na odcinku zbocza od kładki wiszącej prowadzącej do *Gierowej* po cypel ostrogi *Gierowej* nachylenie zbocza wzrasta i waha się od 30 - 40°. Jest to dawne podcięcie erozyjne Dunajca modelowane obecnie przez drobne obrywy zwietrzelinowe i zerwy skalno-zwietrzelinowe. Na przykład około 60 m na południe od kładki na zboczu znajduje się prawie pionowa ściana piaskowca gruboławicowego. Wysokość ściany waha się od 15 - 20 m. Na ścianie widoczne są wyrwy i wnęki, zaś pod ścianą i w korycie Dunajca leżą bloki piaskowca, których średnica waha się od 2 do 3 m *(fot. 5)*.

Północne stoki ostrogi *Gierowej* modelowane są głównie przez drobne osuwiska ziemno-zwietrzelinowe *(fot. 6)*. Na północno-wschodnim krańcu ostrogi znajduje się osuwisko ziemno-zwietrzelinowe o powierzchni około 0,7 ha. Krawędź niszy zaczyna się na załomie pomiędzy poziomem zrównania a stokiem. Materiał osuwiskowy został uformowany w kilka poprzecznych wałów. Schodzą one w dno doliny na terasę poziomu bałtyckiego.

Na zachód znajduje się stare osuwisko zboczowe. Zbocze niszy o nachyleniu dochodzącym do 35^0 jest pokryte darnią. Wysokość jego dochodzi do 10 m. Łapa osuwiska o długości około 100 m i szerokości 40 m odznacza się powierzchnią falistą i jest zajęta pod grunty orne. Dolna część osuwiska jest rozcięta przez wcios.

Na zachód od wyżej opisanych form ciągnie się na odcinku około 400 m pionowa ściana skalna dochodząca miejscami do 15 m wysokości. Ściana ta powstała w wyniku erozji bocznej Dunajca. Na ścianie warstwy zapadają na południe, a upad ich dochodzi do 15^0. Są to piaskowce przewarstwione łupkami rdzawo-szarymi, a w części środkowej znajdują się czerwone łupki o miąższości 5 m. Zachodnia część ściany jest modelowana głównie przez odpadanie, w wyniku którego powstała wysoka hałda usypiskowa. W części wschodniej przeważają duże, insekwentne zerwy skalne.

Na zachodnim stoku działu rożnowsko-witowskiego znajduje się kilka niewielkich osuwisk ziemno-zwietrzelinowych. Na uwagę zasługuje jedno osuwisko znajdujące się w leju źródłowym i na krawędziach rozcięcia erozyjnego w Witowicach Dolnych. Świeża nisza osuwiskowa powstała w pokrywie gliny stokowej nad źródłem zwietrzelinowym. Jest ona szeroka na 35 m, a wysokość jej ścian waha się od 7 - 10 m *(fot. 7)*. Ściana niszy nachylona pod kątem około 50^0 pozbawiona jest roślinności i ulega intensywnemu modelowaniu przez wody opadowe *(fot. 8)*.

Dno niszy jest płaskie, wyrównane materiałem zmytym ze ścian. Materiał osuwiskowy, uformowany w postaci progu, jest rozcinany od dołu przez rozrastający się wcios.

Poniżej na zboczach wciosu znajduje się starsza część osuwiska. Brak tutaj niszy osuwiskowej, a materiał osuwiskowy schodzi w postaci licznych wzniesień i zafalowań ze zboczy doliny w jej dno *(fot. 9 i 10)*. W dolnej części powierzchni osuwiskowej, zarówno na zboczu południowym jak i północnym, przebiega szereg szczelin i rozpadlin, które rozdzielają pokrywę osuwiskową na podłużne skiby. Jest to wywołane żywą erozją cieku, który rozcina i wynosi materiał koluwialny. Rozcinanie postępuje od dołu, gdzie głębokość wciosu dochodzi do 5 m. W rezultacie na przeciwległych zboczach doliny objętych osuwiskiem

pogłębiają się nieckowate obniżenia, a zbocze przyjmuje profil wklęsły *(fot. 11 i 12).*

Na dziale rożnowsko-witowickim znajduje się w sumie 19 osuwisk różnej wielkości. Przeważają tutaj osuwiska małe (poniżej 0,5 ha). Jedynie cztery osuwiska mają powierzchnię powyżej 1 ha. Występowanie osuwisk jest związane głównie z rozcięciem zboczy przez dolinki wciosowe. Istnieje tutaj sześć osuwisk zboczowych i osiem osuwisk w lejach źródłowych.

Gdy chodzi o rodzaj materiału osuwiskowego, to przeważają tutaj osuwiska ziemno-zwietrzelinowe (8 form), a nawet płytkie osuwiska ziemne (5 form). Powierzchnie osuwiskowe zajmują na dziale rożnowsko-witowickim 41 ha, zerwy zboczowe około 1,5 ha, powierzchnie złaziskowe 6,5 ha. Ogółem ruchom masowym podlega 49 ha, to jest 8% terenu.

ZBOCZE DOLINY DUNAJCA W PÓŁNOCNEJ CZĘŚCI ZBIORNIKA ROŻNOWSKIEGO

W skład omawianego obszaru zaliczam południowe zbocze doliny Dunajca od cypla Witkówki po zaporę wodną w Rożnowie oraz północne zbocze od granicy z Bartkową również po zaporę rożnowską. Zbocza te są podcinane wodami zbiornika rożnowskiego, stąd problem wpływu zbiornika na przebieg ruchów masowych.

Zbocze południowe jest wysokie (180-200 m npm.) i strome, zwłaszcza w części zachodniej, gdzie nachylenie waha się od 30 - 38°. Ławice piaskowców i łupków dolnoistebniańskich budujące zbocze zapadają na południe, a więc przeciwnie do nachylenia zbocza. Upad ich waha się od 16 - 18°.

Poniżej korony zapory na lewym zboczu znajdują się trzy nie wielkie (poniżej 0,5 ha) osuwiska skalno-zwietrzelinowe, z których największe jest założone na kontakcie ławic piaskowcowych z łupkami. Krawędź niszy osuwiska znajduje się na wysokości 380 m npm., natomiast materiał osuwiskowy uformowany w dwa poprzeczne wały schodzi do około 35 m na poziom wód zbiornika.

W dolnej części zbocza wznoszącej się bezpośrednio nad poziom wody zbiornika istnieją obecnie sprzyjające warunki dla powstawania osuwisk. Sprzyja temu wysoki klif wytworzony przez falowanie i wahania poziomu wody. W rezultacie działalności fal nastąpiło zdarcie ze zboczy pokrywy zwietrzelinowej, a obnażone skały są narażone na intensywne wietrzenie przyspieszone działalnością fal. Zachwianie równowagi na zboczu powoduje powstawanie licznych obrywów zachodzących na zboczu powyżej klifu i obecnie rozrastających się w górę zbocza.

Północne zbocze doliny Dunajca powyżej zapory w Rożnowie jest zbudowane z piaskowców dolnoistebniańskich. Upad ławic jest zbliżony do kierunku nachylenia zbocza *(fot. 13)*. Najczęściej jest on większy od nachylenia zbocza. Zbocze posiada tutaj profil lekko wklęsły. Jest ono rozcięte przez kilka płytkich parowów. W górnych odcinkach parowów są założone nisze starych osuwisk ziemnych.

Stoki wzniesienia *Łazy* (437 m) odznaczają się dużym nachyleniem wahającym się w ich dolnej części od 25 - 40°. Strome odcinki stoków porośnięte są głównie lasem mieszanym. Upad warstw wynosi 9° na północny zachód. Warstwy piaskowca są gęsto popękane, co przyczyniło się w dużym stopniu do powstania osuwisk skalnych. Większe z nich znajduje się na zboczu o ekspozycji południowo-wschodniej, którego nachylenie dochodzi do 45°. Nisza osuwiska znajduje się na wysokości 310 - 320 m i ma kształt łuku. Wysokość zboczy niszy dochodzi do 17 m. Niektóre odcinki zboczy są pionowe, inne nachylone pod kątem 70 - 80° i pokryte cienką warstwą zwietrzeliny. Osunięty materiał składa się z bloków piaskowca, które są ułożone w kilka pagórów oddzielonych obniżeniami. Powierzchnię zwaliska porastają kępy drzew z przewagą buka. Ponieważ szerokość osuwiska (350 m) jest większa od jego długości (150 m), osuwisko to zaliczam do osuwisk frontalnych. Jest to osuwisko skalne, insekwentne.

Na południowym stoku *Łazów* znajduje się drugie osuwisko skalne położone w leju źródłowym. Nisza osuwiska w kształcie podkowy jest wypreparowana w ławicach piaskowców dolnoistebniańskich zapadających na północ pod kątem 8°. Ściany niszy są urwiste, w niektórych miejscach pionowe. Dno niszy jest wklęsłe, pokryte gruzem skalnym. Materiał koluwialny jest utworem gliniasto-gruzowym porośniętym trawą. Materiał ten opada stromym progiem w dno V-kształtnej doliny, na zboczach której są widoczne ślady spełzywania. Dolina ta jest odwadniana stałym ciekiem, który wypływa ze źródła skalnego, znajdującego się u podnóża niszy osuwiskowej. Od wschodu z osuwiskiem tym sąsiaduje strefa świeżych zsuwów zwietrzelinowych.

Następne osuwiska znajdują się na zachodnim stoku *Łazów*, którego nachylenie dochodzi do 20°. Znajdują się tutaj dwa osuwiska stokowe, zwietrzelinowe i jedno wielkie osuwisko zboczowe, skalno-zwietrzelinowe. Osuwiska stokowe są płytkie, o źle zachowanych krawędziach.

Osuwisko w Łazach

Dokładne zdjęcie stolikowe zostało wykonane przez mgra Franciszka Rośka w roku 1969 *(ryc. 3)*. Osuwisko to znajduje się na prawym zboczu doliny Dunajca nad zbiornikiem rożnowskim, na zachód od szczytu *Łazy* (437 m). Składa się ono z dwóch odrębnych części. Część

północna jest osuwiskiem skalnym, natomiast część południowa powstała w materiale skalno-zwietrzelinowym.

Północna część osuwiska jest ograniczona bardzo wyraźną niszą osuwiskową, która biegnie łukiem z północnego zachodu na południowy wschód. Powierzchnia stokowa powyżej załomu niszy osuwiskowej jest nachylona do 25°. Zbocze zbudowane jest z gruboławicowych piaskowców dolnoistebniańskich. Upad warstw w północnej części niszy osuwiskowej wynosi 30° na południe, w części środkowej 23° na południowo-południowy-zachód, a w południowej części nie przekracza 10° na zachód. Grubość ławic piaskowca odsłoniętych na ścianach niszy dochodzi do 6 m, natomiast miąższość łupków przewarstwiających piaskowce nie przekracza 40 m. Szerokość ściany niszy osuwiskowej dochodzi do 290 m. Jest ona pionowa i znajdują się na niej liczne półki skalne i okapy *(fot. 15)*. Wysokość ściany w części północnej waha się od 10 - 20 m, w części środkowej wzrasta do 25 m, a na południu obniża się do 5 m. W południowej części ściany założono kamieniołom. Ławice piaskowca są gęsto pocięte szczelinami przebiegającymi najczęściej prostopadle do biegu warstw. Niektóre szczeliny rozsunęły się w rozpadliny, których szerokość dochodzi do 3 m. Rozpadliny te są wypełnione rumoszem skalnym lub wielkimi blokami piaskowca *(fot. 16)*. W środkowej części ściany niszy osuwiskowej znajdują się liczne załomy i występy skalne grożące runięciem w dół.

Na uwagę zasługują trzy wielkie pakiety skalne osunięte od ściany niszy osuwiskowej *(fot. 17)*. W górnej części tego odcinka ściany znajduje się pakiet gruboławicowego piaskowca o wysokości około 10 m, a szerokość jego u podstawy wynosi 15 m. Pakiet ten jest przesunięty w stosunku do ściany niszy osuwiskowej około 5 m w dół. Równocześnie z przesunięciem nastąpiło pochylenie pakietu ku ścianie skalnej. Górna część pakietu wspiera się o ścianę, a jego podstawa uległa skośnemu odsunięciu od ściany. W rezultacie między ścianą a pakietem wytworzyła się trójkątna grota o szerokości do 2,5 m u dołu i wysokości 5 m. Głębokość groty wynosi 4 m. W głębi rozpadlina jest wypełniona gruzem skalnym.

Największe rozmiary ma drugi pakiet, który znajduje się 17 m na południe od wyżej opisanego. Pakiet ten stanowi jednolitą bryłę gruboławicowego piaskowca o wysokości około 20 m *(fot. 18)*. Jest on lekko odchylony od ściany w kierunku ruchu *(fot. 19)*. Odległość jego od ściany skalnej wynosi 9 m u dołu i około 12 m u góry. Pionowe ściany pakietu zwężają się u góry, gdzie znać na nich ślady wietrzenia.

Na południowym skraju rozpadliny między drugim pakietem a ścianą niszy osunął się i zaklinował w rozpadlinie trzeci pakiet skalny o rozmiarach 10 x 14 m *(ryc. 3,* profil E-F). Równocześnie z osunięciem

nastąpiło pochylenie się pakietu w kierunku ściany z jednoczesnym odsunięciem się jego podstawy o około trzech metrów.

Dno niszy ma formę podłużnej bruzdy o szerokości około 40 m, i długości 150 m, zawartej między ścianą a wałem rumowiska skalnego. Jest ono nachylone około 10^0 w kierunku południowym równolegle do przebiegu ściany.

Na ścianie skalnej intensywnie przebiega odpadanie, o czym świadczą liczne bloki skalne leżące gęsto w dnie niszy. Wielkość bloków waha się od 0,25 - 2,0 m średnicy. Bezpośrednio pod ścianą przebiega podłużna hałda usypiskowa, której szerokość dochodzi do 20 m, a nachylenie wynosi 38^0. Jest ona usypana z drobnych okruchów piaskowca i zwietrzeliny piaszczysto-gliniastej.

Łapa osuwiska jest wykształcona w postaci dwóch nieregularnych wałów zbudowanych z rumowiska skalnego. Powierzchnia osuwiska jest bardzo urozmaicona *(fot. 20)*. Jest ona pokryta wielką ilością garbów i wzniesień, z których sterczą wielkie bloki piaskowca o średnicy dochodzącej do 5 m. Zwykle powyżej bloku skalnego znajduje się rumosz skalny lub glina, natomiast poniżej są niewielkie nieckowate zagłębienia. Średnie nachylenie wałów wynosi około 35^0. Wały osuwiskowe są podcięte przez klif, w którym został odsłonięty materiał budujący wały. Jest to gruby rumosz skalny i wielkie bloki piaskowca dochodzące do trzech metrów średnicy. Obecnie nad klifem powstają drobne zerwy zwietrzelinowe i następuje zsuwanie się większych bloków.

Powierzchnia osuwiska, za wyjątkiem pionowych ścian skalnych, jest porośnięta w całości lasem. Zbocza nad krawędzią skalną porasta karłowaty zagajnik sosnowy. Hałdę usypiskową porastają z rzadka brzozy *(fot. 21)*, natomiast dno niszy i wały rumowiskowe porasta las mieszany z przewagą buka.

Południowa część osuwiska frontalnego różni się zarówno wyglądem jak i budową od części północnej. Osuwisko to ma kształt wielkiej zerwy zboczowej przemodelowanej wtórnie przez współczesne ruchy masowe *(ryc. 3* profil G - H). Krawędź niszy osuwiska sięga załomu zboczowego między powierzchnią stokową o nachyleniu 15^0 a podcięciem zboczowym, którego nachylenie dochodzi do 40^0 Ściany niszy, których wysokość waha się od 14 - 16 m, są nachylone od 45 - 60^0. U podstawy niszy osuwiskowej znajdują się schodowo biegnące wały zbudowane z masy gliniasto-kamienistej. Zbocze niszy osuwiskowej jest pokryte darnią, pod którą są widoczne nabrzmienia w kształcie łap złaziskowych *(fot. 22)*. W wielu miejscach są widoczne pęknięcia darni, z których wypływa masa gliniasto-ilasta. Zarówno zbocza niszy jak i powierzchnia stoku powyżej krawędzi niszy jest gęsto pocięta

świeżymi szczelinami. Wzdłuż szczelin są widoczne przesunięcia gliniastych skib.

W osuwisku tym brak dna niszy osuwiskowej. Bezpośrednio pod zboczem niszy leży pakiet osuwiskowy. Długość pakietu dochodzi do 150 m, a szerokość jego górnej powierzchni waha się od 5 - 8 m. Powierzchnia jego jest płaska, a miejscami pochylona w kierunku zbocza niszy osuwiskowej. W obniżeniu pomiędzy zboczem niszy a pakietem występuje w porze wilgotnej trzęsawisko błotne. Pakiet osuwiskowy jest podcięty klifem. Nastąpiło tu odsłonięcie skał podłoża. Zapadają one pod kątem 8^0 na zachód, a więc zgodnie z kierunkiem ruchu materiału osuwiskowego. Powierzchnia pakietu jest w dalszym ciągu modelowania przez ruchy potomne. Mają tutaj miejsce drobne przemieszczenia masy koluwialnej, zwłaszcza powyżej klifu oraz liczne zsuwy większych bloków skalnych wraz z płatami zwietrzeliny *(fot. 23)*. Powierzchnia pakietów jest pocięta licznymi szczelinami, wzdłuż których następuje także osiadanie materiału zwietrzelinowego.

Na północnym skraju tej części osuwiska wypływa źródło skalno-zwietrzelinowe, poniżej którego wytworzyła się krótka dolinka wciosowa o charakterze rynny. Dno rynny jest wąskie (około 1 m), a jej zbocza mają nachylenie 45^0. Dnem zsuwają się bloki piaskowca.

Zbocza niszy osuwiskowej są pokryte darnią. Rosną na niej również pojedynczo brzozy i olchy. Górną część pakietu porastają kępy jeżyn, natomiast jego czoło jest porośnięte młodym zagajnikiem z przewagą drzew liściastych.

Ze względu na położenie osuwisko to zaliczam do osuwisk zboczowych. Wydaje się, że powstało ono w wyniku podcięcia zbocza przez nurt Dunajca przed wybudowaniem zapory. Szerokość osuwiska jest prawie trzykrotnie większa od jego długości, dlatego też osuwisko to zaliczam do osuwisk frontalnych.

Północna część osuwiska jest typowym osuwiskiem skalnym, natomiast część południowa jest osuwiskiem skalno-zwietrzelinowym. Powstanie osuwiska miało przebieg katastrofalny, a dalszy jego rozwój przebiega spokojnie. Na skalnych ścianach niszy osuwiskowej zachodzi współcześnie odpadanie, a sporadycznie zdarzają się także większe obrywy skalne. Powierzchnie wałów osuwiskowych są modelowane przez wtórne osuwanie masy koluwialnej. Porośnięcie wałów osuwiskowych lasem hamuje w niewielkim stopniu przebieg płytkich zsuwów zwietrzelinowych. Las nie posiada jednak wpływu na przebieg niszczenia ściany niszy osuwiskowej.

Pomiędzy wyżej opisanym osuwiskiem a zaporą w Rożnowie znajduje się kilka starych form osuwiskowych porośniętych lasem. Na ogół brak jest u nich łap osuwiskowych, a jedynie gdzieniegdzie pod zbo-

czem niszy znajdują się kopulaste pagóry. Ogółem na omawianym odcinku zbocza znajduje się siedem starych osuwisk. Pięć z nich to osuwiska małe, poniżej 0,5 ha.

Duża powierzchnia osuwiskowa znajduje się na południowym stoku wzgórza meandrowego *Łaziska* (323 m). Znajduje się tutaj rozległa stara nisza osuwiskowa, a w jej obrębie powstało kilka mniejszych, świeżych form. W większości są to zerwy ziemno-zwietrzelinowe. Na zachód od wspomnianej niszy znajduje się świeża zerwa skalno-zwietrzelinowa. Powstała ona na zboczu o nachyleniu 35^0. Rosnące na zerwie sosny są pochylone w różne strony, najczęściej jednak w górę ku ścianie zerwy.

Wiele drobnych form osuwiskowych znajduje się w zasięgu podcięcia klifowego *(fot. 24)*. Powstają tutaj przeważnie zerwy ziemne oraz drobne osuwiska skalno-zwietrzelinowe. Osuwiska te są większe od osuwisk znajdujących się na zboczu południowym. Powstawaniu ich sprzyja kierunek upadu warstw zgodny z nachyleniem zbocza.

Na północnym zboczu doliny Dunajca nad zbiornikiem rożnowskim da się wyodrębnić dwie strefy występowania ruchów masowych: pierwsza w dolnej części zbocza nad klifem, druga w górnej części zbocza na powierzchniach starych osuwisk i w ich sąsiedztwie. Na zboczach nad zbiornikiem rożnowskim (w zasięgu badanego terenu) stwierdziłem istnienie 23 osuwisk. Powierzchnia ich wynosi 22 ha, to jest 5% całej (444 ha) powierzchni zboczy. Nad zbiornikiem rożnowskim przeważają liczebnie osuwiska małe poniżej 1 ha. Osuwisk dużych stwierdziłem cztery, z czego tylko jedno liczy 3,5 ha.

Klasyfikując osuwiska omawianego obszaru ze względu na ich położenie, stwierdziłem, że zdecydowanie przeważają tutaj osuwiska zboczowe (16 osuwisk). W lejach źródłowych znajduje się 5 osuwisk. Duża część powierzchni osuwiskowych uległa ostatnio odmłodzeniu, zwłaszcza w dolnej części, co niewątpliwie wiąże się z powstaniem zbiornika rożnowskiego i podniesieniem się poziomu wód gruntowych.

Wpływ zbiornika wodnego na przebieg ruchów masowych ogranicza się jednak do wąskiego pasa zboczy nad lustrem wody. Szerokość tego pasa waha się od 20 - 60 m. Zdecydowaną przewagę mają tutaj osuwiska skalno-zwietrzelinowe (10 osuwisk). Osuwiska te występują prawie wyłącznie na terenach leśnych. Stwierdziłem, że na tym obszarze zalesienie nie oddziaływuje hamująco na przebieg ruchów osuwiskowych, zwłaszcza tam, gdzie istnieje ku temu sprzyjająca budowa geologiczna.

OBSZAR OSUWISKOWY KOBYLE-GRÓDKA

Obszar ten zajmuje półwyspową część terenu wysuniętą w kierunku jeziora, a ograniczoną dwiema dolinami: od południa doliną Lipia, a od

północy doliną Bartkówki. Wierzchowina jego jest rozcięta dolinami Zbękowskiego Potoku, Kobylego Potoku, Gródeckiego Potoku.

W dolinie Zbękowskiego Potoku znajduje się kilka starych i odmłodzonych form osuwiskowych. Na uwagę zasługuje osuwisko frontalne na prawym zboczu, które w kilku miejscach zostało odmłodzone w roku 1960. Długość tego osuwiska wynosi około 230 m. Powstało ono w łupkach ilastych serii menilitowej, których upad jest zgodny z nachyleniem zboczy. Nisza ma formę nieregularnego łuku. Poniżej jej znajdowały się dwa stawki o średnicy około czterech metrów. Masy świeżo osunięte są wymieszane i porozrywane na liczne wieloboki. Nisza osuwiskowa powstała na granicy pola uprawnego z lasem. W czasie ruchu las został przesunięty około 15 m w stronę osi doliny. W środkowej części osuwiska drzewa uległy przechyleniu w różnych kierunkach, natomiast w górnej i dolnej części zostały całkowicie powalone.

Dolina Zbękowskiego Potoku jest asymetryczna. Asymetria ta jest spowodowana upadem warstw. Ożywienie osuwisk na prawym zboczu zostało spowodowane budową geologiczną — upad warstw jest zgodny z nachyleniem zbocza, a łupki ułatwiają poślizg.

Drugi obszar osuwiskowy występuje w dolinie Kobylego Potoku. Na prawym zboczu doliny znajdują się tu duże powierzchnie osuwiskowe, które składają się z kilku przyległych do siebie osuwisk. Nisze tych osuwisk są ograniczone wyraźnymi progami, które porasta las sosnowo-jodłowy. Nisze tych osuwisk są podmokłe i wypływają tu liczne źródła. Nieco na zachód zbocza są modelowane przez duże osuwisko frontalne.

Na lewym zboczu znajduje się duże, stare osuwisko stokowo-zboczowe. Długość jego wynosi około 400 m. Zostało ono w roku 1960 odmłodzone. Zarówno w dnie niszy jak i na powierzchni łapy osuwiskowej powstały liczne pęknięcia i przesunięcia.

Duże osuwiska znajdują się także w dolinie Gródeckiego Potoku. Lewe zbocze doliny zbudowane jest z pstrych łupków. Tu powstało duże osuwisko o długości dochodzącej do 600 m. Obecnie jest ono rozcinane przez cieki, które wypływają z dna niszy osuwiskowej. Powierzchnię osuwiska porasta las świerkowo-jodłowy. W dolnej części osuwisko to jest silnie zdrenowane i nie wykazuje ruchu.

Na prawym zboczu doliny Gródeckiego Potoku znajdują się dwa wyraźne osuwiska. Długość tych osuwisk nie przekracza 300 m, a szerokość ich dochodzi do 100 m. W roku 1960 osuwiska te uległy odmłodzeniu, a masa koluwialna osunęła się kilka metrów w dół. Na powierzchni osuwisk powstały liczne spękania i szczeliny.

Duże powierzchnie osuwiskowe znajdują się także na lewym zboczu doliny Bartkówki, a liczne ruchy masowe występują w obrębie klifu *(fot. 26 i 27)*.

OSUWISKA NA STOKACH *DĄBROWSKIEJ GÓRY* (585 m)

Na zachodnich i północno-zachodnich stokach *Dąbrowskiej Góry* znajduje się olbrzymi obszar osuwiskowy, składający się z różnowiekowych osuwisk wielokrotnie odmładzanych. Osuwiska te powstały w czołowej strefie nasunięcia magurskiego. Występują tu piaskowce glaukonitowe przekładane zielonymi, czekoladowymi i czerwonymi łupkami oraz płytowe piaskowce naprzemian warstwowane z szarymi i ciemnymi łupkami. Na obszarze tym znajdują się Zbyszyce oraz część Woli Kurowskiej.

Na zachodnim stoku *Dąbrowskiej Góry* znajduje się osuwisko, którego długość wynosi 1500 m a szerokość w dolnej części dochodzi do 250 m. Język tego osuwiska został zalany w czasie piętrzenia jeziora. Obecnie podcinany on jest przez klif. Osuwisko to posiada bardzo wyraźną niszę osuwiskową wytworzoną w obrębie płytowych piaskowców serii magurskiej. W górnej części osuwiska wypływają dwa źródła, których wody łącząc się tworzą ciek, rozcinający dolną część osuwiska. Osuwisko to porasta las bukowo-grabowy, którego wiek wynosi około 50 lat. Jest ono jednak starsze, ale w późniejszym czasie odmłodzone, o czym świadczą fragmenty wtórnych nisz osuwiskowych w obrębie koluwialnego materiału oraz stosunkowo młody język osuwiskowy. Jest to osuwisko głębokie skalno-zwietrzelinowe.

Największe osuwisko znajduje się na północno-zachodnich stokach *Dąbrowskiej Góry (fot. 28)*. Długość osuwiska dochodzi do 2000 m. Osuwisko to zostało poszerzone w kierunku północnym. Na zachodnich stokach grzbietu ciągnącego się od *Dąbrowskiej Góry* w kierunku północnym (361 m) powstały liczne, wyraźne, zespołowe nisze osuwiskowe. Poniżej tych nisz materiał koluwialny łączy się ze sobą. W dolnej części łączna szerokość tych osuwisk wynosi około 1400 m a powierzchnia dochodzi do 110 ha. Są to osuwiska głębokie skalno-zwietrzelinowe. Materiał koluwialny stanowią bryły oraz pakiety piaskowców glaukonitowych i płytowych o zmiennym upadzie, które tkwią w masie zielonych, czekoladowych i czerwonych łupków serii magurskiej.

Z powierzchni osuwiskowej wypływają liczne źródła, które tworzą cieki przepływające przez liczne, zabagnione wewnątrz-osuwiskowe zagłębienia. W czasie gwałtownych letnich ulew w latach 1960 i 1972 powierzchnia osuwiskowa w kilku miejscach została odmłodzona *(fot. 29)*. W obrębie masy koluwialnej powstały wtórne osuwiska.

Na osuwisku tym znajdują się liczne domy i zabudowania gospodarskie, które w czasie odmładzania osuwiska są niszczone. Także niszczona jest droga biegnąca z Rożnowa do Nowego Sącza oraz droga do Zbyszyc *(fot. 30 i 31)*.

Fot. 1. Fragment świeżej niszy osuwiska w Rożnowie na *Zagórzu*

Fot. 2. Fragment osuwiska płynnego w Rożnowie na *Zagórzu*

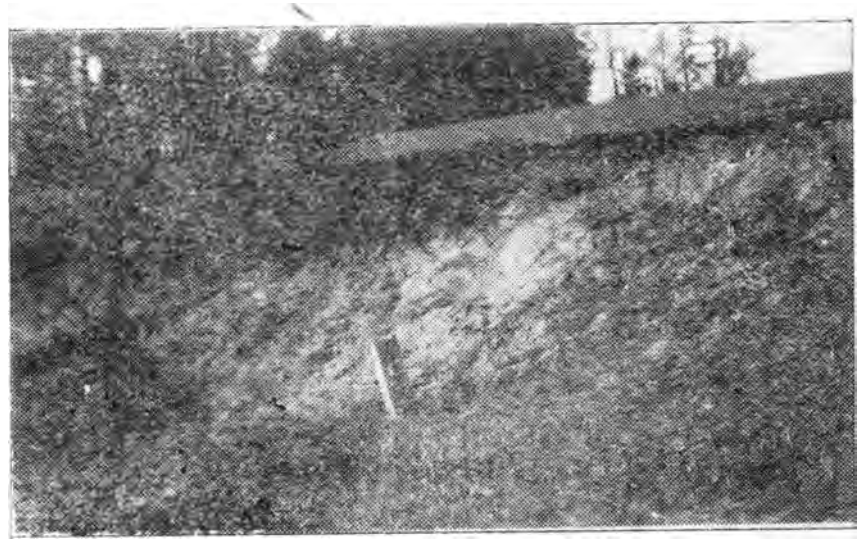

Fot. 3. Krawędź ograniczająca niszę osuwiskową

Fot. 4. Fragment osuwiska ziemnego w Rożnowie na *Zagórzu*

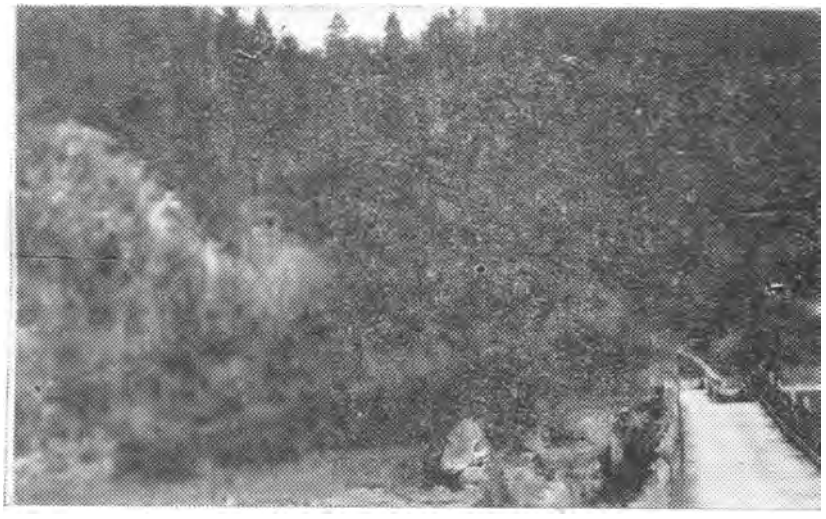

Fot. 5. Stare obrywy skalne w *Gierowej*

Fot. 6. Fragment niszy osuwiskowej w *Gierowej*

Fot. 7. Fragment świeżego osuwiska w Witowicach Dolnych

Fot. 8. Fragment niszy osuwiskowej w Witowicach Dolnych

Fot. 9. Schodowy fragment stoku w Witowicach Dolnych

Fot. 10. Osuwisko w Witowicach Dolnych

Fot. 11. Zarys niszy osuwiskowej w *Roztoce*

Fot. 12. Wały osuwiskowe na zboczu w *Roztoce*

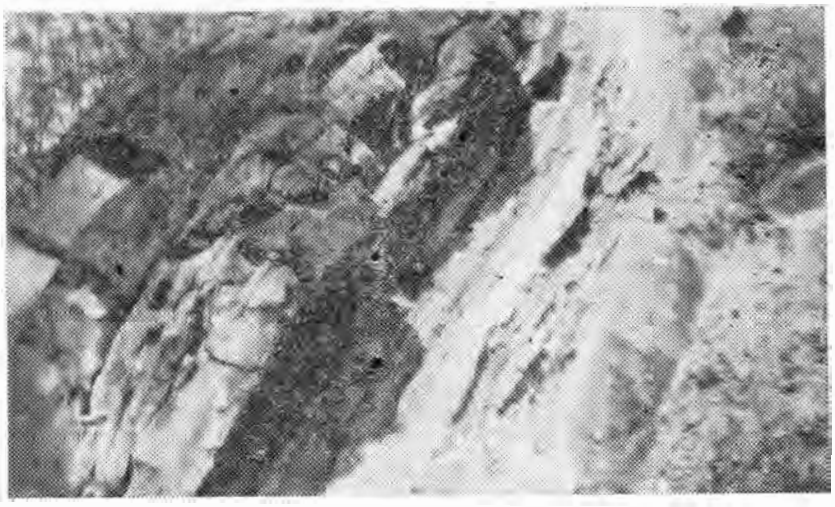

Fot. 13.
Wietrzenie piaskowców istebniańskich

Fot. 14. Fragment osuwiska pakietowo-rumowiskowego w *Łazach*

Fot. 15. Fragment ściany osuwisk w *Łazach*, poniżej pakiety skalne

Fot. 16.
Rozpadlina wypełniona gruzem skalnym

Fot. 17. Pakiety skalne w osuwisku

Fot. 18. Fragment osuwiska skalno-pakietowego

Fot. 19.
Rozpadlina rozdzielająca pakiety skalne

Fot. 20.
Czoło łapy osuwiskowej zbudowane z rumoszu skalnego w *Łazach*

Fot. 21.
Rumosz skalny w obrębie niszy osuwiskowej

Fot. 22. Fragment stoku złaziskowego w *Łazach*

Fot. 23. Zerwy w obrębie wału osuwiskowego

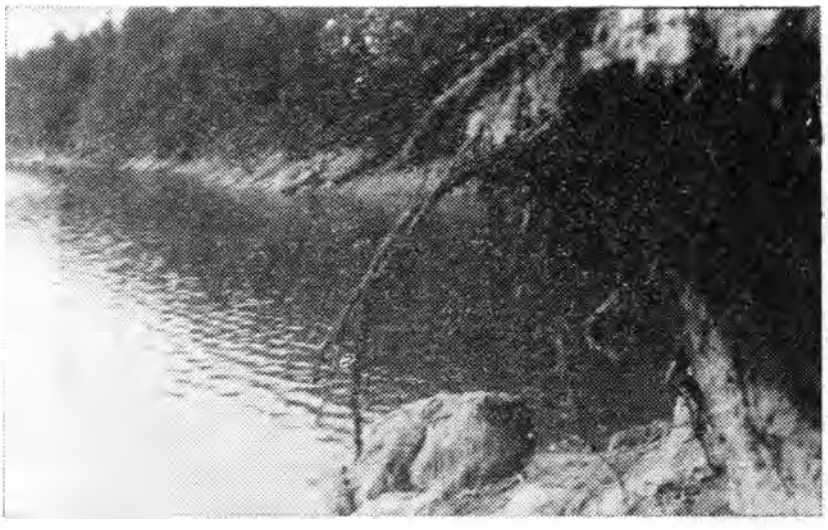

Fot. 24.
Klif nad zbiornikiem rożnowskim

Fot. 25. Grzyb skalny w obrębie starej niszy osuwiskowej

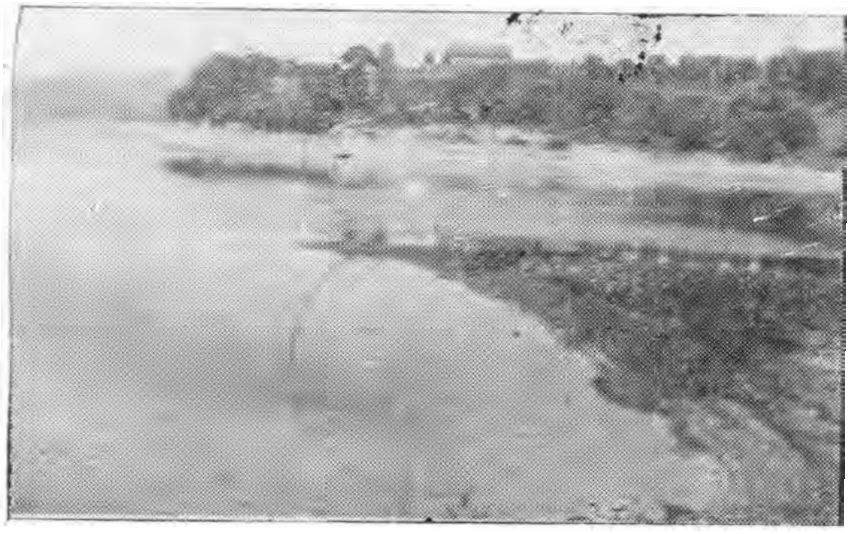

Fot. 26. Klif i zerwa na zboczu doliny nad Jeziorem Rożnowskim w Kobyle Gródku

Fot. 27. Bloki skalne obrywu na ścianie klifu *(Lipie)*

Fot. 28. Stare osuwisko na prawym zboczu doliny osuwiskowej w Zbyszycach porośnięte jałowcem

Fot. 29. Fragment świeżej niszy osuwiskowej

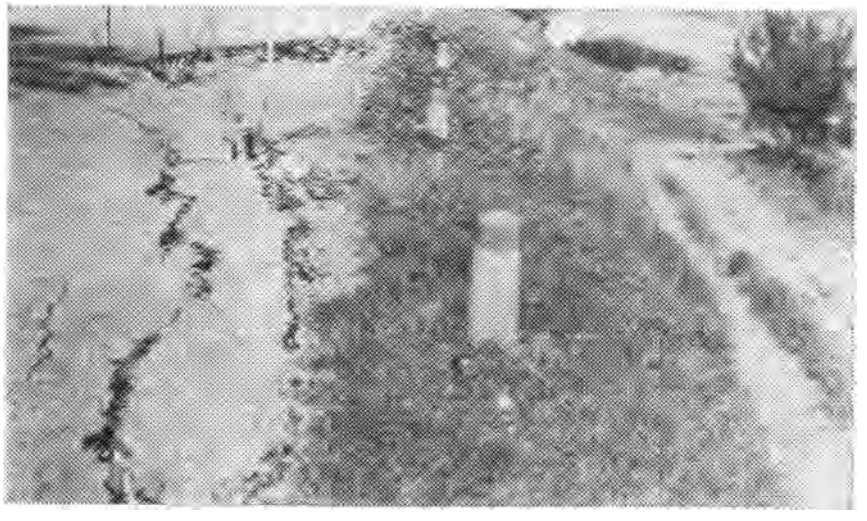

Fot. 30. Spękania szosy ponad krawędzią starego osuwiska w *Wilkonoszy*

Fot. 31. Szczeliny na szosie w Zbyszycach

Fot. 32. Sztuczne zasypanie zagłębień
powstałych po zniszczeniu drogi przez osuwisko

Fot. 33. Fragment niszy osuwiskowej.
Na pierwszym planie „pijany" las

Fot. 34. Zanik dolinki wciosowej
po ruchu osuwiska

Ryc. 1

TABELA STRATYGRAFICZNA

Wiek utworu	Jednostka stratygraficzna	Miąższość w m	Skład petrograficzny	Profil odporności na wietrzenie
Paleocen Dan	Warstwy czarnorzeckie czyli górne warstwy istebniańskie	200	Zlepieńce i piaskowce ilaste i wapniste.	
Senon	Dolne warstwy istebniańskie	400	Piaskowce i zlepieńce gruboławicowe.	
Turon		100	Łupki gruboławicowe.	
		100	Piaskowce arkozowe.	
		300	Zlepieńce gruboławicowe.	
Cenomen				
Alb	Górne warstwy godulskie	600	Piaskowce cienkoławicowe i szare łupki.	

Wg St. Sokołowskiego

Ryc. 2. Plan osuwiska stokowo-zboczowego w Rożnowie na *Zagórzu*

1 - ściany świeżej niszy osuwiskowej, 2 - dobrze zachowane ściany starej niszy osuwiskowej, 3 - fragmenty ścian najstarszej części osuwiska, 4 - ściany zerw zwietrzelinowych, 5 - krawędź rynny świeżego osuwiska, 6 - progi w obrębie masy osuwiskowej, 7 - wały masy gliniasto-zwietrzelinowej, 8 - kopulaste pagóry osuwiskowe, 9 - spłaszczone wały w obrębie starego osuwiska, 10 - podłużny wał zbudowany z materiału nieporuszonego, 11 - szczeliny i rozpadliny, 12 - zagłębienia, 13 - podłużne nabrzmienia pokrywy zwietrzelinowej, 14 - drobne zmarszczki ze spełzywania, 15 - bagna, 16 - drobne, gliniaste łapy złaziskowe, 17 - drobne wciosy, 18 - cienkoławicowe piaskowce godulskie, 19 - masa piaskowcowo-ilasta, 20 - prawdopodobna powierzchnia poślizgu, 21 - profil stoku przed osunięciem.

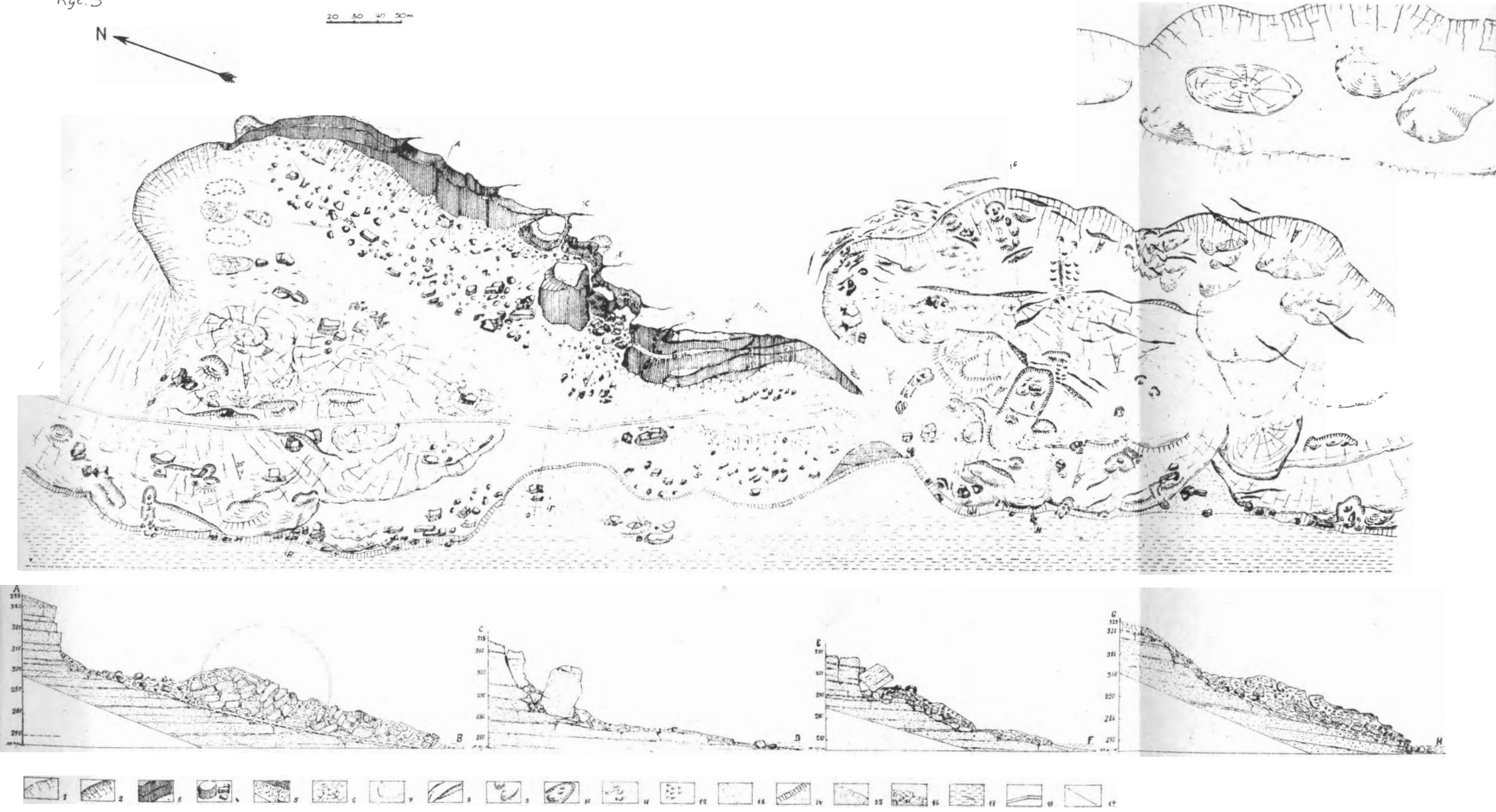

Ryc. 3. Plan osuwiska zboczowego-frontalnego w Rożnowie na Łazach
1 - niewyraźne ściany starej niszy, 2 - ściany świeżej niszy pokryte zwietrzeliną, 3 - pionowe ściany skalne, 4 - wielkie pakiety skalne i mniejsze bloki skalne, 5 - hałdy usypiskowe pod ścianami, 6 - wielkie kopulaste pagóry materiału osuwiskowego, 7 - płaty nasunięć materiału zwietrzelinowego, 8 - szczeliny i rozpadliny, 9 - świeże wały materiału osuwiskowego, 10 - drugorzędne nisze po zerwach i zsuwach rumowiskowych, 11 - języki ziemno-zwietrzelinowe pokryte darnią, 12 - drobne, gliniaste łapy złazisko-we, 13 - świeże wciosy, 14 - klif i plaża, 15 - gruboławicowe piaskowce istebniańskie, 16 - rumosz skalno-zwietrzelinowy, 17 - wody zbiornika, 18 - droga do kamieniołomu, 19 - profile.

Ryc. 4

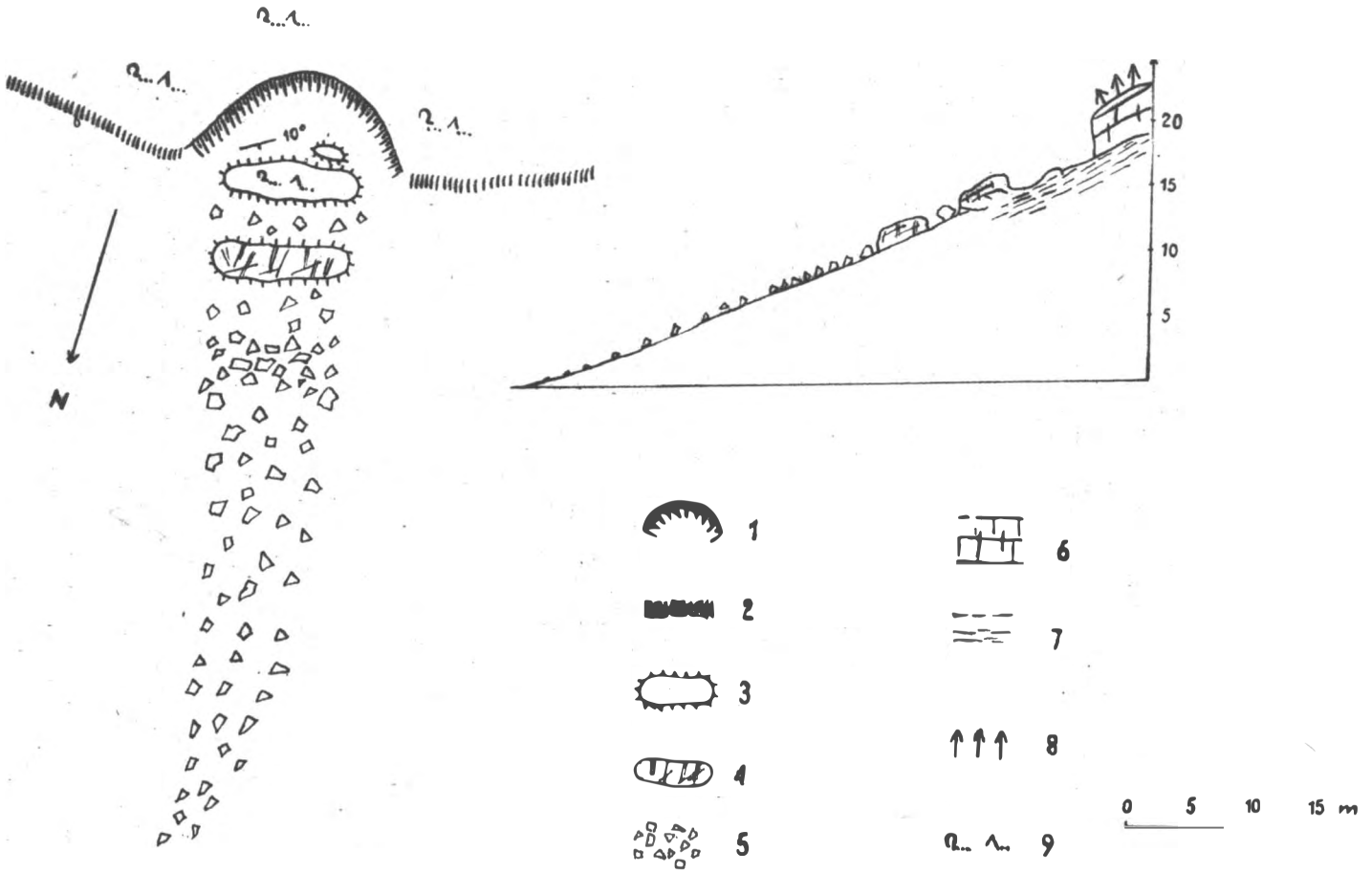

Ryc. 4. Plan i przekrój osuwiska pakietowo-rumoszowego na zboczach doliny Białowodzkiego Potoku
1 - ściany świeżej niszy osuwiska, 2 - ściany starej niszy osuwiska, 3 - wały osuwiskowe zbudowane z pakietów skalnych, 4 - wały osuwiskowe zbudowane ze spękanych pakietów skalnych, 5 gruz skalny, 6 - ławice piaskowców, 7 - ławice łupków, 8 - las, 9 - zarośla

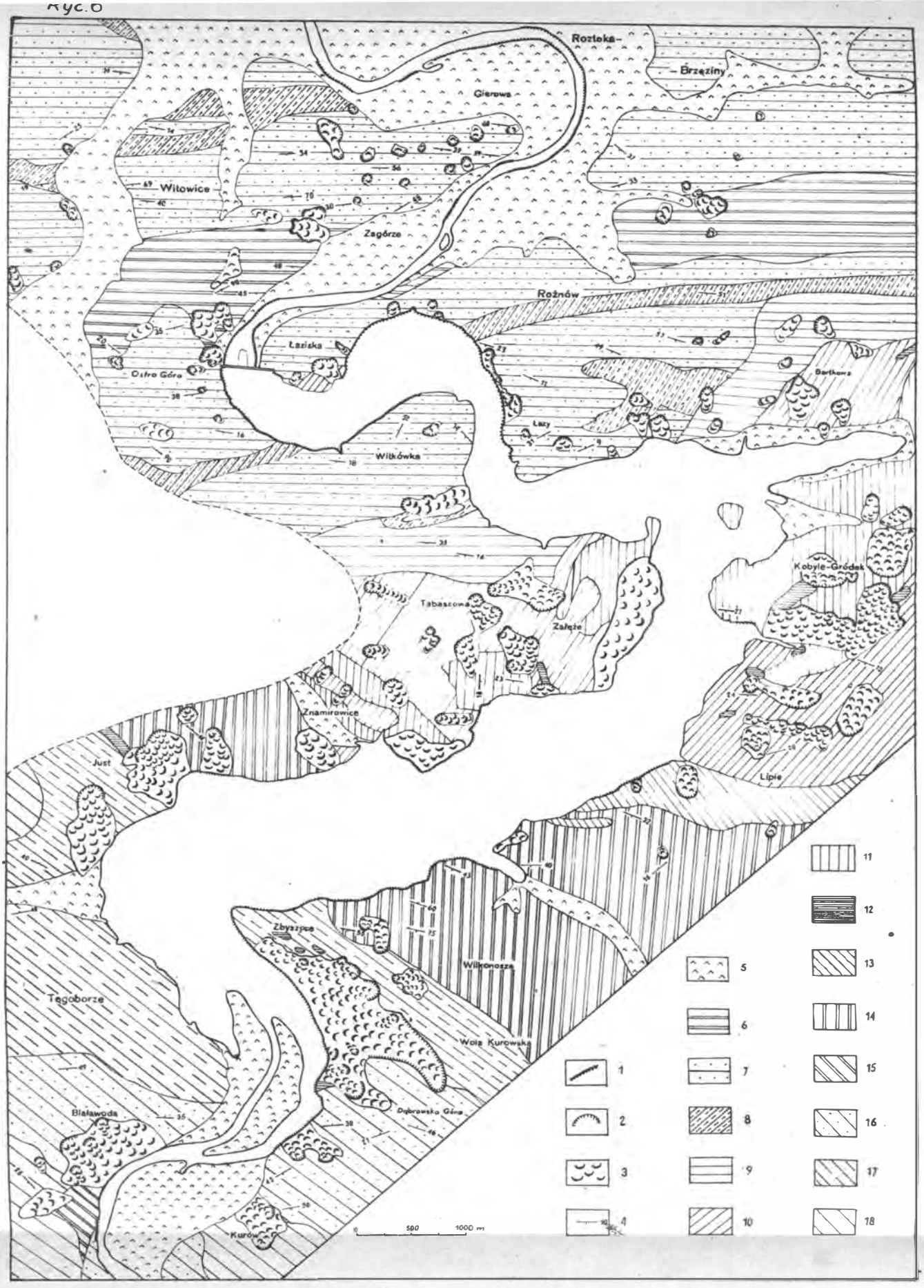

Ryc. 6. Mapa rozmieszczenia obszarów osuwiskowych w dolinie Dunajca nad Jeziorem Rożnowskim. Budowa geologiczna według S. Sokołowskiego

1 - wysoki klif i podcięcie erozyjne, 2 - nisza osuwiskowa o wyraźnych krawędziach, 3 - obszary osuwiskowe, 4 - bieg i upad warstw skalnych, 5 - utwory czwartorzędowe.

Seria śląska:

6 - górne warstwy godulskie — piaskowce cienkoławicowe i szare łupki, 7 - dolne warstwy istebniańskie — zlepieńce i piaskowce gruboławicowe, 8 - dolne warstwy istebniańskie — łupki gruboławicowe, 9 - górne warstwy istebniańskie (czarnorzeckie), 10 - warstwy ciężkowickie — łupki zielonawe, szare i ciemne, 11 - warstwy ciężkowickie — piaskowce gruboławicowe z egzotykami, 12 - łupki pstre, 13 - warstwy menilitowe, 14 - warstwy krośnieńskie.

Seria magurska:

15 - czarne łupki i piaskowce krzemieniste, strzałkowe, 16 - piaskowce płytowe i strzałkowe, łupki szare i ciemne, 17 - piaskowce glaukonitowe, łupki zielonawe i czekoladowe, 18 - piaskowce magurskie.

W roku 1960 zostało odmłodzone stare osuwisko znajdujące się na lewym zboczu doliny Wilkonorki. Jedna z nisz osuwiskowych sięgnęła do szosy biegnącej grzbietem. Szosa ta kilkakrotnie została spękana i jest niszczona przez rozwój osuwiska w górę stoku. Na odmładzanie tego osuwiska w górnej części wpływają wstrząsy wywołane ruchem pojazdów.

OSUWISKA NA ZBOCZACH DOLINY BIAŁOWODZKIEGO POTOKU

Dolina Białowodzkiego Potoku rozcina najwyższe wzniesienie na badanym terenie (617 m). Jest to głęboko wcięta dolina o charakterze wciosu. W górnej części doliny znajduje się amfiteatralne zamknięcie modelowane przez potężne osuwiska zbieżne. Dolina ta rozcina piaskowce magurskie a dno jej w dolnej części jest wycięte w warstwach ropianickich (Sokołowski, r. 1935), które składają się z cienkoławicowych piaskowców przekładanych szarymi i ciemnymi łupkami. Nisze osuwisk są bardzo wyraźne, powstały one w obrębie warstw magurskich. Tworzą one wyraźne ściany skalne, wtórnie modelowane przez obrywy i osuwiska pakietowe *(ryc. 4)*.

W oknach nisz osuwiskowych znajdują się liczne, głębokie rozpadliny. Szerokość ich waha się od 8-20 m, a głębokość dochodzi do 15 m. Powierzchnie poniżej nisz osuwiskowych są pełne załomów, obniżeń i nabrzmień zbudowanych z pakietów piaskowca magurskiego. W obrębie powierzchni osuwiskowej wypływają liczne źródła, których wody giną w szczelinach, by w dolnej części osuwisk powtórnie wypłynąć z rumoszu skalnego w postaci obfitych źródeł przypominających wywierzyska.

U wylotu doliny Białowodzkiego Potoku po prawej (północnej) stronie zbocza opadające do Jeziora Rożnowskiego są modelowane przez duże, głębokie osuwisko skalno-pakietowe. Powierzchnia jego wynosi około 42 ha. Powstanie tego osuwiska należy wiązać z podcinaniem zbocza przez wysokie wody Dunajca. Zachwianie równowagi na zboczu spowodowało osunięcie kilku równolegle do siebie biegnących osuwisk, które obecnie tworzą osuwisko frontalne.

OSUWISKA NA STOKACH JUSTU

Obszar osuwiskowy *Justu* obejmuje południowe i południowowschodnie stoki wzniesienia *Just*. Występujące tu osuwiska znajdują się w czołowej strefie nasunięcia magurskiego oraz na kontakcie serii magurskiej z krośnieńską. Na obszarze tym możemy wydzielić trzy grupy osuwisk.

Pierwsze osuwisko znajduje się w leju źródłowym doliny rozcinającej północne stoki *Justu*. Tu znajdują się dwa osuwiska. Jedno z nich starsze, odmłodzone w lipcu 1960 roku, o czym świadczą liczne szczeliny w dnie niszy osuwiskowej. Próg niszy osuwiskowej jest modelowany przez liczne zerwy. Długość osuwiska wynosi około 100 m, a szerokość dochodzi do 35 m.

Drugie osuwisko jest znacznie mniejsze. Występuje ono na północny zachód od poprzedniego. Jest to forma, która w całości powstała w roku 1960. Długość jej wynosi 45 m a szerokość około 10 m. Oba wyżej opisane osuwiska powstały w pokrywie zwietrzelinowej. Zaliczam je do osuwisk konsekwentno-zwietrzelinowych.

Na południowym stoku *Justu* znajduje się duże, stare osuwisko, które kilkakrotnie zostało w poszczególnych częściach odmłodzone. Występuje ono w obrębie piaskowców glaukonitowych serii magurskiej. W górnej części zbocza znajduje się wyraźna nisza ograniczona zboczami o nachyleniu od 30 - 42°, które porośnięte są zaroślami. Na zboczach ograniczających niszę znajdują się odkrywki, w których ukazują się łupki zielonawe i czekoladowe, przekładane cienkimi warstwami piaskowca. Miąższość ławic łupkowych dochodzi do jednego metra. Poniżej niszy osuwisko to znacznie rozszerza się, powierzchnia jego jest falista i miejscami podmokła. Na osuwisku tym znajdują się liczne zabudowania i sady, a przez środkową część przebiega szosa z Tęgoborza do Łososiny, która w tym miejscu zatacza liczne zakola. Szosa ta w kilku miejscach wielokrotnie była niszczona w czasie odmładzania tego osuwiska, miejscami nawet została przesunięta w dół *(fot. 32)* lub uległa osiadaniu. Takie przesunięcia szosy były w latach 1958, 1960 i 1970. Ostatnie przesunięcie zaszło w roku 1972. Osuwisko rozcina dolina, która ze wciosu przekształciła się w wądół o cieknącym dnie. Wzdłuż czoła osuwiska biegnie droga z Tęgoborza do Znamirowic, którą od strony ruchu osuwiska zabezpiecza mur oporowy. Mur ten także jest niszczony, co świadczy o dużej żywotności formy i licznych ruchach potomnych. Drobne przesunięcia można także obserwować w obrębie rynny osuwiskowej.

Na zachodnich stokach *Justu* opadających w kierunku jeziora znajduje się grupa różnowiekowych osuwisk, które w sumie tworzą duże powierzchnie osuwiskowe. Południowa część tych osuwisk powstała na kontakcie serii magurskiej z warstwami krośnieńskimi. Dużą część stoku zajmują pstre łupki. Osuwiska zaczynające się poniżej koty 417 w całości występują w obrębie warstw krośnieńskich. W obrębie powierzchni osuwiskowej upad ławic piaskowcowych jest zmienny, co świadczy o tym, że są to liczne grawitacyjnie przesunięte pakiety skalne leżące na wtórnym miejscu. Osuwiska te są głębokie, skalno-zwie-

trzelinowe. Powierzchnia tych osuwisk jest wtórnie modelowana przez mniejsze osuwiska i zerwy. Są to płytkie przesunięcia obejmujące ruchem tylko górną część materiałów koluwialnych. Wówczas w okresach wilgotnych na powierzchni powstają łukowate szczeliny i liczne nabrzmienia. W dolnej części przez osuwiska te biegnie w poprzek droga z Tęgoborza do Znamirowic, która w czasie wtórnych ruchów mas osuwiskowych jest niszczona.

OBSZAR OSUWISKOWY ZNAMIROWIC I TABASZOWEJ

Obszar osuwiskowy Znamirowic i Tabaszowej zajmuje półwysep otoczony z trzech stron Jeziorem Rożnowskim. Rozcięcie tego półwyspu jest asymetryczne. Południową część rozcinają głębokie doliny wciosowe o długości od 1 - 2 km, natomiast południowa część jest rozcięta przez krótkie dolinki wciosowe. Asymetria ta jest wywołana monoklinalną budową geologiczną. Na czołach warstw wytworzyły się krótkie doliny.

W budowie podłoża biorą udział warstwy czarnorzeckie i zalegające na nich od południa warstwy ciężkowickie. Północne stoki półwyspu Tabaszowej są zbudowane z łupkowych i piaskowcowo-łupkowych warstw czarnorzeckich. Na kompleksie łupkowo-piaskowcowym zalega ławica zlepieńcowa budująca wierzchowiny w zachodniej części oraz wzniesienia zlepieńcowych składek w części wschodniej. W środkowej części brak jest utworów zlepieńcowych, które zostały usunięte przez erozję i denudację. Osuwiska w większości występują w podłożu łupkowo-piaskowcowym. Często na kontakcie utworów łupkowych i zlepieńcowych znajdują się nisze starych osuwisk, modelowane przez drobne obrywy, odpadanie i osiadanie pakietów zlepieńcowych, na przykład w Znamirowicach i Załężu. Na omawianym terenie można wydzielić kilka części, które ułatwią dokładniejszą lokalizację form.

Dolina potoku wypływającego pod kotą 483 a uchodząca do doliny Dunajca w Znamirowicach jest modelowana przez liczne osuwiska. Jest to najdłuższa dolina rozcinająca *Płaskowyż Tabaszowej*. Na prawym zboczu w górnej części doliny znajduje się stare osuwisko o długości około 500 m, które w roku 1960 zostało odmłodzone. Na skutek ruchu materiał koluwialny uległ popękaniu a las częściowemu zniszczeniu *(fot. 33)*. Z lewej strony osuwiska na wysokości niszy wypływa źródło o dużej wydajności a ciek wytworzył wcios rozcinający prawą część osuwiska. Około 700 m na południe na tym samym zboczu w roku 1960 powstało nowe osuwisko o długości około 100 m. Osuwisko to modeluje lej źródłowy bocznej, małej dolinki rozcinającej prawe zbocze doliny. Po przeciwnej stronie na lewym zboczu doliny powstały

obok siebie dwa osuwiska, których języki dochodzą do dna doliny. Są to osuwiska zwietrzelinowe.

Duże osuwisko frontalne znajduje się po prawej stronie wyżej opisanej doliny w Znamirowicach, modelujące południowe stoki wzniesienia z kotą 351 m, a opadające w formie półwyspu do Jeziora Rożnowskiego. Osuwisko to w górnej części zaczyna się bardzo wyraźną niszą, której ściany skalne dochodzą do 40 m wysokości. Ściany te są modelowane przez odpadanie i osiadanie, o czym świadczą liczne pakiety skalne i rumosz skalny znajdujący się u podnóża ściany. Pomiędzy blokami w rozpadlinie znajdują się stawki z roślinnością bagienną. Poniżej rozpadliny wzdłuż stoku biegnie duży wał zbudowany z pakietów i rumowiska skalnego. Ściana skalna powstała w obrębie gruboławicowych piaskowców ciężkowickich. Pakiety skalne budujące wały osuwiskowe są także zbudowane z gruboławicowych piaskowców. Dolna część osuwiska jest podcięta przez klif. Osuwisko to jest głębokie skalno-pakietowe (Ziętara, r. 1969) a w stosunku do upadu warstw (upad warstw zgodny z nachyleniem stoku) jest osuwiskiem konsekwentno-strukturalnym.

Na wschodnim stoku wyżej wymienionego półwyspu znajduje się rynnowe osuwisko, które powstało w obrębie zielono-sinych łupków z warstw ciężkowickich. Długość osuwiska dochodzi do 500 m. W dnie niszy znajdują się zabudowania gospodarskie oraz zagłębienie z wodą. Nachylenie w obrębie zboczy otaczających niszę osuwiskową waha się od 17 - 28^0. Język osuwiska pośrodku jest wypukły, a nachylenie jego nie przekracza 8^0. Materiał koluwialny składa się głównie z łupków, które w wielu miejscach wykazują wtórne zafałdowanie powstałe w wyniku grawitacyjnych ruchów mas skalnych.

Na wschód od wyżej opisanej formy *Płaskowyż Tabaszowej* jest rozcięty przez dwie doliny wciosowe, które biegną w kierunku południowym. Długość ich dochodzi do 1,2 km. Zamknięcia tych dolin są modelowane przez osuwiska dolinne (Ziętara, r. 1969), zbieżne. U podnóży nisz osuwiskowych wypływają źródła. W dnach dolin w górnej części znajdują się liczne podmokłe zagłębienia. W latach 1960 i 1970 powierzchnie tych osuwisk wykazywały ślady ruchów. Podobne osuwiska znajdują się na prawych zboczach tych dolin. Masy koluwialne tych osuwisk powodują barykadowanie odpływu wód w dnie doliny i spychanie cieku pod lewe zbocze *(fot. 34).*

Na wschodnich stokach *Płaskowyżu Tabaszowej,* opadających do Jeziora Rożnowskiego, w *Załężu* znajduje się duże (około 40 ha) osuwisko frontalne. Nisza osuwiskowa ograniczona jest wysokimi, urwistymi ścianami skalnymi zbudowanymi z gruboławicowych piaskowców i zlepieńców ciężkowickich. Ściana skalna jest modelowana przez

obrywy i odpadanie bloków skalnych. Długość osuwiska wynosi około 400 m. Jest ono jednak znacznie dłuższe, ponieważ dolna część łapy osuwiskowej została zatopiona w czasie piętrzenia wody w zbiorniku rożnowskim. Szerokość osuwiska wynosi około jednego km. Poniżej progu niszy osuwiskowej znajduje się pas ugorów i zarośli jałowcowych. Stok jest falisty, uprawiany i znajdują się na nim zabudowania *Załęża*. Z obszaru osuwiskowego wypływają trzy źródła, dwa z nich u podnóża ściany skalnej są źródłami skalnymi, a trzecie pośrodku nich w obrębie zabudowań gospodarskich jest źródłem rumoszowym.

Pozostałe osuwiska znajdują się w lejach źródłowych dolin rozcinających *Płaskowyż Tabaszowej* w kierunku północnym. Osuwiska te powstały w obrębie warstw czarnorzeckich. W stosunku do budowy geologicznej są to osuwiska asekwentne.

Na wschód od Witkówki w kierunku Jeziora Rożnowskiego znajduje się rynnowe osuwisko, którego długość dochodzi 600 m. Powstało ono na kontakcie warstw istebniańskich i czarnorzeckich. Ruch mas osuwiskowych był zgodny z biegiem warstw. Ruchem osuwiskowym objęte zostały także pstre łupki. Jest to typowe osuwisko subsekwentne (Ziętara, r. 1969).

Reasumując można stwierdzić, że rozmieszczenie osuwisk na *Płaskowyżu Tabaszowej* jest ściśle uzależnione od budowy geologicznej. Duża część osuwisk znajduje się w obrębie warstw łupkowo-piaskowcowych, a duże osuwiska często występują na kontakcie utworów gruboławicowych piaskowców i zlepieńców podścielonych łupkami. Na całym obszarze wykształcił się pewien typ dolin V-kształtnych, rozpoczynających się niszami osuwiskowymi. W zamknięciach tych dolin powstały osuwiska zbieżne, a w środkowym biegu są to klasyczne wciosy.

UWAGI KOŃCOWE

Ruchy osuwiskowe na badanym terenie są procesem bardzo powszechnym a liczba osuwisk wzrasta wraz z nachyleniem powierzchni terenu. O powstaniu osuwisk w znacznej mierze decyduje budowa geologiczna podłoża. Widać to wyraźnie na przykładzie osuwisk skalnych i skalno-zwietrzelinowych. Optymalne warunki dla ich powstania istnieją przede wszystkim tam, gdzie nachylenie zbocza jest zbliżone do upadu warstw, a upad warstw jest mniejszy od nachylenia zboczy. Warunki takie istnieją w wielu miejscach, bowiem warstwy generalnie zapadają na południe (por. *ryc. 5*, przekroje geologiczne) i często są rozcięte przez doliny o biegu równoleżnikowym. Grube ławice piaskowców są podścielone iłołupkami, co stwarza dodatkowo sprzyjające warunki dla ruchów osuwiskowych. Powstają wówczas głębokie osu-

wiska skalne, konsekwentno-ześlizgowe. Osuwiska skalne rozwijają się również wzdłuż szczelin, którymi są pocięte ławice. Ułożenie warstw nie ma większego znaczenia w wypadku grubych warstw łupków ilastych.

Największe powierzchnie osuwiskowe rozwinęły się w serii magurskiej na czole nasunięcia magurskiego oraz w łupkowej części warstw ciężkowickich. Dużą część powierzchni osuwiskowych wykazuje związek z grubymi pokrywami glin zboczowych i terasowych. Osuwiska, które powstały w pokrywach zwietrzelinowych, wykazują związek powierzchni poślizgu z poziomem wód gruntowych. Pokrywa przypowierzchniowa przesiąknięta nadmiernie wodą zachowuje się jak ciało płynne i ulega zależnie od rodzaju materiału spływowi lub osunięciu zgodnie z kierunkiem hydraulicznego spływu wody gruntowej. Na utworach słabo przepuszczalnych tworzą się poziomy wód freatycznych. Na powierzchniach nachylonych następuje podpowierzchniowa infiltracja wody, która wymywa cząstki pylaste, a równocześnie powoduje uplastycznienie całych pokryw ziemno-zwietrzelinowych.

Rola osuwisk w kształtowaniu powierzchni terenu jest różna, w zależności od położenia osuwiska. Osuwiska w lejach źródłowych przyczyniają się do wydłużenia form dolinnych. Niekiedy obejmują one znaczne powierzchnie i doprowadzają do rozgałęzienia się dolin w górnym biegu. Osuwiska zboczowe powstały w wyniku podcięć erozyjnych przez erozję boczną lub abrazję jezierną.

Stan zachowania się form osuwiskowych, a co za tym idzie ich wygląd, zależy od rodzaju materiału osuwiskowego. Osuwiska ziemne i zwietrzelinowe najczęściej przybierają wygląd stary, zgrzybiały, natomiast najdłużej zachowują świeży wygląd głębokie osuwiska skalne. One również najrzadziej ulegają odmładzaniu (Ziętara, r. 1969).

Odmładzanie osuwisk następuje w okresach wzmożonych opadów, którym towarzyszą stany powodziowe na rzekach. Na podstawie zebranych informacji i danych meteorologicznych stwierdziłem następujące okresy, w których wystąpiły intensywne ruchy osuwiskowe. Wielka powódź w roku 1934 była okresem dużego ożywienia ruchów osuwiskowych. Następne ożywienie ruchów było w czasie powodzi w latach 1940 i 1948. Wówczas zostały odmłodzone osuwiska w lejach źródłowych. Liczne małe osuwiska powstały także w roku 1958, natomiast największe ożywienie ruchów masowych było w czasie powodzi w roku 1960. Świeże powierzchnie osuwiskowe, które powstały w tym roku, zajęły około 18% ogólnej powierzchni osuwiskowej. Drobne przesunięcia, głównie w obrębie osuwisk zwietrzelinowych, zachodziły także w czasie powodzi w latach 1970 i 1972. Były to osuwiska płytkie. W czasie rozlewnych opadów spływy powierzchniowe wody wpływają na ożywienie erozji linijnej. Następuje wówczas rozcinanie pokryw, co

w połączeniu ze znacznym ich przeciążeniem doprowadza do zachwiania równowagi grawitacyjnej w następstwie czego także powstaje ruch osuwiskowy.

Zbiornik rożnowski jest dodatkowym czynnikiem powodującym powstanie osuwisk. Wpływ jego ogranicza się jednak do wąskiej strefy zbocza bezpośrednio nad lustrem wody. Powyżej podcięć klifowych powstało szereg drobnych osuwisk, zerw i obrywów skalno-zwietrzelinowych.

W otoczeniu Jeziora Rożnowskiego występują osuwiska zagrażające zabudowie oraz drogom, które w licznych miejscach są niszczone. W związku z dużymi walorami turystyczno-rekreacyjnymi obszar w otoczeniu Jeziora Rożnowskiego jest ciągle doinwestowywany. Mały stopień rozpoznania warunków inżyniersko-geologicznych przez inwestorów często doprowadza do zagrożenia lub niszczenia nowych obiektów przez osuwiska. Lokalizacja nowych obiektów winna być poprzedzona zatem szczegółowymi badaniami podłoża.

Mapa rozmieszczenia osuwisk i obszarów potencjalnie zagrożonych przez ruchy masowe oraz ich charakterystyka zamieszczona w niniejszej pracy będą stanowić punkt wyjścia dla opracowania szczegółowej lokalizacji. Częstotliwość odmładzania i dalszego przekształcania poszczególnych typów osuwisk jest różna. Najczęściej są odmładzane osuwiska płynne, dzięki małej nasiąkliwości i dużej przepuszczalności mas osuwiskowych (Ziętara, l. 1964, 1967, 1969). Osuwiska rumoszowe są rzadziej odmładzane. Odmładzanie to zachodzi wówczas, gdy bloki i okruchy skalne są otulone masą ilasto-gliniastą. Osuwiska pakietowe są najmniej ruchliwe, ponieważ spękane pakiety skalne i rozpadliny ułatwiają podziemny spływ wody. Odmładzanie tych osuwisk odbywa się punktowo, to znaczy, że są przesuwane tylko nieliczne pakiety o szczelinach wypełnionych materiałem ilastym (Ziętara, r. 1964), który może stanowić warstwę poślizgu. Odmładzane są one co kilkaset lat (Ziętara, l. 1968, 1969).

Zagospodarowanie obszarów modelowych przez osuwiska płynne winno zmierzać do ograniczenia lub zatrzymania ich ruchu. W wypadku niektórych osuwisk należałoby głęboko zdrenować niszę i łapę osuwiska, by odprowadzić zbierającą się tam wodę, która, zwłaszcza po ulewnych deszczach, może powodować uplastycznienie koluwiów, a tym samym ułatwić ruch osuwiska.

Na obszarach objętych ruchami osuwiskowymi nie można lokalizować zabudowy stałej i ciężkiej. Na ruchliwych osuwiskach można jedynie lokalizować lekkie, przenośne domki campingowe. Nie wskazana jest również lokalizacja budynków nad krawędziami nisz osuwiskowych, gdyż bardzo często w wyniku odmładzania krawędzie te cofają

się w górę stoku i zagrażają lub niszczą budynki. Dotyczy to także krawędzi klifów, które w wyniku abrazji cofają się i często uruchamiają obrywy, zerwy lub osuwiska.

Do zagospodarowania turystycznego nie nadają się także płaskie obszary w zasięgu wód powodziowych lub obszary o płytko zalegającym poziomie wód gruntowych. Obszary te można zagospodarować dopiero po uprzednim zdrenowaniu.

BIBLIORAFIA

1. BARGIELEWICZ B., 1958, *Osuwisko w Kobyle Gródku,* „Kwartalnik Geologiczny", z. 2.

2. FLIS J., 1949, *Zastosowanie mapy stromości przeciętnych do wydzielania i charakterystyki regionów Sądeczyzny,* „Czasopismo Geograficzne", t. 20.

3. FLIS J., 1958, *Formy terenu wywołane grawitacyjnymi ruchami mas skalnych w Sądeczyźnie,* „Rocznik Nauk.-Dydakt. WSP Kraków", z. 8.

4. GERLACH T., POKORNY J., WOLNIK R., 1958, *Osuwisko w Lipowicy,* „Przegląd Geograficzny", t. 30, z. 4.

5. GERLACH T., 1966, *Współczesny rozwój stoków w dorzeczu górnego Grajcarka* (Beskid Wysoki — Karpaty Zachodnie), „Prace Geograficzne IG PAN Nr 52", Warszawa.

6. JAHN A., 1954, *Denudacyjny bilans stoku,* „Czasopismo Geograficzne", t. 25.

7. JAHN A., 1956, *Badania stoków w Polsce,* „Przegląd Geograf.", t. 28, z. 2.

8. JAKUBOWSKI K.., 1968, *Rola płytkich ruchów osuwiskowych zwietrzeliny w procesach zboczowych na terenie wschodniego Podhala,* „Prace Muzeum Ziemi Nr 13", Warszawa.

9. KLECZKOWSKI A., 1955, *Osuwiska i zjawiska pokrewne,* Warszawa.

10. KLIMASZEWSKI M., 1937, *Morfologia i dyluwium doliny Dunajca od Pienin po ujście,* „Prace Instytutu Geogr. UJ Nr 18".

11. KLIMASZEWSKI M., 1947, *Polskie Karpaty Zachodnie w okresie dyluwium,* „Prace Wrocławskiego Tow. Nauk.", seria B, nr 7.

12. KLIMASZEWSKI M., 1958, *Rozwój geomorfologiczny terytorium Polski w okresie przedczwartorzędowym,* „Przegląd Geograficzny", t. 30, z. 1.

13. LANGER M., 1957, *Przebieg i bilanse powodzi w latach 1940, 1948, 1951 w górnym dorzeczu Wisły,* „Wiad. Służby Hydrolog. i Meteorologicznej", t. 5, z. 3.

14. MICHALIK A., 1955, *Wpływ składu petrograficznego na powstanie ruchów masowych,* PAN Wydział IV, Gdańsk.

15. *Mapa przeglądowa drzewostanów Nadleśnictwa Nowy Sącz w podziałce 1 : 20 000.*

16. PAWŁOWSKI B., 1925, *Geobotaniczne stosunki Sądeczyzny,* „Prace Monograficzne Komisji Fizjograficznej PAU", t. 1, Kraków.

17.. PĘKALA K., 1962, *Osuwiska okolic Birczy i ich rola w kształtowaniu stoku,* „Annales UMCS", vol. VII, 5, sectio B, Lublin.

18. SAWICKI L., 1917, *Osuwisko ziemne w Szymbarku i inne zsuwy powstałe w 1913 r. w Galicji Zachodniej,* „Rozprawy Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego PAU".

19. SOKOŁOWSKI S., 1935, *Geologia doliny Dunajca między Kurowem a Tropiem,* „Kosmos", z. 4.

20. ŚLIWA P., 1955, *Stateczność zboczy górskich na tle badań laboratoryjnych,* „Przegląd Geologiczny".

21. ŚWIDERSKI B., 1932, *Przyczynki do badań nad osuwiskami karpackimi,* „Przegląd Geograficzny", t. 12.

22. STARKEL L., 1960, *Rozwój rzeźby Karpat fliszowych w holocenie,* „Prace Geograf. IG PAN", nr 22.

23. STARKEL L., 1962, *Stan badań nad współczesnymi procesami morfogenetycznymi w Karpatach,* „Czasopismo Geograf.", t. 33.

24. WIELICKA H. i JASIEŃSKI D., 1964, *Prace badawczo-kontrolne w zespole siłowni wodnych Rożnów - Czchów,* „Instytut Bud. Wodn. PAN", Gdańsk.

25. WIĘCKOWSKA H., 1960, *Strefowość geomorfologiczna pierwszego horyzontu wód podziemnych,* „Przegląd Geograf.", t. 32, z. 1 - 2.

26. ZIĘTARA T., 1962, *O pseudoglacjalnej rzeźbie Beskidów Zachodnich.*

27. ZIĘTARA T., 1964, *O odmładzaniu osuwisk w Beskidach Zachodnich.*

28. ZIĘTARA T., 1967, *W sprawie klasyfikacji osuwisk w Karpatach fliszowych,* „Sprawozdania z Posiedzeń Komisji Nauk Oddziału PAN w Krakowie".

29. ZIĘTARA T., 1968, *Rola gwałtownych ulew i powodzi w modelowaniu rzeźby Beskidów,* „Prace Geograficzne", IG PAN Nr 60, Warszawa.

30. ZIĘTARA T., 1969, *W sprawie klasyfikacji osuwisk w Beskidach Zachodnich,* „Studia Geomorphologica Carpatho-Balcanica".

ROCZNIK SĄDECKI
Tom XIV — rok 1973

JERZY PUNZET

STACJA HYDROLOGICZNO-METEOROLOGICZNA W NOWYM SĄCZU

OD REDAKCJI

Artykuł niniejszy, przekazany Redakcji z końcem roku 1970, obok zaznajomienia nas z działalnością znajdującej się na terenie Nowego Sącza placówki naukowo-technicznej, miał stanowić skromny wyraz hołdu złożonego przez autora Profesorowi JULIANOWI LAMBOROWI, inicjatorowi założenia Stacji Hydrologiczno-Meteorologicznej w Nowym Sączu, w związku z przypadającą w roku 1971 70 rocznicą Jego urodzin.

Ze względów redakcyjnych artykuł ukazuje się dopiero w roku 1973, zbiegając się z kolei z jubileuszowym rokiem dwudziestolecia istnienia Stacji. Z tej okazji Redakcja „Rocznika Sądeckiego" życzy Stacji Hydrologiczno - Meteorologicznej w Nowym Sączu dalszego rozwoju, a jej pracownikom wielu sukcesów w pracy zawodowej dla dobra gospodarki narodowej.

Decyzja utworzenia Stacji Hydrologiczno-Meteorologicznej w Nowym Sączu zapadła z początkiem 1953 roku,[1] podstawowym w tym zakresie aktem prawnym stało się zarządzenie dyrektora PIH-M, nr 27/53, z dnia 30 lipca 1953 r.

---

[1] Stacja Hydrologiczno-Meteorologiczna w Nowym Sączu była do 31 grudnia 1972 roku terenową placówką Państwowego Instytutu Hydrologiczno-Meteorologicznego (PIHM). W wyniku fuzji tego Instytutu z Instytutem Gospodarki Wodnej powstał z dniem 1 stycznia 1973 roku Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej (IMiGW), w skład którego wchodzi obecnie Stacja Hydrologiczno-Meteorologiczna w Nowym Sączu, będąc bezpośrednio podporządkowana Oddziałowi IMiGW w Krakowie.

Inicjatorem powstania Stacji w Nowym Sączu był ówczesny dyrektor PIHM, profesor dr habilitowany inż. Julian Lambor, wybitny hydrolog, hydrotechnik i geofizyk, członek Polskiej Akademii Nauk, obecnie emerytowany profesor Politechniki Warszawskiej,[2] związany uczuciowo z Nowym Sączem, tu bowiem spędził dzieciństwo, uczęszczał do I Gimnazjum, tu jego Ojciec, August, był wykładowcą matematyki.[3]

Profesor Julian Lambor, biorąc pod uwagę centralne położenie Nowego Sącza w stosunku do całego dorzecza Dunajca oraz bliskie sąsiedztwo zespołu zbiorników Rożnów - Czchów, tu widział potrzebę stworzenia komórki, która przejęłaby osłonę hydrologiczno-meteorologiczną zbiorników i swoimi meldunkami umożliwiła ich prawidłową gospodarkę wodną. Ten aspekt został postawiony jako naczelne zadanie powstającej stacji, aczkolwiek droga do jego pełnej realizacji była jeszcze daleka.

W pierwszym okresie swego istnienia działała Stacja w pięcioosobowym składzie (kierownik Stacji i czterech obserwatorów meteorologicznych), spełniając w zasadzie rolę stacji synoptycznej i prowadząc obserwacje dla celów służby pogody. Przyrządy meteorologiczne, otrzymane po zlikwidowanej w tym czasie stacji synoptycznej na szkoleniowym lotnisku Aeroklubu Podhalańskiego w Tęgoborzu, zainstalowano w Nowym Sączu przy ulicy Wąsowiczów 8, gdzie znalazło pomieszczenie i biuro stacji, początkowo w jednym, a później w dwóch pokojach, odstąpionych Intytutowi przez Rejon Dróg Wodnych. Pierwszym kierownikiem Stacji został mianowany inżynier Julian Wężyk, którego inicjatywie należy w dużej mierze zawdzięczać rytmiczną pracę Stacji w tych nad wyraz skromnych i trudnych warunkach, objawiających się brakiem własnego terenu pod ogródek meteorologiczny, małą powierzchnią lokalu biurowego, dużą odległością biura od ogródka meteorologicznego (360 m), lokalizacją niektórych przyrządów (na przykład wiatromierza) poza terenem ogródka itp.[4] Toteż kierownik Stacji, inżynier J. Wężyk, z miejsca rozpoczął starania o budowę własnej siedziby stacji, a po Jego odejściu z pracy w PIHM, co nastąpiło w roku 1956,

---

[2] Działalność naukowa profesora J. Lambora została omówiona w czasopiśmie „Gospodarka Wodna", nr 2, 1972 r. Profesor Julian Lambor urodził się 15 stycznia 1901 r. w Krakowie, dyplom inżyniera uzyskał na Politechnice Lwowskiej w roku 1925, zmarł w Warszawie 14 września 1973 r. — Redakcja.

[3] H. Stamirski, *Lambor August (2. I. 1874 Praga — 15. IV. 1943 Nowy Sącz), nauczyciel, organizator bibliotek,* (w:) Słownik Pracowników Książki Polskiej, Warszawa - Łódź 1972, s. 497.

[4] Z. Marzec, *Dziesięć lat istnienia Stacji Hydrologiczno - Meteorologicznej w Nowym Sączu,* „Gazeta Obserwatora PIHM", z. 4, 1963 r. Wydawnictwo Komunikacji i Łączności.

starania te kontynuował drugi z kolei kierownik Stacji, mgr inż. Witold Rawski, któremu też (dzięki przychylnemu stanowisku Centrali PIHM w Warszawie) udało się dzieło budowy Stacji doprowadzić do końca.

Lokalizację pod przyszły własny budynek Stacji uzyskano w starej dzielnicy Nowego Sącza - Podzamcze, w pobliżu Dunajca, przy ulicy Pijarskiej 30. Przydzielona powierzchnia parceli 2850 m² została przeznaczona na Biuro Stacji wraz z zapleczem (mieszkania pracowników, garaż) i ogródek meteorologiczny. Projekt budynku Stacji został wykonany przez inż. arch. Annę Pawłowską z Wojewódzkiego Biura Projektów w Warszawie. Wykonawstwa podjęło się przedsiębiorstwo „ZETBEWU" (Zjednoczenie Budownictwa Wojskowego) z Krakowa. Budowa Stacji trwała od czerwca 1958 do grudnia 1959 roku.

Kierownik Stacji, inż. W. Rawski, nadzorując budowę wykonywał równocześnie wraz z inż. Zbigniewem Znamirowskim wszelkie prace pomiarowo-remontowe na sieci hydrologicznej w dorzeczu Dunajca.

W tym samym mniej więcej czasie co budowa Stacji trwały w dorzeczu górnego Dunajca prace nad założeniem na szczególnie ważnych posterunkach hydrologicznych i meteorologicznych sieci radiotelefonicznej, umożliwiającej łatwiejszą i pewniejszą (od dotychczasowej drogi telefonicznej czy telegraficznej) sygnalizację w przypadku zagrożenia przeciwpowodziowego. Polecenie wykonania takich prac wydał Departament Gospodarki Wodnej P K P G w roku 1953, inwestorem został ZEOW (Zakład Energetyczny Okręgu Wschodniego) Radom, przy czym szczególne zaangażowanie w tym zakresie wykazała Elektrownia Wodna w Rożnowie z dyrektorem inż. Władysławem Szczepanikiem na czele. Założenia radiotelefonów dokonała w latach 1958-1959 firma MORS (Morska Obsługa Radiowa Statków) z Gdyni. Z końcem roku 1958 odbył się odbiór 12 sztuk, a z końcem roku 1959 dalszych 19 sztuk radiotelefonów, zaś całość inwestycji o wartości około 1,5 miliona złotych została przekazana do eksploatacji PIHM.[5] Dorzecze Dunajca stało się pierwszym w Polsce obszarem rzecznym, zaopatrzonym w sieć radiotelefoniczną, w ówczesnym czasie zaliczaną do nowoczesnych środków sygnalizacyjnych.

Rok 1960 można uznać za przełomowy dla pracy Stacji, bowiem w tym roku zbiegło się: przejęcie własnego budynku Stacji; zmiana na stanowisku kierownika Stacji; powiększenie stanu osobowego Stacji i zwiększenie zakresu działania Stacji.

Wraz z otrzymaniem nowego budynku, którego ostateczny odbiór nastąpił dnia 15 stycznia 1960 r., polepszyły się wybitnie warunki pracy

---

[5] Konserwacyjną opiekę nad przekazaną siecią przejęła Sekcja Łączności z Oddziału PIHM w Krakowie.

i warunki mieszkaniowe personelu Stacji, większość pracowników otrzymała bowiem w nowym budynku Stacji komfortowe mieszkania. W nowym budynku zainstalowano sprzęt radiowy dający możność łatwego porozumienia się z terenem i odbierania meldunków drogą radiową, a pracujące dotąd wspólnie grupy hydrologiczna i meteorologiczna otrzymały osobne pomieszczenia.

Od 1 marca 1960 roku kierownikiem Stacji został mgr inż. Henryk Żebrowski, przeniesiony na to stanowisko służbowe z Oddziału PIHM we Wrocławiu, absolwent Politechniki Warszawskiej, uczeń profesora J. Lambora, przeszkolony między innymi w praktycznym stosowaniu „Lamborowskich metod prognozowania" zjawisk hydrologicznych.

Stan etatowy Stacji wzrósł do 11 osób, w tym cztery osoby (łącznie z kierownikiem stacji) przewidziano do prac hydrologicznych, 5 osób dla spraw meteorologii (z tego cztery osoby do turnusowej służby obserwacyjnej), dwie osoby do obsługi biura i budynku stacji.[6]

Odtąd Stacja Hydrologiczno-Meteorologiczna w Nowym Sączu mogła swobodnie wykonywać pełne zadania przewidziane przy jej założeniu, przejmując szereg obowiązków i prac terenowych wykonywanych dotąd bezpośrednio przez Oddział PIHM w Krakowie.

Najważniejsze zadania Stacji zostały ustalone następująco: prowadzenie obserwacji dla celów służby pogody (obserwacje z zakresu działania stacji synoptycznej); prowadzenie codziennej i przeciwpowodziowej sygnalizacji zjawisk hydrologiczno-meteorologicznych w dorzeczu Dunajca; ustalanie i przekazywanie prognoz dopływu wody do zbiornika rożnowskiego, celem prowadzenia ekonomicznej gospodarki wodą retencjonowaną; obliczanie zasobów wodnych w śniegu i prognozowanie wiosennego dopływu wody do zbiornika; udzielanie informacji i ostrzeżeń o spodziewanej fali powodziowej zainteresowanym instytucjom i urzędom; opieka i nadzór nad siecią posterunków hydrologicznych i meteorologicznych w dorzeczu Dunajca; zbieranie i opracowywanie wyników obserwacji hydrologicznych oraz przygotowywanie materiałów do druku; wykonywanie i obliczanie pomiarów hydrometrycznych (pomiarów przepływu wody), a na tej podstawie stała aktualizacja krzywych konsumpcyjnych (krzywych przepływu wody); obliczanie codziennych przepływów wody z posterunków wodowskazowych; zbieranie i aktualizowanie materiałów dotyczących wezbrań w dorzeczu Du-

[6] Skład personelu inżynieryjno-technicznego Stacji wg stanu z dnia 1 stycznia 1973 r. przedstawiał się następująco: kierownik Stacji — mgr inż. Henryk Żebrowski, hydrolog; dr Zdzisław Marzec, meteorolog; Technicy meteorolodzy (obserwatorzy meteo.) — Ireneusz Potoczek, Anna Totoń, Maria Tłustochowska, Celina Kuźma; Technicy hydrolodzy: Bronisław Kosmydel, Benedykt Tokarz, Tadeusz Kosecki.

najca; prowadzenie prac naukowo-badawczych w zakresie stosunków hydrologiczno-meteorologicznych regionu (prace indywidualne).

Jak Stacja wypełnia swoje zadania?

W zakresie prac dla służby pogody kraju prowadzi Stacja całodobowe (codzienne) obserwacje poszczególnych elementów meteorologicznych, takich jak: ciśnienie powietrza, temperatura powietrza, wilgotność powietrza, kierunek i prędkość wiatru, zachmurzenie, widzialność, opady atmosferyczne i ich formy, pokrywa śnieżna, stan wilgotności gruntu, parowanie. Obserwacje przekazywane są systematycznie drogą radiową do jednostki nadrzędnej, to jest do Oddziału PIHM w Krakowie, gdzie (łącznie z podobnymi meldunkami innych stacji synoptycznych krajowych i zagranicznych) są podstawą sporządzania prognoz meteorologicznych krótkoterminowych dla ogółu ludności i potrzeb lotnictwa. W celu prowadzenia tych obserwacji meteorologicznych zatrudnionych jest na rotacyjnych dwunastogodzinnych dyżurach czterech pracowników inżynieryjno-technicznych (techników meteorologii-obserwatorów meteorologicznych). Przebieg szeregu elementów śledzony jest w sposób ciągły przy pomocy urządzeń samopiszących, takich jak: barograf, higrograf, termograf, anemometr. Opiekę nad tą stroną działalności Stacji sprawuje dr Zdzisław Marzec.

Jeśli chodzi o osłonę hydro-meteorologiczną zbiorników znajdujących się w dorzeczu (pozycje 2-4 wymienionych zadań Stacji), to opiera się ona na zatwierdzonym przez prezesa byłego Centralnego Urzędu Gospodarki Wodnej „Operacie osłony przeciwpowodziowej i gospodarki wodnej na zespole elektrowni wodnych Rożnów - Czchów". Operat ten, składający się z 11 części, wykonany został na zlecenie Dyrekcji Elektrowni przez prof. J. Lambora z zespołem współpracowników. W wyniku żmudnych badań i dociekań oraz długoletnich studiów powstała wszechstronna instrukcja gospodarowania wodą na zespole zbiorników w oparciu o odpowiednie przewidywania prognozy dopływu wody do zbiornika rożnowskiego, na podstawie analizy stanów wód powierzchniowych i gruntowych oraz opadów atmosferycznych panujących aktualnie w całym dorzeczu.[7]

Poważną rolę w zakresie szybkich i właściwych informacji spełniają terenowe posterunki sieci sygnalizacyjnej, z których większość jest zaopatrzona we wspomniane już radiotelefony. Stacja w Nowym Sączu spełnia w tym wypadku rolę stacji zbiorczej, przekazującej do Kierow-

[7] Teoretyczne i praktyczne podstawy tych problemów ujął profesor J. Lambor w podręcznikach: *Metody prognoz hydrologicznych,* Wyd. Kom. i Łączn., 1962. *Gospodarka wodna na zbiornikach retencyjnych,* „Arkady", 1962. *Podstawy i zasady gospodarki wodnej,* Wyd. Kom. i Łączn., 1965.

nictwa Zbiornika w Rożnowie codziennie dane z 7 posterunków wodowskazowych oraz 24 opadowych, a w okresach wezbrań z 15 posterunków wodowskazowych a 33 opadowych. W związku z budową zbiornika czorsztyńskiego sieć sygnalizacyjna w dorzeczu Dunajca ma zostać w dużym stopniu zautomatyzowana.

Sprawą prognoz hydrologicznych zajmuje się osobiście kierownik Stacji, inż. H. Żebrowski, mając wielce pozytywne osiągnięcia tak w zakresie codziennej, roboczej współpracy z dyrekcją Zespołu Elektrowni Rożnów - Czchów, jak i z Wojewódzkim i Powiatowym Komitetem Przeciwpowodziowym w okresie wezbrań. Za tę stronę swojej działalności otrzymał inż. H. Żebrowski Złotą Odznakę „Za zasługi w zwalczaniu powodzi".

Pod opieką Stacji znajdują się ryczałtowe posterunki hydrologiczne i meteorologiczne działające w dorzeczu Dunajca.[8] Są to — posterunki wodowskazowe w liczbie 50, na których obserwuje się zmienność stanów wody w rzekach (potokach) i przebieg zjawisk lodowych zachodzących w okresach zimowych. Z tej liczby 8 posterunków zaopatrzonych jest w urządzenia samopiszące, 7 prowadzi dodatkowo badania temperatury wód, a 6 pomiary materiału unoszonego w rzekach;[9] 33 posterunki wód gruntowych, na których bada się zmiany stanów wód wgłębnych pierwszego horyzontu; 65 posterunków opadowych rejestrujących ilość i formę opadów atmosferycznych; 24 posterunki klimatologiczne, które prowadzą szerszy zakres obserwacji meteorologicznych, a więc obok rejestracji opadów atmosferycznych również przebieg temperatury powietrza, temperatury gruntu, wilgotności powietrza, kierunków i prędkości wiatrów.

Pracownicy Stacji w Nowym Sączu kontrolują działalność tych posterunków, udzielają pouczeń dotyczących prawidłowego prowadzenia obserwacji, dbają o należyty stan techniczny, przeprowadzając remonty i konserwację sprzętu czy urządzeń pomiarowych.

Ważnym zadaniem Stacji jest wykonawstwo niezbędnej ilości pomiarów hydrometrycznych i geodezyjnych dla należytej dokumentacji i prowadzenia obliczeń hydrologicznych. Na podstawie okresowo wykonywanych pomiarów hydrometrycznych (pomiarów przepływu wody) w profilach wodowskazowych określa się zależności występujące między obserwowanymi stanami a przepływami wody przy pomocy tak zwanej krzywej konsumpcyjnej (krzywej przepływu wody). Wobec dużej

---

[8] Z wyłączeniem obszaru Tatr, gdzie posterunki meteorologiczne znajdują się pod opieką Zakładu Hydrologii i Meteorologii Tatr w Zakopanem, oraz kilku specjalnych posterunków, podległych Stacji Limnologicznej w Tęgoborzu.

[9] Z wyłączniem obszaru zbiornika rożnowskiego, gdzie szerszy zakres badań prowadzi specjalna Stacja Limnologiczna w Tęgoborzu.

zmienności koryt rzek (potoków) górskich — ilość wykonanych pomiarów jest dobrym wskaźnikiem wiarygodności materiałów hydrologicznych. W dorzeczu Dunajca wykonywano do roku 1959 od 12 (r. 1949) do 92 (r. 1948) pomiarów hydrometrycznych rocznie, od roku 1960 wykonuje się ich powyżej 200, przy czym do roku 1953 pomiary te były wykonywane przez pracowników Oddziału PIHM w Krakowie, w latach 1954-1959 zaś przy wydatnej pomocy Oddziału PIHM w Krakowie, a także grup pomiarowych Centrali PIHM w Warszawie, od roku 1960 natomiast wykonuje je Stacja w Nowym Sączu w zasadzie we własnym zakresie. Dzięki solidnej pracy Stacji na tym odcinku, zainteresowane jednostki posiadają obecnie znacznie lepszy materiał hydrologiczny od tego, jakim mogły dysponować do roku 1960. Gromadzony i opracowywany przez Stację materiał hydrologiczny pozwala na stałe zwiększanie ilości profili, dla których można prowadzić dostatecznie dokładne ustalenia codziennych przepływów rzek. Do roku 1960 takich profili było 11, w roku 1970 zaś ustaleniami objętych było 36 profili. Ostatecznym rezultatem prac jest przygotowanie materiałów do wydawanych przez PIHM *Roczników hydrologicznych*.

Z inicjatywy i przy osobistym zaangażowaniu dra Z. Marca prowadzi Stacja w Nowym Sączu również prace naukowo-badawcze nad warunkami klimatycznymi regionu. Dr Z. Marzec przez wiele lat (1958-1963) zajmował się zagadnieniem wpływu zbiornika rożnowskiego na klimat lokalny, opracowując materiały ze specjalnie do tego celu założonej sieci mikroklimatycznej, zlokalizowanej wokół zbiornika, oraz prowadząc badania patrolowe w różnych porach roku i przy różnych typach pogody. Zdobyte doświadczenia będą (a częściowo już były) wykorzystane przy określaniu wpływu przyszłego zbiornika czorsztyńskiego na klimat lokalny. Już obecnie w otoczeniu przyszłego zbiornika została założona i pozostaje pod opieką Stacji specjalna sieć posterunków klimatycznych. Dr Z. Marzec jest również autorem szeregu prac z zakresu klimatologii regionu[10] oraz prac dotyczących zagadnień właściwego prowadzenia obserwacji meteorologicznych.

Stacja Hydrologiczno-Meteorologiczna w Nowym Sączu prowadzi także dość często badania prototypowe sprzętu pomiarowego hydrologicznego i meteorologicznego produkowanego w kraju, czy też importowanego dla potrzeb PIHM. W okresach letnich Stacja jest ośrodkiem szkoleniowym młodych adeptów wiedzy hydrologiczno-meteorologicznej, najczęściej z resortowego Technikum w Dębem koło Warszawy,

---

[10] Z. Marzec, *The influence of the Rożnów reservoir on some of the meteorological elements in the Dunajec valley; Einfluss der Karpaten auf die Witterungserscheinungen,* 1965 — wspólnie z profesorem W. Okołowiczem; *O mrozowiskach na dnie doliny Dunajca (Świniarsko i okolice),* „Przegl. Geofiz.", z. 3-4, 1965 r.;

ale również i dla studentów wyższych uczelni odpowiednich kierunków politechnicznych czy uniwersyteckich.

Stacji Hydrologiczno-Meteorologicznej w Nowym Sączu powierzono więc szeroki zakres obowiązków, które z pożytkiem dla naszej gospodarki narodowej wypełnia. Patrząc z perspektywy dwudziestu lat na działalność Stacji, widać wyraźnie jak słuszną okazała się idea profesora J. Lambora uruchomienia właśnie w Nowym Sączu Stacji Hydrologiczno-Meteorologicznej. Dodajmy, że była to pierwsza prototypowa stacja tego typu w Polsce i dopiero ten udany „eksperyment nowosądecki" ze strony PIHM skłonił władze do zakładania dalszych stacji o podobnym zakresie pracy (między innymi w Oddziale PIHM Kraków w Solinie i Lesku). Do jeszcze większego znaczenia może dojść Stacja Hydrologiczno-Meteorologiczna w Nowym Sączu w przypadku budowy dalszych zbiorników w dorzeczu Dunajca i uruchomieniu „Kaskady Dunajca".

Burza w listopadzie 1964 r. zaobserwowana w Nowym Sączu, „Gazeta Obser. PIHM", nr 1, 1966 r.; *Informacje o pogodzie dla obszaru Beskidu Sądeckiego,* „Gazeta Obser. PIHM", nr 3, 1966 r.; *Wpływ zbiornika rożnowskiego na pierwsze i ostatnie przymrozki,* „Gosp. Wodna", nr 11, 1966 r.; *Rozwój sadownictwa i warzywnictwa w środkowej dolinie Dunajca a zbiornik rożnowski,* „Ogrodnictwo", 1968 r.; *Wilgotność powietrza w okolicy zbiornika rożnowskiego,* „Baln. Pol.", t. XV, z. 1-2, 1970 r.; *Wpływ zbiornika rożnowskiego na klimat lokalny,* „Rocznik Sądecki", t. X-XI, 1969/1970 r.; *Klimat Nowego Sącza,* „Rocznik Sądecki", t. XII, 1971 r.; *Sady łąckie a klimat,* „Ogrodnictwo", 1971 r.; *Klimat Kotliny Sądeckiej,* „Rocznik Sądecki", t. XIII, 1972 r.

ROCZNIK SĄDECKI
Tom XIV — rok 1973

ZDZISŁAW MARZEC

KLIMAT DOLINY POPRADU

1. UWAGI WSTĘPNE

Realizując plan redakcji „Rocznika Sądeckiego", dotyczącego opracowań klimatologicznych z terenu Sądeczyzny, prezentujemy następną pracę z tego cyklu, a mianowicie *Klimat doliny Popradu*. Klimat ziemi sądeckiej, jak się okazało w czasie analizy poszczególnych parametrów meteorologicznyh, jest zagadnieniem złożonym, cechuje się dużą specyfiką, można tu również mówić o szeregu klimatów lokalnych i jestem przekonany, że z serii opublikowanych prac na ten temat w „Roczniku Sądeckim" — będą korzystać specjaliści różnych dziedzin naszej gospodarki.

Czym się kierowano wybierając do opracowania okres obserwacyjny lat 1956-1970. Są dwa powody tego, że przeanalizowano serię pomiarowo-obserwacyjną zanotowaną w dolinie Popradu w latach 1956-1970: a) lata pięćdziesiąte to okres organizowania na tym terenie sieci meteorologicznej (Stary Sącz, Żegiestów, Muszyna); b) zalecenia Międzynarodowej Organizacji Meteorologicznej idą w tym kierunku, aby opracowywane serie obserwacyjne pokrywały się z pełnymi pentadami lub dekadami poszczególnych dziesiątków lat, a tym samym były porównywalne z opracowaniami z innego terenu.

Do opracowania wykorzystano materiały zarejestrowane na posterunkach meteorologicznych Państwowego Instytutu Hydrologiczno-Meteorologicznego zlokalizowanych w dolinie Popradu na następujących wysokościach: Stary Sącz 320 m npm., Piwniczna 380 m npm., Żegiestów 440 m npm. i Muszyna 445 m npm.

2. CHARAKTERYSTYKA ŚRODOWISKA GEOGRAFICZNEGO ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM RZEŹBY TERENU

W obszarach podgórskich zasadniczy wpływ na wahania i przebieg parametrów meteorologicznych wywiera fizjografia terenu, której rola na rozpatrywanym terenie jest szczególnie ważna. W zależności od głębokości, kształtu, rozszerzenia lub zwężenia doliny występuje różna adwekcja, zjawisko dywergencji jak również konwergencji strug powietrza itp.

Poprad, który płynie doliną o bogatej rzeźbie, jest największym dopływem Dunajca: długość 155 km, z tego 57 km na terenie Polski, a powierzchnia jego dorzecza wynosi 2080 km^2. Wypływa on z Tatr Słowackich w *Dolinie Mięguszewieckiej. Z Małego Żabiego Stawu Mięguszewieckiego* (1920 m) wypływa Żabi Potok, a z *Wielkiego Hińczowego Stawu* Hińczowy Potok na wysokości około 1540 m npm., potoki te łączą się, tworząc Mięguszowiecki Potok. W dolnej części *Doliny Mięguszowieckiej* na wysokości 1300 m Mięguszowiecki Potok zlewa się z płynącym z *Popradzkiego Stawu* (1515 m) Potokiem Krupa i spływ tych dwóch potoków daje początek rzece Poprad. Rzeka płynąc na południe od Tatr i Beskidów, nie wykorzystuje dogodnego obniżenia, by spłynąć na południe do Hornadu, Torysy lub Topli, lecz przełamuje się na północ przez cały Beskid Sądecki. Przełomowa część Popradu przez Beskidy od Leluchowa (na wysokości 473 m npm.) po Barcice wynosi 45,5 km długości, następnie Poprad płynie Kotliną Sądecką na przestrzeni 11,5 km i wpada do Dunajca na wysokości 292 m npm. Spadek wyżej wspomnianej rzeki na terytorium Polski wynosi na odcinku 57 km — 181 metrów.

Dolina Popradu jest otoczona znacznymi wzniesieniami: graniczne pasmo *Zimnego* (913 m), *Malnik* (727 m), *Pusta Wielka* (1061 m), *Niemcowa* (1026 m), *Pisana Hala* (1044 m), *Makowica* (969 m) itd. Bezpośrednie otoczenie doliny Popradu to liczne terasy: terasa zalewowa na wysokości 1-2 m (tak zwany kamieniec), wyższa terasa 3 do 5 m, która jest widoczna w Muszynie, Legnawie, Andrzejówce, Rytrze, Barcicach, czy w widłach Popradu i Dunajca. Z drugim okresem lodowcowym są związane terasy o wysokości 8 - 10 m i 18 - 24 m, które są widoczne w okolicy Leluchowa, Piwnicznej czy Rytra. Na stokach Majdanu i Malnika jest widoczna terasa plioceńska na wysokości 45 - 55 m nad Popradem, zaś w okolicy Legnawy, Zubrzyka i Piwnicznej znajduje się najwyższa, osiemdziesięciometrowa terasa. Ciekawym zjawiskiem w dolinie Popradu są tak zwane wiszące dolinki potoków (powyżej doliny Popradu) w okolicy *Zazamcza,* czy też Żegiestowa, co jest wynikiem mniej intensywnej erozji dennej.

Ta krótka charakterystyka fizjografii doliny Popradu dowodzi, że zasadnicze „piętno" na kształtowanie się parametrów meteorologicznych wywiera tu niewątpliwie rzeźba terenu.

3. KSZTAŁTOWANIE SIĘ POSZCZEGÓLNYCH ELEMENTÓW METEOROLOGICZNYCH W DOLINIE POPRADU

Warunki klimatyczne tego obszaru wykazują cechy właściwe dolinom górskim, na które składają się: niższa temperatura roczna, zależna od wzniesienia nad poziom morza, dłuższy okres zimowy, a krótszy letni, dość znaczne wysokości opadów, a przede wszystkim odrębne układy wiatrów.

a) — temperatura

Średnia temperatura powietrza najchłodniejszego miesiąca stycznia waha się od —5,7^0 w Muszynie do —4,4^0 w Starym Sączu. Temperatura najcieplejszego miesiąca, jakim jest lipiec, maleje w miarę wzrostu wysokości npm. od 17,0^0 w Starym Sączu do 16,2^0 w Żegiestowie i Muszynie.

Wzrost temperatury w miesiącach wiosennych następuje szybciej, aniżeli jej spadek w miesiącach zimowych. Średnia temperatura kwietnia jest znacznie wyższa w porównaniu z marcem od 6,8^0 w Żegiestowie i Muszynie do 8,0^0 w Starym Sączu, podczas gdy we wrześniu spadek temperatury w stosunku do sierpnia wynosi od 2,9^0 w Starym Sączu do 3,6^0 w Żegiestowie i Muszynie.

Średnia minimalna temperatura powietrza na rozpatrywanym terenie ilustruje *tabl. 2,* zaś średnie maksima *tabl. 3.* Analizując powyższe wartości łatwo stwierdzić dużą prawidłowość, a mianowicie wyraźny spadek średnich temperatur z wysokością, bowiem dla Starego Sącza wyliczono w styczniu za piętnaście lat —7,5^0, zaś w Muszynie —9,9^0, w lipcu odpowiednio 11,6^0 i 11,0^0 (większe wyrównanie w stosunku do miesięcy zimowych). Średnie maksima w styczniu wahają się od —1,0^0 w Starym Sączu do —1,8^0 w Muszynie, zaś w lipcu od 22,6^0 w Muszynie do 23,8^0 w Starym Sączu.

Jako dalszą charakterystykę klimatu doliny Popradu, co pozwoli poznać dobowy przebieg tego elementu, przyjęto średnie temperatury powietrza z godziny 7, 13 i 21. Z *tabl. 4 - 6* wynika, żeż o godzinie 7 jest znacznie chłodniej w porównaniu z temperaturą o godzinie 21, bowiem w pierwszym przypadku średnia roczna waha się od 3,9^0 w Muszynie do 5,8^0 w Starym Sączu, zaś wieczorem te same wartości wyno-

szą od 5,7° w Muszynie i Żegiestowie do 7,0° w Starym Sączu. Średnie roczne z godziny 13 kształtują się od 10,2° w Muszynie do 11,3° w Starym Sączu. O szczegółach dobowego przebiegu tego elementu informują *tabl. 4 - 6.* W *tabl. 7* i *8* podane są wartości temperatur minimalnych i maksymalnych. Bezwzględne minima temperatury powietrza na całym rozpatrywanym terenie zanotowano podczas „zimy stulecia" (28 lutego 1963 r.), które wahają się od —33,8° w Starym Sączu do —31,3° w Piwnicznej (inwersja temperatury w stosunku do Starego Sącza, czego nie potwierdzają wartości Żegiestowa i Muszyny). W okresie porównawczym nie notowano ujemnych temperatur na wysokości 2 m n. p. gruntu tylko w lipcu i sierpniu.

Najwyższa temperatura miała miejsce 5 lipca 1957 r. w Żegiestowie: 36,0°. Wartości temperatur ekstremalnych, podane w *tabl. 7* i *8*, świadczą o bardzo dużej zmienności termicznej.

Zaszeregowanie temperatur powietrza doliny Popradu pozwoliło określić liczbę dni z przymrozkiem, mroźnych i letnich. Z *tabl. 9* wynika, że roczna liczba dni z przymrozkiem waha się od 108 w Starym Sączu do 138 w Muszynie. Najwięcej tych dni notuje się w styczniu. Liczba dni mroźnych (temperatura maksymalna powyżej 0°) wynosi od 46 w Starym Sączu do 52 w Muszynie *(tabl. 10).* Najwięcej dni bardzo mroźnych (temperatura maksymalna poniżej —10,0°) zanotowano na całym terenie w styczniu 1963 r. Liczba dni z temperaturą maksymalną powyżej 25,0° (dni letnie) waha się od 25 w Muszynie do 35 w Starym Sączu. Największą ilość tych dni oraz dni upalnych zanotowano w latach 1963 i 1964.

b) — zachmurzenie

Jednym z ważniejszych czynników klimatycznych jest zachmurzenie, bowiem z tym związane jest usłonecznienie. Pokrycie nieba przez chmury hamuje nie tylko promieniowanie, ale i wypromieniowanie, reguluje w ten sposób bardzo dalece gospodarkę cieplną danego regionu klimatycznego. Spostrzeżenia nad zachmurzeniem są dokonywane w skali jedenastostopniowej (od 0 - 10) pokrycia nieba.

W dolinie Popradu największe zachmurzenie przypada na miesiące późnojesienne i zimowe z maksimum głównym w listopadzie i grudniu: od 70% w Starym Sączu do 80% w Żegiestowie, a z minimum w miesiącach letnich (około 60%). O szczegółach informuje *tabl. 12.*

Pewnym uzupełnieniem stosunków zachmurzenia przy rozważaniach klimatologicznych jest ilość dni pogodnych i pochmurnych. Za dzień pogodny przyjmuje się taki, którego średnie zachmurzenie jest równe lub mniejsze od 20%, a za dzień pochmurny, dzień taki, którego średnie dzienne zachmurzenie wynosi minimum 80%. W omawianym

okresie ilość dni pogodnych *(tabl. 13)* waha się od 25 w Żegiestowie do 58 w Starym Sączu. Analizując liczbę dni pogodnych z miesiąca na miesiąc, łatwo zauważyć, że najwięcej takich dni notuje się we wrześniu, październiku (Stary Sącz i Piwniczna) i kwietniu. Najmniej zaś pogodną porą jest późna jesień, a częściowo maj (Żegiestów tylko dwa dni). Ciekawostką na rozpatrywanym terenie jest zdecydowanie mniejsza liczba dni pogodnych w Muszynie i Żegiestowie w porównaniu ze Starym Sączem i Piwniczną. Obserwuje się nawet w tym przypadku wyraźną prawidłowość, co oczywiście nie jest zjawiskiem korzystnym dla rekreacji na tym odcinku doliny Popradu.

Dni pochmurnych *(tabl. 13)* notuje się średnio w roku od 134 w Starym Sączu do 162 w Żegiestowie. W rozkładzie rocznym największą ilość dni pochmurnych przypada na grudzień, od 15 w Starym Sączu do 21 w Żegiestowie. Minimum przypada na wrzesień, bo od 7 w Piwnicznej do 9 w Muszynie i Żegiestowie. Analizując poszczególne lata zauważa się, że maksimum dni pochmurnych było w styczniu 1963 r., zaś najmniej tych dni było w lipcu 1964 r.

c) — opady

Wysokość opadów zależy w dużym stopniu od orografii, często zmienia się nawet na małych odległościach. Element ten jest ważnym miernikiem typologicznym klimatu, a zarazem niezmiernie istotnym dla gospodarki danego regionu. Potwierdzają to wartości zestawione w *tabl. 14,* gdzie są średnie wysokości opadów w poszczególnych miesiącach. Średnie roczne wysokości w okresie lat 1956-1970 wahają się od 716,6 mm w Muszynie do 890,7 mm w Piwnicznej (anomalia, a przyczyną z pewnością jest ukształtowanie najbliższego otoczenia). Podobne rozbieżności obserwuje się niemal w każdym miesiącu. O wielkim zróżnicowaniu opadu na stosunkowo małym obszarze, jakim jest omawiany, świadczą maksima dobowe *(tabl. 15).* Wystarczy spojrzeć na miesiąc czerwiec, w którym to absolutne maksimum dobowe w Starym Sączu za okres 15 lat wyniosło zaledwie 49,4 mm, w Muszynie 69,3 mm, a w niedalekiej Piwnicznej 127,1 mm. Najwyższe sumy dobowe notowane są oczywiście w miesiącach czerwiec - sierpień. Powyższe wnioski potwierdzają najwyższe miesięczne sumy opadów. Różnice w poszczególnych miejscowościach dochodzą nawet do 100 mm.

Dla stosunków klimatycznych oprócz wysokości opadu ważna jest także częstotliwość ich występowania. Częstość tę wyrażamy przez ilość dni z opadem w pewnym okresie czasu. Średnia roczna *(tabl. 16)* liczba dni z opadem powyżej 0,1 mm kształtuje się od 132 w Starym Sączu do 174 w Piwnicznej. Maksimum dni z opadem powyżej 0,1 mm przypada

na miesiące letnie. Analizując liczbę dni z opadem (nie uśrednioną) w poszczególnych latach, okazało się, że absolutne maksimum zanotowano w styczniu 1963 r. — 24 dni. Najmniej dni z opadem notuje się w miesiącach wrzesień i październik. Jak kształtuje się liczba dni z opadem powyżej 1,0 mm, czy też 10,0 mm ilustruje *tabl. 17* i *18*.

d) — pokrywa śnieżna

Ilość dni z pokrywą śnieżną waha się od 65 w Starym Sączu („działalność" wiatru ryterskiego) do 105 w Muszynie, a więc różnice bardzo istotne. Najbardziej „śnieżnym" miesiącem jest oczywiście styczeń *(tabl. 19)*.

e) — mgły

Najmniej mglistym jest Stary Sącz, zaś największą ilość dni z mgłą notuje Żegiestów, co ma absolutnie związek z orografią, bo przecież Żegiestów leży w przełomowej, głęboko wciętej dolinie Popradu, dnem której płynie przepięknymi meandrami rzeka Poprad, a więc niemal idealne — klasyczne warunki do tworzenia się mgieł. Z analizy *tabl. 20* wynika, że najwięcej mgieł występuje we wrześniu i październiku.

f) — burze

Burze w dolinie Popradu notuje się w miesiącach kwiecień - wrzesień, z wyjątkiem sporadycznych przypadków w marcu (Piwniczna), czy też w październiku (Stary Sącz w roku 1966, Muszyna w roku 1960). Najwięcej burz notuje się w Piwnicznej — 26, najmniej zaś w Żegiestowie — 13. Najbardziej burzliwym miesiącem jest czerwiec i lipiec.

g) — kierunki i prędkości wiatru

Wiatry jako jeden z czynników pogodotwórczych wywierają niewątpliwie doniosły wpływ na kształtowanie się pogody w kotlinach i dolinach. Przy opracowaniu częstotliwości kierunków i prędkości wiatrów wzięto pod uwagę wyniki spostrzeżeń zanotowane za pomocą wiatromierza Wilda. Rozkład częstotliwości kierunków i prędkości wiatrów w dolinie Popradu ilustruje *tabl. 22 - 24*. W dolinie Popradu zdecydowanie przeważają wiatry z wycinków południowych. Szczególnie uwypukla się to w Starym Sączu (26% wiatr południowy). Dolina prze-

łomowa Popradu jest osłonięta od północy i wschodu wzniesieniami, natomiast od strony zachodniej dość łagodne wzgórza obniżają się ku dolinie. Ten układ terenowy powoduje, że udział wiatrów w Piwnicznej z kierunków zachodniego i południowo-zachodniego jest zdecydowanie największy (29% i 22%). Znaczny procent, z wyjątkiem Piwnicznej, stanowią cisze, bo wahają się od 42% w Żegiestowie do 51% w Starym Sączu. Regułą niemal jest, że po wystąpieniu gwałtownych wiatrów ryterskich następują prawie absolutne cisze i stąd tak znaczny procent cisz w Starym Sączu. Zarówno kierunki jak i prędkości wiatru uzależnione są w znacznym stopniu formą orograficzną, dlatego też w wąskiej dolinie prędkości wiatru będą z reguły dużo większe niż na przykład w szerokiej i płaskiej kotlinie. Dlatego też prędkości wiatrów na omawianym terenie są znacznie większe w porównaniu na przykład z Nowym Sączem. O szczegółach informuje *tabl. 23.* Pewnym uzupełnieniem częstotliwości prędkości wiatrów jest zestawienie *(tabl. 24)* ilości dni z silnymi wiatrami. Opracowano je na podstawie zanotowanych spostrzeżeń silnych wiatrów występujących nie tylko w terminach obserwacyjnych, ale głównie w okresach międzyobserwacyjnych. Dominuje tu oczywiście Stary Sącz ze swoimi silnymi wiatrami ryterskimi w miesiącach jesienno-zimowych. Pewnego rodzaju osobliwością jest zupełny brak tych wiatrów w Piwnicznej i Żegiestowie.

4. DODATKOWA ANALIZA NIEKTÓRYCH PARAMETRÓW METEOROLOGICZNYCH (wilgotność, prężność pary wodnej itd.)

NA TERENIE MUSZYNY

największego uzdrowiska w dolinie Popradu, o dużych perspektywach rozwojowych

Wilgotność powietrza jest bardzo istotnym elementem metorologicznym dla świata organicznego oraz jako czynnik warunków zdrowotnych dla człowieka, często conajmniej tak ważnym jak temperatura. Stan wilgotności normuje bowiem warunki odczuwalności termicznej. Wysoka wilgotność oddziaływuje ujemnie na organizm ludzki w temperaturach wysokich i niskich. W wysokich przez nadmiar ciepła przy utrudnionym parowaniu, w niskich przez deficyt ciepła wywołany łatwym przewodnictwem ciepła. Najłatwiej znosimy mrozy „suche", najtrudniej mrozy „wilgotne". Wiele gatunków roślinnych wymaga wysokiej wilgotności, częstego stanu nasycenia, czerpiąc wilgoć nie tylko korzeniami z gleby, ale i nadziemnymi pędami.

Średnią względną wilgotność powietrza w Muszynie w poszczególnych terminach dla miesięcy i lat w procentach przedstawia w okresie lat 1956 - 1970 *tabl. 25.* Maksima wilgotności występują w godzinach rannych, wahając się od 86% w maju do 94% w sierpniu i wrześniu. Szybki spadek wilgotności, szczególnie w lecie i w czasie dni pogodnych, zaczyna się bezpośrednio po godzinie 7, a w zimie po 8, aby osiągnąć minimum około godziny 13. W terminie tym względna wilgotność powietrza wynosi od 54% w kwietniu do 79% w grudniu. Wieczorem następuje ponowny wzrost wilgotności, bowiem średnia miesięczna *(tabl. 25)* waha się od 81% w kwietniu i maju do 90% we wrześniu (duża częstotliwość mgieł tworzących się podczas spływu chłodnego powietrza z otaczających wzniesień).

Średnia miesięczna wilgotność *(tabl. 25)* wynosi od 74% w kwietniu i maju do 85% w grudniu. Z *tabl. 25* wynika również, że średnia roczna wilgotność jest najwyższa w godzinach rannych i wynosi 89%, w południowych zaś jest znacznie niższa, gdyż wynosi zaledwie 64% i wreszcie wieczorem średnia roczna tego elementu wynosi 86%. Średnia z piętnastolecia wynosi 79%.

Ciśnienie pary wodnej wyznaczono, podobnie jak i wilgotność względną, tą samą metodą dla każdego terminu obserwacyjnego, przeliczając później wartości na średnie dzienne, miesięczne, roczne i wreszcie na średnią piętnastolecia *(tabl. 26).* Średnie roczne ciśnienie pary wodnej wynosi 8,6 mb, maksimum zaznacza się w lipcu (14,3 mb), minimum w styczniu (3,7 mb). Wartości z porannego terminu obserwacyjnego są również najmniejsze w styczniu (3,6 mb), a wzrastają aż do lipca (14,1 mb). Od lipca ciśnienie pary wodnej maleje, aby osiągnąć minimum w grudniu (4,5 mb). Podobnie zachowują się wartości ciśnienia pary wodnej w pozostałych terminach obserwacyjnych, co ilustruje *tabl. 26.*

Niedosyt wilgotności powietrza w przebiegu rocznym wynosi 3,1 mb *(tabl. 27)* i zależnie od terminu obserwacyjnego wzrasta od zimy do lata, później zaś maleje. W porannym terminie wzrasta od lutego (0,6 mb) do czerwca (2,0 mb). W południe wzrost ten zaczyna się od stycznia (1,1 mb) i trwa do lipca (11,6 mb), a wieczorem również od stycznia (0,7 mb), ale tylko do czerwca (2,8 mb). Przebieg roczny odpowiada, z nieznacznym przesunięciem (maksimum w lipcu 5,3 mb), przebiegowi wieczorowemu. O szczegółach informuje *tabl. 27.*

5. WNIOSKI

Reasumując należy stwierdzić, że klimat doliny Popradu stanowi pewną specyfikę klimatyczną, można tu mówić, ze względu na silne

rozczłonkowanie obszaru, o pewnej ilości „klimatów" lokalnych, uwarunkowanych wymianą ciepła i wilgoci, cyrkulacją powietrza i właściwościami podłoża, wraz z szatą roślinną, a zwłaszcza wystawą poszczególnych powierzchni.

Na niewielkim odcinku doliny Popradu stwierdzono szereg osobliwości klimatycznych, co świadczy o tym, że klimat terenów o zróżnicowanej orografii jest dość złożonym i skomplikowanym zagadnieniem.

Znajomość warunków klimatycznych w dolinie Popradu, to cenny przyczynek, przede wszystkim dla tych, którym jest bliska i tak bardzo aktualna ochrona środowiska geograficznego.

Tabl. 1

ŚREDNIE TEMPERATURY POWIETRZA
(wys. 2 m n. p. gruntu)
W OKRESIE LAT 1956 - 1970

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
Stary Sącz	-4,4	-1,2	2,2	8,0	12,6	15,5	17,0	16,2	13,3	9,6	5,1	-1,8	7,7
Piwniczna	-5,0	-1,9	1,7	7,4	12,4	15,6	16,8	15,8	12,4	8,5	4,0	-2,4	7,1
Żegiestów	-5,1	-3,4	0,7	68,	11,4	15,0	16,2	15,4	11,8	7,9	3,3	-2,6	6,4
Muszyna	-5,7	-3,4	0,6	6,8	11,3	15,0	16,2	15,2	11,6	7,6	3,3	-2,6	6,3

Tabl. 2

ŚREDNIE MINIMALNE TEMPERATURY POWIETRZA
(wys. 2 m n. p. gruntu)
W OKRESIE LAT 1956 - 1970

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
Stary Sącz	-7,5	-5,6	-3,4	3,3	7,1	9,9	11,6	11,2	8,6	5,2	1,6	-4,2	3,2
Piwniczna	-8,8	-5,8	-2,8	2,2	6,6	9,7	11,3	10,8	7,6	4,2	0,9	-5,6	2,6
Żegiestów	-9,0	-7,7	-3,7	1,6	5,9	9,4	11,0	10,3	6,8	3,3	0,1	-5,8	1,8
Muszyna	-9,9	-7,8	-3,8	1,3	5,6	9,0	11,0	10,0	6,2	3,1	0,0	-6,4	1,6

Tabl. 3

ŚREDNIE MAKSYMALNE TEMPERATURY POWIETRZA
(wys. 2 m n. p. gruntu)
W OKRESIE LAT 1956 - 1970

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
Stary Sącz	-1,0	2,4	5,9	13,8	18,2	21,5	23,8	22,8	19,9	15,3	7,8	1,0	12,6
Piwniczna	-1,4	1,8	6,4	14,0	18,7	21,9	23,3	22,4	19,2	14,8	7,8	0,2	12,4
Żegiestów	-1,6	0,8	5,7	13,0	17,6	21,3	22,7	22,0	18,8	14,0	6,8	0,1	11,8
Muszyna	-1,8	0,9	5,8	12,9	17,4	19,7	22,6	21,9	18,6	14,0	6,7	0,1	11,6

Tabl. 4

ŚREDNIE TEMPERATURY POWIETRZA Z GODZINY 7.00
(wys. 2 m n. p. gruntu)
W OKRESIE LAT 1956 - 1970

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
Stary Sącz	-5,3	-2,5	0,2	5,6	10,2	13,6	15,2	14,1	10,7	7,1	3,7	-2,5	5,8
Piwniczna	-6,5	-3,8	-1,2	4,8	10,2	13,8	14,8	13,3	9,8	5,9	2,9	-3,6	5,0
Żegiestów	-6,7	-5,6	-2,3	3,6	8,6	12,3	13,4	12,1	8,4	5,1	2,0	-3,6	3,9
Muszyna	-7,2	-5,8	-2,2	3,6	8,6	12,5	13,4	12,3	8,5	4,7	2,5	-3,7	3,9

Tabl. 5

ŚREDNIE TEMPERATURY POWIETRZA Z GODZINY 13.00
(wys. 2 m n. p. gruntu)
W OKRESIE LAT 1956 - 1970

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
Stary Sącz	-2,2	1,0	4,8	11,7	17,2	20,4	22,0	21,1	18,3	14,0	7,2	-0,4	11,3
Piwniczna	-2,8	0,8	4,8	12,0	16,8	20,2	21,8	21,0	18,0	13,4	6,6	-1,0	11,0
Żegiestów	-2,8	-0,4	4,3	11,5	15,9	19,6	21,0	20,5	17,5	12,8	5,6	-1,1	10,4
Muszyna	-3,2	-0,3	3,7	11,1	15,7	19,5	20,9	20,4	18,6	11,9	5,8	-0,9	10,4

Tabl. 6

ŚREDNIE TEMPERATURY POWIETRZA Z GODZINY 21.00
(wys. 2 m n. p. gruntu)
W OKRESIE LAT 1956 - 1970

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
Stary Sącz	-4,3	-1,3	1,9	7,4	11,0	14,4	15,5	14,9	12,4	9,0	4,6	-2,0	7,0
Piwniczna	-5,4	-2,4	0,7	6,4	11,2	14,2	15,4	14,6	11,0	7,2	3,4	-2,9	6,1
Żegiestów	-5,4	-3,8	0,2	6,0	10,5	14,1	15,3	14,4	10,8	6,9	2,7	-2,8	5,7
Muszyna	-6,1	-3,6	0,2	6,5	10,5	14,0	15,2	14,3	10,3	6,6	3,1	-2,9	5,7

Tabl. 7

ABSOLUTNE MAKSIMA TEMPERATURY POWIETRZA
(wys. 2 m n. p. gruntu)
W OKRESIE LAT 1956 - 1970

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
Stary Sącz	11,6	18,9	27,0	28,7	30,6	31,5	35,8	34,6	31,6	27,2	20,5	20,5	35,8
	22.56	17.68	30.68	24.68	14.69	14.67	5.57	11.61	18.61	2.56	4.63	4,63	
Piwniczna	9,8	16,3	23,7	28,7	31,9	32,7	33,0	33,9	30,9	26,7	19,9	17,9	33,9
	4.61	22.66	31.68	24.68	11.58	29.57	8.68	11.61	3.56	2.56	2.68	21.58	
Żegiestów	9,0	15,3	22,2	27,7	30,5	32,6	36,0	33,0	30,8	26,2	18,6	14,6	36,0
	22.56	25.66	31.68	24.68	11.58	12.57	5.57	11.61	3.56	2.56	4.57	2.61	
Muszyna	8,2	15,1	22,2	27,4	29,8	31,7	35,4	32,3	33,3	24,8	18,4	12,6	35,4
	4.61	22.66	31.68	24.68	15.69	12.57	5.57	11.61	18.64	6.66	2.68	5.61	

Legenda: Pod wartościami temperatury powietrza podano daty wystąpienia najwyższej temperatury.

Tabl. 8

ABSOLUTNE MINIMA TEMPERATURY POWIETRZA
(wys. 2 m n. p. gruntu)
W OKRESIE LAT 1956 - 1970

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
Stary Sącz	-28,4	-33,8	-29,9	-5,7	-4,3	0,1	3,5	2,6	-8,0	-7,0	-17,1	-29,1	-33,8
	19.63	28.63	1.63	3.68	3.65	3.63	7.61	30.66	23.61	31.56	17.65	26.61	
Piwniczna	-26,9	-31,3	-27,4	-7,9	-3,3	0,6	4,7	3,1	-3,1	-6,4	-15,4	-28,3	-31,3
	11.68	28.63	1.63	4.63	3.65	3.63	13.68	30.66	29.70	22.65	10.56	25.61	
Żegiestów	-31,8	-32,9	-28,3	-8,3	-3,9	0,2	4,3	1,2	-2,8	-7,5	-18,5	-29,2	-32,9
	11.68	28.63	1.63	4.63	3.65	1.66	13.68	30.66	19.69	31.56	10.56	26.61	
Muszyna	-31,8	-33,7	-29,0	-8,5	-4,2	-0,4	3.5	1,8	-3,5	-7.8	-19,7	-31,0	-33,9
	19.63	28.63	1.63	4.63	2.62	3.63	7.61	31.59	23.61	6.59	10.56	25.61	

Legenda: Pod wartościami temperatury powietrza podano daty wystąpienia najniższej temperatury.

Tabl. 9

LICZBA DNI Z PRZYMROZKIEM
(temperatura minimalna poniżej 0°C)
W OKRESIE LAT 1956 - 1970

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
Stary Sącz	26	20	18	8	1	—	—	—	—	3	7	25	108
Piwniczna	28	24	22	8	1	—	—	—	1	5	8	28	125
Żegiestów	28	26	23	10	1	—	—	—	1	7	13	25	134
Muszyna	28	27	22	10	1	—	—	—	1	7	13	29	138

Tabl. 10

LICZBA DNI MROŹNYCH
(temperatura maksymalna poniżej 0°C)
W OKRESIE LAT 1956 - 1970

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
Stary Sącz	17	10	4	—	—	—	—	—	—	—	1	14	46
Piwniczna	18	10	5	—	—	—	—	—	—	—	2	14	49
Żegiestów	18	11	5	—	—	—	—	—	—	—	2	15	51
Muszyna	19	11	4	—	—	—	—	—	—	—	3	15	52

Tabl. 11

LICZBA DNI LETNICH
(temperatura maksymalna powyżej 25°C)
W OKRESIE LAT 1956 - 1970

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
Stary Sącz	—	—	—	1	3	8	12	8	3	—	—	—	35
Piwniczna	—	—	—	1	3	9	12	10	2	—	—	—	37
Żegiestów	—	—	—	1	2	7	9	7	2	—	—	—	28
Muszyna	—	—	—	1	2	6	8	6	2	—	—	—	25

Tabl. 12

ŚREDNIE ZACHMURZENIE W OKRESIE LAT 1956 - 1970

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
Stary Sącz	7,0	6,8	7,0	6,2	6,0	5,7	5,8	5,8	5,6	5,6	7,0	7,2	63,
Piwniczna	7,4	7,4	7,0	6,2	6,4	6,0	6,2	6,2	6,1	6,3	7,4	7,9	6,7
Żegiestów	7,7	7,6	7,1	6,4	6,8	6,5	6,5	6,7	6,5	6,7	7,8	8,4	7,1
Muszyna	7,6	7,6	7,1	6,3	6,6	6,2	6,3	6,3	6,2	6,4	7,8	8,1	6,9

Tabl. 13

LICZBA DNI POGODNYCH I POCHMURNYCH
W OKRESIE LAT 1956 - 1970

		I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
Stary Sącz	a)	4	4	5	6	5	6	5	5	5	6	4	4	58
	b)	13	12	16	12	10	9	9	8	8	7	15	15	134
Piwniczna	a)	3	3	4	4	5	3	4	5	5	3	3	2	44
	b)	17	14	14	9	8	11	8	8	7	10	15	18	139
Żegiestów	a)	2	2	3	4	2	3	3	1	1	1	2	1	25
	b)	17	16	16	13	12	11	10	10	9	10	17	21	162
Muszyna	a)	3	2	2	5	4	4	3	2	2	2	2	1	32
	b)	18	16	15	11	11	10	10	8	9	11	17	20	156

a) — pogodne
b) — pochmurne

Tabl. 14

ŚREDNIE MIESIĘCZNE I ROCZNE SUMY OPADÓW w mm
W OKRESIE LAT 1956 - 1970

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
Stary Sącz	30,4	29,7	28,6	57,6	86,6	126,3	145,8	115,6	47,4	41,0	40,9	40,0	789,9
Piwniczna	45,6	53,1	47,4	60,4	94,0	132,0	136,8	116,7	48,8	54,7	50,4	50,8	890,7
Żegiestów	39,9	44,6	36,9	48,3	74,5	112,1	116,8	93,4	43,9	44,0	55,1	46,7	756,2
Muszyna	34,2	41,2	33,1	49,0	74,0	116,1	111,3	83,5	45,2	40,5	47,1	41,4	716,6

Tabl. 15

MAKSYMALNE WARTOŚCI DOBOWE OPADU w mm
W OKRESIE LAT 1956 - 1970

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
Stary Sącz	17,7	35,2	25,6	52,2	46,9	49,4	77,5	61,3	46,2	30,5	32,2	26,8	77,5
Piwniczna	14,0	48,4	27,2	42,8	77,4	127,1	100,3	69,1	38,1	26,9	26,8	21,7	127,1
Żegiestów	17,6	36,5	19,3	28,1	51,7	85,6	95,0	41,1	31,9	29,9	25,1	25,7	95,0
Muszyna	17,5	33,0	14,0	24,0	50,0	69,3	57,0	46,5	28,3	30,4	27,7	20,2	69,3

Tabl. 16

LICZBA DNI Z OPADEM POWYŻEJ 0,1 mm
W OKRESIE LAT 1956 - 1970

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
Stary Sącz	12	9	11	10	14	12	12	12	9	9	10	12	132
Piwniczna	16	15	18	14	14	15	15	14	11	12	14	16	174
Żegiestów	16	15	15	13	14	15	15	15	11	12	15	16	172
Muszyna	16	14	15	14	15	15	15	14	11	10	13	16	168

Tabl. 17

LICZBA DNI Z OPADEM POWYŻEJ 1,0 mm
W OKRESIE LAT 1956 - 1970

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
Stary Sącz	6	6	6	8	11	10	10	10	6	6	7	8	94
Piwniczna	10	10	12	11	12	12	11	11	8	8	9	10	116
Żegiestów	9	9	8	8	11	11	10	11	7	7	9	9	109
Muszyna	9	8	8	8	11	11	11	12	7	7	9	8	109

Tabl. 18

LICZBA DNI Z OPADEM POWYŻEJ 10,0 mm
W OKRESIE LAT 1956 - 1970

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
Stary Sącz	1	—	—	2	2	5	6	5	2	2	1	—	26
Piwniczna	1	1	1	2	4	6	4	4	2	2	1	1	29
Żegiestów	1	1	—	1	2	3	4	3	1	1	2	1	20
Muszyna	1	2	—	1	2	4	4	3	1	1	1	1	20

Tabl. 19

ŚREDNIA LICZBA DNI Z POKRYWĄ ŚNIEŻNĄ
W OKRESIE LAT 1956 - 1970

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
Stary Sącz	22	15	8	2	—	—	—	—	—	—	3	15	65
Piyniczna	29	24	16	2	—	—	—	—	—	—	4	21	96
Żegiestów	28	26	19	2	—	—	—	—	—	—	4	22	101
Muszyna	29	27	19	2	—	—	—	—	—	—	5	23	105

Tabl. 20

LICZBA DNI Z MGŁĄ
W OKRESIE LAT 1956 - 1970

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
Stary Sącz	1	2	2	2	1	2	1	2	2	4	4	2	25
Pwiniczna	2	4	5	5	6	4	5	10	10	10	5	2	68
Żegiestów	3	3	4	5	5	5	6	11	14	13	5	4	78
Muszyna	3	3	4	3	4	3	4	10	11	11	4	3	63

Tabl. 21

LICZBA DNI Z BURZĄ
W OKRESIE LAT 1956 - 1970

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
Stary Sącz	—	—	—	2	4	6	6	4	2	—	—	—	25
Piwniczna	—	—	—	1	4	6	7	6	2	—	—	—	26
Żegiestów	—	—	—	1	3	3	3	2	1	—	—	—	13
Muszyna	—	—	—	1	4	5	5	5	1	—	—	—	22

Tabl. 22

KIERUNEK WIATRU W PROCENTACH
W OKRESIE LAT 1956 - 1970

	N	NE	E	SE	S	SW	W	NW	Cisza
Stary Sącz	8	3	1	1	26	2	4	4	51
Piwniczna	8	4	1	12	8	22	29	6	10
Żegiestów	9	6	1	4	7	16	10	5	42
Muszyna	8	10	1	1	5	15	7	3	50

Tabl. 23

ŚREDNIA PRĘDKOŚĆ WIATRU w m/sek.
W OKRESIE LAT 1956 - 1970

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
Stary Sącz	5,5	4,2	2,6	2,0	1,3	1,3	1,1	1,2	1,7	3,0	4,2	2,6	2,6
Piwniczna	1,8	1,8	1,6	1,5	1,4	1,3	1,1	1,0	0,9	1,2	1,6	1,6	1,4
Żegiestów	1,5	1,5	1,4	1,4	1,5	1,4	1,2	1,1	1,1	1,2	1,4	1,4	1,3
Muszyna	1,5	1,5	1,8	1,5	1,5	1,4	1,3	1,2	1,3	1,4	1,5	1,5	1,5

Tabl. 24

LICZBA DNI Z WIATREM
powyżej 10 m/sek. i powyżej 15 m/sek.
W OKRESIE LAT 1956 - 1970

		I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
Stary Sącz	a)	12	8	9	4	2	2	2	3	3	6	8	12	71
	b)	6	3	3	1	—	—	1	—	1	2	5	8	30
Piwniczna	a)	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	b)	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Żegiestów	a)	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	b)	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Muszyna	a)	5	1	1	3	1	1	—	—	—	2	4	7	25
	b)	1	1	—	—	—	1	—	—	—	1	1	2	7

a) — powyżej 10 m/sek.
b) — powyżej 15 m/sek.

Tabl. 25

ŚREDNIA WILGOTNOŚĆ WZGLĘDNA POWIETRZA w %
W MUSZYNIE
W OKRESIE LAT 1956 - 1970

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
Godzina 7.00	87	87	87	87	86	88	89	94	94	93	89	88	89
Godzina 13.00	77	71	61	54	56	57	58	59	58	59	75	79	64
Godzina 21.00	85	85	82	81	81	84	86	89	90	89	88	87	86
Średnia dobowa	83	81	77	74	74	76	78	81	81	80	84	85	80

Tabl. 26

ŚREDNIA PRĘDKOŚĆ PARY WODNEJ W MUSZYNIE
W OKRESIE LAT 1956 - 1970

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
Godzina 7.00	3,6	4,0	4,8	7,0	8,9	12,8	14,1	13,3	10,4	8,2	6,5	4,5	8,3
Godzina 13.00	3,9	4,5	5,1	7,1	9,8	12,8	14,0	14,0	11,7	9,3	7,0	4,8	8,7
Godzina 21.00	3,6	4,3	5,3	7,8	10,6	13,7	15,0	14,6	11,3	8,8	6,8	4,6	8,8
Średnia dobowa	3,7	4,2	5,1	7,3	10,1	13,1	14,4	14,0	11,1	8,8	6,8	4,6	8,6

Tabl. 27

ŚREDNI NIEDOSYT WILGOTNOŚCI POWIETRZA w mb
W MUSZYNIE
W OKRESIE LAT 1956 - 1970

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
Godzina 7.00	0,9	0,6	0,8	1,2	1,7	2,0	1,8	1,7	0,8	0,8	0,9	0,6	1,2
Godzina 13.00	1,1	1,9	3,8	7,4	8,9	10,9	11,6	10,7	9,2	6,0	2,8	1,3	6,3
Godzina 21.00	0,7	0,8	1,2	2,1	2,5	2,8	2,5	2,0	1,3	1,3	1,1	1,0	1,6
Średnia dobowa	0,9	1,1	1,9	3,6	4,4	5,2	5,3	4,5	3,8	2,7	1,6	1,0	3,0

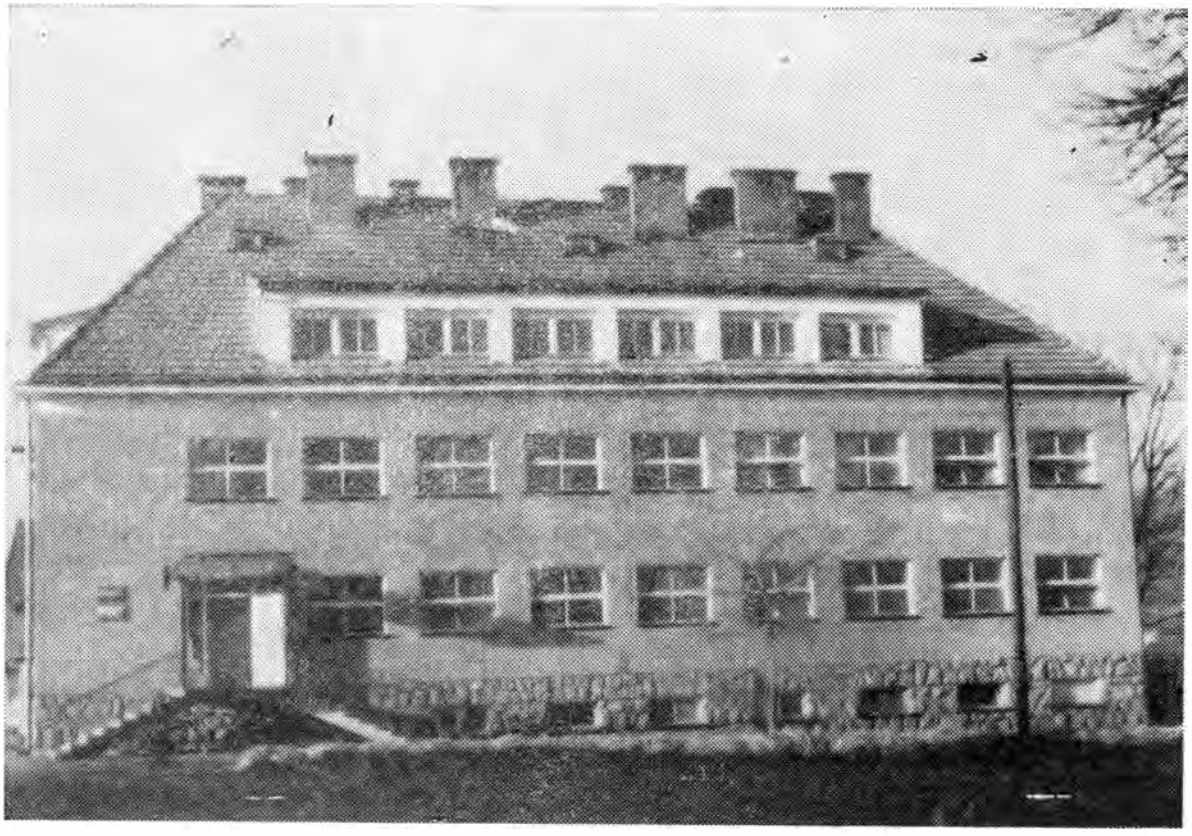

Budynek Instytutu Sadowniczego w Brzeznej

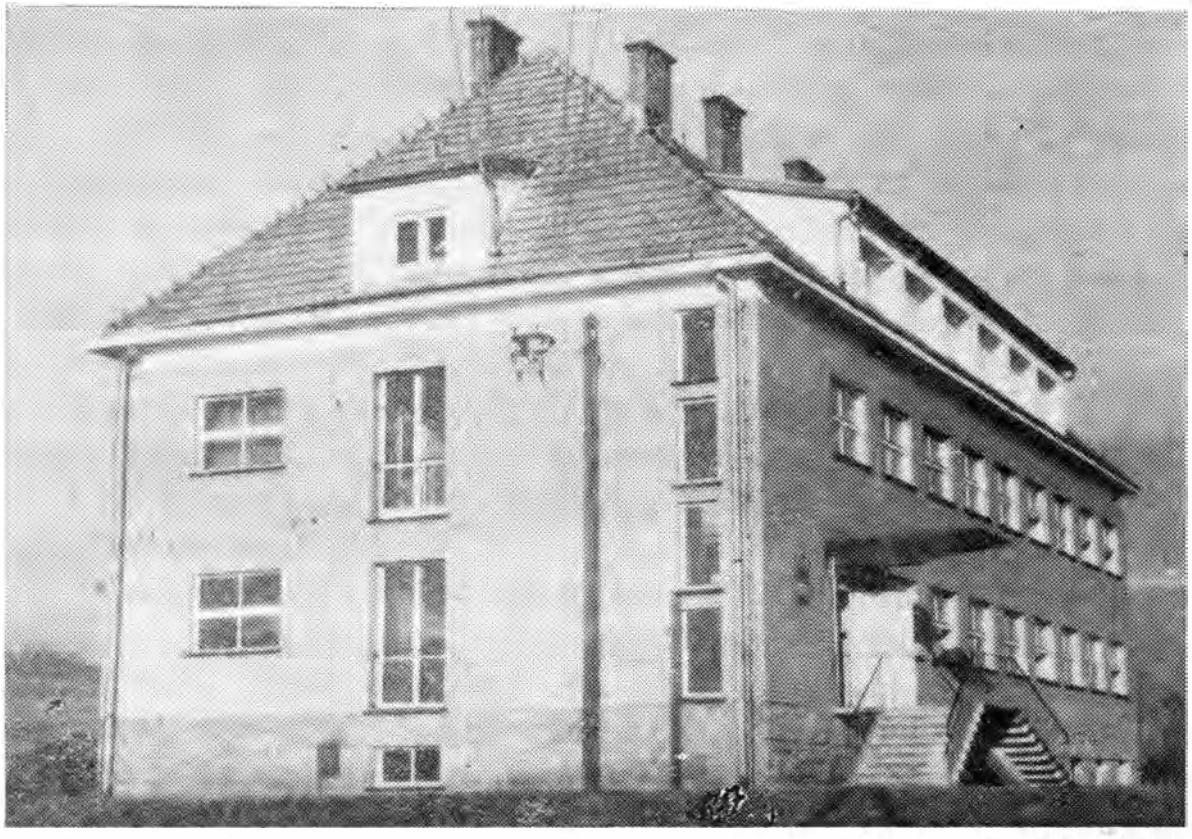

Budynek Instytutu Sadowniczego w Brzeznej

ROCZNIK SĄDECKI
Tom XIV — rok 1973

ADAM SZCZYGIEŁ

DWADZIEŚCIA LAT DZIAŁALNOŚCI SADOWNICZEGO ZAKŁADU DOŚWIADCZALNEGO W BRZEZNEJ

ORGANIZACJA ZAKŁADU

Instytut Sadownictwa już od początku swego powstania w roku 1951 podjął starania o zorganizowanie Zakładu Doświadczalnego na Pogórzu. Było to podyktowane zarówno istniejącymi tradycjami sadowniczymi w tym rejonie, jak i dużym zaniedbaniem w tym zakresie oraz możliwością dalszego rozwoju sadownictwa, głównie w związku z korzystnymi warunkami klimatycznymi. Zorganizowanie takiego zakładu nie było rzeczą łatwą, ponieważ w tym rejonie większe gospodarstwa państwowe, przydatne do tego celu, należały do rzadkości, a ówczesne Ministerstwo PGR nie przekazywało ich chętnie na cele doświadczalne. Dopiero w styczniu 1953 r. udało się uzyskać do tego celu gospodarstwo Brzezna o powierzchni 58 ha, należące do Zespołu PGR *Aleksandrówka,* które stało się podstawą powołania przez Ministerstwo Rolnictwa od 1 stycznia 1953 r. Zakładu Doświadczalnego Instytutu Sadownictwa Brzezna.

W Brzeznej znajdował się stary sad o powierzchni 4 ha, ale złożony z dużej liczby starych odmian i usytuowany w miejscu najmniej odpowiednim, bo w typowym mrozowisku. Było to przyczyną wymarznięcia dużej liczby drzew. Produkcja owoców miała tam charakter marginesowy. W związku z małym areałem gospodarstwa Brzezna podjęto starania w kierunku jego powiększenia drogą przyłączenia innych gospodarstw leżących na terenie powiatu Nowy Sącz i Gorlice.

Już w maju 1953 r. przejęte zostało gospodarstwo Olszana o powierzchni 28 ha, oddalone od Brzeznej o 15 km i usytuowane na skraju dużej bazy sadowniczej Olszana - Czarny Potok i Jadamwola. Następnym gospodarstwem przejętym przez Zakład była Biała Woda położona prawie w centrum sadowniczego rejonu Tęgoborze - Łososina Dolna. W roku 1954 w skład Zakładu weszła też Stacja Pszczelarska w Bochni, a w roku 1956 przyłączone zostały dalsze obiekty: *Belna,* Bugaj i Kwiatonowice w powiecie gorlickim, oddalone od Brzeznej o około 75 km oraz Lipnica Wielka, Chodorowa i Wojnarowa w gromadzie Korzenna, powiat Nowy Sącz, odległe od Zakładu o około 35 km. W ten sposób ogólny obszar Zakładu zwiększył się do 525 ha.

Okazało się jednak, że przejęcie tak dużej ilości małych gospodarstw nie rozwiązuje trudności Zakładu, ale je nawet powiększa.

W roku 1957 odeszły więc od Zakładu wszystkie trzy gospodarstwa w powiecie gorlickim, jako nie nadające się do prowadzenia doświadczeń i odbiegające swym profilem od kierunku produkcyjnego Zakładu. W 1958 r. odeszła Biała Woda, a później Stacja Pszczelarska w Bochni.

Od tego czasu Zakład składa się, aż do chwili obecnej, z pięciu obiektów: Brzeznej (58 ha), Olszany (28 ha), Lipnicy Wielkiej (77,4 ha), Chodorowej (68,6 ha) i Wojnarowej (52,1 ha). Ogólna powierzchnia Zakładu wynosi obecnie 281,2 ha, w tym użytków rolnych 232 ha.

Na przestrzeni tych 20 lat istnienia Zakładu zmienił on dwukrotnie nazwę: w roku 1955 został przemieniony na Zakład Naukowo-Badawczy Instytutu Sadownictwa, a w roku 1968 na Sadowniczy Zakład Doświadczalny. Zakład należy do resortu Ministerstwa Rolnictwa, a jego jednostką nadrzędną jest Dyrekcja Instytutu Sadownictwa w Skierniewicach. Siedzibą Zakładu była od samego początku Brzezna. Tu został zlokalizowany dział naukowy oraz większość doświadczeń.

Pierwszym dyrektorem i organizatorem Zakładu był obecny dyrektor Instytutu Warzywnictwa w Skierniewicach, prof. dr Zbigniew Gertych, który kierował nim aż do końca roku 1963. Od stycznia 1964 r. do lutego 1965 r. obowiązki dyrektora Zakładu pełnił obecny kierownik Pracowni Walki Biologicznej ze Szkodnikami w Instytucie Sadownictwa w Skierniewicach, dr Edmund Niemczyk. Od lutego 1965 r. do 30 czerwca 1971 r. dyrektorem Zakładu był mgr Jan Caputa, a od 1 lipca 1971 r. do chwili obecnej funkcję tę pełni dr Eberhard Makosz.

Działalność Zakładu obejmowała od początku do chwili obecnej trzy podstawowe kierunki: badawczy, upowszechnieniowy i produkcyjny. Wzajemny stosunek poszczególnych kierunków wahał się na przestrzeni lat, ale pomimo słusznych założeń, że kierunkiem wiodącym powinna być praca badawcza i upowszechnieniowa, produkcja odgrywała ważną rolę, głównie ze względu na charakter finansowania Zakładu. Jest on

jednostką na rozrachunku gospodarczym, a uposażenie pracowników zależy od wyniku ekonomicznego. Ponadto, działalność produkcyjna Zakładu powinna być dobrym przykładem dla gospodarstw indywidualnych.

Z roku na rok wzrastała jednak ranga działalności badawczej i upowszechnieniowej, poszerzała się tematyka, powiększał się personel działu naukowo-badawczego *(tab. 1)*. Stwarzało to potrzebę zwiększenia

Tabela 1

ZATRUDNIENIE
PRACOWNIKÓW DZIAŁU NAUKOWEGO SZD W BRZEZNEJ
w latach 1953 - 1972

Rok	Pracownicy naukowi			Techniczni i laboranci
	samodzielni	pomocniczy		
		doktorzy	mgr i inż.	
1953		1	5	
1957		1	6	6
1962		1	6	6
1967		2	7	4
1972	1	2	5	4

powierzchni na pomieszczenia laboratoryjne. W roku 1959 rozpoczęto więc budowę budynku laboratoryjnego o kubaturze około 3000 m³, który został oddany do użytku w roku 1962. Znalazły w nim pomieszczenia i pracownie działu naukowego, administracji i księgowości, stołówka, sala wykładowa z biblioteką oraz pokoje gościnne. Był to rok przełomowy w organizacji Zakładu. Poprawiły się radykalnie warunki pracy. W kolejnych latach, aż do roku 1972, inwestycje ograniczały się przeważnie do pomieszczeń gospodarczych i kapitalnych remontów domów mieszkalnych, głównie w pozostałych obiektach.

W ciągu tych lat uległy zmianie kierunki produkcyjne w poszczególnych gospodarstwach Zakładu. Nowe sady i plantacje krzewów jagodowych zakładane były początkowo tylko w Brzeznej i częściowo w Olszanie. Od roku 1966 rozpoczęła się zmiana profilu produkcyjnego Chodorowej przez zakładanie sadów zarówno produkcyjnych jak i doświadczalnych.

Obecnie w Brzeznej prawie cała powierzchnia użytków rolnych jest zajęta pod sady i plantacje roślin jagodowych. Są to przeważnie kwatery doświadczalne. Również w Chodorowej prawie cała powierzchnia użytków rolnych jest pod sadami. Tam zlokalizowane są niektóre doświadczenia odmianowe, podkładkowe i przewodniowe.

W Olszanie zlokalizowne zostały głównie mateczniki roślin jagodowych oraz hodowla bydła mięsnego. Podstawowymi kierunkami

produkcji Wojnarowej są szkółki drzew owocowych i hodowla bydła mlecznego. Lipnica jest gospodarstwem czysto rolniczym, a głównym kierunkiem jest tam hodowla bydła mięsnego, natomiast produkcja rolnicza jest podporządkowana temu kierunkowi. Pod koniec roku 1972 Zakład posiadał 100 ha upraw sadowniczych oraz 12 ha szkółek, co stanowiło około 50% powierzchni użytków rolnych.

DZIAŁALNOŚĆ BADAWCZA

W pierwszych latach istnienia Zakładu zajęto się głównie opracowaniem lub adaptacją skutecznych metod zwalczania najgroźniejszych chorób i szkodników drzew owocowych, głównie jabłoni i śliw, a także zakładaniem doświadczeń odmianowych jabłoni, śliw oraz roślin jagodowych.

Spośród szkodników największe szkody wyrządzała w sadach jabłoniowych miodówka jabłoniowa, a w sadach śliwowych misecznik śliwowy. Miodówka jabłoniowa była przyczyną poważnych strat w owocowaniu jabłoni, a w niektóre lata powodowała całkowity brak owocowania. Misecznik śliwowy nie tylko obniżał owocowanie śliw, ale był również przyczyną corocznego zasychania około 30% drzewostanu.

Z chorób największe straty powodował w uprawie jabłoni parch jabłoniowy, a w uprawie śliw — torbiel śliwowa. We wszystkich czterech przypadkach opracowano i wprowadzono do praktyki skuteczne metody zwalczania, a prowadzenie doświadczeń w sadach indywidualnych przyczyniło się w dużej mierze do upowszechnienia tych metod na szerszą skalę. Spowodowało to systematyczny wzrost owocowania sadów. W przypadku parcha jabłoniowego stwierdzono, że rozwój grzyba powodującego chorobę podlega tym samym prawidłowościom co w innych rejonach kraju, a wprowadzenie metod obserwacji rozwoju grzyba i przebiegu epidemiologii pozwoliło na zastosowanie sygnalizacji i znaczne zwiększenie skuteczności jego zwalczania oraz na zmniejszenie liczby zabiegów przy równoczesnym wzroście ich skuteczności, szczególnie po wprowadzeniu środków o działaniu interwencyjnym.

Wraz ze zmianami w ochronie roślin i agrotechnice oraz wprowadzeniem nowych odmian o innej niż dotychczas wrażliwości, zaczęły pojawiać się nowe choroby i szkodniki lub nabierać większego znaczenia już występujące. Wprowadzenie do ochrony sadów DDT oraz zwiększone nawożenie azotowe spowodowało wzrost nasilenia przędziorków. Podjęto więc badania nad czynnikami stymulującymi i ograniczającymi ich występowanie i nad metodami skutecznego ich zwalczania. Szkodniki te obecnie nie stanowią już poważnego zagrożenia, szczególnie po wprowadzeniu fosforo-organicznych insektycydów systemicz-

nych oraz selektywnych środków roztoczobójczych. Po wprowadzeniu odmiany Jonatan do powszechnej uprawy poważnym problemem stał się mączniak jabłoniowy, który przez szereg lat był trudny do opanowania. Dopiero zastosowanie bardzo starannego usuwania pierwotnych infekcji oraz zwiększenie częstotliwości opryskiwań środkami mączniakobójczymi pozwoliło na opanowanie choroby, która obecnie nie stanowi już zagrożenia w dobrze prowadzonych sadach.

Poważnymi szkodnikami stały się jednak zwójki, których skuteczne zwalczanie do dziś nie zostało opanowane, głównie w związku z dużym zróżnicowaniem gatunków i ich biologii.

Innym groźnym szkodnikiem na Podkarpaciu stała się owocnica jabłkowa, która występuje w sadach dobrze prowadzonych. Metody zwalczania tego szkodnika zostały opracowane i wprowadzone do praktyki.

Wprowadzenie do szerszej uprawy porzeczek, agrestu i truskawek spowodowało również powstanie problemu ich ochrony. Opracowanie więc metody zwalczania mączniaka i antraknozy na agreście, rdzy wejmutkowo-porzeczkowej i mączniaka na porzeczce czarnej stało się pilną koniecznością. Nowy problem, nad którego rozwiązaniem podjęto doświadczenia, to pryszczarki na porzeczkach. Ich masowe wystąpienie w ostatnich dwóch latach stanowi poważne zagrożenie dla tej uprawy.

Spadek zainteresowania uprawą truskawek w Polsce był między innymi wynikiem spadku plonu owoców, nawet odmian nowo wprowadzanych do uprawy. Przyczyną tego okazało się porażenie plantacji przez szkodniki i choroby. Szczególnie groźne okazały się niektóre nicienie i roztocz truskawkowy, rozprzestrzeniające się głównie przez sadzonki. Opracowano więc metodę produkcji sadzonek wolnych od tych szkodników i wprowadzono ją do praktyki. Już od kilku lat SZD Brzezna jest producentem wyjściowego materiału truskawek w stopniu superelity dla całego kraju, który po dalszej reprodukcji daje zdrowy materiał do zakładania plantacji produkcyjnych. Przeprowadzone doświadczenia wykazały wzrost plonu na skutek zastosowania zdrowych sadzonek o 100 i więcej procent w porównaniu z tradycyjnymi.

Już od roku 1961 w badaniach nad chorobami i szkodnikami roślin sadowniczych podejmowane są opracowania podstawowe, mające na celu nie tylko ustalenie ich znaczenia gospodarczego, ale także określenie czynników wpływających na ich występowanie, szczególnie ich naturalnych wrogów, oparcie zwalczania na podstawie określenia progów szkodliwości ekonomicznej oraz zbadanie wpływu środków chemicznych nie tylko na organizmy szkodliwe, ale i pożyteczne, a także wykorzystanie walki biologicznej w ramach tak zwanej ochrony integralnej. Już obecnie badania te wykazały całkowicie inny skład gatunków szkodliwych, niż w innych rejonach kraju oraz wskazały na możliwość

znacznego ograniczenia stosowania środków owadobójczych w porównaniu z innymi rejonami Polski, a więc produkcji owoców mniej skażonych pestecydami.

Przykładem badań kompleksowych są również badania nad pasożytniczymi nicieniami truskawek, a obecnie także innych roślin sadowniczych. Badania te wykazały powszechne występowanie dużej ilości gatunków nicieni oraz wysoką szkodliwość niektórych z nich nie tylko w stosunku do truskawek, ale również w stosunku do niektórych gatunków drzew owocowych. Wskazują one nie tylko na bezpośrednią szkodliwość tych organizmów, ale również pośrednią poprzez współdziałanie z pasożytniczymi grzybami, bakteriami i wirusami. Stało się to bodźcem do rozszerzenia badań nad chorobami korzeniowymi roślin sadowniczych powodowanymi głównie przez nicienie i grzyby, ponieważ choroby te zaczynają w ostatnich latach odgrywać znaczną rolę gospodarczą.

Od początku istnienia Zakładu badana jest na bieżąco możliwość stosowania coraz to nowych i bardziej selektywnych, a równocześnie bardziej skutecznych i mniej szkodliwych dla organizmów stałocieplnych, w tym również dla człowieka, środków chemicznych do zwalczania chorób i szkodników roślin sadowniczych.

Sadownictwo podgórskie w latach pięćdziesiątych, a więc w okresie powstania i organizowania się Sadowniczego Zakładu Doświadczalnego w Brzeznej, było bardzo tradycyjne i konserwatywne. Wśród drzew owocowych dominowały jabłoń i śliwa. Brak było tradycji uprawy roślin jagodowych. W sadach jabłoniowych cechą charakterystyczną była ogromna mozaika odmian, w większości mało wartościowych. Głównym więc zadaniem nowo utworzonego Zakładu było sprawdzenie przydatności produkcyjnej w warunkach podgórskich wybranych odmian jabłoni, śliw, porzeczek, agrestu, truskawek oraz malin i winorośli.

Już od roku 1956 zaczęły owocować plantacje doświadczalne roślin jagodowych, dostarczając w kolejnych latach wyników zarówno o możliwości ich uprawy, jak i przydatności badanych odmian. Wyniki tych doświadczeń otrzymane w latach 1956-60 wykazały wysoką opłacalność uprawy w warunkach Pogórza porzeczki czarnej i kolorowej, agrestu i truskawki. Otrzymywane plony przewyższały bowiem znacznie plony tych samych gatunków i odmian w innych rejonach kraju. Wykazały one również duże różnice pomiędzy plennością i wartością użytkową poszczególnych odmian. W oparciu o otrzymane wyniki założone zostały pierwsze mateczniki w celu rozmnażania odmian najcenniejszych. Z około 20 badanych odmian agrestu najbardziej wartościowe okazały się dwie, a mianowicie Biały Triumf i Lady Delamere, natomiast z odmian porzeczki czarnej Daniels September (obecnie Black Smith), Men-

dip Cross, Cosswold Cross i Rodknop, a z odmian porzeczki kolorowej Earstling aus Vierlanden i Houghton Castle. Wykazano natomiast bezwartościowość nasadzonej poprzednio w dużej ilości odmiany Neapolitańska. Z odmian truskawek wybrano do uprawy odmiany poprzednio mało znane, jak Faworytka (Senga Sengana), Talisman, Regina i Ananasowa.

Mniej obiecujące okazały się wyniki doświadczeń z malinami i winoroślą. Było to przyczyną całkowitego zaniechania uprawy winorośli oraz na dość długi okres również i malin. Uprawa winorośli okazała się nieopłacalna z powodu małej wartości owoców udających się na Pogórzu odmian. Maliny podlegały natomiast silnemu porażeniu przez choroby grzybowe, powodujące zarówno gnicie owoców, jak i zamieranie krzewów, a dostępne w tym czasie środki grzybobójcze nie zapewniały skutecznego ich zwalczania. Ponadto materiał wyjściowy był w dużym stopniu zawirusowany. W ostatnich kilku latach nastąpił duży wzrost zainteresowania malinami, co skłoniło Zakład do podjęcia doświadczeń nad możliwością ich uprawy w oparciu o materiał wyjściowy wolny od wirusów oraz przy zastosowaniu skutecznej ochrony chemicznej i nowoczesnych metod agrotechnicznych.

Pierwsze wyniki z doświadczeń odmianowych jabłoni i śliw zbierano dopiero w latach sześdziesiątych. Wykazały one nieprzydatność do uprawy wielu tradycyjnych, a powszechnie dotychczas uprawianych odmian jabłoni, oraz pozwoliły na wprowadzenie odmian nowych, mało dotychczas znanych lub rozpowszechnionych. Dobór odmian jabłoni zmniejszał się z roku na rok i obecnie dominują takie odmiany jak Jonatan, Mc Intosh, Red Delicious, Bankroft i Wealthy. Są to odmiany pochodzenia amerykańskiego, które wykazały bardzo wysoką wartość produkcyjną w warunkach Pogórza, odznaczając się równocześnie dużymi walorami smakowymi.

Wśród odmian śliw nie znaleziono dotychczas odmiany cenniejszej od Węgierki Zwykłej, uprawianej od lat na Pogórzu, ale stwierdzenie bardzo silnego porażenia tej odmiany przez wirus ospowatości postawiło pod znakiem zapytania dalszą opłacalność jej uprawy bez podjęcia radykalnej walki z chorobą lub znalezienia odpornych klonów.

Nowe doświadczenia odmianowe jabłoni zakładane już po roku 1965 wskazują na celowość wprowadzenia do doboru dalszych kilku nowych odmian, jak Idared, Golden Delicious (na stanowiskach ciepłych i dobrze nasłonecznionych) czy Fantazja.

Zakres badań w Zakładzie po roku 1960 znacznie się powiększył, szczególnie o zagadnienia ekonomiczne i agrotechniczne. Tematyka ekonomiczna ograniczała się początkowo do poszerzenia obserwacji w doświadczeniach odmianowych o obliczania nakładów na prowadzenie

i opłacalność uprawy poszczególnych odmian. Od tego czasu aspekty ekonomiczne weszły na stałe do wielu doświadczeń, szczególnie agrotechnicznych lub były głównym problemem badawczym niektórych doświadczeń.

Wprowadzenie szeregu nowych odmian oraz opracowanie i zastosowanie skutecznych metod zwalczania najważniejszych chorób i szkodników szybko przestało wystarczać do rozwoju nowoczesnego sadownictwa. Stare typy sadów, o wysokich drzewach i z uprawami współrzędnymi, stwarzały poważną barierę zarówno w wykonaniu opryskiwań, jak i zbiorze owoców oraz uniemożliwiały poprawę jakości owoców. Niedostateczne nawożenie mineralne, zwłaszcza w sadach z murawą koszoną i zbieraną z sadu, ograniczało plonowanie drzew. Pierwszym krokiem było więc wprowadzenie silnego cięcia drzew owocujących, połączonego ze znacznym obniżeniem koron oraz zastosowanie wysokich dawek nawozów mineralnych, znacznie przekraczających poprzednio polecane, dochodząc do 600 kg czystego składnika NPK/ha. Wprowadzenie więc silnego prześwietlania i obniżania koron drzew, wysokich dawek nawozów mineralnych oraz kompleksowej ochrony chemicznej stało się początkiem intensyfikacji sadownictwa podgórskiego.

Z wielkim trudem torowały sobie jednak drogę nowe modele sadów intensywnych, założone z drzew niskopiennych i o zmniejszonej rozstawie oraz otoczone pełną pielęgnacją już od założenia. Dopiero wyniki doświadczeń rozpoczętych w Brzeznej w roku 1964 stały się okresem przełomowym w dalszym rozwoju sadownictwa na Pogórzu. Doświadczenia te wykazały, że niezmiernie ważne jest już samo przygotowanie gleby pod sad oraz zapewnienie drzewom dobrych warunków wzrostu od momentu ich wysadzenia. Stwierdzono ścisłą zależność pomiędzy sumą przyrostów drzew a wczesnością wchodzenia ich w okres owocowania, co całkowicie zaprzeczyło dotychczasowym poglądom na ten temat.

Stwierdzono również, że praktykowane dotychczas silne cięcie drzew w młodym wieku przed wejściem ich w owocowanie znacznie opóźnia rozpoczęcie owocowania. Bardziej racjonalne okazało się przyginanie gałęzi. Nie tylko przyspiesza ono wejście drzew w owocowanie, ale również pozwala na wykształcenie się odpowiednio szerokich kątów między konarami a pniem, co zapobiega ich wyłamywaniu się w późniejszym okresie pod ciężarem owoców. Stwierdzono również, że najbardziej korzystnym systemem uprawy gleby w sadzie jest często koszona murawa między rzędami drzew z pozostawianiem skoszonej trawy oraz ugór herbicydowy w rzędach drzew. Murawa umożliwia zastosowanie ciągników i ciężkich maszyn, zwłaszcza do opryskiwania, a ugór herbicydowy zapewnia dobrą strukturę gleby i umożliwia rozwój ko-

rzeni w jej górnych warstwach. Z tak prowadzonego sadu już w czwartym roku po jego założeniu zebrano ponad 5 ton owoców z ha, a w roku 1972 z kwater zagęszczonych (w rozstawie 5 x 3,5 m), w wieku 8 lat, zebrano ponad 40 ton jabłek z ha. Najbardziej korzystne okazały się drzewa niskie (do 3 m) o koronach spłaszczonych, umożliwiające pracę ciągników, opryskiwanie i zbiór owoców.

Wyniki te stały się podstawą nowoczesnych sadów intensywnych zakładanych w ostatnich latach w coraz większej ilości. Są to zarówno sady indywidualne jak i zespołowe. Zwłaszcza ta ostatnia forma w postaci tak zwanych sadów zblokowanych wydaje się bardzo korzystnym rozwiązaniem w warunkach drobnych gospodarstw i konieczności mechanizacji.

Badania ekonomiczne wykazały, że tylko gospodarstwa specjalistyczne, o dostatecznie dużej powierzchni sadów będących głównym źródłem dochodów, są w stanie prowadzić te sady intensywnie. Potrzebna jest do tego jednak nie tylko wiedza, ale i odpowiedni sprzęt, którego wykorzystanie jest opłacalne tylko w odpowiednio dużych jednostkach. Stąd zrodziła się idea sadów zblokowanych, które szybko zyskały popularność i uznanie nie tylko u organizatorów produkcji sadowniczej, ale wśród samych producentów. W ostatnich latach powstaje co roku w południowych powiatach województwa krakowskiego kilka lub kilkanaście takich sadów na ogólną powierzchnię około 100 ha.

Dążenie do zwiększenia plonu owoców w możliwie jak najkrótszym czasie stało się bodźcem do szukania metod zmniejszenia koron drzew poprzez osłabianie ich wzrostu drogą stosowania zarówno słabo rosnących i skarlających podkładek, jak i przy pomocy regulatorów wzrostu, jak Alar czy wreszcie poprzez wyszukiwanie i stosowanie form krótkopędowych niektórych odmian. Równocześnie zastosowano nowe metody zakładania sadów, a szczególnie system pasowo-rzędowy, pozwalający na znaczne zwiększenie ilości drzew na ha i osiągnięcie wysokich plonów z jednostki powierzchni w krótkim czasie po założeniu sadu. Wiele z nowo założonych doświadczeń w Sadowniczym Zakładzie Doświadczalnym w Brzeznej jest poświęconych szukaniu nowych podkładek czy nawet przewodni dla drzew owocowych ze względu na ich duży wpływ na siłę wzrostu i plenność drzew.

Również w zakresie krzewów jagodowych rozpoczęte zostały prace nad intensyfikacją ich upraw. Dotychczas bowiem rozwój w tym zakresie polegał na powiększaniu nowych nasadzeń, a nie na wzroście plonu z jednostki powierzchni.

W wyniku przeprowadzonych doświadczeń wykazano już w latach sześćdziesiątych korzystny wpływ ugoru herbicydowego w uprawie roślin jagodowych. Dalsza intensyfikacja będzie zależała nie tylko od

wprowadzenia nowych odmian, ale również od rozwiązania ochrony przed chorobami i szkodnikami zarówno w zakresie opracowania skutecznych metod ich zwalczania, jak również w zakresie ich zastosowania na szerszą skalę, głównie poprzez mechanizację zabiegów. Pociągnąć to musi za sobą konieczność zmiany dotychczasowego sposobu zakładania i prowadzenia plantacji, co zostało już podjęte w nowo zakładanych doświadczeniach Zakładu.

Nowym problemem badawczym, który będzie podjęty już w roku 1973, jest mechanizacja upraw sadowniczych w warunkach podgórskich oraz organizacja form prostej kooperacji. Bez rozwiązania tych zagadnień dalszy szybki postęp w podgórskim sadownictwie byłby niemożliwy.

Odrębnym zagadnieniem jest pszczelarstwo. Badania w tym zakresie Zakład prowadził głównie w latach pięćdziesiątych. Obecnie pszczoły są przedmiotem zainteresowania z punktu widzenia ich związków z sadownictwem. Okazują się one konieczne do zapylania roślin sadowniczych. W doświadczeniach przeprowadzonych w Zakładzie w latach sześćdziesiątych wykazano, że w przypadku porzeczki czarnej nawet odmiany uważane dotychczas za samopylne, znacznie lepiej owocują, jeżeli są zapylane przez pszczoły. Plon owoców niektórych odmian uległ kilkakrotnemu zwiększeniu w porównaniu z plonem krzewów nie zapylanych przez pszczoły.

Wyniki prowadzonych w Zakładzie badań są publikowane w krajowych i zagranicznych czasopismach naukowych. Wykaz dotychczas opublikowanych prac lub będących w druku jest zamieszczony na końcu artykułu.

Ponadto, w oparciu o prace badawcze prowadzone w Zakładzie, pracownicy działu naukowego mają możność zdobywania stopni naukowych. Dotychczas wykonanych zostało w tym celu pięć prac magisterskich, trzy prace doktorskie i dwie habilitacyjne. W Zakładzie wykonywane są również prace magisterskie przez studentów Wydziału Ogrodniczego Akademii Rolniczej w Krakowie w ramach współpracy z tą uczelnią.

KONTAKT ZAKŁADU Z PRAKTYKĄ SADOWNICZĄ

Równocześnie z pracą naukowo-badawczą Zakład już od samego początku rozwijał na szeroką skalę działalność upowszechnieniową i starał się w ten sposób wpływać na rozwój sadownictwa na Pogórzu. Inicjatorem szeroko podjętej współpracy z terenem był pierwszy dyrektor i organizator Zakładu, profesor dr Zbigniew Gertych, który angażował się między innymi osobiście w starania o dodatkowe przydziały nawo-

zów mineralnych dla sadowników oraz organizowanie kompleksowych opryskiwań sadów. Wyrazem jego popularności wśród sadowników było powierzenie mu mandatu poselskiego na okres dwóch kadencji. Duże zasługi na polu współpracy Zakładu z praktyką sadowniczą i instytucjami odpowiedzialnymi za rozwój sadownictwa w województwie krakowskim położył również w pierwszych latach istnienia Zakładu mgr Stnisław Niwicki, ówczesny zastępca dyrektora Zakładu. Kontynuatorem szeroko pojętej działalności upowszechnieniowej stał się w późniejszym okresie dr Eberhard Makosz, obecny dyrektor Zakładu. Aż do roku 1967, a więc do chwili powstania Sadowniczego Zakładu Doświadczalnego w Albigowej koło Łańcuta, działalność upowszechnieniowa Zakładu w Brzeznej rozciągała się nie tylko na województwo krakowskie, ale i rzeszowskie, zwłaszcza na podgórskie powiaty południowe.

Formy współpracy Zakładu z praktyką są różne. Jedną z nich jest produkcja materiału szkółkarskiego, szczególnie nowych odmian, dostarczanie gospodarstwom zrazów oraz sadzonek krzewów jagodowych i truskawek. W tym ostatnim przypadku rola Zakładu jest szczególna, produkuje on bowiem materiał wyjściowy truskawek najwyższej jakości, bo w stopniu superelity, który przeznaczony jest po dalszej dwuletniej reprodukcji na zaopatrzenie całego kraju. W roku 1972 Zakład rozprowadził 25 tysięcy drzewek, 12 000 sztuk sadzonek porzeczek oraz 760 000 sztuk sadzonek truskawek, w tym 187 000 sztuk w stopniu superelity.

Corocznie zaś Zakład odwiedzają producenci, instruktorzy oraz młodzież ogrodniczych i rolniczych szkół średnich i wyższych w celu zapoznania się na miejscu z wynikami prowadzonych doświadczeń oraz osiągnięć produkcyjnych w zakresie sadownictwa. Jest to jedna z bardzo efektywnych form przekazywania nowoczesnych metod produkcji sadowniczej do praktyki. W roku 1972 odwiedziło Zakład 107 wycieczek liczących 3 900 osób.

W okresie wegetacji pracownicy naukowi Zakładu udzielają systematycznych porad i konsultacji na spotkaniach z producentami w najważniejszych ośrodkach sadowniczych, organizowanych w odstępach dwóch tygodni. Ponadto, pod stałą opieką Zakładu znajduje się pięć sadowniczych gospodarstw uspołecznionych na terenie całego województwa.

Od szeregu lat prowadzone jest szkolenie służby instruktorskiej województwa krakowskiego, głównie z powiatów sadowniczych, poprzez comiesięczne spotkania, na których omawiana jest przez pracowników Zakładu, a następnie dyskutowana aktualna problematyka sadownicza. Od roku 1972 zostały również wprowadzone okresowe praktyki dla wyróżniających się instruktorów spółdzielni ogrodniczych.

Pracownicy Zakładu biorą też udział w roznego typu szkoleniach organizowanych dla producentów. W roku 1972 przeprowadzili oni 137 kilkugodzinnych wykładów, w których wzięło udział około 5 000 osób.

Do propagowania nowych osiągnięć wykorzystywane są również środki masowego przekazu, jak radio i telewizja, oraz fachowe czasopisma ogrodnicze, jak „Ogrodnictwo", „Sad Nowoczesny", „Hasło Ogrodnicze", „Owoce, Warzywa, Kwiaty", „Działkowiec", „Ochrona Roślin" i inne, w których pracownicy Zakładu publikują artykuły popularnonaukowe i instruktażowe. W roku 1972 napisali 34 tych artykułów.

Dużą rolę w upowszechnianiu wiedzy sadowniczej odgrywają pokazy i demonstracje nowych metod i technologii produkcji owoców. W roku 1972 przeprowadzono 50 takich demonstracji i pokazów poza terenem Zakładu. Udzielono również około 200 porad ustnych oraz 50 pisemnych. Szczególnie dużą rolę odgrywają bezpośrednie i prowadzone na bieżąco konsultacje i porady z zakresu zwalczania chorób i szkodników, gdzie często właściwa diagnoza i termin wykonania zabiegu mają decydujące znaczenie. Dlatego w pierwszych latach wprowadzania sygnalizacji zarówno świetlnej jak i przy pomocy radiowozów Zakład bezpośrednio nadzorował tę akcję, a obecnie pełni rolę doradczą i konsultacyjną.

Wpływ Zakładu na organizację sadownictwa podgórskiego, szczególnie na terenie ostatnio zorganizowanej Podkarpackiej Bazy Sadowniczej, systematycznie wzrasta. Już obecnie żadne większe nasadzenie na terenie województwa krakowskiego nie powstaje bez udziału Sadowniczego Zakładu Doświadczalnego w Brzeznej. Również przeważająca większość propozycji i inicjatyw w tym zakresie wychodzi z Zakładu. Odbywa się to między innymi poprzez ścisłą współpracę z instytucjami gospodarczymi, administracyjnymi i naukowymi, odpowiedzialnymi za rozwój produkcji sadowniczej rejonu, a przede wszystkim ze spółdzielczością ogrodniczą, przemysłem owocowo-warzywnym, chłodniami składowymi, spółdzielczością „Samopomoc Chłopska" oraz Komitetem Zagospodarowania Ziem Górskich PAN i Towarzystwem Ogrodniczym w Krakowie.

Na obecnym etapie w upowszechnianiu wiedzy sadowniczej dużą rolę odgrywają dobrze prowadzone własne sady i plantacje roślin jagodowych. Szczególnie duży wpływ na kształtowanie się opinii o roli nowoczesnych metod produkcji owoców miały lata 1971 i 1972. Były to lata bardzo trudne, głównie z powodu silnego występowania chorób grzybowych. Natomiast produkcja owoców w Zakładzie była w tych latach bardzo wysoka, pobijając w roku 1972 dotychczasowe rekordy. Plon jabłek z niektórych kwater ośmioletniego niskopiennego sadu przekroczył wtedy 40 ton z ha.

Dużą rolę przywiązuje Zakład do kształcenia młodzieży. Corocznie odbywa w Zakładzie praktykę spora liczba uczniów zasadniczych i średnich szkół ogrodniczych oraz studentów Wyższych Szkół Rolniczych. W roku 1972 liczba ta wyniosła 41. Ponadto, zwykle ponad 6 absolwentów wymienionych szkół odbywa roczne staże. Są oni angażowani zarówno w pracach produkcyjnych, jak i w prowadzonych doświadczeniach, biorą udział w spotkaniach ze służbą instruktorską oraz odbywają specjalne spotkania dyskusyjne z pracownikami Zakładu na aktualne tematy produkcyjne.

KONTAKT ZAKŁADU Z NAUKĄ ŚWIATOWĄ

Rozwój sadownictwa nie może się odbywać tylko w oparciu o wyniki badań krajowych. Znacznie szybciej można to uzyskać poprzez wykorzystanie i adaptację wyników już otrzymanych za granicą. Również postęp badań własnych jest znacznie szybszy przy współpracy i wymianie doświadczeń z naukowymi placówkami zagranicznymi. Możliwości Zakładu w tym zakresie są w głównej mierze osobistą zasługą dyrektora Instytutu Sadownictwa, profesora dra S. A. Pieniążka, którego duży autorytet za granicą oraz szerokie kontakty umożliwiły pracownikom Zakładu odbywanie stażów w zagranicznych placówkach naukowych. Niemała jest tu również zasługa Ministerstwa Rolnictwa, które popierało te inicjatywy i umożliwiało wyjazdy pracowników. Z zatrudnionych obecnie 8 pracowników naukowych, cztery osoby odbyły dłuższe, bo przeważnie ponad roczne staże za granicą, a jedna osoba odbywa taki staż obecnie.

Pracownicy Zakładu biorą również udział w międzynarodowych sympozjach i konferencjach o charakterze naukowym, gdzie często prezentują wyniki własnych badań. Od czasu do czasu mają miejsce również krótkie wizyty zagraniczne pracowników Zakładu o charakterze konsultacyjnym, mające na celu zapoznanie się z postępem badań w dziedzinach będących przedmiotem ich szczególnych zainteresowań. Wizyty takie mają charakter obustronny. W ostatnich latach wizyty zagranicznych naukowców i osób zaangażowanych w produkcję sadowniczą są w Sadowniczym Zakładzie Doświadczalnym w Brzeznej coraz częstsze, głównie na skutek wzrostu autorytetu Zakładu w niektórych kierunkach badań, szczególnie nad organizacją sadownictwa podgórskiego oraz nad pasożytniczymi nicieniami roślin sadowniczych. W roku 1972 pracownicy zagranicznych placówek naukowych złożyli w Zakładzie 13 kilkudniowych wizyt indywidualnych, a jednodniowe wizyty złożyli uczestnicy Międzynarodowego Sympozjum Zagospodarowania Ziem Górskich oraz cztery grupy studentów z Wyższych Szkół Rolniczych z Bułgarii, Związku Radzieckiego, Węgier i NRD. Corocznie kilkunasto-

osobowa grupa zagranicznych studentów wyższych uczelni rolniczych odbywa w Zakładzie kilkunastodniową praktykę sadowniczą.

Kontakt z zagranicznymi placówkami naukowymi odbywa się również na drodze korespondencji, polegającej na wymianie doświadczeń, materiałów naukowych oraz publikacji. Tego rodzaju stały kontakt utrzymywany jest z około 100 ośrodkami zagranicznymi.

SKŁAD ZESPOŁU PRACOWNIKÓW DZIAŁU NAUKOWEGO
na koniec roku 1972

A. PRACOWNICY NAUKOWI:

Nazwisko i imię	Specjalizacja	Rok rozpoczęcia pracy w Zakładzie
dr Makosz Eberhard, dyrektor	ekonomika i organizacja sadownictwa, agrotechnika	1958
dr habilitowany Szczygieł Adam, zastępca dyr. d/s naukowych	nematologia	1953
dr Profic-Alwasiak Hanna	fitopatologia	1965
mgr Jan Danek	rośliny jagodowe	1968
mgr Jurczak Władysław	sadownictwo ogólne	1970
mgr Prędki Stanisław	entomologia	1965
mgr Paszek Edward	odmiany, podkładki i przewodnie drzew owocowych	1972
mgr Zaziąbł Franciszek	agrotechnika i nawożenie drzew owocowych	1966

B. PRACOWNICY TECHNICZNI I LABORANCI:

Barbara Białas (r. 1957); Mika Zofia (r. 1967); Gasparska Marta (r. 1972); Szpatuśko Janina (r. 1972); Szczygieł Helena (r. 1969).

PRACOWNICY ZATRUDNIENI W DZIALE NAUKOWYM ZAKŁADU
okresowo w latach 1953-1972

A. PRACOWNICY NAUKOWI:

dr Armata Alfred	1953-1954 i 1961-62	mgr Kemula Franciszek	1953-1954
mgr Caputa Jan .	1965-1971	mgr Kostrzewa Zofia .	1953-1964
dr Chwałkowski Antoni	1953-1958	mgr Lenartowicz Tadeusz	1965-1970
prof. dr Gertych Zbigniew	1953-1964	dr Niemczyk Edmund .	1955-1965
mgr Hasior Helena . . .	1966-1971	inż. Pęksa Józef . . .	1959-1963
mgr Jabłoński Mieczysław	1958-1969	mgr Serwatka Jan . . .	1958-1960
mgr Kastek Lucjan . . .	1955-1958	inż. Wawrzyniak Marian .	1954-1963

B. PRACOWNICY TECHNICZNI I LABORANCI:

Dobrowolski Idzi .	1967	Radzik Andrzej	1968
Gertych-Róża .	1955-1958	Ulatowska (Obrzut) Elżbieta	1964-1968
Krakowski Józef .	1964	Szczepański Władysław	1955-1956
Magacz Jan . . .	1969-1972	Szelepajło Zygmunt .	1955-1958
Makosz (Witkowska) Zofia	1954-1964	Wawrzyniak Otylia . .	1957-1962
Niwicka Krystyna . . .	1955-1958	Wierzbicki Stanisław . .	1957-1969
Olszak (Lorek) Teresa .	1969-1972	inż. Wróblewski Andrzej .	1960-1963
Prędka (Dziuk) Małgorzata	1965-1970		

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. J. Szujskiego w Nowym Sączu
Centrala

WYKAZ PUBLIKACJI

za okres 1953 - 1972, których autorami lub współautorami są pracownicy Sadowniczego Zakładu Doświadczalnego w Brzeznej

PRACE NAUKOWO-BADAWCZE

1. M. BRZESKI, A. SZCZYGIEŁ, 1961, *Two new species of the subfamily Dorylaiminae (Nematoda: Dorylaimidae),* „Bull. Acad. Polon. Sci.", Cl. II, 9, 511-514.
2. M. BRZESKI, A. SZCZYGIEŁ, 1963, *Znaczenie i użyteczność pewnych cech morfologicznych nicieni z rzędu Tylenchida dla taksonomii,* „Biul. IOR", 21, 203-207.
3. M. BRZESKI, A. SZCZYGIEŁ, 1963, *Studies on the nematodes of the genus Paratylenchus Micoletzky (Nematoda: Paratylenchinae) in Poland,* „Nematologica", 9, 613-625.
4. J. CIMANOWSKI, A. SZCZYGIEŁ, 1967, *Próby zastosowania wytwornicy aerozoli typu „Pulsopyl" do zwalczania parcha jabłoniowego,* „Prace Inst. Sad.", 11, 265-275.
5. W. W. CONE, S .PRĘDKI, E. C. KLOSTERMEYER, 1971, *Pheromone studies of the twospotted spider mite. 2. Behavioral response of males to quiescent deitonymphs,* „J. Econ. Entom.", 64, (2), 379-382.
6. Z. GERTYCH, W. OLEKSIAK, Z. KOSTRZEWA, 1959, *Wartości produkcyjne 10 odmian malin w pierwszych latach owocowania plantacji w rejonie podgórskim,* „Prace Inst. Sad.", 4, 41-52.
7. Z. GERTYCH, A. SZCZYGIEŁ, E. NIEMCZYK, 1961, *Doświadczenia nad zwalczaniem miodówki jabłoniowej (Psylla mali Schm.) na Podkarpaciu,* „Prace Inst. Sad.", 5, 185-199.
8. Z. GERTYCH, E. MAKOSZ, 1972, *Owocowanie i wzrost krzewów 10 odmian agrestu w warunkach podgórskich,* „Prace Inst. Sad.", 16, 57-70.
9. Z. GERTYCH, E. MAKOSZ, 1972, *Zużycie siły roboczej na produkcję owoców 10 odmian agrestu w pełni owocowania krzewów,* „Prace Inst. Sad.", 16, 285-292.
10. Z GERTYCH, E. MAKOSZ, J. SZKLARSKA, *Plenność 12 odmian jabłoni i 16 odmian śliw w zależności od wybranych cech morfologicznych,* Wyd. Zakł. Ekon. Roln. PAN (w druku).
11. Z. GERTYCH, E. MAKOSZ, J. SZKLARSKA, *Wpływ niektórych cech morfologicznych drzew na wydajność pracy przy zbiorze owoców 12 odmian jabłoni i 16 odmian śliw,* Wyd. Zakł. Ekon. Roln. PAN (w druku).
12. M. JABŁOŃSKI, 1966, *Wpływ owadów zapylających na plonowanie czarnej porzeczki,* „Pszczel. Zesz. Nauk.", 5, 95-98.
13. A. JACKIEWICZ, W. MICHALSKI, M. WAWRZYNIAK, E. MAKOSZ, J. KUBASIEWICZ, J. SONTA, 1970, *Wzrost i owocowanie śliw w trzech sadach odmianowych,* „Prace Inst. Sad.", 14, 85-104.
14. J. KOCHMAN, A. SZCZYGIEŁ, 1958, *Torbiel śliw Taphrina pruni (Fuck) Tul. i sposoby jej zwalczania,* „Acta Agrobotanica", 7, 69-91.
15. T. LENARTOWICZ, A. SZCZYGIEŁ, J. CIMANOWSKI, T. MROZOWSKA, H. PROFIC, 1965, *Ocena skuteczności fungicydów miedziowych w zwalczaniu parcha jabłoniowego,* „Prace Inst. Sad.", 9, 189-198.
16. I. ŁAŹNIEWSKA, E. MAKOSZ, K. CHRÓŚCICKI, *Doświadczenie nad przydatnością herbicydu mocznikowego Diuron do odchwaszczania gleby w młodych sadach jabłoniowych,* „Prace Inst. Sad." (w druku).

17. R. ŁĘSKI, B. ZAWADZKA, A. SZCZYGIEŁ, 1958, *Doświadczenia nad zwalczaniem misecznika śliwowego (Lecanium corni Bouché) w okresie letnim i zimowym,* „Prace Inst. Sad.", 3, 30-50.

18. R. ŁĘSKI, A. SZCZYGIEŁ, 1959, *Doświadczenia nad zwalczaniem przędziorka owocowca (Metatetranychus ulmi Koch) w zimie i na wiosnę oraz nad wpływem stosowanych preparatów na dynamikę populacji,* „Prace Inst. Sad.", 4, 278-289.

19. E. MAKOSZ, 1964, *Zwalczanie chwastów Simazinem na owocującej plantacji truskawek,* „Prace Inst. Sad.", 8, 123-124.

20. E. MAKOSZ, 1965, *Opłacalność produkcji jabłek w Zakładzie Naukowo-Badawczym w Brzeznej w 1963 r.,* „Prace Inst. Sad.", 9, 315-323.

21. E. MAKOSZ, 1967, *Możliwości zwalczania chwastów Simazinem na matecznej plantacji porzeczek,* „Prace Inst. Sad.", 11, 321-332.

22. E. MAKOSZ, 1967, *Ekonomiczna ocena różnych sposobów odchwaszczania gleby na plantacji truskawek, Część I, Owocowanie oraz wzrost roślin i sadzonek,* „Prace Inst. Sad.", 11, 333-352.

23. E. MAKOSZ, 1967, *Ekonomiczna ocena różnych sposobów odchwaszczania gleby na plantacji truskawek, Część II, Opłacalność produkcji owoców i sadzonek,* „Prace Inst. Sad.", 11, 352-384.

24. E. MAKOSZ, 1970, *Rozwój sadownictwa w Niemieckiej Republice Demokratycznej,* „Post. Nauk. Roln.", z. 97.

25. E. MAKOSZ, 1971, *Wpływ nakładów na długość okresu inwestycyjnego w intensywnym sadzie jabłoniowym,* PWN, Ser. D, 139-155.

26. E. MAKOSZ, 1972, *Zapotrzebowanie siły roboczej na zbiór owoców 5 odmian truskawek,* „Prace Inst. Sad.", 16, 243-262.

27. E. MAKOSZ, 1972, *Koszt zbioru owoców 5 odmian truskawek,* „Prace Inst. Sad.", 16, 263-284.

28. E. MAKOSZ, *Organizacja podkarpackich gospodarstw sadowniczych,* „Zesz. Probl. Post. Nauk Roln." (w druku).

29. E. MAKOSZ, S. ZAGAJA, 1971, *Opłacalność przeszczepiania owocujących drzew 6 odmian jabłoni,* „Prace Inst. Sad.", 15, 225-238.

30. E. MAKOSZ, S. ZAGAJA, Z. GERTYCH, A. REJMAN, M. WAWRZYNIAK, J. CAPUTA, W. DZIĘCIOŁ, 1972, *Wyniki doświadczenia odmianowego jabłoni w Brzeznej,* „Prace Inst. Sad.", 16, 9-20.

31. E. MAKOSZ, K. SŁOWIK, *Sadownictwo w powiatach Nowy Sącz i Limanowa,* Wyd. Zakł. Ekon. Roln. PAN (w druku).

32. E. NIEMCZYK, 1963, *Heteroptera associated with apple orchards in the district of Nowy Sącz,* „Ekol. Pol.", Ser. A, 11, 295-300.

33. E. NIEMCZYK, 1964, *Obserwacje fizjologiczne dotyczące występowania ważniejszych szkodników sadów w powiecie Nowy Sącz w latach 1956-1960,* „Prace Inst. Sad.", 8, 227-267.

34. E. NIEMCZYK, 1965, *The distribution of Typhlodromus pyri Scheut (Acarina : Phytoseiidae) on apple trees in spring. „Rep. E. Malling Res.,* Sta. for 1964", ss. 180-183.

35. E. NIEMCZYK, 1965, *Doświadczenia nad zwalczaniem namiotnika jabłoniowego (Hyponomeuta malinellus Zell.),* „Prace Inst. Sad.", 9, 245-254.

36. E. NIEMCZYK, 1966, *Predators of aphids, associated with apple orchards. Proc. of Symposium held in Liblice near Prague,* Sept. 27-Oct. 1, 1965, 275-276.

37. E. NIEMCZYK, 1966, *Food ecology of Psallus ambiguus (Fall.), Proc of Symposium held in Liblice near Prague,* Sept. 27-Oct. 1, 1965, s. 69.

38. E. NIEMCZYK, 1966, *Obserwacje nad wylęgiem larw przędziorka owocowca (Panonychus ulmi Koch) z jaj zimowych w nowosądeckim rejonie sadowniczym,* „Prace Inst. Sad.", 10, 359-378.

39. E. NIEMCZYK, 1966, *Występowanie owadów drapieżnych w sadzie jabłoniowym,* „Prace Inst. Sad.", 10, 331-357.

40. E. NIEMCZYK, 1967, *Badania toksyczności niektórych pestycydów w stosunku do Psallus ambiguus (Fall.),* „Prace Inst. Sad.", 11, 239-249.

41. E. NIEMCZYK, 1967, *Rozróżnianie larw Psallus ambiguus (Fall.) i Orthotylus marginalis Rt. w pierwszym i drugim stadium rozwojowym,* „Fragm. Faun.", 13, 337-344.

42. E. NIEMCZYK, 1967, *Psallus ambiguus Fall. (Heteroptera, Miridae),* Część I. *Morfologia i biologia,* „Pol. Pis. Ent.", 37, 797-842.

43. E. NIEMCZYK, 1968, *Psallus ambiguus Fall. (Heteroptera, Miridae),* Część II, *Odżywianie się i rola w biocenozie sadów,* „Pol. Pis. Ent.", 38, 387-415.

44. E. NIEMCZYK, 1968, *Występowanie pluskwiaków różnoskrzydłych (Heteroptera) w opryskiwanych i nie opryskiwanych sadach jabłoniowych,* „Prace Inst. Sad.", 12, 355-363.

45. E. NIEMCZYK, G. BĄKOWSKI, S. PRĘDKI, *Stosowanie lejów chwytnych w badaniach wpływu insektycydów na owady drapieżne występujące na jabłoniach,* „Pol. Pis. Ent.", 42, 873-881.

46. W. OLEKSIAK, F. JAUMIEŃ, Z. KOSTRZEWA, J. WIŚNIEWSKA, 1959, *Uszkodzenia mrozowe odmian malin w zimie 1955-56,* „Prace Inst. Sad.", 4, 207-214.

47. J. SERWATKA, 1958, *Wyniki analizy pyłkowej miodów wrzosowych z 1956 r.,* „Pszczel. Zesz. Nauk.", 2, 55-66.

48. K. SŁOWIK, E. MAKOSZ, 1968, *The effects of various kinds of weeding in strawberry plantations upon the structure of soil and its humus content,* „Pol. Jour. Soil Sci.", 1, 67-73.

49. Z. SOCZEK, A. MIKA, E. MAKOSZ, 1971, *Terminologia z dziedziny rozmieszczenia, formowania i cięcia roślin sadowniczych,* „Prace Inst. Sad.", 15, 273-300.

50. M. SOLECKA, H. PROFIC, D. F. MILLIKAN, 1969, *Biochemical patterns in leaf tissue from virus-infected and disease free apple,* „Phytopathologische Zeitschrift", 64, 90-93.

51. M. SOLECKA, H. PROFIC, D. F. MILLIKAN, 1969, *Some biochemical effects in apple leaft tissue associated with the use of simasine and amitrole,* „Jour. Amer. Soc. Hort. Sci.", 94, 55-57.

52. A. SZCZYGIEŁ, 1962, *Metody wydobywania nicieni z rodzaju Pratylenchus Filipjev 1936 z korzeni roślin,* „Ekol. Pol.", Ser. B, 8, 153-159.

53. A. SZCZYGIEŁ, 1962, *A new soil nematode Tylencholaimellus polonicus (Nematoda, Leptonchidae) from Poland,* „Bull. Acad. Pol. Sci.", Cl. II, 10, 473-477.

54. A. SZCZYGIEŁ, 1962, *Nicienie jako szkodniki drzew i krzewów owocowych,* „Post. Nauk. Roln.", 5 (77), 53-65.

55. A. SZCZYGIEŁ, 1963, *Występowanie i szkodliwość węgorka truskawkowca (Aphelenchoides fragariae) i węgorka chryzantemowca (A. ritzemabosi) na truskawkach w Południowej Polsce,* „Biul. IOR", 21, 109-116.

56. A. SZCZYGIEŁ, 1963, *Krytyczny przegląd metod do wydobywania nicieni z gleby i roślin,* „Biul. IOR", 21, 83-107.

57. A. SZCZYGIEŁ, 1964, *Populations dynamics of some plant parasitic nematodes associated with strawberries,* „Nematologica", 10, 74-75.

58. A. SZCZYGIEŁ, 1965, *Taxonomic status of Tarjania Brzeski et Szczygieł and redescription of Dorylaimoides bulbosus (Brzeski et Szczygieł, 1961) n. comb. (Nematoda: Leptonchidae),* „Nematologica", 11, 409-412.

59. A. SZCZYGIEŁ, 1966, *Studies on the fauna and population dynamics of nematodes occurring on strawberry plantations,* „Ekol. Pol.", Ser. A, 14, 651-709.

60. A. SZCZYGIEŁ, 1966, *Rola nicieni w przenoszeniu wirusów roślinnych,* „Post. Nauk. Roln.", 5 (101), 113-122.

61. A. SZCZYGIEŁ, 1967, *Wstępna ocena szkodliwości nicieni z rodzaju Aphelenchoides dla truskawek w południowej Polsce,* „Prace Inst. Sad.", 11, 211-224.

62. A. SZCZYGIEŁ, 1968, *Rotylenchus agnetis sp. n. (Nematoda, Hoplolaiminae) from Poland,* „Bull. Acad. Pol. Sci.", Cl. II, 16, 573-575.

63. A. SZCZYGIEŁ, 1968, *Ocena skuteczności niektórych środków chemicznych w zwalczaniu nicieni z rodzaju Aphelenchoides na truskawkach,* „Prace Inst. Sad.", 12, 309-321.

64. A. SZCZYGIEŁ, 1968, *Trichodorus sparsus sp. n. (Nematoda, Trichodoridae),* „Bull. Acad. Pol. Sci.", Cl. II, 16, 695-698.

65. A. SZCZYGIEŁ, 1969, *A new genus and four new species of the subfamily Tylenchinae de Man, 1876 (Nematoda, Tylenchidae) from Poland,* „Opusc. Zool.", Budapest, 9, 159-170.

66. A. SZCZYGIEŁ, 1969, *Tylenchorhynchus polonicus sp. n. and Helicotylenchus pseudodigonicus sp. n. (Nematoda, Tylenchoidea) from Poland,* „Bull. Acad. Polon. Sci.", Cl. V, 17, 685-690.

67. A. SZCZYGIEŁ, 1969, *Two new species of the genus Tylenchus (Nematoda, Tylenchidae) from Poland,* „Bull. Acad. Pol. Sci.", Cl. V, 17, 673-677.

68. A. SZCZYGIEŁ, 1969, *Two new species of the genus Basiria (Nematoda, Tylenchidae) from Poland,* „Bull. Acad. Pol. Sci.", Cl. V, 17, 679-683.

69. A. SZCZYGIEŁ, 1969, *Ocena skuteczności odkażania sadzonek truskawek ciepłą wodą w zwalczaniu nicieni z rodzaju Aphelenchoides,* „Prace Inst. Sad.", 13, 133-145.

70. A. SZCZYGIEŁ, 1969, *Dalsze badania nad chemicznym zwalczaniem nicieni z rodzaju Aphelenchoides na sadzonkach truskawek,* „Prace Inst. Sad.", 13, 147-155.

71. A. SZCZYGIEŁ, 1970, *Distribution of leaf and bud nematodes (Aphelenchoides spp.) and stem nematode (Ditylenchus dipsaci) in strawberry fields in Poland. Proc IXth Intern. Nematol. Symp., Warsaw, 21-24 August, 1967,* „Zesz. Problem. Post. Nauk. Roln.", 92, 321-329.

72. A. SZCZYGIEŁ, 1970, *Próby zwalczania nicieni z rodzaju Aphelenchoides na truskawkach za pomocą kilku fosforoorganicznych preparatów granulowanych i Temiku,* „Prace Inst. Sad.", 14, 231-240.

73. A. SZCZYGIEŁ, 1970, *Badania nad pasożytniczymi nicieniami roślin na plantacjach truskawek w Polsce,* „Wyd. Inst. Sad.", Skierniewice, 154 ss., 47 tablic, 27 rysunków.

74. A. SZCZYGIEŁ, 1971, *Występowanie drapieżnych nicieni z rodziny Mononchidae w glebach uprawnych w Polsce,* „Zesz. Probl. Post. Nauk. Roln.", 121, 145-158.

75. A. SZCZYGIEŁ, 1971, *Zastosowanie metody wirówkowej do ekstrakcji nicieni z gleby,* „Zesz. Probl. Post. Nauk. Roln.", 121, 169-179.

76. A. SZCZYGIEŁ, *Root-parasitic nematodes associated with strawberry plantations in Poland,* „Zesz. Probl. Post. Nauk. Roln." (w druku).

77. A. SZCZYGIEŁ, J. DANEK, *Pathogenicity of three species of root-parasitic nematodes to strawberry plants as related to methods of inoculation,* „Zesz. Probl. Post. Nauk. Roln." (w druku).

78. A. SZCZYGIEŁ, J. DANEK, *Doświadczenia polowe nad szkodliwością pasożytniczych nicieni korzeniowych dla truskawek,* „Zesz. Probl. Post. Nauk. Roln." (w druku).

79. A. SZCZYGIEŁ, J. GIEBEL, 1970, *Phenols in the leaf buds of two strawberry varieties, resistant and susceptible to Aphelenchoides fragariae (Ritz. Bos) Christie. Proc. IXth Intern. Nematol. Sympos., Warsaw, 21-24 August, 1967,* „Zesz. Probl. Post. Nauk. Roln.", 92, 247-253.

80. A. SZCZYGIEŁ, J. GONDEK, W. KARAŚ, 1969, *Występowanie pasożytniczych nicieni w szkółkach drzew owocowych w Polsce południowej,* „Acta Agraria et Silvestria", Ser. *Agr.,* 9, 99-120.

81. A .SZCZYGIEŁ, H. HASIOR, 1971, *Possibility of persistence of leaf and bud nematode (Aphelenchoides fragariae) on strawberry plants and in the soil,* „Zesz. Probl. Post. Nauk. Roln.", 121, 101-106.

82. A. SZCZYGIEŁ, H. HASIOR, 1972, *Vertical distribution of plant parasitic nematodes in the soil of strawberry plantations,* „Ekol. Pol.", 20, 493-506.

83. A. SZCZYGIEŁ, H. HASIOR, 1972, *Seasonal variations in population of plant parasitic nematodes in strawberry plantations,* „Ekol. Pol.", 20, 507-523.

84. A. SZCZYGIEŁ, H. HASIOR, U. SKORUPSKA, *Field experiments on variations of the grouping structure of plant parasitic nematodes as related to the age of strawberry plantations,* „Zesz. Probl. Post. Nauk. Roln." (w druku).

DODATKOWY WYKAZ PUBLIKACJI NAUKOWYCH

85. .Z. GERTYCH, Z. KOSTRZEWA, 1959, *Wartość produkcyjna 17 odmian truskawek w rejonie podgórskim,* „Prace Inst. Sad.", 4, 69-82.

86. Z. GERTYCH, W. OLEKSIAK, Z. KOSTRZEWA, 1959, *Wartości produkcyjne 10 odmian malin w pierwszych latach owocowania plantacji w rejonie podgórskim,* „Prace Inst. Sad.", 4, 41-52.

87. Z. GERTYCH, E. MAKOSZ, Z. KOSTRZEWA, 1972, *Wstępne wyniki doświadczenia odmianowego agrestu w Brzeznej,* „Prace Inst. Sad.", 16, 45-56.

88. Z. KOSTRZEWA, K. SMOLARZ, 1963, *Wyniki badań nad plennością 15 odmian truskawek w rejonie podgórskim,* „Prace Inst. Sad.", 7, 97-115.

89. Z. KOSTRZEWA, K. SMOLARZ, 1965, *Wyniki badań nad plennością odmian oraz wpływem nawożenia mineralnego na wzrost i owocowanie truskawek na Pogórzu,* „Prace Inst. Sad.", 9, 137-148.
90. Z. KOSTRZEWA, K. SMOLARZ, 1966, *Wyniki badań nad plennością 9 odmian porzeczki czarnej w rejonie Pogórza,* „Prace Inst. Sad.", 10, 225-237.
91. E. NIEMCZYK, S. WIĄCKOWSKI, 1965, *Próba porównania rozwoju populacji przędziorka owocowca (Panonychus ulmi Koch) i drapieżnych roztoczy (Phytoseiidae, Acarina) w sadzie śliwowym po opryskiwaniach zimowych i w sadach nie opryskiwanych,* „Prace Inst. Sad.", 9, 263-280.
92. H. PROFIC, 1967, *Epidemiologia parcha jabłoniowego Venturia inaequalis (Cke) Aderh. jako podstawa skutecznego zwalczania choroby w sadzie. Część I. Rozwój grzyba Venturia inaequalis (Cke) Aderh. w fazie saprobiotycznej,* „Prace Inst. Sad.", 11, 153-171.
93. H. PROFIC, 1967, *Epidemiologia parcha jabłoniowego Venturia inaequalis (Cke) Aderh. jako podstawa skutecznego zwalczania choroby w sadzie. Część II. Rozwój grzyba Venturia inaequalis (Cke) Aderh. w fazie pasożytniczej,* „Prace Inst. Sad.", 11, 173-185.
94. H. PROFIC, 1967, *Epidemiologia parcha jabłoniowego Venturia inaequalis (Cke) Aderh. jako podstawa skutecznego zwalczania choroby w sadzie. Część III. Skuteczność różnych programów opryskiwań w walce z parchem jabłoniowym,* „Prace Inst. Sad.", 11, 187-199.
95. K. SMOLARZ, D. SOBCZYKIEWICZ, Z. KOSTRZEWA, W. MICHALSKI, W. BYSTYDZIEŃSKI, 1964, *Wstępne wyniki badań nad plennością truskawek,* „Prace Inst. Sad.", 8, 101-104.
96. K. SMOLARZ, Z. KOSTRZEWA, W. BYSTYDZIEŃSKI, 1968, *Wyniki badań nad owocowaniem kilku odmian porzeczki czerwonej w rejonie Podkarpacia i Śląska,* „Prace Inst. Sad.", 12, 39-47.
97. Z. SOCZEK, F. ZAZIĄBŁ, 1971, *Wpływ retardantów Phosfonu D, CCC i Alaru (B-9) na jabłonie,* „Prace Inst. Sad.", 15, 25-36.

KSIĄŻKI I BROSZURY

1. E. MAKOSZ, 1972, *Agrest,* PWRiL, Warszawa, 124 ss.
2. E. MAKOSZ, 1972, *Jak przyspieszyć owocowanie młodych sadów jabłoniowych,* CRS, Warszawa, 104 ss.
3. E. MAKOSZ, *Sad z ołówkiem w ręku,* PWRiL, Warszawa (w druku).
4. A. SZCZYGIEŁ i in., 1971, *Szkodniki i choroby roślin sadowniczych,* PWRiL, Warszawa, 453 ss.

SPIS TREŚCI

Strona

Od Redakcji III

I. HISTORIA

HENRYK BARYCZ: Z tradycji oświatowo-szkolnych Sądeczyzny 5

HENRYK STAMIRSKI: Przyjęcia do prawa miejskiego Muszyny w latach 1601 - 1830 41

JULIAN DYBIEC: Drukarstwo i księgarstwo sądeckie w XIX wieku . 67

TADEUSZ ALEKSANDER: Działalność Towarzystwa Szkoły Ludowej w Sądeczyźnie 115

JERZY POTOCZEK: Nowosądecki Ruch Ludowy 1918 - 1939 (dzieje SL i ZMW „Znicz" 1931 - 1939) 187

KRZYSZTOF KRAWCZYK: Ludność miasta Nowego Sącza w okresie autonomicznym (l. 1866 - 1914) . 315

JÓZEF BIENIEK: Wojskowy ruch oporu w Sądeczyźnie. Część III. Placówki 353

RYSZARD GESSING: Zarys dziejów II Gimnazjum w Nowym Sączu. Część III. Okres pierwszych lat Polski Ludowej 1945 - 1950 . 479

BRONISŁAWA SZCZEPANIEC: Harcerstwo Sądeckie w służbie Ojczyzny 539

II. SOCJOLOGIA I EKONOMIA

CZESŁAW HEROD i ADAM CZUB: Rola organizacji społecznych w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu w l. 1945-70 559

JANUSZ PIECZKOWSKI: Niektóre aspekty nowosądeckiego „eksperymentu" 587

III. SZKICE HISTORYCZNO-BIOGRAFICZNE

HENRYK STAMIRSKI: Leon Władysław Strzelecki, nieugięty patriota w latach okupacji 637

TERESA CZYSZCZOŃ i JERZY POTOCZEK: Feliks Trzajna „Rzeka" Jazowsko (wspomnienia z hitlerowskiej katowni) . 649

IV. RECENZJE

TADEUSZ DUDA: Recenzje Przewodników po Starym Sączu . 655

JAN GURBA: Andrzej Żaki, Wędrówki Sącza. O rozwoju sądeckiego ośrodka osadniczego do schyłku XIII stulecia, Kraków 1974 . 661

V. KRONIKA

KAZIMIERZ DAGNAN: Piętnastolecie istnienia i działalności Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu . 665

WOJCIECH SZCZYGIEŁ: Na piętnastolecie działalności Koła SARP w Nowym Sączu

VI. GEOGRAFIA

TADEUSZ ZIĘTARA: Obszary osuwiskowe w dolinie Dunajca nad Jeziorem Rożnowskim 685

JERZY PUNZET: Stacja hydrologiczno-meteorologiczna w Nowym Sączu 713

ZDZISŁAW MARZEC: Klimat doliny ~~Dunajca~~ Popradu . 721

VII. POMOLOGIA

ADAM SZCZYGIEŁ: Dwadzieścia lat działalności Sadowniczego Zakładu Doświadczalnego w Brzeznej . 737